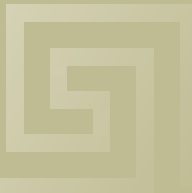
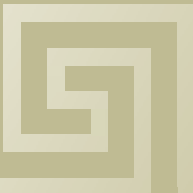
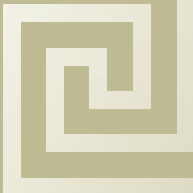
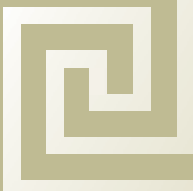
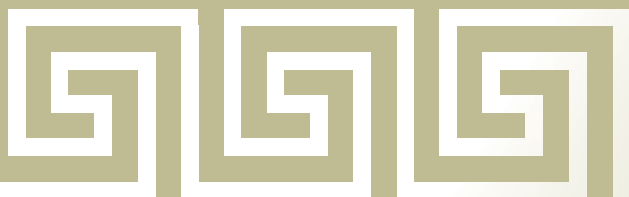


MEANDRY HISTORII



STAROŻYTNOŚĆ
ŚREDNIOWIECZE
NOWOŻYTNOŚĆ



MEANDRY HISTORII

MEANDRY HISTORII

STAROŻYTNOŚĆ – ŚREDNIOWIECZE – NOWOŻYTNOŚĆ

REFERATY WYGŁOSZONE NA XX OGÓLNOPOLSKIM
ZJEŹDZIE HISTORYKÓW STUDENTÓW W KATOWICACH

Redakcja tomu
Anna Kubica, Łukasz Jończyk

AVALON
2013

Publikacja sfinansowana przez Uniwersytet Śląski w Katowicach



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej



FUNDACJA WSPÓLPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT

Publikacja dofinansowana z Funduszu Młodych Naukowców



Opracowanie typograficzne

Grzegorz Szatan

Projekt okładki i stron tytułowych

Studio Piwnica

Copyright by Studenckie Koło Naukowe Historyków UŚ (SKNH UŚ),
Kraków-Katowice 2013

ISBN 978-83-7730-110-4

WYDAWNICTWO AVALON

A

Zamówienia przyjmuje

Wydawnictwo AVALON T. Janowski Sp. j.

ul. Fiołkowa 4/13 • 31-457 Kraków

tel. +48 606 750 749

zamowienia@wydawnictwoAVALON.pl

www.wydawnictwoAVALON.pl

SPIS TREŚCI

Hadrian Ludwik Kryśkiewicz

Aquila in vita Romanorum: dywinacyjny wizerunek orła w okresie wojny domowej (44–31 przed Chr.) i w pierwszych latach społecznej odnowy Imperium.....13

Jan Piątkowski

Kaligula i kult bogini Izzydę33

Jakub Karczyński

Traktaty państw greckich z Persją w V i IV wieku p.n.e.43

Anna Szarek

Wizerunek i rola władcy egipskiego w świetle święta *heb-sed*.....57

Alicja Malinowska

Wybrane zagadnienia architektury mieszkalnej w księgach Starego Testamentu oraz próba ich weryfikacji.....69

Łukasz Fabia

Gest i rytuał w spotkaniach władców na przykładzie *Kroniki* Galla Anonima85

Mgr Aleksandra Jeleń

W służbie archeologii — „starożytności krajowe” na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” do 1914 r.....102

Anett Haramiaová

Uhorský panovník pod cirkevnou kľiatbou Misia pápežského legáta Jakuba Pecorariho v Uhorsku113

Anna Wyszynska

Ubiór w kulturze późnego średniowiecza i wczesnego renesansu — stan i metodologia badań.....127

Artur Łojek

Władcy księstwa opolsko-raciborskiego XIII w. w opinii Jana Długosza.....141

Norbert Delestowicz

Bolesław Szczodry w świetle opowieści Anonima tzw. Galla i mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem a poszukiwanie zawartych w nich faktów historycznych158

Arkadia Podgórska

Fundacja Opactwa Premonstratensów w Brzesku-Hebdomie173

Damian Kała

Doświadczenia życiowe św. Augustyna z Hippony i ich wpływ na rozwój jego koncepcji historiozoficznej190

Adam Zapala

Epidemie dżumy na ziemiach polskich w średniowieczu — stan badań i perspektywy badawcze204

Eva Šefcová

German manuscript of Johannes de Utino in Slovak national library in Martin217

Jagoda Pajda

Religia i obrzędy mongolskie w oczach podróżników europejskich w XIII wieku226

Wojciech Jasiński

Nowe badania bulli Jana XIII dla biskupstwa/klasztoru w Miśni z 2 stycznia 968 r. wraz z tłumaczeniem jej tekstu na język polski239

Joanna Wałkowska

Problematyka interpretacji posagów słowiańskich na gruncie archeologii ...252

Katarzyna Anna Kapitan

Hefnd w średniowiecznym społeczeństwie islandzkim, na przykładzie *Sagi o Egilu* oraz *Sagi Rodu z Laxdal*.....264

Zuzanna Kornek

Późnośredniowieczna korespondencja między rodzicami i dziećmi w Europie Środkowej.....277

mgr Alicja Marika Lubowicka

Krzyżacki stół — naczynia, jadło i napitek braci zakonnych w konwencie toruńskim287

Patryk Szatan

Ludzie i ich wizje z XIII i XIV wiecznych miraculów małopolskich299

Łukasz Kosiński

Różnice między obrządkiem rzymskim a celtyckim we wczesnym średniowieczu313

Monika Rusakiewicz

O lokalizacji świątyni pogańskiej w Wolinie. Historia problemu w badaniach historyków i archeologów (XX–XXI wiek)325

Jakub Izdny

Economical aspects of the emergence of the early medieval Central-European state334

Michał Schmidt

Związek czeladników cechu sukienniczego Kleparza w świetle jego średniowiecznych statutów344

Jakub Łukaszewski

Nowe spostrzeżenia odnośnie tradycji rękopiśmiennej i powstania manuskryptu z tekstem Komentarza do Reguły Benedyktyńskiej Smaragdusa (Biblioteka Kórnicka PAN — BK 00124).....356

Justyna Dziadek

Rozbudowa i wyposażenie Kościoła w Zagości w okresie pojoannickim (II poł. XIV–XX w.).....374

mgr Anna Siwińska

Stosunek możnych do władcy a kreowanie wizerunku politycznego na przykładzie Mieszka III Starego390

Mateusz Król

Uwagi na temat hodowli, handlu i opieki nad koniem w późnośredniowiecznej Polsce403

Anna Lepalczyk	
Manipulacja szlachtą przez dyplomację rosyjską w czasie konfederacji radomskiej.....	419
Damian Koperwas	
Reformy w sposobie wyboru marszałka Trybunału Koronnego w XVIII wieku ..	429
mgr Izabela Karwat	
Bezkrólowie i elekcja lat 1673–1674 w oczach wywiadu francuskiego.....	441
Paweł Gad	
Bierność polityczna Cecylii Renaty — prawda czy legenda?	460
Damian Sifczyk	
Artyleria polska i litewska w działaniach wojennych powstania Chmielnickiego w roku 1648.....	474
Ewelina Lilia Polańska	
Dyplomata i król — Jerzy z Tyczyna (ok. 1510–ok. 1586) w służbie polskich monarchów	493
Ewa Domagała	
Specyfika powinności i robót kmiecych w dobrach muszyńskich biskupów krakowskich w XVII wieku	510
Miloslav Skovajsa	
The Habsburgs and the Ottoman Turks. The First Mutual Contacts — Relation to Venice and the Hungarian Peace Mediation (1495–1519)	529
Eva Němečková	
The role of craft guilds in municipal society in Early Modern Bohemia	548
Joanna Klisz	
Czarownica jako kulturowy konstrukt	558
mgr Joanna Jędryka	
Wychowanie obywatelskie, moralno-obyczajowe i religijne w piśmarstwie Stanisława Konarskiego	568

Marcin Czaja	
Maharal — wielki rabin praski i... poznański.....	582
Mikołaj Tomaszewski	
Mikołaj Potocki w świetle swojej i cudzej korespondencji z lat 1624–1651	588
Łukasz Grochowski	
Młyn w Skarszewach (województwo pomorskie) w latach 1628–1765.....	601
Mgr. Kamila Mádrová	
Antonín Gindely and Dionysius Grün in the Services of the Throne. Teaching of Crown Prince Rudolf in the Background of the Career of Prague University Professors.....	612
Tomasz Poznański	
Rzeczpospolita w koncepcjach i praktyce politycznej dyplomaty habsburskiego Franza Paula de Lisoli podczas wojny północnej 1655–1660 ...	625
Marek Groszkowski	
Jan Stachurski — komendant Białej Cerkwi — działalność w okresie 20 IV 1665–30 I 1667	639
Andrzej Król	
Głosowanie nad projektami konstytucji na sejmach walnych Rzeczypospolitej Obojga Narodów do połowy XVII w.	661
Sylwia Dyla	
„Małżeństwo króla będzie zależeć od uchwały senatu” — spór Władysława IV Wazy ze szlachtą o jego plany matrymonialne w latach 1633–1637	679
Justyna Rogińska	
Symboliczna rola włosów w grze społecznej Polski wczesnonowożytnej....	691
Łukasz Cholewiński	
Przyjazd i ceremonia powitania w Rzeczypospolitej Ludwiki Marii Gonzagii w świetle źródeł XVII wiecznych	703

STAROŻYTNOŚĆ

AQUILA IN VITA ROMANORUM: DYWINACYJNY WIZERUNEK ORŁA W OKRESIE WOJNY DOMOWEJ (44–31 PRZED CHR.) I W PIERWSZYCH LATACH SPOŁECZNEJ ODNOWY IMPERIUM

Zgodnie z kształtującą istnienie Imperium Romanum pradawną schedą kulturową ludu rzymskiego, w swych wytyczonych tradycją cezurach Złoty Wiek przeżywał oficjalną inaugurację dopiero wraz z jubileuszowymi, hucznie celebrowanymi przez Rzymian uroczystościami *ludi saeculares*, w omawianym okresie ostatecznie przypadającymi na 17 r. przed Chr¹. Jednak „powrót do źródeł” i zwrot w polityce kulturalnej Rzymu, rozpoczęty już wraz z początkiem okresu Augusta (od 27 r. przed Chr.), również winien być pojmowany jako integralna część *saeculi aurei*. I zapewne dla ówczesnej rzymskiej zbiorowości społecznej część taką stanowił, czyniąc *ludi saeculares* wystawnym przypieczętowaniem wcześniej dokonanego faktu. Złoty Wiek tak naprawdę rozpoczął się już wraz z chwilą ugruntowania władzy Oktawiana po bitwie pod Akcjum i zainicjowania przezeń programu odnowy kulturalnej². Pod względem waloryzacji symbolu orła badany okres jeszcze bardziej się wydłuża, albowiem dla ukazania pełniejszego obrazu istoty znaczeniowej drapieżcy w Złotym Wieku uwzględnić w pierw należy także jego rolę w okresie poprzedzającym i przenieść się w burzliwy czas wojny domowej i późniejszego, epokowego starcia następcy Cezara z Markiem Antoniuszem.

Wielkość Oktawiana miały jakoby już przed narodzinami, a następnie w czasie jego dzieciństwa zapowiadać liczne znaki, senne widziadła, oraz serie tajem-

¹ O problematyce religijnego pojmowania czasu przez antycznych Rzymian, wieloznaczności terminu *saeculum*, a także genezie, przebiegu, oraz znaczeniu „igrzysk wiekowych” dla społeczeństwa rzymskiego, zobacz np. Bernatek, 2008, s. 1–9.

² Por. Ostrowski, 1999, s. 183, 181; Zanker, 1999, s. 172–177, 85.

nicznych sytuacji, w tym pewne zdarzenie z udziałem orła. Dziw ten wydarzył się któregoś razu podczas spożywania przez przyszłego władcę śniadania, przy czwartym kamieniu milowym drogi kampańskiej. Otóż w pewnej chwili płowy drapieżca podleciał do chłopca i wyrwał mu z rąk kawałek chleba, następnie uniósł swą nową zdobycz wysoko w przestworza, aby ostatecznie zniżyć się „łagodnym ruchem” i zwrócić dziecku nienaruszone pożywienie³. Sytuacja ta ma eksponować przede wszystkim powszechnie poważaną, nienaganną osobowość Oktawiana, której wpływ był na tyle silny, iż ukorzył się przed nią nawet z zasady niepokonany i niewzruszony orzeł. Zdarzenie ma także akcent religijny: sugeruje nieustającą uwagę, jaką poświęca młodemu Rzymianinowi sam Jupiter⁴.

Kolejna (w porządku chronologicznym) sytuacja w biografii Oktawiana przywołująca symbolikę orła miała miejsce podczas bitwy wojsk konsula Aulusa Hircejusza i Oktawiana przeciwko Antoniuszowi pod Mutyną (IV 43 przed Chr.). Wtedy to, „w samym wirze walki, gdy chorąży jego legionu [*aquilifer* — dop. autor] został ciężko ranny, Oktawian podtrzymał na ramionach orła i długo sam go dźwigał” (wszystkie fragmenty *Żywotów Cezarów* Swetoniusza w tłumaczeniu J. Niemirskiej-Pliszczyńskiej)⁵.

Opisana przez dziejopisa okoliczność, prócz ujawnienia bohaterskiego ducha młodego następcy Cezara, doskonale ukazuje również symboliczną rolę znaków wojskowych. Zakładając, iż wydarzenie to naprawdę miało miejsce, należy zadać pytanie: dlaczego z natury swej raczej nieskory do podejmowania pochopnych kroków Oktawian miałby nagle zdecydować się na taki ruch (zwłaszcza iż w odniesieniu do poprzedniej z odbytych potyczek, według Marka Antoniusza następcą Cezara miał jakoby „uciec z pola walki i zjawić się dopiero w dwa dni później bez płaszcza i konia”⁶)?

³ Swetoniusz, 1987, s. 127; Dio, vol. IV, 1916, s. 411.

⁴ O zainteresowaniu boga piorunów losami Oktawiana świadczą również wróżby z bezpośrednim udziałem bóstwa: *vide* sny Kwintusa Katulusa (Jowisz wybiera z grona bawiących się wkoło ołtarza dzieci właśnie Oktawiana i wręcza mu ziemski glob) i Cyncerona (*Dies Pater* przekazuje chłopcu bicz) — Swetoniusz, 1987, s. 127; Dio, vol. IV, 1916, s. 411–413.

⁵ Swetoniusz, 1987, s. 78. Co ciekawe, o wydarzeniu tym nie wspomina Kasjusz Dion (choć w dziele swym poświęca on z reguły sporo uwagi wszelkim wieściom gminnym i dywinacjom).

⁶ Tamże.

Odpowiedź kryje się w znaczeniu orła legionowego dla przeciętnych żołnierzy: *aquila* stanowiła wbrew pozorom bardzo ważny dla dalszego przebiegu każdego starcia, tudzież nawet powodzenia całej kampanii, znacząco podnoszący morale piechurów atrybut religijny; była nieodłączną strażniczką rzymskiego ducha, oraz integralnym członem zwycięstwa. Sugestywność enigmatycznego wizerunku miała swe źródło w powszechnym (pośrednim, jak i bezpośrednim) utożsamianiu orła z naczelnym bogiem Jowiszem. Jupiter, patrolujący wiele sferom życia Rzymian, czczony był powszechnie także i za swą opiekę nad wojskową przysięgą (tak samą uroczystą formułą, jak i właściwym przestrzeganiem kodeksu; funkcję tą pełnił Jowisz jako *Dius Fidius*)⁷. A zatem, reprezentująca gromowładcę *aquila* przypominała piechurom o obowiązku dochowania wierności naczelnemu bóstwu i najwyższym obowiązującym Rzymianina wartościom, podbudowanym sferą sakralną. Wieńczące wojskowe drzewce początkowo srebrne (okres republiki), a następnie złote (czasy Cesarstwa) wyobrażenie dzielnego drapieży, podczas zgiełku bitwy uchodziło również i za praktyczny punkt odniesienia dla legionistów, umożliwiając im zachowanie szyku bojowego⁸. Co więcej, było czytelnym zaakcentowaniem nie tylko ponadnaturalnego charakteru danego konfliktu (potyczki), lecz także unikalnego rodowodu maszerujących, jako spadkobierców i jednocześnie posłanników chwały Rzymu⁹. Tak taktyczna użyteczność, jak i silne oddziaływanie na sferę uczuć patriotyczno-religijnych żołnierzy sprawiły, iż *aquila* doczekała się ze strony piechurów niekłamane przywiązania, stając się jednym z najważniejszych, nieodłącznych elementów codziennego życia wojskowego i znaczącym ośrodkiem kultu wśród rzymskich legionistów¹⁰. Poświęcając własną osobę dla obrony odwiecznego symbolu, Oktawian nie tylko (zakładając, iż z kolei sprawozdanie Anto-

⁷ Markowska, 1973, s. 360.

⁸ Wraz z rozkwitem Imperium rzymskiego doby pryncypatu, umocowana na szczycie drzewca figura orła zyskała dodatkowy element zdobniczy — wiązkę piorunów, jaką płowcy łowca miał odtąd ścisnąć w swych szponach. Ta zmiana stanowi dobitne zaakcentowanie przez Rzymian religijnego rodowodu podniebego drapieżnika, a konsekwentnie i jego koneksji z naczelnym bóstwem Jowiszem (Jupiterem); le Bohec, 2012 (Źródło: <http://www.referenceworks.brillonline.com/entries/brill-s-new-paully/ensigns-e410600>) [dostęp 17.02.2012].

⁹ Należy zaznaczyć, iż każda *aquila* była przydzielona dla pojedynczego, całego legionu, nie zaś dla jego poszczególnych kohort lub manipułów. Oddzielne znaki legionowe niewątpliwie posiadały natomiast oddziały sojusznicze; Tamże.

¹⁰ Helgeland, 1978, s. 1470, 1473.

niusza z pierwszej potyczki było prawdziwe) zmazywał hańbę poprzedniego, niegodnego wodza uczynku, ale jednocześnie w sposób znaczący umacniał swą — niepewną wówczas i zależną bardziej od wynagrodzenia materialnego, niżli od autorytetu — pozycję w wojskowych szeregach.

Donosłe i powszechnie znane historycznie wydarzenie, ważące na dalszych losach Rzymu, lecz ostatecznie i świata, jakim stała się ugoda przyszłych triumwirów niedaleko Bononii (XI 43 przed Chr.), również spowiła „mistyczna” aura. Podczas gdy Marka Lepidusa wystraszył wilk, jaki niespodzianie wtargnął do jego obozowego namiotu i przewrócił stół, na którym triumwir jadł obiad, Marka Antoniusza prześladowały zaś nocne pieśni, na namiocie siostrzeńca Cezara zaraz po podpisaniu porozumienia usiadł orzeł i stoczył zwycięską walkę z dwoma krukami, które chciały uszkodzić mu skrzydła¹¹.

Uwidacznia się kontrast: zarówno „wróżba” Lepidusa, jak i Antoniusza, miały wydźwięk negatywny, zwiastujący nieszczęście. Natomiast w przypadku trzeciego z uczestników zebrania, zwycięstwo walecznego łowcy w obronie przed napastliwymi krukami zawarło w sobie niewątpliwie budujący, optymistyczny akcent. Orzeł może w tym przypadku stanowić personifikację Oktawiana, kruki zaś — alegoryzację dwójki pozostałych triumwirów, stworzeń drapieżnych, ale jednocześnie jakże zauważalnie „mniejszych” od władcy przestworzy, jakim jest orzeł. Istotne odniesienie interpretacyjne to również chęć „wyrwania” przez napastników skrzydeł atakowanemu, skrzydła bowiem umożliwiają: ptakowi wzniesienie się na topograficzne wyżyny, człowiekowi zaś osiągnięcie szczytów ambicjonalnych i umiejętnościowych. Przywołana powyżej sytuacja jest pierwszym chronologicznie przypadkiem z badanego okresu, kiedy orzeł staje się czytelnym uosobieniem princepsa.

Wkrótce po porozumieniu triumwirów rozpoczęły się bezlitosne proskrypcje, również poprzedzone niepokojącymi znakami, zwiastującymi na równi śmierć jednostek, jak i koniec republiki rzymskiej. Rozpoczynając opis sytuacji w stolicy, Kasjusz Dion mimochodem ujawnia niebagatelne znaczenie znaków w codziennym życiu ludu rzymskiego: „także wielki strach na nich ciążył przez te ustawy, ale jeszcze większy ze względu na znaki”¹². Tak jak i we wcześniejszych przypadkach, mowa o sygnałach wszelkiego rodzaju: od nieustan-

¹¹ Dio, vol. V, 1917, s. 118–119; Swetoniusz, 1987, s. 128.

¹² Dio, vol. V, 1917, s. 120 (wszystkie fragmenty *Historii rzymskiej* Kasjusza Diona w tłumaczeniu autora).

nego gromobicia, poprzez trzęsienia ziemi, zjawy, sny, ujadanie psów i wilków, pożary (także świątyń), obrócenie się, zawalenie, bądź krwawienie (!) posągów bóstw, a na zaginięciu osób czy też najwzyczajniejszym potknięciu się kapłana podczas uroczystej procesji kończą. Co ciekawe, zjawiska te przybierały na swej częstotliwości w miarę jak zbliżało się rozstrzygnięcie konfliktu stronictw — bitwa pod Filipi.

Możliwe, iż optymaci również wykorzystywali symbolikę orła, a obszarem jej ekspozycji stało się mennictwo trackie — pochodzące z 42 r. przed Chr. okazałe statery przedstawiają na swych rewersach płowego łowcę usadowionego na berle i trzymającego w szponach wieniec (fot. 1)¹³.



1. Stater, Koson [42 r. przed Chr. (?)], RPC 1, nr 1701.4 A) Konsul w towarzystwie dwójki liktorów z różgami (?), poniżej inskrypcja: ΚΟΣΩΝ R) Orzeł z wieniec laurowym zasiadający na berle (Źródło: http://www.uv.es/=ripolles/rpc_s2) [dostęp 03.10.2011]

Awersy numizmatycznych zabytków ukazują zaś pochod trzech dygnitarzy — konsula (pośrodku) i towarzyszących mu dwóch liktorów z różgami. Pod wizerunkiem idących napis głosi ΚΟΣΩΝ („Koson”) — inskrypcja ta wskazuje na miejscowość, w której monety zostały wybite, może jednak także stanowić

¹³ Burnett i in., 2006, (dalej RPC), Thr., nr 1701; Gardner, Head, 1877, Kings of Thrace under the Romans, nr 1–2; Grueber, vol. II, 1910, Coinage of the East (dalej BMCRR East), nr 48.

wskazówkę co do osoby ich emitenta (króla Tracji; „Koson” jest oboczną formą imienia „Cotison”, które w polskiej wersji najczęściej brzmi: „Kotys”). Przyjmuje się, iż postać pośrodku jest tożsama z przodkiem Marka Brutusa, słynnym konsulem Lucjuszem Juniuszem Brutusem, jaki w 509 r. przed Chr. miał się według podań walnie przyczynić do wygnania Tarkwiniusza z Rzymu¹⁴. Połączywszy awers i rewers, doskonale ujawnia się zatem polityczny i ideologiczny program M. Brutusa i jego stronnictwa: ikonografia na awersie odwołuje się bowiem do historyczno-legendarnej walki z tyranią i uciskiem, orzeł na rewersie zaś — jako że trzyma wieniec — pełni w tym przypadku naczelną funkcję powszechnie rozpoznawalnego symbolu zwycięstwa i triumfu, zwiastując swą obecnością na numizmacie rychły sukces optymatów.

Mimo powyższego, spornym jest, czy omawiany wytwór menniczny należy wiązać z osobą zabójcy Cezara. Szata graficzna zdobiąca tak awers, jak i rewers statera jest bowiem niemal identyczna z grawerunkami znaczącymi emisję monet dynastii z Koson, z Tracji, również z I w. przed Chr¹⁵. Jednakże, sposób przedstawienia orła na rewersie, jego symbolika oraz wymowa ideologiczna są ewidentnie rzymskie. Choć spór o genezę numizmatycznego zabytku pozostaje nierozstrzygnięty, omawiane statery stanowią ciekawy przykład zastosowania wizerunku orła jako znacznika zwycięstwa.

Macedońskie stopy pomiędzy górą Pangaeum i Symbolonem¹⁶ stały się jesienią 42 r. przed Chr. świadkiem wielkiego dramatu. Już o świcie obie armie ustawiły się w wyznaczonych przez ich dowódców sztykach, nastąpiły przemo- wy wodzów obu wojsk, po czym rozpoczęła się zaciepła walka. Bój trwał aż do wieczora i — jak to określa Dion — obie strony wyszły zeń zwycięzcami i jednocześnie przegranymi¹⁷. Po *de facto* „omyłkowym” samobójstwie Gajusza Kajsusza nastąpiła niespokojna noc, obfita w drobne potyczki. Rankiem drugiego dnia, poniekąd zmuszony dezercjami własnych żołnierzy, Marek Brutus ponownie rozlokował swe wojska do bitwy. I gdy już miało dojść do starcia obu armii,

¹⁴ Zob. Dio, vol. I, 1914, s. 62–93; Diodorus, 1946, s. 87–92; Dionysius, vol. II, 1939, s. 473–529, vol. III, 1940, s. 3–10; Florus, 2006, s. 15–20; Livius, I, 56–60 (Źródło: <http://www.thelatinlibrary.com/livy/liv.1.shtml#22>) [dostęp 05.05.2012]; Plutarch, 1918, s. 127–130.

¹⁵ Por. Grueber, vol. II, 1910, s. 450, 456–457, 474–475; (Źródło: <http://www.wildwinds.com/coins/greece/dacia/koson/t.html>) [dostęp 18.08.2011].

¹⁶ Por. Dio, vol. V, 1917, s. 190.

¹⁷ Tamże, s. 212–213.

dwa orły, które krążyły nad ich głowami stoczyły ze sobą bój i przepowiedziały walczącym wynik wojny; albowiem jak tylko został pobity i uciekł orzeł po stronie Brutusa, jego [tj. Brutusa — dop. autor] ciężkozbrojne oddziały zostały pokonane po długiej i zacieklej walce, a potem, gdy wielu już poległo, także jazda ustąpiła pola, choć walczyła szlachetnie¹⁸.

Armia przywódcy spiskowców została rozbita, a sam wódz, po nieudanej próbie przedarcia się do reszty swych wojsk, ostatecznie znalazł pociechę w samobójczej śmierci.

W opisaney przez Kasjusza Diona tragedii orły pełnią naczelnie inną symboliczną rolę aniżeli orzeł „bonoński”. Przede wszystkim, zważywszy na okoliczności, ptaki nad polami Filippi niekoniecznie winny być utożsamiane wyłącznie ze sprecyzowaną, indywidualną jednostką; każdy z nich stanowi raczej personifikację jednej z walczących stron.

Dodatkowo ujawnia się symbolika polityczna i ideologiczna pamiętnej bitwy — każdego z tych orłów można bowiem interpretować jako oddzielny „Rzym”, jako oddzielną wizję słynnego państwa z bijącym sercem w postaci Wiecznego Miasta. Orzeł po stronie Brutusa jest więc ucieleśnieniem idei „starego”, republikańskiego Rzymu, która dotkliwie przegrywa starcie z nową, cesarską Romą. Uzupełnieniem interpretacyjnym zdarzenia jest fakt, iż przegrany ptak „jedynie” uciekł, a nie poniósł śmierć — istnieje więc nadzieja, iż kiedyś powróci, wraz z wartościami, które reprezentuje i być może stoczy wówczas zwycięską walkę ze swym dawnym adwersarzem.

Spiskowcy ponieśli klęskę, jednakże Italii nie dane jeszcze było zaznać spokoju. Przedłużający się konflikt z Sekstusem Pompejuszem (od 42 r. przed Chr.) domagał się swego zakończenia. Obwieszczały je wszelakie wróżby, w tym jeden bardzo istotny omen, jaki przytrafił się żonie Oktawiana, Liwii. Pewnego razu bowiem orzeł zrzucił jej na kolana białego ptaka, trzymającego listek wawrzynu z jagodami; Liwia zaopiekowała się stworzeniem i zasadziła wawrzyn, jaki jeszcze długo potem zaopatrywać miał tych, którzy święcili triumf. Wróż-

¹⁸ Tamże, s. 216–217. Plutarch dodatkowo precyzuje czas batalii w drugim dniu bitwy (początek około godziny piętnastej) i dodaje, że — poprzedzającej decydujące starcie obu armii — walce orłów towarzyszyła przeraźliwa cisza. Z relacji wspomnianego dziejopisa wynika również, iż wieść o potyczce płowych drapieżników pierwotnie przekazać miał przyjaciel Brutusa, filozof Publiusz Wolumnius; Plutarch, 1918, s. 236.

ba ta jest o tyle nietypowa, że sam Dion podaje, iż „choć jej [tj. Liwii — dop. autor] przyniosła radość, innych natchnęła grozą”¹⁹. Dwuznaczność dywinacji miała polegać na tym, iż mimo że zapowiedziane zostały wielkie zwycięstwa Rzymu godne triumfu, to jednak za cenę uzależnienia Cezara Oktawiana od Liwii. Jaką zaś rolę pełni w niepokojącej przepowiedni orzeł? Bitny ptak nietypowo nie jest tu bezpośrednim podmiotem wróżebnym, a zda się jedynie pośrednikiem w procesie komunikacyjnym bóstw ze śmiertelnikami — nie on odgrywa główną rolę, za to świetnie ujawnia swą funkcję przynoszącego wiadomość „boskiego posłańca”. Prócz religijnego podłoża, drapieżnik prezentuje odbiorcy swe imponujące umiejętności zdolnego i doświadczonego łowcy.

Los ostatecznie doprowadził Oktawiana, Marka Agryppę i Lepidusa do bitwy morskiej z następcą Pompejusza Wielkiego pod Artemizjum²⁰ w 36 r. przed Chr. Odniosłszy zwycięstwo nad Sekstusem, Oktawian wkrótce wdał się na Sycylii w konflikt z M. Lepidusem. Spór ten również zawarł w sobie echo waloryzacji znaków legionowych, także i rzymskiego orła. Po tym, jak Lepidus zaanektował dawne legiony Pompejusza do własnej armii i spróbował wygnać Oktawiana z wyspy, według Wellejusza Paterkulusa następcy Cezara zdecydował się na ryzykowne posunięcie:

żaden Scypion i żaden inny wódz rzymski z dawnych epok nie okazał większej odwagi w decyzji i czynie niż wtedy Cezar. Bez broni, odkryty płaszczem podróżnym, nie niosąc nic prócz imienia wszedł do obozu Lepidusa i unikając pocisków miotanych z rozkazu człowieka bez czci, w płaszczu przeszytym włócznią, śmiało porwał legionowego orła —.

Zaraz też nastąpiła reakcja piechurów:

zbrojni poszli za bezbronnym, a Lepidus w dziesiątym roku po dojściu do potęgi, na którą życiem swym nie zasłużył, opuszczony przez żołnierzy i los, kryjąc się za plecami ludzi zdążających zewsząd w stronę Cezara, w żałobnej szacie przypadł do jego kolan. Majątek i życie zachował, godność, której nie potrafił strzec, utracił” (tłum. E. Zwolski)²¹.

¹⁹ Dio, vol. V, 1917, s. 333.

²⁰ Pomiedzy Mylae (na północnym przyłądki Sycylii) i Naulochem (na północ od Mylae); por. Swetoniusz, 1987, s. 81 (oraz zamieszczone tam przypisy: nr 56–57).

²¹ Wellejusz Paterkulus, 2006, s. 145–146.

Jasno zarysowują się w tej sytuacji co najmniej dwa aspekty interpretacyjne. Pierwszym jest ekspozycja nadzwyczajnej odwagi Oktawiana, w tonie panegirycznym. Drugim zaś — ponowne potwierdzenie niebagatelnego wpływu orła legionowego na rzymskich żołnierzy. W dociekaniu przyczyn postępu Oktawiana nasuwa się skojarzenie z analogiczną sytuacją podtrzymywania przezeń znaków wojskowych pod Mutyną.

Nie sposób nie docenić zmyślności triumwira — najpewniej doskonale zdając sobie sprawę z emocjonalnego przywiązania legionistów do *aquilae* i wykorzystując sprowokowane zaistniałą sytuacją patriotyczne uniesienie (połączone z dezorientacją) piechurów, Oktawian posłużył się tradycją w celu przypiętowania swoich racji i jasnego określenia stron. Wymowa była jednoznaczna: ja jestem z tradycją i Rzymem — z kim jesteście wy? Przywołana sytuacja raz jeszcze ukazuje nie tylko rangę orła w środowisku wojskowym, lecz także znaczenie tegoż jakże dumnego symbolu w rozgrywkach politycznych, jako kulturowego „odważnika” w niemalym stopniu przechylającego strony politycznej szali²².

W 36 r. przed Chr. konsul Publiusz Wentydusz Bassus odniósł wspaniałe sukcesy przeciwko Partom w Syrii; dodatkowo, wódz ten stał się — ku zazdrości M. Antoniusza — pierwszym Rzymianinem, jaki święcił triumf nad Partami i który od czasów klęski Marka Krassusa odniósł nad nimi znaczące zwycięstwo²³. Dla przeciwwagi, Antoniusz poniósł jednak druzgocącą klęskę w swojej własnej wyprawie przeciwko partyjskiej Medii w tymże samym 36 r. przed Chr. — nie tylko poległa znaczna część uczestników ekspedycji, ale zostały również w jej efekcie utracone sztandary legionowe²⁴.

Po śmierci Sekstusa Pompejusza w Midaëum we Frygii w 35 r. przed Chr., na placu boju ostało się tylko dwóch głównych pretendentów do światowej władzy. Podsycana przez naleciałości z przeszłości i wzajemnie świadczone nieuprzejmości, skryta rywalizacja przybierała na sile. Nie obyło się bez znaków zapowia-

²² Problematyczną jest jednak kwestia, czy analizowane wydarzenie rzeczywiście miało taki przebieg, jak zostało to ukazane przez Wellejusza. Kasjusz Dion owszem uwzględnił omawianą sytuację w swojej *Historii*, przedstawia ją jednak zgoła mniej „pompatycznie” i w zupełnie innym świetle: nie ma wzmianki o wyniesieniu orła, jest natomiast informacja o dwukrotnych (!) pertraktacjach Cezara — raz rzeczywiście niemal samemu i polubownie, drugi raz już jednak z wykorzystaniem armii i sprzętu oblężniczego; por. Dio, vol. V, 1917, s. 365–366.

²³ Tamże, s. 381–384.

²⁴ Zob. Plutarch, 2006, s. 471–484; Florus, 2006, s. 97–98.

dających wojnę: nad Grecją unosiła się świetlista luna, w Rzymie zaś pewnego dnia sowa „odwiedziła” praktycznie wszystkie miejskie świątynie, aby ostatecznie usadowić się na dachu przybytku Geniusza Ludu (*Genius Populi*). Krążyły też opowieści o wielkim dwugłowym wężu z Etrurii zabitym przez piorun. Dla losów Marka Antoniusza rozstrzygającym miał się jednak okazać wynik wojennej zabawy chłopców w stolicy: dzieci podzieliły się na dwa obozy, Cezarianów i zwolenników Antoniusza. Po dwóch dniach walki–zabawy, „Antonianie” przegrali, zaś jeden z marmurowych posągów duumwira począł ociekać krwią²⁵.

Konflikt Antoniusza z Oktawianem, dwóch jakże charyzmatycznych postaci, rozpoczął się właściwie już od momentu, gdy spadkobierca Cezara po raz pierwszy postawił swą stopę w Rzymie z pretensjami do spadku w 44 r. przed Chr. Jak się miało okazać, narastające w latach 30’ antagonizmy stały się odczuwalne nie tylko na arenie działań *stricto* politycznych, lecz przeniosły się również i na płaszczyznę kulturalną. Co więcej, spór cechowało identyfikowanie się protagonistów z bóstwami, a zatem i aspekt religijny znalazł swe integralne miejsce w walce duumwirów. Oktawian otwarcie sugerował utożsamianie się z klasycznym rzymskim „prądem” (choć kolosalny przepych, jaki temu towarzyszył skądinąd daleki był od rzymskiej skromności), obierając za swego patrona Apollona oraz Dianę, a także każdorazowo podkreślając duchową i rodową konesję z Juliuszem Cezarem²⁶.

Marek Antoniusz stał się natomiast personifikacją tak krytykowanego przez ortodoksyjnych Rzymian i stronników młodego „syna boskiego Juliusza Cezara” (*divi filius*) wschodniego zbytku i moralnego zepsucia. Adwersarz Oktawiana sam zresztą nie ukrywał swego zamiłowania do kultury Wschodu, często występując w roli Herkulesa, Posejdon a tudzież Zeusa na posągach, naczyniach, czy też monetach²⁷. Oficjalne wypowiedzenie wojny w 32 r. przed Chr. i okrzyknięcie Antoniusza wrogiem państwa rzymskiego przez senat było zatem tylko potwierdzeniem dawno już rozpoczętego boju o światową supremację

²⁵ Dio, vol. V, 1917, s. 451–457.

²⁶ Uwzględnić tu należy wyraźne propagowanie ubóstwienia Juliusza Cezara oraz wielokrotne odwoływanie się do tzw. gwiazdy Juliuszów (*sidus Iulium*) jako symbolu uświęcenia; były to główne środki umocnienia niepewnej wówczas pozycji Oktawiana (który zresztą przybrał oficjalnie dodatkowe imiona: Gajusz Juliusz Cezar); o chwiejnych początkach spadkobiercy Cezara zob. np. Shuckburgh, 1908, s. 36–37 i dalej.

²⁷ O kulturalno-religijnym podłożu konfliktu Marka Antoniusza z Oktawianem szerzej zobacz: Zanker, 1999, s. 42–73; Ostrowski, 1999, s. 173–178.

cję. O ile jednak ściśle cezury konfliktu pozostają sporne²⁸, o tyle jego zakończenie jest jednoznaczne — bitwa pod Akcjum ostatecznie ustaliła kulturalną i polityczną domenę w świecie śródziemnomorskim na najbliższe kilkadziesiąt lat, o ile nie więcej.

Na pół roku przed pamiętną bitwą²⁹ zostały na polecenie M. Antoniusza wyemitowane różnorodnie serie tzw. monet legionowych — głównie denarów, na których awersie figurują przygotowywane do bitwy pod Akcjum galery wojenne, rewersy ukazują zaś: bądź to wyobrażenie orła legionowego, otoczonego przez znaki wojskowe (fot. 2)³⁰, bądź też rząd trzech wspomnianych *signorum*.



2. Denar, Patrae (?) (32–31 przed Chr.), RCV 1, nr 1479 A) ANT AVG III R P C, galera wojenna z masztem i wiosłami R) LEG V, *aquila* pomiędzy dwoma znakami legionowymi (Źródło: <http://wildwinds.com/coins/sear5/s1479.html>) [dostęp 15.08.2011])

Legendę towarzyszącą grawerunkom cechuje zmienność w zależności od legionu, który stał się przedmiotem uwiecznienia na danej serii³¹. Rewersy wspo-

²⁸ Triumwirat w pewien sposób „łagodził” agresję obu stron, jednakże nikt nie myślał zapewne o trwałej ugodzie skłóconych; pozorów szacunku dla rywala dostarcza mennictwo z okresu 43–37 przed Chr. [zob. Sear, vol. I, 2000, (dalej RCV), Oct — Anth., nr 1571–1575].

²⁹ Najpewniej podczas zimowania władcy Wschodu w swym obozie pod Patrae na przełomie 32/31 r. przed Chr.; por. RCV 1, s. 284 (komentarz do serii monet).

³⁰ RCV 1, M. Ant., nr 1479; BMCRR East, nr 196; Seaby, vol. I, 1978, (dalej RSC), M. Ant., nr 32.

³¹ Por. RCV 1, M. Ant., nr 1480–1483; BMCRR East, nr 183–226; RSC 1, M. Ant., nr 6, 7, 26–65.

mnianych numizmatów doskonale eksponują militarną rolę orła i związanych z nim insygniów, jako uznanego symbolu wojskowego.

Odwiecziona na denarze *aquila* pośród znaków wojskowych może być interpretowana jako wyjątkowe uosobienie wszystkich żołnierzy legionu; charakter wizerunku jest przeto swoistą nobilitacją dla legionistów, sugerując bezsprzeczną kultywację przez nich tradycji rzymskiej i to pomimo domniemanej hellenizacji ich formalnego wodza i zwierzchnika, w osobie Marka Antoniusza³². Orzeł na omawianych monetach ma również najpewniej za zadanie inspirować odbiorców do uczestnictwa w zbliżającej się konfrontacji morskiej i — podobnie jak w przypadku staterów M. Brutusa — zapowiadać doniosłe zwycięstwo, tym razem ze strony małżonka Kleopatry VII.

Po wielkim sukcesie floty Marka Agryppy i Oktawiana pod Akcjum (2 IX 31 przed Chr.), uroczystym zamknięciu według pradawnego zwyczaju wrót świątyni Janusa na znak nastania pokoju, ukończeniu wcześniej zainicjowanych budowli m.in. na Forum Romanum³³, oraz okazałym triumfie, przeważające tendencje autogloryfikacyjne związane z osobą Oktawiana ustąpiły wkrótce miejsca wyważonej honoryfikacji bóstw rzymskich, na czele z Apollonem i Dianą. Co zaś stało się z licznymi monumentalnymi przedstawieniami siostrzeńca Cezara? Odpowiedzi udziela sam princeps: „posągów moich srebrnych: pieszych, konnych i na rydwaniu, stało w stolicy około dwudziestu pięciu [34]; posągi te sam zdjąłem i z uzyskanych stąd pieniądze złożyłem złote dary w świątyni Apol-

³² „*Haec enim suscipit aquilam, quod praecipuum signum in Romano est semper exercitu et totius legionis insigne; haec imagines imperatorum, hoc est divina et praesentia signa, veneratur*” (Vegetius, MDCCCLXXXV, s. 39).

³³ Z utworzonych wówczas najbardziej reprezentacyjnych w Wiecznym Mieście nowych konstrukcji wymienić należy: świątynię „boskiego Juliusza Cezara”, nową Kurię (później figurującą pod nazwą „Julijskiej”), imponujący łuk triumfalny powszechnie znany pod nazwą łuku „akcyjskiego” (zachował się niestety tylko na wyobrażeniach monetarnych), oraz liczne pomniki odwołujące się do bitwy pod Akcjum. Wszystkie z wymienionych twórców architektonicznych stały na Forum Romanum, które stało się odtąd reprezentacyjnym ośrodkiem Oktawiana, rodu Juliuszów, lecz także i innych dawnych rodów republikańskich; por. Zanker, 1999, s. 85–87.

³⁴ Podług translacji F. W. Shipley’a z opracowania Loeb’a, oraz dużo wcześniejszej, lecz jakże istotnej edycji Mommsena, opisywanych posągów miało być w Rzymie aż około osiemdziesięciu: „*STATVAE /// (MEA)E PEDESTRES ET EQVESTRES ET IN QVADRIGIS ARGENTEAE STETERVNT IN VRBE XXC CIRCITER QVAS IPSE SVSTVLI EXQVE EA PECVNIA DONA AVREA IN(())AEDE APOL /// (LI)NIS MEO NOMINE ET ILLORVM QVI MIHI STATVARVM HONOREM HABVERVNT POSVT*” (*Res Gestae*

lina w imieniu własnym i tych, którzy mnie uczcili posągami” (wszystkie fragmenty *Monumentum Ancyrinum* w tłumaczeniu St. Łosia)³⁵.

Zmianę nurtu artystycznego wymusiła poniekąd moralna i społeczna presja, wynikająca z wciąż tylko połowicznie zrealizowanych obietnic „syna boskiego Juliusza” co do odnowy oblicza Republiki — poprzez zakończenie wojny domowej uchronił on ją wprawdzie od całkowitego unicestwienia wewnętrznego, jednakże burzliwy okres państwowego zamętu odcisnął swe dotkliwe piętno na obowiązujących w Rzymie wzorcach moralnych. Przeto wciąż palącą potrzebą stało się urzeczywistnienie idealistycznej wizji przywrócenia ładu społecznego — pragnienie to zostało ujęte w hasła *res publica restituta*. Niemalże boski styl autoprezentacji Oktawiana, jaki charakteryzował sztukę wcześniejszych lat, mógł się zaś okazać zbyt prowokacyjnym w nowych realiach politycznych, jako że zwycięzca spod Akcjum nadal posiadał wielu przeciwników także i w wyższych sferach rzymskiego społeczeństwa.

Po uwzględnieniu powyższych okoliczności, decyzja zrzeczenia się przez Oktawiana niemal niczym nie ograniczonej władzy zda się bardziej zrozumiała:

za [moich] konsulatów szóstego i siódmego [27 i 26 r. przed Chr. — dop. autor], gdy zagasiłem wojny domowe i za powszechną zgodą osiągnąłem wszechwładzę, oddałem rzeczpospolitą spod mojej władzy pod uznanie senatu i narodu rzymskiego. Za tę moją zasługę otrzymałem na mocy uchwały senatu miano Augusta [27 r. przed Chr. — dop. autor] i publicznie wawrzynem owinięto odrzwia mego domu, a wieńiec obywatelski umieszczono nad moją bramą, zaś w Kurii Julijskiej umieszczono złotą tarczę; na tarczy zaś tej wyryto napis świadczący, że dał mi ją senat i naród rzymski dla mej cnoty, łagodności, sprawiedliwości i pobożności³⁶.

Uroczyste wydarzenie otrzymania przez Oktawiana wspomnianych insygniów zasługi uwiecznione zostało w różny sposób na wielu emisjach monet,

(Mommsen), vol. I, MDCCCLXXXIII, s. 64); por. Tamże; *Velleius Paterculus and Res Gestae Divi Augusti* (Shipley), 1924, s. 386; Łoś, 2007, s. 308.

³⁵ Łoś, 2007, s. 308.

³⁶ Tamże, s. 311.

w tym na pochodzących z Efezu aureusach, wybitych w roku pamiętnej sytuacji, 27 przed Chr. (fot. 3)³⁷.



3. Aureus, Efez (27 r. przed Chr.), RIC 1, Aug., nr 277 A) CAESAR COS VII CIVIBVS SE-
R(vateis), popiersie Augusta R) Orzeł z *corona civica*, po bokach litery S C, z tyłu drzewka
wawrzynowe, u góry legenda: AUGUSTUS (Źródło: [http://www.ancientcoins.ca/RIC/RIC1/
RIC1_Augustus_201-400.htm](http://www.ancientcoins.ca/RIC/RIC1/RIC1_Augustus_201-400.htm)) [dostęp 16.08.2011]

Rewers zdominowany jest przez wizerunek rzymskiego orła, ściskającego w swych szponach ofiarowany Augustowi przez senat wieniec obywatelski (*corona civica*) i otoczonego przez dwa drzewka wawrzynowe. Majestatyczny ptak jawi się w kompozycji grawerunku jako ikona rdzennie rzymskich tradycji i wartości. Interpretację tę potwierdzają inne z wspomnianych, zawartych na rewersie przedmiotów; zarówno *corona civica*, jak i drzewka wawrzynowe stanowią — w porównaniu do przepychu wcześniejszego okresu — dość skromne jak na Oktawiana zwycięskie atrybuty honoryfikacyjne.

Uwiecznione w zdobnictwie opisywanego numizmatu, unikalne połączenie personifikacji romańskich cnót wyraźnie sugeruje zmianę polityki kulturalnej Augusta (swoisty „powrót do korzeni”) i jest zarazem potwierdzeniem łączności wydarzeń ze świata politycznego z ich alegoryzacją w sztuce (w tym przypadku w numizmatyce). Płowy ptak staje się w pewien sposób „protektorem” ładu społecznego i odnowy rzymskiej obyczajowości. Jego postawa również

³⁷ Sutherland, vol. I, 1984, Aug., nr 277.

nie powinna być pominięta; szeroko rozpostarte skrzydła dają do zrozumienia, jakoby drapieżnik miał się za chwilę wznieść wraz z wieńcem w przestworza.

Tak więc i uduchowiony wertykalizm odgrywa ważną rolę — orzeł uniesie lud rzymski, reprezentowany przez obdarzonego wieńcem Augusta, na niedostępne wcześniej wyżyny chwały i godności.

Możliwości interpretacyjnych jest jednak więcej, co tylko dowodzi złożoności ówczesnej symboliki. Analizując bowiem wzmiankowany rewers przez pryzmat religijny, dostrzec można liczne odwołania do świata bóstw. Sam wawrzyn postrzegany był wśród społeczności Wiecznego Miasta jako drzewo Apollona³⁸, jednego z „patronów” Oktawiana, ale jednocześnie — stanowił atrybut powszechnie przynależny do bogini Victorii. Dodatkowo, wawrzynowe drzewka często bywały utożsamiane z najstarszymi rzymskimi kolegiami kapłańskimi. Orzeł ujawnia się zaś w ikonograficznej kompozycji jako święty ptak Jowisza: eschatologiczny rodowód lotnego łowcy znalazł swe bogate odzwierciedlenie zarówno na omawianym aureusie, jak i na cennym zabytku gemmogliptyki z badanego okresu — słynnej kamei z orłem, sporządzonej w Wiecznym Mieście najprawdopodobniej około 27 r. przed Chr. (fot. 4). O tym, iż płowy drapieżca może być na omawianych przykładach utożsamiany z gromowładcą świadczy wieńiec, jaki ptak dzierży w swych szponach. Wieniec obywatelski powszechnie sporządzano z liści dębu, dąb zaś zwykł być uznawany przez ogół rzymskiego społeczeństwa za drzewo poświęcone Jowiszowi³⁹.

³⁸ Markowska, 1973, s. 395.

³⁹ Drzewo w które uderzył piorun uznawano następnie za święte — być może pierwszym odnotowanym w tradycji rzymskiej gatunkiem drzewa, które „odczuło” potęgę Jupitera był właśnie dąb. Gałązka palmowa stanowiła natomiast symbol chwały, pokoju, a zarazem bardzo cenionego znaku wróżebnego; por. Swetoniusz, 1987, s. 125; Markowska, 1973, s. 361.



4. a) Kamea z orłem (Rzym, 27 r. przed Chr.), Kunsthistorisches Museum (Wiedeń), A) orzeł Jowisza ściskający w szponach gałązkę palmową i wieniec obywatelski (*corona civica*). [inw. nr IXa 26, śred.: 22 cm, (fot. muzeum)] (Źródło: http://bilddatenbank.khm.at/viewArtefact?i-d=59118&image=ANSA_IXa_26_frei.jpg) [dostęp 18.08.2011]

Co więcej, uwzględnivszy w analizie funkcję Jupitera jako *Divi Fidi*, reprezentujący bóstwo tak na aureusie, jak i na onyksowej ozdobie orzeł sam jest swego rodzaju „strażnikiem” dorobku kulturowego starej republiki, gwarantem ciągłości romańskiej schedy zwyczajowej i pomyślnym znakiem wróżebnym na przyszłość. „Boski posłaniec”, sakralizujący swą obecnością wydarzenia z 27 r. przed Chr., w dużej mierze propaguje i waloryzuje obronę przez Oktawiana nową formę polityki, sugerując tym samym Rzymianom, iż działania princepsa cieszą się akceptacją najwyższego boga⁴⁰.

„Osiemdziesiąt dwie świątynie bogów w stolicy za mego szóstego konsulatu [28–27 przed Chr. — dop. autor] za przyzwoleniem senatu odbudowałem, nie zaniedbawszy żadnej, która w tym czasie potrzebowała odbudowy”⁴¹ — tym krótkim stwierdzeniem Oktawian kwituje rozpoczętą już w 28 r. przed Chr. wielką akcję przemiany państwa, której główne cele stanowiły: restytucja rzymskiej pobożności (*pietas*), oraz odnowa rzymskiego męstwa (*virtus*). Pierwszy z głów-

⁴⁰ O uwiecznieniu nobilitacji Oktawiana w sztuce i nadaniu princepsowi nowego przydomka szerzej zobacz: Zanker, 1999, s. 98–102.

⁴¹ Łoś, 2007, s. 306.

nych punktów realizowany był przede wszystkim poprzez zakrojoną na szeroką skalę działalność budowlaną, zarówno w celach konserwacji podupadłych świątyń, jak i konstrukcji w Rzymie nowych obiektów sakralnych⁴².

Poczynania architektoniczne w stolicy, osobiście zainicjowane przez princepsa, stanowiły przykładowy przejaw mecenatu artystycznego Augusta i szybko stały się niejako domeną domu cesarskiego bądź osób bardzo blisko z rodziną cesarską powiązanych⁴³. Zarówno podstawowy materiał budowlany, jakim stał się kosztowny marmur, jak i sposób wystroju wewnątrz fundowanych obiektów, przyczyniły się do wytworzenia specyficznej kategorii publicznego przepychu (*publica magnificentia*)⁴⁴. O ile jednak pobożne działania budowlane podejmowane dla szczęścia i godności egzystencji całego ludu rzymskiego były jak najbardziej poprawne pod względem polityczno-zwyczajowym, o tyle w sposób intensywny piętnowano zbytek prywatny (*sumptus*), jako jedną z dotkliwszych konsekwencji moralnego zatracenia się jednostki⁴⁵.

⁴² W przeciągu najbliższych dziesięciu lat ukończono budowę m.in. imponującej świątyni Apollona na Palatynie (uroczyście poświęcona 9 października 28 r. przed Chr.), a także świątyni Jowisza Grzmiącego (*Iupiter Tonans*; konsekrowana w 22 r. przed Chr.); szerzej zobacz: Ostrowski, 1999, s. 202–208.

⁴³ Bywało jednak, iż odbudowa podniszczonych miejsc kultu odbywała się pod patronatem słynnych rodów republikańskich. Przykładem może być naprawa świątyni Saturna (ukończona ok. 27 r. przed Chr.) przez Lucjusza Munacjusza Plankusa, konsula 42 r. przed Chr. Jednakże i inne „znakomite osobistości” brały udział w wielkim dziele odnowy Wiecznego Miasta; szerzej zobacz: Swetoniusz, 1987, s. 91–92.

⁴⁴ Z wykorzystaniem marmuru jako pożądanego budulca wiąże się również późniejsza słynna sentencja cesarza, kiedy to — podsumowując w pewnym momencie życia swe dotychczasowe osiągnięcia — Oktawian August miał skwitować, iż „*marmoream se relinquere, quam latericiam accepisset*” [Svetonius, 1889, s. 66; Dio, vol. VII, 1924, s. 70 (nieco zmieniona wersja powiedzenia)]. To zdałoby się lakoniczne stwierdzenie zawiera w sobie zadziwiającą głębię, eksponuje bowiem mnogość odniesień zarówno do sfery dokonań politycznych, jak i kulturalnych princepsa. Kluczem okazują się być właściwości marmuru: jest materiałem znacznie bardziej trwałym od cegły, tak więc można ową sentencję pod względem politycznym interpretować jako pozostawienie zwartego i zabezpieczonego terytorium Imperium, posiadającego ugruntowane i stabilne granice. Z kolei z perspektywy kulturalnej, odniesieniem jest pojęcie piękna i estetyki: princeps mógł mieć na myśli sam nowy wygląd stolicy. Ostatecznie, marmur jako materiał drogocenny może symbolizować zamożność Rzymu pod rządami Oktawiana.

⁴⁵ Najsłynniejszy tego przykład stanowią losy gigantycznego pałacu niejakiego Wediusza Polliona. Ekwita ten zapisał Augustowi w testamencie część swego majątku, wraz ze wspomnianym pałacem, położonym — jak na ironię — w samym środku jednej z naj-

Pomimo zmiany koncepcji artystycznych i faworyzacji archaicznych i klasycznych wzorców greckich w sztuce, unikano zarazem wszystkiego, co pojmowane być mogło jako azjatyckie. Dlatego też mniejszą uwagę poświęcano konserwacji miejsc kultu pochodzenia orientalnego, uznając je za jawnie obce i nieprzynależne rzymskiej sferze tradycyjnej i ideologicznej⁴⁶.

Restytucja rzymskiej pobożności i dystynkcji obyczajów, zarówno poprzez opiekę nad miejscami kultu, jak i (w późniejszym okresie) faworyzację nowej, powściągliwej mody tak dla kobiet jak i mężczyzn, reorganizację m.in. kolegów kapłańskich, tudzież ugruntowanie społecznej hierarchii poprzez ścisły podział miejsc w nowo-budowanych teatrach, była procesem długotrwałym i skomplikowanym. Jednakże, w przeciągu dekady od momentu zwycięstwa pod Akcjum dokonano na tyle znaczących postępów, iż do spełnienia marzenia o oficjalnej inauguracji Złotego Wieku brakowało czytelnego akcentu jednego tylko aspektu — odzyskania rzymskiego honoru⁴⁷.

Burzliwe dzieje Imperium II połowy I w. przed Chr., znamionujące upadek starego, republikańskiego porządku i struktur politycznych, zawarły w sobie istotne ogniwo interpretacyjne symboliki orła. Bitny ptak ukazał się w roli — podpartej odwieczną tradycją Rzymu — unikalnej ikony, jaka na równi zwiastowała wydarzenia wzniosłe i istotne, jak i sugerowała dalsze losy jednostek i ogółu, uwypuklając przy tym swą boską proveniencję. Przepelniona sakralną aurą potężnego Jupitera *aquila* inspirowała legionistów do walecznych czynów, zaś w sytuacjach krytycznych w sposób znaczący nobilitowała osobę sta-

biedniejszych dzielnic Rzymu, jaką stanowiła Subura (in. Eskwilin). Wołą odchodzącą bogacza było, aby z podarowanych princepsowi środków wybudowano wielki obiekt użyteczności publicznej. I tak też uczyniono; zburzono doszczętnie rezydencję Wediusza, na jej miejscu wystawivszy imponujący Portyk Liwii — wypełniony fontannami, ogrodami i dziełami sztuki park przeznaczony do użytku przez pobliskich mieszkańców; Dio, vol. VI, 1917, s. 340–343.

⁴⁶ Zwyczaje przodków chwali na przykładzie budownictwa Horacy, wytykając podmioty prywatnego zbytku, którego ucieleśnieniem stały się nadmorskie wille bogaczy: „a nie to bywało za Romulusa i Katona z brodą, w czasach pradziadów chlubą nam i chwałą. Skarb państwa wielki był, ich zaś — znikomy; ludzie nie mieli obecnych zachcianek, by przewaliste budowli gromy mieściły w sobie cienisty krużganek. Mieć było można klomb porosły trawą, lecz się stosując do prawa wymogów, by wspólnym kosztem i za wspólną sprawą marmurem miasta kryć i chramy bogów.” [Horacjusz, 2000, s. 192].

⁴⁷ Szerzej o działaniach w zakresie odnowy rzymskiej pobożności i obyczajów w sztuce i kulturze zobacz np. P. Zanker, *August*, s. 108–170.

jąca w obronie imponującego proporca. Wyraźnie oddzielała walczące strony, kategoryzując Rzymian jako tych, których bitewne poświęcenie umotywowane jest przeznaczeniem do władania światem.

Symboliczna wymowa wizerunku majestatycznego orła jako uznanego kulturowo, rzymskiego znaku zwycięstwa sprawiła, iż omawiana ikona stała się istotnym elementem propagandy wielu z przedstawicieli walczących stron: Oktawiana, Brutusa, Antoniusza... Płowy drapieżca, jako integralna część sfery kultu, posłużył następnie zwycięzcy spod Akcjum za użyteczny środek do alegorycznego rozpowszechnienia i uwiecznienia tak wielkości i pozycji społecznej *princepsa*, jak i nadchodzącego sukcesu programu *pietatis restitutionis*. Jednocześnie, rzymski orzeł w sposób wzniosły przekazał ludowi Wiecznego Miasta mistyczne i długo wyczekiwane przesłanie — *saeculum aureum* stało się faktem.

Bibliografia

Źródła

- Cassius Dio, *Roman History*, transl. E. Cary, Loeb Classical Library Edition, Vol. I, IV–VI, Harvard University Press 1914–1917.
- Diodorus Siculus, *The Library of History*, Loeb Classical Library Edition, Vol. IV, transl. C. H. Oldfather, Harvard University Press 1946.
- Dionysius of Halicarnassus, *Roman Antiquities*, transl. E. Cary, Loeb Classical Library Edition, Vol. II & III, Harvard University Press 1939–1940.
- Kwintus Horacjusz Flakkus, *Dzieła wszystkie*, oprac. O. Jurewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Lucjusz Anneusz Florus, *Zarys dziejów rzymskich*, przeł. I. Lewandowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006.
- Tytus Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzymu. Wybór*, przeł. Wł. Strzelecki, Ossolineum & De Agostini, Wrocław 2004.
- Wellejusz Paterkulus, *Historia rzymska*, przeł. E. Zwolski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006.
- Plutarch, *The Parallel Lives*, transl. B. Perrin, Vol. VI, Loeb Classical Library Edition, Harvard University Press 1918.
- Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów (z Żywotów Równoległych)*, przeł. M. Brożek, t. III, Zakład Narodowy im. Ossolińskich & De Agostini, Wrocław 2006.
- Flavius Vegetius Renatus, *Epitoma Rei Militaris*, rec. C. Lang, ed. II, B. G. Teubner, Lipsia MDCCCLXXXV.
- Res Gestae Divi Augusti. Ex monumentis Ancyrano et Apolloniensi*, ed. by Th. Mommsen, wyd. II, Weidmann, Berolinum MDCCCLXXXIII.
- The Res Gestae of Augustus*, [w:] *Velleius Paterculus and Res Gestae Divi Augusti*, transl. F. W. Shipley, Loeb Classical Library Edition, Harvard University Press 1924.

- Gaius Svetonius Tranquillus, *De Vita Caesarum Libri Duo*, ed. by H. T. Peck, wyd. II, Henry Holt & Company, New York 1889.
- Gajus Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty Cezarów*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, wyd. 6, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987.

Opracowania

- le Bohec Y., 2012, *Ensigns*, „Brill’s New Pauly” (transl. Ch. F. Salazar), b.m.w., (Źródło: <http://referenceworks.brillonline.com/entries/brill-s-new-pauly/ensigns-e410600>) [dostęp 17.02.2012].
- Burnett A. i in. 2006, *Roman Provincial Coinage. Supplement 2*, b.m.w., (Źródło: http://www.uv.es/~ripolles/rpc_s2) [dostęp 03.10.2011].
- Bernatek M., 2008, „*Ludi saeculares*” jako rzymska celebrowanie pocztaku nowego wieku, „In Tempore”, nr 8, 2008, s. 1–9.
- Gardner P., Head B. V., 1877, *Catalogue of Greek Coins. The Tauric Chersonese, Sarmatia, Dacia, Moesia, Thrace, &c*, ed. R. S. Poole, [w:] *A Catalogue of the Greek Coins in the British Museum (Volume III)*, the Trustees, London.
- Grueber H. A., 1910, *Coins of the Roman Republic in the British Museum*, vol. II, the Trustees, London.
- Helgeland J., 1978, *Roman Army Religion*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt. Geschichte und Kultur Roms im spiegel der neueren forschung*, Bd. II, hrsg von. W. Haase, Walter de Gruyter, Berlin–New York, s. 1470–1505.
- Łoś St., 2007, *Sylwetki rzymskie*, Werset, Lublin.
- Markowska W., 1973, *Mity Greków i Rzymian*, wyd. II, Iskry, Warszawa.
- Ostrowski J.A., 1999, *Starożytny Rzym. Polityka i sztuka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków.
- Seaby H.A., 1978, *Roman Silver Coins*, vol. I, Seaby Publications Ltd., London.
- Sear D.R., 2000, *Roman Coins and Their Values. The Millennium Edition*, vol. I, Spink, London.
- Shuckburgh E.S., 1908, *Augustus. The Life and Times of the Founder of the Roman Empire (B.C. 63–A.D. 14)*, T. Fisher Unwin, London–Leipsic.
- Sutherland C.H.V., 1984, *The Roman Imperial Coinage*, vol. I, Spink and Son Limited, London.
- Zanker P., 1999, *August i potega obrazów*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.

KALIGULA I KULT BOGINI IZYDY

Tematem mojego artykułu będzie stosunek cesarza Kaliguli do kultu Izydy. Nie jest to niestety temat w literaturze polskojęzycznej zbyt popularny, a w dziełach związanych z tą tematyką można znaleźć wręcz błędy. Literatura obcojęzyczna jest więc tu jedynym zapleczem przy czym problemem jest oczywiście jej dostępność. Podstawową monografią na obrany przeze mnie temat jest książka Ernsta Koberleina *Caligula und die agyptischen Kulte* tak też w wielu miejscach pracą tą się posiłkowałem.

Jeśli chodzi o zawartość i strukturę pracy, to na początku chciałbym napisać parę słów odnośnie kultu Isis w Rzymie, potem ogólnej postawy Kaliguli względem idei wschodnich, a na końcu przedstawić temat ewentualnych związków tytułowego bohatera z egipską boginią.

Kult Izydy, miał w Rzymie swój początek — jak pisze Apulejusz w swoich *Metamorfozach* — „jeszcze za czasów Sulli”.¹ Była to religia pochodzenia egipskiego, która do Rzymu przybyła już z licznymi „naleciałościami” hellenistycznymi, mimo to (biorąc pod uwagę przebytą drogę) to w porównaniu do stopnia hellenizacji innych religii zachowała zaskakująco wiele rdzennych elementów.² Najlepszy opis tejże religii pozostawiony nam przez starożytnych to zapewne właśnie w/w już *Metamorfozy* Apulejusza. Już w III. w. na południu Italii oraz Sycylii głównie ze względu na silne zhellenizowanie tych terenów możemy mówić o początkach rozprzestrzeniania się kultu Izydy. Już Agatokles³ wprowadził kult Izydy w Katanie i Syrakuzach. Taki obrót sprawy mógł mieć miejsce głównie za sprawą utrzymywania ożywionych kontaktów handlowych z tymi terenami przez Ptolemeuszy. Istnieje wzmianka o założeniu świątyni ok. 105 r.

¹ Apulejusz, *Metamorfozy*, XI, 30.

² R.E. Witt, *Isis In the Ancient World*, rozdz 6; T. Zieliński, *Religie cesarstwa rzymskiego*, s. 259–299.

³ Tyran Syrakuz (317–289).

p.n.e. w Pozzuoli i mniej więcej w tym samym czasie w Pompejach, co w połączeniu ze wzmiankami o niszczeniu ołtarzów i świątyń bogini z polecenia senatu w latach: 59, 58, 53, 48, p.n.e., świadczy o dość szybkim rozprzestrzenianiu się kultu Izis. Pewien przebłysk nadziei dla kultu Izidy przyniosła decyzja triumwirów o wybudowaniu świątyni Izidy z publicznych funduszy, jednakże u podstaw takiego zwrotu w polityce władz, leżały najpewniej pobudki populistyczne. Sam zamiar też prawdopodobnie nie został dopełniony⁴

Sprawy potoczyłyby się pewnie inaczej gdyby Marek Antoniusz, (siłą rzeczy blisko związany z Egiptem, a co za tym idzie, z tym co egipskie) zwyciężył pod Akcjum. Jego przeciwnikowi dopisało jednak więcej szczęścia i Oktawian August jak przekazuje Kasjusz Dion: „Co się tyczy spraw religii, nie zezwolił by aby były celebrowane egipskie obrzędy wewnątrz pomerium”⁵. Miało to miejsce w roku 28 p.n.e., a z kolei w 21 r. p.n.e., współpracownik Augusta, Marek Wipsanisz Agryppa ukrócił obrzędy egipskie, które po raz kolejny opanowywały miasto, zakazując komukolwiek wykonywanie ich w obrębie mili od miasta⁶. Rzecz nie miała się lepiej za Tyberiusza. W związku, z aferą odnośnie postępu Decjusza Mundusa, który to uwiódł żonę ekwity wykorzystując przekupność kapłanów Izidy, cesarz próbował stłumić kult Izidy w Rzymie. Informuje o tym fragment dzieła Józefa Flawiusza: „Tyberiusz dokładnie zbadał całą sprawę, przeprowadziwszy śledztwo wśród kapłanów, których rozkazał ukrzyżować — Następnie rozkazał zburzyć świątynię Izidy a jej posąg wrzucić do Tybru”⁷.

Sprawy zdają się zmieniać swój bieg wraz z przejściem władzy przez cesarza Gajusza Juliusza Cezara Germanika zwanego Kaligulą. Wydawał się on, bowiem przejawiać zupełnie odmienne tendencje w porównaniu z poprzednikami, jeśli chodzi o ustosunkowanie do religii Wschodu — szczególnie zaś — po upływie początkowej fazy jego panowania. Podobnie się z resztą ma sprawa z ustosunkowaniem się przez niego do roli Princepsa. Tu pojawia się jednak duży problem — o ile istnieją liczne nawet przekazy odnośnie przychylności Gajusza Juliusza względem wielu spośród sfer kultury Wschodu (o czym niżej), tak nie posiadamy niestety żadnego bezpośredniego dowodu na temat jakiegokolwiek ustosunkowania cesarza do bogini Izidy. Istnieją oczywiście liczne przesłanki,

⁴ *Ibidem*, s. 81.

⁵ Kasjusz Dion, *Historia*, 53.4

⁶ *Ibidem*, s. 54.6.

⁷ Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, XVIII, 65–80.

jakkolwiek najpierw pragnąłbym naświetlić nieco sprawę „tendencji wschodnich” Kaliguli. Otóż wzrastał on w otoczeniu, które zdawało się być szczególnie przychylnie ideom Wschodu. Same jego koligacje rodzinne kierowały go od początku w tę stronę. Jego babka Antonia, córka Marka Antoniusza „wschodniego triumwira”, w państwie osoba bardzo znacząca, sama mająca „słabość do Egiptu”,⁸ w okresie przed objęciem przez niego rządów wydaje się mieć duży wpływ na jego wychowanie. Zamieszkał on u niej, po śmierci prababki Liwii⁹. Z resztą można wyłuskać bardzo wiele podobieństw między Antoniuszem a Kaligulą, które szczególnie odnoszą się do „umiłowania wschodu”¹⁰. Ponadto zdawał się być blisko związany z Herodem Agryppą jak czytamy u Józefa Flawiusza: „Agryppa z wdzięczności za tak wielką łaskawość, jaką mu okazała Antonia, zajął się troskliwie Gajuszem, był tam przypadkowo pewien samarytanin z pochodzenia, wyzwoleniec Cesarza, Agryppa pożyczył od niego milion drachm i spłacił dług zaciągnięty u Antonii, a resztę obrócił na pozyskanie sobie względów Gajusza i jeszcze bardziej wkraść się w jego łaski”¹¹. Sam Kaligula jak przekazuje Swetoniusz, miał uznać zwycięstwo Augusta pod Akcjum „za zgubne dla ludu rzymskiego”¹² (choć nie wiadomo czy przekaz ten można traktować poważnie). Planował według Flawiusza i Filona¹³ wyprawę do Aleksandrii w Egipcie. Z kolei zaś goszcząc pewnego razu królów ze Wschodu, którzy przybyli do Rzymu złożyć mu hołd, miał ponoć nawet zadeklarować wobec nich chęć zostania „oficjalnym” monarchą.¹⁴ Niemniej jak już pisałem trzeba zachować tu pewną dawkę ostrożności, gdyż przekaz Swetoniusza ujmowany dosłownie nie posiada zbyt wielkiej wartości historycznej. Interesująca jest też informacja u Filona, iż służba Gajusza składała się głównie z Egipcjan¹⁵. Znamienny wydaje się też edykt o amnestii, jaki wydał Kaligula przy objęciu rządów¹⁶. Ernst Koberle-

⁸ M. Malaise, *La condition de pénétration et de diffusion des cultes égyptiens en Italie*, s. 395–401.

⁹ Swetoniusz, *Żywoty Cezarów*, Kaligula, 10.

¹⁰ E. Koberlein, *Caligula und die ägyptischen Kulturen*, Meisenheim am Glan 1962, s. 14–15.

¹¹ Flaw., *Dawne*, XVIII, 166.

¹² Swe., *Kal.*, 23.

¹³ Filon, *Legatio ad Gaium*, 250; Flaw., *Dawne*, XIX, 81.

¹⁴ Swe., *Kal.*, 22.

¹⁵ Filon, *Legatio ad Gaium*, 166–174.

¹⁶ Swe., *Kal.*, 15.

in twierdzi, iż jest to kolejne spoiwo łączące go z Egiptem. W monarchii Lagidów takie rozporządzenia były, bowiem w zwyczaju przy obejmowaniu rządów.

Innego rodzaju wnioski możemy oprzeć na wartościach i obyczajach samego Kaliguli. Szczególnie trzy sprawy zasługują tu na uwagę: a) zaskakująco duże skłonności do autorytaryzmu, b) rzekome związki kazirodcze z siostrami,¹⁷ oraz c) dążenie do jawnego ubóstwiania¹⁸ jeszcze za życia. Zarówno despotyzm tego typu, deifikacja żyjącego władcy jak i „bratersko-siostrzana endogamia” były charakterystyczne dla Ptolemeuszy. Swetoniusz przekazuje nam informację o stosunkach seksualnych między Kaligulą a jego siostrą Drusillą, które odkryła Antonia, a także odnośnie traktowania siostry „niczym żony” w okresie późniejszym. Na uwagę zasługuje też moneta sestercowa przedstawiająca jego siostry z przedmiotami, które mogą być utożsamiane z kultem Izidy¹⁹ Oczywiście jednak nawet sama idea autokracji była na Wschodzie zupełnie inaczej postrzegana niż w Rzymie. Niemożliwym było(z czego z pewnością zdawał sobie sprawę Kaligula) osiągnąć status bóstwa opierając się na rodzimej ideologii i obyczajach (a przynajmniej w tym sensie w jakim tego pragnął). Na poparcie tej tezy można zauważyć, że najbardziej despotyczni spośród cesarzy zdawali się okazywać szczególne zamięłowanie względem obcych kultów²⁰ (np. Domicyjan czy Kommodus). Dowody na dążenie do ubóstwiania są niezliczone zaś, jeśli chodzi o despotyzm, to wszystkie niemal źródła piszące o Gajuszu Juliuszu zawierają zaskakująco liczne anegdoty i przykłady „tyrańskich” form zachowania. Tak np. Seneka Młodszy, mówi o zmuszeniu Pompejusza Pennusa (byłego konsula w sędziwym wieku) do całowania „złotego sandała” Kaliguli w zamian za darowanie życia.²¹ Kasjusz Dion także przytacza zwyczaj wystawiania przez Kaligulę stopy lub ręki do pocałunku,²² co wskazywałoby nam na powolne przemiany w zakresie „obyczajowości dworskiej”. Jak wspólnie przekazują Swetoniusz i Józef Flawiusz, Kaligula sprowadzał posągi z Grecji (Swetoniusz dodaje tu, iż zastępował ich głowy swoimi) przejawiając szczególne zamięłowanie do Jowisza Kapitolinińskiego, którego to miał nawet wykorzystywać

¹⁷ Swe., *Kal.*, 23.

¹⁸ W języku łacińskim istnieje różnica między ubóstwianiem a ubóstwieniem — cesarze byli jedynie ubóstwiani (granica zdaje się być jednak dosyć trudna do przeprowadzenia).

¹⁹ Caligula Str 25–26.

²⁰ F. Cumont, *Oriental religions In Roman paganism*, s. 38–39.

²¹ Seneka, *O dobrodziejstwach*, 2.XII.

²² Dion., 59.27.

do częściowej deifikacji²³. Autorzy ci zgodnie i bezpośrednio przyznają także (co szczególnie jest dla nas tu istotne) o jawnych pretensjach cesarza do otrzymywania boskiej czci.²⁴ Filon przekazuje zaś, iż Gajusz Juliusz przyznał, że Żydzi nie są nikczemni, a jedynie głupi nie uznając jego boskości.²⁵ (zresztą cała sprawa z umieszczeniem posągu Kaliguli w świątyni jerozolimskiej ma w zasadzie oczywistą wymowę²⁶) Według Kasjusza Diona, również dążył do deifikacji „przywdziewając skóry” różnych bogów.²⁷ Swetoniusz przekazuje informację o wystawieniu przez Kaligulę świątyni własnemu bóstwu. Złoty posąg przedstawiający Kaligulę, a znajdujący się w tejsze świątyni miał być ubierany w szaty, jakie aktualnie nosił cesarz a w ofierze miało być mu składane wszelkiej maści ptactwo²⁸. Według interpretacji Ernsta Koberleina, stanowi to na korzyść tezy o faktycznym uczestnictwie Kaliguli w kulcie Izidy. Ubieranie posągów nie było bowiem zwyczajem w Rzymie, zaś ptaki jako ofiarę można utożsamiać z symboliką feniksa.²⁹ O feniksie pisze Herodot w swoich *Dziejach* w związku właśnie z egipskim systemem wierzeń, zaś Apulejusz pisze o ubieraniu posągu Izidy, jako powszechnej czynności kultowej w tymże systemie religijnym.³⁰

Jednakże należy też zwrócić uwagę na inne aspekty. W prowincjach, bowiem (szczególnie wschodnich) w pełni boski kult żyjącego władcy jeszcze za Augusta zdawał się być w pełni akceptowalnym, a nawet pożądanym przez mieszkańców przynajmniej niektórych rejonów (Kaligula nie musiał się więc specjalnie wysilać). Jednakże już Rzymianie różnili się od nas w postrzeganiu boskości. Pewne przymioty boskości mogły być przypisane także ludziom, choć zawsze istniała pewna dość trudna do ustalenia granica między boskością a człowieczeństwem.³¹ Boskość władcy w typie hellenistycznym, nie wchodziła jednak (przynajmniej przy ówczesnym „rdzenno-rzymskim” sposobie myślenia) w grę. Kaligula, musiał zaś być tegoż w mniejszym lub większym stopniu świadom. Wszystko łatwo wobec tego tłumaczyłoby, z jednej strony założenie, że był zwolennikiem

²³ Flaw., *Dawne*, XIX, rozdz. I; Swe., *Kal.*, 22.

²⁴ Swe., *Kal.*, 22; Flaw., *Dawne*, XIX, rozdz. I.

²⁵ Filon, *Legatio ad Gaium*, 367.

²⁶ Flaw., *Dawne*, XIX, rozdz. I.

²⁷ Dion., 59.26.

²⁸ Swe., *Kal.*, 22.

²⁹ E. Koberlein, *Caligula*, s. 44–45.

³⁰ *Metamorfozy*, XI.9.

³¹ A.A. Barret, *Caligulla Corruption of Power*, s. 140–141.

wschodniej kultury, a być może nawet (o czym dalej) wyznawcą wschodnich bóstw, a z drugiej strony twierdzenie iż dążył do zmiany ideologicznych podstaw władzy cesarskiej. Wydawać by się to mogło, jeśli prześledzimy dzieje cesarstwa rzymskiego nie tak znowu niedorzecznym. Według drugiej z tych koncepcji mógł dążyć (mniej lub bardziej nieporadnie i korzystając w sporej mierze z intuicji) do woluntarystycznego dokonywania zmian w sferze ideologii społeczeństwa rzymskiego, co raczej niemożliwe a przynajmniej bardzo trudne i wymagające czasu, zdaje się być tylko wobec stanów wyższych (głównie senatorów i ekwitów), gdyż idee despotyzmu (w odpowiednich rzecz jasna warunkach i oprawie) w większości społeczeństw, szerzą się wśród klas niższych dosyć szybko (a przynajmniej taki wniosek możemy zastosować w odniesieniu do społeczeństwa rzymskiego). Na przeszkodzie takim twierdzeniom, stoi jak się wydaje zbyt mała wiarygodność oraz niewielka ilość źródeł w tym zakresie oraz niestety mimo pozorów, ich możliwa tendencyjność oraz niejednoznaczność. Uniemożliwia to w dużej mierze stwarzanie tak złożonych konstruktów.

Misteria Izdy cechowały się one jak większość kultów wschodnich bogactwem rytuałów, obrzędów oraz silną ekstatycznością. Występował nawet element orgiastyczny przynajmniej w niektórych wersjach kultu.³² Apulejusz przekazał nam zaskakująco szczegółowe informacje na temat procesji³³, jaka odbywała się na cześć początku sezonu żeglugowego. Pisze przy tej okazji o tłumie poprzebieranych wyznawców Izdy (cała sytuacja przypomina nieco coś, co dziś nazwalibyśmy karnawałem) „Tu ktoś mieczem przepasany kroczył za żołnierza przebrany — ktoś inny w złożonych pantoflach, w szacie jedwabnej — udawał powłóczystymi krokami kobietę — jedni z nich udawali ptaszników z lepem na ptaki inni rybaków z wędkami”³⁴. Z jednej strony nasuwa się tu skojarzenie z przekazami innych autorów odnośnie niektórych z zachowań Kaliguli czy też sytuacji, w jakie był wplątany a które pokrywają się z pewnymi elementami kultu Izdy. (patrz niżej) Z drugiej zaś strony, procesje tego rodzaju mogą stanowić przykład pewnych przemian społecznych i ideologicznych społeczeństwa rzymskiego.

Nie od rzeczy wyda się jednak przypuszczenie, że Kaligula mógł być nawet czcicielem bogini. Dowodem na taki stan rzeczy, jest następująca informacja u Flawiusza „A gdy wszedł na dziedziniec pałacu zбочzył z prostej drogi,

³² R.E. Witt, *Isis In the Ancient*, s. 152–155.

³³ *Metamorfozy*, XI, 5–11.

³⁴ *Metamorfozy*, XI, 8.

na której po obu stronach byli rozstawieni usługujący mu niewolnicy, a którą przed nimi poszli Klaudiusz z innymi, i skrzył w mało uczęszczaną uliczkę, chcąc udać się do łaźni, a zarazem zobaczyć przybyłych z Azji chłopców (jednych przysłano, aby śpiewali hymny w czasie misterii, które odprawiał, drugich aby brali udział w tańcach w zbroi, które miały odbywać się w teatrach)³⁵, oraz „i ten człowiek, choć brał udział w obrzędach pewnych misterii, ustanowionych przez siebie, i stroił się w szaty niewieście obmyślał, jakie włożyć sobie warkocze na głowę i inne sposoby upodobnienia się wyglądem do kobiety, miał czelność w taki sposób drzwi z Cherei³⁶. Niestety Flawiusz nie przekazuje nam dokładnie, o jakie dokładnie misteria chodzi. Swetoniusz przy opisie początkowego okresu panowania Kaliguli wspomina dosyć podobny rytuał „Za takie postępowanie [tj. szlachetne i budzące szacunek senatu decyzje w pierwszym okresie rządów] uchwalono wśród innych jeszcze zaszczytów przyznać mu złotą tarczę, którą odtąd corocznie, w określonym dniu, miały nieść na Kapitol kolegia kapłańskie, za nimi miał iść senat oraz chór szlachetnie urodzonych chłopców i dziewcząt, sławiących jego cnoty w rytmicznej pieśni³⁷. Dosyć zbliżony rytuał miał miejsce przy obejmowaniu tronu przez nowego władcę z dynastii Lagidów.³⁸

Jednak następujący fragment z dzieła Filona powinien przybliżyć nam jeszcze sprawę: „I kiedy ktoś powiedział »jest także wiele ludów, które nie jedzą mięsa jagniąt, które jest najdelikatniejszym z mięs« on (Kaligula) zaśmiał się i powiedział »i mają rację, bo jest ono niedobre«³⁹. Jak powszechnie wiadomo nie kto inny a czciciele Izdy wstrzymują się od owczego mięsa⁴⁰, choć przy okazji niektórych obrzędów także od mięsa w ogóle.⁴¹

Ponadto, dodatkowo Swetoniusz relacjonuje „Często ukazywał się publicznie odziany w płaszcze haftowane i wysadzone drogimi kamieniami tunice z rękawami, w bransoletach, nieraz w jedwabiach i w długiej kobiecej szacie, ze złotym szlakiem u dołu⁴². Być może chodzi tu o „szatę olimpijską” wspomina-

³⁵ Flaw., *Dawne*, XIX, 103–104.

³⁶ Flaw., *Dawne*, XIX, 30.

³⁷ Swe., *Kal.*, 16.

³⁸ E. Koberlein, *Caligula*, s. 34–36.

³⁹ Filon, *Legatio ad Gaïum*, s. 361–363.

⁴⁰ Plutarch, *O Izydzie i Ozyrysie*, 4.

⁴¹ *Metamorfozy*, XI.

⁴² Swe., *Kal.*, 52.

ną przez Apulejusza,⁴³ która była używana przy obrzędach w kulcie Izdy a informacja ta koreluje z przekazem Flawiusza na korzyść postawionej tezy. Apulejusz pisze też w tym samym miejscu o przebieraniu się za kobietę w procesjach.

Swetoniusz wspomina także o przygotowywanych widowiskach, w których „scenę piekła mieli odegrać Egipcjanie i Etiopowie”⁴⁴, co również może być pewną wskazówką. Ukoronowaniem tezy o wyznawaniu tejsze egipskiej religii przez Kaligulę, byłoby w tym układzie przypuszczenie o założeniu przez niego świątyni Izdy na Polu Marsowym. Pokrywałoby się to nawet z informacją u Flawiusza o tym, że „brał udział w obrzędach pewnych misteriów ustanowionych przez siebie”. Niestety, na założenie świątyni Izdy za panowania Kaliguli, nie ma bezpośrednich dowodów, mimo iż w niektórych publikacjach fakt ten jest bezdyskusyjnie przytaczany. Opiera się to głównie na awersji jaką żywili do tej religii, August i Tyberiusz oraz na dacie rozpoczęcia misteriów Izdy w Rzymie na bazie kalendarza Philocalusa,⁴⁵ na lata 40–43, które jednak wpasowałyby się **zarówno** w panowanie Kaliguli jak i Klaudiusza. W tym też „kulminacyjnym momencie”, rozpocząć należy krytykę tego, co na razie powiedziane zostało w obronie tezy o wyznawaniu religii egipskiej przez Gajusza Juliusza. Odnośnie chłopców z Azji, których miano według Flawiusza „przysłać by śpiewali hymny w czasie misteriów, które on odprawiał” to dysponujemy na szczęście dwoma innymi przekazami na ich temat. I tak w tym samym miejscu Kasjusz Dion wspominał o „chłopcach szlacheckiego rodu, którzy zostali sprowadzeni z Grecji i Jonii by śpiewać hymn skomponowany na jego cześć [Kaliguli]”⁴⁶ zaś Swetoniusz napisał „pacholeta znakomitych rodów, sprowadzone z Azji na popisy sceniczne”⁴⁷. W zasadzie relacje niekoniecznie muszą sobie przeczyć, jednakże brak informacji o misteriach, w których brał udział lub które ustanowił Kaligula u autorów poza Flawiuszem zdaje się znamieny. Jeśli zaś poddamy pod wątpliwość tenże fragment Flawiusza, należy w ten sam sposób poddać i drugi, gdyż najpewniej żydowski historyk miał w obu przypadkach na myśli te same misteria, których faktyczne sprawowanie nie ma (mimo tak jaskrawej

⁴³ *Metamorfozy*, XI, 24.

⁴⁴ *Swe., Kal.*, 57.

⁴⁵ A.A. Barret, *Caligula corruption of Power*, s. 220–221; M. Malaise, *La condition...*, s. 217–229.

⁴⁶ *Dion*, 59.29.6.

⁴⁷ *Swe., Kal.*, 58.

zbieżności przekazanych informacji w pewnych punktach) potwierdzenia u innych autorów. Mogłoby to świadczyć o pomyłce Flawiusza w odniesieniu do interpretacji pewnych faktów. Gdy więc nie uznamy fragmentów Flawiusza za świadczące na korzyść tezy o czczeniu Izdy przez Kaligulę oraz nie przychylimy się do opinii, iż to nie, kto inny a Kaligula założył świątynie Izdy Polnej (co jak wiadomo nie jest oczywiste), fragmenty z Filona oraz Swetoniusza, nie stanowią już większego problemu. Są to, bowiem jedynie poszlaki, które ewentualnie mogą wesprzeć silniejsze argumenty, lecz samemu znaczą niewiele. Zamiłowania wschodnie uprawdopodobniają oczywiście tezę o ewentualnej partycypacji cesarza w kulcie Izdy, jednakże rzecz jasna same w kontekście tym znaczyć wiele nie mogą. Oczywiście zastanović nam się tu teraz wypada, czy aby w wielu przypadkach historykowi starożytności, nie pozostaje zadowolnić się jedynie prawdopodobieństwem niektórych faktów? Problem teraz w tym, jakie prawdopodobieństwo można uznać za słuszne, oraz czy możliwym jest budowanie hipotez na hipotezach, co metaforycznie można by porównać do budowy domu na piasku.

Niestety, jak widać sprawa ustosunkowania się Kaliguli do religii bogini Izdy, nie przedstawia się jednoznacznie. Co prawda, nie możemy stwierdzić niepodważalnie, by był on czcicielem Izdy, (choć wykluczyć tego także nie sposób) jakkolwiek brak bezpośrednich informacji o takim fakcie (który powinien być przecież być ogólnie znany) zmniejsza znacznie zasadność takiej hipotezy. Trzeba, bowiem przyznać, że kult wschodniej bogini idealnie wpasowywałby się w tworzony przez choćby Swetoniusza, „obraz idealnie złego cesarza”⁴⁸, tak też chyba istnieje jedynie bardzo niewielkie prawdopodobieństwo, iż zostało by to przez niego pominięte. O ile jednak wizerunek Kaliguli, jako wyznawcy Izdy, należy chyba z mniejszymi lub większymi zastrzeżeniami odrzucić, tak jego możliwej przychylności do tegoż bóstwa, już raczej nie. Z całą już zaś stanowczością nie jest możliwe by podważać pewien stopień zamiłowania Kaliguli do wszelakich idei Wschodu. Nerozerwalny związek wschodnich bóstw z resztą kultury wschodniej, z dużą dozą prawdopodobieństwa musiał „uprzychylniać” cesarza do Izdy. Nawet w przypadku, kiedy to nie był wtajemniczony w jej misteria a także i w sytuacji, w której miał tylko mgliste pojęcie, czym i jaki kult ten w zasadzie jest.

⁴⁸ R. Auget, *Kaligula*.

Bibliografia

Publikacje źródłowe

- Apulejusz, 1976, *Metamorfozy*, tłumaczenie E. Jędrkiewicz, PIW, Warszawa.
- Filon, *Legatio ad Gaium*, tłumaczenie ang. C.D. Yonge, [on Line] [dostęp 19.03.2011] Dostępny w Internecie: http://cornerstonepublications.org/Philo/Philo_On_The_Embassy_to_Gaius.html
- Gajusz Swetoniusz Trankwillus, 1987, *Żywoty Cezarów*, przełożyła, wstępem i komentarzem opatrzyła, Janina Niemirska-Pliszczyńska, Zakład Narodowy Im. Ossolińskich Warszawa.
- Józef Flawiusz, 2001, *Dawne dzieje Izraela*, T. 2, z języka greckiego przełożyli Zygmunt Kubiak, Jan Radożycki, wydawnictwo Rytm, Warszawa.
- Kasjusz Dion Kokcejanus, *Historia*, tłumaczenie angielskie, [on Line] [dostęp 19.03.2011] Dostępny w Internecie: http://penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/Cassius_Dio/home.html
- Plutarch, *O Izydzie i Ozyrysie*, tłumaczenie angielskie [on Line] [dostęp 19.03.2011] Dostępny w Internecie: http://penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/Plutarch/Moralia/Isis_and_Osiris*/A.html
- Seneka, *O dobrodziejstwach* [on Line] [dostęp 19.03.2011] Dostępny w Internecie: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=14230&s=1

Literatura

- August R., 1990, *Kaligula czyli władza w ręku dwudziestolatka*, tłumaczenie W. Gilewski, PIW, Warszawa.
- Barret A.A., 2001, *Calligula The Corruption of Power*, Taylor & Francis e-Library [e-book].
- Cumont F., 2007, *Oriental religions In Roman paganism*, republished by Forgotten Books [e-book].
- Koberlein E., 1962, *Caligula und die aegyptyschen Kulte*, Verlag Anton Hain, Meisenheim am Glan.
- Malaise M., 1972, *Les conditions de pénétration et de diffusion des cultes égyptiens en Italie*, édition J.Brill, Leiden.
- Witt R.E., 1971, *Isis In the Ancient World*, John Hopkins University Press, Baltimore.
- Zieliński T., 2000, *Religie Cesarstwa Rzymskiego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

TRAKTATY PAŃSTW GRECKICH Z PERSJĄ W V I IV WIEKU P.N.E.

Niniejsza praca zajmuje się kontaktami pomiędzy państwami greckimi a Persją. Relacje te w okresie od wybuchu wojen perskich do upadku imperium Achaemenidów były zmienne. Zamierzam prześledzić ich kształtowanie się, analizując traktaty zawierane przez wspomniane państwa. Były to zarówno układy sojusznicze jak i pokojowe. Drugą kluczową kwestią, którą analizuję w pracy są rozwiązania zastosowane w poszczególnych umowach.

Planuję ukazać różnice i zbieżności występujące w poszczególnych traktatach oraz wpływ tych układów na umowy zawierane między polis greckimi. Na ile ukazywały one prawdziwe stosunki pomiędzy stronami? Czy zmiany te zachodziły według jednego schematu? Zamierzam odpowiedzieć również na konkretne pytania związane z poszczególnymi traktatami. Jednym z takich pytań jest kwestia, czy odrzucany przez część historyków pokój Kalliasa rzeczywiście miał miejsce? Następnie spróbuję wyjaśnić, czy dotyczył on jedynie Związku Delijskiego czy całej Grecji. Ponadto, postaram się odpowiedzieć na pytanie czy sojusz Sparty z Persją łamał wcześniejsze umowy. Na ile układ z 386 r. (wszystkie daty w artykule są p.n.e.) ustanawiał pokój powszechny?

Po odparciu inwazji persów na Grecję zagrożenie wojny oddaliło się. Konflikt wszedł w nową fazę. W tym czasie Związek Delijski oczyścił Morze Egejskie z sił perskich, co sprawiło, że walki przeniosły się do Azji. W roku 466 siły greckie pokonały wojska perskie nad Eurymrdontem.¹ Persja straciła tym samym panowanie na morzu. Następnie działania wojenne przeniosły się do Egiptu. Zakończyły się one klęską ateńczyków. Ostatnim starciem zbrojnym pomiędzy si-

¹ V. Ehrenberg, *From Solon to Socrates*, London 2011, s. 161.

łami greckimi z perskimi było obleżenie Kiton i bitwa pod Salaminą cypryjską. W ich wyniku zmarł ateński wódz Kimon, a flota perska została zniszczona.²

W tym momencie pojawia się problem zakończenia konfliktu między Persją a Grekami. Opis wojen perskich po zakończeniu inwazji na Grecję kontynentalną jest szczątkowy. Sprawę utrudnia fakt, iż informacje na ten temat pochodzą od autorów żyjących już po zakończeniu wojny. Jednym z najbardziej problematycznych wydarzeń tego okresu jest pokój Kalliasa.

Najstarsze informacje na temat Kalliasa przekazuje Herodot, który wspomina jego poselstwo do Suzy. Podaje, że był synem Hiponakosa i kierował posłami ateńskimi. Mieli oni przebywać w jednym z zamków. Spotkali się tam przypadkowo z poselstwem z Argos.³ Do wydarzenia miało dojść już w czasie panowania Artakserksesa I, najprawdopodobniej po śmierci Kserksesa.⁴ Argos wysłało posłów w celu trwałości traktatu sojuszniczego zawartego z Persją.⁵ Dalszych informacji na temat tego wydarzenia nie ma. Nie wiadomo też, czy było to związane z traktatem pokojowym. Jest jednak możliwe, że Kallias kilka razy był wysyłany do Suz.⁶ Pierwsze z tych poselstw miało nastąpić po bitwie nad Eurodymentem. Jego niepowodzenie miało przyczynić się do wznowienia działań wojennych przeciwko Persji.⁷ Również Tukidydes nie pisze zbyt wiele na temat wydarzeń związanych z końcem wojny grecko-perskiej. Być może uznał, że ważniejszym był bunt Thasos i Samos. We fragmencie opisującym drugi z tych konfliktów Tukidydes twierdzi, że Ateńczycy wysłali okręty do Karii.⁸ Ich zadaniem było pilnowaniem czy flota fenicka nie płynie na pomoc Samijczykom.

Natomiast inni autorzy wspominają o traktacie, bądź jego bezpośrednich konsekwencjach. Najwięcej informacji na temat traktatu przekazują Isokrates oraz Diodor. W mowie *Panegyricus* Isokrates twierdzi, że flota perska nie przepłynęła linii miasta Faselis.⁹ Miejscowość ta leżała we wschodniej Lycji. Również w dwóch innych mowach potwierdza ten fakt. Dodatkowo pisze, że armia

² G. Lach, *Salmina-Plateje 480–479 p.n.e.*, Warszawa 2010, s. 250.

³ Herodot, VII 151.

⁴ Isokrates, *Areopagitius*, 80. Isokrates, *Panathenaicus*, 59.

⁵ C.L. Murison, *The peace of Callias: Its Historical Context*, „Phoneix”, 1971, XXV, s. 12–31.

⁶ E. Badin, *The peace of Callias*, „Journal of Classical Studies”, 1987, CVII, s. 1–39.

⁷ S. K. Eddy, *On the Peace of Callias*, „Classical Philology”, 1970, LXV s. 8–15.

⁸ Tukidydes, I 116.

⁹ Isokrates, *Panegyrikos*, 118.

Persów według traktatów nie miała prawa przekraczać rzeki Halys. Także Lykorgus twierdzi, że perskie siły morskie nie mogły pojawiać się za Faselis a także za skałami kyneaejskimi na Morzu Czarnym. Poza tym podaje, że traktat zakładał, iż wszystkie miasta greckie w Azji miały być wolne.¹⁰ Kolejnym mówcą opisującym traktat Kalliasa jest, Demosthenes. W mowie *Peri tes parapresbeias* twierdzi, że Kallias negocjował pokój z Persją.¹¹ Według tego mówcy flota perska nie mogła przekraczać linii skał Kyneaejskich oraz wysp Chelidońskich. Dodatkowo podaje, że wojsko nie mogło się zbliżyć na odległość dnia jazdy konnej do wybrzeża Morza Egejskiego oraz, że Kallias został niemal skazany na śmierć przez ówczesnych Ateńczyków. Ostatecznie został jednak skazany tylko na grzywnę wysokości 50 talentów za korupcję w czasie poselstwa. Także Platon w swym dziele *Meneksenus* twierdzi, że Ateny zawarły pokój z Persją.¹² Jednakże nie podaje żadnych dokładnych danych na temat warunków. Twierdzi jedynie, że miało to miejsce między kampanią Kimona na Cyprze, a bitwą pod Tanagrą. Kolejnym autorem, u którego napotykamy wzmiankę o traktacie Kalliasa był żyjący kilka stuleci później Diodor. W jego *Bibliotece Historycznej* znajdują się informacje o negocjacjach, jaki i warunkach pokoju. Według niego Persowie wysłali negocjatorów do Aten. Następnie z Ateńczycy wysłali posłów w celu podpisania traktatu. Głównymi postawieniami były: wszystkie greckie miasta miały być wolne, a armia perska nie mogła się zbliżyć na odległość 3 dni marszu do nich. Granicą, za którą nie mogli Persowie wysyłać statków była taka sama jak u Lykurgosa. Ponadto Ateńczycy zobowiązali się nie wkraczać na ziemie perskie. Najpóźniejszym autorem antycznym opisującym pokój był Plutarch. W *Żywocie Kimona* podane są warunki traktatu zbieżne z Demostenesem.¹³

Wyżej opisane dzieła podają niewiele informacji na temat pokoju Kalliasa. Nie rozwiązują jednoznacznie kwestii czy traktat miał naprawdę miejsce. Najsilniejszym argumentem na rzecz nie uznawania go jest brak jakichkolwiek wzmianek u Tukidydesa. Informacja o wysłaniu okrętów do śledzenia floty fenickiej może przeczyć istnieniu układu. Jednak sytuacja wojny samijskiej jest wyjątkowa. Był to pierwszy konflikt z członkiem związku Delijskiego leżącym w bezpośredniej bliskości Azji, Ateńczycy mogli się obawiać wykorzystania

¹⁰ Lykorgus, *Przeciw Leocratesowi*, 73.

¹¹ Demostenes, *Peri tes parapresbeias*, 273.

¹² Platon, *Meneksenos*, 241–242.

¹³ Plutarch, *Kimon*, XIII 4.

konfliktu przez Persję. Szczególnie wzmacniało te obawy wysłanie przez Samos okrętów z posłami do Persów. Również nowo zawarty pokój był po raz pierwszy wystawiony na próbę. Tukidydes nie podaje informacji, czy flota fenicka wyruszyła na pomoc Samijczykom. Ale brak informacji na temat samego traktatu nie musi znaczyć, że go nie było. W księdze pierwszej Tukidydes opisuje dzieje Grecji między końcem inwazji perskiej a wybuchem II wojny peloponeńskiej. Podaje ponadto informacje, że miasta Jonii na początku wojny nie były ufortyfikowane.¹⁴ Wskazuje to dłuższy czas spokoju i braku zagrożenia agresji ze strony Persji. Nie było by to możliwe bez zaakceptowania ich niezależności przez Imperium Achemenidów.¹⁵ Jednak twierdzenie, że musiał być to formalny traktat nie jest przekonujące. Być może same zwycięstwa oddaliły zagrożenie ataku perskiego.¹⁶ Tukidydes opisuje zdarzenia z tego okresu pobieżnie i wiele wydarzeń zostało ledwie zaznaczonych. Również pojedyncza tylko wzmianka o poselstwie u Herodota nie oznacza, że traktatu nie było. Dzieło jego kończy się na zdobyciu Sestos w 478 roku. Późniejszy okres został całkowicie pominięty. Wskazuje na to chociażby brak wzmianek o bitwie nad Eurymrdontem.

Innym dziełem, które może wskazywać na brak traktatu pokojowego między Atenami a Persją jest *Żywot Kimona* Plutarcha.¹⁷ Podaje on za Kallistene-sem, że Ateńczycy przekraczali linię wysp Cheliedońskich. Mieli nie napotykać przy tym na opór ze strony Persów. Tekst ten nie jest do końca jasny. Prawdopodobnie opisuje on wyprawę Peryklesa i Efiatesa z lat 60. Tak, więc nie mają bezpośredniego związku z traktatem. Jednak z drugiej strony powołuje się na inskrypcja z ołtarza Pokoju. Był to dekret nakazujący ustanowić ołtarz z okazji zawarcia pokoju. Wychwała również Kalliasa, jako osobę, która przewodniczyła poselstwu. Jego autentyczność była podważana już w czasach antycznych przez Theoampa. Jego głównym zarzutem jest język tekstu. Zapisany jest w jońskim dialekcie używanym dopiero w IV w. a nie po attycku z V w. Jednak może to być tylko zapisanie tekstu dokumentu wcześniejszego.¹⁸ Inskrypcja musiała pojawić się przed 380 r., kiedy Isokrates stworzył mowy odnoszące się do pokoju. Wskazuje na to brak odniesień do traktatu u Lizjasza, który stworzył w 392 r.

¹⁴ Tukidydes, III 33.

¹⁵ G. L. Clakwell, *The peace between Athens and Persia*, „Phoenix”, 1997, LI, s. 115–130.

¹⁶ W. K. Pritchett, *Ancient Greek Military Practices*, Berkeley 1971, s. 63.

¹⁷ Plutarch, *Kimon*, XIII 5–6.

¹⁸ A. J. Hollday, *The dente of Kalias?*, *Historia*, 1986, t. XXXV, s. 503–507.

nową pogrzebową.¹⁹ Jednak brak walk między Persją a związkiem Delijskim w następnych latach wspiera tezę o pokoju. Szczególnie neutralna postawa Persji w czasie wojny archimadyjskiej wskazuje na istnienie porozumienia. Kolejnym argumentem podnoszonym w celu poparcia tezy o istnieniu traktatu są listy składek członkowskich związku Delijskiego. W roku 449/448 miały być one niepobrane. Część autorów wskazuje, że mogło mieć to związek z pokojem. Mógł pojawić się problem czy należy kontynuować istnienie związku w tej formie.²⁰ Być może nie pobrano wtedy składek z powodu zwycięstwa na Cyprze. Łupy z tej kampanii mogły wystarczyć na kolejny rok wojny.²¹ Ponadto mogli uznać, że zagrożenie minęło i w przyszłym roku nie ma potrzeby wystawiania floty.

Istnieje również wiele sprzeczności między źródłami opisującymi postanowienia pokoju. Najważniejsze z nich dotyczą samego zasięgu postanowień traktatu. Pojawiają się na dwa miejsca graniczne dla floty perskiej na Morzu Śródziemnym — Faselis i wyspy Chelidońskie. Leżą one w bliskiej odległości od siebie, co sugeruje, że mogły być stosowane wymiennie. Kolejnym dyskusyjnym punktem są skały Cyneaejskie.²² Persowie nigdy nie utrzymywali okrętów na Morzu Czarnym. Jedynym wytłumaczeniem tego może być powstrzymanie Ateńczyków od działań w północnej Anatolii. Trzeci problematyczny punkt opisuje Isokrates. Dodaje on pojawiania się wojsk perskich za rzeką Halys. Inni autorzy nic o nim nie wspominają lub piszą, że dotyczy to tylko jednego dnia jazdy. Jest to o wiele bardziej prawdopodobny warunek. W wypadku rzeki Halys Persowie nie mogliby bronić połowy Azji Mniejszej. Ponadto nie zostali ani razu pokonani w bitwie lądowej przez wojska Związku Delijskiego. Dlatego też wersja o jednym dniu jazdy jest o wiele bardziej prawdopodobna.

Kolejnym problemem nierozstrzygniętym, a związanym z tym traktatem jest to, kogo on obejmował. Czy dotyczył tylko Aten, Związku Delijskiego czy wszystkich państw Grecji egejskiej i kontynentalnej? Większość autorów źródeł skupia się na wskazaniu znaczenia Aten, jako państwa, które doprowadziło do pokoju. Jedynie Platon wspomina, że zapewnił on spokój wszystkim Gre-

¹⁹ W.E. Thompson, *The peace of Callias in the fourth century*, „Historia”, 1981, XXX, s. 164–177.

²⁰ R. Sealy, *The peace of Callias once more*, „Historia”, 1954/55, III, s. 325–333.

²¹ B. Bravo E. Wipszycka. M. Węclowski. A. Wolicki, *Historia Starożytnych Greków*, t. II, *Okres Klasyczny*, Warszawa 2009, s. 93

²² D. Stockton, *The Peace of Callias*, „Historia”, 1959, VII s. 61–79.

kom.²³ Na charakter ogólnie grecki może wskazywać również brak informacji o nim w innych traktatach pokojowych.

Następnym zagadnieniem jest kwestia możliwości zawierania przez Persję traktatów z innymi państwami. Według niektórych autorów Persja nie układała się, a tylko wyznaczała warunki. Wskazuje na to poselstwo ateńskie z 507 r. wysłane do Sardes w sprawie przymierza. Po przybyciu na miejsce zostali zapytani przez satrapę perskiego czy zgadzają się na jego warunki. W przeciwnym razie niech odejdą.²⁴ Wskazuje to na fakt nie negocjowanie z innymi państwami traktatów. Nie mógł zgodzić się na ograniczenie jego władzy. Mogło to być związane z pozycją władcy, jako pana świata.²⁵ Należy jednak pamiętać, że Persja była ówczesnie w fazie wzrostu pod rządami Dariusza I. Natomiast w połowie V w. broniła swych granic i nie prowadziła już podbojów.

Na początku II wojny peloponeskiej Persja wysłała kilku posłów, zarówno do Sparty, jak i Aten. Jednego z wysłanników na Peloponez ateńczycy przechwycili w 424 r. w Eion i odesłali do Azji.²⁶ Zaraz potem wyprawili poselstwo do Suz, które odnowiło poprzedni traktat. Jego kierownikiem miał być Epilykios, syn Teisandresa.²⁷ Miał to być układ sojuszniczy jak i pokojowy. Dzięki niemu Ateny byłyby pewne, że granica wschodnia ich imperium jest bezpieczna.²⁸ Jednak autentyczność traktatu jest wątpliwa. Z jednej strony próbuje się udowodnić, że miał być on związany z wstąpieniem Dariusza II na tron Persji.²⁹ Natomiast głównym powodem odrzucania go jest informacja Tukidydesa o dotarciu posłów do Efezu i powrocie do domu. Głównym powodem miała być informacja o śmierci Artakserksesa.

W roku 413 spartanie zaczęli szukać wsparcia Persji. Było to związane ze wznowieniem wojny peloponeskiej. Sparta chciała przenieść w na teren ateńskiej Arche. Dzięki temu, że jej bezpośrednie interesy dotyczyły Grecji konty-

²³ Platon, *Meneksenos*, 242.

²⁴ Herodot, V 73

²⁵ P. Green, *The Greco-Persian Wars*, Berkley 1998, s. 10; T. Holland, *Perski Ogień*, Warszawa 2005, s. 310; A. Ziółkowski, *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2009, s. 821.

²⁶ Tukidydes, IV 50.

²⁷ Andokides, *O pokoju z Lacedemończykami*, 29.

²⁸ S. E. Eddy, *The Cold War between Athens and Persia, ca. 448–412 B.C.*, „Classical Philology”, 1973, LXVIII s. 241–258.

²⁹ A. Blamire, *Epilycus' Negotiations with Persia*, „Phoenix”, 1975, t. XXIX, s. 21–26.

mentalnej nie miała wtedy punktów spornych z Persją. Jej zaangażowanie w Azji było związane z próbą rozbicia ateńskiego imperium. Ze strony perskiej ówczesnie kluczową rolę odgrywał Tissafernes. Był on satrapą prowincji Lydii. Negocjacje zaczęły się jeszcze w czasie przygotowań Sparty do wyprawy na Morze Egejskie³⁰. Partykularne interesy obu stron okazały się być komplementarne. Persja zaproponowała dostawy żywności, a Farnabazos rządzący Frygią wysłał swych posłańców³¹. Obaj mieli problemy ze ściąganiem danin ze swoich prowincji. Mieli nadzieję, że dzięki temu osłabią Ateny i zdobędą fundusze. Tissafernes chciał również stłumić bunt Amorgesa w Karii. Skutkiem tego wybuchła dyskusja, z którym satrapą się związać. Po radach Alkibiadesa Spartanie podjęli decyzję o wsparciu namiestnika Lydii. W tym celu wysłali flotę peloponeską do Jonii. Znaczna część leżących w niej miast greckich przyłączyła się do Spartan.

W tym czasie negocjacje między Spartą i Persją dobiegły końca. Po buncie Miletu Chalkideus ze strony peloponeskiej i Tissafernes reprezentujący Dariusza II podpisali traktat sojuszniczy³².

Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy zawarli z królem i Tissafernesem przymierze na następujących warunkach: wszystkie ziemie wszystkie miasta, które król Persji posiada i które przedtem posiadali jego przodkowie, należeć mają do króla. Król i Lacedemończycy oraz ich sprzymierzeńcy wspólnymi siłami przeszkodzą Ateńczykom w pobieraniu z tych miast pieniędzy czy też innych świadczeń, które z nich poprzednio wypływały. Wojnę przeciwko Ateńczykom będą prowadzić wspólnymi siłami król i Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy; ani król, ani Lacedemończykom i ich sprzymierzeńcom nie wolno zawrzeć pokoju z Ateńczykami, chyba, że tak postanowią obie układające się strony. Jeśliby ktoś zbuntował przeciw królowi zostanie uznany za nieprzyjaciela także za Lacedemończyków i ich sprzymierzeńców. A jeśliby ktoś zbuntował się przeciw Lacedemończykom i ich sprzymierzeńcom, zostanie uznany za nieprzyjaciela za króla.³³

Jednak flota ateńska zaczęła odnosić sukcesy i sytuacja w Jonii ustabilizowała się. Jedynym większym sukcesem sojuszników było ujęcie Amorgesa w bi-

³⁰ Tukidydes, VIII 5.

³¹ *Ibidem*, VIII 6.

³² *Ibidem*, VIII 17.

³³ *Ibidem*, VIII 18.

twie koło Jazos.³⁴ Miasto to było sprzymierzeńcem ateńskim od kilkudziesięciu lat. Wtedy to zbuntowało się przeciwko Persji.³⁵ Zimą 411 r. Persowie wypłacili żołąd flocie peloponeskiej.³⁶

Zarówno Spartanie jak i Persowie uznali, że obowiązujący układ nie w pełni ich zadowala.³⁷ Postanowili, więc spisać nowy.

Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy zawierają z królem Dariuszem, synami królewskimi i Tissafarnesem traktat przyjaźni na następujących warunkach. Kraje i miasta należące do króla Dariusza albo jego ojca, albo jego przodków nie będą narażone ze strony Lacedemończyków i sprzymierzeńców Lacedemońskich ani na wojnę, ani na inną szkodę i z miast tych ani Lacedemończycy ani sprzymierzeńcy lacedemońscy nie będą pobierać danin; z drugiej strony Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy nie będą narażeni ani na wojnę ani na inną szkodę ze strony króla Dariusza i jego podanych. Jeśliby Lacedemończycy lub ich sprzymierzeńcy potrzebowali czegoś od króla albo król od Lacedemończyków lub ich sprzymierzeńców, decyzję w tej sprawie podejmą po wspólnym przyjaznym porozumieniu. Obie strony będą wspólnie prowadzić wojnę przeciwko Ateńczykom i ich sprzymierzeńcom; także pokój zawrą obie strony wspólnie. Całe wojsko znajdujące się na terytorium królewskim, o ile przybyło tam na wezwanie króla, będzie na jego utrzymaniu. Jeśliby jedno z tych państw, które zawarło traktat z królem, zaatakowało ziemię królewską, wszystkie inne przeciwstawią mu się i w miarę możliwości będą pomagać królowi; jeśliby ktoś z kraju królewskiego albo z kraju podległych królowi zaatakował ziemię Lacedemończyków lub ich sprzymierzeńców; król przeciwstawi się temu i w miarę możności będzie pomagał.³⁸

W tym samym czasie Spartanie podpisali umowę z Farnabozosem.³⁹ Jej warunki nie są znane. Astiochos, który został nowym dowódcą floty peloponeskiej, odniósł zwycięstwo pod Syme.⁴⁰ Następnie wycofał się do Knidos gdzie spotkał

³⁴ *Ibidem*, VIII 28.

³⁵ H.D. Westlake, *Athens and Amorges*, „Phoenix”, 1977, VII, s. 319–329.

³⁶ Tukidydes, VIII 29.

³⁷ *Ibidem*, VIII 36.

³⁸ *Ibidem*, VIII 37.

³⁹ *Ibidem*, VIII 39.

⁴⁰ *Ibidem*, VIII 42.

się z Tissafernesem. W czasie dyskusji nad sposobem prowadzenia wojny Lichas skrytykował zawarcie obu traktatów.⁴¹ Twierdził, że mogą doprowadzić do popadnięcia Grecji pod władzę Achamenidów. Uznał, że przy takich warunkach nie ma potrzeby brać perskich pieniędzy i mogą sami utrzymać flotę. W wyniku tego Persowie zerwali rozmowy. Spartanie postanowili zabić Alkibiadesa, którego podejrzewali o sprzyjanie Atenom. Zdołał on jednak uciec do Tissafernesasa.⁴² Zaczął mu doradzać przedłużanie konfliktu i zmniejszenie wsparcia Sparty. W wyniku tego pieniądze perskie zaczęły przybywać z opóźnieniem. Satrapa doprowadził do wstrzymania działań floty Peloponeskiej poprzez obietnicę przybycia okrętów fenickich.⁴³

W nadchodzących miesiącach Ateńczycy zdobyli przewagę. Negocjacje Persów z nimi zostały zerwane. Ateńczycy byli skłoni wycofać się z Azji jednak w zamian za wyłączne prawo do pływania po Morzu Egejskim.⁴⁴ W następstwie tego Tissafarnes postanowił wzmocnić Spartan. Zawarł z nimi trzeci sojusz.

W trzynastym roku panowania Dariusza, kiedy w Lacedemonie eforem był Aleksyppidas, w dolinie Meandra zawarty został między Lacedemończykami i sprzymierzeńcami, a Tissafernesem i Hieramenesem oraz synami Frankesa układ w sprawach dotyczących króla, Lacedemończyków i ich sprzymierzeńców. Będący w posiadaniu króla kraj azjatycki jest własnością króla; w sprawach swojego kraju niech król podejmuje decyzje, jakie zechce. Lacedemończycy oraz ich sprzymierzeńcy nie będą podejmować żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciwko krajowi królewskiemu ani król nie będzie podejmował żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciwko krajom Lacedemończykom i ich sprzymierzeńców. Jeśliby ktoś spośród Lacedemończyków albo ich sprzymierzeńców podjął kroki nieprzyjacielskie przeciwko krajowi królewskiemu, Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy przeciwstawiają się temu. Jeśliby ktoś z kraju królewskiego podjął kroki nieprzyjacielskie przeciwko Lacedemończykom bądź ich sprzymierzeńcom, król przeciwstawi się temu. Obecnej flocie król żywność będzie dostarczał, zgodnie z układem, Tissafarnes, dopóki nie zjawi się flota królewska; od chwili przybycia floty królewskiej Lacedemończycy i ich

⁴¹ *Ibidem*, VIII 43.

⁴² *Ibidem*, VIII 45.

⁴³ *Ibidem*, VIII 46.

⁴⁴ *Ibidem*, VIII 56.

spzymierzeńcy, jeśli zechcą, będą mogli sami utrzymywać flotę. Jeśli zaś zechcą, żeby ją utrzymywał Tissafarnes, to Tissafarnes będzie ją utrzymywał, jednakże po zakończeniu wojny Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy zwrócą Tissafarnesowi wydaną sumę. Po przybyciu floty królewskiej flota Lacedemończyków i ich sprzymierzeńców prowadzić będzie działania wojenne według planu opracowanego przez Tissafarnesa, Lacedemończyków i ich sprzymierzeńców. Jeśli zaś zechcą zawrzeć traktat z Lacedemończykami to zawrą go wspólnie.⁴⁵

Jednak Tissafarnes zwlekał z dostarczeniem żołdu oraz nie sprowadził floty fenickiej⁴⁶. W wyniku tego Spartanie postanowili przenieść siły nad Hellespont i skorzystać z pomocy Farnabozosa.⁴⁷ Wypędzili również załogi perskie z Knidos, Antandros i Miletu⁴⁸. Działania wojenne przez następnych kilka lat koncentrowały się nad Hellespontem. Aż do końca wojny w 404 r. powtarzały się problemy z wypłatą żołdu przez Persów dla floty peloponeskiej.

Okoliczności podpisania traktatów sojuszniczych między Spartą i Persją są ściśle związane z wojną morską toczoną na Morzu Egejskim. Sparta dotychczas nie dysponowała silną flotą zdolną walczyć z ateńską⁴⁹. Persja natomiast nie była skłonna angażować się ówczesnie militarnie w konflikt grecki. Uważali, że aby przesądzić o jej wyniku musieliby użyć dużych sił.⁵⁰ Chciała finansowo uzależnić Spartę od siebie. Dzięki temu liczyła na łatwiejsze odzyskanie terenów w Azji Mniejszej.

Pierwszy traktat sojuszniczy wyznaczał sfery wpływów obu stron. Określał jednoznacznie Ateny, jako wroga. Jego treść stanowiła złamanie pokoju Kalliasa. Szczególnie oddanie miast greckich Persji łamało pokój. Również późniejsze akcje Persów na wybrzeżu Morza Egejskiego świadczyły o naruszeniu traktatu. Druga umowa stanowiła tylko dookreślenie niektórych punktów i w swojej istocie nie zmieniała znaczenia poprzedniej umowy. Poważną zmianę stanowił dopiero trzeci traktat. Zobowiązywał on Persję do wypłaty żołdu i określał wa-

⁴⁵ *Ibidem*, VIII 58

⁴⁶ *Ibidem*, VIII 87.

⁴⁷ *Ibidem*, VIII 99

⁴⁸ *Ibidem*, VIII 109

⁴⁹ M. Amit, *Athens and the Sea A Study in Athenian Sea-Power*, Bruxelles 1965, s. 40.

⁵⁰ D. Lateiner, *Tissaphernes and the Phoenician Fleet (Thucydides 8.87)*, „Transactions of the American Philological Association”, 1976, CVI, s. 267–290.

runki współdziałania na wypadek przybycia floty fenickiej przysłania floty na Morze Egejskie. Szczególnie drugi z tych warunków łamał postanowienia pokoju Kalliasa. Do wypełnienia tego punktu jednak nie doszło.⁵¹ Obie strony uznawały potęgę ateńską za główne zagrożenie swych interesów. Sparta chciała zdobyć panowanie w Grecji. Intencje perskie były jednoznaczne. Dążyli do odzyskania greckich miast Azji Mniejszej. Nie chcieli jednak wykorzystywać w tym celu własnych sił. Jednoznacznie ukazuje to sytuacja z Amorgesem oraz nie przysłanie floty przez persów. Było to związane z uznawaniem spraw morza egejskiego za drugorzędne.⁵²

Pięć lat po zakończeniu wojny peloponeskiej Spartanie rozpoczęły wojnę z Persją. Imperium Achamenidzkiemu udało się wywołać w 395 roku wojnę koryncką. Dzięki temu oraz zniszczeniu floty spartańskiej pod Knidos Persja opanowała greckie miasta w Azji. Walki w Grecji kontynentalnej toczyły się jednak dalej. W 392 roku Spartanie próbowali zorganizować konferencję pokojową. Głównym powodem była niejednoznaczna sytuacja na wojnie. Pozycję spartan osłabiał konflikt wśród jej przywódców.⁵³ Przewodniczący ich poselstwu Antalkidas namawiał Persów do zakończenia wojny. Zrzekał się praw do greckich miast w Azji. Postulował również wprowadzenie wolności reszty wysp i miast greckich. Inne państwa się na to jednak nie zgodziły.⁵⁴ W przeciągu następnych pięciu lat sytuacja Sparty pogorszyła się. Ateny zaczęły wspierać Egipt i Salaminę cypryjską, które prowadziły wojnę z Persją.⁵⁵ W wyniku tego Spartanie i Persowie postanowili zorganizować w 387 r. konferencję pokojową. W tym celu przerwali szlak zbożowy łączący Ateny z Morzem Czarnym.

Głównym negocjatorem ze strony spartańskiej był Antalkidas. Nieznane jest miejsce, w którym miała miejsce konferencja. Prawdopodobnie była to Sparta.⁵⁶ Niektórzy autorzy uważają, że miejscem tym było Sardes.⁵⁷ Była to stolica satrapii Lidyjskiej. Delegacje greckie zostały poinformowane o warunkach

⁵¹ R. Kulesza, *Wojna peloponeska*, Warszawa 2006, s. 171.

⁵² D. M. Lewis, *The Phoenician Fleet, in 411*, „Historia”, 1958, t. VII, s. 392–397.

⁵³ J. G. DeVoto, *Agelilaus, Antalcidas, and the Failed Peace of 392/391 B.C.*, „Classical Philology”, 1986, LXXXI, s. 191–202.

⁵⁴ Ksenofont, *Historia Grecka*, IV 8 13–15.

⁵⁵ J. Buckler, *Aegian Greece in the Fourth Century BC*, Leiden 2003, s. 138.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 170.

⁵⁷ N. G. L. Hammond, *Dzieje Grecji do 322 roku przed Chrystusem*, Warszawa 1973, s. 387; G. L. Cawkwel, *The King's Peace*, „Classical Quarterly”, 1981, XXXI, s. 69–83; B. Bra-

pokoju⁵⁸. Persowie uznali greckie miasta w Azji i na Cyprze za swoje. Reszta miast greckich miała być niezależna. Jedynymi wyjątkami były trzy wyspy należące do Aten. Każdemu państwu niezgadzającemu się na te warunki Persowie zagrozili wojną. Ostatecznie wszystkie państwa zgodziły się na warunki. Jedyny problem wystąpił w stosunku do Teb, które chciały złożyć przysięgę za Beocję. Sparta zarządziła niezależności miast beockich. Tebańczycy oznajmili, że nie mają do tego uprawnień i muszą wyruszyć po nie do Teb⁵⁹. Jednak Spartanie nie czekając na odpowiedź wyruszyli do Beocji. Po przybyciu armii spartańskiej do Tegei Teby zgodziły się na warunki pokoju. Król spartański zmusił również Korynt do odesłania Argejczyków⁶⁰. Oba miasta stały się niezależne od siebie i uznały warunki pokoju Antalkidasa.

Pokój Królewski rozwiązywał część problemów Persji na jej zachodnich granicach. Odzyskała ona całą Azję Mniejszą i zapewniła sobie bezpieczeństwo. Również mogła ingerować w sprawy greckie. Jednak jak ukazały to późniejsze wypadki nie była skłonna do tego. Zadowolona się panowaniem nad Azją Mniejszą. Dzięki temu porozumieniu przez ponad pół wieku nie musieli się obawiać agresji od strony Morza Egejskiego. Natomiast Sparta została uznana za hegemonia w Grecji.⁶¹ Zakończyły się również wojny na terenie Grecji. Za gwaranta warunków pokoju zostali uznani Spartanie. Dowodzą tego ich interwencje w Beocji i Koryncie. Traktat nie wprowadzał żadnych limitów czasowych. Po przez takie warunki ustanawiał on pokój powszechny w Grecji

Wszystkie traktaty zawierane przez Greków z Persją odnoszą się do kilku sporu do kilku tych samych. Najważniejszym z nich jest uznanie miast greckich w Azji za wolne lub zależne od Persji. Szczególnie w traktatach z 412 i 387 znaczenie tego warunku było kluczowe. Kolejnym jest możliwość angażowania się Persów w sprawy greckie. Zawierał ona w sobie zakaz lub nie wpływania floty perskiej na Morze Egejskie. Szczególnie w traktatach z lat 449 i 411 odgrywało to ważną rolę. Największą innowacją stanowił jednak pokój powszechny

vo E. Wipszycka. M. Węcłowski. A. Wolicki, *Historia Starożytnych Greków*, t. II, *Okres Klasyczny*, Warszawa 2009, s 279.

⁵⁸ Ksenofont, *Historia Grecka*, V 1 30–31.

⁵⁹ *Ibidem*, V 1 32.

⁶⁰ *Ibidem*, V 1 33.

⁶¹ J. Buckler, *Aegan Greece in the Fourth Century BC*, Leiden 2003, s. 179; T. T. B. Ryder, *Spartan Relations with Persia after the King's Peace: A Strange Story in Diodorus 15.9*, „Classical Quarterly”, 1963, XIII, s. 105–109.

ustanowiony w 387 roku. Przez kolejnych kilkadziesiąt lat próbowano go kilkakrotnie wprowadzić na terenie Grecji.

Traktaty te ukazują dokładnie zmianę stosunków między Persją a państwami greckimi. Z jednej strony w pokoju Kalliasa Persja uznawała zwycięstwo Greków. Natomiast pokój Antalkidasa dawał możliwość formalnej ingerencji w Grecji persom. Pierwszym krokiem do tego były sojusze persko-spartańskie. Pozwoliły Persom wrócić do polityki greckiej. Ukazały również początek tendencji do podsycania konfliktów wśród Hellenów poprzez wsparcie finansowe. Zostało to z pełną wyrazistością potwierdzone w wojnie korynckiej i pokoju królewskim.

Bibliografia

Źródła

- Andokides, 2002, *Mowy*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
Demostenes, 2005, *Wybór Mów*, Ossolineum — DeAganosti, Wrocław–Warszawa.
Diodorus Siculus, 1954, *The Library of History*, Harvard University Press, London.
Herodot, 2002, *Dzieje*, Czytelnik, Warszawa.
Isokrates, 1980, *Isokrates: in three volumes*, Harvard University Press, London.
Ksenofont, 1958, *Historia Grecka*, Ossolineum, Wrocław.
Licurgus, 1980, *Minor Attic orators in two volumes*, Harvard University Press, London.
Platon, 1994, *Meneksenos*, Ossolineum, Wrocław.
Plutarch, 1996, *Żywoty Sławnych Mężów*, Ossolineum, Wrocław.
Tukidydes, 2003, *Wojna Peloponeska*, Czytelnik, Warszawa.

Opracowania

- Amit M., 1965, *Athens and the Sea A Study in Athenian Sea-Power*, Latomus, Bruxelles.
Badin E., 1987, *The peace of Callias*, „Journal of Classical Studies”, Society for the Promotion of Hellenic Studies, London, CVII.
Blamire A., 1975, *Epilycus' Negotiations with Persia*, „Phoenix”, Classical Association of Canada, Toronto, XXIX.
Buckler J., 2003, *Aegan Greece in the Fourth Century BC*, Brill, Leiden.
Bravo B., Wipszycka E., Węcłowski M., Wolicki A., 2009, *Historia Starożytnych Greków*, t. III *Okres Klasyczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
Clakwell G.L., 1997, *The peace between Athens and Persia*, „Phoenix”, Classical Association of Canada, Toronto, LI.
Cawkwell G.L., 1981, *The King's Peace*, „Classical Quarterly”, Classical Association, Cambridge, XXXI.
DeVoto J.G., 1986, *Agesilaus, Antalcidas, and the Failed Peace of 392/391 B.C.*, „Classical Philology”, University of Chicago Press, Chicago, LXXXI,
Eddy S.E., 1973, *The Cold War between Athens and Persia, ca. 448–412 B.C.*, „Classical Philology”, University of Chicago Press, Chicago, LXVIII.

- Eddy S.K., 1970, *On the Peace of Callias*, „Classical Philology”, Chicago, LXV.
- Ehrenberg V., 2011, *From Solon to Socrates*, Routledge Classics, London.
- Green P., 1998, *The Greco-Persian Wars*, University of California Press, Berkley.
- Hammond N.G.L., 1973, *Dzieje Grecji do 322 roku przed Chrystusem*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Holland T., 2005, *Perski Ogień*, AMBER, Warszawa.
- Holliday A.J., 1986, *The dente of Kalias?*, *Historia*, Stuttgart, XXXV.
- Kulesza R., 2006, *Wojna peloponeska*, Askon, Warszawa.
- Lach G., 2010, *Salmina-Plateje 480–479 p.n.e.*, Bellona, Warszawa.
- Lateiner D., 1976, *Tissaphernes and the Phoenician Fleet* (Thucydides 8.87), „Transactions of the American Philological Association”, Baltimore, CVI,
- Lewis D.M., 1958, *The Phoenician Fleet*, in 411, „Historia”, Franz Steiner Verlag, Stuttgart, VII
- Murison C.L., 1971, *The peace of Callias: Its Historical Context*, „Phoenix”, Classical Association of Canada, Toronto, XXV.
- Pritchett W.K., 1971, *Ancient Greek Military Practices*, University of California Press, Berkeley.
- Ryder T.T.B., 1963, *Spartan Relations with Persia after the King's Peace: A Strange Story in Diodorus 15.9*, „Classical Quarterly”, Classical Association, Cambridge, XIII.
- Sealy R., 1954/55, *The peace of Callias once more*, „Historia”, Franz Steiner Verlag, Stuttgart, III.
- Stockton D., 1959, *The Peace of Kallias*, „Historia”, Franz Steiner Verlag, Stuttgart, VII.
- Thompson W.E., 1981, *The peace of Callias in the fourth century*, „Historia”, Franz Steiner Verlag, Stuttgart, XXX.
- Westlake H.D., 1977, *Athens and Amorges*, „Phoenix”, Classical Association of Canada Toronto, VII.
- Ziółkowski A., 2009, *Historia powszechna. Starożytność*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

WIZERUNEK I ROLA WŁADCY EGIPSKIEGO W ŚWIETLE ŚWIĘTA *HEB-SED*

Święto *heb-sed*, zwane jubileuszem władcy obchodzone było najczęściej pierwszego i drugiego dnia miesiąca Tybi w porze Achet¹ lub, jak podają inne źródła, w pierwszym dniu pory Peret². Znane już w czasach archaicznych zawsze związane było z osobą faraona. Kamień z Palermo, datowany na czasy V dynastii, przekazuje nam listę królów z krótkimi komentarzami dotyczącymi ich rządów. Czytamy tam m.in., że w trzydziestym roku panowania faraona Dena, w roku święta *sed* zanotowano najwyższy znany z epoki archaicznej wylew Nilu. Wynika stąd, iż rytuał ten był już wtedy znany i odprawiany. Narodziło się ono prawdopodobnie na terenie Górnego Egiptu w rejonie Hierakonpolis³. Król zobowiązany był co kilka lat przystąpić do swoistego testu sprawnościowego, który miał wykazać czy nadaje się do dalszego sprawowania funkcji przywódczych. W czasach zjednoczonego Egiptu stało się to symbolem odnowienia aktu koronacyjnego, natomiast z religijnego punktu widzenia, powtórzeniem aktu stworzenia świata oraz odnowieniem boskiej siły i władzy faraona. Jego cykliczność wynikać mogła z rolniczego charakteru egipskiego społeczeństwa, które władzę króla odnosiło do odradzania się ziemi wiosną i utożsamiało z jego siłą witalną potęgę państwa. W okresie Średniego Państwa święto to obchodzono tylko kilka razy, ponieważ było ono uroczystością, którą faraon miał prawo celebrować po trzydziestu latach panowania. Na Kamieniu z Rosetty egipskie *heb-sed* jest w języku greckim przełożone jako *triakontaeteris*, co możemy przetłumaczyć

¹ L. Krzyżaniak, *Egipt przed piramidami*, Warszawa 1980, s. 258; A. Niwiński, *Bóstwa, kulty i rytuały starożytnego Egiptu*, Warszawa 2004, PWN, s. 277.

² F. Daumas, *Od Narmery do Kleopatry*, Warszawa 1973, PWN, s. 124.

³ B. Adams, K. M. Ciałowicz, *Protodynastic Egypt*, Buckinghamshire 1997, Shire Publications LTD, s. 62.

jako festiwal trzydziestu lat⁴. Tych władców, którzy doczekali jubileuszu otaczano boskim kultem. Po pewnym czasie zaczęli je obchodzić wszyscy kolejni monarchowie, jednak w tym przypadku czas panowania liczono od momentu, gdy zostali oni mianowani następcami tronu⁵. Znane są również przypadki, w których władca obchodził swój jubileusz w terminie innym niż trzydzieści lat. Najczęściej miało to miejsce, kiedy na tronie zasiadał władca w podeszłym wieku, albo zniedołężniały⁶.

Z mitologicznego punktu widzenia święto to było logicznym następstwem zwycięstwa Horusa nad Setem. Jak podaje nam mitologia, Horus po ostatecznym pokonaniu stryja zasiadł na tronie egipskim przywracając porządek i pokój w kraju⁷. Faraon praktycznie od początku istnienia państwa utożsamiany był z Horusem. Jak przykład posłużyć może imię horusowe przybierane przez każdego kolejnego władcę na znak jego łączności i pokrewieństwa z boskim sokół. Potwierdzenia tego faktu dostarcza nam po raz kolejny mitologia, gdzie pokazana została pierwsza linia władców. Po odejściu boga Re do nieba, mieli po nim kolejno panować jego potomkowie — Szu, Geb, Ozyrys i Horus⁸.

Nie jesteśmy w stanie dokładnie określić długości trwania uroczystości, ani szczegółowego ich przebiegu. Rekonstrukcja możliwa jest jedynie na podstawie fragmentarycznie zachowanych przedstawień świątynnych i grobowych. Pewnych informacji na temat tego święta dostarczają nam również zabytki okresu wczesnodynastycznego, chociaż są one rozrzucone czasowo. Dodatkowym utrudnieniem jest różnorodność obrzędów, która wynika z modyfikacji, jakie wprowadzali do jej przebiegu królewscy mistrzowie ceremonii.

Główne uroczystości w okresie Nowego Państwa odbywały się w Memfis, a od czasów dynastii Ramessydów pod auspicjami Ptaha, stojącego na czele panteonu memfickiego. Bogowie całego Egiptu przybywali do miasta, by oddać cześć królowi. Posągi przybyłych „boskich gości” umieszczano na ogromnym dziedzińcu w dwóch rzędach, po dwóch stronach alejki. Na odświętnym dzie-

⁴ T. A. H. Wilkinson, op. cit., s. 213.

⁵ J. Cerny, *Religia starożytnych Egipcjan*, Warszawa 1974, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 112.

⁶ T. A. H. Wilkinson, *Early dynastic Egypt: strategies, society and security*, New York 1999, Routledge, s. 213.

⁷ J. Lipińska, M. Marcinek, *Mitologia starożytnego Egiptu*, Warszawa 2006, Auriga: Oficyna Wydawnicza, s. 99–100.

⁸ J. Lipińska, M. Marcinek, dz. cyt., s. 94.

dzińcu wznoszono platformę, na której ustawiano osłonięte baldachimem dwa trony z prowadzącymi do nich dwoma rzędami schodów. Za ową sceną było specjalnie wzniesione na tę uroczystość pomieszczenie, gdzie znajdowała się garderoba króla, który przebierał się tam w strój odpowiedni do momentu ceremonii⁹.

Uroczystości rozpoczynały się od procesji, na czele której niesiony był emblemat boga Up-uauta. Za nim postępował król ubrany w jubileuszowy płaszcz¹⁰. Niektóre przekazy źródłowe podają, iż władca dokonywał w dalszej kolejności fundacji pawilonu, w którym odbywać się miała reszta uroczystości. Następnie monarcha wstępował na przygotowaną platformę osłoniętą baldachimem i kolejno zasiadał na każdym z tronów w odpowiedniej koronie. Miało to symbolizować objęcie przez niego w posiadanie Dolnego i Górnego Egiptu. Władca, siedząc na tronie, odbierał hołd od przybyłych na uroczystość dostojników oraz bóstw, reprezentowanych przez kapłanów. W zamian za to bogowie wynagradzani byli wielkimi ofiarami, które w tym dniu składał im faraon. Następnie monarcha oglądał rytualny taniec grupki tancerek, po nich mężczyźni odtwarzali rytualną walkę. Występy te odbywały się przy dźwiękach bębnów, fletów i klaskania w dłonie¹¹. Kolejnym elementem uroczystości była wizyta procesji, prowadzonej przez Up-uauta, w okolicznych sanktuariach, w tym świątyni boga Mina, gdzie faraon osobiście dokonywał ofiar i puryfikacji. Tutaj poszczególni bogowie mieli składać władcy życzenia pomyślności. Zachowało się ich kilka, np. przeznaczone dla faraona Seti I — „Jesteś odrodzony i zaczynasz od nowa. (...) Stajesz się młody jak bóg-księżyc w nowiu i rośniesz stale jak on z fazy na fazę, jak Nun w zaraniu swych czasów”¹². Procesja powracała na dziedziniec, gdzie miały odbywać się dalsze elementy święta. Faraon przebierał się w bogato zdobioną przepaskę biodrową, która miała z tyłu przytroczony ogon byka, a na głowę wkładał koronę Górnego Egiptu¹³. Przepaska z ogonem widoczna jest na wyobrażeniu faraona Narmera na jego palcu. Taki strój może mieć pewien związek z tłumaczeniem nazwy *heb-sed*, co oznacza dosłownie „święto

⁹ J. Cerny, dz. cyt., s. 112–113.

¹⁰ J. Cerny, dz. cyt., s. 113.

¹¹ A. Niwiński, dz. cyt., s. 278.

¹² J. E. M. White, *Starożytny Egipt*, Wrocław 1976, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 52.

¹³ J. Cerny, dz. cyt., s. 113.

ogona”. W tym stroju król wykonywał kultowy taniec, polegający na przebiegnięciu określonego odcinka drogi

z pewnymi rytualnymi przedmiotami trzymanymi w dłoniach. Źródła wymieniają tutaj między innymi: wiosło, rolkę papirusu, bicz, figurkę ibisa¹⁴. Przyпуска się, że insygnia te król składał na ręce Up-uauta¹⁵. Rytualny bieg był najważniejszym elementem święta, gdyż władca okrążał wtedy obszar, na którym składano różne przedmioty. Najważniejszym z nich był *Imyt-per*, czyli spis wszystkich posiadłości ziemskich należących do panującego¹⁶. Było to oznaką ponownego objęcia przez władcę tych terenów w posiadanie. Kolejny aspekt święta polegał na prowadzeniu przez faraona czterech cieląt wokół świątyni. Rytuał ten może być rozumiany w kontekście mitu ozyriackiego, jako ukrywanie grobu boskiego ojca — Ozyrysa, przed wrogami¹⁷.

Po tych uroczystościach pod platformę tronową podstawiano lektykę, w której król odbywał podróż do posągów Horusa i Seta, z rąk których otrzymywał cztery strzały zwycięstwa¹⁸. Następnie, po opuszczeniu lektyki, faraon wkraçał na podwyższenie ze schodami z czterech stron i wypuszczał z łuku otrzymane strzały w cztery strony świata. Miało to symbolizować porażenie wrogów Egiptu i w magiczny sposób utwierdzało potęgę egipskiego władcy wobec innych narodów¹⁹.

Do naszych czasów przetrwało niewiele zabytków prezentujących święto *sed*. Zachowało się ich kilka, przedstawiają prawdopodobnie niektóre elementy tej uroczystości oraz założenia architektoniczne przygotowywane na jej użytek. Według niektórych egiptologów pierwsze znane nam wyobrażenie postaci, która wykonuje rytualny taniec *sed* znajduje się na malowidle pochodzącym z grobu nr 100 w Hierakonpolis²⁰. W pasie górnym po lewej stronie pierwszej łodzi stoi zwrócona w lewo postać, która w lewej, wyciągniętej przed siebie, ręce trzyma zakrzywiony przedmiot; prawa zaś spoczywająca na piersi dierży

¹⁴ A. Niwiński, dz. cyt., s.278.

¹⁵ J. Cerny, dz. cyt., s. 113.

¹⁶ F. Daumas, dz. cyt., s. 125.

¹⁷ A. Niwiński, dz. cyt., s.278.

¹⁸ Tamże, s. 113.

¹⁹ F. Daumas, dz. cyt., s. 125; A. Niwiński, dz. cyt., s.278.

²⁰ K. M. Ciałowicz, *Początki cywilizacji egipskiej*, Warszawa–Kraków 1999, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 304; K. M. Ciałowicz, *Symbolika przedstawień władcy egipskiego w okresie predynastycznym*, Kraków 1993, Wydawnictwo UJ, s. 22.

rekwizyt przypominający późniejszy *nehah*²¹. Odbiorcą występu byłaby stojąca obok postać z długimi włosami. Przedstawione na tym malowidle wyobrażenia odnoszą się do żywego — święto *sed*, i zmarłego — procesja w dolnym pasie, faraona. Przykładem analogicznym do omówionego powyżej jest pochodzące z czasów panowania XII dynastii przedstawienie faraona Sezostrisa I w rytualnym biegu przed obliczem boga Mina²². Jeżeli porównać ze sobą oba wizerunki możemy wysnuć wniosek, iż w obu przypadkach odbiorcą tańca jest bóg Min, którego kult mamy poświadczony już w okresie przed zjednoczeniem Egiptu.

Osobną grupę tworzą wizerunki króla zasiadającego na tronie pod baldachimem, w specjalnie przygotowanym pawilonie. Spotykamy je już na zabytkach okresu wczesnodynastycznego. Tkanina z Gebelein, datowana na koniec okresu amrańskiego (faza Ia–IIc)²³, prezentuje m.in. wizerunek tronującego króla. Na górnej łodzi w kabinie lub przed nią (zabytek zniszczony) zasiada postać w koronie lub innym nakryciu głowy (kapelusz, przepaska na włosy) owinięta w szatę i trzymająca w wystającej spod niej ręce przedmiot podobny do *nehaha*. Innym przykładem może być rękojeść noża z Metropolitan Museum (Nagada II–IIIa)²⁴, gdzie pod rozetą wyobrażono siedzącego twarzą w kierunku dziobu łodzi człowieka, owiniętego w szatę podobną do tej, noszonej podczas *sed* i w koronie *hedzet*²⁵. Jednym z najważniejszych zabytków z tamtego okresu jest głowica maczugi faraona Narmera²⁶. Brodaty król w czerwonej koronie Dolnego Egiptu, trzymający w dłoni *nehah* zasiada w umieszczonym na szczycie schodów budynku, którego dach podtrzymują dwie włócznie. Scena dotyczy prawdopodobnie koronacji na króla Dolnego Egiptu, czego dowodzi noszona przez tronującą postać korona *deszeret*²⁷. Kolejnym przedstawieniem jest pochodząca

²¹ *Nehah* — jeden z symboli władzy faraona, bicz przedstawiany wraz z zakrzywioną laską (*heka*) w skrzyżowanych na piersi rękach władcy.

²² K. Michałowski, *Nie tylko piramidy... Sztuka dawnego Egiptu*, Warszawa 1969, Wiedza Powszechna, s.192.

²³ B. Adams, K. M. Ciałowicz, *Protodynastic Egypt*, s. 36; K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 298; K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, s. 72.

²⁴ K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 314; K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, s. 30.

²⁵ *Hedzet* — korona Górnego Egiptu.

²⁶ K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 342; K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, s. 59–61, 86; V. Cortese, M. C. Guidotti, *Egipt. Sztuka, historia, cywilizacja*, Warszawa 2008, Arkady, s. 34; B. Kemp, *Starożytny Egipt.. Anatomia Cywilizacji*, Warszawa 2009, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 128.

²⁷ *Deszeret* — korona Dolnego Egiptu.

z Hierakonpolis głowica królewskiej maczugi²⁸. Po lewej stronie zabytku przedstawiono faraona zasiadającego na tronie. Postać nosi na głowie czerwoną koronę *deszeret*, jest szczelnie owinięta płaszczem i prawdopodobnie trzymała ona coś w wystającej spod szaty ręce (niemożliwe jest określenie co to było, zabytek zbyt zniszczony). Głowica maczugi króla Skorpionia potwierdza nam włączenie do rytuałów święta fundacji budynku²⁹. Przedstawiono na niej faraona w przepasce z ogonem oraz w chuście i koronie Górnego Egiptu przy pracy budowlanej, a dokładnie wytyczaniu miejsca pod budynek, który później zostanie wykorzystany w czasie właściwych uroczystości. Podobnych dowodów dostarczają nam reliefy ze świątynia faraona Niussere (V dynastia). Prezentują one poszczególne elementy święta *heb-sed*, w tym także władcę w trakcie dokonywania przez niego rytualnej fundacji budynku, którą zaprezentowano w sposób bardzo zbliżony do tego zarysowanego na głowicy maczugi faraona Skorpionia³⁰.

Kolejną grupę tworzą tabliczki wotywnie władców I dynastii. Na znaku z Nagady³¹ widzimy tuż za *serechem* łódź, w centrum której umieszczono kabinę przypominającą kiosk święta *sed*. Środkowy pas omawianego zabytku najprawdopodobniej związany jest ze świętem jubileuszu. Po prawej stronie zwieńczone kilkoma grotami włóczni prostokątne obramowanie, z którego wychodzą trzy postacie jeńców. Widoczne po prawej stronie chleby, dzbany i zwierzęta są ofiarami, które składano bogom w czasie święta. Tabliczka Dena³² przedstawia dwa fragmenty jubileuszu królewskiego: siedzącego w kiosku władcę dzierżącego bicz oraz rytualny bieg króla pomiędzy znakami złożonymi z trzech półksiężyców. Inny zabytek należący do tego faraona znaleziono w jego grobowcu w Abydos³³. Na drewnianej tabliczce artysta wyrył cztery powiązane ze sobą symbole: pierwszy to rok panowania, drugi przedstawia faraona w czasie rytualnego biegu pomiędzy słupkami granicznymi, trzeci to wizerunek władcy zasiadającego na tronie we wnętrzu podwyższonego pawilonu, do którego wiodą schody, czwartym jest imię horusowe Dena ulokowane w *serechu*. Na obu

²⁸ K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 343; K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, s. 86.

²⁹ K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 339; K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, s. 83–84.

³⁰ B. Adams, K. M. Ciałowicz, *Protodynastic Egypt*, s. 45.

³¹ K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, s. 352–353.

³² K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 357; K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, s. 73; B. Kemp, dz. cyt., s. 128.

³³ B. Adams, K. M. Ciałowicz, *Protodynastic Egypt*, s. 63; B. Kemp, op. cit., s. 128.

wizerunkach postać nosi podwójną koronę *pszent*³⁴. Kolejnym zabytkiem, datowanym na czasy tego faraona, jest jego pieczęć z grobowca Hemaki w Sakkarze³⁵. Zabytek przedstawia w dwóch odsłonach rytualny bieg władcy. W scenie po stronie prawej postać króla w koronie Górnego Egiptu poprzedza byk. W drugim przypadku władca nosi koronę Dolnego Egiptu i poprzedza go siedząca małpa. Uzupełnieniem zabytku są dwa *serechy* zawierające imiona faraona jako władcy Górnego i Dolnego Egiptu. Pieczęć na pewno odnosi się do święta jubileuszu królewskiego i sugeruje, iż władca odbywał rytualny bieg dwukrotnie — raz jako pan Górnego, raz Dolnego Egiptu. Ostatnim zabytkiem jest tabliczka Dżera z Abydos³⁶. Na drugim z czterech pasów artysta przedstawił dwa elementy omawianej uroczystości: schody wiodące na postument z tronami oraz owiniętą w płaszcz siedzącą postać. Znajdująca się na końcu pasa, po prawej, korona Dolnego Egiptu, może sugerować, iż prezentowana scena dotyczy koronacji na władcę Dolnego Egiptu.

Następną grupę zabytków odnoszących się do święta *heb-sed* tworzą rzeźby. Jedna, zrobiona z kości słoniowej, figurka pochodzi z Abydos³⁷. Wyobrażono tu faraona w koronie Górnego Egiptu szczelnie zakrytego płaszczem zdobionym wzorem złożonym z nachodzących na siebie rombów i wykończonym na brzegach ornamentem plecionkowym. Z fałd szaty wysuwa się prawa dłoń, w której mógł być umieszczony bicz. Brakuje dolnej części rzeźby. Postać zapewne stoi, chociaż jest wyraźnie przygarbiona, w czym dopatrywać się można podstawy święta, czyli jubileuszu trzydziestej rocznicy panowania. Drugi wizerunek, to wapienna figurka z Hierakonpolis. Przedstawia ona siedzącą postać, o nieokreślonej płci, otuloną płaszczem. Jej prawa dłoń spoczywa na udzie, lewa na piersi. Postać nasuwa skojarzenia do wizerunków władców z głowic omawianych wcześniej maczug — Skorpiona i Narmery, stąd uważa się, że jest ona powiązana ze świętem *sed*. Najmłodsza z nich, to rzeźba przedstawiająca zasiadającego na tronie Dżosera³⁸. Władca ubrany jest w ceremonialny płaszcz i symbole władzy królewskiej — sztuczną brodę oraz trójdzielną perukę przy-

³⁴ *Pszent* — podwójna korona faraonów złożona z korony Dolnego Egiptu (*deszeret*) oraz włożonej w nią korony Górnego Egiptu (*hedzet*).

³⁵ B. Kemp, dz. cyt., s.364.

³⁶ K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 357.

³⁷ K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 380; V. Cortese, M. C. Guidotti, dz. cyt., s. 34.

³⁸ V. Cortese, M. C. Guidotti, dz. cyt., s. 51.

krytą *nemesem*³⁹. Z kompleksu grobowego tego faraona pochodzi płaskorzeźba wyobrażająca władcę podczas rytualnego biegu pomiędzy grupami dwóch totemów granicznych⁴⁰. Możemy odnieść to do omówionego powyżej obrzędu brania na nowo w posiadanie ziem królestwa. Innym przykładem płaskorzeźby prezentującej rytualny bieg heb-sed jest wizerunek królowej Hatszepsut (XVIII dynastia) ze świątyni w Deir el-Bahari⁴¹. Postać nosi przepaskę biodrową oraz koroną Górnego Egiptu, zaś w dłoniach dzierży *nehah* i bliżej niezidentyfikowany prostokątny przedmiot.

Ostatnią grupę stanowią przedstawienia prezentujące budowle związane z uroczystością jubileuszu. Oczywiście wszystkie wyżej omówione zabytki zawierają elementy tej architektury, chociażby w postaci wymienianych już kilkakrotnie kiosków o dachach wspartych na włóczniach. Jednak warto zaznaczyć, że niektóre z nich prezentują same budowle, bez konkretnego ułożenia ich w scenie rytualnej. Jednym z najstarszych przykładów są sierpowate łodzie z kioskami podobnymi do znanych z innych przedstawień *heb-sed* wykonane na rękojeści noża z Gebel Arak⁴². Do naszych czasów zachował się dziedziniec jubileuszowy przy piramidzie schodkowej Dżosera w Sakkarze⁴³. Zabudowania te rzucają pewne światło na architekturę, w większości tymczasową, którą wznoszono na obchody jubileuszu panowania władcy. Plac w kształcie prostokąta ograniczony jest od wschodu i zachodu szeregiem atrap kaplic. Każda z nich ma niewielki ogrodzony teren przed wejściem imitującym otwarte drzwi. W dolnej części fasady wydrążono niewielką niszę, w której spoczywać miał posąg konkretnego bóstwa. Budowle szeregu zachodniego mają fasady ozdobione trzema żłobkowanymi półkolumnami, które utrzymują w górze wygięte gzymsy. Kapitele przypominają pojedyncze opadające liście, pod którymi wydrążono

³⁹ *Nemes* — chusta nakładana pod koronę, często zrobiona, z materiału w poziome dwukolorowe pasy.

⁴⁰ B. Kemp, dz. cyt., s. 128.

⁴¹ S. Ikram, *Śmierć i pogrzeb w starożytnym Egipcie*, Warszawa 2004, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 26.

⁴² K. M. Ciałowicz, *Początki...*, s. 312; K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, s. 77.

⁴³ K. M. Ciałowicz, *Symbolika...*, Kraków 1993, s. 85; V. Cortese, M. C. Guidotti, dz. cyt., s. 50, 58; F. Dumas, dz. cyt., s. 365–367; I. E. S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, Warszawa 1995, s. 56–57; A. Fakhry, *Piramidy*, Warszawa 1965, PWN, s. 46; B. Kemp, dz. cyt., s. 130; J. Lipińska, *Sztuka egipska*, Warszawa 1982, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, s. 50; J. Lipińska, *Sztuka starożytnego Egiptu*, Warszawa 2008, Arkady, s. 51; K. Miśchalowski, *Piramidy i mastaby*, Warszawa 1976, Arkady, brak numeracji stron.

otwory na umieszczenie emblematów bóstwa. Fronty kaplic szeregu wschodniego są gładkie. Na podwórku zachowało się podium koronacyjne, na którym ustawiano dwa trony w czasie uroczystości. Stojące najbliżej niego kaplice szeregu zachodniego (2 i 3) mają nisze z prowadzącymi do nich schodami. Prawdopodobnie lokowano w nich posągi faraona — w wysuniętej dalej na południe władcy Górnego, a w drugiej Dolnego Egiptu. Mogły one również być traktowane jako miejsca oczekiwania króla na zakończenie czynności rytualnych, które poprzedzały podwójną koronację. Kilka budowli wzniesionych przez władców z okazji ich jubileuszu pochodzi z czasów Nowego Państwa. Przykładami mogą być świątynia jubileuszowa Totmesa III i Amnehotepa II w Karnaku⁴⁴. Głównym jej elementem była wielka, poprzecznie ustawiona sala, wzdłuż której ciągnęły się dwa rzędy kolumn. Wyższy miał kształt przypominający podpory namiotu, zaś niższe prostokątne filary tworzyły boczne nawy przybytku. Tuż przy stropie nawy głównej ulokowano otwory okienne. Budowla jest monumentalną formą namiotu ustawianego na dziedzińcu jubileuszowym, w którym odbywały się najważniejsze elementy uroczystości. Kolejną pozostałością architektoniczną po uroczystości *sed* jest świątynia Amenhotepa III w Malgata (Teby, zachodni brzeg Nilu)⁴⁵. Władca ten obchodził swój jubileusz w 30, 34, 37 roku panowania. Przekształcono tutaj rytualny bieg w procesję łodzi po wielkim, sztucznym jeziorze stworzonym na tę okoliczność w pobliżu kompleksu. Ważnym elementem zespołu w Malgata był, również specjalnie wzniesiony na tę okoliczność, pałac, w którego drzwiach faraon miał się pojawiać na początku uroczystości i gdzie przyjmował on państwowych dostojników ucztą. Salę jubileuszową nakazał również wnieść w swoim zespole pałacowym w Pi — Ramzes faraon Ramzes II. Miały być w niej celebrowane wszystkie rytuały święta⁴⁶.

Ciekawym zjawiskiem jest prezentowanie, na omówionych zabytkach, władcy w jednej z koron, a nie w będącej ich połączeniem — *pszent*. Z okresu wczesnodynastycznego znamy jeden zabytek, na którym faraon nosi podwójną koronę, jest to omówiona powyżej tabliczka Dena z Abydos. Nasuwa się tutaj wniosek, iż władca mógł celebrować rytuały święta *sed* dwukrotnie, a nawet trzykrotnie. Jako pan Dolnego, Górnego i zjednoczonego Egiptu. Poprzec można to analizą

⁴⁴ V. Cortese, M. C. Guidotti, dz. cyt., s. 130; J. Lipińska, *Sztuka starożytnego Egiptu*, s. 139–141.

⁴⁵ B. Kemp, dz. cyt., s. 318.

⁴⁶ V. Cortese, M. C. Guidotti, dz. cyt., s. 146.

reliefów ze świątyni słonecznej faraona Niussere (V dynastia), gdzie przedstawiono zarówno pawilon główny, jak i budynki związane ściśle z rytuałami dotyczącymi osobno Dolnego i Górnego Egiptu⁴⁷.

Święto *heb-sed* złożone było z elementów łączących wiele różnorodnych aspektów teologicznych i mitologicznych. Znajdujemy tutaj zarówno odwołania do mitu o Ozyrysie, jak i kultu zmarłych, a także pewnego rodzaju odwołania do płodności, który przewija się przez całą egipską teologię. Najważniejszymi aspektami tej uroczystości było zwycięstwo dobra nad złem i odnowienie mocy boskiej panującego faraona, a co za tym idzie rytualne odnowienie świata, które było tak istotne dla mieszkańców Doliny Nilu. Wraz z przywróceniem sił witalnych władcy odnowieniu ulegało całe państwo oraz wszyscy poddani. Święto *sed* było najważniejsze z punktu widzenia samego monarchy, gdyż stanowiło niejako legitymizację jego władzy, po trzydziestu latach panowania⁴⁸.

Bibliografia

- Adams B., Ciałowicz K.M., 1997, *Protodynastic Egypt*, Shire Publications LTD, Buckinghamshire.
- Andrzejewski T., 1974, *Dusze boga Re*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Cerny J., 1974, *Religia starożytnych Egipcjan*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Ciałowicz K.M., 1999, *Początki cywilizacji egipskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków.
- Ciałowicz K.M., 1993, *Symbolika przedstawień władcy egipskiego w okresie predynastycznym*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Cortese V., Guidotti M.C., 2008, *Egipt. Sztuka, historia, cywilizacja*, Arkady, Warszawa.
- Daumas F., 1973, *Od Narmery do Kleopatry*, PWN, Warszawa.
- Donadoni S., 2000, *W kręgu codzienności: człowiek Egiptu*, Świat Książki, Warszawa.
- Emery W.B., 1939, *Excavations at Saqqara, 1937–1938: Hor-Aha*, Government Press, Cairo.
- Emery W.B., 1949, *Great Tombs of the First Dynasty volume I*, Government Press, Cairo.
- Emery W.B., 1954, *Great Tombs of the First Dynasty volume II*, Egypt Exploration Society, London.
- Emery W.B., 1958, *Great Tombs of the First Dynasty volume III*, Egypt Exploration Society, London.
- Emery W.B., 1961, *Archaic Egypt*, Penguin Books, London.
- Grimal N.Ch., 2004, *Dzieje starożytnego Egiptu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Ikram S., 2004, *Śmierć i pogrzeb w starożytnym Egipcie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Kemp B., 2009, *Starożytny Egipt. Anatomia Cywilizacji*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Krzyżaniak L., 1980, *Egipt przed piramidami*, Warszawa.

⁴⁷ T. A. H. Wilkinson, dz. cyt., s. 212.

⁴⁸ K. Michałowski, dz. cyt., s. 106.

- Lurker M., 1995, *Bogowie i symbole starożytnych Egipcjan*, Czytelnik, Warszawa.
- Lipińska J., Marcinek M., 2006, *Mitologia starożytnego Egiptu*, Auriga: Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Michałowski K., 1969, *Nie tylko piramidy... Sztuka dawnego Egiptu*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Morenz S., 1972, *Bóg i człowiek w starożytnym Egipcie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Niwiński A., 1995, *Mity i symbole starożytnego Egiptu*, Wydawnictwo „PRO-EGIPT”, Warszawa.
- Niwiński A., 2004, *Bóstwa, kulty i rytuały starożytnego Egiptu*, PWN, Warszawa.
- Quirke S., 1992, *Ancient Egyptian Religion*, British Museum Press, London.
- White J.E.M., 1976, *Starożytny Egipt*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wilkinson T.A.H., 1999, *Early dynastic Egypt: strategies, society and security*, Rautledge, New York.

WYBRANE ZAGADNIENIA ARCHITEKTURY MIESZKALNEJ W KSIĘGACH STAREGO TESTAMENTU ORAZ PRÓBA ICH WERYFIKACJI

Poniższa praca jest tylko próbą streszczenia analizy, której dokonano oraz jej porównań z archeologią. Analiza ta, która z konieczności została tu bardzo skrótowo przedstawiona, w rzeczywistości nie jest też analizą, która rości sobie miano wyczerpanej. Na poniższą pracę składa się systematyczna prezentacja i analiza wybranych zapisów dotyczących architektury mieszkalnej znajdujących się w pismach Starego Testamentu oraz ich zestawienie z wynikami archeologicznych badań wykopaliskowych w tym zakresie. Przedmiotem analizy są materiały z terenu starożytnego Izrael w okresie od neolitu (kultura jarmuk) do epoki żelaza (VI wiek p.n.e.). W pracy starano się także ustalić w jakim zakresie możliwa jest weryfikacja ustaleń uzyskanych na podstawie tych dwóch odmiennych kategorii źródłowych.

Analiza pism Starego Testamentu została wykonana za pomocą programu The Word. Miała ona postać indukcji i pozwoliła na identyfikację, a następnie uporządkowanie informacji o architekturze mieszkalnej. Otrzymane w ten sposób wyniki stanowiły podstawę ich weryfikacji z wynikami badań materiałów wykopaliskowych z terenu Izraela.

Początkiem analizy było wyszukiwanie konkretnych słów związanych z architekturą. Słowa te zostały podzielone na trzy kategorie: elementy architektury mieszkalnej (1.1), elementy założeń architektonicznych (1.2) oraz elementy architektury gospodarczej (1.3). Celem analizy było wyszukanie spośród wszystkich fragmentów odwołujących się do architektury tylko tych, które odnoszą się ściśle do architektury mieszkalnej (do 3 wspomnianych wyżej kategorii). Architektura mieszkalna została wyróżniona spośród architektury sakralnej oraz metafor.

Posługując się Programem The Word¹ (na którego szczegółowe omówienie zabrakło miejsca) łatwo zauważyć, że jedno słowo hebrajskie ma kilka odpowiedników polskich np. słowo *sza'ar* tłumaczy się zarówno jako drzwi, ale też i jako bramę, z kolei polskiemu słowu drzwi może odpowiadać 6 słów hebrajskich.

Na podstawie słowa brama przedstawiono skrótkowo pracę w Programie The Word. Na początku w wyszukiwarce Biblii wpisano słowo, które poszukiwano w całym Starym Testamencie (czyli brama), dodatkowo zaznaczając tłumaczenie Biblii, w którym chciało się uzyskać szukany fragment. Następnie spośród wyszukanych fragmentów (w przypadku słowa brama jest ich 102) brano pod uwagę tylko te, które dotyczą architektury mieszkalnej (np. Pwt 3,5). Zatem, fragmenty dotyczące architektury świątyni (np. Eze 40,23), metafory (np. Ps 9,15) i inne (np. Rdz 13,14) zostawały pominięte. Kolejną czynnością jaką należało wykonać było sprawdzanie każdego wyróżnionego fragmentu w tłumaczeniu King James Version (które znajduje się w programie), dlatego, że ono wskazywało na tak zwany kod Stronga oraz na nazwę hebrajską lub aramejską tego słowa w oryginale. W przypadku słowa brama kodem jest H8179, a w oryginale słowo użyte w tym miejscu to słowo *sza'ar*. Następnie wszystkie fragmenty dotyczące bramy zaklasyfikowano do 3 wyróżnionych kategorii: architektury mieszkalnej, architektury sakralnej oraz metafory.

1.1. Elementy architektury mieszkalnej

Do tej kategorii zaliczono takie słowa jak : brama, drzwi/wejście, wyjście, próg, odrzwia, okno, ściana, filar/kolumna, głowica, schody, poręcz, arkada i kolumnada, piec, posadzka/podłoga, dach, baldachim, strop, taras, balkon, sklepienie/ sufit oraz elementy zabudowy: mieszkanie, pomieszczenie, dwór, podwórze dziedziniec, krużganek i ganek, przedsionek, komnata, baszta/wieża. Świadomie pominięto elementy architektoniczne, które są związane stricte ze świątynią. Następnie każde z powyższych słów zostało omówione podobnie jak słowo brama.

Brama

Nazwa brama przełożona została z szeregu słów oryginalnych występuje, a mianowicie:

¹ www.theword.net

דֶּלֶת delet (H1817), סַף saf (H5592), פֶּתַח petach (H6607), שַׁעַר sha'ar (H8179) oraz czasownik יָצַא jaca (H3318). Pierwsze z wymienionych słów, to delet (H1817), które omawia dwuskrzydłową bramę, występuje w trzech kontekstach. Pojawia się 29 razy w odniesieniu do architektury mieszkalnej w takich fragmentach jak: Rdz 19,6;19,9;19,10, Pwt 3,5; 15,17, Sdz 3,23; 3,24; 3,25; 16,3; 19,22; 19,27, 1 Sm 23,7, 2 Sm 13,17 i 18, 2 Kl 4,4; 4,5; 6,32; 9,3; 9,10, 2 Kn 8,5, Neh 3,1; 3,3; 3,6; 3,13; 3,14 i 15; 7,1; 7,3; 13,19). W metaforach występuje np. Ps 141,3 „Panie, postaw straż przed ustami moimi, Pilnuj drzwi warg moich!”, a w odniesieniu do świątyni pojawia się np. w Ez 41,24.

Słowo saf, które w niektórych znaczeniach rozumiane jest jako drzwi, brama, będzie omawiane w odniesieniu do słowa próg.

Kolejne słowo hebrajskie to petach (H 6607) również występuje w 3 kontekstach: architektury mieszkalnej 14 razy, sakralnej 72 razy, metaforycznym 46 razy. Odniesienie do architektury mieszkalnej w przypadku tego słowa pojawia się w księgach : Rdz, Wj, Joz, Sdz, 2 Sm, 1 i 2 Kl, 1 i 2 Kn, Neh, Est i Jer .

Słowo sha'ar (H8179) podobnie jak powyższe, również występuje w 3 kontekstach. W odniesieniu do architektury mieszkalnej występuje kilkadziesiąt razy w takich księgach jak : Rdz, Joz, Sdz, Rut, 1 Sm, 2 Sm, 1 Kl, 2 Kl, 1 Kn, 2 Kn, Neh, Est, Hi, Pnp i Jer. Ponad 100 razy jako metafora oraz ponad 80 w kontekście architektury świątyni.

Ostatnie ze wspomnianych wyżej słów hebrajskich to czasownik jaca (H3318), który pojawia się w sumie ponad 900 razy, ale tylko w jednym fragmencie został przetłumaczony w polskim przekładzie (Biblia Warszawska) jako brama : 1Kn 26:14 „I tak na bramę wschodnią los przypadł Szelemiaszowi. A gdy dla jego syna Zachariasza, mądrego doradcy, rzucono losy, przypadła mu brama północna” . Jednak ten fragment odwołuje się do architektury świątyni i dlatego nie będzie podlegał dalszej analizie. W następnej części pracy szerzej analizowane zostało 29 fragmentów ze słowem delet (H1817), 14 fragmentów ze słowem petach (H6607), kilkadziesiąt fragmentów ze słowem sha'ar (H8179).

² Jego pierwsze znaczenie to przedsionek, hol

1.2. Elementy założeń architektonicznych

Całościowa analiza dotyczy 14 słów, które są określeniem założeń architektonicznych czyli budowla/budynek, dom, mur, więzienie, twierdza, warownia, pałac, zamek/cytadela, gród, miasto, osiedle, wioska. Pojawiają się słowa, których znaczenie jest bardziej ogólne np. budowla, a obok nich występują słowa, których nazwa bardziej szczegółowo określa funkcję i przeznaczenie np. więzienie. Omówienie słów z tej kategorii z konieczności niestety pominięto.

1.3. Elementy architektury gospodarczej

Do tej kategorii zaliczono słowa : kanał, spichlerz, skarbiec, plac, studnia, cysterna, tłocznia, ulica.

Studnia

Nazwa określenia słowa studia pojawiają się w oryginale trzy słowa : בֵּ'ר אַרְאָבֵ'er (H875), בֵּ'ר אַרְאָבֵ' Be'er la-Chaj Ro'i (H883), רוֹב bor (H953). Słowo be'er (H875) pojawia się w kontekście architektury mieszkalnej oraz w metaforach. Fragmenty w kontekście architektury mieszkalnej przeważają ilościowo nad metaforami. W kontekście architektury najczęściej fragmentów, bo aż 18 pojawia się w pierwszej księdze Starego Testamentu : Rdz 16,14; 21,19; 21,25; 21,30; 24,11; 24,20; 26,15; 26,18; 26,19; 26,20; 26,21; 26,22; 26,25; 26,32; 29,2; 29,3; 29,8; 29,10 . Pozostałe fragmenty odwołujące się do studni znajdują się w Księdze Wyjścia (2,15), Księdze Liczb (20,17; 21,16; 21,22) oraz 2 Księdze Samuela (17,18; 17,19; 17,21). Słowo B'er la-Cha Ro'i (H883) jest prawdopodobnie nazwą własną, pojawiającą się w sumie trzy razy i tylko w odniesieniu do architektury mieszkalnej Rdz 16,14; 24,62 oraz 25,11. Ostatnie słowo w oryginale, z którego przetłumaczono słowo studnia to słowo bor (H953). Słowo to występuje w kontekście architektury mieszkalnej oraz w odniesieniu do metafor . Ma ono kilka odpowiedników : cysterna, loch, jama, dół, studnia. Słowo bor tłumaczone jako loch było omówione powyżej w odniesieniu do więzienia, a w odniesieniu do cysterny będzie omówione poniżej. Fragmenty związane ze słowem studnia w odniesieniu do architektury mieszkalnej to : Rdz 37,20; 37,22; 37,24; 37,28; 37,29; Wj 21,33; 21,34, Kpl 11,36, Pwt 6,11, 1 Sm 19,22, 2 Sm 3,26; 23,15 i 16; 23,20, 2 Kl 10,14; 1 Kn 11,17 i 18, 11,22, 2 Kn 26,10, Neh 9,25, Jer 41,7; 41,9. Reasumując, w następnym rozdziale szerzej omawiane bę-

dzie 25 fragmentów ze słowem be'er, (H875), trzy fragmenty ze słowem B'er la-Chaj Ro'i (H883) oraz 22 fragmenty ze słowem bor (H953).

Dodatkowo jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że największą liczbę fragmentów dotyczących architektury mieszkalnej posiada słowo bajit (H1004) tłumaczone jako dom. W pracy omówiono 30 wybranych fragmentów, ale ich liczba jest zdecydowanie większa³. W dokonanej analizie nie raz pojawiły się słowa, który tylko raz występują w Starym Testamencie. Poniższa tabelka (tabela 1) przedstawia wszystkie odnotowane tego typu sytuacje.

	Polskie słowo	Hebrajskie słowo	Kod Stronga	Fragment
1	sufit	Cippun Rchiyt	H5604 H7351	1 Kl 6,15 Pnp 1,7
2	poręcz	Ma'ake Mis'ad	H4624 H4552	Pwt 22,8 1 Kl 10,12
3	wejście	Y'ithown Ba'h	H2978 H872	Ez 40,15 Ez 8,5
4	kolumna	Tsepheth	H6858	2 Kn3,15
5	baszta	Bachan	H975	Iz 32,14
6	budowla	<i>Binyan*</i>	H1147 H1140	Ezd 5,4 Ezd 41,13
7	mur	Chayits	H2434	Ezech13,10
8	cysterna	Bo'r	H877	Jer 2,13
9	spichlerz	Ma'abuwc mezev	H3965 H4200	Jer 50,26 Ps 144,13
10	skarbiec	Ginzak	H1597	1 Kn 28,11
11	ściana	Kothel	H3794	Pnp 2,9
12	schody	Lul	H3883	1 Kl 6,8
13	dach	Talal	H2926	Neh 3,15
14	przedsionek	Micdrown	H4528	Sdz 3,23
15	okno	kaw	H3551	Dn 6,10

* *Binyan* jest słowem aramejskim

Tabela 1. W kolejnej części pracy omówiono tylko wyselekcjonowane fragmenty z analizy przeprowadzonej w poprzedniej części. Oznacza to, że niektóre elementy zostały z konieczności pominięte, gdyż nie odnosiły się do meritum pracy. Spośród wyróżnionych fragmentów odwołujących się do kontekstu pracy wyróżniono kolejne kilka kategorii. Pierwsza z nich odnosi się do położenia geograficznego (2.1), druga do ich funkcji (2.2), trzecia kategoria odwołuje się do nazw własnych architektury (2.3), czwarta do osób z nią związanych (2.4), piąta do tych, które trudno było zaklasyfikować (2.5). Osobno wyróżniono kategorię (2.6), która dotyczy

³ Według programu The Word pojawia się ono 2053 razy

miast, osiedli oraz wiosek. W tym miejscu również wybiórczo i pobieżnie zostaną zaprezentowane wspomniane kategorie.

2.1 Położenie geograficzne Migdal Eder, Obwód Argob, Ofra

Pierwsze z wymienionych miejsc trudno zlokalizować, natomiast pozostałe dwa znajdują się po obu stronach Jordanu. Obwód Argob położony jest po wschodniej stronie Jordanu, na wschód od Jeziora Galilejskiego, a miasto Ofra, ulokowane jest na północny — zachód od Morza Martwego. O Migdal Eder Rdz 35,21 wskazuje, że była jakaś baszta (migdal), poza którą Izraelici rozbili się w drodze do Betlejem. Nazwa ta nie została przetłumaczona w Rdz 35,21 na basztę lub wieżę tak jak w innych przypadkach. O obwodzie Argob wspomina Pwt 3,5, a z wcześniejszych fragmentów (3,4) wiadomo, że zawierał on 60 miast w Baszanie, nad którymi władał Og. Były to miasta warowne (bazar) z wysokimi murami (choma posiadającymi bramy (delet)). O Ofrze pojawiają się dwie wzmianki w księdze Sędziów. Pierwsza wzmianka (6,26) przekazuje, że w tym miejscu była warownia (ma'oz ma'uz), a druga (6,11), że znajdowała się tam również tłocznia (gat).

2.2 Funkcja

W przypadku drzwi (delet) pojawiają się następujące informacje: w Pwt 15,17 za ich pomocą przekuwano niewolnikowi ucho, według Sdz 16,3 drzwi bramy miejskiej można było wyrwać przy użyciu dużej siły, z Neh 7,3 oraz 13,19 wiadomo, że dzień przed szabatem wrota bram Jerozolimy były zamykane, a otwierane po szabacie, a Sdz 3,23–25 informuje, że toalety też posiadały drzwi. W odniesieniu do odrzwi (mezuz) w Wj 12,7 i 12,22–23 pojawia się informacja, że w Egipcie odrzwia domów były smarowane krwią baranka podczas Paschy. O oknie (kaw i chalon) wiadomo, że bywało skierowane na wschód (Dn 6,10 i 2 Kl 13,17) i że także pokoje powyżej parteru posiadały okna (Dn 6,10). Przez okno ludzie wyglądali (Rdz 26,8; Sdz 5,28; 2 Sm 6,16; 2 Kl 9,30; 1 Kn 15,29), także jeśli posiadało ono kraty okienne (Sdz 5,28). Okno było również formą ucieczki (1 Sm 19,12), a miejscem, w którym popełniano zbrodnie (2 Kl

9,32). O funkcji pieca jest mowa w dwóch księgach, Kpł i Dn. Pierwsza z nich w Kpł 2,4 i 7,9, informuje, że w owym piecu (tanur) miały być pieczone placki na ofiarę pokarmową. Ciekawa informacja pojawia się w związku z piecem, jeśli znajdzie się w nim padlina nieczystego zwierzęta. Według prawa w Kpł 11,35–36 taki piec (tanur) należy zniszczyć. Inaczej ta sytuacja przedstawia się w przypadku studni, studnia bowiem nie musi zostać zniszczona, bo jako zbiornisko wody po kontakcie nieczystą padliną pozostaje w przeciwieństwie do pieca czysta.

2.3. *Nazwy własne*

Do tej kategorii zaliczone zostały wszystkie elementy architektury mieszkalnej posiadające nazwę własną. Bramy, które posiadały nazwy własne znajdowały się przede wszystkim w Jerozolimie i wspominają o nich takie księgi jak 2 Kł i 2 Kn oraz Jer, Neh. O Bramie (sza'ar) Beniamińskiej wzmiankują 2 Kł 14,13 oraz Neh 8,16; 12,39 Jer 37,13, a o Bramie Skorup (petach) w Jer 19,2. Najwięcej na temat bram (sza'ar) z nazwami własnymi pojawia się w Neh. Następujące fragmenty opisują następujące bramy: Neh 2,13, 3,13–14, 12,31 o Bramie Śmietnisk, która miała wrota, zasuwę i sworznie Neh 2,14 ; 3,15, 12,37 o Bramie Źródlanej, która również miała wrota, zasuwę i sworznie oraz była nakryta dachem. Neh 3,1;3,32; 12,39 o Bramie Owczej, Neh 3,3; 12,39 o Bramie Rybnej, Neh 3,6; 12,39 o Bramie Staromiejskiej, Neh 3,26; 8,1; 8,3; 8,16, 12,37 o Bramie Wodnej, za którą rozpościerał się plac miejski, Neh 3,28 o Bramie Końskiej, Neh 3,29 O Bramie Wschodniej, Neh 3,31 o Bramie Strażniczej, Neh 12,39 o Bramie Więziennej oraz o Bramie Jesod Kn 23,3. Wrota (delet) posiadały tylko niektóre z bram, a mianowicie Brama Owcza (Neh 3,1), Brama Rybna (Neh 3,3), Brama Staromiejska (Neh 3,6), Brama Śmietnisk (Neh 3,14) oraz Brama Źródłana (Neh 3,15). Fragment 2 Kn 23,15 wzmiankuje o wejściu (mawo) do Bramy Końskiej. Dwa fragmenty z Neh czyli 3,11 oraz 12,38 przedstawiają Basztę (migdal) Pieców (tanur). O basztach posiadających inne konkretne nazwy pojawiają się informacje w

Rdz 11,4–5 o wieży zwanej Babel, w Neh 3,1 i 12,39 o Baszcie Stu (BW) albo o Wieży Seciny (BT), również w tych dwóch fragmentach, a także w Jer 31,38 oraz Za 14,10 jest mowa o Baszcie Chananela, a w Neh 3,27 o Baszcie Wielkiej. Fragment z 1 Kł 7,2 wzmiankuje o domu o nazwie Leśny Dom Libań-

ski wybudowanym przez króla Salomona. Dwa fragmenty z Neh 3,8 oraz 12,38 wzmiankują o murze (choma) w Jerozolimie, który nosił nazwę Mur Szeroki. Fragment, Jer 37,21 odwołuje się do kategorii elementów architektury gospodarczej, którym jest ulica, a konkretniej ulica piekarska (BW) lub ulica Piekarczy (BT) w Jerozolimie.

2.4. Osoby związane z architekturą

W tej kategorii wyróżniono m.in. dom arcykapłana Eliasziba, o którym jest wzmianka w Neh 3,20–21, komnatę Amona, syna króla Dawida w 2 Sm 13,17–18, domu Elizeusza w 2 Kl 5,9; 6,32, domu Salomona w 1 Kl 7,5.

Osobno wyróżniono kategorię (2.6), która dotyczy miast, osiedli oraz wiosek. Najwięcej informacji dotyczących miast, wiosek i osiedli pojawia się w Księdze Jozuego oraz w Księdze Sędziów. Pojawiające się poniżej informacje dotyczące miast ułożono według podobnej kolejności jak powyższe elementy i założenia architektury czyli najpierw według położenia geograficznego, następnie funkcji (np. miasta — spichlerze Pitom i Ramses w Egipcie w Wj 1,11 czy miasta schronienia w księdze Jozuego), nazwy własnej (np. Miasto Palm czyli Jerycho w Sdz 3,13), miasta związane z konkretnymi osobami (np. Cheszbon — miasto Sychona w Lb 21,26 i 28 lub Hebron — miasto Arby — ojca Anaka (Rdz 35,27; Joz 15,13 i 21,11).

W ostatniej części pracy, która wkracza już na pole weryfikacji, przedstawiono sytuację z punktu widzenia archeologii odwołując się do poszczególnych grup architektury wyróżnionych w poprzednich częściach. W tej części pracy początkowo odwołano się do elementów architektury mieszkalnej (3.1), do elementów założeń architektonicznych (3.2) oraz elementów architektury gospodarczej (3.3), biorąc pod uwagę kilka różnych stanowisk (na przykład Bet Szean, Chasor, Meggido). Następnie przedstawiono omówienie architektury według tych grup odwołując się do jednego stanowiska, a mianowicie Del el Balah (4).

3.1. Elementy architektury mieszkalnej w archeologii

Kolumna, filar

Biorąc pod uwagę zestawienie informacji zawartych w Starym Testamencie, to większość opisanych w jego księgach elementów architektonicznych została wykonana z kamienia ciosanego. Murarstwo z kamienia ciosanego, z kamieni w kształcie kwadratu jest poświadczane w starożytnym Izraelu głównie w 10 i 9 wieku BCE. Uważa się, że pochodzi od Fenicjan. Jest ono poświadczane w Gezer, Meggido, Dan, Samaria, Chasor, Bet-Szeanie, Taanach, Jeruzolimie, Ramat i Rahel. Najwcześniejsze przykłady tego typu architektury na terenie Izraela znane są z czasów panowania króla Salomona i Achaba. Przykłady tego typu architektury czyli z kamienia ciosanego z innych terenów są późniejsze niż te, które są poświadczane w Izraelu. Taki ogląd sytuacji sprawia, że Y. Shiloh zasugerował, że tego typu murarstwo bierze swój początek w Izraelu i jest swego rodzaju innowacją⁴

W kontekście murarstwa z kamienia ciosanego, występują wzmianki w Starym Testamencie o kolumnach, filarach jak i poświadczane znaleziska w konkretnych miejscach w Izraelu. Opisy biblijne nie są obfite w szczegóły, wręcz przeciwnie, poza wzmiankami niewiele wiadomo na temat kolumn, słupów, które podtrzymywały dach (Sdz 16,25 i 29). Archeologia dostarcza więcej informacji na temat ich wyglądu na przykład kolumny znalezione w Chasor, Meggido, Samarii, Ramat, Rahel, Jeruzolimie i w Medebieh na terenie Moabu. Kolumny te miały wspólną cechę, a mianowicie posiadały wystylizowane woluty.

3.2 Elementy założeń architektonicznych

Mur

Kilka przykładów murów w różnych stanowiskach wskazuje na doniosłą rolę tego założenia architektonicznego, o którym bardzo często wspomina Stary Testament. W Beit Mirsim, biblijnym Debir zwanym inaczej Kiriat Sefer (Joz 15,15), które zostało zdobyte przez Jozuego wykopaliska odkryły silnie warowny mur o grubości 4 m Mur ten przynależał do pierwszej warstwy (spośród sześciu, który datowane są od drugiej fazy okresu brązu aż do 6 BC. Poszczególne warstwy są oddzielone od siebie warstwami popiołów⁵ .

⁴ I. Jaruzelska, *Amos and the Officialdom in the Kingdom of Israel*, Wyd. naukowe UAM, Poznań 1998, s.78;

⁵ G. Ricciotti, *Dzieje Izraela*, Wyd. Pax, Warszawa 1956, s.96;

Mury obronne były charakterystyczną konstrukcją dla takich miast biblijnych jak na przykład Megiddo, Taanach, Jerycho. Wznoszono je na fundamencie kamiennym albo bezpośrednio na skale. Mury były poszerzane (do 3–4 m), wzmacniane za pomocą dobudowania nowych murów do starych i razem osiągały 8 m szerokości. Materiałem budowlanym była cegła, a także wielkie głązy⁶. Mur kazamatowy stanowił część fortyfikacji w Samarii. Od strony północnej kazamaty były dłuższe i węższe niż z pozostałych stron. Grubość tej północnej części była większa dwa razy niż w pozostałej części⁷. O murach tego miasta wzmiankuje dwa razy Stary Testament (2 Kł 6,26 i 6,30).

3.3 Elementy architektury gospodarczej

Studnia

Studnia o głębokości 69 m została znaleziona podczas wykopalisk w Beer-Szewie wśród pozostałości datowanych na Żelazo I. W kolejnym okresie, Żelazo II, znajdowała się ona poza fortyfikacjami miasta, ale nadal była użytkowana przez jego mieszkańców. Dodatkowo w tym czasie system odprowadzający wodę w mieście prowadził do tej studni. Przez niektórych badaczy (Aharoni) jest ona identyfikowana ze studnią, o której mowa w Rdz 21,25 (Herzog 1997, 289).

4. *Deir el Balah*

W Deir el Balah wyróżnia się dziewięć warstw stratygraficznych. Zostały one ponumerowane rzymskimi cyframi od I do IX, gdzie najmłodsza warstwa to I, a najstarsza to IX. Warstwy od IX–V zawierają architektoniczne pozostałości, IV–II to jamy oraz ceramika. Powyższe warstwy nie zawierają już śladów architektury, dlatego też nie będą omawiane. Reasumując, poniżej zostaną omówione tylko wybrane warstwy : IX (4.1), VII (4.2) i V (4.3).

⁶ S. Gądecki, *Archeologia biblijna t. I*, Prymasowe wydawnictwo Gaudentinum, Gniezno 1994, s.162;

⁷ W.F. Albright, *Archeologia Palestyny*, PWN, Warszawa 1964, s. 331–332;

4.1 Elementy architektury mieszkalnej (komnata, dziedziniec) i elementy założeń architektonicznych (dom) oraz elementy architektury gospodarczej (piec): warstwa IX okres Amarny

Jako pozostałości architektury w tej fazie uważa się cztery obiekty, do których należą: trzy budynki, ulokowany w północno-wschodnim rogu obszaru wykopalisk. Jest najbardziej problematyczny, ponieważ istnieją trzy interpretacje, jeśli chodzi o dokładne rozmiary tego budynku. Drugi budynek (331) zajmuje większą część wschodniej strony tego obszaru. W tym budynku zachowało się tylko zachodnie skrzydło. Pozostałości, które się zachowały tworzą 13 pomieszczeń. Trzeci budynek (1137) zachowany fragmentarycznie jest ulokowany na południu. Jest najbardziej fragmentarycznie zachowanym budynkiem spośród wszystkich pochodzących z warstwy IX. W północno — zachodniej ćwiartce znajduje się sadzawka/kamieniołom, obiekt, który na przestrzeni sezonów wykopaliskowych był różnie interpretowany. Znalaziono w nim duże dzbany. Przypuszczano, że jest to naturalny krater, ale ostatecznie uznano go za wytwór ludzki, za czym przemawiają dodatkowe wytworzone sztucznie zarysy. Dodatkowo popiół zgromadzony na górnej warstwie tego kamieniołomu/sadzawki sugerował ludzką działalność. W odniesieniu do sadzawki, w Starym Testamencie (np.2 Sm 2,13) pojawiają się informacje o stawach, sadzawkach. Trudno jednak do końca sprecyzować czy proveniencja tych obiektów była ostatecznie związana z działalnością człowieka czy też nie. Jako piec interpretuje się pięć jam oraz instalację⁸

4.2 Elementy architektury mieszkalnej (komnata, dziedziniec); elementy założeń architektonicznych (twierdza), elementy architektury gospodarczej (kanał — sadzawka, spichlerz) : Warstwa VII

Pozostałości tej warstwy ograniczają się do trzech obiektów: dwóch budynków i sadzawki. Najbardziej imponujący budynek to twierdza (350), która posiada unikatowe cechy na tym stanowisku. Jest to budynek o wymiarach 19,50

⁸ T. Dothan, B. Brandl, *Deir el Balah: excavation in 1977–1982 in the cemetery and settlement. Volume I: Stratigraphy and architecture*, Qedem 49, Jerusalem 2010, s.72–73;

na 18,75 (nie licząc przypór). Dotychczas wielką niespodzianką był fakt, że nie odnaleziono śladów podłogi. Dobrze zachowały się rowy fundamentów, większość z nich odkryto, ale nie wszystkie zostały odkopane. Rowy te były wypełnione depozytem. Wnętrze budynku dzieli się na kilka grup. Grupa północno — zachodnia, na którą składa się sześć pokoi i prawdopodobnie były to magazyny. Grupa południowo-zachodnia składa się z czterech pokoi, wydaje się, że te pokoje przeznaczone były do mieszkania. Grupa południowo — wschodnia zawiera jeden pokój (1044) podzielony na dwie części. W skład ostatniej grupy czyli północno-wschodniej wchodzi dwa pokoje. Południowy pokój jest największym pokojem w budynku 350 i jest uważany za pokój dzienny. Dokładnie przemyślany plan tego budynku wskazuje na to, że budynek ten pełnił funkcję publiczną Monumentalny spichlerz został ulokowany na południowy zachód od budynku — twierdza 350. Istnieje przypuszczenie, że dolna część tego spichlerza była podziemna⁹ Charakter tej warstwy wskazuje na typową twierdzę. Obecność w sąsiedztwie „domu dowódcy” oraz sadzawki jest paralełą do Bet Szean.

4.3 Elementy architektury mieszkalnej (piec, dziedziniec), elementy założeń (dom), elementy architektury gospodarczej (kanał): warstwa V

Jest to ostatnia warstwa, która zwiera pozostałości architektoniczne. Składają się na nią najbardziej zróżnicowane pozostałości architektoniczne z wszystkich pozostałych warstw między innymi budynki, jamy, piece, kanały, wodne instalacje. W tej warstwie przypisuje się pięć kanałów (454, 1042, 1355, 1371, 1036), prawdopodobnie wodnych. Pierwszy z nich (454) o długości 14m i był zaopatrzony w ceramikę z późnej Epoki Brązu. Kanał 1042 miał długość 6 m i nie znaleziono w nim ceramiki. Trzeci 1355 miał długość 2,5 i również był pozbawiony ceramiki. Czwarty, najdłuższy o długości 22 m, tak jak pierwszy z wymienionych również posiadał ceramikę z Późnej Epoki Brązu .Ostatni zorientowany był w kierunku wschód — zachód . Charakter tej warstwy podobnie jak poprzedniej wskazuje na to, że była to jakaś przemysłowa strefa¹⁰.

⁹ T. Dothan, B. Brandl, *Deir el Balah: excavation*, Qedem 49, Jerusalem 2010, s.77–82;

¹⁰ T. Dothan, B. Brandl, *Deir el Balah: excavation*, Qedem 49, Jerusalem 2010, s.96–97, 99–100, 104;

Wnioski

Niniejsza praca nie jest w stanie ani całkowicie zaprzeczyć ani też całkowicie potwierdzić prawdziwości tekstów zawartych w Księgach Starego Testamentu. Wszelkie obserwacje, analizy oraz wnioski dokonane w pracy potwierdzają to założenie. Księgi zostały spisane i nie ma opcji ich zmiany, a archeologia jest zmienna. Oczywiście z pierwszym podejściem można dyskutować. Warto jednak mieć na uwadze, że treść Starego Testamentu nie podlega tak gwałtownym zmianom (o ile w ogóle podlega) jakie nieraz niosą ze dane z wykopalisk.

W celu zweryfikowaniu informacji zarówno zawartych w Starym Testamencie jak i archeologii należy wziąć pod uwagę również dwa inne aspekty. Pierwszy to taki, że odwołania odnoszą się do miejsc, o których jasno księgi starotestamentowe co najmniej wzmiankują, jeśli nie opisują (Jerycho). Drugi aspekt to taki, że pojawiające się dane z wykopalisk pochodzą z miejsc, które nie są stricte wzmiankowane w Starym Testamencie (Deir el Balah). Nie oznacza to jednak, że informacje pochodzące z tych wykopalisk należy zignorować i pominąć. Wręcz przeciwnie, wciąż istnieje prawdopodobieństwo, którego nie można ostatecznie wykluczyć, że dane miasta, mogą okazać się którymś z miast wzmiankowanym w Starym Testamencie. Przykład Deir el Balah, które nie jest uznawane za jakiegokolwiek miasto cytowane w Starym Testamencie, pokazuje, że dane z wykopalisk potwierdzają inne informacje, o których wzmiankuje Stary Testament, mianowicie kontakty Izraela z Egiptem.

Analizując całokształt informacji zawartych w Starym Testamencie i nadane z wykopalisk prowadzą do poniższych wniosków: celem całej pracy było ukazanie możliwości weryfikacji architektury, weryfikacja jest możliwa, ale nie jest ona ostateczna. W wyniku tej weryfikacji wyłoniono 4 grupy:

- pierwsza grupa obejmuje miejsca, których elementy architektury mieszkalnej zostały opisane w Starym Testamencie, a informacje na ich temat potwierdza archeologia (np. Beer Szeba), archeologia i Stary Testament uzupełniają się;
- druga grupa to miejsca, które są tylko wzmiankowane w Starym Testamencie, natomiast archeologia dostarcza wiele informacji (np. Meggido);
- trzecia grupa to miejsca, o których nie ma mowy (ani opisów, ani wzmianek) w Starym Testamencie, a archeologia dostarcza sporo informacji (np. Deir el-Balah);

- czwarta grupa, to grupa, której zapisy w księgach Starego Testamentu nie są potwierdzone przez materiały archeologiczne (np. Bachurim)

Analiza elementów architektury mieszkalnej w księgach Starego Testamentu jest w pracy bardziej wyczerpująca (ale nie całkowicie) niż analiza elementów architektury mieszkalnej w oparciu o dane pochodzące z archeologii. Ta druga analiza jest tylko małym szkicem w odniesieniu do ogromu informacji, które niesie na dzisiaj ze sobą archeologia.

Położenie miast Izraela jest zróżnicowane geograficznie, gdyż miasta znajdowały się na terenie nawodnionym i urodzajnym (Bet Szean), na jednej z ostróg gór (Meggido) czy u stóp góry (Sychem), inne na niewysokim wzgórzu dominującym nad szlakiem rzeczny (Chasor), a jeszcze inne w trudno dostępnych wzniesieniach (Gezer)¹¹, a to powoduje, że architektura jest ciekawsza, bo zróżnicowana. Dodatkowo mając na uwadze fakty, że miasta, zwłaszcza te duże, zostały przebadane znikomo, biblijne miasta nie zostały jeszcze ostatecznie zlokalizowane (Chorma)¹², a inne miasta były użytkowane przez wiele wieków, to śmiało można powiedzieć, że archeologia na ziemi Izraela, wciąż kryje w sobie niejedną tajemnicę, która warta jest wyjaśnienia.

Bibliografia

- Jaruzelska I., 1998, *Amos and the Officialdom in the Kingdom of Israel*, Wydawnictwo naukowe UAM, Poznań.
- Ricciotti R., 1956, *Dzieje Izraela*, Wydawnictwo Pax, Warszawa.
- Albright W.F., 1964, *Archeologia Palestyny*, PWN, Warszawa.
- Gądecki S., 1994, *Archeologia biblijna*, t. I, Prymasowe wydawnictwo Gaudentinum, Gniezno.
- Dothan T., Brandl B., 2010, *Deir el Balah: excavation in 1977–1982 in the cemetery and settlement*. Volume I: *Stratigraphy and architecture*, Qedem 49, Jerusalem.
- Grant M., 1991, *Dzieje dawnego Izraela*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Fritz V., 2005, *Archeologia biblijna — mały słownik*, Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum, Warszawa
- www.theword.net, konsultowano grudzień 2011

¹¹ M. Grant, *Dzieje dawnego Izraela*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, s.30–31;

¹² V. Fritz, *Archeologia biblijna — mały słownik*, Wyd. Księży Werbistów Verbinum, Warszawa 2005, s. 56.

ŚREDNIOWIECZE

GEST I RYTUAŁ W SPOTKANIACH WŁADCÓW NA PRZYKŁADZIE *KRONIKI* GALLA ANONIMA

Spotkania władców w średniowieczu zawsze wzbudzały zainteresowanie badaczy. Były bowiem ona ważnym wydarzeniem politycznym oraz widocznym przejawem dyskretnych działań dyplomatycznych. Przy takich okazjach stosowano liczne zabiegi propagandowe, prezentowano bogate ceremoniały, okazywano przepych a władcy wykonywali gestem względem siebie. Dzięki wyżej wymienionym elementom podkreślano dostojęstwo panujących i kreowano wyobrażenia o władzy. Były to także elementy symbolicznej komunikacji pomiędzy zainteresowanym stronami¹. Rozmowy między królami, spotkania monarchów i zjazdy panujących z potężnymi wasalami i możnymi bądź hierarchami Kościoła koncentrowały zarówno uwagę na politycznych aspektach negocjacji, jak i na wspaniałej oprawie w ukazywaniu majestatu. Problem spotkań władców, ich oprawa ceremonialna i rytualna wcześniej uznawana była za nieistotną². Jednakże zjawiska te występują w średniowieczu nader często i trudno jest bez niego określić ogólne formy sprawowania władzy w tej epoce. Dla zrozumienia zatem rzeczywistości politycznej wieków średnich ważnym jest przyj-

¹ O poza językowych środkach porozumiewania się pisali m.in. J. Dowiat, *Środki przekazywania myśli*, [w:] *Kultura Polski Średniowiecznej*, red. tenże, Warszawa 1985, s. 213–221; G. Althof, Ch. Witthöft, *Macht und symbolische Dienste*, „Annales. Histoire, Science Sociales”, 56, 2003, no. 6, s. 1293–1318; G. Althof, S. Ludwig, *Symbolische Kommunikation und gesellschaftliche Wertesysteme vom Mittelalter bis zur Französischen Revolution*, „Frühmittelalterliche Studien”, 34, 2000, s. 393–412; G. Althof, *Symbolische Kommunikation zwischen Piasten und Ottonen*, [w:] *Polen und Deutschland vor 1000 Jahren. Die Berliner Tagung über den „Akt von Gnesen”*, hrsg von. M. Borgolte, Berlin 2002, s. 293–308; W. Fałkowski, *Dwuznaczność przekazu rytualnego. Średniowieczne formy komunikowania społecznego*, „Kwartalnik Historyczny”, 113, 2006, z. 2, s. 5–25.

² Por. G. Althof, *Potega rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu*, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2011, s. 9–10.

rzenie się środkom oddziaływania politycznego³, które były stosowane w rzeczywistości oraz sposobom kształtowania przy pomocy owych ośrodków obrazu władzy w narracjach kronikarskich. Praktyczno-polityczna rzeczywistość przenika się bowiem wzajemnie z narracją i obie określają wspólną całość dla działalności politycznej i sposobu kreacji władzy⁴.

W niniejszym przyczynku analizie podlegać będą wszystkie spotkania panujących pojawiające się na kartach *Kroniki* anonimowego benedyktyna. Do owej grupy należeć będą spotkania międzypaństwowe, książąt polskich z wasalami, Władysława Hermana z własnymi synami oraz Bolesława Krzywoustego ze starszym bratem Zbigniewem. Szczególna uwaga zwrócona zostanie na te, które wyróżniają się pojawiającymi się opisami rytualnych zachowań i gestów. Zastanowieniu podlegać będzie również problem cech wspólnych i różnic w spotkaniach władców na gruncie polskim.

Kronika Anonima, przekazuje na swoich kartach stosunkowo niewielką ilość informacji na temat monarszych spotkań. Autor kroniki niejednokrotnie owe wydarzenia przedstawia bardzo pobieżnie odnosząc się tylko do sfery politycznej. W przypadku opisu spotkań panujących kronikarz zadowalał się tylko stwierdzeniem faktów; pomijał najczęściej szczegóły proceduralne.

Analiza oprav ceremonialnych i oczekiwanych zachowań rozpoczęta zostanie od gestu ukorzenia, poddania i przysięgi posłuszeństwa. Na kartach kroniki Galla czynności te odnoszą się głównie do opisu rodzinnego konfliktu w łonie dynastii Piastów. Samych zaś aktów poddania występuje kilka. Pierwszym nader zajmującym jest opis poświęcony konfliktowi między Władysławem Hermanem a synami z ok. 1100 r. Zbigniew i Bolesław postanowili połączyć swoje siły i wystąpić przeciwko Sieciechowi. Wojska spotkały się pod Zarnowcem, jednak do starcia nie doszło. Młodym książętom udało się skłonić ojca do oddalenia palatyna, a zawarcie ugody przypieczętowano ceremonią poddania. Po spełnieniu żądań „*ad patrem fratres humiliter inermes et pacifici perrexerunt*,

³ tenże, *Zur Bedeutung symbolischer Kommunikation für das Verständnis des Mittelalters*, „Frühmittelalterliche Studien”, 31, 1997, s. 370–389.

⁴ G. Althof, *Symbolische Kommunikation*, s. 294; Z. Dalewski, *Polityka, rytuał i tekst*, [w:] *Źródło. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Bronisławowi Geremkowi*, red. W. Brojer, Warszawa 2003, s. 13, 35; tenże, *Rytuał i polityka. Opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa 2005, s. 8.

*eique non ut domini, sed ut milites vel servi suum obsequium pronis mentibus et cervicibus obtulerunt*⁵.

Kolejnym przekazem gestu poddania i pojednania jest opis zakończenia konfliktu Krzywoustego ze Zbigniewem z 1106 roku⁶. Nie widząc możliwości stawienia skutecznego oporu Bolesławowi, za pośrednictwem księcia ruskiego Jarosława i biskupa krakowskiego Baldwina „*ante fratrem satisfactorius et obediturus est adductus*”⁷. Zbigniew uznał się za niższego od brata oraz przysiągł że we wszystkim posłuszny. Bolesław zgodził się wtedy, by jego brat zachował w posiadaniu Mazowsze lecz tylko lennik⁸.

Do tej kategorii należą również wydarzenia, z czasów walk Bolesława z Pomorzanami. W 1107 r. mieszkańcy Kołobrzegu, na wieść o zbliżaniu się księcia polskiego wyszli z miasta z pochylonymi pokornie głowami i poddali się jego władzy. Ponadto przybył tam również sam książę Pomorzan, który „*Bolezlao (se) inclinavit, eisque residentis equo se servitio et milicie deputavit*”⁹. Z narracji Anonima nie dowiadujemy się tutaj w jaki sposób miało przebiegać poddanie księcia pomorskiego. Kronikarz nie prezentuje również powszechnie znanego gestu ekspiacji jako aktu przysięgi wasalnej¹⁰. Niejednokrotnie czynność tą interpretuje się jako złożenie hołdu lennego¹¹.

Innym wydarzeniem należącym do tego typu jest nadanie lenne dla Świętopółka. Gall tutaj również nie podaje informacji o wyglądzie składania przysięgi. Swoją uwagę zwraca na niedochowanie wierności oraz nie wywiązywanie się z przyrzeczonych służb: „*sed postea numquam iuratum sibi fidelitatem retinuit, neque promissam servitutum exhibuit, neque venientibus portas castellarum aperuit*”¹². Po nieudanej próbie ukarania Świętopółka, i uczynionej przez niego zniewagi w postaci złamania zaprzysiężonej wierności Bolesławowi, Krzywousty postanowił zabrać część okupu i pierworodnego syna swojego byłego wa-

⁵ *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH s. n., Kraków 1952, II, 16, s. 82–83.

⁶ Tamże, II, 38, s. 107–109.

⁷ Tamże, II, 38, s. 108.

⁸ Tamże, II, 38, s. 108–109.

⁹ Tamże, II, 39, s. 110.

¹⁰ J-C. Schmitt, *Gest w średniowiecznej Europie*, tłum. H. Zaremska, Warszawa 2006, s. 314–315.

¹¹ K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Kraków 2010, s. 163.

¹² *Galli Anonymi Cronicae*, III, 26, s. 161.

sala w charakterze zakładnika by w sposobnym czasie powrócić i zniwagę ową pomścić „*in virga ferrea, sed non plenarie*”¹³. Za tym tajemniczym stwierdzeniem kronikarza może kryć się rytuał ukorzenia¹⁴. Ceremonia poddania w relacji Anonima nie pokazuje tylko składania hołdów lennych bądź wyrazu celebracji odniesionego zwycięstwa. Gest pokornego „pochylenia” występuje tu jako rytualny akt zakończenia konfliktu, zadośćuczynienia za popełnione wykroczenia, wyznania win i błaganiu o litość¹⁵. Niejednokrotnie akt ten przybiera formę gestu modlitewnego, którego znaczenie ma wyobrażać całkowite oddanie się i zawierzenie swojego losu, by pozyskać akt miłosierdzia¹⁶.

Akt przysięgi pojawia się jeszcze w dwóch sytuacjach, które na kartach kroniki występują niemalże po sobie. Pierwszą z nich jest spotkanie Bolesława III z Węgrami, o którym Gall pisze:

*Inde rediens Boleslauus cum rege Ungarorum Colomano, super reges universos suo tempore degentes litterali scientia erudito, diem et locum colloqui collocavit, ad quem rex Ungarorum venire, timens insidias, dubitavit. Erat enim Almus, Ungarorum dux, tunc temporis de Ungaria profugatus et a duce Boleslao hospitalitatis gratia sustentatus. Postea tamen aliis inter se legationibus transmandantis, insimul convenerunt et ab invicem discesserunt, perpetuis fraternitatibus et amicitias confirmatis*¹⁷.

Postanowienia owego zjazdu, Anonim wplata w dalszy ciąg narracji, umieszczając je w chwili wkroczenia cesarza Henryka IV na Węgry: „*erat enim inter regem Vngarorum Colmannum et duces Polonie Boleslauum coniuratum, quod si*

¹³ Tamże, III, 26, s. 161.

¹⁴ Z. Dalewski, *Rytuał i polityka*, s. 52; G. Koziol, *Błaganie o przebaczenie i łaskę. Porządek rytualny i polityczny wczesnośredniowiecznej Francji*, Warszawa 2009, s. 246–249; por. W. Fałkowski, *Pokora i upokorzenie króla — rytuały i emocje*, „Przegląd Historyczny”, 100, 2009, z. 4, s. 671–679.

¹⁵ G. Althof, *Potega rytuału*, s. 65–80; Z. Dalewski, *Rytuał i polityka*, s. 52; W. Fałkowski, *Dwuznaczność przekazu*, s. 8–17.

¹⁶ Z. Dalewski, *Rytuał i polityka*, s. 50–51; P. Mrozowski, *Kłęczenie w kulturze Zachodu średniowiecznego. Gest ekspiacji — postawa modlitewna*, „Kwartalnik Historyczny”, 95, 1988, z. 1, s. 42; A. Witkowska, *Gest modlitwy w zapiskach De Miraculis z lat 1430–1520*, [w:] *Państwo, kościół, niepodległość*, red. J. Skarbek, J. Ziółko, Lublin 1986, s. 125.

¹⁷ *Galli Anonymi Cronicae*, II, 29, s. 97–98.

*regnum alterius imperator introiret, alter eorum interim Bohemiam prepediret*¹⁸. Bolesław dochował wierności przysięgi i trzymał w zwycięski sposób Czechów przez trzy dni i noce pałac trzy kasztelanie i jedno przedmieście¹⁹. Przytoczone wyżej fragmenty w bardzo małym stopniu przedstawiają oprawę ceremonialną owego zjazdu Krzywoustego z królem węgierskim. Próżno jest szukać tam opisu sformalizowanych zachowań. Nie można bowiem stwierdzić, w jaki sposób owo braterstwo i przyjaźń zostały umocnione. O tym bowiem kronikarz milczy, skupiając się na niepowodzeniu wcześniejszej próby spotkania spowodowanej wizytą wygnanego z Węgier księcia Almusa. W dalszym ciągu narracji, pisząc o postanowieniach zjazdu, można się tylko domyślać o co chodziło kronikarzowi w słowach „*perpetuis fraternitatibus et amicicis confirmatis*” oraz w drugim fragmencie dotyczącym postanowień, że *erat enim inter regem Vngarorum Colomannum et ducem Polonie Boleslauum coniuratum*”.

Kolejnym zjazdem, który przynosi bardzo mało informacji jest spotkanie Bolesława i jego starszego brata z roku 1105 lub 1106. Po odbyciu zjazdu z Węgrami Krzywousty ze Zbigniewem

*colloquium aliud ordinavit, ubi simul ambo fratres in hec verba alter alteri coniuravit, quod alter scilicet non sine altero cum aliquibus communiret et quod alter alteri super hostes et in omnibus necessariis subveniret. Hiis itaque confirmatis, sub eodem iuramento diem et locum ubi cum exercitibus converirent, indixerunt et sic a colloquio discesserunt*²⁰.

Autor najstarszej polskiej kroniki również poskąpił informacji na temat wyglądu aktu składania przysięgi i całą oprawę ceremonialną kwituje słowami „*in hec verba alter alteri coniuravit*” oraz *sub eodem iuramento*”. Jednakowoż poprzez badania porównawcze ze źródłami obcej proweniencji można by zrekonstruować jak w polskim wczesnym średniowieczu wyglądać mogła forma przysięgi²¹.

Odrębną grupą, która będzie podlegać analizie, są fragmenty relacji zawierające informacje na temat zjazdów polskich władców z monarchami państw sąsiednich. Drugim powodem osobnego traktowania tych wydarzeń jest bardziej

¹⁸ Tamże, II, 46, s. 116.

¹⁹ Tamże, II, 46, s. 116.

²⁰ Tamże, II, 32, s. 99.

²¹ J.-C. Schmitt, *Gest*, s. 62.

rozbudowany opis wykonywanych gestów i sformalizowanych zachowań pomiędzy uczestnikami. Do tej kategorii należą trzy zdarzenia. Jako pierwsze zostaną omówione dwa spotkania Bolesława Śmiałego, jako że posiadają wspólne cechy i tworzą jedność narracyjną. Wyróżnia się ona również tym, że w przekazie zastosowano ten sam rytuał pocałunku pokoju, ale w różny sposób prezentowany, który nosił taki sam wydźwięk końcowy. Jako ostatni, należący do tego zbioru, zostanie zaprezentowany zjazd gnieźnieński, który w znaczący sposób wyróżnia się na kartach dzieła Galla.

Na samym początku zajmiemy się spotkaniem Bolesława z księciem ruskim. Anonim po wstępnych informacjach dotyczących ustanowienia na Rusi księcia przechodzi od razu do opisu spotkania. Tym razem kronikarz swoją uwagę skupia nie na postanowieniach politycznych, ale właśnie sformalizowanym zachowaniom i gestom. Gall ową oprawę przedstawia następująco:

Rogatus itaque Boleslauus largus a rege, quem fecerat, ut obviam se veniret, sibique pacis osculum ob reverentiam sue gentis exhiberet, Polonus quidem hoc annuit, sed Ruthenus dedit, quod voluit. Computatis namque Largi Bolezauī passibus equinīs de statione ad locum convenionis, totidem auri marcas Ruthenus posuit. Nec tamen equo descendens, sed barbam eius subridendo divellens, osculum ei satis preciosum exhibuit²².

Opis tego wydarzenia przynosi wyobrażenie o tym, jak mogła wyglądać oprawa ceremonialna spotkania władców. Pierwszym elementem jest wyjazd naprzeciw innemu panującego. Owe zachowanie najczęściej pojawia się przy wjazdach władców do miast lub przy przekraczaniu przez nich granic państw²³. Tłumaczyć go można jako akt gościnności panującego i okazaniu władcy przy-

²² *Galli Anonymi Cronicea*, I, 23, s. 48–49.

²³ Motyw wjazdu monarszego jest nazywany *adventus regis*, natomiast wyjście na spotkanie nadjeżdżającego władcę określane jest mianem *occursus* por. J. Banaszkiewicz, *Ottón III jedzie do Gniezna. O sprawie ceremonialnej wizyty cesarza w stolicy i kraju Polan*, [w:] *Trakt cesarski. Hława–Gniezno–Magdeburg*, red. W. Dzieduszycki, M. Przybył, Poznań 2002, s. 277–315; Ph. Buc, *Pulapki rytuału. Między wczesnośredniowiecznymi tekstami a teorią nauk społecznych*, tłum. i red. nauk. M. Tomaszek, Warszawa 2011, s. 56, 61, 75; Z. Dalewski, *Polityka, rytuał*, s. 17, 20; tenże, *Rytuał i polityka*, s. 14; W. Dotzauer, *Die Ankunft des Herrschers. Der fürstliche „Einzug“ in die Stadt bis zum Ende des Alten Reiches*, „Archiv für Kulturgeschichte”, 55, 1973, s. 245–288; E. H. Kantorowicz, *The*

bywającemu pokory i szacunku wobec jego majestatu²⁴. Tutaj jednak, to Bolesław ma wyjechać naprzeciw księcia ruskiego, który jest zależny od niego politycznie, co nie jest do końca zgodne z wyobrazeniami średniowiecznymi²⁵. Drugim istotnym i nie powtarzającym się już w Kronice elementem jest cena zjazdu. Nakazano bowiem policzyć kroki konia Bolesława od miejsca jego stajonowania do miejsca umówionego na spotkanie i przeliczenie tego na grzywny złota, które musiał za ów gest pocałunku zapłacić książę ruski. Jest to pierwsza część, którą interpretować można jako podległość Izasława władcy polskiemu²⁶. Bowiem po opłaceniu pewnego rodzaju trybutu, Bolesław zgadza się na ów gest. Ostatnia część składowa opisu jest wieloaspektowa. Pierwszą płaszczyzną jest pokazanie kolejny raz zależności i niższości władcy ruskiego. Szczodry nie zsiadł z konia do pocałunku. Chciał w ten sposób zaznaczyć, że traktuje Izasława jak swojego wasala²⁷. W przedstawieniu tym oddanie *osculum pacis* podkreślało wzajemną przyjaźń i było publicznym wskazaniem na dobry stan stosunków, akcentowaniem osiągniętej zgody albo też oznaką istniejącego zaufania²⁸. Wbrew takiej wymowie gestu wymiany pocałunków Bolesław zachował się jak pyszny i dominujący zwycięzca, który ma w pogardzie przyjęte zwyczaje oraz wiązany z nim sens wykorzystywania sformalizowanych zachowań. Sytuacja owa jest również związana z faktem, iż w swoistej hierarchii władzy w średniowieczu Izasław, jako władca nie koronowany i nie będący pomazańcem stał niżej od króla Polski²⁹. Można się jedynie domyślać, iż władca ruski występował pieszo i oczekiwał traktowania go jako monarchy równego królowi polskiemu.

„*King's Advent*”: *And The Enigmatic Panels in the Doors of Santa Sabina*, „*The Art Bulletin*”, 26, 1944, no. 4, pp. 207–231.

²⁴ Ph. Buc, *Pułapki rytuału*, s. 56.

²⁵ W. Falkowski feruje zupełnie inny pogląd. Im wyższa godność, tym większa powinna być pokora. W taki rozumieniu to Bolesław Szczodry miał jako pierwszy pojawić się na miejscu spotkania, bądź przybyć do punktu, w którym swój obóz ma książę ruski. Tenże, *Dwuznaczność przekazu*, s. 20; tenże, *Niezwykły rytuał spotkań władców na wyspie*, „*Przegląd Historyczny*”, 97, 2006, z. 2, s. 189; Tenże, *Pokora i upokorzenie*, s. 665.

²⁶ Bolesław zdobył Kijów, jeżeli wierzyć relacji Anonima uderzając mieczem w Złotą Bramę, co miało być nawiązaniem do takiego samego gestu wykonanego wcześniej przez Bolesława Chrobrego, gdy to on podbił Ruś. Por. *Galli Anonymi Cronicea*, I, 7, s. 22–23.

²⁷ E. Skibiński, *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima* tzw. *Galla i jej podstawy*, Poznań 2009, s. 112;

²⁸ J. W. Bennet, *The Medieval Loveday*, „*Speculum*”, 33, 1958, no. 3, pp. 359.

²⁹ W. Falkowski, *Dwuznaczność przekazu*, s. 5.

Tak się jednak nie stało. Szczodry przy oddaniu pocałunku pokoju wytargał księcia ruskiego za brodę. Jest to kolejny symbol nierównego traktowania władcy Rusi. Gall oddanie owego *osculi paces* określa również jako kosztowny. Można przypuszczać że był taki on dla obydwu stron. Dla Izasława materialnie, dla Bolesława zaś godzący w jego pojmowanie władzy na Rusi i wyższość jaką chciał okazać wobec tamtejszej elity politycznej. Rytuał, który miał podkreślać równość i wzajemny szacunek władców, przekształcił się w spektakl upokorzenia i jednostronnej dominacji³⁰. Jednocześnie cała sytuacja nie przyniosła Bolesławowi chwały, bowiem ośmieszył nowego księcia. Zamiast wzmocnić jego pozycję w państwie, osłabił ją. Sama zaś anegdota być może okryła Szczodrego niesławą, gdyż z punktu widzenia politycznego była to całkowita katastrofa — sojusznik zamienił się we wroga.

Drugim spotkaniem, na którym pojawia się rytuał oddania pocałunku pokoju jest przyjęcie Szczodrego przez króla węgierskiego Władysława I. Naszego dziejopisa pisze, że król Węgier „*non eum recipit velud extraneum vel hospitem, vel par parem recipere quisque solet, sed quasi miles principem, vel dux regem, vel rex imperatorem recipere iure debet*”³¹. Takie pojmowanie stosunków między nimi nie wywoływało zadrażeń, ponieważ król Władysław I uznawał decydującą rolę w wyniesieniu go na tron. Już owy pierwszy fragment spotkania zwiastować może bardzo hojne przyjęcie Bolesława przez króla Węgier. Jeszcze przed pojawieniem się Szczodrego Władysław wykonuje sformalizowane zachowania, gdyż „*obviam ire Boleslauo Wladislaus, ut vir humilis properabat, eumque propinquantem eminus equo descendens ob reverentiam expectabat*”³². Podobnie jak w przypadku spotkania Śmiałego z księciem ruskim, król węgierski oczekiwał okazywania równości podczas tego przywitania. Jednakże zachowanie Bolesława było zbliżone do wcześniejszego. Kolejny raz król polski nie znalazł względów dla tak pokornego i uprzejmego przyjęcia Władysława, uniósł się pychą i argumentując wcześniejsze osadzenie króla Władysława

³⁰ K. Petkov, *Kiss of Peace. Ritual, Self, and Society in the High and Late Medieval West*, Leiden–Boston 2003, s. 65–72; P. Mrozowski, *Gest władcy w ikonografii polskiego średniowiecza*, [w:] *Imagines potestatis. Rytuały symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszkiewicz, Warszawa 1994, s. 67; P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 244–245.

³¹ *Galli Anonymi Cronicea*, I, 28, s. 53.

³² Tamże, I, 28, s. 54.

na tronie węgierskim wypowiada znamienne słowa włożone mu w usta przez Anonima — „*non decet eum me ut equalem venerari, sed equo sedentem ut quæmlibet de principibus osculari*”³³. Bardzo ciekawa była reakcja Władysława I na te stwierdzenie, który odwrotnie do postawy księcia Izasława, który nalegał na pocałunek pokoju i okazanie równego traktowania, król węgierski, jako władca koronowany i namaszczony, równy w swojej hierarchii panujących, „*intendens alliuqntulum egre tulit et ab itinere declinavit*”³⁴, obruszył się, zawrócił z drogi, oraz zaniechał uroczystego powitania wygnanego króla Polskiego, którego traktował jak przyjaciela i brata. Szczodry chce potraktować jako swojego wasala i władcę niższego od siebie, mimo że posiadał tytuł królewski, kolejnego władcę w osobie króla Władysława. Jednakże wywód Galla nie kończy się w tym miejscu, bowiem kronikarz pisze że „*postea vero concorditer et amabiliter inter se sicut fratres convenerunt*”³⁵. Tutaj Anonim wraca jednak do pomijania szczegółów owego kolejnego spotkania między obu władcami, notując, że doszło do nieog zgodnie. Domyślać się można iż król Węgier, według naszego dziejopisa nie żywił urazy do afrontu ze strony Bolesława jaki otrzymał. Inaczej ma się ze społeczeństwem królestwa węgierskiego, które bowiem „*Ungari tamen illud altius et profundis in corde notaverunt. Unde magnam sibi Ungarorum invidiam cumulavit, indeque cicius extrema dies eum, ut aiunt, occupavit*”³⁶. Jak więc można zauważyć, owy rytualne zachowanie podczas spotkania odbijać mogło się również na świadkach zdarzenia. Mogło także przynieść zgubne konsekwencje, jak to tłumaczy kronikarz, w postaci sprowadzenia na siebie śmierci. Niejasne w tym miejscu słowa dziejopisa mogą wskazywać, że tajemnicze zejście z ziemskiego padółu króla Bolesława była związana z pychą okazaną podczas spotkania z królem węgierskim. Ta zaś mogła wynikać z grzechu, jakim było ukaranie biskupa Stanisława.

Kronikarski opis nie pozostawia wątpliwości, że ceremoniał przywitania był znany obu stronom, nie tylko władcom, ale także ich otoczeniu³⁷. Niezależnie więc od łączących ich stosunków, rytuał ten nakładał obowiązek dotrzymania standardowych zachowań, które były od dawna przyswojone, powszechnie

³³ Tamże, I, 28, s. 54.

³⁴ Tamże, I, 28, s. 54.

³⁵ Tamże, I, 28, s. 54.

³⁶ Tamże, I, 28, s. 54.

³⁷ W. Falkowski, *Dwuznaczność przekazu*, s. 22.

zrozumiałe i czytelne³⁸. Bolesław Śmiały zignorował te standardy, jego zachowanie zostało surowo ocenione, gdyż zamiast uznania i chwały zyskał opinię pyszałkowatego. Złamanie zaś reguł postępowania kosztowało go bardzo drogo. Szczodry grę z rytuałami i gestami sromotnie przegrał, tworząc jednocześnie negatywny wizerunek własny, który był szkodliwy dla jego interesów politycznych. Pokazuje to także, jak nieumiejętne korzystanie z daru sformalizowanych zachowań może obrócić się przeciwko autorom i głównym aktorom „*theatrum potestatis*”³⁹.

W potoku tych informacji podanych przez Galla Anonima o spotkaniach monarszych, wyróżnia się opis zjazdu gnieźnieńskiego. Jest on wyjątkowy ze względu na swoją barwność stylistyczną i niezwykłą szczegółowość. Potwierdza to przyjętą już wcześniej tezę, że Gall korzystał przy opracowaniu tej części kroniki z zaginionego najstarszego żywota św. Wojciecha⁴⁰. Ta wyjątkowość zjazdu utrudnia także zrozumienie i interpretację spotkania Bolesława Chrobrego i cesarz Ottona III w Gnieźnie.

Celem tego studium nie jest po raz kolejny zbadanie postanowień zjazdu⁴¹ oraz zastanawianie się nad wiarygodnością przekazu⁴², a zastanowienie się nad rolą i funkcjonowaniem rytuałów i gestów opisanych przez Galla Anonima. Z narracji wynika, że cesarz przybył do grobu św. Wojciecha dla „*orationis ac reconciliationis gratia*”⁴³. Nasz dziejopisarz do owego spotkania wspomina o kil-

³⁸ Tenże, *Niezwykły rytuał*, s. 201.

³⁹ Tenże, *Dwuznaczność przekazu*, s. 23; E. Skibiński, *Biskup i monarcha*, [w:] *Docendo Discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000, s. 106.

⁴⁰ P. Wiszewski, *Domus Boleslai*, s. 166, 608–615.

⁴¹ Przegląd najnowszych badań, dotyczących problematyki zjazdu gnieźnieńskiego zaprezentowali niedawno G. Labuda, *O badaniach nad zjazdem gnieźnieńskim roku 1000. Spostrzeżenia i zastrzeżenia*, „*Roczniki Historyczne*”, 68, 2002, s. 107–155; J. Strzelczyk, *Naukowe pokłosie milenium zjazdu gnieźnieńskiego*, „*Roczniki Historyczne*”, 68, 2002, s. 157–174; R. Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Wrocław 2005. Ostatni w dość przekonujący sposób udowodnił, że arcybiskup św. Wojciecha miał od samego początku ściśle zaplanowaną siedzibę metropolii, która miała być w miejscu pochowania ciała męczennika i apostoła Prusów, czyli w Gnieźnie.

⁴² G. Althof, *Symbolische Kommunikation*, s. 7; R. Michałowski, *Relacja Galla Anonima o zjeździe gnieźnieńskim — problem wiarygodności*, [w:] *Tekst źródła. Krytyka. Interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 58.

⁴³ *Galli Anonymi Cronicea*, I, 6, s. 18.

ku gestach o charakterze rytualnym. Są to *occursus* władcy polskiego, uhonorowanie Chrobrego diademem cesarskim, wręczenie księciu polskiemu włóczni św. Maurycego, darowanie cesarzowi Ottonowi ramienia św. Wojciecha przez Bolesława oraz uczta na dworze z przekazaniem kolejnych darów cesarzowi.

Obszerna dotychczas literatura, która dotyczy zjazdu gnieźnieńskiego w większej mierze skupia się na przekazaniu relikwii i naznaczeniu księcia polskiego diademem. Rzadko sięga się do sytuacji przed punktem kulminacyjnym jak i po nim. Te sformalizowane postawy stanowią przecież jedność narracyjną przekazu i zjeździe przy grobie św. Wojciecha. Wielkie cuda uczynił Chrobry na przybycie Ottona. Wyprowadził ludzi z miasta i ustawił ich oczekujących przybycia cesarza. Przyjęcie godne największego władcy ówczesnego świata⁴⁴. Również wręczenie darów po momencie kulminacyjnym jest godne⁴⁵, tym razem już Bolesława, który przez gesty protokolarnie uzyskał na płaszczyźnie symbolicznej ale i realnej wyniesienie na arenie międzynarodowej⁴⁶. Włożenie diadem cesarskiego na głowę księcia polskiego uważano za akt rzeczywistej koronacji bądź też symboliczne wyrażenie nań zgody⁴⁷. Traktowano tenże gest również jako koronację częściową⁴⁸. Innym kierunkiem interpretacji owego gestu jest doszukiwanie się w nim pewnej formy wywyższenia osobistego Bolesława. Gerard Labuda w studiach nad początkami państwa polskiego przyjął dosłownie relację Anonima i uważa za gest uczyniony przez cesarza za element rytu ustanawiania wzajemnej przyjaźni — „*capiti Bilezlavi in amicitiae foedus imposuit*”⁴⁹. Również stwierdza, że nałożenie diadem wyklucza możliwość interpretowania tego aktu jako koronacji, bowiem nigdzie w źródłach nie spotyka

⁴⁴ J. Banaszkiewicz, *Otton III jedzie*, s. 302–305.

⁴⁵ Obfitość pożywienia i ilość biesiad sugerować może tutaj nawiązanie do mitu żywiciela narodu oraz odwołanie do Wieczery Pańskiej z ukazaniem Chrobrego jako *imago Christi*. Por. J. Banaszkiewicz, *Trzy razy uczta*, [w:] *Spółczesność Polski Średniowiecznej*, t. V, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 105–107; M. Dygo, *Uczty Bolesława Chrobrego*, „Kwartalnik Historyczny”, 112, 2005, s. 44

⁴⁶ R. Michałowski, *Przesłanki ideowe zjazdu gnieźnieńskiego. Przyczynek do rozstrzygnięcia problemu*, [w:] *Homines et Societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, kom. red. J. Bieniak, Poznań 1997, s. 49.

⁴⁷ J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 61.

⁴⁸ G. Labuda, *Zjazd gnieźnieński roku 1000 w oświetleniu ikonograficznym*, „Kwartalnik Historyczny”, 98, 1991, z. 2, s. 9, 16; R. Michałowski, *Relacja Galla*, s. 61.

⁴⁹ Tenże, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. I, Poznań 1987, s. 237–238.

się z wynoszeniem do godności królewskiej przez wkładanie korony cesarskiej na skroń elekta⁵⁰. Inną drogą poszedł Tadeusz Wasilewski, który *per analogiam* do wypadków opisanych przez Nicefora w IX wieku, zinterpretował tenże gest jako akt przyjęcia do rodziny władców, która była hierarchiczna poprzez nadawane tytuły brata bądź syna cesarskiego⁵¹. Pewne jest, że Otton III uczynił wobec księcia Bolesława Chrobrego pewne gesty, czynności lub słowne zachęty, do sięgnięcia po koronę królewską, ale spełzły one chwilowo na niczym.

W kwestii aktu wręczenia Bolesławowi włóczni św. Maurycego w literaturze można wyodrębnić kilka kierunków. Zdaniem jednych badaczy akt ten miał symbolizować uznanie przez cesarza niezawisłości państwa, co jest negowane przez samą ideę *Renovatio Imperii Romanorum*, w której nie było miejsca dla suwerennych władców, poza cesarzem, oraz w ostatnich badaniach gest przekazania włóczni, który jest nam nieznany, łączony jest z ceremoniałem hołdu lennego, a co za tym idzie zacieśnieniem stosunków zależności⁵². Nowym kierunkiem w badaniu tego aktu wyznacza religijna interpretacja znaczenia włóczni jako symbolu. Ostatnio traktuje się ów gest jako przekazanie prerogatyw cesarskich w dziele szerzenia chrześcijaństwa, co ma mieć ścisły związek z powstaniem metropolii i sieci diecezjalnej na terenie państwa polskiego. Włócznia miała również wzmacniać pozycję Chrobrego wobec poddanych i tworzonej hierarchii kościelnej. Winna podnosić prestiż wobec duchowieństwa i służyć budowie autorytetu władzy przy inwestyturze biskupów za pomocą posiadania przez władcę cennej relikwii⁵³.

Do tej pory akt nałożenia diademu był łączony z gestem wręczenia Bolesławowi włóczni św. Maurycego. Gdy tymczasem, symboliczne koronowanie jest rytuałem oddzielnym, a jedność stanowi ceremonia wymiany relikwii pomiędzy władcami. Oznaczało ono symboliczne przekazanie sobie wzajemnie uprawnień

⁵⁰ Znane są w przykłady, że to cesarz był szafarzem korony królewskiej. Jednakże na ogół uhonorowani w ten sposób nowi królowie dążyli do potwierdzenia aktu przez papieża, nawet przez powtórny ceremonię koronacji. Por. J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 60

⁵¹ T. Wasilewski, *Bizantyńska symbolika zjazdu gnieźnieńskiego i jego prawno-polityczna wymowa*, „Przegląd Historyczny”, 57, 1966, z. 1, s. 7–9.

⁵² B. Nowacki, *Symbolika prawna w ceremoniale zjazdów monarchów polskich z władcami niemieckimi od X do połowy XII wieku*, „Roczniki Historyczne”, 43, 1977, s. 6–7, 11–12.

⁵³ J. Ptak, *Włócznia św. Maurycego — pamiątka roku 1000*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 44, 2000, nr 1–2, s. 36

i obowiązków wynikających z porozumienia politycznego w Gnieźnie⁵⁴. Wręczenie kopii najważniejszej dla cesarstwa relikwii Chrobremu, mogło oznaczać również uznanie jego władzy nadanej z woli Boga, udostojnienie jego chrześcijańskiego królestwa i wzmocnienie ideowe państwa, które właśnie co uzyskało świętego patrona⁵⁵. Otto III i Bolesław Chrobry na zjeździe stali się również braćmi. Jednak tylko w ramach działalności kościelnej i w apostołstwie, którą można połączyć z nadaniem uprawnień inwestytury kościelnej z przyzwoleniem na działalność misyjną księcia polskiego. Również tytuł współpracownika cesarza związany jest z działalnością apostołską Ottona III, a nie jako oznaczenie przynależności do hierarchicznej rodziny władców. Określenie przyjaciela i sprzymierzeńca ludu rzymskiego interpretuje się jako sojuszu z 995 roku przeciwko Obodrycom i Wieletom, co mogło być połączone z ceremoniałem nałożenia diademu na głowę Chrobrego jako gestu utwierdzenia sojuszu wojskowego⁵⁶.

Wielość znaczeń i interpretacji aktów uczynionych przez obu władców na zjeździe gnieźnieńskim utrudnia dokładne rozpatrzenie tego wydarzenia. Pewnym jest, że przedmiotem opisu Galla jest ceremonia przekazywania przez cesarza uprawnień królewskich Chrobremu, jakim była inwestytura biskupów w nowo powstałej metropolii kościoła rzymskiego⁵⁷. Inaczej niż w przypadku spotkań międzynarodowych Bolesława Śmiałego, dostosowanie się do znanych rytuałów i gestów przynosi sukces polityczny w postaci założenia arcybiskupstwa i sieci diecezji, otrzymanie inwestytury biskupów, przyzwolenia na działalność misyjną oraz zachętę do starania się o koronę królewską.

Po przeprowadzeniu analizy zjazdów monarszych w *Kronice* Galla Anonima widoczne są dwie grupy cech, którymi charakteryzują się w toku narracji kronikarskiej. Pierwszą grupą są cechy wspólne spotkań władców. Kronikarz

⁵⁴ R. Michałowski, *Przyjaźń i dar w społeczeństwie karolińskim w świetle translacji. Część pierwsza — studium źródłoznawcze*, „Studia Źródłoznawcze”, 28, 1983, s. 34–35; wymiana relikwii miała być obowiązkiem, elementem uprawnień i zobowiązań względem siebie pomiędzy osobami tej samej struktury społecznej, lub połączonymi stosunkiem społecznym, np. współpracownik cesarstwa.

⁵⁵ Por. J. Pysiak, *Gest monarchy i wyzualizacja symboliki rytuałów związanych z kultem relikwii — translatio i ostensio reliquiarum*, „Przegląd Historyczny”, 97, 2006, z. 2, s. 173.

⁵⁶ T. Jasiński, *Tytułatura Bolesława Chrobrego na zjeździe gnieźnieńskim*, [w:] *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919–1999)*, red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik, Wrocław 2001, s. 30–31.

⁵⁷ G. Labuda, *Zjazd gnieźnieński*, s. 17.

w większości skupia się na aspektach politycznych, a ubogość przekazu rytualnego i gestów jest związane z widzeniem ich jako fakt oczywisty dla ówczesnych, więc były pomijane w toku narracji. Spisane relacje o zjazdach rzadko opierają się na informacjach bezpośrednich. Najczęściej bowiem docierały one właśnie tylko jako ich rezultaty w postaci postanowień politycznych bez oprawy ceremonialnej lub w postaci szczątkowej. Nie można zatem twierdzić że cała oprawa ceremonialna nie istniała jako symboliczna forma komunikowania się między zainteresowanymi stronami. Rytuał i gest jest ważny również jako element kreowania wizerunku władzy oraz dla wskazywania przyczyn sukcesów bądź niepowodzeń politycznych jak w przypadku zjazdu gnieźnieńskiego, który może być uważany za sukces, lub spotkania Bolesława Śmiałego, które były całkowitą klęską. Był to również ważny czynnik gry politycznej. Niezastosowanie się bowiem do określonych reguł owej gry, nosło ze sobą konsekwencje prawne bądź polityczne. Rytuał i gest pełniły w tym okresie rolę skodyfikowanego prawa, które dominowało pod postacią prawa zwyczajowego. Oprawa ceremonialna zjazdów jest także istotna dla wskazania hierarchii władców, państw czy też struktury wewnątrz społeczeństwa średniowiecznego oraz panujących w nim stosunków, np. stosunek lenny. W końcu gest i rytuał funkcjonowały jako język komunikacji symbolicznej występujący w narracjach, który jest w pewnym stopniu odbiciem rzeczywistości, funkcjonujące w konkretnym znanym i określonym kontekście. Pełnią również rolę czynnika pamięci o wydarzeniach. Zwłaszcza ze względu na podjęcie wyjątkowych aktów ceremonialnych, bądź ich odrzucenia lub pogardliwym stosunku do przyjętych obyczajów.

Drugą grupą cech są różnice w przedstawianiu spotkań monarszych. Najważniejszą jest dostosowanie gestu i rytuału do konkretnej sytuacji politycznej, gdyż są one niejednoznaczne⁵⁸. Ulegają bowiem prawom aktualnych potrzeb. Zmienia się ich wymowa pod wpływem dobieranej ideologii lub działań politycznych. Oprawa ceremonialna jest zrozumiała tylko przez osoby zainteresowane i tylko w taki sposób mogą być analizowane jako język komunikacji symbolicznej.

Obecnie niektórzy badacze (Ph. Buc, J. Fried) opowiadają się za tym, że gesty i rytuały są tylko zabiegiem literackim w narracjach średniowiecznych. Jednakże kronika Galla powstała na bazie przekazu ustnego, w którym mogły się zachować informacje na temat oprawy ceremonialnej zjazdów monarszych. Nie-

⁵⁸ G. Kozioł, *Błaganie o przebaczenie*, s. 342.

zwykłość ich wykonania przez władców mogła zostawić ślad w pamięci ludzkiej, która była przekazywana aż zostały spisane piórem przez kronikarzy, tworząc w ten sposób nową płaszczyznę oddziaływania kulturowego.

Bibliografia

Źródła:

Anonim tzw. Gall, 1952, *Galli Anonymi Cronicae et Gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH, s. n., t. II, Kraków.

Opracowania:

Althof G., 1997, *Zur Bedeutung symbolischer Kommunikation für das Verständnis des Mittelalters*, *Frühmittelalterliche Studien*, 31, s. 370–389.

Althof G., 2002, *Symbolische Kommunikation zwischen Piasten und Ottonen*, [w:] *Polen und Deutschland vor 1000 Jahren. Die Berliner Tägung über den „Akt von Gnesen“*, hrsg. von M. Borgolte, Berlin, s. 293–308.

Althof G., 2011, *Potęga rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu*, tłum. A. Gadzała, PWN, Warszawa.

Althof G., Ludwig S., 2000, *Symbolische Kommunikation und Wertersysteme vom Mittelalter bis zur Französischen Revolution*, *Frühmittelalterliche Studien*, 34, s. 393–412.

Althof G., Withhöft Ch., 2003, *Macht und symbolische Dienste*, *Annales. Histoire, Science Sociales*, 56, no. 6, pp. 1293–1318.

Banaszkiewicz J., 1992, *Trzy razy uczta*, [w:] *Spółczesność Polski Średniowiecznej*, t. V, red. S. K. Kuczyński, Warszawa, s. 95–108.

Banaszkiewicz J., 2002, *Ottón III jedzie do Gniezna. O sprawie ceremonialnej wizyty cesarza w stolicy i kraju Polan*, [w:] *Trakt cesarski. Ilawa–Gniezno–Magdeburg*, red. W. Dzieduszycki, M. Przybył, Poznań, s. 277–315.

Bennet J.W., 1958, *The Medieval Loveday*, *Speculum*, 33, no. 3, pp. 351–370.

Buc Ph., 2011, *Pułapki rytuału. Między wczesnośredniowiecznymi tekstami a teorią nauk społecznych*, tłum. i red. nauk. M. Tomaszek, WUW, Warszawa.

Dalewski Z., 2003, *Polityka, rytuał i tekst*, [w:] *Źródło. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Bronisławowi Geremekowi*, red. W. Brojer, Warszawa, s. 11–35.

Dalewski Z., 2005, *Rytuał i polityka. Opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Instytut Historii PAN, Warszawa.

Dowiat J., 1985, *Środki przekazywania myśli [w:] Kultura Polski Średniowiecznej*, red. tenże, Warszawa, s. 193–251.

Dotzauer W., 1973, *Die Ankunft des Herrschers. Der fürstliche „Einzug“ in die Stadt bis zum Ende des Alten Reiches*, *Archiv für Kulturgeschichte*, 55, s. 245–288.

Dygo M., 2005, *Uczty Bolesława Chrobrego*, *Kwartalnik Historyczny*, 112, z. 3, s. 41–54.

Fałkowski W., 2006a, *Dwuznaczność przekazu rytualnego. Średniowieczne formy komunikowania społecznego*, *Kwartalnik Historyczny*, 113, z. 2, s. 5–25.

Fałkowski W., 2006b, *Niezwykły rytuał spotkań władców na wyspie*, *Przegląd Historyczny*, 97, z. 2, s. 187–202.

- Falkowski W., 2009, *Pokora i upokorzenie króla — rytuały i emocje*, *Przegląd Historyczny*, 100, z. 4, s. 671–679.
- Jasiński T., 2001, *Tytułatura Bolesława Chrobrego na zjeździe gnieźnieńskim*, [w:] *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919–1999)*, red. M Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik, Wrocław, s. 23–31.
- Kantorowicz E.H., 1944, *The „King’s Advent”: And The Enigmatic Panels in the Doors of Santa Sabina*, *The Art Bulletin*, 26 no. 4, pp. 207–231.
- Kozioł G., 2009, *Błaganie o przebaczenie i łaskę. Porządek rytualny i polityczny wczesnośredniowiecznej Francji*, tłum. i red. nauk. Z. Dalewski, WUW, Warszawa.
- Labuda G., 2002, *O badaniach nad zjazdem gnieźnieńskim roku 1000. Spostrzeżenia i zastrzeżenia*, *Roczniki Historyczne*, 68, s. 107–155.
- Labuda G., 1991, *Zjazd gnieźnieński roku 1000 w oświetleniu ikonograficznym*, *Kwartalnik Historyczny*, 98, z. 2, s. 3–18.
- Labuda G., 1987, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. I, Wydaw. Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań.
- Maleczyński K., 2010, *Bolesław III Krzywousty*, Universitas, Kraków.
- Michałowski R., 2005a, *Relacja Galla Anonima o zjeździe gnieźnieńskim — problem wiarygodności*, [w:] *Tekst źródła. Krytyka. Interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa, s. 57–64.
- Michałowski R., 2005b, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, WUWr, Wrocław.
- Michałowski R., 1997, *Przesłanki ideowe zjazdu gnieźnieńskiego. Przyczynek do rozstrzygnięcia problemu*, [w:] *Homines et Societas. Czasy Piastów i Jagiellonów*, kom. red. J. Bieniak, Poznań, s. 46–52.
- Michałowski R., 1983, *Przyjaźń i dar w społeczeństwie karolińskim w świetle translacji. Część pierwsza — studium źródłoznawcze*, *Studia Źródłoznawcze*, 28, s. 1–39.
- Mrozowski P., 1988, *Kłęczenie w kulturze Zachodu średniowiecznego. Gest ekspiacji — postawa modlitewna*, *Kwartalnik Historyczny*, 95, z. 1, s. 37–60.
- Mrozowski P., 1994, *Gest władcy w ikonografii polskiego średniowiecza*, [w:] *Imagines potestatis. Rytuały symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszkiewicz, Warszawa, s. 59–74.
- Nowacki B., 1977, *Symbolika prawna w ceremoniale zjazdów monarchów polskich z władcami niemieckimi od X do połowy XII wieku*, *Roczniki Historyczne*, 43, s. 1–28.
- Petkov K., 2003, *Kiss of Peace. Ritual, Self, and Society in the High and Late Medieval West*, Brill Academic Publishers, Leiden–Boston.
- Ptak J., 2000, *Włócznia św. Maurycego — pamiątka roku 1000*, *Zeszyty Naukowe KUL*, 44, nr 1–2, s. 35–39.
- Pysiaś J., 2006, *Gest monarchy i wyuzualizacja symboliki rytuałów związanych z kultem relikwii — translatio i ostensio reliquiarum*, *Przegląd Historyczny*, 97, z. 2, s. 165–185.
- Schmitt J.-C., 2006, *Gest w średniowiecznej Europie*, tłum. H. Zaremska, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Skibiński E., 2000, *Biskup i monarcha*, [w:] *Docendo Discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań, s. 99–109.
- Skibiński E., 2009, *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawy*, Instytut Historii UAM, Poznań.

- Strzelczyk J., 2002, *Naukowe pokłosie milenium zjazdu gnieźnieńskiego*, Roczniki Historyczne, 68, s. 157–174.
- Strzelczyk J., 1999, *Bolesław Chrobry*, Wydawnictwo WBP, Poznań.
- Wasilewski T., 1966, *Bizantyńska symbolika zjazdu gnieźnieńskiego i jego prawno-polityczna wymowa*, Przegląd Historyczny, 57, z. 1, s. 1–14.
- Wiszewski P., 2008, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, WUWr, Wrocław.
- Witkowska A., 1986, *Gest modlitwy w zapiskach De Miraculis z lat 1430–1520*, [w:] *Państwo, kościół, niepodległość*, red. J. Skarbek, J. Ziółko, Lublin, s. 125–131.

W SŁUŻBIE ARCHEOLOGII — „STAROŻYTNOSCI KRAJOWE” NA ŁAMACH „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO” DO 1914 R.

„Tygodnik Ilustrowany” przez cały okres ukazywania się (1859–1939) był jednym z najpoczytniejszych warszawskich pism. Autorami zamieszczanych na jego łamach tekstów byli znakomici: dziennikarze, pisarze, poeci, historycy itd. Dodatkowym jego atutem było wprowadzanie najnowszych osiągnięć ilustracyjnych. To wszystko przyczyniło się do sukcesu tego społeczno-kulturalnego czasopisma.

Pomysłodawcą stworzenia „Tygodnika” był Franciszek Maksymilian Sobieszczański (1814–1878) — z zawodu cenzor, a z zamiłowania historyk i badacz starożytności. Jego wydawcą został znany warszawski drukarz — Józef Unger (1817–1874), który pod koniec 1858 r. zjawił się w mieszkaniu Ludwika Jenikego (1918–1903) — literata i dziennikarza, proponując mu objęcie posady redaktora w mającym powstać magazynie (F. Sobieszczański nie mógł objąć tej funkcji z racji zajmowanego stanowiska, dlatego w pierw zapropozowano ją Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu — znanemu literatowi. Dopiero po jego odmowie zwrócono się do L. Jenikego)¹. Powierzoną funkcję L. Jenike pełnił do 1886 r. Niewątpliwie jego osoba zaważyła na charakterze nowopowstałego periodyku, choć jak wiadomo w procesie kształtowania oblicza „Tygodnika” uczestniczyło wiele osób.²

O celach jakie nadano pismu możemy przeczytać w czterostronicowym *Prospekcie* z dnia 20 sierpnia 1859 r.:

¹ J. Muszkowski, *Tygodnik Ilustrowany 1859–1934*, „Tygodnik Ilustrowany” [dalej: TI], 1934, nr 51–52, s. 14.

² L. Jenike, *Ze wspomnień*, Warszawa 1910, cz. I, s. 41.

Wyjawszy wypadki społeczne, życiorysy, postęp nauk przyrodzonych, przemysłu i wynalazków, oraz sztuki piękne, które to działy z natury swojej obejmować muszą i ważniejsze rzeczy zagraniczne, barwa Tygodnika będzie czysto krajowa. Zbierając skrzętnie i wydzierając zapomnieniu wszystko co tylko ma związek z przeszłością, wszystko w czym tętni życie narodowe, pismo to stanie się kiedyś zbiorem całkowitym godniejszych uwagi wspomnień historycznych, opisów i rysunków, bogatym składem zostawionej nam po przodkach spuścizny, w której rozpatrując się, poznamy samych siebie.³

Program historyczny, w którym mieściła się również archeologia, na łamach „Tygodnika” realizowano poprzez zamieszczanie: biografii postaci historycznych, opisów architektury, zabytków itp. W jego zakresie mieściły się również zagadnienia etnograficzne, a w zasadzie pseudoetnograficzne. Taki charakter zjednywał mu sympatię czytelników, ale jednocześnie powodował ataki ze strony „młodej prasy”, która posądzała redakcję o konserwatyzm społeczny będący symbolem wstecznictwa „prasy starych”.⁴

Po 50 latach istnienia pisma redakcja w ten sposób podsumowywała swoje działania na rzecz szerzenia wiedzy i troski o „relikwie minionych epok”:

Na całokształt ubiegłych pokoleń składa się cała mozaika szczegółów, w której każdy kamyk ma swój odrębny wyraz, swoją fizyonomię nieraz bardzo wymowną. Poszanowanie dla przeszłości u narodów kulturalnych wyraża się między innymi w zabiegliwości, jaką dane społeczeństwo roztacza nad pomnikami i relikwiami minionych epok. — Muzeów publicznych prawie nie było; zadania wychowawcze tego rodzaju instytucji spełniać mogły jedynie wydawnictwa ilustrowane, pomieszczając w dokładnym odtworzeniu przeróżne zabytki dawnych wieków bytowania narodu.

³ J. Unger, *Prospekt Tygodnika Ilustrowanego*, 1859.

⁴ B. Michałowska, *Pierwsze dziesięciolecie „Tygodnika Ilustrowanego”*, Wrocław 1951, s. 16–19, 28–29.

„Tygodnik”, zaraz w początkach swych podjął ten obowiązek zaszczytny; istne w nim muzeum narodowe, barwne, jak przeszłość, bogate a miłowane.⁵

Wykopaliska z reguły były wynikiem wpierw przypadkowo dokonywanych odkryć. Zabytki z czasów pogańskich odnajdywano podczas budowy: kościołów⁶, kolei⁷, itd. Zwracano uwagę nie tylko na cmentarzyska i ich pozostałości w postaci urn, ale także kości zwierząt uznawanych za kopalne, współczesne człowiekowi pierwotnemu⁸. Często udawało się określić ich przynależność do konkretnego gatunku. Tak było w przypadku kości mamuta znalezionych w Pohołowicach na Bukowinie⁹ czy w Staruni. Jedne i drugie trafiły do Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich¹⁰.

Znaleziska wymarłych zwierząt w latach 70. i 80. XIX stulecia wzbudziły szczególne zainteresowanie uczonych ze względu na badania jakie prowadzono na zachodzie Europy. Sławne były wyniki naukowych dociekań Jacquesa Bouchera de Perthes'a (1788–1868) — celnika o arystokratycznym pochodzeniu, geologa i badacza najdawniejszych dziejów. W czasie prac wykopaliskowych posługiwał się on metodą stratygraficzną. Dyscyplinę, którą się zajmował nazwał archeogeologią (uważał ją za swój wynalazek). Informacje na temat stratygrafii przyrodniczej czerpał od geologów. W trakcie swoich prac pobierał próbki warstw, które później badał. Potrafił dostrzec ich zakłócenia oraz powiązać zabytek z warstwą na podstawie jego zabarwienia. Zwracał także uwagę na rolę pozostałości roślin i zwierząt. Porównywał je z gatunkami, które występowały w XIX w.¹¹

⁵ *Archeologia. — Życie polskie w dawnych wiekach. Pamiątki polskie na obczyźnie*, Tl, 1909, nr 50, s. 1045–1046.

⁶ E. Kiersnowski, *Lubasz*, Tl, t. VIII, 1863, nr 206, s. 347–348.

⁷ *Korespondencja. Lwów*, Tl, t. VI, 1870, nr 156, s. 315–316.

⁸ *Kronika Tygodniowa*, Tl, t. XVI, 1875, nr 394, s. 34.

⁹ *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego. Lwów*, Tl, t. VI, 1870, nr 145, s. 177–178.

¹⁰ *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego. Lwów*, Tl, 1907, nr 44, s. 900–901.

¹¹ A. Abramowicz, *Rzeczy, idee i maski. Jacques Boucher de Perthes (1788–1868)*, Warszawa 1997, s. 75–80.

J. B. de Perthes szukając śladów człowieka przedpotopowego, zajął się również potopem. Ciekawość skłoniła go także do rozważań nad lodami i sposobem transportowania przez nie: skał, kości itp. Przyjął założenie, że istniała epoka lodowa i z nią wiązał nadzieje na znalezienie człowieka — nie tylko szkieletu, ale całości, na wzór znajdowanych na Syberii mamutów.¹²

Poszukiwania człowieka przedpotopowego, w oparciu o stratygrafię przyrodniczą podjął, na zlecenie Komisji Archeologiczno-Antropologicznej Akademii Umiejętności, Gotfryd Ossowski. W warstwach wapienia jurajskiego w okolicach Krakowa spodziewał się odkryć ludzkie szczątki. Jednak prowadzone tam poszukiwania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Z tego powodu, gdy dotarli do niego informacje o odkryciach w Grocie Maszyckiej (faktycznie jaskini) położonej w okolicach Ojcowa, G. Ossowski postanowił się jej bliżej przyjrzeć. Rezultatem jego badań było odnalezienie: ludzkiej czaszki, dużej liczby zwierzęcych kości i prymitywnych narzędzi.¹³

Interesujące okazały się również odkrycia w Jaskiniach Minikowskich dokonane przez tego badacza. W nich także wykopano przedmioty kościane i kamienne z epoki przedhistorycznej. Rezultaty badań G. Ossowskiego wzbudziły wiele emocji lecz nie zostały przyjęte bezkrytycznie. Zarzucano mu fałszerstwo. Aby jednoznacznie wyjaśnić tę kwestię, z inicjatywy Akademii Umiejętności, powołano specjalną komisję do zweryfikowania autentyczności odkrytych artefaktów. Ostatecznie uznano je za prawdziwe wyroby rąk ludzkich z epoki przedchrześcijańskiej.¹⁴

Znaleziska Ossowskiego były faktycznie przedmiotami pochodzącymi ze starszej epoki kamienia. Jaskinia Maszycka jest obecnie jednym z najbardziej znanych stanowiska paleolitycznych w Polsce, choć z winy dziewiętnastowiecznego badacza ogromnym problemem jest wyróżnienie w niej warstw stratygraficznych.¹⁵

Rezultaty prac Ossowskiego, właściciela Ojcowa, były popularyzowane za pośrednictwem prasy. Roman Pleniewicz (1833–1910) — autor artykułu, był pedagogiem, historykiem, członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskie-

¹² Tamże, s. 93–97.

¹³ R. Pleniewicz, *Grota Maszycka pod Ojcowem*, TI, t. III, 1884, nr 55, s. 45–46.

¹⁴ *Silva Rerum*, TI, t. VI, 1885, nr 140, s. 159.

¹⁵ M. M. Blombergowa, *Pierwsi archeolodzy w Jurze Ojcowskiej*, „Analecta”, R. XII, 2003, z. 1–2, s. 40–141.

go, podróżnikiem, a przede wszystkim miłośnikiem rejonu ojcowskiego, wiele o nim pisał i śledził wszelkie prace, które tam podejmowano.¹⁶

Ojców po utracie niepodległości był jednym z najbardziej atrakcyjnych turystycznie miejscowości w Królestwie. Przyjeżdżali tam: malarze, poeci, uczeni itd. W 1859 r. jego właścicielem stał się Aleksander Przeździecki, który oprócz prowadzonych tam badań zadbał o to, aby stał się on jeszcze bardziej atrakcyjnym miejscem wypoczynkowym, poprzez budowę obiektów uzdrowiskowych. W jego planach była również odbudowa wieży zamkowej (zamierzenia te zostały zniweczone z powodu wybuchu powstania styczniowego). Nie dziwi więc fakt, że od kolejnego właściciela i badacza ziemi ojcowskiej — Jana Zawiszy — R. Pleniewicz oczekiwał kontynuacji prac poprzednika.¹⁷

Niemniej interesujące dla społeczeństwa, a zwłaszcza miłośników starożytności, były znaleziska z Lednicy. Odkryto tam części broni (groty strzał i oszczepów) i przedmioty codziennego użytku. Z tego względu Albin hr. Węsierski (1812–1875) z Zakrzewa, patriota i miłośnik starożytności, odkupił od rządu pruskiego wyspę.¹⁸ W wyniku prowadzonych przez niego i A. Przeździeckiego badań odkryto mury. Zdania dotyczące ich funkcji i chronologii były podzielone. Dla jednych były pozostałościami pogańskiej świątyni słowiańskiej (Kazimierz Szulc), dla innych fragmentami kościoła katolickiego (A. Przeździecki) lub castrum Bolesława Chrobrego (Joachim Lelewel).¹⁹

Artykuł opisujący podgnieźniańskie odkrycia F. M. Sobieszczański zredagował na podstawie cyklu publikacji zamieszczonych w *Bibliotece Warszawskiej* przez badacza tego stanowiska — A. Przeździeckiego. Autor artykułu odniósł się bezkrytycznie do zamieszczonych w *Bibliotece* informacji. Można sądzić, że spowodowane było to autorytetem autora.²⁰

¹⁶ Tamże, s. 141–142.

¹⁷ R. Pleniewicz, *Teraźniejszość i przyszłość Ojcowa*, TI, t. I, 1883, nr 22, s. 350–351; <http://www.ojcow.info.pl/ojcow/>, odczyt: 16.07.2011 r.

¹⁸ J. Fogel, *Pompeja polska. Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Albina hr. Węsierskiego i Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego*, Poznań 1991, s. 9–11.

¹⁹ F. M. Sobieszczański, *Starożytności wykopane pod Gnieznem*, TI, t. V, 1870, nr 106, s. 16; A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wiek*, Warszawa–Łódź 1991, s. 39–40.

²⁰ A. Przeździecki, *Wykopalska na wyspie na jeziorze Lednicy, pod Gnieznem*, „Biblioteka Warszawska”, t. III, 1869, nr 114, 115, 116.

Kompleksowe wykopaliska na Lednicy przeprowadzono w latach pięćdziesiątych XX w. w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Powołano wtedy instytucję (Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego), która koordynowała prace na różnych stanowiskach. Odkryte artefakty pozwoliły na założenie w końcu lat sześćdziesiątych Muzeum, obecnie noszącego nazwę Pierwszych Piastów na Lednicy.²¹

Już w XIX w. planowano uczczenie tysiąclecia objęcia panowania przez Ziemowita i dziewięćsetlecia chrztu. Organizatorzy uroczystych obchodów chcieli z tej okazji zorganizować wystawę starożytności polskich i słowiańskich oraz zjazd w Kruszwicy, w czasie którego miano usypać kopiec na cześć Piasta (wzorem kopców Krakusa i Wandy). Niezależnie, od komitetu organizującego uroczyste obchody, dr K. Szulc planował wydanie albumu z: rysunkami, poezjami, wspomnieniami itp. Dochód z niego miałby być przeznaczony na budowę pomnika Piasta. Planów tych nie zrealizowano. Ograniczono się do uroczystej Mszy Św. odprawionej 30 czerwca jubileuszowego roku 1863.²²

Niemniej emocji wzbudziło odkrycie, w posiadłości Karola hr. Libelta w Jeziorze Czeszewskim, regularnie rozmieszczonych słupów, które były pozostałością mieszkań na palach, nazwanych palafitami. Od połowy XIX w. zaczęły się mnożyć znaleziska pozostałości takich konstrukcji w jeziorach szwajcarskich. Szybko stały się one sławne w całej Europie. Wśród odsłoniętych szczątków pali znajdowano: kamienne siekiery, ceramikę, narzędzia rogowe itp. Dyskutowano przy okazji tych odkryć nad chronologią zabytków. Jedni datowali je na parę tysięcy lat wstecz, inni umiejscawiali w okresie rzymskim.²³

Dzięki szczegółowym badaniom prowadzonym przez uczonych na zachodzie Europy, udało się ustalić jak żyli i czym się zajmowali oraz jak wyglądały siedziby mieszkańców osad na palach. Józef Łepkowski, autor artykułu i zięć K. Libelta, posiadał informacje na temat znalezisk i ustaleń europejskich badaczy dotyczących palafitów. Czerpał je z własnych obserwacji, gdyż był świadkiem wykopalisk prowadzonych na takim stanowisku oraz z publikacji niemiec-

²¹ <http://www.lednicamuzeum.pl/Historia-Muzeum-Pierwszych-Piastow.aspx.htm>, odczyt: 23.05.2011 r.

²² *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego*, TI, t. IX, 1864, nr 234, s. 107–108.

²³ A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej XIX*, s. 50; J. Łepkowski, *Szczątki mieszkań nawodnych w Czeszewie*, TI, t. VIII, 1871, nr 199, s. 200.

kich uczonych. Zwrócili oni również uwagę na fakt, że niektóre prymitywne ludy żyjące w ich czasach również budują osady na palach.²⁴

Odkrycia dokonane na Jeziorze Czeszewskim, położonym niedaleko Nakła, były pierwszym tego rodzaju znaleziskiem na ziemiach polskich, stąd w wielu pismach zamieszczano o nich informacje. Z tego powodu J. Łepkowski w artykule z 1866 r. opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” pisał o palafitach²⁵. Stały się one sławne i nawet niemieccy archeolodzy przyjeżdżali by się im przyjrzeć²⁶.

Tuż po znalezieniu osiedli na palach pojawiły się zarzuty w stosunku do odkrywcy, że zlekceważył tak ważne dla polskiej archeologii znalezisko²⁷. Czeszewskimi osiedlami zainteresował się Tadeusz Korzon, który jednak nie posiadał informacji o badaniach jakie zostały tam przeprowadzone a przede wszystkim nie znał ich rezultatów. W swoim obszernym wywodzie dotyczącym dziejów pierwotnych rodu ludzkiego, ubolewał nad faktem, że w żadnej z publikacji obcojęzycznych dotyczących archeologii, nie ma wzmianek o odkryciach z ziem polskich (a zwłaszcza o sławnych palafitach z Jeziora Czeszewskiego), dlatego że nie zostały one odpowiednio przebadane.²⁸

Na te zarzuty również w „Tygodniku Ilustrowanym”, odpowiedział J. Łepkowski, który jak podkreślał, przebadał dokładnie to stanowisko. Konsultował się także z krakowskimi antropologami i geologami. W stosownym czasie obiecał poinformować o ich rezultatach swoich prac (czego jednak nie uczynił). Wszystkie znaleziska z tych wykopalisk zostały przesłane do Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, znajdującego pod opieką samego odkrywcy.²⁹

W „Tygodniku” zamieszczono również opis odkrycia wielkiego cmentarzyska z Nadziejewa. Było to zasługą pana Domaradzkiego³⁰ — mieszkańca tejże miejscowości. On podczas kopania rowów, na zboczu nazywanym przez

²⁴ J. Łepkowski, *O starożytnych mieszkalnych budowlach na palach, wznoszonych wśród jezior i na rzekach*, TI, t. XIII, 1866, nr 330, s. 28–30.

²⁵ Tamże, s. 28–30.

²⁶ *Wiadomości bibliograficzne. Archeologia, sztuki piękne*, TI, t. IV, 1869, nr 82, s. 43.

²⁷ G. Czernicki, *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego*. Kraków, TI, t. XII, 1865, nr 322, s. 222.

²⁸ T. Korzon, *Ludzie przedhistoryczni. Zarys pierwotnych dziejów rodzaju ludzkiego*, TI, t. VII, 1871, nr 173, s. 199.

²⁹ J. Łepkowski, *Szczątki*, s. 200–201.

³⁰ Nie udało mi się znaleźć informacji o panu Domaradzkiem.

miejscową ludność „Modłą”, odkrył obszerne cmentarzysko płaskie, z którego wydobyto ponad 300 przedmiotów, głównie urn. W większości grobów wokół popielnic i przystawek ułożone były kamienie, całość pokryta była ziemią, jednak te konstrukcje nie wyróżniały się z rzeźby terenu. Zdarzały się również popielnice bez obstawy kamiennej lub same luźno rozsypane popioły. Pochówków szkieletowych nie było. W grobach odkryto: jedną siekierkę kamienną, kilka przedmiotów brązowych (m. in.: szpile, haczyk?) i żelaznych (np. nóż).³¹

Znalezione przedmioty miały w opinii autora potwierdzać przekonanie, m.in. J. I. Kraszewskiego, że na ziemiach polskich (wyłączając tereny nadbałtyckie) współistniały wszystkie trzy epoki: kamienia, brązu i żelaza.³²

Artykuł jest sygnowany inicjałami W. N. Możemy się domyślać, że jego autorem był Wincenty Niewiadomski (1826–1892) — literat, samouk, przyrodnik. Na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” popularyzował głównie nauki przyrodnicze.³³

Niezwykle ciekawy artykuł dotyczący badań archeologicznych pod Nałęczowem ukazał się w 1903 r. Stanowisko zostało odkryte przypadkowo, podczas poszukiwań kamieni potrzebnych do budowy drogi. W trakcie zbierania surowca znaleziono krzemienisty toporek, który spowodował, że podjęto dalsze poszukiwania. Właściciel majątku, w którym odkryto zabytki, powiadomił lokalnych miłośników starożytności, którzy rychło pojęli tam badania.³⁴

Rozkopano 14 grobów, w tym 7 skrzynkowych — z obstawą kamienną wokół popielnic, w pozostałych zmarli układani byli na ziemi, a ich ciała pokrywano warstwą niewielkich kamieni. W mogiłach odkryto sześć cząstkowych szkieletów³⁵

Znalezione w grobach artefakty: nożyk, grot, dłuto, igła (lub szydło) i kilka odłamków nieokreślonych, świadczyły, w opinii badaczy, o tym że pochodziły one z epoki kamienia szlifowanego. Potwierdzać to miały wyroby kościa-

³¹ W[incenty] N[iewiadomski], *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego*. Wrocław, Tl, t. V, 1870, nr 118, s. 159.

³² Tamże, s. 159.

³³ E. Muszański, *Niewiadomski Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 78.

³⁴ H. Wierciński, *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, Tl, 1903, nr 20, s. 395.

³⁵ Tamże, s. 195–396.

ne, które odkryto w dwóch grobach kobiecych oraz fakt, że w żadnej z mogił nie znaleziono metali.³⁶

Badania planowano kontynuować. Autor artykułu, Henryk Wierciński (1843–1925) — samouk, publicysta i sędzia gminny w Nałęczowie, był zaangażowany w wykopaliska osobiście. Prowadził je wspólnie z lokalnym lekarzem. Im zawdzięczamy eksplorację pierwszego w Polsce stanowiska kultury pucharów lejkowatych — neolitycznej kultury, której nazwa pochodzi od charakterystycznego kształtu naczyń z baniastym brzuścem i szeroko rozwiniętym kołnierzem. Pomimo, że nie posiadali oni odpowiedniego przygotowania do prowadzenia badań terenowych to nawet z perspektywy czasu podkreśla się ogromną fachowość jaką się wykazali.³⁷

Informacje na temat przypadkowych odkryć i systematycznych badań ze szczególnym zainteresowaniem śledzono w czasie, gdy redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego” był L. Jenike. Wtedy poświęcano im osobne artykuły. Wiadomości o znaleziskach z czasów przedhistorycznych znajdowały się również w dziale korespondencji.

Autorami zamieszczanych tekstów były głównie osoby, które interesowały się problematyką archeologiczną i niekiedy samodzielnie prowadziły badania, uczestniczyły w nich jako obserwatorzy lub posiadały informacje uzyskane bezpośrednio od badaczy prowadzących prace wykopaliskowe.

Od 1885 r. widać wyraźny bardzo wyraźny spadek liczby artykułów dotyczących odkryć archeologicznych (w latach 1885–1914 ukazało się ich zaledwie sześć). Wynikało to zapewne ze zmian w redakcji, a szczególne rezygnacji L. Jenikego, który zawsze gorliwie zabiegał o utrzymanie pierwotnego charakteru pisma oraz kryzysu, który dotknął tę dyscyplinę od połowy lat osiemdziesiątych. Zapewne wpływ na to miał fakt, że zaczęto podejmować próby tworzenia pism specjalistycznych.

³⁶ Tamże, s. 396.

³⁷ W. Śladkowski, *Henryk Wierciński*, „Z Otchłani Wieków”, t. 3, 1959, s. 230–233.

Bibliografia

- Abramowicz A., 1997, *Rzeczy, idee i maski. Jacques Boucher de Perthes (1788–1868)*, Retro-Art, Warszawa.
- Abramowicz A., 1991, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wiek*, IHKM PAN, Warszawa–Łódź.
- Archeologia, 1909, *Archeologia*. — *Życie polskie w dawnych wiekach. Pamiątki polskie na obczyźnie*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 50, s. 1045–1046.
- Czernicki G., 1865, *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego*. Kraków, „Tygodnik Ilustrowany”, t. XII, nr 322, s. 222.
- Blomborgowa M.M., 2003, *Pierwsi archeolodzy w Jurze Ojcowskiej*, „Analecta”, R. XII, z. 1–2, s. 131–144.
- Fogel J., 1991, *Pompeja polska. Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Albina hr. Węsierskiego i Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Jenike L., 1910, *Ze wspomnień*, Druk Ed Nicz i S-ka Nowy Świat 70, Warszawa, cz. I.
- Kiersnowski E., 1863, *Lubasz*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VIII, nr 206, s. 347–348.
- Korespondencja, 1870, *Korespondencja*. Lwów, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VI, nr 156, s. 315–316.
- Korespondencja, 1864, *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. IX, nr 234, s. 107–108.
- Korespondencja, 1870, *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego*. Lwów, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VI, nr 145, s. 177–178.
- Korespondencja, 1907, *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego*. Lwów, „Tygodnik Ilustrowany”, 1907, nr 44, s. 900–901.
- Kronika, 1875, *Kronika Tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. XVI, 1875, nr 394, s. 34.
- Korzon T., *Ludzie przedhistoryczni. Zarys pierwotnych dziejów rodzaju ludzkiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VII, 1871, nr 171, 172, 174.
- Łepkowski J., 1871, *Szczątki mieszkań nawodnych w Czeszewie*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VIII, nr 199, s. 200–201.
- Michałowska B., 1951, *Pierwsze dziesięciolecie „Tygodnika Ilustrowanego”*, Wrocław.
- Muszalski E., 1978, *Niewiadomski Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Wrocław, s. 78–79.
- Muszkowski J., 1934, *Tygodnik Ilustrowany 1859–1934*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 51–52.
- Plenkiewicz R., 1883, *Teraźniejszość i przyszłość Ojcowa*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. I, nr 22, s. 350–351.
- Plenkiewicz R., 1884, *Grota Maszyca pod Ojcowem*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. III, nr 55, s. 45–46.
- Przeździecki A., 1869, *Wykopaliska na wyspie na jeziorze Lednicy, pod Gniezmem*, „Biblioteka Warszawska”, t. III, nr 114, 115, 116.
- Silva, 1885, *Silva Rerum*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VI, nr 140, s. 159.
- Sobieszczański M.M., 1870, *Starożytności wykopane pod Gniezmem*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. V, nr 106, s. 16.
- Śladkowski W., 1959, *Henryk Wierciński, „Z Otchłani Wieków”*, t. 3, s. 230–233.
- Unger J., 1859, *Prospekt Tygodnika Ilustrowanego*, Warszawa.
- Wiadomości, 1869, *Wiadomości bibliograficzne. Archeologia, sztuki piękne*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. IV, nr 82, s. 43.

Wierciński H., 1903, *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 20, s. 395–397.

W[incenty] N[iewiadomski], 1870, *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego*. Wrocław, „Tygodnik Ilustrowany”, t. V, nr 118, s. 159.

<http://www.ojcow.info.pl/ojcow/>, odczyt: 16.07.2011 r.

<http://www.lednicamuzeum.pl/Historia-Muzeum-Pierwszych-Piastow.aspx.htm>, odczyt: 23.05.2011 r.

UHORSKÝ PANOVNÍK POD CIRKEVNOU KLIATBOU MISIA PÁPEŽSKÉHO LEGÁTA JAKUBA PECORARIHO V UHORSKU¹

Tridsiate roky 13. storočia sa v Uhorsku sa niesli v znamení novej vlny donačnej politiky Ondreja II. Po krátkom období snáh o posilnenie kráľovskej moci zo strany následníka trónu,² sa v roku 1231 na dvor opäť vrátili tí funkcionári, ktorých mená sa spájali s *novae institutiones*³ uhorského panovníka. Silnú opozíciu voči politike kráľa predstavovala v nasledujúcom období cirkev, ktorá sa s podporou pápeža aktívne domáhala svojich práv.

Jedným z dôvodov pre nespokojnosť cirkevných hodnostárov v Uhorsku bolo postavenie Židov a Saracénov v krajine. Tento problém zamestnával pápežskú kúriu už v období pontifikátu Honorio III. (1216–1227). V roku 1221 pápež vyzýval kráľovnú Jolantu, aby dbala na to, nech sa do rúk Izmaelitov, z ktorých sa mnohí nachádzali v jej sprievode, nedostanú kresťania.⁴ V podobnom duchu napomenul Honorius III. aj samotného panovníka⁵, zmeny sa však nedočkal.

¹ Štúdia vznikla ako súčasť diplomovej práce autorky. A. Haramiaová, *Uhorsko-pápežské vzťahy v rokoch 1198–1270* [diplomová práca], Filozofická fakulta Univerzity Komenického, Katedra všeobecných dejín, Bratislava 2011.

² Kráľ Belo, posilnený podporou pápeža, sa v rokoch 1228–1231 pokúsil o revíziu donačnej politiky svojho otca a navrátenie pomerov krajiny do stavu, v ktorá existovala počas panovania Belu III. Gy. Kristó, *II. András új intézkedései* [w:] *Századok*, Budapest 2001, s. 291–296.

³ Zmenu v donačnej politike panovníka, ktorú charakterizovalo prechod kráľovských majetkov a komítátov do rúk veľmožov, nazval týmto pojmom v listine z roku 1218 samotný panovník. F. Knauz, *Monumenta Ecclesiae Strigoniensis*, Tomus I, Strigonii 1874, n. 223, s. 217.

⁴ A. Theiner, *Vetera monumenta historica Hungariam sacram illustrantia*, Tomus I, Romae 1859, n. LVIII., s. 30.

⁵ A. Theiner, *Vetera*, n. LVIX., s. 30.

O desať rokov neskôr sa pápež Gregor IX. (1227–1241), ktorý sa s uhorskými pomermi oboznámil zo správy svojho legáta, Egídia⁶, obrátil v tejto záležitosti na prímasa Uhorska. Vo svojom liste arcibiskupovi Róbertovi⁷ vyčítal, že „*mnohí kresťania...vidiač, že Saracéni sa tešia lepšiemu stavu a väčšej slobode, dobrovoľne sa pridávajú k nim a podrobia sa ich zvyklostiam, aby sa s nimi tešili rovnakej slobode.*“,⁸ Gregor IX. ďalej so znepokojením skonštatoval, že inoverci a kresťania mohli v Uhorsku uzatvárať manželstvá, moslimovia mali kresťanských sluhov, ktorým bránili v pokrstení ich detí. Inovercom dával za vinu aj zlý vplyv na Kumánov, ktorých mali odrádzať od krstu. Prímasovi vyčítal, že hoci rozhodnutie toledského koncilu zakazuje, aby Židia zastávali verejné funkcie, v Uhorsku „*predsa bez rozdielu Židia aj Saracéni sú postavení do verejných funkcií,*“,⁹ pôsobiac tým škodu kresťanstvu a cirkvi. Ako žalostnú tiež označil situáciu uhorského kléru, od ktorého sa vyžadovali dane, klerici sa mali navyše zodpovedať svetským súdom a cirkevné majetky boli neprávom odnímané kvôli bezuzdnej štedrosti panovníka. Arcibiskupa Róberta preto vyzýval, aby zakročil proti neprávostiam a to v prípade potreby aj použitím cirkevných sankcií.

Ďalšie svoje listy pápež adresoval uhorskému panovníkovi a následníkovi trónu, kráľovičovi Belovi, v ktorých ich vyzval, aby vrátili Rádu nemeckých rytierov územia odňatého v roku 1225.¹⁰ Hoci v tomto prípade nedosiahol žiadne výsledky, jeho výzva na riešenie sporov s templármi našla pochopenie u slavónskeho vojvodu Kolomana, ktorý vrátil a potvrdil templárom ich odňaté majetky.

⁶ Egídus pôsobil ako pápežský legát v Uhorsku v rokoch 1228–1231. V. Fraknoi, *Magyarország egyházi és politikai összeköttetése a római szent-székkal*, T. I, *A Magyar Királyság megalapításától a konstanzi zsinatig*, Szent István Társulat, Budapest 1901, s. 52.

⁷ Prímas Uhorska v rokoch 1226–1239. F. Knauz, *Monumenta*, s. 257–259.

⁸ *multi christianorum...videntes Saracenos melioris condicionis et maioris libertatis prerogativa gaudere, sponte se transferunt ad eosdem et ritum suscipientes eorum, ut pari cum eis gaudeant libertate...* Marsina R., *Codex diplomaticus et epistolaris Slovaciae*, T. I, Bratislava 1971, n. 371, s. 263.

⁹ *In regno tamen eodem passim Iudei ac Sarraceni publicis officiis reponuntur.* R. Marsina, *Codex*, n. 371, s. 263.

¹⁰ Nemecký rád najal Ondrej II. v roku 1211 na ochranu východných hraníc Uhorska predovšetkým pred útokmi Kumánov. Nakoľko sa však rytieri v tejto službe neujali a navyše neprávom zveľaďovali im udelený majetok v Sedmohradsku, v roku 1225 sa uhorský panovník rozhodol pre vyhnanie Rádu z krajiny. O riešenie tejto situácie sa neúspešne pokúsil už Honorius III. A. Theiner, *Vetera*, n. CLXIX–CLXX, s. 94–96. Por.: H. Zimmermann, *Der Deutsche Orden im Burzenland*, Böhlau, Köln 2000.

Ďalej zabezpečil ochranu ich majetkov a oslobodenie od platenia daní. Dohodu medzi oboma stranami potvrdil Gregor IX. v júni 1231.¹¹

Pápežská kúria však nebola jediná, ktorá vyvíjala tlak na Ondreja II. Aj v dôsledku zmien na kráľovskom dvore sa v Uhorsku aktivizovali preláti, ktorí pri obnove svojich privilégií a zabezpečení svojich práv siahli po Zlatej bule z roku 1222. Potvrdenie tohto dokumentu z roku 1231 zakotvovalo na rozdiel od originálu predovšetkým záujmy uhorského kléru. Pre klerikov zabezpečovalo okrem iného aj slobodu súdnictva, oslobodenie ich majetkov spod povinnosti poskytnúť pohostinstvo v prípade návštevy panovníka. Preláti dostali príležitosť vysloviť sa na každoročných zhromaždeniach v Stoličnom Belehrade na deň Svätého Štefana k činnosti palatína, ktorého mal panovník v prípade oprávnenosti sťažností zbaviť hodnosti. Cirkevné majetky boli vyňaté spod súdnej právomoci stoličného župana a zrušil sa i zákaz vyberania desiatok v peniazoch, ktorý zaviedla Zlatá bula z roku 1222. Ondrej II. sa ďalej musel zaviazat', že do verejných funkcií nebude menovať Židov a moslimov, ktorí tiež nesmeli spravovať zisk komory. Napokon panovník udelil právo ostrihomskému arcibiskupovi, aby v prípade porušenia týchto slobôd či už zo svojej alebo zo strany niektorého z jeho následníkov, panovníka po predošlom upozornení exkomunikoval.¹²

Očakávania, ktoré mala uhorská cirkev v súvislosti s potvrdením Zlatej buly sa nesplnili. Dokument poskytol predovšetkým priestor pre panovníka, ktorý po utíšení opozície mohol nerušene realizovať svoje plány na ďalšiu výpravu do Haliče. Vo februári roku 1232 sa prímás Uhorska preto rozhodol využiť svoje právo a na krajinu uvalil interdikt.¹³ Pri svojom konaní sa odvolával aj na pápežom udelené povolenie zakročiť proti nepriateľom cirkvi, keďže podľa jeho slov v Uhorsku sa nič z toho, čo Gregor IX. požadoval, nesplnilo. Klerikom preto zakázal slúžiť omše, vysluhovať sviatosti a pochovávať. Výnimka sa vzťahovala na zomierajúcich, ktorí mohli prijať eucharistiu, vykonať pokánie a získať posledné pomazanie. Každý farár mohol ďalej raz za mesiac za zatvorenými dve-

¹¹ A. Theiner, *Vetera*, n. CLXXII., s. 97–99.

¹² Originál Zlatej buly sa nezachoval, jeho prepis z roku 1232 sa však nachádza v liste Jakuba Pecorariho adresovanom pápežovi. *Ibidem*, n. CLXXXVII., s. 109–110; P. Dvořák, *Pramene k dejinám Slovenska a Slovákov*, T. III, *V kráľovstve Svätého Štefana*, Bratislava 2003, s. 102–103.

¹³ T. Almási, *Egy ciszterci bíboros a pápai világhatalom szolgálatában*, [w:] *Magyar Egyháztörténeti Vázlatok*, Budapest 1993, s. 133.

rami so stíšeným hlasom, bez spevu a zvonenia zvonov celebrovat' svätú omšu. Exkomunikovaní sa však nemohli na nej zúčastniť.

Prímas sa neodvážil exkomunikovať samotného panovníka ani členov jeho rodiny. Namiesto toho sa obrátil proti radcom Ondreja II., ktorí mali podľa jeho úsudku zlý vplyv na kráľa. Na prvom mieste stál pritom palatín Dionýz, ktorý si exkomunikáciu vyslúžil okrem podporovania Židov a moslimov aj ďalšími previneniami voči klerikom. Arcibiskup Róbert mu predovšetkým vytkol, že neprávom obsadzoval cirkevné majetky, spôsobil škodu spišskej kapitule a miestnym klerikom, ako aj bratislavskému prepoštovi magistrovi Jánovi. Prímas Uhorska exkomunikoval aj bývalého komorníka Samuela, ktorému vytkol, že je priateľom falošných kresťanov a inovercov a že nesplnil svoj záväzok vykonať púť do Svätej Zeme. Taverníkovi Mikulášovi arcibiskup Róbert tiež pohrozil exkomunikáciou, no dal mu niekoľkotýždňovú lehotu, aby sa napravil. Ďalej zakázal akékoľvek styky medzi kresťanmi a inovercami, kým moslimovia neprepustia kresťanov, ako aj tých, ktorí by sa chceli dať pokrstiť, a synov pokrstených, nech sú to Uhri, Bulhari alebo Kumáni. Od týchto opatrení pritom očakával predovšetkým zmenu kráľovho postoja a zlepšenie postavenie cirkvi v krajine. Zvýšiť ich účinnosť hodlal tým, že interdikť vyhlásil na začiatku pôstneho obdobia.¹⁴

Ondrej nebol veľmi ochotný zmeniť svoju politiku, no napriek tomu sa pokúsil vyjednávať s prímasom. Ako vylíčil vo svojom liste pápežovi, do Ostrihomu viackrát vyslal vysokých krajinských hodnostárov, ako aj následníka trónu, ale arcibiskup Róbert svoje stanovisko nezmenil. Jediným ústupkom z jeho strany bolo, že interdikť odvolal do 20. augusta.¹⁵

Keďže panovník s takýmto výsledkom nebol spokojný, obrátil sa na pápežskú kúriu. Na čele uhorských poslov, ktorí do Ríma dorazili na jar 1232, stál práve exkomunikovaný palatín Dionýz, v jeho sprievode sa nachádzali aj rábsky župan Šimon a magister templárov, Rembald, ktorý pápežskú kúriu navštívil ako člen uhorského posolstva aj v roku 1225. Ondrej II. označil konanie prímasa ako neoprávnené a potupujúce, odvolával sa na svoju lásku ku katolíckej cirkvi, ktorú dokazoval aj tým, že sa angažoval za kresťanské záujmy vo Svätej

¹⁴ Tiež v prepise pápežského legáta. A. Theiner, *Vetera*, n. CLXXXVII., s. 108.

¹⁵ Odvolanie interdikťu do sviatku Svätého Štefana spomína list Ondreja II. adresovaný Gregorovi IX., v ktorom sa panovník pápežovi sťažuje na postup arcibiskupa. A. Theiner, *Vetera*, n. CLXXX, s. 104.

Zemi.¹⁶ Vyzdvihoval svoju ochotu riešiť situáciu a sťažoval sa na neústupčivosť arcibiskupa, proti ktorému mal Gregor IX. zakročiť.¹⁷

Pápež vyhovel Ondrejovým požiadavkám a prímasovi Uhorska odkázal, aby sa zdržal akýchkoľvek akcií, kým do krajiny nedorazí jeho legát.¹⁸ Kráľ naopak ubezpečil, že ho bez pápežovho špeciálneho povolenia nikto nemá právo dať ho do cirkevnej kliatby.¹⁹

Z listín Ondreja II. z roku 1232 vidno, že v záujme realizácie svojich cieľov sa uhorský panovník snažil o zmierenie s arcibiskupom. Prímasovi vrátil majetky v Pohraničiach²⁰ a Sebechleboch²¹, na jeho žiadosť mu tiež zabezpečil, aby poddaní ostrihomskej cirkvi nepodliehali žiadnemu súdu, okrem kráľovského.²² Panovníkova dobrá vôľa smerovala aj voči ostrihomskej katedrálnej kapitule, ktorej zabezpečil, aby dediny, pripojené ku zvolenskému kráľovskému prédium, platili desiatky kapitule.²³ Napriek tomu sa smerovanie Ondrejovej politiky v ničom podstatnom nezmenilo.

Gregor IX. vyslal do Uhorska legáta Jakuba Pecorariho, palestrinského (pranestskeho) biskupa. Cisterciánsky mních, ktorý v prvej polovici roka 1232 bol na diplomatickej misii na dvore Fridricha II.²⁴ zvolal po svojom príchode do Uhorska poradu prelátov do Budína. Nechal si tiež prepísať všetky dokumenty, ktoré sa vzťahovali na vzniknutú situáciu: prepis obsahuje znenie Zlatej buly z roku 1231, ako aj ďalšie rozhodnutia krajinského snemu, nachádza sa v ňom aj znenie listu Gregora IX., v ktorom arcibiskupa Róberta vyzýval k podniknutiu konkrétnych krokov voči nepriateľom cirkvi a listina prímasa, ktorou v Uhorsku vyhlásil interdikť. Vznik tohto dokumentu sledoval predovšetkým záujmy ostri-

¹⁶ Ondrej II. sa v rokoch 1218–1219 bez väčších úspechov zúčastnil V. križiackej výpravy. Gy. Székely, *Magyarország története*, T. I, *Előzmények és magyar történet 1241-ig*, *Akadémiai Kiadó*, Budapest 1984, s. 1310–1312.

¹⁷ A. Theiner, *Vetera*, n. CLXXX., s. 104.

¹⁸ *Ibidem*, n. CLXXXI., s. 105.

¹⁹ *Ibidem*, n. CLXXXIII., s. 106.

²⁰ Gy. Fejér, *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*, Tomus III/2, Budae 1829, s. 310–311.

²¹ R. Marsina, *Codex*, n. 395, s. 282.

²² Gy. Székely, *Magyarország*, s. 1361.

²³ R. Marsina, *Codex*, n. 396, s. 280.

²⁴ Jakub Pecorari ako pápežský legát sprostredkoval dohodu medzi Fridrichom II. a Lombardským zväzom. G.H. Pertz, *Monumenta Germaniae Historica*. Legum Tomus II, Hannover 1837, s. 294–298; 299–300.

homskeho arcibiskupa, ktorý tak dokladoval správnosť svojho postupu.²⁵ Okrem toho však porada v Budíne mala riešiť najmä otázku, ako postupovať voči panovníkovi a ako ho primäť ho k dodržaniu zákonov krajiny.

Rokovania s Ondrejom II. sa od začiatku ukázali ako veľmi obtiažne. Panovník sa cielene vyhýbal všetkým stretnutiam s pápežským legátom a bol ochotný komunikovať iba prostredníctvom štyroch sprostredkovateľov, na čele ktorých stál už v interdikte spomínaný taverník Mikuláš. Okrem neho si panovník za svojich reprezentantov vybral hlavného stolníka Mórica, hlavného stajníka Michala a hlavného pohárnika Sagina.²⁶ Priebeh rokovaní navyše kráľ zámerne komplikoval a často sa rokovania pod rôznymi zámienkami prerušovali. Situácia bola pre pápežského legáta aj tým nevýhodná, že pri rokovaní nemohol hroziť cirkevnými sankciami. Na základe privilégia udeleného Gregorom IX. totiž uhorského panovníka nikto nemohol exkomunikovať bez pápežovho povolenia.

Hoci hlavný cieľ Jakubovej misie, dohoda s panovníkom a napravenie pomerov v Uhorsku, sa pre neochotu panovníka nerealizoval, legátovi sa vďaka zdĺhavým rokovaniam naskytl priestor, aby zasiahol do sporných záležitostí uhorskej cirkvi. Na základe pápežových inštrukcií mal Jakub Pecorari napr. presvedčiť panovníka, aby vrátil majetky Rádu nemeckých rytierov v Sedmohradsku,²⁷ no v tejto otázke ani nepochodil.

V roku 1231 požiadali prímás Uhorska a jeho sufragáni o svätorečenie zosnulého ostrihomského arcibiskupa Lukáša. Vyšetrením oprávnenosti tejto požiadavky poveril Gregor IX. čanádskeho biskupa, opáta cisterciánskeho kláštora v Cikádore a magistra špitálu Sv. Štefana v Ostrihome. Jakub Pecorari mal po príchode do Uhorska ešte preveriť vierohodnosť zázrakov, ktoré sa udiali pri hrobe prímasa. K svätorečeniu arcibiskupa Lukáša však nakoniec nedošlo.²⁸

Pápežský legát tiež rozhodoval vo viacerých cirkevno-právnych sporoch. Medzi iným zasiahol do zdĺhavého sporu okolo obsadenia varadínskeho biskupstva, kde sa po smrti biskupa Alexandra kapitula rozdelila na dva tábory. Jedna strana presadzovala pápežského subdiakona, magistra Primogenita, pričom dru-

²⁵ A. Theiner, *Vetera*, n. CLXXXVII., s. 107–111.

²⁶ ...*per Nicolaum tawarnicorum, Mauritium dapiferorum, Michaelem agasonum, Sagin pincernam Magistros...* Mená týchto hodnostárov spomína Jakub Pecorari vo svojom liste pápežovi. *Ibidem*, CXCVIII., s. 116.

²⁷ *Ibidem*, n. CLXXXV., s. 106–107.

²⁸ F. Knauz, *Monumenta*, s. 114, VMHH I., n. CLXXIII., CLXXXIX.; s. 99, 111.

há strana si za biskupa zvolila lektora ostrihomskej kapituly Benedikta. Ten bol potvrdený aj kaločským arcibiskupom a jeho zvolenie podporoval aj samotný uhorský panovník. Prívrženci Primogenita sa však odvolali k pápežovi a ich stanovisko podporil aj vyšetrením prípadu poverený opát cisterciánskeho Kláštora sv. Gottharda (Szentgotthárd). Nasledovalo teda ďalšie odvolanie, tentoraz zo strany Benediktových prívržencov. Gregor IX. napokon poveril legáta Jakuba, aby v tomto spore rozhodol.²⁹ Tým sa však spory okolo voľby neskončili, lebo na základe legátovej správy pápež poveril ďalším vyšetrením prípadu päťkostolského biskupa, opáta z Pécsváradu a vesprímskeho prepošta.³⁰ Riešenie nepriniesla ani Primogenitova smrť, pretože Gregor IX. ešte v roku 1240 povolal Benedikta do Ríma, aby sa konečne rozhodlo o jeho zvolení.³¹ Hoci o ďalšom priebehu sporu nemáme údaje, uznanie Benediktovej voľby pápežom vyplýva z listiny Inocenta IV., ktorou varadínskeho biskupa preložil do rábskej diecézy.³² Legát tiež riešil spor medzi sedmohradským biskupom a opátstvom v Kolozsmonostore, resp. duchovenstvom z Barcaságu (Burzenlandu).³³

Jakub ďalej navštívil niekoľko partikulárnych cirkví, aby dohliadol na dodržiavanie disciplíny a pri vizitácii kapituly v Stoličnom Belehrade stanovil počet kanonikov na 40.³⁴ Jeho činnosť sa tiež vzťahovala na Bosnu, kde počas vlády bána Ninoslava sa opäť rozšírila bogomilská heréza, pričom prívržencom heretikov sa stal aj sám bosnianský biskup. Pápež na návrh Jakuba Pecorariho biskupa zbavil hodnosti a legáta poveril vyslaním dvoch až štyroch biskupov do bosnianskej cirkevnej provincie.³⁵ Boj proti heretikom zveril dominikánom, no ani tí nedokázali účinne zakročiť.

Jakub Pecorari tiež riešil spor medzi pannonhalmským kláštorom a rytierom Fabiánom, ktorý mníchom neprávom odňal majetky. Legát uvalil na rytiera cirkevnú kľatbu, takže ten napokon prisahal, že odňaté majetky vráti a v budúcnosti takýto čin nezapakuje.³⁶ Sprostredkoval aj dohodu medzi už spomína-

²⁹ Gy. Fejér, *Codex*, s. 307–310.

³⁰ A. Theiner, *Vetera*, n. CCLXIII., s. 148–149.

³¹ *Ibidem*, n. CCCXXIII., s. 177.

³² *Ibidem*, n. CCCXLIV., s. 186.; E. Knappek, *Obsadzovanie uhorských biskupstiev*, Právnická fakulta UK, Bratislava 1934, s. 89–90.

³³ A. Theiner, *Vetera*, n. CLXXXVI., s. 107.

³⁴ Gy. Fejér, *Codex*, s. 387.

³⁵ A. Theiner, *Vetera*, n. CXCI., s. 113.

³⁶ G. Wenzel, *Árpád-kori új okmánytár*, T. I, Pest 1860, n. 189, 194; s. 310–312, 317–318.

ným opátstvom a klérom šomodskej župy ohľadom desiatkov.³⁷ Zakročil aj proti päťkostolskému biskupovi Bartolomejovi, ktorý sa v tom čase nachádzal ako posol uhorského panovníka v Burgundsku a Španielsku a zbavil ho biskupskej hodnosti.³⁸

Pobyt legáta v Uhorsku mala financovať domáca cirkev skrze dane. Tejto povinnosti sa chceli zbaviť predovšetkým johaniti a templári, ktorí sa odvolávali na svoje privilégia. Jakub Pecorari sa preto v tejto záležitosti obrátil na pápeža, od ktorého získal špeciálne povolenie voči odporcom zakročiť cirkevnými sankciami.³⁹

Napriek veľkému počtu zásahov do života uhorskej cirkvi, hlavný cieľ Jakubovej legácie, rokovania s Ondrejom II. sa ani po polročnom pobyte palestrínskeho biskupa v krajine neblížili k úspešnému koncu. Jakub Pecorari sa preto rozhodol, že o situácii v Uhorsku a zámerných prekážkach zo strany panovníka upovedomí Gregora IX. Do Ríma vyslal svojho kaplána, Rogeria. Hoci správa, ktorú Rogerius odovzdal pápežovi sa nezachovala, na jeho obsah môžeme usudzovať z listu, ktorý Gregor IX. následne poslal Ondrejovi II. Pápež predovšetkým vyčítal uhorskému panovníkovi všetky nepravosti, ktoré sa v krajine diali a ktoré viedli arcibiskupa Róberta k vysloveniu interdiktu nad krajinou ako aj jeho neochotu rokovať s pápežským legátom. Ondreja upozornil, že pokiaľ nezmení svoje stanovisko, cirkevná kľatba vyslovená vo februári roku 1232 môže opäť vstúpiť do platnosti.⁴⁰ Ďalšie dva listy adresoval samotnému legátovi, ktorému Gregor IX. udelil právo exkomunikovať Ondrejových radcov. V tejto situácii však Jakuba Pecorariho vyzýval skôr k obozretnosti a cirkevné sankcie sa mali použiť iba v prípade nevyhnutnosti a vzhľadom na početné nepríjemnosti, ktoré sú s tým spojené, pápež priamo zakázal exkomunikovať panovníka a členov jeho rodiny.⁴¹

Gregorove listy sa napokon ukázali ako zbytočné. Kým totiž dorazili do Uhorska, situácia v krajine sa výrazne zmenila. Od vydania pápežských povelení legátovi uplynulo iba osem dní, keď vznikla dohoda medzi Jakubom Pecorarim a Ondrejom II.

³⁷ *Ibidem*, n. 190, s. 112–113.

³⁸ Gy. Fejér, *Codex*, s. 401–402.

³⁹ A. Theiner, *Vetera*, n. CXCIV., s. 114.

⁴⁰ *Ibidem*, n. CXCVI., s. 115–116.

⁴¹ *Ibidem*, n. CXCVII., s. 116.

Legátovi poslovia, ostrihomský kanonik Cognoscent a vesprímsky biskup Bartolomej zastihli panovníka, zamestnaného prípravou ďalšej výpravy do Halliče, pri berežskom lese a predostreli mu podmienky Jakuba Pecorariho. Ondrej II., ktorý zrejme vedel o Rogeriovej ceste do Ríma a predpokladal, že sa kaplán vráti s Gregorovým povolením použiť cirkevné sankcie, zvážil svoje možnosti a prijal legátom stanovené podmienky.⁴²

Dohoda uzatvorená 20. augusta 1233 riešila situáciu Židov a moslimov v krajine, ktorí nesmeli ďalej spravovať kráľovské financie a zastávať verejné úrady. Inoverci ďalej nesmeli mať kresťanských sluhov a bolo zakázané aj manželstvo, či spolužitie medzi nimi a kresťanmi, za ktoré im hrozilo odňatie majetkov a strata osobnej slobody. Na základe berežskej dohody navyše museli inoverci nosiť zvláštne označenia, ktoré ich mali odlíšiť od kresťanov.

Nosnú časť zmluvy tvoria nariadenia týkajúce sa nákupu a transportu soli pre klerikov.⁴³ Panovník v tejto otázke nariadil, aby sa soľ nepredávala drahšie v baniach ako to bývalo zvykom a pre klerikov zabezpečil jej slobodný transport a uskladňovanie. Cirkev bola tiež poverená transportom soli určenej na export, resp. soli, ktorá sa mala skladovať na hraniciach kráľovstva. Dvakrát do roka a to medzi 27. augustom a 8. septembrom, resp. medzi 6. až 21. decembrom sa v jednotlivých cirkevných inštitúciách uskladňovaná soľ mohla ponúknuť na predaj, pričom kráľovskí hodnostári za ňu mali zaplatiť v hodnotných friesachských denároch, alebo peniazoch s hodnotou striebra 90%.⁴⁴ Pokiaľ by nedošlo ku kúpe soli kráľovskými hodnostármi, cirkev ju mohla slobodne použiť na vlastné potreby, alebo predat' podľa svojho úsudku, pričom zisk, ktorý prináležal pôvodne kráľovi, zostane tak jej. Dohoda ďalej vymenovala 29 cirkevných inštitúcií, zapojených do obchodu so soľou a určila, koľko soli majú tieto cirkvi

⁴² T. Almási, *A beregi*, s. 36.

⁴³ Obchod so soľou tvoril dôležitú súčasť kráľovských príjmov v arpádovskom období. Okrem panovníka sa však no ňom zúčastnili viaceré cirkevné inštitúcie, a to na základe povolenia od kráľa. O. Paulinyi, *A magyar királyi sóregéle kialakulása*, [w:] *Századok*, Budapest 1924, , s. 639–640.

⁴⁴ *Depositique solventur usque ad octavam sancti Stephani regis, ex tunc ab illo die usque ad nativitatem beate Marie Virginis solventur eis argentum pro salibus...Idem dicimus de secundo termino, ut a festo beati Nicholai usque ad festum beati Thome apostoli pro salibus...solventur eis argentum secundum extimationem annotatam...Argentum vero, quod pro dictis ecclesiis persolvetur, erit in bonis frisaticis, vel in argento: cuius decima pars comburetur.* A. Theiner, *Vetera*, n. CXCVIII., s. 117.

odložiť pre vlastné potreby. A pretože cirkevné inštitúcie utrpeli v predošlom období značné škody tým, že nemohli so soľou obchodovať, kráľ sa zaviazal zaplatiť 10 000 mariek a to v postupných splátkach počas nasledujúcich piatich rokov. Pre zaplatenie týchto peňazí sa stanovili presné termíny, prvá splátka sa mala zaplatiť na Veľkú noc nasledujúceho roku. Jednotlivé splátky mal panovník zaplatiť čanádkemu biskupovi, pannonhalskému a egrešskému opátovi. O rozdelení odškodného medzi jednotlivými cirkevnými inštitúciami sa mal panovník rozhodnúť spolu s oboma arcibiskupmi.

Berežská dohoda priniesla okrem toho aj ďalšie slobody pre cirkev, ktorá bola oslobodená od platenia daní ako aj od platenia príspevku k zisku komory. Cirkevné záležitosti s výnimkou majetkových sporov sa nemali pojednávať pred svetským súdom, pričom v prípade majetkových sporov mal rozhodovať samotný panovník. Cirkevný súd mal rozhodovať aj v sporoch ohľadne manželského práva tak, ako to ustanovilo už potvrdenie Zlatej buly z roku 1231. Dohoda ďalej podmienila zavedenie nových daní v krajine od špeciálneho povolenia pápeža.

Ondrej II. napokon spolu s prítomnými veľmožmi krajiny prisahal na Evanjelium, že jednotlivé body zmluvy bude dodržiavať, ale vzhľadom na to, že panovník pripravoval ťaženie do Haliča, pre potvrdenie tohto dokumentu a pre jeho vydanie formou listiny sa stanovil termín najneskôr 25 dní po návrate kráľa. Dodržiavanie jednotlivých bodov dohody mala zabezpečiť jednak sankcia, ktorá pápežskému legátovi umožnila uvaliť na panovníka a jeho radcov cirkevnú kľatbu a na kráľovský dvor interdikt,⁴⁵ ako aj prísaha nástupcu trónu a jeho prívržencov, ku ktorej došlo o dva dni neskôr, 22. augusta a prísaha vojvodu Kolomana.⁴⁶

Haličská výprava sa napokon neuskutočnila. Panovník sa s Jakubom Pecorarium stretol v druhej polovici septembra v Ostrihome v dome johanitov, aby v jeho prítomnosti obnovil svoju prísahu. Následne publikoval znenie berežskej dohody formou osobného listu adresovaného pápežskému legátovi. V osobitných listinách tiež potvrdil pre jednotlivé partikulárne cirkvi privilégia v obchode so soľou.⁴⁷

Napriek týmto zdanlivým úspechom sa pomery v krajine v nasledujúcich mesiacoch vôbec nezmenili. Pápežský legát preto v nasledujúcom období podnikol niekoľko pokusov na zmenu situácie. V novembri 1233 sa obrátil na následníka

⁴⁵ Gy. Fejér, *Codex*, s. 319–326.

⁴⁶ A. Theiner, *Vetera*, n. CXCIX., s. 119.

⁴⁷ *Ibidem*, n. CXCVIII., s. 116–119.

trónu a poprosil ho, aby primäl panovníka k dodržiavaniu berežskej dohody. Na čele posolstva, ktoré vojvodu Bela navštívilo na Báčskom hrade, stáli sriemsky biskup Inocent a legátov kaplán Albert. Hoci odpoveď následníka trónu na túto prosbu nepoznáme, s istotou môžeme povedať, že legátov pokus o prinútenie kráľa k dodržiavaniu dohody sa skončil neúspešne.⁴⁸

Na začiatku roka 1234 sa opäť zvolala porada prelátov krajiny. Jakub Pecorari od nej očakával predovšetkým prijatie konkrétnych krokov voči panovníkovi. Ani tento pokus však neprinesol požadované výsledky: preláti sa síce zaviazali, že sa budú snažiť o dodržiavanie berežskej dohody a že k tomu istému budú nabádať aj samotného panovníka, ale konkrétne riešenie situácie sa nenašlo.⁴⁹ Jakub Pecorari sa teda opäť obrátil na následníka trónu, s ktorým sa stretol 23. februára v Ostrihome. Kráľ Belo prisahal, že bude dodržiavať podmienky dohody a zaviazal sa, že na svojom území bude prenasledovať heretikov a tých, ktorí by prešli na židovskú alebo moslimskú vieru. Ďalej sľúbil, že veriacich východného rítu privedie do katolickej cirkvi.⁵⁰

Pápežský legát sa v marci roku 1234 vrátil do Ríma.⁵¹ Nepočkal teda ani na termín prvej splátky odškodného pre cirkev, ktorú mal Ondrej zaplatiť na Veľkú noc. Pred svojím odchodom z krajiny však ešte poveril bosnianskeho biskupa Jána, provinciála uhorských františkánov a priora ostrihomských dominikánov, aby na panovníka a jeho radcov uvalili cirkevnú kľatbu a jeho dvor dal pod interdikt. K vyhláseniu interdiktu došlo v apríli 1234, hneď potom, ako sa tým poverení cirkevní hodnostári presvedčili, že Ondrej II. nielenže nedodržel prvý termín splátky, ale že túto sumu ani v budúcnosti nehodlá zaplatiť. Ich postup sa však stretol s nepochopením zo strany prímasa. Ten istý arcibiskup Róbert, ktorý vo februári roku 1232 vyhlásil interdikt nad krajinou, teraz panovníkovi dokonca poradil, aby sa odvolal k pápežovi. Situácia bola pre bosnianskeho biskupa Jána o to kritickejšia, že v jeho diecéze sa opäť rozmohli problémy s bogomilmi. Pápež ešte v roku 1234 vyzval slavónskeho vojvodu Kolomana a jeho

⁴⁸ *Ibidem*, n. CCIII., s. 121.

⁴⁹ *Ibidem*, n. CCV., s. 122.

⁵⁰ *Ibidem*, n. CCVIII.–CCIX., s. 123–124.

⁵¹ V. Fraknói, *Magyarország*, s. 364, pozn. č. 181.

manželku, Salomeu, aby zakročili voči „patarénom,,“⁵² dokonca vojvodu oslobodil spod cirkevnej kliatby.⁵³ Jeho apel však nenašiel u Kolomana pochopenie.⁵⁴

Poslovia Ondreja II., ktorí sa v Ríme Gregora IX. pokúsili presvedčiť o tom, že uhorský panovník dodržiaval podmienky berežskej zmluvy a interdikt bol v krajine vyhlásený neprávom. Naopak, z neoprávneného konania obvinili bosnianskeho biskupa a jeho druhov. Ich argumenty však tentoraz pred pápežom neobstáli najmä preto, že v Ríme sa v tom čase nachádzal už Jakub Pecorari, ktorý Gregora IX. mohol osobne informovať o udalostiach v Uhorsku. Pápež teda odobril konanie bosnianskeho biskupa a, ba naopak panovníka napomenul a vyzval k náprave pomerov v Uhorsku. S odôvodnením, že poslovia exkomunikovaného panovníka nemajú nárok na audienciu, dokonca odmietol reagovať na ostatné prosby Ondreja II.⁵⁵ Bosnianskemu biskupovi naopak odkázal, aby uhorského kráľa spod cirkevnej kliatby oslobodil iba v prípade, že sa ukáže náprava jeho konania.⁵⁶ Ďalší list adresoval Gregor IX. aj ostrihomskému arcibiskupovi, ktorý interdikt odmietol vyhlásiť. Napomenul ho, aby tak urýchlene urobil, alebo sa osobne dostavil do Ríma, aby dokázal pápežovi správnosť svojho konania.⁵⁷ Arcibiskup Róbert sa za takýchto okolností rozhodol pre audienciu v Ríme. Jeho argumenty nenašli u pápeža pochopenie, jeho konanie však bolo zo strany Gregora IX. ospravedlnené s odôvodnením, že zrejme konal z nevedomosti a nie so zlým zámerom.⁵⁸

Politika Ondreja II. sa však ani v nasledujúcom období nezmenila. Uhorský panovník nehodlal dodržiavať podmienky berežskej dohody, práve naopak, v rozpore s jej podmienkami požadoval nové dane bez povolenia pápeža.⁵⁹ Túto situáciu využil bosnianský biskup, ktorý zrušenie cirkevnej kliatby podmienil vrátením vyrubených daní. Na jar roku 1235 sa v Ríme objavilo nové uhorské posolstvo, ktoré od pápeža prosilo odobrenie panovníkovho konania. Ondrej II.

⁵² A. Theiner, *Vetera*, n. CCVIII., s. 128–129.

⁵³ *Ibidem*, n. CCIX., s. 129.

⁵⁴ Na výpravu proti „patarénom,, sa Koloman odhodlal až v roku 1237, jeho akcia však nepriniesla žiadne trvalé výsledky. Gy. Székely, *Magyarország*, s. 1366.

⁵⁵ A. Theiner, *Vetera*, n. CCXIV., s. 126–127.

⁵⁶ *Ibidem*, n. CCXV., s. 127–128.

⁵⁷ *Ibidem*, n. CCCIII., s. 126.

⁵⁸ *Ibidem*, n. CCXXXII., s. 134.

⁵⁹ O povolenie týchto daní pápeža neúspešne žiadali poslovia Ondreja II. v roku 1234. *Ibidem*, n. CCXIV., s. 126–127.

uznal, že pri výbere nových daní porušil svoju prísahu, ale argumentoval tým, že vrátenie už zozbieraných peňazí by bolo potupou pre kráľovský majestát. Pápeža naopak prosil o povolenie naďalej vyberať dane, ktoré sa mali použiť pre potreby obrany krajiny. Tiež žiadal, aby mu Gregor IX. odpustil odškodné, ktoré podľa berežskej dohody mal zaplatiť uhorskej cirkvi a zabezpečil, aby v budúcnosti bez pápežovho povolenia nikto nesmel na panovníka a jeho rodinu uvaliť cirkevnú kľatbu. Napokon prosil o odpustenie pre svojich dvorských kaplánov, ktorí napriek interdiktú neprestali slúžiť omše na kráľovskom dvore.

Gregor IX. sa nerozhodol hneď v otázke daní. Vyšetrením situácie poveril troch uhorských cirkevných hodnostárov — kaločského arcibiskupa Ugrina, ni-trianskeho biskupa Jakuba a pannonalmského opáta Uriáša.⁶⁰ Ondrejovi neodpustil ani tých 10 000 mariek, ktoré mal zaplatiť uhorskej cirkvi, ale povolil, aby mohol panovník túto sumu splatiť v postupných splátkach počas nasledujúcich desiatich rokov namiesto pôvodne stanovených piatich.⁶¹ Pápežova dobrá vôľa voči panovníkovi sa prejavila i v tom, že pre kráľa vydal bulu, v ktorej Ondreja ubezpečil, že na panovníka a jeho rodinu nikto nemôže uvaliť cirkevnú kľatbu bez predošlého špeciálneho povolenia z Ríma.⁶² Riešenie situácie s kráľovými dvorskými kaplánmi, ktorí počas interdiktú slúžili omše, prenechal pápež vavorskému biskupovi a mogyoródskeму opátovi.⁶³

Gregor IX. teda zmenil svoj postup voči Ondrejovi II. Pápeža pritom mohlo ovplyvňovať aj to, že uhorský panovník medzitým opäť zvolil taktiku sľubov a dokonca sa odhodlal na vedenie novej križiackej výpravy do Svätej Zeme.⁶⁴ Bosnianskemu biskupovi a jeho druhom, ktorí cirkevnú kľatbu na kráľa uvalili pápež odkázal, aby zastavili konanie voči Ondrejovi II.⁶⁵ Ochranu týchto cirkevných hodnostárov pred následnou reakciou zo strany kráľa mal zabezpečiť list Gregora IX., v ktorom uhorského panovníka vyzýval, aby nepostupoval voči tým, ktorí na neho cirkevnú kľatbu uvalili.⁶⁶ Kým však tieto listy dorazili do Uhorska, Ondrej II. 21. 9. 1235 zomrel.⁶⁷

⁶⁰ *Ibidem*, n. CCXXXIII., s. 134–135.

⁶¹ *Ibidem*, n. CCXXXIV., s. 135.

⁶² *Ibidem*, n. CCXXXV., s. 135.

⁶³ *Ibidem*, n. CCXXXVIII., s. 136.

⁶⁴ *Ibidem*, n. CCXXXVI., s. 135–136.

⁶⁵ *Ibidem*, n. CCXXXIX., s. 136.

⁶⁶ *Ibidem*, n. CCXXXVII., s. 136.

⁶⁷ V. Fraknói, *Magyarország*, s. 60.

Epilóg k legácii Jakuba Pecorariho predstavujú prvé roky vlády Bela IV. V roku 1239 Gregor IX. poslal svojho legáta Salviho, biskupa z Perugia, aby uhorského panovníka získal pre križiacku výpravu proti bulharskému panovníkovi Ivanovi Asenovi. Na rokovaníach, ktoré prebehli v júni 1239 vo Zvolene, Belo IV. podmienil svoju spoluprácu okrem iného aj zrušením cirkevných sankcií, ktoré boli uvalené na panovníka a na tých, ktorí porušovali berežskú dohodu. O Jakubovi Pecorari, ktorý mal na pápežskom dvore veľký vplyv, sa panovník prezieravo vyjadril tak, že pápežský legát je síce svätý človek, ale neznalý pomerov v Uhorsku.⁶⁸ Belo IV. sa ešte v tom istom roku obrátil na pápeža aj v otázke postavenia Židov a moslimov v krajine. Gregora IX. prosil, aby mu umožnil prenajať svoje príjmy inovercom za tých istých podmienok, aké dostal aj portugalský panovník.⁶⁹ Pápež vyhovel Belovým požiadavkám. Hoci uhorského panovníka napomenul, aby pri obsadzovaní verejných úradov preferoval kresťanov pred inovercami, zároveň mu ale dovolil prenajať svoje príjmy Židom a moslimom dovtedy, kým sa ustanoví v očiach cirkvi bezúhonný kresťan, skrze ktorého potom inoverci budú jednať.⁷⁰

Misia Jakuba Pecorariho sa teda skončila neúspechom. Hoci legát vo viacerých prípadoch úspešne zasiahol do sporných záležitostí života uhorskej cirkvi, hlavný cieľ jeho cesty, zmena pomerov v krajine, sa nesplnil. Berežská dohoda vynútená od Ondreja II. pod hrozbou cirkevných sankcií poslúžila panovníkovi predovšetkým na dočasné upokojenie situácie v krajine, jej podmienky však nehdlal dodržiavať ani vtedy, keď sankcia uložená v dohode vstúpila do platnosti. Krátkodobé zlepšenie uhorsko-pápežských vzťahov priniesla až výmena na uhorskom tróne a začiatok vlády Bela IV.

⁶⁸ A. Theiner, *Vetera*, s. n. CCCVIII., s. 170–171. Fraknói, s. 62.

⁶⁹ A. Potthast, *Regesta pontificum romanorum*, vol. I, Berlin 1874, n. 9673, s. 824; *Decretalium Gregorii papae IX, Liber V., Titulus VI: De Iudeis, Saracenis et eorum servis, Capitulum XVIII*, [w:] *Corpus iuris canonici, pars secunda: Decretalium collectiones*, Aemilius Ludwig Richter — Emil Friedberg, Graz 1959, s. 778.

⁷⁰ R. Marsina, *Codex*, n. 58, s. 42.

UBIÓR W KULTURZE PÓŹNEGO ŚREDNIOWIECZA I WCZESNEGO RENESANSU — STAN I METODOLOGIA BADAŃ

Rozwijające się badania nad historią kultury materialnej doprowadziły do wyodrębnienia się kostiumologii. Nie jest to zupełnie nowa dziedzina wiedzy, lecz subdyscyplina, specjalność w obrębie systemu nauk historycznych. Jednak próby umiejscowienia kostiumologii w tym systemie nastęrczają badaczom coraz to nowych problemów. Do dziś pozostaje aktualne stwierdzenie Zdzisława Żyglskiego jun. o ulokowaniu kostiumologii na pograniczu różnych dziedzin nauki — część badaczy zalicza ją do nauk pomocniczych historii¹, inni natomiast zwracają uwagę na jej przynależność do historii sztuki.

Przełom XV i XVI wieku to w kulturze europejskiej punkt zwrotny w ewolucji form ubioru i jego funkcji. Szeroko dostępna różnorodność krojów i tkanin, nowy ideał piękna oraz wyodrębnienie się cech lokalnych niektórych elementów ubioru wywierają wpływ na kształt ówczesnej mody. Ubiór — oprócz swojej oczywistej wartości praktycznej i estetycznej — nabywa coraz większej wartości informacyjnej. Zaczyna być ważnym komunikatem wizualnym dla współczesnych, mówi już nie tylko o guście i zamożności, ale także o pozycji społecznej, przekonaniach religijnych i poglądach politycznych nosiciela.

¹ W Polsce najwięcej prac naukowych dotyczących ubioru i stroju powstało właśnie w rezultacie badań prowadzonych przez ośrodki naukowo-dydaktyczne specjalizujące się w zakresie nauk pomocniczych historii. Jednak Józef Szymański w klasycznej już publikacji *Nauki pomocnicze historii* nie rozwija zagadnienia kostiumologii. Wymienia ją tylko jako jedną z nauk „posiłkujących” (tak jak etnografia, weksylogia czy falerystyka) przy okazji omawiania wizerunków władców na pieczęciach. W odniesieniu do koronacji królów polskich autor zajmuje się kwestią insygniów, ale już nie szatami ceremonialnymi. Podaje w bibliografii jedynie odwołanie do czterech artykułów dotyczących strojów rytualnych.

Zwraca się uwagę, że w XV wieku różnorodność strojów zarówno kobiecych jak i męskich pogłębiała się, ponieważ składały się one wówczas z wielu elementów. W źródłach pojawiają się informacje o *stomacherach*, które można było zestawiać z różnymi typami odzieży. Szczególnie modne były też odpisane rękawy w sukniach czy kaftanach męskich, o czym wspomina Krystyna Turska przy okazji omówienia inwentarza wyprawy ślubnej królowej Anny Jagiellonki². Wielość form ówczesnych ubiorów i towarzyszących im dodatków sprawiała, że kształtowanie wyglądu według obowiązującego kanonu piękna nie oznaczało monotonii. Daleko posunięta była indywidualizacja ubioru, który dostosowuje się do potrzeb poszczególnych klas i warstw społecznych.³

Również w XV wieku w źródłach pisanych pojawiły się nowe tendencje, dążące do określania strojów odnosząc się do miejsca ich pochodzenia. Francoise Boucher podkreśla, że zmiany w ubiorze europejskim zaczynają zachodzić na bardziej ograniczonym, niejako „narodowym” obszarze i odzwierciedlają lokalne preferencje, wprawdzie mniej trwałe, ale za to bardziej efektowne⁴. Podobnego zdania jest Margaret Scott⁵. Badaczka zwraca również uwagę na zainteresowanie współczesnych różnorodnością ubiorów, przywołując obszerną korespondencję Isabelli d’Este, markizy Mantui i zaznacza, że znajomość mody innych narodowości była uznawana za część dobrego wykształcenia.⁶ Opis stroju władców był nieodzownym elementem w listach ambasadorów, składających relację z przebiegu audiencji czy dworskich uroczystości⁷. Twarde rozgraniczenie pomiędzy strojem angielskim, hiszpańskim, francuskim czy niemieckim przyczyniło się do szczegółowego opracowania problematyki ubioru europejskiego okresu wczesnego renesansu oraz czasów późniejszych. Jednocześnie coraz częściej w literaturze naukowej podejmowane jest zagadnienie wzajemnych wpływów

² K. Turska, *Ubiory w inwentarzu ślubnej wyprawy królowej Anny Jagiellonki z 1491 roku*, [w:] *Ubiory w Polsce. Materiały III Sesji Klubu Kostiumologii i Tkaniny Artystycznej przy Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, red. A. Sieradzka, K. Turska, Warszawa 1994, s. 61.

³ F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2006, s. 10.

⁴ Tamże, s. 154.

⁵ M. Scott, *Fashion in the Middle Ages*, Los Angeles 2011, s. 35.

⁶ Tamże, *Medieval Dress and Fashion*, London 2007, s. 171.

⁷ M. Hayward przywołuje pisma wysłane z Londynu przez ambasadora weneckiego Sebastiano Giustiniana czy Charlesa de Marillac, ambasadora Francji. Por. M. Hayward, *Dress at the Court of King Henry VIII*, Leeds 2003, s. 2.

poszczególnych trendów europejskich. Kierunek badań wyznaczyła m.in. Janet Cox-Rearick⁸, która prześledziła wpływ sukni hiszpańskiej na włoską i angielską, co dokonywało się w następstwie mariaży dynastycznych.

Chociaż istniało wiele wzorów, to jednak swoboda w ich wybieraniu wciąż była ograniczona. Każdej warstwie społecznej przysługiwały określone typy ubiorów z uwzględnieniem szczegółów — od butów i nakryć głowy, aż po biżuterię. Od XIII wieku we Francji, Hiszpanii, Niemczech, a od XIV wieku w Polsce funkcjonowały regulacje potocznie nazywane ustawami przeciwko zbytkowi, tzw. *leges sumptuariae*⁹. Określały one dokładnie jakie ubiory, tkaniny i ozdoby mogą nosić określone grupy stanowe lub zawodowe. Częste odnawianie ustaw „przeciwzbytkowych” w odniesieniu do nowych elementów zmieniającej się mody wskazuje na bezsilność tych zarządzeń. W związku z restrykcjami dotyczącymi ubioru, na terenie Niemiec (a właściwie Wolnych Miast Rzeszy, których władze wywierały „wpływ na wygląd stroju swoich poddanych”) powstawały tzw. *Trachtenbücher*, czyli kompendia zawierające ryciny z ubiorami mieszkańców różnych terenów Niemiec, zestawiające je według klas i warstw społecznych.¹⁰

Strój zawsze był ważnym elementem oficjalnych ceremonii czy uroczystości obchodzonych w najwyższych kręgach społeczeństwa. Sam akt ubrania kogoś lub podarowania mu płaszcza miał od niepamiętnych czasów wymiar symboliczny. Władcy zatrudniają więc artystów-projektantów i architektów, aby nadać dworowi niepowtarzalny wygląd, którego nie można było doświadczyć nigdzie indziej. Istotne miejsce zajmują stroje i kostiumy na potrzeby szczególnych ceremonii, przedstawień, turniejów, parad i maskarad. Można tu wymienić projekty Leonarda da Vinci przygotowującego scenografię i kostiumy do przedstawienia wystawionego z okazji ślubu księcia Mediolanu Gian Galeazza Sforzy z Izabelą Aragońską oraz oprawę ślubu Anny Sforzy z księciem Ferrary Alfonssem d’Este.

Chociaż zainteresowanie ubiorem miało swój początek w starożytności, to według Lou Taylor pierwsze książki o strojach pojawiają się w Europie właśnie

⁸ J. Cox-Rearick, *Power-Dressing at the Courts of Cosimo de’ Medici and François I: The „moda alla spagnola” of Spanish Consorts Eléonore d’Autriche and Eleonora di Toledo*, „Artibus et Historiae”, 2009, 60 (XXX), s. 39–70.

⁹ Podaję za: M. Bartkiewicz, *Polski ubiór do 1864 r.*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 7.

¹⁰ A. Straten, *Das Judith-Thema in Deutschland im 16. Jahrhundert. Studien zur Ikonographie-Materialien und Beiträge*, Munich 1983, s. 38.

dopiero w dobie renesansu¹¹. Autorka pisze, że w latach 1520–1610 w Niemczech, Italii, Francji i Holandii powstało ponad 200 cykli graficznych związanych z ubiorem. Grafiki stanowiły uzupełnienie do obszernych, bogato ilustrowanych zestawień strojów mieszkańców „starego” i „nowego” świata. Taylor podkreśla, że były one bardziej szczegółowe niż prace naukowe z XX wieku, ponieważ opisywały ubiory rozbudowanego systemu klas i warstw społecznych. Autorami cykli grafik — wielokrotnie wznawianych i opatrywanych coraz to nowymi wstępami — byli tacy artyści jak szwajcarski rytownik i malarz Jost Amman, Jacques Callot czy Wencelas Hollar. W albumach autorstwa Abrahama de Bruyn, Cesarego Vecellio czy w opisywanym przez Stanisławę Sawicką rękopisie gandawskim (datowanym post quem 1576 r.) pojawiają się również przedstawienia ubiorów polskich.¹² Pozycje te świadczą przede wszystkim o trendach swoich czasów i trudno zweryfikować tu stopień idealizacji danego stroju.

John Nevinson uważa, że pierwszym, który opublikował tekst o znaczeniu stroju w kulturze był austriacki dyplomata Sigismund von Herberstein (1486–1566)¹³, który we wspomnieniach pisze o znaczeniu stroju w swojej udanej karierze ambasadorskiej. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które zachodni badacze nazywają *power dressing* czy *impressive clothing*, kiedy to strój ma wywierać na widzu określone odczucia.

Piśmiennictwo naukowe z dziedziny kostiumologii ogólnej przez długie lata pozostawało nader skromne. Na pierwsze opracowania trzeba było czekać aż do XIX wieku. W Polsce popularny nurt graficznych zestawień strojów różnych epok, uprzednio podejmując dokładne studia nad dziełami sztuki kontynuował m.in. Jan Matejko. Jednocześnie w całej Europie pojawiają się próby encyklopedycznego ujęcia zagadnień kostiumologicznych oraz prace wynikające z zainteresowań etnograficznych. Polskim przykładem tej pierwszej jest publikacja Łukasza Gołębiowskiego *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnych sposobem dykcjonarza ułożone i opisane*, wydana po raz pierwszy w Krakowie w 1861 roku. Omówienie przez Gołębiowskiego terminów, które często wyszły już z użycia, umożliwia zrozumienie źródeł pisanych, szczególnie tych najstarszych, sięgających nawet XVI wieku. Na uwagę zasługuje

¹¹ L. Taylor, *Establishing Dress History*, Manchester 2004, s. 5.

¹² S. Sawicka, *Stroje polskie z XVI wieku w rękopisie gandawskim*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1963, 4, s. 249–252.

¹³ Podają za: L. Taylor, *Establishing*, 2004, s. 6.

również praca Walerego Eliasza-Radzikowskiego wydana w Krakowie w 1879 roku.¹⁴ Autor podjął się naukowego opracowania stroju polskiego na podstawie ówczesnego stanu badań popartego szeroką kwerendą ikonograficzną oraz źródłami pisanymi łącząc tym samym oba nurty badań.

W XX wieku dochodzi do pewnej istotnej zmiany. Według Taylor, zainteresowanie ubiorem ze strony socjologów, Thorsteina Veblena i Georga Simmela¹⁵, zapoczątkowało analizowanie formy i funkcji stroju, co z czasem stało się również przedmiotem badań historyków¹⁶. Badania nad strojem objęły nie tylko przedstawienia znane z ilustracji czy dzieł sztuki. Zaczęto analizować ubiory w kontekście kulturowym i społecznym, badano w jakich okolicznościach ubiór powstawał i jakim celem służył — co było noszone, gdzie i przez kogo. W jaki sposób był przedstawiany w dziełach sztuki i dlaczego właśnie tak.

Wydaje się, że od tego momentu możemy mówić już o kostiumologii, jako dziedzinie wiedzy poruszającej wszystkie aspekty swojego przedmiotu badań, który stanowią: ubiór, strój, moda. Należy zatem zapytać o definicje tych podstawowych pojęć. Z. Żygulski jun. wyraźnie podkreśla różnicę pomiędzy „ubio-rem” a „strojem”. Ubiór to tkanina skrojona według określonego szablonu, okrycie ciała. Strój to wygląd, zestawianie różnych elementów w celu odniesienia konkretnego efektu wizualnego — nosiciel musi być rozpatrywany wraz z fryzurą, makijażem i atrybutami.¹⁷ Podobnie rozgranicza te terminy Małgorzata Możdżyńska-Nawotka, która twierdzi, że strój stanowi już pewną modyfikację wyglądu, sposób, w jaki kształtuje się sylwetkę, maluje ciało. Istotną jego częścią jest też postawa i gestykulacja.¹⁸ Strój jest wizualnym komunikatem, który identyfikuje status społeczny, zawodowy, stan cywilny, osobiste upodobania, a nawet przekonania polityczne nosiciela. Jednak w większości prac oba terminy stosuje się wymiennie.

¹⁴ W. Eliasza-Radzikowski, *Ubiory w Polsce i u sąsiadów*, t. I, Kraków 1879.

¹⁵ Badacze zaczęli rozpatrywać strój pod względem jego miejsca i znaczenia w społeczeństwie.

¹⁶ L. Taylor, *Establishing*, 2004, s. 44.

¹⁷ Z. Żygulski jun., *Strój jako forma symboliczna, Ubiory w Polsce. Materiały III Sesji Klubu Kostiumologii i Tkaniny Artystycznej przy Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, red. A. Sieradzka, K. Turska, Warszawa 1994, s.8.

¹⁸ M. Możdżyńska-Nawotka, *Od zmierzchu do świtu. Historia mody balowej*, Wrocław 2007, s. 7.

Oddzielnym problemem jest zdefiniowanie terminu „moda”. W potocznym, szerokim rozumieniu moda oznacza naśladowanie innych, aby się z nimi identyfikować. Najwyraźniej jest to widoczne w ubiorze. Moda związana jest z pojęciem stylu (chodzi o styl ubierania się popularny w określonym czasie i środowisku), ale nie są to synonimy. Co ciekawe, słowniki ubiorów i opracowania zawierające słownictwo odzieżowe epok dawnych unikają definicji terminu „moda”. Potwierdzają to badania Ireny Turnau, która dokonała przeglądu słowników leksyki odzieżowej¹⁹. Jak stwierdziła autorka, definicji mody nie ma w „pomnikowym” słowniku Maurice’a Leloir’a²⁰ czy indeksie do kostiumologii Bouchera.

Pomimo braku wyjaśnienia samego terminu, w środowisku naukowym toczą się dyskusje nad elementami obowiązkowymi do istnienia mody. Boucher twierdzi, że początki mody wiązać możemy z nowymi elementami w ubiorze, które są mniej zależne od potrzeb, a bardziej od fantazji.²¹ Autor podnosi zatem wzrost znaczenia elementu estetycznego.

Badania nad historią mody skupiają się głównie nad zarysowaniem linii rozwojowej, przemian i tendencji pojawiających się w modzie. Prace te mają często naleciałości czysto komparatystyczne. Odczytuje się wpływy jednych tendencji na drugie, bada ekspansję wzorów charakterystycznych dla danego regionu. Próbuje się znaleźć i powiązać podobieństwa nawet między średniowiecznym Zachodem a Dalekim Wschodem.

Przedmiotem zainteresowania badacza historii ubioru jest również symbolika stroju. Zestawienie pewnych konkretnych elementów ubioru i umiejscowienie postaci w przestrzeni jest swego rodzaju komunikatem. Stroje oraz ich przedstawienia należy zatem postrzegać jako szczególny dokument, źródło do poznania portretowanych postaci lub całych grup społecznych, znak ich tożsamości oraz informację o pewnych szczególnych wydarzeniach. Warto wspomnieć, że strój ceremonialny czy dworski niejednokrotnie przeznaczony był do oglądania w kontekście określonego wnętrza i jego wystroju.²² Ważny temat stanowi także

¹⁹ I. Turnau, *Moda i technika włókiennicza w Europie od XVI do XVIII wieku*, Wrocław 1984.

²⁰ M. Leloir, *Dictionnaire du costume et de ses accessoires, des armes et des étoffes, des origines à nos jours*, Paris 1951.

²¹ F. Boucher, *Historia mody*, 2006, s. 154.

²² M. Hayward, *Dress*, 2003, s. 25.

symbolika barw stosowanych w strojach²³. Badania nad historią kostiumu stają się w tym przypadku bliższe ikonografii.

Kolejnym zagadnieniem są kwestie materiałoznawstwa włókienniczego i odzieżowego oraz wątek technologii wykonywania stroju (sztuka krawiecka) i jego przechowywania. W tym przypadku kostiumologia zbliża się do historii kultury materialnej, do badań nad rzemiosłem artystycznym.

W badaniach nad strojem, jego historią i postrzeganiem w różnych społeczeństwach podejmowane są nowe wątki, a warsztat naukowy kostiumologów stale się rozwija. Wnikliwe studia opierają się na stale rosnącej liczbie źródeł. Zasadniczo historycy ubioru dzielą źródła na trzy podstawowe rodzaje, które zgodnie przytaczane są w większości publikacji.²⁴

Pierwszą grupę stanowią źródła materialne, te dla badacza najważniejsze, czyli oryginalne egzemplarze ubiorów. Dostarczają one najbardziej rzetelnych informacji w kwestiach materiału i kroju. Jednak w odniesieniu do średniowiecza i renesansu zachowała się niezbyt duża liczba zabytków czy to w całości, czy to chociaż we fragmentach. Dysponujemy zaledwie kilkoma egzemplarzami ubiorów z przełomu XV i XVI wieku z terenów Polski, w większości są to szaty liturgiczne. O pojedynczych zabytkach muzealnych, na przykład o ubiorze XVI-wiecznym należącym prawdopodobnie do dworzanina, zachowanym dziś w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, pisała Gutkowska-Rychlewska.²⁵

Podjęmowane były także próby określenia rodzajów ubiorów na podstawie reliktyw wydobywanych z grobowców, jednak słaby stan zachowania materiałów archeologicznych, chociaż niejednokrotnie wnosi do badań wiadomości o technologii produkcji tkanin, uniemożliwia poprawne odczytanie kształtu stroju. Warto również zaznaczyć, że szaty grobowe niejednokrotnie różniły się od tych noszonych na co dzień. Ważny przyczynek do badań nad ubiorem XVI-wiecznym stanowią sprawozdania konserwatorskie z prac podejmowanych w Szczecinie, których wynikiem był wydany w 1995 roku katalog zbiorów.²⁶

²³ Pisze o tym m.in. Z. Żygulski jun., *Kostiumologia*, Kraków 1972, s. 9.

²⁴ Najobszerniej charakteryzuje je M. Madou, *Le costume civil. Typologie des sources du Moyen Age occidental*, Turnhout 1986, s. 29–55. (Por. Molenda, 2009, s. 12.)

²⁵ M. Gutkowska-Rychlewska, *Zabytkowy ubiór renesansowy z XVI wieku*, „Rozprawy i sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, 1954, t. II.

²⁶ B. Januszkiewicz, *Klejnoty i stroje książąt Pomorza Zachodniego XVI–XVII wieku w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie*, Szczecin 1995.

Znacznie lepiej prezentują się natomiast źródła w zakresie historii obuwia, wyrobów kaletniczych (rękawice, pasy, sakiewki) i metalowych dodatków do odzieży (klamry, sprzączki, haftki, zapinki, guziki, okucia), które ze względu na wytrzymalsze materiały, zachowały się w licznych egzemplarzach.²⁷

Drugą grupę stanowią źródła ikonograficzne — w warunkach polskich zasadniczo podstawa badań ubioru z przełomu średniowiecza i renesansu. Za pomocą dogłębnej i szczegółowej analizy materiału ikonograficznego (malarstwo, grafika, rzeźba) próbuje się „odkryć” jednocześnie ubiór i modę tego okresu. Obecnie jest to źródło, które dostarcza najwięcej informacji na temat form strojów i warunków jego funkcjonowania.

Jednak w przypadku dzieł sztuki historycy napotykać na pewne utrudnienia badań w odniesieniu do czasów, kiedy ubiory przedstawiane były schematycznie. Dużą trudność sprawia rozróżnienie autonomicznych elementów danego ubioru. Stanowi to przeszkodę w zarysowaniu linii rozwojowej nowych form.²⁸ Turska zaznacza również, że dzieła sztuki nie oddają pełnego zespołu używanej w danym czasie odzieży²⁹. Stroje są ukazane w sposób wybiórczy — przedstawienia portretowe zawierają szaty najbardziej reprezentacyjne, podczas, gdy te noszone na co dzień pojawiają się rzadko.

Wartość materiału ikonograficznego jest o tyle cenna, że ukazuje nam nie tylko to jak wyglądali w konkretnych strojach ówczesni, ale przede wszystkim jak chcieli w nich wyglądać. Ubiór i biżuterię najlepiej oddają przedstawienia portretowe. Nawet jeśli artysta układał ostateczny wygląd stroju z różnych znanych sobie elementów, które niekoniecznie noszone były w takim zestawieniu, to starał się oddawać je z dużą dokładnością.

W ostatnich latach wśród badaczy wzrasta zainteresowanie dawnymi iluminacjami. Są to wytwory kultury o tyle ciekawe, że — jak zaznacza Margaret Scott³⁰ — przedstawiają przekrój przez wszystkie klasy społeczeństwa w różnorodnych sytuacjach i z różnych punktów. Od XIII w. w malarstwie książko-

²⁷ Por. K. Turska, *Ubiór dworski w Polsce w dobie pierwszych Jagiellonów*, Wrocław 1987, s. 13. Tu wymienić można pracę A. Drążkowskiej *Historia obuwia na ziemiach polskich od IX do końca XVIII wieku*, Toruń 2011 czy artykuł M. Gutkowskiej-Rychlewskiej na temat patynek z Pyrzyc.

²⁸ Por. M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 291.

²⁹ K. Turska, *Ubiór dworski*, Wrocław, 1987, s. 13.

³⁰ M. Scott, *Medieval dress*, 2007, s. 7.

wym, obok tradycyjnych dekoracji ksiąg liturgicznych, pojawiają się ilustracje do nowych treści, związanych z tematami ksiąg świeckich. Wiele z tych tematów w ogóle nie występowało w malarstwie ściennym (tablicowym) oraz rzeźbie. Przykładem mogą być miniatury ilustrujące romanse rycerskie, legendy arturiańskie czy choćby zbiory iluminowanych dzieł Petrarcki³¹ i Boccaccia³².

Przez długi czas przedstawiano głównie stroje ceremonialne, reprezentacyjne, bądź odświętne. Jednak w Europie zaczynają pojawiać się tematy mieszczańskie. Kilka zabytków (m.in. Kodeks Baltazara Behema) przedstawia rzemieślników przy pracy. W innych księgach rękopiśmiennych spotykamy sceny z udziałem chłopstwa. Fakt, że w kodeksach iluminowanych, częściej niż w innych źródłach ikonograficznych pojawiają się postaci z najniższych warstw społecznych sprawia, iż zabytki malarstwa książkowego chętnie przywoływane są w ogólnych pracach na temat historii ubioru średniowiecznego i wczesnorennesansowego.

Wśród historyków zachodnich wyodrębnił się oddzielny nurt badań nad ubiorem, który traktuje iluminowane kodeksy jako źródło podstawowe. Nowy kierunek wyznaczyła swoimi publikacjami Anne H. van Buren. Jej badania objęły między innymi *Chroniques de Hainaut*³³ czy *Godzinki Turyńsko-Mediolańskie*³⁴. Anne H. van Buren stosowała metodę porównawczą, omawiała iluminacje w szerokim kontekście sztuki dworskiej oraz twórczości artystów działających współcześnie okresowi powstania zabytku. Prace van Buren skupiają się na dziełach XV-wiecznych (szczególnie twórców z kręgu van Eycków)³⁵, jednak autorka zajmowała się też zabytkami znacznie wcześniejszymi³⁶. Zwieńczeniem

³¹ *France 1500. Entre Moyen Age et Renaissance*, Paris 2010, s. 281–285. [katalog wystawy w Galeries nationales, Grand Palais w Paryżu, 6 października 2010–10 stycznia 2011]

³² Giovanni Boccaccio, *De casibus virorum illustrium* datowany na 1467 w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Glasgow (MSS Hunter 371–372). N. Thorp, *The Glory of the Page: Medieval & renaissance illuminated manuscripts from Glasgow University Library*, London 1987, s. 110.

³³ A. van Buren, *New Evidence for Jean Wauquelin's Activity in Chroniques de Hainaut and for the Date of the Miniatures*, „Scriptorium”, 26, 1972, s. 249–268; 27, 1973, s. 318.

³⁴ A. van Buren, *Jan van Eyck and the Hours of Turin and Milan, Approached Through the Fashion Dress*, [w:] *Masters and Miniatures: Proceedings of the Congress on Medieval Manuscript Illumination in Northern Netherlands (Utrecht, 10–13 December 1989)*, ed. by K. van der Horst, J. Klamt, Doornspijk, 1991, s. 221–243.

³⁵ A. van Buren, *The Canonical Office in Renaissance Painting, Part II: More About the Rolin Madonna*, „Art Bulletin”, 60, 1978, s. 617–633.

³⁶ A. van Buren, *The Model Roll of the Golden Fleece*, „Art Bulletin”, 61, 1979, s. 359–376.

jej badań była wystawa pod tytułem *Illuminating Fashion. Dress in the Art of Medieval France and the Netherlands 1325–1515*³⁷, która odbyła się w 2011 r. w Los Angeles i Nowym Yorku.

Kolejną grupę stanowią źródła pisane. Należą do nich spisy inwentarzowe, testamenty, kroniki, korespondencja czy sprawozdania z uroczystości dworskich, ale też rachunki dworskie, teksty kazań, prawa przeciwko zbytowi w ubiorach, skargi sądowe. Opisy strojów, szczególnie ceremonialnych, były istotną częścią listów dyplomatów. Ten rodzaj źródeł cieszy się w środowisku naukowym coraz większą popularnością. Często zapomina się jednak o przypadkach, kiedy zupełnie różne typy ubioru określano tym samym terminem lub też po prostu nazywano błędnie.³⁸ Wśród ważniejszych należy tu wymienić inwentarze i rejestry ubiorów monarszych, a szczególnie spisy zawartości wypraw ślubnych polskich królowien.³⁹ Niezwykle interesującym źródłem jest zachowany w zbiorach Archiwum Głównym Akt Dawnych, spisany w latach 1523–1525, rejestr garderoby Szydłowieckich obejmujący ubiory, tkaniny, akcesoria odzieżowe oraz biżuterię.⁴⁰

Najnowszą próbę systematyki źródeł kostiumologicznych przeprowadziła Lou Taylor⁴¹. Zaproponowała klasyfikację pod kątem ich przydatności odnośnie do stosowanych metod badawczych. Jednak w polskim piśmiennictwie podejście to jest jeszcze nieznanne.

Kostiumologia nie wykształciła jak dotąd własnej metody badawczej, a w środowisku naukowym widoczna jest różnorodność podejścia do historii ubioru. Jest to wynikiem faktu, że prace traktujące o ubiorach i modzie powstawały często na marginesie badań nad dziejami kultury materialnej. Podnosiły one kwestie związane z tkaniną historyczną (materiałoznawstwo włókiennicze i odzieżowe, techniki i sploty tkackie) oraz sposobem wykonania ubioru (techniki krawiec-

³⁷ A. van Buren, R. S. Wieck, *Illuminating Fashion. Dress in the Art of Medieval France and Netherlands 1325–1515*, New York–London 2011.

³⁸ Błędy dotyczą najczęściej prób określania stroju zagranicznego przez posłów lub ambasadorów. McNeil przywołuje ustępy o stroju Henryka VIII, który z pełnym przekonaniem określany jest jako strój węgierski. Por. P. McNeil, *Introduction*, [w:] *Fashion: Critical and Primary Sources. Late Medieval to Renaissance*, ed. by P. McNeil, Oxford–New York 2009, s. xxxiii.

³⁹ Por. K. Turska, *Ubiory w inwentarzu*, Warszawa 1994.

⁴⁰ Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, ASK 1, 54.

⁴¹ L. Taylor, *The Study of Dress History*, Manchester 2002.

kie, konstrukcje odzieżowe, techniki wykończeniowe). Rzadziej analizowano czynniki wpływających na przemiany ubioru. Nie podnoszono również wątku wartości estetycznych. Niejako pomijano fakt, że kultura materialna ma trwałą wartość artystyczną, nie jest tylko przedmiotem użytku⁴².

Yuniya Kawamura podkreśla, że z powodu niedopracowania metodologii badań problematyka ubioru jest dość rzadko podejmowana przez naukowców i studentów.⁴³ Co gorsza, brakuje informacji oraz literatury na temat stosowanych strategii metodologicznych.⁴⁴ Sposoby prowadzenia badań nad ubiorem omawiały m.in. Lou Taylor⁴⁵ i Mary Hayward⁴⁶, a publikacje te nie są powszechnie znane.

W odniesieniu do ubioru „gotyckiego” i nowożytnego możemy wyróżnić dwa dominujące kierunki metodologiczne. Zwolennicy pierwszego z kierunków za główne źródło do poznania ubioru uznają dzieła sztuki. Jest to pewna kontynuacja nurtu „graficznego”, w którym działał między innymi Jan Matejko. Wyrasta on ze wzmiankowanych wcześniej cykli graficznych zestawiających ubiory mieszkańców różnych regionów i krajów, według warstw społecznych. W kostiumologii zachodniej kierunek ten wzmocniła Millia Davenport, publikując w 1948 r. książką *The Book of Costume*. Znaczna część naukowców polskich idzie tym właśnie torem. Pewną słabością są tu przede wszystkim trudności w prawidłowym zidentyfikowaniu poszczególnych elementów ubioru i brak odnoszenia konkretnych przedstawień do szerszego spektrum europejskiego. Niekiedy autorzy zarysowując przemiany zachodzące w modzie, znaczenie upraszczają skomplikowane wpływy czy przekształcenia, gdyż opierają się na jednej tylko grupie dzieł.

Zwolennicy drugiego podejścia skupiają się głównie na źródłach pisanych. W Polsce za najlepszy przykład służyć może praca Marii Molendy-Berkowicz⁴⁷,

⁴² Utwierdza nas w tym przekonaniu sztuka współczesna. Kostium coraz częściej zaczyna być traktowany jako pełnowartościowe dzieło sztuki. Wystarczy wymienić prace taki artystów jak Li Xiaofeng, który tworzy suknie z połuczonej porcelany, czy Sophia De-Francesca, która jest autorką sukni-rzeźb, sztywnych konstrukcji z gęsto splatanego drutu, inspirowanych modą XX wieku. Są to jednak dzieła, w których nie widać człowieka. Zaburzona więc zostaje zależność pomiędzy strojem, a jego nosicielem.

⁴³ Y. Kawamura, *Doing Research in Fashion and Dress. An Introduction to Qualitative Methods*, Oxford–New York 2011, s. 2.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ L. Taylor, *Establishing*, Oxford–New York 2004.

⁴⁶ M. Hayward, *Dress*, Leeds 2003.

⁴⁷ Molenda-Berkowicz, 2009.

która wzorując się na publikacjach zagranicznych omówiła wszystkie źródła pisane dotyczące ubiorów w czasie panowania ostatnich Jagiellonów. Dokumenty oddają nie tylko bogactwo i różnorodność elementów oraz wzorów i barw, ale informują także o znaczeniu ubioru w ówczesnym świecie. Ceny niektórych ubiorów były porównywalne z cenami dzieł sztuki. Podstawowa słabość tego podejścia polega na tym, że trudno badać wytwór kultury materialnej bez samego przedmiotu lub jego wizualnego przedstawienia, opierając się jedynie na opisie.

Wydaje się, że dopiero połączenie trzech podstawowych metod badawczych czyli badania źródeł ikonograficznych, pisanych i w razie możliwości źródeł materialnych może dać odpowiednie rezultaty⁴⁸. Zastosowanie takiej kompleksowej metody jest jak najbardziej możliwe w odniesieniu do interesującego nas okresu przełomu średniowiecza i renesansu. U progu XVI wieku „sytuacja kostiumologiczna” ulega bowiem w Europie diametralnej zmianie. Przede wszystkim coraz powszechniejsza staje się ta funkcja ubioru, która polega na zaspokajaniu estetycznych i ambicjonalnych potrzeb człowieka wynikających z uwarunkowań kulturowych (hierarchia społeczna, obyczajowość). Ludzie coraz lepiej dbają o coraz bogatszy ubiór — dzięki temu wzrasta liczba oryginalnych strojów zachowanych do czasów współczesnych. W sztukach pięknych ubiór zaczyna być oddawany z większą dokładnością, szczególnie w przypadku zindywidualizowanych przedstawień portretowych. Wzrost znaczenia mieszczaństwa i rozwój jego mecenatu przekłada się na poszerzenie naszej wiedzy kostiumologicznej w odniesieniu do niższych warstw społecznych. Bardziej rzetelne są źródła pisane, szczególnie spisy inwentarzowe, które już stały się wdzięcznym polem badań historyków. To właśnie nieoceniona wartość materiału ikonograficznego oraz zachowane fragmenty tkanin czy nawet samego stroju, poparte inwentarzami lub szczegółowymi zapiskami o konkretnych częściach garderoby pomagają odtworzyć kalejdoskop kształtów i barw odzieży oraz bogactwo trendów panującej mody.

Chociaż badania nad historią ubioru cieszą się w Polsce coraz większą popularnością i podejmowane są coraz to nowe wątki, to metody badawcze nie zostały ujednoczone. Jednocześnie trudny dostęp do literatury oraz brak tłumaczeń najnowszych pozycji kostiumologicznych, owocuje brakiem odwołań do autorów zarówno europejskich jak i amerykańskich, którzy wyznaczają nowe

⁴⁸ Przykładem zastosowania metody kompleksowej jest praca K. Turskiej, *Ubiór dworski*, Wrocław 1987 i Molendy-Berkowicz (2009).

pola badawcze. Wynikiem tego jest trudność w wyniesieniu badań nad ubiorem polskim na grunt europejski.

Bibliografia

- Bartkiewicz M., 1979, *Polski ubiór do 1864 r.*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Boucher F., 2006, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Arkady, Warszawa.
- Cox-Rearick J., 2009, *Power-Dressing at the Courts of Cosimo de' Medici and François I: The „moda alla spagnola” of Spanish Consorts Eléonore d'Autriche and Eleonora di Toledo*, „Artibus et Historiae”, 60 (XXX).
- Drażkowska A., 2011, *Historia obuwia na ziemiach polskich od IX do końca XVIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Eljasz-Radzikowski W., 1879, *Ubiory w Polsce i u sąsiadów*, t. I, W. L. Anczyc i Spółka, Kraków.
- France 1500. Entre Moyen Age et Renaissance*, Paris 2010 [katalog wystawy w Galeries nationales, Grand Palais w Paryżu, 6 października 2010–10 stycznia 2011]
- Fashion: Critical and Primary Sources. Late Medieval to Renaissance*, 2009, ed. by P. McNeil, Berg, Oxford–New York.
- Gutkowska-Rychlewska M., 1954, *Zabytkowy ubiór renesansowy z XVI wieku*, „Rozprawy i sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. II.
- Gutkowska-Rychlewska M., 1968, *Historia ubiorów*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Hayward M., 2003, *Dress at the Court of King Henry VIII*, Maney, Leeds.
- Januszkiewicz B., 1995, *Klejnoty i stroje książąt Pomorza Zachodniego XVI–XVII wieku w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie*, Krupski i S-ka, Szczecin.
- Kawamura Y., 2011, *Doing Research in Fashion and Dress. An Introduction to Qualitative Methods*, Berg, Oxford–New York.
- Leloir M., 1951, *Dictionnaire du costume et de ses accessoires, des armes et des étoffes, des origines à nos jours*, Grund, Paris.
- Madou M., 1986, *Le costume civil. Typologie des sources du Moyen Age occidental*, Brepolis, Turnhout.
- Możdżyńska-Nawotka M., 2007, *Od zmierzchu do świtu. Historia mody balowej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Sawicka S., 1963, *Stroje polskie z XVI wieku w rękopisie gandawskim*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 4.
- Scott M., 2007, *Medieval Dress and Fashion*, The British Library, London.
- Scott M., 2011, *Fashion in the Middle Ages*, J. Paul Getty Museum, Los Angeles.
- Stratan A., 1983, *Das Judith-Thema in Deutschland im 16. Jahrhundert. Studien zur Ikonographie-Materialien und Beiträge*, Minerva, Munich.
- Taylor L., 2002, *The Study of Dress History*, Manchester University Press, Manchester.
- Taylor L., 2004, *Establishing Dress History*, Manchester University Press, Manchester.
- Thorp N., 1987, *The Glory of the Page: Medieval & renaissance illuminated manuscripts from Glasgow University Library*, Miller, London.

- Turnau I., 1984, *Moda i technika włókiennicza w Europie od XVI do XVIII wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Turska K., 1987, *Ubiór dworski w Polsce w dobie pierwszych Jagiellonów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Turska K., 1994, *Ubiory w inwentarzu ślubnej wyprawy królowny Anny Jagiellonki z 1491 roku*, [w:] *Ubiory w Polsce. Materiały III Sesji Klubu Kostiumologii i Tkaniny Artystycznej przy Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, red. A. Sieradzka, K. Turska, Kopia: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Warszawa.
- van Buren A., 1972–1973, *New Evidence for Jean Wauquelin's Activity in Chroniques de Hainaut and for the Date of the Miniatures*, „Scriptorium”, 26, 27.
- van Buren A., 1978, *The Canonical Office in Renaissance Painting, Part II: More About the Robin Madonna*, „Art Bulletin”, 60.
- van Buren A., 1979, *The Model Roll of the Golden Fleece*, „Art Bulletin”, 61.
- van Buren A., 1991, *Jan van Eyck and the Hours of Turin and Milan, Approached Through the Fashion Dress*, [w:] *Masters and Miniatures: Proceedings of the Congress on Medieval Manuscript Illumination in Northern Netherlands (Utrecht, 10–13 December 1989)*, ed. by K. van der Horst, J. Klamt, Davaco, Doornspijk.
- van Buren A., Wieck, R.S., 2011, *Illuminating Fashion. Dress in the Art of Medieval France and Netherlands 1325–1515*, The Morgan Library & Museum, D Giles Limited, New York–London.
- Żygulski jun. Z., 1972, *Kostiumologia*, Akademia Sztuk Pięknych, Kraków.
- Żygulski jun. Z., 1994, *Strój jako forma symboliczna*, [w:] *Ubiory w Polsce. Materiały III Sesji Klubu Kostiumologii i Tkaniny Artystycznej przy Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, red. A. Sieradzka, K. Turska, Kopia: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Warszawa.

WŁADCY KSIĘSTWA OPOLSKO-RACIBORSKIEGO XIII W. W OPINII JANA DŁUGOSZA

Piastowie opolsko-raciborscy nierzadko pojawiają się na kartach dzieła najwybitniejszego dziejopisa polskiego średniowiecza. Długosz pisał, tudzież wspominał zarówno o książętach opolskich żyjących na przełomie XII i XIII w., jak i o władcach Górnego Śląska żyjących w czasach jemu współczesnych. Stosunek autora *Roczników...* oraz ilość i wiarygodność przekazywanych przezeń informacji na temat tych władców jest różna z rozmaitych powodów. Trzeba by tu wymienić takie kwestie jak ilość czasu jaka upłynęła od danego wydarzenia, dostępność do źródeł, przebudowa prawnoustrojowa Polski w I połowie XIV w., by wreszcie wspomnieć o osobistych subiektywnych odczuciach i sympatiach naszego wybitnego dziejopisa, zwłaszcza w stosunku do władców księstw górnośląskich żyjących w XV w. Niniejszy artykuł dotyczyć będzie książąt opolsko-raciborskich żyjących w XIII w. Wydawałoby się, iż pisanie pracy na temat władców, którzy żyli dwieście lat wcześniej niż autor *Roczników...* jest bezzasadne. Gdy jednak bliżej przyjrzymy się przekazom Długosza dotyczącym trzynastowiecznych Piastów z linii opolsko-raciborskiej, to dojdziemy do wniosku, że warto by poświęcić im nieco uwagi. Jan Długosz pisząc o czasach, których nie znał z autopsji korzystał z rozmaitych źródeł. Korzystał zarówno z polskich, obcych, jak i tych źródeł, które nie zachowały się do naszych czasów.¹ Warto przy tym dodać, iż niektóre informacje o trzynastowiecznych książętach opolsko-raciborskich można znaleźć tylko na kartach *Roczników...* Wobec tego należałoby dokonać weryfikacji wiadomości, jakie przekazał nam Długosz na temat tych książąt.

Analizę przekazów należałoby zacząć od protoplasty górnośląskich linii Piastów — Mieszka Laskonogiego. Długosz zamieścił w *Rocznikach...* sporo in-

¹ G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983.

formacji temat tego władcy. Przy opisie wyjazdu z Krakowa Agnieszki babenberskiej, żony Władysława Wygnańca wymienia jego synów, w tym Mieszka za *Kroniką polską* spisaną na Dolnym Śląsku około 1285 r.² Pod rokiem 1163 pisze o powrocie Władysławowiców na Śląsk.³ Poza tym wspomina, że Śląsk już wtedy został podzielony między synów Władysława Wygnańca, a Mieszko Laskonogi otrzymał wtedy Racibórz i Opawę.⁴ O ile data powrotu tych książąt odpowiada rzeczywistości, o tyle kwestia podziału Śląska nie odpowiada prawdzie. Badania Aleksandra Semkowicza wykazały, iż zamieszczona pod datą 1163 informacja o podziale Śląska jest kompilacją kilku źródeł;⁵ *Kroniki polskiej* Wincentego Kadłubka,⁶ *Kroniki Wielkopolskiej*⁷ oraz *Kroniki książąt polskich*⁸. W rzeczywistości Mieszko Władysławowicz otrzymał dzielnicę raciborską w 1172 r.⁹ Warto wspomnieć, że przy okazji opisu powrotu synów Władysława Wygnańca na Śląsk, autor *Kroniki Wielkopolskiej* wspomina, że „ci trzej z biegiem czasu — podzielili ziemię między siebie”.¹⁰ Sformułowanie „z biegiem czasu”¹¹ sugeruje, że ziemię śląskie nie zostały podzielone między Władysławowiców w momencie ich przybycia. Warto tutaj poruszyć jeszcze jedną kwestię, a mianowicie to, iż po opisie powrotu i podziału Śląska, Długosz zamieścił ciekawą informację o charakterze plotkarskiej anegdoty. Wspominał, że Mieszko raciborski oczarowany miłością do jakiejś nierządnej kobiety okazał się na tyle krótkowzroczny, iż wydzielił jej ze swojej dzielnicy Opawę na wieczne posiadanie.¹² Długosz najprawdopodobniej zacerpnął ten przekaz z zaginionej XIII-wiecznej kroniki

² J. Długosza, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 5, przekł. J. Mrukována, Warszawa 1973, s. 43; *Kronika polska*, wyd. J. Ćwikliński, Monumenta Poloniae Historica t. 3, Lwów 1878, s. 633.

³ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 5, s. 95.

⁴ Tamże.

⁵ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza do roku 1384*, Kraków 1887, s. 183.

⁶ M. W. Kadłubek, *Kronika polska*, przekł. B. Kürbis, Kraków 2010, s. 167–168.

⁷ *Kronika wielkopolska*, przekł. K. Abgarowicz, Kraków 2010, s. 107–108.

⁸ *Kronika książąt polskich*, wyd., Z. Węclewski, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 478–479.

⁹ N. Mika, *Mieszko. Książę raciborski i pan Krakowa — dzielnicowy władca Polski*, Kraków 2010, s. 97–102.

¹⁰ *Kronika wielkopolska*, s. 108.

¹¹ Tamże.

¹² J. Długosza, *Roczniki*, ks. 5, s. 96.

dominikańskiej.¹³ Możliwe również, że natknął się w trakcie kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w Opawie na jakieś inne autentyczne źródło, którego przekaz posłużył mu do napisania tejże anegdoty.¹⁴ Wybitny raciborski mediewista, Norbert Mika z pośrednich informacji zawartych w *Roczniku świętokrzyskim młodszym* i w XVI-wiecznej *Kronice opawskiej* doszedł do wniosku, iż w 1172 r. Opawa prawdopodobnie wchodziła w skład nowoutworzonej dzielnicy Mieszka.¹⁵ Wysunął on przypuszczenie, iż mogło dojść do sąsiedzkich sporów z władcą czeskim, które zostały zażegnane układem granicznym na mocy, którego pas ziem na północ od rzeki Opawy przypadł morawskim Przemysłidom, co przypieczętowano małżeństwem Mieszka raciborskiego z księżniczką czeską Ludmiłą.¹⁶ Możliwe również, że stąd mogła wziąć się u Długosza ta anegdota. Twierdzenie, jakoby Długosz przytaczając wzmiankę o nierządnej kobiecie dopuścił się pomyłki, wydaje się być zbytnim uproszczeniem problemu.¹⁷ Co więcej, wzmianka o nierządnej kobiecie i odstąpieniu jej Opawy wskazuje na błędne twierdzenie A. Semkowicza, według którego Długosz dopuścił się pomyłki pisząc, że Mieszko otrzymał Racibórz i Opawę zamiast Racibórz i Opole.¹⁸ Nie mniej jednak nie brak u Długosza bałamutnych informacji. Zupełnie wypaczone jest spojrzenie naszego wybitnego dziejopisa na wydarzenia z 1173 r., które miały miejsce po śmierci Bolesława IV Kędzierzawego. Władzę w Polsce przejął wtedy Mieszko III Stary, bo był trzecim w kolejności najstarszym synem Bolesława Krzywoustego oraz ówczesnym seniorem rodu Piastów.¹⁹ Z kolei Długosz podaje, iż po śmierci Bolesława IV Kędzierzawego miał miejsce zjazd, na którym obecny był m. in. Mieszko Laskonogi, w trakcie którego miano dokonać elekcji władcy na tron krakowski.²⁰ Ta informacja jest bałamutna, gdyż tron w Krakowie był elekcyjny od statutu łęczyckiego Kazimierza Sprawiedliwego z 1180 r. Długosz wspomniał też o tym, iż Mieszko raciborski był świadkiem przywileju

¹³ G. Labuda, *Zaginiona kronika*, s. 18–20; J. Matuszewski, *Spór o zaginioną kronikę*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, nr 37, 1985.

¹⁴ W. Szelińska, *Śląsk w piśmiennictwie Jana Długosza*, Kraków 1993, s. 56.

¹⁵ N. Mika, *Mieszko. Książę raciborski*, s. 182–183.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ R. Žáček, *Opava v Długoszově kronice*, Opava. Sborník k dějinám města, t. 3, Opava 2000, s. 5.

¹⁸ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 183.

¹⁹ Tamże, s. 187.

²⁰ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 5, s. 122.

wystawionego dla klasztoru cystersów w Lubiążu.²¹ Następnie pod rokiem 1179 znajduje się informacja o wygnaniu przez Mieszka Laskonogiego brata Bolesława Wysokiego, poruszana jest sprawa kasztelani bytomskiej i oświęcimskiej oraz chrzcin Kazimierza — syna Mieszka Laskonogiego.²² O ile sprawa tych kasztelani oraz chrzcin Kazimierza I opolskiego w pełni zasługuje na wiarygodność,²³ o tyle data wygnania Bolesława Wysokiego jest błędna, gdyż faktycznie został on wygnany w 1177 r.²⁴ Kronikarz odnotował także udział Mieszka Laskonogiego w walkach przeciwko Prusom w 1192 r.²⁵ Według A. Semkowicza nie sposób zweryfikować wiarygodności tejże informacji.²⁶ Warto wspomnieć, iż Franciszek Idzikowski uznał ten przekaz za wiarygodny.²⁷ Na uwagę zasługuje ciekawa informacja zamieszczona pod datą 1194. Dowiadujemy się z niej, iż po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego jeden z możnowładców zaproponował powołanie na tron Mieszka III Starego lub Mieszka Laskonogiego.²⁸ Informacja o Mieszku Laskonogim zawiera pewną nieścisłość, gdyż został on tutaj określony jako książę Opola i Raciborza, choć faktycznie był wówczas tylko księciem raciborskim.²⁹ Ziemią opolską władał od 1202 r.³⁰ Nie ma jednak podstaw, by kwestionować wiarygodność tego przekazu, zważywszy na to, iż informację tę Długosz zaczerpnął z przekazu *Kroniki polskiej* W. Kadłubka.³¹ Ponadto W. Kadłubek żył na przełomie XII i XIII w., czyli w czasach współczesnych Mieszkowi Laskonogiemu, co przemawia za wiarygodnością tegoż zapisu zarówno w jego dziele, jak i *Rocznikach*.... Pod datą 1195 Długosz wspomina, iż Miesz-

²¹ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, przekł. J. Mrukówna, Warszawa 1973, s. 129–130.

²² Tamże, s. 149.

²³ *Kronika wielkopolska*, s. 114–115; K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, Kraków 2007, s. 501; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 190.

²⁴ J. Rajman, *Mieszko I Płatonogi*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. S. Szczur i K. K. Ozóg, Kraków 1999, s. 712–713.

²⁵ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 192.

²⁶ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 198.

²⁷ F. Idzikowski, *Opole — Dzieje miasta do 1863 roku*, tłum. A. Skoberla, Opole 2002, s. 43.

²⁸ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 198–199.

²⁹ J. Rajman, *Książę Mieszko Płatonogi jako twórca księstwa opolskiego*, [w:] *Sacra Silentii provincia. 800 lat powstania dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*, red. A. Pó-bóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 90–91; J. Bieniak, *Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego jako wyraz przekształcania się Polski w dzielnicową polarchię*, [w:] *Sacra Silentii provincia*, s. 74–75, 81.

³⁰ Tamże.

³¹ M. W. Kadłubek, *Kronika polska*, s. 243–244.

ko Laskonogi towarzyszył Mieszkowi Staremu w jego wyprawie na Kraków, co nie odpowiada rzeczywistości.³² Następnie pod tą samą datą mamy sporo wiarygodnych informacji o starciu wojsk księcia raciborskiego z oddziałami wojewody sandomierskiego Goworka po bitwie nad Mozgawą.³³ Badacz zajmujący się Piastami z linii opolsko-raciborskiej w dziele Długosza pod datą 1206 natrafi na zapiskę, która wspomina o śmierci Władysława, księcia Raciborza, który panował w Krakowie i był synem księcia Mieszka.³⁴ W tym miejscu Długosz najprawdopodobniej nieopatrznie zamieścił fragment notatki, która posłużyła mu do charakterystyki księcia Mieszka Laskonogiego, pod datą jego śmierci. Warto dodać, że pod datą śmierci Mieszka raciborskiego Długosz poruszył kwestię przydomka księcia. Określił tego władcę przydomkiem Laskonogi, gdyż „miał długie golenie”,³⁵ co też odpowiada rzeczywistości.³⁶ Autor *Roczników...* mógł pomylić Mieszka Laskonogiego księcia opolsko-raciborskiego z Władysławem Laskonogim z linii Piastów wielkopolskich przypisując jednocześnie Mieszkowi raciborskiemu syna Władysława przy okazji błędnie określając dzielnice obu książąt. Warto dodać, że w 1206 r. Władysław Laskonogi utracił władzę w Krakowie. Długosz mógł też powtórzyć ten fakt za błędną zapiską *Rocznika górnośląskiego*, która powstała zapewne w sposób mechaniczny (MCCVI zamiast MCCXI).³⁷ Pod rokiem 1211 Długosz odnotował, iż 16 maja tegoż roku zmarł książę Mieszko Laskonogi.³⁸ Prawidłową datę dzienną śmierci księcia Długosz znalazł w *Nekrologu czarnowąskim*.³⁹ Kronikarz przekazał nam informację, iż książę Mieszko raciborski panował w Krakowie i został pochowany na Wawelu.⁴⁰ Wspominał też o założeniu przez tego władcę klasztoru norbertanek w Ryb-

³² J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 201–203; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 199.

³³ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 205–206; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 199.

³⁴ J. Długosza, *Roczniki*, s. 247–248.

³⁵ Tamże, s. 247–248, 267.

³⁶ N. Mika, *Jaki przydomek nosił Mieszko, syn Władysława II Wygnańca?*, [w:] *Sacra Silentii provincia*, s. 93–100; Tenże, *Mieszko. Książę raciborski*, s. 45–56.

³⁷ *Rocznik górnośląski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 715.

³⁸ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 266.

³⁹ *Necrolog des Kloster Czarnowanz*, [w:] *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens*, t. 1, wyd. W. Wattenbach, 1855, s. 227; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 210.

⁴⁰ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 266–267.

niku i jego przeniesieniu przez Kazimierza Mieszkowica do Czarnowąsów.⁴¹ Kronikarz wymienia też tutaj pozytywne cechy charakterologiczne Mieszka.⁴² Długosz w miarę obiektywnie przedstawił postać Mieszka Laskonogiego, choć momentami widać sympatię naszego największego kronikarza średniowiecza do władcy Raciborza przełomu XII i XIII w. Dla Długosza książe Mieszko raciborski to wzorzec dobrego władcy godnego naśladowania, choć nie wiadomo, czy informacja na temat jego cech charakterologicznych została zaczerpnięta z jakiegoś innego źródła czy jest to jego wizja władcy.

Kazimierz I opolski rzadko pojawia się na kartach *Annales*.... Po raz pierwszy kronikarz wymienia go jako syna zmarłego Mieszka Laskonogiego pod rokiem 1211.⁴³ Następnie pod datą 1229 przy opisie walk między Władysławem Laskonogim a Władysławem Odonicem, wspomina Długosz, iż ten pierwszy znalazł schronienie na zamku w Raciborzu u księcia Kazimierza.⁴⁴ Przekaz ten najprawdopodobniej został wzięty z 64 rozdziału *Kroniki Wielkopolskiej*.⁴⁵ Według Długosza Kazimierz I opolski zmarł dnia 6 maja 1236 r.⁴⁶ Roczna data śmierci tego księcia podana przez autora *Roczników*... jest niewątpliwie błędna, gdyż źródła bardziej współczesne wspominają o wcześniejszej dacie zgonu tego władcy.⁴⁷ *Nekrolog lubiąski* podaje śmierć księcia pod rokiem 1230.⁴⁸ Możliwy jest również zgon księcia w 1229 r.⁴⁹ Błędą datą śmierci Długosz zaczerpnął zapewne z *Rocznika krakowskiego*.⁵⁰ Również dzienna data śmierci księcia nie odpowiada rzeczywistości, gdyż władca ten prawdopodobnie zmarł nie 6, a 13 maja.⁵¹ Przy zapisie o śmierci księcia Długosz wspomina o translokacji klasztoru rybnickich norbertanek, jakiej dokonał tenże władca. W rzeczywistości przeniesienie klasz-

⁴¹ Tamże; Na temat fundacji klasztoru w Rybniku zob. B. Kloch, *Rybnik w średniowieczu. Z dziejów miasta i okolic do pierwszej połowy XIV wieku*, Rybnik 2002, s. 86.

⁴² J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 266–267.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 318.

⁴⁵ *Kronika wielkopolska*, s. 149.

⁴⁶ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 344–345.

⁴⁷ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 234.

⁴⁸ *Monumenta Lubensia*, wyd. W. Wattenbach, Wrocław 1861, s. 44.

⁴⁹ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 234.

⁵⁰ *Rocznik krakowski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 837.

⁵¹ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 234.

toru z Rybnika do Czarnowasów miało miejsce w 1228 r.⁵² Dalej pisze, że stało się to „dla dogodności miejsca”.⁵³ Nasuwa się tutaj wniosek, iż w latach panowania księcia Kazimierza, Opole pełniło funkcję centrum administracyjnego księstwa, co też odpowiada rzeczywistości.⁵⁴ Warto by tu wspomnieć, iż niemałą część swoich dokumentów Kazimierz I opolski wystawił w Opolu.⁵⁵ W przekazie o śmierci Kazimierza I opolskiego Długosz wymienia najbliższą rodzinę księcia: żonę, którą określa w tym przekazie imieniem Więcesława,⁵⁶ synów Mieszka i Władysława oraz żonę pierwszego z nich — Judytę mazowiecką. Kanonik krakowski wymienia synów książęcych za *Kroniką książąt polskich*.⁵⁷ Długosz przekazał nam dosyć szczątkowe i skąpe wiadomości o Kazimierzu I opolskim w porównaniu z dużą ilością informacji, jakie przekazał o Mieszku Laskonogim. Naszemu kronikarzowi najprawdopodobniej zabrakło źródeł, dzięki którym mógłby coś więcej powiedzieć na temat tego władcy. Z tychże szczątkowych informacji wyłania się neutralność Długosza w stosunku do Kazimierza I opolskiego. Brak zdań przepojonych doń sympatią, choć nigdzie nie zamieścił żadnej krytycznej uwagi pod adresem tego władcy.

Roczniki... J. Długosza są dosyć wiarygodnym źródłem do działalności politycznej księcia Mieszka II Otyłego. Dzieło to zawiera sporo informacji na temat kontaktów dzielnicy opolsko-raciborskiej z innymi księstwami polskimi oraz stosunków politycznych Mieszka II Otyłego z innymi Piastami w latach 40. XIII w. Przy opisie pierwszego najazdu tatarskiego na Polskę w 1241 r. kanonik krakowski podał dosyć sporo informacji o postawie tego władcy wobec najeźdźcy. Wspomina o tym, że Mieszko II Otyły pokonał w walce jeden z oddziałów tatarskich pod Raciborzem, a następnie przerażony liczbą wojsk tatarskich udał się do księcia Henryka II Pobożnego.⁵⁸ O bitwie pod Raciborzem nie

⁵² *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 1, wyd. W. Wattenbach, Breslau 1857, nr 4, s. 3–4; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 234.

⁵³ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 6, s. 344–345.

⁵⁴ W. Dominiak, *Rządy Kazimierza I w Księstwie Opolskim*, [w:] *Jak powstawało Opole? Miasto i jego książęta*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2006, s. 51–60.

⁵⁵ M. L. Wójcik, *Quoniam ea quo memorial recidit, litera renet. Dokumenty Kazimierza opolskiego, czyli o stosunku władzy do biurokracji*, [w:] *Jak powstawało Opole*, s. 61–77.

⁵⁶ W. Dziewulski, *Bułgarka księżną opolską*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, r. XXIV, 1969, nr 2, s. 159–183.

⁵⁷ *Kronika książąt polskich*, s. 479; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 234.

⁵⁸ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, przekł. J. Mrukówna, Warszawa 1974, s. 18.

wspomina żadne ze współczesnych wydarzeniom i zachowanych źródeł.⁵⁹ Przekaz Długosza o najeździe Tatarów na Racibórz potwierdza jedynie bardzo późna relacja górnośląskiego historyka Carla Gromanna.⁶⁰ Długosz, a być może i Gromann sporządzając zapis o najeździe Tatarów na Racibórz prawdopodobnie korzystał z zaginionej kroniki dominikańskiej pochodzącej z XIII w.⁶¹ Warto nadmienić, iż pokonanie pod Raciborzem oddziału tatarskiego kwestionuje F. Idzikowski.⁶² Przy opisie podziału wojsk walczących pod Legnicą Długosz podaje, że Mieszko II Otyły był dowódcą trzeciego oddziału, w którym walczymi rycerze z Opola.⁶³ Następnie mamy opis przebiegu bitwy pod Legnicą. Kronikarz podaje, że oddział Mieszka II Otyłego wraz z drugim oddziałem rycerzy małopolskich i wielkopolskich stoczyłby szczęśliwie walkę z trzema oddziałami tatarskimi i „byłoby zadał Tatarom dotkliwą klęskę”, gdyby nie pewien Tatar, który wołał „biegajcie”.⁶⁴ Kanonik krakowski wspomina, że Mieszko II Otyły był przekonany, iż to wołanie jednego z jego rycerzy, który widzi beznadziejność sytuacji wojsk książęcych i chce nie dopuścić do klęski rycerzy opolskich.⁶⁵ Tym tłumaczy Długosz powód ucieczki księcia Mieszka z pola walki, po której Henryk II Pobożny wypowiedział znane słowa „Gorze się nam stało”.⁶⁶ Ucieczka Mieszka II Otyłego z pola walki ściągnęła na tego władcę pewne odium hańby za sprawą samego autora *Roczników*..., który pod koniec opisu bitwy legnickiej stwierdza, że „Nie zasłużył, by mu wraz z tylu rycerzami przypadły palmy męczeństwa za wiarę Chrystusową”.⁶⁷ Należy wspomnieć, iż *Roczniki*... Długosza, są jedynym zachowanym średniowiecznym źródłem, które poświadcza udział Mieszka II Otyłego w bitwie pod Legnicą.⁶⁸ Następnie Mieszko II Otyły pojawia się przy okazji walk o Kraków w latach w 1243 i 1246.⁶⁹ Z kart *Annales*...

⁵⁹ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 250.

⁶⁰ C. Gromann, *Nachrichten über Ratibor*, „Allgemeiner Anzeiger des oberschlesischen patriotischen Instituts für Landwirth Kaufleute Fabrikanten und Künstler”, 1810, s. 352–353.

⁶¹ N. Mika, *Dzieje ziemi raciborskiej*, Kraków 2010, s. 44.

⁶² F. Idzikowski, *Opole*, s. 44.

⁶³ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 22.

⁶⁴ Tamże, s. 23.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 27.

⁶⁸ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 251.

⁶⁹ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 50, 67–68.

jawi się jako sojusznik Konrada mazowieckiego, który dąży najpierw do utrzymania, a następnie opanowania Krakowa. Wspomina o udziale władcy Opola i Raciborza w bitwie pod Suchodołem u boku Konrada mazowieckiego razem z Kazimierzem I kujawskim i Przemysłem I.⁷⁰ Nie ma podstaw, by kwestionować wiarygodność informacji na temat pomocy udzielonej Konradowi mazowieckiemu przez innych książąt piastowskich, gdyż fakt ten wykazały badania A. Semkowicza.⁷¹ Warto nadmienić, iż przy opisie bitwy pod Suchodołem Długosz przypomina fakt ucieczki księcia Mieszka z legnickiego pola.⁷² Kanonik krakowski przekazał nam, iż w 1246 r. po zwycięskiej militarnie bitwie, wojska Konrada mazowieckiego wkroczyły do ziemi krakowskiej.⁷³ W orszaku wojsk władcy Mazowsza znaleźli się m. in. Mieszko II Otyły oraz Kazimierz I kujawsko-łęczycycki.⁷⁴ Długosz podkreśla tutaj związki rodzinne pomiędzy Piastami mazowieckimi, kujawskimi oraz opolsko-raciborskimi (Kazimierz kujawsko-łęczycycki to syn Konrada mazowieckiego, a Mieszko Otyły to jego zięć).⁷⁵ Długosz podaje fakt wybudowania przez Konrada mazowieckiego grodu w Lelowie i oddania go w dzierżawę Mieszkowi II Otyłemu.⁷⁶ Pod datą 1246 mamy także informację o śmierci Mieszka II Otyłego, a także o zwrocie/przekazaniu grodu w Lelowie Bolesławowi V Wstydliwemu i przejęciu władzy w księstwie opolsko-raciborskim przez brata księcia Mieszka — Władysława.⁷⁷ Informacje dotyczące Mieszka II Otyłego, które Długosz zamieścił w swoim dziele są wiarygodne, gdyż autor dzieła korzystał tutaj z rozmaitych źródeł. W przypadku najazdu tatarskiego na Polskę w 1241 r. prawdopodobnie korzystał z zaginionej XIII wiecznej kroniki dominikańskiej spisanej w Krakowie lub Raciborzu.⁷⁸ Z kolei informacje o działalności politycznej księcia po 1241 r. pochodzą z *Roczniki*

⁷⁰ Tamże, s. 50.

⁷¹ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 262.

⁷² J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 50.

⁷³ Tamże, s. 68.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 265.

⁷⁶ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 68.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ G. Labuda, *Zaginiona kronika*, s. 224–251; N. Mika, *Dzieje ziemi raciborskiej*, ss. 44–45; Tenże, *Racibórz w obliczu najazdów tatarskich i zagrożenia wałaskiego*, Racibórz 2002, s. 28–30.

ka traskiego⁷⁹ oraz z *Rocznika kapitulnego krakowskiego*.⁸⁰ Z kart długoszowej kroniki Mieszko II Otyły jawi się przede wszystkim jako ksiązę rycerz. Mieszko II Otyły to władca aktywny, który popiera pretensje swego teścia — Konrada mazowieckiego do tronu krakowskiego. Długosz Mieszka II Otyłego określa najczęściej księciem opolskim,⁸¹ choć pod rokiem 1251 przy wzmiance dotyczącej małżeństwa jego brata, określił go księciem raciborskim.⁸² Mimo tego, iż Długosz ma w zasadzie neutralny i pełen obiektywizmu stosunek do tego władcy, to poniekąd można wywnioskować, że nie bardzo za nim przepadał. Ucieczka księcia Mieszka z legnickiego pola oraz stwierdzenie w tym kontekście, iż „Nie zasłużył, by mu wraz z tyłu rycerzami przypadły palmy męczeństwa za wiarę Chrystusową”⁸³; także stałe poparcie, jakiego udzielał Konradowi mazowieckiemu w jego dążeniach do tronu krakowskiego (przeciwnikowi dobremu władcy, jakim był dla Długosza Bolesław V Wstydlivy) pozwala przypuszczać o lekkiej antypatii, jaką miał Długosz do tego księcia.

Dosyć sporo informacji zamieścił Długosz na temat Władysława opolskiego. Kronikarz poprawnie wydatował najazd na Racibórz biskupa ołomunieckiego Brunona z Schauenburga w oparciu o *Rocznik górnośląski*.⁸⁴ Pod datą 1249 zamieścił wiele szczegółów i to na ogół dość wiarygodnych dotyczących tegoż najazdu.⁸⁵ Wspomina o zniszczeniu Raciborza oraz fakt wykupu miasta za 3 000 grzywien.⁸⁶ Długosz wspomniał tutaj o zniszczeniu kościołów i klasztorów.⁸⁷ Widać tutaj wypaczenie kronikarza, gdyż w 1249 r. w Raciborzu był tylko jeden kościół, a sprawa fundacji klasztoru dominikanów nie jest jasna.⁸⁸ Następnie pod datą 1251 mamy dość sporo zawiłych, częściowo poprawnych, jak i błędnych wiadomości. Autor *Roczników...* napisał tutaj o planach przekazania Judyście mazowieckiej — wdowie po Mieszku II Otyłym ziemi wieluńskiej, co

⁷⁹ *Rocznik traski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 838.

⁸⁰ *Rocznik kapitulny krakowski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 804.

⁸¹ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 18, 20, 22–24, 27, 50, 68.

⁸² Tamże, s. 92.

⁸³ Tamże, s. 27.

⁸⁴ *Rocznik górnośląski*, s. 715; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 269.

⁸⁵ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 83.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ N. Mika, *Ekspansja czesko-morawska na ziemię raciborską w XIII w.*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. XXI, Katowice 1996, s. 9.

miało być formą spłaty posagu księżnej.⁸⁹ Wiadomość ta jest częściowo błędna, gdyż Władysław opolski utracił Wieluń w 1249 r.,⁹⁰ choć odrzucenie jej w całości byłoby zbyt dużym uproszczeniem. Możliwe, że Władysław opolski miał takie plany w latach 1246–1250,⁹¹ na co wskazywałyby informacje z rozdziału 89 *Kroniki Wielkopolskiej*,⁹² które Długosz wykorzystał przy notce pod datą 1251.⁹³ Warto jeszcze wspomnieć, iż przy opisie planów przekazania ziemi wieluńskiej Judycie mazowieckiej kronikarz wspomniał, że Władysław opolski osobiście zdobył ją po wygnaniu synów Władysława Odonica przez Henryka Brodatego.⁹⁴ Wiadomość ta zupełnie nie odpowiada rzeczywistości, gdyż ziemia kalisko-rudzka (wieluńska) najprawdopodobniej została wykrojona przez Henryka Pobożnego jako oprawa dla księżnej Violi i jej syna Władysława w 1238 roku.⁹⁵ Data utraty tejże ziemi przez Władysława opolskiego również nie odpowiada prawdzie, gdyż władca ten stracił ją w 1249 r., a nie w 1251 r.⁹⁶ Tę błędną informację powtórzył za Długoszem F. Idzikowski.⁹⁷ Następnie mamy informację o zawarciu małżeństwa Władysława opolskiego z Eufemią Odonicówną, które faktycznie miało miejsce w 1251 r.⁹⁸ Długosz jest dość dobrze zorientowany jeśli chodzi o walki o spadek po Babenbergach austriackich w latach 1246–1278. Wspomina o udziale Władysława opolskiego w wyprawie na ziemię opawską przeciwko władcy czeskiemu pod datą 1254.⁹⁹ Władysław opolski jawi się tutaj

⁸⁹ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 92.

⁹⁰ W. Dominiak, *Ostatni władca Górnego Śląska. Władysław I, Pan na Opolu i Raciborzu (1225–1281)*, Racibórz 2009, s. 43, 65–67; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 270.

⁹¹ W. Dziewulski, *Bułgarka księżną opolską*, s. 181.

⁹² *Kronika wielkopolska*, s. 163–165.

⁹³ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 92.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ W. Dominiak, *Ostatni władca...*, s. 51–52; P. Wiszewski, *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna*, Legnica 2011, s. 157. Innego zdania jest B. Zientara. Zdaniem tego badacza księżna Viola i jej nieletni synowie otrzymali ziemię kalisko-rudzką od Henryka Brodatego w 1234 r. Zob. B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 2006, s. 305.

⁹⁶ W. Dominiak, *Ostatni władca*, s. 43, 65–67.

⁹⁷ F. Idzikowski, *Opole*, s. 44.

⁹⁸ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 93; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 270; *Kronika wielkopolska*, s. 166; *Rocznik kapituły poznańskiej*, Monumenta Poloniae Historica Series Nova, t. 6, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1962, s. 29; *Rocznik wielkopolski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 18.

⁹⁹ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 120.

jako sojusznik Bolesława Wstydliwego, książąt ruskich i króla Węgier.¹⁰⁰ Następnie Długosz wspomina o pomocy, jakiej udzielił Władysław opolski królowi czeskiemu Przemysłowi Ottokarowi II w 1260 r.¹⁰¹ Informacje te po części są wiarygodne, gdyż rzeczywiście ok. 1256 r. Władysław opolski przeszedł na stronę czeską,¹⁰² choć z ostatnich badań wiadomo, że wyprawa na ziemię opawską miała miejsce w 1253 r.¹⁰³ (pod datą 1253 wyprawę na ziemię opawską zanotował *Rocznik kapitulny krakowski*¹⁰⁴ oraz *Latopis halicko-wołyński*¹⁰⁵), a bitwa pod Kroissenbrunn, w której brał udział Władysław opolski miała miejsce nie 10 czerwca, jak podaje Długosz,¹⁰⁶ lecz 12 lipca 1260 r.¹⁰⁷ Informacje o działaniach zbrojnych z 1260 r. kanonik krakowski czerpał z *Kroniki Pulkawy*.¹⁰⁸ Warto także wspomnieć, iż pod datą 1254 Długosz przekazał wiarygodną informację o obecności Władysława opolskiego podczas uroczystości kanonizacyjnych św. Stanisława.¹⁰⁹ Należałoby tutaj wspomnieć, iż Władysław opolski dzięki temu zapoznał się z kultem św. Stanisława,¹¹⁰ co wpłynęło na ideologię władzy, którą starał się realizować w swojej polityce w latach 60. i na początku lat 70. XIII w.¹¹¹ Warto też wspomnieć o zapisce Długosza pod datą 1271, gdzie jest mowa o tym, iż na terenie księstwa opolsko-raciborskiego znaleźli schronienie dwaj rycerze z rodu Toporczyków — Ota i Żegota, którzy wcześniej porwali biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, za co zostali uwięzieni przez Bolesława Wstydliwego.¹¹² To z kolei przekreślało im możliwość zrobienia kariery na ziemiach podległych władzy Bolesława V Wstydliwego. Informacja o sa-

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Tamże, s. 162–163.

¹⁰² W. Dominiak, *Ostatni władca*, s. 237.

¹⁰³ N. Mika, *Ekspansja*, s. 10.

¹⁰⁴ *Rocznik kapitulny krakowski...*, s. 805.

¹⁰⁵ *Ipät'jevskaja lietopiš*, wyd. A. A. Šachmatov, [w:] *Połnoje sobranije russkich letopisiej*, t. 2, Sankt Pietierburg 1908, kol. 820–826.

¹⁰⁶ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 162.

¹⁰⁷ N. Mika, *Ekspansja*, s. 11.

¹⁰⁸ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 280.

¹⁰⁹ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 118–119; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 273.

¹¹⁰ *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior) Auctore fratre Vincentio de ordine fratrum predicatorum*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 4, Lwów 1884, s. 406–407.

¹¹¹ W. Dominiak, *Rola kultu św. Stanisława na Śląsku w polityce zjednoczeniowej książąt opolskich w XIII wieku*, [w:] *Kult św. Stanisława na Śląsku (1253–2003)*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2004, s. 55–60.

¹¹² J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 222–224.

mym przybyciu rycerzy Oty i Żegoty do księstwa opolsko-raciborskiego wydaje się wiarygodna, choć *Rocznik świętokrzyski*, z którego dziejopis niewątpliwie korzystał,¹¹³ podaje rok 1267 jako datę przybycia tych rycerzy na ziemię Władysława opolskiego.¹¹⁴ Autor *Roczników...* przekazał sporo wiadomości na temat powołania Władysława opolskiego na tron krakowski 1273 r.¹¹⁵ Przekaz Długosza na temat wydarzeń z 1273 r. wydaje się prawdopodobny i wiarygodny, choć i w tym przypadku nie brakuje błędnych informacji i pewnych nieścisłości. Do opisu tych wydarzeń posłużyło kanonikowi krakowskiemu wiele źródeł. Z ważniejszych należałoby tu wymienić *Rocznik Traski*,¹¹⁶ *Rocznik małopolski*,¹¹⁷ *Rocznik krakowski*,¹¹⁸ *Rocznik Sędziwoja*¹¹⁹ oraz *Kronikę polską z Dolnego Śląska*.¹²⁰ Jako inspiratora buntu części rycerstwa krakowskiego Długosz wymienia w pierwszej kolejności biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, pod którego adresem nie szczędzi słów krytyki.¹²¹ Część badaczy z Władysławem Karasiewiczem na czele kwestionuje przewodnią rolę biskupa krakowskiego w buncie.¹²² W wątpliwość należy poddać stwierdzenie Długosza jakoby zjazd w Opawie w 1273 r., podczas którego Bolesław V Wstydlivy przeszedł na stronę Przemysła Ottokara II w walkach o spadek po Babenbergach, miał miejsce przed buntem. Niemniej jednak Długosz przedstawia sporo szczegółów dotyczących powołania na tron krakowski Władysława opolskiego. Z jego przekazu wynika, iż do księcia Władysława przybyło kilku rycerzy małopolskich (względnie posłów spośród możnowładztwa), którzy wyrazili swe niezadowolone z faktu, iż bez ich zgody Bolesław V Wstydlivy ustanowił swym następcą Leszka Czarnego.¹²³ Zdaniem A. Semkowicza mogło to rzeczywiście spo-

¹¹³ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 291.

¹¹⁴ *Rocznik świętokrzyski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 75.

¹¹⁵ O. Halecki, *Powołanie księcia Władysława Opolskiego na tron krakowski w r. 1273*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 27, Lwów 1913, s. 262–283; W. Dominiak, *Ostatni władca*, s. 257, 264–270.

¹¹⁶ *Rocznik traski*, s. 841–842.

¹¹⁷ *Rocznik małopolski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 175.

¹¹⁸ *Rocznik krakowski*, s. 841–842.

¹¹⁹ *Rocznik Sędziwoja*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 878.

¹²⁰ *Kronika polska*, s. 643.

¹²¹ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 230; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 292.

¹²² W. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa biskup krakowski (1266–1292)*, „Nasza Przyszłość”, t. 9 (1959), s. 184.

¹²³ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 231.

wodować zainteresowanie części Małopolan rządami Władysława opolskiego w Krakowie.¹²⁴ Ponadto przeciwnicy Bolesława Wstydlwego dostrzegali korzyści z sąsiedztwa księstw opolsko-raciborskiego, krakowskiego i sandomierskiego, o czym też Długosz wspomina.¹²⁵ Warto dodać, iż wielu rycerzy z zachodniej Małopolski miało dobra w księstwie opolsko-raciborskim i odwrotnie, co też nie było niczym nadzwyczajnym nawet w XIV i XV w.¹²⁶ Następnie mamy informację o przyjęciu oferty przez Władysława opolskiego.¹²⁷ Kronikarz wspomina przy tym, iż Władysław opolski myślał, że z łatwością zdobędzie tron krakowski, mając na uwadze fakt, iż Bolesław V Wstydlwy był posunięty w latach.¹²⁸ Wspomina też o tym, iż władca Opola i Raciborza poprosił o powtórne przybycie rycerzy, by złożyli mu przysięgę, a także by spisano dokument.¹²⁹ Potem Długosz opisał przebieg bitwy pod Bogucinem, podając przy tym datę dzienną 2 czerwca 1273 r.¹³⁰ Choć daty dziennej bitwy nie wymienia żadne współczesne wydarzeniu i zachowane do dziś źródło,¹³¹ to jednak 2 czerwca 1273 r. jako data dzienna bitwy pod Bogucinem znalazła akceptację w nauce.¹³² Warto wspomnieć, że według F. Idzikowskiego starcie pod Bogucinem nastąpiło dnia 12 lipca.¹³³ Kronikarz przedstawił zawziętość walk w trakcie tejże bitwy, niemniej jednak w kwestii związanej z tą bitwą nie brak błędów i nieścisłości.¹³⁴ W tejże bitwie miał zginąć m. in. rycerz o imieniu Racibor oraz Świętosław, syn Włodzimierza, kasztelana Łukowa.¹³⁵ Wiadomość dotycząca urzędu piastownego wówczas przez nikajiego Włodzimierza jest błędna, gdyż kasztelania łukowska powstała dopiero w XVIII w. Poza tym imion dwóch poległych rycerzy

¹²⁴ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 292.

¹²⁵ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 231.

¹²⁶ J. Rajman, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*, Kraków 1988; J. Sperka, *Wojny Władysława Jagielly z księciem opolskim Władysławem (1391–1396)*, Cieszyn 2003.

¹²⁷ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 231.

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Tamże.

¹³¹ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 292.

¹³² W. Dominiak, *Ostatni władca*, s. 266; O. Halecki, *Powołanie księcia Władysława*, s. 264; T. Sadowski, *Książęta opolscy i ich państwo*, Wrocław 2001, s. 66.

¹³³ F. Idzikowski, *Opole*, s. 44–45.

¹³⁴ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 292.

¹³⁵ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 231.

nie wymienia żadne źródło.¹³⁶ Pod datą 1273 kanonik krakowski pisze o kłesce Władysława opolskiego,¹³⁷ z kolei pod rokiem 1274 zamieścił wiadomość o kłeskach Bolesława Wstydlivego pod Bogucinem (Boguszynem według Długosza).¹³⁸ Stwierdzenie jakoby Długosz sam sobie zaprzeczał, choć nieraz rzeczywiście tak robił, w tym wypadku wydaje się zbytnim uproszczeniem. Wspominając o zwycięstwie Bolesława V Wstydlivego pod Bogucinem pod datą 1273 miał na myśli zwycięstwo militarne, z kolei pisząc pod rokiem 1274 o jego kłesce tam poniesionej miał na myśli kłeskę polityczną, gdyż po pogodzeniu się obu książąt granica księstwa krakowskiego z opolsko-raciborskim przesunęła się aż pod Tyniec na korzyść Władysława opolskiego.¹³⁹ Po zakończeniu opisu buntu rycerstwa i przebiegu bitwy, Długosz powraca na koniec do podania raz jeszcze przyczyn wydarzeń z 1273 r. Zamieścił tam dość ciekawe informacje zawierające negatywną ocenę rządów Bolesława V Wstydlivego.¹⁴⁰ W tym wypadku autor *Roczników...* rzeczywiście przeczy samemu sobie, gdyż te wiadomości wyraźnie kontrastują z tym, co Długosz pisał o Bolesławie Wstydlivym przy zapiskach dotyczących rywalizacji o Kraków z Konradem mazowieckim czy przy opisie śmierci i pogrzebu tego władcy.¹⁴¹ Kanonik krakowski kończąc kwestię buntu rycerstwa z 1273 r. podał, iż wskutek fałszywych oskarżeń wielu uczciwych rycerzy małopolskich pozbawiono ojcowizny, gdyż niesłusznie zostali sądownie skazani.¹⁴² Następnie mamy tam informacje, iż Bolesław V Wstydlivy nic sobie z tego nie robił, a także nie był sprawiedliwy.¹⁴³ Wyrządził także szkody zarówno świeckiemu możnowładztwu, jak i duchowieństwu.¹⁴⁴ Długosz nie omieszkał przy tym wspomnieć, iż Bolesław Wstydlivy był łasy na podarunki, pazerny i przekupny.¹⁴⁵ Tę jednoznacznie negatywną opinię o Bole-

¹³⁶ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 292.

¹³⁷ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 232.

¹³⁸ Tamże, s. 234.

¹³⁹ W. Irgang, *Oberschlesien in Mittelalter. Einführung in Raum und Zeit*, [w:] *Oberschlesien im späten Mittelalter. Eine Region im Spannungsfeld zwischen Polen, Böhmen- Mähren und dem Reich vom 13. bis zum Beginn des 16. Jahrhunderts*, red. T. Wünsch, Berlin 1993, s. 27; W. Dominiak, *Ostatni władca*, s. 268.

¹⁴⁰ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 232.

¹⁴¹ Tamże, s. 48–51, 262–264.

¹⁴² Tamże, s. 232.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ Tamże.

sławie Wstydlwym Długosz zaczerpnął z *Kroniki polskiej*.¹⁴⁶ W osobnej zapisce pod datą 1273 kronikarz wspomniał też o wyprawie odwetowej Bolesława Wstydlwego na księstwo opolsko-raciborskie w dzień św. Szymona i Judy.¹⁴⁷ Księciu krakowskiemu mieli towarzyszyć także Bolesław Pobożny i Leszek Czarny.¹⁴⁸ Wiadomość tę Długosz prawdopodobnie przekazał w oparciu o *Rocznik Traski*.¹⁴⁹ Nie ma powodu by kwestionować wiarygodność tejsz zapiski. Pod datą 1274 mamy informacje o odnowieniu się walk oraz pojednaniu między Bolesławem V Wstydlwym a Władysławem opolskim dzięki mediacji Bolesława Pobożnego.¹⁵⁰ Informacja ta jest tylko po części zgodna z prawdą, gdyż rzeczywiście doszło do porozumienia między tymi książętami, choć data 1274 jest wątpliwa. Prawdopodobnie porozumienie osiągnięto rok wcześniej podczas zjazdu w Opawie.¹⁵¹ Kronikarz wspomniał jeszcze o tym, iż w 1277 r. Władysław opolski wraz z innymi książętami miał wysłać część swoich wojsk na pomoc wrocławianom dążącym do uwolnienia Henryka IV Probusa, który z zazdrości został uwięziony przez Bolesława Rogatkę.¹⁵² Z powodu braku źródeł trudno zweryfikować tę informację.¹⁵³ Wiadomości przekazane przez Długosza na temat Władysława opolskiego są przedstawione dosyć rzetelnie i obiektywnie. Brak zdań przepojonych doń sympatią, choć autor *Roczników...* nigdzie nie zamieścił jednoznacznie negatywnej opinii o tym władcy. Jedyne, co dziwi, szokuje i uderza, to fakt, iż Długosz nic nie napisał o polityce wewnętrznej „Ojca miast górnośląskich” na terenie swego księstwa. Nie znajdziemy tu informacji na temat ważniejszych lokacji miejskich oraz na temat powstania klasztorów w latach panowania tego władcy. Brak wiadomości na ten temat należałoby wytłumaczyć tym, iż Długosz nie znał aktów lokacyjnych miast oraz dokumentów dotyczących fundacji klasztorów.

Długosz jednych książąt lubi bardziej, drugich mniej. Informacje o trzynastowiecznych Piastach opolsko-raciborskich są na ogół obiektywne, choć nie brakuje tutaj pomyłek, przeinaczeń oraz rozmaitych zawiłości. Najwięcej błęd-

¹⁴⁶ *Kronika polska*, s. 643; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 293.

¹⁴⁷ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 234–235; Zob. też, *Rocznik małopolski*, s.175.

¹⁴⁸ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 234–235.

¹⁴⁹ *Rocznik traski*, s. 842.

¹⁵⁰ J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 236.

¹⁵¹ W. Dominiak, *Ostatni władca*, s. 265.

¹⁵² J. Długosza, *Roczniki*, ks. 7, s. 248–249.

¹⁵³ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 295.

nych informacji dotyczy dat rocznych śmierci niektórych książąt oraz fundacji klasztornych, o których niekiedy wspomniał. Wiarygodność pozostałych informacji podanych przez Długosza o tych książętach wzmacnia fakt, iż kanonik krakowski korzystał z rozmaitych źródeł, najczęściej współczesnych tymże władcom. Możliwe, że znał kilka dokumentów, których wystawcami byli ci książęta, choć z całą pewnością nie znał wszystkich, gdyż nic nie napisał o polityce wewnętrznej Władysława opolskiego. W przypadku książąt opolsko-raciborskich którzy żyli w XIII w. nie widać tendencyjnego podejścia Długosza do spraw śląskich, co jest widoczne w przypadku informacji o książętach i wydarzeniach na Śląsku z XIV i XV w. Co więcej, żadnego z trzynastowiecznych Piastów z linii opolsko-raciborskiej Długosz nie określił księciem śląskim. Wyjątkowo tylko pod datą 1163 wszyscy synowie Władysława Wygnańca zostali określani książętami śląskimi. Należy jednak zaznaczyć, iż Śląsk nie był jeszcze wtedy podzielony. Mimo, iż Długosz nieraz błędnie interpretuje tytulaturę książęcą, to jednak fakt, iż żadnego Piasta opolsko-raciborskiego nie określił księciem śląskim odpowiada rzeczywistości, gdyż w XIII w. pojęcie Śląska ograniczało się tylko do dzielnicy wrocławskiej, a księstwo opolsko-raciborskie było uważane za rozdzielne terytorium.

BOLESŁAW SZCZODRY W ŚWIEŹLE OPOWIEŚCI ANONIMA TZW. GALLA I MISTRZA WINCENTEGO ZWANEGO KADŁUBKIEM A POSZUKIWANIE ZAWARTYCH W NICH FAKTÓW HISTORYCZNYCH¹

W niniejszej pracy przedstawimy w zarysie wizerunek Bolesława Szczodrego, jaki został ukształtowany w dwóch pierwszych polskich kronikach opowiadających o dziejach naszego państwa i dynastii piastowskiej. Na wstępie należy zaznaczyć, że drugi człon pracy zostanie zaprezentowany w mniejszym stopniu z uwagi na szeroki zakres materiału, a obowiązujące ograniczenie jakie zostało nałożone. Podkreślimy tylko w najważniejszych, naszym zdaniem, miejscach różne interpretacje faktów historycznych jakie badacze konstruują na podstawie omawianych kronik. Dodatkowo musimy zaznaczyć, że nie będziemy tutaj przeprowadzać krytyki zewnętrznej kronik.

Nie ulega wątpliwości, że dla mistrza Wincentego głównym źródłem poznania dziejów państwa była kronika Anonima, którą traktował wedle swojego upodobania. Wincenty nie zachował chronologii wydarzeń zawartych u Galla, a postać Bolesława w ujęciu kronikarza można podzielić na dwie części, które są sobie przeciwstawne. W pierwszej części Kadłubek nawiązuje głównie do przydomka władcy — Szczodry. Szczodrośliwość i hojność oraz pogarda dla bogactwa u króla przebija się aż do końca pierwszej części opowiadającej o pozytywnym wizerunku Bolesława. Druga część relacji ukazuje okrutnego władcę, który swoim niewłaściwym postępowaniem przynosi wiele szkody i niebezpieczeństwa państwu. Natomiast u Anonima, obraz Bolesława jest przemieszany,

¹ W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Profesorowi Tomaszowi Jasińskiemu za dotychczasową opiekę naukową oraz udzielenie niezliczonych rad i wskazówek. Podziękowania kieruje również w stronę Piotra Cymbałki za inspirujące uwagi oraz wielogodzinne dyskusje.

pozytywne oraz negatywne cechy władcy przeplatają się wzajemnie. Dodatkowo, nasz najstarszy kronikarz zmagał się z nie lada wyzwaniem, ponieważ musiał opisać trudne dzieje Bolesława II, a pamiętać należy, że został „zatrudniony” przez Krzywoustego, który objął tron po ojcu Władysławie Hermanie, który sam objął władzę w wyniku wygnania Szczodrego z Polski.

Należy podkreślić, że Kadłubek prócz rozwinięcia sporu króla z biskupem na szerszym tle, nie przekazał nowych informacji do dziejów panowania Szczodrego, dlatego na przekaz dotyczący wypadków z roku 1079 należy spoglądać krytycznie. Oczywiście nowych informacji nie można doszukiwać się w opisie próby przekupstwa Bolesława przez Salomona lub w pojawieniu się obok Czechów, podczas wyprawy na Polskę, Austriaków². Musimy zaznaczyć, że z uwagi na brak miejsca, a także szeroki zakres pracy, nie będziemy tutaj analizować konfliktu króla z biskupem.

Zanim przejdziemy do ukazania wizerunku Bolesława w kronikach, musimy wyrazić wątpliwość wobec twierdzenia Krzysztofa Benyskiewicza, który uważa, że na temat Szczodrego „w relacji Anonima mamy do czynienia z przypowieścią o grzechu i karze, będącą bardziej formą kreacji literackiej niż odzwierciedleniem rzeczywistości”³. Należy pamiętać, że Gall przystępując do pisania kroniki dziejów dynastii miał przede wszystkim ukazać glorie i chwale oraz wielkość panującego władcy Krzywoustego. Księgę pierwszą, mówiącą o czasach przodków należy potraktować jako dodatek i wprowadzenie do pozostałej części kroniki, wobec czego czyny Szczodrego zostały przedstawione wybiórczo i fragmentarycznie⁴. Pamiętajmy, że w chwili wygnania władcy do spisania dziejów przez Anonima upłynęło 34 lat (jeżeli założymy powstanie kroniki w roku 1113), a to również może mieć wpływ na fragmentaryczność opisu.

² O możliwości dodaniu przez Kadłubka Austriaków zob. J. Powierski, *Czas napisania kroniki przez mistrza Wincentego*, „Gdańskie studia z dziejów średniowiecza”, 1997, nr 4, s. 186.

³ K. Benyskiewicz, *W kręgu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana. Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 3218, Wrocław 2010, s. 10.

⁴ M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego — Polska Akademia Umiejętności”, nr 71, Kraków 1947, s. 52–53.

Gallowy opis wprowadzający Bolesława na karty kroniki nie jest optymistyczny⁵, jednakże kronikarz zaznacza, że władzę w państwie objął „*vir largus et bellicosus*”, ale po takim stwierdzeniu faktu ukazuje władcę, który przez nadmiar „*ambicionis vel vanitatis*”⁶ nie dorównał swoim przodkom pod względem czynów, w szczególności Bolesławowi Chrobremu⁷.

Jednocześnie Gall uświadamia, lecz nie jest to jednoznacznie stwierdzone, że ambicja i próżność władcy przyczyniła się do upadku jego rządów w Polsce⁸. Dodatkowo zaznaczona zostaje nieudolność władcy. Ukazana jest podczas oblężenia grodu Gradec, gdzie przez „*sue contumacie negligencia non solum castrum non habuit*”⁹. Bolesław nie zdobył grodu w walce z Czechami, a przez to utracił panowanie nad Pomorzem¹⁰.

W ujęciu Anonima między oblężeniem grodu a utratą władzy nad Pomorzem zachodzi związek przyczynowo skutkowy, w którym Polska traci realną lub tylko formalną władzę nad Pomorzem. Jeśli zawierzyć przekazowi kronikarza to można wysunąć ogólny wniosek, że Pomorzanie wykorzystali jakiegokolwiek nieudane przedsięwzięcie Bolesława na zerwanie z państwem polskim, a w kronice powiązane jest to z wypadkami czeskimi. Gall zaznacza, że władca

⁵ Por. E. Skibiński, *Biskup i monarcha*, [w:] *Docendo Discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, s. 101.

⁶ *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. K. Maleczyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*, t. II, Kraków 1952 [dalej: Gall], s. 47–48.

⁷ Zob. P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, „Złota seria Uniwersytetu Wrocławskiego”, Wrocław 2008, s. 244; E. Skibiński, *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawy*, Poznań 2009, s. 108.

⁸ P. Wiszewski, *Domus Boleslai*, s. 242.

⁹ Gall, s. 48.

¹⁰ Informacje podane przez Anonima na temat potyczek toczonych przez Polaków z Czechami i Pomorzanami za czasów Szczodrego skłaniają badaczy do stawiania różnych hipotez. Por. wybrane pozycje: T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys dziejów panowania*, Cz. I, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 57, 1952, z. 2, Toruń 1953, s. 79–96; B. Krzemińska, *Konala se roku 1060 polska výprava na Hradec u Opavy? (Z politických počátku Vratislava II.)*, „Folia Historica Bohemica”, 2, 1980, s. 77–119; G. Labuda, *Zatargi z Czechami i Pomorzanami w pierwszym okresie rządów Bolesława Śmiałego (1058–1073)*, „Zapiski Historyczne” 50, 1985, z. 3, s. 33–50; J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej*, Gdańsk 1992, s. 52–75.

naprawił błędy, a to można rozumieć dwojako: jako odzyskanie realnej władzy nad Pomorzem, albo stosowanie w przyszłości skuteczniejszej taktyki podczas wypraw wojennych, oblężeń grodów itp¹¹. Za pierwszą możliwością opowiada się Tadeusz Grudziński, proponując umiejscowić ponowny powrót Pomorza na rok 1063¹². Natomiast u Kadłubka nie znajdziemy żadnej wzmianki o stracie Pomorza oraz nieudanego oblężenia grodu Gradec. Kronikarz prawdopodobnie usunął oba te wydarzenia ze swojej relacji, ponieważ świadczyły na niekorzyść władcy, a Kadłubek pragnął najpierw ukazać chwałę polskiego króla.

Zwróćmy uwagę na początkowy fragment wprowadzający Bolesława na karty kroniki przez mistrza Wincentego: „*Nec uero minus inaudita post obitum Kazimiri seruorum pestis ebulliit. Quam ne narrationis ordo a ueri discrepet ordine, nos in debito loco attingemus. Igitur Kazimiro filius eius Boleslaus secundus succedit. Cui largitatis cognomen anthonomasica priuilegiatum est excellentia*”¹³. Dużą wagę do prawdziwości słów kronikarza przywiązywał Gerard Labuda¹⁴. Uważamy, że dwa pierwsze zdania mogą mieć inne znaczenie, odmienne od twierdzenia G. Labuda. Kadłubek przez powyższe sformułowanie uświadamia czytelnika-słuchacza, że w Polsce wydarzy się coś niedobrego, buduje przez to napięcie, podnosi dramaturgię i stawia w trudnym położeniu następcę Kazimierza Odnowiciela. Jest to zapowiedź upadku Szczodrego. Następnie mistrz Wincenty przechodzi już do charakterystyki Bolesława i podkreśla jego szczodrość, która towarzyszy władcy w pierwszej części opisu. Podsumowując powyższe rozważania musimy stwierdzić, że cechą wspólną zachodzącą u obu kronikarzy przy wprowadzeniu Szczodrego na karty kroniki, jest ukazanie niedoskonałości nowego władcy i zapowiedź, że przyszłe panowanie nie jest idealne. Obaj kronikarze nie zamierzali na wstępie jedynie wychwalać Bolesława.

Po prezentacji władcy Gall opisuje epizod o księciu ruskim Izjasławie, w którym wyraźnie stawia króla, a raczej jego hojność jako wzór do naśladowania dla przyszłych władców. Bolesław jest w tym rozdziale ukazany bardzo pozytywnie. Władca w ujęciu Anonima wręcz słynie z „*probitatem multimodam et*

¹¹ Inaczej J. Mularczyk, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki (studia polemiczne)*, Wrocław 1994, s. 31–32.

¹² T. Grudziński, *Bolesław*, s. 79–96.

¹³ *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, [w:] *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*, t. XI, Kraków 1994 [dalej: *Magistri Vincentii*], s. 50.

¹⁴ G. Labuda, *Święty Stanisław biskup krakowski, patron polski. Śladami zabójstwa — męczeństwa — kanonizacji*, Poznań 2000, s. 81–82.

*liberalitatem*¹⁵. Wielkości Szczodremu dodaje zdobycie Kijowa i osadzenie na tronie przychylnego sobie władcy Izjasława oraz powtórzenie gestu Chrobrego, uderzając mieczem w Złotą Bramę¹⁶. W tym rozdziale nie ma już negatywnych epitetów, jak poprzednio. Należy mieć świadomość, że nie powtórzone złe cechy Bolesława tutaj również mają swoje odbicie. Ponownie można zauważyć u króla nadmiar ambicji oraz próżność, a także upór widoczny w potraktowaniu przez władcę próśby Izjasława o pocałunek pokoju, Bolesław udzielił pocałunku księciu ruskiemu z konia, targając za brodę. Izjasław został takim zachowaniem poniżony przez Bolesława¹⁷. Jednocześnie takie postępowanie jest bardzo podobne podczas przywitania z Władysławem na Węgrzech, co może skłaniać do wniosku, że władca polski traktował ich jako podległych swojej władzy¹⁸.

Opowieść Anonima o spotkaniu Izjasława z Bolesławem była również przedmiotem analizy Edwarda Skibińskiego. Autor położył szczególny nacisk na trzy wyrażenia Gallowe, które poprzedziły faktyczną scenę pocałunku króla polskiego z ruskim księciem: „*O pompa glorie temporalis, o audacia fiducie militaris, o maiestats regie potestatis!*”¹⁹. Autor w swojej analizie próbuje powyższe trzy

¹⁵ Gall, s. 48.

¹⁶ Złota Brama w Kijowie została wzniesiona w 1037 r. Jednak w tradycji gest uderzenia w bramę mieczem mógł zostać przypisany Chrobremu. W opisie Anonima nie ma odzwierciedlenia dwóch wypraw organizowanych przez Bolesława na Ruś. Kontrowersje budzi, którą wyprawę miał na myśli Gall, rok 1069, czy 1077? Zob. odmienne interpretacje badaczy: J. Powierski, *Kryzys*, s. 138; M. Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, Bydgoszcz 1999, s. 173. Niestety na podstawie przekazu Anonima nie można rozróżnić o jaką wyprawę chodzi. Można wysunąć przypuszczenie, że obie wyprawy zostały połączone w jeden opis. Jednak bliższą prawdy może okazać się hipoteza opowiadająca się za rokiem 1069, gdzie relacja Galla zgodna jest z *Powieścią Minionych Lat* o zajęciu Kijowa (*Povest' vremennyh let*, izd. D. S. Lichacev, Moskwa–Leningrad 1950, t. 1 [dalej: PVL], s. 115.). Natomiast *Powieść Minionych Lat* nie notuje zajęcia Kijowa w roku 1077 (PVL I, s. 132.). Brak osobistego zaangażowania się Bolesława w wyprawę na Ruś w roku 1076 lub 1077 mógł wpłynąć na brak umieszczenia tego wydarzenia w kronice. Krytykę poglądów zaprezentowanych przez M. Pleznię zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *W sprawie relacji Mistrza Wnicentego, Chronica Polonorum*, ks. II, c. 18–20, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, red. H. Chłopocka, Poznań 1984, s. 121–125.

¹⁷ P. Wiszewski, *Domus Boleslai*, s. 244.

¹⁸ J. Dowiat, *Polska — państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 186. Autor zaznacza, że Bolesław czuł się „królem nad królami, rozdawcą tronów”.

¹⁹ Gall, s. 48.

wyrażenia odnieść do Bolesława lub Izjasława²⁰. Zauważmy, że jeżeli w relacji Galla pominiemy powyższe trzy równoważniki zdań, które przerywają opowiadanie, to otrzymamy następującą konstrukcję: „*Ibi etiam quendam suis generis Ruthenum, cui pertinebat regnum, in sede regali constituit, cunctosque sibi rebelles a potestate destituit. — Rogatus itaque Boleslauus largus a rege, quem fecerat, ut obviam ad se veniret, sibi que pacis osculum ob reverentiam sue gentis exhiberet*”²¹. Widzimy, że fragment kroniki Anonima pozbawiony wspomnianych trzech zdań opowiada dalszy ciąg relacji Bolesław–Izjasław, dlatego trzy wyrażenia kronikarza, które przerywają opowiadanie możemy potraktować jako przerywnik, jednocześnie nie próbując im przypisywać hipotetycznych znaczeń. Po zasygnalizowaniu zastrzeżeń w stosunku do propozycji Autora dalecy jesteśmy od przyjęcia ostatecznego stanowiska w tym zagadnieniu. Warto w dalszych badaniach uzupełnić argumentację o wyniki porównawczych studiów tekstologicznych, dzięki którym może uzyskamy odpowiedź, jak powyższe wyrażenia były stosowane i rozumiane.

Dalsze propozycje E. Skibińskiego wzbudzają również wątpliwości. Autor stwierdza do przytoczonym wyżej cytatu: „Zatem ostateczne objaśnienie Galla sprowadza się do wniosku, że króla nie można kupić”²². Następnie Autor twierdzi, że złe potraktowanie Izjasława jest dla niego „karą za kupowanie godności”²³. Zauważmy, że ksiązę ruski na początku jedynie prosił o pocałunek. Natomiast był zmuszony za niego zapłacić. Należy stwierdzić, że nie tyle Izjasław pragnął kupić godność, ile Szczodry chciał ją sprzedać, ponieważ Anonim notuje, że to król polski zażyczył zapłaty, aby mógł spełnić prośbę Izjasława. Natomiast Kadłubek opowiadając o zdobyciu Rusi ukazuje Bolesława jako władcę, który pozostał niewzruszony na jej skarby. Pojawia się również Gallowy opis prośby Izjasława o wspólny pocałunek, jednak to właśnie mistrz Wincenty ukazuje władcę ruskiego proponującego za pocałunek złoto. Bolesław przedstawiony został w pozytywnym świetle, że propozycja pieniędzy nie jest interesująca, a wręcz jest obrażająca, przy czym u Anonima zapłata była podstawą udzielenia przez Bolesława pocałunku.

²⁰ E. Skibiński, *Przemiany władz*, s. 116–117.

²¹ Gall, s. 48–49.

²² E. Skibiński, *Przemiany władzy*, s. 117.

²³ Tamże.

Rozdziały I, 24 oraz I, 25 kroniki Galla opiewają militarne czyny króla, w szczególności podkreślają dbanie o obronę granic państwa. Można wysunąć hipotezę, że kronikarz próbuje ukazać mądrość władcy jaką wyniósł z nieudanego oblężenia grodu Gradec oraz utraty Pomorza.

Podczas najazdu Czech na Polskę Bolesław przegrywa początkowy etap zmagañ, gdyż przeciwnicy wymykają się z okrążenia i uchodzą do swojego państwa. Ukazana jest tutaj ponownie łatwowierność oraz lekkomyślność władcy, co kronikarz obrazuje na podstawie dialogu polskiego króla z czeskim księciem, w którym Bolesław informuje swojego przeciwnika, że jutro rozpocznie z nim walkę i zaprasza aby Czesi pozostali na placu boju:

Et quia plurima pars diei preterierat, suosque properando fatigaverat, sequenti die se venturum ad prelium per legatos Bohemis intimavit, eosque ibidem residere, nec se diucius fatigare, magnis precibus exoravit. Antea quidem exeuntes, inquit, de silva sicut lupi capta preda famelici, silvarum latebras absente pastore inpune solebatis penetrare, modo vero presente cum venabulis venatore, canibusque post vestigia dissolutis, non fuga nec insidiis, sed virtute poteritis extensa retiacula devitare. At contra Bohemorum dux versuta calliditate Boleslauo remandavit: indignum esse tantum regem ad inferiorem declinare, sed die crastina, si filius est Kazimiri, sit paratus ibidem Bohemorum servitutum expectare. Boleslauus vero, ut se filium ostenderet Kazimiri, ibi stando Bohemorum fallacie satisfacit²⁴.

E. Skibiński uważa, zacytowany powyżej fragment kroniki Galla, że Czesi wykorzystali dwie słabości króla: „Pierwsza dotyczy relacji Bolesław Śmiały — władca czeski: «nie godzi się, by tak wielki król trudził się do niższego». Drugą słabością, jak wynika z powyższego ustępu, była chęć naśladowania ojca²⁵. Z pierwszą słabością Bolesława, którą wykorzystują Czesi, zgadzamy się z Autorem, jednak druga propozycja E. Skibińskiego wzbudza wątpliwości. Jeżeli Anonim świadomie buduje narrację, tak aby gest uderzenia w Złotą Bramę przez Szczodrego był drugim gestem, naśladowującym Chrobrego²⁶, to w ten sposób kronikarz ukazuje nam konkretny przykład, jaki Szczodry miał powtórzyć,

²⁴ Gall, s. 49–50.

²⁵ E. Skibiński, *Przemiany władzy*, s. 118.

²⁶ Por. przyp. 15.

aby naśladować postępowanie przodka. Natomiast Gall nie sugeruje w czym miałby naśladować ojca. Nie ma w kronice tak bezpośredniego nawiązania, jak w przypadku Chrobrego. Na to pytanie Autor odpowiada następująco: „Ponieważ to Bolesław ma oczekiwać Czechów na polu bitwy, można więc dopatrywać się tutaj jakiegoś obyczaju rycerskiego. Można przypuszczać, iż dotyczył on pewnych reguł, których miał przestrzegać Kazimierz. Czesi zatem zwiedli Bolesława w tym tylko, że uwierzył, iż oni też owych reguł przestrzegają”²⁷. W źródle brak informacji utwierdzających nas w przekonaniu, że Szczodry naśladuje jakiś obyczaj ojca. Kronikarz na początku podaje w powyższym fragmencie, że to Bolesław zdecydował o tym, iż bitwa z Czechami dojdzie do skutku następnego dnia, zanim doszło do pertraktacji z czeskim księciem. Uważamy, że Gall ukazuje nam przez tę opowieść, jak wrogowie dwukrotnie wykorzystali charakter Szczodrego, a szczególnie próżność króla polskiego²⁸.

Drugi etap walk z Czechami stawia władcę w korzystniejszym świetle. Król naprawia swój błąd taktyczny, kiedy podczas pościgu za Czechami dotarł aż na Morawy dokonując spustoszenia w szeregach czeskich. Gall ukazuje Bolesława jako mądrego wodza, stratega, który pomimo swoich niewłaściwych decyzji wychodzi zwycięsko.

Rozdział I, 25 kroniki jest głównie anegdotą, która prawdopodobnie opiera się na rzeczywistych walkach granicznych toczonych przez Bolesława z Pomorzaniem, aby przywrócić lub ustanowić zwierzchnictwo polskie. Jednakże w ujęciu Anonima przekaz uległ sfabularyzowaniu i opowiada o zaprzestaniu używania w Polsce pancerzy przez rycerzy²⁹. Rozdział jest zbudowany w podobnym schemacie, jak poprzedni I,24. Władca ponownie popełnia błąd, poprzez lekkomyślne i nieostrożne zaatakowanie najeźdźców, który jednak kończy się szczęśliwie, ponieważ odniesiono zwycięstwo³⁰, wobec czego w późniejszym czasie rycerstwo zaprzestało używać pancerzy³¹. Stanowiły one wg kronikarza główną przyczynę utrudniającą przeprawę przez rzekę. Podsumowując oba rozdziały kroniki podkreślają Szczodrego jako władcę odnoszącego sukcesy militarne,

²⁷ E. Skibiński, *Przemiany władzy*, s. 119.

²⁸ Zob. P. Żmudzki, *Władca i wojownicy: narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, „Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna”, Wrocław 2009, s. 44.

²⁹ Zob. J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, s. 25–26.

³⁰ Inaczej E. Skibiński, *Biskup*, s. 102.

³¹ P. Wiszewski, *Domus Boleslai*, s. 247–248.

w których błędy taktyczne omal nie przyczyniły się do klęski. Bolesław został w nich ukazany jako mądry wódz, który pomimo swoich niewłaściwych decyzji potrafi doprowadzić sytuacją do szczęśliwego zakończenia.

U mistrza Wincentego wydarzenia są przedstawione w zbliżonym charakterze, jak u Anonima, jednak po opisie wyprawy na Ruś, Kadłubek wyprzedzając chronologie u Galla przechodzi do relacji o wydarzeniach na Węgrzech (o których Anonim wspomina na końcu), dopiero po opisie wyprawy do państwa węgierskiego mistrz Wincenty relacjonuje potyczki z Czechami oraz Pomorzanami.

Kadłubek opisując wyprawę Bolesława na Węgry prezentuje pogardę władcy wobec złota, a przejawia się to w odrzuceniu propozycji Salomona, który dla zawarcia pokoju oferował sto tysięcy talentów. Jest to nowa informacja, której Gall nie znał. Wątpimy, aby mistrz Wincenty przekazał nam prawdę, naszym zdaniem jest to dodatek kronikarza mający zwrócić uwagę na wstręt Bolesława do skarbów. Równocześnie władca w rozdziale 18 jest ukazwany jako mężny rycerz, obrońca granic państwa, wielki triumfator odnoszący zwycięstwa nad swoimi przeciwnikami. Widoczne jest to w walkach prowadzonych przez Bolesława z Rusinami, gdzie zdobycie Kijowa i uderzenie mieczem w Złotą Bramę w przekonaniu kronikarza przywraca dawne granice wyznaczone przez Chrobrego³². Jako obrońca granic państwa władca ukazany jest także w odparciu ataku Czechów i Austriaków³³, a później Pomorzan na Polskę, przy czym Kadłubek nie wykorzystał Gallowej anegdoty o zaprzestaniu używania pancerzy. Zaznacza jedynie, że przez zbytne obciążenie zbroją wielu rycerzy utonęło w rzece. Władca stanowi przykład dla rycerzy, kiedy jako pierwszy rzuca się w rzekę próbując przedostać się na drugą stronę³⁴. Na tym kończy się chwalebny obraz panowania Bolesława w kronice mistrza Wincentego.

Chlubne świadectwo Bolesławowi Szczodremu wystawia anegdota Galla o kleryku mająca miejsce podczas oglądania haraczy zebranych od Rusinów

³² J. Powierski, *Kryzys*, s. 138. W innym miejscu Autor wyraża hipotezę, aby mistrz Wincenty posiadał znajomość latopisów (*Tamże*, s. 141–175). Należy zwrócić uwagę, że Kadłubek nie posiada informacji kogo Bolesław wprowadził na tron w Kijowie, a dzięki znajomości latopisów powinien taką wiadomość zapisać w kronice, a tego nie uczynił. Por. K. Benyskiewicz, *Książę Polski Władysław Herman 1079–1102*, Zielona Góra 2010, s. 113.

³³ Por. przyp. 1.

³⁴ F. Stefczyk, *Upadek Bolesława Śmiałego*, „Ateneum”, 1 (37), 1885, z. 2, s. 288.

i innych ludów³⁵. Jest to przykład, który kronikarz specjalnie podkreśla na wstępie jako wzór do naśladowania dla przyszłych władców. Bolesław jest przedstawiony jako szczodry król ofiarowujący złoto, a nawet swój płaszcz dla kleryka. Przypowieść tę można rozumieć potrójnie: jako ukazanie wielkości, szczodrości i hojności władcy. Dodatkowo Anonim obrazuje, jak władca powinien dbać o losy Kościoła i duchownych w Polsce, gdzie chrześcijaństwo nie jest jeszcze bardzo mocno ugruntowane. Przy czym w anegdocie można dopatrzeć się pośredniego motywu, który prawdopodobnie nawiązuje do paraleli Gall — Krzywousty, gdzie autor kroniki również liczył na nagrodę od księcia za trud pracy³⁶. Anonim na końcu zaznacza, że takie postępowanie przyniosło Szczodremu wzrost popularność, a w pełni wyraża się to w Gallowym zdaniu „*Rex fama vivit, ditatus pauer abivit*”³⁷.

Gallowa anegdota o kleryku została zmieniona przez mistrza Wincentego w opowieść z morałem. W relacji Kadłubka jest to jedna z pierwszych pozytywnych informacji dotycząca władcy, ponieważ przeciwnie wobec relacji Anonima, Kadłubek podaje ją zaraz po wprowadzeniu Bolesława na karty kroniki. W porównaniu z wersją przekazaną przez Anonima na miejsce kleryka pojawia się „pewien nieborak”, „*quidam nunc exilem*”³⁸ (czy kronikarz świadomie uczynił taką zmianę, aby zatrzeć pamięć o tym, że duchowieństwo w Polsce było otaczane opieką ze strony Szczodrego? Nie sposób rozstrzygnąć, ale zamiana, kleryka na nieboraka jest zastawiająca). Akcja toczy się podczas rozdzielania skarbów z podatków (u Galla wydarzenie to miało miejsce podczas oglądania haraczy od

³⁵ Na ten identyfikacji innych ludów zob. J. Powierski, *Kryzys*, s. 112; T. Grudziński, *Ze studiów nad kroniką Galla. Rozbiór krytyczny pierwszej księgi*, Cz. I, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 17, 1952, z. 3–4, s. 32.

³⁶ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław 2008, s. 51, przyp. 2; R. Grodecki, *Mistrz Wincenty, biskup krakowski*, „Rocznik Krakowski”, 19, 1923, s. 60; Inaczej G. Labuda, *Miejsce powstania kroniki Anonima-Galla*, [w:] *Prace z dziejów Polski Feudalnej. Ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, red. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1960, s. 115–116.

³⁷ Gall, s. 52. W historiografii zachodzą kontrowersje, czy Gall przez powyższe sformułowanie uśmiercił kleryka? Na ten temat zob. P. Wiszewski, *Domus Boleslai*, s. 249–251; B. Kürbis, *Wizerunki Piastów w opiniach dziejopisarskich*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 203.

³⁸ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008, s. 68; *Magistri Vincentii*, s. 50.

Rusinów i innych ludów), kiedy biedak otrzymuje przywilej zabrania tyle złota ile zdoła unieść, lecz niespodziewanie umiera pod jego ciężarem. Mistrz Wincenty daje do zrozumienia, że w życiu nie są najważniejsze potrzeby materialne. Król, podobnie jak u Galla, ukazany jest jako szczodry i hojny władca, chociaż pośrednio jest winien śmierci nieboraka, który został potępiony za chciwość³⁹.

Wypadki związane z wyprawą na Węgry i osadzeniem Władysława są u Anonima jednym z najślawniejszych momentów kroniki. Rozdział I, 27 składa się z dwóch części, które nie są ze sobą bezpośrednio związane. Najpierw przedstawiona jest interwencja Bolesława na Węgrzech, gdzie pozbawia tronu Salomona i powołuje Władysława. Władca został tutaj ukazany jako rozdawca korony królewskiej w państwie węgierskim. Po tych wydarzeniach kronikarz opisuje zatarg biskupa z królem. Jednocześnie fragment jest tak zbudowany, że problem śmierci biskupa nie stanowi głównego punktu. Jest pobocznym tematem obok spraw węgierskich.

Po opisie konfliktu Gall przechodzi do opowiedzenia, jak przyjęto Szczodrego na Węgrzech. Król polski jest przedstawiony w nieprzychylnym świetle, okazując Władysławowi brak szacunku. W tym miejscu Anonim ukazuje przeciwieństwo obu władców. Pycha i wyniosłość Bolesława przedstawiona jest w kontraście okazanej uprzejmości przez władcę Węgier⁴⁰. Władysław w ujęciu Galla jest królem pokornym, którego wita z unizieniem, jak wasal seniora. Jednocześnie wyraża swoim zachowaniem ogromny szacunek dla Szczodrego, którego traktuje jak brata i przyjaciela. U polskiego władcy ponownie widocz-

³⁹ R. Grodecki, *Mistrz*, s. 60.

⁴⁰ W nauce toczy się dyskusja nad czterowierszem Galla opowiadającym o przybyciu władcy na Węgry. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Poznań 2004, s. 177–179 uważa, że drugim Władysławem pojawiającym się w czterowierszu jest Władysław Herman. Należy zgodzić się z krytyką G. Labudy, który odnośny fragment interpretuje, tak że w obu przypadkach chodzi o Władysława węgierskiego, a nie Hermana. G. Labuda, *W 75 rocznicę ukazania się szkiców historycznych Tadeusza Wojciechowskiego*, [w:] *Szkice historyczne X–XI wieku. Z dziejów organizacji Kościoła w Polsce we wczesnym średniowieczu*, Poznań 2004, s. 37–40. Ostatnio zastrzeżenia wobec takiej interpretacji wysunął K. Benyskiewicz, *Książę*, s. 93–97. Warto pamiętać, że tak jak proponuje G. Labuda, rozumiał tekst Anonima również Kadłubek, który w podobnej formie napisał o przywitaniu Bolesława przez Władysława. Nie ma tam wzmianki o Hermanie. Zob. *Magistri Vincentii*, s. 58. Por. również uwagi D. Bagi, *Królowie węgierscy w kronice Galla Anonima*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego — Polska Akademia Umiejętności”, t. 108, Kraków 2008., s. 105–110.

ne są negatywne cechy charakteru, przede wszystkim nadmiar *ambicionis vel vanitatis*. Oprócz wymienionych przez kronikarza w tym rozdziale złych cech króla przez tekst przebijają się pośrednio również inne, wprost nie nazwane, jak pogarda, wywyższanie się, brak umiejętności przyjęcia pomocy, przyznania się do porażki. Stosunek Bolesława Władysława, którego wita z pozycji konnej jest bardzo podobny wobec potraktowania przez króla polskiego Izjasława na Rusi. W obu scenach doskonale ukazuje się nam postępowanie Bolesława względem ustanowionych przez siebie władców⁴¹. Bolesław okazuje im m.in. brak szacunku, nadmiar ambicji, pogardę, upór⁴². Co prawda Anonim opowiada o poprawie stosunków między Bolesławem a Władysławem, ale zaznacza, że takie zachowanie przyspieszyło śmierć władcy, ponieważ Węgrzy nie zapomnieli, jak Bolesław potraktował ich króla⁴³.

Natomiast u Kadłubka, jak już wspominaliśmy, następuje zwrot w drugą stronę, ponieważ w drugiej części opowieści kronikarz ukazuje króla w negatywnym świetle. Działania militarne prowadzone dotychczas, będące atutem Bolesława, stają się przyczyną wszystkich dalszych nieszczęść, które w ostatecznym rozrachunku doprowadziły do upadku jego rządów w Polsce⁴⁴. Bezpośrednim skutkiem długiego braku pobytu króla w kraju, wg kronikarza, był wybuch buntu niewolników. W ujęciu Kadłubka wybucha wojna domowa między panami a ich sługami, w której na początku rozruchów władca nie bierze czynnego udziału. Następnie Bolesław żąda głowy wojów, którzy opuścili go podczas wyprawy wojennej. Gniew królewski jest ogromny, ponieważ cierpią nawet niewiasty, które uzyskały od mężów przebaczenie za zdradę z niewolnikami. W tak zakreślonym dramacie na kartach kroniki pojawia się biskup Stanisław, który próbując powstrzymać okrutnego króla grozi rzuceniem klątwy⁴⁵. Kadłu-

⁴¹ Por. przyp. 17.

⁴² E. Skibiński, *Przemiany władzy*, s. 113. Trafnie zauważa Autor, że Gall podkreśla różnice w sytuacji jaka towarzyszy Bolesławowi na Rusi, a przybyciem do Węgier.

⁴³ O śmierci władcy zob. J. Mularczyk, *Od Bolesława*, s. 36, przyp. 166; Tenże, *Jak zginął Bolesław II Szczodry*, „Kwartalnik Opolski”, 39, 1993, nr 3, s. 98, 102; Z. Kozłowska-Budkowa, *W dziewięćsetlecie śmierci Bolesława Szczodrego. Zapiski z nekrologów i grób królewski*, „Studia Źródłoznawcze”, 28, 1983, s. 185.

⁴⁴ Zob. P. Żmudzki, *Władca*, s. 76.

⁴⁵ K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce. Do początku XIII wieku*, „Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna”, Wrocław 2005, s. 194; Przeciwnie M. Plezia, *Dookoła*, s. 123–124, 182–183.

bek podkreśla, w przeciwieństwie do Anonima, że Bolesław po zabiciu biskupa udaje się na Węgry. Na Węgrzech następuję dalsze zozydzenie władcy. Mistrz Wincenty powtarza za Gallem niewłaściwie zachowanie Szczodrego względem Władysława. Następnie kronikarz zarzuca Bolesławowi, że nawet po zamordowaniu biskupa oskarża go o swoja klęskę. G. Labuda dostrzega w tym polemikę mistrza Wincentego z dworską tradycją o przebiegu konfliktu króla z biskupem⁴⁶.

Podsumowując, posiadamy świadomość, że praca jedynie w zarysie zaprezentowała obraz Szczodrego na podstawie dwóch pierwszych polskich kronikarzy. Z uwagi na wielość różnych hipotez, interpretacji i przypuszczeń konstruowanych na podstawie omawianych kronik, temat potrzebuje prowadzenia dalszych badań i jest daleki od satysfakcjonującego rozwiązania. Należy pamiętać, że u obu kronikarzy ukazany jest podwójny obraz Bolesława. U Galla nie ma, tak jak u Kadłubka rozgraniczenia na okres pozytywnego i negatywnego panowania. U Anonima dodatnie i ujemne cechy króla przeplatają się ze sobą przez cały opis panowania władcy⁴⁷. Obaj kronikarze zwracają uwagę na szczodrość, hojność oraz sukcesy militarne króla. Jednocześnie mistrz Wincenty nie ukazuje, tak widocznych u Galla, chwilowych porażek władcy podczas prowadzonych kampanii militarnych⁴⁸. Obaj dziejopisarze najbardziej różnią się w sposobie przedstawienia konfliktu króla z biskupem Stanisławem, któremu tutaj poświęciliśmy specjalnie jak najmniej miejsca, starając się uwypuklić inne informacje. Za jeden z głównych negatywnych cech władcy kronikarze uważają nadmiar ambicji i próżność króla, która przyczyniła się do późniejszej zguby Bolesława Szczodrego.

Bibliografia

Źródła:

Anonim tzw. Gall, 2008, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław.

⁴⁶ G. Labuda, *Święty*, s. 86. Inaczej T. Wojciechowski, *Szkice*, s. 192; K. Benyskiewicz, *Książę*, s. 139.

⁴⁷ K. Benyskiewicz, *W kregu Bolesława*, s. 87. Należy zgodzić się z Autorem, iż „Anonim Gall jest prekursorem «czarnej legendy» monarchy”; Zob. J. Adamus, *O monarchii*, s. 132–135; M. Plezia, *Kronika Galla*, s. 66.

⁴⁸ E. Skibiński, *Biskup*, s. 103. Autora podkreśla, że „Właściwie aż po ukaranie niewiernych kobiet trudno dopatrzeć się u Kadłubka jakiejś krytyki Bolesława”.

- Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, 1952, wyd. K. Maleczyński, Monumenta Poloniae Historica. Nova series, t. 2, Kraków.
- Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, 1994, Monumenta Poloniae Historica. Nova series, t. 11, Kraków.
- Mistrz Wincenty (tzw. Kadlubek), 2008, *Kronika polska*, tłum. I oprac. B. Kürbis, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Povest' vremennykh let*, 1950, cz. 1–2, izd. D. S. Lichačev, B.A. Romanov, red. V.P. Adrianova-Peretc, Moskwa–Leningrad.

Opracowania

- Adamus J., 1952, *O monarchii Gallowej*, Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawa.
- Bagi D., 2008, *Królowie węgierscy w kronice Galla Anonima*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego — Polska Akademia Umiejętności”, t. 108, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Benyskiewicz K., 2010, *Książę Polski Władysław Herman 1079–1102*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Benyskiewicz K., 2010, *W kregu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana. Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 3218, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dowiat J., 1968, *Polska — państwem średniowiecznej Europy*, PWN, Warszawa.
- Grodecki R., 1923, Mistrz Wincenty, biskup krakowski, *Rocznik Krakowski*, t. 19, s. 62–115.
- Grudziński T., 1953, *Bolesław Szczodry. Zarys dziejów panowania*. Cz. I, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 57, 1952, z. 2, Nakładem Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń.
- Grudziński T., 1952, *Ze studiów nad kroniką Galla. Rozbiór krytyczny pierwszej księgi*. Cz. I, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, 17, z. 3–4, s. 69–113.
- Kozłowska-Budkowa Z., 1983, *W dziewięćsetlecie śmierci Bolesława Szczodrego. Zapiski z nekrologów i grób królewski*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 28, s. 183–185.
- Kozłowska-Budkowa Z., 1984, *W sprawie relacji Mistrza Wincentego*, *Chronica Polonorum księga II C. 18 i 20*, [w:] H. Chłopocka (red), *Mente et litteris: o kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań, s. 121–124.
- Krzemieńska B., 1980, *Konala se roku 1060 polska výprava na Hradec u Opavy? (Z politických počátku Vratislava II.)*, *Folia Historica Bohemica*, 2, 77–119.
- Kürbis B., 1975, *Wizerunki Piastów w opiniach dziejopisarskich*, [w:] R. Heck (red), *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, Wrocław, s. 196–228.
- Labuda G., 1960, *Miejsce powstania kroniki Anonima-Galla*, [w:] *Prace z dziejów Polski Feudalnej. Ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa, s. 107–122.
- Labuda G., 2000, *Święty Stanisław biskup krakowski, patron polski. Śladami zabójstwa — męczeństwa — kanonizacji*, Instytut Historii UAM, Poznań.
- Labuda G., 2004, *W 75 rocznicę ukazania się szkiców historycznych Tadeusza Wojciechowskiego*, [w:] Tenże, *Szkice historyczne X–XI wieku. Z dziejów organizacji Kościoła w Polsce we wczesnym średniowieczu*, Poznań, s. 15–46.
- Labuda G., 1985, *Zatargi z Czechami i Pomorzaniem w pierwszym okresie rządów Bolesława Śmiałego (1058–1073)*, *Zapiski Historyczne*, t. 50, z. 3, s. 33–50.

- Mularczyk J., 1994, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki (studia polemiczne)*, Wydawnictwo Sudety, Wrocław.
- Mularczyk J., 1993, *Jak zginął Bolesław II Szczodry*, Kwartalnik Opolski, t. 39, z. 3, s. 97–102.
- Plezia M., 1999, *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, wyd. 2, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz.
- Plezia M., 1947, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego — Polska Akademia Umiejętności”, nr 71, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Powierski J., 1997, *Czas napisania kroniki przez Mistrza Wincentego*, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, 1997, nr 4, s. 147–208.
- Powierski J., 1992, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej*, Wydawnictwo Marpres, Gdańsk.
- Skibiński E., 2000, *Biskup i monarcha*, [w:] K. Kaczmarek, J. Nikodem (red), *Docendo Discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Poznań, s. 99–109.
- Skibiński E., 2009, *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawy*, Instytut Historii UAM, Poznań.
- Skwirczyński K., 2005, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce. Do początku XIII wieku*, „Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna”, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Stefczyk F., 1885, *Upadek Bolesława Śmiałego*, *Ateneum*, t. 1 (37), z. 2, s. 272–301.
- Wojciechowski T., 2004, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, wyd. 5, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Wiszewski P., 2008, *Domus Bolesłai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, „Złota seria Uniwersytetu Wrocławskiego”, nr 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Żmudzki P., 2009, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historii Polski i Rusi*, „Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna”, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

FUNDACJA OPACTWA PREMONSTRATENSÓW W BRZESKU-HEBDOWIE

Opactwo Norbertanów w Hebdowie należało do jednego z najstarszych, a jednocześnie najmniej znanych w Polsce męskich domów zakonu św. Norberta.

Niezwykle skromny stan badań nad opactwem norbertańskim w Hebdowie spowodowany jest zapewne niedostatkami źródeł pisanych. Archiwum klasztorne spłonęło bowiem w roku 1792, co w znacznym stopniu utrudnia poznanie jego dziejów. Problem ten spotęgowała kasata klasztoru w Hebdowie, przeprowadzona przez władze rosyjskie w 1819 r., w wyniku której większość zbiorów klasztornych została przewieziona do Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie¹. Niestety zbiory te uległy zniszczeniu we wrześniu 1939 r.²

Trzon prac poświęconych opactwu w Brzesku stanowią: *Święty Norbert i jego zakon. Początki norbertańskich klasztorów cyrkarii polskiej i nieco z ich dziejów*

Władysława Knapińskiego z 1884 r.³, *Między herezją a ortodoksją. Rola społeczna premonstratensów w XII wieku* Stanisława Trawkowskiego z 1964 r.⁴, *Początki opactw norbertańskich w Strahovie i Brzesku* Jerzego Rajmana z 1992 r., *Abbatia de Bresca w wiekach XII–XIII i wybrane problemy najstarszych dziejów grupy brzeskiej premonstratensów polskich* Czesława Deptuły z 1994 r.⁵

¹ Zbiory zgromadzone były [w:] Warszawa, Archiwum Oświecenia Publicznego Okręg Naukowy Warszawski, Akta bibliotek supymowanych klasztorów, Biblioteki klasztorne nr 8 D, vol. I–II [z:] M. Łodyński, *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1831)*, Wrocław 1958, s. XVI

² M. Łodyński, *Materiały do dziejów*, s. XVII

³ W. Knapiński, *Święty Norbert i jego zakon. Początki norbertańskich klasztorów cyrkarii polskiej i nieco z ich dziejów*, Warszawa 1884

⁴ S. Trawkowski, *Między herezją a ortodoksją. Rola społeczna premonstratensów w XII wieku*, Warszawa 1964

⁵ C. Deptuła, *Abbatia de Bresca w wiekach XII–XIII i wybrane problemy najstarszych dziejów grupy brzeskiej premonstratensów polskich*, „Roczniki Humanistyczne”, XLII, 1994,

Także w literaturze przedmiotu wielokrotnie zwracano uwagę na słaby stan dokumentacji źródłowej dotyczącej początków polskich premonstratów⁶. W kwestii tej opactwo w Brzesku-Hebdomie nie jest wyjątkiem. Nie posiada bowiem ani dokumentu fundacyjnego, ani też jego założenie nie zostało odnotowane przez polski rocznik czy inny wczesny dokument. Informacje źródłowe, które mogły by być przydatne dla próby odtworzenia początków tego domu, cechuje różny stopień wiarygodności. Pierwsza wzmianka źródłowa o nieposzlakowanej wiarygodności dotycząca opactwa pochodzi z roku 1212⁷, kiedy to po raz pierwszy został poświadczony opat brzeski, Walterus. Na dzień 24 maja 1212 r. arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz zwołał do Małolna na Kujawach zjazd biskupów i opatów polskich. Na wiecu tym opat witowski Tomasz, opat brzeski Walter („Walterus abbas de bresk”⁸), i opat ołbiński Alard ustalili fundację pomorskiej prepozytury w Żukowie koło Gdańska.

Informacja ta pozwala wnioskować, że opactwo musiało powstać już w XII w. Co więcej zjazd ten należy wiązać z aktywnością Premontre w sprawy zakonów premonstrateńskich nie należących do grupy ołbińskiej. Dla dziejów klasztoru brzeskiego uczestnictwo w zjeździe ma szczególne znaczenie. Pojawia się tam po raz pierwszy znany ze źródeł przełożony brzeski, w dodatku w randze opata. Należy to rozumieć w ten sposób, że opactwo w Brzesku było już wówczas reguły premonstrateńskiej. Informacja ta jest o tyle zaskakująca, że mimo, że dokument ten był znany, to do tej pory w historiografii istniał pogląd, jakoby klasztor brzeski dopiero dzięki działalności biskupa Iwona Odrowąza przekształcił się w klasztor norbertański. Nikt do tej pory nie zwrócił na to uwagi. Iwo Odrowąż pełnił funkcję biskupa dopiero od 1218 r., co wyklucza powyższą tezę. Klasztor brzeski musiał już dużo wcześniej przyjąć regułę premonstrateńską.

W sporządzonym w drugiej połowie XIII w. (ok. 1270 r.) katalogu zakonu premonstratów (tzw. Ninowski II) pojawiła się wzmianka, że bezpośrednio

z. 2, s. 5–51

⁶ Spośród zakonów norbertańskich wczesne źródła posiadają jedynie klasztory w Kościelnej Wsi pod Kaliszem, św. Wincentego na Ołbinie pod Wrocławiem, w Witowie, w Strzelnie, w Busku, na Zwierzyńcu i w Płocku.

⁷ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. 1–4, Kraków 1876–1905 (dalej: *KDM*), t. 1, nr 9

⁸ *KDM*, t. 1, nr 9

nim zwierzchnikiem klasztoru brzeskiego jest opactwo w Strahovie⁹. Co więcej klasztorowi brzeskiemu podlegałyby klasztory w Witowie, Imbramowicach i na Zwierzyńcu.

Kolejnym dokumentem źródłowym odnoszącym się do klasztoru brzeskiego jest dokument księcia Bolesława Wstydlivego z 1276 r.¹⁰ Bolesław Wstydlivy zwalnia w nim wsie klasztoru brzeskiego od jurysdykcji wojewody krakowskiego i kasztelanów krakowskiego oraz brzeskiego i ich sędziów, a także nadaje tym wsiom immunitet ekonomiczny. Klasztor brzeski występuje w nim jako „monasterium de Bressco in honore beati virginis Marie fundatum ordinis Premonstratensis”. Widać, że kościół hebdowski nosi wezwanie maryjne¹¹. Powyższy przywilej został zatwierdzony przez króla Władysława Łokietka w 1331 r., a następnie króla Kazimierza Wielkiego w 1358 r. Dokument ten podaje, że klasztor brzeski posiadał w swoim pierwotnym majątku zaledwie sześć wsi: Hebdów, Gunów, Nękanowice, Górka, Gruszów i Mniszów. W spisie tych posiadłości nie ma miejscowości Brzesko, mimo, że dokument tak określa opactwo. Z zapisów z roku 1436 wynika, że nazwy Brzesko i Hebdów to jedna miejscowość, których miana określa się wymiennie¹². Najprawdopodobniej opactwo zlokalizowane było we wsi Hebdów zwanej też Brzeskiem, a po lokacji miasta Nowe Brzesko w 1279 r. zaprzestano używać tych dwóch nazw. Tym samym można stwierdzić, że lokalizacja opactwa nie zmieniła się od XIII w.

Kolejne wiadomości o konwencie norbertanów w Brzesku-Hebdowie pochodzą z XIII-wiecznego nekrologu opactwa św. Wincentego na Ołbinie pod Wrocławiem¹³. Wymienia on opatów z Brzeska: „Preiectus abbas de Bresca”¹⁴, „Vincencius”¹⁵, oraz przeorów: „Borizlaus prior de Breska”¹⁶ i „Radozlaus prior

⁹ *Catalogi circarium et ecclesiarum saeculorum XIII et XIV*, [w:] N. Backmund, *Monasticon Praemonstratense*, t. 3, Straubing 1949–1961, s. 396–397.

¹⁰ *KDM*, t. 1, nr 92

¹¹ *KDM*, t. 1, nr 9

¹² *Słownik Historyczno-Geograficzny Województwa Krakowskiego w Średniowieczu* (dalej cyt. SHG), oprac. Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, J. Laberschek, Wrocław 1985 i nast., cz. 1, zesz. 2, s. 232

¹³ *Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu*, wyd. K. Maleczyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), Series nova, Warszawa 1971, t. 9, cz. 1, s. XIV–XX

¹⁴ *Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu*, s. 59

¹⁵ Tamże, s. 85

¹⁶ Tamże, s. 87

de Brezka¹⁷. Nekrolog podaje także imiona dwunastowiecznych darczyńców, którzy nowo powstałemu opactwu benedyktyńskiemu we Wrocławiu ufundowali liczne wsie. Wymienionego w nekrologu „Vratis/a” (pod dniem 16 IV)¹⁸ należy identyfikować z Wrociszem, którego znaleźć można również w dokumencie Bolesława Kędzierzawego z 1149 r.¹⁹ dla opactwa we Wrocławiu, a także w dokumencie tegoż władcy dla opactwa w Czerwińsku z roku 1161²⁰. Można przypuszczać, że był on śląskim ziemianinem, w czym utwierdza nas bulla papieża Hadriana IV z 1154 r., wymieniająca go jako darczyńcę trzech wsi na rzecz katedry²¹. Wzmianka z nekrologu olbińskiego zasługuje na uwagę, z uwagi na fakt iż w powiązaniu z bullą papieża Eugeniusza IV z 26 czerwca 1441 r.²² pozwala na próbę identyfikacji fundatora opactwa brzeskiego.

Z bulli będącej najważniejszym źródłem służącym do poznania początków opactwa, dowiadujemy się, że klasztor został ufundowany za zgodą księcia Bolesława Kędzierzawego przez rycerzy Strzeżysława i Wrocisława. Wrocisz wiązany przez Władysława Semkowicza²³ z rodem Geraltów był zapewne rycerzem śląskim, który posiadał dobra na Śląsku i w Małopolsce, działając jednocześnie w oby tych dzielnicach. Natomiast Strzeżysława badacze wiążą z rodem Sulimów.

Bulla papieża Eugeniusza IV z 1441 r.²⁴ zatwierdzająca egzempcję opactwa i jego zwierzchność nad zakonami Środkowej Europy podaje głównie informacje o powstaniu klasztoru brzeskiego. Fundatorzy mieli nadać klasztorowi dobra ziemskie, natomiast jego dochody płynne pochodziły od biskupa Iwona Odrowąża. Dobra ziemskie nadane klasztorowi to Drwinia, Miedary, Gunów, Mniszów, Nękanowice, Hebdów, Szarbie²⁵ i Górka. Jeden z badaczy zakonu norbertańskiego, Jerzy Rajman, podkreśla, że o wieś Szarbie (własność klasztoru

¹⁷ Tamże, s. 5

¹⁸ *Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu*, s. 38

¹⁹ *Kodeks dyplomatyczny Śląska* (dalej: KDSł), wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1956–1964, t. I, nr 25, s. 64–66

²⁰ KDM, t. 2, nr 373, s. 4

²¹ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDWP), wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877–1881, t. I, nr 586: jedna wieś koło Milicza, a dwie pozostałe to Charbei i Wlevilci

²² KDM, t. 4 nr 40

²³ W. Semkowicz, *O początkach rodu Geraltów i fundacji klasztoru Norbertanów w Brzesku*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 1909, nr II, s. 20

²⁴ KDM, t. 4, s. 383 n, nr 1405

²⁵ W wydanej bulli przez F. Piekosińskiego podano nieznaną wieś Socha, lecz w *Słowniku Historyczno-Geograficznym Województwa Krakowskiego w Średniowieczu*, oprac.

norbertanek na Zwierzyńcu w 1254 r.²⁶), a także o wieś Szpitary koło Brzeska, opat brzeski i prepozyt zwierzyniecki prowadzili proces w 1442 r. Obie wsie na okres rządów opata Mikołaja zostały przysądzone przez sąd grodzki krakowski opactwu w Brzesku, ale prepozyt zwierzyniecki występował o nie jeszcze pod koniec wieku XV²⁷. Najprawdopodobniej Szarbie były już w uposażeniu opactwa brzeskiego jeszcze przed wydaniem bulli w roku 1441. Być może było to za rządów opata Mikołaja, który w 1430 r. był opiekunem majątku norbertanek zwierzynieckich²⁸.

Oprócz tego bulla podaje, że biskup krakowski Iwo Odrowąż nadał jeszcze dziesięciny i czynsze, prawo patronatu kościoła parafialnego w mieście Brzesko Nowe, a także lasy w puszczy niepołomickiej. Warto zwrócić uwagę na fakt, że biskup Iwo zmarł w 1229 r., a kościół w Brzesku zaczęto budować po lokacji miasta w 1279 r. Bulla z 1441 r., będąc źródłem średniowiecznym i jednocześnie najbliższym czasowo fundacji klasztoru, oparta jest na starych zapisach zakonnych (co potwierdzał już J. Rajman²⁹). Bulla zawiera tradycję klasztorną o fundacji rycerskiej za zgodą Bolesława Kędzierzawego. Istnieją także wzmianki o rycerskich prebendach w Starym Brzesku. Natomiast źródła nie podają żadnego dowodu mówiącego o tym by fundacja klasztoru brzeskiego mogła być inna niż rycerska. Poza tym, bulla została wystawiona przez głowę Kościoła, a więc mało prawdopodobne jest, jakoby norbertanie dopuścili się fałszerstwa przed papieżem (co stwierdzał już wcześniej J. Rajman³⁰). Co więcej,

Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, J. Laberschek, Wrocław 1985 i nast., cz. 1, zes. 2, s. 232 (dalej cyt. SHG) nazwa ta została zamieniona na wieś Szarbie

²⁶ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, t. 1–2, Kraków 1874–1883 (dalej cyt. *KDKK*), t. 1, nr 40

²⁷ J. Rajman, *Początki opactw norbertańskich*, s. 12 [z:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki (wypisy)* z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1870, nr 3115; Kraków, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Acta Officialia Cracoviensis*, t. 3, s. 486; Zbiór dokumentów małopolskich (dalej cyt. *ZDM*), t. 1–8, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Kraków–Wrocław 1962–1975, t. 3, nr 834

²⁸ J. Rajman, *Początki opactw norbertańskich*, s. 13 [z:] *Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego*, oprac. E. Janota, Kraków 1867 nr 125

²⁹ J. Rajman, *Brzesko i Zwierzyniec. Jeszcze o początkach dwu najstarszych klasztorów norbertańskich w Małopolsce*, „Roczniki Humanistyczne”, XLV, 1997, z. 2, s. 13

³⁰ Tamże, s. 13

dokument ten wyraźnie powołuje się na jakąś zapiskę klasztorną³¹. Bulla ewidentnie wymienia rycerzy Strzeżysława i Wrocisława, jako fundatorów klasztoru norbertanów w Brzesku. Pierwszym był wcześniej wspomniany Wrocisław, a drugim zaś Strzeż, który również pojawia się w księdze brackiej benedyktynów z Lubinia z lat 1134–1150³², w dokumencie komesa Zbyluta dla cystersów w Łeknie z 1153 r.³³ oraz w dokumencie Bolesława Wysokiego dla cystersów w Lubiążu z 1175 r.³⁴

Skoro fundacja dokonała się za zgodą Bolesława Kędzierzawego, a na ten okres przypada działalność Strzeżysława i Wrocisława, to sugeruje to, że należy ich identyfikować z wymienionymi w bulli rycerzami.

Kolejnym istotnym źródłem jest *Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis* Długosza. Długosz podaje jakoby klasztor brzeski został założony „de consensu et speciali licentia Ivonis de Korszyc tunc episcopi Cracoviensis —, cui et praefatum oppidum Brzesko, et haereditates plerasque vicinas et Proxima, perpetua et irrevocabili donatione, nihil sibi proprietatis aut Iris eis reservando, inscribunt et donant”³⁵.

Długosz w szóstej księdze *Roczników* pod rokiem 1228 podaje, że założony klasztor norbertanów w Brzesku otrzymał na własność miasto Brzesko, kilka wsi i dziesięciny³⁶. Długosz nie podaje imienia biskupa fundującego klasztor, ale rok 1228 sugeruje, że musiał to być Iwo Odrowąż (zmarł w 1229 r.). Informacje Długosza datujące początki opactwa brzeskiego dopiero na 1228 lub 1229 r. są albo błędne, albo dotyczą jakiegoś innego niż fundacja, ale bardzo ważnego momentu w jego dziejach. Najprawdopodobniej Długosz powtórzył tę informację za notką w katalogu biskupów krakowskich, „Iwo monasterium Brzesense fundat”³⁷. Jednak ta rozbieżność informacji budzi pewną wątpliwość. Bowiem, jeżeli bulla z 1441 r. podaje, że klasztor brzeski powstał około połowy XII w.,

³¹ Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937, s. 144

³² *MPH*, t. V, s. 573

³³ *Kodeks Wielkopolski*, t. I, s. 24, nr 18

³⁴ *KŚl*, t. I, s. 138, nr 55

³⁵ I. Długosi, *Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, t. III, Kraków 1864, s. 75

³⁶ I. Długosi, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Warszawa 1973, ks. VI, s. 253; por. J. Rajman, *Początki opactw norbertańskich w Strahovie i Brzesku*, „Nasza Przyszłość”, 78, 1992, s. 13

³⁷ *MPH*, s. n., t. X, cz. 2, s. 92

a wspomniana wyżej wzmianka i Długosz informują o założeniu klasztoru przez biskupa Iwona Odrowąża do pierwszej ćwierci XIII w., to co się działo przez te około 70 lat? Można wnioskować, że klasztor istniał, ale bez konkretnych danych źródłowych. Klasztor po fundacji posiadał opata, niewielki majątek ziemski, a mimo tego, nie ma żadnych informacji, które mogłyby przybliżyć nam jego początki. J. Rajman sugeruje, że klasztor brzeski mógł mieć jakieś związki z benedyktynami³⁸, ponieważ wspomniany już Strzeżysław był konfratrem zakonu benedyktynów w Lubiniu³⁹. Długosz na pewno nie znał bulli z 1441 r., więc zastanawiające jest, że w dwóch nie związanych ze sobą źródłach pojawia się wzmianka o Brzesku jako posiadłości biskupów krakowskich. J. Rajman stwierdza, że nie można wykluczyć, jakoby miasto Nowe Brzesko zostało założone na osadzie, posiadającej już wcześniej kościół⁴⁰. Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe argumenty, można jednoznacznie stwierdzić, że bulla papieża Eugeniusza IV z 1441 r. jako źródło historyczne jest źródłem wiarygodnym⁴¹.

Bardzo istotnym dla środowiska klasztornego źródłem był także nekrolog. Nekrologi same w sobie są najlepszym materiałem do odtworzenia kręgu osób związanych z danym klasztorem, ponieważ zazwyczaj zawierają najpełniejszy rejestr członków konwentu.

Każde zgromadzenie spisywało własną księgę zmarłych, ale niestety nie wszystkie przetrwały do naszych czasów. W klasztorach norbertańskich najcenniejszym nekrologiem jest wspomniany wcześniej orbitariusz opactwa św. Wincentego pod Wrocławiem, który jako jedyny zachował się w oryginale z okresu średniowiecza. Pozostałe występują jedynie z późniejszych kopiach. Rękopis nekrologu zwierzynieckiego o charakterystycznym tytule *Poczet Imion w Panu Bogu Spoczywających Braci, Sióstr y Dobrodziejów Po Wszystkich Klasztorach Premonstratu Polskiego Zmarłych*⁴² pochodzi z roku 1719. Na temat samego

³⁸ J. Rajman, *Brzesko i Zwierzyniec. Jeszcze o początkach*, s. 12

³⁹ *MPH* s. n., t. IX, cz. 1, s. 38 i cz. 2, s. 108

⁴⁰ J. Rajman, *Początki opactw norbertańskich*, s. 14

⁴¹ Tamże, s. 14

⁴² *Poczet Imion w Panu Bogu Spoczywających Braci, Sióstr y Dobrodziejów Po Wszystkich Klasztorach Premonstratu Polskiego Zmarłych pod szczęśliwą władzą — Panny Maryanny Rapsztyńskiej Prześwietnego Zakonu Premonstrateńskiego Ojca Norberta... Panien Zwierzynieckich Zasłużonej Xieni przez W. X. Józefa Hermana Zawarskiego tegoż zakonu Kanonika Konwentu Chebdowskiego Professa natenczas wikarego zwierzynieckiego z pilnością należytą Wypisany dla wspólnego tych dusz poratowania Konwentowi*

klasztora w Brzesku zawiera dokładnie 52 wzmianki. J. Rajman przypuszcza, że przy konstruowaniu tej redakcji nekrologu zwierzynieckiego posiłkowano się prawdopodobnie zaginionym nekrologiem opactwa w Brzesku⁴³. Dowodem na to może być znaczna ilość imion opatów i zakonników brzeskich. Właśnie w nekrologu zwierzynieckim z 1719 r. Wojsław figuruje jako opat brzeski.

W pierwszej połowie XVIII w. sporządzone zostały dwa katalogi opatów brzeskich oparte na niezachowanych do dzisiaj źródłach: pierwszy powstał za rządów opata Michała Wilkowskiego w latach 1720–1726 dla Karola Ludwika Hugo piszącego z polecenia władz zakonu historię klasztorów premonstratenskich⁴⁴. Drugi zaś w 1732 r. napisał Mikołaj Ignacy Łukomski, prepozyt strzeleński i wikariusz generalny premonstratensów w Polsce i służyć on miał jako dokument w sporze przed Nuncjaturą Apostolską między konwentem hebdowskim a opatami komendatoryjnymi⁴⁵. Katalogi te zawierają informacje o pierwszym opacie brzeskim. Sporo uwagi poświęcił im Czesław Deptuła, próbując zidentyfikować rozbieżne imiona opatów.

Katalog I

„Primus Abbatiae hiuc multiplicer
Insigni, destinatus est Abbas
Circa A. 1149. Voslaus. Undecimo
Iunii 1178 mors eius In Obituario
Annotatur”⁴⁶.

Katalog II

„Primus abbas claustralis
Wosolanus vixit anno 1179,
obiit 11 februari”

Zwierzynieckiemu Aplikowany Roku Pańskiego 1719 [w:] Kraków, Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego, sygn. B.38

⁴³ J. Rajman, *Średniowieczne zapiski w nekrologu klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu*, „Nasza Przeszłość”, 78, 1992, s. 54

⁴⁴ Katalog ten został opublikowany w dziele K. L. Hugo, *Sacri et canonici Ordinis Praemonstratensis annales*, Nantes 1734, cz. 1, t. 1, kol. 804–808

⁴⁵ Katalog wydany przez S. Kurasia, *Katalog opatów klasztoru premonstratenskiego w Brzesku-Hebdowie*, „Nasza Przeszłość”, 9, 1959, s. 34–49

⁴⁶ J. Rajman, *Brzesko i Zwierzyniec. Jeszcze o początkach dwu najstarszych klasztorów norbertańskich w Małopolsce*, „Roczniki Humanistyczne”, XLV, 1997, z. 2, s. 7

Cz. Deptuła kwestionuje interpretację, mówiącą o tym, że opat Wojsław utożsamiany był z komesem Wojsławem, bratem biskupa krakowskiego Gedki, zmarłym w 1178 r.⁴⁷

Uważa jednak, że pierwszym opatem brzeskim był Wojsław, natomiast Wośolanus nie mógł być przełożonym konwentu. Z kolei J. Rajman⁴⁸ stwierdza, że oba katalogi opatów brzeskich nie są dobrym źródłem co do rekonstrukcji początków klasztoru w Brzesku. Podkreśla, że należy wziąć pod uwagę to, że nawet w rocznikach średniowiecznych można było spotkać rozbieżności co do dat określających te same osoby. Ponadto J. Rajman uważa, że jeżeli w obu katalogach i przy Wojsławie i Wośolanie widnieje określenie „primus abbas”, to najprawdopodobniej jest to jedna i ta sama osoba, a Wośolanus z Katalogu II jest błędnie napisany, bądź odczytany z Katalogu I. J. Rajman podkreśla, że niemożliwe jest wyjaśnienie dlaczego pierwszy opat z Katalogu I zmarł w 1178 r., a w Katalogu II żył jeszcze w roku 1179⁴⁹. Wojsław jako pierwszy opat brzeski wymieniany jest także XVIII-wiecznym źródłem, w nekrologu klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu⁵⁰, o czym wspomniałam wcześniej.

Warto zaznaczyć, że Katalog I był aneksem do pracy historycznej, w której fundację Brzeską przedstawiono na podstawie bulli papieża Eugeniusza IV. Wspomniany wcześniej Wrocisław pojawia się w dokumencie księcia Bolesława Kędzierzawego z 1149 r. związany z opactwem św. Wincentego we Wrocławiu (wówczas klasztor benedyktyński przejęty później przez norbertanów). Nie wiadomo, czy zakonnicy brzescy znali ten dokument, ani też, czy katalogi z XVIII w. nie uwzględniły tej informacji. Autor Katalogu I podaje wcześniejszą datę zgonu Wojsława niż Wośolana z Katalogu II. Analizując nekrolog zwierzyniecki i katalogi opatów brzeskich nasuwa się pewna myśl. Redakcje katalogów podające rozbieżne daty roczne kończące okres rządów Wojsława, zgodnie umieszczają jego działalność w okresie rządów Bolesława Kędzierzawego. Tym samym jest to kolejny argument przemawiający za wiarygodnością bulli papieża Eugeniusza IV.

⁴⁷ w *Roczniku kapitulnym krakowskim* występuje pod rokiem 1178 zapiska: *Voyslaus frater episcopi obiit*.

⁴⁸ J. Rajman, *Brzesko i Zwierzyniec. Jeszcze o początkach*, s. 8

⁴⁹ tamże

⁵⁰ J. Rajman, *Średniowieczne zapiski w nekrologu klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu*, „*Nasza Przeszołość*”, 77, 1992, s. 12, p. 63

W *Aktach klasztoru Hebdowskiego od 1736 do 1762*⁵¹ można przeczytać, że „konwent Hebdowski Ordinis Premonstratensis w Dyecezyi y Województwie Krakowskim będący fundowany in anno domini 1140 ad Strzeżysława y Wroci-sława Proceribus Regni ex nasza bonorum (...) et hareditariorum”⁵². Zapis ten potwierdza wiadomości zaczerpnięte z bulli z 1441 r.

Do zbiorów źródeł dotyczących najstarszych dziejów opactwa brzeskiego należy także dodać *Dzieje Cyrkarii Polskiej Zakonu Premonstrateńskiego*⁵³ z 1740 r., autorstwa opata klasztoru w Witowie, Daniela Józefa Kraszewskiego. Autor pisząc je powoływał się na „stary manuskrypt klasztorny”⁵⁴. Podaje rok 1146 jako datę fundacji klasztoru brzeskiego⁵⁵.

⁵¹ *Supplex Representatio Status y Knywi Konwentu Hebdowskiego Ordinis Premonstratensis przez Exdywizyn uczynionych* [w:] Kraków, Archiwum Kurii Metropolitalnej, Akta Klasztoru Hebdowskiego od 1736 do 1762 roku, s. 315

⁵² Tamże

⁵³ A. J. D. Kraszewski, *Dzieje Cyrkarii Polskiej Zakonu Premonstrateńskiego z różnych historyków i skryptorów wiary głodnych zebrane, a pod zaszczytem Najprzewielebniejszej Jejmości Panny Brigitt Ottimowskiej Ksieni Zwierzynieckiej Osobliwej Dobrodziejki Ciekawemu Czytelnikowi do legendy podane roku 1740 dnia 22 czerwca przez zewszego z konwentu Witowskiego tegoż Zakonu opata Daniela Józefa Kraszewskiego*, [w:] Kraków, Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego (dalej AKZ), sygn. B/46, s. 25–26

⁵⁴ Por. Cz. Deptuła, *Monasterium Bethleem. Wokół misji biskupa Henryka Zdika i początków opactwa w Brzesku*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, 18, 1970, s. 34n

⁵⁵ A. J. D. Kraszewski, *Życie świętych y w nadziei świętobliwości zeszyłych sług boskich Zakonu Premonstrateńskiego pod imieniem y zaszczytem Jaśnie Oświeconego Xiążęcia JMCI Adama Ignacego na Liptowie y Orawie Komorowskiego Arcy-biskupa Gnieźnieńskiego, Królestwa Polskiego y Wielkiego Księstwa Litewskiego Prymasa y pierwszego Xiążęcia oraz Legati Nati z pożytecznymi reflexiami dla wszelkiego stanu złożone, krótkimi przykładami Pisma Świetego, y kościelnych doktorów zdaniem, objaśnione. Przez X. Antoniego Józefa Daniela Kraszewskiego z tego zakonu Opata Witowskiego roku, którego życie zbawienia naszego świata zajaśniało 1752 do druku podane*, [w:] Kraków, Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego, sygn. 291, Drukarnia Pijarów, Warszawa 1752: „Według opisanja terażniejszych dziejów zakonnych w tymże roku przypadła fundacja Klasztoru Hebdowskiego, którego opisanie takie jest: Klasztor z dawna brzeski teraz hebdowski Zakonu Premonstrateńskiego, którego by roku był fundowany i od którego dobrodzieja udarowany nie zgadzają się polscy pisarze, Cromer trochę wyżej nad rokiem 1240 od Iwona biskupa krakowskiego fundowanym był twierdzy i udarowany dziesięcinami, dzierżawami, zw — Starowolski biskupów krakowskich, życia pisarz, obiema przeciwnie są dokumentu w Hebdowie przed czasy Iwona biskupa, trzeba wybaczyć powszechnym grzechom historyków, którzy dobrodzieja fundatorem uczynili, ponieważ Iwo, który na biskupstwo wstąpił w 1220 roku, a w 1234 roku zmarł, znacznie Hebdów udarował, fol-

W następnym źródle, również napisanym przez D. Kraszewskiego, *Życie świętych y w nadziei świętobliwości zesłych sług boskich Zakonu Premonstrańskiego podane w tzw. Supplementa do drugiej Żywotów części o fundacjach, y fundatorach klasztorów polskich z historyków i manuskryptów zebrany, do którego przytaczają się miscellanea, według alfabetu ułożony* informuje, że biskup krakowski Iwo Odrowąż był jedynym fundatorem i darczyńcą dóbr ziemskich i nadań na rzecz klasztoru⁵⁶. Kraszewski podaje jednak mylnie daty biskupstwa Iwona Odrowąża, jak i rok jego śmierci. Co prawda zwraca uwagę na osobę księcia Bolesława Kędzierzawego i rycerzy Strzeżysława i Wrocisława, jednak są oni jedynie przedstawieni jako dobrodzieje klasztoru.

W jednym miejscu pisze, że biskup Iwo uposażył klasztor brzeski „trochę wyżej nad rokiem 1240”, a w drugim miejscu „trochę przed rokiem 1240”. Zdanie to implikuje, iż prawdopodobnie powyższa data zaczerpnięta została z tradycji ustnej, powtarzanej z pokolenia na pokolenie i dlatego występują w niej nieścisłości.

warkami szczupło przedtem od Bolesława kryspa fundowany czy fundatorskie Bolesławowi wzięte a biskupom —. W roku 1442 Eugeniusza IV najwyższego Pasterza, Bulla dawna przywileje wznawiająca początek fundacji zaczyna od Bolesława kryspa, za którego dozwoleń Strzeżysław i Wrocisław szlachta dobra na dochody tego kościoła ofiarowali nie przed rokiem 1146, który był pierwszym panowania Bolesława”

⁵⁶ Tamże, s. 279–280: „Kromer pisze lib:8, fol:141 iż trochę przed rokiem 1240 przez biskupa krakowskiego Iwona stanął i udarowany jest Dzisięciną y Dobrami, z którym się zgadza Starowski życia biskupów krakowskich pisarz —. Albowiem Iwo, który biskupstwo otrzymał roku 1220, a umarł roku 1234, znacznemi Hebdów dochodami opatrzył, przedtem szczupło od Bolesława Kędzierzawego Króla Polskiego obdarzony, przez co królowi Bolesławowi imię fundatorskie odjęli, a chojniejszemi biskupowi zapisali. Późniejsza lubo Eugeniusza IV Bulla, dawne dyplomata ponawiająca roku 1442 porządek fundacji zaczyna od Bolesława Kędzierzawego, za którego pozwoleniem Strzeżysław i Wrocisław, temu Kościołowi wsi y folwarki nadali. Z Pragi Strachowskiego klasztoru Kanoników w Hebdowie osadzony jest, y od owego czasu za Oyca czci Opata Strachowskiego. W trzecim miejscu po fundacji stoi klasztor hebdowski, jako świadczą tradycje y manuskrypta, a to częścią dla niewygodnych przeszłych miejsc, częścią dla podrywającej Wisły brzegów, z murami na to miejsce bezpieczniejsze przeniesiony. Dla tak wielu przenosin tudzież y ognia piorunowego, który według Kochowskiego i Climaci: szkody nie mało na tym miejscu uczynił nie mogła się pamięć dawnych wieków zatrzymać, a za czym oni o świętych owych przodkach zakonnikach pamięci nie masz, to rzecz pewna iż S. Marya Magdalena jest osobliwą patronką tego miejsca, która się przy dokonaniu życia doczesnego zakonnikom na ratunek stawiała”

Zatem informacje Kraszewskiego nie mogą być wiarygodne. Co więcej, jeżeli klasztor byłby fundowany przez biskupa Iwona, to musiałby powstać przed datą jego śmierci, czyli przed rokiem 1229. D. Kraszewski wyraźnie wymienia rok 1240.

W jednej z kronik klasztoru na Zwierzyńcu z 1916 r., siostra Michelina Andrusikiewicz podała, że w roku 1149 opat strahowski Giezo I wysłał kilkunastu zakonników z opatem Woisławem na czele do Hebdowa na fundację⁵⁷. Warto wspomnieć, że siostra Andrusikiewicz w spisanej przez siebie kronice zwierzynieckiej zwraca uwagę na to, że w XII w. w Polsce było mało kapłanów i trzeba było sprowadzać ich spoza kraju. Podkreśla, że nie wiadomo kto i kiedy prosił opata Gizona I o sprowadzenie zakonników do Hebdowa. Jednak „zważywszy okoliczności towarzyszące zakładaniu nowych domów zakonnych jak wezwanie ku temu, omówienie warunków, dotacji, ilości zakonników, zgody kapituły domowej, uzyskanie pozwolenia na fundację od opata ojca — wolno przypuszczać, że sprawa przyjęcia Hebdowa przez opata strahowskiego, musiała się rozpocząć przynajmniej na rok przed 1149”⁵⁸. Odnośnie klasztoru na Zwierzyńcu

⁵⁷ M. Andrusikiewicz, *Dzieje Klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie*, 1916 r. [w:] Kraków, Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego, sygn. B/59/1, s. 5 [z:] A. M. Grun, *Historische Darstellung d. Ursprunges under Schichrale des koniglichen stiftes Strahow*, Praga 1805 r., s. 21: „Im falie 1149 entstanci das Stift Chebdow in Pohlen inweit Krakau wohin in Strahow der erste Abt Woslaw mit einigen Bruderuberuffen Wordem”. Następnie siostra pisze: „w *Liber Mortuorium* Dra Kętrzyńskiego wrocławskim czytamy na stronie 7 iż Zwierzyniec założony został między rokiem 1149 a 1164 — natomiast Hebdów powstał dopiero około roku 1170. Historycy opactwa premonstratorskiego na Strahowie (w Pradze), tak czescy jak niemieccy, opierając się na starych kronikach zakonnych i rocznikach, jednoznacznie twierdzą iż w roku 1149 opat strahowski Giezo I wysłał kilkunastu zakonników z opatem Woisławem na czele do Hebdowa na fundację. Jeżeli Hebdów — według Dra Kętrzyńskiego, a nawet wg Dra Knapieńskiego (s. 151) — powstał dopiero około roku 1170, to co stało się w owymi zakonnikami ze Strahowa wysłanymi w roku 1149 na fundację Hebdowa? Aby wrócili do Czech z powrotem, nie załatwiwszy sprawy polecanej im przez Giezona, nie masz o tym wzmianki w historii Strahowa, a jeżeli przybywszy do Polski w roku 1149 zweekali z założeniem klasztoru w Hebdowie aż po rok 1170, tj. lat 21, to proszę, gdzie oni przez ten czas byli i czem się zajmowali?”

⁵⁸ *Dzieje Klasztoru PP. Norbertanek*, s. 7: „Wreszcie bracia zakonnici (według praw Zakonu Premonstratorskiego: 12 w liczbie) z opatem Woisławem wyruszają do Polski na objęcie Hebdowa (wioski nad Wisłą położonej na wschód od Krakowa), droga ich wiedzie do miasta Krakowa, tamże, dopełniając powinności stawiają się przed biskupem. Ten widząc gromadkę zakonników pobożnych i uczonych, którzy w Hebdowie jeszcze klasztoru nie mają, ale go dopiero stawiać zamierzają, radby ich zatrzymać choć w części. Ten zamysł

siostra twierdzi, że biskup Gedeon sprowadził swoją siostrę z mniszkami z Doxanu i osadził ją na przeoryszę, a Woisław zajął się obsługą duchowną klasztoru. Dał bowiem ze swego zgromadzenia proboszcza i kilku kapłanów — stąd pojawiło się „zwierzchnictwo hebdowskiej braci nad Zwierzyńcem”⁵⁹. Następnie pospieszono z budową klasztoru w Hebdowie w 1170 r. i już w 1199 r. — stał kościół parafialny. Siostra Andrusikiewicz podkreśla, że biskupi krakowscy opiekowali się opactwem w Hebdowie, a w szczególności biskup Iwo Odrowąż, „za co przez niektórych autorów fundatorem Hebdowa był mianowany. Z tego tytułu przyplątał się i błąd w podaniu roku założenia opactwa w Hebdowie w 1218–1229”⁶⁰.

Jeżeli informacje podane przez siostrę zwierzyniecką byłyby wiarygodne, to jest to kolejny argument świadczący, że klasztor w Hebdowie na pewno musiał powstać przed połową XII w. Potwierdzają to kolejne słowa siostry Andrusikiewicz: „1166 — opat Woisław zajął się potrzebami duchownymi i majątkowymi (siostr zwierzynieckich) dając siostrom zwierzynieckim z grona hebdowskich braci proboszcza (prepozyta) i kilku kapłanów na spowiedników i kaznodziejów”⁶¹. Można zatem przypuszczać, że skoro opat Woisław już w 1166 r. mógł sobie pozwolić na wysłanie ze swojego grona kilku zakonników na Zwierzyniec, to oznaczałoby, że do tego czasu zgromadziła się w zakonie hebdowskim spora liczba zakonników. Tym samym oznaczałoby to, że klasztor powstał przed połową wieku XII.

Uzupełnieniem badań nad początkowymi dziejami opactwa w Hebdowie będzie analiza sprawozdań z badań archeologicznych Małopolskiego Konser-

biskupa mogła silnie poprzeć a może i wzbudzić okoliczność, że Woisław, opat czeskich przybyszów, to rodzony brat kanonika Gedeona, późniejszego biskupa krakowskiego. Osadza ich więc (wolno by przypuścić) przy kościele Św. Salwatora, zanim sobie w Hebdowie klasztor z kościołem zbudują. To nam tłumaczy bytność zakonników w 1149 na Zwierzyńcu — przejściową, niestałą, a brak ich w Hebdowie prawny, postanowiony. Braciom Premonstratensom dobrze przy Krakowie i bezpieczniej w owe niespokojne czasy niż w owej wioszczynie, którą często Wisła zalewa zmuszając mieszkańców do zmiany siedliska. Nie spieszą więc z budowa opactwa w Hebdowie, radzi-by i na zawsze w Krakowie przebywać”

⁵⁹ Tamże, s. 8

⁶⁰ Tamże, s. 9

⁶¹ *Dzieje Klasztoru PP. Norbertanek*, s. 8

watora Zabytków⁶². Kościół i klasztor w Hebdowie⁶³ musiał powstać na przełomie lat 1149–1150, a jego rozbudowa nastąpiła dopiero w wieku XVII. Historycy architektki podzielili fazy rozwoju zabudowań klasztornych na siedem etapów. Na wiek XIII przypada pierwsza faza rozwoju, kiedy to wzniesiono kościół bazylikowy, czyli prezbiterium i trójnawowy korpus, jednokondygnacyjną zakrytą, między prezbiterium a południową nawą. Badacze wyraźnie podkreślają brak śladów zabudowy gotyckiej w klasztornych murach. Z badań architektonicznych wynika, że obecne mury klasztoru pochodzą z XVII w., a sklepienia z XVIII. Najstarszą częścią świątyni jest prostokątne prezbiterium z II połowy XIII w., nakryte sklepieniem krzyżowo-żebrowym. Zamykająca je od wschodu kaplica oratoryjna jest zbudowana na planie kwadratu z trzema apsydami i nakryta kopułą z latarnią. „Kościół ponorbertański w Hebdowie jest budowlą o dwóch dających się wyraźnie wyróżnić fazach: średniowiecznej oraz nowożytniej. Z pierwotnej, XIII-wiecznej świątyni zachowały się: dwuprzęsłowe, sklepienie krzyżowo-żebrowo prezbiterium oraz obrys korpusu (bez wież i przedsionka). Pozostałe elementy budowli pochodzą z czasów nowożytnych i wykazują ściśle związki z XVII-wieczną architekturą sakralną Małopolski”⁶⁴. Prawdopodobnie początkowo był to drewniany kościółek, na którego miejsce w XIII w. wzniesiono murowaną świątynię. Długosz zapisał, że kościół był zbudowany z cegły, zaś budynki klasztorne były drewniane⁶⁵. Według Władysława Łuszczkiewicza, kościół rzeczywiście był ceglany i musiał pochodzić z wieku XIII⁶⁶. Świadczyć o tym mogą „dokładna orientacja budynku kościoła z zachodu na wschód”, „sztuczne wzniesienie gruntu pod zabudowaniami”, sklepienie żebrowe zakończone ostrołukiem, brak „szkarp i cokołów”. Potwierdzają to tak-

⁶² Badania architektoniczno-archeologiczne Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie prowadzone w latach 1957–2005 przez archeologów-architektów: M. Cempla, S. Cechosz, L. Holcer, A. Olbrycht [w:] Kraków, Małopolski Konserwator Zabytków, sygn. 45.284; 45.285; 33.917; 22.306; 22.976; 9885/85

⁶³ Kościół i klasztor w Hebdowie wpisane są do rejestru zabytków pod numerem A-324 i podlegają ochronie konserwatorskiej

⁶⁴ P. Dettloff, *Barokowa architektura Kościoła ponorbertańskiego w Hebdowie* [w:] *Praxis atque theoria. Studia ofiarowane profesorowi Adamowi Małkiewiczowi*, Kraków 2006, s. 139

⁶⁵ *DLB*, t. III, s. 76

⁶⁶ W. Łuszczkiewicz, *Komunikat o opactwie norbertańskim zwanym w dawnych czasach „de Brzesko”*, [w:] „*Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce*”, 4, 1889, zesz. 1, s. LIII–LIV

że nowsze badania⁶⁷. Ponadto w *Sztuce Ziemi Krakowskiej* podano, że w Hebdowie nie stwierdzono pozostałości romańskiej budowli, a najstarsze części zachowanego kościoła pochodzą z drugiej połowy XIII w.⁶⁸

Panowanie Bolesława Kędzierzawego oraz działalność rycerzy Strzeżysława i Wrocisława przypadają na okres poprzedzający przeprowadzenie reformy premonstratenskiej. Należy domniemywać, iż opactwo w Brzesku-Hebdowie początkowo nie należało do zakonu św. Norberta, a przyjęło regułę norbertańską dopiero pod koniec XII w. Bowiem sami fundatorzy, Strzeżysław i Wrocisław, posiadali związki z zakonem benedyktyńskim. Reforma premonstratenska przełomu wieków XII i XIII ograniczyła wpływy benedyktyńskie, a następnie przekształciła luźne kanonie w scentralizowaną cyrkarię norbertańską na wzór cysterski⁶⁹. Nie można jednak jednoznacznie określić daty fundacji klasztoru brzeskiego. Najprawdopodobniej były to lata 40' XII w.

Bibliografia

Rękopisy

- Acta Officialia Cracoviensis [w:] Kraków, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, t. 3
Andrusikiewicz M., 1916, *Dzieje Klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzynicy w Krakowie*, [w:] Kraków, Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego, sygn. B/59/1
Badania architektoniczno-archeologiczne Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie, [w:] Kraków, Małopolski Konserwator Zabytków, prace prowadzone w latach 1957–2005, sygn. 45.284; 45.285; 33.917; 22.306; 22.976; 9885/85
Kraszewski A.J.D., 1752, *Życie świętych y w nadziei świętobliwości zeszyłych sług boskich Zakonu Premonstratenskiego pod imieniem y zaszczytem Jaśnie Oświeconego Xiążęcia JMCI Adama Ignacego na Liptowie y Orawie Komorowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Królestwa Polskiego y Wielkiego Księstwa Litewskiego Prymasa y pierwszego Xiążęcia oraz Legati Nati z pożytecznymi reflexiami dla wszelkiego stanu złożone, krótkimi przykładami Pisma Świętego, y kościelnych doktorów zdaniem, objaśnione. Przez X. Antoniego Józefa Daniela Kraszewskiego z tego zakonu Opata Witowskiego roku, którego życie zbawienia naszego świata zająśniało 1752 do druku podane*, Drukarnia Pijarów, Warszawa [w:] Kraków, Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego, sygn. 291
Kraszewski A.J.D., 1740, *Dzieje Cyrkarii Polskiej Zakonu Premonstratenskiego z różnych historyków i skryptorów wiary głodnych zebrane, a pod zaszczytem Najprzewielebniejszej Jejmości*

⁶⁷ T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982, s. 24

⁶⁸ tamże

⁶⁹ Por: J. Rajman, *Początki opactw norbertańskich*, s. 25

Panny Brigitt Ottimowskiej Ksieni Zwierzynieckiej Osobliwej Dobrodziejki Ciekawemu Czytelnikowi do legendy podane roku 1740 dnia 22 czerwca przez zewszego z konwentu Witowskiego tegoż Zakonu opata Daniela Józefa Kraszewskiego, [w:] Kraków, Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego, sygn. B/46

Kraszewski A.J.D., 1719, *Poczet Imion w Panu Bogu Spoczywających Braci, Sióstr y Dobrodziejów Po Wszystkich Klasztorach Premonstratu Polskiego Zmarłych pod szczęśliwą władzą — Panny Maryanny Rapsztyńskiej Prześwietnego Zakonu Premonstrateńskiego Ojca Norberta... Panien Zwierzynieckich Zasłużonej Xieni przez W. X. Józefa Hermana Zawarskiego tegoż zakonu Kanonika Konwentu Hebdowskiego Professa natenczas wikarego zwierzynieckiego z pilnością należytą Wypisany dla wspólnego tych dusz poratowania Konwentowi Zwierzynieckiemu Aplikowany Roku Pańskiego 1719, [w:] Kraków, Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego, sygn. B.38*

Supplex Representatio Status y Knywi Konwentu Hebdowskiego Ordinis Premonstratensis przez Exdywizyn uczynionych, [w:] Kraków, Archiwum Kurii Metropolitalnej, Akta Klasztoru Hebdowskiego od 1736 do 1762 roku

Źródła drukowane

Długosz J., 1863–1864, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, Kraków, t. I–III

Długosz J., 1973, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Warszawa, ks. VI

Hugo K.L., 1734, *Sacri et canonici Ordinis Praemostratensis annales*, Nantes, cz. 1, t. 1

Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława, 1874–1883, wyd. F. Piekosiński, Kraków, t. 1–2

Kodeks dyplomatyczny Małopolski, 1876–1905, wyd. F. Piekosiński, Kraków, t. 1–4

Kodeks dyplomatyczny Śląska, 1956–1964, wyd. K. Małeczyński, Wrocław, t. I

Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, 1877–1881, wyd. I. Zakrzewski, Poznań, t. I

Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu, 1971, wyd. K. Małeczyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, Warszawa, t. 9, cz. 1, s. V–94

Rocznik kapitulny krakowski, 1978, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa [w:] MPH s. n. t. 5

Zbiór dokumentów małopolskich, 1962–1975, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Kraków–Wrocław, t. 1–8

Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego, 1867, oprac. E. Janota, Kraków

Opracowania

Backmund N., 1949–1956, *Monasticon Praemonstratense*, Straubing, t. 1–3

Chrzanowski T., Kornecki M., 1982, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków

Deptuła C., 1994, *Abbatia de Bresca w wiekach XII–XIII i wybrane problemy najstarszych dziejów grupy brzeskiej premonstratensów polskich*, Roczniki Humanistyczne KUL, t. XLII, z. 2, s. 5–51

Deptuła C., 1970, *Monasterium Bethlehem. Wokół misji biskupa Henryka Zdika i początków opactwa w Brzesku*, Roczniki Humanistyczne KUL, t. 18, s. 27–44

Dettloff P., 2006, *Barokowa architektura Kościoła ponorbertańskiego w Hebdowie, [w:] Praxis atque theoria. Studia ofiarowane profesorowi Adamowi Malkiewiczowi*, Kraków, s. 135–151

Knapieński W., 1884, *Święty Norbert i jego zakon. Początki norbertańskich klasztorów cyrkarii polskiej i nieco z ich dziejów*, Warszawa

Kozłowska-Budkowa Z., 1937, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków

Kuraś S., 1959, *Katalog opatów klasztoru premonstrateńskiego w Brzesku-Hebdowie*, Nasza Przyszłość, t. 9, s. 34–49

- Łodyński M., 1958, *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1831)*, Wrocław
- Luszczkiewicz W., 1889, *Komunikat o opactwie norbertańskim zwanym w dawnych czasach „de Brzesko”*, Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, t. 4, zes. 1, s. LIII–LIV
- Rajman J., 1992, *Średniowieczne zapiski w nekrologu klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu*, Nasza Przeszość, t. 78, s. 33–55
- Rajman J., 1992, *Początki opactw norbertańskich w Strahovie i Brzesku*, Nasza Przeszość, t. 78, s. 5–26
- Rajman J., 1997, *Brzesko i Zwierzyniec. Jeszcze o początkach dwu najstarszych klasztorów norbertańskich w Małopolsce*, Roczniki Humanistyczne, t. XLV, z. 2, s. 5–17
- Semkowicz W., 1909, *O początkach rodu Geraltów i fundacji klasztoru Norbertanów w Brzesku*, Miesięcznik Heraldyczny, nr II, s. 17–23
- Słownik Historyczno-Geograficzny Województwa Krakowskiego w Średniowieczu*, 1985, i nast., oprac. Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, J. Laberschek, Wrocław, cz. 1, zes. 2
- Starodawne Prawa Polskiego Pomniki (wypisy) z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej*, 1870, wyd. A. Z. Helcel, Kraków
- Trawkowski S., 1964, *Między herezją a ortodoksją. Rola społeczna premonstratensów w XII wieku*, Warszawa

DOŚWIADCZENIA ŻYCIOWE ŚW. AUGUSTYNA Z HIPPONY I ICH WPŁYW NA ROZWÓJ JEGO KONCEPCJI HISTORIOZOFICZNEJ

Każdy twórca kształtowany jest w dużym stopniu przez otaczające go środowisko, na które składają się: rodzina, szkoła i praca, a także właściwości epoki, w której przychodzi mu żyć i działać, chociażby panujące wówczas idee oraz rozgrywające się wokół niego wydarzenia. Tak samo było przecież w przypadku św. Augustyna z Hippony, którego myśli stworzyły fundamenty europejskiego średniowiecza.

Niniejszy artykuł, który powstał po części w duchu *intellectual history*¹, idąc za wskazaniem Robina George'a Collingwooda (1889–1943): *All history is the history of thought*², ma na celu przeanalizowanie wpływu doświadczeń życiowych św. Augustyna na wykształcenie przez niego własnej koncepcji historiozoficznej (ujętej w znaczeniu szerszym, proponowanym m.in. przez: Joachima Lelewela, Johanna Gustava Droysena i Marcelę Handelsmana, gdyż oprócz rozważań nad ostatecznymi czynnikami sprawczymi, istotą i sensem dziejów jako całości, uwzględnione zostały także jego przemyślenia z zakresu epistemologii i metodologii nauk historycznych)³.

Zbigniew Kuderowicz, wybitny polski filozof i badacz historii filozofii dziejów, zapisał: „Często właśnie dążenie do zrozumienia własnej epoki pobudzało twórczość historiozoficzną, skłaniało do podejmowania pytań o sens dziejów.

¹ G.G. Iggers, *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badań*, przeł. A. Gadzała, Warszawa 2010, s. 48: „Historia idei oraz intellectual history wychodzą od tego, że ludzie posiadają jasne idee, które potrafią przekazywać. Teksty są wyrazem intencji ich autorów i jako takie należy je traktować poważnie”.

² R.G. Collingwood, *The Idea of History*, Oxford 1946, s. 317.

³ Zob. S. Kamiński, *Dziejów filozofia*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. II: C-D, Lublin 2001, s. 794–795.

Rozumienie ogólnej tendencji rozwoju dziejowego dostarczało bowiem uzasadnień i kryteriów wartościowania wszelkich wydarzeń historycznych, w tym także tych, które zalicza się do współczesności⁴. Warto zatem zastanowić się nad tym, jak pod wpływem otaczającej go rzeczywistości kształtowała się formacja intelektualna św. Augustyna? Chodzi tutaj zarówno o doświadczenia bezpośrednie (np. wpływy manicheizmu), jak również i te pośrednie (tzw. wielkie wydarzenia historyczne, np. zdobycie Rzymu w 410 r. przez Wizygotów itp.). Podstawę źródłową stanowi w tym wypadku głównie niezwykle bogata i zróżnicowana twórczość własna św. Augustyna, która ma udzielić odpowiedzi na pytanie: jakie czynniki stały u podstaw skonstruowanej przez niego chrześcijańskiej wizji (zwanej filozofią bądź też teologią) dziejów, która obowiązywała w myśli europejskiej przez wiele stuleci? W przypadku niniejszych badań, należy szczególnie unikać nadinterpretacji⁵, o którą jest niestety łatwo. Zakres chronologiczny pracy wyznaczają lata życia św. Augustyna, czyli okres między 354 a 430 r.⁶, natomiast pod względem terytorialnym obejmuje ona obszar imperium rzymskiego z przełomu IV i V w., a szczególnie Afrykę Północną (tam urodził się, działał i zmarł) i Półwysep Apeniński (podczas pobytu w Italii doszło do jego nawrócenia)⁷.

Informacje, jakie posiadamy na temat życia św. Augustyna pochodzą głównie z jego *Wyznań* (zakończonych na 33 r. życia). Czy są one jednak w pełni wiarygodne? Intencje, jakimi kierował się on przystępując do spisywania tego dzieła, były głównie moralizatorskie: „*Niech się moimi dobrymi uczynkami uradują, niech westchną nad moimi grzechami. To, co dobre, Ty czynisz we mnie: z Twojej to pochodzi łaski. Co złe, jest moim grzechem i karą przez Ciebie wy-*

⁴ Z. Kuderowicz, *Filozofia dziejów*, Warszawa 1983, s. 14.

⁵ Zob. U. Eco, *Nadinterpretowanie tekstów*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996, s. 45–65.

⁶ W okresie tym, stanowiącym długość życia jednego (choć niezwykłego) człowieka (76 lat), w zachodniej części Cesarstwa Rzymskiego panowało kilkunastu cesarzy (nie licząc wielu uzurpatorów i mniej znaczących współwładców): Konstancjusz II (337–361), Julian Apostata (361–363), Jowian (363–364), Walentynian I (364–375), Walens (364–378), Gracjan (367–383), Walentynian II (375–392), Teodozjusz I Wielki (379–395), Honoriusz (395–423), Jan (423–425), Walentynian III (425–455). *Encyklopedia historyczna świata*, t. II: *Starożytność*, cz. 1, oprac. nauk. K.M. Ciałowicz, J.A. Ostrowski, Kraków 2000, s. 455.

⁷ Zob. Ch. Scarre, *Historical Atlas of Ancient Rome*, London 1995, s. 124–125, 130–133.

mierzoną. Niech odetchną tym, co dobre, westchną nad tym, co złe”⁸. Dzieło to miało zatem zbudować czytelników i w przystępny sposób przedstawić im zasady wiary chrześcijańskiej. Trzeba także pamiętać, że charakter autobiograficzny ma tylko pierwsze dziewięć ksiąg, pozostałe cztery zawierają natomiast wyłącznie szereg rozważań: filozoficznych, psychologicznych i teologicznych.

Rzymska Afryka była jedną z najbogatszych prowincji całego imperium, a jej znaczenie opierało się głównie na dostawach żywności dla jego stolicy⁹. Chrześcijaństwo zawędrowało tam zapewne już pod koniec I w.¹⁰. Wydała ona wielu wybitnych ludzi, szczególnie zaś pisarzy m.in.: Apulejusza z Madaury (125–170) i Tertuliana z Kartaginy (160–240)¹¹, jednak żaden z nich nie mógł się równać ze św. Augustynem.

Urodził się on 13 listopada 354 r. w numidyjskiej Tagaście (ob. algierskie Suk Ahras) jako Aureliusz Augustyn. Jego ojcem był Patrycjusz, poganin, właściciel niewielkiego majątku i członek rady miejskiej, a matką Monika (331/2–387), gorliwa chrześcijanka, uznana później za świętą, której największym życiowym grzechem miało być młodzieńcze upodobanie do wina¹². Spośród jego licznych rodzeństwa, znany jest z imienia tylko jeden brat — Nawigiusz.

Rodzice, którzy szybko dostrzegli duże zdolności intelektualne młodego Augustyna, szczególną uwagę przykładali do jego edukacji, mającej dać mu podstawę do wspaniałej kariery w przyszłości. Jednak on sam, jako żywe i wesołe dziecko, więcej czasu spędzał bawiąc się niż ucząc, co powodowało jednak bolesne konsekwencje, gdyż ówczesni nauczyciele, jako główny środek dydaktyczny, stosowali kary fizyczne¹³. Efekty takiej praktyki były różne: „*Kary cielesne musiano jednak stosować z przerwami, bowiem jak stwierdzają epitafia — kilku szkolnych nauczycieli zostało zabitych rylcami, zapewne przez rozjątrzonych*

⁸ Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Kraków 2009, s. 280 (X, 4).

⁹ M. Bunson, *Encyclopedia of The Roman Empire*, New York 2002, s. 8–9.

¹⁰ J. Daniélou, H.-I. Marrou, *Historia Kościoła*, t. I: *Od początków do roku 600*, przeł. M. Tarnowska, Warszawa 1984, s. 128.

¹¹ M. Dewar, *Culture wars: Latin literature from the second century to the end of the classical era*, [w:] *Literature in the Greek and Romans Worlds. A New Perspective*, ed. by O. Taplin, Oxford University Press 2003, s. 519–522, 528.

¹² *Wyznania*, s. 258–259 (IX, 8).

¹³ Tamże, s. 38 (I, 9).

uczniów”¹⁴. Według dwunastowiecznego kronikarza, Wilhelma z Malmesbury, uczniowie mieli rylcami zamordować także Jana Szkota Eriugenę (IX w.), w prawdziwość tego przekazu wątpi jednak Jerzy Strzelczyk¹⁵.

Uczęszczał on najpierw do szkoły w rodzinnej Tagaście, gdzie otrzymał podstawowe wykształcenie, które uzupełniał później w Madaurze, następnie zaś trafił na studia do Kartaginy. Jako uczeń z przyjemnością czytał utwory po łacinie, szczególnie cenił *Eneidę* Wergiliusza, miał jednak ogromne trudności z nauką greki, którą nigdy nie dane mu było swobodnie się posługiwać, toteż nie znał w oryginale dzieł Homera, Platona czy też Plotyna¹⁶. Tadeusz Kotula zauważył, że:

W epoce cesarstwa nauczanie było na Zachodzie dwujęzyczne, grecko-łacińskie, a nawet greka zajmowała uprzywilejowane miejsce. Jednakże właśnie w afrykańskich prowincjach zaznaczył się już w ciągu II w. n.e., okres ich intensywnej romanizacji, stopniowy spadek znajomości języka greckiego. Życiem umysłowym Afryki zawładnęła łacina, stając się codziennym językiem wykształconych Afrykanów, których ulubionymi autorami byli Cyceeron i Wergiliusz. Łacińskie Kamieny wzięły górę nad greckimi Muzami¹⁷.

W wieku siedemnastu lat Augustyn wdał się w młodzieńczy romans, którego owocem był syn Adeodat (imię to w dosłownym tłumaczeniu oznacza: „Dany od Boga”, można je także przełożyć jako: Bogdan lub Bożydar). Przez następne piętnaście lat późniejszy święty żył w konkubinacie z matką dziecka, niestety nieznaną z imienia, w literaturze zwaną Bezimienną. Należy od razu zaznaczyć, że zdaniem historyków, m.in. Petera Browna i Adalberta Hammana¹⁸, wówczas takie związki były społecznie akceptowane. Augustyn spotkał się jednak w tym wypadku z niezwykle ostrą reakcją swojej matki, która nie kryła oburzenia dla zaistniałej sytuacji.

¹⁴ A.G. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej w czasach św. Augustyna*, przeł. M. Stafiej-Wróblewska, E. Sieradzińska, Warszawa 1989, s. 108.

¹⁵ J. Strzelczyk, *Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy*, Poznań 2008, s. 309.

¹⁶ A. Kasia, *Św. Augustyn*, Warszawa 1960, s. 8.

¹⁷ T. Kotula, *Afryka Północna w starożytności*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 453.

¹⁸ P. Brown, *Augustyn z Hippony*, przeł. W. Radwański, Warszawa 1993, s. 56–57; A.G. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej*, s. 88.

Po ukończeniu studiów, Augustyn założył własną szkołę retoryki w Kartaginie, którą przeniósł później do Rzymu, a następnie do Mediolanu. Bycie nauczycielem w tamtej epoce nie należało do łatwych zajęć. Postrach siali wówczas tzw. *eversores* („rozbijacy”), którym zdarzało się nawet opluwać profesorów podczas wykładów i bić tych spokojnych studentów¹⁹. Oprócz tego studenci ówczesni często zalegali z płatnościami za pobieraną przez nich naukę.

Warto podkreślić, że na życie św. Augustyna szczególny wpływ miała lektura książek, co interesujące sądzić można, iż czytano wówczas przeważnie na głos, natomiast wyjątkowe zwyczaje pod tym względem przejawiał św. Ambroży (339–397), który to, ku zdziwieniu właśnie Augustyna, czytał po cichu²⁰:

Gdy czytał, oczy przebiegały stronicę, a umysł rozważał treść tekstu, język zaś był bezczynny i żaden dźwięk nie dobywał się z ust. Nieraz, gdy do niego przychodziłem — a każdy mógł się do niego zbliżyć swobodnie i nie było zwyczaju zapowiadania gości — zastawałem go pochylonego w takim milczeniu nad lekturą; nigdy nie czytał na głos. Długo się wtedy siedziało przy nim w ciszy — któż by się bowiem ośmielił przeszkadzać człowiekowi tak pogrążonemu w studiach? — i nieraz odchodziło się, bo nietrudno było się domyślić, że w krótkim czasie, kiedy był oddzielony od burzliwych spraw innych ludzi i mógł dać pokarm własnemu umysłowi, nie chciałby, żeby go od tego odrywano. Być może obawiał się, że gdyby czytał na głos, to jakiś niejasny ustęp u autora, którego właśnie studiował, mógłby zaniepokoić uważnego słuchacza i wtedy trzeba by udzielić wyjaśnień a nawet szerzej przedyskutować pewne trudniejsze punkty dzieła. Gdyby zaś temu musiał poświęcić czas, nie zdołałby przeczytać tylu książek, ile chciał poznać. Albo może przyczyną owego czytania po cichu była raczej troska o oszczędzanie głosu, łatwo bowiem chrzyp! Ta czy inna była przyczyna, na pewno taki człowiek kierował się w tym wypadku słusznymi względami²¹.

W wieku dziewiętnastu lat przeczytał on dialog Cyncerona *Hortensjusz* (nie przetrwał on do naszych czasów), który wzbudził w nim pragnienie poszuki-

¹⁹ T. Kotula, *Afryka Północna*, s. 456–457.

²⁰ Zob. A. Manguel, *Moja historia czytania*, przeł. H. Janikowska, Warszawa 2003, s. 71.

²¹ *Wyznania*, s. 151 (VI, 3).

wania prawdy i mądrości. Jak zapisał o tym sam Augustyn w swoich autobiograficznych *Wyznaniach*:

W zwyczajnym porządku studiów natrafiłem na jedną z ksiązek autora imieniem Cycero, którego styl podziwiają wszyscy bardzo, a jego ducha — już nie tak. Książka ta zawiera zachętę do filozofii, a nosi tytuł *Hortensjusz*. To właśnie ona zmieniła uczucia moje i ku Tobie, Panie, zwróciła moje modlitwy, i nowe, odmienne wzbudziła we mnie życzenia i pragnienia. Przed myimi oczami zmarniały nagle wszystkie ambicje światowe. Niewiarygodnym wprost żarem serca zacząłem tęsknić do nieśmiertelności, jaką daje mądrość²².

W młodości zauroczony był on manicheizmem, religią dualistyczną głoszącą istnienie dwóch sprzecznych zasad: dobra i zła, toczących ze sobą nieustanną walkę²³. Odrzucił go dopiero po zapoznaniu się z nauką starożytnego filozofa greckiego Plotyna (204–270), gdy trwale miejsce w jego świadomości zdobył sobie neoplatonizm. Przez pewien czas pozostawał on również pod wpływem sceptycyzmu. Można z tego wszystkiego wywnioskować, że jego rozwój duchowy związany był z głębokim niepokojem metafizycznym, który nie do końca wygasł, gdy pod wpływem św. Ambrożego i matki, św. Moniki, przyjął chrzest w wieku ok. 33 lata (w młodości nie został bowiem ochrzczony, choć w pewnym momencie, z powodu jego poważnej choroby, były takie plany) wraz ze swoim synem Adeodatem (prawdopodobnie 24 kwietnia 387 r., w święto Zmarłychwstania Jezusa Chrystusa).

Na jego decyzję o przyjęciu chrztu wpłynąć miało, jak przedstawił to w *Wyznaniach*, przeczytanie listu św. Pawła Apostoła do Rzymian tuż po usłyszeniu słów dziecka powtarzającego: *Tolle, lege! Tolle, lege!* („Weź to, czytaj! Weź to, czytaj!”)²⁴. Szczególnie utkwił mu wówczas w pamięci fragment: „*nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i rozwiązłości, nie w zwadzie i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego*

²² Tamże, s. 75–76 (III, 4).

²³ H. Masson, *Słownik herezji w Kościele katolickim*, przeł. B. Sęk, [Katowice 2007], s. 208–213.

²⁴ *Wyznania*, s. 237–238 (VIII, 12).

pożądliwości”²⁵. Učení dokonali już drobiazgowej analizy tego epizodu. Od razu nasuwa się kilka interesujących wniosków. Augustyn nie bez przypadku powołał się na fragment listu autorstwa św. Pawła, czyli człowieka który stanowi znakomity przykład osoby nawróconej²⁶, którego pisma intensywnie studiował: „*Kiedy mu powiedziałem, że bardzo dokładnie studiuję pisma apostoła Pawła, zaczął mi opowiadać o mnichu Antonim z Egiptu*”²⁷. Agnieszka Kijewska zauważyła wobec tego, że: „*Daje to podstawy do przypuszczenia, że Augustyn konstruował scenę w ogrodzie, kierując się swoimi ówczesnymi zainteresowaniami i to zarówno egzegetycznymi, jak i pastoralnymi*”²⁸.

Święcenia kapłańskie przyjął Augustyn w 391 r., natomiast pięć lat później (396) został biskupem Hippony (ob. Annaba). Ze wspomnianą diecezją związany był nieprzerwanie aż do swojej śmierci w 430 r. (łącznie więc przez 34 lata). Sumiennie wypełniał wszystkie obowiązki biskupie, zarówno na płaszczyźnie organizacyjnej, jak i duszpasterskiej. Wiele uwagi musiał poświęcić walce z licznymi wówczas herezjami: arianizmem, donatyzmem, manicheizmem i pelagianizmem²⁹ (można zatem stwierdzić, że brał on udział praktycznie we wszystkich wielkich sporach teologicznych swoich czasów).

Pod koniec życia, w 426 r., uporządkował sprawy swojej diecezji i wyznaczył następcę — prezbitera Herakliusza, który od tej pory miał już zajmować się jej bieżącymi sprawami, dzięki temu Augustyn mógł bez reszty poświęcić się pisarstwu.

²⁵ Tamże, s. 238 (VIII, 12); Św. Paweł, List do Rzymian 13, 11–14. W innym przekładzie (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa 2011): „Poznajcie, że nadszedł już czas sposobny i pora, abyście wstali ze snu. Teraz bowiem wasze zbawienie jest bliżej niż wówczas, gdy uwierzyliście. Noc przeminęła i dzień się przybliżył. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a nałożmy zbroję światła. Postępujmy godnie, jak za dnia, bez hulanki i pijaństwa, bez rozwiązłości i wyuzdania, bez kłótni i zawiści. Ubierzcie się natomiast w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się o ciało — o spełnianie jego pożądliwości.”

²⁶ *Dzieje Apostolskie*, 9, 1–19.

²⁷ *Wyznania*, s. 223–224 (VIII, 6).

²⁸ A. Kijewska, *Święty Augustyn*, Warszawa 2007, s. 118.

²⁹ H. Masson, *Słownik herezji*, s. 70–73, 115–117, 208–213, 245–246.

Zmarł podczas oblężenia Hippony przez Wandalów — 28 sierpnia 430 roku (na rok przed upadkiem tego miasta³⁰). Opis ostatnich dni jego życia przedstawił Possydiusz z Kalamy:

Ów święty, w swoim długim życiu danym przez Boga dla pożytku i szczęścia Kościoła — żył bowiem siedemdziesiąt sześć lat, z czego jako biskup przeżył lat niemal czterdzieści — miał w zwyczaju mawiać do nas w czasie przyjacielskich rozmów, że po przyjęciu chrztu i godni pochwały chrześcijanie, i biskupi nie powinni odchodzić z tego świata bez należytej i odpowiedniej pokuty. Co też i sam uczynił w czasie ostatniej swej choroby, tej, na którą zmarł: nakazał bowiem ażeby przepisano mu psalmy Dawidowe, te które dotyczą pokuty i których jest bardzo niewiele, i leżąc w czasie swojej choroby w łóżku patrzył na zapisane nimi arkusze, umieszczone na ścianie naprzeciwko jego oczu, czytał je oraz gorzko i nieprzerwanie płakał. Ażeby nikt, mu w tym nie przeszkadzał, na dziesięć niemal dni przedtem, jak odszedł z tego świata, zakazał nam, którzy byliśmy obecni, aby ktokolwiek do niego wchodził, chyba że w tych godzinach, gdy przychodzili lekarze, albo gdy przynoszono mu jedzenie. W ten sposób też jego polecenie zostało uszanowane i wykonane, a przez cały ten czas oddawał się modlitwie. Nieprzerwanie, aż do ostatnich chwil swojej choroby ze zdrowym rozsądkiem i zdrową radą, w sposób stanowczy i odważny głosił w kościele Słowo Boże. Bez uszczerbku na całym swym ciele, z dobrym wzrokiem i słuchem i, jak zostało napisane, w naszej obecności, na naszych oczach i przy naszych modlitwach, zasnął ze swymi ojcami, nasycony dobrą starością. My uczestniczyliśmy w odprawieniu ofiary polecającej go Bogu, a następnie został pochowany³¹.

W niedługi czas po jego śmierci, do Hippony, dotarł posłaniec od cesarza wschodniorzymskiego Teodozjusza II (408–450) z zaproszeniem dla Augustyna na obrady Soboru Powszechnego (w tradycji katolickiej uznawanego za trzeci w kolejności) zwołanego na 431 r. do Efezu. Świadczy to, o olbrzymim jego znaczeniu, jakim cieszył się on jeszcze za swojego życia.

³⁰ Zob. J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa [2005], s. 129.

³¹ Possydiusz z Kalamy, *Żywot św. Augustyna*, przeł. i oprac. P. Nehring, Kraków 2002, s. 126–127 (XXXI, 1–5).

Augustyn był człowiekiem obdarzonym nadzwyczajną pamięcią (znał na pamięć całą Biblię i liczne dzieła rzymskich klasyków) i do tego niezwykle pracowitym³². Jego biograf, Possydiusz z Kalamy, zapisał:

Tak wiele dyktował i wydawał, tak wiele z tego, co głosił w kościele, zostało spisane i wydane, czy to [pism] przeciwko różnym heretykom, czy też wykładów z ksiąg kanonicznych [pisanych] dla zbudowania synów Kościoła, że każdy, kto się nimi zajmuje, ledwie może je wszystkie przeczytać i się z nimi zapoznać³³.

Henri Marrou podsumował jego dorobek następująco:

Pozostało po nim 113 prac obszerniejszych, 218 listów i ponad 500 kazań. Nie ulega wątpliwości, że nie udało się to bez wielkiego trudu. Opracowanie obszernych jego pism — z wyjątkiem tylko *Wyznań* — przeciągało się przez długie lata. Wykończenie XV ksiąg *O Trójcy Świętej* zabrało mu lat dwadzieścia; trzeba ich było trzynaście do czternastu, by napisać XII ksiąg *O Genesis* lub też XXII księgi *O Państwie Bożym*³⁴.

Ks. Kazimierz Panuś szacuje jednak, że wszystkich kazań św. Augustyna mogło być w sumie aż ok. ośmiu tysięcy³⁵.

W starożytności nie zostało sformułowane pojęcie rozwoju jako zwartego procesu przemian, jakkolwiek zmienność rozpatrywano bowiem z uwzględnieniem panującego wówczas poglądu o nienaruszalności wiecznego porządku.

³² H. Marrou, *Augustyn*, przeł. J.S. Łoś, [Kraków] 1966, s. 49.

³³ Possydiusz z Kalamy, *Żywoł św. Augustyna*, s. 87 (XVIII, 9).

³⁴ H. Marrou, *Augustyn*, s. 35.

³⁵ K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, Kraków [2007], s. 70: „Współczesna krytyka naukowa uznaje za autentyczne pięćset pięćdziesiąt dziewięć kazań przekazanych pod imieniem Augustyna. poszukiwania naukowców nadal poszerzają tę spuściznę. W roku 1990 nastąpiło spektakularne odkrycie dwudziestu sześciu nowych kazań Augustyna w Bibliotece Miejskiej w Moguncji (Mainzer Stadtbibliothek) przez profesora François Dolbeau. Wciąż jest to jednak znikoma część faktycznej liczby kazań, jakie wygłosił on przez prawie czterdzieści lat, kiedy był kapłanem i biskupem. Zakładając, że Augustyn przemawiał w każdą sobotę i niedzielę, nazbierałoby się tych kazań ponad cztery tysiące. Tymczasem wiadomo, że często głosił przez kilka kolejnych dni, a nawet dwa razy dziennie. Dlatego szacuje się, iż kazań wygłoszonych przez Augustyna mogło być około ośmiu tysięcy.”

Wszystkie zmiany były więc w zasadzie statyczne, gdyż zamykały się w cyklicznej koncepcji ruchu, świat bowiem, zdaniem starożytnych, nie miał początku, istniał od zawsze. Nowe idee w tym przedmiocie nadeszły wraz z chrześcijaństwem, które opiera się na wierze w stworzenie świata przez Boga a za punkt przełomowy w historii uważa działalność Jezusa Chrystusa.

Chrześcijańska filozofia dziejów ugruntowana została przez św. Augustyna, który obszerny jej wykład przedstawił w swoim monumentalnym dziele: *O państwie Bożym*, spisany w latach 413–426, do którego powstania przyczyniło się pośrednio zdobycie i splądrowanie Rzymu przez Wizygotów (410)³⁶. Myśliciele pogańscy za główną przyczynę upadku miasta uznawali odwrócenie się jego mieszkańców od dawnych bogów i triumf chrześcijaństwa. Na te zarzuty starał się właśnie odpowiedzieć św. Augustyn, co podkreślił później w *Sprostowaniach*:

Podówczas do Rzymu wtargnęli Goci pod wodzą króla Alaryka i srodze miasto spustoszyli. Fałszywych a licznych bóstw czciciele, których popolicie poganami nazywamy, usiłując winę owego spustoszenia Rzymu zwalić na religię chrześcijańską, zaczęli z niezwykłą natarczywością i siłą uragać Bogu prawdziwemu. Ja tedy, zapalony żarliwością domu Bożego, postanowiłem przeciwko ich bluźnierstwom i błędom napisać księgi *O Państwie Bożym*³⁷.

Augustyn wyróżniał dwa rodzaje historii: świecką i świętą. Pierwsza była podporządkowana tej drugiej, dotyczyła bowiem dziejów ustrojów politycznych. Jego zdaniem historia świecka nie była rozwojowa, jej postęp wydawał się jedynie pozorny. Historia święta obejmowała natomiast obszar czasu między odsłonięciem człowiekowi jego przeznaczenia, czyli zbawienia, dokonany przez Chrystusa, a jego ostateczną realizacją, tożsamą według niego z wizją Sądu Ostatecznego. Dzieje były zatem dowodem doskonałości Boga, który kierował losami świata i słabości, wręcz skażenia, człowieka. Historia święta to także nieustanna rywalizacja dwóch państw: „boskiego” i „ziemskiego”, których nie da się w łatwy sposób przyporządkować do Kościoła i społeczeństwa świeckiego,

³⁶ Na temat Wizygotów (czyli: Zachodnich Gotów) zob.: J. Strzelczyk, *Goci — rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984; H. Wolfram, *Historia Gotów*, przeł. R. Darda-Staab, I. Dębek, K. Berger, Warszawa–Gdańsk 2003.

³⁷ Św. Augustyn, *Fragment Sprostowań* (II, 69), [w:] tenże, *Państwo Boże*, przeł. ks. W. Kubiccki, wstęp J. Salij OP, Kęty 1998, s. 15.

gdyż jego zdaniem oba te państwa przenikały się wzajemnie ze sobą. Kryterium przynależności stanowiły raczej dwa tkwiące w człowieku pierwiastki: dobro, oparte na wierze, uosabiane przez biblijnego Abla, i zło, powstałe z niewiary, symbolizowanej przez Kaina³⁸.

Inne spojrzenie na przekaz omawianego dzieła prezentował Henry Chadwick (1920–2008):

Traktat *O państwie Bożym* uważa się czasem, skądinąd niesłusznie, za wykład teorii politycznej lub filozofii historii, pomyślanej jako ukazanie Bożego planu w dziejach. W rzeczywistości jednak w wielu miejscach *O państwie Bożym* argumentacja ma wykazać, jak trudno odkryć takie plany. W historii świata mocarstwa powstają i upadają, a powód, dla którego tak się dzieje, nie jest wcale oczywisty. Nieprzewidywalność zarówno śmierci, jak i decyzji podejmowanych przez człowieka oznacza, że wiele jest tu niepewności. Człowiek wierzący uważa, że to, co jest niejasne dla umysłu ludzkiego, jest jasne dla Boga. Klęski mogą wywołać czyjś płacz, ale w żadnym wypadku nie powinny budzić zdumienia³⁹.

Św. Augustyn stosował periodyzację dziejów, w której system sześciu wieków świata (*aetates mundi*) odpowiadał fazom życia ludzkiego: (*infantia, pueritia, adolescentia, iuventus, gravitas, senectus*)⁴⁰. Używał on także podziału na trzy fazy: początkową, właściwy przebieg i fazę końcową, oraz na dwie ery: przed narodzeniem i po narodzeniu Jezusa Chrystusa⁴¹.

Augustyn posługiwał się również właściwą dla chrześcijaństwa linearną koncepcją rozwoju, która zawierała w sobie teorię czasu historycznego wyróżniającego powiązane ze sobą: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość⁴². Jego zda-

³⁸ Zob. K. Löwith, *Historia powszechna i dzieje zbawienia. Teologiczne przesłanki filozofii dziejów*, przeł. J. Marzęcki, Kęty 2002, s. 163–164.

³⁹ H. Chadwick, *Augustyn*, przeł. T. Szafrński, Warszawa 2000, s. 155.

⁴⁰ *Państwo Boże*, s. 966–967 (XX, 30).

⁴¹ E. Angehrn, *Filozofia dziejów*, przeł. J. Marzęcki, Kęty 2007, s. 48.

⁴² *Wyznania*, s. 356 (XI, 20): „I właściwie nie należałoby mówić, że istnieją trzy dziedziny czasu — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Może ściślejże byłoby takie ujęcie, że istnieją trzy następujące dziedziny czasu: obecność rzeczy minionych, obecność rzeczy teraźniejszych, obecność rzeczy przyszłych. Jakież tego rodzaju trzy dziedziny istnieją w duszy; ale nigdzie indziej ich nie widzę. Obecnością rzeczy przeszłych jest pamięć, obecnością rzeczy teraźniejszych jest dostrzeganie, obecnością rzeczy przyszłych —

niem czas nie był absolutny, Bóg, jako pozaczasowy i niezmienny, znajdował się poza nim. To właśnie on stworzył czas ziemski podczas urzędowania świata:

Bo co się dzieje w czasie, to się dzieje i po jakimś już czasie, i przed jakimś czasem, i po tym, co minął, i przed tym, co nastąpi; tymczasem nie mogło być żadnego czasu minionego, bo nie było żadnego stworzenia, którego zmienne ruchy sprawiłyby czas. Natomiast wraz z czasem świat uczyniony został, skoro w zakładaniu świata powstał ruch w zmianach, co już zauważyć można w owym porządku pierwszych sześciu czy siedmiu dni⁴³.

To co wiemy na temat życia i wewnętrznych przemian św. Augustyna pochodzi w głównej mierze z *Wyznań* i pozostawia nadal sporo wątpliwości. Jest to bowiem jego autobiografia, spisana w latach 397–400, kiedy był już czterdziestoletnim biskupem Hippony. Dzieło to powstało w celu pozyskania nowych wiernych dla wiary chrześcijańskiej, dlatego też pokazał on na własnym przykładzie, iż jest to wiara otwarta na wszystkich ludzi, nawet tych, którzy dotychczas trwali w grzechu. Koncepcja historiozoficzna św. Augustyna z całą pewnością dojrzywała latami. Główny jej zarys odnaleźć można w dwudziestu dwóch księgach *O państwie Bożym*, które spisywał między sześćdziesiątym a siedemdziesiątym rokiem życia, czyli już jako człowiek niezwykle doświadczony, zbliżający się do kresu swojej ziemskiej wędrówki. Jak zostało to już wcześniej wspomniane, powstało ono jako odpowiedź wobec pomówień wysuwanych przez pogańskich myślicieli względem chrześcijan, którzy w ich opinii mieli przyczynić się do upadku Rzymu, a przez to pośrednio także w wyniku zdobycia i złupienia Rzymu przez Wizygotów w 410 r. Jego przemyślenia natury epistemologicznej i metodologicznej znajdują się także, o czym często się zapomina, w dziele: *O nauce chrześcijańskiej*⁴⁴, które ukończył dopiero ok. 427 r., po prawie trzydziestu latach pracy. Jeśli chodzi o formację intelektualną św. Augustyna to, należy zaznaczyć, że przemożny wpływ wywarły na niego

oczekiwanie. Jeśli tak wolno ująć tę rzecz, to dostrzegam trzy dziedziny czasu i stwierdzam, że one istnieją. Możemy więc mówić nadal o trzech dziedzinach czasu: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.”

⁴³ *Państwo Boże*, s. 409 (XI, 6).

⁴⁴ Św. Augustyn, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*. Tekst łacińsko-polski, przeł. J. Sulowski, Warszawa 1989, s. 93 (II, 42).

zwłaszcza: filozofia neoplatońska, religia manichejska, literatura i myśl rzymska oraz chrześcijańska interpretacja Pisma Świętego.

Bibliografia

Źródła drukowane

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, 2011, Towarzystwo Świętego Pawła, Częstochowa.
- Possydusz z Kalamy, 2002, *Żywoł św. Augustyna*, przeł. i oprac. P. Nehring, Tyniec, Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków.
- Św. Augustyn, 1989, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*. Tekst łacińsko-polski, przeł. J. Sulowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Św. Augustyn, 1998, *Państwo Boże*, przeł. ks. W. Kubicki, wstęp J. Salij OP, Wydawnictwo Antyk — Marek Derewiecki, Kęty.
- Św. Augustyn, 2009, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Opracowania

- Angehrn E., 2007, *Filozofia dziejów*, przeł. J. Marzęcki, Wydawnictwo Antyk — Marek Derewiecki, Kęty.
- Brown P., 1993, *Augustyn z Hippony*, przeł. W. Radwański, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Bunson M., 2002, *Encyclopedia of The Roman Empire*, Facts On File, New York.
- Chadwick H., 2000, *Augustyn*, przeł. T. Szafranski, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Collingwood R.G., 1946, *The Idea of History*, Oxford University Press, Oxford.
- Daniélou J., Marrou H., 1984, *Historia Kościoła*, t. I: *Od początków do roku 600*, przeł. M. Tarnowska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Dewar M., 2003, *Culture wars: Latin literature from the second century to the end of the classical era*, [w:] *Literature in the Greek and Romans Worlds. A New Perspective*, ed. by O. Taplin, Oxford University Press, Oxford.
- Eco U., 1996, *Nadinterpretowanie tekstów*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Hamman A.G., 1989, *Życie codzienne w Afryce Północnej w czasach św. Augustyna*, przeł. M. Staffiej-Wróblewska, E. Sieradzińska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Iggers G.G., 2010, *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badań*, przeł. A. Gadzała, PWN, Warszawa.
- Kamiński S., 2001, *Dziejów filozofia*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. II: C-D, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin.
- Kijewska A., 2007, *Święty Augustyn*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Kotula T., 1972, *Afryka Północna w starożytności*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Kuderowicz Z., 1983, *Filozofia dziejów*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Löwith K., 2002, *Historia powszechna i dzieje zbawienia. Teologiczne przesłanki filozofii dziejów*, przeł. J. Marzęcki, Wydawnictwo Antyk — Marek Derewiecki, Kęty.
- Manguel A., 2003, *Moja historia czytania*, przeł. H. Janikowska, Warszawa.

- Marrou H., 1966, *Augustyn*, przeł. J.S. Łoś, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków.
- Masson H., 2007, *Słownik herezji w Kościele katolickim*, Wydawnictwo Książnica, przeł. B. Sęk, Katowice.
- Panuś K., 2007, *Historia kaznodziejstwa*, Wydawnictwo Salvator, Kraków.
- Scarre Ch., 1995, *Historical Atlas of Ancient Rome*, Penguin Books, London.
- Strzelczyk J., 1984, *Goci — rzeczywistość i legenda*, PIW, Warszawa.
- Strzelczyk J., 2008, *Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Strzelczyk J., 2005, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, PIW, Warszawa.
- Wolfram H., 2003, *Historia Gotów*, przeł. R. Darda-Staab, I. Dębek, K. Berger, Dom Wydawniczy Bellona i Wydawnictwo Marabut Warszawa–Gdańsk.

EPIDEMIE DŻUMY NA ZIEMIACH POLSKICH W ŚREDNIOWIECZU — STAN BADAŃ I PERSPEKTYWY BADAWCZE

Badania nad dżumą w światowej historiografii prowadzone są już od wielu lat. Gwałtowność i śmiertelność choroby, ogrom szkód, jakie poczyniła i jej wpływ na materialny i mentalny obraz Europy późnego średniowiecza i okresu nowożytnego sprawiają, że jest ona istotnym problemem dla historyków zajmujących się tymi czasami. Badania prowadzone na całym świecie nad najróżniejszymi aspektami epidemii zaowocowały kilkoma kompleksowymi monografiami problemu i wciąż prowadzą do coraz lepszego zrozumienia przyczyn, przebiegu i skutków epidemii dżumy dla różnych części średniowiecznej Europy.

Niechlubnym wyjątkiem jest w tym wypadku Polska. Rodzima historiografia nigdy nie zainteresowała się bowiem czarną śmiercią w sposób satysfakcjonujący. Nie podjęto nigdy systematycznych badań nad zasięgiem epidemii dżumy na ziemiach polskich, przyjmując wbrew dostępnym źródłom, iż problem ten nie dotknął Królestwa Polskiego. Sytuacja ta doprowadziła do tego, iż także historiografia obca traktuje często Polskę jak białą plamę na mapie zasięgu choroby. Ten nieuzasadniony naukowo, błędny pogląd, musi ulec więc weryfikacji. Zweryfikować zaś może go jedynie podjęcie systematycznych badań nad problematyką epidemii dżumy na ziemiach polskich w średniowieczu. Pragnąłbym, aby ten artykuł proponujący możliwe kierunki dalszej refleksji, omawiający obecny stan badań, oraz źródła dotyczące dżumy stał się głosem, jeśli nie rozpoczynającym, to przynajmniej mówiącym o konieczności rozpoczęcia zakrojonych na dużą skalę rzetelnych badań nad tym problemem.

Kierunki badań nad dżumą

Polskie badania nad czarną śmiercią nie muszą jednak rozpoczynać się całkiem od zera. Pewne ustalenia historiografii światowej bowiem okazują się wiążące dla ziem polskich. Co więcej, dostępność zachodniej literatury, a także możliwość zapoznania się z owocami zagranicznych badań ułatwi dobór kierunków badawczych, uczulając historyka na pewne, przebadane już na Zachodzie kwestie. Stąd uważam, że warto przyjrzeć się dokładniej zasadniczym kierunkom, w których idą badania światowej historiografii.

Pierwszym problemem roztrząsanym przez zachodnią historiografię jest problem przyczyny epidemii, czyli odpowiedzenie sobie na pytanie, co dokładnie chorobę wywoływało. Do niedawna w tej kwestii dogmatem był dziewiętnastowieczny pogląd Alexandra Yersina, szwajcarskiego lekarza, który podczas swej pracy w azjatyckich koloniach odkrył chorobotwórczą bakterię nazwaną na jego cześć Yersin Pestis, przenoszoną przez pchły ze szczurów na ludzi. Naukowiec, zauważwszy podobieństwo objawów azjatyckiej choroby z opisywanymi w średniowieczu, doszedł do wniosku, iż właśnie ta bakteria odpowiedzialna była za średniowieczną czarną śmierć. Teza ta, choć nadal uznawana w środowisku naukowym, to jednak w ostatnim czasie dość często bywa krytykowana. Przeciwnicy zwracają uwagę między innymi na pewne różnice w objawach, jak też zbyt dużą statyczność szczurzego nosiciela przy szaleńczej wręcz dynamice choroby, sugerując, iż dżumy nie wywoływała Yersin Pestis, ale jakaś spokrewniona bakteria, roznoszona inną drogą¹. Wydaje się, iż na poziomie analizy przekazów źródłowych sporu tego nie da się jednoznacznie rozwiązać. Pewne nadzieje pokłada się w szybko rozwijających się naukach przyrodniczych. Dotychczasowe próby biologicznego porównania komórek Yersin Pestis z materiałem pobranym od zmarłych na Czarną Śmierć nie przyniosły jednoznacznych rezultatów, takie jednak badania są dla poznania przyczyn choroby w obecnej chwili najbardziej obiecujące.

Drugą rozwijającą się równocześnie grupą są badania nad przebiegiem epidemii dżumy. W historiografii dobrze opisany jest już od dłuższego czasu rozwój pierwszej najbardziej śmiertelnej Czarnej Śmierci z lat 1346–1351² (wyjątk-

¹ W. Naphy, A. Spicer, *Czarna śmierć*, Warszawa 2004, s. 35–39.

² O. J. Benedictow, *The Black Death, 1346–1353: The Complete History*, Woodbridge 2004; Ch. Duncan, S. Scott, *Czarna śmierć, epidemie w Europie od starożytności do cza-*

kowa śmiertelność pierwszej epidemii sprawia iż w literaturze przedmiotu zapisujemy ją z wielkiej litery, w odróżnieniu do pisanej małą literą potocznej nazwy choroby). Przebieg późniejszych zaraz w ogólnych opracowaniach opisywany jest raczej przez analogię do pierwszej epidemii. Wydaje się, iż mniejsze zainteresowanie późniejszymi zarazami wynika z ich bardziej lokalnego występowania, mniej efektownej formy, jak też ze specyficznego patrzenia na dżumę przez pryzmat jej skutków. Te zaś najłatwiej omawiać na najbardziej jaskrawym przykładzie. Co więcej, o ile przy czternastowiecznych ogólnoeuropejskich epidemiach łatwo stwierdzić, iż była to z pewnością dżuma, o tyle przy ich słabszych, lokalnych, piętnastowiecznych odpowiednikach można często dżumę pomylić z jakąś inną chorobą zakaźną. Dzieje się tak, ponieważ w źródłach dżuma opisywana jest wyrazem *pestis*, który oznacza zarówno dżumę, jak też zarazę w ogóle. Kronikarze często pisali więc o chorobie *pestis* nie opisując przy tym jej objawów, co sprawia, że pewne określenie piętnastowiecznego zasięgu występowania choroby, staje się niejednoznaczne a co za tym idzie zdecydowanie trudniejsze.

Kolejnym, trzecim po przyczynach i przebiegu choroby aspektem, żywo interesującym historyków jest problem skutków zarazy. Wydarzenie tak traumatyczne jak czarna śmierć nie tylko doprowadziło do wyludnienia Europy, powodując tym znaczące zmiany demograficzne i gospodarcze, ale także przez niespotykaną wcześniej śmiertelność wśród zarażonych i bezsilność ówczesnej medycyny mocno wpłynęła na klimat epoki i mentalność człowieka późnego średniowiecza.

Wpływy kataklizmu obserwować można niemal we wszystkich sferach życia. Najbardziej widoczne były skutki materialne. Ogromna śmiertelność choroby zaowocowała zapaścią demograficzną, co z kolei wywołało poważne zmiany w gospodarce. Równie doniosłe, a może nawet istotniejsze, i konieczne do rozpoznania były skutki moralno — mentalne. Cień dżumy można ujrzeć zarówno w późnośredniowiecznej sztuce (obrazy typu „danse macabre”, naturalizm w przedstawianiu umarłych), jak też religijności (duża popularność świętych chroniących przed zarazą, ożywienie religijnych ruchów pokutnych) czy nawet w obyczajowości (strach przed obcymi i grzesznymi wyrażający się w pogromach żydowskich i żyjących „niemoralnie”: prostytutek czy też mniejszości seksualnych). Doniosłość zmian materialnych i mentalnych powoduje,

iż właśnie na skutkach zarazy w obecnej chwili najmocniej skupia się zachodnia historiografia.

Polska w zagranicznych opracowaniach dotyczących dżumy

Powiedziane zostało już, iż w opisanych wyżej zagranicznych badaniach niewiele miejsca poświęca się ziemiom polskim. W rodzimych bibliotekach dostępnych jest kilka zagranicznych pozycji traktujących o dżumie w tłumaczeniach lub oryginałach. Niektóre z nich są całościowymi monografiami problemu, inne raczej popularnonaukowymi przedstawieniami, lub też zbiorami artykułów naukowych na interesujący nas temat. Obrazowi polskiej dżumy w zagranicznych opracowaniach chciałbym więc poświęcić nieco miejsca.

Zacznę od prac przetłumaczonych na język polski. Z literatury zagranicznej przekładu doczekały się dwie anglojęzyczne pozycje popularnonaukowe, obie pt. *Czarna śmierć*³. Opisują one dokładnie przebieg pierwszej epidemii, następnie zaś przechodzą do rozważań nad przyczynami i skutkami zarazy. Autorzy owych prac korzystają z różnych źródeł, jednak żaden z nich nie wzmiankuje nawet o polskim materiale źródłowym, skupiając się w głównej mierze na Wielkiej Brytanii i Italii. Polska zostaje całkowicie pominięta. Nie pojawia się nawet jako rzekome miejsce oszczędzone przez dżumę.

Więcej miejsca Polsce zostało poświęcone w fundamentalnej monografii Philipa Zieglera pt. *The Black Death*⁴. Pisze on, iż pewne części Europy zostały przez dżumę oszczędzone, między innymi duża część Polski⁵. O Polsce wspomina także przy okazji skutków zarazy, opisując zasięg występowania sekty biczowników⁶ i nie występowania na jej terenach pogromów żydowskich⁷.

Na tym samym mniej więcej poziomie refleksję nad dżumą w Polsce prowadzi Manfred Vasold w swym artykule pt. *The Diffusion of the Black Death 1348 — 1350 in Central Europe*. Choć temat pracy wskazuje jako kierunek badań autora także ziemie polskie, to jednak skupia się on głównie na terenach Cesar-

³ Ch. Duncan, S. Scott, *Czarna śmierć*; W. Naphy, A. Spicer, *Czarna śmierć*.

⁴ P. Ziegler, *The Black Death*, Harmondsworth 1970.

⁵ Tamże, s. 118.

⁶ Tamże, s. 109–111.

⁷ Tamże, s. 95.

stwa Niemieckiego, o Polsce pisząc słowami dziewiętnastowiecznego mediewisty niemieckiego Roberta Hoenigera, iż dżumę w Polsce, na Śląsku i Czechach spowodowała raczej historiografia, niż rzeczywistość, dodając na potwierdzenie tej tezy że wysokie góry i lasy zatrzymywały rozwój zarazy⁸.

Problemowi niewystępowania czarnej śmierci w Polsce cały rozdział poświęcił Ole J. Benedictow, w swej pracy *The Black Death, 1346–1353: The Complete History*⁹. Autor porusza w nim problem państw rzekomo ominiętych przez czarną śmierć, czyli Polski, Czech, Islandii i Finlandii, przedstawiając nieścisłości wynikające z materiału źródłowego. Pamiętajmy jednak, iż opracowanie to odnosi się tylko i wyłącznie do pierwszej epidemii.

Jak wynika z wszystkich podanych przykładów, o Polsce w opracowaniach poświęconych dżumie albo się nie pisze, albo pisze się niewiele, stwierdzając, iż takowej na ziemiach polskich po prostu nie było. Jak widać wyraźnie, problem zasięgu choroby poruszany jest jedynie przy okazji pierwszej dżumy z lat czterdziestych XIV w. Wydaje się, iż brak refleksji nad występowaniem późniejszych epidemii wraz ze słabością polskich badań odpowiadają za często pomijanie ziem polskich w zagranicznej historiografii.

Stan polskich badań

To, że jak napisałem, brak w Polsce satysfakcjonujących badań nad dżumą, nie oznacza bynajmniej, że w rodzimej historiografii temat ten jest całkiem nieobecny. Nie pojawia się co prawda tak często, jak na zachodzie Europy, brak też kompleksowych, rzetelnych monografii, jednak pewna ilość publikacji na temat dżumy została wydana, przez co także i polski dorobek należy uwzględnić. Składają się na niego trzy zasadnicze typy publikacji. Pierwszy to książki, które jako główny temat obierają dżumę, druga to publikacje na temat klęsk elementarnych, uwzględniające dżumę jako jeden z kierunków swych zainteresowań, trzecia zaś to teksty opracowujące jakiś węższy problem, lecz w swej tematyce bliskie problemowi epidemii.

⁸ M. Vasold, *The Diffusion of The Black Death 1348–1350 in Central Europe*, [w:] *Living with The Black Death*, red. L. Bisgaard, L. Sondengaard, Odense 2009, s. 54–55.

⁹ O. J. Benedictow, *The Black Death*, s. 218–221.

Pierwsza grupa zamyka się zasadniczo na trzech publikacjach. Z jednej strony na mającej już kilka lat pracy Jana Kracika pt. *Pokonać czarną śmierć: staropolskie postawy wobec zarazy*¹⁰, z drugiej zaś niedawno wydanej książce Szymona Wrzesińskiego o tej tematyce¹¹. Wszystkie te pozycje są pewnymi kompendiami wiedzy na temat zarazy, ujętymi w popularnonaukowy sposób. Praca J. Kracika obejmująca tematykę postaw Polaków względem zarazy jest opracowaniem bardzo ciekawym i posiadającym zdecydowanie walory poznawcze, jednakowoż zajmuje się całym okresem staropolskim, przez co zdecydowanie dominują w niej źródła, a co za tym idzie postawy nowożytne, dla średniowiecza nie pozostaje zaś zbyt wiele miejsca. Inaczej nieco sprawa ma się z dwiema książkami Sz. Wrzesińskiego. Pierwsza z nich pt. *Oddech śmierci. Życie codzienne podczas epidemii* jest raczej popularnonaukowym, opartym na zagranicznych monografiach zbiorem różnych tez na temat zarazy, druga zaś pt. *Epidemie w dawnej Polsce* jest swojego rodzaju autoplgiatem. Jest ona bowiem skróconą wersją pierwszej książki. Autor nie pofatygował się nawet o zmianę tytułów kolejnych rozdziałów, pomijając jedynie przykłady nie dotyczące polski, pozostawił większość akapitów niemalże bez żadnych zmian, co czytelnikowi zapewnia odczucie „désjà vu”.

Jak więc widać, dla mediewisty żadna z wydanych w Polsce książek o dżumie nie spełnia kryterium dogłębnej monografii, podsumowującej problem epidemii na ziemiach polskich. Są one raczej swoistym wstępem do dyskusji, niż pełnymi opracowaniami.

Inaczej nieco ma się sprawa z opracowaniami dotyczącymi ogólnego problemu klęsk elementarnych. Także temu tematowi jest poświęconych w Polsce kilka prac¹². Z natury jednak rzeczy problematyka epidemii, a co za tym idzie także dżumy, jest w tym przypadku dla autorów jedynie małym wycinkiem zainteresowań, skupionym w niedługim i przez to powierzchownym rozdziale. Wydaje się, iż autorom bardziej zależy na zasygnalizowaniu obecności i śmiertelności epidemii niż dogłębnej analizie zjawiska czarnej śmierci. Sprawia to,

¹⁰ J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć: staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 1991.

¹¹ Sz. Wrzesiński, *Oddech śmierci: życie codzienne podczas epidemii*, Kraków 2008; Tenże, *Epidemie w dawnej Polsce*, Zakrzewo 2011.

¹² M. Wójcik, *Chwile strachu i trwogi: klęski żywiołowe, konflikty zbrojne, tumulty w średniowiecznym Wrocławiu*, Racibórz 2008; Tenże, *Klęski elementarne w średniowiecznym Wrocławiu. cz. I Pożary i zarazy*, „Rocznik Wrocławski”, 6, 2000, s. 27–41.

iz są one dobrym wstępem do zapoznania się problemem, jednakże nie wchodząc w głąb zagadnienia, nie są satysfakcjonującymi opracowaniami. Ten sam problem dotyczy także całościowych opracowań z historii medycyny, gdzie dżumie poświęca się po kilka stron, opisując bardzo pobieżnie, za pomocą pewnych utartych na Zachodzie schematów całe zjawisko¹³.

Ostatni typ opracowań to artykuły odnoszące się do węższych zagadnień, a bliskie problemowi epidemii. Wśród nich na uwagę zasługują artykuły dotyczące ogólnie zdrowia ludzi średniowiecza¹⁴ lub też opracowania pewnych źródeł odnoszących się do dżumy¹⁵. Oczywiście z natury rzeczy nie pretendują one do pełnych opracowań interesującego nas problemu, ale na początku badań, mogą okazać się interesującymi wskazówkami.

Jak więc widać, literatura polska na temat dżumy opiera się w dużej mierze na pewnych uogólnieniach wynikających z zachodnich badań lub odnosi się bardziej do nowożytności. Zapewnia jednak pewien punkt wyjścia do bardziej dogłębnych opartych na polskim materiale źródłowym badań.

Źródła

Podobnie jak wśród opracowań, tak też wśród źródeł możemy wymienić kilka typów, w różny sposób odnoszących się do tematu czarnej śmierci. Niektóre z nich opisują przebieg epidemii, inne dokładniej zajmują się samym zjawiskiem choroby, jeszcze inne zaś pokazują nam reakcje ludzi lub rzeczywistą śmiertelność. Jeśli chodzi o ilość materiału źródłowego, to wydaje się, iż jest go w Polsce mniej niż na Zachodzie, toteż aby obraz epidemii był pełny, należy wykorzystać go w całości. W tym miejscu postaram się opisać najważniej-

¹³ B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1973, s. 103–107; W. Szumowski, *Historia medycyny. Filozoficznie ujęta*, Warszawa 1994, s. 271–275.

¹⁴ J. Gilewska-Dubis, *Warunki zdrowotne i medycyna w średniowiecznym Wrocławiu*, „Medycyna Nowożytna”, 9, 2002, s. 113–139; B. Kwiatkowska, *Kondycja biologiczna średniowiecznych mieszczan wrocławskich w świetle badań antropologicznych*, [w:] *Archaeologia Historica Polona*, 7, 1998, s. 241–249.

¹⁵ M. Kowalczyk, *Pomniejsze średniowieczne teksty „de peste” z kręgu Uniwersytetu Krakowskiego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, 30, 1980, s. 5–13; Taż, *Drugi traktat o zarazie Jana licencjata medycyny, archidiacona glogowskiego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, 24, 1974, s. 71–80.

sze typy źródeł, podając przy tym przykłady. Zastrzegam jednak na wstępie, iż lista ta nie jest pełna i w toku dalszych badań będzie musiała ulec rozszerzeniu i dookreśleniu.

Pierwszym typem źródeł są roczniki. Informują nas one w krótkich notkach o przebiegu epidemii dżumy. Już sama zwięzła forma przekazów rocznikarskich wymusza skąpość informacji. Brak w nich więc dokładnych opisów choroby, jednakże lokalne zainteresowania rocznikarzy powodują iż często podane są w nich dość dokładnie daty rozpoczęcia i zakończenia epidemii, jak też zasięg występowania i, co równie ważne, dokładne skutki dla najbliższej społeczności. Należy przyznać iż szczególnie dokładne w odnotowywaniu nawrotów choroby są roczniki śląskie¹⁶, ich polskie odpowiedniki o dżumie mówią rzadziej i mniej dokładnie¹⁷.

Drugą istotną grupą źródeł są kroniki. Wśród nich wymienić należy Roczniki Długosza¹⁸, *Kronikę Jan z Czarnkowa*¹⁹ jak też *Chronica Olivensis*²⁰. Te obszerniejsze źródła narracyjne wbrew pozorom nie zawsze opisują epidemie lepiej niż roczniki. Dzieje się tak, ponieważ często kroniki odnosiły się do całego państwa, stąd podawały tylko rok epidemii, i nie jako miejsce Królestwo Polskie. Co więcej, często kronikarze, popisując się elokwencją, korzystali z zagranicznych źródeł, co z jednej strony podaje nam dokładny opis, z drugiej jednak nie dotyczy już konkretnej sytuacji w Polsce, ale jest świadectwem pewnych ogólnych wyobrażeń autora o czarnej śmierci.

Trzecim bardzo istotnym, a stosunkowo słabo przebadanym typem źródeł są traktaty medyczne. Dysponujemy w druku króciutkim traktatem Macieja z Mie-

¹⁶ Sigismundi Rosiczii, *Gesta diversa transactis temporibus facta in Silesia et alibi*, hrsg von F. Wachter, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, bd. XII, Breslau 1883, s. 53; *Rocznik wrocławski dawny 1238–1308 i rocznik magistratu wrocławskiego 1149–1491*, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów 1878, s. 685.

¹⁷ *Rocznik miechowski*, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów 1878, s. 886; *Rocznik sochaczewski*, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów 1878, s. 121.

¹⁸ Joannis Dlugossi, *Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. IX–XII, Varsaviae–Cracoviae 1978–2005.

¹⁹ Joannis de Czarnkow, *Chronicon Polonorum*, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, Lwów 1872, s. 652.

²⁰ *Chronica Olivensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Lwów 1893, s. 345.

chowa opisującym sposób zachowania się w obliczu zarazy²¹, ponadto powstało kilka artykułów źródłowych np. na temat traktatu o dżumie Jana ze Środy²² czy też drobniejszych tekstów *de peste*²³. W tym jednak aspekcie nasze biblioteki, w szczególności zaś Biblioteka Jagiellońska kryją jeszcze wiele skarbów, opisujących nam z jednej strony dokładnie objawy, z drugiej wyobrażenia o przyczynach dżumy, z trzeciej zaś profilaktykę i sposoby leczenia.

Podobnie jak podręczniki medyczne, nie w pełni poznany został jeszcze materiał kaznodziejski. W obecnej chwili cały czas trwają badania nad polskim średniowiecznym kaznodziejstwem, jednak jeszcze bardzo wiele kolekcji kazań pozostaje w rękopisach poza zasięgiem i świadomością naukowców. Możemy być zaś pewni, iż powstawały specjalne kazania *de peste*, układane specjalnie na czas zarazy. Przykładem tych ostatnich są choćby dwa teksty Jana Frankesteina zaczynające się od słów *Scio quid faciam*, znajdujące się w rękopisie BUWr IQ 377, biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu²⁴. Traktują one o problemie odpowiedniego przygotowania się do śmierci, a ich opis nie pozostawia nam wątpliwości iż były one *in tempore pestilentie factus*²⁵. Kazania stwarzają nam możliwość spojrzenia na czarną śmierć oczami prostych ludzi. Pozwalają zrozumieć jakich w niej dopatrywali się zagrożień, jakie też przyjmowali względem niej postawy.

Pewne średniowieczne wyobrażenia na temat zarazy zapisane zostały także w średniowiecznych mirakulach (jak choćby w mirakulach św. Szymona z Lipnicy). O wpływach dżumy na mentalność ludzi wiele mówią nam także późno średniowieczne zmiany w sztuce. Chodzi tu zarówno o zmiany w tematyce: duża popularność świętych chroniących przed czarną śmiercią — Sebastiana i Rocha, czy obrazy typu „danse macabre”, jak i estetyce: zakrawający o turpizm, naturalizm w rzeźbie i malarstwie późnośredniowiecznej.

Ostatnią grupą źródeł, którą pragnąłbym wskazać, są źródła przeze mnie nazwane „innymi”. Chodzi tu o źródła nie odnoszące się wprost do problemu epidemii, ale dobitnie o niej świadczące. Przede wszystkim różnego rodzaju źródła

²¹ Matthias de Miechów, *Contra saevam pestem regimen accuratissimus*, Cracoviae 1995.

²² M. Kowalczyk, *Drugi traktat*, s. 71–80.

²³ M. Kowalczyk, *Pomniejsze średniowieczne teksty*, s. 5–13.

²⁴ Wrocław, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, BUWr IQ 377, k. 122 v–127 r, 143 r–145 v, 149 r–151 v.

²⁵ Wrocław, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, BUWr IQ 377, k. 74 r.

dokumentowe. Są dostępne zebrane na początku poprzedniego wieku przez Antoniego Walawendera dokumenty odnoszące się do epidemii²⁶. Nie jest to jednak zdecydowanie zestawienie pełne. Po pierwsze bowiem autor za datę rozpoczęcia swej pracy przyjął rok 1450, po drugie zaś nie umieścił tam wszystkich źródeł dokumentowych. Dokładnie przebadać należy także wszelkie źródła wytworzone przez gminy miejskie: ustawodawstwo, księgi ławnicze, księgi testamentów. Nie bez znaczenia mogą okazać się także źródła mówiące o śmiertelności w różnych grupach społecznych, takie jak: księgi przyjęć do prawa miejskiego, bulle promocyjne na urzędy kościelne, klasztorne *liber mortuorum*, czy też rachunki świętopietrza. Wszystkie one, choć nie traktują bezpośrednio o dżumie, to jednak podają pewne informacje o populacji i śmiertelności, co może pomóc oszacować straty spowodowane epidemiami.

Możliwe kierunki badań

Podsumowując, opisawszy literaturę przedmiotu i źródła odnoszące się do epidemii dżumy w Polsce, a także zasadnicze kierunki badań zachodniej historiografii, niechybnie musimy zmierzać do wniosków, czyli przedstawienia możliwych kierunków dalszych badań nad dżumą na ziemiach polskich. Przy czym niewystarczające w tym miejscu zdaje mi się powtórzenie wniosków z części poświęconej badaniom światowym, że badania powinny iść w kierunku poznania przyczyn, przebiegu i skutków epidemii czarnej śmierci. Podział taki choć jest niewątpliwie prawidłowy, jednakże wydaje mi się zbyt trywialny, przez co niewiele mówiący o koncepcji dalszych badań, a co za tym idzie niewystarczający. Wydaje mi się więc, iż lepiej byłoby podzielić dalsze działania ze względu na różne koncepcje uprawiania historii jako nauki. Wydaje się iż dogłębne badania nad dżumą, by móc je nazwać pełnymi, muszą zostać nie tylko przeprowadzone we wszystkich dotychczas uprawianych paradygmatach historii, ale otworzyć się także na nauki pokrewne: historię sztuki, archeologię, biologię czy nawet filozofię.

²⁶ A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450–1586*. cz. I: *Zjawiska meteorologiczne i pomory*, Lwów 1932, s. 73–102.

Całą pracę należy rozpocząć od przebadania zjawiska w duchu — umownie nazwijmy go — historyzmu. Musimy odpowiedzieć sobie na trzy zasadnicze dla nauki historycznej pytania, ustalające faktografię, mianowicie: co? gdzie? kiedy?

Przy odpowiedzi na pierwsze pytanie pomocne będą nam przede wszystkim medyczne podręczniki, niewątpliwie pomogą też kronikarskie opisy wydarzeń związanych z dżumą. Ustalić musimy tutaj przebieg, choroby, jej objawy, co pozwoli włączyć się w toczącą się już na Zachodzie dyskusję nad zasadniczym problemem przyczyny chorobowej epidemii. Przy badaniach tych za pewne będzie trzeba otworzyć się nie tylko na medycynę, ale także na biologię.

Dwa kolejne, z konieczności wspólnie występujące pytania, mianowicie: gdzie? i kiedy? — są pytaniami zasadniczymi. Obecne przeświadczenie o braku dżumy w Polsce, sprawia iż właśnie odpowiedź na te pytania staje się najistotniejsza dla naszych badań. Jeśli bowiem nie zdołamy jednoznacznie udowodnić obecności choroby na ziemiach polskich, cała nasza dalsza praca pójdzie na marne. Sytuacja taka sprawia, iż nie wystarczy głos polskich rocznikarzy i kronikarzy, ale sięgnąć będziemy musieli także głębiej, udowadniając poza tymi źródłami iż czas opisywany jako okres dżumy, rzeczywiście przyczyniał się w średniowieczu do wyludnienia ziem polskich. Bez w ten sposób mocno udokumentowanej przez demografię choroby, wyniki dalszych badań w całości będą możliwe do podważenia.

Jak widzimy, już tutaj dochodzi do konieczności przenikania się sposobów patrzenia na historię, o którym pisałem i uwzględnienia wszystkich spośród nich. Już przy ustalaniu faktografii zmuszeni będziemy bowiem przyjąć paradygmat historii jako nauki społecznej, czyli umownie pojętego modernizmu. Tylko bowiem w ten sposób zdołamy dogłębnie przebadać śmiertelność, a także szerzej pojęte skutki społeczno — gospodarcze epidemii.

Badanie zmian demograficznych dla wieków średnich jest zadaniem dość trudnym i niewdzięcznym. Ze względu bowiem na brak jednoznacznych, prawdopodobnych źródeł wprost opisujących ilość ludności, zmusza nas do szukania informacji o zaludnieniu, przypadkowo zamieszczonych w źródłach. Wiele na ten temat można powiedzieć na podstawie rachunków świętopietrza czy też innych źródeł opisanych wyżej, nie zmienia to jednak faktu, że zawsze dokładne określenie zmian zaludnienia, pozostanie jedynie lepiej lub gorzej uмотywowaną hipotezą.

W źródłach przypadkowych pozostaje nam szukać także odpowiedzi na temat zmian gospodarczych i społecznych. W żadnym źródle nie ma bowiem jed-

noznacznie opisanych, rozruchów podczas epidemii, stałych zmian w stosunkach międzyludzkich czy też w handlu i rzemiośle. Przy tych tematach pomocne mogą być różnego rodzaju księgi miejskie — zwłaszcza zaś rachunkowe i sądowe, co nieco mogą powiedzieć nam także opisy profilaktyki antychorobowej w traktatach medycznych czy też teksty kazań, one to bowiem bardziej lub mniej bezpośrednio opisują ludzkie reakcje na zarazę. Kwestia relacji międzyludzkich wprowadza nas już w świat stereotypów i wyobrażeń, co niechybnie prowadzi nas do zmiany paradygmatu i spojrzenia na dżumę przez pryzmat historii mentalności i tak zwanej historii narratywistycznej.

Badania wyobrażeń człowieka na temat dżumy możemy prowadzić z różnych perspektyw. Różnorodny charakter zachowanych źródeł do tego problemu pozwala nam wydzielić i przebadac przynajmniej kilka rodzajów dyskursu o dżumie. Za pomocą dyskursu możemy więc spróbować odtworzyć poglądy na temat dżumy między innymi: lekarza — dyskurs podręczników medycznych, duchownego — dyskurs kazań, kronikarza — dyskurs kronik, czy nawet artysty — analiza dyskursu malarstwa i rzeźby późnośredniowiecznej. Sytuacja taka otwiera nam szerokie pole badawcze i pokazuje różnorakie ujęcia ogólnego dyskursu o dżumie. Pozwoli to nam przez to wejść głębiej w świadomość człowieka późnego średniowiecza i lepiej zrozumieć mentalność.

W moim przekonaniu, tylko tak wieloaspektowe badanie można będzie nazwać pełnym i satysfakcjonującym. Nie tylko bowiem wniosą one wiele nowego do rodzimej historiografii, ale pokażą także historykom zagranicznym polską perspektywę zjawiska dżumy. Perspektywę ciekawą, bo przez kontrowersje wokół obecności czarnej śmierci w Polsce — niezwykłą i wyjątkową.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Wrocław, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, BUWr IQ 377.

Źródła drukowane

Chronica Olivensis, 1893, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Lwów.
Joannis de Czarnkow, 1872, *Chronicon Polonorum*, wyd. A. Bielowski [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, Lwów.

Joannis Długosi, 1978–2005, *Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. IX–XII, Varsaviae–Cracoviae.

Matthias de Miechów, 1878, *Contra saevam pestem regimen accuratissimus*, Cracoviae 1995.

- Rocznik miechowski, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów.
 Rocznik sochaczewski, 1878, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów.
 Rocznik wrocławski dawny 1238–1308 i rocznik magistratu wrocławskiego 1149–1491, 1878,
 wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów.
 Sigismundi Rosiczii, 1883, *Gesta diversa transactis temporibus facta in Silesia et alibi*, hrsg von
 F. Wachter, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, bd. XII, Breslau.
 Walawender A., 1932, *Kronika kłesk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450–
 1586. cz. I: Zjawiska meteorologiczne i pomory*, Lwów.

Opracowania

- Benedictow O.J., 2004, *The Black Death, 1346–1353: The Complete History*, Penguin Books,
 Woodbridge.
 Duncan Ch., Scott S., 2008, *Czarna śmierć, epidemie w Europie od starożytności do czasów współ-
 czesnych*, „Bellona”, Warszawa.
 Gilewska-Dubis J., 2002, *Warunki zdrowotne i medycyna w średniowiecznym Wrocławiu*, „Me-
 dycyna Nowożytna”, t. 9, s. 113–139.
 Kracik J., 1991, *Pokonać czarną śmierć: staropolskie postawy wobec zarazy*, „M”, Kraków.
 Kowalczyk M., 1980, *Pomniejsze średniowieczne teksty „de peste” z kręgu Uniwersytetu Kra-
 kowskiego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, t. 30, s. 5–13.
 Kowalczyk M., 1974, *Drugi traktat o zarazie Jana licencjata medycyny, archidiakona glogow-
 skiego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, t. 24, s. 71–80.
 Kwiatkowska B., 1998, *Kondycja biologiczna średniowiecznych mieszczan wrocławskich w świetle
 badań antropologicznych*, [w:] *Archaeologia Historica Polona*, t. 7, UMK, Toruń, s. 241–249.
 Naphy W., Spicer A., 2004, *Czarna śmierć*, PIW, Warszawa.
 Seyda B., 1973, *Dzieje medycyny w zarysie*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa.
 Szumowski W., 1994, *Historia medycyny. Filozoficznie ujęta*, Sanmedia, Warszawa.
 Vasold M., 2009, *The Diffusion of The Black Death 1348–1350 in Central Europe*, [w:] *Living
 with The Black Death*, red. L. Bisgaard, L. Sondengaard, Odense, s. 41–61.
 Wójcik M.L., 2000, *Kłeski elementarne w średniowiecznym Wrocławiu. cz. I Pożary i zarazy*,
 „Rocznik Wrocławski”, t. 6, s. 27–41.
 Wójcik M.L., 2008, *Chwile strachu i trwogi: kłeski żywiołowe, konflikty zbrojne, tumulty w śre-
 dniowiecznym Wrocławiu*, Wydawnictwo i Agencja Informacyjna WAW Grzegorz Wawocz-
 ny, Racibórz.
 Wrześniński S., 2008, *Oddech śmierci: życie codzienne podczas epidemii*, Wydawnictwo Egis, Kraków.
 Wrześniński S., 2011, *Epidemie w dawnej Polsce*, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo.
 Ziegler P., 1970, *The Black Death*, Penguin Books, Harmondsworth.

GERMAN MANUSCRIPT OF JOHANNES DE UTINO IN SLOVAK NATIONAL LIBRARY IN MARTIN¹

Medieval historiography is mosaic pieces of the medieval European history. There are various sorts of medieval genres and we can divide them into several categories². One of them is that of universal chronicles³. We can define

- ¹ This paper was presented at XX Ogólnopolski zjazd historyków studentów in Katowice and it is part of my dissertation.
- ² On the classification of the medieval genres, see e.g.: E. D'Angelo, *La letteratura latina medievale*, Viella, 2009, 367 s.; D. Deliyannis Mausekopf, *Historiography in the Middle Ages*, Leiden–Boston, 2003, 464 s.; H.-W. Goetz, *Geschichtsschreibung und Geschichtsbewußtsein im hohen Mittelalter*, Berlin, 1999, 501 s.; N. Kersken, *New types of national historiography in the 15th and 16th century*, [in:] *Uniwersalizm i regionalizm w kronikarstwie Europy Śródkowo-Wschodniej*, Lublin, 1996, s. 27–58; M. Bláhová, *Dějepisectví latinského středověku*, [in:] P. Spunar et al., *Kultura středověku*, Praha, 1995, s. 135–160; E. Breisach, *Historiography. Ancient, Medieval, & Modern*, Chicago & London, 1994, 481 s.; H.-W. Goetz, *Proseminar Geschichte: Mittelalter*, Stuttgart, 1993, 360 s.; H. Patze, *Geschichtsschreibung und Geschichtsbewußtsein im späten Mittelalter*, Sigmaringen, 1987, 887 s.; E. Breisach, *Classical rhetoric and medieval historiography*, Kalamazoo, 1985, 237 s.; R. C. Van Caenegem, *Guide to the sources of medieval history*, Amsterdam–New York–Oxford, 1978, 428 s.; D. Hay, *Annalists and Historians. Western historiography from the eight to the eighteenth centuries*, London, 1977, 215 s.; H. Grundmann, *Geschichtsschreibung im Mittelalter. Gattungen, Epochen, Eigenart*, Göttingen, 1965, 91 s.
- ³ On the universal chronicle, see: G. Dunphy, *History as literature*, Kalamazoo, 2003, s. 3–5; H.-W. Goetz, *Geschichtsschreiben und Geschichtsbewußtsein im Mittelalter*, Berlin, 1999, 501 s.; K. H. Krüger, *Die Universalchroniken*, Turnhout, 1976, 64 s.; A.-D. v.-den Brincken, *Die lateinische Weltchronistik*, [in:] A. Randa, *Mensch und Weltgeschichte. Zur Geschichte der Universalgeschichte*, Salzburg–München, 1969, s. 43–58; A.-D. v.-den Brincken, *Studien zur lateinischen Weltchronistik bis in das Zeitalter Ottos von Freising*, Düsseldorf, 1957, 248 s.; F. Shaw, *Mittelhochdeutsche Weltchroniken — Geschichtsschreibung oder Literatur?*, [in:] *Chroniques nationales et chroniques universelles*, Göppingen, 1990, s. 143–153.

a universal chronicle as a work which contains a world history. Generally it is a complex of biblical and profane history since creation of the world up to the author's lifetime. Facts are ordered in a time line which can involve more than one era. In accordance with Orosios and Augustine's theory about the linear tendency of history, universal chronicles divide history into six eras (aetates) or to the era of the fourth world empires.

Johannes de Utino is an author of such a universal chronicle. In his work *Compilatio super tota Biblia*, which was written in 1344 he tried to include biblical history and the history of emperors and popes — this first edition we can find in Vatican.⁴ This work was as a model for other works, which originated also after Johannes's dead. In the 15th century these copies were translated from Latin to German and their content was enriched by new facts. What is important about these new facts is that at this time a third part of this universal chronicle was developed. This third part contained the chronicle of Hungarian kings. Within two centuries four types of manuscripts were produced, which András Vizkelely described in his key publication of the research on the work of Johannes, *Zur Überlieferung der Weltchronik des Johannes de Utino*.⁵ According to Vizkelely there are four types of Utino's universal chronicle which we can find in rotulus or codex form. He distinguished them by their content and language. The first group⁶ in the Latin language includes biblical history with a list of emperors and popes. There is also a dedication to Bertrand — patriarch of Aquileia. The second group⁷ of manuscripts is also in the Latin language and it contains biblical history, but in this case there are annalistically conceived medallions of the

⁴ R. Frohne, *Die Historienbibel des Johannes von Udine*, Bern, 1992, s. 2.

⁵ A. Vizkelely, *Zur Überlieferung der Weltchronik des Johannes de Utino*, [in:] *Wirkungen des Buches im 15. und 16. Jahrhundert dargestellt an ausgewählten Handschriften und Drucken*. Herausgegeben von Wolfgang Milde und Werner Schuder, Berlin–New York, 1988, s. 289–309.

⁶ Manuscripts of the first group are in: London–British Library; there are two manuscripts in Paris, one of them doesn't contain the list of popes and emperors — Bibliothèque Nationale; Venice — Biblioteca Nazionale Marciana; Munich — Bayerische Staatsbibliothek; New York — Pierpont Morgan Library; there are two manuscripts in Prague, one is written on paper, second one on parchment — Státní knihovna; Stuttgart — Württembergische Landesbibliothek; Schlägl — Bibliothek des Stiftes. In: A. Vizkelely, *Zur Überlieferung...*, s. 289, 290.

⁷ There are two exemplars of the second group manuscripts. One can be found in Augsburg. According to Vizkelely it was transferred to Munich to Bayerische Staatsbibliothek, but

lives of emperors and popes. The third Latin⁸ group is based on biblical history, but another model was used for the lives of emperors and popes. In this group we can also find the Hungarian part. The fourth group⁹ is the most interesting for my research. There are German manuscripts with biblical and profane history and also medallions depicting the lives of the Hungarian kings. According to Vizkelety there are about twenty pieces of these manuscripts. I have to mention that his list of the manuscripts is not complete. As an example I can mention the manuscript which is found in Frankfurt am Main¹⁰. This one is a German manuscript without the Hungarian part and we don't know, but maybe there could be more manuscript copies of this type. Also the manuscript from Martin which is a subject of my research is not found in his list.

After this general introduction let me introduce the German manuscript of the universal chronicle of Johannes de Utino, which is found in the Slovak national library in Martin. It's a part of the collection of medieval manuscripts of the literature and art archive in Slovak national library under the signature J 324. The manuscript was brought to Martin probably in the 50's of the last century during the delimitation of the sources from the ecclesiastical historical libraries, which were held at the Office of Matica Slovenská in Bratislava.¹¹ Before this transport it belonged to Capuchin from Bratislava. This fact proves an authentic Latin record, which is found in manuscript (*Loci Capucinatorum Posonii 1740*)¹². Previous locations are not known and we're going to deal with its origin later. Even though, that manuscript has already been in Martin in 50's of the last century, researchers haven't been interested in it.

now it is again in Augsburg. Second one is in New York — Pierpont Morgan Library. Ibidem, s. 290–291.

⁸ According Vizkelety there are three manuscripts in this group. In Budapest — Országos Széchényi Könyvtár; Rome — Biblioteca Apostolica Vaticana; Wolfenbüttel — Herzog August Bibliothek. Ibidem, s. 291.

⁹ This group includes manuscripts, which we can find in Budapest — Országos Széchényi Könyvtár and in Berlin — Staatsbibliothek Preußischer Kulturbesitz. Ibidem, s. 291–292.

¹⁰ In Universitätsbibliothek and in the Museum für angewandte Kunst Frankfurt. One of these has only three pages. You can see: <http://www.handschriftencensus.de/werke/1118>

¹¹ Anotácia, [in:] L. Jankovič, *Kronika Jána z Utino*, DVD. Edícia Memoria Slovaciae medii aevi manuscripta. Martin : Slovenská národná knižnica, 2008.

¹² Digital copy of the manuscript of Johannes de Utino — Weltchronik, [in:] L. Jankovič, *Kronika Jána z Utino*, DVD. Edícia Memoria Slovaciae medii aevi manuscripta. Martin, 2008.

Thirty years afterwards the manuscript was registered/or noticed by Július Sopko in his work *Kódexy a neúplne zachované rukopisy v slovenských knižniciach*¹³. He aimed on a brief description of Johannes's work — on composition, script, ornaments/decoration, dating, binding and he also made transcriptions of incipits and explicits, which show us transfers between individual parts of the chronicle. The manuscript came into closer attention of researchers when it was digitized as a part of the digital edition *Memoria Slovaciae — medii aevi manuscripta*¹⁴. With regard to this, it was described in three new studies by Vincent Múcska¹⁵, Juraj Šedivý¹⁶ and Dušan Buran¹⁷. Every study has its own interdisciplinary opinion on the chronicle. Vincent Múcska focuses on the manuscript from the general aspect. He tries to identify a destiny of the manuscript, analyzes the content and he describes main problems, which are related to the next research — origin, author, intention of the author, sources, comparison with other editions of universal chronicle of Johannes de Utino. Juraj Šedivý is an expert on paleography. He made a palaeographical — codicological analysis. He determines the script of the manuscript and also the writing material. He worked except of the main text also on the added texts. Šedivý writes about the genesis of the gothic script in Europe and in our geopolitical area, to which he also ascribes the script from Johannes's chronicle. The third study was written by Dušan Buran. He analyzes the fine arts side of the manuscript. He describes the procedure and the techniques, which were used for the creation of the illustration and he also focuses on to what extend the techniques correspond with the text of the chronicle. There is more active research of the other editions of the universal chronicle of Johannes de Utino abroad.¹⁸

¹³ J. Sopko, *Stredoveké kódexy slovenskej proveniencie III. Kódexy a neúplne zachované rukopisy v slovenských knižniciach*, Martin, 1986, s. 142–144.

¹⁴ On this project, see: E. Jankovič, *Digitálna edícia memoria slovaciae medii aevi manuskripta a program pamäť sveta UNESCO v SR*, [in:] *Knižnica*, issue 9, vol. 5, 2008, s. 18–29. www.snk.sk/swift_data/source/casopis_kniznica/2008/.../18.pdf

¹⁵ V. Múcska, *Ján z Udine a jeho kronika*, [in:] E. Jankovič, *Kronika...*

¹⁶ J. Šedivý, *Písmo martinského rukopisu Weltchronik v stredo európskom kontexte. Paleograficko-kodikologická analýza*, [in:] E. Jankovič, *Kronika...*

¹⁷ D. Buran, *Kronika sveta Jána z Udine — umelecko historická perspektíva*, [in:] E. Jankovič, *Kronika...*

¹⁸ E. g. in Hungary. See: L. Veszprémy, *Der Fortsetzer von Johann von Utino als Weltchronist — This paper lectured Veszprémy at the conference „Mittelalterliche deutsche, deutsch-lateinische historiographische Quellen in Mitteleuropa“ in Budapest 3rd Decem-*

In this paper I would like to aim mostly to formal aspects of this unknown manuscript. The manuscript's parameters are 285x417 mm¹⁹. It consists of 102 pages and 2 folios. The pages were cut off at a later stage, probably when the new binding was made and there we lost all indication of the authentic pagination or foliation.²⁰ There's pagination with a pencil, but it comes probably from the second half of the 20th century. It starts with page 1 (pagina 1a a 1b) and ends on page 100 (pagina 100a a 100b). Writing material is paper. Július Sopko determined also its origin, but he was wrong. We're talking about a later date. For writing was used low quality darkbrown ink and fullred ink for rubrication and decoration of the script.²¹ Šedivý determined in his study that the script was lategothic book cursive with sporadic elements of bastarda (gotthica bastarda cursiva) and also that it is the work of one hand.²²

There are lots of coloured pen drawing illustrations of unknown artist probably from Bratislava²³, but this fact is impossible to prove. Most of the illustrations are in the part of biblical history, which is the largest part of the whole work. There are concrete images, which correspond with the storyline. The main illustration motive is a genealogy of the figures of the Old Testament. The Storyline is represented by motives of Noe's Arche, building of the cities Ninive, Babylon and Jeruzalem, of the Abraham with his son Isac, Moses Arche of the Covenant, Menora Seven-branched candleholder, of the Altar and scapegoat with a two chalice full of holy wafer, of Two stone tablets with ten commandments, of David and Goliath.²⁴ The figures of the New Testament are imaged only by miniatures which look like medallions. Special position among the genealogies has a scheme so-called Christ's relation on the page 50. There are

ber 2010; L. Veszprémy, Martin von Troppau in der ungarischen Historiographie des Mittelalters, [in:] G. Kosellek, Die Anfänge des Schrifttums in Oberschlesien bis zum Frühhumanismus, Frankfurt am Main, 1997, s. 225–236.; L. Veszprémy, The Career in Hungary of the 15th Century World Chronicle of John of Udine (Johannes de Utino) — The paper of Veszprémy at conference „The medieval Chronicle” in July 2005 in Reading; A. Vizkelety, Zur Überlieferung..., s. 289–309.; T. Radek, Johannes de Utino in deutscher Übersetzung. Anhang über die ungarischen Könige, Debrecen, 1994. Diplomarbeit.

¹⁹ *Kodikologické zázhlavie so základnými údajmi, [in:] E. Jankovič, Kronika...*

²⁰ J. Sopko, *Kódexy...*, s. 142.; *Foliácia/paginácia, [in:] E. Jankovič, Kronika...*

²¹ J. Šedivý, *Písmo...*

²² *Ibidem.*

²³ *Výzdoba, [in:] E. Jankovič, Kronika...*

²⁴ Johannes de Utino, *Weltchronik*, s. 6a, 8a, 10a, 15a, 16a, 18a, 22a.

also comments, which weren't made by the copyist.²⁵ There are only miniatures with portraits of emperors and popes in the second part of the chronicle. There are no illustrations in the third part. There are only indicated circles without any portraits of the Hungarian kings. There is one curiosity in this part. Above the medallions there are the names of the Hungarian kings, but there is missing the name of the first Hungarian king Stephan²⁶. Instead of his name there is a name of his father Géza. It is questionable whether it was the intention of the copyist, the author of the Hungarian part or of the artist.

Another problem, which I would like to explain, is about the author and origin of the manuscript. We don't have a lot of information about the author. In the prologue of the manuscript Johannes was saying that he was „*prueder Hansen von Utino ynner prueder orden aus dem pistub Aquilegia*,”²⁷. These words tell us only the location of his activity and that he was a member of an order. From other prologues from the other editions of Johannes's universal chronicle we know that he was a member of the minorits order. For filling in the gaps of his life we have other sources. The Basic work for making a picture about Johannes de Utino is the work of Johannes Hyacintus Sbaralea *Supplementum et castigatio ad scriptores trium ordinum Sancti Francisci*²⁸ and the work of Giuseppe Liruti *Notizie delle vite ed opere scritte da letterati del Friuli*²⁹. These works usually describe his works more than his life. Johannes was known by the attribute (prívlastok) „de Utino, „a Mortegliano, or „Longus,„. He was born probably before the year 1317. His parents were master Martinus Longus from Mortegliano and Radia.³⁰ We don't know a lot about his education, but we can claim, that he was good at biblical history, but also in profane history. Johannes was a member of minorits order and master of theology and inquisitor in the diocese of Aquileia. It is difficult to talk about date of his death. Sbaralea claimed

²⁵ Ibidem, s. 50a.

²⁶ Johannes de Utino, *Weltchronik*, s. 97a.

²⁷ Ibidem, s. 2a.

²⁸ Johannes Hyacintus Sbaralea, *Supplementum et castigatio ad scriptores trium ordinum Sancti Francisci a Waddingo alisve descriptos*, ed. by A. Nardecchia, Romae, 1921, s. 106–107.

²⁹ G. Liruti, *Notizie delle vite ed opere scritte da letterati del friuli*, Volume 1, Bologna, 1971, s. 294.

³⁰ Ibidem, s. 294.

that he died in 1363³¹, Liruti, on the contrary wrote about the year 1366³². There is also another author, who edited necrology of minorits order from province of Veneto, Ulderico Vicentini. He confirmed Liruti's statement of the year and he informed us about the exact day of Utinos dead — 13th September 1366³³.

Another important question is the origin of the manuscript. Contrary to, for example, the manuscript from Budapest, which according to the Hungarian researchers originated shortly after 1458³⁴ we can't exactly determine the year of the origin of the manuscript from Martin. We can date it to the second half of the 15th century but the exact year is not possible to define and there are different opinions among researchers. In the annotation of the digitize edition it is suggested that the manuscript probably originated in Bratislava between the years 1458 and 1462³⁵. For another source for a more exact dating of the manuscript we have to look in the chronicle itself. From the aspect of the content we could assume similarly to the author of the above mentioned annotation that the chronicle originated after the election of Mathias Corvinus as the Hungarian king, after the year 1458³⁶. The 50's would also confirm the added text, which is found below the main text at the end of the chronicle and is telling „*Iste liber est conscriptus circa annum 1450 Chri(sti) D(omi)ni, ...*”³⁷. In this case we should regard that this text is added by Šedivý's paleographical analyses written in 18th or 19th century³⁸. Based on the formal aspect and on the determination of the paper, which was indicated by Július Sopko, the manuscript could originate between 1470–1480³⁹. This theory is also confirmed by Juraj Šedivý. In Sopko's case we have to mention his mistake in determination of the paper. As he described there are two types of watermarks in the manuscript, which he determined to

³¹ Johannes Hyacinthus Sbaralea, *Supplementum...*, s. 106.

³² G. Liruti, *Notizie...*, s. 294.

³³ U. Vicentini, *Necrologie dei Frati Minori della Provincia Veneta di S. Antonio di Padova*, Venezia, 1955, s. 153.

³⁴ <http://www.handschriftencensus.de/7467>

³⁵ Anotácia, [in:] E. Jankovič: *Kronika...*

³⁶ Johannes de Utino, *Weltchronik*, s. 101a.

³⁷ *Ibidem*, s. 101a.

³⁸ J. Šedivý, *Pismo...*

³⁹ J. Sopko, *Kódexy...*, s. 142.

be part of Briquet's collection of watermarks⁴⁰. The first type was a crown⁴¹ and the second crossing arrows⁴², but according to our research there are four types of watermarks. There is a deer on a broken wheel with initials „IE,, on the very first page, but we assume that this piece of paper was put to the manuscript and probably this paper comes from the 18th century⁴³. There are two more types of watermarks in the middle of the manuscript, crossing arrows and a dog. On the very last page there is a watermark with an arms with a king's crown on the top and with a lily flower in the middle. Under these coat of arms there are initials „CL/LC,,. Watermarks used in the middle of the manuscript are important for the determination of the origin. I have compared the watermarks to others from different collections of watermarks⁴⁴, but none of them were identical.

We can't identify these watermarks maybe because of the deformation of the wire⁴⁵, which was used for paper making. On the basis of comparison with

⁴⁰ Ch. M. Briquet, *Les filigranes : dictionnaire historique des marques du papier dès leur apparition vers 1282 jusqu'en 1600*, T 2, Leipzig, 1923, s. 286, 362.

⁴¹ The number of watermarks according Sopko is 4648.

⁴² According Sopko the number of watermarks is 6278.

⁴³ V. Decker, *Dejiny ručnej výroby papiera na Slovensku*, Martin, 1982, s. 112.

⁴⁴ Ch. M. Briquet, *Les filigranes...*; E. J. Labarre, *Zonghi's watermarks*, Holland, 1953, 86 s.; Piccard's collection is available on the internet: <http://www.piccard-online.de/suche.php?sprache=>

⁴⁵ On watermarks and deformation, see: P. Rückert, E. Frauenknecht, *Wasserzeichen und Filigranologie: Tagung zum 100. Geburtstag von Gerhard Piccard (1909–1989)*, Stuttgart, 2011, 151 s.; P. Rückert et. al., *Ochsenkopf und Meerjungfrau. Papiergeschichte und Wasserzeichen vom Mittelalter bis zur Neuzeit*, Stuttgart, 2009, 127 s.; S. Limbeck, *Digitalisierung von Wasserzeichen als Querschnittsaufgabe. Überlegungen zu einer gemeinsamen Wasserzeichendatenbank der Handschriftenzentren*, [in:] *Das Mittelalter. Katalogisierung mittelalterlicher Handschriften Methoden und Ergebnisse*, Berlin, vol. 14, 2009, s. 146–164.; G. Castagnari, *Produzione e uso delle carte filigranate in Europa (secoli XIII–XX)*, Fabriano, 1996, 438 s.; D. H. Banks, *Medieval manuscript bookmaking: a bibliographic guide*, Metuchen–London, 1989, 282 s.; W. Weiß, *Historische Wasserzeichen*, München–New York–London–Paris, 1987, 136 s.; G. Piccard, *Wasserzeichen. Verschiedene Vierfüßler*, Stuttgart, 1987, 318 s.; G. Bayerl, K. Pichol, *Papier. Produkt aus Lumpen, Holz und Wasser*, Reinbek bei Hamburg, 1986, 253 s.; J. Irigoien, *La datation par les filigranes du papier*, [in:] *Codicologica*. Leiden : Brill, vol. 5, 1980, s. 9–36; G. Piccard, *Wasserzeichen. Werkzeug und Waffen*, Stuttgart, 1980, 197 s.; G. Piccard, *Wasserzeichen. Werkzeug und Waffen*, Stuttgart, 1980, 296 s.; T. Gerardy, *Der Identitätsbeweis bei der Wasserzeichendatierung*, [in:] *Archiv für Geschichte des Buchwesens*, Frankfurt am Main, vol. 62, 1967, s. 2979–3001; G. Piccard, *Die Wasserzeichenforschung als historische Hilfswissenschaft*. [in:] *Archivalische Zeitschrift*. Stuttgart, vol. 52, 1956,

collections of watermarks we can only assume that this paper could come from Italy, probably from Ravenna and it could originate between the years 1467–1476⁴⁶. We could also regard that paper made in 1467 could remain in some store for another 50 years. The other theory can offer also the determination of the source which was used as a model of the manuscript for the era after the reign of Arpadians.

There are lot of undetermined questions and problems in this manuscript, which we may answer after the comparison with other editions of the universal chronicle of Johannes de Utino.

s. 62–115.; Ch. M. Briquet, *Les filigranes...*, s. 286.; E. Kirchner, *Die Papiere des 14. Jahrhunderts im Stadtarchive zu Frankfurt am Main und deren Wasserzeichen*, Frankfurt am Main, 1893, 35 s.

⁴⁶ The most similiar match of the watermarks from Johannes' manuscript was with Piccard's collection.

RELIGIA I OBRZĘDY MONGOLSKIE W OCZACH PODRÓŻNIKÓW EUROPEJSKICH W XIII WIEKU

Najazd mongolski, który dotknął Europę Środkową w latach czterdziestych XIII wieku był dla ówczesnych nie tylko dużych rozmiarów zagrożeniem, ale przede wszystkim zagadką. Koczownicy Ci nie byli znani ówczesnym mieszkańcom Europy, ich pochodzenie z odległej krainy oraz cele były owiane tajemnicą. Dziwił już sam sposób walki, oraz wygląd przeciwników, których często traktowano jak okrutne bestie przybyłe z samego piekła. W wielu przekazach z tego okresu zalewających Europę Zachodnią, w szczególności zaś w rozpozszesnionym bezpośrednio po najeździe liście Iwona z Narbony biskupa Bordeaux, odnajdziemy zarzuty o kanibalizm i nazywanie Mongołów Tartarami¹. Oprócz samego ataku na Europę, zagadkowe było zniknięcie przeciwników po wkroczeniu do Węgier w 1241 roku. Zarówno władcy jak i stolica apostolska pragnęli poznać koczowników i ich cele. Na soborze Lyońskim w 1245 roku zapadły decyzje o podjęciu wypraw rozpoznawczych, papież Innocenty IV za główny cel postawił sobie bowiem poznanie nieprzyjaciela². Udało się znaleźć śmiałków, którzy godzili się wyruszyć na wielki step, by zebrać informacje, oraz dowiedzieć się czy Mongołowie mogliby być sojusznikami w walce z islamem. Przewidujący trudności, które mogą spotkać podróżników podczas wyprawy w tak odległe tereny, papież postanowił wysłać cztery poselstwa, dwa dominikańskie oraz dwa franciszkańskie. O dwóch z tych czterech wypraw dziś nie możemy powiedzieć już ani słowa, słuch o franciszkanie Wawrzyńcu z Portu-

¹ J. Strzelczyk, *Mongołowie i Europa. Stolica Apostolska wobec problemu mongolskiego do połowy XIII wieku*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1993, s. 61–62.

² M. Olszewski, *Meandry średniowiecznej etnologii*, [w:] *Wilhelm z Rubruk, Opis podróży*, Kęty 2007, s. 42.

gali i dominikanie Andrzeju z Longjumeau niemal zupełnie zaginę³. Dominikaninowi Ascelinowi udało się dotrzeć co prawda na teren Zakaukazia, ale jego relacja z podróży dotarła do nas w bardzo zniekształconej formie, przekazana przez Simona de Saint-Quentin Wincentemu z Beauvais, który umieścił informacje o niej w swoim dziele o wybitnie literackim charakterze⁴. Wiarygodność tak zachowanego źródła pogarsza fakt, iż czytał on późniejsze relacje z wypraw do Mongołów i mieszają się one ze sobą⁵.

Powodzeniem zakończyła się czwarta zaplanowana przez Innocentego IV wyprawa, która miała miejsce zaraz po wielkim najeździe mongolskim na Europę, a mianowicie w latach 1245–1247. Ekspedycją tą kierował franciszkanin Jan di Piano Carpini. Niecałe dziesięć lat później, w latach 1253–1255 w to samo miejsce udał się z ramienia króla Francji inny franciszkanin Wilhelm z Rubruk. Obaj podróżnicy pozostawili po sobie obszernie dzieła opisujące zarówno samą podróż jak i zjawiska zaobserwowane w czasie pobytu w kraju Mongołów. Jan Carpini jest autorem *Historii Mongołów*, ale swoje krótkie relacje spisali także jego towarzysze Benedykt Polak — *Sprawozdanie* i C. de Bridia — *Historii Tatarów*. Dzieło zaś stworzone przez Wilhlema Rubruka nosi tytuł *Opis podróży*. Sam kształt relacji podróżników determinuje ich charakter. *Historia Mongołów* jest bardzo uporządkowana i systematyczna, miała pełnić rolę poselskiego raportu sprawozdawczego. Autor swe dzieło podzielił na osiem rozdziałów omawiających kolejne aspekty życia Mongołów. Nie ma więc w nim miejsca na luźne refleksje czy dialogi przytaczane tak często przez Wilhelma Rubruka⁶. Tenże nadaje swojej relacji charakter luźnego opisu, w formie dziennika, główną rolę w oddzieleniu kolejnych części odgrywa upływający czas, a nie poruszana tematyka.

Warto dodać, iż Wilhelm Rubruk przebywał wraz z królem Ludwikiem IX Świętym w czasie szóstej wyprawy krzyżowej i przypuszcza się, że dzięki temu mógł być świadkiem wyjazdu do kraju Mongołów wspomnianego poselstwa Andrzeja z Longjumeau. Wspomina o nim w *Opisie podróży*. Porusza zresztą także temat Jana Carpiniego, co wskazuje na to, że znał wyniki jego wyprawy,

³ Strzelczyk, *Mongolowie i Europa*, s. 69–70.

⁴ A. Pleszczyński, *Wyprawy europejskie do Imperium Wielkich Chanów. Uczestnicy, organizacja i trudy podróży*, Lublin 1987, (praca mgr Bibl. Gł. UMCS), s. 9.

⁵ J. Strzelczyk, *Mongolowie i Europa*, s. 75–76.

⁶ J. Strzelczyk, *Mongolowie i Europa*, s. 90–93.

a może nawet czytał fragmenty z jego relacji. Rubruk i jego towarzysze wyruszyli w 1253 roku z kwatery głównej krzyżowców w Palestynie z o wiele mniejszym strachem niż ich poprzednicy. W Europie rozeszły się już wieści o wynikach wyprawy Carpiniego. Mongołowie zostali oddemonizowani, nie nazywano już ich kraju Tartarem. Dodatkowo dzięki relacji Carpiniego znane były już ich obyczaje oraz zakazy i nakazy obowiązujące na zajmowanym przez nich terytorium. Należy zaznaczyć, że podróż Wilhelma Rubruka nie miała charakteru politycznego. Badacze wysunęli tezę o jej charakterze misyjnym. Docelowo podróżnik miał dotrzeć na dwór władcy mongolskiego Sartraka na step pontyjski, gdyż w Europie szerzyły się pogłoski jakoby był chrześcijaninem⁷.

Istotnym i interesującym aspektem wizji życia mongolskiego w relacjach podróżników jest ich religijność. W dziele Rubruka kwestia ta jest o wiele bardziej złożona niż u Carpiniego. Przedstawił bowiem także sylwetki chrześcijan w Imperium Mongolskim, w szczególności zaś nestorian i ich wpływ. Podróżnik wdawał się ponadto w dysputy religijne. Kwestia ta jest tym bardziej interesująca, że nie był on przecież posłem papieskim. Należy jednak pamiętać z jakiego powodu podjął się wyprawy, liczył bowiem na spotkanie i rozmowę z Sartrakiem, ponoć chrześcijańskim władcą.

Głównym celem tego referatu będzie zestawienie fragmentów relacji Jana Carpiniego i Wilhelma Rubruka dotyczących religii w kraju Mongołów, pokazanie ich różnorodności i znalezienie jej przyczyn.

Kwestii religijności Jan Carpini poświęcił zaś tylko jeden, III rozdział *Historii Mongołów*. Ważna informacja zawiera się w dwóch pierwszych zdaniach: „Wierzą w jednego boga, którego uważają za stwórcę wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Wierzą, że jest on dawcą dóbr na tym świecie jak i kar”⁸. Azjatyccy barbarzyńcy okazali się więc w istocie monoteistami i mieli coś wspólnego z chrześcijaństwem⁹. Bardzo rozjaśniało to sytuację i stwarzało możliwość misji chrystianizacyjnych. Głównie dlatego, jak stwierdza Peter Jackson iż byli oni w zasadzie bez religii i bez wiary¹⁰. Dalej jednak Carpini za-

⁷ M. Olszewski, *Meandry średniowiecznej etnologii*, s. 50, P. Jackson, *Mongołowie i Zachód*, Warszawa 2007, s. 308

⁸ J. Carpini, *Historia Mongołów*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1993, s. 122.

⁹ L. Gumilev, *Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu*, Warszawa 2004, s. 233.

¹⁰ P. Jackson, *Mongołowie i Zachód*, s. 185.

znaczył, że kult Boga nie wyglądał u Mongołów podobnie jak u chrześcijan. Nie modlili się bowiem, ani nie mieli w zwyczaju urządzania jakichkolwiek ceremonii. Czcili tylko bałwany umieszczane po obu stronach jurty, którym ponadto składali przeróżne podarunki¹¹. Samo wytwarzanie ich przez kobiety miało charakter rytualny. Żołnierze posiadali zaś w jurtach wypchane skóry kozła. Pisał o tym szerzej C. de Bridia, który określał je jako *idole*¹². Carpini podał tę informację tylko zdawkowo. Mogły to być po prostu boskie wizerunki, ale Carpini przyrównał ten obyczaj do uważanego przez chrześcijan za najgorszy grzech czczenia bożków¹³. Podkreślał przede wszystkim obyczaj składania bałwanom ofiar, z pierwszego mleka bydła i kobył, oraz z własnego pożywienia. Przy bałwanie Mongołowie pozostawiali serce każdego zabitego zwierzęcia, które zabierali i zjadali dopiero rano. Wyjątkowy bałwan był wykonywany przez mieszkańców dla każdego nowego cesarza i miał on znaczenie szczególne. Carpini stwierdził: „*Kłaniają się jemu jakby Bogu w stronę południa*”¹⁴.

Franciszkanin podkreślił bardzo ważny obyczaj pokłonu dla obecnych oraz zmarłych władców, a szczególnie Czyngis-Chana, uważanego przez Mongołów nie tyle za historycznego przywódcę, a prawie Boga¹⁵. W tym miejscu relacji wyjątkowo posłużył się przykładem Michała księcia Rusi, który zginął nie godząc się na spełnienie tej powinności. Tą samą historię przedstawił w swoim dziele C. de Bridia, podkreślił przede wszystkim męczeństwo Michała i brak poszanowania chrześcijan przez Mongołów¹⁶. Dzięki relacjom innych podróżników, w tym samego Carpiniego, jak i Rubruka wiemy, że jest to twierdzenie podkoloryzowane. Mongołowie bowiem na ogół nie narzucali swojej religii innym ludom¹⁷.

Bardzo istotną kwestią jest fakt, iż w Europie kłaniając się ludziom klękano tylko na jedno kolano, przed Bogiem zaś na dwa. W zwyczaju Mongołów,

¹¹ Tamże, s. 123.

¹² C. de Bridia, *Historia Tatarów*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1993, s. 247.

¹³ Podobnie kwestię bałwanów z wołoku zinterpretował Wilhelm Rubruk. Dziś wiadomo, że było to zupełnie mylne postrzeżenie oddawania czci przodkom. P. Jackson, *Mongołowie i zachód*, s. 185–186.

¹⁴ C. de Bridia *Historia Tatarów*, s. 123.

¹⁵ Babaar, *Dzieje Mongolii*, Warszawa 2009, s. 58.

¹⁶ C. de Bridia, *Historia Tatarów*, s. 247.

¹⁷ J. Strzelczyk, *Komentarz do Historii Mongołów Jana di Piano Carpiniego*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1993 s. 182.

i innych ludów azjatyckich przed władcami należało klękać na oba kolana. Podróżnicy podchodzili więc bardzo sceptycznie do tego obyczaju, nie mogli oddawać jakiemukolwiek władcy takiej samej czci jak samemu Bogu¹⁸. Acelin po odmowie takiego właśnie pokłonu uniknął śmierci tylko dzięki statusowi papieskiego posła¹⁹.

Kolejne zagadnienie poruszane przez Carpiniego dotyczyło tego co Mongołowie uważali za grzechy. Franciszkanin pisał, że są one „wymyślone” przez ich przodków, przez co widać jego niemal prześmiewcze nastawienie do ich pogańskich praktyk. I tak wymienił: wkładanie sztyletu do ognia, by nie ujmować jego mocy, opieranie się o bicz podczas jazdy konnej, bicie lejcami konia, łamanie kości jedna o drugą, zabijanie młodych ptaków, rozlewanie napojów po ziemi, oddawanie moczu w jurcie²⁰. W przypadku popełnienia tego ostatniego grzechu nieumyślnie istniała możliwość oczyszczenia w postaci przeciągnięcia jurty przez dwa ognie. Oczyszczane przez ogień, było stosowane w wielu przypadkach, zawsze kazano przechodzić przezeń posłom. Szczególnie ważne było oczyszczenie przyniesionych przez nich z dalekich krain darów²¹.

Największym grzechem było jednak umyślne nadeptnięcie na próg jurty. Takie zachowanie groziło śmiercią. Ten obyczaj Carpini również traktował jako absurdalny. Być może wiedział o nim przed podróżą, wspominali o tym bowiem wszyscy podróżnicy, najprawdopodobniej także arcybiskup Piotr oraz brat Julian²². Próg był uważany bowiem za siedzibę bóstwa opiekuńczego, którego spokoju nie można było zakłócać²³. Kult ogniska domowego miał duże znaczenie dla Mongołów, a uosobiony był przez ognisko właśnie²⁴. Dlatego na zachowanie przy ogniu jak i progu jurty należało szczególnie uważać, co niejednokrotnie podkreślali podróżnicy, począwszy od Ascelina. Lew Gumilew wysunął tezę jakoby zakaz dotykania progu nie miał charakteru religijnego, a był jedynie przesądem. Gdyby bowiem nastąpienie nań było świętokradztwem, nieznamość obyczajów nie chroniłaby przed śmiercią²⁵.

¹⁸ A. Pleszczyński, *Wyprawy europejskie*, s. 75.

¹⁹ P. Jackson, *Mongołowie i Zachód*, s. 129.

²⁰ J. Carpini, *Historia Mongołów*, s. 124.

²¹ Tamże, s. 124.

²² Grzech ten popełnił towarzysz Wilhelma Rubruka, J. Strzelczyk, *Komentarz*, s. 182–183.

²³ Tamże, s. 182., S. Kałużyński, *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983, s. 102.

²⁴ R. Wojna, *Wielki świat nomadów. Między Chinami a Europą*, Warszawa 1983, s. 215.

²⁵ L. Gumilev, *Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu*, Warszawa 2004, s. 244.

Carpini zaznaczył, że Mongołowie nie znali pojęcia nieba i piekła, ale wierzyli w życie pozagrobowe podobne do życia ziemskiego. W dalszej części relacji franciszkanin po raz kolejny starał się podkreślić, że Mongołowie czcili oprócz jednego Boga inne zjawiska jak słońce, ogień, wodę, ziemię. Szczególną rolę spełniał jednak księżyc „Wielki Księżyc” zrodzony przez słońce. Dlatego też wszystkie ważne czynności rozpoczynali wraz z pełnią²⁶. Rosyjski historyk Lew Gumilev zaznacza, że kult ognia, słońca i księżyca był charakterystyczny dla wszystkich religii o charakterze szamańskim²⁷.

W świetle *Historii Mongołów* tubylcy bardzo bali się zarówno chorób jak i śmierci. Jurtę chorego specjalnie oznaczano, by nikt doń nie zaglądał, nie można było być obecnym przy niczyjej śmierci, by móc później wejść do namiotu jakiegokolwiek wodza²⁸. Choroby były dla Mongołów symbolem działania demonów, czego nie mogli zrozumieć podróżnicy²⁹.

Następnie zajął się Carpini opisem obrządku pogrzebowego. Mongołowie nie posiadali cmentarzy, chowano ich w różnych miejscach na stepie. Podkreślał, że byli chowani w sposób typowo pogański, czyli z całym inwentarzem, łącznie z jurtą i końmi. Dodawali także konia wypchanego słomą, którego mięso zjadali rytualnie, a kości były palone przez kobiety³⁰. Arystokraci byli zakopywani z własnym sługą, odkopywanym trzy razy. W tym obyczaju także ujawnia się mongolskie wierzenie, że kto komu służył za życia, musiał też i po śmierci³¹.

Jan Carpini zaznaczył, iż tubylcy starali się, ze strachu przed śmiercią, pozbyć wszystkiego co ze zmarłym związane. Tak więc palono wóz, którym przewieziono było ciało, a imienia jego nie było wolno wymawiać aż przez trzy pokolenia. Mogło to być makabryczne w skutkach. Używano wobec tego imion nowych, wymyślonych, bano się nawet używania słowa „śmierć”, „umierać” itp. Na Wielkim Stepie wszyscy, którzy przebywali w jurcie zmarłych byli uznawani za nieczystych, naturalne więc, że musieli być oczyszczeni przez ogień³². Nakazy te dotyczyły jednak tylko śmierci z powodu choroby, nie traktowano tak zmar-

²⁶ J. Carpini, *Historia Mongołów*, s. 124–125.

²⁷ L. Gumilev, *Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu*, s. 229.

²⁸ Aby móc to uczynić należało poczekać do następnego nowiu księżyca. Taka sytuacja spotkała Wilhelma Rubruka podczas jego podróży .

²⁹ R. Wojna, *Wielki świat nomadów*, s. 216–217.

³⁰ J. Carpini, *Historia Mongołów*, s. 125.

³¹ R. Wojna, *Wielki świat nomadów*, s. 201.

³² J. Carpini, *Historia Mongołów*, s. 126.

łych na polu bitwy³³. W sposób bardziej naturalny traktowano także śmierć zadaną przed innego człowieka³⁴. Jan Carpini podał dwa wyjątki istniejących w Imperium Mongolskim cmentarzy. Jeden należał do chanów i możnych, a drugi do zmarłych węgierskich jeńców. Do obu nie można się zbliżyć, było to karane śmiercią³⁵. I tu znów Carpini zaskoczył czytelnika, ilustrując podaną informację opisem sytuacji, która przydarzyła mu się w trakcie podróży. Starał się bowiem wejść na cmentarz węgierski i omal nie zginął od strzał jego strażników. Wybaczone mu z powodu statusu posła i nieznamości tamtejszych obyczajów³⁶.

Jak w przypadku innych sfer życia, opis religijności pozostawiony przez Carpinięgo jest co prawda systematyczny, ale niezbyt dokładny, suchy i pozbawiony przykładów. Brak informacji, czy w ogóle kiedykolwiek dotarło doń chrześcijaństwo oraz o stosunku tubylców do tejże religii. Wydaje się, że Carpini w ogóle nie próbował Mongołów ewangelizować. Nie wspominał także o roli szamanów i wróżbitów, jakby w ogóle nie zauważył ich istnienia. Co bardzo istotne, franciszkanin tak jak wszyscy podróżnicy podkreślił tolerancję wyznaniową Mongołów wobec ludności podbitej³⁷. Zbyttnio ich za to nie pochwalał, jednakże umieścił w dziele taką informację.

Jak już wcześniej wspomniałam inaczej sytuacja wyglądała w przypadku podróży Wilhelma Rubruka, mimo, że nie był on posłem papieskim. Opisywał dokładnie sytuacje i dialogi ze spotkanymi na drodze ludźmi, także, co ciekawe, chrześcijanami.

Podstawowe informacje na temat religii mongolskiej autor podał w rozdziale XXV pt. *O ich świątyniach, figurach i zachowaniu w czasie sprawowania kultu*. Zanim jednak przejdę do ich analizy należy zaznaczyć, jak zrobił to sam Rubruk, jak istotne były na Wielkim Stepie wpływy nestoriańskie³⁸. Ten odłam

³³ R. Wojna, *Wielki świat nomadów*, s. 218.

³⁴ S. Kałużyński, *Dawni Mongołowie*, s. 110.

³⁵ J. Strzelczyk, *Komentarz*, s. 184.

³⁶ A. Pleszczyński, *Wyprawy europejskie*, s. 73. Por. J.-P. Roux, *Średniowiecze szuka drogi w świat*, Warszawa 1969, s. 86.

³⁷ J. Strzelczyk, *Komentarz*, s. 182, Por. Baabar, op. cit., s. 57.

³⁸ Nestorianizm to chrześcijańska doktryna głosząca między innymi dwoistą: ludzką i boską naturę Chrystusa. Był on zwykłym człowiekiem, w którym dopiero później zamieszkał Bóg. W ciele Chrystusa zaistniały więc dwie niezależne od siebie osoby: Bóg i człowiek. Wiązało się to m.in. zaprzeczeniem uznawania Maryi za Matkę Boską. Nazwa pochodzi od patriarchy Konstantynopola Nestoriusza. Nestorianizm został uznany za herezję na Soborze w Efezie w431 roku. Por. .A. Pleszczyński, *Wyprawy Europejskie*, s. 77.

chrześcijaństwa autor uważał za sektę, i wielokrotnie krytykował jej wyznawców. Uważał, że niesłusznie akceptują, a niekiedy nawet i przejmują pogańskie, mongolskie praktyki i obrzędy. Przeszkadzała mu świadomość, że nie nauczają oni o Chrystusie tak jak powinni³⁹. Rubruk starał się także wyjaśnić mityczną historię o księstwie księdza Jana⁴⁰. Miał być to król nestoriański, którego zmyślone dokonania były przed jego poddanych szeroko rozpowszechnione. Cytując za Wilhelmem Rubrukiem: „*Tak bowiem czynią nestorianie przybywający z tych stron: z niczego czynią wiele hałasu*”⁴¹. Peter Jackson zaznacza jednak, wyolbrzymianie, a nawet i wymyślanie dokonań nestoriańskich, spowodowane była radością z wygaśnięcia panowania muzułmańskiego w Azji Centralnej, właśnie za sprawą stepowych sił pogańskich, na których działania nestorianie mogli mieć spory wpływ⁴². Rubruk stwierdził także, że są oni przemieszani z saracenami, a ich obrzędy mieszają się z szamańskimi. To, co spotykało go podróżując coraz dalej na wschód, było jedną wielką mieszanką wierzeń, obrzędów i praktyk.

Co ciekawe, pierwsze na co zwrócił uwagę, to kompletnie zignorowani przez Carpiniego kapłani. Opisał ich szaty, ogolone głowy oraz sposób zachowania w świątyni. Szokował go szczególnie fakt, iż siadali naprzeciw siebie na dwóch ławach i milczeli zamiast odprawiać nabożeństwa. Sam Rubruk wszedłszy do pewnej świątyni w Karakorum próbował ich skłonić do mówienia, nie udało mu się jednak do tego doprowadzić⁴³. Dalej podróżnik zainteresował się powtarzaniem przez kapłanów szamańskiej mantry i trzymaniem przy tym sznura z nawleczonymi koralikami. Porównał to do odmawiania przez chrześcijan „Ojciec nasz” na różańcu. I istocie trudno mu było znaleźć inną analogię. Rubruk podobnie jak Carpini pejoratywnie nazwał Mongołów „bałwochwalcami”, a ich świątynie oznaczone wielkimi masztami świątyniami bałwanów⁴⁴. W innym miejscu *Opisu podróży* podał, iż podobne posiadają Ujgurzy, którzy w środku stawiali

³⁹ P. Jackson, *William of Rubruck In the Mongol Empire*, [w:] *Medieval Ethnographies*, red. Joan-Paul Rubiés, London 2009, s. 280.

⁴⁰ A. Pleszczyński, *Opisać nieznanie sposoby percepcji geografii Azji zarejestrowane w relacjach z podróży Jana de Pian del Carpine i Benedykta Polaka (1245–1247) oraz Wilhelma Rubruka (1253–1255)*, [w:] *Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2008, s. 20.

⁴¹ W. Rubruk, *Opis podróży*, Kęty 2007, s. 104.

⁴² P. Jackson, *Mongolowie i Zachód*, s. 138.

⁴³ W. Rubruk, *Opis podróży*, s. 120.

⁴⁴ Tenże, s. 121.

nawet skrzynię służącą za ołtarz. Mimo niezgodności wszystkich ich obrzędów z zasadami wiary chrześcijańskiej Rubruk nie potępił Ujgurów. Stwierdził, że musieli być oni wcześniej chrześcijanami, po prostu zaniedbali się w wierze.⁴⁵

W dalszej części omawianego wcześniej rozdziału Rubruk przytoczył bardzo ciekawą dyskusję, którą odbył z mongolskimi kapłanami przed ich świątynią. Chciał bowiem podważyć w ich myślach znaczenie bałwanów. Powiedzieli oni, że wierzą, iż Bóg jest duchem, który nigdy nie stąpił po ziemi. Rubruk spytał dlaczego więc tworzą i czczą jego wizerunki w postaci ludzkiej. Zdecydowanie widać tu stosowanie przez zakonnika w dyskusjach sokratejskiej metody majeutycznej, dzięki której miał doprowadzić kolejnymi pytaniami przeciwnika do absurdu i w ten sposób przekonać do swojego zdania⁴⁶. Kapłani udzielili jednak niespodziewanej odpowiedzi, tłumacząc, że bałwany nie przedstawiają wizerunku Boga, lecz są sporządzane na podobieństwo i ku pamięci jakiegoś zmarłego. Rubruk od razu więc zaczął, jak i Carpini, podejrzewać, że Mongołowie otaczają czcią zmarłych, i spytał kapłanów o to wprost. I te wątpliwości jednak rozwiali mówiąc, że figury robią nie ku czci, ale ku pamięci zmarłych. Było to dla zakonnika w dalszym ciągu niezrozumiałe, w dodatku kapłani nie byli mu dłużni i sami poczęli się z niego wyśmiewać pytając „Gdzie jest Bóg?”⁴⁷. Długich dysput Rubruk nie mógł jednak prowadzić z powodu zmęczenia, lenistwa i przede wszystkim nieudolności swojego tłumacza⁴⁸. Bardzo go to przygnębiło, gdyż wciągały go rozmowy z kapłanami⁴⁹.

Ich wierzenia określił dalej jednoznacznie jako sektę, a więc nie był to w jego oczach nawet system religijny. Potwierdził także sporządzanie przez nich bałwanów z wojułku i umieszczanie ich na wozach, strzeżonych przez wróżbitów⁵⁰. Dopiero w tym miejscu *Opisu podróży* przyrównał ich do kapłanów. Stanowili oni warstwę arystokratyczną i poprzez wróżenie decydowali miejscach koczowania Mongołów. To oni decydowali o nowym miejscu osiedlenia i jako pierwsi rytualnie zdejmowali jurty z wozów. W dni świąteczne zaś rozkładali w swo-

⁴⁵ Tenże, s. 119.

⁴⁶ W. Tatarkiewicz, *Historia Filozofii*, Tom I, Warszawa 1998, s. 83.

⁴⁷ W. Rubruk, *Opis podróży*, s. 122.

⁴⁸ Rzeczony Turek nie tylko szybko się męczył, ale zdarzało mu się nie rozumieć i przekreślać słowa Rubruka.

⁴⁹ P. Jackson, *William of Rubruck*, s. 282.

⁵⁰ S. Kałużyński, *Dawni Mongołowie*, s. 94–95.

ich jurtach bałwany do których modliło się całe plemię⁵¹. Istniał jednak kategoryczny zakaz zbliżania się do nich obcym, co znów przygnębiło Rubruka, który bardzo chciał zobaczyć mongolskie modlitwy przy bałwanach.

Więcej informacji na temat wróżbitów podał Rubruk dopiero w rozdziale XXXV, który dotyczy pobytu w Karakorum, ponieważ tamże uzyskał więcej informacji na ten temat. I tu znów widać konsekwencję autora, nie pisał o czymś, jeśli nie posiadał wszelkich możliwych informacji i nie był ich pewien. Rubruka zaskoczyła władza, która była w rękach kapłanów, wszyscy bowiem musieli czynić to co oni rozkazują. Pełnili rolę pośredników między Bogiem a człowiekiem, objawiał im on swoją wolę⁵². Było ich wielu, a ich zwierzchnik posiadał swoją jurcję naprzeciw samego chana Mōngke⁵³. Znali się na astronomii, ponoć potrafili przewidzieć zaćmienie słońca i księżyca⁵⁴. Widzimy więc kolejny przykład udowadniający księżyca u Mongołów⁵⁵. Wróżbici przewidywali także dni szczęśliwe i nieszczęśliwe, Mongołowie zabierali więc ich ze sobą na każdą wojnę. Tylko oni bowiem prowadzili swój lud dobrą drogą⁵⁶. To do nich należało wspomniane oczyszczanie przedmiotów zmarłego, święcenie kobył, oraz bicie pierwszego kumysu danego roku. Kapłani potrafili także przewidzieć los nowonarodzonego dziecka oraz uleczyć chorego oraz zaklinać demony⁵⁷. Za główne zadanie kapłanów mongolskich Rubruk uznał nie, jak w przypadku chrześcijańskich, sprawowanie modlitwy, ale dokonywanie przeróżnych wróżb, dlatego właśnie sam nazywał ich wróżbitami. Właściwszym terminologicznie pojęciem byłoby tu jednak raczej określenie szamani⁵⁸.

W rozdziale VIII przy okazji charakterystyki mongolskiego prawa Wilhelm Rubruk podał sporo wiadomości na temat śmierci i pochówku. Przede wszystkim potwierdził informację, jakoby osoba będąca przy czyjejs śmierci nie mogła przez rok wchodzić do domu Wielkiego Chana. Wprowadził jednak pewne rozróżnienie, pisząc, że w wypadku obecności przy śmierci dziecka, zakaz

⁵¹ W. Rubruck, *Opis podróży*, s. 122.

⁵² L. Gumilev, *Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu*, s. 245.

⁵³ W. Rubruk, *Opis podróży*, s. 176.

⁵⁴ Mongołowie obchodzili zaćmienie słońca i księżyca jako wielkie święta.

⁵⁵ R. Wojna, *Śladami cywilizacji*, s. 216.

⁵⁶ Tamże, s. 209.

⁵⁷ W. Rubruk, *Opis podróży*, s. 177–179.

⁵⁸ L. Gumilev, *Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu.*, s. 244–245, Por. S. Kałużyński, *Dawni Mongołowie*, s. 98.

obowiązuje tylko przez miesiąc. Powtórzył także informację o specjalnym oznakowaniu domu chorego, do którego nie wchodził nikt poza najbliższą rodziną. W przypadku choroby chana, lub osoby z jego rodziny była ona pilnowana przez strażników gdyż : „*Boją się bowiem, by zły duch czy wiatr nie przybył z wchodzącymi*”⁵⁹. Tezy na temat miejsc pochówku możnowładców również pokrywają się z tymi podanymi przez Jana Carpiniego, pisze bowiem o tym, że są one ukryte i strzeżone⁶⁰. Co ciekawe, Rubruk nie wypowiadał się na temat wyposażenia grobowego stwierdzając lakonicznie : „*Nie dowiedziałem się , czy składają skarby ze zmarłymi*”.

Podróżnik podczas swojej długiej podróży poznał przedstawicieli przeróżnych ludów, próbował także pozyskać informacje na temat ich kultu. Mimo, iż nie zawiera się to w temacie tejże pracy warto wymienić kilka z nich. I tak, Rubruk rozmawiał m.in. z Alanami, chrześcijanami obrządku greckiego, Ormianami, Kitajami, muzułmanami, miał nawet okazję widzieć święto zakończenia ramadanu zwane wtedy paschą saracenów⁶¹. Podał także informacje o Tebekach, plemieniu zjadających swoich rodziców. Jest to jednak jeden z nielicznych ludów, który opisał nie dzięki własnym obserwacjom, ale zastyszonym opowieściom⁶². Bardzo mocno krytykował ludy mieszkające pośród gór Kaukazu, będące nestorianami, a nie zachowujące podstawowych zasad chrześcijańskich. Uważał, że im dalej posuwał się na wschód Imperium Mongolskiego, tym więcej widział bałwochwalstwa i obrzędów muzułmańskich⁶³. W tych dalekich stronach rzadko zjawiał się nestoriański biskup, wszyscy więc posiadali święcenia kapłańskie. Widać u niego kompletnie niezrozumienie trudów koczowniczego życia na olbrzymim stepie, gdzie nie było przecież możliwości częstszych odwiedzin dostojników kościelnych⁶⁴. Rubruk nazywał ich też świętokupcami, ponieważ brali pieniądze za sakramenty. Podróżnik krytykował nestorian przede wszystkim za dążenie do zysku, zamiast krzewienia wiary. Przytoczył przykład brania przez nich na wychowanie, oczywiście za pieniądze, synów mongolskiej szlachty, którą sprowadzali na złą drogę. W tym miejscu relacji pojawiło się

⁵⁹ W. Rubruk, *Opis podróży*, s. 89.

⁶⁰ Tenże, s. 89.

⁶¹ Tenże, s. 93, 119.

⁶² Tenże, s. 123.

⁶³ Tenże, s. 125–126.

⁶⁴ P. Jackson, *William of Rubruck*, s. 280–281.

ciekawe stwierdzenie: „*życie samych Mongołów jak też tuinów to jest bałwochwalców, jest mniej grzeszne niż ich*”⁶⁵. Istotnie Rubruk w największej mierze gardził fałszywymi chrześcijanami, oraz wyzyskiem. Wobec tego bardziej tolerował pogańskie obrzędy mongolskie, niż fałszywe chrześcijaństwo nestorian.

Jan Carpini wyruszył do Mongołów z nastawieniem na zebranie zebrać konkretne informacje i głównie na nie zwracał uwagę, jego postrzeganie było już więc ukierunkowane. Z tego względu umknęło mu wiele informacji, które otrzymuje się dzięki nieukierunkowanej tzw. swobodnej obserwacji. Wilhelm Rubruk nie był zmuszony do zbierania konkretnych informacji, mógł opisywać zjawiska, które sam uznał za ciekawe, i poświęcać więcej miejsca na ich dogłębną analizę. Jest to bardzo widoczne w opisie religii mongolskiej. Warto dodać, że unikał on operowania stereotypami, nie określał większości obyczajów jako barbarzyńskie, w przeciwieństwie do Carpiniego⁶⁶. Dodatkowym atutem jest to, że opisywał wyłącznie to czego był naocznym świadkiem i przytaczał opowieści konkretnych osób. Brak więc w jego dziele mitologicznych wręcz historii o psiogłowcach czy innych fantastycznych stworach, które tak często pojawiały się u Carpiniego i jego towarzyszy⁶⁷. Zamiast tego Rubruk przytacza konkretne dialogi i dysputy religijne, czy swoje luźne spostrzeżenia na tenże temat. Należy zaznaczyć, że *Opis podróży* zachowuje charakter prywatnego listu do króla Ludwika IX. W dziele Rubruka możemy zauważyć pierwsze symptomy nowego myślenia naukowego, narodziny kolejnego pokolenia. Odchodzi on od scholastycznego systematyzowania oraz mitologizowania i stereotypizacji. W *Opisie podróży* nie rzuca się w oczy idea państwa Bożego w opozycji do marnego świata barbarzyńców, których egzystencja nie jest warta poznania i zrozumienia. Rubruk nie tyle obserwował jedzenie, tradycje Mongołów, ale także niejako je „testował”. Nie bał się obcować ze zwyczajami, dlatego jego dzieło zawiera wiele szczegółowych informacji np. na temat przyrządzania i spożywania kumysu, czy budowy tatarskiego namiotu⁶⁸. Szczegółowość dotyczy także kwestii religijnych. Nie są one ujęte schematycznie w jednym rozdziale dzieła, jak to uczynił Carpini, a niejako przewijają się przez całe dzieło. Jego informacje są nieusystematyzowane, ale na pewno dobrze sprawdzone i analizowane

⁶⁵ W. Rubruk, *Opis podróży*, s. 126.

⁶⁶ M. Olszewski, *Meandry średniowiecznej etnologii*, s. 51–52.

⁶⁷ Tenże, s. 54

⁶⁸ P. Jackson, *William of Rubruck*, s. 274.

przez osobiste doświadczenie. Różnice między relacjami Carpiniego i Rubruka wynikały z ich sposobu postrzegania świata, odmienności procesu rozumowego⁶⁹. Warto jednak dodać, iż wiele z nich wynika przede wszystkim z innego charakteru ich podróży, oraz, być może narzuconej, formy sprawozdania z niej.

Bibliografia

- Babaar, 2009, *Dzieje Mongolii*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.
- Bridia C., 1993, *Historia Tatarów*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Wydawnictwo Abos, Poznań.
- Carpini, 1993, *Historia Mongołów*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Wydawnictwo Abos, Poznań.
- Gumilev L., 2004, *Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Jackson P., 2007, *Mongolowie i Zachód*, Bellona, Warszawa.
- Jackson P., 2009, *William of Rubruck In the Mongol Empire*, [w:] *Medieval Ethnographies*, red. Joan-Paul Rubiés, London.
- Kałużyński S., 1983, *Dawni Mongołowie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Olszewski M., 2007, *Meandry średniowiecznej etnologii*, [w:] *Wilhelm z Rubruk, Opis podróży*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty.
- Pleszczyński A., 1987, *Wyprawy europejskie do Imperium Wielkich Chanów. Uczestnicy, organizacja i trudy podróży*, (praca mgr Bibl. Gł. UMCS), Lublin.
- Pleszczyński A., 2008, *Opisać nieznanne — sposoby percepcji geografii Azji zarejestrowane w relacjach z podróży Jana de Pian del Carpine i Benedykta Polaka (1245–1247) oraz Wilhelma Rubruka (1253–1255)*, [w:] *Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Roux J.-P., 1969, *Średniowiecze szuka drogi w świat*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Rubruk W., 2007, *Opis podróży*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty.
- Strzelczyk J., 1993, *Mongolowie i Europa. Stolica Apostolska wobec problemu mongolskiego do połowy XIII wieku*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Wydawnictwo Abos, Poznań.
- Strzelczyk J., 1993, *Komentarz do Historii Mongołów Jana di Piano Carpiniego*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Wydawnictwo Abos, Poznań.
- Tatarkiewicz W., 1998, *Historia Filozofii*, t. 1, PWN, Warszawa.
- Wojna R., 1983, *Wielki świat nomadów. Między Chinami a Europą*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

⁶⁹ A. Pleszczyński, *Opisać nieznanne*, s. 14.

NOWE BADANIA BULLI JANA XIII DLA BISKUPSTWA/KLASZTORU W MIŚNI Z 2 STYCZNIA 968 R. WRAZ Z TŁUMACZENIEM JEJ TEKSTU NA JĘZYK POLSKI

1. Wstęp

Artykuł ten powstał na podstawie mojej pracy licencjackiej o analizie historycznej i dyplomatycznej dokumentu Jana XIII z 2 stycznia 968 r. oraz dalszych prac nad tym ważnym aktem już po złożeniu egzaminu dyplomowego. Ze względu na konieczność ograniczenia objętości niniejszego artykułu przedstawię znacznie skrócone informacje oraz stan badań nad tym problemem¹. Na całość wypowiedzi składać się będzie sześć części tj. wstęp; literatura problemu, edycje i źródła; polskie tłumaczenie dyplomu Jana XIII; analiza dyplomatyczna ww. dokumentu; częściowe tłumaczenie potwierdzenia papieskiego z 1131 r.; zakończenie.

W znaczącej części historiografii przyjęło się, że w 968 r. powstało biskupstwo miśnieńskie. Jako na dokument, który miał powołać do życia diecezję miśnieńską wskazują się na bullę Jana XIII z 2 stycznia 968 r.². Dokument ten miał powstać podczas obrad synodu³ odbywającego się w Rzymie przy obecności Ot-

¹ W pracy tej zamierzam przekazać to, co w moich dociekaniach jest najbardziej nowe i wartościowe dla badań. Dokonania wcześniejszych uczonych zostaną wskazane w wydanej literaturze lub w edycjach.

² Harald Zimmermann, *Papsturkunden 896–1046*, Erster Bd.: 896–996, „Österreichische Akademie der Wissenschaften Philosophisch-historische Klasse Denkschriften” t. 174 „Veröffentlichungen der historischen Kommission” Band III., Wien 1984, s. 367–370, nr 187

³ Źródłem tej informacji jest sam tekst bulli.

tona I oraz Ottona II. Niestety, jak niemal wszystkie dokumenty papieskie z tego okresu (tj. od ok. jesieni 965 do ok. kwietnia 972)⁴ nie dotrwał i ten dyplom do naszych czasów w oryginale. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego — kancelaria używała wówczas papirusu lub pergaminu do spisywania dokumentów, z czego ten pierwszy jest bardzo kruchy i większość spisanych na nim dokumentów z tego okresu nie dotrwała do naszych czasów. Dokumentów Jana XIII dotrwało do dziś w oryginale tylko cztery⁵. Jak z tego faktu można wywnioskować nie należy uznawać za fałszywe wszystkich dokumentów tego papieża.

2. Literatura

a) Podstawowe badania problemu

Ta część naszych informacji o bulli papieskiej jest spora, jak na jeden dokument a dyskusja nad nim toczy się już od 1828 r. i, jak wszystko na to wskazuje, trwać będzie dalej. Ze względu na ograniczenia miejsca bardzo powierzchownie przedstawię badania nad dokumentem, odsyłając do literatury przytoczonej w porządku chronologicznym od najstarszej do najnowszej⁶.

⁴ Na 50 dokumentów tego papieża do naszych czasów dotrwały 4 dyplomy w oryginale z czego 3 na papirusie oraz 1 na pergaminie.

⁵ Tenże, tamże, s. 333–433.

⁶ Karl Christian von Leutsch, *Markgraf Gero. Ein Beitrag zum Verständniß der deutschen Reichsgeschichte unter den Ottonen, so wie der Geschichten von Brandenburg, Meissen, Thüringen u.s.w.*, Leipzig 1828, s. 133; Peter Grosfeld, *De archiepiscopatus Magdeburgensis originibus*, Münster in Westfalen 1855, s. 39–41; Wilhelm von Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit Erster Band Gründung des Kaiserthums*, wyd. 4, Braunschweig 1873, s. 521, 838; Franz Winter, *Das Bisthum Meißen und seine Grenzregulierungen mit Magdeburg und Merseburg*, „Archiv für die Sächsische Geschichte, Neue Folge”, Bd. 2, Leipzig, 1876, s. 144–145; Rudolf Köpke, Emil Dümmler, *Kaiser Otto der Große*, „Jahrbücher der Deutschen Geschichte”, Leipzig, 1876, s. 432; Uhlirz Karl, *Geschichte des Erzbistums Magdeburg unter den Kaisern aus sächsischem Hause*, Magdeburg 1887, s. 153–154; Emil von Ottenthal, *Die Quelle der angeblichen Bulle Johann XIII. für Meißen*, „Mittheilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung” (dalej: MIÖG), t. 10, Innsbruck 1889, s. 611–617; Karl Uhlirz, *Zur Beurtheilung der Bulle Johannes XIII. für Meissen*, MIÖG, t. 16, Innsbruck, 1895, s. 508–518; Richard Becker, *Ein Beitrag zur Geschichte des Streitens über die exempte Stellung des Bistums Meissen*, „Neues Archiv für Sächsische Geschichte und Altertumskunde”, t. 18, Dresden,

W dziejach badań nad bullą papieska z 968 r. można wyróżnić dwa okresy, okres „przedhersfeldzki” oraz „hersfeldzki”. W pierwszym z tych okresów badano bullę miśnieńską bez uwzględnienia dokumentu papieskiego, wystawionego także 2 stycznia 968 r., w którym to dokumencie Jan XIII nadał egzempcję klasztorowi w Hersfeldzie, położonym w dzisiejszej Hesji. Dokument ten, będący poza wszelkimi podejrzeniami, był znany historykom, jednak uczeni zajmujący się początkami biskupstwa miśnieńskiego nie wiedzieli, że jest on w wielu miejscach identyczny z bullą dla Miśni. W okresie „przedhersfeldzkim” większość badaczy uznawała bullę Jana XIII dla Miśni za falsyfikat. Wspierano się tu głównie na treści samego dokumentu, m.in. podkreślano fakt, iż podobny opis granic znajdujemy w innym dokumencie z tego okresu; fakt egzempcji Miśni uważano za fałszerstwo; zwrócono uwagę na brak konsekwencji w terminologii, gdyż papież raz mówił o nadaniu dla biskupstwa a drugim razem dla klasztoru. W niektórych kopiach bulli miśnieńskiej znalazły się ponadto interpolacje z późniejszych dokumentów cesarskich z 970 r. oraz z 983 r.

Drugi okres, „hersfeldzki”, zaczął się wraz z ukazaniem się w 1887 r. pracy Uhlirza o arcybiskupstwie magdeburskim, w której to rozprawie uczony ten opublikował specjalny ekskurs, poświęcony bulli miśnieńskiej z 968 r. Jako pierwszy zwrócił on uwagę na bullę egzempcyjną dla opactwa w Hersfeldzie o bardzo zbliżonej treści. Uhlirz uznał, iż obecnie zachowana bulla jest falsyfikatem, powstałym na bazie autentycznego dokumentu. Badacz ten wskazał na *passus*

1897, s. 273–284; Albert Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands*, t. 3, Leipzig, 1896, s. 135–136; Otto Lerche, *Die Privilegierung der deutschen Kirche durch Papsturkunden bis auf Gregor VII. Ein Beitrag zur Geschichte des päpstlichen Formelwesens*, „Archiv für Urkundenforschung”, Bd. 3., Leipzig 1911, s. 157–158, 188; Heinrich Büttner, *Die christliche Kirche ostwärts der Elbe bis zum Tode Ottos I.*, [w:] *Festschrift für Friedrich von Zahn*, Bd. 1. *Zur Geschichte und Volkskunde*, hrsg. von Walter Schlesinger, Köln–Graz 1968, s. 176; Joachim Huth, *Neues zur Missions- und Frühgeschichte des Bistums Meißen und seiner Nachbarn, Das heidnische und christliche Slaventum*, [w:] *Acta II Congressus internationalis historiae Slavicae Salsburgo-Ratisbonensis anno 1967 celebrati*, Bd. II/2, hrsg. von Franz Zagiba, Wiesbaden 1970, s. 76–78; Tenze, *Die Frühgeschichte der Bistümer Meissen und Prag im Lichte der Bulle „Si semper sunt.”, vom 2.I.968*, „Annales Instituti Slavici Veröffentlichungen des Institutum Salisburgo-Ratisbonense Slavicum Millenium Dioeceseos Pragensis 973–1973 Beiträge zur Kirchengeschichte Mitteleuropas im 9.–11. Jahrhundert”, Bd. 8., Wien 1974, s. 74–76, 79, 82, 84–87, 89, 90, 94; Thomas Ludwig, *Die Urkunden der Bischöfe von Meißen Diplomatische Untersuchungen zum 10.–13. Jahreshundert*, „Archiv für Diplomatik Schriftgeschichte Siegel- und Wappenkunde”, Brühl 2008, s. 250–252.

o egzemplcji jako późniejszy dodatek. Co do biskupa miśnieńskiego Burcharda, wymienionego w tym dokumencie, to uważał on, iż duchowny ten został ustanowiony biskupem miśnieńskim już przed erygowaniem arcybiskupstwa magdeburskiego. Wnioskował to na podstawie faktu iż mnich Boso nie mógł wybrać sobie Miśni na swoją stolicę biskupią, a mógł wybrać tylko i wyłącznie między Merseburgiem a Zeitz. Kolejny badacz Ottenthal uznał, iż bulla dla Miśni powstała na podstawie dyplomu dla klasztoru w Hersfeldzie i jest falsyfikatem. Na poparcie swojej tezy Ottenthal przytoczył argument, iż identycznie brzmiące fragmenty w obydwu dokumentach, zawierają albo części formularza, które są typowe dla odbiorców zakonnych, albo niemal identyczną listę podpisów świadków, co jest zupełnie wykluczone. Ottenthal wykazał, że formuła *77 z liber diurnus*, występująca tak w dokumencie hersfeldzkim, jak i miśnieńskim, była wyłącznie używana w dokumentach dla klasztorów, a nigdy dla biskupstw.

Uhlirz, zabierając ponownie głos, zauważył, że identyczną kolejność podpisów świadków można wytłumaczyć tym, że mogło dojść do sytuacji, że obydwa dokumenty zostały równocześnie podane do podpisania uczestnikom odbywającego się wówczas synodu. Historyk ten uznał także, iż trudno było w XIII w., kiedy powstała najstarsza kopia, ułożyć dokument, w którym zamiennie używano by pojęć biskupstwo i klasztor. Taka sytuacja jest do zrozumienia w wypadku X w., kiedy klasztory często były zaczątkiem biskupstwa. Kolejni badacze poza jednym wyjątkiem opowiadali się za argumentacją Ottenthala.

b) Edycje — spis⁷

c) Źródła

W tej części zamieszczam informacje o kopiach rękopiśmiennych bulli miśnieńskiej (oraz zachowanej jedynie w edycji kopii miśnieńskiej), hersfeldzkiej

⁷ *Urkundenbuch des Hochstifts Meissen*, „Codex diplomaticus Saxoniae regiae”, zweiter Haupttheil 1. Bd., wyd. Ernst Gotthelf Gersdorf, Leipzig 1864, s. 5–8; *Sammlung der urkunden für das markgrafthum Oberlausitz*, „Codex diplomaticus Lusatae superioris” t. 2, zeszyt 1, hrsg. von Gustav Köhler, Goerlitz 1834 s.28–29; Harald Zimmermann, *Papsturkunden*, s. 364–370. nr. 186–187. (tutaj informacje o starszych edycjach); *Liber Diurnus Romanorum Pontificorum ex unico codice vaticano*, wyd. Theodor von Sickl, Wiedeń 1889.

oraz edycji potwierdzenia papieskiego z 1131 r. Wiadomości o miejscu przechowywania kopii rękopiśmiennych dyplomów dla Miśni i Hersfeldu i o nich samych (nieliczne) znajdują się u Zimmermanna w jego *Papsturkunden*⁸. Zachowało się ich po cztery dla jednego i po cztery dla drugiego dokumentu. Dla Miśni są to kopie z: 1250 r. z vidimusu dwóch biskupów; z XV w.; z XVII w. (obydwie ostatnie w kopiariuszach) oraz z XVIII w. Bulla Jana XIII miała jeszcze jedną kopię z XIII w., która zachowała się do naszych czasów tylko w edycji. Dla Hersfeldu są to kopie z: XI w.; z 1100 roku; z XII w. oraz z XVIII w. Dwie ostatnie kopie hersfeldzkie są niepełne. Potwierdzenie papieża Innocentego II z 1131 r. zachowało się w oryginale.

3. Tłumaczenie

Postanowiłem zawrzeć tutaj tylko i wyłącznie tłumaczenie bulli dla Miśni wedle edycji Zimmermanna, gdyż dotąd nie zostało ono opublikowane.

Jan biskup, sługa sług Boga.

Jeśli zawsze należy nadawać te rzeczy, które wychodzą naprzeciw pobożnym prośbom, a zwłaszcza gdy owe [rzeczy] rozpoznane są jako prerogatywy bożego kultu, to nie są całkowicie do zanegowania te rzeczy, które nie tylko są żądane przez darczyńców, ale które są bez wątpienia wymagane siłą miłości. Po odbyciu synodu, i zgromadzeniu licznych czcigodnych ojców i koadiutorów w Rzymie w kościele świętego Piotra Księcia Apostołów, gdy zasiadali obok [nas] najbardziej boscy cesarze, w roku cesarstwa obu Ottonów, mianowicie starszego szóstym i młodszego pierwszym, ciż najślawniejsi cesarze proszą nas [papieża], aby klasztor — który polecili, żeby był zbudowany za zbawienie dusz ich i żeby był poświęcony ku czci świętego Jana Ewangelisty na brzegu rzeki, której nazwa jest Łaba, w mieście Miśni usytuowanym w prowincji, która jest nazywana Talemence, któremu to klasztorowi ustanowili zaszczytnie jako przełożonego męża czcigodnego imieniem Burkard — był przyozdobiony przywilejami stolicy apostolskiej [i], ażeby ustanowiony [klasztor] pod jurysdykcją naszego świętego Kościoła, któremu przewodniczymy [dzięki] Bogu stwórcy, nie był podporządkowany władzom żadnego innego Kościoła. Dla której rze-

⁸ Harald Zimmermann, *Papsturkunden*, s. 364–370. nr. 186–187.

czy (sprawy), sprzyjając pobożnym życzeniom, tą naszą mocą to, o co się prosi, przekazujemy do wykonania: umieszczając jednak te [elementy przywileju], o które i owi princepsi nasi proszą, żeby one (te elementy przywileju były) wyróżnione w naszych przywilejach, [i] żeby stały się jawne wszystkim wiernym w Chrystusie. Zwyczajem starożytnych cesarzy, ci dwaj cesarze, ojciec i syn, przy nas siedzący, wyznaczili obszar biskupstwu miśnieńskiemu, określając granice i kresy miejsc, jak poniżej jest podane: gdzie początek i źródło jest wody, która zwie się Odra, stamtąd jakby prostą drogą do początku Łaby, i stąd w dół w stronę zachodnią, gdzie podział dwóch krajów jest tamże, stamtąd poza Łabę i las w kierunku zachodnim aż do źródeł Mildy i tak w dół po obu stronach rzeki aż gdy Milda wpływa do Łaby i tak w górę, i za krainę Nizizi do owej granicy bez wątpliwości, także do drugiej części Luzice et Selpoli i tak aż do miasta Sulpize, a je mianowicie wewnątrz tej granicy i stąd do wody, która zwie się Odrą i tak Odrą w górę do jej źródeł.

Wszyscy zaś — jak ci obecni cesarze ogłosili, że ustanowili — którzy wewnątrz tej granicy mieszkają, we wszelkiej żywności ziemi, płonów i bydła, w srebrze, w odzieniu, jak też w tym co Niemcy nazywają obercoufunga i talunga rodzin (czeladzi?), ponadto w całe użyteczności i we wszystkich rzeczach, których używają śmiertelnicy (ziemianie) na różne sposoby, dziesięciny, które Bogu wszystek rządzącemu winni do Kościoła miśnieńskiego, najpierw Bogu, następnie świętemu Janowi Ewangelście — oddaliwszy daleko wszelką wątpliwość — niech płacą, odnoszą i oddają. <Zaświadczają także ci obecni najszlachetniejsi cesarze, że pewne rzeczy ich prawa i własności temuż świętemu Kościołowi miśnieńskiemu, któremu — jak wiadomo — przewodzi czcigodny biskup Borchardus, dali na własność za zbawienie dusz swoich, to jest części dziesięcinne (tj. dziesięciny) trybutorów (trybutariuszy?) swoich z pięciu regionów, w Tale-mence, w Nisanen, na Łuzycach, u Milczan i u Dziadoszan, aby jak przedtem komes (hrabia) tychże regionów część jemu [tj. Kościołowi miśnieńskiemu] przez nich nadaną oddawał i przydziałał, [i aby] dziesięciny w całości i niepodzielnie już wspomnianemu świętemu Kościołowi Boga płacił, to jest w miodzie, w futrzanym okryciu, w uwolnionym srebrze (tj. wytopionym), w niewolnikach (lub w posiadłościach), szatach, w wieprzach, w zbożu i we wszystkich rzeczach, które — jak wiadomo — przynależą do skarbu rzeczonych cesarzy. Twierdzą także ci obecni najszlachetniejsi cesarze, że świętemu Kościołowi miśnieńskiemu, a także świętemu Janowi Ewangelście cło ich (tj. cesarzy) prawa od miasta, które zwie się Belegora, aż w górę do portu tegoż Kościoła miśnień-

skiego i stąd znowu po obu stronach rzeki Łaby w dół i tak wewnątrz wcześniej określonej granicy, gdziekolwiek ręka kupców poza Łabę aż do tego miejsca i w tamtej stronie się dotrze, w całości i bez żadnego sprzeciwu tejże wspomnianej Stolicy miśnieńskiej jest płacone i przekazane, i na stałe ustanowione>. I dlatego w Chrystusie postanawiamy i trwale zarządzamy, aby żaden metropolita, żaden biskup, a także aby żadna wielka lub mała osoba jakiegokolwiek rangi i stopnia z wyjątkiem zwierzchnika Stolicy Apostolskiej w obrębie granic Kościoła miśnieńskiego, któremu — jak wiadomo — przewodzi czcigodny biskup Burcardus, kogokolwiek w żaden sposób śmiała ustanawiać, zasądzać, ekskomunikować lub cokolwiek bez zastanowienia czynić. Ustanawiając apostolskim zakazem pod wezwaniem sądu bożego, jak też mocnych i strasznych interdiktów klątwy, aby w przyszłości żaden cesarz czy król czy też ktokolwiek inny, jakkolwiek byłby obdarzony godnością i władzą, śmiałyby szkodzić sprawom tegoż Kościoła lub śmiałyby coś najmniejszego z tych, co do owego klasztoru św. Jana — jak wiadomo — należy, któremu biskup Burcardus przewodniczy, czy to jemu [tj. klasztorowi] bez zastanowienia zabierać czy też dawać jako beneficium jakiegokolwiek małej lub dużej osobie, lub w jakikolwiek sposób stąd wynosić czy alienować. Zawiadamiamy także i to mocą św. Piotra, Księcia Apostołów przed Bogiem i Jego [tj. Boga] przyszłym strasznym sądem zabraniamy przez siłę tego naszego przywileju, jak i postanowienia, aby ktoś ze śmiertelników sądził, że jemu [tj. Kościołowi miśnieńskiemu] wolno [zabierać] coś z posiadłości Kościoła miśnieńskiego, tak z tych, które przedtem przez najświetniejszych cesarzy Ottona i jego syna imiennika lub przez pozostałych chrześcijan temuż świętemu miejscu darowane lub nadane zostały, jak też [z tych] które później zostaną nadane, aby prawdziwie według tego, co jest przedłożone, toż czcigodne miejsce obdarowane tym apostolskim przywilejem trwało niewzruszone. Jeśli zaś ktoś, czego sobie nie życzymy, bezecną mocą temu, co przez nas na chwałę Boga postanowione zostało dla trwałości często wzmiankowanego klasztoru, śmiałyby być przeciwnym i pojawiłyby się gwałciiciel naszego rozkazu, nich wie, że on kajdanami klątwy zostanie skrępowany i wraz z diablem, jak i Judaszem, zdracząc Pana naszego Jezusa Chrystus, najwyższej karze [dosłownie: karze śmierci] ognia wieczystego zostanie wyznaczony. A jeśli by zaś jakiś — pobożnym zamysłem — pojawił się, umacniający to apostolskie postanowienie, niech osiągnie łaskę błogosławieństwa wielokrotnie przez najlitościwszego Pana Boga i niech zasłuży, żeby stał się uczestnikiem życia wiekuistego.

Napisane ręką Stefana archiwariusza świętego Rzymskiego Kościoła, w miesiącu grudniu, w indykcję jedenastą.

Signum władcy Ottona starszego cesarza boskiego. Signum władcy Ottona młodszego cesarza boskiego. [Następują podpisy uczestników synodu: patriarchy, arcybiskupa i biskupów].

Dan czwartego dnia przed nonami stycznia przez ręce Widona, biskupa św. Kościoła Silue Candide, bibliotekarza świętej Stolicy Apostolskiej, w trzecim roku pontyfikatu na najświętszej [Stolicy] św. Piotra Apostoła — za łaskawością Boga — pana Jana XIII, najwyższego kapłana i powszechnego papieża, gdy godność cesarską sprawowali władcy najpoboźniejsi, boscy Otto i syn jego i imiennik, przez Boga koronowani wielcy cesarze, w szóstym roku cesarstwa starszego, a pierwszym młodszego, w miesiącu styczniu, w indykcji wyżej wymienionej jedenastej.

4. Analiza dyplomatyczna bulli papieskiej dla Miśni

Dokument miśnieński jest dyspozytywny ponieważ ustanawia nowy stan prawny. Jest to m.in.: bezpośrednie podporządkowanie klasztoru/biskupstwa tylko i wyłącznie jurysdykcji papieskiej, wyznaczenie jego granic terytorialnych, ustanowienie dziesięciny, przekazanie dziesięciny trybutorów z cesarzy na rzecz Miśni w pięciu regionach, prawo do pobierania cła z określonego obszaru od kupców, potwierdzenie praw oraz zakaz dokonywania jakichkolwiek ingerencji w prawo oraz majątek Miśni.

W części formularzowej Miśnia nie ma — podobnie jak w przypadku Hersfeldu — inwokacji. Intytulacja i pochodzenie władzy występuje rozproszona w dokumencie. Dokument papieski ma swego odbiorcę, nie ma w nim pozdrowienia do odbiorcy, natomiast jest formuła perpetuacyjna. Po niej następują podpisy biskupów oraz sankcja. W dyplomie, na początku, jest także arenga. Po prośbie cesarza następuje promulgacja, natomiast brakuje narracji, chociaż w pewnym sensie jej rolę spełnia właśnie prośba cesarza. Dyspozycja zajmuje znaczną część dokumentu; przy opisie granic Miśni pominięto formułę perpetuacyjną, prawdopodobnie z powodu charakteru bulli. W akcie są też trzy rodzaje klauzul, tj. nakazujące, wyjmujące oraz zobowiązujące. Po dyspozycji i wymienionych klauzulach następuję sankcja w formie kar w zaświatach oraz klątwy. Nie ma natomiast w bulli koroboracji. Testacja zaś, to podpisy świadków. W li-

teraturze zdania były podzielone, czy podpisy świadków są autentyczne, czy też są nieporadną kopią (falszerstwem?) dokumentu hersfeldzkiego.

Sprawdziłem czy w bulli miśnieńskiej występują formuły z *Liber Diurnus*⁹. Historycy wprawdzie robili to wcześniej, wskazywali nawet na formuły, z których miano czerpać inspirację do powstania bulli, lecz żaden nie ukazał precyzyjnie fragmentów wspólnych *Liber Diurnus* z bullą miśnieńską. Przeanalizowałem także komputerowo w całym *Liber Diurnus* czy występują identyczne formuły, jak w bulli i udało się wykryć formy różniące się niewiele od tych występujących w bulli (podstawowy tekst pochodzi z edycji Zimmermanna). Przyjąłem, iż zbieżność/identyczność może nastąpić tylko wtedy, kiedy mamy do czynienia z czterema lub więcej słowami identycznymi lub prawie identycznymi. Takie ustalenie wynika z tego, iż dwa to za słaby argument za zbieżnością i można by znaleźć jeszcze więcej podobieństw i zapożyczeń, które nie musiałyby wypływać z proponowanych źródeł. Uznałem, iż jedno — dwa słowa nie będące w dwóch dyplomach a rozdzielające owe cztery lub więcej przeczą o zbieżności. Przy tworzeniu Miśni posługiwano się więc niezależnie *Liber Diurnus*, ale nie niewolniczo, co wzmacnia tezę o autentyczności dokumentu — można też powiedzieć, iż skrybowie i dyktatorzy kancelarii potrafili się nim posłużyć. Właśnie fałszerz posłużyłby się raczej niewolniczo księgą formuł.

Wyniki, wnioski i podsumowanie porównania *Liber Diurnus* i bulli papiejskiej. Szacunkowo 1/3 część dokumentu powstała z *Liber Diurnus*, co trzeba uznać za bardzo zanczące. Formuł z *Liber Diurnus* nie ma w opisie granic, czy powodach powstania bulli, ponieważ pasują one tylko do tekstu bulli dla Miśni i nie mogą być formułami wykorzystywanymi do innych dokumentów. Natomiast Interpolacja nie ma nawet fragmentu z *Liber Diurnus*. 1/3 (elastyczna) bulli pochodząca z *Liber Diurnus* oraz swobodne użycie słów klasztor/biskupstwo, to kolejne argumenty za tym, iż najstarsza kopia vidimusa to kopia oryginału.

Przebadalem także prozę rytmiczną w bulli dla Miśni. Występują tutaj aż 32 fragmenty — *cursus velox* 9 razy, *cursus tardus* 10 razy, *cursus planus* 11 razy, *cursus trispondaicus* 2 razy. Mimo, że to bulla badanie prozy ma sens, gdyż jest nam w stanie wskazać na zbieżność rytmiki dokumentów dla Miśni i Hersfeldu, co może dostarczyć nowych argumentów tak przeciw, jak i za autentycznością bulli misnieńkiej oraz wychwycenia interpolacji oraz części wspólnych i odrębnych.

⁹ *Liber Diurnus Romanorum Pontificorum ex unico codice vaticano*, wyd. Sickl, Wiedeń 1889.

Dokument hersfeldzki ma 28 fragmentów z prozą rytmiczną: *velox* 14 razy; *tardus* — 6; *planus* — 5; *trispondaicus* — 3. Sprawdziłem procentowy rozkład rytmów w bulli dla Hersfeldu, uznanej za autentyk i przeanalizowałem rozkład rytmów poszczególnych części bulli dla Miśni, tj. wspólne z dokumentem hersfeldzkim, odrębną z kopią z 2 kwietnia 1250 r. i fragment kopii z XV w. Bulla hersfeldzka ma następujący rozkład: *velox* — 50%, *tardus* — 21,4%, *planus* — 17,9%, *trispondaicus* — 10,7%. W Miśni w częściach paralelnych do Hersfeldu przedstawia się to następująco: *velox* — 40,9%, *planus* — 31,8%, *tardus* — 18,2% *trispondaicus* — 9,1%. Wyniki są bardzo zbliżone, ale nie identyczne. Części odmienne wedle najstarszej bulli dla Miśni, to: 3 razy *planus* i 3 *tardus*, a w części z XV wieku: 3 *tardus* i 1 *planus*. Najbardziej zauważalny jest brak *veloxu*, najbardziej popularnego w dokumencie hersfeldzkim i w częściach bulli miśnieńskiej, paralelnych do Hersfeldu. Uzupełniając badania rytmiki w dokumencie hersfeldzkim w części nieparalelnej do miśnieńskiego występują 2 *veloxy* i 1 *tardus*. Z badań wynika, iż część nieparalelna bulli dla Miśni ma dość odrębną rytmikę względem Hersfeldu. Ta różnica nie powinna być przesadnie podkreślana, gdyż rytmika tych dyplomów ulega dość dużym wahaniom w osobnych częściach. Dokumenty cesarskie mają inną rytmikę niż dokument papieża, część znana z wszystkich kopii również jest obca rytmicznie, ale nie można od razu wyprowadzać wniosku, iż jest to falsyfikat.

Precyzyjna analiza Hutha „zmusiła” mnie do odrzucenia poglądu, iż bulla dla Miśni jest falsyfikatem na podstawie oryginału lub kopii z Hersfeldu. Kopie hersfeldzkie odrzuciłem, gdyż każda ma 38 podpisów dostojników, a nie 39, jak dokument miśnieński. W każdej z tych kopii brakuje innego biskupa, po dodaniu mamy tych samych biskupów, co w bulli dla Miśni i tych, którzy byli w oryginalnym dokumencie dla Hersfeldu. To dowodzi, iż bulla miśnieńska nie mogła opierać się na wymienionych kopiach hersfeldzkich. Czy nie jest ona falsyfikatem opartym na oryginale Hersfeldu? I ten pogląd odrzucam na podstawie różnic między dokumentami hersfeldzkim i miśnieńskim, zauważonych już przez Hutha: „*Et ideo*” („*in Christo*” — miśnieński); „*Exercere*” („*ullomodo*” — miśnieński) „*praesumat*”; „*Piissimis*” („*principibus*” — hersfeldzki) „*augustis*”; „*Nequa parva magnave persona*” — hersfeldzki; „*ne quis mortalium*” — miśnieński; „*A regibus, ducibus*” — hersfeldzki; „*gloriosissimis imperatoribus Otone et eius aequivoco filio*” — miśnieński.

Najważniejsze z nich to pierwsza i druga różnica, gdyż są to nadwyżki bulli dla Miśni w stosunku do dokumentu dla Hersfeldu. Ponieważ nie mają tych

dwóch słów, dwie niezależnie od siebie czerpiące z oryginału kopie hersfeldzkie, to można niemal jako pewnik przyjąć, iż w oryginale tych dwóch słów nie było, a mamy je w dokumencie miśnieńskim. Ten ostatni nie mógł zatem opierać się na oryginalnym dokumencie dla Hersfeldu, jak tego chcieli Ottenthal i Ludwig.

Jak powstał dokument miśnieński? Badania nad rytmiką dowodzą, że tzw. część nieparalelna bulli dla Miśni jest wtrąceniem do pierwotnego dokumentu dla Hersfeldu na podstawie *Liber Diurnus*. Przypuszczam, że po przygotowaniu konceptu bulli hersfeldzkiej opracowano koncept bulli miśnieńskiej. Później obydwie akty przepisano na czysto i wówczas powstały drobne różnice w stosunku do pierwotnego konceptu: w Hersfeldzie opuszczono np. „Christo” oraz „nullo modo”, a w Miśni m.in. „perpetuis”. Następnie oba dokumenty razem dawano uczestnikom synodu do podpisu. Tylko tak można wytłumaczyć, że dokumenty te mają identyczną kolejność podpisujących. Jednak przy ich podpisywaniu dostojnicy kościoła nieco modyfikowali słowa informujące o złożeniu podpisu, co znowu dowodzi, iż mamy do czynienia z dwoma niezależnymi dokumentami.

Dlaczego wykorzystano dokument hersfeldzki przy spisywaniu bulli dla Miśni? Dlaczego nie przygotowano całkowicie odrębnego konceptu i dokumentu, który lepiej pasowałby do powołania nowego biskupstwa? Można próbować wytłumaczyć to na dwa sposoby. Pierwszy to, iż klasztor św. Jana Ewangelisty był filią opactwa hersfeldzkiego. To w jakimś sensie tłumaczyłoby, że opat lub ktoś w jego imieniu troszczył się o uzyskanie przywileju papieskiego dla opactwa i dla jego filii — klasztoru św. Jana Ewangelisty, który miał być przekształcony w nowe biskupstwo. Nawet w tym wypadku był czas, aby kancelaria przygotowała dwa poprawne dokumenty, a nie musiano jakby pod presją czasu sięgać do konceptu dokumentu, który dość ograniczenie do tego się nadawał. Drugim sposobem wytłumaczenia jest przyjęcie pewnej, może bardzo hipotetycznej koncepcji, która jednak wydaje się wiele wyjaśniać. Bulla miśnieńska zdaje się być właśnie przygotowana w wielkim pośpiechu, jakby nagle pojawił się pomysł powołania biskupstwa miśnieńskiego, co wcześniej wyraźnie miało nie nastąpić. Co spowodowało taka nagłą sytuację?

Z ostatnich badań¹⁰ wynika, iż bardzo możliwe, że wówczas powołania własnego niezależnego biskupstwa domagało się poselstwo Mieszka I, które przy-

¹⁰ Tomasz Jasiński, *Początki organizacji kościelnej w Polsce*, [w:] *Tu wszystko się zaczęło. Rola Poznania w państwie Pierwszych Piastów. Tekst wykładów wygłoszonych na sympozjum naukowym zorganizowanym przez Oddział Polskiej Akademii Nauk i Wydział Teo-*

było do Italii z mieczem Wichmana, przekazanym Ottonowi I najpewniej podczas koronacji cesarskiej Ottona II w czasie Bożego Narodzenia 967 roku. Było to zaledwie moment przed 2 stycznia 968 r., kiedy to najpewniej wystawiono dokumenty dla Poznania i Miśni. W te kilka dni, z licznymi świętami i koronacją, nie było wiele wolnego czasu, być może to poselstwo, którego postulatami trudno było odmówić, skłoniło cesarza, aby przy okazji powołania biskupstwa poznańskiego też powołać biskupstwo miśnieńskie. To ułatwiłoby cesarzowi przeforsowanie powstania polskiego biskupstwa, z czego mogli być niezadowoleni liczni duchowni i świeccy dostojnicy Rzeszy. Obydwa biskupstwa mogły być na razie bezpośrednio podporządkowane Stolicy Apostolskiej, a ostatecznie kwestia ta miała się rozstrzygnąć w momencie powołania metropolii magdeburskiej. Powołanie obydwu biskupstw otwierało też pośrednio tę sprawę i było ważnym naciskiem na Wilhelma II, arcybiskupa mogunckiego, syna Ottona I.

5. Częściowe tłumaczenie potwierdzenia papieskiego z 1131 r.

Tłumaczenie to zawarłem dodatkowo, ponieważ dotąd nie ukazało się w języku polskim.

Innocenty biskup sługa sług bożych, czcigodnemu bratu Godeboldowi miśnieńskiemu biskupowi i jego następcom kanonicznym mającym być podstawionymi po wsze czasy. Ustanowieni, dyspozycją Pana, na wysokim szczyście Stolicy Apostolskiej, żeby miłować braci naszych biskupów, aby Kościoły im przez Boga powierzone cierpiały w czymkolwiek szkodę, żeby troszczyć się o gorliwe dążenie, i dlatego przychodzi nam okazywać przychyłność słusznym prośbom; my — jak wydaje się — po to na tronie św. Piotra zostaliśmy postawieni, abyśmy te postanowienia mocą apostolską potwierdzali, które — jak wiadomo — są dobre.

W związku z tym najdroższy bracie Godeboldzie, biskupie Kościoła miśnieńskiego, nad którym troska tobie przez Boga została powierzona, zbawienie troszcząc się o twoje słuszne postulaty łaskawie zgadzamy się, i tak ją samą,

jak i wszystko to niej przynależne wedle przykładu poprzednika naszego świętej pamięci Jana papieża potwierdzamy przywilejem Stolicy Apostolskiej.

6. Zakończenie

Uważam, iż najstarsza kopia bulli miśnieńskiej jest autentyczna oraz wiarygodna, na co m.in. wskazują liczne zbieżnościami z bullą hersfeldzką, które były pożądane, co też starałem się udowodnić w analizie dyplomatycznej. Cała trudna i niejasna sytuacja nie miałaby miejsca gdybyśmy dysponowali oryginałem papieskiego dokumentu dla Miśni.

PROBLEMATYKA INTERPRETACJI POSĄGÓW SŁOWIAŃSKICH NA GRUNCIE ARCHEOLOGII

Problematyka religii pogańskich Słowian stanowi od dawna pole zainteresowań badaczy, zwłaszcza historyków czy archeologów. Jak w każdym innym zagadnieniu badawczym, duże znaczenie ma podejście danego uczonego, od niego bowiem zależy kierunek interpretacji. W badaniach nad religią słowiańską można wyróżnić dwa podstawowe podejścia, mianowicie optymistyczne oraz sceptyczne, określane często wręcz jako hiperkrytyczne¹. Podejście optymistyczne opiera się na przekonaniu o bogactwie słowiańskiej kultury duchowej, z którym związana jest usilna chęć jej rehabilitacji w stosunku do innych kultur europejskich, takich jak Grecy, Rzymianie, czy Celtowie. Z kolei nurt sceptyczny cechuje badaczy, którzy uważają bądź, że religia słowiańska była bardziej prymitywna w porównaniu do innych europejskich religii starożytnych, bądź po prostu, iż nie ma dostatecznych podstaw źródłowych, aby udowodnić, że stała ona z nimi na równi.

W kwestii słowiańskich posągów kultowych, jak wiadomo, informacje ze źródeł pisanych są ubogie i wybiórcze. Dotyczą one w pierwszym rzędzie terytorium Połabia (tutaj można wymienić wzmianki w dziełach średniowiecznych dziejopisów, takich jak Thietmar, Adam z Bremy, Helmold, czy Sakso Grammatyk), a w drugim rzędzie Rusi Kijowskiej (głównie są to informacje z *Powieści minionych lat*). Jeśli chodzi o pozostałe tereny Słowiańszczyzny, wiadomości o posągach kultowych są nieliczne i mało wiarygodne, głównie ze względu na późny czas ich spisania (można tu podać przykład informacji podanych przez Jana Długosza w wieku XV).

¹ D. Sikorski, *Świątynie pogańskich Słowian — czyli o tym, jak je stworzono*, [w:] *Cor hominis: wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2007, s. 377–406.

Z kolei z interpretacją znalezisk archeologicznych związane są szczególne trudności. Są one dwojakiego rodzaju: 1) w przypadku znalezisk odkrywanych w zespołach, a więc posiadających udokumentowany kontekst archeologiczny, głównym problemem jest określenie funkcji danego przedmiotu, 2) w przypadku znalezisk luźnych, pozbawionych kontekstu archeologicznego — do tego pierwszego problemu dochodzi jeszcze w ogóle problem przynależności kulturowej zabytku. Określenie jej wymaga gruntownej krytyki, a czasem bywa wręcz niemożliwe do stwierdzenia. Mimo to różnorodne zabytki plastyki figuralnej, które zostały odkryte bez kontekstu, przez niektórych badaczy włączane są do tematyki słowiańskich figur kultowych². Znaleziska, o których tu mowa pochodzą z obszarów Polski, a także północnego Połabia i zachodniej Ukrainy. Wymienić tutaj należy przynajmniej ważniejsze z nich. Z terytorium Połabia warto wspomnieć o płytach wmurowanych w kościoły o metryce dwunastowiecznej — są to zabytki z miejscowości Altenkirchen (ryc. 1/2), Bergen na Rugii (ryc. 1/1) oraz z Wolgast w Meklemburgii (ryc. 1/3, 4)³. Z terenów ziem polskich mamy do czynienia z takimi obiektami, jak rzeźby z rejonu Ślęży, które bywały także łączone z religią przedchrześcijańskich Słowian⁴; dwa posążki z Powiercia pod Kołem⁵;

posążek kamienny z miejscowości Rakowo na Pomorzu Środkowym (ryc. 1/6), figurujący w literaturze błędnie jako posążek z Łubowa⁶; płyta ze Słupska (ryc. 1/5), która podobnie jak płyty połabskie była wmurowana w kościół⁷ oraz dwugłowy posążek z Nowego Wieca (powiat starogardzki)⁸. Z ziem ukraińskich

² M. Dembińska, J. Gąssowski, *Materiałne przejawy kultu* [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie: opracowanie zbiorowe*, t. 1, red. M. Dembińska, Z. Podwińska, Wrocław, 1978, s. 320–342; L. J. Łuka, *Kultura duchowa* [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, red. E. Cieślak, Gdańsk 1978, s. 64–68; A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 186–204; L. P. Słupecki, *Słowiańskie posągi bóstw*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 41, 1993, nr 1, s. 33–69.

³ B. Zientara, *Kamienni świadkowie: o rugijskich i zachodniopomorskich nagrobkach słowiańskich*, „Mówią Wieki”, t. XII, 1969, nr 2, s. 1–5.

⁴ L. P. Słupecki, *Słowiańskie posągi*, s. 55.

⁵ A. Gieysztor, *Mitologia*, s. 198.

⁶ A. Stafiński, *Łubowo, powiat Szczecinek*, „Z otchłani wieków”, t. XXIII, 1957, z. 4, s. 217; I. Skrzypek, *Śladami Belbuka*, „Rocznik Koszaliński”, t. XXV, 1995, s. 21–34.

⁷ A. St., *Der Heidenstein von Stolp i. Pom.*, „Monatsblätter herausgegeben von der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde”, t. VI, 1892, s. 171–174.

⁸ T. Waga, *Pomorze w czasach przedhistorycznych*, Toruń 1934, s. 102.

wymienić warto trzy posągi z Iwankowiec koło Kamieńca Podolskiego (ryc. 2/1, 2, 4), które wiązane są z kulturą czerniachowską, bądź z kulturą Łuka Rajkowiecka, jednakże posągi te także nie zostały odkryte w bezpośrednim kontekście warstwy kulturowej i dlatego ich związek z którąś z tych jednostek taksonomicznych nie został udowodniony⁹. Podobnie sytuacja ma się z odkryciami w Stawczanach na Podolu (ryc. 1/8)¹⁰. Posąg zwany potocznie „Światowidem” ze Zbrucza będzie przedmiotem odrębnego rozważenia w dalszej części referatu.

Wyżej wymienione przykłady plastyki figuralnej nie wykazują zbieżności stylistycznej, która pozwalałaby połączyć je w jednorodną grupę. Z kolei brak udokumentowanego kontekstu archeologicznego nie pozwala na stwierdzenie wyraźnego związku tych zabytków z jakąkolwiek kulturą. Argumenty przemawiające za łączeniem ich ze Słowianami są bardzo słabe. Przede wszystkim brakuje materiału porównawczego, gdyż odkrycia te nie korespondują z informacjami ze źródeł pisanych oraz nie znajdują analogii w źródłach archeologicznych, posiadających udowodniony kontekst kulturowo-chronologiczny. Z całego rejonu Słowiańszczyzny znamy jedynie kilka przykładów takich zabytków sztuki figuralnej, wszystkie są obiektami drewnianymi. Są to posąжки z wyspy Wolin, dwie figury z grodu na wyspie Fischerinsel w Meklemburgii, słup z Behren-Lübchin (Meklemburgia) oraz figurka z Altfriesack (Brandenburgia)¹¹. Jedynie w tym ostatnim przypadku nie mamy do czynienia z odkryciem bezpośrednio w warstwie kulturowej, lecz w rzece w sąsiedztwie grodu wczesnośredniowiecznego. Figurka ta jednak została wydatowana radiowęglowo na wieki VI–VII (górna data odpowiada czasom użytkowania grodu).

Każdy z wyżej wymienionych zabytków wymaga odrębnego rozpatrzenia, jednak tutaj skupię się na najbardziej wyjątkowym, jakim jest tzw. „Światowid” ze Zbrucza (ryc. 2/3). Rzeźba ta została wyłowiona w roku 1848 z rzeki Zbrucz w miejscowości Liczkowice na Podolu, by po kilku latach z inicjatywy Towarzystwa Uczonych trafić do Krakowa¹². Jest on więc ponownie znaleziskiem, które nie posiada udokumentowanego kontekstu archeologicznego. Ówczesni badacze od razu zidentyfikowali go jako wizerunek słowiańskiego bóstwa. Opi-

⁹ W. Szymański, *Posąg ze Zbrucza i jego otoczenie. Lata badań, lata wątpliwości*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 44, 1996, s. 75–116.

¹⁰ tamże, s. 100–101.

¹¹ L. P. Stupecki, *Słowiańskie posągi*, s. 44–49.

¹² G. Leńczyk, *Światowid zbruczański*, „Materiały Archeologiczne”, t. V, 1964, s. 5–60.

nia ta oparta była głównie na analogii do idola arkońskiego¹³, którego imię odczytywano wówczas jako „Światowid” bądź „Światowit”¹⁴ (obecnie za bardziej prawdopodobne uważa się brzmienie tej nazwy w formie „Świętowit”)¹⁵. Opis tego posągu dokonany przez Saksę Grammatyka mówi o tym, że był to „olbrzymi posąg, — rażący czterema głowami —, dwie w przód, dwie w tył patrzyły, jedna głowa na prawo, druga na lewo. — W prawej ręce trzymał róg urobiony z wszelakiego kruszcu —. Lewe ramię opierało się o bok niby zgięciem. Suknia posągu sięgała gołeni”¹⁶. Widać tutaj kilka podobieństw: w układzie oraz ilości głów, ułożeniu rąk, obecności rogu, szacie. Warto także wspomnieć, iż posągowi arkońskiemu towarzyszyły również atrybuty w postaci broni siecznej i konia. Jednakże już Joachim Lelewel dostrzegał pewne istotne rozbieżności między tymi dwoma wizerunkami¹⁷. Jego spostrzeżenia można podsumować w następujący sposób:

- a) posąg zbruczański podzielony jest na trzy strefy i przedstawia on wiele postaci, natomiast idol arkoński był wizerunkiem jednopostaciowym;
- b) na piętrze górnym posągu zbruczańskiego, które ewentualnie można porównać do tego z Arkonie arkońskiego wyrzeźbione są cztery postaci złączone pod jednym nakryciem głowy, a nie jedna postać o czterech głowach (jak miało to miejsce w Arkonie)
- c) atrybuty bóstwa arkońskiego były rzeczywiste (prawdziwy róg w dłoni, broń, koń należący do bóstwa, trzymany w świątyni), natomiast te na posągu zbruczańskim są jedynie wyrzeźbione
- d) różnica w surowcu: figura na Arkonie wykonana była z drewna, podczas gdy posąg zbruczański jest kamienny

Obecnie nie podtrzymuje się rzecz jasna opinii, iż posąg ze Zbrucza przedstawia dokładnie to samo bożyszcze, co idol arkoński, ale większość badaczy uznaje bez większych wątpliwości tezę, że posąg zbrucki jest posągiem słowiańskim¹⁸. Warto więc przyjrzeć się zasadniczym argumentom, na które owi badacze się powołują. Istotnym elementem jest tu przede wszystkim wizerunek szabli,

¹³ tamże, s. 8–9.

¹⁴ tamże, s. 27–28.

¹⁵ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 90.

¹⁶ za: A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 95.

¹⁷ G. Leńczyk, *Światowid*, s. 37–38.

¹⁸ W. Szymański, *Aktualny stan wiedzy o posągu ze Zbrucza i rejonie jego odkrycia* [w:] *Z archeologii Ukrainy i Jury Ojcowskiej*, red. J. Lech, J. Partyka, Ojców 2001, s. 265–300.

za pomocą której posąg jest datowany na wieki IX–X. Jest to szabla zwana maziarską¹⁹, charakterystyczna dla koczowników, znana m.in. z grobów Węgrów²⁰. Gabriel Leńczyk natomiast powołuje się na fakt, iż na Rusi używano wówczas tego typu szabl. Jednak Ruś przejęła tę szablę od koczowników, natomiast bardziej popularny był wówczas na Rusi miecz, miał on także znaczenie elitarne²¹. Bardziej uzasadnione byłoby więc przedstawienie na posągu kultowym miecza.

Posągu zbruczański posiada wyraźne nawiązania do sztuki tzw. bab kamiennych. Tradycja tego rodzaju przedstawień, mająca bardzo archaiczną metrykę, sięga na wschód aż po rejony Syberii, a na zachód po Europę Środkową²². Jednymi z najbardziej charakterystycznych cech tej sztuki figuralnej są:

- a) stawianie posągów o charakterze stel nagrobnych — w przeważającej większości są to więc przedstawienia jednopostaciowe
- b) charakterystyczne cechy rzeźby: układ rąk: zazwyczaj na brzuchu, ułożone — prawa ręka nad lewą, bądź lewa nad prawą, bądź też równoległe; atrybuty: naczynie do picia trzymane w ręce: czarka lub róg, nakrycie głowy: często jest to forma stożkowej czapki, broń — zwykle miecz lub szabla przytroczona do pasa

Tzw. baby kamienne z okresu schyłku starożytności i wczesnego średniowiecza wykonywane były przede wszystkim przez ludy koczownicze, głównie pochodzenia tureckiego, a te występujące w rejonie południowo-wschodnich wybrzeży Morza Bałtyckiego — z Prusami²³. Przykłady bab kamiennych mamy także w rejonie zachodniej Ukrainy. Z powodu analogii posągu zbruczańskiego do tego typu przedstawień, argumenty badaczy opowiadających się za jego „słowiańskością” często koncentrują się głównie na wskazywaniu odmienności między nim a tzw. babami kamiennymi. Dla przykładu G. Leńczyk twierdzi, iż ludy koczownicze, które były twórcami tzw. bab kamiennych, „wyznawały szamanizm, który nie jest religią, ale magią kapłanów —. Na posągu zbruczańskim

¹⁹ W. Szymański, *Aktualny stan*, s. 272.

²⁰ E. Dąbrowska, *Węgrzy* [w:] *Awarzy. Węgrzy*, red. W. Szymański, E. Dąbrowska, Wrocław 1979, s. 131–250.

²¹ W. Szymański, *Posąg*, s. 89.

²² G. Leńczyk, *Światowid*, s. 40.

²³ M. J. Hoffmann, *Miejsca i obiekty kultu pogańskich Prusów* [w:] *Funeralia Lednickie*, t. II, Poznań 2008, s. 123–133.

nie mamy żadnych śladów szamanizmu²⁴. Badacz ten odmawia zatem ludom koczowniczym w ogóle posiadania systemu religijnego, podczas gdy znanym jest, iż społeczeństwa te posiadały rozbudowany system religijny, czciły bóstwa wyższego rzędu, a także wyznawały kult przodków²⁵. Co więcej, trudno stwierdzić, że nie mamy „żadnych śladów szamanizmu” na posągu, jeśli sam autor przyjął wcześniej tezę o tym, iż posąg ukazuje ideę trzech światów, która znana była doskonale ludom wyznającym szamanizm.

Argumentację „antynomadyczną” szerzej rozwinął Wojciech Szymański. Jego zdaniem „wczesnośredniowieczne baby nomadzkie trzymają w rękach na poziomie brzucha rozmaite naczynia —, nigdy rogi”²⁶. Jednak w przypadku posągów ze Stawczan i Kałusza, które posiadają atrybuty w postaci rogów do picia, można przypuszczać ich związek z okresem wczesnego średniowiecza, bądź ewentualnie kultury czerniachowskiej²⁷, a brak danych, które pozwalałyby na ich wcześniejszą datację (np. wczesnej epoki żelaza, z której pochodzą rzeźby scytyjskie wyposażone m.in. także w rogi²⁸). Stylistycznie natomiast wpisują się one w nurt nomadzkich tzw. bab kamiennych.

Wspomniany badacz stwierdza też, iż „o wielogłowości właściwych przedstawień bóstw nomadzkich we wczesnym średniowieczu nie dowiadujemy się ani słowa”²⁹. Tutaj znajduje się już założenie, że posąg zbruczański jest przedstawieniem bóstwa, podczas gdy pewności takiej nie mamy, dlatego należałoby zapytać raczej w ogóle o wielogłowe wizerunki antropomorficzne związane z tradycją tzw. bab kamiennych. Posiadamy informacje o kilku zniszczonych posągach kamiennych — jednym z nich był posąg czterogłowy z Tesnovki, w rejonie radomyskim — znajdował się tam w połowie wieku XIX przy cerkwi, następnie przy rozbiórce budynku, został rozbity³⁰. Należy tu też wspomnieć o jednym z posągów z Iwankowic — słupa zwieńczonego wizerunkiem trzech lub nawet

²⁴ G. Leńczyk, *A jednak autentyczny i słowiański*, s. „Z otchłani wieków”, t. XXXI, 1965, z. 1, s. 9–17.

²⁵ M. Łabęcka-Koecherowa, *Mitologia ludów tureckich (Syberia Południowa)*, Warszawa 1998.

²⁶ W. Szymański, *Posąg*, s. 86.

²⁷ W. Szymański, *Posąg*, s. 100–103.

²⁸ V. Podborský, *Náboženství pravěkých Evropanů*, Brno 2006, s. 427, tabl. 125.

²⁹ W. Szymański, *Posąg*, s. 86.

³⁰ A. A. Zakharov, *The Statue of Zbrucz*, „Eurasia Septentrionalis Antiqua”, t. IX, 1934, s. 336–348.

czterech twarzy (ryc.2/1), którego autor nie wziął zapewne pod uwagę ze względu na to, że znów nie posiada ona udokumentowanego kontekstu. Jednak w jej pobliżu znalazły się także inne rzeźby, z których jedna wykazuje już wyraźne nawiązania do tradycji bab kamiennych (ryc. 2/2)³¹. Można więc sformułować ogólny wniosek: przedstawienia wielogłowe pojawiają się w rejonach Ukrainy zachodniej, obok rzeźb typowych — czyli jednopostaciowych „bab” kamiennych. Brak argumentów, aby udowodnić ich związek ze Słowianami, wydaje się raczej, że związane są z tradycją płynącą ze wschodu. Jeśli chodzi o informacje o wielogłowych bóstwach u Słowian (gdzie takich należałoby szukać, jeśli argument ten ma służyć udowodnieniu „słowiańskości” posągu), to posiadamy takowe tylko w odniesieniu do Słowiańszczyzny Połabskiej. W przypadku zaś Rusi Kijowskiej, a więc terytorium znacznie bliższego omawianym tu obszarem, nie ma o tym mowy³². Nie ma więc podstaw, aby twierdzić, że Słowianie Wschodni także stawiali wielogłowe wizerunki bóstw.

Dodatkowych argumentów przemawiających według badaczy za tym, że posąg zbruczański związany jest ze Słowianami, dostarczyły badania Iriny Rusanowej i Borysa Timoszczuka w rejonie doliny Zbrucza. W pewnej odległości od miejsca wydobywania posągu (przynajmniej kilkaset metrów³³) odkryto grodzisko wczesnośredniowieczne na górze Bogit³⁴.

Część tego założenia została przez badaczy zinterpretowana jako sanktuarium: było to wzgórze oddzielone wałem od pozostałych części grodziska, gdzie odkryto krąg otoczony rowem, w którym znajdowało się kilka jam i cztery pochówki datowane na okres od XI do XIII w. W centrum natomiast zlokalizowana została niewielka, kwadratowa jama (dł. boku 0,5 m, głęb. do 0,6 m), wyłożona kamieniami. W tej właśnie jamie miał według odkrywców znajdować się posąg. Znowu jednak brak na to bezpośrednich dowodów.

Na podstawie badań nacieków na powierzchni rzeźby przeprowadzonych w latach 1948–1949 Rudolf Kozłowski stwierdził, że posąg zbruczański przeby-

³¹ W. Szymański, *Posąg*, s. 98, ryc. 4.

³² A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 52–55.

³³ W świetle nowych ustaleń W. Szymańskiego miejsce to ma znajdować się bliżej góry Bogit, niż poprzednio sądzono: W. Szymański, *Aktualny stan*, s. 280–289. Powołując się na wcześniejsze informacje (np. W. Szymański, *Posąg*, s. 79, ryc.2), odległość ta wynosiłaby ponad 1 km.

³⁴ I. P. Rusanowa, B. A. Timoșuk, *Zbručskoe svätılıše (predvaritel'noe soobšenie)*, „Sovetskaâ Arheologiâ”, t. 4, 1986, s. 90–99.

wał przez długi czas pod ziemią, zanim dostał się do wody. Nacieki warstwico-
we dzieliły się na kilka warstw, co świadczy o kilku cyklach naprzemian zawil-
gocenia terenu i okresów zmniejszania się tego zawilgocenia. Wywnioskowano
więc, że Zbrucz po kilku transgresjach i regresjach doszedł wreszcie do zabytku
i wydobyl go z ziemi³⁵. W związku z tym sformułowano hipotezę, iż posąg ten
został zakopany przez wyznawców w celu ochrony przed jego zniszczeniem.
Nasuwa się więc wątpliwość, czy miałoby wówczas sens znoszenie ważącego
pół tony posągu z góry i przenoszenie go jeszcze kilkaset metrów dalej (czy nie
można było zakopać posągu na samej górze, bądź tuż pod nią?). Ponadto, jak
wskazywał na to W. Szymański, zważywszy że posąg posiadał jeszcze podsta-
wę, które podczas wyciągania go z rzeki utkwiała na dnie, należy przypuszczać,
że baza ta była szersza od obwodu samego posągu i dosyć potężna, a więc nie
zmieściła by się w niewielkiej jamce, w której chcieli rzeźbę umieszczać I. Ru-
sanowa i B. Timoszczuk. Zauważył on także, iż według R. Kozłowskiego po-
sąg stał pierwotnie pod jakąś osłoną, która chroniła go przed deszczem, pod-
czas gdy badania na górze Bogit nie zlokalizowały żadnych śladów po tego typu
konstrukcji³⁶. Duże wątpliwości budzi także datowanie tego obiektu przez od-
krywców — od XI aż do XIII w., co przy założeniu, że jest to pogańskie miejsce
kultowe wydaje się niemożliwe w świetle oczywistych faktów historycznych.

Podobne grodzisko z częścią kultową odkryto na górze Dźwinogród, odda-
lonej około 6 km od góry Bogit. Znajdującą się tam konstrukcję zinterpetowa-
no jako świątynię. W obrębie tego założenia znalazła się także bryła wapienia
z obróbką wyodrębniającą dużą kłocowatą głowę, uznana za posąg kultowy³⁷.
Jest to jednak figura nie zawierająca żadnych reliefów, nie stanowi więc analogii
do idola zbruczańskiego. Jak widać, nie ma więc podstaw, aby łączyć gro-
dziska-sanktuarium z posągiem ze Zbrucza.

Celem powyższych rozważań było przede wszystkim ukazanie, że teza
o tym, iż posąg zbruczański jest słowiańskim monumentem kultowym, przy-
mowana często przez uczonych jako bezsporny fakt, nie powinna być uznawa-

³⁵ R. Kozłowski, *Badania technologiczne posągu Światowida z Muzeum Archeologicznego w Krakowie*, „Materiały Archeologiczne”, t. V, 1964, s. 61–67.

³⁶ W. Szymański, *Posąg*, s. 94.

³⁷ M. Âgodins'ka, *Gorodiša-swâtılıša na Zbruci (Z istoriï doslidžen')* [w:] *Z archeologii Ukrainy i Jury Ojcowskiej*, red. J. Lech, J. Partyka, Ojców 2001, s. 247–264.

na za uzasadnioną. Nie ma bowiem niepodważalnych dowodów, zbyt wiele natomiast jest wątpliwości.

Podobnie, czy nawet znacznie gorzej, rzecz się ma z innymi bezkontekstowymi zabytkami sztuki, którą można określić ogólnie jako pradziejową. Można wręcz odnieść wrażenie, że każdy zabytek sztuki figuralnej o nieznanym pochodzeniu kulturowym interpretowany jest automatycznie jako słowiański posąg kultowy. Związane jest to ze skrajnie optymistycznym podejściem niektórych badaczy, starających się udowodnić, że kultura Słowian była wysoko rozwinięta i drogą do uzasadnienia tej tezy jest kumulowanie jak największej liczby odkryć. Tymczasem badania powinny raczej podążać w kierunku pogłębionej interpretacji tych zabytków, których kontekst pozwala rzeczywiście na wiązanie ich z kulturą wczesnośredniowiecznych Słowian. Dopiero interpretacja nakierowana na analizę symboliki mogłaby wnieść informacje dotyczące wierzeń słowiańskich.

Jeśli chodzi natomiast o znaleziska bezkontekstowe, to należałoby zastanowić się, czy odgórne narzucanie tego typu znaleziskom identyfikacji etnicznej jest uzasadnioną drogą postępowania. Być może zamiast intuicyjnej interpretacji należałoby zagłębić się w analizę stylistyczną tych zabytków, która może przynieść nowe możliwości. Oczywiście w przypadku posagu ze Zbrucza powoływano się na analogie w postaci tzw. bab kamiennych, jednak wydaje się, że wątek ten nie został jeszcze dostatecznie rozwinięty i powinien zostać zbadany bardziej szczegółowo w kontekście problematyki tzw. bab kamiennych ujętej całościowo. Nie należy jednakże raczej oczekiwać, iż jakiegokolwiek badania wskażą nam konkretny lud czy plemię jako twórcę posagu, lecz mogą wnieść interesujące rezultaty do studiów nad sztuką pradziejową.



1



2



3



4



5



6

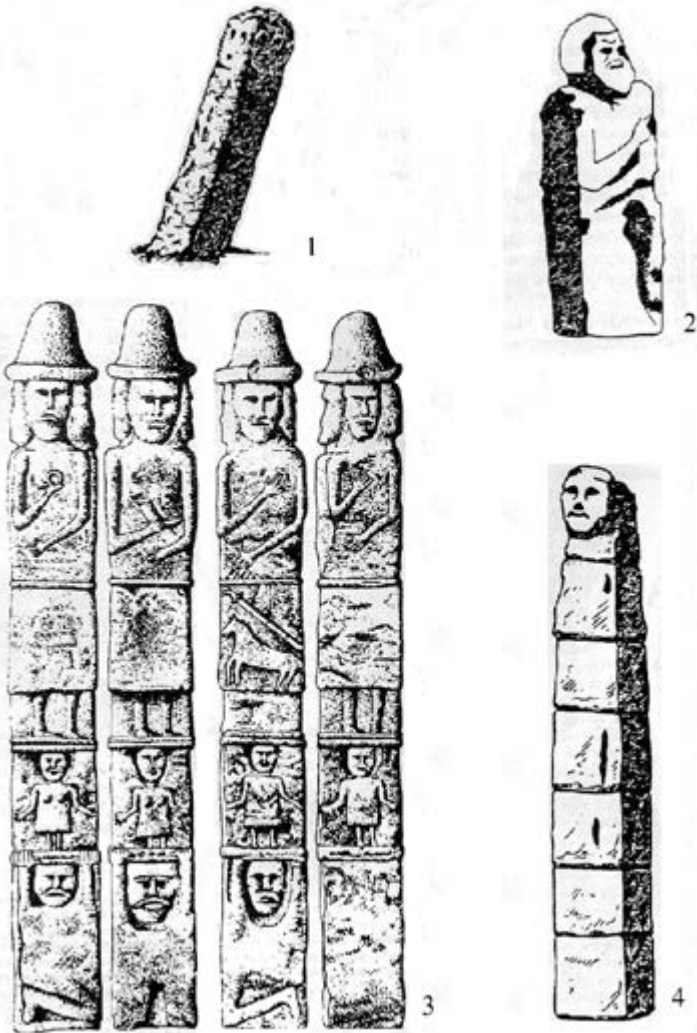


7



8

Ryc. 1. 1–5, 8: V. Podborský, *Náboženství*, s. 525, tabl. 165; 6: V. Podborský, *Náboženství*, s. 523, tabl. 163; 7: L. P. Stupecki, *Słowiańskie posagi*, s. 59, ryc. 14.



Ryc. 2. 1, 2, 4: W. Szymański, *Posąg*, s. 98, ryc. 4; 3: L. P. Słupecki, *Słowińskie posągi*, s. 60, ryc. 15.

Bibliografia

- Ágodins'ka M., 2001, *Gorodiša-swätılıša na Zbručı (Z istoriı dosliđen')*, [w:] *Z archeologii Ukrainy i Jury Ojcowskiej*, J. Lech, J. Partyka, Ojców, s. 247–264.
- Dąbrowska E., 1979, *Węgrzy*, [w:] *Awarzy. Węgrzy*, W. Szymański, E. Dąbrowska, Wrocław, s. 131–250.
- Dembińska M., Gąssowski J., 1978, *Materialne przejawy kultu*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie: opracowanie zbiorowe*, t. 1, M. Dembińska, Z. Podwińska, Wrocław, s. 320–342.
- Gieysztor A., 1982, *Mitologia Słowian*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa, s. 186–204.
- Hoffmann M. J., 2008, *Miejsca i obiekty kultu pogańskich Prusów*, [w:] *Funeralia Lednickie*, t. II, Poznań, s. 123–133.
- Kozłowski R., 1964, *Badania technologiczne posągu Światowida z Muzeum Archeologicznego w Krakowie*, Materiały Archeologiczne, t. V, s. 61–67.
- Leńczyk G., 1964, *Światowid zbruczański*, Materiały Archeologiczne, t. V, s. 5–60.
- Leńczyk G., 1965, *A jednak autentyczny i słowiański*, *Z otchłani wieków*, t. XXXI, z. 1, s. 9–17.
- Łabecka-Koecherowa M., 1998, *Mitologia ludów tureckich (Syberia Południowa)*, Dialog, Warszawa.
- Łęga W., 1930, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń.
- Łuka L.J., 1978, *Kultura duchowa*, [w:] *Historia Gdańska*, t. I, E. Cieślak, Gdańsk, s. 64–68.
- Podborský V., 2006, *Náboženství pravěkých Evropanů*, FF MU, Brno.
- Rusanova I. P., Timošuk B.A., 1986, *Zbručskoe svätılıše (predvaritel'noe soobšenie)*, Sovetskaâ Arheologiâ, t. IV, s. 90–99.
- Sikorski D., 2007, *Świątynie pogańskich Słowian — czyli o tym, jak je stworzono*, [w:] *Cor hominis: wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław, s. 377–406.
- Skrzypek I., 1995, *Śladami Belbuka*, Rocznik Koszaliński, t. XXV, s. 21–34.
- Śłupecki L.P., 1993, *Słowiańskie posągi bóstw*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t. XLI, nr 1, s. 33–69.
- St. A., 1892, *Der Heidenstein von Stolp i. Pom.*, Monatsblätter herausgegeben von der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde, t. IV, s. 171–174.
- Stafiński A., 1957, *Łubowo, powiat Szczecinek, Z otchłani wieków*, t. XXIII, z. 4, s. 217.
- Szymański W., 1996, *Posąg ze Zbrucza i jego otoczenie. Lata badań, lata wątpliwości*, Przegląd Archeologiczny, t. XLIV, s. 75–116.
- Szymański W., 2001, *Aktualny stan wiedzy o posągu ze Zbrucza i rejonie jego odkrycia*, [w:] *Z archeologii Ukrainy i Jury Ojcowskiej*, J. Lech, J. Partyka, Ojców, s. 265–300.
- Waga T., 1934, *Pomorze w czasach przedhistorycznych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Toruń.
- Zakharov A.A., 1934, *The Statue of Zbrucz*, Eurasia Septentrionalis Antiqua, t. IX, s. 336–348.
- Zientara B., 1969, *Kamienni świadkowie: o rugijskich i zachodniopomorskich nagrobkach słowiańskich*, Mówią Wieki, t. XII, nr 2, s. 1–5.

HEFND W ŚREDNIOWIECZNYM SPOŁECZEŃSTWIE ISLANDZKIM, NA PRZYKŁADZIE *SAGI O EGILU* ORAZ *SAGI RODU Z LAXDALU*

Islandzka *hefnd*¹, dosłownie oznaczająca zemstę, to termin, który bardzo często pojawia się w sagach islandzkich. Czasami odpowiada on pojęciu zemsty rodowej, względnie krwawej zemsty, ale w zasadzie nie ogranicza się on do zjawiska wynikającego z funkcjonowania więzi rodowych². Ze względu na te nieścisłości terminologiczne w niniejszym artykule znajdują się zarówno opisy zemsty indywidualnej jak i rodowej. Zjawisko „krwawej zemsty” zostało opisane już przez Tacyna w rozdziale 21 *Germanii*: „*Obowiązkiem jest brać na siebie zarówno przyjaźnię czy to ojca, czy to krewnego, jak i nieprzyjaźnię. Te jednak nie trwają nieprzejednane; nawet zabójstwo da się bowiem zmyć określoną liczbą trzody i bydła; zadośćuczynienie przyjmuje cały dom, z korzyścią*

¹ *Hefnd* [isl.] — rzeczownik rodzaju żeńskiego określający zemstę. Współwystępuje w źródłach z czasownikiem *hefna -da, -dr* [isl.] — mścić się, lub w zbitkach: *bróðurhefnd* — zemsta za zabicie brata, *föðurhefnda* — pomścić ojca, *hefndalaust* — bez zemsty lub kompensacji, *hefndargagr* — dzień zemsty, *hefndamaðr* — mściciel, *úhefndr* — niepomszczony, więcej: G.T. Zoëga, *A concise dictionary of Old Icelandic*, Medieval Academy Reprints for Teaching, University of Toronto Press, Toronto, Buffalo, London 2004.

² Studia nad pojęciem zemsty rodowej prowadzone przez Karola Modzelewskiego pozwoliły na ujednoczenie aparatu pojęciowego. W kontekście tych badań możemy założyć, że islandzka *hefnd*, odpowiada germańskiej *faidzie*(*faihiþa*) czyli słowiańskiej *wródzie*, która u Tacyna występuje pod pojęciem *inimicitia*; chociaż pamiętać należy, że według ustaleń badaczy w języku staronordyjskim nie znajdujemy bezpośredniego odpowiednika dla terminu *faihiþa*, tłumaczonego angielskim terminem *feud*. więcej: W.I. Miller, *Blood-taking and peacemaking. Feud, Law and Society in Saga Iceland*, The University of Chicago Press, Chicago, London 1996, s. 181–182; K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 119–154.

publiczną, ponieważ nader niebezpieczne są nieprzyjaźnie pośród wolnych”³. Zemsta rodowa, w przytoczonym fragmencie, jawi się jako obowiązek, który muszą spełnić członkowie rodu. wobec swego krewnego. Posługując się dzisiejszym aparatem pojęciowym, zemstę rodową moglibyśmy określić jako pewnego rodzaju obowiązek moralny, który wymuszany jest naciskami społecznymi odwołującymi się do tradycji. Wnioskowanie takie uzasadnia fakt, że prawa germańskie nie przewidują określonych sankcji prawnych w razie nie podjęcia zemsty po krewnym. Dlatego też to nacisk ze strony otoczenia i poczucie honoru były uchwytym dla nas impulsem dla podjęcia zemsty. (Powróć do tego niżej, przy opisie zemsty, którą mają podjąć synowie Boliego). „Zmycie zabójstwa” przez zadośćuczynienie, o którym pisze Tacyt, to okup⁴, który musiała zapłacić rodzina zabójcy rodzinie ofiary, aby ci drudzy odstąpili od krwawej zemsty. W *Germanii* czytamy o inwentarzu żywym, który mógł stanowić okup, ale ze studiów Karola Modzelewskiego wiemy, że w różnych prawach germańskich pojawiają się również odwołania do określonej ilości kruszcu, zazwyczaj srebrnego, który stanowił zapłatę⁵.

Zemsta rodowa jest zjawiskiem ciekawym dla badaczy ze względu na swój ponadczasowy charakter. Występowanie krwawej zemsty nie ogranicza się jedynie do społeczności sprzed 1000 lat i nie kończy się wraz z odkryciami geograficznymi i nastaniem nowożytności. Współczesne media jak Washington Post, NY Times czy BBC donoszą, że pomimo oficjalnych zakazów *vendetta* występuje nadal w wielu krajach, m.in. w Albanii, na Sycylii, Korsyce, w Indiach oraz Chinach. Badania etnograficzne, przeprowadzone na Krecie, również potwierdzają, że tradycja krwawej zemsty, która wydaje się nam tak obca z punktu widzenia współczesnego, zachodnioeuropejskiego prawa, jest nadal żywa także w zachodniej Europie⁶. Można odnieść wrażenie, że jest to zjawisko nierozzerwalnie towarzyszące społecznościom, w których występują silne więzy rodowe, poczucie wspólnoty i honoru rodziny. Zatem zagadnienie zemsty rodowej jest przedmiotem nie tylko dociekań natury prawnej, ale także

³ Tacyt, *Germania*, tłum. T. Płóciennik, Poznań 2008, s.78–79.

⁴ okup — germański wergeld, słowiańska główczyzna a islandzkie *fébaetr* [isl.] liczba mnoga rzeczownika rodzaju żeńskiego oznaczającego okup, G.T. Zoëga, *A concise dictionary*, s. 132

⁵ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, s.119–121.

⁶ A. Tsantropoulos, *Collective memory and blood feud, the case of mountainous Crete*, „Crimes and Misdemeanours”, t. 2/1, 2008, s. 61.

socjologicznej, jest bowiem silnie związane ze sposobem funkcjonowania społeczeństwa, wyznawanymi wartościami i postrzeganiem otoczenia przez członków owego społeczeństwa⁷.

Podczas badań nad system wartości mieszkańców średniowiecznej Islandii badacze odwołują się zarówno do źródeł narracyjnych, którymi są sagi⁸, jak i źródeł normatywnym, w tym przypadku kodeksu zwanego *Grágás*⁹. Takie postępowanie badawcze zastosowano także w niniejszym artykule, gdyż pozwala ono na porównanie zapisów prawa z sytuacjami prawnymi opisywanymi w sagach i dalsze wnioskowanie na temat kultury prawnej mieszkańców wyspy. Dla potrzeb niniejszego artykułu wybrano dwie sagi, z grupy tzw. zachodnioislandzkich sag rodowych¹⁰: *Sagę o Egilu*¹¹ oraz *Sagę Rodu z Laxdal*¹², które stanowią reprezentatywną próbę w kontekście obecności wątku zemsty rodowej w sagach, a ich przekłady na język polski autorstwa A. Załuskiej-Strömberg ułatwiają dostęp do tekstu czytelnikowi nie posługującemu się językiem staronordyjskim.

Badacze powstanie *Sagi Rodu z Laxdal* datują na lata 1230–1260, a *Sagi o Egilu* ok. 1240 roku. XIV-wieczny manuskrypt *Möðruvallabók* określany AM 132 zawiera zarówno *Sagę o Egilu* jak i *Sagę rod* z *Laxdal*, co pozwala z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że obydwa utwory funkcjonowały równocześnie. Najstarsze znane manuskrypty zawierające artykuły kodeksu zwanego później *Grágás* to *Konungsbók* z ok. 1250/60 roku oraz *Staðarhólsbók* z ok. 1280 roku¹³. Podobny czas powstania analizowanych źródeł narracyjnych

⁷ porównaj z W.I. Miller, *Bloodtaking and peacemaking*, s. 180–181.

⁸ Dyskusja nad wiarygodnością sagi jako źródła historycznego toczy się nieprzerwanie od ponad stu lat, problem ten został szeroko omówiony w pracach przywoływanych w bibliografii, zob. J. Johens, J. Byock, W. Miller, tam dalsza literatura.

⁹ *Grágás*, zbiór praw islandzkich spisanych na polecenie Alþingu z 1117/1118 roku, znany z XIII-wiecznych manuskryptów, tłumaczenie wraz z obszernym wstępem naukowym wydane w dwóch częściach *Laws of early Iceland: Grágás I*, tłum. A. Dennis, P. Foote, R. Perkins, Winnipeg 2006, dalej w rzypisach jako *Grágás I*; *Laws of early Iceland: Grágás II*, tłum. A. Dennis, P. Foote, R. Perkins, Winnipeg 2000, dalej *Grágás II*.

¹⁰ termin sag zachodnioislandzkich wprowadził do polskojęzycznej literatury Gerard Labuda, zob. G. Labuda, *O Islandzkich sagach rodowych*, [w:] *Saga Rodu z Laxdal*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973, s. 204.

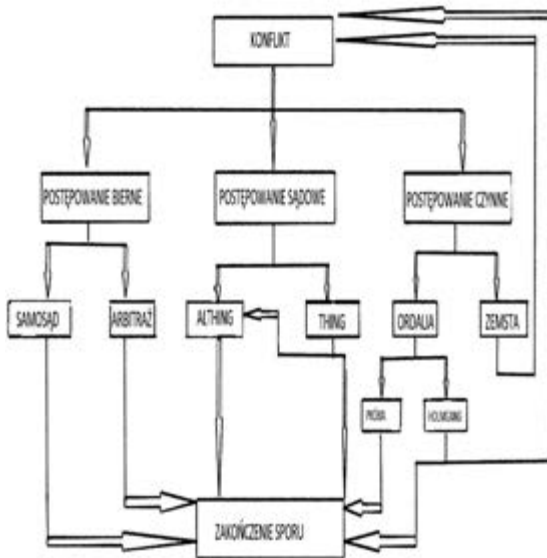
¹¹ *Saga o Egilu*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1974.

¹² *Saga Rodu z Laxdal*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1973.

¹³ Datowanie manuskryptów na podstawie informacji podanych w katalogu manuskryptów handrit.is

i normatywnego (*Grágás*) uzasadnia przeprowadzanie porównań w obrębie ich treści, dając szansę na uzyskanie pełniejszego obrazu systemu prawnego panującego na średniowiecznej Islandii.

Pomimo, że w wielu prawach germańskich, w tym w *Grágás*, zemsta jest normowana przez prawo i jawi się jako metoda rozwiązywania konfliktu, to należy zaznaczyć, że jest to metoda, która nie prowadzi do zakończenia konfliktu. Jak zauważył R.S. Radford¹⁴, podjęcie zemsty prowadzi do powstania kolejnego konfliktu, co jasno ilustruje przedstawiony schemat, który wykonałam na podstawie jego pracy.



Schemat 1. Metody rozwiązywania konfliktu, za: Radford, *Going to the island*, s 630.

Prawo do zemsty, nazywane prawem do zabicia, które pojawia się w islandzkim kodeksie, w porównaniu z prawami germańskimi w *Grágás* jest silnie ograniczone. Wydaje się, że kodyfikator z jakiegoś powodu pomija prawo

¹⁴ R.S. Radford, *Going to the Island: A Legal and Economic Analysis of the Medieval Icelandic Duel*, „Southern California Law Review”, t. 62, s. 630.

do zemsty lub spycha je na plan dalszy, tak że nie jest ono jasno wyartykułowane. Aby przybliżyć literę prawa przyjrzyjmy się, jak wygląda to zagadnienie w poszczególnych paragrafach.

Paragraf 86, rozpoczynający część zatytułowaną „traktowanie morderstwa” opisuje wiele rozmaitych obrażeń, które ewidentnie godzą w życie, zdrowie lub honor poszkodowanego, jednak na pierwsze miejsce wysuwa się kara banicji, a nie prawo do zemsty. Chociażby tak prosty zapis: „*Jeżeli człowiek kogoś zabije karą jest banicja*”¹⁵, lub dalej: „*Człowiek, który zabije kogoś, spowoduje obrażenia wewnętrzne lub uraz mózgu nie będzie sądzony*”¹⁶, co można interpretować, że zostanie na niego odgórnie nałożona kara banicji, a zatem przeprowadzenie postępowania sądowego nie będzie konieczne. W innym fragmencie tego samego paragrafu czytamy:

Jest powiedziane, że człowiek, który został zraniony ma prawo zemścić się, jeżeli tego chce, do czasu Althingu, na którym jest zobowiązany przedstawić sprawę urazu; to samo tyczy się wszystkich którzy mają prawo do pomszczenia morderstwa. Ci, którzy mają prawo pomścić morderstwo są głównymi podmiotami w sprawie o morderstwo. Człowiek, który spowodował uraz traci immunitet wobec głównych podmiotów oraz wobec innych z jego towarzystwa, choć jest dozwolone podjęcie zemsty przez innego człowieka w ciągu 24 godzin¹⁷.

Średniowieczne prawo islandzkie, jak większość kodeksów z tego okresu jest kazuistyczne w swojej formie. Dlatego znajdujemy w nim szczegółowe opisy w jaki sposób powinno się upubliczniać sprawy o zabójstwo, okaleczenie czy zniewagę, czy w jakich okolicznościach dozwolone jest zabicie bez sądu. Przykładem takiego prawa jest paragraf 90 traktujący o kobietach, dla których mężczyzna ma prawo zabić. Wymienione zostało 6 kobiet, które są objęte przez męczyzną specjalną opieką, są to: żona, córka, matka, siostra, przyrodnia córka, przyrodnia matka¹⁸. Jeżeli mężczyzna dowie się o zniewadze, którejś z tych

¹⁵ *Grágás I*, s. 140.

¹⁶ *Grágás I*, s. 140.

¹⁷ *Grágás I*, s. 141

¹⁸ W agach znajdujemy wiele opisów brania cudzych dzieci na wychowanie, jako dowodu przyjaźni i szacunku. Więzy pomiędzy przybranymi rodzicami, a dziećmi były równie silne, a czasem nawet silniejsze niż z biologiczną rodziną. Uwzględnienie w kodyfikacji

kobiet lub będzie świadkiem sytuacji, w której istnieje zagrożenie, że kobieta zostanie znieważona, ma prawo zabić mężczyznę, który dopuszcza się zniewagi. Nawet jeżeli nie doszło do zniewagi. Jeżeli poszkodowany wypiera się swoich intencji należy przedstawić sprawę sąsiadom, którzy mają rozstrzygnąć po czyjej stronie jest prawo. Jeżeli napastnik został zabity poprzez rytuał pozwania martwego traci on immunitet, staje się badnita, a zarazem jego dobra przechodzą na rzecz mężczyzny, który bronił kobiety. Jeżeli został on ranny lub okaleczony nie należy mu się rekompensata za poniesione szkody¹⁹.

Ostatnim przypadkiem, gdzie mamy do czynienia z prawem do zabijania jest paragraf 111, w którym opisywane jest postępowanie w przypadku zabicia komuś niewolnika. Jak mówi zapis prawa „*Zabójstwo niewolnika jest wtedy kiedy człowiek zabije komuś niewolnika lub służącą i karą jest mniejsza banicja. — Człowiek ma prawa do pomśczenia niewolnika na miejscu gdzie [niewolnik] został zabity, ale nie później*”²⁰. Zatem zwyczajową karą za zabicie niewolnika była mniejsza banicja, ale jeżeli właściciel niewolnika był na miejscu zbrodni mógł natychmiast pomścić swojego poddanego, ponieważ zabójca tracił w tych okolicznościach swoją nietykalność. Wydaje się, że ten zapis jest pewnego rodzaju usprawiedliwieniem, powiedzielibyśmy dzisiaj, zbrodni w afekcie, która według średniowiecznych Islandczyków nie powinna nieść za sobą żadnych konsekwencji prawnych.

Jak wynika z powyższych zapisów, *Grágás* nie określa jasno, kto może podjąć zemstę, w jakich okolicznościach i jaki sposób. Czy zatem nie funkcjonowała ona w XIII-wiecznym społeczeństwie islandzkim? Czy może zasady normujące postępowanie w sprawach gardłowych było tak oczywiste, że nie zostały zamieszczone w prawie?

Wiele zapisów w *Grágás* zaczyna się słowami „*Þat er mælt i lögum*” — *jak mówi prawo (lögum várur — nasze prawa*²¹). Badacze tacy jak Sigurður Línal *vár lög*²² interpretują jako stare prawa — prawa zwyczajowe, które miały być dla Islandczyków żyjącą tradycją, normującą życia społeczne i chronią-

przyrodniczych matek oraz córek tuż obok biologicznej rodziny wydaje się potwierdzać ob-
raz nakreślony w sagach.

¹⁹ *Grágás I*, s. 154

²⁰ *Grágás I*, s. 172

²¹ *Grágás I*, s. 12–13.

²² *vár lög* — mianownik liczby mnogiej od *várt lag* — nasze prawo. Dziękuję Aleksandrze Gogłozie za konsultacje językowe, które rozwiązały moje wątpliwości leksykalne.

cą porządek publiczny. To wspólne, tradycyjne prawa miałyby być medium, za pomocą którego Islandczycy komunikowali się ze sobą. W tej sytuacji *Grágás* miałyby być jedynie uzupełnieniem do funkcjonującego systemu²³. Ułatwia to zrozumienie, dlaczego oczywiste normy wynikające z tradycji i prawa zwyczajowego nie pojawiły się z kodeksie *Grágás*. Jednak kiedy spojrzymy do innych źródeł islandzkich ciężko obronić ten punkt widzenia. Ari hinn fróði Þorgilsson w *Íslendingabók* w rozdziale dziesiątym opisując wydarzenia 1117 roku podał, że Islandczycy podjęli decyzję, zgodnie z którą „*nasze prawa powinny być spisane w księdze*”²⁴. Dlaczego zatem mieliby spisać tylko część praw i na jakiej zasadzie mieliby dokonać selekcji? Odpowiedzi można szukać w samej *Íslendingabók* i jej przekładach. Określenie „*nasze prawa*” pojawia się tylko w przekładach *Íslendingabók* na język angielski. W wersji staronordyjskiej nie znajdziemy zwrotu „*nasze prawo*”, „*Zamiast tego czytamy „at lög ór skyldi skrifa á bók*”, zatem brak tu odniesienia do *vár lög*, a jest tu jedynie mowa o spisaniu prawa. Dalej źródło już samo odpowiada w jaki sposób dokonywano spisu praw. Otóż uczeni mężowie mieli zadecydować, w jakich przypadkach nowe rozwiązanie będą lepsze niż stare i na następnym *Alþingu* prawo miało zostać zaakceptowane przez radę praw — *lögrétta*. Nie jesteśmy zatem w stanie jednoznacznie stwierdzić czy i w jakim stopniu w znanej nam kodyfikacji zachowało się prawo zwyczajowe Islandczyków.

Kiedy źródło normatywne nie daje nam odpowiedzi, zmuszeni jesteśmy sięgnąć do źródeł narracyjnych, jakimi są sagi. Sagi islandzkie, określane czasem mianem literatury żądnej konfliktu²⁵, dostarczają wielu przykładów podejmowania zemsty przez krewnych. Zaczniemy od przykładu z *Sagi o Egilu* mówiącym o podjęciu zemsty po Thorolfie przez jego ojca. Kwedulf dowiadując się o oko-

²³ Dziękuję Włodzimierzowi Gogłozie za owocne konsultacje merytoryczne z zakresu prawa islandzkiego. Więcej w kwestii praw islandzkich zobacz: B.T. Runolfsson Solvason, *Ordered Anarchy, State and Rent-Seeking: The Icelandic commonwealth 930–1264*, niepublikowana rozprawa doktorska złożona w George Mason University 1991; W. Gogłoz, *Ustrój polityczny Islandzkiej Wolnej Wspólnoty w latach 930–1262*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 58, 2006 z. 2, s

²⁴ *Íslendingabók*, s. 12.

²⁵ *confilct-hungry literaure* — określenie zastosowane w odniesieniu do sag przez: A. Berger, *Lawyers in the Old Icelandic Family Sagas: Heroes, Villains, and Authors*, Saga-Book, 20.1–2, 1978–1979, s. 79; A. Park Lanpher, *The problem of revenge in medieval literature. Beowulf, the Canterbury Tales and Ljósvetninga saga*, rozprawa doktorska złożona na University of Toronto, 2010, s. 127.

licznościach śmierci syna mówi: „Dobrze, żeś o tym powiedział, bowiem mężę dawnych czasów postanowili, że ten wój musi zostać pomszczony, który twarzą padł na ziemię, a zemsta w pierwszym rzędzie ma dotknąć tego, który stał przed nim, kiedy ten padł”²⁶. Zacerpnięta z sagi, staronordyjska fraza „*þat hafa gamlir menn mælt*” — starcy powiadają (mężę dawnych czasów postanowili) oraz „*þat er mælt i lögum*” — jak mówi prawo z *Grágás*, są argumentami o podobnej konstrukcji, które odwołują się do tradycji. Zarówno Kwedulf jak i kodyfikator szukając uzasadnienia dla swojego postępowania, sięgają do prawa zwyczajowego, które funkcjonuje w obrębie wspólnoty od dawna, czyli prawdopodobnie do wspomnianego wyżej *vár lög*.

W kolejnym fragmencie, również dotyczącym pomszczenia Thorolfa czytamy: „*A jeżeliby się to udało, możemy wybrać takich ludzi, których strata będzie dotkliwa dla króla*”²⁷. Jest to przykład na wybieranie ofiar zemsty, kiedy to kara nie miała osiągnąć samego zabójcy, a najznamienitszej osoby z jego otoczenia. *Sadze Rodu z Laxdalu* znajdujemy przykład na wybieranie ofiary, ale nie jest to najznamienitsza osoba z przeciwnego rodu, tylko ta którą Gudrun, wspólnie ze Snorrim, uznaje za najbardziej winną:

Snorri zapytał, jakie plany ma przede wszystkim ona sama. Gudrun odpowiedziała:

— Stanowczo nie chciałabym, aby wszyscy synowie Olafa uszli z życiem.

Snorri powiedział, że jest bezwarunkowo przeciwny temu, by targać się z ludźmi, którzy mają największe znaczenie w heredzie.

— I którzy poza tym są najbliższymi krewnymi tych, co wykonałby zemstę do ostatniego. Najwyższy czas położyć kres tej walce rodowej.

— Wobec tego zrobimy napad na Lambiego i zabijemy go w ten sposób zgładzimy najbardziej winnego. (—) Możliwe, że nie otrzymamy sprawiedliwości i zadośćuczynienia od rodu Laxdoelów, ale ktoś musi za to zapłacić, obojętnie w jakiej dolinie żyje. Na Thorsteina Czarnego przyjdzie także kolej, bo nikt tak podle się nie zachował jak on. (—) Snorri rzekł:

— Znalazłem dobrą radę. Niech Lambi i Thorstein urządzą napad razem z twoimi synami niech się w ten sposób wykupią, będzie to od-

²⁶ *Egil*, s. 48

²⁷ *Egil*, s. 48

powiednia dla nich cena. Jeżeli nie będą chcieli tego uczynić, wówczas nie będę się dłużej sprzeciwiał i będziecie mogli wyrzucić zemstę, jaka się wam podoba²⁸.

Przytoczony fragment nie wydaje się być zaprzeczeniem dla zasady wybierania najznamienitszego członka rodu, ponieważ to rozsądek Snorriego, który znany jest ze swej mądrości, wpłynął na decyzję Gundrun o tym w jaki sposób powinna zostać przeprowadzona zemsta. Warto zwrócić uwagę na ostatnie zdanie w cytowanym fragmencie, które informuje nas o tym, że w razie niepowodzenia planu Snorriego zgadza się on na zemstę przeprowadzoną według uznania Gundrun. Zatem może taką, która dotknie najznamienitszych członków rodu z doliny Laxa. Nie byłoby to nic nadzwyczajnego, ponieważ wybieranie ofiar zemsty tak, aby byli to najlepsi mężowie z przeciwnego rodu, potwierdzone jest dla wielu praw germańskich. Nie występuje jednak w samym zapisie prawa islandzkiego, pojawiając się tylko narracji sagi. Czy jest to przeżytek prawa zwyczajowego, które do momentu powstania manuskryptów *Grágás* przestało obowiązywać, czy prawo celowo pomija zagadnienie krwawej zemsty wpisując się tym samym w zachodnioeuropejski nurt ograniczeń zemsty fizycznej na rzecz odszkodowania, wergeldu.

Pomimo, że w *Grágás* jest cały rozdział poświęcony wergeldowi i kręgom pokrewieństwa, to bohaterowie naszych sag nie są zwolennikami tej metody utrzymania pokoju. Warto zwrócić uwagę na opis sytuacji, która według sagi miała miejsce 12 lat przed cytowaną powyżej rozmową dotyczącą zemsty. Na wieść o śmierci Bolliego Snorri oferuje swoją pomoc przy negocjacjach, w kwestii okupu. Gudrun jednak nie chce przyjmować pieniędzy, aby nie odebrać swojemu synowi prawa do zemsty²⁹. Również w *Sadze o Grettirze Silnym*³⁰ znajdujemy potwierdzenie, że okup po krewnych był niechętnie przyjmowany. Hjarrandi, jeden z drużowników jarla, nie chce przyjmować zadośćuczynienia po zabójstwie swojego brata Bjorna, jak podaje saga: „nie chciał nosić brata w portfelu i musi albo iść za nim albo go pomóc”³¹. Pomimo, że w prawie nie znajdujemy o tym informacji wprost, możemy wnioskować, że podobnie jak u innych Germanów,

²⁸ *Laxa*, s. 145–146.

²⁹ *Laxa*, s. 139

³⁰ *Grettis saga*, rozdz. 22.

³¹ *Grettis saga*, rozdz. 22.

u Islandczyków przyjęcie wergeldu kończyło ostatecznie spór. Dlatego bohaterowie sagi nie decydują się na przyjęcie okupu, bo zarówno Gudrun jak i Hjarandi woleli pozostawić tę kwestię otwartą i mieć prawo do podjęcia zemsty.

Przykładów na rozbieżności pomiędzy prawem, a sagami można mnożyć, dlatego na koniec chciałabym jeszcze zaprezentować przykład analogii pomiędzy tekstem sagi, a literą prawa. Chodzi o kwestię zabójstwa niewolników. W *Sadze o Egilu* sprawa dotyczy wypasania bydła Stienara na ziemi Thorsteina. Pomimo jasnych granic wyznaczonych pomiędzy gospodarstwami Steinar uporczywie rozkazywał swoim parobkom wypasać bydło na polu Thorsteina. Kiedy Thorstein się o tym dowiedział, zabił kolejno dwóch parobków Steinara, którzy wypasali bydło. Ponieważ nie zapłacił okupu, Steinar domagał się dla niego kary mniejszej banicji — *fjörbaugsgard*³². Tymczasem w *Grágás* znajdujemy zapis, który mówi o przewidzianej karze za zabójstwo niewolnika oraz prawie do pomśzczenia śmierci poddanego³³. Przytoczony przykład z sagi jest jednym z nielicznych przypadków zaczerpniętych z literatury, który potwierdza zapis prawa. Zgodnie z kodeksem Steinar mógłby zabić Thorsteina tylko gdyby przyłapał go na gorącym uczynku, po czasie mógł domagać się jedynie banicji dla sąsiada. Przy okazji *Saga o Egilu* dostarcza nam jeszcze jednej normy prawnej, której nie znajdujemy w kodeksie. Otóż według sagi, zabójca mógł zaferować okup za zabitego niewolnika przed upływem trzech dni i wtedy banicja go nie dotyczyła. Podobny zapis znajdujemy w *Staðarhólsbók*, kiedy mowa o zabójcy niewolnika, który jest spokrewniony z właścicielem owego niewolnika: „*musi zaproponować okup w czasie pół miesiąca. Jeżeli tego nie robi karą jest mniejsza banicja*”³⁴. Na przykładzie sagi oraz tego zapisu możemy wnioskować, że mogła istnieć droga uniknięcia banicji poprzez zaferowanie, zapewne odpowiednio wysokiego, okupu. Potwierdzenia dla takiej reguły możemy szukać np. w *Sadze o Njalu*, gdzie właściciele niewolników, którzy w przeciwieństwie do bohaterów *Sagi o Egilu* są przyjaciółmi, oferują sobie zadośćuczynienie i nie dochodzi do wygnania. Oto jak opisują tę sytuację saga:

³² *Egil*, s. 198–199.

³³ zob. strona 3 tego artykułu.

³⁴ *Grágas I*, s. 235.

— Muszę cię zawiadomić o zabójstwie, które spowodowała moja żona, a wykonał mój włodarz, Kol, zamordowanym zaś jest sługa twój Swart. (—) Sądź ty sam w tej sprawie — powiedział Gunnar. (—) Njal zgodził się sądzić w własnej sprawie, ale powiedział: — Nie chcę by na podstawie tego wyroku powstał spór między nami. Zapłać dwanaście aurów srebrnych, ale jednocześnie zastrzegam sobie, że jeżeli coś podobnego zdarzy się z naszej strony i ty otrzymasz prawo sądenia, wyrok ma być równie łagodny.³⁵

Przytoczony powyżej opis jest wyjątkowy z dwóch powodów: po pierwsze mowa o zabójstwie, które zostało wykonane na polecenie żony przyjaciela, dlatego wyrok jaki zasądził Njal był łagodny, po drugie, ważniejsze, przyjęcie okupu przez Njale nie kończy sporu. Następnego lata jego żona rozkazuje swojemu parobkowi zabić Kola, który przed rokiem zabił Swarta. Njal wtedy płaci Gunnarowi okup tymi samymi monetami, które przyjął od niego po śmierci swojego niewolnika. Na skutek działań krnąbrnych małżonek dochodzi do zerwania pokoju, który zgodnie z tym co ustaliliśmy powyżej, powinien nastąpić po zapłaceniu okupu. Co ciekawe, przyjęcie okupu za Kola nie kończy sporu między żonami, o czym z góry wiedziała Bergthora — żona Njale, mówiąc do swojego niewolnika Atliego tak: „*Ale chociaż dojdzie od ugody, ty mimo wszystko musisz mieć się na baczności, bo Hallgerd żadnej ugody nie dotrzyma*”³⁶. W sumie podczas sporu podjudzanego przez Hillgerd i Bergthorę ginie 6 osób (po 3 na stronę), które za każdym razem są okupione kwotą zasądzoną podczas samosądu.

Przytoczone przeze mnie przykłady wskazują raczej na rozbieżności pomiędzy zapisem prawa, a sagami. Zastanawiające jest dlaczego w kwestii zemsty, sagi oraz prawo nie znajdują wspólnej płaszczyzny, która pozwoliłaby nam z dużą dozą prawdopodobieństwa określić ogólne normy panujące we wczesnośredniowiecznym społeczeństwie islandzkim.

Czy jest to, jak niektórzy badacze by chcieli, efekt długiej tradycji oralnej, która przechowywała pewne wzorce do momentu spisania sagi, dlatego nie przystają one do XIII wiecznych warunków prawnych, o których informacje czerpiemy z *Grágás*? Sytuacja prawna opisywana w sadze byłaby najbliższa temu, co określiliśmy mianem *vár lög* i prezentowałyby metody rozwiązywania sporów

³⁵ *Saga o Njalu*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1968, s. 86.

³⁶ *Njal*, s. 90.

z okresu zasiedlenia wyspy. Taka interpretacja wpisywałaby się w teorię *swobodnej gawędy*, według której relacja o wydarzeniach tworzona była w czasie dokonywania się wydarzenia, a zatem nawet już w X wieku. Następnie, dzięki tradycji ustnej i przekazywaniu opowieści z ust do ust, dotrwała do XIII wieku, kiedy to została spisana. Zwolennicy tej opcji podkreślają rolę komunikacji oralnej, która pozwalała przetrwać opowieściom o prawdziwych wydarzeniach z przeszłości. Należy wspomnieć, że takie podejście do sag i historii w nich zawartych, dominowało w społeczeństwie islandzkim na początku XX wieku. Zagorzałym zwolennikiem tej opcji był również profesor Uniwersytetu w Kopenhadze Finnur Jónsson.

Czy może jest to efekt charakterystyki gatunku jakim jest saga, która miała opisywać barwne historie z przeszłości, które przykuwały uwagę słuchaczy? A zatem zgodnie z teorią uczonej narracji, sytuacje opisywane w sagach są odzwierciedleniem stanu panującego w XIII wieku, ponieważ autor sagi posługuje się pojęciami, które są charakterystyczne dla jego epoki. Takie wnioskowanie wpisywałoby się po części w nurt negacji wiarygodności sag i ich wartości jako źródła historycznego, który zapoczątkował Sigurður Nordal, pod wpływem swojego tutora Björn M. Olsena. Z drugiej jednak strony, odwołując się do opinii Jesse L. Byocka, historie zawarte w sagach, jeżeli stworzone w XIII wieku, musiały być osadzone w realiach, które słuchacze dobrze znali i odwoływać się do znanej im rzeczywistości. W tym kontekście wskazane wyżej rozbieżności sugerują, że tekst praw zawarty w Grágás opisuje sytuację „jak powinno być”, a nie „jak jest”. A saga jako źródło historyczne może być wykorzystywana do badań nad tym, czy normy prawne, które znalazły się w kodyfikacji, były respektowane przez mieszkańców wyspy.

Bibliografia

Źródła

- Íslendingabók, Kristnisaga: The Book of the Icelanders, the Story of the Conversion*, tłum. S. Grønlie, London 2006.
- Laws of early Iceland: Grágás I*, tłum. A. Dennis, P. Foote, R. Perkins, Winnipeg 2006.
- Laws of early Iceland: Grágás II*, tłum. A. Dennis, P. Foote, R. Perkins, Winnipeg 2000.
- Saga o Egilu*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1974.
- Saga o Grettirze Silnym, Grettis saga*, wersja on-line http://sagadb.org/grettis_saga.
- Saga o Njalu*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1968.

Saga Rodu z Laxdalu, tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1973.

Tacyt, *Germania*, tłum. T. Plóciennik, Poznań 2008.

Wybór najważniejszych opracowań:

Byock J.L., 1984–1985, *Saga Form, Oral Prehistory, and the Icelandic Social Context*, „New Literary History”, t. 16, s. 153–173.

Byock J.L., 1990, *Medieval Iceland. Society, Sagas, and Power*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London.

Byock J.L., 1994, *Narrating Saga Feud: Deconstructing The Fundamental Oral Progression*, [w:] *Sagnaþing: Helgað Jónasi Kristjánssýni sjötugum 10. apríl 1994*, red. G. Sigurðsson, G. Kvaran and S. Steingrímsson, Reykjavík, s. 97–106.

Byock J.L., 2001, *Viking Age Iceland*, Penguin Books, London.

Byock J.L., 2003, *Feuding in Viking Age Iceland's Great Village*, [w:] *Conflict in Medieval Europe: Changing Perspectives on Society and Culture*, red. W.C. Brown, P. Górecki. Aldershot, Ashgate, s. 229–241.

Foote P.G., Wilson D.M., 1975, *Wikingowie*, tłum. W. Niepokólczycki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Johens J., 1993, *Marching to a Different Drummer: New Trends in Medieval Icelandic Scholarship. A Review Article*, „Comparative Studies in Society and History”, 35, nr. 1, Styczeń 1993, s. 197–207.

Miller W.I., 1983, *Choosing the avenger: Some aspects of bloodfeud in Medieval Iceland and England*, „Law and history review”, t. 1, s. 159–204.

Miller W.I., 1984, *Avoiding legal judgment. The submission of disputes to arbitration in Medieval Iceland*, „The American Journal of Legal History”, t. 28, s. 95–134.

Miller W.I., 1996, *Bloodtaking and Peacemaking. Feud, Law, and Society in Saga Iceland*, The University of Chicago Press, Chicago and London.

Modzelewski K., 2004, *Barbarzyńska Europa*, Iskry, Warszawa.

Radford R.S., 1989, *Going to the Island: A Legal and Economic Analysis of the Medieval Icelandic Duel*, „Southern California Law Review”, t. 62, s. 615–644.

Solvason (Runolfsson) B.T., 1991, *Ordered anarchy, state and rent seeking: The Icelandic Commonwealth 930–1264*, rozprawa doktorska złożona w Department of Economics George Mason University.

Solvason (Runolfsson) B.T., 1993, *Institutional Evolution in the Icelandic Commonwealth*, „Constitutional Political Economy” t. 4, s. 97–125.

Zoëga G.T., 2004, *A concise dictionary of Old Icelandic, Medieval Academy Reprints for Teaching*, University of Toronto Press, Toronto, Buffalo, London.

PÓŻNOŚREDNIOWIECZNA KORESPONDENCJA MIĘDZY RODZICAMI I DZIEĆMI W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Zainteresowanie mediewistów korespondencją prywatną wiąże się z rozwojem badań nad historią społeczną, w tym historią komunikacji społecznej. Wprawdzie już w XIX w. zajmowano się listami jako źródłami historycznymi, jednak głównie tymi o charakterze urzędowym, publicznym, wydawanymi przez kancelarie monarsze czy kościelne lub korespondencją ważnych osobistości: władców, dostojników kościelnych i świeckich oraz znanych postaci ze świata nauki czy sztuki, bowiem przez pryzmat tych dokumentów można było badać historię polityczną, kościelną czy gospodarczą. Niemniej już ówczesne wydawnictwa zbiorów korespondencji bądź formularzy objęły pewną ilość listów prywatnych, pojawiły się również pierwsze rozprawy naukowe o tej tematyce. Natomiast od początku XX w. następuje stopniowy wzrost ich liczebności, gdyż dokumenty prywatne są coraz bardziej doceniane przez historyków, a w przeciwieństwie do źródeł urzędowych wciąż w dużej mierze nie zostały przebadane¹.

Tematykę tę częściej podejmuje się na zachodzie Europy, bowiem w Anglii, Niemczech, Niderlandach, Italii czy Francji² zachowała się znacznie większa ilość źródeł niż w Europie Środkowo-Wschodniej. W Polsce do dziś brak szerszego omówienia zagadnienia, choć pojawiło się już sporo edycji listów prywatnych³.

Pomijanie tej grupy źródeł tworzyłoby istotny ubytek w mediewistyce, bowiem choć w średniowiecznym społeczeństwie dominowali *illiterati*, którzy nie

¹ G. Constable, *Letters and letters-collections*, Turnhout 1976, s. 7–10.

² Ch. H. Haskins, *The life of mediaeval students as illustrated by their letters*, w: tenże, *Studies in mediaeval culture*, Oxford 1929, s. 4–6.

³ W. Bukowski W., *Polska korespondencja średniowieczna*, [w:] *Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437–1459*, wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska, Kraków 2006, s. VI–XII.

mogli pisywać listów, nie ulega wątpliwości, że zakres używania korespondencji w późnym średniowieczu bardzo się zwiększył w stosunku do poprzednich wieków. Ogólny rozwój miast, rosnąca liczba i rozkwit uniwersytetów, rozwój handlu i coraz większa potrzeba używania pisma w związku z prowadzeniem interesów oraz idący za tym wzrost ilości szkół miejskich to najważniejsze czynniki, które sprawiły, że już od XIII, a z całą pewnością od XIV w. umiejętność pisania i czytania przestała być wyłączną domeną duchownych i należeć do sfery sakralnej, a upowszechniła się jako praktyczny instrument pracy i komunikacji wśród elit świeckich: rycerskich oraz miejskich (patrycjat, urzędnicy, kupcy i oczywiście uczeni). Stąd pojawia się coraz częstsza wymiana korespondencji między przedstawicielami tych grup. Należy podkreślić, iż zjawisko to dotyczy nie tylko Włoch, Francji czy Niemiec, ale jest jak najbardziej zauważalne także w XIV-wiecznej Polsce, Czechach czy na Węgrzech⁴.

Pewien kłopot dla badacza tego zagadnienia stanowi nierzadko odróżnienie od siebie listów prywatnych i publicznych, zwłaszcza gdy nadawcą lub odbiorcą listu jest osoba pełniąca jakiś urząd bądź posiadająca godność świecką czy kościelną, choć akurat korespondencja rodzinna, której przykłady są przedmiotem niniejszego artykułu, jest dosyć łatwa do zaklasyfikowania⁵.

Tymczasem bardzo istotny problem stanowi baza źródłowa, bowiem listy prywatne stosunkowo rzadko były przechowywane dłużej przez korespondujących, a na pewno nie tak starannie jak akty prawne czy wszelkie wreszcie źródła w kancelariach, toteż zachowanie się tego rodzaju źródeł zawdzięczamy często tylko szczęśliwemu przypadkowi. Ogólnie zaś niewiele dotrwało do dziś w pełni „autentycznych” (w naszym rozumieniu) listów, tzn. takich, które faktycznie napisano i wysłano do prawdziwego odbiorcy⁶.

Największa natomiast ilość korespondencji dochowała się w formie tzw. *Libri formularum*, zwanych w Polsce listownikami. Były to zbiory wzorów listów,

⁴ E. Potkowski, *Książka i pismo w średniowieczu. Studia z dziejów kultury piśmiennej i komunikacji społecznej*, Pułtusk 2006, s. 26–32; G. Constable, *Letters*, s. 36–41; J. Wiesiołowski, *Z korespondencji prywatnej pierwszej połowy XV wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 33, 1988, s. 223–230.

⁵ G. Constable, *Letters*, s. 21–25.

⁶ G. Constable, *Letters*, s. 11–13, 55–56; J. Herold, *Die Interpretation mittelalterlicher Briefe zwischen historischem Befund und Medientheorie*, [w:] *Text-Bild-Schrift. Vermittlung von Information im Mittelalter*, hrsg. von A. Laubinger, B. Gedderth, C. Dobrinski, München 2007, s. 104–108.

opracowywane i wydawane przez późnośredniowiecznych uczonych, które służyły jako pomoc dla osób z niższym wykształceniem przy tworzeniu własnej korespondencji. Często zbiory takie stanowiły część podręczników, które zawierały także teoretyczne omówienie zasad pisania listów, dotyczących gramatyki, słownictwa, stylu i formy. Owych podręczników (*modi epistolandi*) używano powszechnie na uniwersytetach, bowiem sztukę pisania listów, jako wywodząca się wprost ze średniowiecznej *ars dictaminis*, uważano za subdyscyplinę retoryki, którą powinien znać każdy adept sztuk wyzwolonych, a więc każdy średniowieczny student⁷.

Wśród uczonych pojawiło się naturalnie wiele wątpliwości, czy listy-wzory pochodzące z formularzy można uznać za wiarygodne źródło do badań nad społeczeństwem. Jednak po pierwsze, skoro wzory te miały być użyteczne (a cieszyły się sporą popularnością), musiały faktycznie opisywać sytuacje i problemy aktualne dla przeciętnego użytkownika takiego listownika, po drugie zaś badania nad poszczególnymi listownikami dowiodły, że znaczna część zawartych w nich listów to listy autentyczne — autorzy *Libri formularum* bardzo często tworzyli je bowiem w ten sposób, że zbierali własną korespondencję, a więc listy pisane przez siebie oraz te, które od kogoś otrzymali i umieszczali je w zbiorze przykładów-wzorów, szeregując je odpowiednio i ewentualnie zmieniając występujące w nich imiona czy daty lub wprowadzając poprawki stylistyczne⁸.

Podobnie nie należy raczej podważać sensowności badań nad zachowanymi listami spoza formularzy, mimo że często mniej lub bardziej wprost kopiują one formy z listowników, bowiem ich treść, traktująca o bieżących, ważnych dla korespondujących sprawach dowodzi, iż mimo konwencjonalnej formy były one przede wszystkim pragmatycznym sposobem komunikacji⁹.

Przydatność analizowania listów prywatnych dla badań nad późnośredniowieczną historią społeczną można przedstawić na czterech przykładach korespondencji między rodzicami a dziećmi z obszaru Europy Środkowej. Należy przy tym przypomnieć, iż zupełnie zasadnym jest tu uwzględnianie także źródeł

⁷ Winniczuk L., *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce XV–XVI wieku*, Warszawa 1953, s. 5–6, 8–9, 43.

⁸ Tamże, s. 17–19, 24–26, 33–35, 39, 44–45, 57; G. Constable, *Letters*, s. 16–20, 56–62; J. Wiesiołowski, *Z korespondencji...*, s. 226;

⁹ G. Constable, *Letters*, s. 51, 66.

z pierwszej połowy XVI w., jako że dla państw takich jak Królestwo Polskie, Węgierskie czy Czeskie dopiero w tym stuleciu poszukuje się końca średniowiecza.

Wszystkie przykłady dotyczyć będą korespondencji studenckiej, bowiem okazuje się, że właśnie w okresie studiów dzieci i rodzice najczęściej potrzebowali komunikować się ze sobą poprzez listy. Podobnie wyglądała sytuacja z młodzieżą odbywającą dłuższą podróż w celu kształcenia się i nabycia praktyki w prowadzeniu handlu bądź w rzemiośle, niemniej dla badanego obszaru jak dotąd nie znalazłam tego typu przykładów. Zagadnienie to dla terenu Niemiec zostało omówione dokładnie w artykule Mathiasa Beera *Migration, Kommunikation und Jugend*¹⁰.

Jako pierwszy przedstawię list opublikowany w ramach zbioru *Codex epistolaris Johannis regis Bohemiae*, wydanego przez Theodora Jacobiego¹¹. List ów został napisany w pierwszej połowie XIV w. przez nieznanego z imienia mieszczanina czeskiego do jego syna, Jana, prepozyta kościoła św. Krzyża we Wrocławiu, który studiował wówczas w Paryżu. W piśmie tym ojciec informuje syna, że po rozważnym namyśle postanowił przenieść go z Paryża do miasta nazwanego w tekście Czissonam, które wydawca kodeksu niepewnie próbuje identyfikować jako Cysoing we Flandrii. W mieście tym, jak ojciec studenta dowiedział się od swoich znajomych, „kwitnie szczególnie nauka sztuki gramatyki”¹², wobec czego Jan będzie miał okazję przyłożyć się głównie do niej. Mieszkają tam zresztą krewni Mikołaja z Luksemburga, notariusza króla czeskiego, który to Mikołaj był widocznie dobrym znajomym nadawcy listu. Wśród owych krewnych wyróżniony zostaje m.in. mistrz Franciszek. Jan miałby zamieszkać tam u człowieka nazwanego de Sella, któremu przekazano także w depozyt pieniądze dla Jana — żak miał od niego otrzymywać co tydzień wyznaczoną sumę na swoje potrzeby. Gdyby jednak de Sella nie wypłacał należnych pieniędzy, Jan mógł, zasięgnąwszy wpieryw rady u mistrza Franciszka, przenieść pieniądze w depozyt gdzie indziej. Ojciec wyraźnie troszczy się o materialne zabezpieczenie syna, dodatkowo wysłał mu nawet 25 złotych liwrow

¹⁰ M. Beer, *Migration, Kommunikation und Jugend. Studenten und Kaufmannslehrlinge der Frühen Neuzeit in ihren Briefen*, „Archiv für Kulturgeschichte”, 88, 2006, s. 355–387.

¹¹ *Codex epistolaris Johannis regis Bohemiae*, wyd. T. Jacobi, Berlin 1841, nr 134, s. 58.

¹² Tamże: *de villa Parysien(s) in Czissonam Civitatem, ubi specialiter studium grammaticae artis viget*.

na „urządzenie się” w nowym miejscu¹³. Widać jednak, że dbając o dobrą opiekę ze strony swych znajomych dla Jana, chce również zapewnić sobie kontrolę nad nim i jego wydatkami. W ogóle pomysł przeniesienia studenta z wielkiego ośrodka uniwersyteckiego do małego miasteczka wydaje się bardzo dziwny — możemy się jedynie domyślać, iż Jan nie sprawował się jak należy bądź chodziło o redukcję kosztów utrzymania, wreszcie mógł tam rzeczywiście mieszkać jakiś słynny nauczyciel gramatyki. Być może ojciec również spodziewał się jakiegoś sprzeciwu ze strony syna, gdyż stara się uzasadnić swoją decyzję: na początku listu przypomina Janowi, ile pracy i służby włożył, by umożliwić mu dotychczasowe osiągnięcia, a pisząc o swych rozważnych przemyśleniach, odwołuje się do Boga jako źródła mądrości, w ostatnim zaś zdaniu podkreśla, że nie sposób być przelożonym innych uczonych (co dotyczyło śląskiego żaka jako prepozyta) bez umiejętności gramatycznych i retorycznych.

Kolejny przykład studenckiej korespondencji to napisany w 1501 r. list Węgra, Uriela Májtényi’ego, studenta z Krakowa. Stanowi on jeden z tych rzadkich przykładów listów autentycznych, zachowanych na oryginalnej karcie, a nie w formularzu. Aktualnie znaleźć go można w Węgierskim Archiwum Krajowym w Budapeszcie¹⁴. Uriel błaga w nim swojego ojca, Jana o pomoc finansową, bowiem podczas przebytej niedawno ciężkiej choroby zaciągnął u lekarza dług w wysokości 6 florenów. Nieszczęsny student pisze, że musiałby sprzedać wszystkie swoje książki i inne rzeczy, by spłacić swe zobowiązanie, tymczasem lekarz, jak dotąd dość cierpliwy, coraz usilniej domaga się zwrotu pieniędzy, grozi nawet pozwaniem Uriela przed sąd rektora. O zaistniałej sytuacji syn, jak sam wspomina, informował już Jana, teraz dla wzmocnienia swojej prośby odwołuje się do ojcowskich uczuć, pisząc: „błagam, o ile syn był dla ciebie radością, abyście raczyli go wesprzeć”¹⁵. Mimo dość desperackiego tonu i pośpiechu (na który wskazuje użyte w dacie słowo *rapte*) Uriel nie zapomniał zwrócić uwagi na praktyczny aspekt przekazania pieniędzy, dodając pod tekstem dopisek,

¹³ Tamże: *Juxta desiderium tuum mitto tibi pro comparandis liberis XXV aur(eos)*.

¹⁴ Budapest, Magyar Országos Levéltár, DL 105898, skan dostępny na stronie internetowej Archiwum www.mol.arcanum.hu, dostęp 3 kwietnia 2012 (w zakładce „Database of Archival Documents of Medieval Hungary” można wyszukiwać dokumenty poprzez wpisanie m.in. ich sygnatury lub daty wystawienia, w tym przypadku 20 stycznia 1501); omówienie listu z dołączoną w aneksie edycją jego tekstu: S. Sroka, *List studenta z 1501 r.*, maszynopis.

¹⁵ Tamże: *oro et peroro, si quando filius vobis voluptati fuit, ut ei subvenire veletis*.

by ojciec włożył floreny do listu tak, aby nie zostały podmienione. Widocznie spodziewał się jednak, że Jan nie odmówi jego błaganiom.

Ostatnie dwa przykłady korespondencji pochodzą z niewielkiego zbioru listów znajdującego się w kodeksie Bawarskiej Biblioteki Państwowej w Monachium¹⁶. Pierwszy z nich nosi tytuł: „Jan Ursyn Patrykowi [czy też, jak poprawiają wydawcy, Petruciovi] i Katarzynie, swoim rodzicom przesyła liczne pozdrowienia”¹⁷, drugi natomiast jest odpowiedzią owych rodziców do Jana Ursyna. Ta ostatnia postać została przez historyków łatwo zidentyfikowana jako znany Jan Ursyn z Krakowa, żyjący w drugiej połowie XV w. profesor uniwersytetu krakowskiego, pierwszy polski autor podręcznika epistolografii. Do swego dzieła profesor dołączył także zbiór listów-przykładów, z których spora część pochodzi z jego autentycznej korespondencji¹⁸. Jednakże Lidia Winniczuk, edytorka *Modus epistolandi* Ursyna, wykazała, iż omawiane tu listy monachijskie nie mają związku z tym podręcznikiem i w ogóle nie są autorstwa Ursyna, na co prócz błędnych imion rodziców wskazuje szereg cech stylistycznych. Przypuszcza się zatem, że mogą to być listy-ćwiczenia, napisane przez jakiegoś ucznia Ursyna¹⁹. Uznając jednak, jak nadmieniałam wyżej, iż nawet fikcyjne wzory z listowników mogą przynosić badaczowi ciekawe informacje, uważam, że warto przyrzeć się także tym dwóm przykładom.

W pierwszym liście jego fikcyjny nadawca, ukryty pod imieniem Jana Ursyna, to student kończący właśnie wydział sztuk wyzwolonych. Żak zamierza ubiegać się o bakalaureat, jednak podobnie jak w poprzednio przytaczanych przykładach, brakuje mu na to pieniędzy. Nie może to dziwić, gdyż z badań nad uniwersytetami wiemy, iż obrona tytułu naukowego w średniowieczu wiązała się z dość dużymi kosztami, obejmującymi m.in. wydanie bankietu dla profesorów. Nadawca nie wspomina tu jednak, na co konkretnie potrzeba mu środków, skupia się natomiast na zjednaniu sobie rodziców. Píše, że cieszy się, iż to właśnie oni go wychowali i tak starannie wykształcili, zaznacza, że bez ich pomocy nigdy nie zdołałby ukończyć studiów, ich dobrodziejstwo jest tak wiel-

¹⁶ Jan Ursyn z Krakowa, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis*, oprac. i przekład L. Winniczuk, Wrocław 1957, Appendix, nr I i II, s. 188–189.

¹⁷ Tamże: *JOHANNES URSINUS PATRICIO (PETRUCIO) CATHERINAQUE PARENTIBUS SUIS S.D.P.* Skrót *s.d.p.* rozwija się jako *salutem dicit plurimam*, zob. tamże, s. 28–29.

¹⁸ Tamże, Wstęp, s. XX–XXI.

¹⁹ Tamże, Wstęp, s. XIII–XIV.

kie, że choćby nawet oddał za nich życie, nigdy nie będzie w stanie się im odwdziżyć. Wreszcie subtelnie przypomina rodzicielom, iż powinni dbać o niego, skoro syn ma być dla nich jedynym wsparciem na starość, tym bardziej, że aktualnie los sprzyja ich rodzinnemu majątkowi, a więc, mówiąc dzisiejszym językiem, po prostu stać ich na to. Syn obiecuje przy tym solennie, iż po uzyskaniu bakalaureatu nie zamierza „zadęczać ich więcej swymi prośbami”²⁰, że zacznie utrzymywać się samodzielnie, a swoim postępowaniem sprawi, że rodzicie nigdy nie będą żałować okazanych mu dobrodziejstw. Autor listów, przypuszczalnie jakiś scholar, widocznie sądził, że tego rodzaju argumenty, powinny wystarczyć. Skomponowana przez niego odpowiedź rodziców jest znacznie krótsza od listu studenta i jak najbardziej pozytywna: rodzice przyznają, że ich obowiązkiem jest wspieranie syna, a ponieważ „bardziej i bardziej naciska ich prośbami”²¹, wysyłają mu przez posłańca 3 dukaty. Oświadczają również, że gotowi są pomóc mu we wszelkich sprawach związanych z ukończeniem studiów, tym bardziej, że uzyskanie stopnia to chwala zarówno dla syna, jak i dla nich.

Po przedstawieniu treści listów, wypada zaznaczyć także kilka prostych spostrzeżeń odnośnie ich formy. We wszystkich przypadkach nadawcy stosują podstawowe zwroty grzecznościowe, obowiązujące w średniowiecznej epistolografii — dzieci określane są jako „najdroższe”²², rodzice jako „najdrożsi”, „czcigodni”, „najlaskawsi”, „najmilsi”²³. Dzieci zwracają się do rodziców z wielkim szacunkiem i unizieniem, rodzice podkreślają natomiast swoje uczucia i troskę o dobro dzieci. W liście czeskim brak jest jakiegokolwiek zakończenia, podobnie jak daty i podpisu, może to jednak wynikać z faktu, iż zachował się on jako odpis w kodeksie, gdzie często opuszczano te elementy. Tak samo postępowano często przy pisaniu listów ćwiczebnych, co tłumaczy brak dat w listach pseudo-Ursyna (nie występują one w żadnym z listów z kodeksu monachijskiego)²⁴. Dokładne adresowany, datowany i podpisany jest natomiast oryginalny, krakowski list Uriela. We wszystkich tych listach konkretne informacje niewątpliwie

²⁰ Tamże, s. 188: *Post meam vero in artibus adeptam dignitatem amplius precibus vos meis inquietare nolim.*

²¹ Tamże, s. 189: *Quod autem nunc magis atque magis precibus nos pulsas.*

²² *Codex epistolaris: fili karissime*; Jan Ursyn z Krakowa, *Modus*, s. 189: *carissime fili.*

²³ Budapest, Magyar Országos Levéltár, DL 105898: *genitor mihi piissime* oraz *pater egregie*, Jan Ursyn z Krakowa, *Modus*, s. 188: *matrem meumque carissimum parentem* oraz *benignissimos parentes.*

²⁴ Jan Ursyn z Krakowa, *Modus*, Wstęp, s. XIV.

dominują ilościowo nad ozdobnymi wyrażeniami i konwencjonalnymi zwrotami. Forma listów nie zaburza bynajmniej funkcji komunikacyjnej, choć w żadnym wypadku przy interpretacji treści nie należy zapominać o właściwościach stylu i języka. Najbardziej rozwiniętą warstwę literacko-artystyczną odnajdziemy w listach pseudo-Ursyna, widać tu też wyraźne wpływy humanistyczne, co nie może dziwić, skoro autor wzorował się na stylu prawdziwego Jana Ursyna²⁵.

Krótki przegląd kilku przykładów korespondencji między rodzicami i ich dziećmi-studentami nasuwa twierdzenie, iż najczęstszym jej tematem były sprawy finansowe. Takie same wnioski wyciągnęli zachodnioeuropejscy historycy z tamtejszych, o wiele liczniejszych źródeł. Wnikliwy badacz zagadnienia, Charles Haskins, już w 1929 r. stwierdził, że „zdecydowanie największy element korespondencji średniowiecznych studentów składa się z próśb o pieniądze”²⁶. Szereg podobnych listów opublikował także Percy Stafford Allen w swym artykule w czasopiśmie „The English Historical Review”²⁷.

Taka oś tematyczna tych listów ujawnia ciekawe podobieństwo sytuacji studentów późnośredniowiecznych do dzisiejszych. Podobnie jak dziś tak i wówczas młody człowiek na studiach zyskiwał dużą samodzielność działań i decyzji, niemniej wciąż pozostawał bardziej lub mniej związany warunkami materialnymi oraz wolą swoich rodziców. Nie sądzę jednak, by zależność dzieci od rodziców i ich pomocy finansowej była dowodem na brak wzajemnych uczuć, wręcz przeciwnie, rodzina funkcjonowała przecież jako pewna jednostka ekonomiczna oparta na więzach pokrewieństwa i naturalnego przywiązania emocjonalnego. Rodzice bywali dla studiujących synów zarówno czynnikiem ograniczającym ich wybór i plany jak i ostatnią deską ratunku w razie kłopotów.

Podane przykłady są tylko pewną próbką tego, w jaki sposób można poznać stosunki rodzinne przez pryzmat korespondencji. Na analizie listów oparł swoje badania M. Beer w obszernej książce *Eltern und Kindern des späten Mittelalters in ihren Briefen*, gdzie przytoczył on m.in. wiele bardzo ciekawych przykładów korespondencji rodziców i dzieci w wieku szkolnym²⁸. Niestety ciągle

²⁵ Winniczuk L., *Epistolografia...*, s. 31.

²⁶ Ch. H. Haskins, *The life*, s. 7. W dalszej części tej pracy autor podaje i analizuje wiele przykładów na poparcie swej tezy, zob. tamże, s. 8–35.

²⁷ P.S. Allen, *Some Letters of Masters and Scholars, 1500–1530*, „The English Historical Review”, 22, 1907, s. 740–754.

²⁸ M. Beer, *Eltern und Kinder des späten Mittelalters in ihren Briefen. Familienleben in der Stadt des Spätmittelalters und der frühen Neuzeit mit besonderer Berücksichtigung*

brak podobnego opracowania dla obszaru Europy Środkowej, choć w wydanych już zbiorach i artykułach, jak i we wciąż nieopracowanych rękopisach, można znaleźć sporo przykładów korespondencji między członkami rodzin — nie tylko rodzicami i dziećmi, lecz także rodzeństwem, wujami i siostrzeńcami, wnukami i dziadkami itp., a także innych listów prywatnych, traktujących o sprawach rodzinnych. Co istotne, nadawcami listów bywały także kobiety. Ważny, a wciąż niezbadany zbiór oryginalnych listów prywatnych znajduje się m.in. w archiwum w Bardowie. Jako krótki przykład można przytoczyć dokument nr D/87. Jest to list niejakej Doroty do pewnej wdowy, Sary, w którym nadawczyni m.in. dziękuje adresatce za opiekę nad jej córką i przysłanie jej poduszki²⁹.

Dostrzegając zatem wartość informacji zawartych w korespondencji prywatnej, uważam, że nie sposób nie uwzględnić jej w badaniach nad historią społeczną średniowiecza, w tym historią życia rodzinnego i mimo trudności źródłowych warto pochylić się nad tym zagadnieniem również dla obszaru Europy Środkowej.

Bibliografia

Źródła

Codex epistolaris Johannis regis Bohemiae, 1841, wyd. T. Jacobi, Trautwein, Berlin, nr 134, s. 58. Budapešť, Magyar Országos Levéltár, DL 105898, skan dostępny na stronie internetowej Archiwum www.mol.arcanum.hu, dostęp 3 kwietnia 2012.

Jan Ursyn z Krakowa, 1957, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis*, oprac. i przekład Winniczuk L., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław, aneks, nr I i II, s. 188–189.

Bardejov, Štátny archív v Prešove, pobočka Bardejov, D/87, skan dostępny na stronie internetowej Archiwum www.mol.arcanum.hu, dostęp 3 kwietnia 2012.

Literatura

Allen P.S., 1907, *Some Letters of Masters and Scholars 1500–1530*, „The English Historical Review”, vol. 22, s. 740–754.

Beer M., 1990, *Etern und Kinder des späten Mittelalters in ihren Briefen. Familienleben in der Stadt des Spätmittelalters und der frühen Neuzeit mit besonderer Berücksichtigung Nürnbergs*

Nürnberg (1400–1550), Nürnberg 1990, s. 314–341.

²⁹ Bardejov, Štátny archív v Prešove, pobočka Bardejov, D/87, skan dostępny na stronie internetowej www.mol.arcanum.hu, dostęp 3 kwietnia 2012 (data wystawienia: 28 sierpnia 1515, por. przypis 14).

- (1400–1550), Stadtarchiv Nürnberg, Nürnberg, „Nürnberger Werkstücke zur Stadt- und Landesgeschichte — Schriftenreihe des Stadtarchivs Nürnberg,, Bd. 44.
- Beer M., 2006, *Migration, Kommunikation und Jugend. Studenten und Kaufmannslehrlinge der Frühen Neuzeit in ihren Briefen*, „Archiv für Kulturgeschichte”, 88, s. 355–387.
- Bukowski W., 2006, *Polska korespondencja średniowieczna*, [w:] *Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437–1459*, wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska, Societas Vistulana, Kraków, s. VI–XII.
- Constable G., 1976, *Letters and letters-collections*, Éditions Brepols, Turnhout, „Typologie des sources du Moyen Âge occidental”, fasc.17.
- Haskins Ch.H., 1929, *The life of mediaeval students as illustrated by their letters*, [w:] tenże, *Studies in mediaeval culture*, Clarendon Press, Oxford, s. 1–35.
- Herold J., 2007, *Die Interpretation mittelalterlicher Briefe zwischen historischem Befund und Medientheorie*, [w:] *Text-Bild-Schrift. Vermittlung von Information im Mittelalter*, hrsg. A. Laubinger, B. Gedderth, C. Dobrinski, Wilhelm Fink, München, s. 101–126.
- Jan Ursyn z Krakowa, 1957, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis*, oprac. i przekład Winniczuk L., Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo PAN, Wrocław.
- Potkowski E., 2006, *Książka i pismo w średniowieczu. Studia z dziejów kultury piśmiennej i komunikacji społecznej*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor, Pułtusk.
- Sroka S.A., *List studenta z 1501 r.*, maszynopis.
- Wiesiołowski J., 1988, *Z korespondencji prywatnej pierwszej połowy XV wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 33, s. 223–238.
- Winniczuk L., 1952, *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce XV–XVI wieku*, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Warszawa.

KRZYŻACKI STÓL — NACZYNIA, JADŁO I NAPITEK BRACI ZAKONNYCH W KONWENCIE TORUŃSKIM

Temat dotyczący konsumpcji średniowiecznej, zaliczyć należy do zainteresowań badawczych związanych z życiem codziennym człowieka. Badanie dnia codziennego i niecodziennego człowieka wymaga umiejętnego korzystania z różnego rodzaju źródeł, dlatego badacz obarczony jest odpowiedzialnością sięgania do wyników badań, bądź współpracy interdyscyplinarnej ze specjalistami¹. Analizując życie codzienne Krzyżaków na zamku toruńskim, nawet ograniczając się do tematu konsumpcji i żywienia, należy poza źródłami historycznymi sięgnąć do wyników badań archeologicznych i archeozoologicznych. Możliwości badań interdyscyplinarnych, zwłaszcza nad okresem historycznym są znaczne tak, więc rezygnowanie ze współpracy badawczej jest ogromnie szkodliwe i błędne, wszak archeologia średniowiecza uwzględnia tak istotne dla historii, świadome spojrzenie na społeczeństwo średniowieczne.

Zamek ulokowany jest między Starym a Nowym Miastem Toruniem, jest to położenie doskonale podkreślające interesy i pozycję zakonników w mieście. Zamek budowano w kilku fazach, które rozpoznano m.in. poprzez analizę wątków ceglanych. Budowę rozpoczęto na pewno przez 1255 rokiem². Zamek toruński, nie posiada typowo pruskiego kształtu regularnego czworoboku, jak twierdze późniejsze, jednakże wyposażony jest w szereg typowych i charakterystycznych rozwiązań architektonicznych. Odnieść to należy zarówno do reper-

¹ M. Bogucka, *Życie codzienne — spory wokół profilu badań i definicji*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t.44, 1996, s. 247–254.

² T. Jasiński, *Toruń XIII–XIV wieczny* [w:] *Historia Torunia*, red. M. Biskup, T.I, Toruń 1999, s.140; Z. Nawrocki, *Zamek krzyżacki w Toruniu. Dzieje budowy, upadek i zagospodarowanie*, „Rocznik Muzeum Okręgowego w Toruniu”, T.13/14, 2005, s. 7–72.

tuaru elementów i detali architektonicznych, jak i podziału przestrzeni. Należy podkreślić, iż zamek spełniał funkcje nie tylko militarną, lecz przede wszystkim klasztorną, więc występowanie pomieszczeń zamkowych postrzegać należy, jako wypadkową pełnionych przezeń funkcji. Obok pomieszczeń, tj. zbrojownia, snycernia, prochownia, wieży głównej, związanych z funkcją militarną, należy pamiętać, iż zamek był symbolem i ośrodkiem władzy lokalnej, a także środkiem w walce o podbicie Prus. Najważniejsze z punktu widzenia zamku, jako klasztoru były pomieszczenia tj.: kaplica, kapitułarz bądź refektarz i dormitorium, to w nich toczyło się codzienne życie, którego zaplecze tworzyła m.in. kuchnia i pomieszczenia magazynowe. Wspomniana kuchnia, mieszcząca się w przyziemiu południowo zachodniego narożnika została przebadana archeologicznie, dzięki czemu można określić podstawowe formy naczyń, a następnie ich przeznaczenie. Podobnie dzięki analizie archeozoologicznej uzyskano informacje o szczątkach kostnych konsumowanych na zamku zwierząt.

Kuchnia prosperowała dzięki dobrze funkcjonującym folwarkom oraz zabudowaniom magazynowo — produkcyjnym z podzamcza. Wwożone do zamku zboża, przechowywane w workach lub skrzyniach, często umieszczano na poddaszu zamku pamiętając, by pierwsze piętro zachowywało funkcje reprezentacyjne. Na toruńskim podzamczu znajdowało się aż 20 budynków, zarówno o charakterze magazynowym, jak i produkcyjnym. Wspomniane podzamcze dostarczało napojów i półproduktów do kuchni, lecz nie cały napitek i jedło pochodziło z własnej produkcji czy handlu, gdyż było również darowane, jako prezent lub czynsz.

Najważniejszy element wyposażenia kuchni stanowił piec, przyścienny lub ustawiony centralnie z otwartym paleniskiem. Nad paleniskiem ulokowany na kolumnach był kamienny okap, często łączący się z kominem. Pod okapem wieszano haki na kociołki ze strawą. Ceramiczne garnki wstawiano bezpośrednio w żar, bądź dostawiano do ognia. Czystość zamkowej kuchni zależała od dostępności wody i zaawansowania systemu ściekowego, a rozmieszczenie przedmiotów od stołów, wnek z drewnianymi półkami i szaf³. W nich przechowywano zarówno naczynia jak i niektóre produkty żywnościowe.

Poza beczkami, skrzynkami i workami do przechowywania znacznych ilości pożywienia np. w magazynach, pozostają dwie kategorie naczyń: kuchenne i sto-

³ R. Czaja, *Troska o stan sanitarny w miastach pruskich w XIV i XV wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2005, nr.3–4, s. 343–349.

łowe. Archeologiczny materiał ceramiczny, na podstawie którego można ustalić formy i przeznaczenie naczyń, pochodzi z badań zamkowej kuchni w 2008 i 2009 r. Należy podkreślić, iż większość ceramicznego materiału datowana od lat 50-tych XIII w. do 1454 r. pochodzi z wypału redukcyjnego o charakterystycznej szarej barwie⁴. Jest to charakterystyczne dla terenu całego średniowiecznego Nowego oraz Starego Miasta, jak i okolicznych ośrodków osadniczych i gród-ków np. Plemiąt⁵. Dotychczasowe wyniki badań pozwalają stwierdzić, iż stalowoszara ceramika upowszechniła się w 2 połowie wieku XIII, będąc już stosowaną w jego 1 połowie. Również seria naczyń z badań wykopaliskowych 1958–1966, to w 90% ceramika stalowoszara. Można przyjąć, iż garncarze w strefie ziemi chełmińskiej tworzyli naczynia stalowoszare do połowy XIV w., potwierdza to duża liczba znalezisk w materiale z badań zamku w latach 2008–2009.

Katalizatorem przemian społeczno-gospodarczych na ziemi chełmińskiej była kolonizacja na prawie niemieckim, proces urbanizacji ogarniający ziemie polskie od początku wieku XIII, powiązany ze znacznym rozwojem cywilizacyjnym⁶. Sytuacja taka miała miejsce także w Toruniu i Chełmnie, ośrodkach lokowanych na mocy tego samego przywileju, w 1233 r. Toruń, będący pośrednikiem handlowym między Rusią Halicką a Polską, a także miasto należące do Hanzy, gromadziło rzemieślników, wnoszących nierzadko nową jakość i nowe wzorce w produkcji nie tylko garncarskiej.

Naczyniami kuchennymi określamy takie, w których przechowywano, przetwarzano i przygotowywano do gotowania i smażenia oraz poddawano obrób-

⁴ W. Matuszewska-Kolowa, *Materiały ceramiczne z archeologicznych badań ratowniczych przeprowadzonych w Toruniu przy ul. Podmurnej 89*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, 1980, z. 110, s. 123–136; A. Kola, *Późnośredniowieczna chłodnia z Torunia*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, 1989, z. 200, s. 103–116; tegoż, *Wyniki badań archeologicznych prowadzonych na terenie Starego Miasta w Toruniu w 1973 r.*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, 1975, z. 68, s. 183–200.

⁵ Ceramika naczyniowa „stalowoszara” wykazuje zbliżone cechy na całej ziemi chełmińskiej w czasach „krzyżackich”. Stalowoszara barwa pochodzi od wypału w atmosferze redukcyjnej. Ornament to głównie dookólne żłobki, czasem wsparte linia bądź liniami falistymi. Trzeba zaznaczyć, iż ceramika redukcyjna nie ograniczała się oczywiście swym występowaniem do ziemi chełmińskiej.

⁶ D. Poliński, *Niektóre związki późnośredniowiecznego garncarstwa ziemi chełmińskiej z obszarami Europy zachodniej*, „Archaeologia Historica Polona”, t.8, Toruń 2000, s. 115–129.

ce termicznej produkty żywnościowe⁷. Odróżniały się od nich naczynia stołowe zwykle ornamentowane, wygładzane lub wyświecane czyli te, w których serwowano w refektarzu jadło i napitek. Wyróżnić należy kilka głównych form, tj.: garnki, misy, dzbany, trójnóżki.

Garnki (*toppe*) należą do podstawowego repertuaru naczyń w kuchni zamkowej, występują również najliczniej w materiale archeologicznym z toruńskiego zamku⁸. Zależnie od swej pojemności, pełniły różne funkcję, od opakowań niektórych otrzymywanych bądź zakupywanych produktów, np. oleju, miodu, masła, po formy największe, o grubych często chropowatych ściankach będących naczyniami zasobowymi. Przechowywano w nich, m.in. groch (*erweis*), wielokrotnie wymieniany w inwentarzach⁹. Garnki do obróbki jedzenia miały grubość ścianki powyżej 1cm, a ich średnica sięgać mogła 20 cm. Niekiedy wewnątrz zachowały się przypalenia i resztki pożywienia, a dolna część naczynia nosiła ślady intensywnego mieszania.

Mniejsze garnki najpewniej służyły do płukania, moczenia, solenia, marynowania, peklowania, czy zakwaszania. Mogły również służyć do przygotowywania składników potraw, świadczą o tym wspomniane ślady tarć na wewnętrznych ściankach naczyń. Z czasem ich funkcję mogły przejąć misy¹⁰. W tych popularnych w późnym średniowieczu naczyniach, dokonywano wstępnej obróbki żywności przed gotowaniem, smażeniem, być może przechowywano w nich też tymczasowo potrawy¹¹. Misy w kolorze ceglстым, ze szkliwem, bądź ze zdobieniem palcowym na wylewie zapewne służyły do serwowania dań na stół.

W garkach zaopatrzonych we wrąb najpewniej sporządzano potrawy gęste, czy sosy, duszono i gotowano też mięsa oraz ryby do bezpośredniego spożycia albo na galarety¹². W przypadku toruńskiej kuchni krzyżackiej, wiemy ze źródeł pisanych, iż do gotowania ryb przeznaczone było odrębne naczynie, którego nie sklasyfikowano podczas analizy materiału ceramicznego¹³.

⁷ K. Ryszewska, *Kuchenne naczynia ceramiczne używane w średniowiecznych polskich klasztorach*, „Almanach Historyczny”, t.9, s. 35.

⁸ Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens, (dalej GÄ), hrsg. von W. Ziesemer, Wiesbaden, 1968, s. 442.

⁹ GÄ, s. 426.

¹⁰ GÄ, s. 442. wymienia w kuchni krzyżackiej móździerz (*morser*).

¹¹ K. Ryszewska, *Kuchenne...*, s.38.

¹² *Tamże*, s.41.

¹³ GÄ, s.442.

Warto podkreślić rolę okapu w zastosowaniu naczyń w kuchni. Jeśli nie stosowano ceramicznych pokrywek, ułatwiały obwiązywanie naczyń szmatkami. Wśród garnków spotykane są formy z wrębami na pokrywkę, i bez wrębów, być może stosowano pokrywki wpuszczane, które się nie zachowały, lub potem stosowano pokrywki stożkowate i dzwonowate, a inne naczynia nakrywano miseczkami. Poza tym okap ułatwiał wyjmowanie garnków z ognia przy pomocy widełek¹⁴. Najprawdopodobniej naczynia bez okapów z toruńskiej kuchni zamkowej, służyły do czerpania bądź lania¹⁵.

Dzbany, zależnie od swej wielkości miały różne przeznaczenie. Formy większe mogły służyć stacjonarnie do przechowywania płynów, mniejsze być może, służyły przede wszystkim do ich przenoszenia ze studni i piwnic do kuchni, czy z kuchni do refektarza¹⁶. Oczywiście egzemplarze, które trafiały na stół różniły się precyzją wykonania i ornamentyką od zwykłych dzbanów kuchennych, serwowano w nich lepsze trunki, takie jak piwo, miody czy wino. Tendencja taka jest właściwa nie tylko dla zakonu krzyżackiego, ale innych m.in. zakonu kanoników regularnych w Trzemesznie, Benedyktynów w Mogilnie czy Norbertanek w Strzelnie¹⁷. Takie przypuszczenia dopuścić można po zwróceniu uwagi na kryterium użyteczności przedmiotów oraz ogólne analogie do średniowiecznej ceramiki kuchennej szeroko pojętych zakonów.

Naczynia na trzech nóżkach, to formy użytkowane w średniowiecznych klasztorach już od 2 połowy wieku XIII¹⁸. Forma ta była znana i używana także na zamku toruńskim (*pfannen*), jak i misy¹⁹. Wspomniane patelnie poza wymienionymi funkcjami spełniały rolę naczyń do termicznej obróbki pożywienia, o czym świadczą ślady styczności z ogniem w postaci okopceń. Jeśli okopceń na zewnątrz nie towarzyszą przywarcia reszek pożywienia wewnątrz, można sądzić, iż w takim naczyniu gotowano wodę, jarzyny bądź jajka.

Ceramika kuchenna nie była zdobiona, na uwadze miano użyteczność przedmiotów w kuchniach, dlatego też brak śladów zbytku w wyposażeniu kuchni kon-

¹⁴ *Tamże*, s.42.

¹⁵ *Tamże*, s.42.

¹⁶ K. Ryszewska, *Kuchenne...*, s. 39–40.

¹⁷ K. Ryszewska, *Kuchenne...*, s. 40.

¹⁸ *Tamże*, s. 40.

¹⁹ GÄ, s.442.

wentualnych. Od Reguły istniały odstępstwa, np. gdy komtur podejmował gości na ucztach, a na stołach zjawiała się wtedy ceramika odświętna (tzw. stołowa).

Sposób gotowania był różny, potrawy przyrządzano na wolnym ogniu, w piecach pieczono chleb, bułki i ciasta (pierniki) — możliwe, iż także mięsa²⁰.

Najprawdopodobniej w każdym obiekcie związanym z administracją krzyżacką znajdowała się piekarnia (*baghus, bakhus, bachus, baghaws*), która zaspokajać miała potrzeby całej załogi. Pracowali w nich knechci oraz piekarze (*begker, becker*). Ich zwierzchnikiem był mistrz piekarski (*backmeister, bakmeister*). Najczęściej był to brat służebny, odpowiedzialny za produkcję i dystrybucję pieczywa. Dodatkowo w wielu zamkach istniał specjalny urząd piekarski (*backampt, bakampt*), który specjalizował się w tej gałęzi gospodarki²¹.

Naczynia do gotowania, smażenia i duszenia mogły być tak ceramiczne, jak i metalowe, jednak znaleziskami tych drugich na zamku toruńskim nie dysponujemy. Dlatego trudno jest ustalić stosunek liczbowy użytkowania ich w toruńskiej kuchni. Na stole krzyżackim używane były naczynia nie tylko drewniane i ceramiczne, ale również z kruszca i ze szkła, np. kielichy i puchary, jak miało to miejsce m.in. na zamku puckim²².

Jeżeli ceramika była zdobiona, najczęściej były to linie faliste lub dookolne żłobki, ułatwiające trzymanie naczynia. Niekiedy stosowano wyświecanie głównej partii naczynia, zaopatrywano naczynia w dookolne odciski palca na wylewie lub uchu, a także stosowano szkliwo.

Charakterystyczne dla średniowiecza jest powiększenie się asortymentu naczyń ceramicznych. W późnym średniowieczu zaś coraz sztywniejszy staje się podział na naczynia stołowe i kuchenne w klasztorach²³. Biorąc pod uwagę specyfikę konwentu krzyżackiego, jako zgromadzenia opartego na hierarchii, wnioskować można, iż podział ten musiał obowiązywać od początku założenia zgromadzenia. Poza tym z biegiem czasu formy glinianych naczyń ulegają zmniejszeniu, co może być związane z wyparciem form glinianych przez naczynia z trwalszych i droższych surowców.

²⁰ A. Rutkowska-Płachcińska, *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, Wrocław 1978, s.274.

²¹ A. Chęć, Chleb na stole krzyżackim, czyli kilka uwag o piekarstwie w państwie zakonnym w Prusach, (tekst z archiwum autora).

²² M. Milewska, J. Kruppe, *Wyposażenie gospodarstwa domowego na zamku krzyżackim w Pucku*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 14, s. 233–243

²³ A. Chęć, *Chleb na stole...*, s. 45–46.

Ślady na materiale ceramicznym z kuchni toruńskiego zamku, oraz analiza inwentarzy zdaje się potwierdzać, iż Krzyżacy mieli do czynienia z trzema grupami wiktuałów: po pierwsze mięsa, ryby i tłuszcze, następnie produkty mleczne, roślinne oraz zbożowe, po trzecie trunki, płyny i przyprawy²⁴.

Informacje na temat wiktuałów na zamku czerpiemy ze źródeł pisanych, ale także ze specjalistycznej analizy kości zwierzęcych, znalezionych w trakcie badań w zamkowej kuchni.

Źródło pisane i analiza kości zwierzęcych wskazują, iż konsumowano: półtusze (*flicken fleisch*) wołu (*ochse*), świni (*swyne*) i owcy (*schapcze*). Mięso bywało pieczone na rożnie (*brotspisze*) lub ruszcie (*roste*) w kuchni, mogło być także solone (*im salcze*) bądź suszone (*truge*) — być może na hakach (*lengehocke*), w celu zachowania dłuższej zdatności do spożycia i składowane w drewnianych beczkach (*vas*)²⁵.

Innym sposobem ich przygotowywania było gotowanie mięsa w kociołkach (*kessel*), garnkach małych (*cleyne toppe*), dużych i tyglach (*tegel*)²⁶. Ponadto na zamku jedzono kielbasy (*brotwursten*), w spisach znajdziemy również węgorza (*olis*), wówczas uważanego za mięso²⁷.

Do przygotowania bądź sprawienia mięsa służyły siekiery do mięsa (*fleischbeil*), noże do siekania (*hackemesser*) i noże do kości (*knochenmesser*)²⁸.

Niejako uzupełnienie konsumpcji mięs pochodzących z hodowli, stanowiły zwierzęta łowne, o czym przekonują nas znaleziska kości dzika, sarny, jelenia oraz dzikiego ptactwa.

Z tłuszczu w kuchni używano: łoju (*unslit*), tłuszczu do smażenia (*speise-smalcz*, *smeer*), do pieczenia (*spis*), smalcu, masła i oleju. Przechowywane były w różnej wielkości ceramicznych naczyniach. Najpewniej były chronione przed zanieczyszczeniami pokrywkami, bądź szmatkami przywiązywanymi pod okapami glinianych naczyń.

Poza mięsem na stół serwowano ryby, najczęściej były to śledzie (*hering*). Pozostałości tego gatunku nie znaleziono w materiale zwierzęcym, ze względu

²⁴ Przyczynek do zagadnienia posiłków w klasztorach doby średniowiecza stanowi artykuł Jerzego Rajmana, *O źródłach do zagadnienia posiłków i napojów w klasztorze średniowiecznym*, „Studia Historyczne”, r. 44, z. 2., s. 183–198.

²⁵ GÄ, s.442.

²⁶ GÄ, s.442.

²⁷ GÄ, s.254.

²⁸ GÄ, s.442.

na to, iż ości śledzia się nie zachowują. W inwentarzach znajdujemy wzmiankę, iż śledzie te łowione były w okolicach, bądź sprowadzane były m.in. do Torunia, z wyspy Bornholm (*bornholmisch hering*)²⁹.

Jadano poza śledziami i węgorzem, także suszonego szczupaka (*truge hechtes*) i sandacze (*czandas*), przygotowywane w specjalnym kociołku do ryb (*vischkessel*)³⁰. Ryby świeże podawane mogły być, jak miało to miejsce w Polsce w wieku XIV i XV, smażone na oleju bądź w galarecie³¹.

Ze zbóż zamkowa załoga przechowywała: owies (*habir*), pszenicę (*weisses*), żyto oraz jęczmień³². W młynach krzyżackich z mąki (*meelis*) żytniej i pszennej powstawało później pieczywo, pszenicę wykorzystywano do warzenia piwa, do czego służyły odpowiednie sprząty (*bruwgerethe*). Najpewniej wypiekano bułki i pierniki oraz kilka rodzajów chleba, różniących się składem mąki, czy dodatkami (np. miodem).

W krzyżackiej kuchni znajdowały się foremki do pieczenia (*backpfanne*), dzieże i kotły do chleba (*brotpfannen*), także haki nad paleniskiem, trójnóg (*dre-fus*), sito miedziane (koppersyb), morderz (*morser*), łyżki wazowe lub czerpaki (*kellen*), szufla (*fewerschufel*) i pogrzebacz (*fuerschene*), widłak bądź widelec (*fewergabel*), deski (*bretter*), kociołki (*kessel*), garnki (*toppe*), noże (*messer*).

Różnorodność naczyń i narzędzi kuchennych bywała spora, zarówno pod względem form, jak i surowców, z których były wykonane³³. Inwentarz rozróżnia formy małe (*cleyen*), duże (*grose*) i okrągłe (*ryncktopp*).

Na stół trafiały także produkty mleczne: masło (*pottir, putter, potter*) i sery (*keze, kese*). W Polsce jadano sery świeże, jako twaróg, obsuszane i wędzone, podobnie sytuacja wyglądała w Prusach. Ponadto produkty mleczne stanowiły główny element posiłku w czasie dni postnych. W kuchni i na stole nie mogło zabraknąć również produktów pochodzenia roślinnego tj.: groch (*erweis*), gorczyca (*senffes*), mak (*mones*), kasza (*grucze*), ale także ryż (*reys*).

²⁹ Tamże, s.430.

³⁰ GÄ, s. 442.

³¹ M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s.106.

³² Tejże, *Przetwórstwo zbożowe w Polsce średniowiecznej (X–XIV wiek)*, Wrocław 1973, s. 38 i n.

³³ Tejże, *Konsumpcja żywnościowa...*, s.150.

Konwent raczył się kilkoma rodzajami trunków: piwem (*byrs*), miodami (*methe*) i winem (*wynes*)³⁴. Komtur spożywał lepsze trunkami niż reszta konwentu, co związane było z rozdziałem piwnic (*conventkeller*)³⁵. W piwnicach składowano esencję do wyrobu wina (*most*), dodatkowo w piwnicy komtura znalazło się wino mocne (*alt weyn*), z przeznaczeniem tylko na jego stół³⁶.

Bracia znali sporo gatunków piwa, wyrabiano je z jęczmienia, pszenicy, czasem z ziaren mieszanych³⁷. W omawianym czasie w Prusach dominowały dwa ośrodki produkcji browarniczej na bazie jęczmienia — Elbląg i Gdańsk³⁸. Na krzyżackim stole cenione było także piwo pszeniczne sprowadzane z Bydgoszczy (*weisens byr*). Z trunków importowanych konkurencją było piwo z Wismaru (*Wismar bier*), przeznaczone tylko dla komtura³⁹. Reszcie konwentu serwowano do posiłku wieczornego tzw. *collacienbier*, czyli piwo gorsze gatunkowo⁴⁰.

Trzeci rodzaj trunku stanowią pitne miody (*methe*), importowane, np. z Rygi, albo wytwarzane na miejscu, na stoły braci rycerzy w Toruniu trafiał miód: cienki (*donne methe*) i mocniejszy (*ald methe*)⁴¹. Choć miód był konsumowany jako napój, nieco później upowszechnił się jako dodatek do potraw, a potem lekarstwo⁴². Był jedną albo jedyną substancją słodzącą, jaką znało średniowiecze⁴³.

Potrawy kuchni krzyżackiej nie były pozbawione przypraw. Znano już ocet (*essig*), używany także w postaci aromatyzowanej, a przede wszystkim przechowywaną w beczkach (*vas*) sól (*salcz*) — znaną w dwóch gatunkach: drobno — (*cley*n) i gruboziarnistym (*grop*).⁴⁴ Dodatkowo należy przypomnieć, iż w wie-

³⁴ GÄ, s. 440

³⁵ GÄ, s. 440.

³⁶ Tamże, s.440. O winie: Udo Arnold, *Weinbau und Weinhandel des Deutschen Ordens im Mittelalter*, [w:] *Zur Wirtschaftsentwicklung des Deutschen Ordens im Mittelalter*, Marburg 1989, s.71–103.

³⁷ M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa...*, s. 137.

³⁸ O browarnictwie gdańskim: M. Bogucka, *Elementy wczesnego kapitalizmu i preburżuazji w gdańskim browarnictwie w XV–XVII wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 21, 1955, z. 1, s. 65–113.

³⁹ GÄ, s.440.

⁴⁰ Tamże, s. 440.

⁴¹ GÄ, s.440.

⁴² M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa...*, s.139.

⁴³ L. Moulin, *Życie codzienne zakonników w średniowieczu (X–XV wiek)*, Warszawa 1986, s. 187.

⁴⁴ Tamże, s.67.

ku XIV i XV przyprawy takie jak pieprz i szafran stanowiły w Prusach rodzaj świadczeń.

Do dań dodawano także orzechy i rodzyunki, dostępne dzięki bliskości winnicy. Przyprawy i orzechy, stosowane były nie tylko ze względu na walory smakowe, ale również przypisywane im właściwości lecznicze⁴⁵. Odświeżały oddech, ułatwiały trawienie i szybszą przemianę materii.

Informacji do tematu konsumpcji dostarczają rachunki z uczty wydanej na cześć wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen w Toruniu w 1407 r⁴⁶. Na ich podstawie można wywnioskować, że toruńskim kręgu krzyżackim były znane: jabłka (*eppil*), orzechy (*nosse*), znane na zamku ryby (*oles* — węgorz, *perske* — okoń, *stor* — jesiotr, *bresemen* — leszcz, *yesicken* — jaź, *lachs* — łosoś), ryż (*reys*), pieczywo (*schussilbrot*), wino krajowe (*lantwin*) i z południowej Europy (*malmesie*), miód pitny (*mete*), piwo (*byrs*) ocet (*essig*), miętusy (*qwappin*), szafran (*saffrans*), goździki (*nelekin*), migdały (*mandil*), rodzyunki (*rosin*), moszcz winny (*muese*), minogi (*newnoucken*) i crude, czyli zioła i przyprawy⁴⁷. Zapewne te produkty nie stanowiły nowości dla krzyżaków, choć występowanie drogich wiktuałów nadawało uroczystości splendoru⁴⁸.

Ceramika z zamku zachowała się fragmentarycznie, co uniemożliwia pełną rekonstrukcję naczyń, pozwala jednak wysnuć przypuszczenia dotyczące form naczyń użytkowanych w kuchni zamkowej, jak również w obrębie pomieszczeń gospodarczych⁴⁹.

W świetle spisów inwentarzowych zestaw przedmiotów obecnych w kuchniach krzyżackich był dość przewidywalny, dlatego szerszy widok umożliwia analiza materiału archeologicznego. Należy stwierdzić, iż wychwycenie małej ilości i różnorodności form naczyń w badaniach archeologicznych zamku, nie musi iść w parze z zacofaniem w ich użytkowaniu, jak też z nierozwiniętymi

⁴⁵ M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa...*, s. 129.

⁴⁶ P. Oliński, *Rachunki z uczty wydanej na cześć wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen w Toruniu w 1407 roku*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, Toruń 1996, s. 296–301.

⁴⁷ P. Oliński, *Rachunki...*, s. 297–299.

⁴⁸ Więcej na temat życia dworskiego patrz: Gerard Kucharski, *Życie codzienne i dworskie wielkich mistrzów krzyżackich w świetle Marienburger Tresslerbuch z lat 1399–1409*, „Roczniki z dziejów społeczno-gospodarczych”, t. 41, 2001, s. 171–207.

⁴⁹ A. Buko, *Problem analizy opisowej wyrobów garncarskich zachowanych fragmentarycznie*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1979, z. 2, s. 187–207.

potrzebami stołu konwentu, ale przede wszystkim z mało reprezentatywnym zachowaniem materiału archeologicznego, zwłaszcza ceramicznego⁵⁰.

Występowanie danych form naczyń w kuchni generowały bieżące potrzeby. W zależności ile osób liczyła załoga i jakie były reguły posilania się, taką ceramikę kuchenną i stołową można spotkać. Warto podkreślić duże zróżnicowanie wielkości naczyń. Wśród ceramiki kuchennej, która nie trafiała na stół znajdują się m.in. duże naczynia, najprawdopodobniej służące niegdyś celom zasobowym. Znaleźć można także mniejsze od nich grubościennie, osmolone garnki, których fragmenty noszą ślady sadzy i bezpośredniego działania ognia.

Zapotrzebowanie kuchni, stołu, spiżarni i magazynu zamkowego uzależniona była zarówno od liczby członków konwentu oraz służby, jak i była wypadkową pełnionych przez zamek funkcji.

Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć wyczerpująco na pytanie jak jedzono, gdyż tego typu źródła tej informacji nie przekazują. Jedynie fragmenty *Reguły* rzucają pewne światło na tę, codzienną czynność. Możemy również domniemywać, iż porządek posiłków w zgromadzeniach zakonnych wyglądał podobnie. Zaznacza się jednak podział na uprzywilejowanego komtura i resztę obsady zamku, widać to w rozdziale piwnic, jakości trunków, pożywienia i naczyń na stole komtura i reszty konwentu.

Bibliografia

Źródło

Das Grosse Ämterbuch (GÄ), 1968, *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. von Walther Zieseimer, Wiesbaden.

Opracowania

Arnold U., 1989, *Weinbau und Weinhandel des Deutschen Ordens im Mittelalter; Zur Wirtschaftsentwicklung des Deutschen Ordens im Mittelalter*, Marburg, s.71–103.

Biskup M., (red.), 1999, *Historia Torunia*, Toruń.

Bogucka M., 1996, *Życie codzienne — spory wokół profilu badań i definicji*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t.44, s.247–254.

Buko A., 1979, *Problem analizy opisowej wyrobów garncarskich zachowanych fragmentarycznie*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, z. 2, s. 187–207.

⁵⁰ A. Lubowicka, *Ceramika z najnowszych badań zamku krzyżackiego w Toruniu. O naczyniach i wiktualach z krzyżackiej kuchni*, „Rocznik toruński”, t. 38, s.130

- Cheć A., 2010, *Chleb na krzyżackim stole, czyli kilka uwag o piekarstwie w państwie zakonnym w Prusach*, (tekst dzięki uprzejmości autora), Toruń.
- Czaja R., 2005, *Troska o stan sanitarny w miastach pruskich w XIV i XV wieku*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, nr 3–4, s. 343–349.
- Dembińska M., 1963, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław, Warszawa, Kraków.
- Dembińska M., 1973, *Przetwórstwo zbożowe w Polsce średniowiecznej (X–XIV wiek)*, Ossolineum.
- Kola A., 1975, *Wyniki badań archeologicznych prowadzonych na terenie Starego Miasta w Toruniu w 1973 r.*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, t. 5, s. 183–200.
- Kola A., 1989, *Późnośredniowieczna chłodnia z Torunia*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, t. XVI, s. 103–116.
- Kucharski G., 2001, *Życie codzienne i dworskie wielkich mistrzów krzyżackich w świetle Marienburger Tresslerbuch z lat 1399–1409*, Roczniki z dziejów społeczno-gospodarczych, t. 41, s. 171–207.
- Matuszewska-Kolowa W., 1980, *Materiały ceramiczne z archeologicznych badań ratowniczych przeprowadzonych w Toruniu przy ul. Podmurnej 89*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, t. 6, s. 123–136.
- Milewska M., Kruppé J., 2004, *Wyposażenie gospodarstwa domowego na zamku krzyżackim w Pucku*, Archaeologia Historica Polona, t. 14, s. 233–243.
- Moulin L., 1986, *Życie codzienne zakonników w średniowieczu (X–XV wiek)*, Warszawa.
- Nawrocki Z., 2005, *Zamek krzyżacki w Toruniu. Dzieje budowy, upadek i zagospodarowanie*, Rocznik Muzeum Okręgowego w Toruniu T.13/14, s. 7–72.
- Oliński P., 1996, *Rachunki z uczty wydanej na cześć wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen w Toruniu w 1407 roku*, Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu, Toruń, s. 296–301.
- Poliński D., 2000, *Niektóre związki późnośredniowiecznego garncarstwa ziemi chełmińskiej z obszarami Europy zachodniej*, Archaeologia Historica Polona, t. 8, s. 115–129.
- Rajman J., 2001, *Źródła do zagadnienia posiłków i napojów w klasztorze średniowiecznym*, Studia Historyczne, r. 44, z. 2., s. 183–198.
- Rutkowska-Płachcińska A., 1978, *Historia kultury materialnej Polski w zarysie: opracowanie zbiorowe. T. 2, Od XIII do XV wieku*, pod red. A. Rutkowskiej-Płachcińskiej, Warszawa.
- Ryszewska K., 2007, *Kuchenne naczynia ceramiczne używane w średniowiecznych polskich klasztorach*, Almanach Historyczny, t. 9, s. 35–46.

ŁUDZIE I ICH WIZJE Z XIII I XIV WIECZNYCH MIRACULÓW MAŁOPOLSKICH

Wstęp

W niniejszej pracy zostanie podjęta próba analizy wizji z XIII i XIV wiecznych miraculów małopolskich¹. Posługując się terminem *miracula* konieczne jest zdefiniowanie pojęcia ponieważ termin ten określa dwa różne gatunki literackie. W pierwszym rozumieniu *miracula* to utwory będące opowieściami o cudach dokonanych za życia ziemskiego czy też już po przejściu świętego na „tamten świat”, które są włączone w tekst żywotu². W drugim zaś to samoistne zbiory cudów, zapisane w formie protokolarnej lub narracyjnej po śmierci świętego, powstałe z zeznań świadków³. Zapiski, którym będziemy się przyglądać podczas pracy należą do drugiego wyróżnionego rodzaju.

Zawężenie naszego zainteresowania do XIII i XIV wiecznych małopolskich zbiorów wynika po pierwsze z tego, że dostępne są dla nas z tego regionu zbio-

¹ Ze względów stylistycznych w pracy będę używał zamiennie terminów: „wizja”, „sen”, „objawienie”, „aparycja” (pojęcie zaczerpnięte z: A. Krawiec, *Do czego służą duchy — o pragmatyce niezwykłości w Kronice Thietmara z Merseburga* [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 466) świadomy, że w średniowieczu istniało rozróżnienie między poszczególnymi zjawiskami. Nie będę jednak tymi precyzacjami zajmował. Wiele interesujących zagadnień onirologii chrześcijańskiej jest poruszanych np. odnośnie zachodniej Europy w: S. F. Kruger, *Dreaming in the Middle Ages*, Cambridge 1993; J. Le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, Warszawa 1997, s. 259–304, czy też Polski: T. Michałowska, *Śnić w średniowiecznej Polsce* [w:] *Wyobraźnia średniowieczna*, T. Michałowska, Warszawa 1996, s. 235–258.

² A. Witkowska, *Miracula średniowieczne. Forma przekazu i możliwości badawcze*, „Studia źródłoznawcze”, 22, 1977, s. 83.

³ Tamże, s. 84.

ry czasowo dla siebie bliskie⁴. Pozwala to zanalizować sny, mając na uwadze konkretną społeczność. Po drugie zaś z tego, iż owe zapiski zostały już przebadane źródłoznawczo⁵. Uczyniono już więc pierwsze podstawowe kroki, umożliwiając rozpoczęcie poznawania religijności w Polsce przełomu XIII i XIV w. korzystając z tego rodzaju źródeł.

Podjęcie naszego tematu nie wynika tylko z tego, że objawienia z miraculów małopolskich z XIII i XIV w. nie były jeszcze analizowane, a tym samym bez echa odbił się postulat badawczy s. Aleksandry Witkowskiej⁶. Uważamy, że przyjrzenie się tymże aparycjom pozwoli nam bliżej poznać wyobraźnię ludzi żyjących w XIII i XIV wiecznej Małopolsce. Próbując zrozumieć człowieka średniowiecza, jego mentalność oraz kulturę wydaje się konieczne korzystanie z wizji. Średniowiecze pozostawiło nam sporo przekazów o nich⁷.

Celem pracy jest próba odpowiedzenia na pytania: czym cudowne sny się charakteryzowały? Na jakich zasadach człowiek mógł spotkać się ze świętym lub też oglądać zaświaty? Czego się dowiadujemy się z relacji o nich? Czym one były dla ludzi tamtej epoki?

Świadomi jesteśmy metodologicznych pułapek — istotnie ogranicza nas optyka źródła⁸. Miracula jak przypuszczamy, nie przedstawiają w stopniu reprezentatywnym świadomości społecznej odnośnie wizji. Warto przywołać tutaj stwierdzenia ks. Grzegorza Rysia traktujące o możliwości poznania powszechnej religijności z miraculów ponieważ możemy wnioski, które wysnuł odnieść do naszych rozważań. Zaznacza on, że owszem miracula mogą i powinny służyć w poznawaniu religijności ludowej, ale nie możemy uważać je za źródła jedyne czy też dominujące. Jego zdaniem wynika to z tego, że prezentują one nam

⁴ Tejże, *Miracula małopolskie z XIII i XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, „Roczniki Humanistyczne”, 19, 1971, nr 2, s. 37.

⁵ Fundamentalną dla tej tematyki jest rozprawa źródłoznawcza A. Witkowskiej, tamże, s. 29–161.

⁶ Tamże, s. 157.

⁷ Nie miejsce tutaj na referowanie prac opierających się na tym specyficznym materiale (te, które mają dla mnie szczególnie znaczenie znajdują się w bibliografii). Zaznaczę jedynie, że konieczność korzystania z tego typu źródeł wyraził J. Le Goff w: *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1970, s. 338–339, 433.

⁸ Miracula zawierają zazwyczaj bardzo lapidarne opisy wizji. Szczegółowy opis cudu nie był przecież ich celem. Zjawisko w którym wizje przedstawiane są w zapiskach o cudach w sposób uboższy niż to spotykamy w innych tekstach epoki, nazwałbym „miraculaizacją wizji”.

tylko mały wycinek owej pobożności, korzystając więc tylko z nich, nie zbudujemy poprawnego obrazu kultury religijnej. Aby to uczynić, należy korzystać z całego szeregu źródeł i w oparciu o nie formułować ogólniejsze wnioski. Inna metoda może doprowadzić do sformułowania nieuprawnionego, karykaturalnego obrazu⁹. I tak należy *per analogiam* stwierdzić, że w oparciu o miracula nie możemy formułować całościowych ocen odnośnie wyobrażeń społecznych traktujących o wizjach. Wnioski sformułowane na podstawie tylko nich byłyby wypaczone i spłaszczone. Dlatego też konkluzje, które prezentujemy traktujemy jedynie jako krok do próby poznania całościowego obrazu, tego jak wizje były obecne w społeczeństwie.

Źródła i wizje — podstawowe dane

Do małopolskich zbiorów cudów z XIII i XIV należy zaliczyć pięć źródeł. Dwa z nich związanych jest z kultem św. Stanisława¹⁰: *Miracula sancti Stanislai*¹¹ napisane w 1252 r.¹² oraz III część *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior, dalej: VM)*¹³ pióra Wincentego z Kielczy. Z niniejszej analizy postanawiamy wyłączyć pierwszy ze zbiorów. Jest on bowiem w głównej mierze przedmiotem redakcji wtórnej w obszerniejszym *Vita maior*¹⁴. Dalsze to miracula zawarte są w: *Vita sanctae Salomae reginae Haliciensis (MS)*¹⁵ Stanisława

⁹ G. Ryś, *Pobożność ludowa na ziemiach polskich w średniowieczu. Próba typologii*, Szczecin 1995, s. 94–97. Por. także: Tegoż, *Dwa oblicza polskiej religijności ludowej w średniowieczu*, „Saeculum Christianum”, 3, 1996, nr 3, s. 33–48.

¹⁰ Odsyłacze do zestawień bibliografii na temat poszczególnych postaci podają w zestawieniu na końcu.

¹¹ *Miracula sancti Stanislai...*, s. 292–318.

¹² A. Witkowska, *Miracula małopolskie...*, s. 37.

¹³ Wincenty z Kielczy, *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior)*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, 4, Lwów 1884, 362–438.

¹⁴ A. Witkowska, *Trzynastowieczne „miracula” świętego Stanisława [w:] Sancti. Miracula. Peregrinationes*. Lublin 2009, s. 221.

¹⁵ *Vita sanctae Salomae*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, 4, Lwów 1884, s. 776–796.

wa franciszkanina, *Vita et miracula sanctae Kyngae* (MK)¹⁶ (dwie niezależne¹⁷ części tego dzieła są anonimowe¹⁸), oraz *De Vita et miraculis sancti Iacchonis Ordinis Fratrum Praedicatorum* (MJ)¹⁹ napisanego przez Stanisława z Krakowa. Wymienione zapiski zostały gruntownie zanalizowane pod względem źródłoznawczym przez A. Witkowską w rozprawie *Miracula małopolskie z XIII i XIV w. Studium źródłoznawcze*²⁰. Omawiana rozprawa zachowuje aktualność i jak zaznaczono wyżej stanowi dla nas fundament wiedzy źródłoznawczej odnośnie analizowanych przekazów²¹.

We wstępie zaznaczyliśmy, które zapisy o cudach będziemy analizować. Z wszystkich 4 źródeł możemy wyznaczyć około 161 miraculów²². Spośród nich w 43 opowiadaniach²³ zawarty jest 49 wizji (prezentuje to tabela nr 1)²⁴.

liczba wizji	liczba miraculów ogółem	wynik
19	55	35%
5	21	24%
9	45	20%
16	40	40%
49	161	30%

Tabela nr 1. Udział wizji w zbiorach miraculów

¹⁶ *Vita et miracula sanctae Kyngae*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, 4, Lwów 1884, s. 682–774.

¹⁷ A. Witkowska, *Miracula małopolskie*, s. 55–56.

¹⁸ Tejże, *Vita sanctae Kyngae*, s. 52.

¹⁹ Stanisław z Krakowa, *De Vita et miraculis sancti Iacchonis (Hyacinthi) ordinis fratrum praedicatorum*, wyd. L. Ćwikliński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, 4, Lwów 1884, s. 841–894.

²⁰ A. Witkowska, *Miracula małopolskie...*

²¹ W bibliografii przytaczam tylko istotniejsze pozycje opublikowane po ukazaniu się studium A. Witkowskiej z roku 1971. Czytelnika pragnącego prześledzić rozwój wcześniejszych badań źródłoznawczych miraculów odsyłam właśnie do pracy Witkowskiej.

²² Liczbę miraculów w poszczególnych zbiorach prezentujemy w tabeli nr 1. Nr poszczególnych opowiadań pochodzą z wydań *Monumenta Poloniae Historica* (patrz bibliografia).

²³ Numery miraculów w których obecne są wizje zawarłem w tabeli nr 2.

²⁴ Miracula w których zawarty jest po dwie wizje: VM III 4, 5, 32, MK 19, MS VII 24, MJ 46.

Socjologia wizjonera

Kto w miraculach doświadczał wizji? Sprawie tej przyjrzymy się operując kategoriami płci oraz przynależności społecznej. Z dalszymi rysami postaci, które doświadczają objawień spotkamy się jeszcze dalej. W 43 miraculach zawierających 49 aparycje notujemy 45 osób mających cudowne sny. Wśród nich jest 25 mężczyzn i 20 kobiet. Obrazuje to tabela²⁵:

	Mężczyźni	%	Kobiety	%	Miraculum
VM	12	75	4	25	III 2, 3, 4, 6, 13, 19, 22, 32, 53, 55 // III 1, 5, 9, 41
MJ	10	59	7	41	MI 14, 15, 20, 22, 23, 26, 38, 40, 46, 52 // MI 22, 27, 39, 43, 46, 47
MS	3	43	5	57	MS VII 2, 13, 36 // MS IV 6, VII 11–13, 24
MK	0	0	4	100	MK 9, 14, 16, 19
Razem:	25	57	20	43	

Tabela nr 2. Procentowy udział mężczyzn i kobiet doświadczających wizji

Ogólna przewaga mężczyzn nad kobietami nie wydaje się nam na tyle znacząca aby dawało to asumpt do wysnucia wniosku o tym, że w społecznych wyobrażeniach to bardziej mężczyźni niż kobiety mieli być lepiej usposobieni do doświadczenia widzeń.

Zastanawiając się nad tym czy objawienia były rezerwowane tylko dla pewnych grup społecznych przyjrzyjmy się następującej tabeli:

	Duchowieństwo i stan zakonny	%	Możni i rycerze	%	Chłopi i mieszczenie	%	Razem osób:
VM III	1 osoba (miraculum 55)	7	3 os. (miracula: 3, 5, 19)	20	11 os. (1, 2, 4, 6, 9, 13, 22, 32, 41, 53, 55)	73	15
MJ	3 os. (15, 16, 52)	19	9 os. (14, 22, 23, 27, 38, 39, 43, 47)	50	5 os. (22, 26, 40, 46, 46)	31	16
MS	5 os. (VII 2, 11, 13, 15, 36)	62	2 os. (VII 12, 24)	25	1 os. (IV 6)	13	8
MK	0	0	1 os. (14)	25	3 os. (9, 16, 19)	75	4

²⁵ Kreski ukośne oddzielają zapiski, w których występują kobiety.

Razem osób	8	21	15	33	12	47	43
------------	---	----	----	----	----	----	----

Tabela nr 3. Przynależność społeczna osób doznających wizji

Analizując powyższe dane możemy uznać że, doświadczanie aparycji nie uważano za coś zamkniętego dla jakiegokolwiek warstwy społecznej. Przemawia za tym dosyć równomierny rozkład osób przynależących do określonych grup. Tego typu przeżycia w powszechnej świadomości człowieka średniowiecza mogły być udziałem zarówno księcia opolskiego Władysława, jak i prostego człowieka²⁶.

Czas

Precyzacje dotyczące tego, kiedy zainicjowana jest wizja możemy podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy te, które wyznaczają takie momenty w sposób bezwzględny: noc, zachód słońca, w lato po wschodzie słońca, w południe około godziny 15 w dniu pogrzebu świętego, około świtu²⁷. Do drugiej zaś te sposoby wyznaczania czasu, które zwracają uwagę nie na porę dnia czy nocy, ale na to w jakiej sytuacji znajduje się osoba, która doświadcza wizji. Do takich opisów możemy zaliczyć następujące: w czasie trwania choroby, agonii, modlitwy, gdy zapada w sen, podczas głębokiego snu, we śnie, po napadzie²⁸. Do wizji dochodzi więc najczęściej w godzinę śmierci oraz gdy jest ciemno. Objawienia są więc w głównej mierze doświadczeniami osób będących w punkcie granicznym swego życia. To, że dzieją się przede wszystkim w nocy nie dziwi nas z uwagi na ugruntowaną rolę tej pory dnia jako czasu najodpowiedniejsze-

²⁶ Por. odpowiednio: VM III 19; VM III 53.

²⁷ Por. odpowiednio: VM III 1–3, 5, 6, 32, 55, MK 19 (sprecyzowano, że wizja dzieje się w środku nocy), MJ 20; VM III 9; VM III 54; MK 16; MJ 15, 16; MJ 40, 43.

²⁸ Por. odpowiednio: VM III 4–6, MK 16; VM III 13, MS VII 11, 12, 24, MJ 22, 23, 26, 27, 38, 40, 43, 52; VM III 54, MJ 15, MJ 39, 46; VM III 19; VM III 22; MK 19, MS IV 6; VM III 53.

go dla pojawienia się zmarłych w świecie żywych²⁹ oraz także dla kontaktu ze świętym obecnym przed jego relikwiami³⁰.

Należy podkreślić, że cudowne doświadczenia nie zawsze dzieją się podczas „zwykłego” snu, kiedy to wizjoner *odbormiret, dormiret*, (VM III 32, MS IV 6, MS VII 24; VM III 6). Zdarzają się także sytuacje *cum se sopori dedisset* (VM III 22), *depressus est modico sopore* (MJ 15, 16, 39, 46, 47). Co ważne spotykamy się także ze stanem pośrednim wyrażanym za pomocą zwrotów: *oculos clausisset nec tameo dormiret* (VM III 9), *cui medio tempore nec omnino vigilantanti nec totaliter dormienti* (MK 19) . Użycie takich zwrotów służyło pewnie do wprowadzenia odpowiedniego klimatu, zainicjowana sytuacji w której mogło dojść do cudownego wydarzenia. Analizowane precyzacje mówią nam to, iż człowiek podczas aparycji znajdował się na pograniczu stanów (*nec omnino vigilantanti nec totaliter dormienti*) lub też w pewien sposób nietypowym czy to lekkim (*sopore modico depressa*) czy też głębokim (*cum se sopori dedisset*) śnie. Przebadanie większej ilości zbiorów być może pozwoliłoby bardziej dokładnie określić jakie to typy snów łączyły się z widzeniem świętego.

Przestrzeń

Analizowane przez nas przeżycia mają miejsce zarówno w przestrzeń świętej: przy grobie osoby czczonej i w różnych kościołach³¹, jak i tej codziennej, nie-świętej: w domu, podczas podróży³². Większą jednak część stanowi przestrzeń niesakralna (11 miraculów — sacrum, 17 — profanum), nie na tyle jednak aby było to przesłanką do twierdzenia, że wizje w miraculach miały być przeżywane w ściśle określonych miejscach.

Sny miały miejsce zwłaszcza w przestrzeni bliskiej dla wizjonera. Snów więc, z którymi spotykamy się na kartach analizowanych miraculów nie należy

²⁹ J. C. Schmitt, *Duchy. Żywi i zmarli w społeczeństwie średniowiecznym*, Gdańsk–Warszawa 2002, s. 172–174.

³⁰ M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 594–599.

³¹ Por. odpowiednio: VM III 1–3, 32, MJ 14, 20, 39, 46; VM III 22, MJ 15 ; VM III 22, MJ 39; MS VII 11.

³² Por. odpowiednio: VM III 5, 6, 9, 13, 55, MS IV 6, VII 12, 15, MJ 22, 26, 27, 43, 46; VM III 19, 53, MJ 23, 47.

więc przede wszystkim rozumieć jako będących kontynuacją wczesnochrześcijańskich praktyk inkubacyjnych³³ czy też mających być doświadczanych na bazie przekonania, że moc świętego — *virtus* jest szczególnie obecna przy jego grobie³⁴. Przeważająca „zwykłość” i „codziennosc” miejsca doznawania wizji stanowi jeszcze jedną przesłankę za dostrzeżeniem egalitarności cudownych wizerunków w opowiadaniach o cudach.

Przebieg wizji

W kilku powyższych akapitach podjęliśmy próbę określenia kto, kiedy i gdzie miał doświadczać wizji. Określono więc podstawowe dane dające podstawę do przyjrzenia się przebiegowi wizji.

Sytuacje w których dochodzi do zainicjowania aparycji omówiliśmy już wyżej. Stwierdziliśmy, że do snów dochodzi często podczas choroby czy nawet w momencie śmierci. Świadczyło by to o tym, że analizowane przez nas wydarzenia zaradzały przede wszystkim bolączkom zdrowotnym. Trzeba jednak przyznać, że inną częstą pobudką nie jest pomoc doznającemu cudownych snów, ale sprawy powiązane z kultem świętego: wzywające do translacji relikwii, rozszerzenia jego czci, czy też zapowiadające karę za jej zaniedbywanie³⁵. Cennymi świadectwami są rzadkie przykłady zaradzania duchowym potrzebom: umocnienie w modlitwie w godzinie śmierci (abstrahując od tego że finalnie dochodzi też do uzdrowienia), obrona przed złym duchem i wyrwanie z rąk dwóch diabłów³⁶. Rzadkość tych przypadków wpisuje się w ogólne spostrzeżenie, że w Polsce w XIII i XIV kontakt ze świętymi dotyczył przede wszystkim spraw związanych z życiem codziennym, materialnym, a nie duchowym. Znajduje to potwierdzenie również w badaniach nad aparycjami.

Po scharakteryzowaniu sytuacji w których dochodzi do wizji należałoby przeanalizować sposoby ich zainicjowania. Problem ten chciałbym jednak podjąć na zakończenie omawiania przebiegu objawienia. Najpierw chciałbym za-

³³ A. Witkowska, *Miracula małopolskie...*, s. 156.

³⁴ Tamże, 155, M. Starnawska, *Świętych życie*, s. 437, 508–513.

³⁵ Por. odpowiednio: VM III 1; VM III 2, 3, MS VII 11–13, MJ 16, 20; MS VII 11, 13, MK 19.

³⁶ Por. odpowiednio: MK 14; MK 16, 19; MJ 23.

znajomić czytelnika z treścią widzeń po to aby pytania, na które odpowiedzi można by szukać w analizie opisów zainicjowania cudownych snów wyniknęły z przyglądania się poszczególnym fabułom.

Opuszczając moment zainicjowania objawienia skoncentrujemy się na pierwszym kadrze i zapytajmy o to jak święci tudzież inne postaci wyglądają? Jak określany jest ich wygląd? Należy w tym miejscu podkreślić, że prawie zawsze kontaktowano się ze świętym widząc go i rozmawiając z nim. Mamy do czynienia tylko z jednym przypadkiem w którym osoba doznająca objawienia tylko słyszy — tj. VM III 19. Możemy wyróżnić dwa typy wizualnych wyobrażeń świętego. W pierwszym z nich święty opisywany jest w charakterystycznym ubiorze stanu za życia, np. św. Stanisław pojawia się z oznakami biskupimi³⁷. Nie zawsze jednak charakterystyczne odzienie dla stanu świętego musiały oznaczać jego postać. Spotykamy się z tym w *Vita maior*, kiedy to szaty biskupie oznaczają biskupa Wisława³⁸. W większości jednak przypadków nie spotykamy się z tego typu sytuacją. Poza tymi przykładami, kiedy to święci pojawiają się w specyficznych szatach stanu spotykamy się także z relacjami, kiedy to święci przedstawiają się nam w już w odmiennym stroju, który ma na celu podkreślenie tego, że mają już udział w chwale niebieskiej³⁹. W badanych miraculach dwa wyróżnione wyobrażenia świętych są zrównoważone, nie dostrzega się wyraźnej przewagi, któregoś z nich. Święty postrzegany więc był jako osoba nadal żyjąca (strój charakterystyczny dla stanu za życia), czy też obdarzony już specjalnymi przymiotami świadczącymi o wiecznej szczęśliwości (ubiór bardzo bogaty lub też jaśniejący).

Jak przebiega wizja? Jak toczy się jej akcja? Czy jest „statyczna” czy też „dynamiczna”? Czy jest ona monologiem czy dialogiem? Za „statyczne” objawienie uważamy takie w którym osoba zjawiająca się jedynie przemawia czy też prowadzi rozmowę. Innymi słowy: objawienie dzieje się w miejscu gdzie przebywa osoba mająca cudowny sen. Za „dynamiczne” takie w którym to akcja wizji jest wartka i najczęściej dzieje się poza początkowym miejscem przebywania wizjonera.

³⁷ VM III 3, 6, 22, 32, 54, 55, MJ 15. MK 14, MS VII 12, 24, MJ 22, 23, 46, MJ 47.

³⁸ VM III 4.

³⁹ Por. odpowiednio: MK 19; MS VII 11, 36; MS VII 15; MS VII 36; MJ 38; MJ 43; MJ 52.

Do opowiadania z grupy pierwszej zaliczyłbym 31 wizji⁴⁰. Najczęściej dotyczą one sytuacji w których osoba zjawiająca się poucza, uzdrowia. Sny są przede wszystkim środkiem poprzez który święty uzdrowia, poucza, pociesza, składa obietnicę. Nie działa on jednak bezpośrednio, np. ratując człowieka z rąk diabłów, ale niejako bardziej duchowo, poprzez wezwanie do modlitwy, złożenia ślubu. Z drugiej strony uderza nas pewien praktycyzm zawarty w tychże wizjach — często ograniczają się do wypowiedzenia przez osobę objawiającą się jedynie tego, co należy uczynić aby być zdrowym.

Święty w wizjach „statycznych” zazwyczaj poucza. Przykładem takiego pouczenia jest przypadek Sutki służącej klasztornej, która przechowywała tunikę św. Salomei. Królowa halicka objawia się jej wraz z dwoma innymi kobieta-mi i wyrzuca, że nie dba o nią (ponieważ nie odwiedza jej i jej grobu) oraz to, iż nie wyznała dwóch grzechów na spowiedzi. Jak sugeruje Maria Starnawska chodzi tu nie o umyślne zatajenie grzechów, ale o nie orientowanie się o potrzebie ich wyznania. Mamy tu więc do czynienia z sytuacją gdy miraculum służy nie tylko do intensyfikacji kultu, ale i także okazją do włączenia w narrację pouczenia o prawidłowym odbywaniu spowiedzi. Koresponduje to z tym, iż XIII wiek był czasem wdrażania praktyki powszechnej spowiedzi⁴¹. Miracula nie służą więc tylko jako środek rozszerzania *fama sanctitatis*, ale i także jako narzędzia dydaktyczne.

Do „dynamicznych” wizji zaliczylibyśmy 18 przykładów⁴². Pełniona jest w nich liturgia, święty czynnie ratuje uzdrawiając, wyrывая z maszkar, odganiając Etiopczyków czy też wyjmując poduszkę spod głowy⁴³. Sny, w których sprawowane są obrzędy i procesje możemy rozumieć jako te, które mają na celu rozszerzenie *fama sanctitatis*.

W przeważającej liczbie analizowanych miraculów w których spotykamy się z wizjami uzdrowienie następuje na skutek modlitwy świętego lub po wypełnieniu nakazu świętego. W *Vita maior* zaś dostrzegamy inną sytuację — to sam święty uzdrowia. Nie występuje on jako ten, który daje polecenia, po któ-

⁴⁰ VM III 4, 5, 6, 9, 13, 19, 22, 32, 41, 55, MK 9, 16, 19, MS VII 2, 11–13, 15, 24, 36, MJ 22, 26, 27, 38, 39, 40, 43, 46, 52.

⁴¹ M. Starnawska, *Świętych życie*, s. 628–629, gdzie dalsza literatura nt. upowszechniania praktyki spowiedzi.

⁴² VM III 1–5, 32, 33, 53, 54, MK 14, MS IV 6, VII 24, MJ 14–16, 20, 23, 47.

⁴³ Por. odpowiednio: VM III 1–3, 54, MJ 15, 47; VM III 53; MK 14; MJ 23; MS IV 6.

rych spełnieniu należało oczekiwać uzdrowienia. Biskup krakowski sam przystępując do człowieka z poderżniętym gardłem, namaszczając olejkami szyję wskrzesza z martwych⁴⁴. To widzenie nie polega więc tylko na rozmowie bądź monologu świętego, ale jest obserwacją tego jak święty opuszcza niebo i pomaga potrzebującemu. Podobne sytuacje w których to święty przekracza granice i cieszy się możliwością bezpośredniego działania (poniekąd „biorąc sprawy w swoje ręce”) spotykamy w innych objawieniach „dynamicznych”.

W przytoczonym wyżej przykładzie święty interweniuje w świecie zarządzając potrzebie powiązanej z życiem cielesnym. Możemy jednak znaleźć „dynamiczne” opowiadania w których to zjawiający się walczy z przeciwnikami Boga i człowieka, pomagając w bólach duchowych. Tak jest np., kiedy to św. Kinga odpędza rękawami swojego habitu kroczące ku posłaniu św. Jadwigi śląskiej przerażające maskary⁴⁵. Święci pojawiają się w momencie krytycznym i energicznie działając ratują z opresji. W tychże wizjach należy podkreślić, że święty zdecydowanie przekracza granicę między światem ziemskim a niebieskim. Aparycja nie jest tylko objawieniem w którym następuje transmisja przekazu z nieba, ale także środkiem dzięki któremu święty wkracza w ludzki świat.

Opowiadanie o wizji zazwyczaj urywa się po opisie kluczowych momentów przebiegu wizji. W zakończeniu miraculum dowiadujemy się już o działaniach podjętych w związku z cudownym snem lub opisem jego skutków. Nie znajdujemy więc relacji o tym jak przebiegał koniec wizji, ale jakie przyniosła ona następstwa. Epilogiem objawienia jest podzielenie się nim z innym, co często stanowi formalny nakaz świętego związany może być także z poleceniem szczegółowym (np. o translacji relikwii⁴⁶). Zdarzają się jednak także takie przypadki w których o wizji informuje nie wizjoner ale inne znaki — np. bijące dzwony⁴⁷.

Lektura opowiadań (powracamy tutaj do momentu zainicjowania snów) dostarcza dowodów zarówno dla cielesnego, jak i duchowego rozumienia aparycji. Sytuacje w których ciało uczestniczy w wizji to te np. w których święty czynnie ratuje uzdrawiając, wyrывая z maskar, odganiając Etiopczyków czy też wyjmując poduszkę spod głowy⁴⁸. Z drugiej strony dostrzegamy rów-

⁴⁴ VM III 53.

⁴⁵ MK 14.

⁴⁶ VM III 1.

⁴⁷ VM III 2 i 3,

⁴⁸ Por. odpowiednio: VM III 53, MK 14, MJ 23, MS IV 6.

niez takie opowiadania w których wizjoner nie jest przenoszony w inną rzeczywistość, a święty nie wkracza w świat materialny (wizje Elżbiety czy też Bronisławy⁴⁹). Wiele jednak aparycji nie dałoby się jednoznacznie zaklasyfikować do żadnej z tych dwóch grup. Opisy są zbyt lakoniczne. Bo jak np. mamy rozumieć sytuację w której brat Rajner *videt sororem Salomeam in visione* czy jak relacjonuje Floskul: *reverendus homo noviter astitit coram me*⁵⁰. Na podstawie analizowanych opowiadań wydaje się być poprawną sugestia Wojciecha Brojera, który badając XIII wieczne exempla kaznodziejskie stwierdził, że *ówczesna wyobraźnia daleka była od problemów dość mocno absorbujących teologów, a dotyczących związków duszy z ciałem, jej duchowej natury, możliwości odczuwania kar cielesnych w piekle itd.*⁵¹ Problem ten wymaga jednak jeszcze dalszych badań i uściśleń.

Zakończenie

Wizje, a raczej objawienia jak za Peterem Dinzlbacherem⁵² powinniśmy napisać, w świetle XIII i XIV miraculów wyobrażano sobie jako dostępne dla każdego, choć znajdującego się w szczególnej życiowej sytuacji — chorobie, w chwili śmierci czy porwaniu przez siły diabelskie. Miały dziać się raczej nie w ściśle określonej przestrzeni — widzenie świętego możliwe było wszędzie, ale już w sprecyzowanym czasie — czy to w nocy, czy też gdy wizjoner znajdował się w momencie granicznym życia. Aparycje zazwyczaj miały polegać nie na gościnie człowieka w zaświatach, ale na zejściu świętego na ziemię czy też ukazywaniu się jego postaci (zazwyczaj bez wyobrażeń nieba). Święty miał

⁴⁹ Por. odpowiednio: MS VII 12, MJ XVI.

⁵⁰ Por. odpowiednio: MS VII 13, MJ 46.

⁵¹ W. Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej*, Wrocław 2003, s. 390.

⁵² Niestety z uwagi na ograniczenia objętościowe nie możemy bliżej przyjrzeć się tutaj problemowi relacji aparycji z miraculów do ogółu literatury wizyjnej średniowiecza. Mogę jedynie zaznaczyć, że w świetle typologii P. Dinzlbachera wizje z miraculów wpisują się w typ „erscheinung” czyli objawień w których święty pojawia się jedynie w świecie ziemskim, a nie zaprasza wizjonera na „tamten świat” (jak to ma miejsce w „vision”). Typologię P. Dinzlbachera przedstawioną w monografii: *Vision und Visionlitteratur in Mittelalters*, Stuttgart 1981, przytaczam za: J. Sokolski, *Pielgrzymi do piekła i raj: świat średniowiecznych wizji eschatologicznych*, Wrocław 1995, s. 39–40.

w nich raczej nie aktywnie działać, interweniując w świat ziemski, ale pouczać i uzdrawiać w sposób niewidoczny, co nie oznacza jednak zupełnego braku w objawieniach z miraculów bardzo mocnego przenikania się dwóch rzeczywistości.

Bibliografia

Źródła

- De Vita et miraculis Santi Iacchonis (Hyacinthi) ordinis fratrum praedicatorum*, wyd. L. Ćwikliński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, s. 841–894.
- Miracula Sancti Stanislai*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, s. 292–318.
- Vita et miracula sanctae Kyngae*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, s. 682–774.
- Vita sanctae Salomeae*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, s. 776–796.
- Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior)*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4., Lwów 1884, s. 362–438.
- Dane bibliograficzne przekładów niniejszych źródeł można odnaleźć w kompendium J. Nastalskiej i A. Witkowskiej*, Staropolskie piśmiennictwo hagiograficzne.

Opracowania

- Brojer W., 2003, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej: trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Fros H., 1987, *Miracula średniowieczne jako przedmiot badań historycznych*, *Roczniki Humanistyczne*, t. 35, nr 2, s. 363–370.
- Gałuszka T., 2007, *Nota do artykułu Raymonda J. Loenertza*, [w:] *Święty Jacek Odrowąż: studia i źródła: skarby dominikańskie*, M. Zdanek, Kraków, s. 69–77.
- Guriewicz A., 1987, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Gustaw R., 1972, *Bibliografia do: Stanisław ze Szczepanowa*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, t. 2, pod red. R. Gustawa, Poznań, s. 435–455.
- Kłoczowski J., 1971, *Jacek bł.*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, pod red. R. Gustawa, t. 1, Poznań, s. 432–448.
- Krawiec A., 2005, *Do czego służą duchy — o pragmatyce niezwykłości w Kronice Thietmara z Merseburga*, [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław, s. 463–472.
- Kruger S.F., 1993, *Dreaming in the Middle Ages*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Kwiatkowski S., 1977, *Miracula jako źródło do badań nad mentalnością społeczną w Polsce i jej przemianami pod wpływem kolonizacji niemieckiej*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 22, s. 97–103.
- Le Goff J., 1970, *Kultura średniowiecznej Europy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Le Goff J., 1997, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, Bellona, Warszawa.
- Maciejewski E., 1987, *Zabytki dziejopisarskie franciszkanów małopolskich w średniowieczu, W nurcie franciszkańskim*, t. 1, s. 49–70.

- Michałowska T., 2000, *Średniowiecze*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Michałowska T., 1996, *Śnić w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Wyobrażenia średniowieczna*, T. Michałowska Warszawa, s. 235–258.
- Nastalska J., Witkowska A., 2007, *Staropolskie piśmiennictwo hagiograficzne*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Niezgoda C., 1996, *Wprowadzenie*, [w:] *Żywot świętej Salomei królowej halickiej napisany przez Stanisława franciszkanina, W nurcie franciszkańskim*, t. 5, s. 145 — 146.
- Ryś G., 1996, *Dwa oblicza polskiej religijności ludowej w średniowieczu*, Saeculum Christianum, t. 3, nr 3, s. 33–48.
- Ryś G., 1995, *Pobożność ludowa na ziemiach polskich w średniowieczu. Próba typologii*, Foka, Szczecin.
- Schmitt J.C., 2002, *Duchy. Żywi i umarli w społeczeństwie średniowiecznym*, Marabut, Gdańsk–Warszawa.
- Sokolski J., 1995, *Pielgrzymi do piekła i raju: świat średniowiecznych wizji eschatologicznych*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław.
- Starnawska M., 2008, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, DiG, Warszawa.
- Wiktorzak Z., 1972, *Stanisław ze Szczepanowa*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, t. 2, R. Gustaw, Poznań, s. 419–435.
- Witkowska A., 1971, *Kinga. Kunegunda*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, t. 1., R. Gustaw, Poznań, s. 757–772
- Witkowska A., 2009, *Kult św. Jacka w średniowiecznym Krakowie*, [w:] *Sancti Miracula Peregrinationes: wybór tekstów z lat 1974–2008*, Lublin, s. 82–94.
- Witkowska A., 1971, *Miracula małopolskie z XIII i XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, Roczniki Humanistyczne, t. 19, nr 2, s.29–161.
- Witkowska A., 1977, *Miracula średniowieczne. Forma przekazu i możliwości badawcze*, Studia Źródłoznawcze, t. 22, s. 83–87.
- Witkowska A., 1978, *Miracula średniowieczne — funkcje przekazu ustnego i zapisu literackiego*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, B. Geremek, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 181–188.
- Witkowska A., 2009, *Trzynastowieczne Miracula św. Stanisława biskupa krakowskiego*, [w:] *Sancti Miracula Peregrinationes: wybór tekstów z lat 1974–2008*, Lublin.
- Witkowska A., 1968, *Zagadnienie mentalności religijnej w świetle Miracula z XIII–XIV wieku*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 1 (średniowiecze), J. Kłoczowski, Kraków, s. 583–630.
- Witkowska M.H., 1961, *Vita sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis jako źródło hagiograficzne*, Roczniki Humanistyczne, t. 10, nr 2, s. 41–166.
- Włodarski B., 1972, *Salomea*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, t. 2, R. Gustaw, Poznań, s. 300–309.
- Wojczak T., 2011, *Miracula świętego Stanisława jako źródło do poznania średniowiecznej kultury ludowej* [on-line], <http://www.mediewistyka.net/Wojczak-Miracula.pdf>, dostęp: 4.01.11 r.
- Zajchowska A., 2007, *Rozwój przedkanonizacyjnego kultu świętego Jacka*, [w:] *Święty Jacek Odrowąż: studia i źródła: skarby dominikańskie*, M. Zdanek, Kraków, s. 11–28.

RÓŻNICE MIĘDZY OBRZĄDKIEM RZYMSKIM A CELTYCKIM WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU

Kościół iryjski w okresie swojej największej i najaktywniejszej działalności, tj. od V do końca VIII wieku, charakteryzował się wieloma różnicami w odniesieniu do kościoła rytu rzymskiego, choć kościół celtycki nigdy nie był uważany za Kościół heretycki¹. Ciężko też określić Kościół iroszkocki jako schizmatyczny gdyż jego przedstawiciele nie dążyli do oderwania się od Rzymu i uważali się za członków Kościoła powszechnego². G. Herm zgadzał się z tym poglądem, dlatego też pisał, iż sami Iroszkoci uznawali się za „dobrych katolików”³.

Pierwszą znaczącą odmiennością między Kościołami był kształt noszonej przez mnichów tonsury. Kształt tonsury był na tyle istotny dla kościoła rzymskiego że Teodor, który w 668 miał zostać wyznaczony na biskupa Canterbury musiał czekać na swe wyświęcenie, gdyż nosił tonsurę na wzór wschodni (św. Pawła), goląc całą głowę. W Rzymie uznawano wtedy tonsurę św. Piotra polegającą na goleniu tylko środka głowy. Teodor dopiero po odrośnięciu włosów mógł uzyskać sakrę biskupią⁴.

Sprawę wyglądu tonsury iroszkockiej przeanalizował w swoim artykule D. Mc Carthy, który to pisał, iż tonsura od ucha do ucha występowała także u Brytyjczyków taka jaką nosił Szymon Mag, a do Irlandii wprowadzona została dzięki autorytetowi świętego Patryka, za czasów panowania króla Laoguire⁵. Ten sam autor sądził następnie, iż celtycka tonsura polegała na pozostawieniu krawędzi włosów, które rosły z tyłu głowy⁶. Podobny obraz mnichów iroszkoc-

¹ J. Strzelczyk, *Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy*, Warszawa 1983, s. 33.

² Tamże.

³ G. Herm, *The Celts, People who came out of the Darkness*, New York 1977, s. 261.

⁴ J. Strzelczyk, *Iroszkoci*, s. 34.

⁵ D. Mc Carthy, *On the shape of the insular tonsure*, *Celtica*, vol. 24, 2003, s. 142–143.

⁶ Tamże, s. 150.

kich kreślił Andrzej Miotk. Twierdził on bowiem, iż mnichom „z tyłu spływały długie falujące włosy”⁷. Taki wygląd zakonniczy musiał szokować i robić wielkie wrażenie na osobach, których spotkali na swojej drodze.

Klęska opcji iroszkockiej podczas synodu w Whitby w 664 spowodowała zarzucenie wzorców celtyckich w kościele northumbryjskim. W kilkadziesiąt lat później odeszli do niej także Piktowie. Informacje o tym przekazał nam Beda Czcigodny w swej *Historia Ecclesiastica gentis Anglorum*. Zapisał w niej bowiem, iż w 710 roku anglosaski biskup Ceolfith wysłał list do króla Piktów Nechtana. Z odpowiedzi króla wynika, iż władca ów odszedł od praktyk Kościoła celtyckiego⁸. Coelfrith tłumaczył także w nim dlaczego mnisi powinni golić tylko środek głowy. Jego zdaniem fryzura taka przypominała koronę cierniową Chrystusa⁹.

Ważną kwestią sporną, między kościołami, była także zasada obliczania daty Wielkanocy. Kościół rzymski przyjął datowanie ustalone w 457 roku przez Wiktoriausza z Akwitanii. Iroszkoci natomiast uznawali cykl 84-letni, gdyż taki był wykorzystywany w czasach działalności świętego Patryka¹⁰. Od tego czasu wprowadzono w kościele rzymskim cykl 19-letni, a Iroszkoci pozostali przy starym sposobie¹¹. Te podwójne obliczanie daty Świąt Wielkiej Nocy doprowadzało do sytuacji wręcz kuriozalnych, jak choćby na dworze northumbryjskim, kiedy to król Oswiu wraz z biskupem Lindisfarne, obchodził Wielkanoc w okresie wcześniejszym niż królowa pochodząca z Kentu, córka króla Ethelstana, która była żoną, władcy Northumbrii, Oswiu. Obchodzono więc święta dwukrotnie¹².

Obie strony konfliktu były jednak bardzo zacięte w swoich poglądach. Mnich iroszkocki, Kolumban Młodszy w liście do papieża Grzegorza I zarzuca mu, iż ośmiesza się tylko nadal stosując system 19-letni, gdyż uczeni w Irlandii dawno go odrzucili¹³.

⁷ A. Miotk, „*Peregrinatio pro christi amore*” we wczesnym średniowieczu, *Studia Warmińskie*, T. 39 2002, s. 167.

⁸ Bede, *Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum* V 21 (Dalej HEGA). *Corpus of Electronic Texts*, udostępniono 09.03.2012.

⁹ Tamże.

¹⁰ D. Ó Croinin, *Irlandia średniowieczna*, Warszawa 2011, s. 257.

¹¹ J. Gąsowski, *Irlandia i Brytania w początkach średniowiecza w świetle badań archeologicznych*, Warszawa 1978, s. 63.

¹² S. Zabiegllick, *Historia Szkocji*, Warszawa 2000, s. 31.

¹³ Kolumban, *Listy*, I 4, [w:] *Żywot Kolumbana, Pisma Starochrześcijańskich pisarzy*, T. 60, oprac. J. Strzelczyk, Warszawa 1995.

Podobnie jak w przypadku tonsury celtyckiej, mnisi z Northumbrii zaprzestali stosowania komputu celtyckiego przez postanowienia synodu w Whitby. Z Historii Kościelnej Bedy Czcigodnego wynika także, iż Piktowie zaprzestali obliczania Wielkanocy celtyckim sposobem w roku 710¹⁴. Niewiele dłużej obliczano Paschę zgodnie z cyklem 84-letnim w pozostałych ośrodkach Kościoła iroszkockiego. Zgodnie z postanowieniami synodu w Birr zaprzestano go w 697 roku. Powszechnie uznaje się, iż ostatnia Wielkanoc zgodna z obrządkiem celtyckim miała miejsce na Ionie w 714 roku.

Następną istotną różnicą między Kościołami był wrodzony chrystocentryzm Iroszkotów, dzięki czemu istota krzyż była bliska ich mentalności. Był on drogą do samodoskonalenia, drabiną do nieba czy duchową transformacją. Z powodu, iż krzyże wykonane były z kamienia stały się symbolem trwałości i nieprzemijania. Ryszarda Bulas, badaczka zajmująca się sztuką celtycką, stwierdziła także, iż krzyże celtyckie nie miały odpowiednika na kontynencie, ani pod względem artystycznym, ani duchowym¹⁵.

W Kościele iroszkockim ukształtowała się, tzw. duchowość celtycka na którą składały się ascetyzm, wypełnianie duchem wspólnoty i kontakty z przyrodą¹⁶. Te ostatnie były o tyle istotne gdyż, jak twierdzą niektórzy badacze, przyroda była dla Iroszkotów na tyle ważna, iż mówić można o animizmie celtyckim¹⁷. O duchowości celtyckiej świadczy natomiast jedna z modlitw iryjskich:

Wzrastam dziś, Moc Boża prowadzi mnie,
Moc Boża krzepi mnie, Mądrość Boża prowadzi mnie,
Boże oko przewiduje dla mnie, Boskie ucho słyszy mnie,
Boskie słowa mówią do mnie, Boska ręka chroni mnie,
Boska droga przede mną, Boskie ramię chroni mnie,
Boski orszak prowadzi mnie¹⁸.

¹⁴ Bede, HEGA V 21.

¹⁵ R. Bulas, *Najstarsze sceny ukrzyżowania , na iryjskich stelach*, w: *Sympozja Kazimierskie poświęcone kulturze świata późnego antyku i wczesnego chrześcijaństwa*, pod red. B. Iwaszkiewicz-Wronikowska, Lublin 1998, s. 144–148.

¹⁶ B. Gierek, *Tradycja celtycka w życiu religijnym współczesnego społeczeństwa irlandzkiego*, Kraków 2002, s. 84.

¹⁷ R. Bulas, *Obrazy natury we wczesnośredniowiecznej poezji celtyckiej*, *Roczniki Humanistyczne*, t. 47, s. 50.

¹⁸ O. Davies T. O'Loughlin, *Celtic spirituality*, Edinburgh 2001, s. 119, „*I rise today: with the power of God to pilot me, god's strength to sustain me, God's wisdom to guide me,*

Kolejną odmiennością między Kościołami była niezwykła rola kobiet jaką mogły w nim odgrywać. Osoby takie jak święta Brygida czy święta Ita udowadniają, że kobiety w Irlandii wczesnośredniowiecznej bywały przełożonymi klasztorów (również męskich)¹⁹. Dochodziło także do sytuacji w których wychowywaniem przyszłych wielkich świętych zajmowały się przez przełożone klasztorów (święta Ita wychowała świętego Brendana z Clonfert) przypadki takie można by mnożyć, gdyż wiele było wtedy w Irlandii świętych kobiet, które często odgrywały znaczącą rolę w Kościele. Jak stwierdziła Ewa Bładowska dla monastycyzmu iryjskiego charakterystyczne były klasztory mieszane „*double-monasteries*”. Dla poszczególnych płci przeznaczone były oddzielne cele, ale nie było konieczności by cele mniszek i mnichów znajdowały się w innej części klasztoru. Kobiety i mężczyźni spotykali się w trakcie świąt, gdyż ośrodki takie posiadały wspólny kościół. W zgromadzeniach tych obowiązywała jedna reguła, a wszyscy mieszkający podlegali jurysdykcji tej samej osoby. Klasztory mieszane, jak pisała dalej E. Bładowska nie były wyłączną domeną kościoła iryjskiego, ale w społeczności celtyckiej były one łatwiejsze do zaakceptowania, ponieważ kobiety zajmowały wysoką pozycję, były dawniej druidkami, a przez to nauczycielkami dla obu płci²⁰.

Kościół powszechny przejął z obrządku celtyckiego dwa istotne elementy życia kościelnego, które z początku nie były akceptowane przez duchownych kontynentalnych. Jednym z nich były penitencjały, czyli księgi pokutne, w których zapisywano kary za grzechy²¹. Drugą taką różnicą była obowiązująca w kościele celtyckim spowiedź indywidualna²². Od początku chrześcijaństwa na Zielonej Wyspie jednym z zadań młodych mnichów było regularne wyznawanie swoich grzechów przed jednym z kapłanów wspólnoty²³.

God's eye to look ahead for me, God's ear to hear me, God's word to speak for me, God's hand to protect me, God's way before me, God's shield to defend me, God's host to deliver me”, tłum. Ł. Kosiński.

¹⁹ W. Falariski, *Podróże po Irlandii monastycznej*, Poznań 2006, s. 59.

²⁰ E. Bładowska, *Monastycyzm celtycki*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Studia Religiologica* 18 1987, s. 19.

²¹ C. H. Lawrence, *Monastycyzm średniowieczny*, Warszawa 2005, s. 73–74.

²² L. Milis, *Anielscy mnisi i ziemscy ludzie*, Kraków 2006, s. 118.

²³ E. Derdziuk, *Mnisi iroszkoccy, Święty Kolumban Młodszy — Ewangelizacja Europy*, Lublin 1997, s. 75.

Podstawową, jak się wydaje, różnicą między obrządkami była odmien-
na organizacja kościelna w duchu celtyckim. Kościół, który przyniósł ze sobą
święty Patryk, jak uważa się najczęściej, nie różnił się od tego na kontynencie.
Był to kościół episkopalny oparty na biskupstwach. Organizacja chrześcijańska
wprowadzonego przez Patryka polegała na zakładaniu biskupstw, które nosiły
nazwę *civites*. Pochodziła ona od *civitas*, gdyż poza Irlandią biskupstwa zakła-
dane były zawsze w środowiskach miejskich²⁴. W Irlandii miasta nie były zna-
ne, budowano więc grodziska²⁵. Patryk łączył bowiem biskupstwa z siedzibami
lokalnych władców. W VI wieku patrycjańska organizacja kościelna z setkami
świętych-biskupów powoli jednak zaczęła ustępować miejsca klasztorom²⁶. Takie
przejście, od episkopalnej struktury zarządzania, w stronę przejęcia inicjatywy
przez klasztory nazywana jest niekiedy „rewolucją monastyczną”²⁷. W Irlandii
narodziła się więc oryginalna forma organizacji kościelnej, w której przewagę
uzyskał element monastyczny²⁸. Patryk stworzył w Irlandii, znany mu z konty-
nentu, gallo-rzymski model organizacji biskupiej, która jednak nie mogła roz-
winąć się na „Zielonej Wyspie” z powodu braku społecznej bazy, jaką posia-
dała na kontynencie²⁹.

U Iroszkotów wyróżniano się trzy rodzaje męczeństwa chrześcijańskiego
na drodze do świętości, białe męczeństwo (*baanmartre*), zielone męczeństwo
(*glasmartre*) i czerwone męczeństwo (*dercmartre*). Białe oznaczało porzuce-
nie wszystkiego co ktoś kochał, cierpienie dla Boga w postaci licznych postów
i ograniczeń. Zielone męczeństwo dostępne było tym, którzy uwalniali się od
swych pragnień żyjąc w pokucie i skrusze. Czerwone cierpieli ci, którzy umarli
za wiarę. Białe męczeństwo miało więc oznaczać codzienne życie ascetyczne,
a zielone pokutowanie za grzechy w formie pielgrzymki³⁰. Czerwone męczeń-
stwo, aż do chwili najazdów Normkańskich z przełomu VIII i IX wieku nie było
dane iroszkockim zakonnikom. U Iroszkotów męczennikami mogli także zo-

²⁴ J. Gąsowski, *Irlandia i Brytania*, s. 53.

²⁵ Tamże.

²⁶ J. Gąsowski, *Irlandia i Brytania*, s. 55.

²⁷ E. Derdziuk, *Mnisi*, s. 38.

²⁸ J. Strzelczyk, *Święty Patryk*, w: *Apostolowie Europy*, Warszawa 1997, s. 71.

²⁹ C. H. Lawrence, *Monastycyzm*, s. 54.

³⁰ J. Strzelczyk, *Święty Kolumban Pisma, Jonasz z Bobbio Żywot Kolumbana*, Pisma Staro-
chrześcijańskich Pisarzy T.60, Warszawa 1995, s. 20–21.

stać ci, których krwi nie przelano. W kościele celtyckim zastąpić je mogło życie w zachowaniu czystości.

Bardzo rozpowszechnione był w kościele iroszkockim motyw „*peregrinatio pro christi amore*”, polegający na podróży-pielgrzymce w imię Jezusa. W ten sposób mnisi sami opuszczali ojczyznę by dawać świadectwo o Chrystusie³¹. W Irlandii *peregrinatio* rozumiane było dużo szerzej, niż w pozostałej części chrześcijańskiej Europy³². W ujęciu Iroszkotów „*peregrinatio*” oznaczało nie tylko opuszczenie kraj, lecz także podróż po samej Irlandii. Iryjczycy rozróżniali również oba pojęcia. Tych którzy podróżowali po wyspie określano „*ambue*”, a ci którzy opuścili Irlandię stawali się „*cu glas*”³³. Do jednej, jak i do drugiej grupy można było wstąpić z własnej woli bądź w wyniku popełnienia przestępstwa. Określenie „*cu glas*” tłumaczone, w dawnej Irlandii, jako szary wilk, bądź pies, oznaczało negatywne nastawienie ludzi do danej osoby³⁴. Szare psy (wilki) miały być stworzeniami, które nie mogły być kontrolowane przez ludzi³⁵. Z tego właśnie brało się wyobcowanie, tych których określano mianem „*cu glas*”³⁶. Zarówno, ktoś noszący miano „*cu glas*”, jak też „*ambue*”, był wyrzutkiem ze społeczeństwa i posiadał niski status, w Irlandii pogańskiej jak i wczesnochrześcijańskiej³⁷.

Dla Iroszkotów pielgrzymowanie stało się bardzo popularne, było ono ich drugą naturą³⁸. Z biegiem lat pielgrzymowanie stanowiło cel sam w sobie i nie miało większego podłoża religijnego³⁹. Przykładem wędrowki może być historia którą zapisano w anonimowej Kronice Anglosaskiej:

Trzech Iryjczyków przybyło do króla Alfreda w łodzi bez wiosel z Irlandii skąd wyrwali się ukradkiem ponieważ pragnęli dla miłości Boga

³¹ J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, Poznań 2003, s. 86.

³² J. Strzelczyk, *Społeczne aspekty iroszkockiej peregrinatio*, w: *Peregrinationes, Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, pod red. H. Manikowskiej i H. Zaremskiej, Warszawa 1995, s. 42.

³³ E. Derdziuk, *Mnisi*, s. 41.

³⁴ J. Strzelczyk, *Żegluga świętego Brendana opata*, Poznań 2003, s. 25.

³⁵ E. Derdziuk, *Mnisi*, s. 47.

³⁶ P. Brown, *The rise of Western Christendom: triumph and diversity*, Oxford 2003, s. 335.

³⁷ T. M. Charles-Edwards, *The social background of irish peregrinatio*, *Celtica*, vol. 11 1986, s. 52–53.

³⁸ E. Derdziuk, s. 44.

³⁹ Tamże.

być w stanie pielgrzymki, nie dbali zaś dokąd zmierzali. Ich łódź wykonana była ze skór i zabrali ze sobą jedzenie potrzebne na przeżycie siedmiu dni w podróży. Właśnie siódmego dnia podróży dopłynęli do Kornwalii, skąd udali się natychmiast do króla Alfreda. Nazywali się natomiast Dubslane, Macbethu i Maelinmum⁴⁰.

Mnisi iryjscy nie znali stałości miejsca, dlatego wielu zakonników pobierało nauki w kilku klasztorach. Ich cel stanowiło wygnanie, które było drogą do doskonałości. Iryjczycy byli peregrinusami czyli obcymi, nigdzie nie mogli czuć się jak w domu, za domem musieli tęsknić, odczuwając niebezpieczeństwo i głód⁴¹. Dlatego też mnisi iroszkoccy nie mogli przebywać dłużej w jednym miejscu i posiadali potrzebę ciągłego przemieszczania się⁴². Każdy, kto chciał być pielgrzymem musiał opuścić miejsce w którym był bezpieczny i chroniony wszelkimi prawami⁴³. Święty Patryk określany był często jako prawdziwy pielgrzym wielbiący Abrahama, a podobne opinie zachowały się także odnośnie innych świętych⁴⁴. To właśnie od początku działalności Patryka mówić możemy o pierwszej iroszkockiej „*peregrinatio*”⁴⁵. Głównym zadaniem tych misjonarzy było pozyskiwanie duszy dla Chrystusa przy każdej okazji⁴⁶.

W ramach iryjskiego życia klasztornego rozwinęła się znacząca działalność naukowa. Celtowie posiadali bogatą tradycję mówioną⁴⁷, dzięki której sztuka krasomówcza przetrwała wiele wieków po odejściu ostatnich druidów⁴⁸. Dla chrześcijaństwa przekaz ustny był niewystarczający, przez co przyjęto inne formy zachowania wiedzy.

⁴⁰ Cyt. za: J. Strzelczyk, *Żegluga świętego Brendana*, s. 29.

⁴¹ L. Milis, *Anielscy mnisi*, s. 164.

⁴² K. Hughes, *The changing theory and practice of Irish Pilgrimage*, *The Journal of Ecclesiastical History*, vol. 11 1960, s. 143.

⁴³ T. O’Loughlin, *Celtic theology, Humanity World and God in Early Irish Writings*, London New York 2000, s. 44.

⁴⁴ M. Maher, *Peregriantio pro christo, Pilgrimage in the Irish Tradition*, *Milltown Studies*, vol. 43 1999, s. 6.

⁴⁵ T. M. Charles-Edwards, *The social background*, s. 54.

⁴⁶ A. Miotk, „*Peregriantio*”, s. 167.

⁴⁷ O. Davies T. O’Loughlin, *Celtic spirituality*, s. 14.

⁴⁸ W Irlandii sztuka ta dzięki bardom przetrwała do XVII, do najazdu Cromwella, w Szkocji natomiast zanikła ona w wieku XVIII.

W kościele celtyckim duże znaczenie miała, szybko rozwijająca się, nauka. Już na długo przed nastaniem chrześcijaństwa w Irlandii, jej mieszkańcy cenieni byli za zdolności do nauki jak pisał Diodor Sycylijski, który po opisie ich przywar, zwrócił uwagę na ich uczoność „*Celtowie budzą strach swoim wyglądem, głosy mają gardłowe, wielce chrapliwe. W rozmowie niewielu słów używają, mówią zagadkami, najczęściej wskazując na przedmioty i każąc domyślać się, o co chodzi. Często przesadzają, chcąc się wywyższyć, a poniżyć innych. Skłonni do przechwałek i pogroźek przesadnie wyrażają swoje uczucia, są jednak bystrzy i mają wrodzoną zdolność do nauki*”⁴⁹. Dzięki tej uczoności Celtów w Irlandii powstawały liczne dzieła. Irlandczycy tworzyli, więc w tym czasie żywoty świętych, homilie, hymny, psalmy, modlitwy, czy też cykle opowieści zwane sagami. Charakterystyczne że Iroszkoci tworzyli poematy opiewające piękno przyrody, co w ówczesnej literaturze europejskiej należało do rzadkości⁵⁰. Ważne miejsce we wczesnym kościele celtyckim zajmowała symbolika ptaków jak też innych zwierząt, a wiele pozostałości po kościele celtyckim na kontynencie zostało wzbogaconych o elementy związane ze środowiskiem naturalnym⁵¹. W Kościele iroszkockim widać także silne związki z elementami przyrody nieożywionej, jak choćby z jeziorami, strumieniami, czy górami⁵². Wynika to zapewne z faktu silnych związków między kulturą celtycką a tymi elementami przyrody, nie dziwi więc fakt, że także kapłani chrześcijańscy przejęli te praktyki do własnych celów.

Powstanie monastycyzmu intelektualnego miało swoje znaczenie, gdyż Iryjczycy nie napotykali na terenie swej działalności ortodoksyjnych grup chrześcijańskich (chrześcijaństwo rzymskie było w tym kraju zbyt słabe), możliwe więc było stworzenie nowego nurtu, w duchu celtyckim, który był nastawiony społecznie⁵³.

Pomimo tych wszystkich różnic, wynikających zarówno z wyspiarskiego charakteru Irlandii, jak też naturalnych cech społeczeństw celtyckich, iroszkocka duchowość nie żyła w izolacji od chrześcijaństwa kontynentalnego, ale oba ob-

⁴⁹ B. Ó hEithir, *Historia Irlandii*, Warszawa 2001, s. 8–9.

⁵⁰ J. Gąsowski, *Irlandia i Brytania*, s. 69.

⁵¹ O. Davies T. O’Loughlin, *Celtic spirituality*, s. 13.

⁵² Tamże.

⁵³ J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie*, s. 85.

rządki łączył stały dialog⁵⁴. Powstał więc w tym czasie w Irlandii nowy kościół przesycony wątkami pogańskimi, o charakterystycznej monastycznej strukturze, która bardziej pasowała do społeczeństw celtyckich, niż system episkopalny.

Warto także podkreślić, iż w schemacie przechodzenia Irlandii z pogaństwa na chrześcijaństwo zajmowała jedna z grup druidycznych określana mianem filidów. Zdaniem C. Stancliffe „*fili*” oznaczać miało w dawnej Irlandii tych co wiedzieli, czyli po prostu proroków⁵⁵. Filidzi odrywali znaczącą rolę w czasach chrześcijańskich, gdyż potrafili zasymilować się z nową kulturą i stali się jej częścią⁵⁶. W początkach chrześcijaństwa w Irlandii to właśnie filidzi stanowili zapewne bazę ludzką dla duchowieństwa iroszkockiego. Trudno znaleźć podobne przejście kapłanów pogańskich do wspólnot zakonnych na innych terenach Zachodniej Europy we wczesnym średniowieczu. Jest to kolejny przykład różnicznym odmienności jakiej charakteryzował Kościół Irlandii od IV do VIII wieku w stosunku do reszty chrześcijańskiego świata. Zmiana wiary przez dawnych kapłanów, oraz przejęcie przez nich funkcji duchowych możliwe było dzięki silnej inspiracji Kościoła iroszkockiego, pogaństwem celtyckim.

Kościół iroszkocki niezwykle mocno zakorzeniony był w kulturze celtyckiej. Grzegorz Wielki, wysyłając Augustyna na misję do Brytanii, (była to co prawda misja do pogańskich Anglosasów ale sposób postępowania i cele jakie stawiali sobie chrystianizatorzy, w przypadku Irlandii, musiały być podobne) w jednym z listów papieskich

(—) nie powinno się burzyć świątyń pogańskich tego narodu, a tylko niszczyć znajdujące się tam bałwany; należy pokropić te świątynie wodą święconą, wstawić ołtarze, umieścić relikwie; bo jeśli świątynie te są dobrze zbudowane, trzeba je z miejsc kultu demonów zamienić na miejsce czci prawdziwego Boga, aby naród ów widząc, że nie burzy się jego świątyń, wyrzucił błąd z serca, a poznając i czcząc prawdziwego Boga z większym zaufaniem spieszył na miejsca do, których się przyzwyczaił. A ponieważ mają zwyczaj zabijać wiele wołów na ofiarę dla demonów, należy i to im zamienić na jakąś uroczystość, by na przykład w dzień poświęcenia kościoła albo w dzień śmierci świę-

⁵⁴ O. Davies T. O’Loughlin, *Celtic spirituality*, s. 60.

⁵⁵ C. Stancliffe, *Religion and society in Ireland*, w: *New Cambridge Medieval History*, v. 1 c. 500–700, ed. by P. Fouracre, Cambridge 2005, s. 398.

⁵⁶ R. Bulas, *Najstarsze sceny ukrzyżowania*, s. 104.

tych męczenników, których relikwie tam spoczywają, poczynili sobie z gałęzi drzew namioty koło tych kościołów przerobionych już ze świątyń i obchodzili uroczystość przy religijnych uroczystościach; i niech już zwierząt nie ofiarują diabłu, lecz niechaj i dla chwały Boga zabijają zwierzęta na pokarm dla siebie, i za nasycenie się dzięki składają Dawcy wszystkiego, aby przez to, że zezwała im się na pewne zewnętrzne uciechy, łatwiej mogli się godzić na radości wewnętrzne. Bo nie ulega wątpliwości, że jest rzeczą niemożliwą pozbawić umysły surowe wszystkiego od razu; ten bowiem, kto usiłuje wspiąć się na szczyt, wznosi się po stopniach krokami, nie zaś skokami⁵⁷.

Podobnie jak w przytoczonym fragmencie charakterystyczne są wpływy pogańskie w kościele iroszkockim, tak jak w przypadku działalności świętej Brygidy następczyni celtyckiej bogini Brigit, czy też Brendana z Clonfert, spadkobiercy mitologicznego bohatera Brana. W przypadkach tych widzimy bezpośrednio przejście symboliki pogańskiej przez chrześcijaństwo. Zdaje się także, iż często dawne ośrodki władzy druidów przemieniano w czasach chrześcijańskich na klasztory. Zgodnie z badaniami Christiny Harrington mogło być tak w przypadku ośrodka w Kildare. Inspiracja Kościoła iroszkockiego, wątkami znanymi dawnym Celtów jest więc niezaprzeczalna.

Silne zakorzenienie chrześcijaństwa na Zielonej Wyspie pogaństwem miało duże znaczenie w procesie kształtowania się różnic między obrządkami. Podział społeczny Irlandii, dał nam silny monastyczny system kościelny. Charakter działalności świętych iroszkockich przypomina natomiast często dzieje bohaterów mitologicznych. Hagiografowie mieli bowiem za zadanie utożsamić opowieści o świętych z toposami znanymi mieszkańcom dawnej Irlandii. Potrzeba podróży, oraz dawne celtyckie legendy opisujące liczne wędrówki, dały przyczynek do odbycia licznych pielgrzymek, które w żywotach świętych przyjęły formę „*peregrinatio pro christi amore*”.

Kościół iryjski nadal pozostaje jednym z ciekawszych zagadnień wczesnośredniowiecznego chrześcijaństwa. W Irlandii wykształcił się odrębny system kościelny oparty na klasztorach w którym duże znaczenie miało podłoże pogańskie. Inspiracje te miały swoje odbicie w licznych pielgrzymkach Iroszkotów, czy pozycji jaką uzyskały kobiety. Mnisi dawnej Irlandii odznaczyli się

⁵⁷ J. Strzelczyk, *Augustyn z Canterbury*, w: *Apostołowie Europy*, Warszawa 1997, s. 86–87.

niezwykłym poziomem nauki, a ich duchowość, poprzez działalność ruchów New Age, inspiruje do dziś.

Bibliografia

- Bede, *Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum* V 21 (Dalej HEGA). Corpus of Electronic Texts, udostępniono 09.03.2012
- Bładowska E., 1987, *Monastycyzm celtycki*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Studia Religioznawcza 18.
- Brown P., 2003, *The rise of Western Christendom: triumph and diversity*, Oxford.
- Bulas R., 1998, *Najstarsze sceny ukrzyżowania , na iryjskich stelach*, w: *Sympozja Kazimierskie poświęcone kulturze świata późnego antyku i wczesnego chrześcijaństwa*, pod red. B. Iwaszkiewicz-Wronikowska, Lublin.
- Charles-Edwards T.M., 1986, *The social background of irish peregrinatio*, *Celtica*, vol. 11.
- Davies O., O'Loughlin T., 2001, *Celtic spirituality*, Edinburgh.
- Derdziuk E., 1997, *Mniisi iroszkoccy, Święty Kolumban Młodszy — Ewangelizacja Europy*, Lublin.
- Falarski W., 2006, *Podróże po Irlandii monastycznej*, Poznań.
- Gąssowski J., 1978, *Irlandia i Brytania w początkach średniowiecza w świetle badań archeologicznych*, Warszawa.
- Gierek B., 2002, *Tradycja celtycka w życiu religijnym współczesnego społeczeństwa irlandzkiego*, Kraków.
- Herm G., 1977, *The Celts, People who came out of the Darkness*, New York.
- Hughes K., 1960, *The changing theory and practice of Irish Pilgrimage*, *The Journal of Ecclesiastical History*, vol. 11.
- Kłoczowski J., 2003, *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, Poznań.
- Lawrence C.H., 2005, *Monastycyzm średniowieczny*, Warszawa.
- Maher M., 1999, *Peregrinatio pro christo, Pilgrimage in the Irish Tradition*, *Milltown Studies*, vol. 43.
- McCarthy D., 2003, *On the shape of the insular tonsure*, *Celtica*, vol. 24.
- Milis L., 2006, *Anielscy mniisi i ziemscy ludzie*, Kraków.
- Miotk A., 2002, „*Peregrinatio pro christi amore*” we wczesnym średniowieczu, *Studia Warmińskie*, T. 39.
- O'Loughlin T., 2000, *Celtic theology, Humanity World and God in Early Irish Writings*, London New York.
- Ó Croinin D., 2011, *Irlandia średniowieczna*, Warszawa.
- Ó hEithir B., 2001, *Historia Irlandii*, Warszawa.
- Stancliffe C., 2005, *Religion and society in Ireland*, [w:] *New Cambridge Medieval History*, v. 1 c. 500–700, ed. by P. Fouracre, Cambridge.
- Strzelczyk J., 1997, *Apostołowie Europy*, Warszawa.
- Strzelczyk J., 1983, *Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy*, Warszawa.
- Strzelczyk J., 1995, *Spoleczne aspekty iroszkockiej peregrinatio*, w: *Peregrinationes, Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, pod red. H. Manikowskiej i H. Zaremskiej, Warszawa.

Strzelczyk J., 2003, *Żegluga świętego Brendana opata*, Poznań.

Zabiegllick S., 2000, *Historia Szkocji*, Warszawa.

Żywot Kolumbana, Pisma Starochrześcijańskich pisarzy, T. 60, oprac. J. Strzelczyk, Warszawa 1995.

O LOKALIZACJI ŚWIĄTYNI POGAŃSKIEJ W WOLINIE. HISTORIA PROBLEMU W BADANIACH HISTORYKÓW I ARCHEOLOGÓW (XX–XXI WIEK)

Przedmiotem referatu jest problem naukowych prób określenia lokalizacji świątyni pogańskiej w średniowiecznym Wolinie. Informacje na temat miejsca o charakterze kultowym w owym mieście znajdujemy w dwunastowiecznych żywotach¹ Ottona z Bambergu, biskupa stojącego na czele misji chrystianizacyjnej na Pomorzu Zachodnim w latach 1124–1125 i 1128. Kącina wspomniana jest przy opisie przebiegu wizyty Ottona w Wolinie. Działania misjonarza, po początkowych niepowodzeniach spowodowanych wrogą postawą miejscowej ludności, ostatecznie doprowadziły do przyjęcia chrztu przez mieszkańców.

Według narracji najstarszego z żywotów Ottona z Bambergu, którym jest *Vita Prieflingensis*, w Wolinie znajdowała się świątynia pogańska, w której przechowywana była włócznia Juliusza Cezara. Po nawróceniu, mieszkańcy miasta mieli oddać kącinę w ręce misjonarza, który w tym miejscu miał zbudować oratorium pod wezwaniem św. Wojciecha i św. Jerzego. W żywocie owe wydarzenia przedstawione są następująco: *nec mora continam unam, inter alia sacra deificam illam Iulii Cezaris, quam colebant, lanceam continentem, in manum episcopi tradiderunt. — oratorium ibi in honore beati Adalberti constitu-*

¹ S. Ottonis, *Episcopi Babenbergensis Vita Prieflingensis*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica, Series Nova*, t. VII, cz. 1, oprac. K. Liman, J. Wikarjak, Warszawa 1966 [dalej: VP]; *Ebonis Vita S. Ottonis Episcopi Babenbergensis*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica, Series Nova*, t. VII, cz. 2, oprac. K. Liman, J. Wikarjak, Warszawa 1969 [dalej: Ebon]; *Herbordi Dialogus de Vita S. Ottonis Episcopi Babenbergensis*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica, Series Nova*, t. VII, cz. 3, oprac. K. Liman, J. Wikarjak, Warszawa 1974 [dalej: Herbord].

*ens, beatum illi Georgium collegam ascivit*². Drugi z wolińskich kościołów, pod wezwaniem św. Michała, stanowiący późniejszą siedzibę biskupstwa, powstać miał poza miastem. W żywocie czytamy, iż: *pretera episcopus et aliam antepotram civitatis eiusdem in honore beati Michaelis archangeli construxit et consecravit ecclesiam*³. *Vita Prieflingensis* dostarcza nam ponadto informacji dotyczących lokalizacji świątyni pogańskiej w Wolinie, która znajdować się miała w miejscu ze wszystkich stron otoczonym bagnami, a prowadziła do niej tylko jedna sucha droga: *Nam ubi ea, quam diximus, continua sita erat, fluvius redundans paludem fecerater iam undique circumfluentibus aquis una tantum in parte per eam ponte porrecto fanum illud adiri poterat*⁴.

Wątkiem o istotnym, choć pobocznym dla głównych rozważań niniejszego referatu znaczeniu jest wspomniana wyżej włócznia Juliusza Cezara. W drugim z żywotów Ottona z Bambergu również znaleźć można nawiązanie do tej antycznej postaci. Mianowicie czytamy u Ebona, że w Wolinie wciąż otoczona była nie tylko włócznia, ale również kolumna poświęcona Cesarowi: *etiam lancea ipsius columpne mire magnitudinis ob memoriam eius infixta servabatur*⁵. Ponadto u Ebona, podobnie jak w *Vita Prieflingensis*, znajdujemy informację o tym, że w miejscu związanym do tej pory z obrządkami pogańskimi, powstał kościół⁶.

Podane wyżej informacje stały się punktem wyjścia dla badaczy zajmujących się problemem kultu przedchrześcijańskiego na Pomorzu, którzy na ich podstawie budowali hipotezy dotyczące wyglądu i lokalizacji świątyni pogań-

² VP, II, 16, s. 46–47. W żywotach pojawiają się rozbieżności dotyczące patronów kościołów. Według Ebona, patronami kościoła powstałego w miejscu kultu pogańskiego byli św. Wojciech i św. Wacław, a kościoła poza miastem św. Piotr. Ebon mianowicie stwierdził, że „*Apostolus itaque Pomeranorum duas illic ecclesias constituit, unam in civitate Iulin sub honore sanctorum Adalberti et Wenzlai, qui magne apud barbaros opinionis erant, in loco, ubi profani demoniorum ritus agi solebant, ut ubi spurca pridem comercia, Christi deinceps frequentarentur misteria; alteram extra civitatem in campo mire latitudinis et amenitatis in veneratione beatissimi apostolorum principis edificavit, illicque sedem episcopalem statuit*”, zob. Ebon, II, 15, s. 79. Herbord natomiast nie podał patronów kościołów, a wspominał jedynie o ich powstaniu: *Itaque duas illic basilicas fieri praecipiens, altaria tantum et sanctuaria consecravit, quia reliqua pars interim consurgebat, et perfectionem expectare longum erat ad alia festinanti*, zob. Herbord, II, 37, s. 135.

³ VP, II, 19, s. 48.

⁴ VP, II, 16, s. 46.

⁵ Ebon, III, 1, s. 92.

⁶ Zob. przypis nr 2.

skiej w Wolinie. Sposób traktowania informacji zawartych w żywotach Ottona przedstawić można na przykładzie pracy Aleksandra Brücknera, który stwierdził, że w łącinie wolińskiej przechowywana była włócznia należąca do jakiegoś lokalnego bóstwa, a obok niej znajdowała się kolumna o charakterze kultowym⁷. Abstrahując od odrzucenia przez A. Brücknera wątku Juliusza Cezara, można stwierdzić, że przyjął on metodę literalnego traktowania przekazu źródłowego i na tej podstawie zbudował narrację o wolińskiej świątyni. Taki sposób interpretacji wiadomości zawartych w żywotach Ottona dominował w pracach późniejszych badaczy, którzy jako „pewnik” przyjmowali informacje o lokalizacji świątyni, a więc jej usytuowanie w zabagnionym miejscu. Dodatkowe informacje o włóczni i kolumnie Cezara traktowali z mniejszym lub większym sceptycyzmem.

Znaczny wpływ na rozwój badań nad omawianą kwestią miały prace archeologiczne w Wolinie, zapoczątkowane jeszcze w XIX wieku i kontynuowane w latach trzydziestych XX wieku⁸. Polskie badania archeologiczne rozpoczęto w latach pięćdziesiątych pod kierunkiem Władysława Filipowiaka, a jednym z elementów prowadzonych badań był problem lokalizacji miejsca kultowego pogańskich mieszkańców Wolina.

W. Filipowiak, przedstawiając hipotezy dotyczące miejsca możliwej lokalizacji łącin wolińskiej, powoływał się na informacje zaczerpnięte z żywotów Ottona. Jak sam stwierdził „na podstawie odtworzonej topografii terenu oraz badań prowadzonych w południowej części miasta i wiadomości zanotowanych u jednego z autorów żywotów św. Ottona próbowano zlokalizować świątynię pogańską, zwaną wówczas łąciną”⁹. Schemat, według którego prowadzono badania, można więc określić następująco: punktem wyjścia były przyjmowane dosłownie informacje zaczerpnięte z żywotów Ottona, do których starano się dopasować odpowiednie miejsce na obszarze Wolina. Miejsce takie zostało przez W. Filipowiaka odnalezione w południowej części miasta, tuż za średniowiecz-

⁷ A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i oprac. Stanisław Urbańczyk, Warszawa 1985, s. 202–203.

⁸ Badania R. Virchowa od 1872. W roku 1932 badania prowadzili C. Schuchhardt, W. Unverzagt, O. Kunkel, a w latach 1934–1939 O. Kunkel i K. A. Wilde, zob. W. Filipowiak, *Wolinianie. Studium osadnicze*. Część 1. *Materiały*, Szczecin 1962, s. 302.

⁹ W. Filipowiak, *Wolin w świetle wykopalisk*, [w:] *Szczecin i Wolin we wczesnym średniowieczu*, pod red. W. Brodzkiego, Wrocław 1954, s. 46.

nymi obwarowaniami, wokół którego znajdować się miało rozległe bagno¹⁰. Taką lokalizację podał ów autor w szeregu swoich prac¹¹, a na potwierdzenie swoich tez przywoływał materiał archeologiczny odnaleziony w miejscu rzekomej lokalizacji świątyni, co pozwoliło również na datowanie świątyni na X–XII wiek¹².

Na tezy formułowane przez W. Filipowiaka powoływali się również inni badacze zajmujący się omawianym problemem. Jako przykładowe podać można prace Lecha Leciejewicza czy Włodzimierza Szafrąńskiego. Drugi z wymienionych badaczy, poza odwołaniem do badań archeologicznych W. Filipowiaka, zauważył analogię między świątynią wolińską innymi świątyniami pomorskimi oraz zwrócił uwagę na włócznie w niej przechowywaną oraz słup obok, będący według niego symbolem płodności¹³.

L. Leciejewicz natomiast na podstawie badań W. Filipowiaka dotyczących datacji świątyni, zwrócił uwagę na jej wtórny charakter w stosunku do rozwoju osady wolińskiej, której początki datować możemy na IX wiek¹⁴. Jednocześnie przywołał ów autor kolejną koncepcję W. Filipowiaka, która zakładała istnienie w Wolinie innego miejsca kultu, wcześniejszego od kąciny wzmiankowanej z żywotach Ottona, a położonego w samym centrum osady, na wzgórzu¹⁵. Dodatkowo stwierdził autor, że w świątyni z czasów misji Ottona znajdowała się włócznia wbita w słup¹⁶. Mamy więc w tym przypadku przykład kompilacji dwóch żywotów Ottona oraz uwzględnienie możliwości występowania w Wolinie kilku miejsc związanych z funkcją kultową.

¹⁰ Tamże, s. 46.

¹¹ Przykładowo: W. Filipowiak, *Wolin — największe miasto słowiańszczyzny zachodniej*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza. Pomorze średniowieczne*, red. G. Labuda, Warszawa 1958, s. 68; tenże, *Wolinianie. Studium osadnicze*. Część 1. *Materiały*, Szczecin 1962, s. 308–310.

¹² Tamże, s. 309.

¹³ W. Szafrąński, *Prahistoria religii na ziemiach polskich*, Wrocław 1987, s. 364–367.

¹⁴ L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław 1962, s. 313; por. tenże, *Kształtowanie się pierwszych miast u Słowian nadbałtyckich*, [w:] *Opera Selecta. Z dziejów kultury średniowiecznej Polski i Europy*, red. M. Rębkowski i S. Moździoch, Wrocław 2006, s. 188.

¹⁵ L. Leciejewicz, *Spółczesność i kultura miast pomorskich w XI–XII wieku*, [w:] *Miasto Zachodniosłowiańskie w XI–XII wieku. Społeczność — kultura*, red. L. Leciejewicz, Wrocław 1991, s. 212.

¹⁶ Tamże.

Podsumowaniem tego typu analiz może być praca Leszka P. Słupeckiego, w której dokonał autor zestawienia pomysłów na możliwe miejsca usytuowania świątyni, czy też raczej świątyń wolińskich. L. Słupecki powołał się na dotychczasowe badania W. Filipowiaka i przedstawił jego dwie koncepcje lokalizacji miejsc kultowych w Wolinie, a więc kącinę z czasów misji Ottona z Bambergu oraz wcześniejszą świątynię, znaną przez W. Filipowiaka w centrum osady nad Dziwną, datowaną na X wiek. W miejscu tym miał wznosić się okazały budynek ze stajnią dla konia służącego do wróżb, a całość odgradzona była płotem od reszty osady¹⁷. L. Słupecki przyjął więc ustalenia W. Filipowiaka odnośnie istnienia dwóch świątyń w Wolinie (starszej w centrum i młodszej w południowej części osady, w której lokalizuje również świątę włóczni), a ponadto wskazał możliwość funkcjonowania miejsca kultu na otwartej przestrzeni, łącząc je ze wzmiankowaną w żywotach Ottona kolumną Juliusza Cezara¹⁸.

Problem włóczni, czy też samego jej grotu osadzonego na słupie znajdującym się wewnątrz lub obok świątyni poruszyli również Teresa i Ryszard Kiersnowscy, którzy podobnie jak wspomniany wyżej A. Brückner, odrzucili jednoznacznie wątek cezariański, a włócznię i kolumnę przypisali lokalnym bóstwom¹⁹. Takiej interpretacji przeciwstawił się Aleksander Gieysztor, który podążając tropem żywotów Ottona, włócznię razem z kolumną przypisał Juliuszowi Cezarowi²⁰.

Można więc zauważyć, że wszystkie wymienione wyżej publikacje oscylują wokół dwóch głównych wątków, a mianowicie po pierwsze miejsca lokalizacji świątyni, podawanego na podstawie ustaleń W. Filipowiaka, a po drugie jej wyposażenia, czyli kultowej włóczni i kolumny. Przejdźmy teraz do drugiego nurtu badań, który skupia się nie tylko na próbie osadzenia świątyni w przestrzeni topograficznej Wolina, ale również na analizie żywotów pod kątem zawartych w nich treści ideowych i symbolicznych.

Takie spojrzenie zaprezentował na przykład Karol Modzelewski, który wspomnianą w żywotach Ottona wolińską kolumnę zinterpretował jako szeroko rozpowszechniony wśród pogan kult włóczni lub kolumn, które stanowić miały podporę ładu społecznego i istniejącego świata, wyznaczając element sa-

¹⁷ L. P. Słupecki, *Slavonic Pagan Sanctuaries*, Warszawa 1994, s. 87–89.

¹⁸ Tamże, s. 85.

¹⁹ T. Kiersnowska, R. Kiersnowski, *Życie codzienne na Pomorzu wczesnośredniowiecznym*, Warszawa 1970, s. 172.

²⁰ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1986, s. 124.

crum i porządkując postrzeganie świata, a ich utrata mogłaby — według światopoglądu pogan — przynieść załamanie istniejącego porządku²¹.

Próby interpretacji znaczenia włóczni Juliusza Cezara, która znajdować się miała w kącinie wolińskiej, podjął się na przykład Andrzej Kuczkowski. Zwrócił on uwagę na centralne położenie włóczni, która powiązana z legendarnym założycielem miasta miała stanowić symbol poczucia bezpieczeństwa i gwarancję ładu społecznego. Widzimy tutaj analogię z koncepcją K. Modzelewskiego odnośnie wspomnianej wyżej kolumny, a te dwa elementy często są łączone przez badaczy w analizach. Ponadto wysunął autor trudną do zweryfikowania hipotezę o wykorzystywaniu wolińskiej włóczni do sakralnego wyboru władcy²², jednakże brak jakichkolwiek informacji na ten temat w źródłach nie pozwala na ustosunkowanie się do tej kwestii.

Kolejnym problemem, który stał się przedmiotem refleksji badaczy, jest zaważalna w narracji żywotów kontynuacja miejsca kultu, przy jednoczesnym zastąpieniu jednej religii przez inną. Zwrócił na to uwagę Marian Rębkowski²³ oraz wspomniany już wyżej K. Modzelewski. Badacze ci podkreślają znaczenie, jakie dla społeczności lokalnej miało osadzenie nowej świątyni w miejscu dotychczasowego kultu. Z jednej strony był to symbol zniszczenia pogaństwa, ale jednocześnie stanowił kontynuację tradycyjnej lokalnej strefy sacrum²⁴.

Stanisław Rosik, przedstawiając wiele propozycji interpretacji przekazów dotyczących misji chrystianizacyjnej w Wolinie, zwrócił uwagę m.in. na symbolikę włóczni, która przejawia się zarówno jako atrybut władcy (odwołanie do włóczni św. Maurycego), ale ponadto przywołuje aspekt militarny, obecny w Wolinie również za sprawą patronów kościoła powstałego w miejscu dawnej kąciny, czyli św. Jerzego i św. Wojciecha, których łączyć można z militarysty-

²¹ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 456.

²² A. Kuczkowski, *Wolińska włócznia Juliusza Cezara — próba interpretacji*, [w:] *Kultura ludów Morza Bałtyckiego*. Tom 1. *Starożytność i średniowiecze*, red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, Toruń 2008, s. 420–421.

²³ M. Rębkowski, *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego. Studium archeologiczne*, Szczecin 2007, s. 30.

²⁴ K. Modzelewski, *Pogańskie sacrum w ustroju i topografii najstarszych miast słowiańskich*, [w:] *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. A. Bartoszewicz, G. Myśliwski, J. Pysiak, P. Żmudzki, Warszawa 2010, s. 155.

ką²⁵. W ten sposób dokonano się zastąpienie pogaństwa chrześcijaństwem, ale zachowane zostały atrybuty lokalnego kultu. Przedmiotem refleksji tegoż autora stała się również, wspomniana już wcześniej, niekonsekwencja występująca u autorów żywotów przy wskazaniu patronów kościołów powstałych w Wolinie i związane z tym treści ideowe. W toku swojej analizy S. Rosik stwierdza, że z jednej strony wezwania podane przez dwóch pierwszych żywociarzy (św. Wojciech i św. Jerzy/św. Waclaw) oraz podniesienie rangi kościoła św. Michała poprzez umiejscowienie tam planowanej siedziby biskupstwa, w połączeniu z antyczo — rzymskim wątkiem związanym z Juliuszem Cezarem, a z drugiej strony dowartościowanie przez Herborda św. Wojciecha jako patrona całego Wolina, wskazuje na przyjęcie przez nich opozycyjnych pozycji w sporze o zwierzchnictwo nad biskupstwem pomorskim²⁶. Przedmiotem badań w tym przypadku jest więc nie tyle sama kącina, co treści ideowe zawarte w opisach tego miejsca w żywotach Ottona, które często są od siebie diametralnie różne, czego konsekwencją jest niemożliwość łączenia tych przekazów w jeden spójny obraz.

Do omówienia pozostał jeszcze jeden wątek niezbędny przy analizie problemu kąciny wolińskiej. W tym miejscu konieczny jest powrót „do źródeł”, a więc przedstawienie treści z żywotów, które nierzadko pomijane były przez badaczy. Z kącina wiąże się bowiem opis cudu, który miał dokonać się za sprawą Ottona. Po przyjęciu chrześcijaństwa przez Wolinian, bagno otaczające świątynię miało w cudowny sposób osuszyć się, co autor żywota tłumaczy jako boską ingerencję: *Quod, ibi in potestatem episcopi conversa ad Dominum gentilitate concessit, ita subito arefactus est locus, ut omnes, qui aderant, mirarentur, quum quidem certissime a Domino factum fuisse constaret, quod nullo certe humano ingenio tam brevi temporis spacio fieri potuisset*²⁷. W świetle narracji o barbarzyńcach, bagno wydaje się być domeną pogańskich bóstw²⁸. W taki kontekst doskonale wpisuje się wolińska świątynia pogańska, położona pośród bagien. Interpretacja wspomnianego cudu opisanego w *Vita Prieflingensis* wydaje się być jasna: w wyniku nawrócenia zniszczony został obszar podlegający władzy bóstw pogańskich. Świątynia przeszła w ręce chrześcijańskiego biskupa, w konsekwen-

²⁵ S. Rosik, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010, s. 309.

²⁶ Tamże, s. 311, przyp. 1334.

²⁷ VP, II, 16, s. 46–47.

²⁸ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, s. 24.

cji czego bagno, stanowiące symbol pogaństwa, zniknęło. Opis cudownego zjawiska doskonale wpisuje się więc w pragmatykę hagiograficznego przekazu.

W konkluzji można więc stwierdzić, że uwaga części badaczy zajmujących się przedchrześcijańskim Wolinem skupiła się na próbie usytuowania kąciny w przestrzeni miejskiej. Wykorzystane do tego celu zostały badania archeologiczne w połączeniu z informacjami dostarczonymi przez żywoty Ottona z Bambergu. Oczywiście zaprezentowane publikacje są jedynie wycinkiem z niezwykle bogatej literatury przedmiotu, jednakże ilustrują główne tezy w niej występujące. Zauważyć też należy odmienny nurt badań, których autorzy podejmują interpretację wspomnianych wyżej narracji w kontekście zawartych w nich treści ideowych i symbolicznych. Zastosowany w tej literaturze katalog pytań w odniesieniu do przekazów źródłowych, poszerza tym samym pole analizy o obszary często pomijane we wcześniejszych badaniach.

W wyniku zmiany sposobu traktowania przekazów źródłowych i rozszerzenia katalogu stawianych im pytań, przedmiotem badań stał się nie tylko problem lokalizacji kąciny i jej ewentualnego wyposażenia, ale również sposób tworzenia literackiego obrazu przebiegu misji pomorskich przez autorów żywotów Ottona z Bambergu. W ten sposób refleksją naukową objęta została ideologiczna warstwa narracji, a uwaga badaczy skupiła się również na motywach wprowadzenia przez autorów żywotów bamberskiego misjonarza poszczególnych elementów świata przedstawionego i konsekwencjach tego zarówno dla pragmatycznej wymowy źródła, jak i późniejszej recepcji tegoż w historiografii.

Bibliografia

Źródła

- Ebonis Vita S. Ottonis Episcopi Babenbergensis, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, Series Nova, t. VII, cz. 2, oprac. Kazimierz Liman, Jan Wikarjak, Warszawa 1969.
- Herbordi Dialogus de Vita S. Ottonis Episcopi Babenbergensis, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, Series Nova, t. VII, cz. 3, oprac. Kazimierz Liman, Jan Wikarjak, Warszawa 1974.
- S. Ottonis Episcopi Babenbergensis Vita Prieflingensis, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, Series Nova, t. VII, cz. 1, oprac. Kazimierz Liman, Jan Wikarjak, Warszawa 1966.

Literatura

- Brückner A., 1985, *Mitologia słowiańska i polska*, PWN, Warszawa.
- Filipowiak W., 1954, *Wolin w świetle wykopalisk*, [w:] *Szczecin i Wolin we wczesnym średniowieczu*, red. W. Brodzki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 45–64.

- Filipowiak W., 1958, *Wolin — największe miasto słowiańszczyzny zachodniej*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza. Pomorze średniowieczne*, red. G. Labuda, Książka i Wiedza, Warszawa, s. 36–72.
- Filipowiak W., 1962, *Wolinianie. Studium osadnicze*. Część 1. *Materiały*, PWN, Szczecin.
- Filipowiak W., 1972, *Z badań nad początkami miasta Wolin*, *Przegląd Zachodniopomorski*, t. 16, z. 2, s. 5–19.
- Gieysztor A., 1986, *Mitologia Słowian*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- Kiersnowska T., Kiersnowski R., 1970, *Życie codzienne na Pomorzu wczesnośredniowiecznym*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Kiersnowski R., 1954, *Wolin i Szczecin jako główne ośrodki Pomorza Zachodniego we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Szczecin i Wolin we wczesnym średniowieczu*, red. W. Brodzki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 5–30.
- Kuczowski A., 2008, *Wolińska włócznia Juliusza Cezara — próba interpretacji*, [w:] *Kultura ludów Morza Bałtyckiego*. Tom 1. *Starożytność i średniowiecze*, red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 408–421.
- Leciejewicz L., 1962, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Leciejewicz L., 1991, *Spoleczeństwo i kultura miast pomorskich w XI–XII wieku*, [w:] *Miasto Zachodniosłowiańskie w XI–XII wieku. Spoleczeństwo — kultura*, red. L. Leciejewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 205–224.
- Leciejewicz L., 2006, *Kształtowanie się pierwszych miast u Słowian nadbałtyckich*, [w:] *Opera Selecta. Z dziejów kultury średniowiecznej Polski i Europy*, red. M. Rębkowski, S. Moździoch, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Wrocław, s. 173–201.
- Liman K., 1958, *Stan badań nad żywotami świętego Ottona z Bambergu*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 3, 1958, s. 23–47.
- Modzelewski K., 2004, *Barbarzyńska Europa*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa.
- Modzelewski K., 2010, *Pogańskie sacrum w ustroju i topografii najstarszych miast słowiańskich*, [w:] *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. A. Bartoszewicz, G. Myśliwski, J. Pysiak, P. Żmudzki, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 144–162.
- Rębkowski M., 2007, *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego. Studium archeologiczne*, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Szczecin.
- Rosik S., 2010, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław.
- Stanisławski B., 2009/2010, *Budownictwo wczesnośredniowiecznego Wolina — próba reinterpretacji*, *Materiały Zachodniopomorskie*. Nowa Seria, t. 6/7, z. 1, s. 223–268.
- Słupecki L.P., 1994, *Slavonic Pagan Sanctuaries*, Institute of Archeology and Ethnology. Polish Academy of Sciences, Warszawa.
- Strzelczyk J., 1997, *Apostołowie Europy*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Szafranski W., 1987, *Prahistoria religii na ziemiach polskich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

ECONOMICAL ASPECTS OF THE EMERGENCE OF THE EARLY MEDIEVAL CENTRAL-EUROPEAN STATE

The following thoughts come from my recent research and it is rather a sketch of a topic, which I'd like to complete in a future time with a large amount of specific material. Although my work will probably raise more questions than it will answer, I think that the basic thought is so clear that it is worth publishing as a study introducing further research.

The basic problem every beginning scholar in the field of the European Medieval history has to cope with, is — except his own insufficient knowledge of Latin language — the knowledge, that the amount of written sources, being the main subject of historical work, is very limited and the scientist could hardly hope, that their work could rely on a „walk” around the archives, where they find a source which has not been discovered or examined before, critically examine it and write some studies about the topic. We can say, that this phase of research is for the topic of early Medieval gone for several decades already. The possibility of finding any artefact concerning written information is improbable for a modern medievalist.

If our young scientist comes through this phase of their studies without rejecting their formerly beloved field of interest, they mostly start to discover complicated but essential ways of modern research. First of all they will open their mind for the other sciences. From the historian of Middle Ages they become the real medievalist who is not afraid to work with material sources, who is aware of archeology, numismatics, or history of arts. Then they probably will try to find a new way of interpretation of the previously examined sources. That brings them very often to a cloudy disputation concerning some popular topics: In Bohemia they probably start to reconsider the date of origin of the legend written by so called „Kristián”; in Poland they propose their own interpretation of the

Gniezno meeting in 1000AD, in Hungary they try to change the chronology of establishing the first bishoprics of the state. At best they must find a really alternative way to interpret the information that might be found in our sources. This way — in combination with the previously mentioned interdisciplinary approach — is something I consider the best and I want to follow it.

The emergence of a state in the Central Europe is not an unexplored topic. It is rather crucial for many national historiographies¹ and a very often „backyard” for scholars from other regions outside the Central Europe. Nevertheless I think that certain aspects and circumstances of this epoch are still beyond the interest and by examining them we may still find some important consequences, that could move our historical knowledge forward.

We are considering the 10th Century. It is the time when the Central Europe underwent a turbulent but in my opinion the most important historical change from the time the first Slavs came up to these days. The big cultural change brought a very new life model to this region, which we can still find current. The cultural history connected with this vast change, demonstrated as the switch of spiritual worldview of the elite, are thoroughly examined, and the published literature is very rich.²

Very little space is in this sense dedicated to today’s maybe oversized aspect of human existence — the economy. Still — it is the time of flourishing international commerce.³ It is a period, when we are basically informed about the hi-

¹ Every list of „important,” works in this matter would be incomplete and easily questionable. I could only call the attention to the latest works of Dušan Třeštík, Petr Sommer and Jiří Sláma in Bohemia, Gerard Labuda, Jerzy Strzelczyk or Przemysław Urbańczyk in Poland and Gyula Kristó, László Veszprémy and György Györffy in Hungary. Bearing in mind that these names are only the most notorious of all.

² The brief overview is given in H. Samsonowicz, „*Długi wiek X*”: *Z dziejów powstawania Europy*, Poznań 2002. Interesting volume for this topic in English is also N. Berend (ed.), *Christianization and the rise of Christian monarchy*, Cambridge 2007, where most of the topic concerns the 10th Century issues. Similarly the often used synthesis is the work A. Wieczorek, H.-M. Hinz (eds.), *Europas Mitte um 1000: Beiträge zur Geschichte, Kunst und Archäologie I a II*, Stuttgart 2000, which is unfortunately in some ways slowly getting a little obsolete.

³ We can follow some works examining the international commerce, in Czech it is P. Charvát, *Dálkový obchod v raně středověké Evropě*, Brno 1998. But there are very few attempts to find the straight connection between the commerce and the emergence of a state. Some of them already discussed the connection between the commerce and politics, but only in particular aspects (e. g. P. Charvát, *Václav, kníže Čechů*, Praha 2011, p. 121–4).

story of nations in the Central Europe very often thanks to the sources of economic nature. I am mentioning the reports of foreign merchants, referring to the economic aspects of country, rather omitting the religious or political life or the life stories of rulers.⁴ They give us a very different picture which is focused on the commodity circle and from time to time also on military aspects. In the same way we find first silver coins to appear here and not only of an imported, but also of a domestic mintage.⁵ The first of them can be surely dated at least to the second half of the tenth century in Bohemia. We can follow the economic aspects so far, that we found them even in hagiographical texts — the topics of St Václav and St Vojtěch contain the motives of a slave-trade and try to cope with this phenomenon from a church point of view.⁶

Particular economic aspects have, of course, already been discussed, but in my opinion in the historical discourse they rather stand behind the cultural constructions, examining the spiritual or political nature of the rulers' power, examining structure of the governing class or the conservative dealing the situation of major politics. It is rather strange, but more and more I regain the feeling that the economy of the emergence of the Central European Christian states deserves its emancipation, however exaggerated the economic views are today.

For a basic example there is one old story: In 1936 in the vicinity of the city Poděbrady in Bohemia the interesting finding has been unearthed — a small clay pot containing almost 1400 coins, mostly Czech denars from different mints

⁴ For the most popular source follow e. g. P. Charvát, J. Prosecký (eds.), *Ibrahim ibn Ya'qub at-Turtushi: Christianity, Islam and Judaism Meet in East-Central Europe (c. 800–1300 AD)*, Praha 1996.

⁵ For czech denars lately see Z. Petráň, *České mincovnictví 10. století* [in:] *České země v raném středověku*, ed. by P. Sommer, Praha 2006, p. 161–174. The polish case could be followed in S. Suchodolski, *Numizmatyka średniowieczna*, Warszawa 2012, p. 275–286. The hungarian one e. g. G. Györfly, *István király és műve*, Budapest 1983, p. 335–347.

⁶ For St Václav see *Kristiánova legenda (Vita et passio sancti Wenceslai et sancte Ludmille ave eius)*, ed. by J. Ludvíkovský, Praha 1978, p. 68–69. For St Vojtěch *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita prior* [w:] *Monumenta Poloniae Historica series nova*, Tomus IV, Fasc. 1, ed. by J. Karwasińska, Warszawa 1962, p. 18, 57, 76; and *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita altera auctore Brunone Querfurtensi* [w:] *Monumenta Poloniae Historica series nova*, Tomus IV, Fasc. 2, ed. by J. Karwasińska, Warszawa 1969, p. 12, 51 respectively.

with a small mixture of Bavarian ones.⁷ We can of course ask many questions for which we will never find a convincing answer. How did these coins come to this place? By whom they were deposited? Why? What was the original intention of the owner of these coins? Why did not they collect them back at the end?

Yet I still think that a certain number of questions could be somehow answered. First of all considering the number of coins and their careful depositing we can almost for sure rule out the random deposition — the loss. These coins possibly came to their place with the knowledge/with the intention of their owner, after careful consideration. The deposition of these coins, that in some point of view were more secure here than in the common life situation of their owner, is somehow usual thing and in the times of insecure financial operations, which we may slowly get in again, probably common.

Secondly we must realize, where the treasure was buried. In general geographical sense we may find it somewhere on the line connecting Prague and the East Bohemian domain of the Slavnikides family. However we understand the position of the house of Slavník and his sons, we may quite surely say, that it was a very important community, whose sovereignty was demonstrated with minting their own coins, that we may also find in the treasure pot, though the importance of their position and the minting itself were rather overestimated.⁸ But Slavník was surely an important person in the early Přemyslid state and the location of his domain on the part of the international trading route between Prague and Cracow, that in the period of Hungarian raids became one of the most important between East and West Europe,⁹ was the result or rather the cause of its importance and economic significance. The treasure found its place on the branch line of this „highway,“. It was placed in such a distance from an important trading centre in Prague, that we may easily call operative: In a very acceptable period of several days silver was accessible from any business operation.

From the local geography we may pay attention to the fact, that in the time of not particularly dangerous era and consolidated situation of the ending 10th

⁷ P. Radoměřský, *Studie o počátcích českého mincovnictví I: Nález českých denárů z 10. st. v Poděbradech*, „Numismatický sborník ČSAV“, issue 9, 1966, p. 11–94.

⁸ Last and quite accepted study — M. Lutovský, Z. Petráň, *Slavnikovci, mýtus českého dějepisectví*, Praha 2004, with a wide chapters concerning the mintage.

⁹ One of the latest studies J. Steinhübel, *Praha, Krakov a Olomouc — tři hrady a tři části říše českých Boleslavov* [in:] *Proměna středověčodní Evropy raného a vrcholného středověku*, ed. by M. Wihoda, L. Reitinger et al., Brno 2010, p. 61nn.

century the owner of silver used a rather unusual and distant place for depositing the coins. It may be a very important piece of information for a general identification of the treasure owner.

Let us also consider the amount of money put in the pot. Almost 1400 denars were not some sort of children's savings hidden at some tree in the forest for a more adventurous feeling of it. These coins were minted for the purpose of the international merchandising and their value was just too high for usual exchange. The estimation may differ, but we could say that the person disposing with such an amount of money could for some time (even 1 month?)¹⁰ hire for example a group of armed and fully-equipped warriors of the same number as was the number of denars in the pot. Of course for this single use it would be a silly venture, but it shows us the welfare of the treasure owner.

The aggregate picture painted with this rough but in my opinion solid speculation over the destiny of this treasure makes us ask one important question — who is this individual, that is in a possession of such a considerable amount of silver (and we may assume it was not all of his property) and hides them not far but still outside the usual protected areas?

Though many researchers stated that larger amount of money could be attributed only to a ruling warrior/nobility class,¹¹ we could still think otherwise. We could easily doubt that all of the treasures found could be a property of someone of the military elite, for their members would probably seek for the safety place for their coins in some treasury of their home settlement. And we must assume, that such a man would be a person really wealthy, almost certainly a close dependant or a member of the duke family. Even though there could be some specific cases where such an amount of money would be part of military loot or theft from some „ducal treasury”, still it would be a rare case. And we could find not only one treasure of such kind. Another possibility would be a member of church. Also here he would be a considerably rich cleric and not very confident in a protection that the church estates enjoyed as untouchable properties.

¹⁰ Conf. S. Suchodolski, *Numizmatyka*, p. 140 or P. Radoměský, *Studie*, p. 86. Generally the information given by Ibrahim ibn Jakub is not doubted.

¹¹ Conf. the general tone of Radoměský's paper (footnote 7). The whole article is permeated by the assumption, that the ruling „feudal,” class is the only member of society that could amass these amounts of money.

From this „Ockham’s razor,, consideration we may assume that it was rather a rich merchant. He would very often find his place around this commercial route and minding there his own business. It would be also the explanation of the amount of money we can see here. And we could also say, that he was not probably of the highest merchant class — such as would possibly also enjoy the protection of official settlements guarded by a duke. The second reason why we could say this is the small amount of foreign coins, that would otherwise characterize a businessman with wider contacts. Silver comes from a local mint and the storing place at the vicinity won’t be a good option for person expecting a longer absence caused by an international business.

In the light of the previously mentioned considerations I may, in my opinion, quite certainly say that the person, who buried the treasure, was with the highest probability a merchant of some kind of „upper middle,, class residing in Prague or in its general vicinity. The person with an indubitable link to the international trade route crossing this place in a section between Prague and Cracow, or rather Prague and Libice.

If we take into account the number of coins this individual could deposit, it is interesting to realize how high the turnovers of the most successful merchants operating on this trade route might be.¹² Briefly speaking, we can have an impression, that the one of the richest of these businesses would involve amounts of money that were involved in the funding of military etinues of the dukes of those times. In bombastic words — such an elite could equal the stateheads of those times. Of course we cannot assume that this merchant would really hire a group of warriors and start to conquer the castles and found his own state, but — isn’t it the first known state in the Central Europe — the tribal union of Samo — that was governed by a person of a merchant origin?¹³

„Coming back to Earth,, we can still state one thing: The inevitably foreseeable class of people, in their numbers possibly equal to the military or religious elite of the country, with a possession of significant property is moving through the history. Without leaving us any local name we could connect with them.

¹² And the amounts of money are not the only evidence. The prices paid for the goods exported from ancient „North,, to the Arabic or Jewish trade points and the necessity to pay the equivalents of the goods in foreign markets are also a good thing for a better reflection.

¹³ Last monography M. Lutovský, N. Profantová, *Sámova říše*, Praha 1995.

In a theory it was such a person as was the notorius Ibrahim ibn Jakub.¹⁴ We do not know much more about them, but in fact we do not know much more even about the military etinues of the dukes, which we assume undoubted and very often of thousands of members.

What we only have is the material artefacts which — unfortunately for us — cannot be connected with specific persons bearing names. While the warriors left us their swords and armour, the merchants also generously supplied the archeological depots. Not only the common pottery for keeping their goods, but also coins, scales and weights may be considered the specific merchant artefacts.

Generally it is some sort of „third elite” standing beside the military and religious one. In this time it was for sure this elite that stood on the equal position with the others. For this the international slave-trade was so important that we could find a mentions of it also in the hagiography — a thoroughly ecclesiastical source that omits the merchant elite at all otherwise. We can see no other possibility for the economic elite to enter the religious point of view since the time of St Augustine who defined the coexistence of church and state. Money was rather a block for leading an exemplary Christian life. And still the number of these persons was rather smaller to be necessarily taken into account.

But as the ruler based his power on the military force, he also used the sacral dimension of his reign and could not omit the economical dimension. The church elite was elevated thanks to their spiritual power. But also the imperial, military power has to be taken into account. The connection between Christianization and temporal politics is undubitable. The economic dimension of Christianisation would deserve its own great study. The equipment of the missionaries was surely not very cheap thing and the buildings made of stone or brick, that the priests of the new faith asked to be built by their new „flock”, were a very hardly conceivable surplus to the economy, that usually was hardly to satisfy the basic necessities of people. The liturgy in the Central Europe just required the imports of necessary goods and materials from the places, where the liturgical canons were born. Barely could the saint fathers imagine, that these canons would be for the observance also in the places where wine or incense could hardly be planted if it would be possible at all.

¹⁴ See note no. 4.

And of course we cannot doubt that the merchant elite I want to revive and put in the field of the Central European history was in the need of military power that more and less justified the tax collecting for the purpose of granted or promised protection. The case of Hungarian raids can serve as a good example, that the functioning stately formations, reigned by at least roughly Christian sovereign, were more suitable for the merchandising than the regions with unstable or hostile dominion.¹⁵ The spiritual dimension of the church power also influenced the secular persons such as merchants. Moreover, the Christian and Roman law, that could make a more reliable place for the trade, were also brought to these places by the Christian world. The merchant coming from the area familiarized with Christianity would be more oriented in the countries obeying the Christian laws even these that were unknown to them. Even the simple consideration, that the elite of the country could be found around the Christian sanctuaries on Sunday... would spare his time and costs.

The coherence of these three elites has to be considerable and I am not afraid to say, that these three parts of political life — military, spiritual and economic — essentially formed the emergence of the Central European Christian state. Considering the economic influence on the structure of the state, we may realize the importance and symbolism that sovereigns connected with their own coin-minting. It was a practical step, but also a prestigious one. The coins were a demonstration of the political power that was seized by the military elite. And we know the dukes were originally only military chieftains who gain a supreme control of their people. Silver coins plugged the country to the vast international change and represented it itself. Considerably these coins were also bearing the sacrality of the Roman Christian spiritual stream. They were connected with the broad change, represented their publisher, the sovereign, who put their name in the description around the cross (greek cross), dove, Hand of God or chapel — the symbols of the Christian semiotics.

We can follow another economic point of view even in the area that is so conservatively connected to the political history, that we hardly think about its economic consequences. The spread of power and ways of military expansion is sometimes understood only as a general political need to make country expand. But it is certainly not a coincidence that the Old Moravian state was based aro-

¹⁵ The changes of Middle European trade routes are mentioned in the article of Ján Steinhübel, note 9.

und the crossing of the two very important routes — from the West to the East around the Danube, and from the North to the South between the Baltic and Venice. In these two directions we can follow the spread of a power of its rulers, militarily and ideologically. From this perspective it is not by coincidence that even the hagiography of Ss Cyril and Metoděj mentions the economically important Cracow¹⁶ and omits Bohemia, that was surely also a part of the empire. From the business point of view, Bohemia was rather a periphery or military buffer area against the Franks.

In coincidence, as we understood former theories explaining the emergence of the old Russian state in this way, we may say that the expansion of the empire of Přemyslid Boleslavs was maybe targeted around the route of an economical highway. The emerging Hungarian state was indeed very strong because of its control over the Danube transportation and again — the hagiography also mentions the importance of the ports around the river for the Arpadian rulers.¹⁷ At the same time the upcoming Polish state was finally coming in the view of the Christian world, though it was rather important certainly some years before. With respect to this we may better understand the fight between Přemyslids and Piasts over the control in Cracow as well.¹⁸ Although the Polish state had the possibility to expand to less consolidated areas rather than to those under control of the so far powerful Bohemian empire. And it is worth mentioning that after the unsuccessful expansion venture Boleslaw Chrobry easily left Prague, but kept his control over Moravia,¹⁹ which was a good connection between his Cracow and Danube. Although the control had to be harder from the strategical view.

Reading the political history of the 10th Century from the economic focus, we get a suprisingly continuous image. As I said in the introduction of my work,

¹⁶ *Život Metoděje* [in:] *Magnae Moraviae fontes historici II*, Brno 1967, p. 156.

¹⁷ *De Sancto Gerhardo episcopo Morosenensi et martyre regni Ungarie* [in:] *Scriptores Rerum Hungaricarum II*, Budapest 1938, p. 489–490 mentions the wealth of the enemy of king Stephen, pointing out the salt trade in the river ports.

¹⁸ The fight is mentioned in *Die Chronik der Böhmen des Cosmas von Prag*, MGH SS rer. Germ. N. S., ed. by B. Bretholz, Berlin 1923, p. 60. Last literature concerning the event J. Steinhübel, *Praha, Krakov*, p. 89–91.

¹⁹ The whole crisis of the Bohemian Přemyslid state around 1000 is also object of many studies, last exhaustive one being D. Kalhous, *Boleslav III.: Kniže na konci časů?* [in:] *Ad vitam et honorem: Profesoru Jaroslavu Mezníkovi přátelé a žáci k pětasedesátým narozeninám*, ed. by T. Borovský, L. Jan, M. Wihoda, Brno 2003, p. 221–229 and J. Steinhübel, *Praha, Krakov*, p. 89–94.

it is rather a sketch-y picture of a maybe alternative (though in its parts hardly original) point of view. It is undubitable that it would ask for a longer period of examination, research and reconsideration and it would be unwise to come to premature conclusions from these basic points. Yet I think that this overview gives us a basis for the conviction, that it is worth time and efforts to examine these things without worrying that we may just for a long time study a noble impasse.

At the end of my paper I would like to emphasize one thing: I do not think that I am about to discover the only correct way to interpret the history of the emerging Central European states. I could humbly declare my point of view as one of the many attempts to describe the multiplex reality of the 10th Century in the way which is comprehensible for us. At the beginning of the 21st Century we must hardly persuade others about the importance of the economy for the state. But it is the question of way of the input of the economy at the beginning of the state in the tenth century. If we realize that the states of the contemporary central Europe are almost directly following the state centres established in these times, we can speak about a direct connection.

Should it be possible, I would like to focus my long-term interest and research on this issue. And my ambitions are not much bigger than to make a different interpretation model, that could work besides the so far existing and rather examined theories, that certainly legitimately defend their position in this problem.

ZWIĄZEK CZELADNIKÓW CECHU SUKIENNICZEGO KLEPARZA W ŚWIETLE JEGO ŚREDNIOWIECZNYCH STATUTÓW

W mojej pracy chciałbym przedstawić pewien mało znany aspekt życia miast w średniowiecznej Polsce, jakim były związki czeladnicze, które można również określić jako stowarzyszenia czy bractwa czeladnicze. Była to specyficzna forma organizacji, zrzeszająca czeladników danego rzemiosła. Powiełała ona niejako struktury zwykłego cechu, rozbiła też jego jedność, tak więc jasne jest, że nie były przychylnie przyjmowane przez mistrzów. Na ziemiach polskich pierwsze przypadki zakładania takich organizacji da się odnotować w drugiej połowie XIV wieku, jednak dopiero wiek XV przynosi rozwój związków czeladniczych w miastach polskich, zarówno dużych, jak i małych. W warunkach polskiego średniowiecza stowarzyszenia czeladnicze, mimo że osobne od cechu, nie były całkowicie niezależne. Mistrzowie w mniejszym lub większym stopniu zachowali wpływ na działalność czeladników, głównie poprzez kontrolę władz i poczynań oraz zatwierdzanie praw. Zrzeszeni czeladnicy, oprócz swojej organizacji, należeli też w dalszym ciągu do cechu i podlegali jego przepisom. Widać więc, że była to sytuacja bardzo specyficzna i jednocześnie ciekawa. Niestety, źródła do badania związków czeladniczych są bardzo skąpe, są to właściwie tylko ich statuty, akty o charakterze normatywnym. Tylko poprzez nie można spróbować odtworzyć charakter tych instytucji. Stowarzyszenia czeladnicze nie doczekały się również w Polsce bogatej literatury. Należy tu wymienić trzy prace powstałe na przełomie XIX i XX wieku podejmujące temat cechów krakowskich. Pierwsza z nich, artykuł Władysława Stesłowicza, zajmuje się cechami krakowskimi do końca XVI wieku¹, druga, autorstwa Zbigniewa

¹ W. Stesłowicz, *Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu*, „Kwartalnik Historyczny”, 6, 1892, s. 277–333.

Pazdro, podejmuje temat uczniów i czeladników krakowskich od połowy XIV wieku do połowy wieku XVII², natomiast ostatnia, napisana przez Klemensa Bąkowskiego, poświęcona jest ogólnej tematyce cechów Krakowa do końca I Rzeczypospolitej³. Wszystkie te prace są oparte w przeważającej części o materiał nowożytny, a wszyscy trzej autorzy wobec braku wzmianek średniowiecznych datują pierwsze organizacje czeladnicze na początek XVI wieku. Dopiero po wojnie ukazał się artykuł Romana Grodeckiego o średniowiecznych organizacjach czeladniczych i górniczych, oparty na statutach tychże. Potwierdził on istnienie takich w średniowiecznej Polsce, jednak materiał źródłowy był dosyć wąski, dla związków czeladniczych zostały przytoczone 3 statuty, a sam artykuł miał raczej zasygnalizować istnienie statutów i potrzebę ich badań⁴. Ostatni głos w tej kwestii zabrał Jerzy Wyrozumski w artykule omawiającym pokrótce organizację związków czeladniczych w średniowiecznej Polsce i ich zadania w oparciu o teksty odkrytych statutów, w liczbie 19, pochodzących z Małopolski i Pomorza⁵. W moim referacie chciałbym omówić związek czeladników sukienniczych Kleparza, najmniejszego z trzech miast krakowskiego ośrodka miejskiego, istniejący przynajmniej od lat dwudziestych XV wieku. Jako źródło posłużą mi dwa zachowane statuty, znajdujące się w księdze cechowej sukienników kleparskich z lat 1423–1614 przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej⁶, jednym z nielicznych średniowiecznych zabytków tego typu w Polsce. W trakcie moich badań znalazłem także część jednego z tych statutów w Kodeksie dyplomatycznym miasta Krakowa. Został on przytoczony i potwierdzony w dokumencie rajców kleparskich z dnia 3 lipca 1428 roku, wraz z wilkierzem rady miejskiej Krakowa o nieobyčajnym zachowaniu czeladników sukienniczych⁷. Napisany był po staroniemiecku, jednak zachowało się jego polskie tłumacze-

² Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy wieku XIV do połowy wieku XVII*, „Studia nad historią prawa polskiego” nr 1, z 4, Lwów 1900.

³ K. Bąkowski, *Dawne cechy krakowskie (z rycinami)*, „Biblioteka Krakowska” nr 22, Kraków 1903.

⁴ R. Grodecki, *Z dziejów walki klasowej w rzemiośle i w górnictwie polskim*, „Kwartalnik Historyczny” 61, 1954, nr 1, s. 137–149.

⁵ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, „Przegląd Historyczny” 68, 1977, nr 1, s. 1–15.

⁶ Kraków, Biblioteka Jagiellońska, Księga cechowa sukienników w Krakowie z lat 1423–1614, rkps nr 6784, k. 9v–11v; dalej jako: BJ, rkps 6784.

⁷ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506*, t. 2, wyd. Franciszek Piekosiński, Kraków 1882, nr 306.

nie z 1532 roku sporządzone dla kleparskiego cechu sukienników. W istotnych szczegółach różni się nieco od statutu pochodzącego z księgi cechowej, przynosząc dodatkowe informacje na temat organizacji czeladniczej.

Na początek chciałbym omówić oba statuty. Zostały one wpisane kolejno do księgi cechowej sukienników kleparskich, pierwszy liczy 9, a drugi 7 postanowień, z czego trzy ostatnie są dopisane później inną ręką. Drugi statut został też wydany w Kodeksie dyplomatycznym w swojej pierwotnej wersji, bez późniejszych dopisków. Oba są poprzedzone nagłówkami, nad którymi się chwilę zatrzymam. W nagłówku wcześniejszego napisano, że to postanowienia opracowane, przygotowane przez czeladników i zatwierdzone przez mistrzów⁸. Kolejny jest dużo obszerniejszy i przedstawia okoliczności towarzyszące uchwaleniu statutu. Mianowicie czeladnicy przyszedli do mistrzów i starszych cechu z prośbą, aby ci potwierdzili ich statut, aby obowiązywał ich — to ważne — tak jak obowiązują w innych cechach. Mistrzowie zatwierdzili prawa czeladników po wcześniejszym publicznym ogłoszeniu⁹. W drugiej wersji tego statutu z kodeksu znajdują się dodatkowe informacje. Statut miał być przyjęty w święto Marii Magdaleny (22 lipca), a więc powstał najpóźniej w 1427 roku. W jego uchwalaniu mieli brać udział mistrzowie i czeladnicy cechów sukienniczych Krakowa, Kazimierza i Kleparza¹⁰. Przepisy, które znalazły się w tych statutach można podzielić na kilka kategorii. Najobszerniej jest w nich podejmowana kwestie moralności, obyczajowości oraz godności zawodowej. Zdecydowaną większość przepisów da się zaliczyć do tej grupy. Do postanowień regulujących obyczajowość trzeba zaliczyć zakazy: przebywania w gospodzie w towarzystwie prostytutki (talent wosku, 1. statut¹¹), przyprowadzania do domu mistrza obcych kobiet, z którymi czeladnik nie jest w legalnym związku (talent wosku, 1. statut¹²), grania w kości na pieniądze w gospodzie (talent wosku, 1. statut¹³; groźba uznania za niegodnego związku i rzemiosła, 2. statut¹⁴), nadmiernego spożycia

⁸ BJ, rkps 6784, k. 9v

⁹ Tamże, k. 10v.

¹⁰ *Kodeks dyplomatyczny*, nr 306.

¹¹ Tekst w nawiasach oznacza kolejno wysokość kary i statut, w którym znajduje się przepis. Dla łatwiejszej orientacji będę oznaczał ten i dalsze przepisy numerami oznaczającymi ich kolejność w statutach; BJ, rkps 6784, k. 9v, przepis 2.

¹² Tamże, k. 9v, przepis 3.

¹³ Tamże, k. 9v, przepis 1.

¹⁴ Tamże, k. 11r, przepis 3.

alkoholu, prowadzącego do wymiotowania (talent wosku, 1. statut¹⁵), posiadania licznych kochanek, oprócz legalnej żony (uznanie za niegodnego, 2. statut¹⁶) czy współżycia w gospodzie (talent wosku, 2. statut, dwa przepisy¹⁷). Widać tu przede wszystkim niechęć do cudzołóstwa, obecny jest również hazard i pijaństwo. Statuty kleparskiego związku nakazywały również dbałość o godność i dobre imię czeladników. Do niej należą przepisy zakazujące, wchodzenia do gospody o bosych stopach (pół grosza, 1. statut¹⁸) oraz poręczania swoją wiarą i honorem za siebie lub kogoś innego, a następnie odstępowania od poręczenia (pod karą wykluczenia z bractwa czeladniczego, 2. statut¹⁹). Wreszcie statuty zakazują niepłacenia za wypity w gospodzie alkohol, przewinienie naruszające tak dobre imię, jak i porządek związkowy, ponieważ chodziło najpewniej o gospodę związkową. Oba statuty karały to przewinienie, pierwszy talentem wosku²⁰, drugi uznaniem za niegodnego związku²¹. W znaczącej mniejszości są dwie inne kategorie, które można określić jako obowiązki wynikające z przynależności do bractwa czeladniczego oraz przepisy regulujące stosunki z mistrzami. Do pierwszych należy zaliczyć dwa postanowienia. Każdy czeladnik był zobowiązany co piątek dać jednego denara składki do kasy związkowej, a w wypadku gdyby tego nie uczynił, to w kolejną niedzielę będzie musiał zapłacić sześć denarów (1. statut²²). Czeladnicy mieli również obowiązek uczestniczyć razem z mistrzami w mszach cechowych aż do błogosławieństwa i do ofiary na ołtarz, a w wypadku, gdyby odstąpili wcześniej, mieli zapłacić pół grosza kary (1. statut²³). Również dwa przepisy można zauważyć w drugiej grupie. Zabroniona była sytuacja, w której wędrujący czeladnik przyjąłby od mistrza zaliczkę w zamian za obietnicę pracy u niego, a następnie nie stawiłby się w jego warsztacie, tylko odszedłby dalej wraz z pieniędzmi. Groziło za to uznanie za niegodnego związku²⁴. Nie udało mi się niestety zrozumieć drugiego takiego przepisu

¹⁵ Tamże, k. 10r, przepis 6.

¹⁶ Tamże, k. 11r, przepis 4.

¹⁷ Tamże, k. 11r, przepisy 5 i 6; nie jest dla mnie jasne różnica między tymi przepisami

¹⁸ Tamże, k. 10r, przepis 7.

¹⁹ Tamże, k. 11v, przepis 7.

²⁰ Tamże, k. 10r, przepis 5.

²¹ Tamże, k. 10v, przepis 2.

²² Tamże, k. 10r, przepis 8.

²³ Tamże, k. 9v, przepis 4.

²⁴ Tamże, k. 10v, przepis 1.

z pierwszego statutu z powodu braków w odczycie tekstu. Była w nim jednak na pewno mowa o jakiejś kwestii między mistrzami a czeladnikami, prawdopodobnie chodziło o okres pracy czeladnika u mistrza²⁵. Zachowane statuty związku czeladniczego sukienników kleparskich nie są, jak widać, bardzo obszerne, ograniczają się do kilku postanowień każdy i podejmują przede wszystkim sprawy dotyczące obyczajnego i szanującego godność rzemiosła zachowania, spychając na drugi plan prawa regulujące życie związku i współpracę z mistrzami. Brak tu zasad ustalających reguły pracy czeladników, czas pracy czy wynagrodzenie — te kwestie były regulowane przez statut cechowy.

Z analizowanych statutów można wysnuć kilka wniosków dotyczących tak tego konkretnego związku czeladniczego, jak i ogółu tego typu organizacji. Na początek parę uwag dotyczących jego powstania oraz tego, czy był wyjątkiem, czy raczej regułą. Związek zaczął działać najpewniej w pierwszej ćwierci wieku XV, musiał powstać przed 1427, ponieważ najpóźniej w tym roku uchwalony został jego drugi statut, a pierwszy był z pewnością nieco wcześniejszy. Nadto oba statuty to jedyne tego typu średniowieczne dokumenty zachowane dla aglomeracji krakowskiej. Przystępując do badań sądziłem, że jest to jedyna potwierdzona źródłowo organizacja czeladnicza trójmiasta krakowskiego. Jednak nagłówek drugiego statutu podaje, że czeladnicy prosili mistrzów aby zachowali ich bractwo przy cechu, tak jak ma to miejsce w innych cechach. Sądzę, że potwierdza to obecność stowarzyszeń czeladniczych w trójmieście krakowskim w tym okresie, możliwe, że była to powszechnie przyjęta praktyka. Na pewno takie związki istniały przy cechach sukienniczych Krakowa i Kazimierza, świadczy o tym wzmianka, że zebrały się cechy krakowskiego ośrodka i wspólnie uchwaliły statut, który miał obowiązywać w tych miastach. Świadczy to o współpracy przedstawicieli rzemiosła sukienniczego w Krakowie z podkrakowskimi miastami, zarówno mistrzów, jak i czeladników. Taka współpraca mogła być możliwa dla innych krakowskich cechów, choć na pewno nie było to regułą. Przejdę teraz do celów powstania związku. Dawniejsza historiografia podkreślała, że tworzono je w celu obrony czeladników przed wyzyskiem mistrzów, były wymierzone przeciwko nim. Miały być czymś w rodzaju związków zawodowych²⁶. Tymczasem taka sytuacja nie znajduje odbicia w źródłach.

²⁵ Tamże, k. 10r, przepis 9.

²⁶ W. Stesłowicz, *Cechy krakowskie*, zauważa tylko pojawienie się tego typu organizacji, uważając, że są one konsekwencją organizowania strajków przez czeladników z powodu

O ile można przyznać, że związek w jakimś stopniu służył obronie czeladników (jednak poprzez organizowanie się czeladzi, samopomoc i poczucie wspólnoty, a nie poprzez akcje wymierzone przeciwko mistrzom, np. strajki), to nie można stwierdzić, że taki związek był wymierzony przeciwko mistrzom. Przykład związku kleparskiego jest wystarczająco jasny. Statuty zostały wpisane do księgi cechowej, a w nagłówkach obu pojawiają się informacje, że zaakceptowane przez mistrzów. Także przepisy dotyczące stosunku wobec przełożonych powstały raczej z inicjatywy mistrzowskiej. Widać więc, że stowarzyszenie czeladników wymagało zgody cechu, do którego należeli, a ono samo pozostawało pod kontrolą władz cechowych. Podobne argumenty można znaleźć w innych statutach bractw czeladniczych, omawianych przez J. Wyrozumskiego. Na przykład, czeladnicy gdańskiego cechu płócienniczego byli zobowiązani raz na kwartał zebrać się u starszych naznaczonych przez mistrzów, w tarnowskim związku sukienników władze związku były wybierane przez mistrzów i czeladników, z kolei związki z Biecza i Jasła miały nakazane spotykać się w gospodach wyznaczonych przez władze cechu²⁷. Także i związki późniejsze, powstające w XVI wieku wymagały akceptacji mistrzów²⁸. Przykładów jest więcej, pokazują one jasno, że organizacje czeladnicze w tym czasie nie mogły działać wbrew mistrzom, którzy zachowywali wpływ na ich działalność. Zresztą, o tym, jak mogła skończyć się próba zerwania z władzą mistrzowską, świadczą wydarzenia, z Krakowa, z 1375 roku. Czeladnicy cechu piekarskiego próbowali zrzeszyć się całkowicie niezależnie od mistrzów w celu walki z ich nadużyciami, doszło też do strajku. Spór zakończyła rada miejska, zmuszając swoim autorytetem czeladników do zaprzestania działania na szkodę mistrzów, jak również zakazując im

konfliktów z mistrzami. W swojej pracy nie zajmuje się szerzej działalnością związków czeladniczych; Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze*, s. 93–94, wiąże on początki organizacji czeladniczych w Polsce z występowaniem strajków, które notuje się od XVI wieku, także strajki są głównym przejawem i zadaniem działalności związków; K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 57–58, 81–84, pisze o powstawaniu związków „w celu wzajemnej pomocy, wspólnych praktyk religijnych i zabawy”, jednak jako przyczynę powstawania związków (od XVI wieku) podaje antagonizmy między czeladnikami a mistrzami, zaznacza też później rolę strajków w życiu związków w tym okresie; R. Grodecki, *Z dziejów walki*, s. 140–142.

²⁷ Wszystkie wymienione przykłady: J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze*, s. 8–9. Podobne przykłady można znaleźć dla stulecia późniejszego, Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze*, s. 105–106.

²⁸ Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze*, s. 100.

się organizowania się. Ci musieli przystać na warunki i złożyć przysięgę.²⁹ Widać jasno, że otwarte wystąpienie przeciwko cechowi nie było możliwe w tych czasach, ponieważ opór byłby zdławiony przez władze cechowe i miejskie, natomiast współpraca mogła przynieść wymierne korzyści. Znamienny jest fakt, że dla XV wieku nie ma żadnej wzmianki o strajku czeladniczym w Krakowie, podczas gdy od następnego stulecia pojawiają się one dosyć często³⁰.

Pojawia się pytanie — skoro średniowieczne związki czeladnicze funkcjonowały w ramach istniejących cechów, a ich celem nie było wystąpienie przeciwko władzy mistrzowskiej, to jakie były powody ich powstawania? Obrona poprzez samoorganizowanie się, wspieranie się nawzajem, jak wspomniałem, jest możliwa i jak najbardziej prawdopodobna, jednak nie wyjaśnia w pełni istoty zjawiska. Do ustalenia wspólnego stanowiska czy wspomżenia kolegi z trudnościami nie jest przecież potrzebna organizacja, można tego dokonać bez niej. Co więcej, związki czeladnicze podejmowały się spraw, które wykraczały poza ramy jakkolwiek rozumianej potrzeby obrony. Na przykładzie statutów kleparskich widać, że stowarzyszenia czeladników miały swoje prawa, głównie dotyczące moralności i zachowania oraz dysponowały systemem kar. Obecne w związkach było też wspólne życie towarzyskie, którego symbolem jest gospoda czeladnicza. Nadto można dostrzec też charakter dewocyjny, objawiający się we wspólnych nabożeństwach. Ofiary z wosku jako kary to także dowód życia religijnego związku³¹. Widać więc, że zadania podejmowane przez związki czeladnicze wykraczały poza ramy instytucji, której celem byłaby tylko obrona pracowników. Sądzę, że nie tylko o niej myśleli czeladnicy, zakładając swoje stowarzyszenie. Ich celem była organizacja korporacyjna³², a spędzając większość życia w cechach i należąc do nich, siłą rzeczy przy zakładaniu swojego związku wzorowali się na korporacji rzemieślniczej. Myślę, że to właśnie cechy były źródłem inspiracji dla stowarzyszeń czeladniczych i że do cechów trzeba je porównać. Oczywiście organizacja czeladnicza nie miała i nie mogła mieć kompetencji równych cechowi, ponieważ była zależna od mistrzów, jednak tam,

²⁹ R. Grodecki, *Z dziejów walki*, s. 139–140; J. Mitkowski, *Wiadomość o strajkach w Krakowie w XIV wieku*, „Zeszyty Naukowe UJ” 469: „Prace Historyczne” z. 56, 1977, s. 33–38.

³⁰ Z. Pazdro *Uczniowie i towarzysze*, s. 95–96; K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 81–84.

³¹ Wosk był przeznaczony na świece, używanych w czasie mszy.

³² Więcej o korporacyjnych charakterze życia miejskiego zob. *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 191–198.

gdzie było to możliwe, związek realizował podobne zadania. Wzmianki o nich obecne są w statutach kleparskich. Bractwo czeladnicze przede wszystkim starało się organizować życie towarzyskie swoich członków, czego wyrazem było posiadanie własnej gospody. W przepisach statutów wielokrotnie pojawiają się przepisy dotyczącego nieobyczajnego zachowania się w gospodzie czy też niepłacenia rachunków. Bez wątpienia chodzi tu o gospodę związkową, podobna praktyka pojawia się w niemal wszystkich statutach tego okresu badanych przez Jerzego Wyrozumskiego³³, także późniejsze organizacje czeladnicze posiadały swoje³⁴. W gospodzie koncentrowała się działalność związku, była ona miejscem odpoczynku czeladników po pracy, w niej także odbywały się oficjalne zgromadzenia bractwa³⁵. W statucie czeladzi sukienniczej Kleparza nie ma bezpośrednio o nich mowy, ale sądzę, że mogły się odbywać co tydzień w piątek³⁶. Świadczy o tym obowiązek złożenia denara na cele związkowe co piątek właśnie, a praktyka późniejsza pokazuje, że składki były zbierane właśnie w czasie takich zgromadzeń³⁷. Gospoda czeladna pełniła funkcję podobną do siedziby cechu, oprócz wspomnianych zebrań znajdowała się tam kasa związkowa, w niej przebywali często starsi związkowi³⁸. Kolejnym aspektem działalności stowarzyszeń czeladniczych, który je upodabniał do cechów, to ich własna jurysdykcja. W statutach związku czeladników z Kleparza obecnych jest kilkanaście przepisów, które nakładały kary za konkretne przewinienia. Przede wszystkim regulowały one sprawy obyczajowe. Niedopuszczalne były cudzołóstwo i zadawanie się z prostytutkami, także nieumiarkowane spożycie alkoholu, hazard i niepłacenie rachunków. Obecne również były kary za oszukanie mistrza i uchylanie się od składek oraz obowiązków religijnych. Władza sądowa związku dotyczyła, rzecz jasna, tylko czeladników. Własną jurysdykcję posiadały także inne

³³ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze*, s. 10–11.

³⁴ Z. Pazdro, *Ucniowie i towarzysze*, s. 102; K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 56–57.

³⁵ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze*, s. 10–11; Z. Pazdro, *Ucniowie i towarzysze*, s. 102.

³⁶ W innych związkach badanych przez J. Wyrozumskiego spotkania te mają różną częstotliwość, np. w Bieczu, Jaśle i Łańcucie odbywały się co dwa tygodnie, z kolei w Gdańsku dwa razy do roku, na Boże Narodzenie i Zielone Świątki; *Związki czeladnicze*, s. 11.

³⁷ Z. Pazdro, *Ucniowie i towarzysze*, s. 104

³⁸ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze*, s. 11. Więcej o władzach związkowych mówi nam praktyka późniejsza, Z. Pazdro, *Ucniowie i towarzysze*, s. 106–109.

związki tego wieku³⁹ oraz późniejsze⁴⁰. Sam fakt posiadania własnych praw, chroniących moralność i dobre imię zrzeszenia czyni bractwa czeladnicze podobnymi do cechów. Chciałbym w tym miejscu jednak nieco szerzej omówić pewną kwestię, mianowicie brzmienie poszczególnych przepisów pochodzących ze statutów kleparskich. W porównaniu z postanowieniami statutów cechowych okazuje się, że nie tylko podejmują zbliżone sobie sprawy, ale i często są sformułowane są podobnymi słowami. Dla porównania wzięłem cztery średnio-wieczne statuty cechów, pochodzące z trójmiasta krakowskiego, napisane po łacinie. W dwóch z nich, powroźników⁴¹ i garncarzy krakowskich⁴², uchwalonych na samym początku XVI wieku nie znalazłem punktów zbliżonych do przepisów czeladników kleparskich. Jednak statuty cechów płócienniczych Kleparza⁴³ i Kazimierza⁴⁴ posiadają prawa, w których podejmowane są podobne kwestie, a wręcz nawet brzmiące niemal identycznie co zapisy związku czeladniczego. Co prawda, powstały one mniej więcej w tym samym czasie, zainspirowane statutem płócienników krakowskich i wykazują pewne podobieństwa⁴⁵, jednak w wielu miejscach się różnią, tak jest m.in. z punktami porównanymi przeze mnie do badanego tekstu. W obu statutach podejmowana jest kwestia moralności czeladniczej. Mowa jest jednak o tym, że wędrujący żonaty czeladnik musi w ciągu czterech tygodni sprowadzić żonę, inaczej mistrz będzie zmuszony go odprawić⁴⁶. Przepis miał służyć dobremu zachowaniu żonatego czeladnika, podobnemu celowi służą zakazy posiadania kochanek obecne w statutach czeladniczych, myślę, że w pewnym stopniu również zakaz przebywania obok prostytutek. W statucie kazimierskim obecna jest również przepis karzący członków cechu za niepłacenie za wypity alkohol⁴⁷, sformułowany podobnie, co w prawach czeladników. Uderzające podobieństwo występuje też w przypadku prze-

³⁹ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze*, s. 9–10; inne statuty regulują także zasady jurysdykcji, głównie podziału kompetencji między cech i związek.

⁴⁰ Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze*, s. 110–114; K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 62–64.

⁴¹ *Kodeks dyplomatyczny*, nr 360.

⁴² Tamże, nr 363.

⁴³ Tamże, nr 325.

⁴⁴ Tamże, nr 327.

⁴⁵ J. Wyrozumski, *Kraków średniowieczny jako ośrodek produkcji i handlu tekstylnego*, [w:] *Cracovia Mediaevalis*, J. Wyrozumski, Kraków 2010, s. 331.

⁴⁶ *Kodeks dyplomatyczny*, nr 325, przepis 21; nr 327, przepis 21.

⁴⁷ Tamże, nr 327, przepis 24.

pisów o wymiotowaniu⁴⁸ i o chodzeniu o bosych stopach⁴⁹, które także znalazły się w tym statucie. Z kolei u płócienników kleparskich pojawia się zapis o czeladnikach biorących zaliczkę za stawienie się do pracy, a następnie odchodzących⁵⁰. Wreszcie, ponownie w statucie kazimierskim obecny jest przepis o obowiązkowym udziale w mszach cechowych⁵¹. Podobieństwo kwestii podejmowanych przez statuty czeladników i statuty cechowe jest uderzające. Oczywiście, statut cechowy regulował poza wymienionymi także wiele innych kwestii, m. in. naukę rzemiosła, zasady egzaminu mistrzowskiego, wybór władz czy zasady pracy warsztatu. Myślę, że wraz z usamodzielnieniem się organizacji czeladniczej od cechu i przejściem choć części kompetencji sądowniczych przejmowała ona też prawa, którym do tej pory podlegali czeladnicy wewnątrz cechu⁵². Natomiast gdy tworzyli oni nowe przepisy, to z pewnością wzorowali się na prawach cechowych. Kolejnym aspektem działalności związku były cele religijne. Wspomniałem już kilkakrotnie obowiązek uczestnictwa w nabożeństwach organizowanych przez związek (wydaje się, że miał on msze wspólne z cechowymi, ponieważ w odpowiednim punkcie wspomina się również o mistrzach), także charakter kar, które w większości są ponoszone w wosku, świadczy o obecności kultu w życiu związku. Cele dewocyjne istnieją też w innych organizacjach czeladniczych⁵³. Równie dużą rolę pełnił kult w cechach, był on zresztą charakterystyczną cechą ówczesnego życia korporacyjnego. Także inne funkcje związków czeladniczych, takie jak wspólna kasa, z której opłacano potrzeby organizacji oraz udzielano zapomóg potrzebującym czeladnikom zdają się świadczyć o podobieństwie ich do cechów. W przypadku czeladników sukienniczych z Kleparza da się tylko stwierdzić kasę związkową, do której pobierano cotygodniowe składki oraz kary i nie wiadomo w jakim celu były pobierane, jednak obec-

⁴⁸ Tamże, nr 327, przepis 25.

⁴⁹ Tamże, nr 327, przepis 29.

⁵⁰ Tamże, nr 325, przepis 11.

⁵¹ Tamże, nr 327, przepis 27.

⁵² Świadczy o tym tekst czwartego przepisu z pierwszego statutu, gdzie mowa jest o obowiązkowym udziale w mszy. Wyraźnie w nim napisano, że czeladnicy i mistrzowie mają brać udział w mszy. Tymczasem, jak wspomniałem, związek mógł sędzić tylko czeladników. Postanowienie to najwyraźniej zostało zapożyczony bez zmian ze statutu cechowego sukienników, który nie dochował się do naszych czasów.

⁵³ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze*, s. 12–14; w swoim artykule jedynie wzmiankuje on o takiej roli bractw czeladniczych.

ność samopomocy w innych związkach tego czasu, jak i późniejszych (np. pożyczki dla czeladników czasowo pozbawionych pracy czy ciężko chorych, wspomniane w pracach J. Wyrozumskiego⁵⁴, Z. Pazdro⁵⁵ i K. Bąkowskiego⁵⁶) pozwala sądzić, że i badany przeze mnie związek ją realizował, mimo braku statutowego zapisu. Udział w związku był najpewniej obowiązkowy, skoro jurysdykcja czy współpraca z mistrzami miała być możliwa, a sam związek miał działać skutecznie. Nie ma o tym co prawda mowy w statutach, jednak z praktyki późniejszej, XVI-wiecznej, kiedy było to obecne⁵⁷, wynika taka możliwość. Była to pewnie rzecz tak oczywista, że nie było konieczności jej zapisania w prawach. Zresztą, w statutach cechowych też próżno o takie sformułowania, a przymus uczestnictwa w cechu jest faktem.

Należy się zastanowić, skąd się wzięła potrzeba zorganizowania czeladników w instytucję korporacyjną, na wzór cechu rzemieślniczego. W udzieleniu odpowiedzi pomaga refleksja nad okresem, kiedy czeladnicy zaczynają tworzyć swoje związki. Wspomniałem wcześniej, że pierwsze z nich powstawały na ziemiach polskich od połowy XIV wieku, natomiast w stuleciu następnym da się odnotować znacznie więcej takich organizacji. W czasach nowożytnych były one już powszechne. Na zachodzie miało to miejsce odpowiednio wcześniej. Myślę, że stowarzyszenia czeladnicze brały swój początek ze skostnienia, które dotknęły struktury cechowe właśnie w tym okresie. Trzeba pamiętać, że początkowo cechy były wspólnotą mistrzów i czeladników. Mistrzowie oczywiście mieli większe prawa jako pełnoprawni wytwórcy, jednak czeladnicy także tworzyli cech, mieli w nim swoje prawa, płacili składki, uczestniczyli w jego życiu. Znacznie łatwiej można było też awansować na mistrza. W Polsce od początku XV wieku rozpoczął się proces zamykania czeladnikom drogi do zdobycia tytułu mistrzowskiego czeladnikom i odcinania się od nich przez mistrzów. Cechy zaczęły uznawać, że liczba mistrzów jest wystarczająca, a zostać nowym można było najczęściej poprzez koneksje rodzinne. Jednocześnie mistrzowie uzyskiwali coraz większy wpływ na działalność cechu, pozbawia-

⁵⁴ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze*, s. 12–13. Wymienia on m.in. pożyczki dla czasowo niezdolnych do pracy czy częściowe pokrycie kosztów pogrzebu ubogich członków. Pożyczki były też często zwrotne.

⁵⁵ Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze*, s. 114–118.

⁵⁶ K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 64–65.

⁵⁷ Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze*, s. 95.

jąc swoich pracowników możliwości decydowania o własnym losie i poczucia względnej równości. Powodowało to, że czeladnicy czuli się pozbawieni udziału w korporacji, tak ważnych w życiu średniowiecznego miasta. Próbowali wobec tego zorganizować swoje instytucje, w miarę możliwości niezależne od cechu, który teraz stawał się organizacją mistrzowską. Odpowiednie wzorce czerpali z zachodniej Europy, głównie Niemiec poprzez wędrownych czeladników, będących przekąźnikami zwyczaju i kultury cechowej na ziemi polskie. Władze cechowe próbowały zapobiegać powstawaniu osobnych związków czeladniczych, jednak ostatecznie dochodziło do jego oddzielenia od cechu. Pozostawał on dalej pod opieką mistrzów, nie był całkowicie samorządny, jednak dawał czeladnikom możliwość realizowania się w korporacji, która spełniała ich potrzeby i organizowała życie na wzór innych tego typu instytucji. Czeladnicy częściowo mimowolnie, częściowo pod wpływem władz cechowych tworzyli swoje stowarzyszenie na wzór cechu, przejmując część jego kompetencji ich dotyczących. Mistrzowie akceptowali takie rozwiązanie, ponieważ dając czeladzi częściową niezależność od cechu, kanalizowali ich niezadowolnienie. Zachowywali przy tym w jakimś stopniu kontrolę nad swoimi pracownikami, jednak już nie bezpośrednią. Myślę, że to jest odpowiedź na pytanie o genezę związków czeladniczych, którego przykładem był związek funkcjonujący przy sukiennikach kleparskich.

Bibliografia

- Bąkowski K., 1903, *Dawne cechy krakowskie (z rycinami)*, Biblioteka Krakowska 22.
- Grodecki R., 1954, *Z dziejów walki klasowej w rzemiośle i górnictwie polskim*, Kwartalnik Historyczny, t. 61, nr 1, s. 137–149.
- Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, 1882, t. 2, wyd. Franciszek Piekosiński, Czas, Kraków.
- Księga cechowa sukienników w Krakowie z lat 1423–1614*, rkps nr 6784, Biblioteka Jagiellońska.
- Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, 1997, red. Bronisław Geremek, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- Mitkowski J., 1977, *Wiadomość o strajkach w Krakowie w XIV wieku*, Zeszyty Naukowe UJ 469: Prace Historyczne z. 56.
- Pazdro Z., 1900, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy wieku XIV do połowy wieku XVII*, Studya nad historią prawa polskiego, t. 1 z. 4 Lwów.
- Wyrozumski J., 1977, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, Przegląd Historyczny, t. 68, nr 1.
- Wyrozumski J., 2010, *Kraków średniowieczny jako ośrodek produkcji i handlu tekstylnego*, [w:] *Cracovia Mediaevalis*, J. Wyrozumski, Kraków, s. 311–334.

NOWE SPOSTRZEŻENIA ODNOŚNIE TRADYCJI RĘKOPIŚMIENNEJ I POWSTANIA MANUSKRYPTU Z TEKSTEM KOMENTARZA DO REGUŁY BENEDYKTYŃSKIEJ SMARAGDUSA (BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN — BK 00124)

W polskich archiwach i bibliotekach znajduje się kilka rękopisów bądź ich fragmentów uznawanych za pochodzące z IX wieku. Niektóre z nich doczekały się gruntownych opracowań¹. Natomiast manuskrypt z tekstem Komentarza do Reguły Benedyktyńskiej (Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, sygn. ms. BK 00124), autorstwa Smaragdusa², spotkał się z większym zainteresowaniem tylko u Zofii Kozłowskiej-Budkowej³ i Jerzego Zathey⁴.

¹ Np. B. Bolz, *Najdawniejszy kalendarz gnieźnieński według kodeksu MS I*, Poznań 1971; *Kazania na różne dni postne i inne teksty z kodeksu krakowskiego 140 (43)*, wyd. B. Kürbis, J. Wolny, D. Zydorek, oprac. B. Kürbis, M. Sobieraj, Kraków 2010

² Podstawowe informacje o Smaragdusie i jego twórczości: M. Manitius, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, t.1, Monachium 1911, s. 461–466; F. Rädle, *Studien zu Smaragd von Saint Mihiel*, Wilhelm Fink Verlag, Monachium 1974; T. Kardong, *The Earliest Commentator on RB: Smaragdus on Benedict's Prologue*, *American Benedictin Review* 55 (2004), s. 171–193; J. Leclercq, *The relevance of Smaragdus to modern monasticism*, [w:] *Smaragdus of Saint-Mihiel, Commentary on the Rule of Saint Benedict*, trans. D. Barry OSB, Kalamazoo 2007, s. 25–33; M. D. Ponesse, *Smaragdus of St Mihiel and the Carolignian Monastic Reform*, *Revue Bénédictine* 116, 2006, s. 367–392; Tegoż: *Editorial practice in Smaragdus of St Mihiel's commentary on the Rule of St Benedict*, *Early Medieval Europe*, 18, 1, 2010, s. 61–91.

³ Z. Kozłowska-Budkowa, *Najstarszy rękopis Biblioteki Kórnickiej*, „Przegląd Biblioteczny”, t. 3, 1929, s. 496–509.

⁴ J. Zathey, *Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej*, Warszawa, 1963, s. 319–322.

Poniższy referat składać się będzie z dwóch części. W pierwszej postaram się wnieść nowe uwagi paleograficzne; spróbuję bliżej określić i poprzeć argumentami czas powstania manuskrytu. W drugiej zaprezentuję efekty kolacjonowania tego rękopisu z ostatnim wydaniem⁵, w którym ten akurat rękopis nie został bezpośrednio użyty, pozwoli to na dokładniejsze wpisanie go w tradycję rękopiśmienną tego tekstu Smaragdusa.

Przyjrzyjmy się dotychczasowym opiniom na jego temat. Jeszcze przed wspomnianą Kozłowską-Budkową, korzystający z niego w wydaniach Monumenta Germaniae Historica, Georg H. Pertz, Ernest Dümmler, określali czas powstania rękopisu na IX wiek bez dokładniejszego opisu. Ich uwagę zwracały dwa teksty zawarte w rękopisie z Kórnika: wierszowana przedmowa do Komentarza⁶ oraz wiersz o bitwie pod Fonatnetum⁷ (jest to jedyny znany manuskrypt, przekazujący dwie ostatnie strofy, nieznanne pozostałym dwom świadectwom⁸). Po nich również krótko pisał Władysław Pociecha⁹. Natomiast Stanisław Bodniak¹⁰ określił czas powstania kodeksu aż na XII wiek¹¹. Bodaj najlepszy opis kodykologiczny i paleograficzny zabytku popełniła wspomniana Kozłowska-Budkowa, określiła liczbę rąk, zwróciła uwagę na ortografię, która pozwoliła jej stwierdzić, że rękopis pochodził z terenów romańskich (konkretnie z Francji), wydatowała jego powstanie na k. IX wieku¹². Kolejno zaś wspominali już tylko Władysław Sem-

⁵ *Smaragdi Abbatis Expositio in Regulam S. Benedicti*, wyd. A. Spannagel, P. Engelbert, Corpus Consuetudinum Monasticarum, t. VIII, Siegeburg 1974; tłumaczenie na język angielski: *Smaragdus of Saint-Mihiel, Commentary on the Rule of Saint Benedict*, trans. D. Barry OSB, Kalamazoo 2007.

⁶ E. Dümmler, *Smaragdi (Zmaragdi) Carmina*, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Poetarum Latinorum Medii Aevi*, t. I, *Poetae Latini Aevi Carolini*, (dalej cyt. MGH), Berlin 1881, s. 616–617.

⁷ G. H. Pertz, *Nithardi Historiarum Libri IIII*, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum*, ed. III, Hannover 1907, s. 51–53; tam wydanie wiersza o bitwie pod Fontanetum.

⁸ Wymienia je J. Zathey, *Katalog rękopisów*, s. 321.

⁹ W. Pociecha, *Bibliotek Kórnicka*, *Silva Rerum*, t. III, Kraków 1927, s. 167.

¹⁰ S. Bodniak, *Biblioteka Kórnicka*, [w:] *Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie*, pod red. S. Wierczyńskiego, Poznań 1929, s. 209.

¹¹ S. Bodniak, *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej*, Kórnik 1930, s. 9.

¹² Z. Kozłowska-Budkowa, *Najstarszy rękopis*, s. 497 i n.

kowicz¹³, reprodukcję strony 1 recto publikował Aleksander Gieysztor¹⁴. Dopiero Jerzy Zathej pokusił się o krótką polemikę z poglądami Kozłowskiej-Budkowej odnośnie jednego szczegółu (wielkość ostatniej składki)¹⁵. I, jeśli w ogóle, to na ich (Kozłowskiej-Budkowej i Zatheya) ogólnych ustaleniach — czas powstania rękopisu — tj. koniec IX wieku i miejsce — szeroko pojęte państwo frankijskie (Zathej uściśla do zachodnich części)¹⁶, powołują się w niewielu nowszych opracowaniach, badacze. Wymienię tu Edwarda Potkowskiego (1984)¹⁷, Janisława Osieglowskiego (1985)¹⁸, Jerzego Woroncza (1994)¹⁹, Stanisława Potockiego i Barbarę Wysocką (2002)²⁰ czy, ostatnio, Cezarego K. Świącickiego (2010)²¹. Każdy z nich krótko, najczęściej jednym zdaniem rozprawił się z kłopotliwym manuskrytem. I żaden też nie zwrócił uwagi na krytyczne wydanie tekstu Smaragdusa, jakiego dokonał na przełomie lat 60' i 70', zespół niemieckich badaczy, o nim jednak, szczegółowo, niżej²².

Zagadką pozostają też okoliczności dostania się zabytku do zbiorów Tytusa Działyńskiego. Właściwe, za Zatheym, przyjmuje się, że najprawdopodobniej Tytus Działyński nabył go w czasie pierwszej podróży do Francji na przełomie

¹³ W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 2002, s.

¹⁴ A. Gieysztor, *Problem karolińskiej reformy pisma*, nadbitka z *Archeologia*, V, 1952–1953, Warszawa–Wrocław 1955, s. 163, określa, moim zdaniem błędnie, pismo tekstu wiersza o bitwie pod Fontanetum, jako minuskułę 2 poł. IX wieku.

¹⁵ J. Zathej, *Katalog rękopisów*, s. 320.

¹⁶ Tamże, s. 320.

¹⁷ E. Podkowski, *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984, s. 27.

¹⁸ J. Osieglowski, *Konserwacja książki w Polsce przedrozbiorowej*, Poznań 1985, s. 38–39.

¹⁹ J. Woroncza, *Wpływy francuskie na piśmiennictwo polskie do końca XIII w.*, [w:] tegoż: *Studia o literaturze średniowiecza i renesansu*, Wrocław 1994, s. 55.

²⁰ S. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński 1796–1861*, Kórnik 2002, s. 44.

²¹ C. K. Świącicki, *Kultura piśmienna w Polsce średniowiecznej X–XIII wiek*, Warszawa 2010, s. 19–20. Nie rozumiem zdania autora, który pisze (s. 20), że J. Zathej „— mimo danych [podkreślanie moje], iż do księgozbioru kórnickiego manuskrypt dostał się z Paryża —”, nie wykluczył, by przechowywany był w którejś z polskich bibliotek klasztornych. Otóż J. Zathej przypuszczał tylko, że rękopis trafił do Kórnika z Paryża.

²² *Smaragdi Abbatis Expositio*; tu warto wspomnieć o krótkim, ale bardzo interesującym artykule Chauncey E. Finch, *Codex Reg. Lat. 1025 as a source for some verses of Smaragdus*, „Scriptorium”, t. 32, z. 2, 1978, s. 256–257, w którym, na podstawie skolacjonowania wydania w MGH (E. Dümmler, *Smaragdi (Zmaragdi) carmina*,) z rękopisem znajdującym się w Watykanie, Reg Lat. 1025, pokazuje dużą wartość wersji tekstu przekazanej w tym manuskrypcie.

lat 1821/22 (już wcześniej sugerowała to i Kozłowska-Budkowa²³). Co wydaje się być błędnym domysłem²⁴.

Podsumowując dotychczasowe opinie na temat tego rękopisu należy stwierdzić, że jedyne dwa większe opracowania na jego temat należą do, szczególnie, Kozłowskiej-Budkowej i Zatheya (który opiera się na ustaleniach poprzedniczki, w szczególności tylko polemizując). Dlatego, w dalszym toku pracy, będę w wielu momentach powoływać się na nietracący aktualności i wręcz wzorowy opis wielkiej mediewistki.

²³ Z. Kozłowska-Budkowa, *Najstarszy rękopis*, s. 509.

²⁴ W dotychczasowej literaturze (ostatnio np. S. Potocki, B. Wysocka, Tytus Działyński, s. 44; C. K. Święcicki, *Kultura piśmienna w Polsce*, s. 20) powiela się przypuszczenia J. Zatheya (patrz przyp. 21). Nikt dotąd nie zwrócił uwagi na informacje R. Marciniaka, J. Wiesiołowskiego, *Rękopisy Biblioteki Kórnickiej warsztatem pracy naukowej (1826–1976)*, „Pamiętniki Biblioteki Kórnickiej”, 13, 1977, s. 22, przyp. 11; tychże, *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej. Zeszyt IV, sygn. 11008–12000*, Kórnik 1983, s. 76, którzy zauważyli, że rękopis jeszcze w roku 1818 wchodził w skład biblioteki księcia Wilhelma Radziwiłła. Opierali się na zapisce w rękopisie BK 11157: „Ex libro manuscripto quod est serenissimis principis Guilelmi Radzivil 1818”. Ich zdaniem zapiska ta pochodzić by miała od bibliotekarza nieświeżskiego, Kajetana Kwiatkowskiego (R. Marciniak, J. Wiesiołowski, *Inwentarz rękopisów*, s. 76; o Kwiatkowskim: B. Krakowski, *Kajetan Kwiatkowski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1971, s. 356–358). Nie zgadzam się z takim poglądem. Luźne, papierowe karty, o których mowa (BK 11157 f. 1r–6v), przekazują skopiowany wiersz o bitwie pod Fontanetum z rękopisu BK 00124, jego tłumaczenie na język niemiecki i niemiecki komentarz. Karty te mają widoczne filigrany z popiersiem króla Prus, okolonym wieńcem i podpisem: „FRIEDRICHWILHELMdIII” oraz: „J. W. EBART IN SPECHTHAUSEN” — Johann Wilhelm Ebart, papiernia Spechthausen Brandenburgii. Po drugie: w spisie materiałów pozyskanych od K. Kwiatkowskiego brak wzmianki o rękopisie z tekstem Smaragduśa (BK 07459). Po trzecie: charakter pisma Kwiatkowskiego odbiega od pisma na tych kartach (por. M. Czechowski, *Listy Kajetana Kwiatkowskiego do Joachima Lelewela*, „Roczniki Biblioteczne”, 26, 1982, s. 329–343; reprodukcje na s. 330 i 334). Po czwarte: zdaniem Rafała Jankowskiego, (R. Jankowski, *Burzliwe losy archiwum Radziwiłłów z Nieświeża od XV w. do 1838 r.*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XI, Warszawa 2000, s. 35–68; szczególnie s. 64), Wilhelm Radziwiłł nigdy w Nieświeżu nie przebywał. Podsumowując wątek: płynne tłumaczenie wiersza na niemiecki, papier z królewskiej pruskiej papierni i związki W. Radziwiłła z dworem pruskim (A. Galos, Z. Zacharewicz, *Radziwiłł Wilhelm (wl. Fryderyk Wilhelm Paweł — 1797–1870)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1987, s. 375–377) sugerują, że rękopis dostał się raczej z pruskiego (berlińskiego) otocznia księcia do biblioteki Działyńskiego po 1818 roku, niżli z Nieświeża, jak sądzili Marciniak i Wiesiołowski, choć to oni pierwsi zwrócili uwagę na rękopis BK 11157.

Część I. Kilka uwag natury paleograficznej

Interesujący nas kodeks o wymiarach 255 na 210 mm, oprawiony w XVIII (?) wieku w tekturę, obciągnięta jasną skórą, składa się z 162 kart pergaminowych w dwudziestu składkach in quarto. Tekst główny (komentarz) pisany w dwu kolumnach minuskułą karolińską z przełomu (?) IX/X wieku przez 7 rąk, (głosy głównie z XIV/XV wieku). Na stronie 1 recto, późniejszą ręką (X/XI wiek), dodany wiersz o bitwie pod Fontanetum. Nie ma tu miejsca na więcej szczegółów natury kodykologicznej.

Już wiemy, że pracowało przy nim 6 skrybów. Co ważne, kopiowali z rozprutego na składki wzorca na przygotowaną uprzednio dokładnie przestrzeń. Zazwyczaj zmiana ręki odpowiada zmianie składki. Widoczne jest to wyraźnie na końcu III quaternionu (24 v.), gdzie ręka nr 1 urwała w pół słowa wyraz „creditur” pisząc „cre”, choć miała jeszcze dwie linie wolne, zaś od nowej składki kolejna ręka nr 2 zaczęła pisać od „ditur”. Przy tym zaobserwować można „wymienianie” (pomijając uzupełnienia jakichś partii tekstu — te nanoszone były albo w interlinii, albo na marginesach) się kopistów przy pracy, np. ręka nr 5 zapisała dwa wiersze we fragmencie pisany ręką nr 4 (k. 50 v. 51 r.) itp. Te spostrzeżenia, spora liczba kopistów oraz prawie zupełny brak zdobień (choć oczywiście charakter kopiowanego tekstu, do częstego odczytywania i studiowania przez mnichów — może dla jakiejś szkoły klasztornej(?) — nie wymagał zdobień, a inicjał *I* mógł być opracowany później) każą sądzić, że rękopis sporządzano w pośpiechu (być może pierwowzór był dostępny na krótki czas). Natomiast ręka nr 8, która wpisała na stronie 1 r. wiersz o bitwie pod Fontanetum wydaje się być jeszcze późniejsza. Na pewno wpisała ów wiersz po powstaniu kodeksu (zazwyczaj s. 1 recto nie była zapisywana, a dwie ostatnie zwrotki wiersza zostały wręcz „wciśnięte” między te wyżej a dolną krawędź karty).

Zaś ręka nr 7, pojawiająca się tylko raz, na k. 155 recto, jest również późniejszą. Karta obecna 155 została dodana po odpadnięciu pierwotnej karty i jest zapisana tylko na jednej stronie²⁵. Świadczą o tym wyraźnie różnice w schemacie liniowania. W zasadzie wszystkie składki, liniowane są w 26 linii poziomych, po jednej justowania i dwie intercolumnia (przez intercolumnium, pomijając skrajne: dolną i górną, liniowanie nie przechodzi. Zaś k. 155 i 162 (będące

²⁵ Problemy związane z tą kartą, liniowaniem, pergaminem, jak i inne kwestie natury kodykologicznej, wymagają szerszego omówienia, na co tu nie ma miejsca.

tym samym folio) liniowane są w 21 linii poziomych, trzy linie justowania blisko siebie z lewego marginesu, dwie linie intercolumnia, przez które liniowanie przechodzi. Do tego w zagięciach poszczególnych składek widoczne są dziury, przez które nie przechodzą nici szycia. Świadczy to o rozpruciu kodeksu i jego ponownym zszyciu. Być może wtedy odpadła karta właściwa 155.

Już pierwszy rzut oka na pismo — rozwinięta minuskuła karolińska ze sporą ilością skrótów — sugeruje jako miejsce powstania obszar, na którym takie pismo dominowało. Która jego część i kiedy? W ortografii słowa takie, jak: *ilariter*, *abere*, *abeant* zamiast *hilariter*, *habere*, *habenat*. Ale *i*: np. *hornatus*, *himo*, *hostendimus* zamiast: *ornatus*, *imo*, *ostendimus*. Występowanie *ti* zamiast *ci*: *gratilis/gracilis*. Wypadanie *c* przed *tia*, *tio*: *conpunctio/conpunctio*. Ponadto *i* zamiast *a*: *anachorita/anachoreta*, *e* zamiast *a* i odwrotnie; *b* zamiast *p*, *p* wstawiane między *m* i *n* (*dampnabilis*); podwojenia liter (choć rzadkie), *ch* jako *c* — dźwięk *k* (*choactus*) i odwrotnie (*monacus*, *monacorum*). Takie wulgaryzmy stosowane przez kopistów wskazują na ich romańskie (francuskie pochodzenie)²⁶.

Blizsze określenie czasu i miejsca powstania zależy już od analizy paleograficznej. Kozłowska-Budkowa zwracała uwagę na koniec tego stulecia. Przyjmuje tu jednak datowanie powstania rękopisu na połowę X wieku, za wydawcami²⁷ i Bernhardem Bischoffem²⁸, (sugerując się tym, że jakąś reprodukcję pisma posiadali) choć nie podali argumentacji. Wskazują na to jednak rozwidlenia dolnych, a i górnych części trzonek liter majuskulnych²⁹, Kozłowska-Budkowa pisała o „— palkowatych łaskach górnych występujących *jeszczę* [podkreślenie mije J. Ł.] —³⁰” u jednego ze skrybów (ręka nr 5, w minuskułe), i Bischoff widział w tym formę ustępującą w X wieku³¹, choć w tym przypadku wynikało to raczej z takiego, a nie innego sposobu zaostření pióra/trzcinki. Ponadto za-

²⁶ Z. Kozłowska-Budkowa, *Najstarszy rękopis*, s. 499–500, L. Traube, *Einleitung in die lateinische Philologie des Mittelalters*, München 1911, s. 59 i n.

²⁷ *Smaragdi Abbatis Expositio*, s. XVI.

²⁸ B. Bischoff, *Katalog des Festländischen Handschriften des Neuten Jahrhunderts (mit Ausnahme der wisigotischen)*. T. 1, *Aachen — Lambach*, Wiesbaden: Otto Harrassowitz Verlag, 1998, s. 415, jego opinia na temat datowania tego rękopisu pozostaje niezauważona w polskiej literaturze.

²⁹ B. Bischoff, *Paläographie des römischen Altertums und des abendländischen Mittelalters*, Berlin 1979, s. 157.

³⁰ Z. Kozłowska-Budkowa, *Najstarszy rękopis*, s. 499.

³¹ B. Bischoff, *Paläographie des römischen*, s. 157.

uważymy pojawiające się już ligatury *oe* i *ae* równoległe z używanym *e*³². Nagromadzenie skrótów, znaki na *rum*, *orum* w formie ewoluującego *r* „okrągłego”, aż do znaku na *rum* w formie: 4. Znaki specjalne na *q*; i *q*<³³. Zapisywane kursywą ligatury: szczególnie *ra*, z *a* otwartym³⁴. Zdarzająca się, ale popularna wcześniej i później, litera *N* majuskułna w minuskule. Co ciekawe, przynajmniej dwukrotnie użyto znaku pochodzącego z not tyrońskich na *et* w formie 7. Pisane słowa zdają się być znacznie bardziej zbliżone do siebie, ręka nr 6 szczególnie kiepsko dzieli wyrazy³⁵. Cechy te, jak i ogólny wygląd pisma poszczególnych rąk, wskazują raczej na wiek X.

O ile pismo rąk nr 1, 2, 3, i 4, nie odbiega zbyt stylem od pisma stosowanego w wielu ośrodkach tego czasu, o tyle pismo ręki nr 5 wydaje się wyróżniać na tym tle (zapisala 4 kwatery: VIII–XII, k. 59–98). Jest bardzo charakterystyczne, biegle, jasne. Zwracają uwagę litery „*m*” i „*n*”. Łuki pisane są trzema („*m*”) lub dwoma („*n*”) płynnymi pociągnięciami pióra. Prawie za każdym razem, skrajne ich, prawe ramię u dołu ściągnięte jest do środka, bywa, że opatrzone zostaje ukośną kreseczką (podobnie zwężone ku środkowi jest *h*). Równie wyraziste wydaje się być „*o*”. Jego szerzej pisane części znajdują się z prawej górnej i lewej dolnej strony, zaś przewężenia z lewej górnej i prawej dolnej. Wnętrze litery tworzy często niemalże idealny okrąg. Warto też zwrócić uwagę na inne litery oparte o tę literę: *c*, *d*, *e*, *q*, *p*, czy rzadką, ale występującą w piśmie minuskułnym, półuncjalną literę *g*. Ręka ta dodała też jedyne większe zdobienia w całym rękopisie, a mianowicie ozdobny nagłówek z *capitalis quadrata* (z uncjalnymi *U* i *E*), inicjał plecionkowy *I*, tym samym, ciemnobrazowym atramentem, z niewypełnioną ramką, oraz inicjał *h*. Co prawda skryba nr 5 jest tylko jednym z pozostałych 6, którzy przepisywali tekst, ale to on nanosi najczęściej poprawki i uzupełnienia w tekście pisanym przez pozostałych. Może więc był to ktoś w rodzaju armariusza w skryptorium nieznanego nam klasztoru?

Pismo tej ręki jest bardzo podobne do pisma ręki z rękopisu z X wieku, (z klasztoru benedyktyńskiego Montier La Celle pod Troyes, sygn. Troyes BM

³² Tamże, s. 156; zobacz też: A. Petrucci, *Censimento dei codici dei secoli XI–XII. Istruzioni pre la datazione*, [w:] *Studi medievali*, s. III, 9, 1968, s. 1115–1126 z: <http://dida.let.unicas.it/links/didattica/palma/testi/petrucci1.htm>, stan z dnia 08. 04. 2012. godz. 19. 31.

³³ A. Petrucci, *Censimento dei codici*, <http://dida.let.unicas.it/links/didattica/palma/testi/petrucci1.htm>, stan z dnia 08. 04. 2012. godz. 19. 35.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

ms 0755³⁶), gdzie, ponadto, zwracają uwagę plecionkowe ornamenty w inicjałach *C* (k. 1 r.) i *D* (k. 2 r.), jak i stosowanie uncjalnych liter *U*, *M* i *E* w nagłówkach z *capitalis quadrata* (choć, mimo wielkiego podobieństwa w wyglądzie ogólnym pisma, nie zaryzykuję stwierdzenia, że te dwa fragmenty manuskryptów są dziełem jednego kopisty). Ich cechy wspólne byłby raczej efektem wyjścia z jednej „szkoły pisarskiej”. I tu zwróciłbym uwagę na środowisko pisarskie w Tours w X wieku³⁷, a szczególnie trzy manuskrypty (BM ms 0184 — X w³⁸, BM ms 0283 — X³⁹, BM ms 0267 — XI⁴⁰).

Część II. Efekty skolacjonowania tekstu rękopisu kórnickiego z ostatnim wydaniem

Poświęcę teraz kilka słów ostatniemu wydaniu. Okazało się, że do naszych czasów dotrwało aż 55 rękopisów zawierających cały Komentarz bądź jego fragmenty⁴¹. Ale ze względu na ogrom materiału, a ograniczone możliwości, edytorzy użyli do opracowania wydania i ułożenia stemma codicum 20 rękopisów (wśród nich był kórnicki) i najwcześniejsze wydanie (nie spełniające wymogów współczesnej krytyki)⁴².

³⁶ http://patrimoine.agglo-troyes.fr/simclient/integration/EXPLOITATION/dossiersDoc/vo-irDossManuscrit.asp?INSTANCE=EXPLOITATION&DOSS=BKDD_MS_0755_00, 8. 04. 2012, godz. 18.57.

³⁷ L. W. Jones, *The script of Tours in the tenth century*, *Speculum*, XIV, 1939, s. 179–198; Tegoż: *The art of writing at Tours from 1000 to 1200 A.D.*, *Speculum*, XV, 1940, s. 286–298.

³⁸ http://www.enluminures.culture.fr/documentation/enlumine/fr/rechguidee_00.htm, m.in. f. 002 r., 006 v., stan z 08. 04. 2012, godz. 19.01.

³⁹ http://www.enluminures.culture.fr/documentation/enlumine/fr/rechguidee_00.htm, f. 026 v., 067 v., 078 r., stan z 08. 04. 2012, godz. 19.05.

⁴⁰ http://www.enluminures.culture.fr/documentation/enlumine/fr/rechguidee_00.htm, m.in. f. 046 r., 061 r., stan z 08. 04. 2012, godz. 19.07.

⁴¹ *Smaragdi Abbatis Expositio*, s. XV–XX (z uwagą, że pozycja nr 54: Wien, *Österreichische Nationalbibliothek Ser. Nov. 4267* podana jest z błędną sygnaturą, winno być: 4287: zobacz: O. Mazal. *Ein neues fragment der „Expositio in Regulam S. Benedicti” von Smaragus von St-Mihiel*, „*Scriptorium*”, 13, no. 2, 1959, s. 210–216.).

⁴² Podają za: *Smaragdi Abbatis Expositio*, s. XXI: *Regula S. Benedicti cum doctiss. et piiss. commentariis Ioannis de Turre Cremata, S. R. E. Cardinalis, et Smaragdi Abbatis ... Coloniae Agrippinae, apud Gervinum Calenium et haeredes Quentelios. Anno MDLXXV.*

Nie sposób dokonać tu opisu kolejnych rękopisów. Krótką charakterystykę każdego przedstawili wydawcy⁴³. Pobieżnie analizowane 21 świadectw podzielili na dwie rodziny, na podstawie dwóch opuszczonych fragmentów tekstu wspólnych dla jednej grupy rękopisów (rodzina β), a nie opuszczonych przez grupę drugą (rodzina α). Okazało się, że rękopis kórnicki przekazuje tekst z owym sporym naddatkiem. Znalazł się więc w rodzinie z świadkami pochodzącymi (wymieniam chronologicznie, opierając się na datowaniu wydawców) z: klasztoru św. Amand-sur-Eleno (koniec IX w.), dwóch południowofrankijskich, pochodzących od jednego przodka, pochodzącym z końca IX wieku z opactwa Stavelot, X-wiecznym manuskrypcem z opactwa św. Marcina w Köln, jego kopią XV-wieczną (również stamtąd), XI-wiecznym z opactwa Saint Martial w Limoges, XII-wiecznym, z opactwa benedyktyńskiego Vêndome oraz pierwszą drukowaną edycją z 1575 roku z Köln⁴⁴. Jednakże bezpośrednio, przy ustalaniu tekstu archetypu użyto już tylko 11 świadków (trzech z rodziny α i ośmiu z β), pomijając nas interesujący⁴⁵. Edytorzy stwierdzili tylko: „— da diese Handschrift, weniger gut erhalten ist und auch von keinem der Editoren im Original eingesehen werden konnte —”⁴⁶. Choć należy się domyślać, że skorzystali z jakiejś reprodukcji przynajmniej fragmentu, ponieważ podali, jak później wykażę — błędną, liczbę opustek uwarunkowanych i nieuwarunkowanych kontekstem, a we wstępie pisali o korzystaniu z próbek każdego z rękopisów⁴⁷. Niestety nie poinformowali o sposobie skorzystania akurat z tego manuskrypcu. Do czego jednak zmierzam. Istnienie, mimo wszystko dobrego, wydania krytycznego bezpośrednio na podstawie 11 świadków pozwoliło mi na zestawianie tekstu rękopisu BK 00124 z tekstami wspomnianej jedenastki i ustalenie pewnych wniosków co do pokrewieństwa z nimi. Dla większej kontroli posłużyłem się reprodukcją podstawy wydania, a mianowicie rękopisem z Bibliothèque Mu-

Strony 291–426; warto wspomnieć o dwóch pozostałych wydaniach: *Hrabani Mauri Abbatibus Primum Fuldensis; Ordinis s. Benedicti; postea Archiepiscopi Moguntini operum Quotquot reperiri potuerunt*; tomus sextus et ultimus. Coloniae Agrippinae 1626. Strony 247–330; J. P. Migne, *Patrologiae cursus completus, series lat.* tomus CII, 689B–932C, Paryż 1851 (przedruk edycji z 1626).

⁴³ *Smaragdi Abbatis Expositio*, s. XV–XX.

⁴⁴ Tamże, s. LXIII i n.

⁴⁵ *Smaragdi Abbatis Expositio*, s. LXXVI–LXXVII.

⁴⁶ Tamże, s. LX.

⁴⁷ Tamże.

nicipiale Valenciennes 285 (275), pochodzącym z końca IX wieku ze skryptorium klasztoru św. Amanda nad rzeką Elna⁴⁸ (oraz dwoma innymi świadectwami, również dostępnymi on — line: Troyes BM ms 280⁴⁹ i Madrid, Biblioteca de la Real Academia de la Historia Aemilian. 26⁵⁰).

Przy ustalaniu wzajemnej, ściślejszej, niż ta, ustalona przez wydawców, relacji między rękopisem kórnickim, a pozostałymi bardzo ważne jest ustalenie błędów — opustek (ominięć tekstu) popełnionych przez poszczególnych skrybów w trakcie kopiowania. Można więc ustalić błędy wspólne dla tego i innych rękopisów (tzw. błąd łączący — error coniunctivus), jak i błędy dzielące (error separativus), znajdujące się w jednym manuskrypcie, zaś w innym nie. Tu ważny będzie też rodzaj danych opustek. Ogólnie można je podzielić na te, nieuwarunkowane kontekstem, czyli takie ominięcia tekstu, którego nie da się wyjaśnić nieświadomym przeskoczeniem w czasie sporządzania kopii. Zazwyczaj tego typu opustka nie zakłóca wyводу, co każe przypuszczać, że za jej genezą stała świadoma ingerencja kopisty. Tego typu ominięcia ma bardzo dużą wartość, ponieważ jest prawie niemożliwe, by kilku kopistów świadomie popełniło równocześnie niezależnie od siebie ten sam błąd; ominęło kilka czy kilkanaście wyrazów. Raz popełnione ominięcie zostawało kopiowane dalej. Dlatego analiza tychże pozwala na szybkie i dość wiarygodne przypisanie danego rękopisu do konkretnej rodziny/grupy.

Drugą grupę opustek stanowią opustki uwarunkowane kontekstem, kontekstem tekstu. Są to błędy kopistów polegające na nieświadomym przeskoczeniu z jednego fragmentu kopiowanego tekstu do innego. Skryba, często zmęczony, przepisując tekst, wzrokiem przeskakiwał niżej od jednego słowa do takiego samego (homoilogon) czy o podobnym zakończeniu (homoiteleuton), początku (homoiarkton) lub środka (homoimeson), omijając dany fragment tekstu pomiędzy nimi. Tak zmieniony tekst był powtarzany przez następnych kopistów. Choć tu łatwiej o niezależne, nieświadome opuszczenie. W każdym razie analiza tego typu opustek też ma duże znaczenie w ustalaniu relacji między poszcze-

⁴⁸ <http://bookline-03.valenciennes.fr/bib/common/viewer/tifmpages.asp?TITRE=Ms+285&FILE=Ms0285.tif>, stan z dnia 10 marca, godz. 21. 38.

⁴⁹ http://patrimoine.agglo-troyes.fr/simclient/integration/EXPLOITATION/dossiersDoc/voirDossManuscrit.asp?INSTANCE=EXPLOITATION&DOSS=BKDD_MS_0280_00, stan z dnia 08. 04. 2012, godz. 20. 24.

⁵⁰ http://bibliotecadigital.rah.es/dgbrah/i18n/consulta/busqueda_referencia.cmd?campo=idautor&idValor=191, stan z dnia 8. 04. 2012, godz. 21.42.

gólnymi przekazami. Można też trafić na wspólne transpozycje — przeniesienia danych fragmentów tekstu.

Przedstawię niżej efekty zestawienia opustek nieuwarunkowanych i uwarunkowanych z wspomnianymi jedenastoma świadectwami wykorzystanymi przez wydawców, kierując się ich metodą wyszukiwania opustek, liczących co najmniej trzy kolejne, następujące po sobie słowa.

Fragmenty podawać będę w transkrypcji zgodnie z tekstem, jaki jest w rękopisie kórnickim bądź w wydaniu. Zmiany wprowadzę w użyciu wielkich liter i interpunkcji. Abrewiacje rozwiązuję. Opustki sygnalizuję zapisem kursywą między ukośnikami: „/” i w bezpośrednim kontekście tekstu. Odmianki tekstowe: kursywą w bezpośrednim kontekście tekstu. Wpierw podaję nr karty z rękopisu kórnickiego, kolejno kolumnę i wers, w którym dany fragment się znajduje. W nawiasie podaję odpowiadający mu nr strony wydania, tamże, po ukośniku, nr linii.

Stosowane sygły (oznaczenia za wydawcami)⁵¹:

V: Valenciennes, Bibl. Municipale 285 (275), (pochodzenie — opactwo benedyktyńskie St. Amand-sur-Eleno, koniec IX w.)⁵².

P⁴: Paris, Bibl. Nationale, lat. 4213, (południowofrankijski, koniec IX w.)⁵³.

Va: Bibl. Apostol. Vaticana, Reg. Lat. 1025 (pochodzenie — opactwo benedyktyńskie Vendôme, XII w.)⁵⁴.

α=consensus codicum V, P⁴, Va.

P¹: Paris, Bibl. Nationale, lat 4210, (pochodzenie — opactwo benedyktyńskie Fécamp, X w.)⁵⁵.

P⁵: Paris, Bibl. Nationale, lat. 12638 (pochodzenie — opactwo benedyktyńskie Cluny, XII/XIII w.).

⁵¹ *Smaragdi Abbatis Expositio*, s. 2.

⁵² Tamże, s. XVIII.

⁵³ Tamże, XIX.

⁵⁴ Tamże, s. XVIII.

⁵⁵ Tamże.

C: Cambridge, University Library Ee. 2.4, (pochodzenie — Glastonbury?, środek X w.)⁵⁶.

π =consensus codicum P¹, C (P¹, P⁵).

O: Orléans, Bibliothèque Municipale 230 (201), (pochodzenie — wschodniofrankijskie? W posiadaniu opactwa benedyktyńskiego Fleury, środek X w.)⁵⁷.

Kb: København, Kongelige Bibliotek Gl. Kgl. S. 176, (pochodzenie — opactwo benedyktyńskie Cismar, XV w.)⁵⁸.

φ =consensus codicum: O, Kb.

M: Madrid, Bibl. de la R. Academia de la Historia, Aemilian. 26, (pochodzenie — wizygockie, w posiadaniu opactwa benedyktyńskiego San Millán de Cogolla, początek X w.)⁵⁹.

S: Silos, Archivo del Monasterio 1, (pochodzenie — wizygockie; opactwo benedyktyńskie Silos, XI/X w.)⁶⁰.

Vv, Valvanera, Archivo del Monasterio s. n., (pochodzenie — wizygockie; opactwo Valvanera lub San Millán de Cogolla, 954 r.)⁶¹.

σ =consensus codicum: M, S.

β =consensus familiarum: π , φ , σ .

Pozostałe kodeksy lub ich fragmenty użyte pomocniczo (oznaczenia własne):

T: Troyes, Bibliothèque Municipale 280, (niegdyś w posiadaniu opactwa cysterskiego Clairvaux, XII w.)⁶².

Wydawcy podali liczbę 10 opustek nieuwarunkowanych kontekstem, mających występować w rękopisie kórnickim. Niestety nie wiemy z jakiego fragmentu korzystali, nie zamieścili też żadnych przykładów. Tymczasem z zestawienia, które sporządziłem, wynika, że opustek tych, w stosunku do wydania i najlepszego świadectwa (kodeks z St. Amand-sur-Eleno) jest 23. Oprócz tego są jeszcze dwa duże wybrakowania, wynikające najpewniej z zagubienia jed-

⁵⁶ Tamże, s. XVI.

⁵⁷ Tamże, s. XVII–XVIII.

⁵⁸ Tamże, s. XVI.

⁵⁹ Tamże, s. XVII, por. http://bibliotecadigital.rah.es/dgbrah/i18n/consulta/busqueda_referencia.cmd?campo=idautor&idValor=191, stan z dnia 9. 04. 2012, godz. 20.42.

⁶⁰ Tamże, s. XIX.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, por. http://patrimoine.agglo-troyes.fr/simclient/integration/EXPLOITATION/dossiersDoc/voirDossManuscrit.asp?INSTANCE=EXPLOITATION&DOSS=BKDD_MS_0280_00, stan z dnia 08. 04. 2012, godz. 21.23.

nej folio, które to wybrakowanie uzupełniono inną kartą, ale nie w pełni tekstem (patrz wyżej, s. 4). Z nich możemy wyszczególnić opustki łączące z kilkoma innymi rękopisami, liczące co najmniej trzy, następujące po sobie słowa:

1. **Karta 18 r.**, kol. prawa, wiersz 11 (28/17): „— non ambulat in tenebris /sed habebit lumen uitae/. Unde et hic apte sequitur —”. Tak w **V, P⁴, Va**. W β: występuje.

2. **Karta 28 r.**, kol. prawa, wersy 22–23 (58/17–18): „— sicut aurum fornacis /experientia notitia uel doctrina ab experimento dicta/. Qui nulla regula —”. Tak w: **O, Kb, S, mg, P⁴**. W pozostałych (Va, V, P⁵, P¹, M, T) występuje.

3. **Karta 49 r.**, kol. prawa, wers 15 (98/29): „— infirmantium desideria subplere /captiuorum redemptionem subministrare/. Cum magna ergo —”. Tak (opustka przez homotel.) w **V, P⁴, Va**. W: π, φ, S: replere; w β: występuje.

4. **Karta 55 r.**, kol. lewa, wiersz 11 (108/27): „Per nomen meum iurabitis sed /dominus noster iesus christus restaurator et renouator omnium bonorum dum iusiurandi uideret et crimen periurii incurrere iussit nullo modo iurare debere et nos/ dum usum iurandii —”. Tak w **V, P⁴, Va**. W β: występuje.

5. Tamże, kol. lewa, wiersz 21 (109/2): „— non in iudicium incidatis /et laqueum diaboli/. Et dominus —”. Tak: „iudicium” w **sV**. W pozostałych (pV, P⁴, Va, Kb, O, M, S, C, P¹): iudicio. Tak w **V, P⁴, Va**. W β: wersja bez wybrakowania.

6. Tamże, kol. prawa, wiersz 5 (109/8): „— amplius est a malo est /id est a diabolo/. Qui autem —”. Tak w **V, P⁴, Va**. W β: występuje.

Jeżeli chodzi o opustki uwarunkowane kontekstem, to wydawcy podali liczbę 20 (bez żadnych przykładów), zaś znaleźć można 31. Jednak żadnego omińnięcia tego rodzaju, wspólnego z pozostałymi rękopisami (przynajmniej wydawcy tego nie zasygnalizowali).

Ciekawie przedstawia się sprawa wspólnych naddatków. Przede wszystkim wspomniane dwa duże omińnięcia, które już wydawcom pozwoliły podzielić istniejące manuskrypty na dwie rodziny. Rękopis kórnicki przekazuje wersję bez opustek. Oprócz tego mamy jeszcze cztery inne łączące naddatki:

1. **Karta 6 r.** kol. lewa, wiersze 9–11 (13/31–32): „— isti cum angelis in perpetuo possideant regnum illi ut semper daemoniis socientur isti ut cum angelis semper laetantur —”. Tak w: **V, P⁴, Va, O, Kb**. W pozostałych (Vv, π, P²) opustka przez homotel.

2. **Karta 11 v.**, kol. prawa, wiersz 10 (25/4): „— uox admonet dicens: *Hodie si uocem eius audieritis. Hodie habet* —”. Tak w: **V, P⁴, Va**. W β: opustka przez homotel.

3. **Karta 32 r.**, kol. lewa, wiersze 17–19 (65/19–20): „— bonae accionis ostendat et cum uerba sanctę praedicationis dicit prius in studio bonę actionis semetipsum —”. Tak w: **V, P⁴, Va, M, S**. W πφ: brak, homotel.

4. **Karta 57 v.** kol. lewa, wiersze 22–23 (113/23): „— quantum in adimplendo angustior tantum erit in recipiendis —”. Tak w: **V, P⁴, Va**. W β: opustka przez homotel.

Oprócz tych znajduje się jeden wers, którego nie przekazują wydawcy, ani znane im rękopisy:

K. 129 r. k. p., wiersze 14–15 (261/14): „— vespere autem factu recubuit Iesus cum XII apostolis et cenantibus illis dixit *amen dico vobis quia unus uestrum me traditurus est*. Nam ideo ad nonam horam —”. W: α, β i T: brak. Jak widać, wersja przekazywana przez rękopis kórnicki, wydaje się być sensowniejszą, dając pełniejszy cytat z ewangelii wg św. Mateusza (Mt 26, 20–22).

Na koniec interesująca transpozycja tekstu.

K. 118 r., k. l., w. 18 (237/8–11): „— ad os suum adplicat eam. *Eum autem non decet esse tardum, qui multis debet inpendere seruitium*. Sed necesse est ut sit uelox ad seruiendum, tardus autem excusandum et tardus ad iram —”. Tak w: **V, P⁴, Va, O, Kb**. W: π, σ: „— ad os suum adplicat eam. Sed necesse est ut sit uelox ad seruiendum, tardus autem excusandum et tardus ad iram *Eum autem non decet esse tardum, qui multis debet inpendere seruitium* —”.

Oczywiście oprócz tych dużych opustek i naddatków (powyżej trzech słów), w rękopisie kórnickim, jest jeszcze mnóstwo mniejszych (1–2 słowa). W sumie opustek (łącznie z tymi analizowanymi) jest w nim 416. Zwrócę jeszcze uwagę na ciekawe opuszczanie przez trzech kolejnych kopistów komentowanego tekstu Reguły Benedyktyńskiej (66 przypadków sygnalizowanych zapisami: „et cetera”/„et reliqua”). Mogło to wynikać albo ze znajomości Reguły i pośpiechu w kopiowaniu (o czym wyżej) albo z takiej samej praktyki w pierwowzorze.

Natomiast różnych odmianek tekstowych (wynikających najczęściej z błędnego odczytywania abrewiacji ze wzoru) naliczyłem 1252, z czego wspólnych z rękopisem z St. Amand-sur-Eleno: 456 (taka liczba nie powinna nas zmylić, ten rękopis nie jest wybrakowany — zawiera wszystkie karty i najpełniej przekazuje tekst). Z Va: 428. Z P⁴: 409 (z wydania dowiadujemy się, że posiada ubytki w kartach). Z Kb: 193, z O: 170. Z pozostałą szóstką między 148 a 48.

Wiadomo jeszcze o pozostałych 44 przekazach tego tekstu (co prawda z różnych okresów), i kto wie czy przy dokładniejszej analizie nie okazałyby się, że któryś z nich przekazuje pewnych lekcji zgodnie z tekstem manuskryptu z Kórnika.

Podsumowując. Rękopis, co starałem się wykazać, powstał przez przekopiowanie ze wzorca rozprutego na składki. Obstawiam za wydawcami i Bischoffem w późniejszym, X-wiecznym datowaniu czasu powstania zabytku, co argumentuję cechami pisma uznawanymi za typowe dla tego stulecia. Do tego pismo ręki nr 5 wykazuje daleko idące podobieństwo do pisma ręki z rękopisu Troyes BM ms 0755, datowanego na X wiek. Zaś obydwu tych skrybów łączyłbym ze środowiskiem szkoły pisarskiej w Tours w X wieku. Jednak nie potrafię z pewnością przypisać rękopisu kórnickiego konkretnemu skryptorium.

Skolacjonowaniu tekstu z rękopisu kórnickiego z wydaniem Engelberta i Spannagela⁶³ pozwoliło wyszukać opustki, uwarunkowane i nieuwarunkowane kontekstem oraz naddatki. Analiza ich pozwala wnieść nowe uwagi co do tradycji rękopiśmiennej tego tekstu Smaragdusa i miejsca w niej świadectwa z Kórnika.

Po pierwsze udało się wpisać przekaz „kórnicki” w jedną z dwóch wyróżnionych przez wydawców rodzin, a nawet udało się wykazać bliskie pokrewieństwo z trzema rękopisami francuskiego pochodzenia (z uwagą, że nie jest związany bezpośrednio z któryś z nich): Paryż, Bibl. Nat. lat. ms. 4213; Valenciennes, Bibl. Munic. 285 (275) — opactwo benedyktyńskie Saint — Amand sur Eln; Watykan (Città del) Bibl. Apost. Reg. Lat. 1025 — opactwo benedyktyńskie Vendôm. Ma z tymi rękopisami wspólnych 6 opustek, 4 naddatki i transpozycję.

Po drugie okazało się, że manuskrypt kórnicki posiada cztery wyraźne punkty styczności z rodziną β — szczególnie z dwoma rękopisami: (Orléans, Bibliothèque Municipale 230 (201) z benedyktyńskiego opactwa Fleury; København, Kongelige Bibliotek Gl. Kgl. S 176 fol. z benedyktyńskiego opactwa w Cismarze), choć i od nich nie jest bezpośrednio zależny. Tym bardziej, że w żadnym przypadku nie ma tylko z tą rodziną wspólnych opustek (opustkę nr 2 dzieli ze świadkiem z rodziny α — P⁴ — gdzie opuszczony fragment został dodany na marginesie). Pozostałe dwa naddatki i transpozycja, są także wspólne z rodziną α i poszczególnymi świadectwami z β .

Po trzecie: rękopis kórnicki, mimo licznych wybrakowań w tekście (albo pochodzących, w większości z powodu niestaranności skrybów, albo z wybrako-

⁶³ *Smaragdi Abbatis Expositio*.

wań zawartych już w pierwowzorze — czego na tym etapie nie da się rozstrzygnąć), przekazuje jeden wers naddatku (k. 129 r, kol. prawa, wiersze 14–15), w stosunku do pozostałych, wykorzystanych w wydaniu i świadectwa z Tours .

Po czwarte, ważnym wydaje się zauważone opuszczanie komentowanego tekstu Reguły Benedyktyńskiej, zauważone aż w 66 przypadkach. Było to możliwe z dwojakich przyczyn: znajomości Reguły, połączonej może z pośpiechem w kopiowaniu lub taką samą praktyką we wzorze.

Nie znając dokładnego tekstu jaki przekazują pozostałe 44 świadectwa, trudno na tym etapie mówić o ścisłym pokrewieństwie rękopisu kórnickiego z którymkolwiek z nich, jak i z wyżej analizowanej jedenastki, jednak powzięta próba pozwoliła wnieść kilka nowych kwestii.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka Kórnicka PAN, BK 00124.

Biblioteka Kórnicka PAN, BK 07459.

Biblioteka Kórnicka PAN, BK 11157, f. 1r–6v.

Źródła rękopiśmienne digitalizowane

Madrid, Biblioteca de la Real Academia de la Historia Aemilian. 26, http://bibliotecadigital.rahes/dgbrah/i18n/consulta/busqueda_referencia.cmd?campo=idautor&idValor=191

Bibliothèque Municipale, Tours, BM, ms 0184, http://www.enluminures.culture.fr/documentation/enlumine/fr/rechguidee_00.htm, f. 002 r., 006 v.

Bibliothèque Municipale, Tours, BM, ms 267, http://www.enluminures.culture.fr/documentation/enlumine/fr/rechguidee_00.htm, m.in. f. 046 r., 061 r.

Bibliothèque Municipale, Tours, BM, ms 283, http://www.enluminures.culture.fr/documentation/enlumine/fr/rechguidee_00.htm, f. 026 v., 067 v., 078 r.

Bibliothèque Municipale, Troyes BM ms 280, http://patrimoine.agglo-troyes.fr/simclient/integration/EXPLOITATION/dossiersDoc/voirDossManuscrit.asp?INSTANCE=EXPLOITATION&DOSS=BKDD_MS_0280_00

Bibliothèque Municipale, Troyes BM ms 0755, http://patrimoine.agglo-troyes.fr/simclient/integration/EXPLOITATION/dossiersDoc/voirDossManuscrit.asp?INSTANCE=EXPLOITATION&DOSS=BKDD_MS_0755_00

Bibliothèque Municipale Valenciennes 285 (275), <http://bookline-03.valenciennes.fr/bib/common/viewer/tifmpages.asp?TITRE=Ms+285&FILE=Ms0285.tif>

Źródła wydane

Dümmler E., *Smaragdi (Zmaragdi) Carmina*, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Poetarum Latinorum Medii Aevi*, t. I, *Poetae Latini Aevi Carolini*, Berlin 1881.

Migne J. P., *Patrologiae cursus completus, series lat.* tomus CII, 689B — 932C, Paryż 1851.

- Pertz G. H., *Nithardi Historiarum Libri III*, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum*, ed. III, Hannover 1907.
- Smaragdi Abbatis Expositio in Regulam S. Benedicti*, wyd. A. Spannagel, P. Engelbert, Corpus Consuetudinum Monasticarum, t. VIII, Siegburg 1974.

Literatura

- Bischoff B., 1998, *Katalog des Festländischen Handschriften des Neuten Jahrhunderts* (mit Ausnahme der wisigotischen). T. 1, Aachen — Lambach, Wiesbaden: Otto Harrassowitz Verlag.
- Bischoff B., 1979, *Paläographie des römischen Altertums und des abendländischen Mittelalters*, Berlin.
- Bodniak S., 1929, *Biblioteka Kórnicka*, [w:] *Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie*, pod red. S. Wierczyńskiego, Poznań.
- Bodniak S., 1930, *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej*, Kórnik.
- Bolz S., 1971, *Najdawniejszy kalendarz gnieźnieński według kodeksu MS I*, Poznań.
- Czechowski M., 1982, *Listy Kajetana Kwiatkowskiego do Joachima Lelewela*, „Roczniki Biblioteczne”, 26.
- Finch C.E., 1978, *Codex Reg. Lat. 1025 as a source for some verses of Smaragdus*, „Scriptorium”, t. 32, z. 2.
- Galos A., Zacharewicz Z., 1987, *Radziwiłł Wilhelm* (wł. Fryderyk Wilhelm Paweł — 1797–1870), [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Gieysztor A., 1955, *Problem karolińskiej reformy pisma*, nadbitka z *Archeologia*, V, 1952–1953, Warszawa–Wrocław.
- Jankowski R., 2000, *Burzliwe losy archiwum Radziwiłłów z Nieświeża od XV w. do 1838 r.*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XI, Warszawa.
- Jones L.W., 1939, *The script of Tours in the tenth century*, „Speculum”, XIV.
- Jones L.W., 1940, *The art of writing at Tours from 1000 to 1200 A.D.*, „Speculum”, XV.
- Kardong T., 2004, *The Earliest Commentator on RB: Smaragdus on Benedict's Prologue*, *American Benedictin Review* 55.
- Kazania na różne dni postne i inne teksty z kodeksu krakowskiego 140 (43)*, 10201, wyd. B. Kürbis, J. Wolny, D. Zydorek, oprac. B. Kürbis, M. Sobieraj, Kraków.
- Kozłowska-Budkowa Z., 1929, *Najstarszy rękopis Biblioteki Kórnickiej*, „Przegląd Biblioteczny”, t. 3.
- Krakowski B., 1971, *Kajetan Kwiatkowski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Leclercq J., 2007, *The relevance of Smaragdus to modern monasticism*, [w:] *Smaragdus of Saint-Mihiel, Commentary on the Rule of Saint Benedict*, trans. D. Barry OSB, Kalamazoo.
- Manitius M., 1911, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, t. 1, Monachium.
- Marciniak R., Wiesiołowski J., 1983, *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej. Zeszyt IV, sygn. 11008–12000*, Kórnik.
- Marciniak R., Wiesiołowski J., 1977, *Rękopisy Biblioteki Kórnickiej warsztatem pracy naukowej (1826–1976)*, „Pamiętniki Biblioteki Kórnickiej”, 13.
- Mazal O., 1959, *Ein neues fragment der „Expositio in Regulam S. Benedicti” von Smaragus von St-Mihiel*, „Scriptorium”, 13, no. 2.
- Osięgłowski J., 1985, *Konserwacja książki w Polsce przedrozbiorowej*, Poznań.
- Petrucchi A., 1968, *Censimento dei codici dei saecoli XI–XII. Istruzioni pre la datazione*, *Studi medievali*, s. III, 9.

- Pociecha W., 1927, *Bibliotek Kórnicka*, Silva Rerum, t. III, Kraków.
- Podkowski E., 1984, *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa.
- Ponessa M.D., 2010, *Editorial practice in Smaragdus of St Mihiel's commentary on the Rule of St Benedict*, *Early Medieval Europe* 18, 1.
- Ponessa M.D., 2006, *Smaragdus of St Mihiel and the Carolignian Monastic Reform*, *Revue Bénédictine* 116.
- Potocki S., Wysocka B., 2002, *Tytus Działyński 1796–1861*, Kórnik.
- Rädle F., 1974, *Studien zu Smaragd von Saint Mihiel*, Wilhelm Fink Verlag, Monachium.
- Semkowicz W., 2002, *Paleografia łacińska*, Kraków.
- Smaragdus of Saint-Mihiel, Commentary on the Rule of Saint Benedict*, 2007, trans. D. Barry OSB, Kalamazoo.
- Święcicki C.K., 2010, *Kultura piśmienna w Polsce średniowiecznej X–XIII wiek*, Warszawa.
- Traube L., 1911, *Einleitung in die lateinische Philologie des Mittelalters*, München.
- Woronczak J., 1994, *Wpływy francuskie na piśmiennictwo polskie do końca XIII w.*, [w:] tegoż: *Studia o literaturze średniowiecza i renesansu*, Wrocław.
- Zathey J., 1963, *Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej*, Warszawa.

ROZBUDOWA I WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁA W ZAGOŚCI W OKRESIE POJOANNICKIM (II POŁ. XIV–XX W.)

Zagość, wieś i folwark na lewym brzegu rzeki Nidy, nieco poniżej od Chrobrza (na prawym brzegu), o 9 wiorst¹ w linii powietrznej na zachód od Buska, powiat pińczowski, gmina i parafia Zagość. Starożytna ta osada leży wśród szeroko rozwiniętej doliny Nidy, w odległości 13 wiorst od Pińczowa, posiada kościół parafialny, murowany, dom schronienia dla starców, szkołę początkową, urząd gminy. W roku 1827 było 64 domy i 369 mieszkańców².

Tak wieś opisywana jest przez Bronisława Chlebowskiego, polskiego historyka literatury i profesora Uniwersytetu Warszawskiego w wydanym w 1895 r. *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*.

Historia Zagości, a przede wszystkim zbudowanego tu kościoła nieodwołalnie łączy się z osiadłymi w XII w. Joannitami, sprowadzonymi przez księcia Henryka Sandomierskiego. Najstarsze dokumenty dotyczące miejscowości, a mianowicie dokument fundacyjny H. Sandomierskiego i kolejny zatwierdzający to nadanie Kazimierza Sprawiedliwego, stanowiły już dawno przedmiot zainteresowania historyków³.

¹ Wiorsta — rosyjska miara długości, do 1835= 1077 m, po 1835= 1066,78 m.

² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. XIV, Warszawa 1895, s. 271.

³ Zob. m.in.: K. Tymieniecki, *Majętność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru joannitów na tle osadnictwa dolnej Nidy. Studium z dziejów gospodarczych XII w.*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, Warszawa, 1956, s. 35–126; J. Sozański, *Tajemnice zakonu maltańskiego*, Warszawa 1993, s. 36–40; T. W. Lange, *Szpitalnicy, joannici, kawalerowie maltańscy*, Poznań 1994, s. 57–60; M. Starnawska, *Zarys dziejów joannitów na ziemiach*

Przypomnijmy w tym miejscu najważniejsze fakty dotyczące fundacji kościoła zagojskiego.

W *Annales* Jana Długosza pod datą 1154 r. czytamy:

Henryk Sandomierski — kiedy Królestwo Polskie zażywało miłego i całkowitego spokoju, dobrawszy sobie rycerzy ochotników przeparał się do Ziemi Świętej z oddziałem doborowego wojska, powierzwszy swoje ziemie: sandomierską i lubelską, pod zarząd i opiekę księcia i monarchy Bolesława. Na wyjeźdźnym zaś funduje kościół parafialny w swojej wsi Zagość, położonej nad Nidą, ku czci św. Jana Chrzciciela i wyposażywszy go hojnie, powierza go zarządowi krzyżowców szpitalików, których nazywano też templariuszami⁴.

Długosz opisując te wydarzenia korzystał ze wzmianek na ten temat w starszych rocznikach⁵ i popełnił tu kilka nieścisłości. Przede wszystkim fundację kościoła datuje się później na okres przed kolejną wyprawą Sandomierczyka do Ziemi Świętej, a mianowicie wyprawą pruską w 1166 r. W Zagości nigdy nie było Templariuszy, Długosz pomieszał ich z Zakonem szpitalnym św. Jana Jerozolimskiego, czyli Joannitami.

Dokument fundacyjny H. Sandomierskiego (niestety bez daty i miejsca). Był on poddawany wszechstronnej krytyce, w której ustalono, że ze względu na charakter testamentu, a także wzmiankę na temat dawno obiecanej fundacji (odnosi się ją do pielgrzymki z 1154 r.), został wystawiony tuż przed wyprawą pruską do Ziemi Świętej w październiku 1166 r. w której H. Sandomierski zginął⁶.

Dokument K. Sprawiedliwego wydany w Milicy między 1172 r. a 1176 r., zwalniający ludność zagojską z wszelkich powinności na rzecz księcia.

Dokumenty kolejnych książąt: Leszka Białego, Bolesława Wstydliego z 1244 r. i Władysława Łokietka z 1317 r., potwierdzające wszystkie dotychczasowe przywileje i nadania szpitalników⁷.

polskich w średniowieczu, w: *Zakon maltański w Polsce*, red. J. Baranowski, Warszawa 2000, s. 7–84.

⁴ Jan Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. V, Warszawa 1973, s. 64.

⁵ Chodzi tu najprawdopodobniej o roczniki: lubiński, małopolski, krakowski, Sędziwoja, lub Traski.

⁶ *Codex diplomaticus Poloniae*, t. III, nr. 4, Warszawa 1858.

⁷ T. W. Lange, *Szpitalnicy*, s. 59.

Pewne jest, że klasztor joannicki w Zagości uległ likwidacji w 1321 r. na mocy wyroków sądowych. Stało się to w następujących okolicznościach. W 1320 r. odbył się proces kanoniczny przeciwko Joannitom z Lubiszewa na Pomorzu Gdańskim. I mimo, że Pomorze Gdańskie zostało zabrane Polsce w 1308 r. przez Krzyżaków, to nadal należało do diecezji wrocławskiej. Posiadłości biskupa wrocławskiego na Pomorzu sąsiadowały bezpośrednio z dobrami joannickimi i kilka razy dochodziło między nimi do konfliktów, w wyniku których Joannici najeżdżali na posiadłości biskupie. W 1320 r. Joannici lubiszewscy zostali skazani na konfiskatę dóbr. Ich dobra wraz z innymi posiadłościami zakonu przyznano w ramach odszkodowania za wyrządzone krzywdy biskupowi wrocławskiemu. Orzeczenie procesu kościelnego w I poł. XIV w. przekazywały biskupstwu wrocławskiemu, oprócz dóbr zakonu z Lubiszewa, także posiadłości komturii w Zagości i Niemojewku na Kujawach⁸.

Należało by się zastanowić czemu tych dwóch ostatnich również? Świadczą by to mogło o jakiś bliżej nieokreślonych więziach łączących ze sobą te placówki. Maria Starnawska w swojej książce *Między Jerozolimą a Łukowem* podaje kilka wytłumaczeń powiązania Zagości z Lubiszewem i Niemojewkiem⁹.

Po pierwsze sędziowie mogli zdawać sobie sprawę z trudności wynikających z egzekucji wyroku, gdyż Lubiszewo leżało w państwie krzyżackim i w takim przypadku przyznać w zamian dobra położone w państwie polskim.

Po drugie M. Starnawska wysuwa tezę o wspólnej genezie domów joannickich w Lubiszewie, Zagości i Niemojewku¹⁰.

Problem ten jednak stanowi odrębną tematykę i myślę, że może zostać wykorzystany jako główny temat kolejnej pracy poświęconej Zagości.

Ja w niniejszym tekście chciałabym skupić się na kościele w czasach pojoannickich, a mianowicie jego przebudowach i wyposażeniu od II poł. XIV w.

Wiele cennych ustaleń na temat fundacji kościoła zagojskiego uzyskano w 1962 r., kiedy kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Zagości został poddany gruntownym badaniom architektonicznym i archeologicznym. Ich przeprowadzenie miało stanowić jedynie uzupełnienie do badań nad kolegiatą wiślicką i badaniami archeologicznymi w pobliżu Chrobrza. W toku prac od-

⁸ M. Starnawska, *Zarys*, s. 17–18.

⁹ Tamże, *Między Jerozolimą a Łukowem: Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2006, s. 27–28.

¹⁰ Tamże, s. 28.

kryto fragmenty elementów romańskich, co spowodowało, że obiekt został objęty kompleksowymi badaniami architektonicznymi¹¹.

Materiały z tych badań zachowane w Archiwum Wojewódzkim Konserwatora Zabytków w Kielcach, z których w tym miejscu korzystam, miały na celu uzyskanie odpowiedzi na pytanie, skąd Joannici czerpali materiał na budowę kościoła? Maria Weber-Kozińska, zajmująca się wówczas tą problematyką, na podstawie eliminacji i w drodze badań porównawczych wysunęła hipotezę, że materiał budowlany zapewne pochodził z Góry Lipowej w Welczu, oddalonej od Zagości ok. 8 km. Przekazy o eksploatacji kamienia pochodzą z 1405 r. i dotyczą istnienia w Welczu pieców do wypalania wapna. Wapno to wywożono do Nowego Korczyna, z którego wznoszony był zamek ufundowany przez Kazimierza Wielkiego. Według M. Kozińskiej eksploatacja wapienia z Góry Lipowej w Welczu do Zagości musiała przedstawiać się następująco. Owszem H. Sandomierski nadał ziemię zagojską Joannitą przed swoją wyprawą do Ziemi Świętej w 1166 r., ale nie wybudował kościoła. Jego wznoszenie przypadło na lata panowania K. Sprawiedliwego, który dodatkowo uposażył klasztor. Fundując kościół równocześnie przekazał Joannitom do eksploatacji kamieniołom wapna w Welczu. Odnośnie samych kamieniołomów można również wysunąć hipotezę, że spełniały one dosyć znaczącą rolę we wznoszeniu budowli fundowanych przez książąt. Istnienie pieców do wypalania wapna można również datować na wiek XII, a tym samym łączyć z budową kościoła w Zagości, gdzie do tej pory zachowała się zaprawa wapienna¹². W dalszym toku ówczesnych badań ustalono wiele cech architektonicznych i wygląd bryły pierwotnego kościoła. Budynek świątyni zagojskiej został zbudowany na planie prostokąta, był jednonawowy z prosto zamkniętym prezbiterium. Nawa o wielkości 675 × 828 cm była nakryta drewnianym stropem, a prezbiterium 340 × 530 cm sklepieniem krzyżowym. Elewacje obiegał cokół, na którym wspierały się równomiernie rozłożone półkolumnienki z fryzmem arkadowym, a na narożach pilastry ze sznurowymi orna-

¹¹ Kielce, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, *Dokumentacja konserwatorska z prac budowlano konserwatorskich przeprowadzonych w Kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Zagości w powiecie pińczowskim w województwie kieleckim za okres 15. VI. 1968–30. IX. 1971 r. wykonana na zlecenie PWRN Wydział Kultury*, oprac. L. Sanocki, 1971, s. 1.

¹² Kielce, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, M. Weber-Kozińska, *Romański Kościół św. Jana w Zagości*, [w:] *Badania kamieniarzy — Kościół parafialny w Starej Zagości*, 1963, s. 29–33.

mentami jako dekoracją. W zachowanych arkadach umieszczone są dwie bardzo ciekawe i wymagające odrębnych studiów płaskorzeźby przedstawiające syrenkę i trytona¹³. Ponadto w muzeum wiślickim można dziś oglądać cios z rytym przedstawieniem figuralnym z nieistniejącego romańskiego kościoła Joannitów odkryty w podziemiach tzw. Domu Jana Długosza w tej miejscowości. Domniema się, że umieszczony na nim wizerunek kościoła, przedstawia właśnie świątynię w Zagości w wyglądzie z II poł. XII w.

Po opuszczeniu Zagości przez zakon Joannitów kościół romański uległ licznym przebudowom. W pierwszej kolejności źródła odnotowują lata 1350–1370, w których budowla zostaje powiększona dzięki królowi K. Wielkiemu. Kościół przybrał wówczas formę gotycką, przedłużono zarówno nawę, podwyższając jej mury i niszcząc górne partie romańskiej budowli, jak i prezbiterium, przedłużając je ku wschodowi i zamykając trójbocznie. Podwyższono też mury prezbiterium i wzniesiono sklepienie krzyżowo — żebrowe, a w jego wnętrzu wzniesiono sedilia i sakramentarium. Przedłużono również w formie laskowania półkolumnienki i wtopiono je w gotycki gzyms. Podwyższono okna i zwieńczono je ostrołukiem¹⁴. J. Długosz zaliczył kościół zagojski do grupy kościołów ekspiacyjnych wielkiego króla, tj. postawionych w ramach pokuty za uśmiercenie kanonika Marcina Baryczki¹⁵. Sądzi się, że materiał budowlany na tą inwestycję pochodził również z kamieniołomów znajdujących się w Welczu. Droga transportu kamienia z Welcza do Zagości mieściła się na starym szlaku komunikacyjnym przebiegającym przez pasmo Góry Stołowej, koło późniejszej Woli Zagojskiej, Winiar, dalej Biniątek, aż do Welcza.

W 1963 r. zorganizowano ekspedycję pod kierownictwem Zofii Woźnickiej i Hanny Krasieńskiej, które przeprowadziły badania dla terenów Welcza. Odkryto wówczas dwa stanowiska naprzeciwko kamieniołomów, w których znaleziono duże ilości ceramiki wczesnośredniowiecznej i mniej późnośredniowiecznej¹⁶, co potwierdziło miejsce pozyskiwania budulca dla kościoła. Pod koniec XV w. lub zaraz na początku XVI w. przy północnej ścianie prezbiterium wybudowano zakrystię i połączono ją z kościołem ostrołukowym wejściem.

¹³ Kielce, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, *Dokumentacja*, s. 3.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Jan Długosz, *Roczniki*, ks. IX, Warszawa 1978, s. 133.

¹⁶ Kielce, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, M. Weber-Kozińska, *Romański Kościół*, s. 34–35.

Dla dalszych czterech wieków historii kościoła podstawa źródłowa jest niestety uboga. Zapiska z *Akt parafii Zagość* z Archiwum Diecezjalnego w Kielcach wspomina, że w kwietniu 1657 r. wojska Rakoczego spaliły kościół. W wyniku pożaru pęknięciu uległy zarówno mury jaki i sklepienie budowli¹⁷. Potwierdzają to również raporty Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej z sierpnia 1962 r. Według opinii prowadzących badania architektoniczno-archeologiczne, w połowie XVII w. w kościele wybuchł pożar. W jego wyniku zostały osłabione wyraźnie ciosy kamienne przede wszystkim przy ołtarzu głównym¹⁸.

Kościół odnowiony na nowo dopiero w 1667 r., a 8 grudnia tego samego roku został on poświęcony przez sufragana krakowskiego Mikołaja Oborskiego, który umieścił w ołtarzach relikwie św. Justa i jego świętych towarzyszy. Wydarzenie to czczono w pierwszą niedzielę po św. Urszuli, czyli w pierwszą niedzielę po 21 października¹⁹. Pamiątka tego poświęcenia zachowana jest w kościele w formie dwóch namalowanych tablic, znajdujących się po obu stronach prezbiterium. Wymagają one jednak odnowienia ze względu na małą czytelność tekstu.

Zachowana w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach krótka notatka z 1667 r. oprócz wcześniej wspomnianej konsekracji kościoła wymienia również bardzo ogólnie jego stan posiadania. Według księdza Wacława Skrzypkowskiego, który w 1667 r. wizytował kościół, znajdowały się w nim 3 ołtarze poświęcone, natomiast czwarty został świeżo erylowany (ufundowany) przez Teofila Antoniego Komornickiego. Dach był świeżo naprawiony, a wikariat sprawował ks. Tomasz Gąjski²⁰.

Kolejne informacje dotyczące kościoła, a raczej jego wyposażenia pochodzą z 1770 r. odnotowuje: obraz Matki Boskiej Pocieszenia, która ubrana była w srebrną sukienkę w kwiaty z koronkami pozłacanymi, 3 srebrne serca, 11 sznurów pereł, serce srebrne z łańcuszkiem, z białym haczykiem i 5 kamieniami, 22 sznury koralu, różne medaliki, jeden bity talar, 4 obrączki, pierścień pozłacany z niebie-

¹⁷ Kielce, Archiwum Diecezjalne, *Akta szczegółowe parafii Zagość, dek. wiślicki 1825–1859*, II PZ–III/1, karty bez numeracji (rok 1657).

¹⁸ Kielce, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, *Obliczenia statystyczne sprawdzające ściany boczne kościoła w Zagości*, [w:] *Zagość. Orzeczenie techniczne*, nr 6, Warszawa 1962, s. 1.

¹⁹ Kielce, Archiwum Diecezjalne, *Akta szczegółowe*, karty bez numeracji (rok 1667).

²⁰ Tamże.

skim kamieniem, jeden złoty pierścionek, pierścień z wyobrażeniem Najświętszej Maryi Panny, kielich, mały krzyż połączony, tacka srebrna z ampułkami²¹.

Następnie w liście sprawozdawczym proboszcza zagojskiego Stanisława Wawrzeńskiego do biskupa kieleckiego z 1811 r. dowiadujemy się, że ksiądz obejmując beneficjum w 1790 r. zastał zarówno kościół jaki i budynki przykościelne w oplakanyam stanie. A mianowicie: kościół bez dachu, organów, aparatów, dzwonu i dzwonnicy. Plebania zniszczona przez upływ czasu, szpital zawalony, budynki plebanii zupełnie zniszczone. Dalej czytamy, że podczas swojej posługi w Zagości ks. Wawrzeński pokrył kościół dachem, zakupił nowe organy, aparaty i wystawił dzwonnice. Następnie wybudował plebanie, odbudował szpital dla ubogich, postawił stodołę i stajnię. A jeśli chodzi o fundusze na tak szeroką inwestycję, proboszcz tłumaczył, że m.in. rezygnował z wygód i przywilejów należących się plebanowi, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczył na powyższe cele²².

Kolejne źródło to „Protokół Spisania Inwentarza Kościoła Parafialnego w Zagości w 1823 r.”²³ dokonany za probostwa księdza Joachima Łęckiego. Delegowany do przeprowadzenia inwentarzu, porównywał go z inwentarzem wcześniejszym z 1797 r. Na podstawie jego zapisków dowiadujemy się o braku m. in: jednego kielicha, puszek wewnątrz wyłaczanej jednej, jednego większego krzyża, dwóch ampułek i 29 bliżej nieokreślonych wotów różnej formy. Oprócz tego brak małego naczynia miedzianego, małych dzwonek oraz kapy, które w wyniku użytku uległy zniszczeniu. Ponadto jeszcze 58 sztuk obrusów cieńszych i grubszych, a także kobierca (tkanina dekoracyjna umieszczana gł. na ścianie). Proboszcz twierdził, że przy obieraniu plebanii rzeczy tych już nie zastał, i nie wie gdzie mogą się one znajdować.

Oprócz ubytków w depozycie inwentarz ten obejmuje również przedmioty, które nabyto lub otrzymano, i które stały się własnością kościoła od czasu inwentarza z 1797 r. Były to: kapa, dziewięć ornatów, Umbrakulum (ekran służący do przysłaniania monstrancji w trakcie nabożeństw), dwie chorągwie, jeden baldachim, a także sznurki koralu i pereł.

²¹ Tamże (rok 1770).

²² Kielce, Archiwum Diecezjalne, *Akta Konsystorskie Parafii Zagość 1800–1937*, PZ–3/1, k. 15r–16v.

²³ Tamże, k. 25r–40v.

Późniejszy zaś „Inwentarz kościoła w Zagości z 1823 r.” podaje następujące przedmioty w posiadaniu kościoła:

- Monstrancja srebrna — 1
- kielichy srebrne, wewnątrz wyłaczane różnej budowy — 4,
- puszki srebrne, wyłaczane wewnątrz, przeznaczone do chorych — 3,
- krzyże — 2, jeden większy, drugi mniejszy z datą 1682 r.,
- pateny srebrne, pozłacane — 4
- lichtarze srebrne, małe — 2, miedziane — 4, mosiężne — 2, z cyny — 20, drewniane — 10, nowe
- lampa posrebrzana, zepsuta — 1, trybularz — 1, w dobrym stanie, ampułki — 4
- dzwonki mniejsze i większe — 7, forma na opłatki — 1
- sygnaturka na wieży kościelnej — 1, stan dobry
- Kapy — różnego koloru i kształtu — 6
- Ornaty — różnego koloru i materiału — 34 (niektóre nie nadające się do użytku)
- Alby — 4, obrusy — 15 i ręczniki — 38
- Zasłony — 3, firanki — 3, chorągwie — różne rozmiary — 8,
- figura drewniana Zmartwychwstania Pańskiego — 1
- krucyfiksy drewniane — mniejsze — 4 i większe — 4
- obrazy drewniane do noszenia za procesją — 5
- Baldachim, nowy — 1
- Umbrakulum nowe — 1
- korale i perły — razem nitek 11²⁴

Kolejny spis inwentarza parafii Zagość pochodzi z roku 1839 r. Podaje on dosyć dokładny opis kościoła i zakrystii:

Kościół pod wezwaniem Jana Chrzciciela gontem pokryty, obejmuje łokci długości 30, szerokości 12, wysokości muru 15 ze strony zachodniej z kościołem złączona jest przystawą, z drzewa zbudowana dla powiększenia kościoła — długości obejmuje łokci 15, szerokości 13. Ma drzwi pojedyncze na zawiasach dwóch żelaznych, na drogę wewnątrz zamykanych, gontem pokryta. W środku tej przystawy są ławki 4 do siedzenia, w dobrym stanie. — Wschodnie drzwi wielkie

²⁴ Tamże, k. 34r–38v.

są podwójne z żelaza, prętami we dwa rzędy żelaznymi okute i każda połowa na podwójnych zawiasach mocno obsadzona, na dwa haki żelazne zakładana, skoblem na kłódkę zamykane. Od strony północnej jest przystawiona kruchta drewniana z ławką dla ubogich drewniana, bez podłogi i z drzwiami pojedynczymi na skobel kłódką zamykana. W niej stoi kamienna stągiew na wodę święconą, a nad tą zawieszony krzyż. Z kruchty wchodzi się do kościoła gdzie są drzwi grube dębowe, we trzy rzędy żelaznymi prętami okute, na zawiasach mocnych, ze skoblem na zamek i kłódkę zamykane. Podłoga w kościele z tarcic. W środku tego kościoła jest grób murowany ze schodami kamiennymi znajdują się w nim zwłoki Śp. ks. Stanisława Wawrzeńskiego, proboszcza zagojskiego. Ze strony lewej wchodząc do kościoła jest pomnik kwadratowy, w ścianie kościoła z marmuru chęcińskiego murowany pamięci Jana Kantego. Okien w tym kościele znajduje się 9. W przystawie tego kościoła okna, jedno w części południowej, a drugie deskami zabite. W tejże znajdują się dwa konfesjonały wymagające naprawy. Przystawa tegoż kościoła potrzebuje podmurowania. Wchodząc wielkimi drzwiami do kościoła po prawej stronie są ławki 4, a po lewej 5, cztery ostatnie ławki potrzebują naprawy. Kaplic żadnych nie ma. Podniebnie tka z tarcic malowana w środku kościoła, a w prezbiterium sklepienie. W tymże prezbiterium stoją naprzeciwko siebie dwa konfesjonały niebiesko malowane w stanie dobrym²⁵.

Zakrystia zaś, jak notuje ten sam dokument, znajduje się:

Po lewej stronie wielkiego ołtarza, która ma długość łokci 8, szerokości 5, wysokości 6, do której prowadzą drzwi dębowe z blachy, prętami żelaznymi okute na zawiasach i hakach żelaznych na zamek i kłódkę zamykane ze skoblem. W niej podłoga z tarcic spróchniała, z oknem żadnym na wschód. W ścianie północnej jest framuga z zamknięciem na schowanie, dwie szafy z szufladami i szufladkami na schowanie rzeczy kościelnych w złym stanie, skrzynia na schowanie kosztowności kościelnych z drzewa dębowego w stanie dobrym na zamek zamykana. Okno w kratę żelazną zaopatrzone. W zakrystii na ścianie północnej wisi wyobrażenie ukrzyżowanego Chrystusa i ławeczka nadpusuta do słuchania spowiedzi²⁶.

²⁵ Tamże, k. 95 r–v.

²⁶ Tamże.

Dokument ten jako wyposażenie kościoła wymienia ponadto: 5 ołtarzy, ambonę drewnianą z drzwiczkami, chrzcielnicę z białego kamienia, chór muzyczny, wszystko z opisaniem i komentarzem na temat ówczesnego stanu.

Jeśli chodzi o inwentarz szczegółowy to w dużej mierze pokrywa się on ze stanem posiadania kościoła z 1823 r. Odnotowuje jedynie powiększenie lub pomniejszenie liczby danych przedmiotów.

Następny spisany inwentarz kościoła pochodzi z 1850 r., kiedy proboszczem w Zagości był ks. Andrzej Kozłowski. Dokument został spisany na wzór poprzednich i wykazuje jedynie niewielkie zmiany w inwentarzu ruchomym kościoła. Na uwagę na pewno zasługuje zakup dzwonów do dzwonnicy, jednego dużego i drugiego mniejszego.

W 1850 r. zostały dodatkowo zakupione dwie chorągwie i jeden sztandar²⁷.

Wracając do prac budowlanych związanych z kościołem nie należy zapomnieć o latach 1900–1901, kiedy to świątynia została znacznie przebudowana. Prekursorem tych prac był ówczesny proboszcz zagojski ks. Marcin Religa. Niestety nie zachowały się szczegółowe informacje na temat rozbudowy. Wiemy, iż nawę przedłużono o 11 m. W miejscu rozpoczęcia biegu nowego muru przy elewacji północnej wzniesiono kruchtę, a przy południowej kaplicę. Od strony północnej, przy prezbiterium wybudowano drugą zakrystię i połączono ją z kościołem ostrołukowymi drzwiami. Po skuciu dekoracji architektonicznej bocznych elewacji obiekt otynkowano. O wyposażeniu samego kościoła również wiemy niewiele. Znajdowały się w nim na pewno dwa ołtarze boczne, ambona z 1900 r., barokowa belka tęczowa z rzeźbą Ukrzyżowanego Jezusa, po obu jej stronach figury, jedna Maryi, druga Jana, oraz trzy ołtarze bezstyłowe (w tym główny ołtarz) i ławki²⁸. Pamiątkę tych prac budowlanych stanowi napis nad głównym wejściem z datą 1900–1901, świadczący o dokonanej wtedy przebudowie i odnowie świątyni.

Dzięki ks. Janowi Wiśniewskiemu znamy dokładny opis i wyposażenie kościoła z 1927 r. Ten polski duchowny, historyk i pisarz jest autorem monumentalnej monografii w 14 tomach zawierającej opisy parafii oraz miejscowości w diecezji sandomierskiej, kieleckiej i częstochowskiej. Z jego pracy przytaczam obszerny cytat z opisem kościoła zagojskiego:

²⁷ Tamże, k. 231r–243v.

²⁸ Kielce, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, *Dokumentacja*, s. bez numeracji.

Kościół składa się z prezbiterjum wspartego 4 szkarpami o trzech spadkach. W tyle prezbiterjum, między dwiema szkarpami jest ogrójec, pokryty daszkiem. Prezbiterjum jest wąskie ledwie 12 stóp szerokości mające, opatrzone krzyżowym sklepieniem. Na kluczach sklepienia są orły piastowskie. Łuki zębowań kończą się główkami (wsporniki), najlepiej widocznymi za wielkim ołtarzem, gdzie jest okrągłe zamurowane okno. Zachowało się gotyckie, okratowane ongi na Sanctissimum (Najświętszy sakrament), potem na oleje św. schowanko, obramowane futryną z ciosu, nad którą wznosi się duży gotycki krzyż z kamienia. Jest to rzadkość. Nawa ma sufit. Dziesięć wąskich okien dostarcza jej światła. Po obu stronach nawy są przybudówki: od północy niska, nie sklepiąca kaplica św. Izydora, a naprzeciw niej takiej samej wielkości kruchta. Zakryte zbudowano w 1900 r. Mieści się ona po stronie Epistoły; jest nie sklepiąca, o jednym oknie. Do zakrystki i skarbczyka wchodzi się przez gotyckie odrzwia. — W głównym ołtarzu, ozdobionym dwiema większemi, zaś w górnej części dwoma mniejszemi skreconemi kolumnami, oraz postaciami aniołów na nich umieszczonych, znajduje się obraz patrona parafii św. Jana Chrzciciela. Po stronach ołtarza stoją figury św. Piotra i Pawła Apostołów. W nawie jest ołtarz z Panem Jezusem na krzyżu. Na zasuwie oryginalny obraz św. Jana Napomucena, zapatrzony w krzyż. Po lewej ręce świętego, przedstawione męczeństwo tego patrona tajemnicy spowiedzi. U stóp męczennika leży młodzin z wyciągniętym językiem — w ręce trzyma trąbkę, z której gad wylał. Po stronach ołtarza św. Hieronim i św. Weronika. W tabernaculum tego ołtarza przechowuje się relikwia drzewa krzyża św. Górny obraz wyobraża pewnie św. Karola Boromeusza w czerwonym mentolecie. Przed ołtarzem wisi srebrna, ażurowa, stylowa lampa. Po jednej stronie stoi ołtarz ze starożytnym obrazem Matki Bożej zw. Pocieszenia (wzór Maria Maggiore), na obrazie suknia metalowa w tłoczone kwiaty. Na zasuwie św. Antoni, wyżej, św. Michał. — Od południa, w nawie, stoi ołtarz z obrazem dobrego pędzla i pomysłu. Wyobraża on św. Józefa z Dzieciątkiem, które w nogę całuje św. Jana. Na zasuwie św. Franciszka Rzymianka, z boku ołtarza figury św. Jadwigi i św. Kunegundy. Ołtarz św. Józefa ufundował Teofil Antoni Komornicki. — Chrzcielnice marmurową sprawili Ignacy i Marianna Sołtykowie²⁹.

²⁹ J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w pińczowskiem, skalbmierskiem i wiślickiem*, red. D. Olszewski, A. Massalski, L. Skorupa, A. Metzger, W. Lubawski, (Reprint: Kielce 2001), s. 475–476.

Ks. Wiśniewski wymienia również zachowane pomniki i pamiątki:

1. Pomnik poświęcony pamięci matki Ludwika z Jawornickich Noińskiej i zmarłej w 8 miesiącu życia Maryli Noińskiej. Na pomniku herb — brama z 3 wieżami, a w środku bramy orzeł.
2. Pomnik poświęcony Janowi Kantemu Politalskiemu zmarłemu w 1831 r.
3. Kielich z XVII w.
4. Kielich z 1913 r. Ofiarowany przez Katarzynę Nowak z Zagości.
5. Kielich trzeci z łacińskim napisem, informującym, iż został on zamówiony przez ks. Wojciecha Żórawca, prebendarza zagojskiego w roku 1680, wartości 71 florenów.
6. Monstrancja z XVII w., której słońce otaczają drobne winogrona i kłosa pszenicy.
7. Tacka na ampułki srebrna z datą 1702 r.
8. Krzyż romański grubo złożony, ufundowany przez ks. Wojciecha Żórawca i ks. Stanisława Duczyńskiego w roku 1680, wartości 82 florenów.
9. Dwie pamiątki nazwane przez ks. Wiśniewskiego współczesnymi. A mianowicie:

„Mury kościoła od strony południowej były porysowane tysięcznymi uderzeniami kul — dach jak sito podziurawiony przez kule, tworzący zacieki, pod chórem grzyb wiszący, skutkiem zacieków — organistówka spalona”³⁰.

Prawdopodobnie zniszczenia te były wynikiem I wojny światowej. Druga pamiątka zaliczana do współczesnej to chorągiew z napisem:

Chorągiew ta jako wyraz głębokiej radości i historycznie cudownego zjednoczenia oderwanych wraźą przemocą ziem polskich, jako to Pomorza, Wielkopolski, Prus, Rusi, Śpizsa i Małopolski, oby i Ślązaków, sprawiona dnia 12 kwietnia 1929 r. przez zagościńskich parafian, za staraniem miejscowego, niżej podpisanego proboszcza ku czci Częstochowskiej Matki Boskiej i chlubie Orła Białego Polskiego ma też być bliższych i dalszych tej parafii następnych pokoleń ogniem gorącej miłości Boga i mocy szczerego ukochania Ojczyzny w przeciągłe wiary i obywatelskich czynów znamienne lata.

Ks. Wojciech Posmykiewicz. Wykonał i projektował Jan Bukowski³¹.

³⁰ Tamże, s. 477.

³¹ Tamże.

10. Dzwon z łacińskim napisem.

Prezentowany artykuł jest częścią zamierzonego szerszego opracowania dziejów kościoła w Zagości, w niniejszym tekście skupiony przede wszystkim na zmieniającym się wyposażeniu artystycznym kościoła i jego bryle architektonicznej. Większość zagadnień pozostaje bowiem postulatem badawczym i wymaga dalszych dociekań i kwerendy. Należy do nich m.in. zagadkowy fryz arkadowy z wizerunkiem syreny i trytona, a także przedstawienie smoka na północnej ścianie świątyni, czym zajmę się w odrębnej pracy.

ANEKS: Wykaz proboszczów parafii Zagość od połowy XV w. do czasów współczesnych.

Podstawa źródłowa: ks. J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w pińczowskim, skalbmierskim i wiślickim*, red. D. Olszewski, A. Massalski, L. Skorupa, A. Metzger, W. Lubawski, (Reprint: Kielce 2001); Archiwum Diecezjalne w Kielcach.

- Mikołaj Kozłowski herbu Lis (data probostwa nieokreślona, wiemy, że zmarł 1443 r.), profesor teologii i rektor Uniwersytetu Krakowskiego, kaznodzieja, uczestnik soboru w Bazylei³².

³² M. Hornowska, H. Zdzitowiecka-Jasieńska, *Zbiory rękopiśmienne w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1947, s. 116–118; M. Markowski, *Mikołaj z Kozłowa*, „Materiały do historii filozofii średniowiecznej w Polsce”, t. 5, Seria A, Wrocław–Kraków 1965, s. 76–141; tenże, *Dzieje Wydziału Teologii Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1397–1525*, Kraków 1996, s. 129–132; tenże, *Mikołaj z Kozłowa*, w: Powszechna encyklopedia filozofii, t. 7, Lublin 2006, s. 199–201; St. Dobrzański, *Kozłowski Mikołaj*, w: Słownik Polskich Teologów Katolickich, t. 2, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1983, s. 384–386; J. Zathę, *Biblioteka Jagiellońska w latach 1364–1492*, w: Historia Biblioteki Jagiellońskiej, t. 1, Kraków 1966, s. 72–77; M. Zwiercan, *Kozłowski Mikołaj*, w: Polski Słownik Biograficzny, t. 15, Wrocław 1970, s. 26–28; M. Kowalczyk, *Z badań nad życiem i biblioteką Mikołaja Kozłowskiego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. 22, 1972, s. 19–27; St. Wielgus, *Średniowieczna łacińskiej biblioteka polska*, s. 51–55; tenże, *Z badań nad średniowieczem*, s. 99; J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie soboru bazylejskiego*, Kraków 1900, t. 1, s. 254–260; K. Ożóg, *Uczni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagielly (1384–1434)*, Kraków 2004, s. 1007–111; tegoż, *Mistrza Mikołaja z Kozłowa poglądy na władzę i państwo*, w: Ecclesia, kultura, potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa. Księga ofiarowana Siostrze Profesor Urszuli Borkowskiej OSU, red. P. Kras, A. Januszek, A. Nalewajek,

- 1450 — Stanisław Rej, kanonik krakowski, fundator kościoła w Przemysławie, prebendarz w Stopnicy.
- XV w. — Jan Wojsik herbu Powął, kustosz krakowski.
- 1529 — Andrzej Naramowski, kanonik poznański.
- 1617 — Wojciech Sewerensis, ustąpił z probostwa, odtąd vice prepozyt i wiślicy pełnili tu obowiązki proboszczów.
- 1663 — Wojciech Żórawic, jego nazwisko widnieje na krzyżu i kielichu jako fundatora.
- Stanisław Duczyński, wikary i pierwszy prebendarz bractwa Pocieszenia N. M. P.
- Grzegorz Pękosławski, zapisał 100 florenów na wino i wosk.
- 1680–1685 — Stanisław Kudaszowicz
- 1690–1698 — Tomasz Gajski
- 1708–1713 — Jan Alhoff
- 1718 — Andrzej Słomski
- 1720 — Józef Jaskulski
- 1735–1740 — Marcin Perski
- 1742–1765 — Michał Zubiński, Jakub Szczyrba, prebendarz
- 1768–1771 — Józef Kwaśniewski
- 1790 — Stanisław Wawrzeński, kanonik wiślicki zmarł w 1814 r. i został pochowany w grobach wewnątrz kościoła.
- 1806 — Jan Wawrzeński
- 1814–1839 — Joachim Łącki, kanonik wiślicki, zmarł w 1839 r.
- 1834–1848 — Kazimierz Szczepański, który w 1835 r. powiększył i poświęcił cmentarz.
- 1848–1886 — Andrzej Kozłowski.
- 1887–1893 — Adam Mickiewicz.
- 1893–1898 — Franciszek Komenda.
- 1900–1905 — Marcin Religa, który w latach 1900–1901 powiększył kościół.
- 1905–1918 — Stanisław Kutek.

W. Polak, Kraków 2006, s. 419–429; K. Wójcik, *Wykład wstępny Mikołaja Kozłowskiego do I Księgi 'Sentencji' Piotra Lombarda w rękopisie BJ 1525*, „Materiały do Historii Filozofii Średniowiecznej w Polsce”, t. 1 (12), Wrocław–Kraków 1970, s. 115–159.

- 1918–1925 — Wojciech Posmykiewicz. W 1919 r. przeszedł na probostwo do Beszowej Rycerskiej.
- 1925–1944 — Stanisław Sokołowski.
- 1944–1956 — Piotr Barański.
- 1956–1967 — Stanisław Urbański.
- 1967–1978 — Zygmunt Brzeszcz.
- 1978–1981 — Tadeusz Porzuczek.
- 1981–1985 — Alojzy Fryszkiewicz.
- 1985–1991 — Alfred Chodor.
- 1991–1996 — Krzysztof Liburski.
- 1996–..... — Norbert Woszczek

Bibliografia

Opracowania

- Lange T.W, 1994, *Szpitalnicy. joannicy, kawalerowie maltańscy*, wydaw. Drawa, Poznań.
- Starnawska M., 2000, *Zarys dziejów joannitów na ziemiach polskich w średniowieczu*, w: *Zakon maltański w Polsce*, red. J. Baranowski, wydaw. DIG, Warszawa.
- Starnawska M., 2006, *Między Jerozolimom a Łukowem: Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, wydaw. DIG, Warszawa.

Źródła drukowane

- Codex diplomaticus Poloniae*, 1858, t. III, nr. 4, Warszawa.
- Długosz J., 1973, 1978, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. V, IX, wydaw. PWN, Warszawa.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1895, red. B. Chlebowski, t. XIV, wydaw. WIEKU, Warszawa.
- Wiśniewski J., 1927, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w pińczowskiem, skalbmierskiem i wiślickiem*, red. D. Olszewski, A. Massalski, L. Skorupa, A. Metzger, W. Lubawski, wydaw. JEDNOŚĆ, (Reprint: Kielce 2000).

Źródła archiwalne

- Acta Konsystorskie Parafii Zagość 1800–1937*, PZ–3/1, Archiwum Diecezjalne w Kielcach.
- Acta szczegółowe parafii Zagość, dek. wiślicki 1825–1859*, II PZ-III/1, Archiwum Diecezjalne w Kielcach
- Dokumentacja konserwatorska z prac budowlano konserwatorskich przeprowadzonych w Kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Zagości w powiecie pińczowskim w województwie kieleckim za okres 15. VI. 1968–30. IX. 1971 r. wykonana na zlecenie PWRN Wydział Kultury*, 1971, oprac. L. Sanocki, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach.
- Obliczenia statystyczne sprawdzające ściany boczne kościoła w Zagości, [w:] Zagość. Orzeczenie techniczne*, 1962, nr 6, Warszawa, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach.

Weber-Kozińska M., 1963, *Romański Kościół św. Jana w Zagości*, [w:] *Badania kamieniarki — Kościół parafialny w Starej Zagości*, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach.

STOSUNEK MOŻNYCH DO WŁADCY A KREOWANIE WIZERUNKU POLITYCZNEGO NA PRZYKŁADZIE MIESZKA III STAREGO

Mieszko III Stary, syn Bolesława Krzywoustego, to postać kontrowersyjna. Z jednej strony był chwalony przez kronikarzy jako mądry i uznany za granicę władca, z drugiej oskarżany o ucisk poddanych. W swoich badaniach uwzględnię źródła oraz polską historiografię dotyczącą księcia Mieszka III oraz okresu jego życia. Po przedstawieniu postaci księcia zanalizuję stosunki panujące między nim a możnymi. Poruszę kwestię rzetelności przedstawiania Mieszka III w źródłach oraz historiografii w odniesieniu do kreowania wizerunku i propagandy politycznej.

Mieszko był synem księcia Polski Bolesława Krzywoustego i hrabianki Bergu ze Szwabii Salomei¹. Urodził najprawdopodobniej między 1122 a 1125 r.

¹ Wybrane publikacje zajmujące się życiorysem i działalnością Mieszka III: Z. Boras, *Książęta piastowscy Wielkopolski*, Międzychód 1993, s. 6–43; J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej: zbiór studiów*, t. II–XI, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1982–2007; tenże, *Mistrz Wincenty w ówczesnych mu Piastach*, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów: materiały z sympozjum, Toruń 14–15 grudnia 1995 r.*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń 1997; tenże, *Mistrz Wincenty w życiu politycznym Polski przełomu XII i XIII wieku*, [w:] *Mistrz Wincenty Kadłubek: człowiek i dzieło, pośmiertny kult i legenda: materiały sesji naukowej — Kraków, 10 marca 2000*, red. K. R. Prokop, Kraków 2001; tenże, *Jak Wincenty rozumiał i przedstawiał ustrój państwa polskiego*, [w:] *Onus Atlanteum: studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa–Szczecin 2009; A. Gąsiorowski, *Mieszko III Stary*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, 1981, s. 476–477; A. Gieysztor, *Mieszko III Stary* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXI, red. Władysław Konopczyński, 1976, s. 35–36; *Piastowie: leksykon biograficzny*, red. Stanisław Szczur, K. Ożóg, Kraków 1999, s. 107 i nast.; J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993; M. Przybył, *Mieszko III Stary*, Poznań 2002; E. Skibiński, *Mieszko czy Kazimierz? W sprawie sporu o inspiratora mistrza Wincentego*, [w:] *Nihil*

Pochodzenie jego imienia Maciej Przybył² wyjaśniał nawiązaniem do piastowskiej tradycji dynastycznej. Istnieją spory o właściwy zapis imienia „Mieszko”. Ambroży Bogucki³ po wnikliwej analizie tematu uważał, że prawidłową formą był „Mieszko” i „Mieszka”. J. Bieniak najpierw przychylił się do formy męskiej „Mieszek”, ale ostatecznie przychylił się do formy „Mieszka” jako podawanej przez najstarsze źródła. Kolejne miałyby zmienić końcówkę imienia na „-ko” z powodu uniknięcia żeńskiej deklinacji⁴. Według *Kroniki wielkopolskiej* przydomek *Stary* miał oznaczać człowieka poważnych obyczajów⁵. Mieszko ożenił się z Elżbietą węgierską, a po jej śmierci z Eudoksją kijowską.

Rozległość dzielnicy przyznanej Mieszkowi po śmierci Krzywoustego jest dyskutowana w literaturze w związku z interpretacjami tzw. testamentu Krzywoustego. Nie wnikając w spór historyków przyjmuję za M. Przybyłem⁶, że Mieszkowi przypadłaby dzielnica poznańska. Juniorzy z poparciem matki i episkopatu Polski toczyli walki z przyrodnim bratem i jego sojusznikami. Szalę przeważało osłabienie i wygnanie przez Władysława swojego wpływowego stronnika, możnowładcę Piotra Włostowica. Odejście od seniora zwolenników Włostowica osłabiło jego autorytet. Decydująca bitwę pod Poznaniem wygrali juniorzy, dzięki fortelowi przypisywanemu Mieszkowi Staremu. Władysław udał się w 1146 r. na wygnanie do Niemiec, gdzie namawiał cesarza do wyprawy na Polskę. Swoje wpływy w Niemczech starał się wykorzystać także Mieszko. Wziął udział w działaniach podczas tzw. krucjaty połabskiej w 1147 r., ale według nowszych badań wspierał on tam księcia słowiańskiego Jakse z Kopanicy lub zabezpieczał polskie wpływy na Pomorzu⁷. Część badaczy identyfikowała go z możliwym małopolskim Jaksem z Miechowa⁸. Niezależnie od rodowodu rywalizował on z Albrechtem Niedźwiedziem o ziemię nad środkową Sprewą

superfluum esse, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000; tenże, *Walka o władzę w kronice mistrza Wincentego. Mieszko Stary i Kazimierz Sprawiedliwy*, [w:] *Onus Athlanteum*; S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Kraków 2009; B. Zientara [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.

² M. Przybył, *Mieszko*, s. 11–12.

³ A. Bogucki, *Kilka uwag o imieniu Mieszka I*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. X, Warszawa 2004, s. 9–18.

⁴ J. Bieniak, *Jak Wincenty*, s. 40, przyp. 6.

⁵ *Kronika wielkopolska*, przekł. K. Abgarowicz, Kraków 2010, s. 10.

⁶ M. Przybył, *Mieszko*, s. 27–30.

⁷ Tamże, s. 55–59, tam również literatura przedmiotu.

⁸ J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III A, s. 67–107; J. Powierski, *Studia*, s. 110–112.

i Hawelą. W ataku na Brennę pomagały mu wojska polskie. Zdaniem Jana Powierskiego, Błażeja Śliwińskiego i Klemensa Bruskiego, Jaksza oddał swoje ziemie po porażce w walkach z margrabią brandenburskim Pomorzanom⁹. Podczas nieobecności Władysława w Polsce księciem zwierzchnim został Bolesław Kędzierzawy. Bieniak przy okazji zjazdu książąt w Jędrzejowie w 1168 r. na konsekrację tamtejszego kościoła klasztornego zauważył spisek przeciwko princepsowi¹⁰. Na podstawie dokumentu odnalezionego przez Władysława Semkowicza Bieniak stwierdził, że możni Świętosław, syn Piotra Włostowica i Jaksza z Miechowa chcieli obalić seniora. Nie zgadzali się oni na podział spadku po Henryku Sandomierskim dyskryminujący Kazimierza. Władzę wielkoksiążęcą chcieli natomiast oddać Mieszkowi III Staremu¹¹, zgodnie z zasadą senioratu. W dodatku sędziwy wiek Mieszka dawał nadzieję na szybką sukcesję Bolesława Wysokiego. Kędzierzawy jednak w porę oddał Kazimierzowi całą dzielnicę sandomierską i uniknął buntu. Zdaniem Bieniaka Bolesław oddał też Mieszkowi III ziemię gnieźnieńską, aby jego najstarszy syn Odon mógł władać w Poznaniu. Ustępstwa te obniżyły autorytet Bolesława. Oddanie połowy dzielnicy senioralnej oznaczało podkreślenie faktycznej dwuwładzy¹². Wszak Mieszko prowadził politykę zagraniczną państwa w zakresie Pomorza i Połabia, co prawnie leżało w gestii princepsa. Również to on negocjował z cesarzem odwołanie wyprawy na Polskę w celu przywrócenia Bolesława Wysokiego. Zgoda na takie działania ze strony Bolesława Kędzierzawego mogła wynikać w późniejszych latach ze złego stanu zdrowia, a wcześniej ze świadomości lepszego rozeznania brata w sprawach ziem graniczących z Wielkopolską.

Po śmierci Kędzierzawego władzę objął w 1173 r. Mieszko Stary. Władzę jako księżę zwierzchni sprawował pięć razy, gdy ją tracił, zawsze próbował ją odzyskać. Tak częste zmiany władcy w Krakowie nasuwają pytanie o przyczynę takiej sytuacji akurat za panowania Mieszka. Z jednej strony pojawiały się głosy, że wielkopolski książę był po prostu wyzyskiwaczem i niemal tyranem. Druga strona podkreślała stronniczość oceny Mieszka zapoczątkowaną przez

⁹ J. Powierski, *Studia*, s. 112.

¹⁰ J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III C, s. 31–52.

¹¹ Tamże, s. 42

¹² Tamże, s. 57.

Wincentego zwanego Kadłubkiem w jego kronice¹³. Nie była ona jednak jednolita, z początku o Mieszku Kadłubek pisał tak:

Otóż po śmierci Bolesława nastąpił brat jego, trzeci Mieszko, który jako wiekiem najbliższy bratu zaraz po nim objął władzę bez żadnej przerwy w następstwie panowania. Zachwycaly się nim kraje ościenne, sprzyjała mu zewsząd świetność władców, nawet najodleglejszych, rosła wszelka chwała zaszczytów, uśmiechał się cały wdzięk fortuny. Nigdy mu nie brakło ani spełniania się życzeń, ani wojennych tryumfów — pominawszy czasy Kazimierza i jego synów. Uczestnik wszelkich szczęśliwości, jeżeli w ogóle doczesnych tak mówić można, wszelkie wyobrażenia o szczęściu przerastał znakomitym i licznym potomstwem płci obojga. A przez męskie potomstwo był dla wszystkich groźny, zaś dzięki żeńskiemu cieszył się wszystkimi względami. Przez spowinowacenie jednego i drugiego zobowiązał sobie bardzo dużo krajów świata. Książę czeski Sobiesław — zięciem jego, książę saski Bernard — zięciem jego, książę lotaryński, Fryderyk wnuk cesarza — zięciem jego, margrabia, syn Dedy — zięciem jego, książę pomorski Bogusław — zięciem jego oraz syn tegoż księcia — zięciem jego; książę halicki świekrem jednego syna, książę Pomorza — świekrem drugiego, książę Rugii — świekrem trzeciego. — Czegóż więcej? Zdawało się, że nic zgoła nie brak mu do pełni ludzkiego szczęścia, jakkolwiek nikt nie jest tak szczęśliwy, izby w jakimś względzie nie wadził się ze swoim losem. Doszła do tego, a raczej to przewyższyła dostojność, równająca najwyższe tytuły królewskie. Często wszak największa pomyślność sprowadza największe nieszczęście; gdy szczególnie wszelka sława, im znaczniejsza jest, tym do upadku skłonniejsza. On tedy zadufany w wyjątkowe uprzywilejowanie, niestety, pod wpływem pewnej beztroskiej zarozumiałości popadł w jakąś nieogledną gnuśność. Nie ma bowiem na szczycie spokoju, a jeśliby nawet był, króciutko trwa i pogodna swą ciszą zwiastując bliską burzę¹⁴.

Ponieważ kolejne źródła opisujące stosunki Mieszka z możnymi opierały się na Kadłubku, zanalizuję wizerunek Mieszka, jaki pozostawił on potomnym. Jeśli wierzyć mistrzowi Wincentemu, księcia wielkopolskiego przyjęto w Krakowie bez żadnego sprzeciwu ani ociągania. Sądzę, że gdyby Mieszko gnębił

¹³ Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przeł. B. Kürbis, Wrocław 2008.

¹⁴ Tamże, s. 173–175.

swoich dotychczasowych poddanych, sukcesja po bracie nie nastąpiłaby tak łatwo. Wyłania się z tego fragmentu kroniki obraz władcy umiejętnie poruszającego się w polityce zagranicznej, któremu los sprzyja w każdym przedsięwzięciu. Wynika z tego, że Wielkopolanie też nie mieli do niego zastrzeżeń. Edward Skibiński przychylił się jednak do poglądu, że takie pochwały miały być wstępem i kontrastem do upadku władcy¹⁵. Im wyżej Mieszko zaszedł, tym niżej upadł. W dodatku zalety Mieszka są według Skibińskiego zewnętrzne, a cnoty Kazimierza wynikają z jego osobowości. Zdaniem Skibińskiego celem kroniki Wincentego była legitymizacja władzy Kazimierza i jego synów¹⁶. Kazimierz Sprawiedliwy nie zabiegał o władzę — to jego wybrali poddani. Kronikarz nie wspomina też o kłótniach między braćmi. Skibiński ostatecznie przychylił się do poglądu Bieniaka¹⁷. J. Bieniak uznał fragment kroniki z pochwałą Mieszka za pozostałość pierwszej redakcji tekstu¹⁸. Wincenty miał pisać kronikę bardzo długo i poddawać ją przeróbkom. Wykorzystał materiał pozostawiony przez bpa krakowskiego Mateusza, którego Bieniak identyfikował z gospodarzem biesiady z pierwszych trzech ksiąg kroniki. Kadłubek samodzielną relację zaczęłby więc dopiero od czwartej księgi. W opinii Bieniaka: „*Początkowo brakło tam jeszcze Kazimierza, był natomiast Mieszko III jako ksiązę zwierzchni, tym samym wymagający jeszcze większej uwagi. Biskupia, a nie książęca inspiracja dzieła powodowała, że Wincenty pisał zrazu po prostu historię Polski niezależnie od tego, kto w niej naówczas panował*”¹⁹. Tym samym można wytłumaczyć obszerną relację o rodzinie Mieszka i skąpe informacje o Kazimierzu Sprawiedliwym. Osobiście teza Bieniaka na temat okoliczności pisania dzieła przemawia do mnie bardziej. Pozostawienie przez zwolennika Kazimierza tak dodatniej oceny jego głównego rywala może świadczyć o istnieniu jednak pewnej sympatii dla Mieszka. Ustała ona wtedy, gdy kronikarz stał się entuzjastą idei wybieralności władcy przez możnych i zwrócił się ku Sprawiedliwemu. Mógł sobie pozwolić, aby pozostawić wcześniejszy zachwyty nad Mieszkiem. I tak późniejsze poprawki wystarczająco zniechęcały większość czytelników do tego władcy²⁰,

¹⁵ E. Skibiński, *Walka*, s. 49–50.

¹⁶ Tamże, s. 56; E. Skibiński, *Mieszko*, s. 147.

¹⁷ E. Skibiński, *Walka*, s. 51, przyp. 20; tamże, *Dyskusja*, s. 59.

¹⁸ J. Bieniak, *Mistrz Wincenty o współczesnych*; tenże, *Mistrz Wincenty w życiu*; tenże, *Polska elita*, cz. III D; tenże, *Jak Wincenty*.

¹⁹ Tamże, s. 43.

²⁰ M. Przybył, *Mieszko*, s. 162–165.

a początkowe szczęście było dobrym kontrastem dla dalszych losów władcy, jak to ujął Skibiński. W kronice mistrza Wincentego czytamy więc dalej: „*Albowiem powstali mężowie Beliala, mężowie zgubni, którzy prześladowali zacność, podkopywali sąd, za słuszne uważając tylko to, co niegodziwe, nie doradzając nic godziwego, lecz tylko to, co nieprawe*²¹”. Mężowie Beliala nasuwają skojarzenia ze złymi doradcami Zbigniewa z kroniki Anonima zwanego Gallem. Także tutaj złe postępowanie władcy wynika po części ze słuchania złych rad. Owi doradcy Mieszka III według Wincentego nakazali mu ściśle przestrzegać prawa książęcego, które zdaniem kronikarza było przeżytkiem w ziemi krakowskiej. Następuje opis niektórych rzekomych nadużyć urzędników Mieszka w Krakowskim:

- przestrzeganie regale łowieckiego, wg Kadłubka princeps nie pozwalał zabijać niedźwiedzia nawet w samoobronie
- zakaz przyjmowania nowych czynszowników przez możnych, zubożali drobni właściciele ziemi, cudzoziemcy lub zbiedzy byli źródłem nowej siły roboczej w czasie braku jeńców wojennych, według Stanisława Smolki książę chciał wykorzystać ubogich dziedziców do walki z arystokracją²², byli oni jednak zbyt słabą klasą społeczną
- surowe karanie ataków na Żydów, Mieszko miał karać nawet ich przypadkowe zranienie
- absurdalne naginanie przepisów czyniące z poszkodowanego przestępcę, Wincenty pisał, że zgłaszając znalezienie bydła sąsiada narażano się na oskarżenia o kradzież
- stosowanie dotkliwej kary siedemdziesięciu grzywien czystego srebra za naruszenie prawa książęcego
- żądanie zapłaty kary sądowej w bardziej szlacheckiej monecie niż aktualnie obowiązuje w obiegu; Mieszko przy pomocy żydowskich mincerzy często wymieniał monetę na gorszą dla zysku oraz podkopania potęgi bogatych możnych jak to ocenił Smolka²³, w rzeczywistości wymiana monet na gorsze była stosowana w ówczesnej Europie, także w Polsce.

Małopolskie źródło oskarżeń oraz bezpośrednie zarzuty wobec osób widać w słowach kronikarza:

²¹ Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, s. 175–176.

²² S. Smolka, *Mieszko*, s. 278–279.

²³ Tamże, s. 271–277.

Oto są, Krakowie, twoi sędziowie, twoi konsulowie. O nich, pamiętaj, powiedziano: „Bystrość rady niegodziwca, to trucizna w puszcze lekarza; sąd w ustach bezbożnika, to miecz w ręku szaleńca”²³. Wiele spraw pomijam milczeniem, ponieważ sądzę, że nie tyle są prawdziwe, ile zmyślone przez współzawodników. Książę obdarzony mądrością ponad wszystkich książąt, nie mógłby o tym nie wiedzieć lub zataić, wiedząc, że sternik na własną zgubę nie wie o ukrytych skałach, a z większym niebezpieczeństwem tańby wystające. Jakże bowiem mężowi tak wypróbowanej ostrożności mogłaby przydarzyć się tak obojętna niewiedza, zwłaszcza, iż zewsząd, jak mówią rozlegały się żalose narzekania uciśnionych i nabrzmiałe skargą jęki, a wielce świątobliwy biskup krakowski Gedeon, którego imię należałoby złotym wyryć rylcem, napominając trąba ustawicznie nawoływał i raz po raz usiłował odwieść złoczyńców od zbrodniczego uporu. Nie mógł bowiem miłościwy pasterz bez narażania własnego zbawienia zlekceważyć lub milczeniem pokryć tak przykrego ucisku swej trzody. Z rozmysłem każe on stanąć z dala od tronu zwierzchnika pewnej matronie w żalobnej szacie, z twarzą bardzo zasmuconą. Zwierzchnik dzielnicy wzywa ją, aby przystąpiła bliżej i bez obawy opowiedziała, co ją spotkało²⁴.

Opowiedziała ona o tym, jak najemnicy jej syna zamiast pilnować trzody, wydali ją wilkom.

Natomiast najemnicy twierdzili, że to psy myśliwskie jej syna zabijają zwierzęta. Zwierzchnik uznał winnym syna, który nie dopilnował psów. Wtedy biskup ujawnił podstęp:

Ta matrona to Ziemia Krakowska; ty, jeśli nie zechcesz się zaprzeć, jesteś jej synem. Trzoda owiec to lud, tej dzielnicy. Do pasienia jej wyznaczyłeś nie pasterzy, lecz wrogów, którzy dbają o własne korzyści, nie trzody. Stąd słusznie nazywałeś się już nie synem, lecz pasierbem, nabiera bowiem wrogości pasierba, kto nie lituje się nad nieszczęściem matki. Ty wokół siebie wodzisz psy wściekle, to jest okrutnych urzędników, których nie trzymasz w karbach, lecz uwolniwszy ich na twój rozkaz z więzów karności pozwalałeś im na wszystkie strony szaleć. Ci z okrutną zaciekłością jadawitymi ukąszeniami bezustannie pastwią

²⁴ Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, s. 179–182.

się nad znękana zupełnie trzodą. I zdaje się, że nic nie pragną innego, jak tylko poszarpać gardła trzody i nasycić się jej krwią²⁵.

W przekazie Wincentego znalazła się też szczątkowa obrona: „*Albowiem zwierzchnik wymyślił ważniejsze powody nienawiści do biskupa, twierdząc, że taki zarzut skierowano przeciw niemu nie z żarliwej miłości, lecz oczekano z jakiejś do księcia nienawiści*²⁶.” W historiografii pojawiły się dwie identyfikacje zwierzchnika prowincji, w oryginale „*praeses provinciae*”: jako samego Mieszka III oraz jako Henryka Kietlicza. Do pierwszej grupy zaliczyła się m.in. komentatorka kroniki Wincentego Brygida Kürbis²⁷. Uznała, że kronikarz nie nazywał Mieszka księciem krakowskim, bo uważał jego rządy za niewłaściwe i nielegalne. Pogląd taki nie przystaje do relacji Wincentego o bezproblemowej sukcesji Mieszka, jak i wyraźnego rozdzielenia przez kronikarza osoby władcy i namiestnika. Również Skibiński utożsamiał zwierzchnika prowincji z Mieszkiem III²⁸. W jego opinii Wincenty nie podał imienia pobłażliwego zarządcy, ponieważ rzucał w ten sposób nie wprost podejrzenie na Mieszka. Ostatnio zgodził się jednak w tej kwestii z Bieniakiem²⁹. J. Bieniak rzeczywiście podał w swoich pracach na ten temat przekonujące argumenty³⁰. Podkreślił, że Kazimierza Wincenty też nie zawsze nazywał księciem, a dopiero jego syna Leszka³¹. Opis sporu miałby zostać wprowadzony do kroniki dopiero po 1191 r.³². Wykazał, które źródła nazywają *praeses provinciae* Mieszka, a które Kietlicza. *Kronika Dzierzwy* utożsamiała namiestnika z samym księciem, w ślad za nią poszły *Kronika wielkopolska*, Jan Długosz, Smolka, aż po Kürbis i Mariana Plezię. Natomiast śląskie *Kronika polska* z końca XIII w. i *Kronika książąt polskich* z II połowy XIV w.³³ w namiestniku widziały Kietlicza. Henryk Kietlicz pochodził z niemieckiego rodu osiadłego w XII w. na Górnych Łużycach. Reprezentantami tego rodu byli

²⁵ Tamże, s. 182.

²⁶ Tamże, s. 183.

²⁷ Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, s. 180, przyp. 48.

²⁸ E. Skibiński, *Mieszko*, s. 173–174.

²⁹ Tenże, *Walka*, s. 51, przyp. 20; tamże, *Dyskusja*, s. 59.

³⁰ Patrz przyp. 17.

³¹ J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III D, s. 51.

³² Tamże, s. 51.

³³ J. Bieniak, *Mistrz Wincenty w życiu*, s. 39.

np. rycerze Burhard Kietliz i jego brat Konrad³⁴. Według M. Przybyła Kadłubek jako człowiek nowej epoki za nadużycia urzędników uznawał normalne egzekwowanie prawa książęcego. Przytoczył on jeszcze tezę Sławomira Gawlasa, że Mieszko za pośrednictwem panów saskich przejął model władzy terytorialnej niemieckiej, a więc szedł z postępem³⁵. Bieniak proponował Gawlasowi jako pośrednika nowych idei pochodzącego z Łużyc Kietlicza. System fiskalny przeniesiony z Niemiec był według niego tak sprawny, że jako kasztelan krakowski służył też Kazimierzowi Sprawiedliwemu. Niezależnie od tego, czy uznamy rządy Mieszka za przeżytek czy nowość, to i tak zubożenie możnych miało obniżyć ich pozycję³⁶. Inaczej niż Skibiński, Bieniak widział powód braku nazwania z imienia „*preases provinciae*”. Wincenty pod koniec pisania kroniki współpracował z abpem Henrykiem Kietliczem przy wprowadzaniu reformy kościelnej. Jako bpowi krakowskiemu niezręcznie byłoby propagować niechlubną historię ojca swojego obecnego zwierzchnika. Miała to być jedna z przyczyn przerwania pisania kroniki. Drugą było osłabienie władzy princepsa. Bolało to kronikarza, ponieważ Leszek nie przystawał do zmyślonych legendarnych władców polskich ani do wizji państwa samego Kadłubka³⁷. Od zwolennika senioratu kronikarz przeszedł do zwolenników Kazimierza i jego potomstwa. Legitymizację władzy znajdował w dziejach bajecznych własnego autorstwa. „*Królowa dzielnic*”³⁸, czyli wspomniana stale przez niego ziemia krakowska urosła pod jego piórem do kolebki państwa. Przerobione początki Polski znane z dzieła Anonima zw. Gallem nie wspominają ani razu o Gnieźnie jako stolicy państwowej. Mistrz Wincenty opowieść o Popielu poprzedził kilkoma krakowskimi władcami obojga płci. Nie wyjawiał również, czy stolicę kiedykolwiek przenoszono. Bieniak zwrócił uwagę, że stworzeniem mitycznych dziejów kronikarz powiązał Polskę ze światem antycznym oraz wykreował iluzję Krakowa jako jedynej stolicy. Panowie krakowscy mieli prawo wybierać władcę, o ile nie buntowali się przeciw Kazimierzowi Sprawiedliwemu³⁹. Także M. Przybył dostrzegł prawdziwą przyczynę buntu w 1177 r. w aspiracjach dzielnicowych⁴⁰. Rezydu-

³⁴ M. Przybył, *Mieszko*, s. 85–86.

³⁵ Tamże, s. 85, 128–132.

³⁶ J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III D, s. 10–12.

³⁷ Tenże, *Mistrz Wincenty w życiu*, s. 47–48.

³⁸ Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, s. 184.

³⁹ J. Bieniak, *Jak Wincenty*, s. 44–46.

⁴⁰ M. Przybył, *Mieszko*, s. 86.

jący w Gnieźnie Mieszko powierzał urzędy w Małopolsce ludziom nie zawsze miejscowym jak np. Kietlicz. Cytując Bieniaka „*był to po prostu bunt patrykularny przeciw świeżej hegemonii Gniezna — oczywistej stolicy Mieszkowej. Opowiadanie Wincentego o całej tej sprawie nosi wyłącznie lokalny, małopolski koloryt*”⁴¹. Próba rekonstrukcji zająć z 1177 r. została najbardziej prawdopodobnie przedstawiona moim zdaniem przez *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku* i J. Bieniaka. Autorzy *Studiów*⁴² jako przywódcę opozycji widzieli bpa krakowskiego Gedkę z Powałów mazowieckich oraz Włodzimierza, Świętosława i Stefana z Lisów. Powodem wystąpienia przeciw Mieszkowi uznali oni „*prozachodni kierunek jego polityki, nie uwzględniający w takim jak dotąd stopniu wschodnich zainteresowań możliwych mazowieckich, czego przykładem owe dobra Powałów wzdłuż szlaku wiślańsko — bużańskiego, jak i Małopolan, którzy wkrótce narzucą Sprawiedliwemu taki kierunek ekspansji*”⁴³. Ród Lisów skorzystał też personalnie: Mikołaj został wojewoda, a po Gedce biskupem Krakowa Pełka. Autorzy *Studiów* Kadłubkowi, jakoby Kazimierz wahał się, czy wszczynać bunt. Sprawiedliwy był szwagrem Konrada III, księcia znojemska — brneńskiego, który w 1177 r. zniósł z tronu w Pradze zięcia Mieszka Starego. Także w tym samym roku Sasi Henryka Lwa i Duńczycy najechali Pomorze. Badacz przyznał jednak, że na razie nie ma dowodów na współpracę Kazimierza również z księciem saskim. Bieniak⁴⁴ wykorzystał badania Mariana Łodyńskiego na temat śląskich książąt⁴⁵. W połowie 1177 r. buntownicy krakowscy zaoferowali Bolesławowi Wysokiemu władzę w Krakowie. Nie dotarł tam jednak z powodu wrogiej postawy swojego brata Mieszka Płatonogiego i własnego syna Jarosława opolskiego. Wysoki podburzył przeciw Mieszkowi Odon, ale nadal nie mógł się dostać do Małopolski. Kazimierz miał być tylko rządcą chwilowym, ale po przegranej Wysokiego na Śląsku został nim na stałe.

Co prawda z Wielkopolski Mieszko też został wygnany, ale podłoże było inne. Najstarszy syn Odon obawiał się, że faworyzowani młodsi bracia dostaną po ojcu cały spadek. O prawdziwym jednak stosunku Wielkopolan do Miesz-

⁴¹ J. Bieniak, *Mistrz Wincenty w życiu*, s. 42.

⁴² J. Powierski, *Studia*, s. 114–122.

⁴³ Tamże, s. 122.

⁴⁴ J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III D, s. 19–20.

⁴⁵ M. Łodyński, *Udział książąt śląskich w zamachu roku 1177*, w: „Kwartalnik Historyczny”, t. 22., 1908, s. 1–45.

ka świadczy fakt, że w 1181 r. według Kadłubka „odzyskuje wszystkie ojcowskie grody z tą samą niemal latwością, z którą je stracił”⁴⁶. Krakowianie natomiast nie tylko nie wygnali Kietlicza, ale w 1191 r. udało mu się namówić do buntu przeciw Sprawiedliwemu siedemdziesięciu panów⁴⁷. Możni nie zgadzali się z polityką interwencji na Rusi prowadzonej przez faworyta księcia Kazimierza — wojewodę krakowskiego Mikołaja z Lisów. Zakończyła się ona niepowodzeniem z powodu odsieczy Kazimierza dla Krakowa bronionego przez syna Mieszka. Po śmierci Kazimierza w 1194 r. część panów przewodzona przez bpa krakowskiego Pełkę i wojewodę Mikołaja przeforsowała wybór princepsem niepełnoletniego Leszka Białego. Syn Sprawiedliwego miał być pod opieką matki, ale w rzeczywistości wpływali na niego możni. Przegrana przez koalicję Mieszka bitwa pod Mozgawą nie zniechęciła go, by znowu podjąć zabieg o Kraków. Według Przybyła⁴⁸ ok. 1198 r. namówił on matkę Leszka, żeby oddała mu władzę pod warunkiem ustanowienia Leszka następcą w dzielnicy senioralnej. Zatwierdzili ten układ duchowni, natomiast wojewoda Mikołaj nie chciał tracić pozycji i usunął księcia seniora. Ostatni powrót Mieszka do grodu Kraka był wynikiem obietnic złożonych regentce Leszka oraz porozumieniu z Mikołajem. Inaczej niż Smolka Przybył widział sukces Mieszka i jego polityki. Nie przestrzegał on umowy z księżną. Władzę zwierzchnią zamierzał przekazać swojemu synowi Władysławowi. Mikołaj miał być tego gwarantem. Wojewoda mógł się tym samym odegrać na dawnych sprzymierzeńcach w walce o prymat Krakowa. Poparcie dla Laskonogiego wynikało też z niechęci do wojewody sandomierskiego Goworka, który był blisko Leszka. O różnicy interesów Krakowskiego i Sandomierskiego w średniowieczu dowiodła chociażby Agnieszka Teterycz — Puzio⁴⁹. Aspiracje Krakowian były powodem sporu także wewnątrz Małopolski. J. Bieniak uważał, że sam Wincenty był rodzinnie zaangażowany w ten konflikt⁵⁰. Wywodząc się z Lisów napisał nieprawdę, że jego przodkowie Jaks a i Świętosław już w 1168 r. chcieli dać władzę Kazimierzowi. Z lektury dokumentów wynika, że Włostowice popierali rządy Mieszka po

⁴⁶ Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, s. 206–207.

⁴⁷ J. Bieniak, *Jak Wincenty*, s. 45.

⁴⁸ M. Przybył, *Mieszko*, s. 118–120.

⁴⁹ A. Teterycz–Puzio, *Zamachy stanu w Małopolsce w okresie rozbitcia dzielnicowego*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysiak, Warszawa 2004.

⁵⁰ J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III D, s. 46–53.

1173 r. w Krakowie. Wojewoda Włodzimierz chętnie mianował na niższe urzędy Wielkopolan — kwestia stolicy dla Włostowiców była drugorzędna. Lisowie obstawiali za prymatem Krakowa. Wincenty swoją kroniką próbować pogodzić fakty historyczne z pochwałą panującego księcia, Mieszka, potem Kazimierza.

Stosunek możnych do Mieszka zależał od interesów poszczególnych dzielnic. W 1168 r. Jaksza i Świętosław ze Śląska nie obawiali się powierzyć mu tytułu princepsa. Po śmierci Krzywoustego nie było żadnych sprzeciwów przeciwko objęciu rządów przez Mieszka. Wcześniej Wielkopolanie też nie przejawiali zastrzeżeń do swojego księcia. Odzyskiwanie przez Mieszka utraconych w wyniku wystąpień opozycji ziem pokazuje, że nie był on władcą nie do przyjęcia. Nawet jego zagorzali wrogowie później się z nim dogadywali. Inna sprawa, że książę nie zawsze dotrzymywał słowa, jeśli uznał to za konieczne dla swojej wizji państwa. Kronika Wincentego zwanego Kadłubkiem zapoczątkowała nieprzychylnie dla Mieszka oceny, które były podyktowane rodzinnymi i politycznymi powiązaniem samego kronikarza. Małopolanie czuli, że tracą prymat w kraju na rzecz Wielkopolski. Jednak i Wincenty opisał również pozytywne czyny Mieszka. Wreszcie nie był Mieszko III jedynym władcą, przeciw któremu spiskowali możni duchowni i świeccy. Z podobnymi buntami mieli do czynienia w czasach Mieszka III chociażby Władysław Wygnaniec, Bolesław Kędzierzawy czy Kazimierz Sprawiedliwy. W przyszłości o pobbazanie dla ucisku ubogiego ludu i grabienia dóbr kościelnych w Wielkopolsce oskarżano Władysława Łokietka⁵¹. Katalog zarzutów wobec władców powtarzał się, co pozwala podejrzewać, że przynajmniej ich część była standardowym usprawiedliwieniem dla zamachu na władzę.

Bibliografia

- Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, 1974, ks. V–VI, red. Z. Kozłowska-Budkowa, przekł. J. Mrukówna, s. 382–384.
- Kronika wielkopolska*, 2010, przekł. K. Abgarowicz, Kraków.
- Wincenty (tzw. Kadłubek), 2008, *Kronika polska*, przeł. B. Kürbis, Wrocław.
- A. Bogucki, 2004, *Kilka uwag o imieniu Mieszka I*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, t. X, Warszawa, s. 9–18.

⁵¹ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. V–VI, red. Z. Kozłowska-Budkowa, przekł. J. Mrukówna, 1974, s. 382–384.

- Z. Boras, 1993, *Książęta piastowscy Wielkopolski*, Międzychód, s. 6–43.
- J. Bieniak, 1982–2007, *Polska elita polityczna XII wieku*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej: zbiór studiów*, t. II–XI, red. S. K. Kuczyński, Warszawa.
- J. Bieniak, 1997, *Mistrz Wincenty o współczesnych mu Piastach*, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów: materiały z sympozjum, Toruń 14–15 grudnia 1995 r.*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń.
- J. Bieniak, 2001, *Mistrz Wincenty w życiu politycznym Polski przełomu XII i XIII wieku*, [w:] *Mistrz Wincenty Kadłubek: człowiek i dzieło, pośmiertny kult i legenda: materiały sesji naukowej — Kraków, 10 marca 2000*, red. K. R. Prokop, Kraków.
- J. Bieniak, 2009, *Jak Wincenty rozumiał i przedstawiał ustroj państwa polskiego*, [w:] *Onus Athlanteum: studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrowska, W. Wojtowicz, Warszawa–Szczecin.
- A. Gąsiorowski, 1981, *Mieszko III Stary*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, s. 476–477.
- A. Gieysztor, 1976, *Mieszko III Stary* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXI, red. Władysław Konopczyński, s. 35–36.
- M. Łodyński, 1908, *Udział książąt śląskich w zamachu roku 1177*, w: „Kwartalnik Historyczny”, t. 22., s. 1–45.
- Piastowie: leksykon biograficzny*, 1999, red. Stanisław Szczur, K. Ożog, Kraków, s. 107 i n.
- J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, 1993, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk.
- M. Przybył, 2002, *Mieszko III Stary*, Poznań.
- E. Skibiński, 2000, *Mieszko czy Kazimierz? W sprawie sporu o inspiratora mistrza Wincentego*, [w:] *Nihil superfluum esse*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań.
- E. Skibiński, 2009, *Walka o władzę w kronice mistrza Wincentego. Mieszko Stary i Kazimierz Sprawiedliwy*, [w:] *Onus Athlanteum: studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrowska, W. Wojtowicz, Warszawa–Szczecin.
- S. Smolka, 2009, *Mieszko Stary i jego wiek*, Kraków.
- A. Teterycz-Puzio, 2004, *Zamachy stanu w Małopolsce w okresie rozbitcia dzielnicowego*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysiak, Warszawa.
- B. Zientara, 1984, *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984.

UWAGI NA TEMAT HODOWLI, HANDLU I OPIEKI NAD KONIEM W PÓŹNOŚREDNIOWIECZNEJ POLSCIE

Od niepamiętnych czasów koń był obecny na ziemiach polskich i towarzyszył człowiekowi w jego codziennych zajęciach. Jego rola wzrosła wraz z rozwojem centralnego ośrodka władzy i podległej mu drużyny książęcej w X wieku. We wczesnym okresie istnienia państwowości polskiej decydującą rolą w tworzeniu sił zbrojnych spoczywała na księciu. Toteż w jego gestii leżała kwestia zaopatrzenia drużyny w konie. Ibrahim ibn Jakub w swej relacji z podróży po krajach słowiańskich wspomina, że książę Mieszko zapewniał swym wojownikom „odzież, konie, broń i wszystko, czego tylko potrzebują”.¹ Obowiązek wyposażenia drużyny książęcej w konie bojowe spadł na barki ludności służebnej, zobowiązanej do określonych powinności na rzecz dworu książęcego.

Wraz z rozwojem monarchii wczesnopiastowskiej dotychczasowy sposób sprawowania opieki nad stajniami książęcymi uległ zmianie. Z czasem rycerstwo zostało zobowiązane do udziału w wyprawach wojennych na własny koszt, co wiązało się z koniecznością samodzielnego wyekwipowania także w konie. W ten sposób książęca hodowla koni mogła zostać w znacznym stopniu ograniczona. Od tej pory skupiona była w zasadzie na utrzymaniu odpowiedniej liczby wierzchowców potrzebnych do wyekwipowania służb dworskich.²

Hodowla koni rozwijała się w większych i średnich majątkach ziemskich, w tym także w klasztorach, przede wszystkim ze względu na potrzebę zapew-

¹ *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al.-Bekriego*, wyd. T. Kowalski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, ser. II, t. 1, Kraków 1946, s. 50; J. Szymczak, *Koń wyniósł jeźdźca ponad innych wojowników*, [w:] *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej od X do XV wieku*, pod red. W. Peltza, J. Dudka, Zielona Góra 1997, s. 16.

² J. Szymczak, *Koń*, s. 16.

nienia sprzężaju. Upowszechniła się znacznie w XIII wieku stanowiąc poważną część gospodarki wielkich majątków ziemskich.³ Konie hodowano również na potrzeby dobrze rozwiniętego handlu. Prowadzono go w kilku miastach na Śląsku, w Kazimierzu pod Krakowem i w Nowym Sączu. Wielką sławę miały targi końskie odbywające się w południowo-wschodniej części kraju. Odbywały się one na dużą skalę w Jarosławiu i Pilźnie. W Wielkopolsce znaczącym ośrodkiem handlu końmi był Poniec, miasto położone na szlaku handlowym prowadzącym na Śląsk. W 1507 roku prawo do handlu końmi i bydłem otrzymał Sieradz. Zajmowali się nim także kupcy z Płocka i z Warszawy. Świadczy o tym m.in. fakt, że w 1488 roku prawo miejskie w Warszawie przyjął Wawrzyniec, określony jako *venditor equorum*, czyli handlarz końmi.⁴ Handlowano nimi także w Opatowcu, gdzie, jak czytamy w rachunkach dworu Władysława Jagiełły, król w 1388 roku zakupił dwa konie za łączną cenę 8 grzywien.⁵ We Lwowie handlowano końmi sprowadzanymi z Mołdawii, w Jańskich natomiast można było nabyć wierzchowce sprowadzane z Węgier i z Turcji. W 1504 roku król Aleksander ustanowił tam komorę celną na konie sprowadzane z tych krajów.⁶ Handel końmi na pograniczu polsko-węgierskim był bardzo rozwinięty, o czym świadczą rejestry tricesimy⁷ zachowane w bardiowskim archiwum. Konie sprowadzane z Węgier przywożono zazwyczaj na targi do Rymanowa, Sanoka, Żmigrodu, Krosna, Biecza i Pilzna.⁸ W latach 60-tych XV wieku w Rymanowie działalność prowadził znany na tym terenie handlarz końmi Jakub Frater z Krosna. W 1483 roku Mikołaj i Seweryn Tarnawscy, dziedzice Zagorza, przekazali wspomnianemu Jakubowi Fratrowi 34 floreny na zakup koni, które miał dostarczyć na początku października tego roku. Frater nie pojawił się i w grudniu Tarnawscy napisali list do bardiowskiej rady miasta z prośbą o wyegzekwo-

³ Tenże, *Producenci i organizacja produkcji uzbrojenia*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450–1500*, pod red. A. Nowakowskiego, Toruń 1998, s. 188.

⁴ Tamże, s. 190.

⁵ *Rationes curiae Vladislawi Jagellonis et Hedvigis regum Poloniae*, wyd. Franciszek Piekosiński, *Monumenta Medii Aevi Historica*, t. XV, Kraków 1896, s. 79: „*pro duobus equis uno semi albi dicto syui et alio plovi coloris in Opatouecz pro dno Rege emptis, VIII marc.*”.

⁶ J. Szymczak, *Producenci*, s. 190.

⁷ Tricesima — podatek w Królestwie Węgierskim wynoszący 1/30 wartości przewożonego towaru.

⁸ S.A. Sroka, *Średniowieczny Bardiów i jego kontakty z Małopolską*, Kraków 2010, s. 109.

wanie tej kwoty od Fratra, ponieważ właśnie w 1483 roku został on przyjęty do prawa miejskiego Bardiowa. Spór zakończył się dopiero w 1488 roku, kiedy Tarnawscy otrzymali od Fratra 5 koni. Handel końmi odgrywał także znaczącą rolę w stosunkach gospodarczych pomiędzy Bardiowem a Bieczem. W 1481 roku mieszczaninowi gorlickiemu Andrzejowi Dzierlatce zarekwirowano konia w Bardiowie, mimo że zakupił on go legalnie w Bieczu.⁹

Koń bez wątpienia miał ogromną wartość dla ludzi średniowiecza. Sztuka leczenia koni znana była od najdawniejszych czasów, a jej tajniki przekazywane były ustnie z pokolenia na pokolenie przez ludzi zajmujących się ich hodowlą. Słowianie zamieszkujący dorzecza Odry i Wisły na długo przed powstaniem państwowości polskiej trudnili się hodowlą zwierząt, wśród których najcenniejszym był bez wątpienia koń. Używano go do jazdy wierzchem, jako zwierzę pociągowe, a także do celów wróżbiarskich. Jak podaje XII-wieczny duński dziejopis Saxo Grammaticus, „*Gdy zamierzali Słowianie podjąć walkę... rozstawiali kapłani przed świątynią włócznie w trzech rzędach... kapłan po uroczystej modlitwie konia z przedsionka w uździenicy [wyprowadzał], a jeśli koń przekraczał te rzędy wpierv prawą niż lewą nogą, uchodziło to za pomyślną wróżbę*”.¹⁰

Najdawniejsze informacje na temat sposobów leczenia koni przez Słowian pochodzą z IV wieku n.e. Zawdzięczamy je Apsyrtusowi, który brał udział w wojnach Konstantyna Wielkiego przeciwko Sarmatom i Gotom w latach 332–334 nad Dunajem i obserwował zabiegi weterynaryjne stosowane przez Słowian południowych. Opisał on choroby końskie i stosowane przez nich metody leczenia. Dzięki niemu wiemy np., że w przypadku zatrzymania moczu lub kolki stosowano okadzanie podbrzusza konia „gonem bobrowym”¹¹, wkładano do odbytu czopy wielkości jaja kurzego, składające się z miodu i soli, kastrowano poprzez miażdżenie jąder. Ten ostatni zabieg, jak się wydaje, miał nie tylko cel hodowlany, ale także zapobiegawczy przeciwko nosaciznie i obrzękowi węzłów chłonnych żuchwowych. Przygotowując lekarstwa stosowano różnego rodzaju

⁹ Tamże, s. 129, 142, 148–149.

¹⁰ *Zarys historii polskiej weterynarii z podstawami deontologii*, pod red. Stefana Tarczyńskiego, Warszawa 1990, s. 46–47.

¹¹ Bobrowy gon — zawartość worków będąca w łączności z układem płciowym bobra, brunatno-szarej barwy, o specyficznym zapachu. Pobudza układ nerwowy i działa przeciwskurczowo na układ pokarmowy. Zob. T. Rotkiewicz, *Historia weterynarii i deontologia*, Olsztyn 2006, s. 39, przyp. 6.

produkty pochodzenia roślinnego, zwierzęcego i mineralnego. Dodatkowo, aby wzmocnić działanie tych specyfików, stosowano również magiczne zaklęcia.¹²

W średniowieczu tych, którzy opanowali umiejętność leczenia koni nazywano hipiatrami lub konowalami. Od XI wieku leczeniem i kuciem koni zajmowali się kowale. Jak wynika z rachunków dworu Władysława Jagiełły, w 1394 roku wydano na leczenie koni u kowala Jakusza 7 gr.¹³

Z czasem zaistniała potrzeba spisywania doświadczeń ludzi zajmujących się leczeniem tych zwierząt. Rozwój medycyny końskiej niezbiecie świadczy o trosce jaką otaczano to zwierzę. W omawianym okresie, czerpiąc obficie z dorobku greckich i rzymskich autorów, powstało kilka traktatów poświęconych w całości metodom opieki nad koniem, a także wiele recept na końskie dolegliwości.¹⁴ Z okresu od XIII do XV wieku zachowały się liczne rękopisy zawierające tzw. lekarstwa końskie w językach: łacińskim, czeskim i niemieckim. Pojęcia „lekarstwa końskie” używano potocznie na określenie zbiorów recept używanych w leczeniu tych zwierząt. W rękopisach łacińskich tytułowano je w różny sposób, jak np.: *medicina equorum*, *medicinalia equorum*, *remedia pro equis*, *de cura equorum*, *de curacione equorum*.¹⁵

Najprawdopodobniej pierwszą i jedną z najważniejszych prac średniowiecznych traktujących o chorobach i różnego rodzaju dolegliwościach końskich był traktat Jordanusa Ruffusa z połowy XIII wieku — „*De medicina equorum*”. Co ciekawe, swe rozważania spisał w starowłoskim języku ludowym, nie zaś po łacinie.¹⁶ W przedmowie do swej pracy przedstawił się jako *miles in marestalla quondam domini Imperatoris Friderici Secundi* (jako nadworny koniuszy cesar-

¹² Zarys, s.48; T. Rotkiewicz, *Historia*, s. 39.

¹³ T. Rotkiewicz, *Historia*, s. 40–41.

¹⁴ M. Kowalczyk, G. Stańkiewicz, *Lekarstwa końskie z dwóch rękopisów łacińskich z pierwszej połowy XV w.*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, sectio DD, vol. XXXIV, Lublin 1979 (wyd. 1981), s. 227, P. Nowak, S.A. Sroka, *Konia! Konia! Me królestwo za konia! Uwagi o opiece nad koniem w średniowieczu*, [w:] *Biskupi, lennicy, żeglarze*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 140; Rozważając na ten temat, warto wspomnieć o takich autorach tekstów weterynaryjnych jak Bonifaciusz z Kalabrii, Petrus Crescentius (1230–1307) i Jordanus Ruffus. Zob. T. Rotkiewicz, *Historia*, s. 79–80 i 88.

¹⁵ T. Rotkiewicz, *Historia*, s. 228.

¹⁶ P. Nowak, S.A. Sroka, *Konia!*, 140–141.

rza Fryderyka II). Pisanie swojego dzieła rozpoczął około 1250 roku, zainspirowany przez samego cesarza.¹⁷

Praca Ruffusa była przez ponad trzy wieki podstawowym traktatem naukowym dotyczącym medycyny końskiej. Składa się on z sześciu rozdziałów. Pierwszy został poświęcony płodzeniu i rozwojowi konia, drugi dotyczy sposobów jego oswojania, trzeci zawiera informacje na temat pielęgnacji konia, jego wychowania i tresury. W czwartym można znaleźć wskazówki co robić, aby koń był piękny, a piąty w pełni został poświęcony chorobom końskim. W ostatnim rozdziale mowa jest o lekarstwach przeciwko 57 różnym chorobom i dolegliwościom końskim.¹⁸ Jak dotąd nie udało się ustalić z jakich źródeł korzystał Jordanus Ruffus podczas pracy nad swoim dziełem, wiadomo jednak, że „*De medicina equorum*” była bardzo popularna w omawianym okresie, o czym świadczą liczne zachowane egzemplarze w wielu regionach Europy, a także jej tłumaczenia na łacinę oraz kilka innych lokalnych języków.¹⁹

Na początku XV wieku w państwie krzyżackim powstał traktat „*Liber de cura eqourum*”, w pełni poświęcony zagadnieniom leczenia i opieki nad koniem. Podobnie jak inni średniowieczni autorzy pism dotyczących weterynarii końskiej, autor tej kompilacji w dużym stopniu korzystał z wcześniejszych prac na ten temat. Przepisując czasem nawet całe akapity, korzystał głównie z trak-

¹⁷ Klaus-Dietrich Fischer, *A horse! a horse! My kingdom for a horse! Versions of Greek Horse Medicine in Medieval Italy*, „*Medizin Historisches Journal*”, 34 (1999), P. Nowak, S.A. Sroka, *Konia!*.

¹⁸ P. Nowak i S.A. Sroka w swoim artykule poświęconym opiece nad koniem w średniowieczu przytacza fragment rozdziału pracy Ruffusa dotyczącego płodzenia i opieki nad koniem, aby ukazać specyfikę tego dzieła: „*źrebię musi zostać splodzone przez ogiera z pomocą i pod okiem jeźdźca. Jeździec nie powinien przemęcać ogiera, jeżdżąc na nim baczyc na jego siły. Dzięki temu ogier będzie lepiej plodził źrebię. Ponieważ im łatwiej pokryje klacz, im mniej się przy tym zmęczy, o tyle większe i silniejsze będzie źrebię w brzuchu tej klaczy. Bacz ponadto, że źrebię musi zostać splodzone o właściwej porze roku, by urodziło się w takim czasie, kiedy jest pod dostatkiem trawy. Kiedy klacz może spożyć wystarczająco dużo pożywnej trawy, źrebięciu będzie lepiej w jej brzuchu, gdyż matka zapewni mu może wystarczającą ilość mleka ... Klacz do momentu krycia nie powinna być ani za gruba, ani wychudzona, lecz posiadać średnie rozmiary. Kiedy jest zbyt gruba, tłuszcz powoduje ucisk tułowia, przez co źrebię nie może ani rosnąć, ani mieć ukształtowanych odpowiednio kończyn. Przez to źrebię urodzi się małe i niskie. Kiedy zaś klacz jest zbyt chuda, źrebię w jej brzuchu nie będzie dostatecznie wykarmione, i urodzi się słabe i kručze*”, zob. P. Nowak, S.A. Sroka, *Konia!*.

¹⁹ Klaus-Dietrich Fischer, *A horse!*, s. 128–130.; P. Nowak, S.A. Sroka, *Konia!*, s. 142–144.

tatu Jordanusa Ruffusa. Dzieło krzyżackiego autora zachowało się w Bibliotece Narodowej w Wiedniu, powstało najprawdopodobniej w 1408 roku, dotrwało jednak do naszych czasów jedynie w kopii. Składa się z aż 120 rozdziałów poświęconych między innymi ocenie konia, jego rasom, metodom hodowli, karmieniu i utrzymaniu oraz różnego rodzaju chorobom końskim. Przemysław Nowak i Stanisław A. Sroka w swoim artykule poświęconym opiece nad koniem w średniowieczu przytaczają kilka podstawowych zasad związanych z opieką nad koniem i jego utrzymaniem, które zawarł w swoim dziele krzyżacki autor z XV wieku. Mianowicie w trzecim rozdziale dotyczącym żywienia konia dowiadujemy się, że pożywienie konia nie może być mokre. Najlepszą paszą jest owies i siano, żyto i jęczmień natomiast nie nadaje się do codziennego karmienia ze względu na to, że są tłuste i mokre. Karmienie tym zbożem jednak jest idealnym sposobem na to, aby podtuczyć konia przed sprzedażą. Jeżeli chodzi o wodę do pojenia, krzyżacki autor podaje, że nie może być ona zbyt słona i zbyt zimna oraz nie powinna stać dłużej niż trzy godziny. W pracy tej poświęcił także nieco miejsca opisowi odpowiedniej stajni. Według niego powinna być sucha i czysta. Codziennie rano powinno się wymieniać słomę, ścieląc nią na wysokość kopyta. Także ciało konia powinno być codziennie starannie umyte wodą i wyczyszczone przy pomocy szczotki.²⁰

Zanim pojawiły się w Polsce pierwsze druki dotyczące medycyny weterynaryjnej, posługiwano się rękopisami łacińskimi. Z XV wieku pochodzą 2 rękopisy łacińskie lekarstw końskich zachowane do dzisiaj w Bibliotece Kórnickiej (Rkps BKórn 794, k. 104 v–106 v) i Bibliotece Jagiellońskiej (Rkps BJ 778, k. 295 v–296 v).²¹

Pierwszy z nich to kopia najprawdopodobniej z ok. 1441 roku. Zbiór recept zawarty w tym rękopisie został podzielony na niewielkie rozdziały. Każdy z nich zawiera opis postępowania w zależności od zaistniałej choroby.²²

²⁰ P. Nowak, S.A. Sroka, *Konia!*, 143–144.

²¹ *Zarys*, s. 59 i 62.

²² Praca została podzielona na rozdziały: I. Contra dolorem capitis, II. Contra krczycze, III. Contra wosgrzewycze, IV. Contra dzywyve myaszo, V. Contra vermem in umbilico, VI. Contra scabiem equi, VII. Contra inflaturam equi in collo, VIII. Contra spoth, IX. Contra aga(li)ciam alias dychawiczam, X. Contra conspitationem, XI. Contra muscam, XII. Contra pachirze, XIII. Contra zambri, XIV. Contra czyrwy, XV. Contra ochwat, XVI. Contra stranguineam, XVII. Item cognicio constipacionis equi, XVIII. Contra constipacionem equi, XIX. Contra ocladziny, XX. Contra marthwa costhka, XXI. Quando equo

W rękopisie BJ 778 z pierwszej ćwierci XV wieku zachowała się natomiast inna kopia lekarstw końskich. Należy przypuszczać, że kodeks ten należał do Jana z Dobrej, profesora

medycyny Uniwersytetu Krakowskiego. Do biblioteki uniwersyteckiej trafił najprawdopodobniej w XVI wieku. Lekarstwa końskie z rękopisu BJ 778 dzielą się na 44 niewielkie rozdziały. Dziełko to jest niezwykle cenne, występują w nim bowiem liczne polskie nazwy chorób końskich oraz roślin leczniczych.²³

subsolia descendunt, XXII. Quando equus stringit ventrem vel viscera, XXIII. Contra fluxum sanguinis, XXIV. Contra fluxum narium, XXV. Contra muscam, XXVI. Contra kurdzel, XXVII. Quando equus destruitur in via scrupulosa vulgariter na grudze, XXVIII. Quando equus sufferatur ad sanguinis effusionem, XXIX. Quando equus erigit pedem alias vythknye, XXX. Quando equus percutit venam, XXXI. Contra malam sufferaturam, XXXII. Contra trath, XXXIII. Contra nogyecz, XXXIV. Contra byelmo, XXXV. Contra pachirze, XXXVI. Contra rupy equi, XXXVII. Contra fraccionem dorsi a sella prope szadno, XXXVIII. Contra morbum acutum, XXXIX. Contra pestilenciam porcorum et pecudum et peccorum, XL. Contra pestilenciam ovium, XLI. Contra dolorem dentium, XLII. Contra crines, que crescunt in digito, XLIII. Contra lacrimosos oculos, XLIV. Contra contipacionem, XLV. Ad provocandam urinam, XLVI. Contra pediculos in oculos, XLVII. Contra surditatem, XLVIII. Contra fluxum sanguinis, XLIX. Contra intrasecam infirmitatem, L. Contra dolorem stomachi, LI. Contra przymoth, LII. Contra aposthema, LIII. De virtutibus filigore querci, LIV. De medicina ovium, LV. De stabulo qualiter debet statui, zob.: M. Kowalczyk, G. Staśkiewicz, *Lekarstwa*, s. 229–230.

²³ Praca ta zawiera następujące recepty na choroby końskie: I. Contra dolorem capitis, II. Contra scabiem equi, III. Contra inflaturam colli equi, IV. Contra krzicze, V. Contra cum equus est wozgrzywy, VI. Contra vermem in corpore seu circa umbilicum, VII. Contra constipacionem equi, VIII. Contra agaliciam que dicitur curdzey, IX. Contra muscam, X. Contra rupe, XI. Item quando aquam seu urinam equus non potest, XII. Contra panchirze, XIII. Item quando zabyge za ziwe, XIV. Contra gulam equi, que dicitur ochwath, XV. Contra stranguineam equi, XVI. Quando equus non mittere potest urinam, XVII. Qualiter cognoscitur constipacio equi, XVIII. Contra constipacionem cibalem, XIX. Contra ocladzini, XX. Contra os mortuum, id est costka, XXI. Quando equus stringit viscera vel corpus, XXII. Quando equus destruitur subsollea quod cornu descendit, XXIII. Contra fluxum sanguinis equi, XXIV. Contra fluxum aurium (?), XXV. Contra muscam, XXVI. Quando equus habet wansad, XXVII. Quando equus ferrando leditur ad effusionem sanguinis, XXVIII. Contra vitecz, XXIX. Contra malam sufferacionem, XXX. Quando equus percutit sibi venam, XXXI. Cum equus sagitatur, XXXII. Item quando equus est minus limphaticus, XXXIII. Item quando equus exivit sibi scapulam, vulgariter plecze, XXXIV. Quando equus calcatur ab aliquo equo, it est tetrague, XXXV. Contra unctum, it est nogecz, XXXVI. Contra belmo seu luska, XXXVII. Contra panchirze pedibus equi, XXXVIII. Si vis cognoscere quod equus habeat ruppe, tamże, s. 230–231.

Pierwszym źródłem drukowanym o ogromnej wartości dla historyka zajmującego się dziejami konia w średniowiecznej Polsce, zwłaszcza w dziedzinie medycyny weterynaryjnej, jest dzieło zatytułowane: „*Spraua a lekarstua końskie przez Conrada Krolewskiego kowala doswiadczone: nowo s pilnosczią przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia*”.²⁴ Wprawdzie jego jedyny znany nam starodruk pochodzi dopiero z 1532 roku, jednakże jak twierdzi wydawca źródła Andrzej Berezowski, praca ta jest: „kompilacją z dzieł hippologów najrozmaitszych czasów i najrozmaitszych krajów”. Jego oryginał istnieje tylko w jednym egzemplarzu. Znajduje się w Zbiorach Czapskiego w Muzeum Narodowym w Krakowie. Tekst jest niekompletny, brakuje dwóch stron, w wielu miejscach jest nieczytelny. Na szczęście udało się go w dużej części uzupełnić z racji tego, że w latach późniejszych liczni autorzy przepisywali całe fragmenty z tego dzieła lub też podawali je w całości.²⁵

Jedyny wspomniany już egzemplarz tej pracy został odnaleziony całkiem przypadkowo. Wydawca źródła, A. Berezowski w przedmowie do swej pracy w 1905 roku, podaje okoliczności tego wyjątkowego odkrycia:

Antykwariusz Warszawski Cezary Wilanowski posiadał Statuta Zygmunta I-go z roku 1524-go w bardzo cennej oprawie, na której był wyciśnięty rok 1538. W jednym narożniku skóra była nieco odklejona, dzięki czemu dostrzegł, że deska (oprawa) wylepiona jest drukiem polskim. Po odpowiednich zabiegach udało mu się odkleić owe druki i złożyć trzy dziełka [...]. Trzecie — rozprawkę Conrada [...] Wilanowski odesłał do znanego bibliofila i zbieracza starożytności Emeryka Hutten-Czapskiego, w zamian za jego katalog monet.²⁶

Istnieją w literaturze rozbieżności co do jego pochodzenia. Niektórzy historycy jego autorstwo przypisywali Biernatowi z Lublina. Według wydawcy tego dzieła, nie wykluczone jest, że wskazówki i porady zawarte w nim w całości zostały zaczerpnięte z jakiegoś obcego źródła i tylko ich skuteczność została sprawdzona osobiście przez niejakiego Konrada, określonego mianem królewskiego kowala. Był on zapewne specjalistą w dziedzinie leczenia koni, za-

²⁴ *Spraua a lekarstua końskie przez Conrada Krolewskiego kowala doswiadczone: nowo s pilnosczią przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia*, wyd. Andrzej Berezowski, Kraków 1905.

²⁵ T. Rotkiewicz, *Historia*, s. 80.

²⁶ *Spraua a lekarstua końskie przez Conrada Krolewskiego kowala doswiadczone: nowo s pilnosczią przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia*, wyd. Andrzej Berezowski, Kraków 1905, s. 3.

tem niewykluczone jest też, że samodzielnie dokonał owej kompilacji. Słowo „nowo” w tytule świadczyć może o tym, że przed wydaniem tej pracy w 1532 roku, istniała być może jego wcześniejsza wersja albo inne dzieło o tej samej lub bardzo zbliżonej treści, przełożone na język polski.²⁷

Jak słusznie zauważają M. Kowalczyk i G. Staśkiewicz, 11 recept z lekarstw końskich z rękopisu BKörn 794 odpowiada tym zawartym w dziele „*Spraua a lekarstwa końskie...*”. Według nich także 19 recept z rękopisu BJ 778 jest identycznych lub bardzo zbliżonych do tych zawartych w traktacie z 1532 roku.²⁸

Wspomniani autorzy dowodzą także, że niektóre z recept są bardzo podobne do tych znanych z najstarszych niemieckich i czeskich rękopisów lekarstw końskich, co mogłoby potwierdzić słuszność przekonania, że wspomniane wyżej opracowania nie były w dużej części dziełami oryginalnymi, stanowiły bowiem kompilacje licznych wcześniejszych prac. Świadczą one niezbitnie o dużym zainteresowaniu tematyką leczenia koni w Polsce już w pierwszej połowie XV wieku i stanowią niezwykle cenne źródło do badań nad historią polskiej medycyny weterynaryjnej.²⁹ Z poczynionych powyżej uwag wynika również, że praca pod tytułem „*Spraua a lekarstwa końskie...*” jest znakomitym źródłem do poznania metod leczenia koni w średniowieczu, pomimo, że jedyny znany nam starodruk tej rozprawki pochodzi dopiero z 1532 roku.

Dzieło to zostało podzielona na 84 rozdziały. Cztery dotyczą pokroju konia, jeden ujeżdżenia, jeden przygotowania konia do zawodów, a 78 kolejnych — leczenia różnych schorzeń występujących u koni.³⁰ Ponadto zawiera również 6 drzeworytów, na których przedstawiono niektóre z podstawowych czynności wykonywanych na co dzień przy koniu. Praca rozpoczyna się krótką charakterystyką konia zasługującego na miano dobrego. Autor podaje ją w formie rymowanej, co zapewne miało ułatwić czytelnikowi zapamiętanie podstawowych wskazówek:

Naprzód przy poznaniu konia dobrego
ty rymy umiej i dobrze pamiętaj:
koń suchej głowy, uszy kosmatych,

²⁷ Tamże, s. 6; T. Rotkiewicz, *Historia*, s. 81.

²⁸ M. Kowalczyk, G. Staśkiewicz, *Lekarstwa*, s. 232–233.

²⁹ Tamże, s. 234–235.

³⁰ *Zarys*, s.64; T. Rotkiewicz, *Historia*, s. 84.

czarnego rogu a kopyt głębokich,
wzrok ostry, ciała twardego
ten jest znak konia dobrego.³¹

Z dalszej treści czytać można o sposobach określania wieku konia na podstawie uzębienia. Według autora określenie wieku konia na podstawie zmiany uzębienia możliwe jest jedynie do 7 roku życia konia. Wtedy uzębienie staje się w pełni kompletne i u koni starszych trudno jest określić ich wiek.³² Następnie czytelnik dowiaduje się o metodach określania użyteczności konia na podstawie jego maści, spojrzenia, ustawienia nóg i uszu, odsady od ogona i innych cech indywidualnych. Według niego konie maści białej, wronej i rydziej są pracowite. Konie jabłkowite natomiast, a także białawe, biało-srokate lub czarno-piegowate są niecierpliwie podczas wsiadania, natomiast świetnie spisują się pod siodłem. Koń, który ma grubą i piękną grzywę, jak to określił sam autor, „*wąski jest pod ogonem*”, ten szybko się poprawi i przytyje. Zwierzę o wesołych oczach i ostrych uszach jest czerstwe i gotowe, natomiast o oczach głębokich i uszach obwisłych potrafi być leniwe. W końcu koń o wielkich nozdrzach i oczach jest śmiały, kiedy pociągnie się go za ogon, a on mocno odwiedzie, czyli odsunie się lub pociągnie, ten koń będzie mocny i wytrzymały.³³

Podstawowe wskazówki przydatne podczas ujeżdżenia konia czytelnik znajduje natomiast w dwóch rozdziałach zatytułowanych „*Gdy konia chcesz wprawic w iazdę*” oraz „*Ku harowaniu konia, który ma zawod biegacz*”. Pozostałe rozdziały autor w pełni poświęcił tematyce leczenia końskich chorób i dolegliwości.³⁴ Wymienił choroby i urazy począwszy od głowy konia, aż do jego nóg. Nie podawał on objawów choroby oraz jej przyczyn, wymieniając jedynie ich nazwy i sposoby leczenia. Uwzględnił w swojej pracy końskie choroby zakaźne, schorzenia oczu, choroby wewnętrzne, podał także sposoby leczenia niektórych chorób chirurgicznych. Zalecał stosowanie leków pochodzenia roślinnego, zwierzęcego oraz mineralnego. Dowodził także skuteczności w leczeniu niektó-

³¹ *Naprzod przy poznaniu konia dobrego, ty rymy vmiey y dobrze pamiętay. Koń suchej głowy, vszy kosmatych, czarnego rogu, a kopyt głębokich, wzrok ostry, ciała thwardego, ten iest znak konia dobrego*, zob. *Spraua a lekarstua końskie...*, wyd. Andrzej Berezowski, Kraków 1905, s. 15; *Zarys*, s. 63.

³² *Spraua*, s. 6–7.

³³ Tamże, s. 7, 15–16.

³⁴ Tamże, s. 7, 17–42.

rych schorzeń czynności magicznych, takich jak zamawianie i zażegnywanie. Podczas zabiegów stosowano różne narzędzia i opatrunki. Posługiwano się nożem do kopyt, puszczadłem do krwi i żelazem do przypalania wrzodów. Przewiercony róg służył do podawania leków, mosiężna strzykawka do przepłukiwania ran. Jako opatrunków używano przędzy konopnej lub lnianej oraz chust. Stosowano także tzw. but spartański oraz deszczułki. Częstymi zabiegami leczniczymi były upust krwi, traktowanie wrzodów rozżarzonym żelazem oraz wlewanie roztopionej siarki do ran.³⁵

A. Berezowski, w przedmowie do wydania tego dziełka, podzielił środki zalecane przez autora w leczeniu końskich dolegliwości na trzy grupy. Pierwszą z nich stanowią te, które w zrozumiały dla wydawcy sposób mogły mieć leczniczy wpływ na ciało zwierzęcia. Przykładem takiego preparatu może być wymienione w źródle „*na parchy lekarstwo*”. Autor pisze: „*Któremu koniowi przidają się parchy, weźmi korzenie omanowe, warz je w winie albo w wodzie, tym parszywosc onę wymyway, a będzie zdrów*”. Albo: „*gdy koń ma nogi parszywe. Tedi moczem człowieczym wymywai albo rosolem albo weźmi równe części terpentyny, grispanu, lnianego oleju, halunu, a zmieszaj to wespół, a tą maszczą ciepło namasuy*”.³⁶ Autor znał także sposób na różnego rodzaju dolegliwości przewodu pokarmowego konia: „*Gdy koń twardo vsra. Weźmi smalczu starego, siarki stlucz równe części, a oliwy tyle iako tego wszystkiego, zmieszaj wespół, a zagrawszy.... wley koniowi wgardło*”.³⁷ Kolejną kategorią środków są te, w których według A. Berezowskiego zawarte są pewne substancje lecznicze, które mogły mieć wpływ na organizm chorego konia, jednakże: „*połączone są z niby tajemniczymi, dla nas zaś bezsensownymi dodatkami*”. Dobrym przykładem jest przepis na maść wspomagającą porost sierści u konia: „*Weźmi pszoły w miedzie pomarle, a glisty ziemne, zalep to oboje w nowym garnczu, a potym zmieszaj z maiowym masłem a pomazuy*”. Albo też opis postępowania w razie, gdy koń odparzy się pod siodłem: „*gdyby się koń oddławił, to iest gdyby się sadnił, weźmi grzańki z ocztem, włoż pod siodło, a od tego skłēsnie, a iesliżeby się starło wybierz sierscz, aby nie dolegała na sadno, podszyże potym ono siodło na miesczu sadniwym zaiczęą skórą nie dawnego lupienia, takōż jechacz mozesz wymiono boże, ale gdy siodło zeymiesz, moczem swym wymyway, goicz się sad-*

³⁵ Zarys, s. 64–65, T. Rotkiewicz, *Historia*, s. 85.

³⁶ rosoł — słona woda, zob. *Spraua*, s. 44–48.

³⁷ Tamże, s. 21 i 27.

no pod tym będzie. Item, iesliżeby długo stal tedy z gliną paloną w oczcie warz y wymyway, a potym prochem posipuy, który tak wczynicz masz, wezmi starą od botow podeszwę, koszcz z szczelusci swiniey, koscz z szczelusci żabiey, koscz z szczuczých zębów, a to wszystko rowno spal, a starwszy drobno posipuy”.³⁸ Ostatnią grupę zaś stanowią te środki, które nie mają żadnego znaczenia leczniczego, a dla nas mogą się wydawać śmieszne. Wdzięcznym przykładem jest zapewne dosyć zaskakujący opis postępowania w razie gdy koń cierpi na krczycę, czyli trąd koński: „...wezmi babkę czerwoną, warz ią w wodzie, a tę daway koniowi picz po trzi dni, a nicz inego, potym gdy go będziesz napawacz zakry mu oczy, aby wodi nie widzial. Item zawiązawszy żabę żywą w chustę na sygi mu wwięź, a gdy zdechnie żaba będzie koń zdrow”.³⁹

Koń z racji ogromnej roli jaką odegrał w życiu średniowiecznego społeczeństwa zajmuje szczególne miejsce w historiografii europejskiej. Niestety jak dotąd nie doczekał się monografii w języku polskim. Niniejsza praca z racji swego charakteru nie wyczerpuje tematu w pełni. Niemniej jednak stanowi próbę zasygnalizowania konieczności podjęcia pogłębionych badań na temat konia w średniowiecznej Polsce, który jak dotąd znajdował się niejako na marginesie zainteresowań polskich mediewistów.

Bibliografia

- Fischer K.D., 1999, *A horse! a horse! My kingdom for a horse! Versions of Greek Horse Medicine in Medieval Italy*, *Medizin Historisches Journal*, 34.
- Kowalczyk M., Stańkiewicz G., 1981, *Lekarstwa końskie z dwóch rękopisów łacińskich z pierwszej połowy XV w.*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio DD*, vol. XXXIV, Lublin, s. 227–250.
- Nowak P., Sroka S.A., 2003, *Konia! Konia! Me królestwo za konia! Uwagi o opiece nad koniem w średniowieczu*, [w:] *Biskupi, lennicy, żeglarze*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk.
- Rationes curiae Vladislai Iagellonis et Hedvigis regum Poloniae*, 1896, wyd. Franciszek Piekosiński, *Monumenta Medii Aevi Historica*, t. XV, Kraków.
- Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al.-Bekriego*, 1946, wyd. T. Kowalski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, ser. II, t. 1, Kraków.
- Rotkiewicz T., 2006, *Historia weterynarii i deontologia*, Olsztyn.

³⁸ oddławił lub sadnił oznacza tyle co odparzył, sadno — odparzenie, czeluszc — szczęka, szczuczę zęby — zęby szczupaka.

³⁹ napawacz — prawdopodobnie poić konia.

- Sprawa a lekarstwa końskie przez Conrada Krolewskiego kowala doswiadczone, nowo z pilnoscia przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia*, 1905, wyd. Andrzej Berezowski, Kraków.
- Sroka S.A., 2010, *Średniowieczny Bardiów i jego kontakty z Małopolską*, Kraków.
- Szymczak J., 1997, *Koń wyniósł jeźdźca ponad innych wojowników*, [w:] *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej od X do XV wieku*, pod red W. Peltza, J. Dudka, Zielona Góra.
- Szymczak J., 1998, *Producenci i organizacja produkcji uzbrojenia*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450–1500*, pod red A. Nowakowskiego, Toruń.
- Zarys historii polskiej weterynarii z podstawami deontologii*, 1990, pod red. Stefana Tarczyńskiego, Warszawa.

NOWOŻYTNOŚĆ

MANIPULACJA SZLACHTĄ PRZEZ DYPLOMACJĘ ROSYJSKA W CZASIE KONFEDERACJI RADOMSKIEJ

Konfederacja radomska, trwająca od 23 czerwca 1767 do 5 marca 1768, została zawiązana dla realizacji celów dyplomacji rosyjskiej i była przez nią od początku do końca sterowana. Miała ona wraz z sejmem delegacyjnym zapewnić narzucenie Rzeczypospolitej protektoratu rosyjskiego w postaci układów gwarancyjnych. Aby osiągnąć zamierzony cel, ambasada rosyjska na czele z księciem Nikołajem Repninem musiała zdobyć sobie poparcie i posłuch wśród szlachty. Ten aspekt działania dyplomacji Katarzyny II postaram się przybliżyć, przedstawiając konkretne przykłady zaczerpnięte z korespondencji Nikołaja Repnina do ministra spraw zagranicznych Rosji Nikity Panina¹, do generała Piotra Kreczetnikowa² oraz z diariusza sejmowego Stanisława Lubomirskiego³.

Sposób prowadzenia polityki wobec szlachty Rzeczypospolitej rosyjska dyplomacja opierała na obietnicach. Najważniejszymi z nich były: powrót do ustroju Rzeczypospolitej sprzed reform sejmu konwokacyjnego, gwarancja tego

¹ Pridloženie [w:] B. V. Nosow, *Ustavolënië Russkijskogo v Rëči Pospolitoj 1756–1768 gg.* Moskwa 2004, <http://www.vostlit.info/>, [dostęp 29. 05. 2012]. Omawiany aneks zamieszczony na podanej stronie jest pozbawiony ciągłej numeracji z pozycją, w której pierwotnie był częścią. Podawane w kolejnych przypisach numery stron są wewnętrznymi numerami występującymi w poszczególnych listach.

² P. Kreczetnikow, Radom i Bar 1767–1768. Dziennik Wojennych działań jenerała-majora Piotra Kreczetnikowa w Polsce w r. 1764 i 1768 korpusem dowodzącego i jego wojenno-polityczną korespondencją z Księciem Mikołajem Repninem posłem rosyjskim w Warszawie, tłum. K. Stolnikowicz-Chełmiński, w: *Pamiętniki ośmnastego wieku*, t. XIV, Poznań 1874, s. 24–25, 29–31, 167–171, 173–175, 175–176, 178–179, 184–186.

³ S. Lubomirski, Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768), Warszawa 1971, s. 112, 133, 136–141, 142–143, 155, 158–158, 167–168, 171–172.

ustroju przez imperatorową Rosji, wyrażenie zgody na unieważnienie elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, zachowanie statusu religii katolickiej jako religii panującej. Propaganda rosyjska ukształtowała w wyobraźni szlacheckiej pozytywny obraz Katarzyny II, jako współzycielki i gwarantki tradycyjnego ustroju demokracji szlacheckiej. O olbrzymim zaufaniu do carycy świadczy pomysł biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, by odwoływać się do niej przeciw przemocy posła Nikołaja Repnina⁴. Podobne nadzieje na zrozumienie i pomoc carycy wyrażała delegacja polska wysłana przez konfederatów radomskich do imperatorowej z prośbą o podjęcie się przez nią roli gwarantki ustroju Rzeczypospolitej. Prowadząc swoją działalność, ambasador wykorzystywał szlacheckie poczucie patriotyzmu, ambicji, zemsty, oferując stronnictwu hetmańskiemu powrót do znaczenia politycznego, apanaże, stanowiska. Dopiero w ostatnim etapie, gdy te środki okazały się mało skuteczne, uciekał się do przemocy, zastraszania, a nawet porwania i uwięzienia niewygodnych polityków. Niewątpliwie nie wszystkie obietnice, jakie składał, Rosja chciała i mogła zrealizować, niewątpliwie też różni politycy i różne ugrupowania polityczne w Rzeczypospolitej rozmaicie interpretowały jego wypowiedzi, w zależności od własnych oczekiwań. Odwołując się w sposób ogólny do powszechnie akceptowanych haseł Replin zρέcznie starał się manipulować nastrojami szlacheckimi.

Najważniejszym zadaniem ambasadora rosyjskiego było stworzenie wśród szlachty partii prorosyjskiej. Jej budowa miała oprzeć się na projekcie równouprawnienia politycznego dysydentów i dyzunitów z katolikami, a główny jej trzon miała stanowić szlachta innowiercza, w szczególności dyzunicka czyli prawosławna. Związane to było nie tylko z wprowadzeniem zasady równego dostępu do najwyższych urzędów państwowych, lecz także z wprowadzeniem biskupów dyzunickich do senatu. Natychmiast jednak pojawiły się problemy związane z faktem, że nie wszyscy biskupi dyzunicy legitymowali się pochodzeniem szlacheckim. Do takich należał najważniejszy sojusznik ambasady rosyjskiej — biskup białoruski Jerzy Kossinskij. Ambasada miała zresztą w ogóle problem ze znalezieniem odpowiedniej liczby reprezentantów szlachty prawosławnej, gdyż jak pisał sam Replin: „— wszyscy oni sami orzą rolę i żadnego nie mają wychowania”⁵. Tym samym więc próba budowy stronnictwa w opar-

⁴ A. Kraushar, *Książę Replin i Polska*—w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta, t. 1 i 2, Warszawa 1900, t. 2, Warszawa 1900, s. 14.

⁵ B. V. Nosow, *Ustavolënië Russkijjskogo*, Pridložënië nr 2, s. 49.

ciu o innowierców zakończyła się fiaskiem. Wymusiło to poszukiwanie sojuszników wśród odsuniętego na drugi plan przez Czartoryskich i „Familię” stronnictwa hetmańsko-saskiego. Dla jego członków była to szansa na odzyskanie znaczenia politycznego.

Jednym z najważniejszych członków konfederacji, który dzięki łasce i zabiegom rosyjskim powrócił na arenę polityczną, był Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”. Dzięki zabiegom Repnina dotychczasowy emigrant polityczny został wybrany na marszałka konfederacji koronnej i generalnej. Do przyjęcia rosyjskiej oferty przekonały go obietnica odzyskania województwa wileńskiego oraz dóbr zadłużonych i znajdujących się pod zarządem kuratorów. Nieświadomość wszystkich machinacji ambasady rosyjskiej i łatwowierność księcia pozwalały Repninowi uzyskiwać oczekiwane decyzje. Sam ambasador nie miał najlepszego zdania o marszałku konfederacji. Uważał go za pijaka o małym rozumie i człowieka nie wykształconego (*bězobrazny*), na którym nie można polegać. Potrzebowano jednak jego współpracy z dwóch względów. Po pierwsze jego bogactwo, mimo zadłużenia, wzbudzało szacunek drobnej szlachty. Po drugie, co ważniejsze, był on „straszydłem przeciw Czartoryskim” (*Pruglišëm protiv Čartoryskim*)⁶. Mógł on stać się wyraźną przeciwwagą i groźbą dla Familii, mimo że nie był osobą, na której można było zbudować trwałą i sprawnie działającą partię. Rosjanie zdawali sobie sprawę z jego niedostatków jako polityka i wyznaczyli osobę monitorującą wszystkie jego działania, taką właśnie funkcję spełniał pułkownik Wasyl Karr, adiutant księcia Radziwiłła i reprezentant dworu rosyjskiego⁷, dla którego Nikita Panin używał, w swych listach, przydomka „piastun”.

Wokół ambasadora gromadziły się także te osoby, które liczyły na rosyjską protekcję i awans. Najważniejszą z kreatur Repnina był referendarz Gabriel Podoski, który dzięki swej lojalności i szczerzej współpracy, uzyskał stanowisko prymasa, szczególnie przydatne czasie sejmu delegacyjnego. Dzięki protekcji ambasadora awansowali także kolejni ministrowie: Andrzej Młodziejowski w ten sposób uzyskał urząd podkanclerza koronnego, Michał Kazimierz Ogiński buławę hetmańską wielką litewską, Karol Wielopolski marszałkostwo nadworne koronne itd. Wielu z tej grupy sojuszników to ludzie młodzi i postacie o drugorzędnym znaczeniu, liczący na zajęcie dobrego miejsca na arenie politycznej. Wśród nich Repnin wymieniał w swych listach dwóch stronników

⁶ B. V. Nosow, *Ustavolënië Russkijskogo, Pridložënië* nr 2, s. 281–282.

⁷ A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, t. 1, s. 253.

z województw wielkopolskich: Adama Ponińskiego kuchmistrza koronnego, członka delegacji do Katarzyny II i hrabiego Kazimierza Raczyńskiego pisarza koronnego⁸. Często jednak taka forma awansu stawała się szantażem, bowiem stanowisko zobowiązywało do lojalności. Za dobre przysłużenie się sprawie gwarancji, oczekiwała nagroda. Nikita Panin zalecał ambasadorowi pamiętać o odpowiednim wynagrodzeniu dla sojuszników, każdemu podług zasług i jego pozycji⁹. W taki sposób, prymas Gabriel Podoski za współpracę otrzymał sobolowe futro, Henryk Goltz dobra białoboskie, Radziwiłł odzyskał województwo wileńskie i zwrot dóbr. Repnin jednak nie zawsze wykonywał wszystkie polecenia swoich zwierzchników. Sam dobierał możliwe wynagrodzenie współpracy, zwracając uwagę na znaczenie i możliwości, protegowanych swojego dworu. Dlatego też Józef Ossoliński został obdarowany zaledwie orderem Orła Białego, choć jako poseł delegacji konfederackiej w Moskwie miał otrzymać, nad to pierwszy wakujący urząd¹⁰. Także Józef Potocki, mimo swych starań nie został polskim ministrem w Rosji, ze względu na negatywną ocenę księcia Repnina o jego możliwościach intelektualnych¹¹. Jednak takie działania nie byłyby możliwe bez włączenia doń króla, bo tylko on był uprawniony do nadawania urzędów, dóbr ziemskich i odznaczeń. Majestat monarszy Poniatowskiego miał tworzyć fikcję legalnie rozdanych nagród.

Istotną rolę w manipulacji szlachtą odgrywało przepukstwo. Co prawda Nikita Panin zalecał Repninowi oszczędzać cesarską kasę, ale tam gdzie to możliwe i potrzebne nie szczędzić środków. Korupcja była powszechną formą zjednywania sobie stronników i uciszania sumień. Przyglądając się sekretnemu rozchodowi¹² ambasady nie można mieć wątpliwości, że wielu konfederatów i posłów udało się w ten sposób pozyskać. Koszty zawiązania konfederacji wynosiły 30 tysięcy rubli, a kolejne 9735 sejmiki. Już w czasie trwającego sejmu kasztelanowa kamieńska Katarzyna Kossakowska, aby zjednać szlachtę do głosowania za kolejną limitą do 5 marca, otrzymała z ambasady rosyjskiej do swej dyspozycji

⁸ B. V. Nosow, *Ustavolënië Russkijskogo*, Pridložënië nr 9, s. 141–142.

⁹ A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, t. 2, s. 203–204.

¹⁰ A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, t. 1, s. 283

¹¹ W. Szczygielski, *Józef Potocki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, Warszawa 1984–1985, s. 74.

¹² W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, Warszawa 1936, t. 2, s. 3, p. 2.

od 20 do 25 dukatów na jednego posła, ponadto obiecano jej zwrot wszystkich kosztów poniesionych z własnego majątku¹³.

W czasie trwania sejmików poselskich ambasada korzystała szeroko z pomocy armii rosyjskiej i oficerów rosyjskich, którzy w raz z najbardziej zaufanymi osobami, jak wojewoda kijowski Franciszek Salezy Potocki i Katarzyna Kossakowska czuwali nad pomyślnym przebiegiem tychże. Mieli oni do dyspozycji, poza wspomnianymi powyżej funduszami, rosyjskim wojskiem — instrukcje ułożone przez ambasadę, na które musiano zaprzysiąc w czasie wyboru. Składały się one trzech punktów: o równouprawnieniu innowierców, powrotu do strych praw i prośby do Katarzyny II o gwarancje ustroju. Aby zostać wybranym posłem wszystkie musiały zostać zatwierdzone, choć był one tak skonstruowane, że przysięga choćby na jeden z nich zobowiązywała do dwóch pozostałych. Kolejnym sposobem uzyskania pomyślnego wyniku sejmiku było jego ponowne zwoływanie, lub wybór podwójnej ilości posłów, których selekcje, pod względem wierności, dokonywano na sejmie. Inną formą składania oświadczenia lojalności były rewery na których potwierdzano chęć współpracy i dążenie do osiągnięcia celów wyznaczonego sobie przez dyplomację rosyjską¹⁴.

W czasie wyborów Repnin przygotował rejestr posłów, oceniając ich przydatność dla swoich planów politycznych. Przy każdym nazwisku znajdowały się jeden, dwa lub trzy plusy. Według opisu Repnina : „— pod jeden + dobrzy; pod dwoma ++ niepewni; pod +++ durnie —”¹⁵. Osoby należące do trzeciej kategorii uznał Repnin za najbardziej przydatne do współpracy. Z ogólnej liczby 236 posłów były to jedynie 44 osoby. Dwa plusy postawił Repnin przy 58 nazwiskach. Największa liczba posłów, bo aż 143 otrzymała jeden plus, w tym 32 posłów określono jako wytypowanych przez króla, obok ich nazwisk znajdowała się adnotacja „król odpowiada”. Zapisy te przekładały się na realne glosy poparcia w czasie sejmu. Analizując tę listę dalej można też zauważyć, na współpracę których województw ambasada mogła liczyć, były to województwa: bielskie, podolskie, kowieńskie, wołyńskie, braclawskie, czernichowskie, sieradzkie. Druga lista¹⁶, którą stworzył Repnin, była składem osób wchodzących do delegacji

¹³ A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, t. 2, s. 287.

¹⁴ Autor nieznany, *Forma rewery na usługi Moskwy w miesiącu wrześniu 1767 do podpisu Polakom podawana*, „Gazeta rządowa”, 23 sierpnia 1794, nr 52, s. 209–210.

¹⁵ B. V. Nosov, *Ustavolënië Russkijskogo*, Pridložënië nr 2, s. 49.

¹⁶ Tamże, Pridložënië nr 4, s. 96.

sejmowej układającej traktaty. Wynika z niej, że delegacja senatu złożona była z najbliższych współpracowników ambasady. Wśród ministrów obok zaufanych członków partii rosyjskiej, znalazł się także Michał Czartoryski. Wśród posłów przeważały osoby często o nieposzlakowanej opinii, przemieszani z rosyjskimi stronnikami. Chciano bowiem, jak pisze Panin, „— aby sejm składał się z ludzi pewnych i powolnych, mających po swojej stronie ludzi odpowiedzialnych”¹⁷.

Istotną rolę w naciskach na szlachtę polską odegrała stacjonująca w Rzeczypospolitej armia rosyjska, która wraz z oficerami — dyplomatami wywierała wpływ na wszystkie wydarzenia związane z konfederacją. Nikołaj Repnin lubił wywierać presję liczebnością wojsk, które określał na 40 tysięcy, choć w rzeczywistości było ich o połowę mniej. Asystowały one przy zawiązywaniu konfederacji oraz sejmików. Tym ostatnim towarzyszyły 200 osobowe oddziały, posiadające spis marszałków lokalnych konfederacji oraz liczbę i nazwiska konkretnych posłów, których wyboru miano przypilnować. Każdy z oddziałów rozbijał przed miastem obóz, a następnie proponował tamtejszemu marszałkowi współpracę i pomyślnie przeprowadzenie instrukcji. Wojska otoczyły także Warszawę w czasie sejmu. Ich głównym zadaniem było niedopuszczenie do tego, aby któryś z posłów mógł samowolnie opuścić stolicę i zerwać sejm. Obok środka prewencyjnego, armia służyła także represjom.

Skuteczną i jedną z najdotkliwszych form nacisku na szlachtę było zajmowanie dóbr ziemskich przez armię rosyjską na popas, lub dla uzupełnienia zapasów. Przejście i stacjonowanie armii rosyjskiej oznaczało: ściąganie kontrybucji, zabór inwentarza, zapasów zboża, a nawet na grabienie i podpalanie wiosek. Zajęto w ten sposób dobra Czartoryskich w Wołczyńcu i Wilanowie, co miało wyrzucić presję na ich postawę w czasie delegacji. W dobrach biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, Repnin zalecał wyjątkowo Piotrowi Kreczetnikowi, aby żołnierze zachowywali porządek i karność, tak by włościanie nie czuli że płacą za „przestępstwa” swojego właściciela i nie dawać tym samym pretekstu do protestów¹⁸. Natomiast, jeżeli ambasador potrzebował „okazać szczególną względnosc”¹⁹ nakazywano opuścić zajmowany majątek, lub wprowadzano ulgi w obciążeniach, jak w przypadku Stanisława Lubomirskiego, Ksawerego Bra-

¹⁷ A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, t. 2, s. 291,

¹⁸ P. Kreczetnikow, *Radom i Bar*, s. 186.

¹⁹ tamże, s. 171.

nickiego. Często wystarczyła sama groźba. Aby z zmusić Seweryna Rzewuskiego do przeprosin, zagrożono majątkowi jego ojca.

W swoich działaniach dyplomatycznych Repnin starał się tak manipulować szlachtą, tak aby żaden z istniejących obozów nie był w stanie stworzyć opozycji, dla tego też starano się zdyskredytować, zastraszyć i uczynić współodpowiedzialnym osoby niewygodne. Najlepszym przykładem jest stosunek ministra Panina i jego ambasadora do Czartoryskich. Hrabia Panin, na spotkaniu z delegacją do Katarzyny II, podkreślając fakt utracenia łaski dworu carskiego przez Familję, dawał pozwolenie na zemstę na majątku i honorze „według surowej sprawiedliwości”²⁰, choć przestrzegał stronnictwo saskie przed krwawą zemstą. Natomiast książe Repnin zdając sobie sprawę z tego, że odsunięcie Czartoryskich od władzy może spowodować, że staną się oni podstawą stronnictwa niezadowolonych, postanowił uczynić ich współodpowiedzialnymi za przebieg sejmiku delegacyjnego. Zmusił do uczestnictwa w delegacji Adama Czartoryskiego grożąc mu zaborem dziedzicznych dóbr oraz dóbr ziemskich Machała i Augusta Czartoryskich²¹. Innym przykładem może być rozmowa z biskupami: kujawskim, przemyskim, płockim i inflanckim, na których starał się wymusić podpisanie aktu konfederacji. Dając im wolny wybór groził, że będzie ich śledził każdy ich krok.

Zastosowanym już w ostateczności sposobem manipulacji były aresztowania, które miały zastraszyć ogół społeczeństwa szlacheckiego. Ten sposób nacisku Repnin zastosował w sytuacji, gdy strona przeciwna okazała się nieugięta. Pierwszymi ofiarami tego typu postępowania ambasady był podczaszy koronny Feliks Czacki i poznański Franciszek Dzik Koźuchowski. Pierwszy działał przeciwko repninowskim instrukcjom sejmikowym. Natychmiast zastosowano przeciw niemu środki nacisku. Najpierw odsunięto od udziału w sejmikach, potem ulokowano w jego dobrach oddział żołnierzy, którzy doszczętnie je zniszczyli, a gdy i to nie dało rezultatu zastosowano areszt domowy. Koźuchowski został aresztowany i wywieziony na Pragę, a następnie do Radzymina od razu po sesji sejmowej, na której sprzeciwił się wyrzuceniu z sejmiku posłów nieprawomyślnych. Oba przypadki były ostrzeżeniami strony rosyjskiej przed działaniami opozycyjnymi, wywołały jednak szeroką dyskusję i zaniepokojenie braci szlacheckiej. Największym szokiem dla społeczeństwa Rzeczypospolitej było

²⁰ A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, t. 2, s. 47.

²¹ B. V. Nosow, *Ustavolënië Russkijjskogo, Pridlozënië nr 2*, s. 96–97.

porwanie biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, biskupa Kijowskiego Teodora Załuskiego i hetmana wielkiego koronnego Waclawa Rzewuskiego i jego syna starostę dolskiego Seweryna. Aresztowania zaplanowane wcześniej przez ministra Nikitę Panina, przygotowano bardzo starannie. Przeprowadzono je w nocy z 13 na 14 października, tak aby uniknąć ewentualnych zamieszek. Miasto zostało zablokowane przez wojsko, aby uniemożliwić potencjalną ucieczkę dygnitarzy. Przed ich pałacami rozstawiono pułki żołnierzy. Same aresztowania przeprowadzono w sposób kulturalny, wykonali je pułkownicy Józef Igelström i Mikołaj Sołtykow, Piotr Kreczetnikow i Otto Magnus von Stakckelberg. Aresztowanych wywieziono najpierw na Pragę, następnie do Wilna i w końcu do Kaługi. Następnego dnia po aresztowaniach przeprowadzono pod dozorem J. Igelströma rewizję pałacu biskupa krakowskiego w poszukiwaniu dokumentów opozycji. Dla szlachty i całej społeczności Warszawy porwanie senatorów było obrazą majestatu Rzeczypospolitej, o czym najlepiej świadczą msze i tłumy przed pałacem biskupim²², ale strach przed kolejnymi aresztowaniami skutecznie zamknął usta opozycji.

Realizując takimi środkami politykę swej mocodawczyni Katarzyny II, Mikołaj Repnin musiał włożyć wiele indywidualnego wysiłku. Jak sam określa: „—, ile ja bym nie robił, ile perswadował i surowości nie używał, ile by mi sprawiedliwie król, prymas, Radziwiłł i Brzostowski i podskarbi koronny nie pomagali, żadnego sukcesu to nie przynosi —”²³. Z każdym musiał przeprowadzać osobne negocjacje. Początkowo próbował poruszać się zręcznie pomiędzy wewnętrznymi sprzecznościami politycznymi w Rzeczypospolitej, i jak sam to określał, „fanatyzmem” religijnym szlachty. Gdy te środki nie wystarczyły do osiągnięcia celu, agresywną postawą i brutalnymi metodami próbował nie dać przewagi przeciwnikowi.

W ostatecznym rozrachunku prowadzona w wyżej opisany sposób dyplomacja okazała się skuteczna. Ambasador osiągnął wyznaczony mu cel, a więc wprowadzenie w życie traktatów gwarancyjnych wraz z równouprawnieniem dysydentów. Jego starania zostały docenione przez Katarzynę II. Otrzymał on order Aleksandra Newskiego oraz 50 tysięcy rubli.

Niedługo jednak cieszył się zwycięstwem. Jego bezkompromisowy stosunek do szlachty oraz brutalne środki wywołały bunt, który nie narodził się wśród

²² S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina*, s. 142.

²³ B. V. Nosow, *Ustavolënië Russkijjskogo*, Pridložënië nr,3 s. 93.

magnaterii i dostojników państwowych, ale wśród drobnej szlachty. Niestety ta rozgrywka zakończyła się dla księcia Repnina porażką. Liczne osoby na najwyższych stanowiskach, które w okresie sejmu działały jego korzyść, znalazły się wśród przywódców konfederacji barskiej. Repnin zupełnie wyczerpał swój kredyt zaufania w Polsce, a strach, który był do tej pory jego atutem, zdewalutował się. Nie mając już nic więcej do zaoferowania szlachcie został zastąpiony nowym ambasadorem, Michałem Wołkońskim, który bazując na opozycji wobec poprzedniego posła, mógł na nowo budować partię zaufania dla Rosji.

Bibliografia

Źródła

- Autor nieznany, *Forma rewersu na usługi Moskwy w miesiącu wrześniu 1767 do podpisu Polskom podawana*, „Gazeta rządowa”, 23 sierpnia 1794, nr 52, s. 209–210.
- Pridloženiê, [w:] Nosow B. V., 2004, *Uctavolëniê Russkijjskogo v Reči b Pëči Pospolitoj 1756–1768 gg.* Moskwa, <http://www.vostlit.info/>, [dostęp 28. 05. 2012].
- Kreczetnikow P., 1874, *Radom i Bar 1767–1768. Dziennik Wojennych działań jenerala-majora Piotra Kreczetnikowa w Polsce w r. 1764 i 1768 korpusem dowodzącego i jego wojenno-polityczną korespondencyą z Księciem Mikołajem Replinem posłem rosyjskim w Warszawie*, tłum. K. Stolnikowicz-Chełmiński, [w:] *Pamiętniki ośmnastego wieku*, t. XIV, Poznań.
- Lubomirski S., 1971, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*, Warszawa.

Opracowania

- Bant’š-Kamëncckij D. N., 1840, *Kniaz’ Nikolaj Basyl’ëbič Rëpnin*, [w:] *Biogpafii possujskich gënépalussimusov i general-maršalov*, Pëtërburg, <http://militera.lib.ru/bio/bantysh-kamenskyy/34.html>, [dostęp 28.05. 2012].
- Czepe M., 2000–2001, *Sołtyk Kajetan*, PSB, t.40, Wrocław, s. 386–404. .
- Konopczyński W., 1936, *Dzieje Polski nowożytnej*, Kraków.
- Konopczyński W., 1991, *Konfederacja Barska 1982–1983*, t. 1, Warszawa.
- Kraushar A., 1900, *Książę Replin i Polska w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764–1768)*, t. 2, Warszawa.
- Korzon T., 1897, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisław Augusta (1764–1794)*. Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego administracyjnego, t. 1. Kraków.
- Rostworowski E., 1966, *Ostatni król Rzeczpospolitej: geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa.
- Rostworowski E., 1982–1983, *Poniatowski Andrzej*, PSB, t. 27, Wrocław, s. 412–420.
- Rostworowski E., 1982–1983, *Podoski Gabriel*, PSB, t, 27, Wrocław, s. 149–161.
- Rudnicki K., 1906, *Biskup Kajetan Sołtyk*, Warszawa.
- Serczyk W., 1984, *Katarzyna II*, Warszawa.
- Schmitt H., 1868, *Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. 1 i 2, Lwów.
- Schmitt H., 1866, *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku*, Kraków.

- Szczygielski W., 1970, *Krasiński Adam*, PSB, t. XV, Wrocław, s.159–160.
- Szczygielski W., 1979, *Ossoliński Józef*, PSB, t. XXIV, Wrocław, s. 412–414.
- Szczygielski W., 1984–1985, *Józef Potocki*, PSB, t. XXVIII, Warszawa, s. 73–76.
- Szczygielski W., 1984–1985, *Potocki Marian*, PSB, t. XXVIII, Wrocław, s. 94–96.
- Wójcik Z., 1982, *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, Warszawa.
- Zamoyski A., 1994, *Ostatni król Polski*, tłum. E. Hoodyska, Warszawa.
- Zielińska Z., 1975, *Massalski Józef*, PSB, t. XX, Wrocław, s. 141–143.
- Zielińska Z., 1982–1983, *Poniatowski Kazimierz*, PSB, t. XXVII, Wrocław, s. 444–453.
- Zielińska Z., 1992–1993, *Rzewuski Wacław*, PSB, t. XXXIV, Wrocław, s. 169–180.
- Zienkowska K., 2004, *Stanisław August Poniatowski*, Wrocław.

REFORMY W SPOSOBIE WYBORU MARSZAŁKA TRYBUNAŁU KORONNEGO W XVIII WIEKU

Na mocy ugody zawartej 3 marca 1578 r., pomiędzy izbą poselską a senatem i monarchą, uchwalono konstytucję powołującą Trybunał Koronny odbywający się w dwóch kadencjach. Pierwsza kadencja poświęcona była sprawom pochodzącym z Wielkopolski. Wówczas siedzibą trybunału był Piotrków. Z kolei druga kadencja przeznaczona była na rozpatrywanie sporów z Małopolski. W tym czasie siedziba trybunału znajdowała się w Lublinie¹. Obszar podlegający zarządowi szlacheckiego sądu najwyższego został podzielony na dwie grupy². Pierwsza grupa podlegała pod jurysdykcję wielkopolską, w skład której wchodziły województwa poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, brzeskie, inowrocławskie, mazowieckie, płockie i rawskie, a także ziemie wieluńska oraz dobrzyńska. Natomiast komponent małopolski składał się z województw krakowskiego, sandomierskiego, ruskiego, podolskiego, lubelskiego, bełskiego i podlaskiego, a także z ziem zatorskiej oraz oświęcimskiej³.

Ordynacja Trybunału Koronnego z 1578 r., opisująca zasady organizacji najwyższego sądu szlacheckiego, nie wspominała o konieczności wybierania marszałka, jako przewodniczącego sądu. Pomimo tego na pierwszej kadencji⁴

¹ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008, s. 63.

² Trybunał wykonywał swe prace w dwóch kadencjach. Pierwsza odbywała się w Piotrkowie i trwała od 11 listopada do niedzieli palmowej. Po zakończeniu obrad w Piotrkowie sąd rozpoczął kadencję lubelską, która kończyła się wraz z osądzeniem ostatniej sprawy. M. Borucki, *Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 1979, s. 50.

³ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 65; S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, Lwów–Warszawa–Kraków 1925, s. 149.

⁴ Marszałkiem pierwszej sesji Trybunału Koronnego w 1579 r. został Piotr Dębno Oleśnicki. M. Dobrowolska, *Trybunał Koronny w Lublinie 1578–1794*, Lublin 1994, s. 10.

członkowie składu sędziowskiego wybrali z własnego grona osobę, która miała kierować obradami sądu⁵. Uważano wówczas, że „— jeśli się od iednego nie pocnie, w kupę nigdy zwiedziona nie będzie; tak Trybunalskie to zgromadzenie, ieśli przy iednego dyrekcyej nie zostanie, vota iudicia et consilia y wszystkie iego sprawy musiałyby być tamquam scopae dissolutae⁶. Pierwsze informacje odnoszące się do funkcji marszałka Trybunału zostały zapisane w konstytucji *Sejmu walnego koronnego warszawskiego* z 1601 r., która stwierdzała, że „— przeto Sędziowie główni, y ich Marszałek, w żaden Urząd, onego mieysca gdzie sądy odprawiają, wdawać się nie mają —⁷”.

Z racji tego, że ordynacja Trybunału Koronnego nie ustanowiła funkcji marszałka, tym samym nie wskazała jakie warunki musiał spełnić kandydat ubiegający się o funkcję przewodniczącego sądu najwyższego. Wiadomo jednak, że marszałkiem trybunalskim mogła zostać osoba należąca do gremium świeckich deputatów Trybunału Koronnego⁸. Potwierdzenie tej zasady odnaleźć można w zbiorze praw sądowych przygotowanym i przedstawionym na sejmie z 1778 r. przez Andrzeja Zamoyskiego⁹. Autor zbioru, w artykule XII *O deputatach i pisarzu sądu Trybunału Głównego*, stwierdzał, że „Marszałek Trybunalski jak dotąd obierany był z pomiędzy Deputatów Swieckich, tak y odtąd na reasumpcyi Trybunału — obierany będzie¹⁰”. Przedstawiony cytat wyraźnie wskazuje na to, że przed 1778 r. marszałek Trybunału Koronnego wybierany był wyłącznie spośród deputatów świeckich. Pomimo odrzucenia przez sejm projektu A. Za-

⁵ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 109; S. Chodyński, *Trybunaliści z Kapituły Włocławskiej. Na podstawie akt kapitułnych*, Włocławek 1911, s. 6.

⁶ Z. Mayer, *Wizerunek Trybunału Koronnego. Studium prawnobyczajowe*, Lwów 1929, s. 30.

⁷ *Volumina Legum*, t. II, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 402; W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 109.

⁸ Tamże; Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 124.

⁹ W 1776 r. sejm powierzył komisji pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego opracowanie szkicu praw sądowych, który obejmowałby zarówno całe prawo sądowe, jaki i instrukcje o pozycji prawnej sądów, sędziów i stanów. Projekt został przedstawiony przez A. Zamoyskiego na sejmie z 1778 r., lecz krytyka ze strony duchowieństwa i części szlachty spowodowała, że projekt nie został przyjęty przez sejm z 1780 r. *Volumina Legum*, t. VIII, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 543; E. Borkowska-Bagińska, *O kulturze prawnej czasów stanisławowskich*, Poznań 2009, s. 46–47.

¹⁰ A. Zamoyski, *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucyi roku 1776*, Warszawa 1778, s. 28.

moyskiego można się domyślać, że po 1778 r. marszałek trybunalski w dalszym ciągu wybierany był z grona sędziów świeckich.

Wybór marszałka trybunalskiego następował dzień po reasumpcji Trybunału Koronnego, która musiała być przeprowadzona do pierwszego poniedziałku po św. Franciszku (4 X). Jeżeli nie udało się dotrzymać ustalonego terminu, wówczas uznawano, że sąd najwyższy został zerwany i nie może on wykonywać swej działalności w danym roku¹¹. Reasumpcji dokonywano w kościele farym, gdzie deputaci powinni zjawić się z rana o godzinie siódmej. Wchodząc do kościoła starali się oni zasiadać w pierwszych ławkach, aby znaleźć się jak najbliżej stolika, przy którym siedziało ziemstwo sieradzkie. Przyjmowało ono od deputatów dokumenty ich elekcji, a następnie wraz z zebraną szlachtą wysłuchiwało tekstu przysięgi wykonywanej przez poszczególnych sędziów¹². Od niego zależało czy dany deputat zostanie dopuszczony do wygłoszenia przysięgi¹³.

Po zakończonych rugach wszyscy udawali się na swoje stacje, aby tam świętować osiągnięty sukces. Nazajutrz deputaci zbierali się w ratuszu w celu przeprowadzenia elekcji marszałka trybunalskiego¹⁴. Po wyborze zasiadał on w sali rozpraw po lewej stronie prezydenta¹⁵ i dziękował kolegom z ław sędziowskich za nadanie mu tej funkcji. W dalszej kolejności jeden z sędziów ziemi sieradzkiej wręczał marszałkowi laskę, która stanowiła symbol jego władzy. Zaś wieczorem przewodniczący sądu zapraszał deputatów na kolację, chcąc w ten sposób podziękować za powierzone mu zaufanie¹⁶.

Wybór przewodniczącego szlacheckiego sądu najwyższego odbywał się na przemian, jednej kadencji zostawała nim osoba z Wielkopolski, a drugiej z Małopolski. Przepis prawny¹⁷ odnoszący się do wspomnianych zasad wyboru ustanowiono dopiero w 1676 r. Wiadomo jednak, że w 1. poł. XVII w. ów zasada była

¹¹ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 134.

¹² J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, wyd. A. Kaczurba, Tamów 1881, s. 87–88.

¹³ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 138.

¹⁴ J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, s. 88.

¹⁵ Prezydent trybunalski był przewodniczącym deputatów duchownych należących do sądu szlacheckiego sądu najwyższego. W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 120.

¹⁶ Z. Mayer, *Wizerunek Trybunału*, s. 11–12.

¹⁷ Do zasad wyboru marszałka Trybunału Koronnego odnosi się artykuł 31 „Trybunał Koronny” zapisany w *Konstytucje seymu walnego sześć niedzielnego kornacyi krola jego mości. Volumina Legum*, t. V, s. 177.

powszechnie znana i stosowana¹⁸. Zbigniew Ossoliński, wojewoda sandomierski w swym pamiętniku podawał, że już w 1604 r. respektowano normę alternaty, gdyż wówczas funkcja marszałka przypadła dla osoby pochodzącej z Małopolski¹⁹. Świadczą o tym także postulaty wysuwane przez szlachtę wołyńską, która zebrała się na obrady w Łucku w 1645 r. Żądała ona wprowadzenia zmian w dokonywaniu wyboru marszałka. Proponowane zmiany miały polegać na wyborze marszałka co trzy lata biorąc przy tym pod uwagę Ukrainę jako trzecią prowincję, bądź przekazywanie laski marszałkowskiej z jednego województwa do drugiego zgodnie z porządkiem sądenia spraw pochodzących z rejestrów²⁰ poszczególnych województw²¹.

Przejęciowych zmian w dokonywaniu wyboru przewodniczącego sądu najwyższego zaprowadzono w 1712 r., kiedy sejm podjął decyzje o tym, że przez najbliższe dwie kadencje funkcja marszałka sprawowana będzie przez przedstawicieli Wielkopolski. Uchwalenie takiej ustawy poprzedzało prawdopodobnie dwukrotne nadanie godności marszałka osobom z Małopolski. Po upływie dwóch lat kadencji przewodniczenia Trybunałowi Koronnemu przez marszałków pochodzących z Wielkopolski sytuacja miała powrócić do poprzedniego stanu rzeczy, a nieprzestrzeganie przyjętych norm prawnych miało powodować delegalizację wyboru marszałka²².

Tymczasowe przekształcenie nastąpiło w 1764 r., kiedy dokonano podziału Trybunału Koronnego²³ na dwa samodzielne sądy najwyższe. Trybunał rozpa-

¹⁸ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 111; Z. Góralski, *Urzędy i godności*, s. 125.

¹⁹ Z. Ossoliński, *Pamiętniki*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1879, s. 21.

²⁰ W tym wypadku rejestr był spisem spraw sądowych w poszczególnych województwach. W. Kriegeisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 279.

²¹ W. Bednaruk, *Sejmiki deputackie województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie-idee-prawo*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Białystok 2003, s. 265; tenże, *Trybunał Koronny*, s. 111.

²² Tamże.

²³ Trybunał w Piotrkowie wykonywał swe prace od pierwszego poniedziałku po św. Franciszku (4 X) do Niedzieli Palmowej. Z kolei trybunały w Poznaniu i Bydgoszczy miały miejsce od pierwszego poniedziałku po Niedzieli Przewodniej (była to pierwsza niedziela po uroczystości Zmartwychwstania pańskiego, przypadająca pomiędzy 29 marca a 2 maja, w zależności od daty Wielkanocy w danym roku) do wigilii św. Tomasza Apostoła (21 XII). Zaś kadencja trybunału odbywającego się w Lublinie była analogiczna do kadencji trybunału w Piotrkowie. Natomiast kadencja lwowska odbywała się w tych samych dniach co kadencja w Poznaniu lub Bydgoszczy. *Volumina Legum*, t. VII, s. 30 i 33;

trujący sprawy z Wielkopolski miał mieć swą siedzibę raz w Piotrkowie, a drugi raz w Poznaniu bądź Bydgoszczy. Z kolei trybunał sądzący zatargi z Małopolski zbierać się miał w Lublinie lub we Lwowie. Zarówno sąd najwyższy rozpatrujący sprawy z Wielkopolski²⁴, jaki i sąd małopolski musiały posiadać własnego marszałka²⁵. Sposób jego wyboru pozostał niezmienny, mianowicie był on dokonywany poprzez elekcję z grona świeckich sędziów²⁶. Zaistniała sytuacja nie trwała jednak długo, gdyż już w 1768 r. sejm wydał uchwałę, która zatwierdziła ponowne połączenie sądów z obu prowincji²⁷. Jednocześnie powróciła zasada wyboru marszałka na przemian z Wielkopolski i Małopolski spośród zebranych deputatów świeckich. Regułą tą legalizował zapis zawarty w konstytucji stwierdzający, że „— Marszałka z pomiędzy siebie obiorą”²⁸.

Kolejne zmiany odnoszące się do godności przewodniczącego Trybunału Koronnego zostały zrealizowane w trakcie obrad Sejmu Czteroletniego, który miał miejsce w latach 1788–1792. Owy sejm dokonał ponownego podziału Trybunału Koronnego na dwa oddzielne sądy rozpatrujące sprawy z Wielkopolski i Małopolski²⁹. Na mocy konstytucji z 1792 r. zlikwidowano funkcję marszałka trybunalskiego zastępując go instytucją prezydentów, którzy przewodzili obradom każdej z dwóch izb³⁰. Oba składy izb³¹ miały być tak rozdzielone, aby w jednej z nich znajdowało się co najwyżej 13 deputatów. Oznaczało to, że w drugiej izbie znajdowałoby się tylko 12 sędziów, gdyż ogólna liczba de-

J. Michalski, *Reforma sądownictwa na sejmie konwokacyjnym 1764 roku*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy*, red. K. Wajda, Toruń 1993, s. 309–310.

²⁴ Jędrzej Kitowicz podawał, że w 1765 r. marszałkiem trybunału dla prowincji wielkopolskiej został Józef Mielżyński, zaś w 1766 r. Antoni Jabłonowski. J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli historia polska*, Warszawa 1971, s. 158.

²⁵ M. Borucki, *Temida staropolska*, s. 58.

²⁶ *Volumina Legum*, t. VII, s. 30; *akta grodzkie i ziemskie z Archiwum Państwowego we Lwowie*, t. XXV, wyd. W. Hejnosz, Lwów 1935, s. 624.

²⁷ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 111.

²⁸ *Volumina Legum*, t. VII, s. 319.

²⁹ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 111; T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądownego Polski*, Warszawa 2011, s. 82.

³⁰ I. Wierchowicka, *Z dziejów Trybunału Litewskiego doby stanisławowskiej. Marszałek — „rządca Kola”*, [w:] *Studia Historycznoprawne. Tom dedykowany profesorowi doktorowi Kazimierzowi Orzechowskiemu*, red. A. Konieczny, Wrocław 2003, s. 107.

³¹ Jedna z izb miała sędzić sprawy prawne, zaś druga zajmować się sprawami czynkowymi. *Volumina Legum*, t. IX, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1889, s. 384.

putatów w Trybunale Koronnym wynosiła 25 członków³². Okres sprawowania instytucji prezydującego przez daną osobę wynosił jeden tydzień, po czym zachodziła zmiana personalna³³. Należy podkreślić, że Kajetan Koźmian w swych wspomnieniach pisał o wyborze marszałka trybunalskiego już po dokonanej reformie z 1792 r. Podawał, że został nim wówczas krajczy koronny³⁴ Jan Grodzicki. Oficjalnie funkcja marszałka trybunalskiego powtórnie została utworzona przez sejm grodzieński z 1793 r.³⁵

Ukonstytuowanie funkcji marszałka jako przewodniczącego sądu najwyższego nie doprowadziło do wzmocnienia polskiego sądownictwa, gdyż drugi rozbiór Rzeczypospolitej Obojga Narodów dokonany przez Rosję i Prusy w 1793 r. spowodował, że poza granicami państwa znalazło się m.in. województwo siedzkie, w którym znajdował się Piotrków, będący do tej pory jedną z dwóch siedzib Trybunału Koronnego³⁶. Od tego momentu Lublin był jedynym miastem, w którym odbywała się kadencja Trybunału Koronnego, a co za tym idzie jedynym miejscem wyboru i funkcjonowania godności marszałka³⁷.

Do roku 1726 głosowania dotyczące wyboru marszałka odbywały się jawnie. Jak już wcześniej wspomniano elekcji dokonywano spośród zgromadzonych sędziów zaraz po zakończonych rugach³⁸. Jednak z powodu wielu kłótni i waśni spowodowanymi jawnym głosowaniem, sejm z 1726 r. postanowił uchwalić poprawkę do ustawy mówiącej o Trybunale Koronnym, która wprowadzała zmianę w zasadach wyboru przewodniczącego sądu najwyższego. Od tej pory miał być on powoływany poprzez tajne głosowanie³⁹. Polegało ono na rozdaniu wszystkim deputatom biorącym udział w elekcji kartek, na których umieszczone było nazwisko każdego sędziego świeckiego. Deputat oddawał swój głos na określonego kandydata poprzez wybranie i wrzucenie kartki z jego nazwiskiem do zamkniętej skrzynki⁴⁰. Konstytucja podkreślała, że żaden z deputatów nie po-

³² Tamże; I. Wierzchowiecka, *Z dziejów Trybunału*, s. 108.

³³ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 111.

³⁴ Osoba sprawująca urząd krajczego koronnego odpowiedzialna była za krojenie, próbowanie i podawanie potraw królowi podczas uczt. Z. Góralski, *Urzędy i godności*, s. 134.

³⁵ Tamże, s. 111–112.

³⁶ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2002, s. 705.

³⁷ M. Dobrowolska, *Trybunał Koronny*, s. 10; W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 112.

³⁸ Tamże; I. Wierzchowiecka, *Z dziejów Trybunału*, s. 101.

³⁹ M. Borucki, *Temida staropolska*, s. 52.

⁴⁰ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 112.

winien oddawać głosu na własną osobę⁴¹. W przypadku gdy dwóch lub więcej sędziów otrzymało równą liczbę głosów wówczas cała procedura była powtarzana. Laskę marszałkowską powierzano tej osobie, która uzyskała największą ilość głosów. Konstytucje z lat 1768 i 1775 zmieniające organizację sądu najwyższego utrzymały zasadę wyboru marszałka trybunalskiego poprzez głosowanie tajne, lecz nie podały szczegółów odnośnie do sposobu jego dokonania⁴². Godnym pochwały zwyczajem było wygłaszanie mowy przez zwycięskiego deputata, który po przejęciu funkcji marszałka trybunalskiego dziękował pozostałym sędziom za powierzenie mu tej godności⁴³.

Ustanowienie przez Sejm Czteroletni wcześniej opisanej funkcji prezydującego zmieniło zasady wyboru przewodniczącego sądu najwyższego⁴⁴. Prezydujący wybierany był poprzez losowanie przeprowadzane w każdą sobotę, podczas sesji kończącej dany tydzień. Losowanie odbywało się przy użyciu gałek, które umieszczane były w blaszanym naczyniu, ustawionym na stole pośrodku izby sądowej. Ilość gałek była taka sama, co liczba biorących udział w losowaniu deputatów. Wszystkie gałki były koloru białego, lecz jedną z nich dodatkowo oznaczano literą „P”. Losowania dokonywało dziecko w wieku od pięciu do siedmiu lat. Lecz zanim owe dziecko wyciągnęło określoną gałkę z naczynia, czytane było nazwisko poszczególnego deputata. Funkcję prezydującego otrzymywała osoba, której nazwisko wyczytano podczas wyciągnięcia gałki oznaczonej literą „P”⁴⁵. Powtórne utworzenie funkcji marszałka trybunalskiego przez sejm grodzieński z 1793 r., spowodowało, że jego wybór ponownie dokonywany był przez sędziów z własnego grona⁴⁶.

⁴¹ *Volumina Legum*, t. VI, s. 217.

⁴² W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 112.

⁴³ *Mowa Jegomości Pana, Wacława Rzewuskiego, Wojewody Podolskiego, Marszałka Trybunału Piotrkowskiego, dziękująca za Laskę Trybunalską Piotrkowską, miana w Piotrkowie, Roku Pańskiego 1737*, [w:] *Mowy y listy, I. P. Wacława Rzewuskiego, wojewody podolskiego*, wyd. S.R.S.D.G.M.W.K.I.Mci, b.m.w. 1761, s. 5; *Mowa Jegomości Pana, Wacława Rzewuskiego, Wojewody Podolskiego, Marszałka Trybunału Lubelskiego, przy odebraniu Laski od Ziemstwa Lubelskiego, miana w Lublinie, Roku Pańskiego 1738*, [w:] *Mowy y listy*, s. 9.

⁴⁴ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 112.

⁴⁵ I. Wierzchowiecka, *Z dziejów Trybunału*, s. 107–108.

⁴⁶ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 112.

Według uchwał⁴⁷ sejmowych prawo do uczestniczenia w elekcji marszałka Trybunału Koronnego posiadało całe gremium sądowe, a więc nie tylko deputaci świeccy, lecz także przedstawiciele stanu duchownego. Owa zasada nie cieszyła się aprobatą ze strony reprezentantów szlachty ponieważ ta nie posiadała analogicznych uprawnień w stosunku do wyboru prezydenta⁴⁸, który był przewodniczącym koła duchownego. Dlatego część szlachty wysuwała żądania, aby duchowni zgodzili się na jej udział w wyborze prezydenta, bądź zrezygnowali z prawa elekcji marszałka. Dążenia szlachty nie zostały urzeczywistnione ze względu na nieprzychylnie stanowisko większości szlachty popieranej przez ówczesnie działających katolickich publicystów. Przełom w zaistniałym konflikcie nastąpił dopiero podczas obrad Sejmu Czteroletniego, który wydał uchwałę pozbawiającą duchownych możliwości uczestniczenia w elekcji marszałka⁴⁹. Równocześnie przestrzegano członków składu sędziowskiego przed uchylaniem się od obowiązku brania udziału w wyborach marszałka, gdyż nieprzybycie danego deputata na elekcję groziło wykluczeniem z reprezentowania swojego województwa na trybunale⁵⁰.

Podczas wyborów marszałka trybunalskiego istotnym czynnikiem praworządności jaki przypisywano instytucji sądownictwa było postępowanie zgodnie z własnym sumieniem. Dlatego nie godziło się wpływać na decyzje deputatów, którzy oddawali swoje głosy na określonych kandydatów. Podczas odbioru swej nominacji deputaci duchowni składali przysięgę przed kapitułą, w której zarzekali się, iż nie będą ulegać namowom innych osób. Następnie powtarzali oni przysięgę wraz z deputatami świeckimi przed rozpoczęciem prac trybunału. Tak też było w przypadku dziekana Macieja Garnysza, który 15 lipca 1774 r. wykonał przysięgę w obecności kapituły włocławskiej. M. Garnysz oznajmił,

⁴⁷ Uchwała sejmu z 1768 r. stwierdzała, że „Którzy to Deputaci tak Duchowni iako y świeccy wykonawszy iurament rotą wyżej opisaną na mieyscu elekcyi — na dzień pierwszy miesiąca Września ziadą się, y tamże tegoż samego dnia usitata praxi votis secretis Marszałka spomiędzy siebie obiorą, obserwując alternatę Prowincyi do laski, która alternata od Prowincyi Wielkopolskiej zaczynać się ma”. *Volamina Legum*, t. VII, s. 319.

⁴⁸ Prawie przez cały czas trwania Trybunału Koronnego prezydentem zostawał deputat reprezentujący kapitułę gnieźnieńską, wobec czego nie zachodziła potrzeba dokonywania jego wyboru. W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 120.

⁴⁹ Tamże, s. 112–113.

⁵⁰ H. Liszczyk, *Trybunał Koronny w opisach sejmików ziemskich (1578–1648)*, [w:] *Dawne sądy i prawo*, red. A. Lityński, Katowice 1984, s. 57.

że „— w obieraniu marszałka dependency od nikogo mieć nie będę —”⁵¹. Te same słowa powtarzali deputaci świeccy, których zobligowała do tego między innymi konstytucja z 1768 r.⁵² Z obawy przed wywieraniem wpływu na przeprowadzane wybory marszałka trybunalskiego sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów wydał w 1717 r. uchwałę, która zakazywała hetmanom wielkim koronnym wykorzystywania wojsk asystującym sądowi najwyższemu do ingerencji w dokonywanej elekcji⁵³.

Wybór marszałka zgodnie z przyjętymi zasadami został zachwiany szczególnie w XVIII w., kiedy nasiliła się rywalizacja dwóch największych stronnictw w państwie⁵⁴. Wśród nich znajdowała się partia tworzona przez rodzinę Potockich i związanych z nimi hetmanów oraz dworem, z kolei po drugiej stronie frontu politycznego znajdowała się przeciwna im familia Czartoryskich⁵⁵. Ambicje stronnictw ukierunkowane były na dążenie do uzyskania jak największych wpływów w polityce, a także instytucjach państwowych takich jak Trybunał Koronny⁵⁶. Do realizacji swych celów wykorzystywały zubożałą szlachtę, która dzięki ich poparciu dostawała się do składu sędziowskiego Trybunału Koronnego. Piastując uzyskane stanowiska wykonywała ona polecenia magnatów starających się ukierunkować prace sądu wedle swoich poglądów⁵⁷. Prestiż pozycji marszałka spowodował, że jego elekcja stała się jednym z najbardziej istotnych momentów w spektrum polskiej polityki. Stronnictwo, które wypromowałoby swojego zwolennika na stanowisko marszałka trybunalskiego mogłoby liczyć na poparcie jego polityki przez szerokie grono szlachty, a także osób stroniących od mieszania się w przedsięwzięcia polityczne. Pomimo obowiązujących zakazów, zwalczające się nawzajem stronnictwa dążyły do ingerencji w przebieg elekcji marszałka, co skutkowało powstawaniem konfliktów podczas reasumpcji Trybunału Koronnego⁵⁸.

Opisane wyżej poczynania szlachty zauważyć można było m.in. w roku 1763, kiedy dokonano zbrojnego zjazdu obu partii na reasumpcję trybunału piotr-

⁵¹ S. Chodyński, *Trybunałiści z Kapituły*, s. 21–23.

⁵² *Volumina Legum*, t. VII, s. 318.

⁵³ Tamże, t. VI, s. 128.

⁵⁴ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 113.

⁵⁵ J. Kitowicz, *Pamiętniki*, s. 83.

⁵⁶ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 113.

⁵⁷ Tenże, *Dochody sędziów*, s. 15.

⁵⁸ Tenże, *Trybunał Koronny*, s. 113.

kowskiego. Zebrane siły wojskowe miały służyć zastraszeniu strony przeciwnej i wyrugowaniu tych deputatów, którzy wybrani zostali na sejmikach w drodze podwójnej elekcji. Dodatkowo każda z partii manifestując zebraną siłą zbrojną chciała się przyczynić do wyboru marszałka trybunalskiego ze swoich deputatów. Ostatecznie nie doszło do rozlewu krwi, gdyż wojska zostały odwołane po dotarciu do Piotrkowa wiadomości o śmierci króla Augusta III⁵⁹.

W wyniku wcześniej opisanych sytuacji poddani starali się przekonać króla Augusta III do interwencji w pracach sądu. Monarcha w kilku wypadkach zdecydował się udzielić asysty przy wyborze przewodniczącego sądu. Jedną z owych decyzji podjęta została w 1755 r., kiedy na elekcję marszałka wysłani zostali pełnomocnicy króla, którzy mieli dopilnować, aby wybory odbyły się bez żadnych zatargów⁶⁰. Niejednokrotnie ingerencja króla była przyczyną niezadowolenia stron sporu, które uważały, że narusza to niezależność szlacheckiego sądownictwa. Wobec tego starania króla mające na celu zaprowadzenie spokoju podczas prac Trybunału Koronnego zamiast aprobaty spotykały na swej drodze zniechęcenie⁶¹. Również sejmiki ziemskie w swych instrukcjach poselskich zamieszczały punkty, w których domagano się, aby przy wyborze marszałka trybunalskiego nie były obecne osoby promujące swoich kandydatów do tej funkcji⁶².

Za czasów panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego funkcję marszałka trybunalskiego powierzano wyłącznie osobom wyznaczonym lub aprobowanym przez monarchę. Kandydaci do objęcia łaski marszałkowskiej byli znani wszem i wobec jeszcze przed dokonaniem elekcji. Stanowili oni źródło tematów podejmowanych w ówczesnej prasie i rozmowach prowadzonych na salonach w stolicy⁶³. Wspomina o tym także w swych przekazach Jan Duklan Ochocki, który stwierdzał, że „Był zwyczaj zaprowadzony świeżo, jak się wyżej mówiło, że król insynuował osoby do funkcji trybunalskich —”⁶⁴. Wskazywanie przez monarchę osób mających objąć godność marszałka, nie sprawi-

⁵⁹ A. Moszczyński, *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Poznań 1867, s. 45–46.

⁶⁰ W. Bednaruk, *Trybunał Koronny*, s. 113.

⁶¹ M. Wyszomirska, *Między obroną wolności a naprawą państwa. Rzeczpospolita jako przedmiot polemik politycznych w dobie panowania Augusta III (1734–1763)*, Warszawa 2003, s. 62.

⁶² *Akta grodzkie*, t. XXV, s. 482.

⁶³ I. Wierzchowiecka, *Z dziejów Trybunału*, s. 103–104.

⁶⁴ J.D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. III, Warszawa brw, s. 92.

ło, że deputaci zaprzestali dokonywać jego elekcji. W dalszym ciągu sędziowie zbierali się w celu jej przeprowadzenia, lecz już przed rozpoczęciem głosowania wiadano jaki będzie jego wynik⁶⁵.

Osoby wyznaczane przez króla na przewodniczącego sądu najwyższego odznaczały się szacunkiem wśród polskiej szlachty, a także wysokim i adekwatnym wykształceniem w stosunku do pełnionych funkcji. Charakteryzował ich patriotyzm i chęć dokonania reform mających usprawnić funkcjonowanie sądu najwyższego i państwa polskiego. Niejednokrotnie magnaci wytykali królowi stosowane zabiegi, lecz ten swe działania tłumaczył dążeniem do tego, aby Trybunał „przez cnotliwą i pełną sprawiedliwości administracją zgromił zawistne języki i stał się dowodem, że ja się nie na żaden inszy koniec troszczę o elekcje deputatowe marszałków, jak tylko żeby się jak najlepiej w ojczyźnie działo”⁶⁶.

Bibliografia

Źródła drukowane

akta grodzkie i ziemskie z Archiwum Państwowego we Lwowie, 1935, t. XXV, wyd. W. Hejnosz, Lwów.

Kitowicz J., 1881, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, wyd. A. Kaczurba, Tarnów.

Kitowicz J., 1971, *Pamiętniki czyli historia polska*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Moszczyński A., 1867, *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Księgarnia Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1867.

Mowa Jegomości Pana, Wacława Rzewuskiego, Wojewody Podolskiego, Marszałka Trybunału Piotrkowskiego, dziękująca za Laskę Trybunalską Piotrkowską, miana w Piotrkowie, Roku Pańskiego 1737, 1761, [w:] *Mowy y listy, I. P. Wacława Rzewuskiego, wojewody podolskiego*, wyd. S.R.S.D.G.M.W.K.I.Mci, Drukarnia J.K.Mci Poczaiowskiej, bmw, s. 5–8.

Mowa Jegomości Pana, Wacława Rzewuskiego, Wojewody Podolskiego, Marszałka Trybunału Lubelskiego, przy odebraniu Laski od Ziemstwa Lubelskiego, miana w Lublinie, Roku Pańskiego 1738, 1761, [w:] *Mowy y listy, I. P. Wacława Rzewuskiego, wojewody podolskiego*, wyd. S.R.S.D.G.M.W.K.I.Mci, Drukarnia J.K.Mci Poczaiowskiej, bmw, s. 9–12.

Ochocki J.D., brw, *Pamiętniki*, t. III, Druk Ed. Nicz i S-ka, Warszawa.

Ossoliński Z., 1879, *Pamiętniki*, wyd. W. Kętrzyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów. *Volumina Legum [...]*, 1859–1889, t. 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, wyd. J. Ohryzko, Petersburg.

⁶⁵ Z. Mayer, *Wizerunek Trybunału*, s. 31.

⁶⁶ I. Wierzchowiecka, *Uwagi do funkcjonowania Trybunału Litewskiego na tle przemian ustrojowych Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku*, [w:] *Wielokulturowość polskiego*, s. 346; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)*, t. IV, Warszawa–Kraków 1897, s. 13.

Zamoyski A., 1778, *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776*, Warszawa.

Opracowania

- Bednaruk W., 2003, *Sejmiki deputackie województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie–idee–prawo*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 259–267.
- Bednaruk W., 2008, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- Borkowska-Bagińska E., 2009, *O kulturze prawnej czasów stanisławowskich*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Borucki M., 1979, *Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Chodyński S., 1911, *Trybunałiści z Kapituły Włocławskiej. Na podstawie akt kapitulnych*, Drukarnia Dyecezalna, Włocławek.
- Dobrowolska M., 1994, *Trybunał Koronny w Lublinie 1578–1794*, Muzeum Lubelskie, Lublin.
- Góralski Z., 1983, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Korzon T., 1897, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)*, t. IV, Warszawa–Kraków.
- Kriegseisen W., 1991, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Kutrzeba S., 1925, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów–Warszawa–Kraków.
- Liszczyk H., 1984, *Trybunał Koronny w opisach sejmików ziemskich (1578–1648)*, [w:] *Dawne sądy i prawo*, red. A. Lityński, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 51–63.
- Maciejewski T., 2011, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, C.H.BECK, Warszawa.
- Markiewicz M., 2002, *Historia Polski 1492–1795*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Mayer Z., 1929, *Wizerunek Trybunału Koronnego. Studium prawno-obyczajowe*, Redakcja, Lwów.
- Michalski J., 1993, *Reforma sądownictwa na sejmie konwokacyjnym 1764 roku*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy*, red. K. Wajda, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 295–314.
- Wierzchowiecka I., 2003, *Uwagi do funkcjonowania Trybunału Litewskiego na tle przemian ustrojowych Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie–idee–prawo*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 343–348.
- Wierzchowiecka I., 2003, *Z dziejów Trybunału Litewskiego doby stanisławowskiej. Marszałek — „rządca Kola”*, [w:] *Studia Historycznoprawne. Tom dedykowany profesorowi doktorowi Kazimierzowi Orzechowskiemu*, red. A. Konieczny, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, 101–118.
- Wyszomirska M., 2003, *Między obroną wolności a naprawą państwa. Rzeczpospolita jako przedmiot polemik politycznych w dobie panowania Augusta III (1734–1763)*, DiG, Warszawa.

BEZKRÓLEWIE I ELEKCJA LAT 1673–1674 W OCZACH WYWIADU FRANCUSKIEGO

W siedemnastowiecznej Europie Rzeczpospolita Obojga Narodów była państwem dość specyficznym, ze względu na panujący w niej ustój polityczny. Co prawda była ona monarchią jak prawie wszystkie państwa europejskie, ale monarchią elekcyjną. Oznaczało to, że po zgonie każdego monarchy następowało przynajmniej kilkumiesięczne bezkrólewie, w trakcie którego przygotowywano elekcję¹. Czas interregnum był zawsze momentem wyjątkowym w funkcjonowaniu państwa polsko-litewskiego. Jednak w takim okresie nie tylko sytuacja wewnętrzna państwa ulegała zmianie, lecz także zmieniało się położenie Rzeczpospolitej na arenie międzynarodowej. Rzeczpospolita stawała się obiektem obserwacji dla innych dworów europejskich. Monarchowie obcych państw wysyłali swoich szpiegów i dyplomatów do państwa polsko-litewskiego na czas bezkrólewia i elekcji, a zainteresowanie zdobyciem korony polskiej permanentnie rosło. Francja, która w epoce nowożytnej odgrywała rolę jednego z pierwszoplanowych mocarstw zawsze interesowała się wakującym tronem polskim. Zainteresowanie to było widoczne już od czasów pierwszej wolnej elekcji w roku 1573, kiedy to zwyciężył przedstawiciel francuskiej dynastii królewskiej Henri de Valois.

Gdy 10 listopada 1673 roku zmarł we Lwowie Michał Korybut Wiśniowiecki (1669–1673) po raz kolejny oczy dworów europejskich skierowały się na państwo polsko-litewskie. Prawie wszystkie państwa, a wśród nich Francja zainteresowały się sytuacją w Rzeczpospolitej.

Niestety polska historiografia jak dotąd nie interesowała się tym specyficznym okresem w stosunkach polsko-francuskich. W ogóle powstało niewiele prac

¹ J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674*, Pułtusk–Warszawa 2003, s. 47–63.

dotyczących bezkrólewia i elekcji po śmierci Michała Korybuta². Żadna z nich nie może być uznana za monografię tej elekcji. Warto dodać, że przygotowuję obecnie publikację monografii *Dyplomacja francuska w Rzeczypospolitej w dobie bezkrólewia i elekcji 1673–1674*. Monografia ta porusza kwestię działalności dyplomacji i wywiadu francuskiego w czasie bezkrólewia lat 1673–1674. Mam nadzieję, że niedługo zostanie ona oddana do druku.

Natomiast celem prezentowanego tu artykułu jest ukazanie polskiego bezkrólewia i elekcji lat 1673–1674 w oczach wywiadu francuskiego. Pytanie wyjściowe brzmi: co wiedziało francuskie ministerstwo spraw zagranicznych na temat sytuacji w Rzeczypospolitej w latach 1673–1674? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy przedstawić informacje na ten temat zebrane przez wywiad pracujący dla Ludwika XIV (1643–1715). Należy także pokazać jak Francja postrzegała kontekst międzynarodowy polskiej elekcji. W artykule tym zostanie też krótko wyjaśnione skąd pochodziły docierające do Wersalu przekazy. I ponadto zostanie skonfrontowana wiedza francuskiej dyplomacji ze stanem faktycznym wydarzeń wewnętrznych w państwie polsko-litewskim oraz jego położeniem zewnętrznym. Od razu trzeba podkreślić, że w artykule tym pokazane zostaną tylko i wyłącznie pasywne działania francuskiej dyplomacji oparte na zbieraniu informacji i wyciąganiu wniosków na ich podstawie. Nie ma tu miejsca, aby zaprezentować konkretne działania i intrygi podjęte przez francuskich szpiegów i dyplomatów. Podobnie nie będą rozważane cele i priorytety dworu

² B. Góma, *Województwo ruskie wobec elekcji Jana Sobieskiego*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, (red.) K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszevska, Wrocław 1995, s. 119–135; M. Komarzyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa polska 1641–1716*, Warszawa 1983; T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. III, Kraków 1898; E. S. Kruszewski, *Duńska kandydatura do polskiego tronu (1673–1674). Geneza i problem wyznaniowy*, Londyn 1985; J. Stolicki, *Wobec wolności i króla: działalność polityczna szlachty ruskiej, ukraińskiej i wołyńskiej w latach 1673–1683*, Kraków 2007; M. Szwaba, *Krzysztof Pac wobec elekcji 1674*, [w:] *Z dziejów i tradycji Srebrnego Wieku*, (red.) J. Pietrzak, Wrocław 1990, s. 63–71; K. Waliszewski *Marysienka, Marie de la Grange d'Arquien reine de Pologne, femme de Sobieski 1641–1716*, Paris 1904 r.; J. Woliński, *Epilog elekcji 1674r.*, Warszawa 1952; J. Woliński, *Konwokacja 1674 r., a wojna polsko-turecka*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, (red.) J. Karwasińska, Warszawa 1958; Z. Wójcik, *Bezkrólewie 1673/1674 i elekcja polska 1674 roku w relacjach „Gazette de France”*, [w:] *Między wielką polityką, a szlacheckim partykularyzmem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993, s. 233–252; Z. Wójcik, *Jan Sobieski (1629–1696)*, Warszawa 1983.

francuskiego wobec wakującego tronu polskiego. Kwestie te zostaną przedstawione w przygotowywanej przeze mnie publikacji. Natomiast w tym miejscu zostanie pokazana wiedza francuskiej dyplomacji na temat wydarzeń i nastrojów panujących w państwie polsko-litewskim w dobie interregnum 1673–1674.

Bazą źródłową dla opracowania tych kwestii są materiały dyplomatyczne i szpiegowskie pochodzące z francuskiego Archives du Ministère des Affaires Étrangères czyli Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu. Najważniejsze archiwalia znajdują się w rękopisach *Correspondance politique. Pologne*, tomy XL i XLIV oraz *Correspondance politique. Prusse*, tomy X, XI i XII³. Uzupełnieniem dla tych źródeł są tomy *Correspondance politique* z tego samego okresu odnoszące się do kilku krajów sąsiednich Rzeczypospolitej⁴. Oczywiście zostały także wykorzystane źródła rękopiśmienne pochodzące z polskich archiwów i bibliotek⁵.

Wypada zacząć od wyjaśnienia skąd francuskie ministerstwo spraw zagranicznych czerpało informacje na temat wydarzeń i nastrojów panujących w Rzeczypospolitej. Na początku poruszanego okresu monarchia Króla-Słońce nie utrzymywała stałej ambasady na terenie państwa polsko-litewskiego. Fakt ten nie może budzić zaskoczenia, ponieważ stałe ambasady były nowością w świecie siedemnastowiecznej dyplomacji, a Ludwik XIV ustanawiał je tylko w tych państwach, w których interesy polityczne Francji były szczególnie silne⁶. Zatem w pierwszych miesiącach po zgonie Michała Korybuta monarchia Króla-Słońce uzyskiwała informacje na temat Rzeczypospolitej dzięki anonimowym szpiegom przebywającym na terenie tego ogromnego państwa. Szpiedzy pracujący dla Ludwika XIV przekazywali zdobyte nowiny albo bezpośrednio do francu-

³ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL; AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XLIV; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XII.

⁴ AMAE, *Correspondance politique. Autriche*, t. XLVIII; AMAE, *Correspondance politique. Danemark*, t. IX; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLIV; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLV; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVI; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVII.

⁵ AP Kraków, rkp. AKPot. 3360; Bibl. Czart., Teki Naruszewicza, rkp. IV 172; Bibl. Czart., rkp. IV 421; Bibl. Czart., rkp. IV 423; Bibl. Czart., rkp. IV 426; Bibl. Czart., rkp. IV 429; Bibl. Ossol., rkp. 247.

⁶ F. Autrand, L. Bély, P. Contamine, T. Lentz, *Histoire de la diplomatie française. Du Moyen Âge à l'Empire*, Paris 2005, s. 399; L. Bély, *Les relations internationales en Europe (XVIIe, XVIIIe siècles)*, Paris 1992, s. 339–340.

skiego ministerstwa spraw zagranicznych, albo za pośrednictwem ambasadora nadzwyczajnego pełniącego swą misję w Brandenburgii Louis de Verjus. Liczne wiadomości napływały do Wersalu także dzięki ambasadorom przebywającym w krajach sąsiednich państwa polsko-litewskiego. Obok wspomnianego już Louis de Verjus wypada wymienić — Isaac de Pas de Feuquières, przebywającego w Sztokholmie oraz Hugues Chevalier de Terlon, który rezydował wówczas w Danii. Oprócz nich Francja posiadała innych, płatnych korespondentów i informatorów takich jak Antoine de Baluze czy Stanisław Lubieniecki. Jak to zauważył znawca nowożytnej francuskiej dyplomacji Lucien Bély szpiegdy zakładali specjalne siatki i łączyli dla wydatniejszego przekazywania sobie poufnych informacji⁷. W ten sposób informacje pochodzące z równoległych źródeł docierały do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych kierowanego w tym czasie przez Simon Arnault de Pomponne⁸. W kilka miesięcy po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego położenie francuskiej dyplomacji w Rzeczypospolitej uległo zmianie. Dnia 30 marca 1674 Ludwik XIV wysłał Toussaint Forbin de Janson w randze ambasadora nadzwyczajnego do państwa polsko-litewskiego⁹. Dzięki tej nominacji biskup marsylski Toussaint Forbin de Janson stał się oficjalnym reprezentantem Ludwika XIV w Rzeczypospolitej. Oczywiście misja jego miała także charakter nieoficjalny — jednym z jego zadań było również zbieranie tajnych informacji na temat sytuacji państwa, do którego został wysłany. Trzeba przyznać, zgodnie z tezą L. Bély, że ambasador pełnił funkcję honorable espion [honorowego szpiega]. Zatem po wysłaniu do Rzeczypospolitej ambasadora nadzwyczajnego Król-Słońce uzyskał kolejne źródło informacji.

Uwzględniając tak rozmaite źródła informacji można pokusić się o przypuszczenie, że dwór wersalski był całkiem nieźle zorientowany w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej odległej geograficznie Rzeczypospolitej. Tak też w zasadzie było. Zatem co wiedziała francuska dyplomacja na temat Rzeczypospolitej?

Po pierwsze Francja dość dobrze znała wydarzenia bieżące w państwie polsko-litewskim oraz położenie międzynarodowe tego kraju. W Wersalu zdawano sobie sprawę z niekorzystnego położenia Rzeczypospolitej związanego z zagrożeniem osmańskim, niezakończoną wojną oraz zapalną sytuacją na Ukrainie.

⁷ L. Bély, *Espions et ambassadeurs au temps de Louis XIV*, Paris 1990, s. 96–103.

⁸ *Dictionnaire des ministres des Affaires étrangères 1589–2004*, (pub.) L. Bély, L. Theis, G. H. Soutou, M. Vaïsse, Paris 2005, s. 74–81.

⁹ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 20–37.

W licznych depeszach francuscy szpiedzy i dyplomaci przedstawiali dokładnie te niebezpieczeństwa¹⁰. Szczególnie często o tym trudnym położeniu państwa polsko-litewskiego pisał Stanisław Lubieniecki, podpisujący się z francuskiego de Lubienietz. Był on w tym czasie płatnym korespondentem francuskim, przebywającym w Hamburgu (z Rzeczypospolitej został wygnany na skutek zdrady w trakcie potopu szwedzkiego jak i ze względu na ariańskie wyznanie). Trzeba przyznać, że podawane przez niego nowiny militarne z Ukrainy są bardzo rzetelne i dokładne. Również ogólna ocena zagrożenia ze strony Porty Otomańskiej jest zgodna ze stanem faktycznym. Ponadto o tych samych problemach pisywali na dwór francuski anonimowi agenci przebywający w Rzeczypospolitej. Naturalne jest, że szpiedzy przebywający na miejscu świetnie orientowali się w położeniu międzynarodowym państwa. Oprócz wieści z frontu wywiad francuski dysponował wiadomościami na temat innych wydarzeń rozgrywających się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W trakcie sejmiku konwokacyjnego, trwającego od 15 stycznia do 22 lutego 1674, liczni szpiedzy francuscy pisali o wydarzeniach rozgrywających się podczas jego obrad oraz o najważniejszych jego postanowieniach¹¹. Kolejnym ważnym wydarzeniem politycznym, o którym pisali tajni informatorzy Króla-Słońce były obrady Komisji skarbowo-wojskowej w Lublinie trwające od 12 lutego do 31 marca 1674¹². Natomiast gdy 20 kwietnia rozpoczął się sejm elekcyjny, to właśnie on stał się głównym przedmiotem obserwacji ze strony wywiadu francuskiego. W swych licznych depeszach agencji jak i oficjalni przedstawiciele Ludwika XIV donosili o wydarzeniach rozgrywających się na tym specyficznym sejmie¹³. W depeszach tych francuscy agenci pisali na temat: litewskiego postulatu ekskluzji Piasta, konfederacji armii koronnej, działań oficjalnych dyplomatów różnych państw europejskich oraz samego przebiegu sejmiku i rezultacie końcowym elekcji. Przekazy te pokrywają się z informacjami znajdującymi się w źródłach polskich dotyczących przebiegu sejmiku

¹⁰ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 44–46; 46–49; 54–56; 59–60; 76–79; 161–164; 179–181; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 77–84.

¹¹ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XLIV, s. 10; 11; 12; 18.

¹² AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 16; 46–49.

¹³ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 82–83; 90–92; 93–94; 94–96; 97–98; 142–144; 146–152; 153–154; 159–160; 161–164; 167–168; 169–176; 177–178; 179–181; 182–186; 187–189; 191–193; 193; 198–200; AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XLIV, s. 70; 70–71; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 422–435; 442–443; 476–477; 487–492; 499–500.

elekcyjnego¹⁴. Zdobyć tego typu informacji nie było wcale rzeczą trudną. Bo-
wiem trzeba przyznać, że nie były to informacje tajne. Były to informacje zwy-
kłe, czyli wydarzenia bieżące, które dostrzegali wszyscy uczestnicy jak i obser-
watorzy polskiego życia politycznego. Pomimo, że nie były to poufne nowiny,
to jednak miały one duży walor dla francuskiego ministerstwa spraw zagranicz-
nych. Dzięki tego typu przekazom Ludwik XIV i Simon Arnault de Pompon-
ne mogli zorientować się w sytuacji wewnętrznej państwa polsko-litewskiego,
a także poznać kontekst międzynarodowy polskiej elekcji.

Jednak dla francuskiej dyplomacji ważne były nie tylko suche fakty i wy-
darzenia, ponieważ równie istotną rolę odgrywały dla niej nastroje panujące
w państwie polsko-litewskim. Warto zatem postawić sobie pytanie — co na te-
mat nastrojów polskiej szlachty wiedział wywiad francuski?

Trzeba przyznać, że francuska tajna dyplomacja zdobywała dość dokładne
informacje na temat nastrojów polskiego szlacheckiego społeczeństwa. Po pierw-
sze wywiad trafnie rozpracował dwa najsilniejsze i rywalizujące ze sobą obozy
polityczne w Rzeczpospolitej. Ponadto dostrzegał terytorialny zasięg wpływów
tych stronnictw. Najpełniejszy obraz tych stronnictw i ich wzajemnej rywalizacji
dał anonimowy szpieg w swej depeszy pisanej z Warszawy dnia 11 maja 1674.
Warto zatem oddać mu tutaj głos. *L'estat present des affaires de Pologne est que
toutes les forces de la Republique composées de la Couronne et du grand duche
de Lithuanie sont partagées en deux principales factions asses opposées d'intere-
rests. Les deux chefs de ces factions sont Monsieur Sobieski, grand Mareschal et
grand general de la Couronne et Monsieur Pacs grand chancelier de Lithuanie,
celle du Premier (la faction dirigée par Jean Sobieski) est asseurement la plus
puissante estant composée de toute l'armee de la Couronne qui est beaucoup
plus forte que celle de Lithuanie et de la meilleure partye des grands officiers et
senateurs et des nonces du Royaume de Pologne, l'autre faction est composée
de la meilleure partye du grand duche de Lithuanie ou le grand chancelier a be-
aucoup d'amys.* [Stan obecny spraw Polski jest taki, że wszystkie siły Rzecz-
pospolitej złożone z Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego są podzielone
na dwa główne, dość przeciwne w interesach faksje. Szefami tych faksji są pan

¹⁴ Bibl. Czart., Teki Naruszewicza, rkp. IV 172 s. 151–171; 187–218; Bibl. Czart., rkp. IV 421, s. 157–176; Bibl. Czart., rkp. IV 423, s. 1–61; Bibl. Czart., rkp. IV 426, s. 101–131; Bibl. Ossol., rkp. 247, s. 366–398; *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, (wyd.) F. Kluczycki, t. I, cz. II, Kraków 1881, s. 1426–1452.

Sobieski, hetman wielki koronny i pan Pac kanclerz wielki litewski, ta pierwsza (fakcja kierowana przez Jana Sobieskiego) jest z pewnością najpotężniejsza będąc złożoną z całej armii koronnej, która jest znacznie silniejsza od tej litewskiej i z najlepszej części oficerów, senatorów i posłów z Królestwa Polskiego, druga fakcja jest złożona z najlepszej części Wielkiego Księstwa Litewskiego, w którym kanclerz wielki ma wielu stronników]¹⁵. Na podstawie tego fragmentu widać, że szpieg piszący te słowa zgodnie ze stanem faktycznym dostrzegł podział terytorialny wpływów obydwu stronnictw.

Pierwsza fakcja o nastawieniu profrancuskim kierowana przez hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego cieszyła się szczególną popularnością na terenie Korony. Główną jej siłą była wiernie oddana swojemu wodzowi armia koronna. Z opinią tą zgadzali się inni francuscy informatorzy. Pisali oni także o konfederacji armii koronnej¹⁶. Jednak agenci przebywający na terenie samego państwa polsko-litewskiego źle rozpoznali jej cel. Zdaniem francuskich szpiegów celem konfederacji armii koronnej było osadzenie na tronie polskim francuskiego księcia krwi, Wielkiego Kondeusza. Przekazy te są jednak niezgodne z późniejszym biegiem wydarzeń i tajnymi intencjami stronnictwa. Jedynie ambasador piszący z Berlina Louis de Verjus dostrzegł jako jedyny francuski dyplomata prawdziwy cel takiego poruszenia w armii polskiej. Wątek ten poruszony będzie w dalszej części artykułu. Natomiast oprócz Louis de Verjus inni francuscy agenci uważali, że stronnictwo kierowane przez Jana Sobieskiego dążyło do wybrania królem Polski Wielkiego Kondeusza. We francuskich depeszach szpiegowskich z tego okresu ta domniemana popularność Kondeusza wspomniana jest wyjątkowo często¹⁷. Co interesujące informacje o popularności Wielkiego Kondeusza znajdujące się we francuskich depeszach szpiegowskich są sprzeczne z przekazami wywiadu austriackiego! Zdaniem austriackich szpiegów pracujących na terenie Rzeczypospolitej, a szczególnie zdaniem cesarskiego rezydenta Petera Stoma Kondeusz wcale nie miał wielkich szans na zwycięstwo¹⁸. Ten zupełnie odmienny sposób postrzegania szans Kondeusza

¹⁵ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 161–164.

¹⁶ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 57–58; 59–60; 76–79; 97–98.

¹⁷ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 17; 54–56; 57–58; 69–70; 90–92; 94–96; 97–98; 161–164; 179–181; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, s. 171–174; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVI, s. 69–73; 149–152.

¹⁸ AP Kraków, rkp. AKPot. 3360, s. 468–470; 478–479; 495; 496–497.

na zdobycie tronu polskiego wynikał z diametralnie różnej interpretacji planów stronnictwa profrancuskiego. Jak to zostanie przedstawione poniżej, to wywiad austriacki prawidłowo rozpoznał prawdziwe zamiary Jana Sobieskiego jak i jego stronników. Natomiast wracając do kwestii polskich obozów politycznych, szpie-dzy francuscy zauważyli, że stronnictwo kierowane przez hetmana wielkiego koronnego wykazywało silną awersję do Habsburgów¹⁹. Wywiad pracujący dla Króla-Słońce dostrzegał, że owa niechęć do Austrii silna jest na terenie Korony. Szczególnym bastionem nienawiści wobec Wiednia było zdaniem Louis de Verjus województwo krakowskie. Ten dyplomata pisał w depeszy z 30 stycznia 1674 o nastrojach panujących na sejmiku krakowskim. Pisał o tym w taki sposób — *Je pensois y joindre ce qui se passé dans la Diète particulière de Cracovie ou on a fort crié contre les autrichiens et on a donné aux députez pour la Diète générale des Instructions très fortes contres les Impérialiste. Vous y auriez veu que Monsieur de Lubomirski (Stanisław Herakliusz Lubomirski) s'y est principalement signalé* [Myślałem załączyć to co działo się na sejmiku krakowskim, gdzie krzyczano silnie przeciwko Austriakom i dano posłom na sejm generalny mocne instrukcje przeciwko stronnikom cesarskim. Zobaczycie, że głównie zaznaczył się w tym pan Lubomirski (Stanisław Herakliusz Lubomirski)]²⁰. O nastrojach panujących wśród członków stronnictwa profrancuskiego dwór wersalski dowiadywał się także dzięki listom, jakie ci stronnicy kierowali do samego Króla-Słońce lub jego ministra. Trzeba dodać, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych pozostawało permanentnie w listowej korespondencji z przedstawicielami obozu profrancuskiego. W dodatku liczni stronnicy pobierali regularnie pensje z Wersalu.

Drugie stronnictwo było z kolei wrogo usposobione do monarchii Króla-Słońce. Dyplomacja francuska zdawała sobie z tego świetnie sprawę. Obóz polityczny kierowany przez kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca był oparciem wpływów habsburskich w Rzeczpospolitej²¹. Francja wiedziała, że stronnictwo to popiera plany wroga politycznego Ludwika XIV, cesarza Leopolda I (1657–1705). Zatem bez trudu wywiad francuski rozszyfrował zamiary tego stronnictwa. Agenci pracujący dla Króla-Słońce wiedzieli,

¹⁹ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 17–19; 97–98.

²⁰ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 97–98.

²¹ M. Szwaba, *Krzysztof Pac wobec elekcji 1674*, [w:] *Z dziejów i tradycji Srebrnego Wieku*, (red.) J. Pietrzak, Wrocław 1990, s. 63–71.

że poplecznicy cesarza chcieli powołać na tron polski kandydata wspieranego przez Habsburgów, mianowicie księcia Karola Lotaryńskiego²². Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymywało także wiadomości dotyczące zasięgu terytorialnego popularyzacji Karola Lotaryńskiego. Zgodnie z zasięgiem wpływów stronnictwa prohabsburskiego największe poparcie miał książę lotaryński na terenie Litwy. Dla francuskiej dyplomacji nie było wcale tajemnicą, że Wielkie Księstwo Litewskie było bastionem wpływów habsburskich w Rzeczypospolitej. Informacje o popularności księcia Karola były niepokojące dla Ludwika XIV. W ogóle głównym celem francuskiej dyplomacji wobec spraw polskich w tym okresie było wyeliminowanie Karola Lotaryńskiego w staraniach o koronę polską. Młody Karol oraz jego zwierzchnik Leopold I jak i cała dyplomacja austriacka stały się przedmiotem inwigilacji ze strony wywiadu francuskiego. Szpiedzi francuscy wiele pisali o ich poczynaniach. Ponadto trafnie rozpracowali plany stronnictwa popierającego Habsburgów w Rzeczypospolitej. Z jednej strony ten obóz polityczny dążył do osadzenia na tronie polskim księcia lotaryńskiego. Z drugiej strony stronnictwo pragnęło zachować na tronie młodą wdowę Eleonorę, siostrę cesarza. Plany te świetnie się uzupełniały. Młody Karol, będący stanu wolnego, po zwycięstwie elekcyjnym miał poślubić Eleonorę. W ten sposób znowu para związana z dworem wiedeńskim zasiadałaby na tronie polskim. Agenci piszący do Wersalu obawiali się realizacji tego scenariusza. Donosili często, że jest on bardzo realny ze względu na popularność tak samego Karola jak i Eleonory. Do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych często docierały informacje o wielkim poparciu dla młodej wdowy w państwie polsko-litewskim²³. Niektóre relacje przedstawiają wręcz jakby to młoda wdowa miała wybrać nowego króla dla Rzeczypospolitej. O tym, że w taki sposób wyobrażali sobie polską elekcję 1674 roku stronnicy Habsburgów pisał już 10 grudnia 1673 Louis de Verjus. Ambasador piszący z Berlina donosił tak — *Les Impériaux se termineront de la maniere que la Reyne veuve l'ordonnera et ce Royaume là aura pour Roy, celuy qu'elle voudra choisir pour époux.*

²² AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 179–181; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 196–200; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 113–114; 158–159; 202–204; 320–321; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVI, s. 69–73.

²³ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 46–49; 146–152; 161–164; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 196–200; 205.

Sur ce pied ils semblent destiner cette Couronne au Prince Charles de Lorraine [Stronnicy cesarscy opowiedzą się w taki sposób, w jaki rozkaże królowa-wdowa i tamto Królestwo będzie miało za króla, tego, którego ona zechce wybrać na małżonka. Na tej podstawie wydają się przeznaczać tę koronę dla księcia Karola Lotaryńskiego]²⁴.

Dokonana przez szpiegów pracujących dla Ludwika XIV analiza stronnictw w Rzeczypospolitej jest poprawna. Rzeczywiście w dobie bezkrólewia 1673–1674 istniały dwa obozy polityczne — profrancuski i prohabsburski. Dyplomacja francuska dość nieźle rozpoznała zamiary tych dwóch facji. Nie poradziła sobie jedynie ze zdemaskowaniem prawdziwych planów stronnictwa kierowanego przez Jana Sobieskiego. Ta kwestia jeszcze będzie poruszona. Natomiast ogólnie nowiny płynące do Wersalu na temat nastrojów w państwie polsko-litewskim są bliskie prawdy. Francuscy szpiedzy dostrzegali także walkę polityczną między dwoma fakcjami. Niektórzy z nich obawiali się wręcz wojny domowej w Rzeczypospolitej. Trzeba przyznać, że faktycznie sytuacja w państwie polsko-litewskim była wówczas bardzo napięta, a widmo wojny domowej bardzo realne.

Analizując nastroje polskiej szlachty szpiedzy francuscy dostrzegli jej niechęć wobec kandydatury neuburskiej, młodego księcia Jana-Wilhelma popieranego w swych staraniach o koronę polską przez samego Ludwika XIV. Jak wiadomo Ludwik XIV nie zdecydował się w 1674 roku na wystawienie kandydatury francuskiej, pomimo że pracujący dla niego agenci donosili mu o domniemanej popularności Kondeusza wśród Polaków. Na decyzję tę wpłynęło wiele czynników. Nie ma tu miejsca, aby wyjaśnić motywy Króla-Słońce. Natomiast trzeba podkreślić, że król francuski zdecydował się udzielić poparcia synowi swojego sojusznika Filipa-Wilhelma Wittelsbacha, młodemu Janowi-Wilhelmowi. Decyzja o udzieleniu tej rekomendacji została podjęta w Wersalu między 19, a 26 stycznia 1674 roku²⁵. Oczywiście jest, że po obdarowaniu Jana-Wilhelma oficjalnym poparciem Ludwik XIV musiał obserwować w jaki sposób ta decyzja została przyjęta w państwie polsko-litewskim. Wieści, jakie nadchodziły na ten temat nie były korzystne dla interesów Francji. Prawie wszyscy szpiedzy i dyplomaci pracujący dla Króla-Słońce byli w tej kwestii zgodni — kandydatura neuburska

²⁴ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 196–200.

²⁵ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 14–16; 44–45.

była słaba i nie miała praktycznie żadnych szans na zwycięstwo²⁶. Informowali, że decyzja Ludwika XIV została negatywnie odebrana nawet przez jego najwierniejszych stronników takich jak podskarbi wielki koronny Jan Andrzej Morsztyn. Polacy byli rozczarowani decyzją króla francuskiego. Zdaniem szpiegów stronnictwo profrancuskie w Rzeczypospolitej pracowało nad elekcją Wielkiego Kondeusza i pragnęło, aby to właśnie jemu Ludwik XIV udzielił swego poparcia. Dlatego nie chcieli zaakceptować kandydatury młodego księcia neuburskiego. Ponadto informatorzy dworu wersalskiego donosili, że sam Filip-Wilhelm, ojciec kandydata działa zbyt niemrawo, aby mógł osadzić swego potomka na tronie polskim. Takie opinie wyrażał szczególnie piszący ze Sztokholmu markiz de Feuquières²⁷. Dyplomata ten przestrzegał wręcz ministerstwo spraw zagranicznych, że słabość kandydatury Jana-Wilhelma Wittelsbacha może przyczynić się do zwycięstwa elekcyjnego Karola Lotaryńskiego. Otrzymując takie depesze dwór wersalski chyba także nie miał złudzeń co do słabości promowanej przez siebie kandydatury.

Przedstawiając wiedzę wywiadu francuskiego na temat wydarzeń i nastrojów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów wypada omówić jeszcze jeden, szczególnie interesujący wątek. Już wcześniej zostało omówione rozpracowanie stronnictw politycznych przez szpiegów francuskich. O ile samo rozpracowanie tych fankcji jest poprawne, o tyle szpiedzy francuscy nie potrafili rozszyfrować prawdziwych intencji Jana Sobieskiego i jego najbliższych współpracowników. Uważali oni, że hetman pracował permanentnie nad przygotowaniem elekcji Wielkiego Kondeusza. Zwykli agenci nie dostrzegali możliwości istnienia tajnej kandydatury samego Jana Sobieskiego. Był jednak jeden wyjątek. Spośród wszystkich francuskich szpiegów i dyplomatów aż do 11 maja 1674 tylko jeden przedstawiciel Ludwika XIV dostrzegał możliwość istnienia tajnej kandydatury hetmana wielkiego koronnego. Był nim wyjątkowy wytrawny dyplomata, Louis de Verjus. Ambasador ten po raz pierwszy 6 grudnia 1673 pisał, że istnieje opcja tajnej kandydatury Jana Sobieskiego²⁸. Informację tę zawarł w dwóch depeszach — w jednej do samego Króla-Słońce i w drugiej do Simon Arnault

²⁶ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 17; 59–60; 146–152; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 153–157; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVI, s. 69–73; 149–152; 162–163; 223–226.

²⁷ AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVI, s. 69–73; 149–152; 162–163.

²⁸ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 187–192; 193–195.

de Pomponne. W depeszy do swojego monarchy pisał tak — *La reputation que Monsieur Sobieski y a acquise (grâce à la victoire de Chocim) luy pourra faciliter les moiens ou de se faire Roy luy mesme ou d'en exclure au moins qu'il ne voudra pas* [Reputacja, jaką pan Sobieski zdobył (dzięki wiktorii chocimskiej) może mu umożliwić, aby siebie samego uczynić królem, albo przynajmniej wykluczyć tego kandydata, którego on by sobie nie życzył]²⁹. Przekaz ten pokazuje, że Jan Sobieski mógł wykorzystać popularność, jaką przyniosło mu odniesione niecały miesiąc wcześniej zwycięstwo chocimskie, aby zdobyć koronę polską. W licznych następnych depeszach Louis de Verjus informował ministerstwo spraw zagranicznych o takiej możliwości³⁰. Był on jedynym francuskim dyplomatą dostrzegającym taką opcję. Ponadto podejrzewając Sobieskich o chęć zdobycia korony dla Jana, Louis de Verjus zrozumiał poprawnie cel konfederacji armii koronnej. 4 kwietnia 1674 pisał na ten temat w taki sposób — *Il semble qu'en Pologne l'armée se veuille confédérer et que cela aille à faire Roy Monsieur le Grand Mareschal qui ne paroist pas éloigné d'agrèer la couronne si on la luy présente* [Wydaje się, że w Polsce armia zechce się skonfederować i uczyni królem pana hetmana wielkiego, który nie wydaje się być daleki od przyjęcia korony jeśli mu się ją zaoferuje]³¹. Pozostali szpiedzy i dyplomaci nie potrafili rozszyfrować prawdziwych intencji Jana Sobieskiego i wierzyli naiwnie, że deklarowana chęć wyniesienia do tronu polskiego Kondeusza jest szczerą. Zatem automatycznie myśleli, że celem konfederacji armii dowodzonej przez Jana Sobieskiego jest osadzenie na tronie wodza francuskiego. Także i sam minister Simon Arnault de Pomponne nie rozumiał aluzji, jakie w liście do niego z 31 stycznia 1674 roku czyniła Maria Kazimiera Sobieska³². W dodatku trzeba podkreślić, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zlekceważyło przekazy pochodzące od ambasadora rezydującego w Berlinie. W żadnej z depesz ani instrukcji pisanej do Louis de Verjus ani Ludwik XIV ani jego minister nie odnieśli się do potencjalnej kandydatury Jana Sobieskiego. Zachowali się tak jakby w ogóle nie otrzymali informacji o takiej możliwości! A otrzymać ją musieli, ponieważ Louis de Verjus pisał na ten temat w kilku depeszach,

²⁹ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 187–192.

³⁰ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 260–262; 267–268; 269; 280–286; 320–321.

³¹ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 320–321.

³² AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 7–8.

a obecność tych listów w Archives du Ministère des Affaires Étrangères w Paryżu poświadcza, że dotarły one do swoich adresatów. Trudno wytłumaczyć dlaczego francuskie ministerstwo zbagatelizowało tak istotne przekazy. Być może uznało je za niewiarygodne, ponieważ tylko jeden dyplomata pisał o możliwości kandydatury hetmana wielkiego koronnego. Pozostali uparcie twierdzili, że hetman pracuje dla Wielkiego Kondeusza. Brak potwierdzenia informacji nadsyłanych przez Louis de Verjus mógł spowodować, że wydawały się one niewiarygodne dworowi wersalskiemu. Jest to chyba jedyne możliwe wyjaśnienie takiego stanu rzeczy. Ze względu na zbagatelizowanie informacji pisanych przez ambasadora przebywającego w Berlinie dyplomacja francuska nie potrafiła odczytać prawdziwych zamiarów Jana Sobieskiego, jego żony i najbliższego otoczenia. O prawdziwości doniesień Louis de Verjus przekonał się dopiero Tous-saint Forbin de Janson 11 maja, gdy Marysiénka wyjawiała przed nim nieśmiało możliwość wystawienia kandydatury jej męża³³. Było to już jednak bardzo późno. Natomiast poza Louis de Verjus wszyscy szpiedzy, informatorzy i dyplomaci jak i samo francuskie ministerstwo spraw zagranicznych nie umiało odczytać rzeczywistych dążeń Jana Sobieskiego. W przeciwieństwie do wywiadu francuskiego, wywiad austriacki świetnie przeniknął prawdziwe intencje najbliższego otoczenia hetmana wielkiego koronnego. Już od początku roku 1674 dyplomacja habsburska podejrzewała, że Jan Sobieski pragnie zasiąść na tronie polskim. Świadectwem tej wiedzy są liczne depesze austriackie z tego okresu³⁴. Konfrontując zatem pracę wywiadów francuskiego i austriackiego na tym polu, trzeba przyznać, że w tym aspekcie skuteczniejszy okazał się wywiad pracujący dla Leopolda I. Szpiedzy austriaccy zdobyli i poprawnie odczytali poufną informację o kandydaturze Jana Sobieskiego, podczas gdy dyplomacja francuska nie potrafiła tych tajnych zamiarów rozszyfrować, a jedyny dyplomata zdający sobie sprawę z intencji Sobieskich został uznany za niewiarygodnego w oczach francuskiego ministerstwa.

Trzeba jeszcze zadać sobie pytanie w jaki sposób wywiad francuski postrzegał polską elekcję w kontekście międzynarodowym? Już od początku interregnum szpiedzy francuscy wykryli, że jednym z najsilniejszych kandydatów do tronu polskiego jest Karol Lotaryński. Pretendent ten był szczególnie niemiły

³³ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 146–152.

³⁴ AP Kraków, rkp. AKPot. 3360, s. 454–458; 466–468; 470; 472–473; 475–477; 478–479; 482; 494–495; 500–501; 501–502; 503.

dla Ludwika XIV, ponieważ uzyskał poparcie ze strony Habsburgów. Dyplomacja francuska obserwowała i analizowała także inne kandydatury. W pierwszych miesiącach polskiego bezkrólewia uznawała za silną kandydaturę syna elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma I (1640–1688), Karola Emila Hohenzollerna³⁵. Francja obawiała się, że sprawa polskiej elekcji może wpłynąć na zbliżenie pomiędzy dworami berlińskim i wiedeńskim. Taki potencjalny sojusz rozdził strach dyplomacji francuskiej³⁶. Podobnie wywiad francuski odczytywał wysunięcie duńskiej kandydatury królewicza Jerzego do tronu polskiego. Ministerstwo spraw zagranicznych oraz ambasador przebywający w Danii Chevalier de Terlon martwili się, że duńska kandydatura może stać się zapasową kandydaturą Austrii³⁷. Ponadto francuskie ministerstwo dostrzegało rozdźwięk między Brandenburgią, a Szwecją na tle polskiej elekcji. Monarchia Króla-Słońce podejrzewała, że Szwecja dąży do wyeliminowania niewygodnej dla niej kandydatury brandenburskiej. Takie postępowanie mogło w efekcie doprowadzić nawet do konfliktu zbrojnego brandenbursko-szwedzkiego, bardzo niewygodnego dla francuskich interesów w tej części Europy. W dodatku w związku z wakansiem tronu polskiego wzrosła nieufność Szwecji i Brandenburgii wobec samej Francji. Te dwa państwa nie życzyły sobie, aby Ludwik XIV wystawił kandydaturę francuską³⁸. Pomimo, że taka kandydatura się nie pojawiła, te dwa północnoeuropejskie dwory pozostały podejrzliwe wobec polityki Króla-Słońce. Jak zatem widać polska elekcja komplikowała międzynarodowe położenie monarchii Ludwika XIV. Ale z drugiej strony dawała nadzieję, że śmierć prowadzącego proburską politykę Michała Korybuta Wiśniowieckiego zamknie etap dobrych stosunków polsko-austriackich i doprowadzi do ocieplenia w relacjach między Wersalem, a Warszawą. Ze względu na ogromne znaczenie polskiego bezkrólewia w europejskiej polityce wywiad francuski pozostawał tak czuły na tę kwestię. Stąd szpiedzy francuscy w tak intensywny sposób pracowali nad rozszyfrowaniem sytuacji i nastrojów w państwie polsko-litewskim. Dlatego też zebrali tak liczne i w miarę dokładne, przedstawione powyżej informacje na ten temat.

³⁵ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 157–160; 172–173; 174–179.

³⁶ AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. X, s. 174–179; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 58–63; 115–122.

³⁷ AMAE, *Correspondance politique. Danemark*, t. IX, s. 31–32; 119–126; 131–138.

³⁸ AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, t. XL, s. 20–37; AMAE, *Correspondance politique. Prusse*, t. XI, s. 28–29; 77–84; 153–157; 164–165; 175–183; 415–418; 422–435; AMAE, *Correspondance politique. Suède*, t. XLVI, s. 66–68; 124–125.

Na zakończenie należy dokonać podsumowania, a w nim oceny zebranych przez wywiad francuski informacji i ich zgodności ze stanem faktycznym.

Po pierwsze trzeba przyznać, że w kwestii wydarzeń bieżących informacje zdobyte przez francuskich szpiegów i dyplomatów były zgodne z prawdą. Informatorzy dworu wersalskiego wiedzieli o trudnym międzynarodowym i wewnętrznym położeniu Rzeczypospolitej związanym z zagrożeniem ze strony Porty Otomańskiej i burzliwą sytuacją na Ukrainie. Ponadto zdawali sobie sprawę z napięć wewnętrznych w państwie polsko-litewskim pisząc o groźbie wybuchu wojny domowej. Przekazywane przez nich wiadomości są zgodne z informacjami zawartymi w polskich źródłach. Jednak pozyskanie tego typu nowin nie było wcale zadaniem trudnym. Nie były to przecież informacje tajne, lecz informacje zwykłe. Trudna sytuacja państwa polsko-litewskiego w trakcie bezkrólewia 1673–1674 nie była dla nikogo tajemnicą. W Rzeczypospolitej powszechnie zdawano sobie sprawę z położenia kraju. O problemach militarno-finansowych państwa rozmawiano publicznie. Szpiedzy francuscy nie musieli specjalnie starać się, aby dowiedzieć się czegoś na temat sytuacji Rzeczypospolitej. Zatem przekazywali do Wersalu ogólnie znane fakty. Waler informacyjny takich wiadomości był oczywiście znacznie niższy, niż przekazy dotyczące tajnych zamiarów. Jednak nie można całkowicie bagatelizować znaczenia tych nowin. Dlatego, że dzięki głębszemu poznaniu sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej państwa polsko-litewskiego Ludwik XIV mógł wysunąć odpowiednie wnioski, a co za tym idzie podjąć właściwe decyzje, które nie kolidowałyby z francuskimi interesami w tej części Europy. Stąd rekonesans sytuacji Rzeczypospolitej był dla francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych tak istotny.

Po drugie francuscy szpiedzy i dyplomaci prawidłowo rozpracowali dwa największe obozy polityczne istniejące w państwie polsko-litewskim. Wywiad francuski wiedział kto kierował tymi stronnictwami. Ponadto znał on sympatie tych fakkji politycznych — uznając stronnictwo kierowane przez Jana Sobieskiego za sobie przychylnie, zaś fakkję, na czele której stał Krzysztof Zygmunt Pac za oparcie dla polityki habsburskiej. Agenci pracujący dla Ludwika XIV zdawali sobie sprawę z terytorialnego zasięgu wpływów tych stronnictw. I tak wiedzieli, że stronnictwo profrancuskie ma silne wpływy w Koronie, a jego oparcie stanowi wiernie oddana swemu hetmanowi armia koronna. Podobnie słusznie uznawali Wielkie Księstwo Litewskie za bastion wpływów habsburskich w Rzeczypospolitej. Zamiary elekcyjne wrogiego obozu politycznego dyplomacja francuska rozszyfrowała bez żadnych trudności. Do ministerstwa spraw za-

granicznych płynęły wieści o chęci faksji prohabsburskiej osadzenia księcia lotaryńskiego na tronie polskim i ożenienia go z królową-wdową, siostrą cesarza. Wywiad francuski wiedział, że poprzez takie plany stronnictwo proaustriackie pragnęło widzieć na tronie polskim tę młodą parę uzależnioną od Wiednia. Natomiast poza jednym dyplomata, Louis de Verjus francuscy agenci nie rozpoznali prawidłowo intencji stronnictwa uznawanego za oparcie dla polityki Króla-Słońce. Szpiedzy dali się oszukać oficjalnym deklaracjom Jana Sobieskiego i jego współpracowników głoszących chęć zdobycia korony dla Wielkiego Kondeusza. Tylko Louis de Verjus poddał szczerosc tych oświadczeń w wątpliwość. Ponadto przewidział on już w grudniu 1673 roku możliwość wstąpienia na tron Jana Sobieskiego.

Co do tego wątku to trzeba przyznać, że w tej kwestii wywiad pracujący dla Króla-Słońce nie wykazał się przenikliwością. Prawdziwe zamiary hetmana wielkiego koronnego rozszyfrował tylko jeden francuski dyplomata. Na dodatek informacje przekazywane przez tego przedstawiciela Ludwika XIV zostały zlekceważone przez ministerstwo spraw zagranicznych. Tym samym zwykli szpiedzy jak i samo ministerstwo okazali się naiwnymi i zbyt krótkowzrocznymi! Po pierwsze nie potrafili przeniknąć głębiej zamiarów Jana Sobieskiego, jego żony i najbliższych współpracowników. Po drugie uznali naiwnie, że czynione przez polskich stronników Ludwika XIV oficjalne deklaracje są zgodne ze stanem faktycznym. Był to brak przenikliwości. A zbyt duże zaufanie do stronnictwa spowodowało łatwowierność. Zresztą samo zaufanie nie powinno istnieć w świecie wywiadu. O zasadzie tej zapomnieli informatorzy Króla-Słońce. Jedynie Louis de Verjus zasłużył na wyróżnienie. Trzeba przyznać, że był on bardzo inteligentnym i sprytnym dyplomata. Natomiast pozostali szpiedzy dali się oszukać polskim politykom. Porównując dokonania wywiadu francuskiego z dokonaniem wywiadu austriackiego trzeba przyznać, że Francuzi wypadli w tej konfrontacji marnie. Wywiad pracujący dla Wiednia doskonale zdawał sobie sprawę z prawdziwych zamiarów Sobieskich. Leopold I był informowany o tym, że przywódca wrogiego mu obozu politycznego dąży do zdobycia korony dla samego siebie. Przykład ten pokazuje, że nawet wywiad francuski epoki Ludwika XIV, uznawany za najnowocześniejszy i najskuteczniejszy w całej Europie dopuszczał się kardynalnych błędów, takich jak zbyt duże zaufanie i brak przenikliwości. Jednak i tak w końcowym rozrachunku za zwycięzcę francusko-habsburskiej rywalizacji w tym czasie i na tym terenie uznana zostanie dyplomacja francuska. Taki obrót wydarzeń związany jest nie z pojedynczymi ze-

branymi informacjami, ale z bardziej aktywną formą działalności. Dyplomacja francuska za sprawą ambasadora Toussaint Forbin de Janson przyłożyła rękę do zwycięstwa elekcyjnego Jana Sobieskiego. Jednak te bardziej aktywne formy działania nie są tematem tego artykułu, w którym postanowiłam skoncentrować się na pasywnym aspekcie działania francuskiego wywiadu. Samo funkcjonowanie francuskiej dyplomacji w Rzeczpospolitej w dobie tego interregnum, jej cele jak i podjęte przez nią konkretne kroki ukazane zostaną w przygotowywanej przeze mnie monografii.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archives du Ministère des Affaires Étrangères à Paris:

Correspondance politique. Autriche, v. XLVIII, rkp. 12083.

Correspondance politique. Danemark, v. IX, rkp. 447099.

Correspondance politique. Pologne, v. XL, rkp. 140395.

Correspondance politique. Pologne, v. XLIV, rkp. 17029.

Correspondance politique. Prusse, v. X, rkp. 447353.

Correspondance politique. Prusse, v. XI, rkp. 446386.

Correspondance politique. Prusse, v. XII, rkp. 446387.

Correspondance politique. Suède, v. XLIV, rkp. 447087.

Correspondance politique. Suède, v. XLV, rkp. 447096.

Correspondance politique. Suède, v. XLVI, rkp. 447097.

Correspondance politique. Suède, v. XLVII, rkp. 447098.

Archiwum Państwowe w Krakowie:

Archiwum Krzeszowickie Potockich — rkp. AKPot. 3360.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie:

Teki Naruszewicza — rkp. IV 172.

rkp. IV 421.

rkp. IV 423.

rkp. IV 426.

rkp. IV 429.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu:

rkp. 247.

Źródła drukowane

Archiwum spraw zagranicznych francuskie do dziejów Jana Trzeciego, (wyd.) Waliszewski K., t. I, Kraków 1879.

Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, (wyd.) Kluczycki F., t. I, cz. II, Kraków 1881.

Morstiniana nova. Nieco listów Andrzeja Morsztyna i dokumentów go dotyczących, (wyd.) Ochmann-Staniszevska S., Starnawski J., Wrocław–Łódź 1979.

Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu'à la révolution française. Pologne, (pub.) Farges L., t. IV, cz. I, Paris 1888.
Volumina legum, (wyd.) Ohryzko J., t. V, Warszawa 1980.

Opracowania

- André L., 1950, *Louis XIV et l'Europe*, Paris.
- Autrand F., Bély L., 2005, Contamine P., Lentz T., *Histoire de la diplomatie française. Du Moyen Âge à l'Empire*, Paris.
- Baillou J., 1984, *Les Affaires étrangères et le corps diplomatique français des origines à 1980*, Paris.
- Bély L., 1990, *Espions et ambassadeurs au temps de Louis XIV*, Paris.
- Bély L., 2007, *L'art de la paix en Europe. Naissance de la diplomatie moderne XVI-e-XVIII-siècle*, Paris.
- Bély L., 1997, *L'invention de la diplomatie*, Paris.
- Bély L., 2002, *La diplomatie et le compromis dans l'Europe Centrale et Orientale*, Paris.
- Bély L., 2009, *La France au XVII-ième siècle. Puissance de l'État, contrôle de la société*, Paris.
- Bély L., 1992, *Les relations internationales en Europe XVII-e, XVIII-e siècles*, Paris.
- Corvisier A., 1994, *La France de Louis XIV. Ordre intérieur et place en Europe*, Paris.
- Dictionnaire des ministres des Affaires étrangères 1589–2004*, 2005, (pub.) Bély L., Theis L., Soutou G. H., Vaisse M., Paris.
- Dzięgielewski J., 2003, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674*, Pułtusk-Warszawa.
- Górna B., 1995, *Województwo ruskie wobec elekcji Jana Sobieskiego*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, (red.) Matwijowski K., Ochmann-Staniszevska S., Wrocław, s. 119–134.
- Hugon A., 2005, *Rivalités européennes et hégémonie mondiale XVI-e-XVIII-e siècles*, Paris.
- Komaszyński M., 1983, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska, królowa polska 1641–1716*, Warszawa.
- Korzon T., 1898, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. III, Kraków.
- Kruszewski E.S., 1985, *Duńska kandydatura do polskiego tronu (1673–1674). Geneza i problem wyznaniowy*, Londyn.
- Libiszowska Z., 1964, *Certains aspects des rapports entre la France et la Pologne au XVII-ième siècle*, Varsovie.
- Les archives du Ministère des Relations Extérieures depuis les origines: histoire et guide*, 1985, t. I, II, Paris.
- Magdziarz W., 2004, *Ludwik XIV*, Wrocław.
- Pagès G., 1905, *Le grand électeur et la France*, Paris.
- Polski Słownik Biograficzny*, 1935–2007, Polska Akademia Umiejętności, t. I–XLV, Warszawa–Kraków–Wrocław–Poznań.
- Picavet C., 1930, *La diplomatie française au temps de Louis XIV (1643–1715). Institutions, mœurs, coutumes*, Paris.
- Przyboś A., Żelewski R., 1959, *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków.
- Przyboś A., 1984, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków–Wrocław.
- Stolicki J., 2007, *Wobec wolności i króla: działalność polityczna szlachty ruskiej, ukraińskiej i wołyńskiej w latach 1673–1683*, Kraków.
- Szwaba M., 1990, *Krzysztof Pac wobec elekcji 1674*, [w:] *Z dziejów i tradycji Srebrnego Wieku*, (red.) Pietrzak J., Wrocław, s. 63–71.
- Tessier G., 1962, *Diplomatie royale française*, Paris.

- Waliszewski K., 1904, *Marysienka Marie de la Grange d'Arquien reine de Pologne, femme de Sobieski 1641–1716*, Paris.
- Woliński J., 1952, *Epilog elekcji 1674r.*, Kraków 1952.
- Woliński J., 1958, *Konwokacja 1674r., a wojna polsko-turecka*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, (red.) Karwasińska J., Warszawa, s. 559–580.
- Wójcik Z., 1993, *Bezkrólowie 1673/1674 i elekcja polska 1674 roku w relacjach „Gazette de France”*, [w:] *Między wielką polityką, a szlacheckim partykularyzmem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń, s. 233–252.
- Wójcik Z., 1983, *Jan Sobieski (1629–1696)*, Warszawa.

Wykaz skrótów

AMAE — Archives du Ministère des Affaires Étrangères à Paris.

AP Kraków — Archiwum Państwowe w Krakowie.

Bibl. Czart. — Biblioteka książąt Czartoryskich w Krakowie.

Bibl. Ossol. — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

BIERNOŚĆ POLITYCZNA CECYLII RENATY — PRAWDA CZY LEGENDA?

Władysław IV Waza przed wstąpieniem w związek małżeński szukał kandydatki, która pomogłaby mu spełnić jego ambicje polityczne. Ostatecznie w roku 1637 zdecydował się na poślubienie Cecylii Renaty Habsburżanki, co stanowiło kontynuację wyznaczonej przez ojca Zygmunta III polityki międzynarodowej wspierającej obóz cesarski. Małżeństwo miało być zabezpieczeniem paktu pomiędzy Wazami, a Habsburgami. Mogłoby się здаwać, że apodyktyczny król, który nie lubił dzielić się władzą, wybrał cichą i bogobojną arcyksiężniczkę odznaczającą się cechami tak oczywistymi dla przedstawicielek tej dynastii. W tym miejscu należy postawić pytanie czy Cecylia Renata faktycznie była taką żoną, jakiej jej małżonek oczekiwał?

W przypadku studiów nad szeroko rozumianą działalnością zarówno polityczną jak i kulturalną Cecylii Renaty, sięgnąć musimy po materiały źródłowe napisane samych urzędników, którzy pełnili swoje funkcje za życia Austriaczki. Zaliczyć do nich możemy np.: autora trzytomowego *Pamiętnika o dziejach w Polsce*¹, królewskiego medyka Macieja Vorbeka-Lettowa autora *Skarbnicy Pamięci*², Stanisława Oświęcima spod pióra którego wyszedł *Dyaryusz 1643–1651*³ czy Jakuba Sobieskiego twórcy *Drogi do Baden*⁴. Zostały one spisane przez naocznych świadków aktywności politycznej królowej mogą stanowić

¹ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tom I–III, wydał (?) A. Przyboś, R. Żelewski, PIW, Warszawa 1980

² M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, wydał (?) E. Galos i F. Mincer /pod redakcją naukową Wł. Czaplńskiego(?), „Ossolineum”, Wrocław 2006

³ S. Oświęcim, *Stanisława Oświęcima Dyaryusz 1643–1651*, wydał (?) W. Czermak, wyd. Akademia Umiejętności, Kraków 1907

⁴ J. Sobieski, *Peregryncja po Europie, droga do Baden*, „Ossolineum”, Warszawa 2005

kluczowy element przy odpowiedzi na najbardziej nurtujące pytanie. Czy Cecylia Renata faktycznie nie angażowała się w sprawy polityki zadowolając się jedynie rolą posłusznej żony?

Cecylia Renata, pierwsza żona Władysława IV, do dnia dzisiejszego nie doznała swojej biografii. Na półkach w bibliotekach czy księgarniach brakuje publikacji poświęconych wyłącznie tej władczyni. Aby zdobyć jakiegokolwiek informacje o królowej należy wnikliwie przestudiować biografie jej męża, które nie tylko traktują temat wybiórczo, ale lakonicznie wspominają o niej samej to zazwyczaj w kontekście jej przyjazdu do Polski czy kwestii narodzin Zygmunta Kazimierza, pomijając w zupełności działalność polityczną Rakuszanki. Wyjątek stanowią książki Stefanii Ochmann-Staniszewskiej pt. *Dynastia Wazów w Polsce*⁵, gdzie Habsburżanka doznała się kilku stron pobieżnie ją charakteryzujących oraz Edwarda Rudzkiego, który w drugim tomie *Polskich królowych żon królów elekcyjnych*⁶ zamieścił kilkustronicową biografię władczyni. Podkreślić należy, że powyższe publikacje również nie wyczerpują interesującej nas tematyki, która została w nich jedynie zasygnalizowana.

Małżeństwo Władysława IV z Cecylią Renatą, pomimo że zostało zawarte ze zdrowego rozsądku jako małżeństwo polityczne, dla dobra państwa i realizacji dalekosiężnych planów króla, możemy uznać za stosunkowo udane, chociaż nie obyło się w czasie jego trwania bez poważniejszych perturbacji. Początkowo, jak zauważa A.S. Radziwiłł, król nie był kontent z przymiotów pierwszej małżonki⁷. Jednakże posiłkując się opisem królowej zamieszonym w pamiętniku podkanclerzego wielkiego litewskiego Radziwiłła możemy uznać arcyksiężniczkę za kobietę urodziwą⁸. Natomiast Stefania Ochmann-Staniszevska w swojej pracy oceniła powierzchowność królowej jako niespecjalną⁹. Obecnie nie dowiemy się, jaki typ niewieściej urody preferował król, ale możemy podejrzewać, że trudno było go zadowolić. Zdaje się, że wraz z upływem lat, a zwłaszcza

⁵ S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, „PWN”, Warszawa 2007, s. 183–184

⁶ E. Rudzki, *Polskie królowe żony królów elekcyjnych*, tom II, Instytut Prasy i Wydawnictw Novum, Warszawa 1990

⁷ A.S. Radziwiłł, *Tamże*, tom 2, s. 42,

⁸ A.S. Radziwiłł, *Tamże*, tom 2, s. 41

⁹ S. Ochmann-Staniszevska, op. cit., s. 138

cza po urodzeniu syna Zygmunta Kazimierza, król pokochał Rakuszanę, a jak zauważyli współcześni, szczerze rozpaczał po jej śmierci¹⁰.

Ślub Wazy z Cecylią Renatą oraz jej koronacja miały miejsce 13 września 1637 r. w Warszawie. Po zakończeniu uroczystości weselnych, które trwały kilka tygodni, po odebraniu wszystkich prezentów i hołdów należnych królowej nadzedł czas na aklimatyzację władczyni w nowej, warszawskiej rzeczywistości. Rozpoczął się trwający siedem lat związek, pełny wzlotów i upadków, okresów uwielbienia przez męża, jak i przedmiotowego traktowania żony w bezwzględnej polityce Władysława IV. Rozpoczął się też czas realizowania przez Habsburżankę swoich celów i planów politycznych z jednej strony, a z drugiej konieczności podporządkowania się woli męża, niekiedy w najbardziej błahych sprawach.

Pomiędzy apodyktycznym królem i Austriaczką, świadomą swojego pochodzenia i przywilejów jakimi cieszyła się z tego powodu, dochodziło podczas trwania małżeństwa do licznych kłótni¹¹. Jednym z najpoważniejszych sporów była kwestia nieobsadzonego przez dłuższy czas stanowiska marszałka dworu Cecylii Renaty oraz bezpośrednio wynikające z tego faktu polecenie męża, wspieranego przez stronnictwo Kazanowskich i Kaspra Denhoffa, aby królowa odesłała do Austrii pannę Eckerin¹². Żądanie to miało na celu osłabienie wpływów Cecylii Renaty oraz jej psychiczne złamanie, ponieważ panna Eckerin jako najbliższa towarzyszka była powierniczką i oparciem dla królowej¹³. Ów konflikt rzutował przez pewien czas na wzajemne relacje pary królewskiej, ostatecznie jednak monarsza para porozumiała się i w tej kwestii.

Król nigdy nie stronił od kobiet. Nie było niczym nadzwyczajnym, że będąc kawalerem posiadał kochankę i to najprawdopodobniej nie jedną, co wypominał mu prymas Jan Wężyk podczas uroczystości ślubnych¹⁴. Po przyjeździe do kraju królowa szybko przekonała się, że mąż nie ma zamiaru odprawić swojej faworyty. W związku z przyjazdem do Polski Cecylii Renaty Jadwiga Łuszkowska została, z polecenia króla, jedynie przeniesiona z zamku królewskiego do Ujazdowa, a samo małżeństwo monarchy nie spowodowało zaprzestania schadzki kochanków. Najprawdopodobniej to właśnie Jadwiga była matką hrabie-

¹⁰ A.S. Radziwiłł, *Tamże*, tom 3, s. 399–400; M. Vorbek-Lettow, *op. cit.*, s. 144

¹¹ A.S. Radziwiłł, *Tamże*, tom 2, s. 120

¹² Nieznana z imienia dwórka Cecylii Renaty.

¹³ A.S. Radziwiłł, *Tamże*, tom 2, s. 219

¹⁴ *Tamże*, tom 2, s. 45

go Vasenau, jedynego syna Władysława IV z nieprawego łoża¹⁵. Dzięki uczuciu, jakie żywił Waza do swojej metresy, możemy zaobserwować, że zajmowała ona dość znaczną i swobodną pozycję. Obecność lwowianki na uroczystościach weselnych króla, jak i zachowanie czy głośnie śmiechy, stanowiły zniewagę dla królewskiej żony, co zauważyli jej współcześni¹⁶. Austriaczka ostatecznie wymusiła na mężu usunięcie kochanki z Warszawy. Została ona wydana za mąż za dworzanina królewskiego Jana Wypyskiego, który został mianowany starostą mereckim¹⁷. Merecz natomiast był królewskim azylem, gdzie król często bywał, np. pod pretekstem polowania. Pozbycie się z Warszawy kochanki męża było więc dla królowej, tylko połowicznym sukcesem. Faworyta zniknęła z pałacu, ale nie z życia Władysława IV, który od tej chwili zaczął częściej wyjeżdżać na łowy. Monarcha nie zakończył swoich podbojów miłosnych na Jadwidze Łuszkowskiej. Do grona królewskich nałożnic można zaliczyć Szycikową oraz Salomonównę, mieszczańki z Grodna i Wilna¹⁸.

Władysław IV nie lubił dzielić się władzą i z trudnością znosił głosy wszelkiej opozycji. Cecylia Renata, kolejna przedstawicielka dynastii cesarskiej na tronie polskim, potrafiła jednak znaleźć sobie miejsce obok męża i odpowiednio nim kierując, realizowała swoje plany pręźnie wspierając stronnictwo proaustriackie. Królowa pozyskiwała klientów, magnatów i szlachciców, opłacając ich w sposób najbardziej przez nich pożądany tj. rozdawnictwem wakansów. Ta polityka doradzania królowi w sprawach kadrowych znajdowała posłuch w zależności od humoru króla, który nękany chorobami miewał nader często zmienne nastroje.

W chwili przybycia Cecylii Renaty do kraju na władysławowskim dworze prym wiódł Stanisław Kazanowski — podkomorzy koronny i kasztelan sandomierski. Dzięki protekcji króla wyrósł on na szarą eminencję Rzeczypospolitej, ponieważ mimo zajmowanego niskiego stanowiska, za jego protekcją oczywiście za odpowiednią opłatą rozdawane były wakanse¹⁹. Królowa będąc świadomą jakie zagrożenie dla króla niesie znajomość z Kazanowskim, rozpoczęła aktywne wspieranie stronnictwa Jerzego Ossolińskiego, dzięki któremu mogła przeciwstawić się wszechmocnemu podkomorzemu. Zdecydowała się więc

¹⁵ H. Wisner, *Tamże*, s. 153

¹⁶ A.S. Radziwiłł, *Tamże*, tom 2, s. 53

¹⁷ A. Falniowska-Gradowska, *Tamże*, s. 37

¹⁸ E. Rudzki, *Tamże*, s. 114

¹⁹ A. Śliwiński, *Król Władysław IV*, wyd. M. Arcta, Warszawa 1925, s. 146

poprzeć Ossolińskiego, ponieważ młoda monarchini potrzebowała stronników na dworze, a podkanclerzy nie krył się ze swoimi prohabsburskimi sympatiami. Konflikty pomiędzy urzędnikami doprowadziły do wykrystalizowania się dwóch stronnictw wokół króla. Do pierwszego należeli bracia Kazanowscy oraz kanclerz Gębicki, drugie skupione wokół J. Ossolińskiego wspieranego przez królową i A.S. Radziwiłła. Praktycznie wszystkie lata Habsburżanki, spędzone w Polsce aż do śmierci, zostały naznaczone walką o wpływ na męża.

Pomimo sporów między małżonkami powstającymi na tle rozwiązłego życia króla, Rakuszanka starała się wspierać politykę męża poprzez tworzenie kręgu ludzi przyjaznych dworowi, posiadających z tronem wspólne cele. Działania te realizowała konsekwentnie dzięki swoim dworkom, które swatała z przedstawicielami szlachty i magnaterii Rzeczypospolitej, chcąc tym pozyskać ich przychylność. Fraucymer Cecylii Renaty składał się z przeważającej części z cudzoziemców, ponieważ jako trzecia z rządu Austriaczka na polskim tronie przejęła dwórki swoich krewniaczek. Dzięki przekazom źródłowym dysponujemy informacjami, którego z wpływowych koronnych czy litewskich panów starano się, bądź pozyskano dla tronu. W przypadku Austriaczki liczba małżeństw, o których wiemy, że zostały zawarte z inicjatywy czy podszeptu królowej jest niewielka. Przykładem ślubu projektowanego przez królową jest małżeństwo Aleksandra Ludwika Radziwiłła, marszałka litewskiego, z Lukrecją Marią księżną Strozzi²⁰, Anny Zuzanny von Bessen z Franciszkiem Euzebiuszem hrabią von Oppersdorff dworzanimem Władysława IV, Anny Opackiej z Marcinem Stanisławem Noskowskim również dworzanimem króla czy panny Izabeli Jeło Małińskiej z Adamem Krasickim²¹. Cecylia Renata wraz z królem pełniła również rolę mediatora w sporze dwóch Radziwiłłów Janusza, podkomorzego litewskiego z Albrychtem Stanisławem kanclerzem wielkim litewskim o rękę wojewodzianki Katarzyny Potockiej. Matka Katarzyny wojewodzina Maria Firlejowa była proszona przez parę królewską dwukrotnie na zamek w celu zmiany swojego stanowiska i ostatecznie, możliwe, że za wstawiennictwem pary monarszej, zaakceptowania kandydatury Janusza Radziwiłła, za którym od początku opowiedział się zarówno Władysław IV jak i jego żona²². Inne dwórki, które królowa pozostawiła niezamężne po swej śmierci przeszły, dzięki dobrej woli jej

²⁰ A.S. Radziwiłł, *Tamże*, tom 2, s. 324

²¹ *Tamże*, tom 2, s. 388; S. Ochmann-Staniszevska, *op. cit.*, s. 139

²² Wł. Czaplński, *Władysław IV*, s. 259–269

następczyni pod jej opiekę, a Francuzka zapewniała im nawet pierwszeństwo w zamążpójściu przed młodszymi przybyszkami²³.

Nie wiemy dokładnie jak duża liczba ludzi cieszyła się protekcją Cecylii Renaty podczas obsadzania wakujących stanowisk. Informacje, którymi dysponujemy pochodzą ze wspomnień A.S. Radziwiłła. Na podstawie jego pamiętników, poniżej przedstawiam w układzie chronologicznym listę osób popieraną na urzędy i godności oraz konsekwencje płynące z tego faktu dla królowej, niezależnie od końcowego efektu jaki przyniosła ta protekcja.

Pierwszym widocznym przejawem działalności politycznej królowej była jej wspomniana już pomoc przy mianowaniu Ossolińskiego na stanowisko podkanclerza²⁴. To właśnie dzięki jej usilnym staraniom książę objął godność, ku wielkiemu rozczarowaniu S. Kazanowskiego i pozostałych kandydatów²⁵, król będący permanentnie w kłopotach finansowych odmówił i posłuchał podszeptów żony. Świadczy to o dużym wpływie Habsburżanki na decyzje monarchy w początkach małżeństwa.

27 maja 1638 r. wraz ze śmiercią arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Wężyka zwolniło się stanowisko przez niego piastowane. Wśród zainteresowanych rozpoczęła się walka o zajęcie prestiżowej godności. Ostatecznie pomimo młodego wieku, który zarzucali mu inni konkurenci, a dzięki poparciu Cecylii Renaty, został mianowany na ten urząd Andrzej Lipski²⁶.

Na wakujące stanowisko pisarza oszmiańskiego, spośród licznego grona zainteresowanej szlachty, dzięki przychylności królowej, nominację uzyskał Tomasz Ostrowski. Dowodzi to, że monarchini czuwała nad obsadzaniem również podrzędnych stanowisk²⁷.

Wraz ze śmiercią wojewody łęczyckiego Maksymiliana Przerębskiego, który piastował urząd marszałka dworu królowej, rozpoczął się trwający pół roku konflikt między Cecylią Renatą, a królem i Denhoffem z drugiej strony. Cała sprawa rozpoczęła się jeszcze za życia marszałka Maksymiliana Przerębskiego, kiedy Denhoff zwrócił się do króla z prośbą o wakujące w przyszłości stanowi-

²³ B. Fabiani., *Warszawski*, s 30

²⁴ Tamże, s. 147

²⁵ A.S. Radziwiłł. Tamże, tom 2, s. 81; jeden z kandydatów w zamian za wakans zaproponował królowi czterdzieści tysięcy dukatów węgierskich.

²⁶ Tamże, tom 2, s. 93

²⁷ Tamże, tom 2, s. 122; Wł. Czapliński, *Władysław...*, s. 361

sko dla siebie²⁸. Poinformowana o wszystkim królowa, poleciła oddanie sprawy do rozstrzygnięcia królowi, ale zawieszono je do czasu śmierci Przerębskiego. W chwili jego śmierci władczyni nie zaakceptowała nominacji Denhoffa²⁹ i wysunęła swoich kontrkandydatów. Należeli do nich: podkanclerzy litewski Pac, wojewoda witebski Szymon Samuel Sanguszko i kanclerz wielki litewski A.S. Radziwiłł³⁰. Ten ostatni faktycznie popierany przez Cecylię Renatę, miał zostać zgłoszony do objęcia tej funkcji przez krewnego Janusza Radziwiłła. Królowa starała się wymusić na mężu ustępstwo poprzez mianowanie bez wiedzy monarchy księcia A.S. Radziwiłła marszałkiem swojego dworu. Spór najprawdopodobniej zostałby szybko rozstrzygnięty, gdyby do całej skomplikowanej sytuacji nie wmieszał się S. Kazanowski, przeciwnik polityczny Rakuszanki, który na rzecz królowej stopniowo tracił swój wpływ na Władysława IV. Założył się z królem o nominację na to stanowisko³¹, wiedząc, że król nie lubi przegrywać i zapewne mianuje Denhoffa marszałkiem dworu królowej. Zacietrzewiony monarcha, mając na uwadze przyrzeczenie dane wojewodzie sieradzkemu Denhoffowi³² oraz zakład zawarty z podkomorzym, nie przychylił się do prośby żony i wbrew jej woli postanowił mianować na to stanowisko Denhoffa. Jak utrzymuje kanclerz wielki litewski w swoim pamiętniku, początkowo starał się nie zajmować jednoznacznego stanowiska i grał na zwłokę, licząc na szybkie rozwiązanie konfliktu. Jednakże sprawa wakującego stanowiska marszałka dworu królowej została zawieszona w próżni. J. Ossoliński rozmawiał z Denhoffem o zrezygnowaniu przez niego z ubiegania się o to stanowisko, ale rozmowa spełzła na niczym³³. Zarówno król jak i królowa liczyli, że upływ czasu spowoduje złagodzenie stanowiska współmałżonka i ostateczne przeforsowanie swojego kandydata. Królowa nie chciała zapewne także drażnić chorego wówczas męża. Stronnicy Kazanowskiego postanowili dłużej nie zwlekać ze sprawą marszałkostwa i wykorzystując chwilowe osamotnienie królowej doprowadzili do rozmowy króla z małżonką, która zakończyła się sprzeczką. Ponieważ królowa nie chciała ustąpić³⁴, tłumacząc mężowi przyczyny swego uporu, 11 lipca,

²⁸ A.S., Radziwiłł, Tamże, s. 120; Wł. Czapliński, Tamże, s. 362–371

²⁹ A. Śliwiński, Tamże, s. 148

³⁰ A.S. Radziwiłł, Tamże, tom 2, s. 120

³¹ A. Śliwiński, Tamże, s. 148

³² A.S. Radziwiłł, Tamże, tom 2, s. 133

³³ Tamże, tom 2, s. 142

³⁴ Tamże, tom 2, s. 143

wbrew woli małżonki, Władysław IV ogłosił oficjalnie nominację Denhoffa na urząd marszałka, jednocześnie próbując pogodzić obie strony. Monarchii poinformowała króla, że zakazuje fraucymerowi posłuchu wobec nowego marszałka³⁵. Konflikt pomiędzy władczynią, a marszałkiem zakończył się 1 sierpnia. Monarchinii ostatecznie ustąpiła mężowi i pogodziła się z nominacją przekazując Gerardowi Denhoffowi zarząd nad swoim dworem³⁶.

Przy nominacjach na wakujące urzędy królowa popadała czasami w konflikty nawet ze swoimi stronnikami. A.S. Radziwiłł zwrócił się z prośbą do królowej o pomoc w mianowaniu na stanowisko pisarza litewskiego stolnika mściławskiego Piotra Wiażewicza³⁷. Królowa ozięble zobowiązała się do rozmowy z mężem, ale po zwolnieniu się tego stanowiska, poparła krewnego podkanclerza litewskiego Jana Kazimierza Paca, który faktycznie został mianowany pisarzem litewskim³⁸.

Władysław Wołłowicz chorąży trocki mianowany został przez króla, za namową Cecylii Renaty, na pisarza polnego po śmierci Sapiehy, który uprzednio sprawował tę funkcję³⁹.

Królowa wraz z podkanclerzym koronnym i marszałkiem wielkim litewskim uniemożliwiła, po śmierci ojca Jana Miłaszewskiego, nominację na opata paradyskiego Mikołaja Dunina Suligostowskiego popieranego przez podkomorzego koronnego Kazanowskiego. Ostatecznie król miał komu odda opactwo spośród czterech kandydatów przedstawionych mu przez zakonników⁴⁰.

Król w tajemnicy przed żoną, po śmierci prymasa Jana Lipskiego nadał prymasostwo biskupowi wrocławskiemu Maciejowi Łubieńskiemu. Władca za namową Cecylii Renaty mianował sekretarza wielkiego Mikołaja Wojciecha Gniewosza na zwolnione przez Łubieńskiego miejsce⁴¹.

Przykładem, że król rozdawał wakanse tak jak poleciła mu to królowa, wbrew temu co wcześniej obiecał innym, jest sprawa nominacji na podkomorstwo kijowskie. Na to długo wakujące stanowisko Władysław IV początkowo obiecał mianować Jerzego Niemiryca popieranego przez kasztelana krakowskie-

³⁵ Tamże, tom 2, s. 149

³⁶ Ibidem, tom 2, s. 157; A. Śliwiński, op. cit., s. 148

³⁷ A.S. Radziwiłł, op. cit., tom 2, s. 131

³⁸ Ibidem, tom 2, s. 133

³⁹ Ibidem, tom 2, s. 135

⁴⁰ Tamże, tom 2, s. 140–141

⁴¹ Tamże, tom 2, s. 249

go S. Koniecpolskiego. Jednakże za namową królowej i wojewody kijowskiego Janusza z Łohojska Tyszkiewicza, wbrew wcześniejszym monarszym przyrzeczeniom urząd dostał Stefan Aksak, sędzia ziemski kijowski. Królowa została upomniana przez A.S. Radziwiłła, że nie powinna interweniować, kiedy sprawy są już uzgodnione. Ostatecznie sędzia Aksak został odwołany ze stanowiska po sześciu tygodniach sprawowania urzędu⁴². Cała niezręczna sytuacja, wynikała bezpośrednio z faktu, że król rozdawał wakujące stanowiska dla podopiecznych swoich faworytów żeby ich nie urazić pomimo, że były one już obiecane komuś trzeciemu. Przynosiło to skutek odwrotny od zamierzonego, ponieważ szlachta skarżyła się na niestałość królewskiej woli.

Zamieszanie i walka o stanowisko, jakie spowodowała śmierć miecznika koronnego Jana Zebrzydowskiego postawiła parę królewską w niezręcznej sytuacji. Na to wakujące stanowisko swoich kandydatów starali się przeforsować: podkanclerzy koronny J. Ossoliński, który wspierał Michała Zebrzydowskiego — syna zmarłego miecznika oraz kanclerz Piotr Gembicki popierający swojego szwagra — Stefana Korycińskiego. Dwa zwalczające się stronnictwa zabiegały o nadanie swoim popiecznikom tego samego urzędu. Król skłaniając się ku podopiecznemu księcia Ossolińskiego, a jednocześnie nie chcąc faworyzować jednego obozu, zgodził się na propozycję Piotra Gembickiego, aby mianować kogoś spoza przedstawionych mu kandydatów. Wybór monarchy padł na miecznika koronnego, podчасzego królowej, Jana Stanisława Jabłonowskiego, który przyjął godność, a królowa z własnej woli oferowała zwolniony urząd podчасzego staroście sandomierskiemu Aleksandrowi Michałowi Lubomirskiemu⁴³.

Po śmierci wojewody smoleńskiego Aleksandra Gosiewskiego przez dłuższy czas wakanse nie zostały rozdzielone. Ostatecznie część z nich zostały za wstawiennictwem królowej oddane w zarząd marszałkowi litewskiemu Aleksandrowi Ludwikowi Radziwiłłowi⁴⁴.

Powyżej przytoczony wykaz klienteli Cecylii Renaty jest niestety fragmentaryczny. Źródła przeważnie marginalizują, a wręcz pomijają działalność królowej, z tego powodu trudno jest nawet w przybliżeniu oszacować faktyczne ramy protekcji Habsburżanki. Przytoczone przykłady zostały wynotowane z pamiętników A.S. Radziwiłła. Możemy być pewni, że tych zaledwie kilkanaście osób,

⁴² Tamże, tom 2, s. 260–261

⁴³ Tamże, tom 2, s. 261

⁴⁴ Tamże, tom 2, s. 339

które skorzystało z pomocy królowej przy nominacji na stanowiska nie jest listą zamkniętą czy wyczerpaną. Najprawdopodobniej autor *memoriale* wspominał o najważniejszych dla niego nominacjach, ponieważ dotyczyły również jego protegowanych czy podwładnych. Lektura powyższego przekonuje, że opinia o królowych Habsburżankach, zwłaszcza o Cecylii Renacie, która nie odgrywała wpływowej roli na dworze w Warszawie jest błędna. Prawdopodobne jest, że teza ta powstała, ponieważ podszeptów i sugestii Rakuszanek nie kierowała do królewskiego ucha otwarcie, nie obnosiła się z nimi, jak to miała w zwyczaju robić Ludwika Maria. Jak duży wpływ na Władysława IV posiadała jego pierwsza żona świadczy, że oprócz obsady wakansów, Austriaczka interweniowała w mniej ważnych sprawach. Najlepszym tego przykładem jest dwukrotna interwencja królowej u małżonka w interesie pokojowca starościny radoszyckiej Anny Dereszniakowej. Został on pojmany przez Jana Turobojskiego chorążego ruskiego dowódcę kozaków królewskich pod zarzutem dezercji. Podkanclerzy koronny J. Ossoliński dzięki wstawiennictwu Cecylii Renaty uzyskał, odwlekając kilkakrotnie, audiencję u króla w sprawie pokojowca. Władysław IV pomimo próśb księcia Ossolińskiego utrzymał w mocy wyrok sądu, złożonego z Jana Turobojskiego, Tyszkiewicza i Samuela Osińskiego, skazujący oskarżonego na śmierć. Habsburżanka nakazała wstrzymanie wykonania egzekucji i dzięki ponownej rozmowie z mężem uzyskała łaskę dla skazańca⁴⁵.

16 września 1638 r. Władysław IV, Cecylia Renata, Anna Katarzyna Konstancja królewska siostra oraz tysiąc trzystu osobowy orszak przekroczył granicę Rzeczypospolitej⁴⁶. Celem wyprawy było uzdrowisko w Baden, wiązano z nim nadzieje na poprawę stanu zdrowia monarchy⁴⁷. Władysław IV oficjalnie nie zamierzał spotykać się z cesarzem, planowano minąć Wiedeń wysyłając na dwór cesarski jedynie posłańca, gdyż Ferdynand III przebywał wówczas w Pradze. Anna Maria Wittelsbach wdowa po cesarzu Ferdynandzie II najprawdopodobniej dowiedziała się o tych planach i wysłała do Cecylii Renaty gońca z listem, w którym usilnie nalegała, aby królowa wpłynęła na męża, by ten zmienił swoje plany i nawiedził Wiedeń⁴⁸.

⁴⁵ Tamże, tom 2, s. 316

⁴⁶ J. Sobieski, Tamże., s. 208; S. Ochmann–Staniszewska, op. cit., s. 139; E. Rudzki, op. cit., s. 109–110

⁴⁷ H. Wisner, Tamże, s. 156

⁴⁸ J. Sobieski, Tamże, s. 217

22 października 1638 r. Władysław IV wraz ze swym dworem udał się w drogę powrotną do Polski. Orszak króla w Nikolsburgu [Mikulowie] napotkał wracającego do Wiednia cesarza. Planowane nieoficjalnie przez króla spotkanie z Ferdynandem III nie przyniosło spodziewanych przez Wazę rezultatów. Cesarz nie zaakceptował propozycji polskiego monarchy. Polityczne małżeństwo zawarte z przedstawicielką domu cesarskiego nie przyniosło Władysławowi IV, po raz kolejny spodziewanych rezultatów⁴⁹. Sytuacja międzynarodowa i fiasko królewskich planów negatywnie wpłynęło na stosunki pary monarszej. Król obwiniał Cecylię Renatę o niepowodzenia w negocjacjach z cesarzem. Jej pozycja na dworze podupadła, a Władysław IV odsunął się od żony.

Jednakże, wraz z informacją o brzemienności królowej stosunek króla do małżonki uległ znacznej poprawie. 1 kwietnia 1640 r. czterdziestopięcioletni Władysław IV został ojcem. Pierworodny syn został ochrzczony 15 kwietnia i nadano mu imiona Zygmunt Kazimierz. Przyjście na świat królewicza znacząco wzmocnił nadszarpniętą, przez nieudany wyjazd do Baden i konflikt z mężem o urząd marszałka jej dworu, pozycję królowej⁵⁰.

Opinia dotycząca Cecylii Renaty, że była osobą potrafiącą walczyć o swoje prawa może świadczyć fakt, że po narodzinach syna w roku 1640, w związku ze zwiększeniem się nakładów na utrzymanie dworu, królowa postanowiła podnieść czynsz administratorom swoich oprawnych dóbr⁵¹. Decyzja ta spowodowała konflikt pomiędzy Habsburżanką a księciem A.S. Radziwiłłem, który administrował dobrami królowej w Tucholi⁵². Podkanclerzy litewski w początkowo bardzo przychylny nowej królowej, wspierający zarówno ją, jak i stronnictwo kanclerza koronnego J. Ossolińskiego, zmienił swoje nastawienie do Rakuszanek, uważając jej decyzję za bezpodstawną, kwestionując zarazem nową stawkę czynszu jako niemożliwą do osiągnięcia. Cała sprawa ciągnęła się długo i była zapewne nieprzyjemna zarówno dla podkanclerzego, jak i dworu królewskiego, ponieważ ani królowa, ani podkanclerzy nie chcieli ustąpić. Cecylia Renata wysłała rewizorów, którzy mieli za zadanie ponowne oszacowanie wartości sta-

⁴⁹ Ibidem, s. 251–254; Wł. Czapliński, *Władysław IV*, s. 357

⁵⁰ B. Fabiani, *Życie codzienne na zamku królewskim w Warszawie w epoce Wazów*, wyd. Volumen, Warszawa 1996 s 45

⁵¹ A.S. Radziwiłł, *Tamże.*, tom 2, s. 309

⁵² S. Ochmann–Staniszewska, *Tamże*, s. 140; E. Rudzki, *Tamże.*, s. 114

rostwa tucholskiego⁵³. Władysław IV pomimo że starał się odciąć od całej sprawy, mówił, że nie zamierza się wtrącać w finanse królowej, to jednak przekonywał podkanclerzego litewskiego aby podniósł kwotę zobowiązania, a nawet procesował się Habsburżanką. Problem w tym, że to król i senat mieli sprawę rozstrzygać⁵⁴. Początkowa kwota zobowiązania, jaką książę płacił ze starostwa wynosiła piętnaście tysięcy złotych rocznie, ostateczna kwota, na jaką przystał Radziwiłł wyniosła dwadzieścia siedem tysięcy złotych, z czego trzy tysiące złotych miał przekazywać na wojsko kwarciane⁵⁵. Z biegiem czasu królowa odbudowała pozytywne relacje z księciem, które pozostaną już niezmienione, aż do jej śmierci. O poprawie wzajemnych stosunków świadczyć może fakt, że podkanclerzy Radziwiłł, po początkowej rezygnacji, ostatecznie zgodził się zostać sędzią w procesie, jaki królowa zamierzała wytoczyć staroście kamionackiej Eufrozynie Eulalii z Tarnowskich Wiśniowieckiej o starostwo jurborskie położone w księstwie żmudzkiem. Rakuszanka nie dopuściłaby, aby sędzią w jej procesie była osoba jej nieprzychylna. Do procesu ostatecznie nie doszło, wdowa Wiśniowiecka zgodziła się ustąpić ze starostwa⁵⁶.

Cecylia Renata po przyjeździe do Polski musiała odnaleźć się i zaakceptować osłabioną pozycję króla w kraju, gdzie nie funkcjonowało *dominium absolutum* oraz, że w nowej ojczyźnie obowiązuje pokój religijny. Przyzwyczajonej do wręcz fanatycznego katolicyzmu królowej zaakceptowanie wolności religijnej w Polsce przyszło najciężej. Pierwszym zapewne szokiem dla monarchini była mowa powitalna wygłoszona przez Janusza Radziwiłła, który posiadając godność księcia Rzeszy oraz będąc jedną z najbardziej wpływowych osób na Litwie, był jednocześnie kalwinistą. Habsburżanka starała się wpłynąć na męża w sprawach związanych z innowiercami⁵⁷. Ten zaś, nie odznaczając się fanatyczną religijnością i przywiązaniem do wiary⁵⁸, nie widział przeszkód, aby schizmatycy pełnili funkcje radzieckie w miastach.

Rakuszanka zdobyła przychylność ludzi jej współczesnych. Przed wszystkim patrzyli oni na nią z perspektywy jej austriackich poprzedniczek oraz domu,

⁵³ A.S. Radziwiłł, Tamże, tom 2, s. 305

⁵⁴ Tamże, tom 2, s. 308

⁵⁵ Tamże, tom 2, s. 310

⁵⁶ Tamże, tom 2, s. 362–363, 365

⁵⁷ A.S. Radziwiłł Tamże, tom 2, s. 182

⁵⁸ B. Fabiani, *Życie*, s. 189

który niemalże automatycznie nadawał swoim członkiniom miano pobożnej, pokornej i pielęgnującej domowe ognisko. Opinia ta ewoluowała z czasem pod wpływem wydarzeń dworskich. Na wizerunek Rakuszanki niekorzystnie wpłynął zatarg z królem o stanowisko marszałka jej dworu, jej mieszanie się w politykę oraz spór z kanclerzem wielkim litewskim Radziwiłłem o starostwo tucholskie i z wdową Wiśniowiecką o starostwo jurborskie. Jednocześnie pomimo tych trudności należy podkreślić fakt, że poradziła sobie i dostosowała się do obowiązującej w Polsce wysokiej i niezależnej pozycji szlachty, która zapewne była dla niej szokiem i nauczyła się lawirować pomiędzy stronnictwami dworskim aktywnie wspierając jedno z nich. Poczynania królowej wzbudzały wśród osobistości dworskich uznanie i podziw. Wizyta w badeńskim uzdrowisku pokazała, że królowa żywiła do przedstawicieli szlachty polskiej szacunek, że odczuwała zniewagi, które czynił cesarz jej mężowi, a także pośrednio jej samej.

Porównując materiały źródłowe z literaturą przedmiotu zauważamy rozbieżności w interpretacji i podejściu do kwestii angażowania Cecylii Renaty Habsburżanki w politykę wewnętrzną, rozdawnictwo wakansów, a dodatkowo, w różnych aspektach i płaszczyznach, politykę ogólnoeuropejską. W publikacjach współczesnych historyków znalazłem jedynie argumenty potwierdzające stereotypowe opinie, że Rakuszanka nie interesowała się polityką wewnętrzną kraju, odgrywając przez cały swój pobyt w Polsce, aż do swojej śmierci rolę potulnej żony zajętej jedynie rodzeniem i wychowywaniem dzieci.

Wspomnienia pozostawione przez urzędników, zarówno koronnych jak i litewskich oraz osoby z najbliższego otoczenia królowej stanowczo zaprzeczają powyższemu podejściu do badanego zagadnienia. Lektura materiałów źródłowych, chociażby pamiętników kanclerza wielkiego litewskiego A.S. Radziwiłła potwierdza, że opinia powszechnie funkcjonująca w historiografii na temat pierwszej żony Władysława IV jest błędna. Austriaczka oprócz wywiązywania się z nałożonego na nią obowiązku urodzenia męskiego potomka, brała aktywny udział w działalności jednego ze stronnictw dworskich, które tworzyła razem z J. Ossolińskim. Należy podkreślić, że królowa dzięki zajmowanej pozycji oraz znacznym wpływom, jakimi cieszyła się u swojego męża, odgrywała kluczową rolę przy rozdawnictwie wakujących urzędów. W oparciu o źródła można stworzyć długą listę osób zawdzięczających Habsburżance swoje stanowisko, a w związku z powyższym możemy założyć, że ów proceder był faktycznie znacznie większy niż mówią o tym pamiętniki. Działalność królowej polegająca na zdobywaniu sprzymierzeńców politycznych poprzez wydawanie za nich

swoich dwórek nie różniła się znacząco od poczynąń jej następczyni przy boku Wazy, co także jest pomijane w publikacjach.

ARTYLERIA POLSKA I LITEWSKA W DZIAŁANIACH WOJENNYCH POWSTANIA CHMIELNICKIEGO W ROKU 1648

Wybuch powstania Chmielnickiego zapoczątkował okres długoletnich i niezwykle wyniszczających wojen toczonych przez Rzeczypospolitą w drugiej połowie XVII. Sama artyleria będąca przedmiotem zainteresowania niniejszej pracy przystąpiła do działań wojennych po reformach Władysława IV zreorganizowana. Ze względu na ograniczoną objętość artykułu bezcelowym wydaje się opisywanie samych reform, tym bardziej, iż literatura przedmiotu problem ten dość rzetelnie przedstawiła¹. Należało by również na wstępie wyjaśnić dość nieprecyzyjny zwrot „artyleria polska i litewska” użyty w tytule artykułu. Przez cytowane określenie należy rozumieć armatę będącą pod jurysdykcją generała artylerii koronnej, bądź też litewskiej, która powstała w wyniku wspomnianych już reform Władysława IV. Ze względu na obszar prowadzonych walk, większość pracy poświęcona będzie działaniom artylerii koronnej. Tak sprecyzowana definicja nie oznacza jednak, że zupełnie pominięta zostanie rola artylerii prywatnej i miejskiej. Charakterystyka informacji źródłowych sprawia, iż w sytuacji współdziałania dział będących własnością państwa i osób prywatnych niemożliwym jest rozgraniczenie ich roli, a zatem ogólna ocena dotyczyć będzie całości armaty walczącej po stronie polskiej.

Oczywistym jest, iż w wojnie będącej tematem mojego zainteresowania, armia polska walczyła z kozakami i Tatarami, którzy jak wiadomo preferowali bardzo specyficzny sposób prowadzenia działań wojennych. Dlatego też skuteczna taktyka stosowana wobec jednego z tych przeciwników mogła zupełnie

¹ K. Górski, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902; T. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża polskiego 963–1795*, Warszawa 1981; Z. Spieralski, J. Wimmer, *Polska sztuka wojenna 1563–1647*, Warszawa 1961.

nie sprawdzić się w starciu z ich połączonymi siłami. Jeżeli strona polska znalazła odpowiednią koncepcję walki z armią kozacko-tatarską, to jaką rolę w nowej taktyce miała odgrywać artyleria? W artykule postaram się nie tylko odpowiedzieć na postawione powyżej pytania, lecz także poruszyć zagadnienia związane ze zmianą liczby dział znajdujących się na stanie arsenałów artylerii koronnej. Koszty, a także długi czas produkcji dział powodował, iż straty poniesione w trakcie działań wojennych, często nie mogły być możliwe do uzupełnienia nawet przez kilka kolejnych lat. Konsekwencje jednej przegranej batalii, czy też kampanii mogły mieć przeogromny wpływ na wieloletnią zdolność bojową artylerii, a w związku z tym całej armii.

Jak zatem przedstawiał się stan artylerii na rok 1648? Trudno jest precyzyjnie odpowiedzieć na tak postawione pytanie, ponieważ dysponujemy jedynie danymi zamieszczonymi w dokumencie o nazwie *Summarysz armaty koronnej, produkowany na rachunkach sejmowych roku 1640 przez Pawła Grodzickiego, starszego nad armatą*, który określa liczbę dział we wszystkich cekhauzach Rzeczypospolitej na: 2 całe kartauny, 22 półkartaun, 33 1/3 ćwierć kartauny, 6 oktav (1/8 kartauny), 10 kolubryn, 12 kolubryn bastardowych, 72 falkonet, 9 petryer, 50 działek regimentowych polnych, 15 moskiewskich zdobywczych, 73 dział żelaznych, ogółem 305 armat i 20 moździerzy². Pewnym jest, że przez osiem lat arsenały zostały wzmocnione zakupem pewnej ilości nowoczesnych dział spiszowych, aczkolwiek stan artylerii na rok 1648, nawet zakładając najbardziej optymistyczne warianty, nie mógł w żaden sposób przekroczyć ogółem 360 dział. Wielkość ta patrząc na standardy zachodnioeuropejskie nie mogła powalać na kolana. Należy jednak pamiętać, iż w razie konieczności armia koronna mogła być wspomagana artylerią będącą w posiadaniu rodzin magnackich.

Wybuch powstania pod przywództwem Bohdana Chmielnickiego musiał wywołać reakcję strony polskiej. Na południowoschodnich terenach Rzeczypospolitej operowało wojsko kwarciane dowodzone przez hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego, na którego barkach spoczęło zadanie stłumienia rebelii. Wprawdzie historycy wielokrotnie wypowiedali się w sprawie początkowego okresu powstania Chmielnickiego, ale nie zdołali ustalić w tym wypadku bodaj najważniejszej — autorstwa fatalnego planu rozdzielenia wojsk koronnych na trzy części. Jedna z nich pozostała w Korsuniu przy hetmanie Potockim,

² K. Górski, *Historia*, s. 111.

druga — dowodzona przez jego syna Stefana — wyruszyła łądem przez Czechryń na południe, trzecia zaś — Kozacy rejestrowi — płynęła na łodziach w dół Dniepru z zadaniem późniejszego połączenia się z siłami S. Potockiego³. Jedno jest pewne — zlekceważono przeciwnika.

W dniu 21 IV 1648 S. Potocki, wyruszył z Czerkas na czele około 3 tys. wojska drogą lądową na Zaporozie przeciw B. Chmielnickiemu⁴. Co do ilości artylerii, jaką posiadał oddział istnieją pewne rozbieżności. Alberto Vimina twierdzi, że oddział Potockiego dysponował 6 armatami. Franciszek Rawita-Gawroński z kolei pisze, iż grupa S. Potockiego posiadała jedynie 3 lekkie działa⁵. Autor diariusza podaje liczbę 2 dział⁶, lecz najprawdopodobniej miał tu na myśli ilość armat, która znajdowała się wraz z nim w jednym z szańców pod Żółtymi Wodami. Najbardziej prawdopodobna wydaje się liczba 6 dział, gdyż podobną ilość posiadały pozostałe dwie grupy wojska. Również wysłanie tak sporego oddziału bez należytego wsparcia ogniowego byłoby poważnym błędem. Grupę wojsk, którą dowodzili pułkownicy: Górski, Wadowski i Krzczowski, liczyła około 3,5 tys. Kozaków rejestrowych. Oddział ten posiadał kilka, zapewne 8 armatek i kilkanaście hakownic⁷. Wszystkie one pochodziły najprawdopodobniej z arsenału barskiego. Niemożliwym jest ustalenie także jaka część spośród owej artylerii, należała do prywatnych arsenałów magnackich.

Wojsko polskie dotarłszy na uroczysko Żółte Wody⁸ natknęło się na ordę tatarską. W wyniku starcia dowództwo polskie zarządziło okopanie się⁹, a pracami fortyfikacyjnymi dowodził niezwykle doświadczony w tej materii Jan Sa-

³ W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 2007, s. 64.

⁴ Tamże, s. 64.

⁵ F. R. Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do Elekcji Jana Kazimierza*, t. I, Lwów 1906, s. 190.

⁶ *Diariusz z pierwszego okresu buntu B. Chmielnickiego spisany przez towarzysza spod chorągwi kozackiej wziętego do niewoli pod Kniażymi Bairakami*, [w:] *Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i mieczem” (1648–1651)*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 1999, s. 103.

⁷ W. Biernacki, *Żółte Wody-Korsuń 1648*, Warszawa 2004, s. 86.

⁸ *Relacja Pacholka* [w:] *Zapiski Naukowego Towarzystwa im. Szewczenka*, Lwów 1926, t. 144–145, s. 211.

⁹ W. Biernacki, *Żółte Wody*, s. 100–101.

pieha¹⁰. Polacy wzniesli trzy szańce, pomiędzy którymi stacjonowało wojsko¹¹. Na każdym szańcu ustawiono dwa działa¹². Ciekawym jest fakt, iż obozu nie otoczono wałem, lecz jedynie „mocnym szańcem z wozów”¹³. Na podjęcie takiej decyzji wpływ mogło mieć kilka czynników. Zastosowanie takiego systemu osłony pozwala w krótkim okresie czasu wyprowadzić poza obóz wojska w celu stoczenia walnej bitwy, co może sugerować, iż Stefan Potocki spodziewał się odsieczy. Można, również, podejrzewać, iż Polacy w początkowym okresie bitwy posiadali sporą przewagę ogniową w artylerii i nie obawiali się dział wroga. Drugi wariant mogą potwierdzać dalsze wydarzenia, gdyż dopiero cztery godziny po głównych siłach Tatarskich na pole bitwy przybyła kozacka artyleria¹⁴ w siłę około 5 armat¹⁵.

Nie wchodząc w szczegóły przebiegu bitwy warto odnotować, iż od dnia 1 V następowały szturmy kozacko — tatarskie na umocniony obóz polski, które za każdym razem zostawały odparte zadając napastnikom spore straty. Autor anonimowego *Listu spod Czerkas* oceniając sytuację wojsk polskich okrążonych pod Żółtymi Wodami stwierdza, iż: „Jednak przecie armatę z sobą i żywności dosyć, ostrzeliwują się z okopu¹⁶”. Można zatem przypuszczać, że w skutecznej obronie obozu istotną rolę odegrała artyleria¹⁷.

Kiedy S. Potocki prowadził walki z Chmielnickim, grupa kozaków rejestrowych podążająca w kierunku Żółtych Wód została wzmocniona przez komendanta Kudaku Krzysztofa Grodzickiego moździerzem z amunicją i towarzyszącym mu oddziałkiem dragonów. Musiało to być wsparcie znacznie, skoro komendant twierdzy bardzo ubolewał nad stratą, szczególnie dobrze wyćwiczo-

¹⁰ W. Majewski, *Sapieha Jan Fryderyk* [w:] *Polski Słownik Bibliograficzny*, t. XXXV, s. 1.

¹¹ *Dyariusz czy to kronika o początku rebelii kozackiej z iakiej okazyey y kto nadął do tey jadowitey resolutiey*, [w:] *Pierwszy okres buntu Chmielnickiego w oświeceniu uczestnika wyprawy żółtowodzkiej i naocznego świadka wypadków*, Lwów 1934, s. 264

¹² *Diariusz z pierwszego*, s. 104.

¹³ W. Kochowski, *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, t. I, wyd. K. Wójcicki, Warszawa 1846, s. 281; *Kronika Miasta Lwowa od roku 1634 do 1690*, oprac. T. Józefowicz, Lwów 1854.

¹⁴ W. Biernacki, *Żółte Wody*, s. 103.

¹⁵ E. Razina, *Historia sztuki wojennej*, Warszawa 1964, t. III, s. 289.

¹⁶ BCK, rkps 2576, *List spod Czerkas*, b.m., b.d., s. 91.

¹⁷ W. J. Rudawski, *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648 do 1660 r.*, tłum. W. Spasowicz, Petersburg-Mohylew 1855, t. I, s. 13–14.

nych puszkarzy¹⁸. Zdrada kozaków rejestrowych, którzy 13 V przybyli pod Żółte Wody wraz z 8 działami i moździerzem, wyraźnie pogorszyła sytuację wojsk S. Potockiego¹⁹. Mimo tak przytłaczającej przewagi zdobycie szaniec polskich nie było łatwym zadaniem, zwłaszcza wobec braku ciężkiej artylerii po stronie Kozaków. Doszło do pertraktacji, w których Chmielnicki postawił twarde warunki. Żądał między innymi wydania dział, jako gwarancji dotrzymania przez Polaków układu. Potocki po naradzie z oficerami przystał na te warunki. Zaraz po wydaniu dział kozacy zerwali umowę²⁰. Późniejsza beznadziejna obrona dwóch szaniec, a także próba przebicia się małym taborem nie powiodła się i 16 V²¹ resztki wojska polskiego po dramatycznej walce poddały się siłom kozacko-tatarskim. Wygraną ułatwiła sprzymierzeńcom zdobycza na Polakach artyleria, która zdławiła ostatnie próby oporu wojsk koronnych²².

Straty polskiego parku artyleryjskiego były dotkliwie, gdyż wraz z ośmioma działami kozaków rejestrowych utracono łącznie 14 dział i moździerz. Zdobycza wydatnie wzmocniła siłę ognia wojska B. Chmielnickiego i przyczyniła się do dalszych ukraińsko-tatarskich zwycięstw. Niezwykle trudno jest ocenić rolę artylerii polskiej podczas starcia pod Żółtymi Wodami, ze względu na skąpe informacje źródłowe. Klika dział, jakie posiadał S. Potocki wydatnie wzmocniło siłę ognia bronionego obozu i mogło wpłynąć na początkowe sukcesy obronne Polaków. Na wynik bitwy wpłynęły głównie błędy w dowodzeniu strony polskiej, a także przewaga liczebna przeciwnika. Artyleria koronna przy taktycznym położeniu wojsk polskich nie mogła wpłynąć na wynik bitwy, jednak oddanie dział kozakom było katastrofalnym błędem, który przyśpieszył jedynie i tak nieuniknioną klęskę wojsk koronnych.

W czasie gdy dywizja S. Potockiego została osaczona pod Żółtymi Wodami, wojska hetmanów nie czyniły żadnych poważniejszych kroków zmierzających do rozstrzygnięcia bitwy na swoją korzyść. Co prawda siły polskie wzmocniały oddziały wojsk nadwornych przybywających do obozu, jednakże nie może to usprawiedliwiać opieszałości dowództwa polskiego. 11 V do obozu hetma-

¹⁸ BCK, TN 142, *Krzysztof Grodzicki do Jerzego Lubomirskiego*, b.m., 9 V 1648, s. 69.

¹⁹ W. Biernacki, *Żółte Wody-Korsuń 1669*, Częstochowa 2000, s. 77,

²⁰ *Diariusz z pierwszego*, s. 105.

²¹ Jakub Bełchacki do NN., z obozu pod Czerkasami, b.d. [w:] F. R. Gawroński, *Sprawy i rzeczy ukraińskie. Materiały do dziejów Kozaczyzny i Hajdamaczyzny*, Lwów 1914, s. 111.

²² *Diariusz z pierwszego*, s. 105.

nów przybył pułk Adama Hieronima Sieniawskiego, liczący 1000 ludzi, a także 4 działa²³, co wydatnie wzmocniło liczbę artylerii wojsk hetmańskich do 12 armat²⁴. Czy siły jakimi dysponowali hetmani były wystarczające do stłumienia rebelii? W początkowej fazie kampanii na pewno tak, aczkolwiek z upływem czasu stosunek siły zmieniał się na korzyść wojsk kozacko-tatarskich.

Przewaga wroga niejako wymusiła na hetmanach potrzebę stoczenia bitwy obronnej z wykorzystaniem umocnień ziemnych. Po dotarciu w okolice Korsunia strona polska postanowiła usypać 5 szańców w polu przed obozem, z których jedynie na 3 z nich umieszczono po 4 działa²⁵. Nad całością artylerii piechoty i dragonii dowództwo objął pułkownik Henryk Denhoff²⁶.

Obecność Tatarów w wojsku Chmielnickiego musiała postawić pod znakiem zapytania możliwość realizacji wypracowanych dotychczas przez stronę polską schematów i koncepcji walki. Silna jazda polska nie mogła dążyć do osaczenia taboru kozackiego, gdyż w każdej chwili mogła zostać zaatakowana przez jazdę tatarską. Tradycyjny szyk „przeciwatarski” ze względu na obecność silnego taboru kozackiego, był niemożliwy do zrealizowania. Dlatego też, jedynym logicznym rozwiązaniem było stoczenie bitwy obronnej w oparciu o wysunięte przed obozem reduty.

Hetman po przybyciu wojsk kozacko-tatarskich w dniu 25 V 1648 wyprowadził jazdę przed wały obozu polskiego i pod osłoną artylerii oczekiwał ataku przeciwnika²⁷. Polacy zamierzali wykrwawić i rozbić ogniem broni palnej ataki jazdy nieprzyjacielskiej, a następnie wykonać decydujące o losach bitwy kontruderzenie polską kawalerią²⁸. Rola artylerii w takim schemacie prowadzenia bitwy była spora, w końcu do niej należało trudne zadanie odparcia i zniszczenia ataku kozacko-tatarskiego. Przeciwnik jednak nie zaatakował na większą skalę, ograniczając się jedynie do wycieczek harcowników i prób zaatakowania obozu

²³ *Qunta Junii. Relacja jednego niedobitka, muszkietera spod regimentu Henryka Denhoffa, obersztera o pogromie panów hetmanów pod Korsuniem*, [w:] *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiątnicza z dawnego rękopisma będącego własnością hr. Morsztyna*, Kraków 1846, s. 20.

²⁴ W. Biernacki, *Żółte Wody*, s. 93.

²⁵ *Qunta Junii*, s. 22.

²⁶ W. Biernacki, *Żółte Wody*, s. 148.

²⁷ Jan Ulński i Stanisław Jaskólski do Andrzeja Leszczyńskiego, Bar, 9 VI 1648 [w:] *Jakuba*, s. 36.

²⁸ R. Romański, *Wojny kozackie*, Warszawa 2005, s. 133.

podstępem²⁹. Podczas jednej z takich akcji kilkuset Tatarów wykorzystało lukę pomiędzy szansem H. Denhoffa a wałami obozu, jednakże celny ogień artylerii zmusił ich do odwrotu. Podczas tego starcia zginęła ważna postać w wojsku tatarskim, gdyż towarzysze zaryzykowali powrotem po jego ciało³⁰.

Tatarzy nadal nie rezygnowali z wyciągnięcia głównych sił polskich poza osłonę artylerii i zwabienia ich we wcześniej przygotowane zasadzki. Kiedy, jednak tego typu fortele nie udawały się, to po południu jazda tatarska śmielej zaatakowała pozycje polskie, lecz z łatwością została odparta przy okazji „nie-małą w tem pogaństwie uczyniono szkodę³¹”. Należy przypuszczać, że w odparciu tego ataku miała swój udział artyleria, aczkolwiek skąpe informacje źródłowe o tym nie wspominają.

Opierając się na analizie sił walczących stron dokonanej przez Witolda Biernackiego³², można dojść do wniosku, iż wszystkie liczby przemawiają na korzyść koalicji kozacko-tatarskiej. Proporcje sił walczących, mimo że przedstawiają się dla Polaków niekorzystnie, nie były beznadziejne. Stosunek siły ognia artylerii kozackiej do polskiej wynosił nieco ponad 2:1³³, jednak to puszkarz polski był lepiej wyszkolony od kozackiego. Także pozostałe wojsko kwarciane przewyższało dyscypliną i umiejętnościami swych przeciwników. Armia polska w omawianym okresie nie raz, przy jeszcze mniej korzystnych proporcjach sił, potrafiła przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Dlatego też podjęta decyzję M. Potockiego o wycofaniu się z ufortyfikowanych pozycji i podążaniu na zachód³⁴ była błędna.

Odwrót miał dokonać się szykiem taborowym. Na przedzie, w środku i na tyle taboru umieszczono po 4 działa³⁵, w logicznym celu bronięcia wszystkich newralgicznych części szyku wycofującego się wojska polskiego³⁶. Już w nie-

²⁹ Krzysztof Rajecki do Krzysztofa Lubomirskiego, Połonne, 23V 1648 [w:] *Jakuba*, s. 17. *Qunta Junii*, s. 23.

³¹ Jan Ulński i Stanisław Jaskólski do Andrzeja Leszczyńskiego, Bar, 9 VI 1648 [w:] *Jakuba*, s. 36.

³² W. Biernacki, *Żółte Wody*, s. 104.

³³ E. Razina, *Historia sztuki*, t. III, s. 294.

³⁴ W. Biernacki, *Żółte Wody*, s. 105.

³⁵ Jan Ulński i Stanisław Jaskólski do Andrzeja Leszczyńskiego, Bar, 9 VI 1648 [w:] *Jakuba*, s. 37.

³⁶ M. Franz, *Bitwy pod Żółtymi Wodami i Korsuniem — kampania hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego na Ukrainie w 1648 roku* [w:] *Historia bliższa i dalsza. Po-*

wielkiej odległości od opuszczonego obozu, tabor polski został zaatakowany przez duże siły kozacko-tatarskie, lecz dzięki sile broni palnej ataki te zostały odparte, zadając wrogom znaczne straty: „bardzo gęsto trup padał..., tak tatarski, jako i kozacki”³⁷. Na drodze taboru znajdował się las, w którym kozacy przygotowali liczne zasadzki i przeszkody, tam także doszło do kolejnego ataku na Polaków. Tatarzy zaczęli „nacierać zewsząd w owej gęstwinie, i na tak drodze wąskiej koni wiele w taborze rażono, którego zaraz ledwo nie trzecią część urwano, nic jednak armacie nie uczyniwszy”³⁸. Kozacy za wszelką cenę chcieli unicestwić polskie działa, a także przy okazji spowolnić, jeżeli nie rozerwać polski szyk. Na poparcie tej tezy można przytoczyć ciekawy list podstarościego białocerkiewnego, który pisze, że „działa były połgnęły w błocie; i, to był najpierwszy kunszt nieprzyjacielski, że konie pod działami wybijał”³⁹. Polacy odparli ten szturm, między innymi, dzięki „działom srutem nabitych”⁴⁰ i posuwali się wolno do przodu, ponosząc przy tym znaczne straty⁴¹.

Po wyjściu z dębowego lasu, wojsko polskie natrafiło na wcześniej przygotowaną zasadzkę w wąwozie Kruta Bałka. Dowództwo polskie popełniło kolejny, rażący błąd nie przeprowadzając rekonesansu przyszłej drogi. Także skład kolumny marszowej pozostawiał wiele do życzenia. Na samym czele pochodu znajdowała się piechota, następnie artyleria, za którą podążała reszta taboru⁴². Idące z tyłu kolumny marszowej wozy musiały napierać na przednie, które zjeżdżały szybko w dół. Niektóre wozy i działa, nie mogąc się zatrzymać, całym pędem wpadały do rowu wykopanego na dnie wąwozu, inne wywracały się na boki. Wywołało to ogromne zamieszanie w szykach polskich, co skrzętnie wykorzystwała koalicja kozacko-tatarska, nacierając na wojska hetmańskie. Trudno jest stwierdzić, czy do tego momentu artyleria poniosła jakieś straty, pewnym jest że w kolejnym kilkugodzinnym starciu na pewno uczestniczyła. „Szły ogniste kule jako grad, więcej jednak kozacka armata przy fortelach raziła, ani-

lityka-Społeczeństwo-Wojskowość. Studia z historii powszechnej i Polski, red. S. Kowal, G. Kucharski, M. Walczak, Poznań–Kalisz 2001, s. 376.

³⁷ Krzysztof Rajecki do Krzysztofa Lubomirskiego, Połonne , 23 V 1648 [w:] *Jakuba*, s. 18.

³⁸ Krzysztof Rajecki do Krzysztofa Lubomirskiego, Połonne , 23 V 1648 [w:] *Jakuba*, s. 18.

³⁹ Czerny do NN., Biała Cerkiew, 26 V i 6 VI 1648 [w:] *Jakuba*, s. 25.

⁴⁰ *Qunta Junii*, s.24.

⁴¹ Krzysztof Rajecki do Krzysztofa Lubomirskiego, Połonne , 23 V 1648 [w:] *Jakuba*, s. 18.

⁴² *Pamiętniki Samulea i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, Oprac. A. Sajkowski, red. W. Czaplński, Wrocław 1961, s. 241.

zeli nasza Kozaków⁷⁴³. Doszło do rozerwania polskiego taboru i mimo męstwa obrońców Polacy ponieśli klęskę, tracąc wszystkie działa⁴⁴.

Artyleria w bitwie korsuńskiej, przynajmniej w jej początkowej części odegrała istotną rolę. Zapiski źródłowe bardzo często napominają o jej sile i celności, a także stratach zadawanych przeciwnikowi. W pierwszym etapie bitwy dwanaście polskich armat pokazało swój kunszt przyczyniając się do załamania ataków wroga. Błędy polskiego dowództwa spowodowały, iż w dalszym etapie bitwy armaty nie było wstanie wykorzystać w pełni swoich możliwości. Koalicja tatarsko-kozacka w pełni wykorzystała warunki terenowe ograniczające wszelkie atuty polskiego wojska łącznie z artylerią. Skutkiem porażki korsuńskiej była utrata 12 nowoczesnych dział.

Wraz z pogromem wojsk hetmańskich, latem 1648 na terenach objętych walkami pozostała niewielka ilość zorganizowanych sił polskich. Oddziałem, który reprezentował spore wartości bojowe, były prywatne wojska księcia J. Wiśniowieckiego w sile około 4 tys. ludzi⁴⁵, głównie kawalerii. Ze względu na brak w źródłach jakiegokolwiek informacji na temat artylerii, należy założyć, iż Wiśniowiecki jej nie posiadał. Dodatkowo na Wołyniu znajdowała się gwardia królewska w sile tysiąca ludzi pod dowództwem oboźnego litewskiego Samuela Osińskiego⁴⁶. Oddział ten stawiał się pod Konstantynowem w dniu 23 VII 1648⁴⁷ wzmocniony prywatną piechotą księcia Dominika Zasławskiego, w sile tysiąca pięciuset osób⁴⁸ pod dowództwem Koryckiego, prowadzącego z sobą 8 działek mniejszego kalibru⁴⁹.

W dniu 24 VII 1648 rozpoczął się atak kozacki na Stary Konstantynów⁵⁰. Oddziały polskie, w skład których weszły siły J. Wiśniowieckiego zajęły pozycję na lewym brzegu rzeki Słucz⁵¹. Wojska kozackie dowodzone przez Krzywonosą

⁴³ Jan Ulński i Stanisław Jaskólski do Andrzeja Leszczyńskiego, Bar, 9 VI 1648 [w:] *Jakuba*, s. 36.

⁴⁴ W. Biernacki, *Żółte Wody*, s. 109.

⁴⁵ *Pamiętniki Samulea*, s. 251.

⁴⁶ M. Nagielski, *Liczebność i organizacja gwardii przybocznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648–1668)*, Warszawa 1989, s. 15.

⁴⁷ W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki 1612–1651*, Warszawa 1933, s. 215.

⁴⁸ *Pamiętniki Samulea*, s. 251, W. Tomkiewicz podaje liczbę 2500 ludzi, jednak nie podaje źródła owej liczby; W. Tomkiewicz, *Jeremi*, s. 215.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ W. A. Serczyk, *Na płonącej...*, s. 96.

⁵¹ Tamże.

miały ogromną przewagę (około 50 tys. wojska i czerni⁵²), a także dogodniejsze pozycje wyjściowe⁵³. Kozacy rozpoczęli atak przez rzekę, ruszając na przeprawę bronioną przez piechotę S. Osińskiego i parę działek⁵⁴. Zaciekła obrona okazała się skuteczna, tym bardziej, że J. Wiśniowiecki rozkazał ostrzał z pozostałych dział⁵⁵. Wykorzystując powstałe zamieszanie nastąpił kontratak wojsk Wiśniowieckiego, jednak różnica zdań dowódców w obozie polskim sprawiła, iż nie wykorzystano nadarzającej się okazji rozbicia przeciwnika⁵⁶. Artyleria w tej części bitwy w pełni zrealizowała zadania stawiane przez dowództwo polskie.

Wobec groźnego położenia i spodziewanego nadejścia wojsk Chmielnickiego w dniu 28 VII 1648 postanowiono, wysłać cały polski tabor wraz z piechotą i artylerią w kierunku Kulczyna⁵⁷, a manewr ten miała osłaniać kawaleria i gwardia Osińskiego. Krzywonos wzmocniony nadejściem posiłków postanowił zaatakować wycofujących się Polaków. Udział artylerii w drugiej części batalii pod Konstantynowem musiał być epizodyczny. Co prawda, Maskiewicz opisuje jakoby na samym początku obronę Osińskiego wspomagały działa⁵⁸, lecz wraz z wycofaniem gwardii, główny ciężar prowadzenia bitwy przejęła jazda. Trudnym jest do ustalenia, ile tych działek mogło być, jednak gdy zakładamy, iż odwrót miał być szybki i sprawny, to działa musiały być nieduże, a także nie mogło być ich wiele. Pamiętnikarz cały czas w opisie bitwy pod Konstantynowem w stosunku do artylerii polskiej używa określenia „działka”, podczas, gdy artyleria kozacka dysponuje „działami”⁵⁹. Autor wyraźnie daje do zrozumienia, siła ognia była większa po stronie wojsk kozackich. W drugiej fazie bitwy pod Konstantynowem strona polska zdobyła 5 dział, 2 hakownice, a także 2 sztuki tzw. „organek”⁶⁰, które nie wzięły udziału w starciu po stronie polskiej.

Nie rozstrzygnięta bitwa pod Konstantynowem jedynie potwierdziła, że brawurowe szarże polskiej kawalerii, bez należytego wsparcia ze strony piechoty, a przede wszystkim silnego ognia artylerii, nie są w stanie rozstrzygnąć

⁵² J. Widacki, *Kniaź Jarema*, Katowice 1984, s. 120.

⁵³ W. A. Serczyk, *Na płonącej*, s. 96.

⁵⁴ J. Widacki, *Kniaź Jarema*, s. 120.

⁵⁵ *Pamiętniki Samulea*, s. 251.

⁵⁶ W. A. Serczyk, *Na płonącej*, s. 97.

⁵⁷ W. Tomkiewicz, *Jeremi*, s. 218.

⁵⁸ *Pamiętniki Samulea*, s. 253.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

bitwy toczonej przeciwko tak specyficznemu walczącemu przeciwnikowi. Polscy puszkarze górowali wyszkoleniem i umiejętnościami, nad niedoświadczonymi artylerzystami kozackimi. Mimo ogromnej przewagi, Kozacy nie byli w stanie przełamać skutecznej obrony polskiej i przebić się na drugi brzeg rzeki. Duży w tym udział miał skuteczny ogień artyleryjski, lecz na pewno nie decydujący. Wiśniowiecki dobrze wykorzystał atuty artylerii i mimo jej relatywnej słabości doskonale wkomponował ją w plan bitwy. Wojsko kozackie miało zostać odparte w czasie próby przeprawy przez polską piechotę i artylerię, a w zaistniałym zamieszaniu kontratakować miała kawaleria. Pierwszą część planu wykonano brawurowo, jednak kontratak przeprowadzono z opóźnieniem i niewielkimi siłami, co przyczyniło się do fiaska początkowego planu.

Wraz ze zwycięstwem kozaków pod Żółtymi Wodami i Korsuniem wiadomym było, iż Chmielnicki przestanie tolerować istnienie polskiej sił na swoich tyłach — załogi twierdzy Kudak. Według ustaleń Tadeusza Nowaka w Kudaku przed rozpoczęciem działań wojennych znajdowało się przynajmniej 14 dział i moździerzy⁶¹. Nie jest to liczba pewna, być może było ich więcej. Jak podaje Marian Dubiecki, w 1876 roku znaleziono zakopane w wałach Kudaku zagwożdżone działa polskie, jakoby ukryte przed zdobywcami, co może sugerować, iż część dział ukryto przed kapitulacją twierdzy 29 VI 1648 roku⁶². Artylerią twierdzy dowodził kapitan Hans Jakub Lok⁶³. Miał on do dyspozycji ośmiu puszkarzy i dwóch pomocników puszkarskich, co było liczbą zbyt małą do obsługi czternaście dział. Można przypuszczać, że w czasie odpierania szturmów, przy obsłudze dział pomagali dragoni ze stacjonującego w twierdzy regimentu⁶⁴. W liście z 9 maja 1648 roku dowódca twierdzy Grodzicki prosił hetmana „o lonty, proch, olów”, a także o wzmocnienie załogi twierdzy⁶⁵. Fragment ten pozwala przypuszczać, iż zapasy twierdzy były niewystarczające na długotrwałe oblężenie.

Oblężenie Kudaku rozpoczęło prawdopodobnie w sierpniu 1648 roku, ale nie przyniosło żadnego rezultatu⁶⁶. Wprawdzie twierdza została całkowicie od-

⁶¹ T. Nowak, *Polska technika wojenna XVI-XVII w.*, Warszawa 1970, s. 257.

⁶² M. Dubiecki, *Pole bitwy u Żółtych Wód stoczonej w maju 1648 r. z planem i mapką*, Warszawa 1880, s. 131.

⁶³ W. Biernacki, *Żółte Wody*, s. 91.

⁶⁴ T. Nowak, *Polska*, s. 256–259.

⁶⁵ A. Czółkowski, *Kudak. Przyczynki do założenia i upadku twierdzy z mapą i planem*, Lwów 1926, s. 21.

⁶⁶ W. A. Serczyk, *Na plonącej*, s. 146.

cięta od pomocy z zewnątrz, ale z odpięciem pojedynczych ataków powstańczej „czerni” radzono sobie bez większych trudności. Wiadomość o piławickiej doprowadziła do krótkotrwałych pertraktacji w których strona polska uzyskiwała honorowe warunki kapitulacji. Uzgodniono, że w Kudaku zostanie 13 dział (6 szpizowych i 7 żelaznych), które po zawarciu umowy generalnej między królem a powstańcami zostaną użyte zgodnie z wolą króla⁶⁷. Chmielnicki złamał te postanowienia i przetransportował kudackie działa to Czechrynia⁶⁸

Obrona Kudaku, nie miała większych szans powodzenia. Zdobycie twierdzy, kosztowało by kozaków wiele ofiar, a dla obrońców oznaczałoby najprawdopodobniej śmierć. Brak informacji źródłowych nie pozwala określić, jak sprawowała się artyleria podczas oblężenia. Marian Dubiecki w swojej monografii na temat Kudaku podaje, iż w wyniku ostrzału artyleryjskiego śmierć poniosło 4 tys. oblegających, jednak nie podaje żadnego źródła tych informacji⁶⁹. Przez wiele miesięcy Kudak dla Chmielnickiego nie stanowił dużego zagrożenia. Wystarczyły małowartościowe jednostki kozackie, aby blokować wszelkie poczynania kudackiej załogi. Stratę trzynastu dział należy dopisać do i tak już sporych ubytków polskiego parku artyleryjskiego w 1648 roku.

Wraz z klęską wojsk kwarcianych, artyleria polska przygotowywała się do nadchodzącego starcia. Zakupiono proch i przewieziono go do Warszawy, wzmacniano stan arsenałów będących w bezpośredniej bliskości działań wojennych⁷⁰. Wszystkie te konieczne czynności zrealizowano dzięki ogromnej i fachowej pracy generała artylerii Krzysztofa Arciszewskiego. Właśnie ogrom prac przerastający niewielki zespół ludzi jakimi dysponował generał, a także problemy z finansowaniem sprawiły, iż K. Arciszewski postanowił podać się do dymisji⁷¹. Bez wątplenia wpływ na tą decyzję miała tragiczna śmierć jego bliskiego współpracownika, a zarazem synowca Mikołaja Arciszewskiego, podczas nieudanej obrony Baru⁷². Zdobycie przez kozaków arsenału, w których znajdowa-

⁶⁷ Tamże, s. 147; M. Dubiecki podaje, iż działa miały zostać wykorzystane zgodnie z intencją hetmana wielkiego koronnego; M. Dubiecki, *Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice*, Warszawa 1900, s. 145.

⁶⁸ Wojciech Miaskowski do NN, Nowosiołki, 1 II 1649 [w:] *Jakuba*, s. 365.

⁶⁹ M. Dubiecki, *Kudak*, s. 131.

⁷⁰ K. Górski, *Historia*, s. 116.

⁷¹ M. Pradowska, *Przyjmij laur zwycięski*, Katowice 1987, s. 268.

⁷² K. Górski, *Historia*, s. 116.

ła się ogromna ilość amunicji, broni, a przede wszystkim spora ilość dział⁷³ poważnie osłabiła siły artylerii polskiej. Wręczając komisarzom dymisję przedstawił Arciszewski memoriał z wyliczeniem różnorodnych potrzeb artylerii, takich jak naprawa cekhausów koronnych, zwerbowanie nowych puszkarzy, zakupienie broni i ołowiu⁷⁴. Dymisja nie została przyjęta, a obietnicami i podniesieniem wypłaty ubłagano Arciszewskiego, aby pozostał na stanowisku.

Rozpoczęło się grupowanie sił polskich pod Piławcami⁷⁵. Wielkim problemem był brak jednolitego dowództwa po stronie polskiej, a także właśnie w kadrze dowódczej. W żadnej z dotychczasowych batalii od momentu wybuchu wojny strona polska nie dysponowała tak potężną siłą ognia artyleryjskiego. Według Konstantego Górskiego generał artylerii Arciszewski przyprowadził z Lwowa 80 dział szپیowych⁷⁶. Wydaje się jednak, iż liczba ta jest zdecydowanie zawyżona mając na uwadze straty poniesione już w trakcie kampanii, zasoby arsenału lwowskiego a także ówczesne możliwości mobilizacyjne. Liczba 18 dział bardziej odpowiada prawdzie⁷⁷. Raczej należy wykluczyć możliwość zabrania dział stanowiących własność miasta Lwowa, aczkolwiek z Arciszewskim pod Piławce mogła przybyć jakaś prywatna armata. Jeden z regimentarzy Aleksander Koniecpolski sam dysponował 12 działami różnego kalibru⁷⁸. Czy w przyszłej bitwie uczestniczyła jakaś inna prywatna artyleria? Źródła milczą na ten temat, aczkolwiek ze względu na liczbę oddziałów magnackich jest to pewne. Siły polskie można oszacować na około 30 tys. żołnierzy. Brak informacji źródłowych nie pozwala na dokładne ustalenie liczby dział⁷⁹.

Pierwszym z wielu błędów strony polskiej było obozowanie w miejscu niedogodnym, narzuconym przez nieprzyjaciela, a brak planowego działania przy zakładaniu obozu pogorszył sytuację. Poszczególne obozy nie posiadały ze sobą łączności! Wkrótce okazało się, że wojsko jest odcięte od wody — że może się

⁷³ F. R. Gawroński, *Bohdan*, s. 302.

⁷⁴ K. Górski, *Historia*, s. 117.

⁷⁵ W. A. Serczyk, *Na płonącej*, s. 132.

⁷⁶ K. Górski, *Historia*, s. 119.

⁷⁷ BCK, TN 143, *Komput armaty... wyprawionej 15 września 1648 do obozu pod dowództwem Krzysztofa Eygierda*.

⁷⁸ W. A. Serczyk, *Na płonącej*, s. 133.

⁷⁹ Tamże, s. 138.

w nią zaopatrywać jedynie pod ogniem nieprzyjaciela⁸⁰. Trudno w tym chaosie wymagać od artylerii jakichkolwiek działań.

Przez kolejne trzy dni bitwa przypominała szereg nieprzemyślanych, przez nikogo nie kierowanych starć, które jedynie odsłaniały słabość strony polskiej. Dnia 23 IX 1648 odbyła się narada, na której postanowiono, iż wojsko wycofa się pod osłoną ciemności wraz ze wszystkimi taborami na dogodniejsze pozycje. Odwrót rychło przerodził się w panikę⁸¹. Prawie bez walki większość oddziałów wraz z regimentarzami i komisarzami rzuciła się do bezładnej ucieczki, pozostawiając na polu walki wszystko łącznie z działami. Arciszewski razem z niewielką grupą podległych mu ludzi zastosował również fortel polegający na ustawieniu przy armatach licznych drzew z zapalonymi lontami, aby stworzyć złudzenie ruchu w pustym obozie chociażby do świtu⁸². Mimo to na polu walki generał artylerii musiał pozostawić całą, niezwykle liczną jak na warunki polskie i z dużym trudem zebraną artylerię, która bez żadnych przeszkód wpadła w ręce wroga.

Sama bitwa piławicka jest jedną z największych klęsk polskiego oręża. Nie wiele jest do rozważania na temat roli armat podczas tego starcia. Ilość błędów popełnionych przez dowództwo polskie była tak ogromna, że nawet tak potężna siła ogniowa nie była w stanie przechylić zwycięstwa na stronę polską. Prawdopodobnie udział armat w samej bitwie był jedynie symboliczny — jeżeli w ogóle był, nie biorąc oczywiście pod uwagę faktu zdobycia ich przez siły kozackie. W wyniku klęski piławickiej armia polska utraciła ogromną ilość dział — w sporej części najnowocześniejszych. Fakt ten spowodował, że w przyszłorocznej kampanii wojsko posiadało niewielkie ilości nowoczesnych dział regimentowych, mogących uczestniczyć w działaniach na otwartym polu.

Po rozgromieniu wojsk polskich pod Piławcami Chmielnicki ruszył na opuszczony Zbaraż, gdzie zajął 50 dział, z których część co lepszych zabrał ze sobą⁸³. Nie był to pierwszy zrabowany przez Chmielnickiego arsenał prywatny. Już w czerwcu kozacy zajęli Połonne, skąd wywieźli 60 dział⁸⁴. Kolejnym punk-

⁸⁰ J. Widacki, *Kniaź*, s. 141.

⁸¹ W. A. Serczyk, *Na płonącej*, s. 144.

⁸² M. Paradowska, *Przyjmij*, s. 269.

⁸³ F. R. Gawroński, *Bohdan Chmielnicki*, s. 319.

⁸⁴ P. S. Szlezzynger, *Inwętarze cekhauzów i armaty zamkowej z XVII i XVIII wieku w magnackich fortecach w Wiśniczu, Połonnem, Dubnem i Żółkwi, Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XL, s. 294.

tem wyprawy Chmielnickiego był Lwów. Na dowódcę obrony miasta obrano J. Wiśniowieckiego, który energicznie przystąpił do rekonstrukcji wojska⁸⁵. Do dnia 5 X 1648 zdołał zaciągnąć 3384 ludzi⁸⁶, głównie kawalerii, jednakże tego samego dnia opuścił miasto udając się wraz z większością wojska do Zamościa. Zamknięcie się w twierdzy sporej ilości kawalerii, nieprzydatnej do prowadzenia tego typu bitwy, będącej zarazem jedyną realną siłą mogącą stawić czoło Chmielnickiemu byłoby bez wątpienia kardynalnym błędem.

Obronę miasta J. Wiśniowiecki polecił K. Arciszewskiemu, który jednak dowództwa przyjąć nie chciał ze względu na brak wyszkolonych puszkarzy⁸⁷. Wprawdzie formalnym dowódcą obrony był burmistrz Marcin Groszawaj⁸⁸, lecz mimo początkowego sprzeciwu to K. Arciszewski był faktycznym dowódcą miasta⁸⁹. Niemożliwym do ustalenia jest liczba dział którymi dysponował Lwów podczas oblężenia. Arsenał miejski we Lwowie jak na warunki polskie był całkiem niezłe zaopatrzone. W mieście znajdował się również arsenał artylerii koronnej, należy jednak pamiętać, że to właśnie z tego cekhauzu pochodziła zdecydowana większość z dział utraconych pod Piławcami przez artylerię koronną⁹⁰.

K. Górski podaje bardzo ciekawą informację, iż K. Arciszewski miał zamiar wywieść działa z cekhauzu lwowskiego zlecając już nawet najęcie koni do tego zadania⁹¹, aczkolwiek plan nie został zrealizowany. Można w tym momencie zadać sobie pytanie jaki był powód takiej decyzji? Prawdopodobnym wydaje się powód posiadania niewystarczającej liczby obrońców do obsługi takiej ilości armat. Niewykluczone także, iż Arciszewski mógł obawiać się zdobycia arsenału lwowskiego przez kozaków, czy też chciał wzmocnić siły polskie mobilizujące się na Lubelszczyźnie, a nie posiadające żadnej artylerii. Szybkie pojawienie się wroga zamiar wywiezienia dział uniemożliwił.

Załoga miasta składała się z około 230 żołnierzy i 1500 zbrojnych mieszczan⁹², co przy dużych rozmiarach miasta było siłami niewystarczającymi. Dzień po opuszczeniu Lwowa przez Wiśniowieckiego, pod murami pojawiły się pierw-

⁸⁵ W. Tomkiewicz, *Jeremi*, s. 251.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ L. Kubala, *Szkice Historyczne*, t. I, Warszawa 1901, s. 91–92.

⁸⁸ W. A. Serczyk, *Na płonącej*, s. 154.

⁸⁹ M. Pradowska, *Przyjmij*, s. 270.

⁹⁰ K. Górski, *Historia*, s. 119.

⁹¹ Tamże, s. 118.

⁹² L. Kubala, *Szkice*, s. 91.

sze zagony tatarskie. Obecność wroga oznajmiła miejska artyleria⁹³, której wystrzały obudziły mieszkańców i postawiły w stan czujności obrońców miasta. Tatarzy po krótkim oglądzie sytuacji przystąpili do szturm⁹⁴, próbując przede wszystkim zdobyć przedmieścia miasta, lecz silny ogień dział miejskich i zamkowych zmusił ich do odwrotu, zadając im ciężkie straty⁹⁵. W czasie tego ataku, być może od ostrzału artyleryjskiego zginął siostrzeniec Tuchaj-beja⁹⁶. Obrońcy miasta z dział celowali również do Chmielnickiego, który na białym koniu dokonywał objazdu wokół miasta, szukając sposobnego miejsca do szturm⁹⁷ „i jak powiadano, kula pod samego konia uderzyła”⁹⁷, lecz nie spowodowała obrażeń u głównodowodzącego wojsk kozackich.

Mało znamy dalszych szczegółów udziału artylerii w prowadzonym oblężeniu, jednak z rachunków Arciszewskiego dowiadujemy się, że oprócz kul zwyczajnych strzelano granatami i kulami ognistymi⁹⁸. Ówczesna sytuacja polityczna skłaniała Chmielnickiego do odstąpienia od miasta i zadowolenia się ogromnym jak na owe czasy okupem — 365 tys. złotych. Skuteczna obrona w ogromnej części była zasługą generała K. Arciszewskiego. Polski dowódca umiejętnie kierował bardzo skromnymi siłami obrońców, a ogromne doświadczenie zdobyte na wielu światowych teatrach wojny pozwoliło mu efektywnie wykorzystywać zalety lwowskiej artylerii.

W kampanii 1648 roku warto wspomnieć także o oblężeniu Zamościa. W starciu tym prawdopodobnie artyleria nie wyrządziła wielkiej szkody siłom kozacko-tatarskim, lecz sama jej obecność na murach tej potężnej twierdzy wystarczała⁹⁹, aby przeciwnik poniechał silniejszych prób zdobywania miasta. Bitwa ta była ostatnim większym starciem w kończącym się już burzliwym roku.

W 1648 roku walki trwały również na drugim, mniej ważnym teatrze działań wojennych. Chodzi tutaj o południowe rubieże Wielkiego Księstwa Litewskiego, znajdujące się w bezpośrednim oddziaływaniu wydarzeń mających miejsce na Ukrainie. Właśnie na tych terenach dochodziło do licznych wystąpień chłopskich, skierowanych przeciwko szlachcie. Chmielnicki dostrzegał istotę znacze-

⁹³ F. R. Gawroński, *Bohdan*, s. 325.

⁹⁴ *Kronika Miasta Lwowa od roku 1634 do 1690*, oprac. T. Józefowicz, Lwów 1854, s. 115.

⁹⁵ L. Kubala, *Szkice*, s. 94.

⁹⁶ F. R. Gawroński, *Bohdan*, s. 325.

⁹⁷ L. Kubala, *Szkice*, s. 94–95.

⁹⁸ K. Górski, *Historia*. s. 119.

⁹⁹ W. A. Serczyk, *Na płonącej*, s. 163.

nia strategicznego omawianych terenów, obawiając się nagłego ataku Litwinów z północy, a co za tym idzie zagrożenia swoich tyłów. Chcąc się odpowiednio zabezpieczyć, Chmielnicki wysłał do Wielkiego Księstwa Litewskiego kilka oddziałów kozackich, których celem było szerzenie rebelii i wiązanie sił litewskich

W starciach na Litwie w roku 1648 związanych z działalnością strażnika Wielkiego Księstwa Litewskiego Hrehorego Mirskiego swój skromny udział miała litewska artyleria. 5 X 1648 straż przednia Litwinów zaatakowała opanowany przez kozaków Pińsk, lecz silna obrona uniemożliwiła zdobycia miasta. Dopiero 9 X 1648 kiedy pod miasto podeszły główne oddziały litewskie rozpoczęto właściwe zdobywanie miasta. Po oczyszczeniu przedpoła i opanowaniu szańców przedbramnych, Mirski podjął ostrzał artyleryjski dwóch bram miejskich. Po wyłamaniu ich do ataku ruszyła kawaleria, która zdobyła miasto¹⁰⁰. Nie posiadamy informacji co do ilości i kalibru dział posiadanych przez Litwinów. W kilku dalszych starciach na Litwie możemy przypuszczać udział artylerii, aczkolwiek brak jakichkolwiek informacji źródłowych.

Ocena działalności artylerii podczas walk roku 1648 jest złożona. W czasie niejednego starcia z Kozakami działa pokazywały swoją skuteczność, sięjąc w szeregach wroga nie mały popłoch. Artylerzyści wielokrotnie udowodniali swoją postawą, iż stanowią awangardę wojsk Rzeczypospolitej. Na poparcie niniejszych słów niech posłuży chociażby przykład przegranej bitwy pod Piławcami, gdzie właśnie artylerzyści jako ostatni wycofywali się z zajmowanych pozycji. Artyleria miała swój wkład w skuteczną obronę Lwowa i Zamościa, a także w zwycięstwo pod Konstantynowem. Nie możemy jednak zapominać, że o sukcesie bądź porażce nie decyduje postawa jednego rodzaju wojska, lecz całości armii. Wyniku przegranych batalii nie mogła odmienić dobrze dysponowana artyleria, kiedy dowództwo popełniło ogromną ilość kardynalnych błędów.

Przegrana kampania 1648 roku uwidoczniła spore braki w myśli taktycznej polskiego dowództwa. Wojsko polskie nie radziło sobie z połączonymi siłami kozacko-tatarskimi, a stosowana taktyka zupełnie nie odpowiadała wymaganiom ówczesnego pola walki. Poza nielicznymi wyjątkami w dowództwie polskim nie umiano wykorzystać walorów jakie dawała armata. Klęski 1648 roku pokazały słabość taktyki armii polskiej wobec przeciwnika posiadającego świetną piechotę (kozacy) i równie dobrą jazdę (Tatarzy). O ile jazda polska, stanowiąca

¹⁰⁰ W. Biernacki, *Powstanie chmielnickiego. Działania wojenne na Litwie w latach 1648–1649*, Zabrze 2006, s. 38.

mimo wszystko trzon armii, radziła sobie całkiem nieźle z każdym z owych przeciwników z osobna, to przeciwko takowej koalicji jej szanse wyraźnie malały.

Porażki pod Żółtymi Wodami, Korsuniem, a w szczególności pod Piławcami, a także utrata arsenałów barskiego i kudackiego były niezwykle dotkliwe dla artylerii koronnej. Dokonując ogólnego sumowania strat poniesionych podczas tych wszystkich starć otrzymujemy liczbę około 120–130 dział. Uwzględniając nawet, że znaczny procent ubytku stanowiła artyleria prywatna i miejska oraz fakt, że w trakcie walk zdobyto niewielką ilość dział kozackich, to ilość artylerii koronnej w 1648 roku zmniejszył się o znaczący procent (zakładając najbardziej pesymistyczny wariant było to nawet 25 % ogólnego jej stanu). Spora część ubytku stanowiły działa spiżowe, najnowocześniejsze, a zarazem najbardziej przydatne na ówczesnym polu bitwy. Tak spore obniżenie stanu liczebności polskich arsenałów było nie bez znaczenia dla obrazu działań wojennych w latach następnych.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

rkps 2576, *List spod Czerkas*, b.d., b.m.

TN 142, *Krzysztof Grodzicki do Jerzego Lubomirskiego*, b.m., 9 V 1648.

TN 143, *Komput armaty... wyprawionej 15 września 1648 do obozu pod dowództwem Krzysztofa Eygierda*.

Źródła drukowane

Diariusz z pierwszego okresu buntu B. Chmielnickiego spisany przez towarzysza spod chorągwy kozackiej wziętego do niewoli pod Kniażymi Bairakami [w:] Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i mieczem” (1648–1651), 1999, oprac. Nagielski M., Warszawa.

Dyaryjusz czy to kronika o początku rebelii kozackiej z iakiej okazyjy y kto nadął do tey jadowitej resolutiey, [w:] *Pierwszy okres buntu Chmielnickiego w oświetleniu uczestnika wyprawy żółtowodzkiej i naocznego świadka wypadków*, 1934, Lwów.

Jakub Belchacki do NN., z obozu pod Czerkasami, b.d. [w:] Gawroński, F. R. *Sprawy i rzeczy ukraińskie. Materiały do dziejów Kozaczyzny i Hajdamaczyzny*, 1914, Lwów.

Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna, 1846, Kraków.

Kochowski W., 1854, *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, t. I, wyd. Wójcicki K., Warszawa 1846, s. 281.

Kronika Miasta Lwowa od roku 1634 do 1690, oprac. Józefowicz T., 1854, Lwów.

Kronika Miasta Lwowa od roku 1634 do 1690, oprac. T. Józefowicz, 1854, Lwów.

- Pamiętniki Samulea i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, 1961, Oprac. Sajkowski A., red. Czaplński W., Wrocław.
- Rudawski W.J., 1855, *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648 do 1660 r.*, tłum. Spasowicz W., Petersburg-Mohylew.

Opracowania

- Biernacki W., 2004, *Żółte Wody-Korsuń 1648*, Warszawa.
- Czołkowski A., 1926, *Kudak. Przyczyny do założenia i upadku twierdzy z mapą i planem*, Lwów.
- Dubiecki M., 1900, *Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice*, Warszawa.
- Dubiecki M., 1880, *Pole bitwy u Żółtych Wód stoczonej w maju 1648 r. z planem i mapką*, Warszawa.
- Franz M., 2001, *Bitwy pod Żółtymi Wodami i Korsuniem — kampania hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego na Ukrainie w 1648 roku [w:] Historia bliższa i dalsza. Polityka-Spoleczeństwo-Wojskowość. Studia z historii powszechnej i Polski*, red. Kowal S., Kucharski G., Walczak M., Poznań — Kalisz.
- Gawroński F. R., *Bohdan Chmielnicki do Elekcji Jana Kazimierza*, t. I, Lwów 1906.
- Górski K., 1902, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa.
- Kubala L., 1901, *Szkice Historyczne*, t. I, Warszawa.
- Majewski W., *Sapieha Jan Fryderyk [w:] Polski Słownik Bibliograficzny*, t. XXXV.
- Nagielski M., 1989, *Liczebność i organizacja gwardii przybocznej i komputerowej za ostatniego Wazy (1648–1668)*, Warszawa.
- Nowak T., 1970, *Polska technika wojenna XVI-XVII w.*, Warszawa.
- Nowak T., 1981, Wimmer J., *Historia oręża polskiego 963–1795*, Warszawa.
- Pradowska M., 1987, *Przyjmij laur zwycięski*, Katowice.
- Razina E., 1964, *Historia sztuki wojennej*, Warszawa.
- Romański R., 2005, *Wojny kozackie*, Warszawa.
- Serczyk W. A., 2007, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa.
- Spieralski Z., Wimmer J., 1961, *Polska sztuka wojenna 1563–1647*, Warszawa.
- Spieralski Z., Wimmer J., 1961, *Polska sztuka wojenna 1563–1647*, Warszawa.
- Szlezzynger P. S., *Inweterze cehkuzów i armaty zamkowej z XVII i XVIII wieku w magnackich fortecach w Wiśniczu, Połonnem, Dubnem i Żółkwi*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XL.
- Tomkiewicz W., 1933, *Jeremi Wiśniowiecki 1612–1651*, Warszawa.
- Widacki J., 1984, *Kniaź Jarema*, Katowice.
- Wimmer J., 1981, *Historia oręża polskiego 963–1795*, Warszawa.

DYPLOMATY I KRÓL — JERZY Z TYCZYNA (OK. 1510–OK. 1586) W SŁUŻBIE POLSKICH MONARCHÓW

Przyszły sekretarz i dyplomata królewski urodził się w miasteczku Tyczyn niedaleko Rzeszowa w początkach XVI stulecia. O jego dzieciństwie nie wiemy prawie nic. Jako młodzieniec zapisał się na Akademię Krakowską (ok. 1528), na której uzyskał tytuł magistra sztuk wyzwolonych. Próbował swoich sił na polu literackim. Co prawda drugim Kochanowskim nie był, ale należał do grona prekursorów humanizmu na sławetnej Alma Mater krakowskiej. Znalazł się w kręgu mecenatu Bonerów, Ciołków, Kmitów, pisał też wiersze z okazji różnych uroczystości dworskich. W końcu postanowił szukać szczęścia za granicą. Okazja nadarzyła się w roku 1548. Wówczas Jerzy, po napisaniu wzruszającej elegii żałobnej na śmierć nieodżałowanej pamięci Zygmunta Starego, wyruszył do Rzymu w orszaku poselskim Marcina Kromera, który był jego przyjacielem ze studenckich lat, teraz zaś udawał się z misją złożenia obediencji papieżowi Pawłowi III w imieniu nowego króla Zygmunta Augusta¹.

W niedługim czasie Jerzemu z Tyczyna udało się wypłynąć na szerokie wody dyplomacji. Wrodzone zdolności oratorskie, determinacja, sumienność i prawy charakter zjednywały mu kolejnych papieży, kardynałów i ówczesne elity. Objąwszy stanowisko penitencjarza języka polskiego przy bazylice św. Piotra (1552) w szybkim czasie zmienił ten skromny urząd w liczącą się polską placówkę dyplomatyczną. Stał się oparciem dla Polaków przybywających do Rzymu i oddanym dyplomatą w służbie Królestwa Polskiego i polskiego Kościoła².

¹ J. Axer, *Wstęp*, [w:] *Polski dyplomata na papieskim dworze. Wybór listów Jerzego z Tyczyna do Marcina Kromera (1554–1585)*, oprac. J. Axer, Warszawa 1982, s. 10–15.

² Działalność Jerzego z Tyczyna we Włoszech to zagadnienie obszerne i ciekawe, wymagające jednakże dalszych, poszerzonych studiów. Mój artykuł pt. *Zakazane księgi, niezgod-*

Choć oficjalnie sekretarzem Zygmunta Augusta został w 1560 r., to już wcześniej był finansowany przez króla, pełniąc dla niego niestrudzenie niełatwą służbę³. Najważniejszą sprawą, w której przyszło mu działać była kwestia sum neapolitańskich i spadku po Bonie.

Kiedy w początkach lutego 1556 r. rozgoryczona, odsunięta od głównego biegu spraw państwowych, poróżniona z synem, królowa Bona opuszczała Polskę, nikt się nie ludził, że do niej powróci. Ale nikt też nie przypuszczał, że w kraju młodości tak szybko spotka ją zawód i śmierć w niewyjaśnionych okolicznościach na zamku w Bari nad ranem 19 listopada 1557 r.⁴. Pozostały po niej włoskie posiadłości, pieniądze, kosztowności, papiery i dwa testamenty, z których ten sfałszowany, choć czynił Zygmunta Augusta głównym spadkobiercą, to w rzeczywistości, na skutek wielu legatów (m.in. zapis bogatych księstw Bari i Rossano królowi hiszpańskiemu), nie pozostawiał dla niego prawie nic⁵. Wraz z jej śmiercią jedyny syn przedsięwziął żmudną i niełatwą sprawę odzyskania spadku i wyegzekwowania zwrotu tzw. sum neapolitańskich zabezpieczonych na komorze celnej w Foggia, które wcześniej Bona pożyczyła Filipowi II Habsburgowi (1556–1598) — władcy wielkiego mocarstwa, stojącego jednak na skraju bankructwa⁶. Pożyczka ta wynosiła wielką na owe czasy kwotę 430 tysięcy dukatów, a co roku miały być wypłacane odsetki w wysokości 10 procent, czyli 43 tysięcy dukatów.

Gdy Zygmunt August rozpoczynał tę sprawę wyczekiwano rychłego szczęśliwego zakończenia. Jednak problem odzyskania sum neapolitańskich i praw do

ne beneficja i kardynałski kapelusze, czyli o zabiegach Jerzego z Tycyna (ok. 1510–ok. 1586) w Kurii Rzymskiej w świetle korespondencji (w druku) stanowi początek pogłębionych badań nad aktywnością dyplomaty. Tamże również wskazówki bibliograficzne co do osoby samego Jerzego.

³ Wcześniejsze finansowanie przez Zygmunta Augusta poświadcza m.in. fakt, iż Jerzy zwracał się już w 1554 r. z prośbą o pieniądze do królewskiego rachmistrza Rafała Warszawskiego (*Polski dyplomata*, list nr 1 (Rzym, 3 III 1554), s. 72).

⁴ K. Kantecki, *Sumy neapolitańskie. Opowiadania historyczne*, Warszawa 1881, s. 7; H. Barycz, *Włoszka na polskim tronie*, [w:] tenże, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1965, s. 141–154.

⁵ Więcej o okolicznościach powstania, treści i działaniach dyplomatycznych związanych z testamentem Bony w artykule Stanisława Cynarskiego (*Sprawa ostatniego testamentu królowej Bony*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 56, 1977, s. 137–145).

⁶ Szerzej w: G. Parker, *Filip II*, tłum. I. Szymańska, Warszawa 1985, s. 111–115.

księstw Bari i Rossano stał się długotrwałą misją polityczną. W związku z tymi sprawami król oprócz wysyłania doraźnych poselstw, niemal bez przerwy utrzymywał posłów i agentów w Rzymie, Neapolu, Madrycie, czy w Wiedniu⁷, a „spór o spadek po Bonie wiązał przez długie lata siły naszych najlepszych dyplomatów i stanowił jedno z głównych zagadnień polskiej polityki zagranicznej”⁸. Jerzemu z Tyczyna, którego zabiegi w tej kwestii kosztowały niemało trudów, przyszło działać we współpracy z największymi polskimi dyplomatami tamtej doby: z Adamem Konarskim, Pawłem Stempowskim, Piotrem Duninem Wolskim, Stanisławem Kłodzińskim, Stanisławem Hozjuszem, czy Marcinem Kromerem.

W publikacjach dotyczących sprawy zagrabionego włoskiego dziedzictwa Jagiellonów, zbyt mało miejsca poświęca się roli Jerzego, która w istocie była niebagatelna. Jerzy, scholastyk wileński, wyróżniał się swoją sumiennością i pilnością, starając się wyzyskać każdą okazję, by móc dobrze przysłużyć się polskiemu królowi. W tym celu, jako zaufany i domownik kolejnych papieży, starał się uzyskać podczas prywatnych rozmów i audiencji obronę praw ostatniego Jagiellona do spadku po matce⁹. Misja jednak nie była łatwą, piętrzyły się trudności, a i sam dwór polski psuł sobie opinię. Pogłoski o rzekomych planach rozwodowych Zygmunta II z Katarzyną Habsburżanką i niepewne stanowisko wyznaniowe Polski utrudniały kontakty z Kurią Rzymską¹⁰.

Na domiar złego dyplomatyczne zabiegi strony polskiej o zwrot włoskich posiadłości Bony utrudniało zachowanie Filipa II i cesarza, komplikowały intrzygi hiszpańskie, do tego dokładała się niepraworządność władz neapolitańskich, postawa królewskiego siostrzeńca Jana Zygmunta Zapolyi, ale i część dyplomatów królewskich nie pozostawała bez winy. Jednym z nich był kaszte-

⁷ A. Przyboś, R. Żelewski, *Przedmowa*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI-XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Kraków 1959, s. 37–38.

⁸ J. Axer, *Wstęp*, [w:] *Polski dyplomata*, s. 23.

⁹ *Polski dyplomata*, list nr 8 (Rzym, 16 X 1563), s. 79; list nr 22 (Rzym, 4 IV 1569), s. 94–95; list nr 70 (Rzym, 10 III 1571), s. 140. Por. też: Tamże, s. 75, 77. K. Kantecki, *Sumy*, s. 79; M. Bogucka, *Bona Sforza*, wyd. 2, Wrocław 2004, s. 245.

¹⁰ Jerzy pisał zniecierpliwiony do Kromera: „*Naszemu dworowi zyczyłbym więcej rozumu*” (*Polski dyplomata*, list nr 9 (Rzym, 14 X 1564), s. 81; por. też: Tamże, s. 73, 78, 82, 83, 119, 144–145. Więcej: *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta obejmujące listy Jana Franciszka Commendoniego do Karola Borromeusza z Biblioteki Barberińskiej*, zebrał J. Albertrandi, tłum. J. Krzeczkowski, wstęp i przyp. M. Malinowski, t. 1, Wilno 1851, s. 66, 185; K. Kantecki, *Sumy*, s. 100–102; W. Polak, *O dobro wspólne i egzekucję praw. Sejm 1565 roku w Piotrkowie*, Toruń 2004, s. 140–161.

lan przemyski Piotr Barzy (zm. 1569), na którego opieszałość i niewywiązywanie się obowiązków narzekał król, skarżył się też Jerzy, Hozjusz i Kłodziński¹¹. Zaś główną troską Barzego, posła rezydencyjnego przy królu hiszpańskim, było pobieranie pensji. Wypłacaniem pensji dyplomatom królewskim z procentów z komory celnej w Foggia również zajmował się Jerzy z Tyczyna, co świadczy o zaufaniu monarchy¹².

Zygmunt August, choć przyszło mu działać na różnych frontach dyplomatycznych, nie zapominał o sprawie włoskiej. Rok 1569, mimo że stał pod znakiem unii, był też czasem ożywionej korespondencji dotyczącej spadku po matce. Król i jego podkanclerzy, Franciszek Krasieński, pisali regularnie do Jerzego z Tyczyna, wysyłając dokumenty, plenipotencje i listy do adwokatów neapolitańskich. Ticinus zajmował się sprawą barską nie tylko w Rzymie, ale często jeździł też do Neapolu. Przebywał tam zwłaszcza dłuższy czas po śmierci kanonika płockiego i sandomierskiego P. Stempowskiego (1568), gdzie został wysłany jako wypróbowany dyplomata przez polskiego monarchę. Miał też przez pewien czas współpracować z nowym agentem S. Kłodzińskim, który przybył do Neapolu. Niestety relacje Ticinusa z ambitnym posłem nie były dobre, tak iż zatarg otarł się o królewską kancelarię. Doszło jednak do pojednania między zwaśnionymi dyplomatami¹³.

¹¹ Por. chociażby list Zygmunta Augusta do Jerzego z Lublina, 4 IV 1569 (*Akta podkanclerskie Franciszka Krasieńskiego 1569–1573*, wyd. W. Krasieński, przyp. W. Chomętowski, cz. 1: *Obejmująca akta od 9 Stycznia 1569 roku do 1 Kwietnia 1570 roku*, Warszawa 1869, s. 32–33, nr XX), czy list króla do Barzego z Lublina, 8 VI 1569 (Tamże, s. 86–87, nr LXV). S. Cynarski próbował nieco „wybielić” wizerunek Barzego jako dyplomaty, opierając się również na aktach nuncjatury papieskiej w Madrycie (*Jeszcze w sprawie poselstwa Piotra Barzego do papieża Piusa V i do Hiszpanii*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, z. 89, 1989, s. 149–153). Jerzy w listach do Kromera pomstował na Barzego: „*Wcale nie pisze albo bardzo rzadko i nie odpowiada na nasze listy*” (*Polski dyplomata*, list nr 28 (Neapol, 23 VII 1569), s. 102; por też: Tamże, s. 92).

¹² Szerzej w: *Akta podkanclerskie*, cz. 1, s. 33, nr XX; s. 46, nr XXVIII; *Polski dyplomata*, s. 99, 101, 102; R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997, s. 228–229.

¹³ Szerzej zob. w: *Akta podkanclerskie*, cz. 1, s. 76, nr LI; s. 124, nr XCII; s. 270, nr CCXXIV; *Polski dyplomata*, s. 89, 108; O działaniach Kłodzińskiego w Neapolu por.: R. Żelewski, *Kłodziński (Kłodzieński, Kłodnicki, Clodinius) Stanisław h. Łodzian (ok. 1536–1585)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. XIII, Wrocław 1967–1968, s. 61–

Mimo przeciwności Jerzy z Tycyna z wielką starannością i skrupulatnością wykonywał polecenia królewskie. Dzięki jego czujności zostały udaremnione zakusy królewskiego siostrzeńca, J. Z. Zapolyi, który postanowił uznać sfałszowany testament i uzyskać od władz neapolitańskich zapisany matce legat 10 tysięcy dukatów¹⁴. Starania kantora łączyckiego doprowadziły do odzyskania dokumentów należących do Camilla de Rossis, działającego na polecenie Zapolyi, a także udaremnienia obecności wysłanników Zapolyi w trybunałach neapolitańskich¹⁵. Adwokaci królewscy zasięgali rady u Ticinusa, który był nie tylko przenikliwym i zręcznym dyplomata, ale i biegłym w prawie. Podpowiedział im, że Zapolya nie może dochodzić w sądzie legatu zostawionego jego matce, ponieważ uległ likwidacji wraz ze śmiercią Izabeli. „Żaden z adwokatów w tym się nie obaczył aż do tych czasów i bym ja im był tej drogi nie podał, tedy by się byli do tego czasu tego nie jeli. Stąd W Mć obacz, co za pilność się działa w rzeczach królewskich”¹⁶. W końcu problem z Transylwańczykiem udało się pomyślnie zakończyć i Jerzy mógł z ulgą donieść przyjacielowi, M. Kromerowi: „Zastosowałem takie lekarstwa, że już się zdajemy tymczasem być poza niebezpieczeństwem i staram się o to, iż na dalsze czasy będziemy, dali Pan Bóg wolni od tych kłopotów”¹⁷.

Nieusuniętą wciąż przeszkodą w odzyskaniu zagrabionego dziedzictwa był Giovanni Lorenzo Pappacoda — dawny dworak i truciciel Bony, zarządzający obecnie z ramienia Filipa II księstwem Bari, którego Jerzy nazywał z pogardą Gryziogonem (od włoskiego *pappare* — żreć, *coda* — ogon). Kilka razy przepadła sposobność, by na stałe zamieszkał w więzieniu, choć Jerzy kilkakrotnie donosił Kromerowi, iż Gryziogon „dziwnie nędzny wie dzie żywot. Boi się, wszystko ma w podejrzeniu, i barzo z sobą trwoży, jako zwykli czynić ci, którzy poczuwają się do jakiejś zbrodni”¹⁸. Niestety proces ciągnął się, zahaczając

62; S. Cynarski, *Jeszcze o Stanisławie Kłodzińskim*, „Kieleckie Studia Historyczne”, 11 (1993), s. 63–64.

¹⁴ O układaniu się królewicza węgierskiego z Pappacodą wspomina też w liście Zygmunt August, prosząc Ticinusa i Stempowskiego, by informowali go szczegółowo o wszystkim (Lublin, 21 VII 1569, *Akta podkanclerskie*, cz. 1, s. 121, nr XCI).

¹⁵ Ticinus pisał do Kromera o odebranych dokumentach: „*papiery za staraniem moim były odzyskane*” (*Polski dyplomata*, list nr 26 (Neapol, 17 VII 1569), s. 100).

¹⁶ Tamże, list nr 36 (Rzym, 11 XII 1569), s. 110.

¹⁷ Tamże, list nr 26 (Neapol, 17 VII 1569), s. 100.

¹⁸ *Polski dyplomata*, list nr 8 (Rzym, 16 X 1563), s. 79.

o kruczki prawne i brak potrzebnych dokumentów, na co skarżył się Ticinus, iż na czas nie dostaje niezbędnych pełnomocnictw i wykazów¹⁹. Nasz dyplomata pisał zmartwiony, iż „sprawy królewskie co dzień stają się trudniejsze”²⁰. Kolejną próbą rozliczenia się z Pappacodą było postawienie go przed trybunałem inkwizycji rzymskiej w listopadzie 1570 r.. Choć Zygmunt August nakazywał Ticinusowi „baczenie”, aby „ten ptak z klatki nie uleciał”²¹, dowody zbierał Vincenzo dal Portico, nuncjusz papieski w Polsce (1568–1571), to zeznania świadków nie były zgodne, o czym „mi wczora sam Ociec Święty powiedział”, jak pisał Ticinus²². Niestety „wszystko, co pocniemy, tedy nam nie tak wychodzi, jako byśmy chcieli” i Pappacoda został wypuszczony²³.

Zygmunt August choć był zręcznym politykiem, potrafiącym wynajdywać dyplomatyczne środki i fortele, to na nic zdały się w tej sprawie argumenty, a polski monarcha nie umiał na bezprawie odpowiadać bezprawiem²⁴. Sytuację trafnie charakteryzował Jerzy z Tycyna w liście do M. Kromera: „Po dobremu i prośbą nic u tych ludzi nie otrzymamy”²⁵.

Po śmierci ostatniego z Jagiellonów na polskim tronie Jerzy z Tycyna nadal zajmował się zawiłą kwestią spadku po Bonie, działając z polecenia królewskiej siostry, Anny Jagiellonki. Działał u boku kardynała Hozjusza, od jego

¹⁹ Tamże, list nr 22 (Rzym, 4 VI 1569), s. 95.

²⁰ Tamże, list nr 29 (Neapol, 30 VII 1569), s. 103.

²¹ Warszawa, 7 III 1571 (*Akta podkanclerskie Franciszka Krasińskiego 1569–1573*, wyd. W. Krasiński, przyp. W. Chomętowski, cz. 2: *Obejmująca akta od 5 kwietnia 1570 roku do 1 Maja 1571 roku*, Warszawa 1870, s. 324, nr CCLXXIII). Por. też: Tamże, s. 276, 315, 402.

²² *Polski dyplomata*, list nr 79 (Rzym, 16 VI 1571), s. 149.

²³ Tamże. O procesie przeciwko Pappacodzie więcej w: L. Szczucki, *Giovanni Lorenzo Pappacoda przed trybunałem inkwizycji rzymskiej*, [w:] *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, red. C. Kukło, P. Guzowski, Białystok 2004, s. 85–92.

²⁴ K. Kantecki, *Sumy*, s. 59–60.

²⁵ *Polski dyplomata*, list nr 58 (Rzym, 9 IX 1570), s. 131. Szerzej o działaniach Jerzego w służbie Zygmunta Augusta zob.: E. L. Polańska, *Sprawa barska i sumy neapolitańskie w zabiegach królewskiego dyplomaty Jerzego z Tycyna w latach 1557–1572*, [w:] *Servitium et amicitia. Studia z dziejów kariery i awansu w Polsce Jagiellonów*, red. A. Januszek-Sieradzka, „Praelara stirps Jagiellonica”, nr 3, Sandomierz 2011, s. 39–54 (Tam też bibliografia dotycząca sprawy barskiej i dyplomatów walczących o jej odzyskanie).

przyjazdu na stały pobyt do Rzymu w roku 1569²⁶. Kardynał warmiński dobrze rozumiał, że na doświadczeniu Ticinusa można polegać. Polska infantka przesyłając potrzebne dokumenty, pisała w listach do kardynała, by wraz z Jerzym „spólnie się o tych rzeczach naszych” naradzali²⁷.

Mimo wysiłków i zabiegów wciąż nie udawało się przełamać impasu w kwestii barskiej. W listopadzie 1581 r. Ticinus ze smutkiem donosił Janowi Zamoyskiemu, prawej ręce króla Batorego, iż „rzeczy Królowej Jej M. Paniej naszej, w Neapolim im dalej, tym gorzej idą” i prosił o interwencję u monarchy: „jeśli Król JM pan nasz w nie się włożyć nie będzie raczył, tedy pewnie *actum erit de illis*”²⁸.

Po śmierci S. Kłodzińskiego w 1585 r. królowa Anna wysłała Jerzego na opustoszałą placówkę w Neapolu. Krakowski magister artium jechał tam odebrać procenty i uporządkować sprawę. Zaniedbania okazały się jednak większe niż przypuszczano i musiał pozostać dłużej w niekochanym mieście.

Pozostając w kręgu spraw związanych z królową Boną, Jerzy troszczył się także o godny pochówek ciała żony Zygmunta Starego, ponieważ trumna wciąż stała w zakrzystii kościoła św. Mikołaja w Bari. Dyplomata przypominał o tym podkanclerzem Piotrowi Myszkowskiemu²⁹.

Nowe zadania dyplomatyczne przyniosło Jerzemu panowanie Stefana Batorego. Zanim jednak doszło do wyboru Węgra na tron polski, po niespodziewanej ucieczce Henryka Walezego, trwało niespokojne interregnum, a potem nastąpiła burzliwa elekcja, a właściwie podwójny wybór władcy. W Rzymie za-

²⁶ S. Cynarski, *Udział kardynała Hozjusza w staraniach dworu królewskiego o odzyskanie spadku po królowej Bonie w latach 1558–1572*, „Studia Warmińskiego” 20, 1983, s. 159; S. Cynarski, *Il ruolo del cardinale Hosio nell'azione diplomatica condotta dalla corte reale negli anni 1558–1572 per riacquistare l'eredità della regina Bona*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 86, 1987, s. 29–41. Por. także: *Polski dyplomata*, np. s. 107, 108–109, 121, 124, 127, 130, 141, 171, 175.

²⁷ Królowna Anna Jagiellonka do kardynała Hozjusza, Łomża, 28 XI 1572, w: A. Przezdziecki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, t. 4: *Korrespondencja Polska Królowej Zofii Jagiellonki Księżnej Brunświckiej i Królowej Jadwigi Jagiellonki Margrabiny Brandenburskiej. Z archiwum Księżąt Brunświckich w Wolfenbüttel i z archiwum rodziny królewskiej w Berlinie, z oddaniem niektórych innych listów społecznych wydana i historycznym wątkiem powiązana*, Kraków 1868, s. 271.

²⁸ *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 2: 1580–1582, wyd. J. Siemieński, Warszawa 1909, nr 444 (Rzym, 22 XI 1581), s. 74.

²⁹ *Polski dyplomata*, list nr 12 (Rzym, 13 IV 1566), s. 84.

równy Jerzy, jak i inni polscy dyplomaci z niepokojem czekali wieści z kraju. Sytuacja w Polsce była zawiła i niespokojna. W listach Jerzego do M. Kromera z tamtego czasu czuć szczerą troskę o losy ojczyzny: „Daj Boże, by wam te elekcje królów lepiej wyszły, niżli ludzie rozumieją”³⁰, „Z Polski oczekujemy lepszych wiadomości”³¹.

Kardynał Hozjusz i jego otoczenie opowiedziało się za cesarzem Maksymilianem II Habsburgiem widząc w nim gwaranta katolicyzmu i spokoju w Polsce. Jak się jednak okazało przysięgi i uroczyste *Te Deum* były zbyt pośpieszne, bo Stefan Batory jako pierwszy przybył w granice Polski, poślubił Annę Jagiellonkę i został koronowany na króla. Dyplomacja polska w Rzymie znalazła się w trudnej sytuacji. Hozjusz nie zamierzał na razie przechodzić na stronę koronowanego monarchy. Jerzy, jako większy realista, trafnie oceniający sytuację, radził najjaśniejszemu kardynałowi zrezygnować z uporu i uznać Batorego. W końcu patowe położenie przerwała śmierć cesarza (12 X 1576). Cała polska placówka dyplomatyczna w Rzymie na początku listopada przeszła oficjalnie na służbę Batorego, o czym z ulgą donosił Ticinus: „Myśmy też już nie cezarianie”. Sam Jerzy został zatwierdzony na stanowisku sekretarza królewskiego składając uroczystą przysięgę na ręce Hozjusza w jego mieszkaniu, w otoczeniu świadków³².

Zanim jednak to się stało, Batory musiał przekonać do siebie papieża. Zaprawiona w nieczystych zagraniach dyplomacja habsburska wpływała swoją propagandą na niechęć Rzymu wobec nowego władcy państwa polsko-litewskiego³³. Siedmiogrodzianin podejrzewany był o sprzyjanie Turcji i nowinkom religijnym, postrzegano go jako awanturnika. Z trudną misją przekonania papieża co do prawowierności monarchy został wysłany sekretarz królewski Jan Zamowski herbu Grzymała³⁴. Jego opiekunem, już na miejscu w Wiecznym Mie-

³⁰ *Polski dyplomata*, list nr 94 (Rzym, 14 I 1576), s. 159.

³¹ *Polski dyplomata*, list nr 95 (Rzym, 12 V 1576), s. 161.

³² *Źródła dziejowe*, t. 4: *Początki panowania w Polsce Stefana Batorego, 1575–77, listy, uniwersały, intrykcy*, wyd. i rozprawą o synodzie piotrkowskim 1577 r. poprzedził A. Pawiński, Warszawa 1877, s. 110–111, 159; L. Kieniewicz, *Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, w: *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 43.

³³ Dyplomacja habsburska blokowała też przepływ prawdziwych informacji między Polską a polskimi dyplomatami w Rzymie, z Wiednia i z Polski dochodziły sprzeczne wieści (Por. *Polski dyplomata*, s. 161, 162, 163).

³⁴ H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2: *1572–1795*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 14.

ście, został stary, sprawdzony dyplomata, Ticinus, wybrany nieprzypadkowo — nie tylko cieszył się zaufaniem Anny Jagiellonki, ale doskonale znał środowisko Kurii Rzymskiej, nie należał też do negatywnie nastawionego do nowego władcy obozu Hozjusza. Jerzy, pośrednik w kontaktach z papieskim dworem, wprowadził Zamoyskiego do papieża: „Dnia 7 września przyjechał tu pan Jan Zamoyski z listy królewskimi do papieża, którem ja sam z nim z rozkazaniami królewskiego papieżowi oddawał. Przyjął je barzo wdzięcznie papież i powiedział: wejrzymy w te listy i pomyślimy o odpowiedzi”³⁵. Później nastąpiła dalsza część audien-
cji, w czasie której został sam Jerzy, wychwalając królewskie cnoty i zalety:

Zatem pan Zamoyski wyszedł od papieża, a ja przy papieżu w komorze pozostał sam tylko i pytał mnie Jego Świątobliwość, jakoby biskupi i kler Królestwa Polskiego i wszyscy katolicy byli zadowoleni z wyboru swojego nowego króla. Ja powiedziałem, iż są bardzo zadowolenie i Panu Bogu dziękują, iż im dać raczył króla takowego, który jest władcą katolickim, pobożnym, sprawiedliwym i mądrym etc. Na co mi papież odpowiedział: szczęśliwiście wy, którym taki przy-
padł władca³⁶.

Ticinus także skutecznie agitował za nowym monarchą w Kurii Watykańskiej, tak iż: „List ten albo pisanie królewskie do papieża dziwnie się tu wszystkim podoba, lepiej napisany być nie mógł. W Świętym Kolegium wszyscy widzą być życzliwymi i przychylnymi królowi panu naszemu nowemu oprócz dwóch albo trzech, którzy są zupełnie odosobnieni”³⁷.

Kolejne poselstwo wysłane z Polski *ad limina apostolorum* miało złożyć obediencję Grzegorzowi XIII. I znowu Jerzy miał zaopiekować się przybyłym posłem. Jednak bratanek prymasa, Paweł Uchański (1548–1590), którego w Rzymie wciąż z nadzieją „wrychle się spodziewano”, nie przybywał³⁸. Powolność Uchańskiego i jego niesubordynacja, gdy mimo odwołania i zakazu odbył uroczysty wjazd do Rzymu, przysporzyły Jerzemu немало kłopotów. Wreszcie jed-

³⁵ *Polski dyplomata*, list nr 100 ([Rzym, X 1576]), s. 165.

³⁶ *Polski dyplomata*, list nr 100 ([Rzym, X 1576]), s. 165.

³⁷ *Polski dyplomata*, list nr 100 ([Rzym, X 1576]), s. 165–166.

³⁸ *Polski dyplomata*, s. 169, 170, 174.

nak udało się doprowadzić sprawę do pomyślnego końca i od tej pory król Stefan mógł liczyć na przychyłość papieża³⁹.

Stolica Apostolska zaczęła wręcz wiązać nadzieję z panowaniem króla z Siedmiogrodu i snuć dalekosiężne plany utworzenia ligi państw chrześcijańskich, na której czele miałby stanąć Batory. Papież liczył nawet na włączenie się Moskwy, naiwnie wierząc dyplomatycznej grze Iwana IV Groźnego. Car od dawna mamił papieżstwo chęcią przejścia na katolicyzm i otrzymania korony z rąk Rzymu⁴⁰. Swoje obietnice nasilił podczas zwycięskiego pochodu kolejnej kampanii Batorego, licząc na wstrzymanie działań wojennych dzięki interwencji papieskiej. Car słał do Rzymu posłów z listami, w których

Uskarża się — przeciwko królowi panu naszemu, ale przyczyny, dla której najmiłościwszy nasz król wszczął z nim wojnę, nie wypisuje; chce, żeby papież z cesarzem i innymi władcami w to się włożyli, iżby mógł stanąć pokój między nim i najmiłościwszym naszym królem, czego on sam nie prosi wprost, telko dawa znać, iżby to było w interesie całego chrześcijaństwa, gdyby się tak stało⁴¹.

Jerzy słusznie poznał się na kłamstwach cara, tak kwitując w liście do przyjaciela: „Dziwna arogancja i obłudność w tym barbarzyńcy”⁴². Jednak Ojciec Święty łudząc się likwidacją schizmy, wysłał jako swego przedstawiciela jezuitę Antonio Possevina (1533–1611). Batory znalazł się w trudnej sytuacji, bo był świadom obłudnej gry Moskiewskiego, nie mógł jednakże odrzucać mediacji papieskiej⁴³. O rozwoju wydarzeń wojennych i prób pokojowych Ticinusa informował J. Zamoyski, który podczas wojen z Moskwą do godności kancle-

³⁹ O niefortunnej misji Uchańskiego i roli Ticinusa szerzej w: M. Banaszak, *Z dziejów dyplomacji watykańskiej — poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605*, cz. 2: *Dzieje poselstw polskich*, Warszawa 1975, s. 114–153.

⁴⁰ Ticinus jeszcze w roku 1570 pisał do Kromera, iż Stolica Apostolska „rozważa (...) wyprawienie posła do Moskwy” (*Polski dyplomata*, list nr 48 (Rzym, [14 V] 1570), a za rok pisał do przyjaciela: „Sądzę, że wiesz, iż przewielebny pan Portyk ma się udać do Moskwy” (*Polski dyplomata*, list nr 77 (Rzym, 2 VI 1571).

⁴¹ *Polski dyplomata*, list nr 119 (Rzym, 21 III 1581), s. 187.

⁴² Tamże.

⁴³ O planach ligi antytyureckiej szerzej w: K. Dopierala, *Stosunki dyplomatyczne Polski z Turcją za Stefana Batorego*, Warszawa 1986, s. 145–156.

rza wielkiego koronnego dodał tytuł hetmana⁴⁴. Kiedy do Rzymu przybywali posłowie Moskiewskiego — Leontin Szczewrigin i Jakub Mołwianinow oraz A. Possevino, nasz polski dyplomata używany był przez Zamoyskiego jako pośrednik w kontaktach z nimi⁴⁵.

W związku z wojnami toczonymi przez Batorego Jerzy na polecenie królewskie pośredniczył w przyjeździe do Polski znanego włoskiego architekta wojkowego pochodzącego z Camerino Domenico Ridolfino (1533–1584), który wcześniej pozostawał na usługach kondotiera weneckiego Latino Orsiniego. Ridolfino kierował m.in. pracami architektonicznymi przy odbudowie spalonego zamku wielkołuckiego. Okazał się najwybitniejszym cudzoziemskim inżynierem w XVI-wiecznej Polsce⁴⁶.

Jednak król Batory potrzebował Jerzego z Tyczyna także do innych, nie tylko wizerunkowo-wojennych zadań. Szerokie kontakty w kręgach ówczesnych elit rzymskich czyniły scholastyka wileńskiego najbardziej odpowiednim człowiekiem do realizacji kulturalnych zamierzeń monarszego dworu polskiego. Choć panowanie Batorego pozornie kojarzy się głównie z wojnami, to król — wybitny wódz, był także wykształconym humanistą, który odbył kilkumiesięczne studia w uniwersytecie padewskim i rozsmakował się w dziełach autorów klasycznych⁴⁷. Monarcha już w *pactach conventach* zobowiązał się do reformy i odnowy Akademii Krakowskiej, która w tamtym czasie przeżywała znaczne kłopoty⁴⁸. W realizacji tych zamierzeń pomagał mu oczywiście wybitny mecenas

⁴⁴ Por. *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 2, nr 529 (pod Pskowem, XII 1582), s. 160.

⁴⁵ Por.: „*Posła moskiewskiego cum patre Possevino już tu mamy. (...) Dotąd u Papieża audyencyj nie miał, bo dziś dopiero Papież ex villa sua do Rzymu się wrócić ma, a pater Possevinus zawczorem do Rzymu się wrócić ma, a pater Possevinus zawczorem do Rzymu przyjechał, to jest die 13*” (*Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 3: 1582–1584, wyd. J. Siemiński, Warszawa 1913, nr 784 (Rzym, 15 IX 1582, s. 100).

⁴⁶ J. Feduszka, *Wojskowi i inżynierowie włoscy w Polsce w XVI-XVII wieku*, w: *Pod niebem północy. Z dziejów polsko-włoskich związków artystycznych*, Zamość 2012, s. 121–122.

⁴⁷ O wykształceniu Batorego więcej w: K. Olejnik, *Stefan Batory 1533–1586*, Warszawa 1988, s. 13–15.

⁴⁸ Kryzys krakowskiej uczelni rozciągał się na kilku płaszczyznach. Dawni znakomici profesorowie odeszli, więc gwałtownie obniżył się poziom nauczania. Wśród magnackich i szlacheckich synów rozpowszechnił się zwyczaj wyjazdów na studia zagraniczne (włoskie, czy francuskie). Reformacja odsunęła od katolickiej uczelni różnowierców. Nietolerancja religijna i fanatyzm części studentów nie wpływał na polepszenie wizerunku najstarszej polskiej wszechnicy (H. Barycz, *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 468–471; W. Urban, *Akademia Krakowska w latach 1549–*

i przyjaciel J. Zamoyski. Batory zorientował się jednak, że reforma Akademii nie jest możliwa. Postanowił więc, za namową swego podkanclerzego, utworzyć w Krakowie konkurencyjną uczelnię wyższą — Kolegium Królewskie (*Collegium Regium*), które miało być wzorowane na słynnym College Royal w Paryżu utworzonym przez Franciszka I w roku 1529. W krakowskim Kolegium miały być wykładane wszystkie dyscypliny uniwersyteckie, czyli teologia, filozofia, logika, prawo cywilne, medycyna, język grecki, hebraistyka. Kadra profesorska miała rekrutować się z wybitnych zagranicznych fachowców. Wspominany już Jan Grzymała Zamoyski, oprócz pozyskania przychylności papieża i kardynała Hozjusza, otrzymał także polecenie angażowania słynnych włoskich uczonych do mającej powstać uczelni. W tym celu ściśle współpracował właśnie z Jerzym z Tyczyna, znającym mnóstwo znakomitych osobistości. Scholastyk wileński ze zwykłą sobie energią, starał się zwerbować m.in. wykładowcę w Rzymie filologa Fulvio Orsini (1529–1600). Zamoyskiemu marzyło się też sprowadzenie swojego dawnego padewskiego nauczyciela Carlo Sigoniusa (ok. 1522–1584), a także utalentowanego francuskiego humanisty, padewczyka z wykształcenia Marc-Antoine Mureta (1526–1585)⁴⁹.

Zamierzeniom utworzenia Kolegium w Krakowie przeciwstawił się jednak kardynał Hozjusz, który wyrażał obawę, by nowa uczelnia, zależna od monarchy, nie stała się na wzór paryskiej siedliskiem herezji. Kardynał myślał raczej o utworzeniu kolegium jezuickiego⁵⁰. Choć Batory zlecił misję angażowa-

1632, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, red. K. Lepszy, Kraków 1964, s. 265–266). Stefan Batory pomógł Akademii Krakowskiej przezwyciężyć problemy ekonomiczne (R. Lolo, *Oświata w Rzeczypospolitej w czasach panowania Stefana Batorego ze szczególnym uwzględnieniem działalności jezuitów*, [w:] *Stefan Batory — król Rzeczypospolitej i książę Siedmiogrodu*, red. A. Komendy, R. Lolo, Pułtusk 2008, s. 114).

⁴⁹ S. Łempicki, *Polski Medyceusz XVI wieku* [Jan Zamoyski], [w:] tenże, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Kraków 1952, s. 325; J. Axer, *Wstęp*, w: *Polski dyplomata*, s. 33; J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, s. 252–254; J. Kowalczyk, *Związki umysłowe i literackie Zamościa z Krakowem*, w: tenże, *Kultura i ideologia Jana Zamoyskiego*, Warszawa 2005, s. 121–122.

⁵⁰ Badacze różnie oceniają rolę Hozjusza w sprawie Kolegium — Stanisław Łempicki uwydatnia ją, natomiast Henryk Barycz minimalizuje (S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573–1605*, Kraków 1922, s. 40–45; S. Łempicki, *Mecenas wielkiego kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, wybór S. Grzybowski, Warszawa 1980, s. 80–83; H. Barycz, *Historja*, s. 477).

nia profesorów także sekretarzowi królewskiemu, kanonikowi ołomunieckiemu Pawłowi Zajączkowskiemu, który był sekretarzem poselstwa obediencyjnego Uchańskiego, to ta misja również zakończyła się fiaskiem⁵¹.

Jerzy z Tycyna miał jednak pomagać Zajączkowskiemu, a właściwie wyzyskać swoje znajomości, także przy innym poleceniu królewskim. Batory, doceniając rolę nauki, był wielkim miłośnikiem historii. Pragnął pozostawić po sobie nie tylko opisy wydarzeń, w których uczestniczył, ale starał się przyczynić do powstania pełnej syntezy dziejów zarówno polskich, jak i węgierskich. W tym celu Jerzy, znający doskonale prefekta biblioteki watykańskiej kardynała Sirleto, miał uzyskać dokumenty dotyczące związków polsko-węgierskich dla dziejopisów. Dzieje Polski miał opisać Stanisław Sarnicki (1532–1597), który jednak zdołał ukończyć jedynie pierwszą część zamierzonego dzieła. Natomiast sekretarz i historiograf królewski Wenecjanin Jan Michał Bruto (1517–1595) szczęśliwie ukończył *Dziejów Węgier ksiąg dwanaście*⁵².

Agent polski w Rzymie przez lata niestrudzenie pełnił powierzone sobie zadania. Swojej gorliwości w pełnieniu służby dyplomatycznej omal nie przypłacił życiem. Jerzy tak bardzo troszczył się o „posłania królewskie”, że jadąc kiedyś z Neapolu do Rzymu i z powrotem rozstawnymi końmi, zapadł na ciężką chorobę. Sporządził wówczas nawet testament, ale na szczęście nie był to jeszcze koniec jego misji⁵³.

Jerzy zawsze starał się jak najsumienniejszy wykonywać wszelkie „rozkazania”, pisywał do polskich monarchów (do Zygmunta Augusta regularnie), zawsze wyrażał gotowość spełniania królewskich poleceń, a nawet sam występował z inicjatywą. W jego listach do przyjaciela przebija rzeczywista troska o sprawy polskie: „We dnie i w nocy o tym myślę, aby się królowi dobrze posłużyło”⁵⁴. Ticinus był wybitną postacią wśród polskiej służby zagranicznej, „fachowym dyplomata-wykonawcą” na miarę dyptomatów Zachodu⁵⁵. Sam Zygmunt Au-

⁵¹ M. Banaszak, *Z dziejów dyplomacji*, cz. 2, s. 127.

⁵² *Uchanciana, czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakuba Uchańskiego*, wyd. T. Wierzbowski, t. 3, Warszawa 1890, s. 305; *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 4: *Ioannis Andreae Caligarii nuntii Apostolici in Polonia epistolae et acta: 1578–1581*, wyd. L. Boratyński, Kraków 1915, nr 6, przyp. 6; nr 12, przyp. 12; K. Olejnik, *Stefan Batory*, s. 290.

⁵³ Por. Tamże, list nr 26 (Neapol, 17 VII 1569), s. 99.

⁵⁴ Tamże, list nr 19 (Neapol, 9 V 1569), s. 92.

⁵⁵ J. Axer, *Wstęp*, w: *Polski dyplomata*, s. 26.

gust cenił jego oddaną służbę, nie szczędząc mu w listach pochwał. Pisał: „Pochwalamy w tym pilność wasze, iż nam w tych rzeczach, które tam za czasem przypadają, znacz dawacie, i sprawy nasze na pieczy macie”⁵⁶, a innym razem: „Z łaską tę pilność waszą przyjmujemy, którą z listów waszych i z pisania waszego baczymy”, „wasze samego posługi na baczeniu mieć będziemy”⁵⁷. Jerzy z największą starannością zajmował się również sprawami zlecanymi przez Annę Jagiellonkę, której głównym problemem był włoski spadek po matce. Po objęciu rządów przez Stefana Batorego to właśnie Ticinus otrzymał delikatną misję ocieplenia wizerunku polskiego króla w oczach papieżstwa. Z zadania tego wywiązał się znakomicie. W okresie rządów Węgry dyplomata, za pośrednictwem kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, otrzymywał od polskiego dworu polecenia kulturalne. Wciągnięty został także w rozgrywkę między Polską, papieżstwem a carem. Niestety mimo początkowej przychylności dworu, pod koniec życia Batory dał posłuch „złośliwym językom”, chcąc zaszkodzić dyplomacie, wskutek czego Ticinus popadł w niełaskę na królewskim dworze. Zaczął być stopniowo odsuwany od wielkich spraw państwowych, stając się z uczestnika jedynie obserwatorem wydarzeń. Na koniec pozostały mu tylko zabiegi w drobnych sprawach królewskich i oczywiście niekończąca się kwestia barska⁵⁸. W ciągu długiej działalności dyplomatycznej w służbie polskich monarchów Jerzemu z Tyczyna udało się pomyślnie przeprowadzić wiele zabiegów — ważnych i trudnych. Jednak sprawa barska, w którą włożył tyle wysiłku, pracy i zaangażowania, nie przyniosła sukcesu⁵⁹. Lecz tego sukcesu, w beznadziejnych zmaganiach z mactwem i kłamstwem ze strony grabieżców nie udało się też osiągnąć innym⁶⁰.

⁵⁶ List Zygmunta Augusta do Ticiniego z Lublina, 15 III 1569 (*Akta podkanclerskie Franciszka Krasieńskiego 1569–1573*, wyd. W. Krasieński, przyp. W. Chomętowski, cz. 3: *Obejmująca dokumenta od dnia 1 Maja 1571 roku do 22 Maja 1573 roku*, Warszawa 1871, s. 12, nr VII).

⁵⁷ Zygmunt August do Jerzego, Lublin, 4 IV 1569 (Tamże, s. 32, nr XX). Por. też np. list króla z lipca 1569 (Tamże, s. 123, nr XCII).

⁵⁸ J. Axer, *Wstęp*, w: *Polski dyplomata*, s. 37.

⁵⁹ K. Kantecki pisze o swoistym fatalizmie ciążyącym nad posłami dochodzącymi praw królewskich w Neapolu i Madrycie, którzy umierali albo na miejscu albo w drodze, jak choćby Wojciech Kryski, Jan Wysocki, czy Piotr Barzy (Por. K. Kantecki, *Sumy*, s. 64).

⁶⁰ Zygmunt August pisał kiedyś do szwagra Henryka brunszwickiego, męża Zofii, znamienne słowa, które miały okazać się prorocze: „Przez długi czas i z niezmiernym kosztem utrzymywaliśmy w Neapolu, w Rzymie, w Wenecyi, w Hiszpanii i wreszcie na Cesarzkim

Bibliografia

Źródła

- Akta podkanclerskie Franciszka Krasieńskiego 1569–1573*, wyd. W. Krasieński, 1869, przyp. W. Cho-
mełowski, cz. 1: Obejmująca akta od 9 Stycznia 1569 roku do 1 Kwietnia 1570 roku, Nakła-
dem Ordynacyi Krasieńskich, W Drukarni Jana Jaworskiego, Warszawa.
- Akta podkanclerskie Franciszka Krasieńskiego 1569–1573*, wyd. W. Krasieński, 1870, przyp. W. Cho-
mełowski, cz. 2: Obejmująca akta od 5 kwietnia 1570 roku do 1 Maja 1571 roku, Nakładem
Ordynacyi Krasieńskich, W Drukarni Jana Jaworskiego, Warszawa.
- Akta podkanclerskie Franciszka Krasieńskiego 1569–1573*, wyd. W. Krasieński, 1871, przyp. W. Cho-
mełowski, cz. 3: Obejmująca dokumenta od dnia 1 Maja 1571 roku do 22 Maja 1573 roku, Na-
kładem Ordynacyi Krasieńskich, W Drukarni Jana Jaworskiego, Warszawa.
- Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 2: 1580–1582, wyd. J. Siemieński, 1909, Nakładem hr. Maury-
cego Zamoyskiego, Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa.
- Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 3: 1582–1584, wyd. J. Siemieński, 1913, Nakładem hr. Maury-
cego Zamoyskiego, Druk F. Wyszynskiego i S-ki, Warszawa.
- Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 4: Ioannis Andreae Caligarii nuntii Apostolici in Polonia epi-
stolae et acta: 1578–1581, wyd. L. Boratyński, 1915, Sumptibus Academiae Litterarum Cra-
coviensis apud Bibliopolam Societas Librariae Polonica, Kraków.
- Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta obejmujące listy Jana Franciszka Com-
mendoni do Karola Borromeusza z Biblioteki Barberińskiej*, zebrał J. Albertrandi, 1851, tłum.
J. Krzeczkowski, wstęp i przyp. M. Malinowski, t. 1, Nakładem Rubena Rafałowicza, Dru-
kiem Józefa Zawadzkiego, Wilno.
- Polski dyplomata na papieskim dworze. Wybór listów Jerzego z Tycyzna do Marcina Kromera
(1554–1585)*, oprac. J. Axer, PIW, 1982, Warszawa.
- Przedziecki A., 1868, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, t. 3: *Korrespondencya Polska Królownej
Zofii Jagiellonki Księżnej Brunświckiej i Królownej Jadwigi Jagiellonki Margrabiny Branden-
burskiej. Z archiwum Książąt Brunświckich w Wolfenbüttel i z archiwum rodziny królewskiej
w Berlinie, z oddaniem niektórych innych listów spółczesnych wydana i historycznym wątkiem
powiązana*, W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1868.
- Przedziecki A., 1868, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, t. 4: *Korrespondencya Polska Królownej
Zofii Jagiellonki Księżnej Brunświckiej i Królownej Jadwigi Jagiellonki Margrabiny Branden-
burskiej. Z archiwum Książąt Brunświckich w Wolfenbüttel i z archiwum rodziny królewskiej
w Berlinie, z oddaniem niektórych innych listów spółczesnych wydana i historycznym wątkiem
powiązana*, W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Dworze posłów i agentów przez tyle lat, napróżno” (Zygmunt August do Henryka księcia
brunświckiego, Wilno, 26 VIII 1563, tłum. z j. niem., w: A. Przedziecki, *Jagiellonki
polskie w XVI wieku*, t. 3: *Korrespondencya Polska Królownej Zofii Jagiellonki Księżnej
Brunświckiej i Królownej Jadwigi Jagiellonki Margrabiny Brandenburskiej. Z archiwum
Książąt Brunświckich w Wolfenbüttel i z archiwum rodziny królewskiej w Berlinie, z odda-
niem niektórych innych listów spółczesnych wydana i historycznym wątkiem powiązana*,
Kraków 1868, s. 53).

- Uchansciana, czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakuba Uchańskiego*, wyd. T. Wierzbowski, 1890, t. 3, Warszawa.
- Z dworu Stanisława Hozjusza. Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera 1568–1582*, wstęp, tłum. i koment. J. A. Kalinowska, 1992, Ośrodek Badań Naukowych, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn.
- Źródła dziejowe*, t. 4: *Początki panowania w Polsce Stefana Batorego, 1575–77, listy, uniwersały, intrykcy*, wyd. i rozprawa o synodzie piotrkowskim 1577 r. poprzedził A. Pawiński, Gebethner i Wolff, 1877, Warszawa.

Opracowania

- Banaszak M., 1975, Z dziejów dyplomacji watykańskiej — poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605, cz. 2: Dzieje poselstw polskich, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa.
- Barycz H., 1935, *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Barycz H., 1965, *Włoszka na polskim tronie*, [w:] tenże, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 141–154.
- Besala J., 1992, *Stefan Batory*, PIW, Warszawa.
- Bogucka M., 2004, *Bona Sforza*, wyd. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Cynarski S., 1977, *Sprawa ostatniego testamentu królowej Bony*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, z. 56, s. 137–161.
- Cynarski S., 1983, *Udział kardynała Hozjusza w staraniach dworu królewskiego o odzyskanie spadku po królowej Bonie w latach 1558–1572*, *Studia Warmińskiego*, t. 20, s. 153–162.
- Cynarski S., 1987, *Il ruolo del cardinale Hosio nell'azione diplomatica condotta dalla corte reale negli anni 1558–1572 per riacquistare l'eredità della regina Bona*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, z. 86, s. 29–41.
- Cynarski S., 1988, *Gli itineraria italiana di Adam Konarski*, [w:] *Viaggiatori Polacchi in Italia. Congresso internazionale, Udine, 7 giugno — Gorizia, 8 giugno — Venezia, 9 giugno — Vicenza, 10 giugno 1986*, red. E. Kanceff, R. Lewanski, Geneve.
- Cynarski S., 1989, *Jeszcze w sprawie poselstwa Piotra Barzego do papieża Piusa V i do Hiszpanii*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, z. 89, s. 149–153.
- Cynarski S., 1993, *Jeszcze o Stanisławie Klodzińskim*, *Kieleckie Studia Historyczne*, t. 11, s. 63–64.
- Dopierała K., 1986, *Stosunki dyplomatyczne Polski z Turcją za Stefana Batorego*, PWN, Warszawa.
- Feduszka J., 2012, *Wojskowi i inżynierowie włoscy w Polsce w XVI-XVII wieku*, [w:] *Pod niebem północy. Z dziejów polsko-włoskich związków artystycznych*, Muzeum Zamojskie, Zamość, s. 121–128.
- Kantecki K., 1881, *Sumy neapolitańskie. Opowiadania historyczne*, Gebethner i Wolff, Warszawa.
- Kieniewicz L., 1986, *Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, PWN, Warszawa, s. 33–69.
- Kot S., 1928, *Z dziejów propagandy polskiej w wieku XVI. Dyplomaci polscy w Neapolu*, Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków.
- Kowalczyk J., 2005, *Związki umysłowe i literackie Zamościa z Krakowem*, [w:] tenże, *Kultura i ideologia Jana Zamojskiego*, Muzeum Zamojskie, Zamość.
- Lolo R., 2008, *Oświata w Rzeczypospolitej w czasach panowania Stefana Batorego ze szczególnym uwzględnieniem działalności jezuitów*, [w:] *Stefan Batory — król Rzeczypospolitej*

- i książkę *Siedmiogrodu*, red. A. Komendy, R. Lolo, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk.
- Lempicki S., 1922, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573–1605*, Książnica Polska, Kraków.
- Lempicki S., 1952, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Czytelnik, Kraków.
- Lempicki S., 1980, *Mecenat wielkiego kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, wybór S. Grzybowski, PIW, Warszawa.
- Olejnik K., 1988, *Stefan Batory 1533–1586*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.
- Parker G., 1985, *Filip II*, tłum. I. Szymańska, PIW, Warszawa.
- Pociecha W., 1933, *Sumy neapolitańskie*, Ilustrowany Kurier Codzienny, 24, s. 146–149.
- Polak W., 2004, *O dobro wspólne i egzekucję praw. Sejm 1565 roku w Piotrkowie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Polańska E.L., 2011, *Sprawa barska i sumy neapolitańskie w zabiegach królewskiego dyplomaty Jerzego z Tycyna w latach 1557–1572*, [w:] *Servitium et amicitia. Studia z dziejów kariery i awansu w Polsce Jagiellonów*, red. A. Januszek-Sieradzka, „Praeclara stirps Jagiellonica”, nr 3, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia, Sandomierz, s. 39–54.
- Przyboś A., Żelewski R., 1959, *Przedmowa*, [w:] *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI-XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Żelewski R., 1967–1968, *Kłodziński (Kłodzieński, Kłodnicki, Clodinius) Stanisław h. Łódzia (ok. 1536–1585)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. XIII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 61–62.
- Skowron R., 1997, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Universitas, Kraków.
- Szczucki L., 2004, *Giovanni Lorenzo Pappacoda przed trybunałem inkwizycji rzymskiej*, w: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wycańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, red. C. Kukło, P. Guzowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 85–92.
- Urban W., 1964, *Akademia Krakowska w latach 1549–1632*, w: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, red. K. Lepszy, PWN, Kraków.
- Wisner H., 1982, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2: 1572–1795, red. Z. Wójcik, PWN, Warszawa.
- Wojtyśka H. D., 1977, *Papięstwo — Polska 1548–1563. Dyplomacja*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.

SPECYFIKA POWINNOŚCI I ROBÓT KMIĘCYCH W DOBRACH MUSZYŃSKICH BISKUPÓW KRAKOWSKICH W XVII WIEKU

Już od początków istnienia państwa polskiego książęta i królowie nakładali na ludność podatki i służebności. O ile początkowo były to głównie daniny w naturze, o tyle z czasem zaczęto je zastępować opłatami pieniężnymi, których nazwy odzwierciedlały często wcześniejsze ciężary w naturaliach. Do tych pierwszych podatków zaliczyć możemy m.in. poradlnie i powołowe, stan, podworowe (później zwane podymnym), czy osep, narzaz i garnce miodu, zaś z robocizn — podwody czy przewód. Oczywiście powinności tych było znacznie więcej i różniły się nieco w zależności od regionu, jednak wymienione wyżej zaliczyć można do ogólnie obowiązujących. Czasami zdarzało się, że władca rezygnował z pobierania jakiejś powinności na rzecz np. kościoła lub klasztoru. Z biegiem czasu możemy zauważyć, że każdy rodzaj dóbr w dawnej Polsce (tj. królewskie, prywatne i kościelne) miał swego rodzaju system odbieranych podatków i robocizn¹.

Dotychczas pojawiło się już sporo publikacji, w których temat powinności kmiecych w epoce nowożytnej był szeroko poruszany, czy to w opracowaniach

¹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, wyd. 2, Warszawa 1972, s. 37–43.

dotyczących gospodarstw chłopskich², w monografiach poszczególnych dóbr³, czy też położenia ludności chłopskiej i jej sytuacji ekonomiczno-społecznej⁴.

Specyfikę powinności i robót chłopskich prześledzimy na przykładzie klucza muszyńskiego biskupów krakowskich w XVII w., a następnie w miarę możliwości porównamy do sąsiadujących dóbr królewskich i prywatnych. Ograniczymy się tu jednak tylko do powinności kmiecych, których było najwięcej i można by powiedzieć — w pełnym wymiarze, bowiem sołtysi czy wójtowie zwykle byli zwolnieni z podatków i robocizn, zaś komornicy, chałupnicy i zagrodnicy oddawali je w bardzo małym wymiarze, zresztą tych drobniejszych chłopów po wsiach było zwykle o wiele mniej niż kmieci.

Samo powstanie miasta Muszyny i kilku okolicznych wsi (Andrzejówki, Jaśkowej, Muszynki) należy łączyć z akcją osadniczą króla Kazimierza Wielkiego od połowy XIV w.⁵ Terytorium klucza na stałe weszło w posiadanie biskupów krakowskich 30 lipca 1391 r. z nadania Władysława Jagiełły i królowej Jadwi-

² J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie w starostwie sandomierskim w latach 1510–1663*, Kielce 1991; Taż, *Gospodarstwo folwarczne w starostwie sandomierskim w latach 1510–1663*, Kielce 1984; B. Baranowski, *Gospodarstwo chłopskie i folwarczne we wschodniej Wielkopolsce w XVIII wieku*, Warszawa 1958; A. Wawrzyńczyk, *Gospodarstwo dworskie w dobrach Pabianice 1559–1570*, Wrocław 1967; K. Zamorski, *Folwark i wieś. Gospodarka dworska i społeczność chłopska Tenczynka w latach 1705–1845*, Wrocław 1987.

³ I. Rychlikowa, *Klucz wielkoporebski Wodzickich w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1960; F. Ciura, *Klucz lipowiecki. Z dziejów klucza lipowieckiego i jego miejscowości*, Kraków 2009; L. Guldon, *Folwark i wieś w kluczu mirowskim w końcu XVIII w.*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne”, t. 6, 2004, s. 51–72.

⁴ Józef Półciwiatek, *Położenie ludności wiejskiej starostwa leżajskiego w XVI-XVIII wieku*, Warszawa-Kraków 1972; E. Trzyna, *Położenie ludności wiejskiej w królewskich województwach krakowskiego w XVII wieku*, Wrocław 1963; A. Kielbicka, *Czy w dobrach królewskich było chłopom lepiej? (Ze studiów nad położeniem włościan w królewskich województwach krakowskiego w XVI i początkach XVII wieku)* [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1960, s. 431–451; B. Wachowiak, *Gospodarcze położenie chłopów w domenach Księstwa Szczecińskiego w XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, Szczecin 1967; M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII i XVIII w.*, Warszawa 1998; M. Kutrzeba, *Położenie ludności wiejskiej majątności błazowskiej czasów nowożytnych (w XVII-XIX wieku)*, rozpr. Dokt. napisana na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego pod kierunkiem promotora prof. UR dr hab. Józefa Półciwiatek, Rzeszów 2008, <http://chomikuj.pl> [dostęp:] 03.05.2012.

⁵ F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, R. 4/5, 1986/1987 [druk 1988], s. 23 i nn.

gi dla bpa Jana Radlicy⁶. W przywileju wymienione zostało miasto Muszyna oraz 10 wsi, m.in. Powroźnik, Andrzejówka, Szczawnik, Łomnica i Florynka⁷.

Obszar „państwa muszyńskiego”⁸, określane także mianem kresu muszyńskiego, znajdował się na terenie Beskidów, w ziemi sądeckiej, usytuowanej w południowej części dawnego woj. krakowskiego⁹. Dobra muszyńskie znajdowały się na terenie powiatu czchowskiego, a od roku 1564 — na terenie sądeckiego okręgu starościńskiego. Jeśli zaś chodzi o przynależność kościelną, to były to południowe tereny diecezji krakowskiej, archidiaconat sądecki, dekanat również sądecki¹⁰. „Państwo muszyńskie” położone było tuż przy granicy z Węgrami. Dolina Popradu już w pradziejach stanowiła szlak handlowy łączący obie strony Karpat¹¹. Obszar po obu ich stronach, od Osławy i Laborca na wschodzie po Poprad na zachodzie, określane jest mianem Łemkowszczyzny¹². Tak więc klucz muszyński stanowił jej zachodnią część.

Zasiedlanie terenu Beskidów związane było z tzw. ludnością wołoską, która w aktach lokacji wsi pojawia się w 2. poł. XIV w., jednak niewątpliwie przybywała ona na te tereny (z Bałkanów i Rumunii) już od początku tego wieku. Jej głównym zajęciem było pasterstwo oparte na hodowli kóz i owiec¹³. Była to ludność wyznania prawosławnego. Wedle kościelnej administracji tego ob-

⁶ W latach 60. XX wieku dokument ten został uznany za falsyfikat przez H. Stamińskiego, jednak kolejne badania obaliły tę tezę — F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego*, s. 7.

⁷ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647–1765*, wyd. F. Piekosiński [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. IX, Kraków 1889, s. 324.

⁸ Klucz dóbr biskupów krakowskich.

⁹ F. Kiryk, *Miasta ziemi sądeckiej w XIII–XVI wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXV, 2007, s. 25.

¹⁰ *Atlas historyczny Polski. Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. II, red. H. Rutkowski, Warszawa 2008, s. 29–30, 36–37.

¹¹ J. Czajkowski, *Studia nad Łemkowszczyzną*, Sanok 1999, s. 6.

¹² R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 6. Nazwa „Łemkowie” najprawdopodobniej powstała od przezwiska ludności napływowej na teren Karpat, która często używała słowa „łem” — „tylko”, „albo” — J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. I, red. J. Czajkowski, Rzeszów 1992, s. 162.

¹³ K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich* [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, cz. I — referaty, red. K. Tyszkowski, Lwów 1930, s. 135–138.

rządu przynależała ona do prawosławnej diecezji przemyskiej¹⁴, do dekanatu muszyńskiego¹⁵. W XV w. istniała już Śnietnica — pierwsza wieś wołoska¹⁶.

Mimo iż klucz muszyński leżał na szlaku handlowym, miał on niewielkie znaczenie gospodarcze, spełniał jednak inną bardzo ważną funkcję — stanowił wyraźną granicę dóbr zarówno biskupich, jak i całej Korony¹⁷. Tereny górskie były trudne do skolonizowania ze względu na ciężkie warunki naturalne, jednak miejscowości ulokowane wzdłuż granicy z Węgrami miały dać wyraz przynależności górskich terenów do Korony¹⁸. Świadczyć może o tym fakt, iż jeszcze w roku 1529, wg *Liber retaxationum*, z klucza muszyńskiego wnoszono niewielką opłatę w wysokości 15 grzywien i 6 gr¹⁹ (czyli 24/6 zł). Pochodziły one od miasta Muszyny i 8 wsi²⁰. Źródłem tego dochodu był czynsz i obiedne, a poza tym mamy informację o obowiązku dostarczenia 10 kamieni stali oraz 2 kamieni narzędzi²¹.

Przechodząc do charakterystyki powinności w kluczu muszyńskim należy zaznaczyć, że wsie tego obszaru były podzielone na dwie grupy: zaleśne, czyli ulokowane wzdłuż rzeki Białej, i popradnie — w dorzeczu Popradu²². Omawiając poszczególne opłaty będziemy pomijać odstępstwa od normalnej wysokości podatków — zdarzało się rzadko, że jakaś wieś miała zmniejszony lub zwiększony wymiar jakiejś powinności.

¹⁴ *Atlas historyczny Polski*, s. 59–60.

¹⁵ Z. Budzyński, *Struktura terytorialna i stan wiernych kościoła unickiego na Lemkowszczyźnie w XVIII wieku* [w:] *Lemkowie*, cz. I, s. 273.

¹⁶ Informacja taka pojawia się w roku 1422. J. Czajkowski, *Cerkwie na Podkarpaciu w XVII do XIX w. (w świetle źródeł archiwalnych)* [w:] *Lemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. II, red. J. Czajkowski, Sanok 1994, s. 14.

¹⁷ Z. Górczak, *Dobra stolowe biskupstwa krakowskiego za pontyfikatu Zbigniewa Oleśnickiego (1423–1455)* [w:] *Zbigniew Oleśnicki — książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji. Sandomierz 20–21 maja 2005 roku*, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006, s. 247.

¹⁸ J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa*, s. 31, 39.

¹⁹ *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum)*, wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 46. Jednak po przeliczeniu wpłat od poszczególnych wsi łącznie otrzymujemy nieco mniej — 14 grzywien i 16 gr, co zresztą wydawczyni podaje w przypisie.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie. Własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów 1914, s. 43.

Pierwsze wzmianki o rodzajach i wysokości powinności chłopskich pochodzą z akt lokacyjnych wsi. Najbardziej reprezentatywnym przykładem wydaje się być przywilej króla Kazimierza Wielkiego na założenie wsi Andrzejówki z 14 maja 1352 r. Czytamy w nim co następuje:

Kmiecie na św. Marcin czynszu ośm szkotów groszy płacą, z którego sołtys trzeci grosz bierze. Z każdego łanu swego kmiecie płacić powinni po dwa szkoty [zapewne za dziesięcinę]. Sądy trzy razy w rok sołtys odprawiać powinien, a z osądzonych win dwa pieniądze zamkowi, trzeci sołtysowi należy. Obiad jeden sołtys posłowi naszemu, a dwa kmiecie sprawić powinni, za które obiady po ośm groszy szkotów płacić powinni. Plebanowi swemu kmiec każdy na św. Marcina gbeł żyta i gbeł owsa oddawać powinni. Sołtysi onera more aliorum [obowiązki jak inni] odbywać powinni.²³

Także wedle przywileju z dnia 19 lipca 1356 r. wydanym przez tegoż króla na założenie wsi Muszynki kmiecie — od każdego raz w roku — byli zobowiązani do płacenia czynszu na św. Marcina w wysokości „ośmiu skojców groszy”, a za dziesięcinę — „cztery skojce groszy”, a także mesznego po mierze żyta i owsa dla plebana. Poza tym podczas sądów gajonych, zwoływanych 3 razy w roku, kara wynosiła pół grzywny, czyli 24 gr.²⁴

Na podstawie źródeł już XVII-wiecznych przeglądu podatków i powinności możemy dokonać na podstawie ordynacji bpa krakowskiego Piotra Gembickiego dla klucza muszyńskiego z 1647 r. Można to potraktować jako teoretyczną podstawę tego, co działo się w praktyce, a co zostało zapisane w inwentarzach. W ordynacji tej biskup przypomina podatki, które były i mają nadal być płacone przez kmieci, to jest: tramowe, jarząbkowe, półtalerkowe, osep, żerowe, pobarąnszczyznę, serowe, pobartne, młyńskie, garcowe, które poddani mieli „oddawać bez wszelkich trudności”. Dalej możemy przeczytać:

²³ Przywilej na osadzenie wsi Andrzejówki [w:] *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. I dokumenty z lat 1257–1420, wyd. S. Kuras, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, nr 67, s. 87–88.

²⁴ Przywilej na osadzenie wsi Muszynki [w:] *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. I, nr 81, s. 103–105.

Do spuszczenia drzewa i do wydawania go po jednemu drzewku z siedliska więcej nie powinni nad jedno drzewo, którego opuszczać wodą nie mają, tylko do Świniarska. Po sól tylko zalesne wsi jeździć do Bochniej powinni na potrzebę naszą według powinności beczek 20. Na inne podróży, lubo pod winą, miedz na naszą własną potrzebę zwieźć, gdyby ich starosta nasz zaciągał, według umowy i targu płacić im powinien będzie, a oni jechać mają, lubo by też wodą chciał co spuścić ku potrzebie naszej, zapłacić im od tego ma. Wartę takową odprawować mają w zamku według postanowienia komisarskiego w zimie i lecie po dwojgu, a gdyby niebezpieczeństwo od rozbójników i opryszków następowało, po dziesięciu, albo i na jarmark wedle potrzeby stawać dla obrony i warty mają, albo gdyby też starostwa na posługę naszą odjechał, bezpieczeństwo zamkowi obmyślą — Straż zwyczajna do drew według kolei po dwojgu być ma. — Dachy w zamku, jako zwykły wsi pobijać i budynki naprawować, toż i teraz czynić powinni będą²⁵.

Pierwszego pełnego przeglądu powinności i czynszów kmiecych już zebranych, a nie tylko zarządzonych, dostarcza nam inwentarz klucza muszyńskiego z 1645 r.²⁶ Na podstawie tego dokumentu możemy stwierdzić, że adekwatnie do kalendarza liturgicznego chłopci mieli wyznaczone daty uiszczania pewnych opłat i powinności. Jak wiadomo lato było tą porą roku, kiedy chłopci mogli odpracować robociznę — w tym przypadku 2 dni sprzężajem — a kto tego nie uczynił, na św. Michała (29 IX) musiał oddać do dworu po jednej kurze i gęsi. Następnie na św. Marcina (11 XI) każdy kmieć opłacał czynsz w wysokości 1 fl. W tym także czasie 4 wsie płaciły tymlowe²⁷ — opłatę uiszczaną w miejsce bryndzy czyli sera owczego²⁸. Kolejną powinnością były półtalarki (czyli połowa talara liczącego 36 gr) płacone od każdego wozu w wysokości 18 gr —

²⁵ *Ordynacja dla klucza muszyńskiego*, Kraków, 20 XI 1647, bp Piotr Gembicki [w:] *Ordynacje i ustawy wiejskie z Archiwów Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie, 1451–1689*, wyd. S. Kuraś, Kraków 1960, nr 99, s. 99–100.

²⁶ Kraków, Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej, Inwentarz biskupstwa krakowskiego z 1645 roku, syg. Inv. B. 1, k. 621–653 (dalej: Inwentarz 1645).

²⁷ Tamże, k. 647v.

²⁸ W województwie krakowskim składali po tymłu bryndzy kmiecie ze wsi Jarzębina w starostwie spiskim. Być może miało to coś wspólnego z kozią skórą — por. *Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664*, cz. 2, oprac. A. Falniowska-Gradowska, F. Leśniak, Warszawa 2005, s. 729. Wydawcy tej lustracji wspominają, że tymel był miarą bryndzy, nie podają jednak żadnej wartości — por. *Lustracja województwa krakowskiego 1659–*

już po nowym roku bo na święto Trzech Króli, czyli 6 stycznia. W tym także czasie zaleśne wsie płaciły po 1 zł tramowego (wcześniej — około roku 1631 — tylko po 10 gr²⁹), zaś popradnie odrabiały to w formie robocizny, odwożąc po jednym tramie. Następna opłata związana była z Wielkanocą — wówczas to kmiecie musieli opłacić tzw. jarząbkowe — każdy po 4 gr, zaś na święto Świętej Trójcy, czyli ok. 2 miesiące po Wielkanocy (a więc pomiędzy końcem maja a końcem czerwca) — każdy płacił po jednej grzywnie czyli tzw. grzywnowe. I tu jakby zamykał się cykl opłat, gdyż po tym święcie znów rozpoczynał się okres natężonych prac polowych. Nie jest to jednak koniec powinności kmiecych. Poza wymienionymi, każda wieś na pół ze swoim sołtysiem, opłacała zającowe w wysokości 1 zł (połowę sołtys i połowę gromada), co było związane z funkcjonowaniem piły, a każdy, kto hodował owce, oddawał jednego barana od 30 owiec i płacił dodatkowo 6 gr serowego³⁰. Poza tym, jak czytamy w źródle, „od lassów muszyńskich gdy bukiew zrodzi, każdy kmieć daje po gr 15 — a gdy nie zrodzi połowicę summy tej, to jest kmieć płaci po gr półośma”³¹. Było to tzw. żerowe³². Z kolei w czasie sądów rugowych była odbierana „wina z każdego kmiecia po gr 18”³³. Także ci, którzy utrzymywali barcie dla pozyskania miodu (głównie sołtysi, ale zdarzali się i kmiecie), musieli oddawać po jednej ćwierci miodu³⁴. Dodatkowe opłaty ponosił ten, kto chciał odbyć podróż koniem przez miasto lub wieś Florynkę, czyli tzw. myto — od konia wynosiło ono pół grosza, zaś w miasteczku od wozu 3 gr.³⁵

Jednak i to nie koniec listy powinności kmiecych. Dodać do nich trzeba jeszcze pewne powinności i służby, które były następujące:

Z muszkietem, z szablą, z siekierą każdy stanąć gdy potrzeba powinien. Prochy i inne potrzeby sobie kupują, a w drogę gdy od domu daleko odchodzą, na strawę dają. Drwa do dworu oddawać powinni ile potrzeba. Stróżą po dwu do dworu od godziny do godziny. Podróż wozem na pięć albo sześć mil powinni.

1664, cz. III, wydział dokumentów i indeksy, oprac. A. Falniowska-Gradowska, E. Danowska, F. Leśniak, Warszawa 2005, s. 1005.

²⁹ Inwentarz 1645, k. 641.

³⁰ Tamże, k. 633–633v.

³¹ Tamże, k. 637v.

³² Tamże, k. 647v.

³³ Tamże, k. 639.

³⁴ Tamże, k. 637v.

³⁵ Tamże, k. 645v.

— Poprawki koło dworu, szarwarki i drzewa do dworu muszyńskiego kmiecie dawać do budowania powinni³⁶.

Wieś*	Ilość kmieci	Na św. Marcina	Na Trzy Króle			Na Wielkanoc	Na Św. Trójcę	Gromada (soltysi drugie tyle)	Niektóre wsie
			Czynsz	Względem odwozu (półtalarcki)	Tramowe 1631				
POPRADNIE									
Slotwiny	8	6/10	4/24	8 tramów		1/2	8/16 ^a	0/15	-
Krynica	25	25	15	25 tramów		3/10	40	0/15	-
Powroźnik	19	19	11/12	19 tramów		2/16	29/4 ^b	0/15	-
Muszynka**	13	13	3/24	4/10	13	1/22	20/24	0/15	1/6
Wojkowa	8	8	4/12	9 tramów ^c		1/2	12/24	0/15	-
Dubne**	8	8	4/24	2/20	8	1/2	12/24	0/15	-
Leluchów	8	8	4/24	8 tramów		1/2	12/24	0/15	-
Jastrzębik	13	13	7/24	13 tramów		1/22	20/24	0/15	-
Złockie	13	13	7/24	13 tramów		1/2 ^d	-	0/15	-
Szczawnik	8	8	4/24	8 tramów		-	12/24	0/15	-
Milik	14	14	8/24	14 tramów		1/26	22/12	0/15	-
Andrzejówka	8	8	4/24	8 tramów		1/2	12/24	0/15	0/18
Żegiestów**	15	15	-	5	15	2	24	-	-
Zubrzyk**	7	4/6	4/6	2/20	7	0/28	7/28 ^e	0/15	-
Razem od popradnich	167	162/16	87/6	125 tramów, 14/20 zł	125 tramów, 43 zł	20/16	237/18	6/15	1/24
ZALEŚNE									
Mochnaczka Niżna	30	30	18	10	30	4	48	0/15	-
Mochnaczka Wyżna									
Kamionna	11	11	6/18	3/20	11	1/14	17/18	0/15	-
Polany	11	11	6/18	3/20	11	1/14	17/18	0/15	-
Florynka	19	18/22/9	11/12	6/10	19	2/16	30/12	0/15	1/1/12
Wawrzka	6	6	3/18	2	6	0/24	9/18	0/15	-
Bronara Niżna	9	9	5/12	3	9	1/6	14/12	0/15	-

³⁶ Tamże, k. 633v.

Bronara Wyżna	13	13	7/24	4/10	13	1/22	20/24	0/15	-
Jaškowa	8	8	4/24	2/20	8	1/2	12/24	0/15	0/13/6
Śnietnica	14	14	8/12	4/20	14	1/2 ^f	22/12	0/15	0/25
Stawisza	20	20	12	6/20	20	2/20	32	0/15	-
Czertyżne	7	7	4/6	2/10	7	0/28	11/6	0/15	-
Banica	15	15	9	5	15	2	24	0/15	-
Izby	20	20	12	6/20	20	2/20	32	0/15	-
Razem od zależnych	183	182/7/9	109/24	61	183	23/18	292/24	6/15	2/10
Razem popradnie i zależne	350	344/23/9	197	125 tramów, 75/40 zł	125 tramów, 226 zł	44/4	530/12	13	4/4
* Podział zaczerpnięty z inwentarza z 1668 r. Pominięto wsie, które były w tym czasie w arendzie (4 spośród zależnych) oraz jedną popradnią nowoosadzoną, z której nic nie płacono.									
** W inwentarzu z 1668 r. jako zależne.									
† Po 32 gr od kmiecia; ‡ Po 46 gr od kmiecia; § Tylko tu jeden tram więcej niż liczba kmieci; ¶ Tylko od 8 kmieci; * po 34 gr od kmiecia; † Powinno być 1/26.									

Tab. 1. Powinności kmieci z klucza muszyńskiego w świetle inwentarza z 1645 r. (w zł)

Źródło: Inwentarz 1645, passim.

Wykaz podatków, powinności i robocizn kmiecych w kluczu muszyńskim wydłużyła się jeszcze bardziej w inwentarzu spisany 23 lata później — w roku 1668³⁷. Porównując najpierw do inwentarza z 1645 r. zauważyć można, że bez zmian pozostały następujące opłaty: czynsz z zerowym oraz tymłowe, płacone na św. Marcina, jarząbkowe płacone na Wielkanoc, grzywnowe płacone na św. Trójcę i zającowe płacone po połowie przez sołtysów i gromady³⁸.

Można powiedzieć, że bez zmian pozostała także dziesięcina w baranach, czyli tzw. pobarąnszczyzna, jednak w inwentarzu z 1668 r. ci, którzy owiec nie hodowali lub mieli ich mniej niż 30 (czyli nie oddaliby nawet jednego barana), nie byli już z niej zwolnieni, ale płacili pieniędzmi jako targ po 2 gr od owcy. Podobnie było z daniną w kurach i jajach — w roku 1645 oddawali je tylko ci, którzy nie odrobili robocizny, teraz danina taka była obowiązkowa i wynosiła 1 kurę z 2 łanów i 1 gęś z 4 łanów, a ponadto obowiązkiem stała się danina w zbożu — „owsa zimie odwożą albo płacą z łanu 1 gbel”. Zwiększeniu natomiast (trzykrotnemu) uległo tramowe płacone na Trzech Króli — wynosiło 1 zł i płaćcy je już wszystkie wsie, a nie tylko zależne. Natomiast odrabiana w tym

³⁷ Kraków, Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej, Inwentarz biskupstwa krakowskiego z 1668 roku, sygn. Inv. B. 2, k. 639–707v (dalej: Inwentarz 1668).

³⁸ Tamże, k. 656v–657.

czasie przez wieś popradnie robocizna polegająca na wożeniu tramów, została zamieniona na opłatę w wysokości 4 zł z łanu i również narzucona wszystkim wsiom klucza³⁹.

W drugim inwentarzu pojawiają się także powinności, których w tym pierwszym nie było, np. furowe w wysokości 1/15 zł, „że po wino do Węgier nie jeżdżą”, płacone na Trzech Króli. Dalej na Wielkanoc, oprócz jarząbkowego, płacił każdy kmieć także jajcowe w wymiarze 9 gr za 3 jajka. Z kolei na Św. Trójcę, oprócz grzywnowego, każdy kmieć płacił także kuchenne i serowe — po 7 gr. W inwentarzu tym mamy także informacje o płaconym przez kmieci poborze — co prawda kwit wystawiano tylko na 28 osad (a było ich w kluczu 35), „jednak proportionaliter przykładają się i wszystkie zarówno płacą”. Łącznie była to kwota 114/2 fl, a więc średnio 4 gr na jednego kmiecia⁴⁰.

W inwentarzu z 1668 r. mamy także podaną ilość płaconej dziesięciny, oprócz tej w baranach. Duchowni katolicy, jeszcze w przywilejach z XIV w., mieli przysądzoną w Muszynie dziesięcinę w wysokości 4 skojców (8 gr), poza tym dla plebana miarę owsa i miarę żyta z łanu⁴¹. W Andrzejówce natomiast przywilej z XIV w. przewidywał dla plebana po gbelu żyta i tyleż owsa od każdego kmiecia⁴². W 2. poł. XVII w., kiedy wieś od dłuższego czasu zamieszkałe były przez ludność prawosławną, uposażenia popów w tych wsiach były takie samo i wynosiły po pół gbla żyta i owsa z roli⁴³. Ogólnie jednak rzeczywisty przychód plebanów uległ zmniejszeniu, m.in. z powodu rozdrobnienia gospodarstw chłopskich.

W świetle inwentarza z 1668 r. wyniosła dziesięcina łącznie 23 kopy i 10,5 gbla owsa oraz 2,5 kopy i 3,5 gbla żyta. O ile w przypadku wsi zalesnych⁴⁴ sprawa była prosta — oddawano po jednej kopie owsa z roli⁴⁵, o tyle w przypadku wsi popradnich⁴⁶ nie można wskazać jednego sposobu oddawania

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, k. 656.

⁴¹ Tamże, k. 663v.

⁴² Tamże, k. 675.

⁴³ Tamże, k. 664, 675v.

⁴⁴ Leżące w dorzeczu rzeki Białej, z wyjątkiem Mochnaczek — W. Bębenek, *Starostwo Muszyńskie*, s. 312.

⁴⁵ Wyjątek stanowiła wieś Czertyżne, z której oddano 5 gbelów — Inwentarz 1668, k. 699v.

⁴⁶ Leżące w dorzeczu Popradu — W. Bębenek, *Starostwo Muszyńskie*, s. 312.

dziesięciny⁴⁷. W całym kresie 2 wsie nie oddawały dziesięciny w ogóle, a przynajmniej nie ma odpowiednich adnotacji w inwentarzu — były to wsie Powroźnik i Wawrzka⁴⁸.

Można by tu jeszcze wspomnieć o pewnym podatku okolicznościowym, związanym ze stanem cywilnym — tzw. kunnym. Miało być ono płacone w czasie zimowego sądu gajonego. Czytamy w źródle: „natenczas kuny popisane bydź mają to jest gdy w małżeństwo dadzą jaką białogłową w cudze państwo płacą od niej po fl 3”⁴⁹. Także nowo wybrani na urząd sołtysi musieli uiścić z tej okazji opłatę w wysokości 3 fl⁴⁹. A jeden kmieć z całego klucza, niejaki Romiak z Wojkowej, opłacał nawet 2 zł borsucznego⁵⁰.

Listę tę można by jeszcze wydłużyć o browarne, jednak tę opłatę za każdego kmiecia z roli opłacał sołtys w wysokości 3 fl. Nie była to jednak opłata bezinteresowna — w zamian każdy kmieć musiał swojemu sołtysowi przywieźć do browaru po 2 fury drewna⁵¹.

Przejdźmy teraz do robocizn. Inwentarz z roku 1668 wymienia ich znacznie więcej niż ten pierwszy. Wszyscy kmiecie musieli odrobić pańszczyznę pieszą w wymiarze 4 dni rocznie z roli, poza tym mieszkańcy wsi zaleśnych odrabiali 1 dzień pługiem lub wozem, popradnich zaś po 2 dni bydłem i trzeci dzień, także bydłem do zamku muszyńskiego, dodatkowo za to, że nie jeździli po sól i kamienie młyńskie. Tę czynność bowiem wykonywali kmiecie zaleśni — jak czytamy w źródle: „po sól jeżdżą kolejną [s] dwóch kmieci sprzągając się na beczkę, a więcej do roku nad 20 beczek przywozić w kresie kolej zachowując nie powinni”, gdy zaś akurat nie wozili — płacili 200 fl. Także po „kamienie do młynów muszyńskich i tyliczkich kolejną przez kress jeżdżą”⁵². Wszyscy byli zobowiązani także do 1 dnia w roku powabu lub szarwarku „z chleba”⁵². Dodatkowo sołtysi w swych przywilejach mieli zapisane po kilka dni (zwykle 2–3)

⁴⁷ 4 wsie oddawały po 1 kopie owsa, 5 po pół kopy owsa i pół kopy żyta, 2 po 1 gbelu owsa i pół gbelu żyta, jedna wieś oddawała po 2 gbele owsa i żyta, jedna tylko po 1 gbelu owsa i jedna po pół gbelu owsa i żyta.

⁴⁸ Inwentarz 1668, passim.

⁴⁹ Tamże, k. 655v.

⁵⁰ Tamże, k. 665v.

⁵¹ *Ordynacja dla klucza muszyńskiego*, Kraków, 20 XI 1647, bp Piotr Gembicki [w:] *Ordynacje i ustawy wiejskie z Archiwów Metropolitalnego i Kapiitulnego w Krakowie, 1451–1689*, wyd. S. Kuraś, Kraków 1960, nr 99, s. 100.

⁵² Inwentarz 1668, k. 657–657v, 681v.

robocizny od swoich kmieci — np. w Słotwinach „kmiecie sołtysowi dni 5 robić powinni, dwa dni bydłem, trzeci kosą, czwarty do żniwa, piąty na powa-
bę”⁵³. W Krynicy były to tylko 2 dni i strawę zapewnić miał kmieciom sołtys⁵⁴.

Poza tym musieli oni zwieźć po 4 fury drewna z ładu do dworu muszyńskiego, zaś po 1 kopie gontów i półtranków własnym kosztem spławić do Świ-
niarska, dalej zaś kosztem pańskim. Wsie popradnie „gumno pode zamkiem
muszyńskim ile go stawa wylącać powinni beze dnia oraz na poprawę dworu
i obór gdy potrzeba gromada drzewa, krokiew, łat przyczyniają i stodół popra-
wiają”. Wszyscy „straż kolejną z siekierą od godziny do godziny po dwa wy-
chodząc do zamku muszyńskiego odprawują, a pod bytność Xcia JMci ileby
potrzeba stróżów było być powinni”. Wszyscy także byli zobowiązani do po-
siadania własnego muszkietu i służby w razie takiej potrzeby, „przy barwie jed-
nak i miesięcznych pieniądzech, po fl 6 na miesiąc biorąc, a barwę jak prędko
ich do domu rozprawią, oddać do skarbu powinni”. Zaś w razie nagłego zagro-
żenia włości muszyńskich powinni stawić się z muszkietami, prochem i kulami
i służyć tak długo, aż zagrożenie minie. Wsie popradnie miały wyznaczoną tak-
że stałą wartość muszkietową w czasie pokoju po 4 kmieci⁵⁵.

⁵³ Tamże, k. 657v.

⁵⁴ Tamże, k. 659v.

⁵⁵ Tamże, k. 657–657v, 681v.

Wies	Ilosc la- now	Ilosc k- miec	Na sw. Marcin	Na Trzy Krole	Na Wiel- kanoc	Na Sw. Trojce	Groma- da z sol- tysami po polo- wie	Naturalia					Niektore wsie			
								Czynsz i zero- we	Roboci- zny, tra- fowe,	Jarzab- kowe i jajco- we	Grzyw- nowe, kuchen- ne i se- rowe	Zajaco- we		Owies (sepy) (gbele)	Gonty (kopy)	Poltram- ki (no)
POPRADNIE																
Stowiny	8	16	5/10	52	1/6	14/20	1	8	8	8	8	8	2	2	32	-
Krynica	25	59	37/15	162/15	3/22/9	46/15	1	25	25	25	25	12,5	6,75	100	100	-
Powroznik	18	44	27	117	2/21	33	1	18	18	18	18	9	4,5	72	72	-
Muszyuka	13	29	18	78	1/24	22	1	12	12	12	12	6	3	48	48	1/2/9
Wojkowa	9	22	13/15	58/15	1/10/9	16/15	1	9	9	9	9	4,5	2,25	36	36	-
Dubne	8	10	12	52	1/6	14/20	1	8	8	8	8	4	2	32	32	-
Lelechów	8	17	12	52	1/6	14/20	1	8	8	8	8	4	2	-	-	-
Jastrzebnik	12	26	18	78	1/24	22	1	12	12	12	12	6	3	48	48	-
Zlockie	13	32	19/15	84/15	1/28/9	23/25	1	13	13	13	13	6,5	3,25	52	52	-
Szczawnik	8	29	12	52	1/6	14/20	1	8	8	8	8	4	2	32	32	-
Milnik	14	40	21	91	2/3	25/20	1	14	14	14	14	7	3,5	56	56	-
Andrze- jówka	8	19	12	52	1/6	14/20	1	8	8	8	8	4	2	-	-	0/21/9 (?)
Zegiestów	13	24	19/15	84/15	1/28/9	23/25	1	13	13	13	13	6,5	3,25	52	52	-
Zubrzyk	7	14	4/6	45/15	1/1/9	12/25	1	7	7	7	7	3,5	1,75	24	24	-
Wierzcho- mka Mała	6	6	9	39	0/27	11	1	6	6	6	6	3	1,5	24	24	-
Razem od popradnich	170	387	240/16	1098/15	25/10/9	310/15	15	169	169	169	169	84,5	42,25	608	608	1/24

ZALEŚNE														
Mochnaczka Nizna	19	39	28/15	123/15	2/25/9	34/25	1	19	19	19	9,5	4,75	76	-
Mochnaczka Wyzna	10	21	15	65	1/15	18/10	1	10	10	10	5	2,5	40	-
Berest	15	27	22/15	97/15	2/7/9	27/15	1	15	15	15	7,5	3,75	-	-
Kamionna	10	19	15	65	1/15	18/10	1	10	10	10	5	2,5	40	-
Polany	11	22	16/15	71/15	1/19/9	20/5	1	11	11	11	5,5	2,75	44	-
Florynka	19	41	28/15	123/15	2/25/9	34/25	1	19	19	19	9,5	4,75	76	1/21/9 (?)
Wawrzka	6	7	9	39	0/27	11	1	6	6	6	3	1,5	24	-
Bronara Nizna	9	12	13/15	58/15	1/10/9	16/15	1	9	9	9	4,5	2,25	36	-
Bronara Wyzna	13	21	19/15	84/15	1/28/9	23/25	1	13	13	13	6,5	3,25	52	-
Jaskowa	8	12	12	52	1/6	14/20	1	8	8	8	4	2	-	0/13
Czarna	15	24	22/15	97/15	2/7/9	27/15	1	15	15	15	7,5	3,75	-	-
Śniećnica	14	27	21	91	2/3	25/20	1	14	14	14	7	3,5	56	0/25
Stawisza	19	33	28/15	123/15	2/25/9	34/25	1	19	19	19	9,5	4,75	76	-
Czertyżne	7	8	10/15	45/15	1/19	12/25	1	7	7	7	3,5	1,75	28	-
Banica	15	22	22/15	97/15	2/7/9	27/15	1	15	15	15	7,5	3,75	60	-
Izby	20	36	30	130	3	36/20	1	20	20	20	10	5	80	-
Czerna	14	26	21	91	2/3	25/20	1	14	14	14	7	3,5	56	-
Piorunka	13	21	19/15	84/15	1/28/9	23/25	1	13	13	13	6,5	3,25	-	-
Razem od zależnych	237	418	355/15	1540/15	35/16/9	434/15	18	237	237	237	118,5	59,25	744	2/29/9
Razem po- pradnie i za- leśne	407	805	596/1	2639	60/27	745	33	406	406	406	203	101,5	1352	3/23/9

Tab. 2. Powinności kmiecy w kluczu muszyńskim w świetle inwentarza z 1668 r. (wzł i sztukach) Źródło: Inwentarz 1668, passim.

Ze służbą wojskową kmieci związany był obowiązek musztry. W ordynacji dla klucza muszyńskiego z 1647 r. bp Piotr Gembicki określił to następująco:

aby każdy kmięć gospodarz z siedliska swego porządný rýnsztunek miał, to jest ruśnicę albo muszkiet, szablę, ładownicę, siekierkę, — że kiedy monstra [musztra] przyjdzie, która w każdy miesiąc bywać powinna, albo i potrzeba gdy ukaże, lubo też do wałów i szańców dla niebezpieczeństwa od Węgieř prześcia nieprzyjacielowi do Korony broniąc, na okazowanie przed starostą naszym stawiali się⁵⁶.

Ogólnie rzecz ujmując powyżej wymienione powinności kmieccie można podzielić na 4 kategorie: biskupie (na rzecz stołu biskupiego), kościelne (na rzecz plebana), dworskie (na rzecz dworu w Muszynie) oraz sołtysie (kilka dni robocizny)⁵⁷. Łącznie podatki w pieniądzech dawały kwotę: w roku 1645 — 6/2 zł plus kilka groszy opłat dodatkowych (myto zależne od skorzystania z przejazdu, tymłowe płacone tylko przez 4 wsie), zaś w 1668 — 9/15 plus nawet do 5 zł opłat dodatkowych. W opłatach obowiązkowych możemy więc zauważyć ponad półtorakrotny wzrost. Można też domyślać się, że opłaty takie jak kunne, obowiązywały i wcześniej. Należy także pamiętać, że do tego oczywiście dochodziły liczne, choć niezbyt uciążliwe, powinności służebne.

Czy wspomniana wyżej kwota ogólna była duża? Można tu posłużyć się samymi inwentarzami do znalezienia jakiegoś przelicznika. Wiemy, że w roku 1645 w kluczu muszyńskim żyło 358 kmieci płaćących czynsz, zaś w roku 1668 — ok. 920⁵⁸. W tym czasie cena 1 barana, od którego to oddawano 30 owiec, wynosiła 75 gr, czyli 2,5 zł⁵⁹. W roku 1645 oddawano do starostwa 220 baranów⁶⁰, a więc w całym kluczu hodowano min. 6600 owiec. Z tego z kolei wynika, że w roku 1645 na jednego kmiecia przypadało średnio 18,5 owcy, zaś wartość opłat wynosiła wówczas mniej więcej tyle co niecałe 2,5 owcy, a więc nieco ponad 1/7 dobytku. Zakładając, że w roku 1668 cena i liczba owiec nie zmieniła się (stosunkowo do ówczesnej liczby ludności — nie można tego określić na podstawie źródła ze względu na jego nieczytelność⁶¹), to wartość opłat byłaby

⁵⁶ *Ordynacja dla klucza muszyńskiego*, Kraków, 20 XI 1647, bp Piotr Gembicki, s. 99.

⁵⁷ W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie*, s. 36–37.

⁵⁸ Inwentarz 1645, k. 633; Inwentarz 1668, *passim*, obliczenia własne.

⁵⁹ Inwentarz 1645, k. 647v.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Inwentarz 1668, k. 707–707v.

równa około 4 owcom, a więc niemal 1/5. Można jednak mieć podejrzenie, że cena tych zwierząt wzrosła na przestrzeni tych 23 lat.

A jak sytuacja wyglądała w innych rodzajach dóbr?

Jeśli chodzi o te prywatne to odwołamy się do XVII-wiecznych inwentarzy klucza porębskiego⁶², usytuowanego na północny zachód od klucza muszyńskiego, który liczył sobie 10 wsi, a w 8 z nich zamieszkiwało łącznie 89 kmieci. Ich powinności wyglądały następująco: czynsz wynosił średnio 6/18/6, jednak nie było ustalonej jednej stawki dla wszystkich kmieci, ale płacili oni różnie i tak naprawdę wahał się w granicach od 2 zł do nawet 18. Poza tym każdy odrabiał pańszczyznę w wysokości 5 dni bydłem tygodniowo, oddawał po 2 kopy gontów (w tym 6 z nich po 4 kopy), po 4 kapłony, po 4 kury i po 20 jaj. Poza tym większość oddawała po 1 gęsi (83 kmieci). Natomiast 24 kmieci oddawało dodatkowo po 10 gontów za tramy, 32 kmieci po 2 półtramki i 33 kmieci po 4 tramy. Były także 2 wyjątki: 2 kmieci oddawało po siędzie⁶³ sukna i parze jarząbków, oraz 2 kmieci po 6,75 korca ospy owsianej⁶⁴.

Tak więc łącznie każdy kmieć z klucza porębskiego płacił rocznie średnio prawie 10 zł (łącznie z drobiem i jajami przeliczonymi na pieniądze), oraz oddawał tramy i gonty, a także 5 dni w tygodniu musiał odrabiać pańszczyznę.

Natomiast w XVII-wiecznym królewskim starostwie sądeckim⁶⁵, leżącym na północ od klucza muszyńskiego, było 18 wsi, jednak w 5 z nich nie było kmieci. W pozostałych 13 zamieszkiwał ich 89, a więc dokładnie tyle samo co w kluczu porębskim. Każdy kmieć płacił średnio 1/15 zł czynszu, co świadczy o tym, że ogólnie wahał się on w granicach 1–2 zł (dla kilku wsi podano bowiem po ile dokładnie płacił każdy kmieć). Być może był to nie tylko sam czynsz, ale także zawierał opłatę za obiedne, wieprzowe i stacyjne⁶⁶. Kmiecie z 8 wsi (54 osoby) odrabiali robotę 4 dni tygodniowo z bydłem, w jednej zaś 20 kmieci odrabiało

⁶² *Inwentarz dworu i poddanych klucza porębskiego*, Poręba Wielka, 4 II 1677 [w:] *Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576–1700. Wybór z ksiąg relacyj grodu krakowskiego*, oprac. A. Kamiński, A. Kiełbicka, S. Pańkow, Warszawa 1956, s. 151–171; Tamże także inwentarze tego klucza z lat 1664 i 1682, ale powtarzają te same informacje — Tamże, s. 84, 234.

⁶³ Sięga — sążęń — miara długości 3 łokci, czyli ok. 1,65 m. — Tamże, s. 432.

⁶⁴ Tamże, s. 159, 164.

⁶⁵ *Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664*, cz. II, s. 542–572.

⁶⁶ Tak zapisano czynsz dla wsi Cietrzewiny, tj. „inkludując stacyjne, wieprzowe, obiedne”, a kwota ta nie odbiega od wysokości czynszu w innych wsiach — Tamże, s. 551.

po 3 dni tygodniowo. Także kmiecie z 8 wsi (35 osób) oddawali jaja — średnio po 12,5 sztuki (od 5 do 20). Kmiecie z 9 wsi (56 osób) przędli po 1 sztuce o długości 12 łokci każdy. 20 kmieci z 3 wsi oddawało osep (po 4–8 wiertelki równych sądeckich, średnio po 5). Poza tym 10 kmieci z 2 wsi dawało po 1 gęsi, a 29 kmieci z 6 wsi po 2 kapłony. Poza tymi daninami, 25 kmieci z 4 wsi musiało odrabiać stróżę (5 kmieci z jednej wsi odkupywało ją po 0/24 zł każdy)⁶⁷. Wyjątek wśród tych wszystkich osad stanowiła jedna wieś wołoska, która już z nazwy określała swoich mieszkańców — Krolowa Wołoska. Kmiecie w niej mieli zupełnie inne powinności: zamiast czynszu oddawali po 2 barany o wartości 1/15 zł, płacili po 6 gr popręgu, dawali po 1 jarzębku oraz pełnili wartę po 3 tygodniami⁶⁸.

Łącznie więc, pomijając pańszczyznę i inne roboty, po przeliczeniu drobiu i jaj na pieniądze, każdy kmięć płacił rocznie średnio od 4/10 do prawie 7 zł.

	Czynsz średnio	Robocizna sprzężajna	Inne usługi
Klucz muszyński 1668	9/15	4 dni rocznie + do 10 dni innych (np. szarwark) = ok. 15 dni rocznie	Odwóz drewna, gontów i półtramków, sep, poprawa dworu muszyńskiego, obowiązek wojskowy, stróża, podróże
Klucz porębski 1677	6/18/6 (od 2 do 18)	5 dni tygodniowo = 260 dni rocznie	Gonty, drób, jaja, półtramki, tramy
Starostwo sądeckie 1659–1664	1/15	4 dni tygodniowo = 208 dni rocznie	Drób, jaja, przędza, osep, stróża

Tab. 3. Zestawienie czynszów, robocizn i usług z trzech rodzajów dóbr

Porównując wszystkie trzy rodzaje dóbr z drugiej połowy XVII w. można powiedzieć, że kmieciom z klucza muszyńskiego nie żyło się aż tak ciężko, chociażby ze względu na mały wymiar pańszczyzny — do 15 dni rocznie, natomiast chłopci ze wsi królewskich i prywatnych musieli pracować 4–5 dni tygodniowo, a więc rocznie 200–260 dni. Z drugiej jednak strony płacili największy czynsz, nie była to jednak kwota aż tak bardzo przewyższająca czynsze kmieci z klucza porębskiego, zwłaszcza że składało się na nią kilka czy nawet kilkana-

⁶⁷ Tamże, s. 548–561.

⁶⁸ Tamże, s. 556–557.

ście mniejszych opłat, natomiast trzeba powiedzieć, że pod tym względem dobra królewskie były najatrakcyjniejsze, gdzie czynsz wynosił co najwyżej 2 zł. Jeśli chodzi o inne usługi i powinności to są one do siebie nieco zbliżone. Dlatego chyba największym ciężarem dla chłopów muszyńskim była służba wojskowa i obowiązek musztry.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Kraków, Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej, Inwentarz biskupstwa krakowskiego z 1645 roku, syg. Inv. B. 1, k. 621–653

Kraków, Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej, Inwentarz biskupstwa krakowskiego z 1668 roku, syg. Inv. B. 2, k. 639–707v

Źródła drukowane

Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647–1765, 1889, wyd. F. Piekosiński [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. IX, Kraków, s. 321–395

Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576–1700. Wybór z ksiąg relacyj grodu krakowskiego, 1956, oprac. A. Kamiński, A. Kielbicka, S. Pańkow, PWN, Warszawa

Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum), 1968, wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków

Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664, 2005, oprac. A. Falniowska-Gradowska, F. Leśniak, Neriton, Warszawa

Ordynacje i ustawy wiejskie z Archiwów Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie, 1451–1689, 1960, wyd. S. Kuraś, PWN, Kraków

Zbiór dokumentów małopolskich, cz. I dokumenty z lat 1257–1420, 1962, wyd. S. Kuraś, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków

Opracowania

Atlas historyczny Polski. Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku, cz. II, 2008, red. H. Rutkowski, Neriton, Warszawa

Bębynek W., 1914, *Starostwo Muszyńskie. Własność biskupstwa krakowskiego*, Wyd. nakł. Autora, Lwów

Budzyński Z., 1992, *Struktura terytorialna i stan wiernych kościoła unickiego na Lemkowszczyźnie w XVIII wieku [w:] Lemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. I, red. J. Czajkowski, Wyd. Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Rzeszów, s. 267–284

Czajkowski J., 1992, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych [w:] Lemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. I, red. J. Czajkowski, Wyd. Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Rzeszów, s. 27–166

Czajkowski J., 1999, *Studia nad Lemkowszczyzną*, Wyd. Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Sanok

- Dobrowolski K., 1930, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich* [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, 28 listopada do 4 grudnia 1930 r., cz. I — referaty*, red. K. Tyszkowski, PTN, Lwów, s. 135–152
- Gloger Z., 1972, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, wyd. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa
- Czajkowski J., 1994, *Cerkwie na Podkarpaciu w XVII do XIX w. (w świetle źródeł archiwalnych)* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. II, red. J. Czajkowski, *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. II, Wyd. Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Sanok, s. 9–47
- Kiryk F., 1986/1987 [druk 1988], *Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, R. 4/5, s. 7–34.
- Kiryk F., 2007, *Miasta ziemi sądeckiej w XIII-XVI wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. 35, s. 25–116
- Reinfuss R., 1990, *Śladami Łemków*, Wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa
- Górczak Z., 2006, *Dobra stołowe biskupstwa krakowskiego za pontyfikatu Zbigniewa Oleśnickiego (1423–1455)* [w:] *Zbigniew Oleśnicki — książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji. Sandomierz 20–21 maja 2005 roku*, red. F. Kiryk, Z. Noga, Wyd. „Secesja”, Kraków, s. 241–270

THE HABSBURGS AND THE OTTOMAN TURKS. THE FIRST MUTUAL CONTACTS — RELATION TO VENICE AND THE HUNGARIAN PEACE MEDIATION (1495–1519)¹

The answer to the question „When the Austrian Habsburgs first met with the Ottomans”² is not clear. Perhaps the first contact was made during the battle of Nicopolis in 1396. On their way to Bulgaria, French, Burgundian and Bavarian crusaders armies proceeded along the river Danube and thus they passed through cities like Regensburg, Passau, Vienna and Buda. Along this way, units

¹ This article is a shortened version of more comprehensive study written in Slovak language. See: Miloslav Skovajsa, *Habsburgovci a osmanskí Turci. Prvé vzájomné stretnutia — vzťah k Benátkam a uhorské mierové sprostredkovanie (1495–1519)* in: „Acta Historica Neosoliensia”, 2012, Tomus XIII, (in press).

² In the arly modern period, people of the Latin West did not distinguish designations for the Turks and the Ottomans. They used to design the Ottomans simple as Turks. Moreover, in Hungary, Poland and Holy Roman Empire, the term Turk had a broader meaning. From the high middle ages, all nomadic tribes coming from the East were called Turks. Turk became a synonym for barbarian. Later during the expansion of the Ottomans into Balkan, even all muslims began to be called Turks. Although the term Turk had so many uses among the European population, Christian elites employed at ruler’s courts had to be aware of individual *genses* within Turks (Ayдын, Menteşe, Osmanlı..) at latest from 1352. In that year, formal treaty was concluded between Genoa and the Ottoman Sultan Orhan. Similarly, in 1388, Genoase elites again distinguished the Ottomans. The former called Venice and Byzantium for the creation of a league against „*Moratus Bey et eius secta*„ [Sultan Murad I].* The terms Ottomans and Turks are used in this article as synonyms in order to designate the elites and military of the Ottoman Empire. For the treaty from 1352, see: A. Luttrell, *Latin Responses to Ottoman Expansion before 1389*, „*The Ottoman Emirate (1300–1389). Halcyon Days in Crete I: A Symposium Held in Rethymnon 11–13 January 1991*„, ed. by E. Zachariadou, Crete University Press, 1991, pp. 122ff.

of local rulers and nobles joined the crusaders.³ Hermann II Count of Celje joined the expedition as a commander of the Styrian troops⁴ — the duchy, which de iure belonged to the house of Habsburg from 1282.⁵ He distinguished himself during the battle when he saved life of the Hungarian king (1387–1437) and future Holy Roman Emperor (1433–1437) Sigismund of Luxembourg. Furthermore, Austrian Duke Leopold IV Habsburg (1386–1411) provided crusaders with boats and rations. He even lent one hundred thousand florins to his brother-in-law John II the Fearless the commander of the French and Burgundian troops.⁶

After Sultan Bayezid I (1389–1402) defeated the crusader armies at Nicopolis in late September 1396, his akincis⁷ „introduced” themselves to Habsburgs on their own territory for the first time. According to Hans Schiltberger, they invaded Hungary, plundered Mitrovica and after crossing the Sava river, burned town Ptuj down. Moreover, they returned back with rich loot including 16 000 captives.⁸

Bayezid I was unable to take full advantage of his victory in Europe. He crossed the Bosphorus and went back to Anatolia to oppose opponents from beyliks of Karaman and Eretna. Unfortunately for Bayezid, another much more po-

³ A. S. Atiya, *The Crusade of Nicopolis*, London, Methuen & Co 1934, s. 51.

⁴ R. Stergar, *Slovenes in Habsburg Armed Forces*, in: „The Slovenian”, <http://www.theslovenian.com/articles/stergar.htm>, (12.5.2012)

⁵ *Beleihnungsurkunde vom Jahre 1282*, in: *Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, Teil 2, hrsg von Verlag der kaiserlich-königlichen Hof- und Staatsdruckerei, Wien 1887, pp. 40–41.

⁶ A. S. Atiya, *The Crusade*, s. 53.

⁷ Akinci (from Turkish Akıncı — raider, attacker) — a member of the Ottoman irregular cavalry. These raiders were only seldom paid from the state treasury. The main part of their livelihood consisted of prey. Their tasks were to attack enemy Christian territories, to plunder them and thus to destroy the hinterland of an enemy. *Akindji*, in: *Encyclopaedia of Islam*, vol. 1, ed. by H. A. R. Gibb et al., Leiden, Brill 1986, pp. 340ff. The number of akincis is estimated around 8000 for the 15th century, around 20 000 for the 16th century. Akincis as an effective military force ceased to exist after 1595. C. Imber, *The Ottoman Empire 1300–1650. The Structure of Power*, London, Palgrave Macmillan 2002, pp. 260–265.

⁸ F. Neumann, *The Bondage and Travels of Johann Schiltberger*, London, Hakluyt Society 1879, pp. 6.; N. Tacan, *Akıncılar ve Mehmet II., Bayazıt II. zamanlarında akınlar*, Istanbul, Askeri Matbaa 1936, pp. 14–15. Hans Schiltberger originally a peasant from Bavaria. He took part at the battle of Nicopolis. There he was captured and abducted to Anatolia. Later, he traveled around the Turco-Mongolian Empire. In 1424, he returned back to Bavaria where he compiled his memoirs.

werful enemy appeared on the scene. Tamerlane the ruler of the extensive Turco-Mongolian Empire in the East demanded Bayezid to recognize his sovereignty. Bayezid refused it and thus Tamerlane began to occupy eastern territories of the Ottoman Empire in 1399. In 1402, both met at the battle of Ankara where Bayezid succumbed to superior Turco-Mongolian army. The results of the defeat near Ankara were fratricidal struggle for the succession and the disintegration of the Ottoman Empire. Finally, in 1413, Sultan Mehmed I came out victorious from this long struggle.⁹

During the reign of the Sultan Mehmed I, akinci raids into the territories behind the Danube and Sava rivers were renewed.¹⁰ In 1418, a bloody battle took place at Radkersburg. Around 15 000 akincis led by Ishak Bey clashed with the united army of Croatia, Hungary and the Habsburg hereditary provinces (12,000 soldiers).¹¹ One of Christian commanders was also Austrian duke Ernest Habsburg (1406–1424). His young relative Albert, the future Hungarian king (1437–1439) and Roman Emperor (1438–1439), contributed with 5000 men to the united army too.¹²

In the following years, the Ottoman raids continued. Although Habsburg hereditary provinces did not border the Ottoman Empire directly, the Bosnian — Ottoman¹³ and later the Hungarian — Ottoman forces frequently crossed the Hungarian territory and pillaged in Carniola, Styria and Carinthia. From 1470 to 1494, sources described at least a dozen raids in which number of akincis exceeded one thousand horsemen.¹⁴ Based on available historical works on the Otto-

⁹ C. Finkel, *Osman's Dream*, London, John Murray 2006, pp. 22–47.

¹⁰ The first raid into Krain took place in 1408. Next raids took place in 1411, 1415, 1425 and 1426. S. Jug, *Turški napadli na Kranjsko in Primorsko do prve tretjine 16. stoletja. Kronologija, obseg in vpadna pota*, in: „Glasnik muzejskega društva za Slovenijo”, 1943, roč. 24, č. 1, pp. 33.

¹¹ H. Pirchegger, *Die ersten Türkeneinfälle (1396, 1415, 1418)* in: „Zeitschrift des Historischen Vereines für Steiermark”, 1922, Band 18, n. 1, pp. 67ff.; N. Tacan, *Akincilar*, pp. 33.

¹² J. P. Hammer, *Geschichte des Osmanischen Reiches*, Band 1, Pest, C. A. Hartlebens Verlage 1834, pp. 291.

¹³ N. Jorga, *Geschichte des Osmanischen Reiches*, Band I, Gotha, Friedrich Andreas Perthes 1908, pp. 297.

¹⁴ R. C. Müller, *Der umworbene „Erbfeind“: Habsburgische Diplomatie an der Hohen Pforte vom Regierungsantritt Maximilians I bis zum „Langen Türkenkrieg“ — Ein Entwurf*, [in:] *Das Osmanische Reich und Habsburgermonarchie*, hrsg von K. Vocelka et al., Wien-München, Oldenbourg Verlag, 1995, pp. 256; N. Tacan, *Akincilar*, pp. 15ff.; D. E. Pitcher,

man frontiers,¹⁵ it can be supposed that the small raids reaching dozens or hundreds of men were an integral part of everyday life of the Ottoman akinci. On the other hand, these raids did not have the potential to reach several hundred kilometers distant aims and were limited only to local targets. However, sometimes a specific situation allowed the relatively small number of the Ottomans to pass Hungary and to reach the Habsburg lands.

In 1415, Bosnian nobleman Hrvoje Vukčić summoned the Ottomans for help to resolve his property disputes with some Hungarian nobles. However, the Ottomans invaded not only Hungary but also Carniola.¹⁶ Similarly, in 1447, the Austrian estates complained to the Roman King Frederick III Habsburg (1440 — 1493) about Hungarians pillaged their territory with the help of the Turks and Wallachians (*mit Hilf ungläubigen Walachen und Turkken*).¹⁷ Again in March 1474, Frederick III together with the Polish king accused the Hungarian king Matthias Corvinus (1458–1490) of allowing the Ottomans to pass freely through Hungary. The Ottomans were then to plunder in the Holy Roman Empire and the Polish kingdom.¹⁸ The following year, this time from Carniola, dissatisfied nobleman co-organized a raid. In his dispute with the Emperor Frederick III, he

An Historical Geography of the Ottoman Empire, Leiden, Brill 1972, pp. 75ff.; A. A. Klein, *Zur Geschichte der Türkeneinfälle in Steiermark während der Regierung Friedrichs III* in: „Zeitschrift des Historischen Vereines für Steiermark“, 1923/24, Band 19, n. 1, pp. 103ff.; G. Fournier, *Die Türkenschäden von 1480 in der Herrschaft Admontbichl*, in: „Zeitschrift des Historischen Vereines für Steiermark“, 1991, Band 82, n. 1, pp. 135–142.

¹⁵ C. Heywood, *The Frontier in Ottoman History: Old Ideas New Myths* in: *Frontiers in Question: Eurasian Borderlands, 700–1700*, ed. by D. Power — N. Standen, London, Macmillan 1999, pp. 228 — 250.; M. Stein, *Military Service and Material Gain on the Ottoman — Hapsburg Frontier*, in: *The Frontiers of the Ottoman World*, ed by A. C. S. Peacock, Oxford — New York, Oxford University Press 2009, pp. 457ff.; C. Imber, *The Ottoman Empire*, pp. 260–265.; H. Inalcik, *The Ottoman Turks and Crusades 1451 — 1522*, in: *The History of the Crusades*, vol. IV, ed. by M. Setton, Madison, University of Wisconsin 1989, pp. 334.

¹⁶ I. Voje, *Vplyvy osmanské říše na slovinské země v 15. a 16. století (Problémy, stav historiografie)*, in: *Osmanská moc ve střední a jihovýchodní Evropě v 16.–17. století*, zv. 1, ed. by Z. Veselá, Praha, ČSAV 1977, pp. 137.

¹⁷ *Regesta Chronologico-Diplomatica, Friderici IV. Romanorum Regis (Imperatoris III)*, hrsg von J. Chmel, Wien, Bei Peter Rohrmann k.k. Hofbuchhändler 1838, Regest n. 2232.

¹⁸ *Regesten Kaiser Friedrichs III. (1440–1493). Nach Archiven und Bibliotheken geordnet. Die Urkunden und Briefe aus den Archiven und Bibliotheken des Freistaates Sachsen*, Band 11, hrsg. von E. M. Eibl et al., Wien 1998, Regest. n. 437.

also asked the Ottomans for help.¹⁹ Similarly, in 1485, Johan Tichtel, doctor of medicine, noted in his diary that during the siege of Vienna by Hungarian troops of Matthias Corvinus it was possible to observe arriving camels and dromedaries loaded by the Ottomans.²⁰ In the former cases, it handled about a struggle between the nobility respectively the Hungarian king and the Habsburgs while the Hungarian, Bosnian, as well as Carniolan nobility did not hesitate to cooperate with the Ottoman Turks.²¹ This mutual cooperation has been an evidence of a pragmatic attitude of the rulers and nobles towards the Ottomans. Ottomans were integrated into the European power system and it seems that in the event of possible military support, they were not seen by Christian elites as completely alien clearly hostile element. Not only the Ottomans created European power system actively, their influence also had far reaching consequences mainly in borderlands. There, parts of the Bosnian, Croatian and Hungarian nobility²² joined the Ottoman predatory expeditions. This change, however, was not uncommon. The origins of the Ottoman frontier leading families such as Malkoč, Mihal and Evrenos Bey were also Christian. These entered into the military service of sultans and converted to Islam due to the possibility of keeping their properties and staying out from reaya class.²³

¹⁹ I. Voje, *Vplivy*, pp. 145.

²⁰ *Johannes Tichtel's Tagebuch*, in: *Fontes Rerum Austriacarum I. Abtheilung: Scriptores*, Band 1, Hrsg von T. G. von Karajan, Wien 1855, pp. 28–29.

²¹ Not only the Hungarians were being accused from a cooperation with the Ottomans. In November 1438, Albert II accused the Polish king Vladislaus III in a letter to the pope that the latter helped the Ottomans to plunder Hungary. *Codex epistolaris saeculi decimi quinti. Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, Tomus II*, ed. A. Sokolowski — J. Szujski, Krakow Akademia Umirejetności Krakowskiej 1876, pp. 88ff (doc. n. XCIV-XCVI XCIX, CII).

²² O. Zirojevič, *Die Türkisch — Ungarischen Kriege, Zusammenstöße und Streifzüge (1459–1526)*, in: *Habsburgish — Osmanische Beziehungen, Wien, 26.–30. September 1983*, hrsg von A. Tietze, Wien, Verlag des Verbandes der wissenschaftlichen Gesellschaften Österreichs 1985, pp. 1 — 16.

²³ M. Kiprovska, *Gazis and Dervishes. The Mihaloğluları Family: Gazi Warriors and Patrons of Dervish Hospices*, in: *Proceedings of the Third International Congress on Islamic Civilisation in the Balkans*, ed. H. Eren — S. Ünay, Istanbul, IRCICA 2010, pp. 77ff.; F. Babinger, *Beiträge zur Geschichte des Geschlechtes der Malqoc'-oghlu*, in: „Annali. Istituto Orientale Universitario di Napoli”, 1940, vol. 1, n. 1, pp. 117–35.; A. S. Levent, *Gazavatnameler ve Mihaloğlu Ali Bey'in Gazavatnamesi*, Ankara, Türk Tarih Kurumu Yayını 1956, pp. 23ff.

The repeated Ottoman raids on properties belonging directly to Habsburgs or its vassals caused pressures to solve this issue. In addition to military actions, another opportunity how to prevent the Ottoman raids was represented by the use of diplomacy. Sigismund's diplomatic missions to the Kipchak khan and to the leader of a federation of Turkmen tribes in order to gain allies in the fight against the Ottomans are known. Sigismund also sent missions to the sultan to Edirne.²⁴ However, if and how Sigismund involved his son-in-law Albert II Habsburg into these diplomatic activities is not known. When Albert's rule began in Hungary in 1437, he was forced to deal with the Ottoman threat actively. In 1438–1439, the Ottomans conquered fortresses Golubac and Smederevo. Albert organized an expedition to conquer Serbian Smederevo back, but he succumbed to the shigellosis infection in a military camp in Neszmély. After Albert's death his widow Elizabeth gave birth to his son Ladislaus. Ladislaus the Posthumous was the ruler of Austria (1440–1457), Hungary (1440–1457) and Bohemia (1453–1457). In these countries, regents ruled during the king's immaturity. However, it is said during his adulthood Ladislaus also did not care very much about the state affairs. Having left no descendants, he died at the age of seventeen in Prague before he even tried to make his own (eastern foreign) policy.

With the lost of the Hungarian kingdom, Habsburgs lost the mutual frontiers with the Ottoman Empire as well. However, this did not mean cessation of akinci raids into Carniola or Styria. Regent of Ladislaus Austrian Archduke and later Holy Roman Emperor Frederick III and then his son Maximilian²⁵ both had to cope with this issue. And it was Maximilian who became the first Habsburg who successfully established official diplomatic relations with the Ottoman sultans. Moreover, at the same time he was able to achieve an inclusion of his hereditary lands into the Ottoman — Hungarian peace treaties.²⁶

²⁴ R. C. Müller, *Der umworbene „Erbfeind“*, pp. 252.

²⁵ Maximilian I Habsburg, Roman king (1486–1508), Roman Emperor (1508–1519), Austrian Archduke (1493–1519) and Burgundian duke (1477–1482).

²⁶ The term peace treaty in relation to the Ottoman History is not very ideal. From the perspective of the Hanafi school of law, sultan have not concluded the peace. The sultan granted the peace from his own will unilaterally. Therefore, it is more apt to talk about sultan's letter of oath (ahdname). Precisely translated into German as *Eidesurkunde* or in Polish as *list przymierny*. In ahdname sultan granted a peace to the counterparty and swore to the God that he would adhere the peace under the certain conditions. However, in practice for the most part, the Ottomans expected ratification of peace terms through the

During the period 1495–1519, the territories under the rule of Maximilian did not border with the Ottoman Empire. The Emperor and the Sultan both devoted themselves to their own, relatively remote from each other, issues. Death of sultan's younger brother Cem in 1495 released Bayezid II from the fear of a resumption of the succession war.²⁷ Due to the Pope's threats, who had held Cem in captivity, Bayezid did not lead any campaign against Christian rulers for five years. However, the janissary uprising in Istanbul in the summer of 1496 foretold a soon restoration of the Ottoman campaigns. The desire for booty could not be further curbed and Bayezid had no reason for it eventually. Akinci raids were renewed in Hungary, Poland and Dalmatia. In 1496, a three-year war erupted against Poland for the impact in Moldavia. In 1499, the conflicts in the Adriatic and Aegean turned into a war with Venice. While from 1503 until his death in 1512 Bayezid lived in peace with his Christian neighbours, in the East he was occupied by the expansionary policy of Persian Shah and by the conflicts between his sons. These gradually prepared themselves for the upcoming succession struggle. Sultan Selim I (1512–1520) who defeated his brothers Ahmed and Korkud in 1513 came out victoriously. Selim then restored peace treaties with Venice and Poland. After ensuring of the vassal status of Dubrovnik, Moldavia and Wallachia, only one open question in the West left — relationship to Hungary. Although Selim I did not conclude a peace with Hungarians, he set out for campaign against Persia in 1514 consequences of which would change the

similar documents by the counterparties (Venice, Hungary, Poland ...) Thus it is possible to speak about bilateral acts and also to use the term peace treaty carefully — although no treaty signed by both parties existed until 1615. M. Khadduri, *War and Peace in the Law of Islam*, Richmond, William Byrd Press 1955, 321pp.; V. Panaite, *The Ottoman Law of War and Peace. The Ottoman Empire and the Tribute Payers*, New York, Columbia University Press 2000, 561pp.; H. Theunissen, *Ottoman — Venetian Diplomats: The cAhd — Names*, in: „Electronic Journal of Oriental Studies”, 1998, vol. 1, n. 1/2, 370ff.; D. Kołodziejczyk, *Ottoman — Polish diplomatic Relations (15th–18th century): an annotated edition of 'ahdnames and other documents*, Leiden, Brill 1999, pp. 1–70.

²⁷ According to the Ottoman tradition, every son of the sultan had right to become his rightful successor on the throne. After the death of the sultan, sons began to fight among themselves and kill each other. Victor of this fratricidal struggle became new ruler of the Empire. Gradually, this practice was abandoned (around 1595) and replaced by lifetime solitary confinement in a room in the Imperial Harem.

nature of the whole Ottoman state significantly. Eastern parts of the Empire became primary issues in the following years. A two-year campaign against Egypt began in 1516. After the conquest of Cairo (1517) it was necessary to consolidate the Empire, especially its newly acquired territories (Eastern Anatolia, Northern Iraq, Dulkadir, Egypt). Selim suffering from deadly skin infection suppressed revolts in Egypt and Anatolia in 1519 and shortly before his death, he managed to complete the negotiations with Hungary too, by concluding a three-year peace.²⁸

When the French king seized Milan and conquered Naples in 1495, Maximilian I, the duke of Milan, Venice, the Aragonese king and the Pope entered the Holy League directed against France. On this occasion, Maximilian betrothed his daughter Margaret with Juan successor of the Aragon and Castilian crown. A year later, Maximilian's son Philip married Juan's sister Joan. Maximilian's alliance with Spain provoked distrust in France. France felt threatened and besieged from the East (Holy Roman Empire, Burgundy) and from the Southwest (Castile, Aragon) too. The beginning of more than two hundred years struggle between the Habsburgs and the French kings can be placed in this period — in the initial stage, the struggle for the influence in Italy. Although the Holy League managed to push the French units out of Italy by the end of 1495, French troops again invaded Milan four years later. This time, however, the most Catholic king entered into secret agreements with Venice, Florence and the Pope first and then began to conquer Milan. The conflict ended by the peace treaty of Lyon (1504) when the French king gave up claims on Naples, but his troops could stay in Milan. Meanwhile, the local dispute between Venice and the Papal States about territories of Romagna moved the Pope Julius II to request the assistance of Maximilian (1507). Maximilian used coronation way to Rome as pretext and marched into Italy against Venice. The war in Italy erupted anew. When the Emperor's troops were defeated at Vicenza in 1508, Julius II came with the proposal of total destruction of the Venetian Republic. He established the League of Cambrai for this purpose. Alliance of the Pope, France, the Holy Roman Empire and Spain defeated the Venetian forces in Agnadello (1509) and took Padua, Verona and Vicenza without a fight. Having fought for its own exi-

²⁸ S. Tansel, *Sultan II. : Bâyezîd'in siyasi hayatı*. Istanbul, M.E.B. Devlet Kitapları Müdürlüğü 1966, pp. 178–302.; S. N. Fischer, *The foreign relations of Turkey, 1481–1512*, in: „Electronic Journal of Oriental Studies”, 1998, vol. 1, n. 1, pp. 45–104.; C. Finkel, *Osman's Dream*, pp. 81–140.; H. Theunissen, *Ottoman — Venetian Diplomats*, pp. 140–156.

stence Venice managed to conclude a separate peace with the Pope (1510) and thus virtually destroyed the League. In 1511, the forces were regrouped and anti-French league came to an existence led by the Papal States, Venice, the Holy Empire and Spain. Another reconfiguration of forces occurred after territorial disputes among the allies. Venice went to the side of France (1513) which defeated the Swiss mercenaries fighting for the League in Marignano in 1515. The following year, Spain withdrew from the League and concluded separate peace with France. This recognized the right of France to Milan and of Spain to Naples. After Maximilian was repulsed by the French in Lombardy, he began with peace negotiations too. Finally, the peace treaty was signed in Brussels (1516). According to the treaty, the French king gained Milan and imperial territories in Lombardy remained to Venice. Ultimately, territorial status from 1508 was restored. However, fragile peace in Italy did not last long. With the advent of the Emperor Charles V Habsburg over whose empire the sun would never go down, struggles were once again renewed (1521).²⁹

Maximilian's foreign policy was not concerned only with Italy. Maximilian maintained diplomatic relations with all his neighbours, Catholic European countries but also with Orthodox Russian Tsar and Persian Shah.³⁰ However, a sole area where the interests of real power policy of the Sultan Bajazet II later Selim I and the Emperor Maximilian I intersected was Italy, particularly the relationship to Venice. At that time, large Ottoman Empire did not have to worry about small Hungary.³¹ Also the Polish kingdom was held in check by the Ottoman

²⁹ *The papacy and the Levant*, vol. II, pp. 483–508, vol. III, pp. 1–172.; E. Mallet — Ch. Shaw, *Italian Wars, 1494–1559: War, State and Society in Early Modern Europe*, Pearson Education 2007, 320pp.; D. Fueter, *Geschichte des Europäischen Staatensystems von 1492 — 1559*, München — Berlin, Oldenbourg 1919, 343pp.; H. Wiesflecker, *Maximilian I*, Band 3, pp. 71–162, 255–306, Band 4, s. 1–153.

³⁰ *Ibidem*, Band 3, pp. 307 — 337, 406–430, Band 4, pp. 155–232, 330–384.; K. Neck, *Diplomatische Beziehungen zum Vorderen Orient unter Karl V.*, in: „Mitteilungen des Österreichischen Staatsarchivs“, 1952, Band 5, n. 1, pp. 64 — 70.

³¹ In 1520, the Ottoman Empire had an area of 1,5 mil km² with a population of 12 mil. and annual budget of 4–5 mil. guldens. Hungary had an area of 320, 000 km² with a population of 3,3 mil. and annual budget of 250–260, 000 guldens. (Nota Bene, the Ottoman conquests 1514 — 1517: Egypt, Syria, Northern Iraq, Easter Anatolia and Dulkadir) G. Pálffy, *The Kingdom of Hungary and the Habsburg Monarchy in the Sixteenth Century*, New York, Columbia University Press 2009, pp. 25.; C. Behar et al., *Osmanlı İmparatorluğu'nun ve Türkiye'nin Nüfusu 1500 — 1927*, in: *Tarihi İstatistikler Dizisi*, 1996, cilt 2, pp. 2–18.

loyal proxy Crimean Khan. A serious threat to the Ottomans could represent only a joint attack of Hungary, Venice, Holy Empire, Papacy, Naples possibly France or Genoa. Thus the role of the Ottoman diplomacy was to monitor and if necessary to prevent the formation of a Christian coalition which would be able to realize a crusade. In practice, this meant keeping Italy fragmented. After all, the Sultans as the heirs of the Roman Empire claimed the Apennine peninsula too. This was evidenced by Mehmed's II occupation of Otranto (1480) and later by Apulian expedition of Suleiman the Lawgiver (1537). Moreover, the Ottomans granted well-known trade privileges not only to the Venice but also to other Italian states (Florence, Naples, Milan, Genoa, Ferrara). The sultan was even willing to provide own troops and material aid to protect his Italian partners.³² These were the patterns of how the Ottomans actively participated in the events on the peninsula. The same was applied for the Ottoman diplomacy towards Maximilian. They always tried to keep the balance of power in Italy.

It is true that Bayezid began to build a strong fleet from 1496 onwards and that it was decided to lead expedition against Venice as early as 1498.³³ But it was not probably only a coincidence that Ottoman attack against Venice was launched in the same year as the French king after having secured friendship of Venice invaded Milan (1499) and thus he changed the balance of power.³⁴ Nevertheless, the main reason why Bayezid could easily find a common ground with Maximilian's envoys in 1498 and granted them a one-year truce was that he tried to isolate and to weaken Venice in the upcoming conflict. In a similar way, the Ottomans ensured the Hungarian neutrality via conclusion of the peace treaty in 1498. After the victorious war with Venice (1503) the Ottoman diplomacy continued in maintaining the balance of power in Italy. Repeatedly (1504, 1510, 1511) Maximilian's envoys asked the sultan to declare war on Venice.

³² A. H. de Groot, *The Historical Development of the Capitulatory Regime in the Ottoman Middle East from the Fifteenth to the Nineteenth Century*, in: „Oriente Moderno”, 2003, vol. 83, n. 3, pp. 575–604.; E. S. Gürkan, *Christian Allies of the Ottoman Empire*, in: *Europäische Geschichte Online (EGO)*, hrsg. vom Institut für Europäische Geschichte (IEG), Mainz 2010–12–03. URL: <http://www.ieg-ego.eu/gurkanc-2010-en> (12.5.2012).

³³ S. N. Fischer, *The foreign relations*, pp. 46ff.

³⁴ Moreover, the duke of Milan Ludovico Sforza was quoted as saying: „*The Turk will reach Venice as soon as the French do Milan!*” Ch. Isom-Verhaaren, *Allies with the Infidel: The Ottoman and French Alliance in the Sixteenth Century*, London-New York, I. B. Tauris & Co Ltd 2011, pp. 29.

But the sultan met not a single one of their requests. He was well informed about the situation in Italy. Particularly in 1510 when Venice stood at the cliff-edge of doom Bayezid even let the Venetian commanders to recruit the Ottoman soldiers to their army. The Ottoman mercenaries then truly fought in Northern Italy.³⁵ The same policy was followed by Bayezid's son sultan Selim I. He received the last Maximilian's mission in 1513. Zero results of this mission clearly demonstrated that from the Ottoman point of view the Holy Roman Empire was seen as a potential partner only in case of Venetian (together with its allies) predominance in the peninsula. The requirements towards Hungary in Maximilian's letter had no impact on the Ottoman sultan. Moreover, the viziers were convinced that the letter was a forgery made by the Hungarian king Vladislaus II Jagiello (1490–1516).³⁶

Although Hungary did not play a major role in the Ottoman — Habsburg power politics at that time, its role as the peace mediator was seen as essential for the Habsburg Austrian hereditary lands. The substance of the Ottoman — Hungarian — Habsburg peace treaties lay in the presentation of unity and joint action of Christians against the Muslim Ottomans. The another effect was the growing consciousness of mutual need of cooperation in the all vulnerable parts of Hungary and the Habsburg lands — in Croatia, Slavonia and in Carniola, Styria, Carinthia.

Hungarian King as the Peace Mediator and Maximilian's Attempts for the Independent Diplomacy towards the Ottoman Sultans

Bishop of Veszprem Johann Vitéz informed Maximilian's envoy at the Hungarian court doctor Johannes Fuchsmagen in April 1495 that the Turkish sultan sent his messengers to Hungary with a three-year peace proposal. If Maximilian wanted, he could also be included into the peace.³⁷ About three months later, the

³⁵ S. N. Fischer, *The foreign relations*, pp. 93

³⁶ G. Dávid, P. Fodor, *Hungarian-Ottoman Peace Negotiations in 1512–1514*, in: *Hungarian — Ottoman Military and Diplomatic Relations in the Age of Sülejmán the Magnificent*, ed. by G. Dávid, P. Fodor, Budapest, Loránd Eötvös University, Hungarian Academy of Sciences 1994, pp. 28.

³⁷ *Regesta Imperii*, Band 1, (1493–1495), Regest n. 3353.

Venetian ambassadors at the imperial court Contarini and Trevisan wrote home that Maximilian mentioned the conclusion of a three-year peace between Hungary, Poland and the sultan. Moreover, the Hungarian envoys offered Maximilian to join the peace, but he refused by saying that he did not trust the Turks.³⁸ In April 1496, Maximilian met with the Hungarian envoys again. They assured him that the Ottomans will attack neither the Empire nor the Hungary.³⁹ After two years before expiration of the three-year peace, the Hungarian king Vladislaus II sent his ambassador Imre (Imrich, Emerich) Cobor to Constantinople to extend validity of the treaty. The instructions for the ambassador stated:

*quod optime novit Caesar Turcorum, & omnes Bassae non ignorant, qualiter in priori, & posteriori conclusione pacis cautum erat: quod sive Maximilianus rex Romanorum, pacem inter regiam Majestatem, & Caesarem confectam acceptaret, sive non, sive etiam in conditionibus treugarum se, & dominia sua includi velit, sive non, regia Majestas exercitum Domini regis Romanorum ab invasione Turcorum Caesaris durante pace confecta prohiberet.*⁴⁰

So it appears Maximilian's territories were included in the Ottoman — Hungarian treaty from 1495, at least from the perspective of the King Vladislaus⁴¹ In spite of it, frontier begs plundered the Hungarian and also the imperial territory. Cobor demanded Sultan Bayezid to rectify this situation. The requests were granted and Cobor managed to extend the peace for another three years. Maximilian could be included into this peace too. It was sufficient to send his envoy to Bayezid within six months from the issuance of the ahdname or to deliver his

³⁸ Ibidem, Regest n. 2176.

³⁹ *Regesta Imperii*, Band 2, (1496–1498), Regest n. 3884

⁴⁰ G. Pray, *Annales regum Hungariae*, Tomus 4, Wien, Typis Leopoldi Joannis Kaliwoda 1767, pp. 276ff.; S. Katona, *Historia critica regum Hungariae*, Tomus 9, Ordine 18, Buda, 1792, zv. IX, ordine 18, pp. 39ff.

⁴¹ Although Polish king concluded own peace with the sultan already in 1494, Poland was also included into the Ottoman — Hungarian peace from 1495. Since the Hungarian king knew he could not success against the Ottoman expansion alone, he tried to include as much Christian states as possible into the treaties. And thus as the highest representant of Christian „bloc,, he could gain a better position in negotiations with the sultan. G. Pray, *Annales*, Tomus 4, pp. 276ff.

letter of oath to Vladislaus who will forward it to the Sultan.⁴² Maximilian indeed sent his letter of oath to Vladislav II but only in June 1499.⁴³

Why did not Maximilian join the Ottoman — Hungarian peace within six months? In 1495, the Holy League expelled French troops from Italy and Ludovico Sforza duke of Milan trying to secure his duchy against future French claims kept good relations with Maximilian. Probably it was Ludovico Sforza who mediated first personal contacts between Maximilian and sultan's envoy in Vigevano in September 1496.⁴⁴ Here Maximilian met with Andreas Grecus Pontacaracce who promised to convey the king's demands and proposals to the sultan. Maximilian reportedly called Bayezid to stop making pressure on him to conclude impetuous peace with France and to stop bothering him with a small border skirmishes. He proposed sultan to save vigour for a mutual crucial duel instead.⁴⁵ When Andreas Pontacaracce returned with sultan's answer to the Holy Roman Empire in July 1497, he was received by Maximilian in Stams in Tirol. Andreas Grecus read Bayezid's letter in front of Maximilian, imperial princes and ambassadors of European kings. According to the letter sultan was ready to reciprocate and conclude friendship with Maximilian. After the official reception, the Ottoman envoy handed safe-conduct for potential imperial envoys to Constantinople and Bayezid's gifts to Maximilian.⁴⁶

Serbian speaking Commander of Rijeka Johannes von Thurn and imperial secretary proficient in Greek young Francesco Bonomo were charged with this

⁴² „Und in den ersten Schreiben war die Rede von Maximilian, dem durchlauchtigen römischen König: sollte er sich diesem unseren Frieden anschliessen wollen, soll er sich innerhalb von sechs Monaten an meine Kaiserliche Hoheit, an die Pforte, oder an die Königliche Durchlaucht seine Gesandten oder aber einen Schwurbrief oder ein Sendschreiben schicken, und die Königliche Durchlaucht soll dann [diese Schreiben] an meine Kaiserliche Hoheit schicken und uns zur Kenntnis geben.“ For facsimile of ahdname made in Serbian and German translation, see: V. Čorovič, *Der Friedensvertrag zwischen dem Sultan Bayazid II. und dem König Ladislaus II.*, in: „Zeitschrift der deutsch-morgenländischen Gesellschaft“, 1936, Band 90, n. 1, pp. 55ff., s. 57.

⁴³ *Regesta Imperii*, Band 3, (1499–1501), Regest n. 9244

⁴⁴ F. Babinger, *Zwei diplomatische Zwischenspiele im deutsch-osmanischen Staatsverkehr unter Bazejid II. (1497 und 1504)*, in: *Aufsätze und Abhandlungen zur Geschichte Südosteuropas und der Levante*, ed. by F. Babinger, München, Südosteuropa-Verlagsgesellschaft 1962, pp. 256–258.

⁴⁵ J. Gröblacher, *König*, pp. 75–76.

⁴⁶ *Regesta Imperii*, Band 2, (1496–1498), Regest n. 5109.

mission in September 1497.⁴⁷ Their instructions have not preserved. However, according to Bayezid's letter from June 1498, it seems their aim was to conclude a peace. Bayezid announced in his letter he granted to Maximilian a one-year truce starting from 1st August 1498. He also called Maximilian to send a new mission to negotiate conditions of lasting peace and coexistence. Then Bayezid was willing to send his own man with *pactis et conditionibus* (ahdname) to Maximilian.⁴⁸

Thus when scouts began to inform about the movements of the Ottoman troops preparing for anti-Venetian campaign in May 1499,⁴⁹ Maximilian became to worry about his Austrian lands — the truce was in force until 1st August 1499. Therefore, trying to secure the safety of his land also after 1st August, Maximilian sent his letter of oath to king Vladislaus. It seems, the Ottomans accepted Maximilian's accession to the Ottoman — Hungarian treaty. During their anti-Venetian campaign (August — September 1499), they caused minimal damage to the Holy Empire.⁵⁰ In contrast, Venetian Friuli was ravaged and cattle abducted. Casualties of the Ottoman campaign were estimated at 9000.⁵¹

In May 1501, the Ottoman — Hungarian peace treaty expired. Vladislaus II decided not to extend the peace and he joined the Pope, France, Poland and Venice in the anti-Turkish League in February 1501. Maximilian was also invited to join the League.⁵² But this did not happen. Maximilian pursued own interests and did not intend to support the policy of the League.⁵³

⁴⁷ Ibidem, Regest n. 6736, 6806.

⁴⁸ Ibidem, Regest n. 8671.

⁴⁹ *Regesta Imperii*, Band 3, (1499–1501), Regest n. 13195.; M. P. Pedani, *Turkish Raids in Friuli at the End of the Fifteenth Century*, in: *Acta Viennensia Ottomanica*, ed. by M. Kohbach et al., Wien, Selbstverlag des Instituts für Orientalistik 1999, pp. 287–291.

⁵⁰ *Regesta Imperii*, Band 2, (1496–1498), Regest n. 13783a, 13783, 13795.

⁵¹ *Regesta Imperii*, Band 3, (1499–1501), Regest n. 13783.

⁵² Ibidem, Regest n. 14993.

⁵³ In July 1500, French king Louis XII concluded anti-Turkish League with Bohemian and Hungarian king Vladislaus II and Polish king John Albert I. In February 1501, pope and Venice joined the League. Although the League bore anti-Turkish attribute, in reality, it was French attempt how to enclose Maximilian's territories and thus to oppose the Habsburg — Spanish alliance. H. Wiesflecker, *Maximilian I*, Band 3, pp. 310 — 311. Moreover, Venice suspectet Maximilian of having secret agreement with the Ottomans. *Regesta Imperii*, Band 3, (1499–1501), Regest n. 14815.

In the spring of 1502, Bayezid under the influence of Shah Ismail's hostile activities in Anatolia⁵⁴ and under the threat of the anti-Turkish League released Venetian merchants from the Ottoman captivity and sent one of them the future Doge Andrea Gritti to ask his government for a peace. The peace talks began also with Hungary. Venice made peace with the sultan on 20th March 1503.⁵⁵ This was followed by conclusion of a seven-year Ottoman — Hungarian peace on 20th August 1503. Vladislaus II swore upon the Holy Bible and future Grand Vizier Hersekoğlu Ahmed Pasha swore on the Quran. Bayezid, however, refused to recognize the text of Vladislaus's instrument until the article about Moldavian and Wallachian dependence on Hungary was removed. Finally, the Sultan issued a modified ahdname on 5th November 1503.⁵⁶ Although this ahdname omitted the case of Moldavia and Wallachia, a clause on the possibility of accession to the treaty for Maximilian and other Christian rulers stayed unaltered.⁵⁷

Maximilian joined the peace treaty through his ambassadors Hans Königsegg and son of Milanese duke Galeazzo Maria Sforza di Melzo in the autumn of 1504. They also had the task to build on a previous mission of Hans von Thurn (1500)⁵⁸ and encourage the Sultan to a new war against Venice. Further, Ma-

⁵⁴ For the Ottoman — Persian relations, see: *The Origins and Development of the Ottoman–Safavid conflict (906–962/1500–1555)*, ed. by A. Allouche et al., Berlin, K. Schwarz 1983, 202pp.

⁵⁵ H. Theunissen, *Ottoman — Venetian Diplomats*, pp. 144 — 146.

⁵⁶ T. Gökbilgin, *Korvin Mathias (Mátyás) in Bayezid II.e mektupları tercümelere ve 1503 (909) Osmanlı — Macar muahdesinin Türkçe metni*, in: „Belleken”, 1958, cilt 22, sayı 87, pp. 375ff.; S. Papp, *Die Verleihungs-, Bekräftigungs-, und Vertragsurkunden der Osmanen für Ungarn und Siebenbürgen. Eine quellenkritische Untersuchung*, Wien, ÖAW 2003, pp. 35–36.

⁵⁷ „Similiter fiat et sit ista pax pro universali statu Sancte Romane Ecclesie necnon Regibus et Principibus ac Potentatibus predictis, videlicet Romanorum, Francie, Hispaniarum, Anglie, Portugalie, Polonie Regibus. Item pro dicto Illustissimo domino Leonardo Lauredano Duce et ipso dominio Veneciarum, necnon tota Italia et regno Neapolitano et Insula Sicilie ac magno Magistro Rody et insula Chw... in istis treugis et pace includantur... Et nos tandem hujusmodi pacem hoc modo confectam, deduci faciemus ad noticiam omnibus predictis Regibus et Pricipibus ac Potentatibus christianis, ut si in pace ista nobiscum permanere voluerint, unusquisque eorum infra spacium unius anni letteras et sigilla sua ratificationis et recognicionis cum nuncio suo ipsi Cesari Turcorum mittat....”, Text of Vladislaus' es treaty in: J. P. Hammer, *Geschichte*, Band 2, pp. 616ff. Bayezid's text of the final ahdname in: T. Gökbilgin, *Korvin Mathias*, Tables III–XI.

⁵⁸ No information about this mission has been preserved.

ximilian suggested Bayezid to cease the support for traditional partners Egypt and Venice in the spice trade. Sultan should have rather supported Maximilian's cousin king of Portugal who could buy spices from him on better terms.⁵⁹

Maximilian's anti-Venetian policy escalated in 1508. He declared the war on Venice and joined the League of Cambrai. During this conflict which lasted until 1516, Maximilian tried to get the sultan on his side repeatedly. In 1510, Fredericco Strassoldo was sent to Bosnian sancakbeg Feriz and later he met probably with some other high Ottoman dignitaries in Edirne. Fredericco offered future conquered Venetian territories in Dalmatia to the Ottomans for their entry into the war. Bayezid, however, did not comply to this requirement.⁶⁰

The seven-year Ottoman — Hungarian treaty expired in 1510. Vladislaus II successfully extended peace for one year and then for another five years in the winter 1511. Maximilian also tried to join the treaty from 1511, but unsuccessfully.⁶¹ Sultan Selim I who ascended the throne in April 1512, took over this trend. By accession of a new sultan, previous agreements lost their validity. It was necessary to restore them again on the name of the new ruler. Negotiations with the Hungary prolonged just due to the issue of a possibility of accession of other Christian monarchs to the peace.⁶² To strengthen the weight of the Hungarian diplomacy, Maximilian sent his three envoys to Edirne in August 1513. They handed Maximilian's letter to the sultan. In this letter Maximilian warned Selim not to provide any assistance to Venice in the ongoing conflict, otherwise Selim could undergo serious problems during his upcoming military expedition against Persia.⁶³ Furthermore, sultan had to conclude a peace with Hungary because Maximilian and Hungarians always act together in war as well as in peace. Despite latter threats Selim concluded a four-month armistice with Hun-

⁵⁹ J. Gröblacher, *König Maximilians I. zweite Gesandtschaft zu Sultan Bayezid II. (1504/1505)*, in: *Domus Austriae: eine Festgabe Hermann Wiesflecker zum 70. Geburtstag*, hrsg. von V. W. Höflechner, Graz, Akad. Dr.-u. Verl.-Anst. 1983, pp. 159ff.

⁶⁰ F. Babinger, *Zwei diplomatische Zwischenspiele*, pp. 279–287.

⁶¹ H. Wiesflecker, *Maximilian I.*, Band 4, pp. 221ff.

⁶² In 1511, according to the report of two Hungarian nobles Blasius Raskaj and Benedict Batthány, the Ottomans were preparing a campaign against Beograd or Petrovaradin due to Vladislaus's unyieldingness to include Venice into the Ottoman — Hungarian treaty. V. Franknói, *Ungarn und die Liga von Cambrai 1509–1511. Nach unbenützten Quellen*, Budapest, Friedrich Kilian 1883, pp. 83.

⁶³ G. Dávid, P. Fodor, *Hungarian-Ottoman Peace*, pp. 27.

gary only. After a short break, second round of negotiations continued in January 1514. Selim announced to Vladislaus that although he agreed with the three-year peace agreement, he did not include anyone into it. Who wished the peace with him, he had to send his own ambassador. And only the sultan would decide, whether he concludes the peace with him or not.⁶⁴

Maximilian had an interest in peace and so through the Hungarian mediation (April 1514) sent letter to Selim to obtain the safe-conduct for his own envoys.⁶⁵ It can be assumed that due to the absence of the Sultan in Istanbul (from March 1514), Maximilian's effort was unsuccessful. Selim returned from the victorious expedition against Persian Shah Ismail to the capital in July 1515. He spent autumn and winter in Istanbul and Edirne. In June 1516, he marched with the army again towards the East.⁶⁶ No reports are preserved whether Maximilian tried to send his envoys to the sultan again in the winter 1515/1516. Nevertheless, Maximilian's policy to win the sultan on his side during his first years on the throne failed. Venice made peace with the sultan in October 1513 and warfare on the Hungarian — Ottoman border was renewed in May 1514.⁶⁷ Definitive end for Maximilian's attempts marked the grant of the *ahdname* to Venice in September 1517 which guaranteed the continuity of Venetian commercial interests in new Ottoman conquered provinces Egypt, Syria and Cyprus.

In winter 1515/1516 between the campaigns against Persia and Egypt, Selim I offered a three-year peace to young Hungarian king Louis II (1516–1526). Negotiations lasted from winter 1515 to March 1519. At the end, the Hungarians were able to achieve the advantageous conditions which they were not able to achieve during the negotiations in 1512–1514.⁶⁸ Thus two Habsburg brothers Charles and Ferdinand, King of Poland, the Italian princes, the Pope and even Moldavian and Wallachian voivodes under the condition of paying a tribute could join the Ottoman — Hungarian peace treaty through the sealed letter

⁶⁴ G. Dávid, P. Fodor, *Hungarian-Ottoman Peace*, pp. 23, 44–45 (Appendix 3).

⁶⁵ *Ibidem* pp. 33.

⁶⁶ I. H. Danişmend, *Izahlı Osmanlı Tarihi Kronolojisi*, Istanbul, Türkiye Yayınevi 1971, cilt II, pp. 17–25.

⁶⁷ H. Theunissen, *Ottoman — Venetian Diplomats*, pp. 152ff.; G. Dávid, P. Fodor, *Hungarian-Ottoman Peace*, pp. 35.

⁶⁸ H. Theunissen, *Ottoman — Venetian Diplomats*, pp. 37–39.

of oath.⁶⁹ When Selim issued former ahdname for Louis in June 1519, Maximilian was already dead five months. Charles ascended on his place. Thanks to the marriage policy of his ancestors, he became the ruler of the Holy Roman Empire, the Kingdom of Spain and Burgundy. With the support of his brother Ferdinand the Austrian archduke, later king of Bohemia and Hungary, Charles V became the most powerful man of Christian Europe. The young Emperor thought and acted in other intentions than his grandfather. He did not join the Ottoman — Hungarian peace, in contrary he directed his activities not only towards the organization of the crusade against the Ottoman Turks but also against the Muslims of North Africa.

Maximilian's Ottoman policy bore three main features. 1) During the war for supremacy in Italy, Maximilian tried to gain sultan Bayezid and Selim on his side. In addition, he tried to persuade them to declare war on Venice. These diplomatic efforts represent a significant policy shift in comparison with Frederick III. Although the latter negotiated with the Ottomans, he did not create any direct diplomatic channels to the sultan. 2) Both Frederick and Maximilian sought to ensure protection of their Austrian hereditary countries against the predatory Ottoman raids. While Frederick negotiated in secret⁷⁰, Maximilian through own and official Hungarian diplomacy was able to include former territories into the Ottoman peace treaties and thereby reduce or completely stop the

⁶⁹ „*Post hec tandem infrascripti principes Christiani, cum eorum regnis et dominiis in hac pace intelligantur. Imprimis Romanus pontifex, cum subditis et universo statu, ac congregatione totius Romane ecclesie et pertinentiis eiusdem. Item rex Polonie, patrus noster, et Carolus, rex Hispaniarum et Ferdinandus, frater eiusdem, dux Burgundie, affines et consanguinei nostri charissimi, cum tota Italia, cum regno Neapolitano. Item cum insula Sicilia, et cum aliis omnibus regis, dominiis, subditis et terris omnibus prefatorum principum Christianis istomodo verbum conclusimus, et taliter fecimus conditionem: Quod ex prefatis principibus Christianis romanus Papa supra maiestem nostram in ista parte, ut stet, excepto ipso Papa Romane ecclesie, alii predicti Christiani principes cuicunque placebit, infra unum annum cum oratore sigillatas litteras mittat, quod sit in parte in simul.*”, Published in: *Alsó-Szlavóniai okmánytár (Dubicza, Orbász és Szana vármegyék) 1244–1710. Első Osztályi Okmánytárak. Magyar Történelmi Emlékek*, ed. by L. Thallóczy, S. Horváth, Budapest, Akadémia Történelmi Bizottsága megbízásából szerkesztették 1921, pp. 278 — 286.

⁷⁰ Frederick III also negotiated about a peace with the Ottomans, but in secret. He managed to stop the raids partially by a payment to the Grand Vizier Ishak Pasha. When Davud Pasha became new Grand Vizier in 1483, Frederick feared that the raids would be restored. N. Jorga, *Geschichte*, Band 2, pp. 262–263

raids. 3) Despite maintaining of the diplomatic relations with the Ottomans, simultaneously, Maximilian organized European crusade⁷¹ against them. This has never been accomplished. It seems that in the beginning of 16th century when the Ottoman Empire formed an integral part of the European power system, the organization of the crusades constituted only a very poor concept — utilitarian inside and propagandistic outside. The medieval concept of the crusades had been long a political corpse in that time.

⁷¹ For Maximilian's attempts to organize the anti-Turkish crusades, see: H. Wiesflecker, *Maximilian I. Das Reich, Österreich und Europa an der Wende zur Neuzeit*. Band 3–4, Wien, Verlag für Geschichte und Politik 1977–1981, Band 3 — pp. 39–58, 144–163, Band 4 — pp. 221–232.; *The papacy and the Levant (1204–1571)*, vol. 3–4, ed. by K. M. Setton, Philadelphia, The American Philosophical Society 1978, vol. II — pp. 417ff, vol. III — pp. 51–172.

THE ROLE OF CRAFT GUILDS IN MUNICIPAL SOCIETY IN EARLY MODERN BOHEMIA

The general term guild as we understand it as an economical subject that represents its interests, can be found first in 1149 by featherbedmaker in Köln am Rhein (Cologne). But our position is a little complicated because in Europe were used different terms for such corporation. The most common term is „*gild(a)*”. It was derived from the term „*gelten*” (which means pay) and we understand that in two niveaus. First as payment and second as a type of communal feast. It was used in northern Germany, between the towns of Münster and Berlin and in states northern and western Europe. From this term was derived the term guild as we now use in English.

Another term that was used was „*zunft*”. This terms usage can be traced to the 12th century and it was derived from the term „*zema(e)n*” (which means belong to). We understand it as corporation of people that work in the same craft. The Term *zunft* was widespread in southern Germany and part of Switzerland. During german colonization it was brought in Bohemia, where it became a common term for craft guilds, in german speaking regions.

The third common term that was used was „*werk*”. It was first used in 1227 in Braunschweig. It was derived from the term „*wirken*” (which means work) and represented the productive part of craft. This term was used throughout Europe so we can't define its exact centre.

German historians have a complexer problem. Where did the craft guilds come from? There were a lot of theories but none of them was generally accepted. The main question is: Were craft guilds formed at older grounds or was it a brand new idea?

The first theory is that craft guilds were remmenants of roman „*colegia opificum*”, former Roman trade organizations. Their functions were more cult than economical and membership was heritable. That can explain why guilds deve-

loped in Gallo-Roman settlement, candlemakers in France in 1061 and featherbedmakers in German in 1149.¹

Another theory speaks about German „Trinkgelage”. According to Wilhelm Eduard Wilda these organizations have a lot in common with christian organizations.² Arnd Kluge argues that similar organizations didn't establish in other german states and there are any economical grounds.³

There were other theories. One of them urged Rudolf Eberstadt. His theory named religious brotherhoods. He referred to them as craft organizations before the oldest guild's document.⁴ Another theory names court theory and is suggesting that guilds arose near noble courts and courts craftsmen, who got free trade licence. This theory has one big mistake-we can't prove it.⁵

All these theories attempted to combine Walter Müller in his dissertation thesis from 1910 (*Zur Frage des Ursprungs der mittelalterlichen Zünfte*). Court associations jointed in cities with municipal functions, and these organizations were in the 12th century a model for voluntary craft organizations-guilds. In 1929 Müller's concept Rudolf Wissell completed with religious and spiritual feature of guilds.⁶

As we can see, we can compare only craft organizations from the centraleuropean region. Other westeuropean countries took craft guilds from another point of view. And more important was that western guilds were in another economical and political environment, than in central Europe. That's why we have to be critical towards such a thesis.

The first evidence of guild's life in Bohemia is from 1318 when taylors from Prague got their statutes.⁷ But it's certain that they had to exist earlier. So we can assume that guild's organizations originated during the second half of

¹ Z. Winter, *Dějiny řemesel a obchodu v Čechách v XIV. a v XV. století*, Praha 1906, p. 59.

² W. E. Wilda, *Gildenwesen im Mittelalter*, Halle 1831, p. 4.

³ A. Kluge, *Die Zünfte*, Stuttgart 2007, p. 41.

⁴ R. Eberstadt, *Der Ursprung des Zunftwesens und die älteren Handwerkerverbände des Mittelalters*, Lipsko 1900, p. 10–11. This document is nowadays considered to be a falsification, so the oldest mention of guilds is the generally accepted charter featherbedmaker's in Cologne from 1149.

⁵ A. Kluge, *Die Zünfte*, Stuttgart 2007, p. 36–37.

⁶ Ibidem, p. 37.

⁷ Guild's statutes were given 18th February 1318 to taylors from Prague Rudlin and Seidlin. J. Wagenknecht, *Krejčí v Praze od založení města až do dnešní doby*, Praha 1932, p. 14.

the 13th century. It's clear that guild's organizations came to Bohemia from The Holy Roman Empire so we didn't face such problems with origin of guilds as our german colleagues.

The biggest moment of guild's power we can join with the end of the Husite wars and during the whole of the 15th century. In this time period cities became one part of State Parliament, so they were more powerful and with them also craftsmen who formed the main part of city councils. Zikmund Winter named this period as „the healthiest time of czech guild system”.⁸

Craftsmen became more self-confident, more populated and wanted more power in town represented by own people in city councils. In the 1630s cities reached their biggest succes. They forced king Ferdinand I. to cancel a new tax, known as alkabala. It was a fixed tax that was between 1/30 and 1/60 from the price of all goods.⁹ The King had to count with them. Another big conflict between the king and cities (crafts) arose in 1547 when royal cities and noblemen refused to help Ferdinand and his brother Charles V. in Schmalkaldic war against german nobleman. During this rebellion royal towns merged together with Prague as the lead speaker. They layed their own program against the king, named *Prátelské snešení stavů českých*. But war in Empire was defeated and so was rebellion in Bohemia. The King joined with noblemen, who left royal towns to their own fate. The King enjoyed an advantage and punished towns and craft guilds. Royal towns had to bring him their privileges, weapons and ammo, so to the guilds. The King established a new administrator in municipal government, and a bailiff who represented the king's interests and commands. The King was even more severe towards the guilds. He cancelled all guilds privileges. So formally they were no more, but practically guilds still existed and did their work. They also got a new administrator, who supervized keeping orders.¹⁰

It's important to accent that this order was only for royal cities. There were in Bohemia a big group of liege towns which made a profit on that punishment.

⁸ J. Janáček, *Řemeslná výroba v českých městech v 16. století*, Praha 1961, p. 60.

⁹ This new tax was harmful to royal cities hence they merged together against it. Those were guilds from towns Tábor, Nymburk, Dvůr Králové, Jaroměř and Žatec. In addition, they wanted to cooperate with guilds in Prague and form together a defensive association. Ferdinand I was scared of it so he cancelled the new tax one year later. J. Janáček, *Zrušení cechů roku 1547*, „Československý časopis historický”, 1959, Nr. 7, p. 236.

¹⁰ Z. Winter, Z. Karlová and the newest J. Janáček wrote about the punishment of guilds in 1547.

Abolition of guilds didn't apply to them. So they could normally function. During the next years in the second half of the 16th century and in the 17th century king most of the guilds privileges returned (for big amounts of money), with constricted political laws. Guilds had to adapt themselves for new conditions. For example master's income became lower so guilds restricted taking of new masters into guild and conditions for entry into guild were more severe.

On the other hand external behaviour of guilds is visible. In this period guilds made new expensive privileges, ostentatious (honosný) money-chests and processions. Another big disaster for trade and economy was The Thirty-year war. It struck European trade and the most influenced towns and their economy. And at the end of the 17th century kings exercised a new economic theory — mercantilism. They supported origin of manufactures as a new and quicker way of production. The government abolished to behave in manufactures according to guild's rules. In 1731 General Guild's Patent (Generální cechovní patent) which restricted competence of guilds was set out. They couldn't restrict craftsmen, the number of journeymen or guilds couldn't cause difficulties to new trades. In 1759 the Patent was sharpened and set out the General Guilds Articles. All guilds in the whole kingdom got the same statutes which they had to keep. The final end came on 20th December 1859 when guilds were officially abolished.¹¹

A guild was made of a closed group of craftsmen. There were three basic levels — apprentice, journeyman and master. A young **apprentice** became a member of a guild from the age of 12. He started working for a probationary time to try the craft itself. Then a contract about learning conditions (how long he will be learning, how much it will cost) was. He had to declare his respectable birth¹². The underling had to evidence his permission from his suzerain. He then became a member of the master's family. The master took over the father's power, so he could punish them. The learning time was different in each craft, but mostly between 2–6 years. During that time he got to know the craft, basic economic skills and behavior towards customers. After the end of this learning time a guild meeting was held and the apprentice became a journeyman.

¹¹ J. Janáček, *Přehled vývoje řemeslné výroby v českých zemích za feudalismu*, Praha 1963, s. 274–284.

¹² It means that he was born within marriage and his parents didn't do any forbidden work, such as an executioner, knacker, gravedigger, actor or juggler.

He got the learning paper, he paid compulsory charges and all of this was written down in guilds registers.¹³

The learned apprentice became a young **journeyman** so he was a sort of servant for others. A journeyman had to have a job under some master or be on a journey. He could arrange jobs only in guild's pubs and had to stay with a master for at least two weeks. He could leave only if he gave the master a two-week notice and not before big feasts or trades. A journeyman was usually paid weekly. Journeymen set up organizations similar to guilds. Their purpose was mostly social or to help journeymen in disputes between themselves and their masters.¹⁴

When a journeyman came back from his journey, he could compete for master-right. He should inform the whole guild about his intentions and request his confirmation. He had to evidence the journey certificate, the origin certificate and the citizenship certificate, be married, show a masterpiece, pay obligatory charges and set up a meal for masters. After a time masterpieces were replaced by bigger charges. The charges could be paid up progressively. The master's sons and husbands of master's daughters or widows had an easier way into a guild. They had to pay only half of the required money.¹⁵

The new master wasn't immediately equal to the other masters. He had some restrictions with regards to the number of journeyman and machines in his workshop. During the 17th and 18th century these restrictions were extended to all masters. That way the guild guided masters and became rigid.¹⁶

There was one special institution in a guild formed of four masters, named „The Older” or „Guildmasters”. They were voted for by ordinary masters and they were the most important persons in a guild. This position was held for one year. They controlled the guild, had the key to the guild's cash, negotiated with the city council and defended the guild's rights.

In my paper I'm comparing articles from several royal cities between 1478 — 1653 from northwestern Bohemia, especially Žatec, Louny, Ústí nad Labem and Chomutov. It is interesting to note that four of them are articles of furrer's guild from four different towns. Unfortunately there are not municipal books that could help to define their position in society. From articles, which I would

¹³ Z. Winter, *Český průmysl a obchod v XVI. věku*, Praha 1913, p. 310–337.

¹⁴ Ibidem, p. 339–409.

¹⁵ Ibidem, p. 194–253.

¹⁶ Ibidem, p. 255–308.

like to present here, we can see one point of view on guilds — from the normative side — thanks to their privileges.

These norms we can divide into several groups. Basic norms included in statutes, which were about religion, morality and other good behavior. In almost all of the articles was found a mention of regular visits to the church. Up to The Thirty-year war it wasn't emphasized if it should be catholic or protestant. But since the Battle on the White Mountain (1620) it was only catholic religion — as a part of recatholization. We can see it exactly in comparison of statutes from furriers of Žatec (1578) and bakers from Louny (1653). Furriers talked just about religiosity in general, but bakers were very detailed about catholic religion and punishments if they didn't come to church.¹⁷ (1 and ½ lb wax) This sphere includes morality too. So, the members of guilds couldn't speak improperly, play hazardous games, drink too much in pubs and fight with each other. They should behave according to the Bible.

Another big issue in statutes were the conditions of entry into a guild. This was the most important part of the statutes. But these conditions were different among guilds and towns so it's difficult to generalize. I can describe some important ones from my region. As I said, you could enter a guild on different levels — as apprentice, journeyman or master. When a master wanted to accept a new apprentice he should lay down documents about his honourable birth and his parents. And during guild's meeting he and the apprentice's father (or his deputy) negotiated the amount of money. In Ústí two other masters had to guarantee for the apprentice and pay two pound of wax as a guarantee for his learning.¹⁸ There were generally little articles about apprentices in statutes. Probably it was because anybody could be an apprentice and masters could treat them how they liked. Only in Žatec it was written in statutes that masters of the furriers' guild had to behave well towards them.¹⁹ So we can assume that they had problems with that before.

¹⁷ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Žatecká rada vydává kožišníkům artikuly 18. června 1578, inv. č. 1.; Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech pekařů Louny, Opisy cechovních artikulí, inv. č. 3, p. 3r–3v.

¹⁸ Ústí nad Labem, Archiv města Ústí nad Labem, Cechy, Vladislav potvrzuje kožešníkům jejich artikuly roku 1490, inv. č. 4876.

¹⁹ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Žatecká rada vydává kožišníkům artikuly 18. června 1578, inv. č. 1.

There were more demands on journeymen. A journeyman worked for money, he was usually paid weekly, and he had to give at least two weeks' notice to his master that he wants to leave him. The journeyman had to behave properly. Laziness was perceived as an example of bad behaviour. It was popular among journeymen to hold „Blue Monday” — a day without working. Laziness was punished by decreasing his payment or just punished by a fine.²⁰ The journeyman also couldn't earn extra money by doing extra work. When somebody found out about it, the journeyman was punished as well as his master who lost his control.²¹

A similar situation was when somebody wanted to become a master. He should lay down documents about his honourable birth, about his learning and journeyman-travel, about not being underling or have permission from his suzerain, he had to be citizen in the town and some guilds wanted to have own place for sale, he had to be married, pay obligatory payments (money and wax) and set up meals for masters and of course to prove competence by making a masterpiece. But from comparing articles masterpiece was only defined in Chomutov.²² Usually it was the applicant who paid all costs. But by furriers in Žatec was it common that the guild offered raw materials and tools in order for the apprentice to make his masterpiece and when it was all right and accepted, the guild became the masterpieces owner and could sell them, so the guild got its money back.²³ It wasn't written in these articles but during the 17th and especially 18th century was it common to pay for the masterpiece so as not to make it. Through all these privileges we can find that sons of domestic masters had easier entry into a guild. They had to pay just half of obligatory payments and he didn't have to make a masterpiece, because it was thought that he learned well from his father. It was similar with husbands of the master's daughters or widows. Women had to marry among members of a guild to keep the preservation of craft in the family. Entry payments were different and depended on a particular town

²⁰ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Žatecká rada vydává kožišníkům artikuly 18. června 1578, inv. č. 1.

²¹ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Žatecká rada vydává kožišníkům artikuly 18. června 1578, inv. č. 1.

²² R. Wenisch, *Zunftordnungen aus Stadt und Bezirk Komotau (1460–1741)*, Reichenberg 1936, p. 39.

²³ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Kniha cechovních schůzí, počtů a přijatých mistrů 1573–1815, inv. č. 3.

and guild and of course we are not in similar timelines. But as far as I can say it was always money and wax, usually two pound of wax, which went to church or into the guild's money-chest. Money amounts were between one threescore of meishisch groschen in Žatec to ten threescore of Czech groschen in Ústí.

Another area of articles was about the guild's life. All members of a guild had to guard their honesty. It was very important in the Middle Ages and Early Modern Period. People could lose their honesty in different ways. They could behave improperly, commit crime, or just say hallo to the town's executioner. It was the same when a member of the guild wanted to marry. His bride had to be conceived from honourable marriage and be honourable herself. If not, this craftsman could be excluded from the guild. So guild's members had to avoid contact with people from low social rank. It was partly a reason of their exclusivity and closeness. The guild's council also solved conflicts between members. It was usually these honour crimes or just fights in pub. When there were serious crimes, the city council solved them.

Honesty also meant to be a good craftsman and to have really good products. This aspect became important during fairs. There were three basic types of fairs in towns. A regular fair was usually held every week or so and there only native craftsmen could sell there. Higher were special fairs which were held on saint's day or some jubilee. The most important were annual fairs. Only at these two fairs could craftsmen from other towns participate. But they had to lay down their products at least one day before the fair itself, usually in a townhall, and The Older from the appropriate guild checked the quality of their goods. They could confiscate goods or (and) banish craftsman from town. Same quality checks applied to domestic masters. If they found a bad one, they could confiscate it and order the craftsman to make it again for his own money.²⁴

One rule appeared in earlier privileges and is about keeping guild's secret. Lately it doesn't appear to be expressly written in articles but we can assume that it was still an unwritten rule. We can find here a connection with the roots of guilds when they were semi-legal organizations and of course (a more important reason for secrecy) it guaranteed exclusivity of their working processes.

Guilds also limited masters in their working sphere. Members of a guild had to be all craftsmen from one craft within one mile from town (cca 16 km). Also

²⁴ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Žatecká rada vydává kožišníkům artikuly 18. června 1578, inv. č. 1.

craftsmen who lived in nearby villages too. Demands on them were milder than on regular members but they had to pay charges and keep some rules. This was emphasized especially in Chomutov. They had to lay down two pounds of wax and pay for meals and have assured work.²⁵ When somebody didn't enter a guild and still worked and sold goods, became a dabbler „phusher”, guild members could confiscate his goods. It was common that a guild bought raw materials for the whole guild and then divided it among masters. It was prohibited to buy extra materials on its own. There were also defined places where masters could sell their goods. They couldn't go from home to home and offer it. It was forbidden, especially in Žatec.²⁶ Masters couldn't woo domestics (employees, staff) from another. There were punishments all over these towns. Similar regulations were about customers.²⁷

Big events in the guild's life were guild's meetings. They were held in a guild's pub or house. That's why it was important for guilds to own a pub or possession. We know from guild's books that furriers in Žatec owned at least three houses.²⁸ From the second part of the 16th century, these meetings had to allow the king's deputy into town. All subpoenaed members had to come and participate. When somebody didn't come without proper apology he had to pay a fine, which was of course was different in all towns. In general it was some money and pounds of wax. During these meetings were new members were accepted, members fees were paid, voted new council or solved big issues.

Another big issue was the social aspect of guilds. Annual member fees were put into a communal guild's money-chest and from it the guild lent money to its member if he was on a long-term illness or an accident happened which meant he was unable to work for himself. These loans were without interest, so he paid back only what he had borrowed.²⁹ It was compulsory to participate in

²⁵ R. Wenisch, *Zunftordnungen aus Stadt und Bezirk Komotau (1460–1741)*, Reichenberg 1936, p. 40.

²⁶ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Žatecká rada vydává kožišníkům artikuly 18. června 1578, inv. č. 1.

²⁷ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Žatecká rada vydává kožišníkům artikuly 18. června 1578, inv. č. 1.

²⁸ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, *Kniha cechovních schůzí, počtů a přijatých mistrů 1573–1815*, inv. č. 3.

²⁹ Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, *Kniha protokolů cechovních schůzí, počtů a přijatých mistrů 1474–1814*, inv. č. 2.; Louny, Státní okresní archiv

a guild's member funeral. A funeral was at the same time a big manifestation of the guild's power. The guild was presented by its exterior insignia like standart or gonfalon with guild's coat-of-arms. There were big punishments if a member didn't come without a proper apology.³⁰ These ostentatious feasts were one reason why basic citizens entered a guild. They just bought their membership in order to have a big funeral. This praxis was common from the 16th century. Some guilds also contributed to the church, people in poverty, or friendly guilds from other towns if there was disaster. For example furriers from Žatec sent money to their colleagues in Roudnice, Jičín and other towns when they were harmed due to fire.³¹

I presented here a quick view into guild society from an inner point of view. What norms they should obey. Another way is their incorporation into municipal society. There were other laws that they had to obey like any other citizen. But as I said, for that analysis we don't have enough sources or only laconic in nature.

v Lounech, Cech kožešníků Žatec, *Kniha cechovních schůzí, počtů a přijatých mistrů 1573–1815*, inv. č. 3.

³⁰ This is written through all statutes. Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Žatecká rada vydává kožišníkům artikuly 18. června 1578, inv. č. 1.; Louny, Státní okresní archiv v Lounech, Cech pekařů Louny, *Opisy cechovních artikulí*, inv. č. 3 XX; R. Wenisch, *Zunftordnungen aus Stadt und Bezirk Komotau (1460–1741)*, Reichenberg 1936, p. 38–41.; Ústí nad Labem, Archiv města Ústí nad Labem, Cechy, Vladislav potvrzuje kožešníkům jejich artikuly roku 1490, inv. č. 4876.

³¹ Louny, *Státní okresní archiv v Lounech, Cech kožešníků Žatec, Kniha protokolů cechovních schůzí, počtů a přijatých mistrů 1474–1814*, inv. č. 2.

CZAROWNICA JAKO KULTUROWY KONSTRUKT

W artykule przedstawię problemy kulturowego tworzenia wyobrażeń czarownicy w kontekście wczesnych procesów przeprowadzonych w związku z oskarżeniami o czary, które miały miejsce w szesnastowiecznym Poznaniu. Wskażę na ramy teoretyczne, które pozwalają interpretować różne aspekty tego problemu w kontekście teorii performatywnych aktów mowy Johna Austina, teorii aktora-sieci Bruno Latoura, idei wiedzy-władzy Michela Foucault oraz teorii gender Judith Butler. Celem prowadzonych tutaj rozważań jest próba sformułowania definicji czarownicy w kontekście wspomnianych wyżej teorii.

W XVI wieku w Poznaniu, z ramienia władzy świeckiej sądzonych było pięć kobiet. Informacje o nich można uzyskać na podstawie zeznań składanych w prowadzonych przeciw nim procesach. Ze źródeł wiemy o następujących procesach, które rozpatrywano przed sądownictwem miejskim: Doroty Gnieczkowej w 1544 roku, który zakończył się wyrokiem skazującym na karę spalenia (wyrok wykonano)¹. W tym samym roku osądzona została Agnieszka z Żabikowa. W 1559 roku o czary oskarżono Annę Siezczzine, która została różgami wypędzona z zakazem powrotu². W 1567 miał miejsce proces Katarzyny z Nowca. Ta z kolei domniemana czarownica zmarła w czasie tortur³. W 1582 roku odbył się proces Anny Chociszewskiej, która została ścięta przy szubienicy⁴. Ostatnia zaś Anna Żelazna w 1592 roku została wygnana⁵. Wszystkie powyższe procesy wpisują się w mentalność ludzi tego okresu i ich podejścia do prawa i re-

¹ Poznań, AMP, sygn. I. 638, Liber maleficorum [iudici criminalis], 83–86

² Poznań, AMP, sygn. I. 639, Liber maleficorum, 22

³ Poznań, AMP, I. 639, Liber maleficorum, 43

⁴ Poznań, AMP, I. 639, Liber maleficorum, 216–219

⁵ Poznań, AMP, I.640, Liber maleficorum atque captivorum iudici criminals civitatis Posnaniensis, 40

ligii. Oddają one postrzeżenie przez nich problemu czarostwa jako zagrożenia społecznego ładu.

Procesy te znamionują początkową fazę fali oskarżeń o czary, w której funkcjonowała inna wizja czarownicy niż ta, która dominowała w czasach późniejszych. W większości oskarżenia nie miały jeszcze demonologicznego charakteru, a czarownica tego czasu ukazywana była bardziej ambiwalentnie i różnorodnie w kontekście zagrożenia społeczno-ekonomicznego i życia codziennego.

Zależnie od oporności kobiety, zeznania uzyskiwano w spisanej formie dobrowolnie bądź na torturach, tzw. mękach. Sformułowania dotyczące dobrowolności, bądź jej braku można znaleźć czasami w tekście właściwym. Niemniej brak tortur fizycznych nie wyklucza perswazyjnego wpływu, polegającego np. na groźbach, co było w ówczesnym prawie powszechne, a nie uznawano tego jako przymusu. Jak by tego zagadnienia nie ujmować, zagrożenie, czy wykonanie tortur niesło wyraźny wpływ na sformułowanie oskarżeń wobec magicznych i niszczyielskich zachowań, których miała dopuszczać się domniemana czarownica.

W dalszej części referatu fenomen czarownicy oraz skutków jej działalności, rozważę w odniesieniu do zagadnienia tworzenia wizerunku czarownicy jako konstrukt kulturowego. Analiza będzie przebiegała na trzech osobnych, ale spleających się ze sobą płaszczyznach. Pierwsza dotyczy performatywności działań samej czarownicy. Druga społeczno-kulturowego konstruowania postaci wiedźmy, będącego wynikiem performatywnego charakteru kultury. Trzecie zagadnienie dotyczy relacji władzy, w które wpisuje się jej osoba.

Zakłęcie jako performatyw

Punktem wyjścia rozważań jest rozumienie magii jako: „ogół wierzeń i praktyk opartych na przekonaniu o istnieniu sił nadprzyrodzonych, których opanowanie jest rzekomo możliwe za pomocą zaklęć i obrzędów”.⁶ Przekonanie o realności tych sił było powszechne i stanowiło część ówczesnego świata, jako realne zagrożenie towarzyszące codzienności. Częścią praktyk magicznych jest zakłęcie. W tym miejscu chciałabym zatem nieco uwagi poświęcić sprawczej mocy słowa.

⁶ Słownik wyrazów obcych PWN, Warszawa 1977, s. 442.

Zaklęcia, które rzuciła czarownica były społecznie uznane za sprawcze i przynoszące konkretny skutek. Osoby, które prosiły czarownice o pomoc, jak również oskarżyciele byli przekonani o skuteczności zaklęć i wierzyli w ich realną moc. Można zinterpretować wypowiedziane przez czarownicę zaklęcia, w kontekście wyrażen dokonawczych czy performatywów Johna Langshowa Austina.⁷ Według jego koncepcji istnieją zdania, czy sformułowania, które mają charakter sprawczy w kulturze, w której występują. Nie ujmuje się ich, co istotne, w ujęciu prawdziwości bądź jej braku, tylko ich kulturowego wpływu na zachowanie społeczne, ich funkcjonalnego znaczenia. Są one wyrazem i przejawem czynnego i sprawczego uczestnictwa w rzeczywistości kulturowej, mimo że mają charakter słowny. Żeby performatyw zadziałał, wymaga się jego szerszego uznania przez otoczenie, a zwłaszcza usankcjonowania instytucjonalnego. Z takim właśnie działaniem można spotkać się w zeznaniach oskarżonych. Zaakceptowanie ich sensowności, wywodzi się z konkretnej, uznanej konwencji społecznej. Są one kulturowo uzasadniane.⁸

Przykładów performatywów słownych w źródłach dotyczących procesów czarownic jest wiele. W dokumentach procesowych znajduje się ciekawy przykład zaklęcia. W 1544 roku Dorota Gnieczkowa formuje zaklęcia o silnym znaczeniu społecznym, bowiem ma ono formułę modlitwy, tzn.: „*trzy pacierze, trzy zdrowaś Marii, jedno credo*”.⁹ Nawet jeśli modlitwy używane w praktykach magicznych nie miały złych intencji, to mógł się pojawić wobec nich zarzut bluźnierstwa. Taka modlitwa-zaklęcie mogła zatem zostać uznane za bluźnierstwo, a zatem za łamanie zasad religii katolickiej. Ujawnia się tutaj zależność negacji pomiędzy magią a religią — używane są bowiem atrybuty religii katolickiej w innym kontekście, jako teksty magiczne. W takim ujęciu ciekawe jest rozróżnienie między prawnym i bezprawnym funkcjonowaniem słowa w mentalności ludzi. Z punktu widzenia Doroty Gnieczkowej zastosowanie modlitw było logiczne i przemyślane. Modlitwy bowiem to nic innego jak zaklęcia, zaś katolickie msze i inne działania to rytuały religijne — w swym założeniu również

⁷ John Austin, „*Wypowiedzi performatywne*”, „*Performatywy i wypowiedzi konstatacyjne*”, [w:] tegoż, *Mówienie i poznawanie*, Warszawa, 1993, s. 311–334 i 551–560.

⁸ „Przede wszystkim jest oczywiste, że faktycznie musi istnieć konwencjonalna procedura, którą zamierzamy się posłużyć, za pomocą naszej wypowiedzi. (...) konwencja, do której się odwołujemy musi istnieć i być uznana”

⁹ Poznań, AMP, sygn. I. 638, Liber maleficorum [iudici criminalis], 83–86.

magiczne. Różnicę więc stanowi jedynie to, czy używane są w ramach instytucji wiodącej w życiu społecznym, czy w formie „nielegalnej”, ujętej jako zagrożenie i zbrodnia.

Dalsza część zaklęcia ma już bardziej świecką formułę, ale odwołuje się do religijnych postaci: Marii, Syna Bożego, Boga Ojca, Ducha Świętego, wszystkich świętych i ich mocy która miała umożliwić znalezienie złodzieja:

Posla bela mila Pana Maria zetgknał ya sam syn bozi gdje ydzjesz matuchno moya mila, ide moy mili synu zamawyacz thego zlodziya kthori uczynil zloscz they tho paniey. Zamawyay panno czistha swoya mocza boska mocza wczjernkich śwytithech pomoczą y moya mocza wsch. bi thak stalıy bylo then czlowyek kthori wzial lyudzka czursia robothe. W ymye oycza y syna i ducha swyethego¹⁰.

Ukonstytuowanie się specyficznej figury czarownicy, jako specyficznego konstruktów kulturowego, jest efektem długotrwałego procesu. Złożyło się na niego wiele czynników. Chciałabym tutaj wspomnieć o jednym. Stworzenie postaci czarownicy i negatywny stosunek do czarów pojawił się w dużej mierze jako wytwór chrześcijańskiej mentalności. Czarownica została ukształtowana jako wielowarstwowa figura podmiotowości, powstała z połączenia czasów dawnych (pogaństwa) i wpływów chrześcijańskich. Walka z czarownicami była jednocześnie walką z przejawami i pozostałościami w kulturze ludowej, zarówno miejskiej jak i wiejskiej, niegdysiejszych religii pogańskich, które identyfikowano ze złem. Zachowania czarownicy były odzwierciedleniem społecznych potrzeb. Jej działania były ambiwalentne bowiem z jednej strony pożądane i poszukiwane, z drugiej zaś były uznawane za heretyckie, złe i piętnowane najsurowszymi karami.

Jedną z ciekawszych i występujących w wszystkich źródłach praktyk jest magia miłosna bądź magia mająca pozytywnie nastrajać otoczenie. Przykłady takich zachowań występują m.in. w procesie Anny Maczkiej z Sieczyny z 1559. Mamy tu do czynienia z magią mającą na celu przyciągnięcie i zatrzymanie wybranka (wcześniej wywrózonego w czasie lania wosku), następuje tu sporządzanie mikstury z narządów gołębia i podawania ich upatrzonemu ukochanemu: „*ysh cze mye poyme thedi theyze Glazerownye tha Maczyeyewa po-*

¹⁰ Poznań, AMP, sygn. I. 638, Liber maleficorum [iudici criminalis], 83–86

radzila yzebi dosthala zywego golabyczeya y żywemu wylupyla oczy y serce sinijego wycla. A the oczy y serce usussiwschy a pothim starwschy dala wipicz themu mlodzyenczowi thedi iey myal wyosthacz. A thego konstsu nauczyla sya tha Maczyeyewa od Kachni Zgorky”¹¹.

Inne praktyki magiczne miały integrować rodzinę i przyciągać do domu życzliwych ludzi. W takim przypadku, gromadząc moc miał mieć wywar z mrówek: „Zeznala isch Glazerownam y Liassocziny na zadanye gich poradzila zeby zmrowiska zgromady albo zgnyazda braly mrowki y warzily ye wodzye a woda sznich kropili po domu aby sye thak onego domu lyudzye trzymali yako sye mrowki trzymali onego gnjasda”¹².

W sieci zależności (performatywny charakter figury czarownicy a teoria aktora-sieci)

Drugą omawianą płaszczyzną jest performatywny charakter postaci i jej działań. Są one wynikiem specyficznego charakteru kultury. Bruno Latour przedstawia ją jako występowanie działań w formie sieciowych połączeń, gdzie działanie wywołuje relacje.¹³ W tych relacjach bierze udział nie tylko jednostka ludzka, lecz całe wykorzystywane przez nią otoczenie (m.in. wykorzystywane przez nią do czarów zwierzęta, rośliny i rzeczy). Można zatem powiedzieć, że działania czarownicy są bardzo rozbudowanym systemem relacji obciążonym bagażem kulturowych znaczeń, które można badać w obrębie danej kultury. Magia w takim ujęciu działa, bowiem jest networkiem powiązań, w których „wszystko łączy się ze wszystkim”. Kreowanie czarownicy jako silnego performatywu w systemie złożonych relacji współzależności, jest też kreowaniem otaczającego świata w całym jego całokształcie i złożoności.

Źródła opisują stosowane praktyki magiczne i przedmioty, którymi się przy nich posługiwano. Podają one, że stosowano stopiony wosk i ołów, mirę, kadzi-

¹¹ Poznań, AMP, sygn. I, 639, Liber maleficorum, 22

¹² Tamże.

¹³ Zob.: B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. Aleksandra Derra i Krzysztof Abriszewski, Universitas, Kraków, 2010. Por. także: E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna”, 2008, nr 3: 9–21.

dło, złoto, gałązki drzew (klonu, grabu, wiązu, często osiki), wodę święconą, orzech włoski, szczątki zabitych zwierząt (sowy, gołębi, mrówek), różne zioła (bieluń, ruta, dziewięciornik, przestęp biały, pokrzyk), dodatkowo występują gęsie podroby, sznur po wisielcu, przedmioty osobiste (np. grzebień), kłódki, wióry paździerzowe, psie odchody, smoła, piasek, spisana ewangelia¹⁴. Wykorzystywane przedmioty często traktowano ogniem, podgrzewano bądź święcono wodą.

Przedmioty te nabywają specyficznego znaczenia w kontekście ich zastosowania, np. mrówki mają łączyć ludzi, zioła stosowane do leczenia danego schorzenia czy przedmioty osobiste łączone z ich właścicielem, które przy odpowiednim potraktowaniu stają się bramą do jego ciała i duszy. Przedmioty takie jak mirra, kadzidło woda święcona, biblia są mocno nacechowane religijnie, zaś sznur po wisielcu czy szczątki zabitych w wielu kulturach są wiązane z mocą czy określoną energią. Rozpatrywane w kategoriach teorii aktora-sieci Bruno Latoura zagadnienie przedmiotów stosowanych w zabiegach magicznych, a także sprawczego charakteru figury czarownicy (podmiot-sprawca-performatyw), przedstawione powyżej jako pomysł interpretacyjny zasługuje na dalsze analizy.

Władza-wiedza czyli czarownica jako kobieta, która wie

Czarownica była konstytuowana przez posiadaną przez siebie „zakazaną” wiedzę; wiedzę, która nie była atrybutem kobiety i nie odpowiadała ówczesnemu wizerunkowi kobiety i jej roli społecznej. Zatem posiadająca wiedzę czarownica stawała w opozycji do dominującej władzy. Kobieta stawała się czarownicą właśnie z racji posiadania wiedzy. Uwidacznia się tu relacja władzy i wiedzy, o której Michel Foucault napisał: „Ani władza nie może być praktykowana bez wiedzy, ani wiedza nie może nie płodzić władzy”¹⁵.

Czarownica wiedziała jak stosować zioła i sporządzać mikstury, mające wpływać na rzeczywistość. Umiała leczyć, ale także i uśmiercać (np. truć). Pomagać i niszczyć. W źródłach spotykamy się z bogatymi informacjami na temat różnorodności stosowanych specyfików. Ich wykorzystanie z pewnością wymagało dużej wiedzy m.in. dotyczącej ziół i wybranych substancji pochodze-

¹⁴ J. Klisz, *Procesy o czary w szesnastowiecznym Poznaniu*, Praca magisterska, Instytut Historii, UAM Poznań, 2010

¹⁵ M. Foucault, *Gry władzy*, „Literatura na świecie”, nr 6/1988, s. 319

nia organicznego: „*zywiela się chodzac na zielie ono przedawiacz lieczacz lis na choroby na poszczal. Ma stąd the nauke bywaiacz miedzy takiemy niewiasty które zielie znaiacz pokazowaly iey rozmaithy gidke ią y pokazyiacz the iest zielie od ran tho od wrzodow postrzalow*”¹⁶. Jak czytamy w innym miejscu: „*Na psie włosy tak i uzdrawiala korzenie tho iest przestep piecz w garnisku spodesz y scholewy a i pipek y halanu spato niech zasipowala. Na nitce plucza są Cysie a kes wątroby wsusone które starsi zoctem pycz go miewaiąc dichawicje i tak Piotrowa ule cela*”¹⁷.

Czarownica była konstituowana przez wiedzę, która nie przystawała statusowi społecznemu kobiety. Nie wpisując się w ówczesne oczekiwania wobec swojej płci, stawała tym samym w opozycji do dominującej władzy.

Procesy o czary są ciekawym przykładem sytuacji, kiedy przestępstwo nie zawsze musi nim być. Widać bowiem ambiwalencje oskarżeń wobec osoby czy sytuacji. Zdarzało się bowiem korzystanie z usług czarownika, bądź skazywanie tylko jednej kobiety mimo podania przez nią innych czyniących maleficia. Znamienne w tym kontekście wydają się słowa Foucaulta: „Jesteśmy poddani produkcji prawdy przez władzę i nie możemy sprawować władzy inaczej jak tylko przez produkcję prawdy. — Władza nigdy nie zaprzestaje swej ingerencji, swej inkwizycji, swej rejestracji prawdy. Ona instytucjonalizuje, profesjonalizuje i nagradza jej poszukiwanie.”¹⁸. Co ważne, czarownica uznawana była za jednostkę społeczną, której zniszczenie mogło pozytywnie wpłynąć zarówno na sytuację dominującej władzy, jak i grupy, której była częścią przy czym częścią tej grupy byli często osądzający. Można przytoczyć w tym miejscu cytowanego wyżej Foucault, który zauważył, że „Legalnie zabija się ludzi, którzy stanowią dla innych coś w rodzaju biologicznego zagrożenia”¹⁹. Czarownica, ucieleśniająca także nieokiełznane siły natury, była niejako innym „gatunkiem”, czymś bliższym zwierzęciu, niż istocie ludzkiej.

Władza i wiedza wchodzą ze sobą w głębokie relacje, wzajemnie legitymizują swoje działanie i zasadność istnienia. Podążając za słowami Foucaulta: „Wypada raczej uznać, że władza produkuje wiedzę (...); że władza i wiedza

¹⁶ Poznań, AMP, I.640, Liber maleficorum atque captivorum iudici criminals civitatis Posnaniensis, 40

¹⁷ Tamże.

¹⁸ M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002, s. 160

¹⁹ M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 2010, s. 121

wprost się ze sobą wiążą; że nie ma relacji władzy bez skorelowanego z nimi pola wiedzy, ani też wiedzy, która nie zakłada i nie tworzy relacji władzy”.²⁰ W kontekście procesów o czary, relacja ta staje się szczególnie widoczna bowiem wiedza i działanie czarownicy uważane były za herezje niezgodne z wiedzą uznaną za właściwą i dobrą.

Czarownica a kategoria gender

Interesujące wydaje się kwestia kreowania wizerunku czarownicy rozpatrywana w kategoriach płci społeczno-kulturowej (*gender*), co rzuca światło na rolę, sytuację i potrzeby kobiety w ówczesnym społeczeństwie. Judith Butler twierdzi, że płeć nie jest wynikiem biologicznych predyspozycji, ale jest kulturowo uwarunkowana.²¹ W takim ujęciu, czarownica nie była więc jako kobieta biologicznie predestynowana do czynienia zła, lecz stworzona została jako taka przez kulturę w której żyła.

Zjawisko prześladowania kobiet uznawanych za czarownice było zarówno wytworem kultury i czasu, jak i przejawem religijnych zapatrywań. W omawianych przypadkach oskarżonymi są tylko kobiety. (W późniejszych wiekach zdarzają się oskarżani mężczyźni jednak jest ich niewielu). Taka sytuacja była spowodowana wieloma przyczynami, m.in. przekonaniem, że magią zajmowały się głównie kobiety jako istoty bardziej nieprzewidywalne i zdolne do zła. Przeświadczenie takie odzwierciedla specyficzne dla tamtych czasów rozumienie statusu i pozycji kobiety oraz jej umiejscowienia w przestrzeni prywatnej i publicznej. Ukonstytuowanie czarownicy jako negatywnej postaci wynika z kulturowego kształtowania płci. Czarownica była konstruktem będącym projekcją ludzkich lęków w męskim świecie; w świecie męskiego dominacji, które charakteryzowała nienawiść do kobiecej samodzielności. Tym samym słowo

²⁰ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1998, s. 34

²¹ Butler twierdzi ponadto, że „mowa nienawiści ustanawia swojego adresata w momencie wypowiedzi. Ani nie opisuje ona krzywdy, ani nie wytwarza jej jako swego następstwa, lecz jest sama w sobie zadawaniem krzywdy rozumianej jako społeczne podporządkowanie”. J. Butler, *Walczące Słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, Warszawa 2010, s. 28

czarownica, padające na sali sądowej niejako materializowało czy ucieleśniało kulturowe normy dotyczące kobiet.

Zakończenie

Podsumowując prowadzone tutaj rozważania, można zadać pytanie: jaka to definicja czarownicy może zostać wyprowadzona z przedstawionych powyżej sugestii odnośnie możliwości zastosowania różnych teorii do badania tego fenomenu kulturowego? Po pierwsze, teoria aktów mowy Austina pokazuje, że zaklęcia mają w kontekście tej teorii takie same znaczenie i moc, jak modlitwy, życzenia, przekleństwa, nadawanie imion, akty przebaczenia i przeprasin — a zatem działania, które stosowane były tak w XVI wieku, jak i dzisiaj. Sprawczość performatywów zależna jest jednak od kontekstu kulturowego, instytucji, która je legitymizuje i intencji działającego.

Po drugie, teoria aktora-sieci Latoura pozwala widzieć kulturę jako sieć relacji i współzależności, gdzie — jak w magii — „wszystko łączy się ze wszystkim”. W takim ujęciu, czarownica i jej działania stanowią element pewnej strukturalnej siatki uzależnień, w której aktorami są zarówno podmioty ludzkie, jak i nie-ludzkie, przy czym jedne nie mogą istnieć i skutecznie działać bez drugich.

Po trzecie, teoria władzy-wiedzy Foucault udowadnia, że swoją wiedzą i wynikającym z niej postępowaniem, czarownica godzi w samo sedno władzy. Jest ona zatem paradygmatycznym przykładem splotu władzy i wiedzy. Kim zatem była czarownica? Czarownica, to kobieta, która wie i umie z tej wiedzy zrobić użytek, a tym samym stać się podmiotem sprawczym, tj. działać, wprowadzać zmiany w otaczającym świecie.

Wynika z tego, że czarownica jest pojęciem uniwersalizującym i można powiedzieć, że każda kobieta, która posiada wiedzę, którą umie wykorzystać w celu zmiany otaczającego ją świata według własnego projektu jest czarownicą. Czarownica to po prostu kobieta własnowolna.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta miasta Poznania, Księgi kancelaryjne i akta, 1254–1793, Liber maleficorum, sygn. I, 638–640 [stara sygnatura: AMP, sygn. 474, acta criminalia, sygn. 474–476].

AMP, Liber maleficorum, sygn. I 638, 83–86

AMP, Liber maleficorum, sygn. I 639, 22

AMP, Liber maleficorum, sygn. I 639, 43

AMP, Liber maleficorum, sygn. I 639, 216–219

AMP, Liber maleficorum, sygn. I 640, 40

Literatura przedmiotu

Austin J., 1993, *Wypowiedzi performatywne, Performatywy i wypowiedzi konstatacyjne*, [w:] tegoż, *Mówienie i poznawanie*, PWN, Warszawa.

Butler J., 2010, *Walczące Słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

Domańska E., 2008 *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, Kultura Współczesna, nr 3, s. 9–21.

Latour B., 2010, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Universitas, Kraków.

Foucault M., 1988, *Gry władzy*, „Literatura na świecie”, nr 6, s.

Foucault M., 2010, *Historia seksualności*, Czytelnik, Warszawa.

Foucault M., 1998, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Fundacja Aethera, Warszawa.

Foucault M., 2002, *Porządek dyskursu, słowo/obraz terytorium*, Gdańsk.

Mizielnińska J., 2006, *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*. Universitas, Kraków.
Słownik wyrazów obcych PWN, 1977, Warszawa.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE, MORALNO- OBYCZAJOWE I RELIGIJNE W PISARSTWIE STANISŁAWA KONARSKIEGO

Wielcy polscy twórcy myśli pedagogicznej widząc upadek Rzeczypospolitej ratunku szukali w naprawie poziomu wychowania. Już Andrzej Frycz Modrzewski pisał w *O poprawie Rzeczypospolitej*, że „istnieje stary (—) obyczaj, iż państwo ma staranie o szkołach, z których dobrego urządzenia wynika wielka chluba (—), z zaniedbywania zaś wypaczanie i zło”¹. Stanisław Konarski tę myśl wyraził jeszcze dobitniej w mowie *Jak od wczesnej młodości wychowywać uczciwego człowieka i dobrego obywatela*².

Już w czasie pobytu we Włoszech zainteresował się nowymi teoriami wychowania i nauczania, zwłaszcza pedagogiką Johna Locke’a³ i Karola Rollie-

¹ *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. I, wyboru dokonał i opracował S. Wołoszyn, Warszawa 1965, s.286.

² Zob. Stanisław Konarski pedagog — polityk — filozof, *Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela*. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001. Pod red. Jadwigi Ziętarskiej. Wyd. przez Wydział Polonistyki. Warszawa 2004.

³ J. Locke (1632–1704) — angielski myśliciel, był synem prawnika z zachodniej Anglii, który podczas rewolucji angielskiej walczył przeciwko królowi po stronie parlamentarzystów. Studiował w Oksfordzie, gdzie odkrył nową filozofię i nową naukę. Ostatecznie zdobył zawód lekarza, zaczął też zajmować się działalnością publiczną — podjął obowiązki sekretarza i doradcy. Lata 1675–1679 spędził we Francji, gdzie studiował Kartezjusza i zetknął się z niektórymi najwybitniejszymi ludźmi tej epoki. W 1683 r. L. przeniósł się do Holandii. Najważniejsze jego dzieła: *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego* (1689), *List o tolerancji* (1689), *Dwa traktaty o rządzie* (1690), *Myśli o wychowaniu* (1693). *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego* — to główne dzieło filozoficzne L. powstawało przez dwadzieścia lat. Stanowi ono systematyczne studium natury i zasięgu ludzkiego rozumu. Mimo, że L. nie był pierwszym empirystą w historii filozofii, uważa się go za ojca empiryzmu. L. wierzył, że wiedzę o świecie zewnętrznym zdobywamy za pośred-

na⁴ — akcentującą więź szkoły z życiem. Celem edukacyjnym dla Rollina było wychowanie dobrego chrześcijanina⁵. S. Konarski podczas podróży po Europie Zachodniej podziwiał nowoczesny system nauczania oraz wychowania i za pragnął, aby w Polsce były też takie kolegia i akademie rycerskie, w których kształciłyby się młodzież szlachecka, by w przyszłości miała wpływ na tworzenie nowoczesnego państwa. Wrócił do kraju zdecydowany na wprowadzenie zmian w programach i sposobach kształcenia oraz na określenie nowych celów wychowawczych. Związane były one z nakazami religii chrześcijańskiej i potrzebami Rzeczypospolitej. Była to pilna potrzeba kształcenia ludzi uczciwych i dobrych obywateli⁶.

S. Konarski, wykształcony w kraju i za granicą to rzecznik prądów oświeceniowych i gorący zwolennik nowego sposobu kształcenia młodzieży oraz re-

nictwem zmysłów, dzięki którym przyswajamy sobie idee przedmiotów znajdujących się poza nami. L. uważał, że kiedy przychodzimy na świat, nasz umysł przypomina czystą kartkę papieru — dalszy rozwój człowieka zależy od wykształcenia, jakie otrzyma. Główną zasługą L. było jasne sformułowanie zasad społecznych i politycznych, jakie wyłoniły się w efekcie burzliwych wydarzeń w XVII-wiecznej Anglii oraz określenie możliwości ludzkiej wiedzy. Zob. B. Magee, *Historia filozofii*, Warszawa 2008, s. 102–108. Por. też: E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, PWN Warszawa 2002; Z. Kudrowicz, *Filozofia nowożytnej Europy*, Warszawa 1989. Zob. też: *Filozofia XVII wieku*. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył L. Kołakowski, Warszawa 1959; W. Tarkiewicz, *Historia filozofii*. Tom drugi. Filozofia nowożytna do roku 1830, Warszawa 1993, s. 97–103; F. Copleston, *Historia filozofii*. Tom V, Warszawa 1997, s. 62–125.

⁴ K. Rollin — żył w latach 1681–1741, Francuz, rektor paryskiej Sorbony, historyk i pedagog francuski. Wczesne Oświecenie francuskie w niewielkim stopniu oddziaływało na uniwersytety i szkolnictwo. Najbardziej miarodajny z autorów piszących w tym czasie do szkół, Charles Rollin, w swym *Traité des Études* (1726–1728) reprezentował całkowicie XVII-wieczny program gramatyczno-retorycznej humanistyki. Nie było mowy o naukach „praktycznych”, o matematycznej i logicznej szkole myślenia. Zob. E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, PWN Warszawa 2002, s. 296.

⁵ Karol Rollin zwracał szczególną uwagę na rozwój duchowy i emocjonalny ucznia, oparty na życzliwych kontaktach z nauczycielem, wzajemnym zaufaniu, szacunku, łagodności i znaczącym ograniczeniu kar cielesnych. Autor czterotomowej, nowoczesnie ujętej instrukcji pedagogicznej pt. *Sposób uczenia i uczenia się nauk wyzwolonych*, wydanej w latach 1726–1728. Dzieło K. Rollina przetłumaczył w wyborze na język polski w roku 1769 ks. Walenty Szylarski. Do czasu wydania *Ustaw Komisji Edukacji Narodowej* (1783) była to najważniejsza instrukcja pedagogiczna w szkołach polskich, uwzględniająca podstawowe zasady racjonalistycznej pedagogiki wieku Oświecenia.

⁶ Zob. też: *Wielkie dzieło reformy wychowania. Książd Stanisław Konarski (1700–1773)*. Materiały z sesji naukowej. Oprac. T. Gumuła. Ostrowiec Świętokrzyski 2005.

formy politycznej rządu i państwa. Poświęcał dużo miejsca w swych utworach analizie obowiązków jednostki wobec ojczyzny i króla oraz szacunku dla praw, konstytucji i uchwał senackich, posłuszeństwa dekretem i ustawom rządowym. Mówiąc o potrzebie poprawy wykształcenia młodzieży szlacheckiej stwierdził, że Rzeczypospolita „będzie taka, jakie będą dzieci wasze — zwracał się z takim apelem do rodziców swoich uczniów, do senatorów, magnatów i szlachciców (przyp. J. J) — które ujmą kiedyś w swoje ręce jej sprawy. (—) zachowają takie obyczaje, taki sposób myślenia i postępowania w życiu, do jakiego od wczesnej młodości będą zaprawione (—)”⁷. Publicysta kończył *Mowę...* podsumowaniem, że główny cel to „kształtowanie młodzieży szlacheckiej na mężów uczciwych i zacnych obywateli służących chwale Boga (—) najwyższego będących chlubą i podporą ojczyzny”⁸.

Prof. Karol Poznański⁹ pisał, że S. Konarski w znakomitej *Mowie o kształtowaniu uczciwego człowieka i dobrego obywatela*¹⁰ przedstawił cel swojej pracy pedagogicznej. Podstawą wychowania miała być głęboka religijność, ale daleka od fanatyzmu¹¹. Na niej opierać się miały trzy cnoty:

- 1) posłuszeństwa (tzn. wierność, szacunek i posłuszeństwo królowi, poszanowanie praw ojczyźnych i subordynacja¹² wobec urzędów i władz Rzeczypospolitej);

⁷ S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, wstępem i objaśnieniami opatrzył Ł. Kurdybacha. Wrocław 1959, s. 423.

⁸ Tenże, *Pisma...*, s. 463.

⁹ K. Poznański, *Poglądy i działalność pedagogiczna Stanisława Konarskiego*, [w:] *Wielkie dzieło reformy wychowania. Ksiądz Stanisław Konarski (1700–1773)*. Materiały z sesji naukowej. Oprac. T. Gumuła. Ostrowiec 2005, s. 14.

¹⁰ Znanej również pod łacińskim tytułem *De viro honesto et bono cive ab ineunte aetate formando*, wygłoszonej w roku 1754 przy otwarciu nowego gmachu szkolnego. To utwór pozostający w ścisłym związku z programem wychowawczym Collegium Nobilium. Mowa ta wygłoszona w obecności biskupów, senatorów, ministrów i innych dygnitarzy zawierała wiele szczegółowych rad i wyjaśnień, w jakim duchu wychowywana jest młodzież w kolegium. Na ten temat dość szeroko pisała Maria Garbaczowa. (Zob. M. Garbaczowa, *Łacińska twórczość pisarzy polskiego Oświecenia*, WSP im. J. Kochanowskiego, Kielce 1982).

¹¹ fanatyzm — (łac. *fanaticus* = zagorzały, szalony) nieustępliwa, bezkrytyczna wiara w słuszość jakiejś sprawy, idei, doktryny, połączona z nietolerancją i ostrym zwalczaniem odmiennych poglądów. Wg *Słownik wyrazów obcych*, PWN Warszawa 1980, s. 210.

¹² subordynacja — (śrdw. łac. *subordinatio* = podporządkowanie) wypełnienie zasad dyscypliny służbowej; karność, posłuszeństwo (zwł. należne przełożonym). Wg *Słownik wyra-*

- 2) sprawiedliwości (tzn. sprawiedliwe postępowanie sędziów, urzędników i panów wobec poddanych; pracodawców wobec rzemieślników; przyjaciół względem siebie);
- 3) miłości ojczyzny (tzn. poszanowania jej publicznych, politycznych i ekonomicznych interesów jako wspólnej całości; przywiązania i obrony przed nieprzyjacielem)¹³.

Konarski odróżnił cnotliwego obywatela od człowieka uczciwego. Pierwszy przedkładał życie publiczne nad prywatne. Jego cnoty służyły całemu społeczeństwu. Drugi troszczył się o swą godność, cenił przyjaźń, czcił Boga, przestrzegał obyczajów¹⁴.

Program wychowawczy w *Mowie...* oparł S. Konarski na założeniu J. Locke'a, który twierdził, że wychowanie było potężnym środkiem kształtowania człowieka i jego moralności. Wyłożył swoje poglądy na wychowanie człowieka i stwierdził, że fundamentem jest religia katolicka i uznane przez nią reguły moralne, które były odbiciem prawa naturalnego. Należy kształtować sumienie obywatelskie przez wpajanie tych zasad oraz niwelowanie naturalnego egoizmu, który tkwił w każdym człowieku¹⁵. Celem procesu wychowawczego miało być ukształtowanie z młodzieńca uczciwego człowieka i dobrego obywatela, przy czym człowiek uczciwy będzie jednocześnie ze względu na społeczeństwo dobrym obywatelem.. Postulował konieczność wychowania młodzieży przez współpracę domu i szkoły w procesie wychowawczym¹⁶. Ideał wychowawczy w ujęciu pijara wyrastał z dwoistej koncepcji: człowieka samego w sobie i człowieka

zów obcych, PWN Warszawa 1980, s. 709.

¹³ K. Poznański, *Poglądy...*, [w:] *Wielkie dzieło...*, s. 14.

¹⁴ B. Jedynak, „*Aby potomkowie byli Polakami*”. *Z historii refleksji nad obyczajem w Oświeceniu* (S. Konarski — J.J. Rousseau — S. Staszic). Lublin 2001, s. 79.

¹⁵ Zob. Stanisław Konarski pedagog — polityk — filozof, *Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela*. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001. Pod red. Jadwigi Ziętarskiej. Wyd. przez Wydział Polonistyki. Warszawa 2004. Główną część tej książki stanowi polska wersja *Mowy...* S. Konarskiego wygłoszona przez niego jesienią 1754 roku, czyli przed ponad 250 laty z okazji przeniesienia Collegium Nobilium do nowego gmachu w Warszawie przy ulicy Miodowej. Ponadto zawarte są w niej referaty i uwagi dyskusyjne z konferencji w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego dla uczczenia 300 rocznicy urodzin Stanisława Konarskiego.

¹⁶ Por. M. Garbaczowa, *Lacińska twórczość pisarzy polskiego Oświecenia*, WSP im. J. Kochanowskiego, Kielce 1982, s. 73.

w stosunku do innych ludzi. Pierwsze nie odbiegało od idealistycznego sposobu ujmowania człowieka i pozostawało w zgodzie z tradycyjnymi poglądami na wychowanie. Drugie było nowym ujęciem. Tu człowieka ujmowało się jako istotę społeczną, jako obywatela.

Główne jego założenia dotyczące wychowania znalazły też wyraz w *Ordynacjach wizytacji apostołskiej dla polskiej prowincji Szkół Pobożnych*.

Analiza obyczajów społeczeństwa dobrych obywateli, jaką można znaleźć w pismach S. Konarskiego, mieści się i w tradycji myśli klasycznej i w pismach Monteskiusza, a wywodząca się z prawa rzymskiego, jak pisał pluralitatis. Złe prawo, w tym przypadku nadużywanie liberum veto, „chimera jednomyślności” niszczy obyczaje, dobre zasady, sprowadza niebezpieczeństwo na państwo i obywateli. Dobre prawa skłaniają do dobrych obyczajów a złe deprawują i powodują rozwój złych obyczajów w państwie. Rola posłów, sejmu, senatu w kształtowaniu dobrych obyczajów wynikała z przyjęcia i respektowania dobrych praw oraz z tworzenia dobrych wzorów, które według ks. pijara, opierają się na cnotach obywatelskich. Postulował wnikliwą pracę nad obyczajami wzmacniającymi państwo. Myślał tu o obyczajach panujących w sejmach. Pisarzem, który wywarł duży wpływ na autora *O skutecznym rad sposobie* był Stanisław Leszczyński. W wielu kwestiach się ze sobą zgadzali. Społeczeństwo obywatelskie było przyszlnością nieuniknioną, jeśli Rzeczypospolita zechce, drogą reform, przystosować się do życia w zmieniającej się Europie. Poszukiwał rozumnych rozwiązań instytucjonalnych, prawnych i obyczajowych¹⁷. Potrzeba było ludzi wykształconych i obytych w świecie polityków, dyplomatów, publicystów, czyli obywateli, którzy będą pracować dla dobra swej Ojczyzny. Model obyczajów

¹⁷ Stanisław Leszczyński i Stanisław Konarski podkreślali, że model obyczajów, kształtowany dla społeczeństwa obywatelskiego, a nie heroicznego, musi być oparty na wzorach dostępnych dla obywatela, a także realny do osiągnięcia i wspierający model ustrojowy demokracji szlacheckiej. Postulował wnikliwą pracę nad obyczajami, które powinny wzmacniać państwo, a nie powodować jego zglębę. Polska była jak stary gmach, zamieszkały przez ludzi, którzy nie troszczyli się o jego naprawę, mimo, że mury groziły zawaleniem. Stare zwyczaje powinny być w takiej sytuacji zastępowane lepszymi, oświeconymi. Myślał tu, Konarski, także o obyczajach politycznych panujących w sejmach. Sejm w Rzeczypospolitej nie mógł stać się animatorem reformy, bo nie mógł uzdrowić sam siebie, choć musiał pozostać głównym przedmiotem reformy. Uzdrowienie musiałoby przyjść z zewnątrz. Mogło opierać się na odrodzeniu moralnym i w tym wypadku wielką rolę mogłaby wówczas odegrać literatura polityczna.

kształtowany dla społeczeństwa obywatelskiego musiał być oparty na wzorach realnych do osiągnięcia i wspierający model ustrojowy demokracji szlacheckiej¹⁸.

Stwierdzenie, że wolność wywodzi się z natury oznaczało, iż jest ona niezbywalnym prawem każdego człowieka. S. Konarski pisał: „przyrodzenie ludzkie wolnością od swego udarowane Stwórcy”¹⁹. Obok Stwórcy powoływał się też na Arystotelesa, stwierdzając za nim: „Jeżeli zwierzętom daleko bardziej ludziom przyrodzona jest wolność”²⁰.

W *Epistolae familiares* pisał: „Rzeczypospolita jest (—) najwyższą Panią swych praw, niezależną od jakiegokolwiek władzy obcych monarchów”²¹. Obce

¹⁸ B. Jedynak, „*Aby potomkowie byli Polakami*”. *Z historii refleksji nad obyczajem w Oświeceniu* (S. Konarski — J.J. Rousseau — S. Staszic). Lublin 2001, s. 84 i n. Stanisław Leszczyński znakomicie obeznany z antyczną i współczesną myślą polityczną (Monteskiusz był członkiem założonego przez niego w Lunéville Towarzystwa Literackiego, zwanego Akademią, bywał u niego Helwecjusz, Wolter, a z Polaków Józef Jędrzej Załuski i Stanisław Konarski), postulował wnikliwą pracę nad obyczajami, które powinny wzmacniać państwo a nie powodować jego zglubę. Leszczyński myślał tu przede wszystkim o obyczajach politycznych panujących w sejmach Rzeczypospolitej. Dobre polityczne obyczaje w państwie, które dba o porządek praw i urzędów są niezbywalnym elementem republik chrześcijańskich. Dobry obywatel w tej koncepcji to przede wszystkim dobry chrześcijanin.

¹⁹ S. Konarski, *Rozmowa, na czym dobro i szczęście Rzeczypospolitej zaległo*, Warszawa 1757, s.33–35; także [w:] *O skutecznym rad sposobie*, t. I, Warszawa 1761, s. 37.

²⁰ Tenże, *Rozmowa...*, s. 37.

²¹ M. Garbaczowa, *Epistolae familiares* Stanisława Konarskiego, cz. druga: tekst, przekład. Kielce 1995, s. 90–91. Treść dzieła S. Konarskiego *Epistolae familiares* została obszernie omówiona w pracach W. Konopczyńskiego, J. Lechickiej (por. J. Lechicka, *Pisma polityczne z czasów przedostatniego bezkrólewia*, „Kwartalnik Historyczny”, t. XLI, 1927, s. 490.), J. Nowaka-Dłużewskiego (por. J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1989, s. 37–38.) i H. Olszewskiego (H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich (1697–1740)*. Warszawa 1961, s. 247–248.) Polskie tłumaczenie tego dzieła: *Listy poufne podczas bezkrólewia r. 1733*, [w:] *Stanisław Konarski, Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużewski. Warszawa 1955. t. I. s. 185–101. Wątpliwości nasuwa tłumaczenie tytułu jako „*Listy poufne*” (użyte już zresztą przez W. Konopczyńskiego) czy nie lepsze byłoby „*Listy rodzinne (domowe?)*”, lub wręcz „*familijne*”-użycie tego ostatniego słowa mogłoby odzwierciedlać intencje samego Konarskiego zwracającego w ten sposób uwagę na powiązania między „*familią*” — tj. stronnictwem Czartoryskich a hasłem niezależności i suwerenności Rzeczypospolitej. L. Finkel, *Bibliografia historii polskiej*; cz. I. Kraków 1906, s. 203 podaje tytuł dzieła Konarskiego jako „*Listy przyjacielskie*”. Nieco później [?] S. Konarski opublikował na kanwie *Epistolarum familiarum* polską broszurę *Prawdziwe racje jak najkrócej zebrane Ich. Cudzoziemców, oponujących się Najj. Stanisławowi i nad nimi krótkie refleksyje* — zob. *Historia Domus Varsaviensis*,

nakazy i zakazy godziły w polską rację stanu, której wszyscy obywatele powinni strzec. Przypominał i podkreślał, jaka powinna być postawa obywatelska i patriotyczna prawdziwego Polaka.

S. Konarski w dobie mocno osłabionego poczucia niepodległości wykreował nowy typ myślenia politycznego, „nową ewangelię polityczną”²². Opierała się ona na idei bezwzględnej niezawisłości od jakichkolwiek wpływów obcych²³. W dobrze urządzonych rzeczpospolitych liczyły się własne racje polityczne i interesy a cudze były wtedy, jeśli nie zagrażały Rzeczypospolitej. Pisał: „Gdy wolność jest zagrożona bądź przez gwałt domowy, bądź od zewnątrz, jedyną obroną, jedynym ocaleniem pozostaje zgoda obywateli. Ona to stanowi niezdojdyty dla wszelkiej przemocy mur Polski.”²⁴

Stanisław Konarski napisał dla wychowanków Collegium Nobilium rozprawkę *O poprawie wad wymowy* (1741), w której troskę o poprawność języka mówionego postawił w pierwszym rzędzie mające ogromne znaczenie dla

s. 7 oraz W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, s. 54. Zob. też: J. Lechicka, *Pisma polityczne z czasów przedostatniego bezkrólewia*, „Kwartalnik Historyczny”, t. XLI, 1927, s. 490; J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski*, s. 37–38.

²² W. Konopczyński tak skomentował tezy polityczne Konarskiego: „Wszystko to brzmi, jakby fragment nowej ewangelii politycznej”, [w:] W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 56. Najnowsze badania nad epoką Sasów zgodnie potwierdzają te opinie. Jacek Staszewski w monografii *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 157, pisze: „Pokolenie młodych Sarmatów do wszystkich pojęć właściwych dla tej formacji dodało wartość dotąd jakby nie występującą: niepodległość. Sformułował to pojęcie, a zarazem nadał mu rangę obowiązku obywatelskiego Stanisław Konarski. (—) W łacińskiej formie hasła <<independentia>> kryło się więcej znaczeń niż dzisiaj, bo też Konarski rzucił hasło walki nie tylko przeciwko obcej interwencji naruszającej wolności Polski. Chodziło mu także o prawo do rozwiązywania spraw polskich przez samych Polaków. (—) Do zrozumienia programu Konarskiego jego rówieśnicy będą jeszcze długo dojrzewali”.

²³ Pisał, że klęska niezgody doprowadzi do poszukiwania oparcia w obcych, sprowadzi na kraj hańbę i niesławę. Zagraniczni politycy odmienią obyczaje narodowe, wprowadzą demoralizację, strach, przekupstwo, język kłamstwa: „gdzie zobaczą tysiące pragnących jednego i tego samego, tam znalazłyby dziesiątki ludzi innego zdania, poprą owe dziesiątki, opuszczą tysiące, nazwą upór niewielu męstwem, rozum wielu — uporem. Wysilą się, aby większość przyłączyć do mniejszości”. (S. Konarski, *Listy poufne* [w:] S. Konarski, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1955, s. 98.)

²⁴ S. Konarski, *Listy poufne podczas bezkrólewia*, [w:] S. Konarski, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1955, s. 91.

spraw publicznych. Kontynuacją tego był podręcznik teorii retoryki²⁵ *O sztuce dobrego myślenia koniecznej dla sztuki dobrego mówienia* (1767), którego celem nauczania, czyli pięknego i mądrego mówienia, była przydatność w polityce. Tak o tym pisał: „W Rzeczypospolitej naszej młodzieńcy powinni być ćwiczeni w tych zwłaszcza materiałach, które im, przygotowującym się do spraw publicznych, okażą się kiedyś z pewnością pożyteczne (—). Myślę o mowach, które mają zastosowanie na sejmach i zebraniach Rzeczypospolitej i prowincyj, na trybunałach i w poselstwach oraz różnego rodzaju listach.”²⁶. Zwracał uwagę na formę, treść oraz cel przemówienia. Jako mistrza poprawnej wymowy wskazywał na Cyncerona²⁷. Sprowadził wymowę do funkcji użytkowej jako narzędzie skutecznego porozumiewania się ludzi. Celem było — wychowanie szlachetnego człowieka i dobrego obywatela. Reformatorskie idee S. Konarskiego w zakresie sztuki wymowy zmierzały do oczyszczenia jej z barokowych wynaturzeń i podkreślały konieczność pielęgnowania prawdy, naturalności, walorów moralnych i religijnych. Zmierzał do ulepszenia formy wymowy, ale chodziło mu też o jej właściwą treść i ducha — pisał Waldemar Firlej²⁸.

W tekście *O sztuce właściwego myślenia koniecznej dla sztuki wymowy* jest piękna definicja ojczyzny. Konarski pisał: „Czym jest (—) ojczyzna? Czy tylko

²⁵ retoryka — (gr. *téchnē*) *rhētorikē* = (sztuka) wymowy) 1. sztuka ozdobnego wysławiania się; teoria przemawiania, wymowy (będąca w starożytności i średniowieczu jednym z głównych przedmiotów nauczania); krasomówstwo; podręcznik nauki wymowy. 2. w dawnej szkole: wyższa klasa, której uczoneo krasomówstwa. Wg *Słownik wyrazów obcych*, PWN Warszawa 1980, Warszawa, s. 646. Z gr. *rhētorikōs* = oratorski; nauka zasad sprawnego i pięknego wysławiania się, obejmująca zasady doboru słów, konstrukcji zdań i kompozycji przemówień oraz sposoby argumentowania, przekonywania i wzruszania słuchaczy; sztuka wymowy, krasomówstwo. Wg J. Malczewski, *Szkolny słownik nauki języku*, Warszawa 1991, s.160.

²⁶ S. Konarski, *Pisma wybrane t. I*, Warszawa 1955, s. 63.

²⁷ Cynceron — ur. 3 stycznia 106 p.n.e., zm. 7 grudnia 43 p.n.e. — mówca rzymski, popularyzator filozofii greckiej, polityk. C. pozostawił po sobie bogata spuściznę. W całości zachowało się pięćdziesiąt osiem mów, a ponadto listy i utwory poetyckie. Główne dzieło, „O mówcy” poświęcone jest zagadnieniom retoryki. Matthias Vogt, *Historia filozofii dla wszystkich*, Warszawa 2004, s. 125–126. Zob. też. K. Kumaniecki, *Cynceron i jego współczesni*, Warszawa 1989.

²⁸ W. Firlej, *Wkład ks. Stanisława Konarskiego w dzieło reformy wymowy kaznodziejstwa w Polsce*, [w:] *Wielkie dzieło reformy wychowania. Ksiądz Stanisław Konarski (1700–1773)*. Materiały z sesji naukowej. Oprac. T. Gumuła. Ostrowiec Świętokrzyski 2005, s. 48–49.

miejszem, gdzie zaczerpnęliśmy pierwszy oddech? (—) jest (—) naszą matką, (—) jest źródłem dostatków i godności naszych. (—) jej zwycięstwa są naszymi sukcesami. Wszystko (—), cokolwiek należy do ojczyzny jest nasze. (—) my sami jesteśmy «ojczyzną»²⁹. Z tym pojęciem kojarzył ojczysty język, prawa, wychowanie i obyczaje, akcentując ich nierozłączność.

W *O poprawie wad wymowy* wyszedł z założenia, że troska o naprawę wymowy jest ważna dla spraw publicznych. Jest to zagadnienie poważne, które w nowoczesnych państwach stało się przedmiotem uwagi rządów oraz instytucji naukowych i oświatowych. S. Konarski sformułował swój program krótko: wymowa powinna być jasna, mocna oraz obfita w wiedzę.

Ks. pijar to autor wielu tekstów, w których mówił o kształceniu charakteru młodzieży szlacheckiej. W wierszach i w pismach politycznych oraz edukacyjnych w pierwszym rządzie ich adresatem była młodzież. Były to m.in. utwory: *Do przecacnej młodzieży*, *Przekleństwo na złych obywatelów*, *O mądrym królu*, *Rozmowa Wolności z Koroną królewską*, *O prawdziwej chwale*. Pisał, że szczęście każdej społeczności polega na roztropności tych, co rządzą i na starannym wychowaniu młodzieży. Jego utwory liryczne przepełnione były uczuciem miłości ojczyzny, przewijał się przez nie motyw głębokiego patriotyzmu. Zawierały pierwiastek dydaktyzmu³⁰ i wzbudzały uczucia obywatelskie oraz przywiązanie do kraju. Utwory te przemawiały tonem poważnym i poruszały sprawy wielkiej wagi. W odzie *O mądrym królu* ukazał zwierciadło idealnego monarchy. „Będzie troszczył się o naukę i sztukę, kupiectwo, rzemiosło, rolnictwo, żeglarstwo, górnictwo, wojskowość, obronność, budownictwo, będzie prowadził działalność filantropijną, troszcząc się o sieroty i budując szpitale. (—). O takiego właśnie króla kierował Konarski prośby do niebios (—)” — pisała Maria Garbaczowa³¹.

²⁹ S. Konarski, *O sztuce właściwego myślenia koniecznej dla sztuki wymowy*, [w:] *Pisma pedagogiczne*. Wstęp i objaśnienia Ł. Kurdybacha. Wrocław 1959, s. 629.

³⁰ dydaktyzm — (gr. *didaktikós* = *nauczający, pouczający*) pouczanie, moralizowanie, dążność moralizatorska. Wg *Słownik wyrazów obcych*, PWN Warszawa 1980, s. 163. W 1778 roku Urban Szostowicz przetłumaczył i opublikował *Wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone* Konarskiego. Poszczególne utwory zmarłego zakonnika dodatkowo tłumaczyli inni poeci — konfratry oraz świeccy poeci. Całość była hołdem złożonym zmarłemu Stanisławowi Konarskiemu przez nowe pokolenie ludzi Oświecenia.

³¹ M. Garbaczowa, *Łacińska twórczość pisarzy polskiego Oświecenia*, WSP im. J. Kochanowskiego, Kielce 1982, s. 50.

Naród zaś, wzorując się na takim królu, będzie przestrzegał obyczajów, a w kraju będzie sprawiedliwość i praworządność.

Wszystkie jego wiersze, i tu wymienię kilka tytułów: *W dzień koronacji Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego*, *Rozmowa Wolności z Koroną Królewską (1764)*, *O Fortunie*, *Do najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego*, *W dzień jego urodzenia 1768*, dotyczyły tych samych spraw, o których pisał w pracach publicystycznych, politycznych czy pedagogicznych.

W *Tragedii Epaminondy*³² poruszył problem przygotowania takich obywateli, którzy na pierwszym miejscu w swej działalności stawiać będą na interesy państwa.

Tłumaczył także teksty Horacego, gdzie znalazł wiele wskazówek moralnych i wychowawczych. Uważał, że fundamentem wszelkiego wychowania jest religia, więc dał przykład ody³³ *Przeciw zaniedbaniu religii i złym obyczajom w Rzymie*.

W jego ulotnych tekstach przewijały się wątki dotyczące patriotyzmu i wychowania obywatela. Przestrzegał młodzież, że jedynie służba dla Ojczyzny dawała pełne szczęście. Podkreślał też, że bez zachowania zasad moralnych nie mogło być mowy o wychowaniu człowieka. Młodzież trzeba przekonać do troski o dobre imię, do mówienia prawdy, bo kłamstwo niweczyło zaufanie ludzi. W jednej z pieśni (IX), *Przekleństwo na złych obywatelów i zdrajców ojczyzny* cel wypowiedzi pozostawał ciągle ten sam: edukacja moralna i patriotyczna. Sprawie wychowania poświęcił jeszcze niektóre ze swych łacińskich wierszy, a do nich należy oda *Vaticinium e Juventius educatione de futura Republica*, w której dowodził, że od wychowania młodzieży zależy przyszłość i szczęście ojczyzny, bo młodzież będzie kiedyś stanowiła o państwie. W odzie *Ad Clarissimos Juvenes Collegii Nobilium Varsoviensis* z pozycji doświadczonego człowieka³⁴ przekazywał wskazówki wychowawcze młodzieży, która miała być w przyszłości podporą i radą ojczyzny. I tu na pierwszym miejscu stawiał religijność i uczciwość, ale kazał przedkładać ponad wszystko dobro ojczyzny. O wadze wycho-

³² Napisał sztukę teatralną dla teatru konwiktorskiego, która została wystawiona w Warszawie w 1756 roku w Collegium Nobilium.

³³ oda — (gr. *ōdē*) 1. uroczysty, patetyczny utwór poetycki opiewający wybitną postać, doniosłe wydarzenie historyczne, wielkie idee itp. 2. muz. Kompozycja wokalnie-instrumentalna zbliżona do kantaty. Wg *Słownik wyrazów obcych*, PWN Warszawa 1980, s. 521.

³⁴ Jak analizuje M., Garbaczowa, utwór pisany już podeszłym wieku. Zob. M. Garbaczowa, *Łacińska twórczość pisarzy polskiego Oświecenia*, WSP im. J. Kochanowskiego, Kielce 1982, s. 73 i n.

wania i kształtowania młodzieży pisał w wierszu *De vera gloria*. Ważną rzeczą było, kto i czego uczył młodzież. Powinna ona też dbać o rozwój nauk i sztuk, bo są użyteczne obywatelom.

Każda forma ustrojowa może ulec deformacji³⁵, ale głównym zabezpieczeniem przed degeneracją³⁶ ustroju są obyczaje. Stanisław Konarski w swoich przekonaniach i analizach różnych typów ustrojowych wzorował się na *Polityce* Arystotelesa³⁷ i *Państwie* Platona³⁸. Prawdziwe Rzeczypospolite wspiera-

³⁵ deformacja — (łac. *deformatio*) 1. zmiana postaci, kształtu; zniekształcenie, odkształcenie. Wg *Słownik wyrazów obcych*, PWN Warszawa 1980, s. 137.

³⁶ degeneracja — (łac. *degenero* = wyradzam się) 1. wyradzanie się, wynaturzenie, zwyrodnienie. Wg *Słownik...*, s. 137.

³⁷ Arystoteles — ur. się w mieście Stagira w 384 p.n. e., a zm. w 322 r. p.n. e. w wieku 62 lat. Założył w Atenach własną szkołę zwaną Liceum. Napisał m. in. utwór pod tytułem *Polityka*, a inne ważne jego dzieła to *Poetyka*, *Retoryka*, *Analityki wtóre*, *Fizyka*. Arystoteles był twórcą filozofii, w której obserwacja i doświadczenie mają pierwszeństwo przed abstrakcyjnym myśleniem. Uważany jest praktycznie przez wszystkich poważnych badaczy filozofii za jednego z trzech czy czterech największych geniuszy w tej dziedzinie. Zwłaszcza jego *Metafizyka* i *Etyka nikomachejska* studiowane są na uniwersytetach całego świata. W *Retoryce* A. dokonuje analizy sztuki przekonywania. Uczy nie tylko tego, jak przygotować mowę, ale także jak wywrzeć osobiste wrażenie na słuchaczach. Prezentuje zatem zawodowe chwytorytoratora. *Etyka nikomachejska* A. prowadzi wprost do jego *Polityki* — obie prace miały początkowo stanowić części tej samej rozprawy. Według A. prawdziwym celem władzy jest umożliwienie obywatelom prowadzenia pełnego i szczęśliwego życia, o którym pisze w swej *Etyce*... Jednym z jego argumentów jest stwierdzenie, że jednostka może tego dokonać jedynie wtedy, gdy jest członkiem społeczeństwa — szczęścia nie znajdzie w izolacji. Szczęśliwe życie osobiste nie może istnieć w oderwaniu od pewnych aspektów społecznych i politycznych. Jednym z najbardziej wpływowych elementów filozofii politycznej A. jest jego pogląd na rolę państwa, którą widzi jako umożliwienie jednostce osobistego rozwoju i szczęścia. Filozof ten był uczniem Platona, a później — nauczycielem Aleksandra Wielkiego, syna Filipa Macedońskiego. Zob. B. Magee, *Historia filozofii*, Warszawa 2008, s. 32–39. Zob. Encyklopedia Audiowizualna Britannica. Filozofia i religia. Seria „Dziennik” Poznań 2006, s. 16; Matthias Vogt, *Historia filozofii dla wszystkich*, Warszawa 2004, 84–95; W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, tom pierwszy. Filozofia starożytna i średniowieczna, Warszawa 1993, s. 104–120; F. Copleston, *Historia filozofii*. Tom I, Warszawa 1998, s. 245–336.

³⁸ Platon — napisał m. in. utwór pod tytułem *Państwo*, w którym znajdujemy ogólny wykład całej jego filozofii. *Państwo* Platona zaczyna się od rozważań w naturze sprawiedliwości, które później przechodzą w dociekania w naturze ludzkiej, dotyczące w dużej mierze społecznego życia człowieka. W pracy tej P. porusza większość głównych problemów filozoficznych. Zawiera ona pierwszy znany model społeczeństwa idealnego. *Państwo* uważa się obecnie za najważniejsze dzieło P. Dialog ten stanowi najlepszą charakterysty-

ły się na patriotach i obywatelach realizujących powinności obywatelskie w zakresie obrony, wolności i dobra publicznego³⁹. Jego Rzeczypospolita jawiła się jako byt realny, polityczny, ale mieściła się w strukturze ontologicznej państwa chrześcijan. Henryk Hinz pisał o Konarskim: „Bronił religii objawionej (—) jako skutecznej gwarantki pożądaných stosunków moralnych w doczesnym życiu prywatnym i publicznym”⁴⁰.

S. Konarski wydał w roku 1769⁴¹ rozprawę *O religii poczciwych ludzi*, w której przeciwstawiał się w imię religii objawionej deistom i ateistom. Swoje idee przedstawione we wcześniejszych utworach powtórzył w tym utworze, zapewniając jeszcze raz, iż stan Rzeczypospolitej będzie pomyślny, jeśli młodzież szlachecka od wczesnej młodości stanie się po chrześcijańsku „bogobojna” i wszechstronnie wykształcona.

Państwo powinno szukać wsparcia w korzeniach chrześcijańskich, stojąc przy swojej religii i obyczajach. Wielokrotnie podkreślał w swoim ostatnim dziele — testamencie, że „nasze maksymy są insze, nasze principia i prawdy insze”⁴². Rozprawę kończył wyrażeniem nadziei, że prawowita religijność, nie skażona europejskimi nowinkami, polepszy nasze polskie obyczaje, polskie rzą-

kę jego dojrzałej filozofii. W *Uczcie* natomiast poznajemy jego poglądy dotyczące miłości. Napisał również *Obronę Sokratesa*. Był uczniem Sokratesa. P. to pierwszy filozof Zachodu, którego prace zachowały się w nienaruszonym stanie. Zob. B. Magee, *Historia filozofii*, Warszawa 2008, s. 24–30. Zob. też: Encyklopedia Audiowizualna Bratanica. Filozofia i religia. Seria „Dziennik” Poznań 2006, s. 112–113; W. Tatarkiewicz, *Historia ...*, s. 100–101; F. Copleston, *Historia ...*, s. 203–221.

³⁹ Inspirowany Arystotelesem, używał pojęcia męża uczciwego. Cnoty obywatelskie były niezbędne, aby obywatele, czyli osoby uprawnione do udziału w rządzeniu państwem, mogli wywiązać się ze swoich uprawnień i obowiązków wobec państwa. Znakomicie znany Platon pisał, że kiedy ginęły lub niszczone były obyczaje związane z danym ustrojem to pociągały za sobą upadek państwa. Przekonanie to, tak mocno przewijające się w całej twórczości Stanisława Konarskiego należy do dziedzictwa myśli klasycznej. Przenikało ono staropolski dorobek myśli politycznej — A. F. Modrzewski, A. M. Fredro, P. Skarga i inni.

⁴⁰ H. Hinz, *Filozofia Hugona Kollątaja*, Warszawa 1973, s. 169.

⁴¹ Według Estreichera w 1770 roku. Zmieniona rozszerzona wersja łacińska *De religione honestorum hominum* została opublikowana w roku 1771. Zob. na ten temat: B. Suchodolski, *Stanisław Konarski*, [w:] Tenże: *Studia z dziejów polskiej myśli filozoficznej i naukowej*. Wrocław 1959, s. 343–345.

⁴² S. Konarski, *O religii poczciwych ludzi*, Kraków 1887, s. 24.

dy i poprawi sytuację państwa⁴³. Traktat *O religii poczciwych ludzi* ukazywał, jaki wpływ na losy państwa miało przyjęcie albo odrzucenie wartości moralnych przez jego obywateli. Jest tu kontynuacja myśli wypowiedzianych w *Mowie o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego i dobrego obywatela*, ale w *O religii...* w większym stopniu eksponuje polityczne aspekty etycznych postaw jednostek.

Podkreślał również, że najpierw trzeba zacząć od reformy oświaty, od sposobu nauczania i wychowania w oparciu o zasady moralne, oparte również na pozytywnych przykładach oraz nauce sztuki dobrego myślenia. Wychowanie człowieka świątłego i dobrego obywatela było sprawą nadrzędną w założeniach reform księdza Konarskiego.

Można stwierdzić, że wszystkie propozycje dotyczące wychowania obywatelskiego, moralno-obyczajowego i religijnego w jego pisarstwie, na gruncie polskim miały wymiar nowatorski. Mogły się stać fundamentem demokratycznego państwa, opartego na mądrym i sprawiedliwym prawie, rządzonym przez parlament mądrych ludzi o dużym poczuciu moralności i patriotyzmu, dla których sprawowanie urzędu to przede wszystkim służba. Analiza pism Stanisława Konarskiego daje pełny obraz jego poglądów. Istotna jest kwestia, jak bardzo w jego wystąpieniach łączyła się polityka i wychowanie obywateli.

Bibliografia

- Konarski S., 1959, *Jak od wczesnej młodości wychowywać uczciwego człowieka i dobrego obywatela; Ordynacje wizytacji apostołskiej* [w:] S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, wstęp i objaśnienia — Ł. Kurdybacha. Wrocław.
- Konarski S., 1955 *Listy poufne; O poprawie wad wymowy; O religii poczciwych ludzi* [w:] S. Konarski, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa.
- Konarski S., 1887, *O religii poczciwych ludzi*, Kraków.
- Konarski S., 1959, *O sztuce właściwego myślenia koniecznej dla sztuki wymowy*, [w:] *Pisma pedagogiczne*. Wstęp i objaśnienia Ł. Kurdybacha. Wrocław.
- Konarski S., 1955, *Listy poufne podczas bezkrólewia*, [w:] S. Konarski, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa.

⁴³ Zob. Tenże, *O religii poczciwych ludzi...* Na ten temat pisze Barbara Jedynek (Zob. B. Jedynek, „*Aby potomkowie byli Polakami*”. *Z historii refleksji nad obyczajem w Oświeceniu* (S. Konarski — J.J. Rousseau — S. Staszic). Lublin 2001, s. 74.).

- Konarski S., 1965, *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. I, wyboru dokonał i opracował S. Wołoszyn, Warszawa.
- Stanisław Konarski pedagog — polityk — filozof. *Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela*. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001, 2004, pod red. Jadwigi Ziętarskiej. Wyd. przez Wydział Polonistyki, Warszawa.
- Dygdała J., 1993, *Wokół „Epistolarum familiarum” Stanisława Konarskiego z 1733 roku*, [w:] *Wiek Oświecenia*, t. 9: Biblioteka Główna UMK Toruń.
- Garbaczowa M., 1997, *Epistolare familiares Stanisława Konarskiego*, cz. pierwsza, Kielce.
- Garbaczowa M., 1995, *Epistolae familiares Stanisława Konarskiego*, cz. druga: tekst, przekład. Kielce.
- Garbaczowa M., 1982, *Łacińska twórczość pisarzy polskiego Oświecenia*, WSP im. J. Kochanowskiego, Kielce.
- Garbaczowa M., 2005, *Wielkie dzieło reformy wychowania. Książd Stanisław Konarski (1700–1773)*. Materiały z sesji naukowej. Oprac. T. Gumuła. Ostrowiec Świętokrzyski.
- Hinz H., 1973, *Filozofia Hugona Kollåtaja*, Warszawa.
- Jedynak B., 2001, „*Aby potomkowie byli Polakami*”. *Z historii refleksji nad obyczajem w Oświeceniu*. (S. Konarski — J.J. Rousseau — S. Staszic), Lublin.
- Konopczyński W., *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926.
- Słowiński L., 1988, *Odważni mądrością. O reformatorach edukacji nauki polskiej w dobie oświecenia*. Poznań.
- Stasiewicz-Jasiukowa I., 1979, *Człowiek i obywatel w piśmiennictwie naukowym i podręcznikach polskiego Oświecenia*, Wrocław.
- Suchodolski B., 1959, *Studia z dziejów polskiej myśli filozoficznej i naukowej*. Wrocław.
- Żak S., 2001, *Książd Stanisław Konarski (pisarz–pedagog–polityk)*, Kielce.

MAHARAL — WIELKI RABIN PRASKI I... POZNAŃSKI

W tym artykule chcemy węzłowo zaprezentować sylwetkę słynnego uczonego żydowskiego pochodzącego z Rzeczypospolitej, autorytetu politycznego i religijnego Maharala tj. Judy ben Bezalela (ok. 1525–1612) słynnego rabina gmin polskich i czeskich (Maharal to akronim od jego tytułu: **Morenu Ha Rav Löw**, Nasz Czcigodny Nauczyciel, Löw)¹.

Najważniejszym celem jest zwrócenie uwagi na polskie korzenie jednego z najważniejszych nowożytnych myślicieli żydowskich, związanych z Rzeczpospolitą Obojga Narodów i krajami Korony św. Wacława (Czechy, Morawy i in.) i wskazanie, że poza obszarem legendy o Maharalu — twórcy Golema, znajduje się przestrzeń historycznych faktów o nim. Ten rabin studia talmudyczne odbył w jeszywie Salomona Lurii w Krakowie².

Postać ta w kulturze popularnej znana jest przede wszystkim jako praski czarnoksiężnik, konstruktor Golema — magicznego praandroida — symbolu wkraczania człowieka nowożytności w sferę sacrum — boskie tabu. Mniej znane są historyczne fakty o Maharalu. Jego rodowe imię i nazwisko brzmiało: Juda ben Bezalel, dopiero później nadano mu honorowe imię Maharal. Przyszedł na świat w Poznaniu, w jednej z najważniejszych gmin żydowskich w Rzeczypospolitej i Europie Środkowowschodniej. W Poznaniu dwukrotnie, łącznie 8 lat sprawował funkcję naczelnego rabina gminy³. Niewiele krócej był przywódcą jednej z najważniejszych na świecie gmin żydowskich — w Pradze, w czasie, gdy stolica św. Wacława stanowiła cesarską siedzibę. Maharal — mistyk, kaba-

¹ Czaja M. H., *Juda Löw ben Bezalel zwany Maharalem. Studium biograficzne*, praca licencjacka, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, s. 8–13, 26–27, 47–54.

² Gans D., *Tzemah David*, Praga 1592, rozdz. 1, s. 13.

³ Witkowski R., *Maharal z Pragi i jego legenda o Golemie*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 3 (2006) *Poznańscy Żydzi I*, s. 39–44.

lista, wielki żydowski autorytet religijny i polityczny, jako jedyny współczesny rabin odbył audiencję u cesarza rzymsko-niemieckiego, Rudolfa II⁴.

Życie Maharala wpisuje się w schemat funkcjonowania żydowskich gmin i ich rabinów, uczonych przywódców religijno-politycznych, sprawujących zwierzchność nad lokalną wspólnotą na zasadzie czasowego kontraktu. Znakomite sławy rabiniczne, niczym najlepsi menedżerowie, szukali zatrudnienia w najbardziej zamożnych gminach, i takie tylko było stać na opłacenie najlepszych rabinów. Kondycja finansowa gmin zatrudniających była zmienna, zatem nawet najwspanialszy uczeni przenosili się z gminy do gminy, ponad granicami politycznym i geograficznym.

Maharal jest twórcą trzynastu znanych nam traktatów filozoficznych, w których zawarł poglądy dotyczące reformy skostniałego systemu edukacji, opartej na pamięciowej, bezrefleksyjnej metodzie pil-pul. Był mistykiem i znawcą kabały, i krytycznie spoglądał zarówno na pierwsze oznaki laicyzacji w najbardziej rozwiniętych gminach, jak i na lenistwo umysłowe rabinów, popadających w schematy i tracących autorytet wśród Żydów. Te poglądy są najbardziej czytelne w traktatach *Netivot Olam* (Ścieżki Świata, wydana w Pradze, lecz napisana w Poznaniu, zob. ilustracja). *Derekh Hayyim* (Droga Życia), *Be'er ha-Golah* (Pomyślność Diaspory)⁵.

Recepcję jego poglądów utrudnia fakt, że rabin nie stworzył systemu filozoficznego, a jego idee zawarte są nadal w tradycyjnej strukturze żydowskiego kalendarza i rytuału. Zadaniem historyka jest wyłowić te poglądy z jego prac, by rewidować zdominowany mitem wizerunek rabina w historiografii i pamięci masowej⁶.

Maharal — jeden z nowożytnych rabinów żydowskich jest postacią transkulturową, spaja on różne miejsca i rozmaite kultury jako postać o zwielokrotnionej proveniencji i tożsamości. Na te wszystkie kwestie jesteśmy na razie w stanie tylko wskazać. Maharal nie jest bohaterem jednej roli, jego desygnatem fak-

⁴ Evans R. J. W., *Rupolph II ans His World*, Nowy Jork 1973, rozdz. 6–7.

⁵ Löw J., *Derekh Hayyim*, Nowy Jork 1969, s. 240; idem, *Hiddushei Aggadot* [Traktaty o Agadzie], Nowy Jork 1969, t. 3, s. 166; idem, *Ner Micva. O svátku Chanuka*, przeł. Jan Divecký, Praga 2006, s. 92–93 i 107.

⁶ Purš I., *The Intellectual World of Rudolf II and the Kabbalah*, [w:] Putik A., Daniel Polakovič D. (red.), *Cesta života. Rabi Jehuda Leva ben Becalel* [Path of Life. Rabbi Judah Loew ben Bezalel], Prague 2009, s. 198–222.

tycznie będzie Golem⁷. Mamy nadzieję, że wskazaliśmy na konkretny przykład znakomitej osobistości, wykraczającej daleko poza swoją legendę, popularnego czarnoksiężnika, twórcy Golema⁸. Maharal nie powinien być postrzegany w pierwszej kolejności przez pryzmat legendy, tylko przez pryzmat faktów, które na jego temat zostały wyłowione ze źródeł, i które prezentujemy poniżej w zestawieniu. Juda Löw był jednym z najlepszych owoców jednego z najlepszych okresów historii Polski, Europy Środkowowschodniej i aszkenazyjskich Żydów.

Dodatek 1 Teologia mistyczna Maharala⁹

Zestawienie najważniejszych poglądów Maharala. Dotyczą one teologii, antropologii i kosmologii. Jego myśli stanowiły inspirację dla m. in. chasydyzmu.

- a) *Emtzai* mistyczny pośrednik między światem doczesnym a światem wiecznym
- b) Wolność i wyobcowanie człowieka
- c) Paradoks i ironia bytu) Biegunowość natury człowieka i światae) rola Tory jako *emtzai* wcielenia Boga
- f) idea *devekut* — duchowego zjednoczenia z Bogiem w mistycznym doświadczeniu

⁷ Sherwin B., *The Golem of Prague*, [w:] Putik, Polakovič, *Cesta života...*, s. 274–285.

⁸ Scholem G., *The Golem of Prague and the Golem of Rehovot*, [w:] *The Messianic Idea in Judaism*, Nowy Jork 1977, s. 335–340; Sherwin B., *Golems Among Us*, Chicago 2004, s. 35–192.

⁹ Na podstawie: Sherwin B., *Mystical Theology and Social Dissent*, London-Toronto 1982, s. 17–18, 32, 70–80, 124–141.



Strona tytułowa traktatu Netivot ha-Olam [Ścieżki Świata] Judy Löwa (Maharala), wyd. Lwów 1836 (editio princeps Praga 1895), Archiwum Żydowskiego Muzeum w Pradze, fot. Marcin

Poniżej prezentujemy najważniejsze daty z życia Maharala

- ok. 1525 urodzony w Poznaniu (*Pozna, Posen*)
ok. 1535–1545 studia w jesywiewie, najprawdopodobniej w Krakowie (*Kraka, Krakau*)
ok. 1545 pierwsze małżeństwo, z córką Abrahama Hayyuta
1553–1573 naczelny rabin Moraw
przed 1555 drugie małżeństwo, z Perl, córką rabina Samuela
1573–1583 zwierzchnik Synagogi Klausen w Pradze (*Praha, Prag*)
1584–1587 naczelny rabin Poznania
6.III.1585 odwiedza Bartłomieja Scultetusa w Zgorzelcu (*Görlitz*)
1587 rabin w Prościejowie na Morawach (*Prostějov, Proßnitz*)
1588–1592 ponownie zwierzchnik Synagogi Klausen w Pradze
26.II.1592 audyencja u cesarza rzymskiego Rudolfa II Habsburga
16.IV.1592 przenosi się z Pragi do Poznania
1592–1595 naczelny rabin Poznania
1596–1609 naczelny rabin Pragi
1596–1604 przewodniczący sądu rabinicznego (*av bet din*)
1596–1609 rektor jesywy (*resh metivta*)
15.IV.1600 ponownie odwiedza Bartłomieja Scultetusa
1602 uwięziony na parę miesięcy w Ratuszu Staromiejskim w Pradze
18.IX.1609 umiera w Pradze

Bibliografia

- Czaja M. H., 2011, *Juda Löw ben Bezael zwany Maharalem. Studium biograficzne*, praca licencjacka, Adam Mickiewicz University in Poznań, s. 8–13, 26–27, 47–54.
Evans R. J. W., 1973, *Rupolph II ans His World*, Nowy York, rozdz. 6–7.
Gans D., 1592, *Tzemaħ David*, Praga, rozdz. 1, s. 13.
Löw J., 1969, *Derekh Hayyim*, Nowy Jork, s. 240.
idem, 1969, *Hiddushei Aggadot* [Traktaty o Agadzie], Nowy Jork, t. 3, s. 166.
idem, 2006, *Ner Micva. O svátku Chanuka*, przeł. Jan Divecký, Praga, s. 92–93 i 107.

¹⁰ Putik A., Polakovič D., *Maharalův rodopis a životopis*, s. 29–45 [w:] Putik, Polakovič, *Cesta života...*, s. 29–45.

- Purš I., 2009 *The Intellectual World of Rudolf II and the Kabbalah*, [w:] Putik A., Daniel Polakovič D. (red.), *Cesta života. Rabi Jehuda Leva ben Becalel* [Path of Life. Rabbi Judah Loew ben Bezalel], Prague, s. 198–222.
- Putik A., 2009 Polakovič D., *Maharalův rodopis a životopis*, s. 29–45 [w:] Putik, Polakovič, *Cesta života...*, s. 29–45.
- Scholem G., 1977 *The Golem of Prague and the Golem of Rehovot*, [w:] *The Messianic Idea in Judaism*, Nowy Jork, s. 335–340.
- Sherwin B., 2004, *Golems Among Us*, Chicago, s. 35–192.
- Sherwin B., 1982, *Mystical Theology and Social Dissent*, London-Toronto, s. 17–18, 32, 70–80, 124–141.
- Sherwin B., 2009, *The Golem of Prague*, [w:] Putik, Polakovič, *Cesta života...*, s. 274–285.
- Witkowski R., 2006, *Maharal z Pragi i jeho legenda o Golemie*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 3 *Poznańscy Żydzi I*, s. 39–44.

MIKOŁAJ POTOCKI W ŚWIETLE SWOJEJ I CUDZEJ KORESPONDENCJI Z LAT 1624–1651

O wielkim znaczeniu staropolskiej korespondencji dla badań nad historią, kulturą i mentalnością XVII-wiecznego społeczeństwa szlacheckiego napisano dość sporo. Jest to temat niezwykle interesujący, ale zarazem trudny, co może stanowić dalszy asumpt do badań nad tą tematyką. Ze względu na swój indywidualny a zarazem specyficzny charakter, korespondencja jest niezwykle cennym źródłem, charakteryzującym się często wieloma walorami artystycznymi i dostarczającym wielu ciekawych informacji.

Niniejszy szkic poświęcony jest Mikołajowi Potockiemu, kasztelanowi krakowskiemu i hetmanowi wielkiemu koronnemu. Niewątpliwie osoba ta należy do jednej z najciekawszych postaci sceny politycznej i wojskowej Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII wieku. Była to osoba kontrowersyjna, ale zarazem charyzmatyczna. Jego działalność przyczyniła się w sposób stanowczy na relacje pomiędzy Rzeczypospolitą, Kozaczną i Chanatem Krymskim.

Większość badanych listów, to pisma, w których została poruszona tematyka: najazdów tatarskich, buntów kozackich, problemów skarbowych, a także relacji na linii Rzeczypospolita-Mołdawia, rzadziej majątkowych. Przyjęte cezury korespondencji Potockiego to lata 1624–1651. Pierwsza data oznacza najstarszy znaleziony przeze mnie list adresowany do Mikołaja Potockiego¹. Natomiast jeszcze przed śmiercią, która nastąpiła w 1651 r. pozostawił po sobie kilka niezwykle interesujących listów, mogących dać wiele do myślenia na temat jego osoby. Udało mi się dotrzeć do ponad stu listów związanych z jego postacią. Niemożliwością jest w tym krótkim szkicu omówienie całej spuścizny epistolograficznej. Przedstawiona zostanie tylko mała część związanej z nim korespondencji.

¹ Gdańsk, Archiwum Państwowe, Biblioteka Archivi, 300,53/1066, k. 207. (List do M. Potockiego i M. Ligęzy, z obozu 21 IX 1624 r.)

Listy jego autorstwa były pisane w języku polskim z dużą ilością „wtrętów” łacińskich, co może świadczyć o tym, że język ten poznał dość dobrze. Bogactwo jego słownictwa była duża, zarówno w języku polskim, jak i łacińskim.

Dodać należy, że określona część korespondencji powoduje wyeksponowanie pewnych porównań lub zdań wyrażających emocje. Najczęściej autor pisał je pod naciskiem uciekającego czasu, a to sprawia, że wiele rzeczy znajdujących się w treści zostało przedstawione w sposób przesadny lub za mało wyeksponowany.

Jak już wspomniano, sprawy kozaczyzny i najazdów tatarskich to tematy zdecydowanie wiodące w jego korespondencji. O tych zagadnieniach wypowiada się zawsze z dużą uwagą i zainteresowaniem, używając często określeń: „Co godzina wyglądam ponowyy”, „Na Ukrainę też zaraz wyprawuję” lub „nie będę omieszkiwał dawać znać o wszystkim”². Ukazuje siebie jako człowieka niezwykle pracowitego i sumiennego, któremu spokój na ziemiach ukraińskich leży najbardziej na sercu, tak że mu „Te tedy moje primitiae że Pan Bóg błogosławił, niech będzie imie jego święte pochwalone i rycerstwo wszystko w miłościwej łasce W.M.m.m.P. i poważnych do J.K.M. komendacyjach zostawiające, z którym siebie samego dedykuję W.M.m.m.P.”³. Warto zaznaczyć, że również obca korespondencja potwierdza powyższe słowa. Jego zwierzchnik, hetman koronny Stanisław Koniecpolski, pisząc do króla lub magnaterii, zwracał często uwagę na działania militarno-dyplomatyczne swojego podkomendnego, a także na jego osobiste uwagi w odniesieniu do sytuacji na Ukrainie. Przykładem może służyć tu list od Koniecpolskiego do Władysława IV Wazy z 21 listopada 1637 r., w którym pisze m.in.: „wszystkimi siłami swemi rezystencyjaczynili. Idzie przeto przy nim J.M.P. wojewoda braclawski osobą swą, aby szukał sposobów wszelakich, jakoby ta chłopska swawola w kliszcze ujęta była”⁴.

Dodajmy, iż w latach 1626–1629 toczyła się wojna Szwecją. W tym czasie poprzez swoje działania zyskał sympatię żołnierzy, a także kadry dowódczej. Dowodem tego jest list żołnierzy koronnych do Zygmunta III Wazy, od którego domagali się nagród dla Potockiego:

² M. Potocki do S. Koniecpolskiego, Kamieniec Podolski 26 V 1637, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 370–372.

³ M. Potocki do S. Koniecpolskiego, Moszny 19 XII 1637, [w:] Tamże, s. 450.

⁴ S. Koniecpolski do Władysława IV Wazy Bar 21 XI 1637, [w:] Tamże, s.432.

Godni wszyscy łaski W.K.M; ale na ten czas osobliwie prosi Rycerstwo pokornie za Panem Wojewodzicem Braclawskim, pułkownikiem i dawnym rotmistrzem W.K.M., który z dziecinnych lat swych lat ledwie wyszedłszy, do tego czasu statecznie i godnie służył W.K.M., tak że ani więzienia pogańskie, ani ostatnia niemal ruina ojczystej jego substantiej nieodrązi go od służby W.K.M., prowadząc rotę takową, które ozdobą są wojska W.K.M., stawając i sam jako wielki bohater, wzorem cnót i męstwa obierając się między Rycerstwem, jeśli ten nie odniesie miłościwej łaski W.K.M., jaką ochotę będą brali młodsi do służby W.K.M.

W dalszej części listu mowa jest o starostwie, które by było najodpowiedniejszą nagrodą dla zasłużonego Potockiego⁵. Król Zygmunt III Waza nie był jeszcze aż tak szczodry dla niego, przeznaczył mu natomiast 10 000 zł jurgieltu⁶.

W listopadzie 1637 r. otrzymał nominację na urząd hetmana polnego koronnego. Sprawa jego awansu nie budziłaby zastrzeżeń, gdyby nie sprawa skarg wobec jego osoby. Kwestią, która budziła kontrowersje, jest oskarżenie go oraz kilku innych osób o napaść na dobra Bazylego i Pawła Sołtyków. Mikołajowi zarzucano grabież i morderstwa, których dokonano w dobrach należących do obu braci. Oprócz wyżej wymienionych oskarżeń padły też te związane z gwałtami dokonywanymi przez jego żołnierzy. Władysław Waza był dość dobrze poinformowany o zaistniałej sytuacji skoro pisał, że: wielu inszych kupy zebrawszy y na dziesięć chorągwi rozdzieliwszy strzelbą i orężem iako do boku opaszywszy z bębunami y trąbami, chorągwiemi y z wszelakim apanażem zacnym miano iako przeciwnika podczaszego⁷. Sprawa miała zostać wyjaśniona „szóstego dnia od zaczcęcia seymu”⁷, lecz prawdopodobnie tak się nie stało, ponieważ Mikołaj w tym czasie możemy obserwować walczącego z powstańcami kozackimi na Ukrainie, a nie w Warszawie. Warto nadmienić, że nie różnił się wiele od typowej

⁵ Petita do króla J.M. od wojska w Prusiech na służbie J.K.M. będącego, przy oddawaniu oberszterów z chorągwiemi wojska Sudermańskiego Xiążęcia z wiktorej Amersztyńskiej, w niesione 4 maja 1627, przez Samuela Nadolskiego, [w:] *Pamiętniki o Konięcpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 50.

⁶ W. Majewski, *Potocki Mikołaj*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, Wrocław 1984, s. 106.

⁷ Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, tzw. Metryka litewska IV B, 37, k. 96–96v. (Władysław Waza do M. Potockiego i innych, Warszawa II 1638)

magnaterii zamieszkującej kresy. Sprawa ta dowodzi tylko tego, że warcholstwo nie było mu obce, a sprawy sporne z sąsiadami często wyjaśniał siłą i orężem.

Przez całe życie dbał o zjednywanie sobie przyjaciół wśród magnaterii. Do grona jego potężnych przyjaciół oprócz Kazanowskich, należał oczywiście Stanisław Koniecpolski. To właśnie dzięki jego staraniom w środowisku króla udało się mianować Potockiego na stanowisko hetmana polnego koronnego. Najlepszym dowodem na powyższe słowa jest list Władysława IV do Koniecpolskiego, w którym pisał: „któremu na zgodnym w rzeczach wojennych i innych sprawach kolledze wiele należy, i konferujemy Hetmaństwo polne kor. Do upodobania naszego urodz. Mikołajowi Potockiemu Wdzie Raclawskiemu, mając nadzieję, że odniosłszy to od nas dobrodziejstwo, będzie nam one umiał powolnością i męstwem zasługiwać”⁸.

Mikołaj Potocki stara się ukazać w swoich listach jako niezłomny i skuteczny dowódca wojskowy. W jednym z listów, nawiązujących do działań powstańczych na Ukrainie w 1637 r. podkreślił swoją determinację w walce przeciwko Pawlukowi, przywódcy jednego z największych powstań kozackich w XVII w. Był również zaangażowany w przeciwdziałaniu zagrożeniu zawiązania konfederacji przez żołnierzy. Warto podkreślić, że przedstawił siebie, jako dowódcę, którego żołnierze miłują:

Lecz rzeczy oporem idą, też piosnkę śpiewają, jako im Rzeczypospolita u kołów służbę wypowiedziała, tak się na nie nabijać ani służyć żadną miarą chcą. To tylko z wielebnej przeciwko nam wodzom miłości czynią, że przy mnie kilka niedziel wytrwają, ale że zacząć a nie skończyć, więc i proszonym żołnierzem co sprawić, jest się nad czym rozmyślić, tylko mi się głowa nie rozpadnie⁹.

Hetman potrafił dokładnie opisywać przebieg batalii, a najlepszym dowodem tego jest jego relacja z 19 grudnia 1637 r, czyli trzy dni po zwycięstwie nad Pawlukiem pod Kumejkami: „Nie mogąc dalej znieść tak hardy dumy chłopskiej i patrząc na tak srogą hultajstwa tego rezolucyją, nie mogłem znaczy, tylko zarzyć w zajemniej i odstrzelawszy się opodal od taboru i armaty swojej, kazałem

⁸ Władysław Waza do S. Koniecpolskiego, 28 X 1636, [w:] *Władysława IV, Króla Polskiego [...] listy*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, k. 234–235.

⁹ M. Potocki do S. Koniecpolskiego, Biała Cerkiew 5 XII 1637, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego*, s. 443.

nastąpić chorągwiom”¹⁰. Ten sam list pokazuje czytelnikowi inną bardzo ważną rzecz, mianowicie Mikołaja, jako człowieka, który zauważa również wysiłek innych. Chwali z nazwiska innych towarzyszy, którzy dobrze się spisali na polu walki, a także tych poległych. Bardzo ubolewa nad śmiercią Żółkiewskiego, a powodem tego stanu rzeczy była ich bliska znajomość, która trwała od czasów ich pierwszych wypraw wojennych¹¹. Dodać należy, że przed samym starciem wzywał kozaków do opamiętania się. Niestety nie pomogły jego groźby, uniwersały ani też zwyczajne prośby¹².

Koniecpolski w liście do Władysława Wazy chwali po raz kolejny hetmana polnego, że jako pierwszy ruszył uspokoić Ukrainę¹³. Sam Potocki natomiast z dużą skromnością pisze o pokonaniu powstańców kozackich, mówiąc tylko, że zrobił to dla bezpieczeństwa kraju¹⁴.

Warto wspomnieć, że hetman polny często wymieniał korespondencje z członkami własnej rodziny. Często pisywał do swojego kuzyna Stanisława Potockiego. Jednak sprawy, które były w tych listach były poruszane, dotyczyły sytuacji wojsk koronnych i zaporoskich, niestety nie kwestii rodzinnych i majątkowych.

Powiedzieć należy, że wymieniał korespondencje również z Krzysztofem II Radziwiłłem, którego w listach tytułował „Panem wileńskim” i „przyjacielem”. Magnateria litewska była dla niego bardzo ważna, zwłaszcza na polu współpracy wojskowej. W jednym z listów do Krzysztofa II Radziwiłła pisze: „a za to, że pogaństwo lubo się bardzo, zupełney ordzie zostawa w bliskiej goscinie suto zbiera”¹⁵.

Natomiast w liście do Janusza Radziwiłła porusza sprawy prywatne i polityczne. Znamiennym przykładem jest list Potockiego z 1639 roku, w którym zwracał się do księcia Radziwiłła z prośbą o użycie swoich wpływów politycznych dla poparcia niejakiego Ręksieckiego. Chodziło o to, by sejmik ludzki po-

¹⁰ M. Potocki do S. Koniecpolskiego, Moszny 19 XII 1637, [w:] Tamże, s. 452.

¹¹ Ibidem, s. 454.

¹² Zob. też K. Kościelniak, *Wiadomości z obozu. List jako forma relacji wojennej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. I, red. P. Borek i M. Olma, Kraków 2011, s.195.

¹³ S. Koniecpolski do Władysława Wazy, Kruszyna 13 V 1638, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego*, s. 493.

¹⁴ Gdańsk, Archiwum Państwowe, Biblioteka Archivi, 300, R, Ee/29, k. 299. (M. Potocki do Władysława Wazy, Warszawa 5 X 1639)

¹⁵ Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów dz. V, 12255, k. 1. (M. Potocki do K. II Radziwiłła, Kubnik 25 IX 1639)

twierdził szlachectwo tej osoby: Abyś do obywatelów województwa tamecznego dać raczył i autoritate sua Pana Ręksieckiego wesprzeć raczył. ” Dalej pisze: „Cokolwiek Pan Wieruński napowie Panu Ręksieckiemu za instancją moją otrzyma łaski W.X.M. dożywotne”¹⁶. Sprawa jest o tyle ciekawa, że Ręksiecki był mieszczaninem krzemienieckim, a jego majątności przeszły do rąk niejakiego Rościszewskiego. Rozwój wydarzeń sprawił, że nie tylko Potocki wstawił się za oskarżonym, ale także Katarzyna Zamoyska. Niestety nie wiadomo jak ta sprawa się zakończyła i jak na nią zareagował sam Janusz Radziwiłł¹⁷. Innym listem adresowanym do księcia jest ten z 16 czerwca 1642 r., gdzie oprócz zamieszczonych informacji dotyczących sytuacji na Krymie, stara się być kurtuazyjny. Miał on zapewne na celu podtrzymanie przyjaznych stosunków z hetmanem litewskim, co z punktu widzenia jego kariery politycznej mogło w przyszłości zaprocentować¹⁸.

Jeśli chodzi o utrzymywanie dobrych stosunków z inną magnaterią w latach czterdziestych XVII w., to warto wspomnieć o Aleksandrze Zamoyskim, pełniącym funkcję strażnika wielkiego koronnego. Mikołaj cenił sobie jego zaangażowanie w sprawy bezpieczeństwa granic i wywiadu na obszarze Chanatu Krymskiego. W jednym z listów wspomina: „Gorąco proszę abyś uwiadomiał jeżeli ten drugi sprawca co groźniejszego przyniesie Wsz. Panu”¹⁹.

Z Aleksandrem Zamoyskim łączyły go nie tylko stosunki służbowe, ale także przyjacielskie. W jednym z pism dziękuje on strażnikowi koronnemu za zainteresowanie jego zdrowiem, życząc jednocześnie tego samego²⁰.

Charakteryzując sylwetkę Potockiego, nie sposób nie powiedzieć o jego reakcji na plany wielkiej wojny z Turcją, snutych przez Władysława IV. Problem z ich realizacją polegał na tym, iż o ile wojny chciał król, o tyle szlachta i magnateria była w głównej mierze jej przeciwna. W te zamieszania został również wciągnięty wojewoda braclawski. Po początkowej niechęci, pod koniec 1646 stał się zwolennikiem wojny, przyczyną tego było nadanie mu buławy wielkiej

¹⁶ Tamże, k. 3. (M. Potocki do J. Radziwiłła, 4 listopad 1639 Latyczów)

¹⁷ H. Wisner, *Janusz Radziwiłł. Wojewoda wileński. Hetman Wielki litewski 1612–1655*, Warszawa 2000, s. 58

¹⁸ Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów dz. V, 12255, k. 4. (Mikołaj Potocki do Janusza Radziwiłła, Jezupol 16 VI 1642)

¹⁹ Tamże, Archiwum Zamoyskich, 438, k. 5 (M. Potocki do A. Zamoyskiego, z Baru 1648); Tamże, k. 3. (Mikołaj Potocki do Aleksandra Zamoyskiego z Baru XI 1647)

²⁰ Tamże, k. 9. (M. Potocki do A. Zamoyskiego, [b.m.] 17 IV 1648)

i kasztelanii krakowskiej. Jego listy do króla i senatorów, miały ostrzegać przed rzekomymi zagrożeniami ze strony państwa tureckiego. W podobnym tonie był jego list z 29 marca 1647 r. na sejmiki. Jednak istotny sens tej korespondencji rozszyfrował już Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, a jednocześnie przywódca opozycji, który wcześniej próbował przeciągnąć Potockiego do swojego ugrupowania. Prawdziwa afera wyszła na jaw w styczniu, kiedy Potocki przekazał listy Lubomirskiego królowi, co doprowadziło do ostrego spięcia między oboma magnatami²¹. Ukazana wyżej sytuacja ukazuje hetmana w złym świetle. Kasztelan krakowski okazał się człowiekiem podatnym na możliwości szybkiego zysku i skorym do konfliktów, nawet z najpotężniejszymi magnatami ówczesnej Rzeczypospolitej.

Niewątpliwie stał się wtedy czołowym informatorem króla o sprawach przygranicznych. Jeszcze przed wybuchem powstania Chmielnickiego, często żalił się na brak funduszy na wojsko, jak i stan liczebny armii koronnej. Z wojskiem był bardzo zżyty, do tego stopnia, że potrafił ironicznie odpowiadać na stawiane mu zarzuty pobłażliwości wobec swoich podkomendnych. Przykładem takiego pisma jest te adresowane do szlachty województwa krakowskiego, reprezentowanej przez marszałka Jana Wielopolskiego. Hetman odpowiada, że posądzanie go tego typu rzeczy jest bezpodstawne i nie ma odzwierciedlenia w rzeczywistości²².

O tym, że M. Potockiemu zależało na unormowaniu stosunków pomiędzy Rzeczypospolitą a kozaczyzną, posłuży nam registr krzywd kozackich przesłany Władysławowi Wazie. Oprócz słynnych skarg wobec Władysława Czaplńskiego, znalazł się jeden punkt, poruszający temat zachowania hetmana wielkiego wobec ludności zaporoskiej: „O takowe krzywdy pisał JMć Pan Krakowski po kilkakroć do urzędników i dzierżawców, upominając; ale to nic niepomogło”²³.

Niestety wydarzeń, które miały miejsce w roku 1648 r. hetman wielki nie przewidział. Był to okres, który niewątpliwie zaważył na jego reputacji wśród mu współczesnych i potomnych do dnia dzisiejszego. Trzy ostatnie lata jego życia to okres, w którym toczył nieustanne boje z wojskami kozackimi i tatarskimi.

²¹ W. Majewski, *Potocki Mikołaj*, s. 107.

²² M. Potocki do J. Wielopolskiego, [b.m] [?] II 1647, [w:] *akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II — 1621–1660, wyd. A. Przyboś, Kraków 1953, s. 318–319; O tym samym liście mówi P. Gawron, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1583–1646*, Warszawa 2010, s.212.

²³ Registr krzywd kozackich od Chmielnickiego królowi Władysławowi IV przesłany, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 4.

Powstańców uważał za największe zło, jakie mogło przydarzyć się Rzeczypospolitej. Jeszcze przed wybuchem powstania wzywał Kozaków do opamiętania się, a nawet obiecywał, że Chmielnickiemu „włos jego z głowy nie spadnie”. Jak naprawdę chciał z nim postąpić, można się tylko domyślać.

Inną rzeczą, o której trzeba wspomnieć jest fakt, że Potocki był przekonany o zwycięstwie²⁴. Być może było to spowodowane jego poprzednimi sukcesami, które go zaślepiły zbytnią pewnością siebie. Hetman początkowo groził:

Wszystkim, którzy się kolwiek przy Chmielnickim bawicie, przestrzegam i napominam, abyście się z tej kupy swawolnej rozeszli, a samego zimawszy, do rąk moich oddali, wiedząc o tym, iż jeżeli tej mojej woli nie wykonacie, wszystkie dostatki wasze, które we włości macie, zabrać żony, dzieci, wyścinać kasę — Obiecuję wam, iż się na Zaporozu nie osiedzicie, nie tylko ode mnie życia swego nie będziecie bezpieczni, ale też i od Tatarów Moskwy²⁵.

List ten może stanowić potwierdzenie tego, że hetman nie miał świadomości o rozmowach prowadzonych przez Tatarów z Kozactwem. Jest to dość dziwna sytuacja, ponieważ hetman w przeszłości dawał się poznawać jako człowiek dobrze poinformowany o sytuacji politycznej na Zaporozu.

Już w maju 1648 mógł się przekonać o skutkach swoich fatalnych decyzji. Świadczy o tym chociażby list Sobieskiego, w którym wyrażał beznadziejne położenie żołnierzy koronnych na Ukrainie²⁶.

Kłęska pod Żółtymi Wodami była jednak dla nie go początkiem pasma nieszczęść. W kolejnej bitwie mógł się na własne oczy przekonać, jak mocno nie docenił przeciwnika. Na temat kłęski pod Korsuniem zachowała się dość duża ilość korespondencji. Warto zaznaczyć, że żaden nie odnosi się w jakikolwiek sposób do domniemanego pijaństwa hetmana wielkiego w przeciwieństwie do

²⁴ Kopia listu, hetmana wielkiego koronnego [Mikołaja Potockiego] do króla świętej pamięci JM. Władysława IV z 31 marca 1648 r. z relacją o początkach buntu kozackiego, [w:] *Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem I Mieczem” (1648–1651)*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 1999, s.87–91.

²⁵ Cyt. za W.A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Kraków 2009, s.51–52.

²⁶ Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, ks. 14, k. 141.

pamiętników²⁷. Oba rodzaje źródeł łączy natomiast jedna zasadnicza rzecz, mianowicie ukazują bezradność dowództwa polskiego wobec sytuacji w jakiej się znaleźli. Krzysztof Rajecki w liście do Krzysztofa Lubomirskiego pisze, że: „Gdzie każdego tak końmi wprzód, a potem broniami porozrywali. Jednych tedy pozabijali, drugich żywcem pobrali”. W tej samej relacji mowa jest o wzięciu do niewoli większości dowództwa: „Horda poszła i ich MPanów Hetmanów, także JMPana Czerniechowskiego jako też JMPana Sieniawskiego wzięli. O czym jeszcze naszym we środku Chorągwiom na skrzydłach taborowych będących nie dostało się wiedzieć”²⁸.

Bardzo wymownie o hetmanie koronnym wypowiedział się po bitwie sam Bohdan Chmielnicki, który przy okazji zaprezentował się, jako pełen pychy i kunktatorstwa człowiek. W jednym z listów wspomina Potockiego, jako łaskawego i życzliwego człowieka, by go chwilę później nazwać najgorszym nieprzyjacielem²⁹. Zupełnie inne spojrzenie na bitwę pod Korsuniem z wiadomych względów będą prezentowali słudzy Potockiego, Jan Uliński i Stanisław Jaskólski. List ten ciekawy jest z innego, bardzo ważnego powodu, mianowicie pokazuje pierwsze dni kasztelana krakowskiego spędzone w niewoli tatarskiej. Jak wynika z listu był „gościem” samego Tuchaj-beja, z którym miał stały kontakt. Słudzy hetmana przedstawiają go, jako człowieka ceniącego poświęcenie dla ojczyzny i oddanie wierze. Pomimo przebywania w niewoli, poprzez swoich podwładnych dawał porady swojemu synowi: „Już on synowi swemu JMP-nu Staroście Kamienieckiemu rozkazał, aby niego nogi nie wynosił, i wszelaką miał ostrożność”³⁰.

Mikołaj Potocki spędził na Krymie prawie dwa lata, mając przy tym sposobność przemyśleć gruntownie swój stosunek do Chmielnickiego i Kozaków. Hetman wielki koronny odzyskał wolność dopiero na początku 1650 roku³¹.

²⁷ Najlepszym przykładem tego typu źródeł są *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, oprac. A. Sajkowski, Wrocław 1961, s. 241.

²⁸ K. Rajecki do K. Lubomirskiego, [w:] *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego Księga Pamiętnicza*, wyd. Z. A. Helcel, Kraków 1864, s. 18–19.

²⁹ B. Chmielnicki do Pana Czarnego, [w:] *ibidem*, s. 31.

³⁰ J. Uliński i S. Jaskólski do Xiędza Leszczyńskiego Podkanclerzego, Bar 9 czerwiec 1648, [w:] *Tamże*, s. 36–38.

³¹ D. Milewski, *Rywalizacja polsko-kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego (1648–1653)*, Zabrze 2011, s. 114.

Jego uwolnienie nie byłoby możliwe, gdyby nie starania Jerzego Ossolińskiego, Jana Kazimierza, a także Bazylego Lupu. Potocki zgodził się, że do czasu wypłynięcia całej sumy, w niewoli jako zastaw pozostanie jego syn Mikołaj. Według nuncjusza apostolskiego Giovanni de Torresa, kasztelan krakowski po uwolnieniu udał się do Jass na dwór hospodara, skąd miał wyjechać do Lwowa, gdzie się go oczekiwało.³²

W pierwszym liście po powrocie, jak zauważa Dariusz Milewski, hetman wielki koronny dał wyraz swoim poglądom na temat kursu dyplomatycznego, jaki powinien zostać przyjęty wobec kozaczyzny. Stwierdził, że Kozacy z nieprzyjaznych niegdyś Tatarów uczynili sobie sprzymierzeńców, a za wrogów zaś Polaków. Jego analizie nie umknęła ugoda zborowska, którą uznał za bezwartościową, ponieważ wskazywał na nieszczerłość Chmielnickiego, gdy ten ją podpisywał. Był ponadto przekonany, że wznowienie konfliktu jest nieuniknione³³.

Potocki w dalszym ciągu pozostawał zwolennikiem siłowego rozwiązania kwestii kozackiej. Postrzegano go tak w Warszawie, a dowodem tego jest list G. de Torresa do Rzymu, w którym pisze, że hetman nie cofnie się przed żadną okazją do stoczenia bitwy

z Kozakami³⁴. Miał nadzieję, że w walce z Chmielnickim pomoże mu hospodar mołdawski Bazylu Lupa, z którym nawiązał ścisłą współpracę dyplomatyczną. Można pokusić się o stwierdzenie, że zarówno dla jednego, jak i drugiego polityka, współpraca ta była koniecznością. O ich dobrych relacjach świadczy m.in. list hospodara do Marcina Kalinowskiego, w którym to mówi o darach przysłanych Potockiemu. Wśród podarków znalazł się m.in. koń turecki, klejnoty i pieniądze³⁵.

W roku 1650 robił bardzo wiele na polu dyplomacji. Chcąc osłabić politycznie Chmielnickiego, także w pewnym stopniu go ośmieszyć, podjął próby „wykradnięcia” mu sprzed nosa Rozandy Lupulówny, która miała poślubić Tymo-

³² G. de Torres do Rzymu, Warszawa 30 III 1650 r., [w:] *Ватиканські матеріали до історії України*, t. I, Донесення руських нунційів про Україну 1648–1657, [w:] *Жерела до історії України*, t.XVI, Львів 1924, s. 74; zob. też B. Baranowski, *Дієвіє ясыру на Гродку Караймским*, „Мысль Караймска”, 1946–1947, t.II, s. 44–45.

³³ D. Milewski, *Rywalizacja polsko-kozacka*, s. 116.

³⁴ G. de Torres do Rzymu, Warszawa 15 X 1650, [w:] *Ватиканські матеріали*, s. 93.

³⁵ Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, dz. Kozackie, 42/40, k. 3–6v. (B. Lupa do M. Kalinowskiego, Machówka, 10 VIII 1650)

fieja Chmielniczenke³⁶. Hetman wielki widział w córce hospodara żonę dla jego syna Piotra. Niestety te plany spaliły na panewce, a powodem tego była odmowa Bazylego Lupu, który bał się reakcji wojsk kozacko-tatarskich.

Mikołaj po wyjściu z niewoli nie unikał wymiany korespondencji z hetmanem zaporowskim. Trzeba przyznać, że listy cechuje duża dawka nieufności i oskarżeń wobec siebie³⁷. Na pewno tej sytuacji nie zmieniło zachowanie kasztelana krakowskiego, który w 1650 r. oskarżył kilku Kozaków o kradzież koni, po czym kazał ich torturować, a następnie wbić na pał³⁸.

Stosunek Mikołaja Potockiego do powstania kozackiego po wyjściu z niewoli tatarskiej, jak widać był nadal wrogi, ale nacechowany realizmem i własnym doświadczeniem.

W jednym z listów do zgromadzonych na sejmiku opatowskim ubolewa nad zniszczonym majątkiem. Wspomina o morderstwach, jakich dokonano na jego podkomendnych i grabieży dóbr. Pomimo przebywania w jasyrze, nie zapomniał o zasługach innych. W tym samym piśmie prosi szlachtę sejmikową by dla niejakiego Kutnarskiego: „indygenat miał sobie pozwolony”³⁹

Potocki zmarł 20 XI 1651 r. O jego śmierci króla poinformował Stefan Czarnecki, który znajdował się najbliższym otoczeniu hetmana. W swoim piśmie do Jana Kazimierza nazwał Potockiego spracowanym hetmanem, co potwierdza tezę, że ostatnie jego lata należały do bardzo ciężkich. Z treści tego listu można wywnioskować, że spodziewano się jego rychłej śmierci⁴⁰. Jak powszechnie wiadomo hetman wielki był człowiekiem o słabej kondycji zdrowotnej, ponieważ od wielu lat chorował na reumatyzm.

Potocki w swoich listach jawi się nam jako człowiek surowy, który wobec nieprzyjaciół często używał siły. Jednak niektóre przykłady pokazują, że potrafił także używać nacisków dyplomatycznych, w celu osiągnięcia korzyści. Nie będzie błędem powiedzenie, że był typem choleryka. Gdy pisał o zagrożeniach

³⁶ Rektor kamieniecki do NN, z Kamieńca ok. 20 X 1650 r., [w:] *Jakuba Michałowskiego*, s. 574–575.

³⁷ Część korespondencji pomiędzy Potockim a Chmielnickim znajdziemy [w:] Tamże, s. 642, 644.

³⁸ D. Milewski, *Rywalizacja polsko-kozacka*, s. 120.

³⁹ Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów dz. II, ks. 18, 1927, k. 50. (M. Potocki na sejmik opatowski, obóz pod Kamieńcem 22 X 1650)

⁴⁰ S. Czarnecki do Jana Kazimierza, 1651, [w:] *Zródła do dziejów polskich*, t. I, wyd. M. Grabowski i A. Przeździecki, Wilno 1843, s. 119.

tatarskich i powstaniach kozackich, ujawniała się u niego duża dawka emocji. Na pewno czuł się na punkcie swojego autorytetu i konsekwentnie próbował go wzmacniać, uwidacznia się to zwłaszcza po jego wyjściu z niewoli tatarskiej. Literatura przedmiotu do dnia dzisiejszego przedstawia go jako jednego z najgorszych wodzów pierwszej Rzeczypospolitej, ale warto powiedzieć, że na jego opinię wpłynęła tylko jedna kampania, a mianowicie ta z 1648 r. Warto powiedzieć, że od 1609 r. widzimy go na służbie wojskowej. Analizując chociaż część spuścizny epistolograficznej Potockiego i obcej można z całą pewnością stwierdzić, że był z krwi i kości żołnierzem, interesującym się losem materialnym swoich żołnierzy. Na zakończenie warto dodać, że sprawy wojskowe były dla niego nie tylko pracą, ale i pasją w przeciwieństwie do działalności politycznej, w której się zbytnio nie wyróżnił.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne:

Archiwum Główne Akt Dawnych:

Archiwum Koronne Warszawskie:

— Dział kozackie: 42/40

Archiwum Radziwiłłów:

— Dział II: księga 18: 1927

— Dział V: 12555

Archiwum Zamoyskich:

438

Tzw. Metryka Litewska:

Dział IV B: 37

Archiwum Państwowe w Gdańsku:

300, 53/1066; 300, R, Ee/29

Źródła drukowane

Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. II: 1621–1660, 1953, wyd. A. Przyboś, Kraków.

Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego Księga Pamiętnicza, 1864, wyd. Z. A. Helcel, Kraków.

Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646, 2005, oprac. A. Biedrzycka, Kraków.

Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku, 1842, wyd. S. Przyłęcki, Lwów.

Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów, 1961, oprac. A. Sajkowski, Wrocław.

Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i Mieczem” (1648–1651), 1999, oprac. M. Nagielski, Warszawa.

Ватиканські матеріали до історії України, т. I: Донесення руських нунційів про Україну 1648–1657, 1924, [w:] *Жерела до історії України*, t. XVI, wyd. С. Томашівський, Львів.
Władysława IV, Króla Polskiego [...] listy, 1845, wyd. A. Grabowski, Kraków.
Zrządla do dziejów polskich, 1843, t. I, wyd. M. Grabowski i A. Przeździecki, Wilno.

Literatura

Baranowski B, 1946–1947, *Dzieje jasyru na Gródku Karaïmskim*, „Myśl Karaïmska”, t. II, s. 40–52.
Gawron P, 2010, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1583–1646*, Warszawa.
Kościelniak K, 2011, *Wiadomości z obozu. List jako forma relacji wojennej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. I, red. P. Borek i M. Olma, Kraków.
Majewski W, 1984 *Potocki Mikołaj*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, Wrocław.
Milewski D, 2011, *Rywalizacja polsko-kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego (1648–1653)*, Zabrze.
Serczyk W. A., 2009, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Kraków.
Wisner H, 2000, *Janusz Radziwiłł. Wojewoda wileński. Hetman Wielki litewski 1612–1655*, Warszawa.

MŁYN W SKARSZEWACH (WOJEWÓDZTWO POMORSKIE) W LATACH 1628–1765

Skarszewy to miasto administracyjnie przynależące do powiatu starogardzkiego i województwa pomorskiego. W pobliżu Skarszew znajdują się takie miasta jak Starogard Gdański, Tczew, Gdańsk czy Kościerzyna. Historia Skarszew związana jest z panowaniem tu w okresie średniowiecza książąt pomorskich, joannitów, krzyżaków. Po 2 pokoju toruńskim w 1466 r. Skarszewy wchodziły w skład Królestwa Polskiego, po 1 rozbiorze w 1772 r. Królestwa Prus, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Rzeczypospolitej. W latach 1939–1945 Skarszewy znalazły się pod okupacją niemiecką.

Przed wybudowaniem młyna w Skarszewach miejscowa ludność zapewne do produkcji mąki używała kamieni, być może nawet żaren. W czasach kiedy zwierzchnictwo nad Skarszewami należało do książąt pomorskich, w tym księcia Grzymisława¹ bowiem nie ma żadnego śladu o występowaniu tu jakiegokolwiek zakładu mielącego zboże. Pierwsza informacja o młynie datowana jest na okres panowania w Skarszewach joannitów. Zakon ten właścicielem Skarszew miał zostać około 1198 r.² Pierwszą wzmianką źródłową o młynie w Skarszewach jest informacja z przywileju lokacyjnego dla Skarszew z 2 lutego 1341 r. Młyn pojawia się tu przy okazji wytaczania obszarów wpływów i miał on znajdować się w rzece. Był to jedyny młyn w mieście, bowiem w tym samym przywileju zakazano budowy mieszkańcom kolejnego młyna³. W 1370 r. Skarszewy zostały sprzedane przez joannitów krzyżakom. O tym, że młyn w Skarszewach funkcjonował wiemy dzięki czynszowi, który pobrano od młyna w 1437 i 1438 r.

¹ W. Brzoskowski, *Dzieje Skarszew, Skarszewy* 2009, s.58–60.

² M. Smoliński, *Joannici w polityce książąt polskich i pomorskich od połowy XII do pierwszego ćwierćwiecza XIV wieku*, Gdańsk 2008, s.118.

³ W. Brzoskowski, *Dzieje*, s.76–77.

Młyn ten wówczas posiadał 3 koła wodne, mielił żyto, słód oraz pszenicę⁴. Po wojnie trzynastoletniej Skarszewy weszły w skład Królestwa Polskiego. Młyn podobnie jak i poprzednio był własnością zamku⁵. W 1570 r. młyn w Skarszewach posiadał już cztery koła wodne⁶. Od początku XVI wieku starostwo skarszewskie stało się miejscem uczestnictwa wojewody w sądzie grodzkim. Uprawnoceniła to konstytucja sejmowa z 1613 r.⁷

Data początkowa opracowywanego tematu to data inwentarza starostwa skarszewskiego z 28 czerwca 1628 r. powstałego na prośbę Samuela Konarskiego, który w tym roku zaczął pełnić funkcję wojewody pomorskiego⁸. Podstawą stworzenia nowożytnego inwentarza był opis zaskalej natury. Opis ten zawierał zazwyczaj budynek młyna oraz przedmioty z nim powiązane. Taki inwentarz umożliwiał porównanie obecnego stanu z wcześniejszym, ukazywał stan techniczny młyna oraz jego wartość gospodarczą, wymieniał obowiązki młynarza czy wskazywał konieczność remontu młyna. Na podstawie inwentarza szacować było można ponadto spodziewane wpływy do starostwa z pracy młyna. Brak natomiast w inwentarzach danych o ruchomej własności młynarza i osobach, które pracowały w młynie⁹. Lokalizację budynku młyna określono na miejscu po drugiej stronie rzeki za zamkiem. Wskazuje ona więc zmianę miejsca młyna z samej rzeki Wietcisy na jej brzeg. Praca młyna miała przynosić istotne dochody starostwu skarszewskiemu. Młynarz bowiem został zobowiązany do oddawania corocznej opłaty w dniu św. Jana, czyli 23 czerwca w wysokości jedenastu setek grzywnien pruskich. Przyjmując, że grzywna wówczas to 20 groszy, a 1 złoty to 30 groszy można stwierdzić, że opłata młynarza w Skarszewach wynosiła 733 złote i 10 groszy polskich. Oprócz opłaty pieniężnej młynarz miał obowiązek oddawania starostwu dwóch chartów i dwóch łasztów słołu, ścięcia dwóch

⁴ B. Chlebowski, W. Walewski, Skarszewy [w] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t.X, Warszawa 1889, s.654.

⁵ E. Waschinski, *Geschichte der Johanniterkomturei und Stadt Schöneck Westpr. mit einem Anhang von Urkunden*, Danzig 1904, s.54.

⁶ K. Babnis, J. Czyszek, *Dawna architektura w krajobrazie kulturowym miasta i gminy Skarszewy* [w:] *800 lat Skarszew 1198–1998. Monografia*, t. I, red. H. Pauli'ego, Gdańsk 1997, s.179.

⁷ E. F. Kozłowski, *Szkice kociewskie*, Gdańsk 2001, s.12,22.

⁸ Tenże, *Inwentarz starostwa skarszewskiego z 1628 roku*, Gdańsk 1986.

⁹ E. Kizik, *Młyny w Ekonomii Malborskiej według inwentarzy z lat 1755 i 1765*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, LVI, 2008, nr 3–4, s.399.

kop dyli pańskiego drzewa oraz wykarmienia dwóch wieprzy¹⁰. Przy tym zobowiązaniu i założeniu, że łaszt jęczmienia, z którego bardzo często wyrabiano sład wynosił 1780 kilogramów, dyla to deska a kopa to sześćdziesiąt jednostek można stwierdzić, że zobowiązanie młynarza w naturze to 3560 kg sładu oraz sto dwadzieścia pociętych desek. Młyn w Skarszewach w 1628 r. miał mieć już pięć kół wodnych, więc o jedno koło więcej niż w 1570 r. Koła te oraz wszystko to co należało do młyna było w odpowiednim stanie. Budynek młyna jak pokazuje inwentarz był murowany w „wiązanie wcegłę”, co oznacza, że był to obiekt z tzw. pruskiego muru. Szczyt młyna również był murowany w „wiązanie wcegłę”. Ponadto pokrywała go dachówka¹¹. Młyn w Skarszewach podobny byłby zatem do innych młynów funkcjonujących w czasach nowożytnych. Według inwentarza z 1628 r. w porównaniu ze stanem wcześniejszym na skarszewskim podzamczu nie było już kuźnicy, natomiast pojawił się browar¹². Z budynkiem młyna sąsiadowały wówczas dwa chlewy, piła do żelaza oraz folusz do sukna. Naprzeciwko młyna usytuowany był dwupiętrowy spichlerz zbożowy. Budynek ten został wybudowany tak samo jak i młyn w „wiązanie wcegłę”. W obiekcie tym znajdował się piec do suszenia sładu¹³.

Pierwszy raz w prywatne użytkowanie młyn w Skarszewach miał przejść na podstawie przywileju z 16 czerwca 1651 r.¹⁴. Przywilej ten znany nam jest z tekstu lustracji starostwa skarszewskiego z 1664 r.¹⁵. Taki przywilej starosty, który miał potwierdzenie kancelarii królewskiej to podstawa założenia i użytkowania młyna. Inną formą użytkowania młyna była terminowa umowa dzierżawna¹⁶. 16 czerwca 1651 r. przywilej dla skarszewskiego młynarza Krystiana Giemal wystawił w Warszawie wojewoda pomorski¹⁷. Po śmierci K. Giemal w 1661 r. młyn w Skarszewach przejął Hans Osman¹⁸, który w tym roku na rzecz zamku

¹⁰ E.F. Kozłowski, *Inwentarz*, s.11.

¹¹ Tamże, s.11.

¹² K. Babnis, J. Czyszek, *Dawana architektura*, s.179.

¹³ E.F. Kozłowski, *Inwentarz*, s.11.

¹⁴ E. Waschinski, *Geschichte*, s.55.

¹⁵ *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, red. J. Paczkowski, Toruń 1938.

¹⁶ M. Fryda, *Młyny wodne Starostwa Człuchowskiego, „Pomerania”*, 1990, nr 7–8, s.39.

¹⁷ *Opis*, s.304–305; E. F. Kozłowski, *Giemal Krystian* [w:] *Słownik Biograficzny Skarszew i Okolicy*, cz. II, Sopot 2002, s. 123.

¹⁸ *Opis*, s.304–305; E. F. Kozłowski, *Osman Hans* [w:] *Słownik Biograficzny*, s.305.

skarszewskiego za użytkowanie młyna zapłacił 200 złotych polskich, w roku następnym 300 złotych polskich, natomiast po 400 złotych w roku 1663 i 1664. Natomiast „facit” z tego młyna to 400 florenów.¹⁹

Wspomniana już lustracja z 1664 r. została spisana 24 sierpnia. Taka lustracja to wówczas podstawa rozliczenia pomiędzy królem i starostą²⁰. Lustrację tę interpretować więc możemy jako podstawę rozliczenia pomiędzy królem Janem Kazimierzem Wazą i starostą Stanisławem Kobierzyckim. Lustracja ta wskazuje na to, że nie zmieniła się lokalizacja młyna co do stanu wcześniejszego, czyli na podzamczu nad brzegiem rzeki. Młyn na podzamczu nadal sąsiadował z foluszem oraz tartakiem. Młynarz posiadał ponadto rolę o nazwie „Wlowengiel”. Z zamku na naprawę młyna otrzymywał 200 florenów. Zobowiązano go natomiast do wystawienia 2 kop dylów i 2 kop szwartów, czyli 120 desek oraz 120 szwartów²¹. Wiemy, że w 2 połowie XVII w. znacząco zmalała liczba ludności. W Skarszewach w 1662 r. mieszkać miało niespełna 500 osób, o blisko 400 mieszkańców mniej niż jeszcze w 1570 r.

W 1701 r. młynarzem w Skarszewach miał być Mix Wawrzyniec. Właśnie ten mieszkaniec i „mielcarz” Skarszew miał wystąpić w roli świadka pobicia przed ławą sądową²². Sądzić więc można, że młynarz, a przynajmniej M. Wawrzyniec w środowisku miejskim Skarszew cieszył się dużym zaufaniem współmieszkańców. Uważa się, że osoba, którą powoływano na świadka to osoba prawdopodobna. W 1703 r. kolejnym młynarzem w Skarszewach, jak podają skarszewscy pastory w swoich pracach o historii Skarszew Pavel Schmidt oraz Emil Waschinski miał być Joachim Treychel²³. Właśnie w 1703 r. wojewoda pomorski a zarazem starosta skarszewski Jan Działyński miał jemu odnowić przywilej na młyn. Dodać tu na pewno warto, że E. Waschinski w swojej bibliografii podaje prace wydaną w Malborku w 1895 roku przez A. Treychela. Praca ta to *Schönecker Schössenacten von 1748 in den Zeitschrift des historischen Vereins für den Reg. =Bezirk Marienwerder*. J. Treychel miał wybudować zupełnie nowy młyn na podzamczu w Skarszewach. P. Schmidt czas wybudowania tego mły-

¹⁹ Opis, s.304.

²⁰ M. Fryda, *Młyny*, s.34.

²¹ Opis, s.305.

²² E. F. Kozłowski, *Mix Wawrzyniec* [w:] *Słownik Biograficzny*, s.277.

²³ P. Schmidt, *Geschichte der Stadt Schöneck in Westpr. und ihrer evangelischen Kirche dargestellt*, Schöneck Westpr. 1878, s.11; E. Waschinski, *Geschichte*, s.55–56.

na określa na końcówkę XVII w. Młynarz J. Treychel młyn wybudować miał własnym nakładem i to od samych podstaw, a do tego musiał ten młyn wykuć na własny użytek. Zobowiązano go do płacenia rocznego czynszu 600 florenów, płaconego w 2 ratach na święta wielkanocne oraz w na św. Michała, czyli 29 września oraz odbudowania z własnych środków zniszczonej śluzы Freyna jak i wybudowania nowego tartaku. W zamian za budowę i odbudowę wymienionych obiektów młynarz został zwolniony z opłat na okres 3 lat²⁴. Wracając jeszcze do wywołanej śluzы młyńskiej trzeba podkreślić, że pełniła ona bardzo ważną funkcję regulacji przepływu wody w rzece. Zatem jej prawidłowe działanie było kluczowe dla sprawnej pracy młyna²⁵. W tym miejscu warto też zaznaczyć to, że młynarz musiał posiadać znaczną wiedzę z różnych dziedzin. To właśnie młynarz konstruował urządzenia wodne, przeprowadzał procesy melioracyjne, wykonywał prace ziemne i związane z ciesiołką²⁶. Przykładem z niektórych tych zadań są zobowiązania J. Treychela. Młynarz ten dostarczać musiał do zamku 2 schocki bali oraz 2 schocki szwartów, musiał też mleć dla potrzeb zamku tak dużo ile było potrzebne. Dla realizacji swoich zobowiązań dostawał młynarz w Skarszewach drzewo, glinę, a także ziemię o nazwie „Lowinkel”. Własnością J. Treychela miały być też ogrody w sytuacji gdy wybuduje mosty oraz je utrzyma. Młynarz ten miał mieć zapewnioną pomoc mieszkańców Skarszew w sytuacji gdyby spotkały go duże nieszczęścia wojny, dżumy, pomoru, wielkiego uderzenia pioruna, pożaru czy wylewu wody²⁷. Z wymienionych tu nieszczęść Skarszewy nawiedził trzykrotnie pożar w pierwszych dziesięcioleciach XVIII w. Było to w 1708, 1712 i 1731 r.²⁸

Dalsze informacje o młynie możemy znaleźć w inwentarzu starostwa skarszewskiego spisane go 12 sierpnia 1737 roku. Wówczas funkcję wojewody pomorskiego pełnił Jakób Narzymski. Był to inwentarz o charakterze prywatnym. Powstał po to, aby spełnić cele osobiste J. Narzymskiego w pierwszym miesiącu pełnienia przez niego funkcji wojewody pomorskiego. Uzasadniony więc wydaje się być w nim brak zapisu o kwestiach ekonomicznych. W inwentarzu tym

²⁴ P. Schmidt, *Geschichte*, s.11.

²⁵ W. Długokęcki, *Z dziejów młynarstwa w komturstwie malborskim w XIII–XV wieku*, „Rocznik Elbląski”, t.12, 1991, s.34.

²⁶ B. Baranowski, *Polskie młynarstwo*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s.54.

²⁷ E. Waschinski, *Geschichte*, s.55–56.

²⁸ W. Brzoskowski, *Dzieje*, s.208.

znajdziemy raczej opis budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Lokalizację młyna określono ponownie na podzamczu, na którym znajdował się także browar. Podano w nim informację, że obiekt młyna został wymurowany w „wiązarek i cegłę”. Jest to bardzo podobny zapis do tego, który podano w inwentarzu starostwa skarszewskiego w 1628 r. w XVIII w. młyn w Skarszewach byłby więc budynkiem z tzw. pruskiego muru. Obiekt ten posiadał ponadto 3 ganki, które pokryte były dachówką²⁹. Ganki te to zapewne pomieszczenia z urządzeniami młyńskimi³⁰. Inwentarz ten zawiera także informacje o tym, że w młynie kamienie młyńskie jak i wszystkie innymi rzeczy były zachowane w najwłaściwszym porządku. Młynarz ten za użytkowanie młyna wraz z tartakiem płacił 600 złotych. Z budynkiem młyna na podzamczu sąsiadowały wspomniane już tartak oraz karczma, a ponadto 2 chałupy. Jedna z tych chałup została wybudowana przez młynarza, który pojawia się w tym inwentarzu pod określeniem „mielcarza”. Za tę chałupę młynarz płacił z gruntu 3 złote³¹. Prawdopodobne, że pełniła ona funkcję domu młynarza.

Znamy też przykład pomocy finansowej młynarza w Skarszewach w I połowie XVIII w. Często zdarzało się, że młynarze wspierali remont lub budowę miejscowych kościołów. W Skarszewach młynarz wspomógł kościół ofiarując mu 50 florenów³². Wiemy, że akurat w tym czasie kościół św. Michała wymagał remontu. Kościół ten bowiem nawiedził pożar w 1712 r. niszcząc sklepienie, gotyckie ołtarze oraz chór. Nawet lustracja kościoła z 1728 r. wykazywała ślady po pożarze i dotkliwe zniszczenie wnętrza kościoła, w którym brakowało ambony, chóru oraz podłóg.

Dużo informacji, które znacznie uzupełniają obraz młyna i młynarza w Skarszewach zawarto w lustracji starostwa skarszewskiego z 6 czerwca 1765 r.³³ Starostwo skarszewskie należało wówczas do Pawła Mostowskiego, który pełnił funkcję wojewody pomorskiego. Urząd ten sprawował on w okresie od 17 kwiet-

²⁹ K. Kruppa, *Inwentarz starostwa skarszewskiego z 1737 r.*, „Rocznik Gdański”, t. XV/XVI, 1956/1957, s.462–463.

³⁰ B. Pospieszna, *Młyny w Ekonomii Malborskiej w świetle inwentarzy z XVI–XVIII w.* [w:] W. Długocki, J. Kuczyński, B. Pospieszna, *Młyny w Malborku i okolicy od XIII do XIX wieku*, Malbork 2004, s.60.

³¹ K. Kruppa, *Inwentarz*, s.462–464.

³² J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo w II połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1973, s.207.

³³ *Lustracja województw Prus królewskich 1765*, t. 1, cz. 2, Toruń 2003, s. 157.

nia 1758 r. do maja 1766 r.³⁴. Ekspediowanie tej lustracji przypadło więc na rok przed końcem urzędowania tego wojewody pomorskiego. Podobnie było w sytuacji poprzedniej lustracji dla lustracji starostwa skarszewskiego z 1664 r., kiedy lustrację wydano rok przed końcem urzędowania starosty Stanisława Kobieżyckiego³⁵.

Lustracja ta ponownie wskazuje podzameczko jako miejsce lokalizacji skarszewskiego młyna. Na podzamczu znajdować się także miały budynki przy kościele i przy służbie oraz nad strugą, karczma i mała chałupka. Użytkownikiem tego młyna, który określono zaprawnym był Fleszer. Młynarz ten za posiadanie młyna oddawał 830 złotych pruskich³⁶. W 1760 r. Jan Fleischer miał otrzymać nowy przywilej na młyn, według którego czynsz za użytkowanie młyna wynosił 830 florenów³⁷. Podana tu kwota nie była jednak opłatą tylko za młyn, lecz wspólna z opłatą za użytkowanie tartaku oraz folusza. Wydają się tutaj najbardziej prawdopodobne to, że wywołani tu Fleszer i J. Fleischer to ta sama postać. Poza opłatą za młyn, tartak oraz folusz skarszewski młynarz zobowiązany był do opłaty w wysokości 12 złotych pruskich za posiadanie ogrodu. Poza zobowiązaniami finansowymi lustracja z 1765 r. wymienia jeszcze kolejne zobowiązania dla młynarza. Były to: konserwacja we właściwej porze tartaku oraz wszystkich innych budynków, które użytkował, naprawa śluz młyńskiej oraz foluszowej a w razie potrzeby postawienie nowej służy. Natomiast korzyści młynarza Fleszera z użytkowania młyna to: przymus przemiału zboża ludności ze starostwa skarszewskiego właśnie w jego młynie³⁸. Istotne jest też to, że przymus ten był faktycznie przestrzegany przez mieszkańców starostwa skarszewskiego i osoby z miejscowości, którym do skarszewskiego młyna było zbyt daleko oddawały tzw. macowe młynarzowi w Skarszewach. Wywołane tu macowe to jedyna taka możliwość dla osób chcących zemleć swoje zboże w młynie innym niż tym, który wskazał ich zwierzchnik, np. starosta³⁹. Macowe to płaci-

³⁴ P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. XXVI–XXVIII (1919–1921), 1921, s.175.

³⁵ Tamże, s.175.

³⁶ *Lustracja*, s.157.

³⁷ B. Chlebowski, W. Walewski, *Skarszewy*, s.652–655.

³⁸ *Lustracja*, s.159–160.

³⁹ W. Odyniec, *Dzieje Prus Królewskich (1454–1772). Zarys monograficzny*, Warszawa 1972, s.270.

ło młynarzowi Skarszewskiemu aż 19 miejscowości. Wysokość tego macowego wahała się od 1 korca 1 wiertła płaconego przez wieś Bliziny do 8 korców i 3 wiertli płaconego przez wieś Trzepowo⁴⁰. Łączna wartość macowego, które wpłynęło do skarszewskiego młyna to 67 korców i 24 wiertle zboża. Wiedząc, że 1 korzec to 4 wiertle⁴¹ ta suma macowego to 73 korce. Przyjmuje się, że w mniejszych miastach województwach pomorskiego takich jak Skarszewy wielkość 1 korca to 55 litrów⁴². Skarszewski młynarz miał zatem z macowego otrzymać 4015 litrów zboża. Natomiast przybliżona odległość miejscowości wpłacających macowe rozciąga się w przedziale od 8 km dla wsi Mirowo Duże do 34 km dla wsi Starkowa Huta. Powyższe dane wpływu macowego dla lepszego zobrazowania czytelnikowi postanowiłem zestawić w zamieszczonej na końcu tabeli nr 1. Przy okazji przymusu mlewnego dodać trzeba, że zazwyczaj młynarz 2/3 z tego zarobku przekazywał swojemu zwierzchnikowi, w tym przypadku byłoby to przekazanie dochodu staroście skarszewskiemu⁴³. Nasz młynarz wg lustracji z 1765 r. mógł liczyć na pomoc w sytuacji kiedy naprawiał lub stawiał jakieś nowe elementy w użytkowanej własności. W takim przypadku od starostwa otrzymywał drewno oraz ludzi do wykonania potrzebnej pracy⁴⁴. Powyższa pomoc starostwa wskazywałaby więc na to, że młyn w Skarszewach był dla niego dosyć ważnym elementem. Nie powinno to jednak zbytnio dziwić, gdyż młyny były w epoce przedindustrialnej bardzo powszechnymi zmechanizowanymi przedsiębiorstwami dającymi bardzo duże dochody swoim właścicielom⁴⁵.

Po przeglądzie omówionych tu inwentarzy, lustracji i przywilejów dotyczących młyna na skarszewskim podzamczu zauważalne jest, że nie występowały tu wszystkie znane nam powinności i korzyści młynarzy. Skarszewskich młynarzy nie dotyczyły np. tzw. reyzowe czy tzw. hyberna. Ta pierwsza wymieniona tu powinność dotyczyła obowiązku transportowania zboża do zamku, natomiast ta tzw. hyberna to pobór opłaty od młyna w wysokości od 10 do 20 złotych polskich co roku od dnia św. Michała, czyli 29 września do dnia św. Marcina, czyli

⁴⁰ *Lustracja*, s. 159–160.

⁴¹ R. Kubicki, *Rachunki mistrza młyńskiego w Elblągu z lat 1431–1432*, „Rocznik Elbląski”, t. 23, 2010, s. 186.

⁴² Z. Binerowski, *Gdańskie miary zbożowe w XVII i XVIII w.*, „Zapiski Historyczne”, R. 1957, z. 1–3, 1958, s. 75.

⁴³ B. Baranowski, *Polskie młynarstwo*, s. 47.

⁴⁴ *Lustracja*, s. 160.

⁴⁵ E. Kizik, *Młyny*, s. 397.

11 listopada, która przeznaczana była na zimowy chleb dla wojska⁴⁶. Natomiast z korzyści jakie przypadają użytkownikom młynów w Skarszewach np. nie ma żadnych informacji aby którykolwiek ze skarszewskich młynarzy posiadał las, miał prawo wyrobu smoły albo popiołu drzewnego. Obraz młyna w Skarszewach dla XVIII w. uzupełnia na pewno plan podzamcza w Skarszewach bliżej nieznanego Schimmelfeniga. Plan ten opracował Franciszek Mamuszka. Zbożowy młyn umieszczony jest na nim przy brzegu Więcisy. Na planie tym oznaczona została również działka młynarza⁴⁷. Wygląd skarszewskiego młyna w wieku XVIII potwierdzić można na podstawie znanej nam pocztówki wysłanej 28 września 1904. Autorzy pracy Wiesław Brzoskowski oraz Edward Zimmermann zamieszczony na ostatnim planie budynek młyna datują na obiekt z tzw. pruskiego muru z XVIII w.⁴⁸ Zastanawiające jest tylko to, czy obiekt ten to młyn używany jeszcze przez skarszewskich młynarzy w XVIII w., w tym M. Wawrzyńca, J. Treychela, Fleszera czy też pruskiej rodziny Dahlmannów, właściciela młyna w Skarszewach od końca XVIII w. do zakończenia 2 wojny światowej.

Lustracja starostwa skarszewskiego z 1765 r., która zamyka zakres chronologiczny tej pracy jest ostatnim ze znanych nam znanym źródłem w XVIII w. jakie dotyczą młyna w Skarszewach. Zawiera ona informacje, które pokazują, że zwyczaj ukształtowany w epoce nowożytnej, kiedy młyn był własnością starostwa skarszewskiego a młynarze użytkownikami tego przedsiębiorstwa został utrzymany. Bowiem 1 rozbiór polski w 1772 r. skutkował dla Skarszew przejęciem władzy przez Prusaków i ogromnymi zmianami administracyjnymi i gospodarczymi dla miasta, które w ogromnym stopniu dotyczyły skarszewskiego młyna.

Lp.	Nazwa miejscowości podana w lustracji	Współczesna nazwa miejscowości	Ilość zboża w korcach oddawana jako macowe	Ilość zboża w wiertlach oddawana jako macowe	Przybliżona odległość od skarszewskiego młyna w kilometrach
1	Sztarkhuta	Starkowa Huta	3	3	34
2	Kapelowa Huta	Kaplica	2	2	33
3	Chilehuta	Chyłowa Huta	2	2	30

⁴⁶ M. Fryda, *Młyny*, s.39.

⁴⁷ F. Mamuszka, I. Trojanowska, *Kościierzyna i ziemia kościerska*, Gdańsk 1972, s.173.

⁴⁸ W. Brzoskowski, E. Zimmermann, *Skarszewy na starej pocztówce i fotografii. Album poświęcony Skarszewiakom, którzy przez wieki kształtowali obraz grodu nad Więcisą*, Pelplin 2002, s.43.

4	Czarna Huta	Czarna Huta	3	-	24
5	Oxenkop	Częstocin	2	-	23
6	Łąkie	Łąki	2	-	26
7	Trzepowo	Trzepowo	8	3	17
8	Dolne Piekło	Piekło Dolne	3	3	20
9	Górne Piekło	Piekło Górne	3	3	20
10	Czashuta	Gromadzin	3	3	23
11	Dependał	Roztoka	2	2	27
12	Żabno	Żabno	6	1	12
13	Okole	Okole	3	-	12
14	Barhuta	Borowina	5	-	15
15	Grentzhager	Bliziny	1	1	20
16	Nowa Wieś	Nowa Wieś Przywidzka	4	-	29
17	Kamela	Kamela	4	-	30
18	Egiert	Egiertowo	4	-	32
19	Mierowo	Mirowo Duże	7	1	8
suma			67	24	

Tabela nr 1. Tzw. macowe w starostwie skarszewskim wg lustracji z 1765 r.; Źródło: Ilość zboża płaconego jako macowe przez wsie młynarzowi starostwa skarszewskiego na podstawie danych zawartych (w:) *Lustracja województw Prus królewskich 1765*, t.1, cz.2, Toruń 2003, s. 159–160.

Bibliografia

Źródła:

- Brzoskowski W, Zimmermann E., 2002, *Skarszewy na starej pocztówce i fotografii. Album poświęcony Skarszewiakom, którzy przez wieki kształtowali obraz grodu nad Wietcisą*, Bernardinum, Pelplin.
- Czaplewski P., 1921, *Senatorowie świeccy, podskarbowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. XXVI–XXVIII (1919–1921), 1921.
- Kozłowski E.F., 1986, *Inwentarz starostwa skarszewskiego z 1628 roku*, PTTK, Gdańsk.
- Kruppa K., 1956/1957, *Inwentarz starostwa skarszewskiego z 1737 r.*, Rocznik Gdański, t. XV/ XVI, 1956/1957, s.462–468.
- Hoszowski S., 2003, *Lustracja województw Prus królewskich 1765*, t. 1, cz. 2, TNT, Toruń.
- Paczkowski J., 1938, *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, Toruń.

Literatura

- Babnis K., Czyszek J., 1997, *Dawna architektura w krajobrazie kulturowym miasta i gminy Skarszewy* [w:] *800 lat Skarszew 1198–1998. Monografia*, t. I, red. H. Pauli'ego, Gdańsk, s.173–193.
- Baranowski B., 1977, *Polskie młynarstwo*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Binerowski Z., 1958, *Gdańskie miary zbożowe w XVII i XVII w.*, „Zapiski Historyczne”, R. 1957, z. 1–3, s. 59–81.
- Brzoskowski W., 2009, *Dzieje Skarszew*, Mirex, Skarszewy.
- Długokęcki W., 1991, *Z dziejów młynarstwa w komturstwie malborskim w XIII–XV wieku*, „Rocznik Elbląski”, t.12,s.34–61.
- Fryda M., 1990 *Młyny wodne Starostwa Człuchowskiego*, „Pomerania”, nr 7–8, s.38–40.
- Kubicki R., 2010, *Rachunki mistrza młyńskiego w Elblągu z lat 1431–1432*, „Rocznik Elbląski”, t.23, s.185–196.
- Kizik E., 2008, *Młyny w Ekonomii Malborskiej według inwentarzy z lat 1755 i 1765*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, LVI, nr 3–4, s.397–404.
- Kozłowski E.F., 2001, *Szkice kociewskie*, Pomorssap, Gdańsk.
- Mamuszka F., Trojanowska I., 1972, *Kościierzyna i ziemia kościerska*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Odyniec W., 1972, *Dzieje Prus Królewskich (1454–1772). Zarys monograficzny*, PWN, Warszawa.
- Pospieszna B., 2004, *Młyny w Ekonomii Malborskiej w świetle inwentarzy z XVI–XVIII w.*, [w:] W. Długokęcki, J. Kuczyński, B. Pospieszna, *Młyny w Malborku i okolicy od XIII do XIX wieku*, Malbork, s.55–88.
- Schmidt P., 1878, *Geschichte der Stadt Schöneck in Westpr. und ihrer evangelischen Kirche dargestellt*, Schöneck Westpr.
- Słownik Biograficzny Skarszew i Okolicy*, 2002, cz. II, Sopot.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1889, t. X, Warszawa
- Smoliński M., 2008, *Joannicy w polityce książąt polskich i pomorskich od połowy XII do pierwszego ćwierćwiecza XIV wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Trzoska J., 1973, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo w II połowie XVII i w XVIII wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Gdańsk.
- Waschinski E., 1904, *Geschichte der Johanniterkomturei und Stadt Schöneck Westpr. mit einem Anhang von Urkunden*, Danzig.

**ANTONÍN GINDELY AND DIONYSIUS GRÜN IN
THE SERVICES OF THE THRONE. TEACHING OF
CROWN PRINCE RUDOLF IN THE BACKGROUND
OF THE CAREER OF PRAGUE UNIVERSITY
PROFESSORS**

This paper is an output from the project of the Charles University Grant Agency (GAUK) No 342211, researching at the Faculty of Arts, Charles University Prague.

In my report, I am going to introduce two professors of Prague University, who were assigned the task of educating Crown Prince Rudolf, heir-apparent to Austria-Hungarian throne. I will be tracing their family origins, their scientific career paths and the reasons that had led Rudolf's tutor J. Latour von Thurnburg to choose these candidates and not others. With the support of a substantial resource base, I will try to unveil just how the „courtly” careers affected their additional activities.

The family origin of the first of them, Dionysius Grün, was simple. His father Leopold Grün, a Jewish merchant from Přerov in Moravia, wanted his son to be a farmer, therefore, after the completion of his son's primary education, he sent him to his relatives in Hungary to provide him with vocational training. However, against his father's will, Dionysius left at the age of 19 to study at grammar school in Pressburg (Pozsony) and then, using his own modest resources, he studied at universities in Prague, Berlin and elsewhere in Germany, where he also made some influential acquaintances. Before he was appointed a professor of Geography at Prague University, and also Rudolf's teacher shortly afterwards, he had worked in the secondary education sphere for over twenty years.

D. Grün was not the Crown Prince's first Geography teacher. His predecessor was Joseph Zhisman, a native from Ljubljana, the capital of Kranjska, who

took over also the History and Latin classes. Even if J. Zhisman had acquainted Rudolf with the essentials of Geography by the year 1872, the expected insight of a future monarch required a more in-depth and specialised approach according to his mentor¹. He first had J. Latour von Thurnburg report on the officers teaching this subject at various military institutions². It was Heinrich Zeißberg, then a Common History professor at the University of Vienna and another tutor of Rudolf's at the same time, who talked him into appointing a non-soldier specialist³. Apparently several circumstances played in favour of D. Grün. Firstly, similarly as J. Zhisman, he had years of experience with the grammar school style of education, which corresponded with the age of the successor, and, in addition, he also specialized in Geography, which was at that time, and especially at universities, still marginalised, namely within the framework of auxiliary sciences of history⁴, even if it was already starting to profile itself methodologically as being an independent discipline⁵ in face of them. D. Grün must have also made an impact by publishing an extensive textbook „Länder und Völkerkunde“ in the years 1870 to 1871, which however, judging also by the professional reviews of that day, is rather a didactical tool than an innovative scienti-

¹ Wien, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Selekt Kronprinz Rudolf, box 1, fol. 171–183, *Entwurf einer Studieneintheilung für Sr. k. k. Hoheit dem durchl. Kronprinzen Erzherzog Rudolf für die Jahre 1870 bis incl. 1877*.

² Ibidem, fol. 380–381, *Geographie, Ambrosz' report of 4/5/1872*.

³ Ibidem, fol. 390–391, *Geographie, Glaser's report of 5/4/1872*.

⁴ A consolidated approbation in History and Geography was commonplace among secondary school professors. Also D. Grün taught both subjects at the Academic Grammar School in Vienna. E. g. W. Wolkenhauer, *Grün, Dionys von*, in: A. Bettelheim (ed.), „Biographisches Jahrbuch und Deutscher Nekrolog“, vol. 2., Berlin 1898, p. 437–438.

⁵ Although an independent Geography professorship was introduced in the German environment already at the beginning of the 19th century (Karl Ritter was appointed a full professor of Geography at Berlin University in the year 1825), the Austrian monarchy had yet to wait for it until 1851 thanks to Friedrich Simony in Vienna. Additional departments, first as extraordinary departments, were established in the monarchy as late as in the seventies. Nevertheless, the Ministry of Culture and Education sent also the secondary school Geography professors to foreign (secondary and university) institutions to obtain the necessary methodology experience. Many of them later became established senior lecturers. W. Ludwig, *Die Geographie an der Deutschen Universität in Prag seit der Begründung des geographischen Lehrstuhles*. Geographisches Institut, „Neue Folge“, issue 15, Prag 1934, p. 6–8.

fic work, but it doubtlessly did update the status of Geography as a science with respect to the contemporary educational needs⁶.

At about the same time when J. Latour von Thurnburg started looking around for a new tutor to educate the Crown Prince, a board of professors gathered at the Faculty of Arts, Prague University, to propose a candidate for the newly established Geography department. A committee consisting of historians Konstantin von Höfler, W. W. Tomek and physicist Karl Hornstein finally agreed on appointing D. Grün. An important role behind this decision was most likely played by D. Grün's friendship with K. von Höfler, which had lasted already since his long-term Prague stay back in the years 1852 to 1853, in the course of which he had wanted to habilitate himself as senior lecturer on Geography. However, he quit the idea due to a lack of financial resources and, following K. von Höfler's advice, he passed examinations to become a grammar school professor with History approbation that opened up possibilities for him to obtain a stationary job into the future, which he also did in the end⁷. However, in the year 1872, the prospect of getting a job as a private tutor of the Crown Prince allured him more than the emerging university career path, from which he was temporarily released to finally start lecturing no sooner than in the year 1875.

As we read through J. Latour's von Thurnburg detailed reports, by which he informed the emperor about his son's progress in education, we find there is not a single critical word with regard to D. Grün. He is being described as: „*full of reason and knowledge, a truly systematic, able teacher*”⁸. At another place we can read: „*very capable in his subject, serious and strict*”⁹. In spite of this,

⁶ Antonín Gindely appraised D. Grün's work in an assessment report justifying his potential appointment as a full professor of Geography at Prague University in the year 1876 as not groundbreaking but very useful summarizing teaching aid. Wien, Allgemeines Verwaltungsarchiv, Unterricht Allgemein (1848 — 1940), Univ. Prag — Philosophie, Professoren F — Kr., box 1217, fasz. 1129, sign. 5. GRÜN, *Separatbericht des Comitémitgliedes Prof. Gindely in der Angelegenheit, ob Prof. Grün dem h. k. k. Ministerium für die ordentliche Professur vorzuschlagen sei.*

⁷ He informs about this fact in his CV written on the occasion of his nobility application. Wien, Allgemeines Verwaltungsarchiv, Adelsakten, 2880, Dionysius Grün. *Lebensskizze.*

⁸ *Ibidem*, fol. 255–258, *Sep. 1872.*

⁹ *Ibidem*, fol. 259–260, *11/10/1872.*

or perhaps just because of this, it comes as a surprise that Rudolf's biographers paid very little attention to this personality in their publications¹⁰.

D. Grün's situation improved especially with respect to his social ladder positioning. Immediately after the end of the educational process, he was decorated with an Order of the Iron Crown of a third degree¹¹ and, shortly afterwards, a hereditary aristocratic title was bestowed upon him¹².

D. Grün's influence over the Crown Prince can really be only speculated on. Did he spark his affection toward travelling? Was he standing behind his decision to become a protector of the Geographical Society, whose seasoned member the professor incidentally was? D. Grün himself would not write any memoirs. The available literature on him differs in opinion as regards his status at the Viennese court. Prof. Vlastislav Häufler, for years Head of the Economy and Regional Geography Department at the Faculty of Science of Charles University in Prague, opines that the education of Crown Prince was D. Grün's outstanding success and it also facilitated his appointment as full professor of Geography at Prague University in the year 1876. He even assumes that „*if it had not been for Rudolf's tragic ending, he would have enjoyed even much greater gratitude*”.¹³

¹⁰ K. A. Sedlmeyer, *Wilhelm Dionys Ritter von Grün. Geograph an der Prager Universität, sein Leben und Wirken*, [in:] „Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum”, vol. 11, 1970, p. 394. For comparison let me quote the first Rudolf's biography as written by Oskar von Mitis, as well as the latest one by historian Brigitte Hamann. With reference to D. Grün, Mitis mentions a later statement, which was criticising the prince as being a man „unwilling to be controlled or led”. O. v. Mitis, *Das Leben des Kronprinzen Rudolf. Mit Briefen und Schriften aus dessen Nachlass*, Leipzig 1928, p. 19. Hamann views him as nationality-tolerant, however later being „an orthodox advocate of German nationalism” (!), also attributing to him an influence over Rudolf's essay „Situation in Vienna and our future”, whose principal idea is built around strong Austrian patriotism and the cultivating role of Germans in face of the Slavic nations. B. Hamannová, *Rudolf Habsburský. Princ rebel*, Praha 2006, p. 72–73.

¹¹ Wien, HHStA, EKO, 1874, Akten Z. 331, box 71. The Order of the Iron Crown was one of the most frequently awarded orders in Austria-Hungary. It was used to recognise all strata of the society, i.e. soldiers, politicians, industrialists, scientists and most often government officials. J. Županič, *Nová šlechta rakouského císařství*, Praha 2006, p. 138.

¹² Wien, *Allgemeines Verwaltungsarchiv*, Adelsakten, 2880, Dionysius Grün.

¹³ V. Häufler, *Dionys W. Grün (k 150. Výročí narozenin prvního profesora geografie na Univerzitě Karlově) (on the 150th birthday anniversary of the first Geography professor at Charles University)*, [in:] „Acta Universitatis Carolinae. Geographica”, issue 2, 1969, p. 36. However, Rudolf died in the year 1889, by which time D. Grün had already retired.

A markedly different opinion is maintained by professor Karl Adalbert Sedlmeyer, a German geographer¹⁴. As a matter of fact, D. Grün's designation as full professor did not go quite smoothly. He was appointed from the official will, i.e. upon a recommendation made by Karl von Stremayer, Minister of Culture and Education, rather than because of having convinced the professorial board. Same as upon D. Grün's appointment as associate professor, a three-member committee was established also this time, if in a different constitution. In the year 1871, all members pronounced their consent with D. Grün's appointment, and not just as an extraordinary, but outright as a full professor of Geography. However, only the Czech (!) historian Antonín Gindely voted in favour of D. Grün in the year 1876, with both German professors, mineralogist Viktor Leopold Ritter von Zepharovich and physicist Ernst Mach being against. Their opinion was confirmed by the whole board at a ratio of 14 to 11 votes. Among their reasons, there were namely those of D. Grün's insufficient scientific qualification in comparison with the level of Geography at other universities and the compilation-based form of his works, even if they did appreciate his merits as a secondary school professor and an author of school textbooks¹⁵. A question springs to mind here what made the Prague-based professors change their opinion in a relatively short time of five years. K. A. Sedlmeyer describes their position unscrupulously as being mere „intrigues”¹⁶. Did they perhaps envy him his popularity at the court or his rapid career growth? It can be also speculated

¹⁴ K. A. Sedlmeyer (1903–1988) received scholarship from Collegium Carolina in Munich for his paper about D. Grün. This České Budějovice native was undoubtedly close to D. Grün personally. Having studied geography in Prague, Vienna, Wrocław and Munich, he finally habilitated himself at Prague University, where he later performed, same as his predecessor, the role of Geography Institute Director until 1942. He was not allowed to return to Budějovice after the war. However, in spite of living in Brannenburg, Germany, and lecturing at universities in Dillingen and Regensburg, he would not stop putting his mind to geography of the Czech lands. *Sudetendeutsche Zeitung*, 1993, No. 28, p. 8; J. Mareš, *Karl Adalbert Sedlmeyer*, Kohoutí kříž, Jihočeská vědecká knihovna 2001–2011, available at http://www.kohoutikriz.org/data/w_sedlm.php, 1/6/2012.

¹⁵ Wien, Allgemeines Verwaltungsarchiv, Univ. Prag — Philosophie, Professoren F — Kr., box 1217, fasc. 1129, sign. 5. GRÜN: *Bericht der Professoren D. v. Zepharovich, D. Mach*.

¹⁶ K. A. Sedlmeyer, *Wilhelm Dionys Ritter von Grün. Geograph an der Prager Universität, sein Leben und Wirken*, [in:] „Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum,” vol. 11, 1970, p. 406.

that the professors took a prejudiced view. In the year 1871, the Geography Department was only being established in Prague. Promoting its head to a full professor could increase its prestige, however, D. Grün had not ever lectured at the university before, if once. D. Grün's introductory lecture had been criticised for „inexpertness” also by the German professional public¹⁷, which is a fact that both V. L. von Zepharovich and E. Mach referred to. The main subject of dispute between the professors in Prague was a dilemma whether, during the assessments, priority should be given to D. Grün's extensive teaching practice or his insufficiently professional manifestations.

However, the education provided on behalf of the Crown Prince upheld D. Grün's competencies for full professorship in the eyes of the Ministry. Stremayer points out that the professor's stay in the successor's company has in no way impeded his upcoming university career. Referring to a letter from Ferdinand von Hochstetter, President of the Geographical Society, he proves that D. Grün spent his stay in Vienna by working hard to prepare himself for the lectures given not only to the Prince, but also to the university students later, and in general used the available time for his continuous self-development¹⁸.

D. Grün definitely did not belong to a close group of Rudolf's confidants and companions, such as for example Carl Menger, at his later travels. The court approached him as any other civil servant. It appears, though, that he himself relied on his earlier court merits. We can trace this tendency in his application for allowance, which he filed while retiring for health reasons in the year 1885. He demanded the allowance should be increased from Austro-Hungarian gulden 2,200 to 2,400 with reference to the fact that he had been proposed to become full professor already back in the year 1871, while the Ministry only appointed him extraordinary professor at that time¹⁹. His application was not accommo-

¹⁷ *Jenauer Literaturzeitung*, 1875, p. 542; *Literarisches Centralblatt für Deutschland*, 1876, No. 3, p. 76–77; *Göttingische gelehrte Anzeigen*, 2. Bd., 1875, p. 1247–1248.

¹⁸ Wien, Allgemeines Verwaltungsarchiv, Unterrichts Allgemein (1848–1940), Univ. Prag — Philosophie, Professoren F — Kr., chapter 1217, fasc. 1129, sign. 5. GRÜN: *Allerunterthänigster Vortrag des treuehorsaamsten Minister für Cultus und Unterricht Carl von Stremayr wegen der Ernennung des außerordentlichen Professors der Geographie an der Universität in Prag Dionys Ritter von Grün zum ordentlichen Professor dieses Faches*. Compare *ibidem*: *Separatvotum des Prof. von Höfler in Sachen des Prof. Ritt. von Grün*.

¹⁹ *ibidem*, *Unterthänigste Bitte des Universitätsprofessor Dionys R. v. Grün aus Prag um gnädige Versetzung in den bleibenden Ruhestand*.

dated by the Ministry of Finance²⁰ and, in a decision made by the Ministry of Culture and Education, he was appropriated only a less substantial amount than the emperor had approved of. Czech governor Karl von Kraus, made a mention on D. Grün in the sense that, although he did not particularly excel among the university professors, a government counsel (Regierungsrat) title should be appropriated to him²¹ with a view to his public activity, to his evaluation with the Order of the Iron Crown and to his aristocratic status. Finally at least this application was honoured.²²

The second professor I would like to pay attention to is A. Gindely. As described above, D. Grün was a German Jew, who also owned up to the German society and the German academic environment without slightest hesitation, while the racial opinions maintained by A. Gindely were much more complicated. His origin was truly international, for his father was a Hungarian Swabian and mother was a Czech chambermaid. Therefore he possessed the verbal and written skills in both languages, even if he always preferred rather German because of his German education. Brigitte Hamann called him the „Altösterreicher“ — „Old Austrian“ — whereby she hinted at A. Gindely’s original patriotic provincial Austrian citizenship, which, however, literally wedged him amid the Czech-German ethnical storms towards the end of his life²³. However, let’s go back to the year 1873, when he was identified as a suitable candidate for the „courtly service“.

Firstly, it is necessary to explain behind the concept J. Latour von Thurnburg had followed in scheduling the Prince’s History education. The World and the Austrian History, from ancient times on to the revolution year 1848, were both taken over by the already mentioned J. Zhisman. However, Rudolf’s educator deemed it necessary to acquaint his charge with the history of the crown lands of the monarchy, i.e. Hungary and the Czech lands in particular. These had to be preferably taken over by teachers freed from any escalated national sentiments.

²⁰ Ibidem, *Decision by the Ministry of Finance*.

²¹ Ibidem, *Report by the Czech governor Karl, free master von Kraus*.

²² Ibidem, *Allerunterthänigster Vortrag des treuehorsaamsten Ministers für Cultus und Unterricht, Dr. Paul Gautsch von Frankenthurn, wegen Versetzung des ordentlichen Professors der Geographie an der Universität mit deutscher Vortragssprache in Prag, Dionys Ritter von Grün, in den bleibenden Ruhestand und Verleihung des Titel seines Regierungsrathes an denselben*.

²³ B. Hamann, *Anton Gindely — ein altösterreichisches Schicksal*, [in:] „Nationale Vielfalt und gemeinsames Erbe in Mitteleuropa“, Wien–München 1990, p. 27.

However, J. Latour von Thurnburg insisted on another prerequisite. The History of both states would be recited to the Prince in the national language of each of the states „with regard to the national conditions prevailing in the monarchy”.²⁴ He had the possible candidate for the Czech History subject be reported on by the Czech governorship. Wenzel Rieger von Riegeshofen, Vice President of the governorship, was unequivocally in favour of A. Gindely. He points out that he lectures both in German and Czech languages, he considers himself to be of a Czech nationality and he is unbiased and always tries to do justice to the historical truth at research and education alike²⁵. Surprisingly enough, he lets the fact go unnoticed that A. Gindely was an author of history textbooks used at schools in Austria-Hungary as far as to the end of the 19th century. Nevertheless, also this fact could play a substantial role at his selection.

Riegershofer mentions A. Gindely's two additional formulations (Außerung), which would bring him closer to the „courtly” imposition, but, on the other hand, absolutely antagonised the whole spectrum of the Czech society, which is why I believe he might never have expressed them publically.

The first one of them is that „he regrets the mistake made by counts Leo Thun and Heinrich Clam-Martinic”, whereby he evidently hints at their intention to publish a political daily „Vaterland” as well as at their policy statement, in which they refused the constitutional and centralised monarchy system on behalf of its estate and provincial federalization²⁶. A. Gindely was offered a role as editor of this press in the year 1860, which he rejected though because he disapproved of the noble memorandum. In his opinion, aristocracy should on the contrary establish a general political party, which would reign with the aid of intelligence consisting of the representatives of all nations of Austria²⁷. In his second statement, he deals with his position on the history works written by František Pa-

²⁴ Wien, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Selekt Kronprinz Rudolf, box 1, *Entwurf einer Studienintheilung für Sr. k. k. Hoheit dem durchl. Kronprinzen Erzherzog Rudolf für die Jahre 1870 bis incl. 1877*, fol. 171–183.

²⁵ Ibidem, *Böhmische Geschichte, Riegershofer's report, Prague, 9/6/1872*, fol. 83–84.

²⁶ For more information on the circumstances of the inception and on the „Vaterland” agenda as such see A. Okáč, *Rakouský problém a list Vaterland 1860–1871*, vol. I., Brno 1870, p. 165–275. For the policy statement and the daily published by the aristocratic party see ibidem, vol. 2., p. 90–95.

²⁷ K. Krofta, *Antonín Gindely*, [in:] „Zprávy zemského archivu království Českého IV.”, Praha 1915, p. 49.

lacký. „(—) it will not be until after his death that all the facts mentioned in his *History of the Czech Nation in Bohemia and Moravia* can be enlightened.” Although A. Gindely was appointed Director of the newly established Czech Provincial Archive on F. Palacký’s impulse in the year 1862 and designated by him to be the continuator of his monumental work „History of the Czech Nation in Bohemia and Moravia”, he was diverging from F. Palacký’s history concept increasingly more. Because, thanks to a grant from the Provincial Committee, he had been given an opportunity to search in the European files, he learnt that the Czech history could not be viewed from a narrowly demarcated national perspective, but that it was always necessary to regard it in the European context. However attractive A. Gindely’s Pan-European attitude might be for the throne, it did turn the orthodox Czech public against him, and not only the professional one²⁸. But he was certainly not planning for any „betrayal” of F. Palacký. Both families knew each other and he was keeping in written touch with him also while teaching the Crown Prince — he even discussed this subject with F. Palacký²⁹.

An obstacle standing in the way of A. Gindely’s immediate departure for Vienna was represented by his eye disease, due to which he was released from the educational process in the year 1869. Riegerhofer therefore also informed J. Latour von Thurnburg on the available options³⁰, which however, in his own words, were extremely uneasy to get in the Czech lands, as the historians knowledgeable of the Czech language were thinking nationally and followed the concept promoted by F. Palacký, who „faked the Czech history”.

But what did the education bring to A. Gindely himself? His reflections on the contents of education, on its influence over the Crown Prince and his perceptions concerning the Prince’s character can be found in the historian’s corre-

²⁸ Besides by Kamil Krofta, a A. Gindely vs. F. Palacký comparison is offered also by Jiří Štaif. K. Krofta, *Palacký a Gindely*, [in:] „Český časopis historický”, issue 18, 1912, p. 275–320; J. Štaif, *Antonín Gindely and František Palacký*, [in:] „Acta Universitatis Carolinae — Phil. et his.”, issue 3, 1993, p. 43–69.

²⁹ *Ibidem*, p. 52–54.

³⁰ As satisfactory substitutes for A. Gindely, he appointed Hugo Toman, a legal historian previously performing at grammar schools in Brno and Olomouc, and Jan Lepař, a secondary school professor and a school inspector at the same time, but he finally withdrew both nominees on the grounds of their overly extreme national radicalism. Wien, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Selekt Kronprinz Rudolf, box 1, Böhmisches Geschichte, *Riegerhofer’s report*, Prague, 20/6/1872, fol. 85–88.

spondence with the representatives of the Prague scientific circles — František Palacký, Josef Jireček, Joseph von Helfert or K. von Höfler.³¹ One personality stands out from these, though, whom A. Gindely trusted in particular — Georg Kristian von Lobkowitz, a representative of the old Czech nobility, at whose manor the professor had been performing librarian service for years. Kamil Krofta, A. Gindely's biographer, as well as the historians dealing with A. Gindely's personality later, have all disregarded his correspondence with Lobkowitz. The reason seems to be that the correspondence is not to be found in the historian's estate, but in Georg Kristian's estate instead³².

I would like to highlight several facts with regard to this correspondence. A. Gindely was sincerely excited by the progress in education achieved by the successor to the throne — in his opinion, he had improved in the knowledge of the Czech History and in the Czech language, and he passed the examination. He communicated to Lobkowitz enthusiastically that the Prince himself had passed on him the emperor's distinction for education, the Order of the Iron Crown of a third degree³³. He also sent a report to the noble that he had written with regard to the educational process³⁴. Of interest is namely a remark, which he had attached to the report and which demonstrates his complicated and fragile position in face of the peoples of both Czech lands: „*I take the liberty of sending an attached request to you, suggesting you may choose to inform about this fact also maximally two or three closest sympathising members of your estate, while maintaining the confidential nature of this information at the same time. If the contents hereof were to be disclosed, then my position here would be at stake and the possibility to improve something about it would be wasted.*”³⁵ Was this also the reason why A. Gindely, unlike D. Grün, did not apply for a hereditary title?

A. Gindely is sure to have hoped he would stay in touch with the Crown Prince also henceforth, that the Prince would understand his thoughts of national toleration, and that he would be able to promise a better future to the monarchy.

³¹ Praha, Literární archiv Památníku národního písemnictví, record František Palacký, record Josef Jireček; Praha, Národní archiv, record Antonín Gindely.

³² M. Polišenská, *Neznámá korespondence Antonína Gindelyho*, [in:] „Archivní časopis”, issue 32, 1982, No. 3, p. 155–160.

³³ Wien, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, EKO, 1874, Akten, Z. 162, box 70.

³⁴ Nelahozeves, Roudnický lobkowiczský archiv, Lobkowiczové hořínští, record Jiří Kristián z Lobkowicz, correspondence with A. Gindely, Wien, 10/6/1874.

³⁵ Ibidem, Wien, 15/1/1874.

In no way can we talk about A. Gindely belonging to a close circle of the Prince's non-noble acquaintances, though³⁶. During Rudolf's stay in Prague in the year 1880, when the successor was undergoing military service here, A. Gindely was heartily invited over to see him. Six years later, the Prince emphatically thanked for having received a publication on Wallenstein from him. In a tense situation of impending war with Russia, A. Gindely asked Rudolf for audience to be able to act as a front-line reporter within his military headquarters. Both, the function and the audience were withheld from him, though.

A. Gindely's public activities were indeed rather shaken around the year 1887. In the year 1880, he signed a manifesto of Czech professors, who were calling for the establishment of their own university, however, shortly afterwards, he absolutely discredited himself in face of the Czech nationally thinking population by releasing the second volume of his „History of the Czech Insurrection”. The thing was that in it he had challenged namely the Czech sacrifice thesis and he mentioned insufficient consolidation of the Czech estate resistance. When the university was splitting in the year 1882, it was then impossible for him to join up with its Czech continuator. What he was totally unprepared for, though, was the vigorous protest from the German professors, who criticized not only the signed manifesto, but also A. Gindely's „federalist” opinions that were believed to potentially harm German positions in terms of the monarchy significantly.³⁷ It was in vain then that the professor was referring to a „factual standpoint of a historian”, who is expected to disclose historical truth in history on behalf of the present, i.e. the very standpoint that Ringeshofer had found ideal for educating a future successor to the throne.

Did he want, under the pressure of these undesirable outlooks, to resort back to the „courtly service”? The content of a letter addressed to his friend Luis, Prince of Windischgrätz, would support this view. The army remained to be an element bringing together all the peoples of the monarchy fighting for the welfare of their extensive native country, similarly as the imperial court did³⁸.

³⁶ J. Polišenský, *Anton Gindely und die böhmische Geschichtswissenschaft*, [in:] „Acta Universitatis Carolinae, Phil. et his.”, issue 3, 1993, p. 17–18.

³⁷ Praha, Archiv Univerzity Karlovy, record Německá Univerzita, Personalakten, Anton Gindely: No 755, 16/6/ 1882, *Die deutschen Professoren der Fakultät and as Ministerium: sie protestieren gegen den Gesuch Gindelys. 19 Unterschriften.*

³⁸ K. Krofta, *Antonín Gindely*, [in:] „Zprávy zemského archívu království Českého IV.”, Praha 1915, p. 113–114.

Judging by the fates of these two Prague professors, it seems as if the court and the society of the Danubian monarchy were two absolutely different worlds. Both of the personalities were appreciated by orders or (in case of D. Grün) even by a noble title provided by the court for their merits displayed while educating the Crown Prince. However, they did not gain fame in the eyes of either the professional or the general public, D. Grün perhaps for his „insufficient expertness”, A. Gindely for his supra-national sentiments. They were both undeniably aware of the public manifestations and, towards the end of their lives, they were looking for sympathy at the court again, but there was none left for any of them. Their fates therefore have not only scientific, political and national dimensions, but also a deeper human proportion.

Bibliography

Archival sources

- Wien, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Selekt Kronprinz Rudolf, box 1.
Wien, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Orden der Eisernen Krone (EKO), Z. 162, box 70; Z. 331, box 71.
Wien, Österreichischer Staatsarchiv Wien, Allgemeines Verwaltungsarchiv, Unterricht Allgemein (1848–1940), Univ. Prag — Philosophie, Professoren F — Kr., box 1217, fasz. 1129, sign. 5. GRÜN.
Wien, Allgemeines Verwaltungsarchiv, Adelsakten, 2880, Dionysius Grün.
Praha, Archiv Univerzity Karlovy, Německá univerzita, Personalakten, Anton Gindely.
Nelahozeves, Roudnický lobkowiczký archiv, Lobkowiczové hořínští, record Jiří Kristián z Lobkowicz, correspondence with A. Gindely.

Press

- Göttingische gelehrte Anzeigen
Jenauer Literaturzeitung
Literarisches Centralblatt für Deutschland
Sudetendeutsche Zeitung

Bibliography

- Hamann, B., 1990, *Anton Gindely — ein altösterreichisches Schicksal, Nationale Vielfalt und gemeinsames Erbe in Mitteleuropa*, Wien–München, p. 27–37.
Hamannová, B., 2006, *Rudolf Habsburský. Princ rebel*, Praha.
Häufler, V., 1969, *Dionys W. Grün (k 150. výročí narození prvního profesora geografie na Univerzitě Karlově)*, Acta Universitatis Carolinae. Geographica 2, p. 33–41.
Krofta, K., 1912, *Palacký a Gindely*, Český časopis historický 18, p. 275–320.
Krofta, K., 1915, *Antonín Gindely, Zprávy zemského archivu království Českého IV.*, Praha.
Ludwig, W., 1934, *Die Geographie an der Deutschen Universität in Prag seit der Begründung des geographischen Lehrstuhles*. Geographisches Institut, Neue Folge 15, Praha.

- Mitis, O. v., 1928, *Das Leben des Kronprinzen Rudolf. Mit Briefen und Schriften aus dessen Nachlass*, Leipzig.
- Okáč, A., 1870, *Rakouský problém a list Vaterland 1860–1871*, vol. 1, 2, Brno.
- Polišenská, M., 1982, *Neznámá korespondence Antonína Gindelyho*, Archivní časopis, issue 32, vol. 3, p. 155–160.
- Polišenský, J., 1993, *Anton Gindely und die böhmische Geschichtswissenschaft*, Acta Universitatis Carolinae — Phil. et his. 3, p. 13–21.
- Sedlmeyer, K. A., 1970, *Wilhelm Dionys Ritter von Grün. Geograph an der Prager Universität, sein Leben und Wirken*, Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum, vol. 11, p. 388–417.
- Štaif, J., 1993, *Antonín Gindely a František Palacký*, Acta Universitatis Carolinae — Phil. et his. 3, p. 43–69.
- Wolkenhauer W., 1898, *Grün, Dionys von, Bettelheim, Anton* (ed.), Biographisches Jahrbuch und Deutscher Nekrolog, vol. 2, Berlin, s. 437–438.
- Županič J., 2006, *Nová šlechta rakouského císařství*, Praha.

Internet sources

- Mareš, J., *Karl Adalbert Sedlmeyer, Kohouti kříž, Jihočeská vědecká knihovna 2001–2011*, available from http://www.kohoutikriz.org/data/w_sedlm.php, 1/6/2012.

RZECZPOSPOLITA W KONCEPCJACH I PRAKTYCE POLITYCZNEJ DYPLOMATY HABSBUERSKIEGO FRANZA PAULA DE LISOLI PODCZAS WOJNY PÓŁNOCNEJ 1655–1660

Badania dziejów dyplomacji państw europejskich w kontekście wielkich konfliktów epoki wczesnonowożytnej posiadają długą metrykę, czego rezultatem stanowi szeroki materiał o charakterze mniej lub bardziej naukowym, efekt pracy kilku pokoleń badaczy. Dość czytelną egzemplifikację zainteresowania historią — również dyplomacji — epoki II wojny północnej, stanowi wydany w 1957 r. III tom *Polski w okresie drugiej wojny północnej*, w całości poświęcony literaturze dotyczącej zagadnieniom konfliktu z lat 1655–1660¹. W przeciągu ostatniego półwiecza liczba prac, których ambicją stanowiło bliższe naświetlenie wydarzeń i weryfikacja dotychczasowych ocen, uległa zwielokrotnieniu. Niestety — nie zawsze kwantytatywny rozrost przekładał się na jakościowy progres. Pewne oceny, ustalone autorytetem lat i nazwisk je sygnujących, na trwałe weszły do kanonu rodzimej jak i zagranicznej historiografii, nie zawsze przybliżając próbę zobjektywizowania pewnych prawd, wielokrotnie prowadząc na poznawcze manowce. Do takich — w jakiejś mierze spetryfikowanych — zagadnień, percepcję których silnie ukierunkowała historiografia wychodząca z deformujących ogląd przesłanek — nacjonalistycznych, politycznych, ideologicznych, zaliczyć można w pewnym stopniu obraz stosunków dyplomatycznych okresu II wojny północnej, w tym udział w całym konflikcie Habsburgów austriackich, cele i metody realizowane przez dyplomację Wiednia, w tym jej najbardziej znaczącego z bezpośrednio zaangażowanych w wojnie przedstawicieli, Franza Paula de Lisolę. Badanie dziejów dyplomacji, programów politycznych gabinetów i staty-

¹ *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. III, *Bibliografia*, red. A. Przyborska, Warszawa 1957.

stów europejskich wobec państw ościennych, umożliwia przyjęcie odmiennej perspektywy na dzieje danego kraju i oceny wydarzeń historycznych, częściową weryfikację ustalonych tez i aksjomatów.

Percepcja oraz metody przedstawienia działalności F. P. de Lisoli wobec stron konfliktu, w tym Rzeczypospolitej, podczas II wojny północnej, ulegały w przeciągu ostatnich 150 lat daleko idącym fluktuacjom. Ogólnie charakteryzując — na XIX wiecznym obrazie osoby dyplomaty zaciążyły badania Antoniego Walewskiego, silnie przesyczone galicyjskim lojalizmem w stosunku — również w interpretacji wydarzeń historycznych — do Wiednia i dynastii habsburskiej². Temu wpływowi przypisać można charakter postaci, wykreowanej przez Henryka Sienkiewicza w „*Potopie*”, gdzie Lisola przedstawiony został jako mądry, w zasadzie przychylny Polsce i Janowi Kazimierzowi dyplomata³. Podobny nurt — co bardziej zrozumiałe — zaprezentowali autorzy niemieckojęzyczni. Związany z monarchią habsburską Alfred Francis Pribram, poprzez bogato udokumentowaną źródłowo biografię dyplomaty, de facto ustalił zakres wiedzy o osobie i politycznej aktywności F. P. de Lisoli, przy czym metodologicznie praca ta jest już przestarzała⁴. Późniejsi autorzy nie wykroczyli w zasadzie poza ustalenia A.F. Pribrama. Analogiczną tendencję w sposobie przedstawienia cesarskiego dyplomaty jako obdarzonego polityczną intuicją „męża stanu” zaprezentowali autorzy powiązani z Berlinem⁵. Tendencję tę, zwłaszcza w kontekście najistotniejszego przedsięwzięcia, w którym rola F. P. de Lisoli była decydująca, tj. podczas rokowań w Welawie w 1657 r., odwróciła historiografia polska, począwszy od Ludwika Kubali, co zresztą utrzymuje się w zasadzie

² A. Walewski, *Historia wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza 1655–1660*, t. 1–2, Kraków 1866–1868; A. Walewski Antoni, *Historia wyzwolonej Rzeczypospolitej wpadającej pod jarzmo domowe za panowania Jana Kazimierza (1655–1660)*, t. 1–2, Kraków 1870–1872.

³ H. Sienkiewicz, *Potop*, t. II, Warszawa 1955, s. 185–191. Pisarz popełnił na marginesie kilka merytorycznych błędów, np. nadając Lisoli już dla wydarzeń z końca 1655 r. tytuł barona, faktycznie otrzymany przez dyplomatę dopiero w 1659 r.

⁴ A. F. Pribram, *Franz Paul Freiherr von Lisola 1613–1674 und die Politik seiner Zeit*, Leipzig 1894.

⁵ J. Haller, *Franz von Lisola, ein österreichischer Staatsmann des 17 Jahrhunderts*, „Preussische Jahrbücher”, 69, 1892, z. 4, s. 516–546; F. Hirsch, *Der österreichische Diplomat Franz von Lisola und seine Thätigkeit während des Nordischen Krieges in den Jahren 1655–1660*, „Historische Zeitschrift”, 60, 1888, s. 468–498.

do dzisiaj⁶. Reprezentantowi Habsburgów przedstawiano zarzut nieojalności wobec Jana Kazimierza i prowadzenia dwutorowej gry, jednocześnie zbyt jednoznacznie ignorując fakt niezborności i braku samodzielności polskiej służby dyplomatycznej, na co zwrócił słusznie uwagę prof. Jacek Wijaczka⁷. Funkcjonujące w historiografii polskiej i zagranicznej informacje o działalności dyplomaty nie uległy począwszy od końca XIX w. istotniejszemu poszerzeniu, przy czym nie zawsze wykorzystywano w wystarczającym zakresie ogromnie bogatą i — co istotne — w znacznym stopniu opublikowaną spuściznę depeš Lisoli⁸.

O specyfice ustrojowej Rzeczypospolitej, metodach formułowania polityki wobec państwa polsko-litewskiego, F. P. de Lisola wyrobił sobie opinię podczas pierwszej, złożonej z dwu faz (19 VIII 1648–30 I 1649, koniec 1649–lato 1651) misji do Warszawy, rozpoczętej w trakcie interregnum po śmierci Władysława IV⁹. Misja ta zakończyła się w roku 1651 dymisją rezydenta cesarskiego¹⁰. O stosunkach panujących w państwach o odmiennym ustroju politycznym

⁶ L. Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*, [w:] *Szkice historyczne*, seria 5, Warszawa 1917, s. 249–255; K. Piwarski, *Rywalizacja francusko-austriacka o wpływy w Rzeczypospolitej w latach 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. 1, *Rozprawy*, Warszawa 1957, s. 395–398; B. Szymczak, *Stosunki Rzeczypospolitej z Brandenburgią i Prusami Książęcymi w latach 1648–1658 w opinii i działaniach szlachty koronnej*, Warszawa 2002, s. 249–250; B. Wachowiak, *Polsko-brandenburski traktat w Welawie w 1657 roku. Geneza, postanowienia i następstwa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego”, nr 234, 1998, s. 19; Z. Wójcik, *Dyplomacja w okresie wojen drugiej połowy XVII wieku (1648–1699)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, pod red. Z. Wójcika, oprac. J. Gierowski, J. Michalski, H. Wisner, Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 209–210. Również nowsza historiografia niemiecka formułowała — względem postawy strony polskiej w konflikcie — oceny często zbyt jednoznaczne i deformujące obraz, patrz np. E. Opitz, *Österreich und Brandenburg im schwedisch-polnischen Krieg 1655–1660. Vorbereitung und Durchführung der Feldzüge nach Dänemark und Pommern*, Boppard am Rhein 1969.

⁷ J. Wijaczka, *Traktat welawsko-bydgoski — próba oceny*, [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńskiej i J. Wijaczki, Kielce 1996, s. 69.

⁸ F. P. von Lisola, *Die Berichte des kaiserlichen Gesandten Franz von Lisola aus den Jahren 1655–1660*, oprac. A. F. Pribram, Archiv für österreichische Geschichte, 70, Wien 1887.

⁹ Zespół dokumentów dyplomatycznych, w tym depeše Lisoli z pierwszej misji w Polsce: Haus-, Hof-, und Staatsarchiv Wien (dalej: HHStAV), Polen I karton 62 (1647–1651) oraz Polen I karton 63 (1649–1652). Minuta instrukcji dla dyplomaty z 28 czerwca 1648 r.: HHStAV, Polen I 62, f. 19–22.

¹⁰ A. F. Pribram, *Franz Paul*, s. 58–65.

niż monarchia z silną władzą centralną dyplomata miał negatywną opinię, czemu jasno dał wyraz już podczas swojej rezydentury w Anglii w początkach rewolucji w latach 1640–1645¹¹. Opinię tę powtórzył przy okazji pełnienia obowiązków na placówce w Polsce, którą to misję postrzegał jako dyplomatyczny ostracyzm. Nabyte wtedy doświadczenia i kontakty z elitami kraju, jak Hieronim Radziejowski czy Jerzy Lubomirski, oraz z obcymi dyplomatami, jak reprezentant elektora brandenburskiego Johannes Hoverbeck, umożliwiły w późniejszym okresie ich zdyskontowanie¹².

W zaprezentowanym w Wiedniu w marcu 1655 r. memoriale politycznym „*Discursus de presentibus molitionibus Suedorum ac protestantium et sciorum...*” Lisola nie odniósł się bezpośrednio do polityki wobec Polski¹³. Zagrożenie dla interesów habsburskich stanowiła w jego opinii Szwecja, dla której naturalną kontynuacją nadbałtyckiej ekspansji stałyby się — podobnie jak po rozejmie altmarskim w 1629 r. — obszary Rzeszy. Powestfalski porządek polityczny w Rzeszy uległby tym samym załamaniu¹⁴. Dyplomata przestrzegał przed biernością cesarza w rysującym się konflikcie i umożliwieniu Szwecji zdobycia supremacji nad Bałtykiem. Pośrednio więc, mimo braku explicite sformułowanej myśli, Lisola sugerował przeciwstawienie się ekspansywnym tendencjom Karola Gustawa poprzez poparcie m.in. Rzeczypospolitej w przyszłym konflikcie. W lipcu 1655 r. uzyskał rezydenturę przy Karolu X Gustawie, którą pełnił aż do stycznia 1657 r.¹⁵. Sformalizowana misja przy Janie Kazimierzu miała miejsce począwszy od maja 1657 r., stała rezydenturę (właściwa ranga Lisoli to *Abgesandter/ablegatus*) przy dworze Lisola uzyskał dopiero w marcu 1658 r.¹⁶. Jednak o świadomo-

¹¹ H. Reynald, *Le baron de Lisola — sa jeunesse et sa premiere ambassade en Angleterre (1613–1645)*, „*Revue Historique*...”, t. 27, 1885, s. 300–351.

¹² M. Hein, *Johann von Hoverbeck. Ein Diplomatenleben aus der Zeit des Grossen Kurfürsten*, Königsberg 1925, s. 88; A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 223–226.

¹³ A. F. Pribram, *Franz Paul*, s. 82.

¹⁴ K. O. v Aretin, *Das Alte Reich 1648–1806*, t. I, *Föderalistische oder hierarchische Ordnung (1648–1684)*, Stuttgart 1993, 17–32, 155–185; H. Kluefing, *Das Reich und Österreich 1648–1740*, Münster–Hamburg–London 1999, s. 19–26.

¹⁵ Instrukcja datowana na 8 lipca 1655 r.: HHStAV, Schweden II, 1655, f. 130–131; datowana na 17 sierpnia 1655 r., na podstawie postanowień z 14 sierpnia: A. F. Pribram, *Franz Paul Freiherr...*, s. 82–83.

¹⁶ 24 I 1657–6/7 III 1657; 16 V 1657–15 VI 1657; 6 III 1658–9 VIII 1662: L. Bittner, L. Gross, *Repertorium der diplomatischen Vertreter aller Länder seit dem Westfälischen*

mości silnego powiązania między postrzeganym w kategoriach ogólnoeuropejskich konfliktem a rolą Polski świadczy zdanie, sformułowane w dwa dni po zakończeniu rokowań w Oliwie, w którym Lisola stwierdził, że: *quo non Polonia solum, sed universus orbis Christianus gratuletur Mti Vae, quo primi eius donatus mirae — in restituenda populis tranquillitate*¹⁷. Charakterystyczne, że poseł, który znaczący czas swojej misji w latach 1655–1660 miał spędzić na rokowaniach i polityce wobec władców i państw innych, niż król polski i Rzeczpospolita, utożsamiał wojnę ściśle z Polską, nie zapominając zarazem, że konflikt stanowił element większej całości, osadzony w europejskim kontekście.

Uzyskanie misji przy Karolu Gustawie pozwoliło Lisoli na szybkie zdiagnozowanie szwedzkich celów w wojnie, analogicznych do zaprezentowanych w marcowym memoriale dyplomaty. Według niego tylko szybka akcja cesarza na rzecz króla polskiego i wahającego się elektora brandenburskiego mogła umożliwić Karolowi X Gustawowi przejęcie władzy w Rzeczypospolitej¹⁸. Równocześnie projektowana i faktycznie realizowana od grudnia 1655 r. austriacka koncepcja mediacji między stronami konfliktu spotkała się z krytyczną opinią posła¹⁹. Projekt Lisoli udzielenia wsparcia Polakom, którzy w tym czasie (XI–XII 1655 r.) wysłali poselstwo Jana Leszczyńskiego do Wiednia, funkcjonował na tym etapie konfliktu jedynie sferze hipotetycznej, bez dookreślenia konkretnych zasad, z jaką formą austriackiego zaangażowania miał się łączyć. Wszystkie indagacje szwedzkich dygnitarzy i Hieronima Radziejowskiego w kwestii pogłosek o tajnych rokowaniach Ferdynanda III z wysłannikami Jana Kazimierza Lisola dementował, powołując się na neutralność cesarza i jego chęć zachowania pokoju z królem szwedzkim²⁰. W tym samym czasie miała miejsce misja posła szwedzkiego do Wiednia, z dość kuriozalną propozycją skłonienia cesarza do uczestnictwa w podziale Rzeczypospolitej. W zamian za szwedzką neutralność podczas przygotowywanej elekcji arcyksięcia Leopolda w Rzeszy i nabytki terytorialne w południowej Rzeczypospolitej, cesarz miał się zobowiązać do

Frieden, Bd. 1 (1648–1715), Berlin 1936, s. 159; A. F. Pribram, *Franz Paul*, s. 235–236.

¹⁷ „nie tylko Polska, lecz również cały świat chrześcijański gratuluje Waszemu Majestatowi, że pierwszy podjął próbę przywrócenia spokoju ludzkości”: depesza z Gdańska, 5 maja 1660, F. P. v. Lisola, *Die Berichte...*, s. 559.

¹⁸ Depesza ze Szczecina, 6 października 1655, tamże, s. 110–111.

¹⁹ A. F. Pribram, *Franz Paul...*, s. 88.

²⁰ Depesza z Torunia, 18 grudnia 1655, F. P. v. Lisola, *Die Berichte...*, s. 122–124.

nieingerowania w politykę szwedzką nad Bałtykiem²¹. Propozycje te korespondują w pewnym stopniu z jedną z alternatyw w koncepcjach Lisoli z września 1655 r., w której — w przypadku braku środków na podjęcie antyszwedzkich działań — sugerował korzystne zarówno dla cesarza jak i króla szwedzkiego porozumienie²². Jeszcze w marcu 1657 r., a więc w trakcie dookreślania założeń polsko-austriackiego sojuszu, Lisola brał pod uwagę w przypadku realizacji postanowień z Radnot możliwość zabezpieczenia interesów cesarza poprzez zajęcie pewnych terytoriów Rzeczypospolitej, pod pretekstem zabezpieczenia mieszkających tam katolików²³. Oficjalnie jednak Lisola, wraz z hr. Franzem Poetting’iem, miał dążyć — na podstawie protokołu Tajnej Rady z 14 listopada 1655 r. — do zapośredniczenia pokoju między Karolem Gustawem a Janem Kazimierzem. Pokój ten zabezpieczałby interesy cesarza, jako mediatora i gwaranta zachowania postanowień projektowanego traktatu²⁴. Jednak związanie Szwecji z Francją, przejście — zwłaszcza po traktacie malborskim z 25 czerwca 1656 r. Brandenburgii na stronę Karola Gustawa i eskalacja konfliktu przekreśliły mediacyjne plany Wiednia²⁵. Tym samym projekt sojuszu z Rzeczypospolitą, postulowany w depeszach do Wiednie przez Lisolę, zyskiwał na znaczeniu²⁶. Dyplomata twierdził, że optymalnym rozwiązaniem dla interesów cesarza byłoby związanie wojsk Karola Gustawa w wojnie na terenie Rzeczypospolitej i osłabienie ekspansywnych sił Szwecji. W przypadku zawarcia pokoju z Polakami — czy to bez udziału pośredników, czy dzięki mediacji Francji, i opuszczeniu przez szwedzkiego Wittelsbacha terenu Prus i Inflant, Lisola spodziewał się szwedzkiej inwazji na Rzeszę, wspieranej politycznie i finansowo przez Mazarina. Również uczestnictwa Rzeczypospolitej w wojnie nie można było wykluczyć. W opinii cesarskiego dyplomaty wojna — przy niewielkich perspektywach na zabezpiecze-

²¹ E. Haumant, *La guerre du Nord et la paix d’Oliva*, Paris 1893, s. 80–82; W. Sobieski, *Bałtycka polityka Mazarina i wywołana przez nią opozycja we Francji (1655–1656)* [w:] tegoż, *Trybun ludu szlacheckiego. Pisma historyczne*, wyd. S. Grzybowski, Warszawa 1978, s. 331.

²² Depesza ze Szczecina, 19 września 1655, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 107.

²³ A. Neuber, *Der deutsch-schwedisch-polnische Krieg und die österreichische Politik 1655–1657*, Prag 1915, s. 72.

²⁴ A. Walewski, *Historia wyzwolenia Polski*, t. I, s. 147–148.

²⁵ Depesza z Malborka, 27 czerwca 1656, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 175–180.

²⁶ Depesza z obozu pod Warszawą, 3 czerwca 1656, tamże, s. 170–175.

nie interesów Ferdynanda III w przypadku jakiegokolwiek realnego wtedy pokoju polsko-szwedzkiego — stanowiła jedyne wyjście z politycznego impasu²⁷.

Zawarcie polsko-austriackiego sojuszu 1 grudnia 1656 r. korespondowało z koncepcjami politycznymi Lisoli, jego warunki już jednak nie w pełni. W tym czasie — od początku stycznia — dyplomata został zaangażowany w misji²⁸, której cel stanowiła próba dekompozycji szwedzko-brandenburskiego sojuszu i skłonienia Fryderyka Wilhelma do powrotu — nawet przy renegocjacji warunków — do związku z Rzeczpospolitą. W styczniu (2–6) 1657 r. w Labiawie Lisola sugerował elektorowi, by *coactam societatem abiuret, ut ad nativam redeat*²⁹. Bez konkretnych wskazówek ze strony polskiej dyplomata cesarski prowadził rozmowy bezpośrednio związane z kształtem stosunków polsko-brandenburskich, oraz ewentualnych terytorialnych, prawnych oraz materialnych koncesji i ustępstw Rzeczypospolitej na rzecz Fryderyka Wilhelma, jako warunku odwrócenia przymierzy. Należy jednak zwrócić uwagę na zdystansowane stanowisko Lisoli względem wygórowanych żądań elektora w kwestii suwerenności w Prusach Książęcych i Warmii, do których strona brandenburska podbudowana postanowieniami traktatu w Labiawie z 20 listopada 1656 r.³⁰. Postępowanie dyplomaty wytłumaczyć można niekorzystnym dla cesarza nadmiernym wzrostem pozycji elektora w przypadku realizacji żądań brandenburskich, niż dbaniem o interesy Rzeczypospolitej. Cała praktycznie misja Lisoli u elektora, której cel stanowiło zawarcie separatystycznego pokoju i ewentualnie sojuszu Brandenburgii z Rzeczpospolitą, przebiegała pod dyktando habsburskich interesów. Odpowiedzialność za to ponosiła niekompetencja i często dyletantyzm polskiej służby dyplomatycznej, a także stanowisko dworu, który spodziewając się uzyskania korzystniejszych warunków przymierza z Austrią zgodził się na przejęcie inicjatywy w rokowaniach z Fryderykiem Wilhelmem przez Lisolę. Strona polska zwlekała w tym czasie z ratyfikacją wynegocjowanych przez Jana Leszczyńskiego i Jana Wielopolskiego niekorzystnych warunków trakta-

²⁷ Depesza z Sonnenbergu (Górowychy k. Kwidzyna), 27 września 1656, tamże, s. 210.

²⁸ Na podstawie instrukcji z 17 grudnia 1656: tamże, s. 228.

²⁹ *odrzuć wymuszony przemocą związek i powrócić do naturalnego*: depesza z Braniewa, 13 stycznia 1657, tamże, s. 217.

³⁰ D. Makiła, *Między Welawą a Królewcem 1657–1701. Geneza królestwa w Prusach (Königtum in Preußen)*. Studium historyczno-prawne, Toruń 1998, s. 61–71, 197–212.

tu³¹. Przebywający od drugiej połowy stycznia do początków marca 1657 r. po powrocie z negocjacji z elektorem i jego ministrami przy dworze Jana Kazimierza w Gdańsku Lisola musiał przekonać króla i polskich senatorów do kontynuacji zaczętych działań wobec Szwedów i niewiązanie się separatystycznym układem z Karolem X Gustawem³². Zagrożenie habsburskich interesów było tym większe, gdyż stronie polskiej zaoferowane zostały korzystne warunki zapośredniczenia pokoju przez dyplomację francuską. Lisoli udało się jednak przekonać polskich senatorów i króla do koncepcji pokoju z elektorem i pogłębienia sojuszu z Ferdynandem III, tym bardziej, że Francuzi prowadzili w tym czasie ewidentnie dwuznaczną grę, z jednej strony proponując poprzez Charlesa d'Avaugour i Antoine de Lumbres pokój, z drugiej zwiększając subsydia dla Szwedów, o czym wzmiankował nawet Lisola³³, oraz przyczyniając się do inwazji Rakoczego³⁴. W tych okolicznościach w marcu dyplomata otrzymał od Jana Kazimierza misję udania się do Wiednia³⁵.

W powstałym w końcu marca memoriale dla władz austriackich Lisola jasno przedstawił konieczność rzeczywistego zaangażowania Austrii w wojnie: *nullaque diuturnae pacis conservandae spes affulgeat, bellum potius offensivum cum Polonorum, Dani et Moscorum societate velit eligere, quam defensivum contra unitas hostium vires domi nostri praestolari*.³⁶ Memoriał Lisoli, w którym jeden z rozdziałów poświęcono wnikliwej analizie sytuacji militarnej i wewnątrzpolitycznej Rzeczypospolitej³⁷, wywołał wrażenie na gabinecie wiedeńskim. W dniu 25 marca 1657 r. podjęto na konferencji specjalnie powołanej komisji decyzję

³¹ *Traktaty polsko-austriackie z drugiej połowy XVII wieku*, oprac. Z. Wójcik, Warszawa 1985, s. 31–37; L. Kubala, *Wojna brandenburska i najazd*, s. 104–107; E. Opitz, *Österreich und Brandenburg*, s. 6–7.

³² Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Koronne Warszawskie, Cesarskie (dalej: AGAD, Cesarskie), karton 25a, nr 6.

³³ Depesza z Gdańska, 3 lutego 1657, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 233.

³⁴ M. Serwański, *Polityka Francji wobec Polski 1655–1660*, [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, s. 29.

³⁵ Depesza z Częstochowy, 5 marca 1657, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 241–242.

³⁶ *Ponieważ nie ma jakichkolwiek możliwości zachowania pokoju, istnieje tylko wybór między wojną ofensywną w koalicji z Polakami, Duńczykami i Moskwą albo wojną defensywną przeciwko zjednoczonym siłom naszych przeciwników*: depesza z Wiednia, 23 marca 1657, tamże, s. 257.

³⁷ „*De statu Polonorum*”, tamże, s. 249–253.

o podjęciu rokowań z wysłannikami polskimi³⁸. Przedstawiony memoriał Lisoli odniósł efekt, postanowienia konferencji w dużym stopniu pokrywały się z postulatami dyplomaty, które stały się fundamentem polsko-austriackiego sojuszu z 27 maja 1657 r. Strona austriacka podjęła się w połowie kwietnia rozmów z wysłannikiem Jana Kazimierza, Bogusławem Leszczyńskim³⁹, w których wziął nawet osobisty udział Lisola⁴⁰. W końcu kwietnia ostatecznie gabinet wiedeński podjął decyzję o zaangażowaniu się w wojnę, pomimo śmierci Ferdynanda III (2 kwietnia), niechęci hr. Johanna Ferdinanda Portii i małoletniości Leopolda⁴¹. Stanowisko austriackie zgodnie z duchem postulatów Lisoli podsumował hr. Ernst von Oettingen: *Wenn es in unserer Gewalt stünde, zwischen Frieden und Krieg zu wählen, so würde natürlich jeder für den Frieden sein. — Es kann nur noch die Frage sein — den Feind zu erwarten, oder ihm zuvorzukommen. Jetzt kämpfen wir mit den Polen und mit anderen Verbündeten gegen nicht so mächtige Gegner, später aber werden die Feinde durch die Polen verstärkt sein, und wir allein zu kämpfen haben*⁴². W początku maja 1657 r., jeszcze przed przybyciem na dwór Jana Kazimierza w Dankowie, Lisola sporządził kolejny memoriał, który już szczegółowo formułował środki, jakie należy podjąć w celu pozyskania Fryderyka Wilhelma dla sprawy koalicji polsko-austriackiej⁴³. W opinii Lisoli należało zintensyfikować międzynarodową presję na elektora, poprzez dyplomatyczną akcję w Polsce, Danii, Moskwie oraz w Niderlandach⁴⁴.

Na bazie instrukcji z 5 maja i 1 lipca 1657 r. zadaniem Lisoli było ostateczne pogodzenie Jana Kazimierza i Fryderyka Wilhelma⁴⁵. Zarówno w optyce kró-

³⁸ A. F. Pribram, *Franz Paul*, s. 115–118

³⁹ L. Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczege w roku 1656 i 1657*, s. 112–121; Z. Wójcik, *Dyplomacja w okresie wojen drugiej połowy XVII wieku (1648–1699)*, s. 212.

⁴⁰ L. Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczege w roku 1656 i 1657*, s. 118.

⁴¹ A. F. Pribram, *Franz Paul Freiherr*, s. 119; o konieczności zaangażowania Austrii w wojnie, wyrażonej przez hr. Oettingenna danej konferencji por. rozdział o Karolu Gustawie w niniejszej pracy.

⁴² *Gdyby było w naszej mocy, móc wybierać między wojną a pokojem, każdy byłby oczywiście za pokojem. Pozostaje więc jedynie pytanie, czy oczekiwać na wroga, albo wyjść mu naprzeciw. Obecnie walczymy z Polakami i innymi sprzymierzonymi przeciwko nie tak potężnemu przeciwnikowi, w przyszłości wrogowie będą jednak wzmocnieni przez Polskę, a my zmuszeni do samodzielnej walki*: A. F. Pribram, *Franz Paul Freiherr*, s. 119–120.

⁴³ Depesza z początku maja 1657, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 260–263.

⁴⁴ Tamże, s. 262–263.

⁴⁵ HHStAV, Schweden II, 1657, f. 3–4; F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 264–265.

la Czech i Węgier, jak i Lisoli, konstruowane porozumienie winno przynosić maksymalne korzyści elektorowi, zarazem jednak strona polska miała zostać w jak najmniejszym stopniu poszkodowana⁴⁶. Sam Lisola jasno wypowiedział się w kwestii hierarchii austriackich interesów, wśród których najistotniejszy stanowiła elekcja na tron Rzeszy Leopolda: *praecipua ratio nostra consistit in electione regis maturanda*⁴⁷.

Ostatecznie sojusz polsko-austriacki zawarty został 27 maja 1657 r.⁴⁸, już podczas rokowań Lisoli z Janem Kazimierzem w Dankowie o warunkach misji do elektora.

Związanie obu krajów pozwoliło na uzyskanie przez dyplomatę nadzwyczajnego stanowiska w trakcie rokowań w Welawie z lipca-września 1657 r. Lisola występował podczas nich jako — z jednej strony reprezentujący Habsburgów mediator, z drugiej główny negocjator Jana Kazimierza, jako jedyny opatrzonej przez króla tajną instrukcją, która pozwalała na przekazanie Fryderykowi Wilhelmowi Prus Książęcych na zasadach *de facto* władztwa suwerennego⁴⁹. Często formułowany przez historiografię polską zarzut nieojalności Lisoli wobec Jana Kazimierza, jako czasowego mocodawcy, jest z gruntu niefortunny. Nie można było wymagać od Lisoli, by interesy Rzeczypospolitej przedłożył nad sprawy domu rakuskiego, żywo i zainteresowanego dojściem porozumienia polsko-brandenburskiego. Wiedeń potrzebował elektora, ze względu na konieczność przeprowadzenia elekcji Leopolda, zwłaszcza, że w tym samym czasie subsydionujący Karola Gustawa Francuzi usilnie lansowali kandydaturę elektora bawarskiego Ferdynanda Marii Wittelsbacha. Opinie o nadużyciu pełnomocnictw przez Lisolę funkcjonowały już w epoce — rezydent wenecki w Wiedniu Battista Nani twierdził, że: *Es ist nicht zu zweifeln, daß, wenn der Vertrag geschlossen werden kann, die Polen nicht allein den Friedenspreis werden zahlen müs-*

⁴⁶ A. Neuber, *Der deutsch-schwedisch-polnische*, s. 81.

⁴⁷ *najistotniejsze nasze zadanie stanowi przyspieszenie elekcji króla*: depesza z Królewca, 22 lipca 1657, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 305.

⁴⁸ *Traktaty polsko-austriackie z drugiej połowy XVII wieku*, s. 38–53; E. Opitz, *Österreich und Brandenburg*, s. 8–9.

⁴⁹ Tekst instrukcji A. Walewski, *Historia wyzwolenia Polski*, t. 2, dokument XVIII. Sam Lisola pisał o *instructione quoque secretam, quam rex mihi soli communicavit [również tajną instrukcję, o której król tylko mnie zakomunikował]*: depesza z Dankowa, 16 czerwca 1657, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 283.

sen, sondern auch den Preis für die Kurstimme zu Gunsten der Österreicher⁵⁰. Natomiast obecny wtedy w Rzeczypospolitej nuncjusz papieski Piotr Vidoni: *Ho qualche dubbio, che L'Isola non condescenda ad alcuna cosa* [więcej, niż przewidywały instrukcje] *di più per guadagnare il voto dell' eletto*⁵¹. Stąd też i kontrowersje związane z udziałem Lisoli w przygotowaniu niekorzystnych z polskiej perspektywy traktatów welawsko-bydgoskich. Sami Polacy również zdawali sobie sprawę z silnego wzajemnego warunkowania sprawy elekcji i rokowań welawskich: „posłowie imperiales — akkomodując się elektorowi Brandenburskiemu, pozyskali go i jego kreskę na elekcyi cesarskiej panu swemu”⁵². Rolę posła w przygotowaniu traktatów uznać należy za decydującą. Dzięki dyplomatycznym umiejętnościom i wykorzystaniu międzynarodowej koniunktury udało się Lisoli pozyskać elektora dla wspólnej, polsko-austriackiej sprawy, której jednak koszty ponosiła Rzeczpospolita. Fryderyk Wilhelm stwierdził nawet, że Lisola był *vor Unser eigen Interesse sehr wohl inclinirt*⁵³. O ścisłym powiązaniu kwestii polsko-brandenburskiego porozumienia z elekcją Habsburga świadczy fakt, że w trakcie finalizowania negocjacji w Welawie Wincenty Gosiewski postawił elektorowi warunek korzystnych dla Fryderyka Wilhelma postanowień tylko w przypadku poparcia Leopolda⁵⁴. Polskich negocjatorów (również Wacława Leszczyńskiego) skłonił do takiego przedstawienia sprawy sam Lisola: *tutte queste condizioni vantaggiose, che gli vengono offerte, sono espressamente con quella conditione, che l'Elettore di Brandenburg dara il suo voto elettorale al. Sermo re mio patrone*⁵⁵.

⁵⁰ *Nie budzi wątpliwości, że jak już będzie można zawrzeć traktat, Polacy będą musieli płacić nie tylko cenę pokoju, lecz również cenę głosu elektorskiego na korzyść Austriaków*: A. Neuber, *Der deutsch-schwedisch-polnische*, s. 97.

⁵¹ *Nieco wątpię, że Lisola nie zezwolił na kilka rzeczy więcej w celu pozyskania głosu elektora*: raport nuncjusza Piotra Vidoni z Korzkwi, 26 lipca 1657, P. Vidoni, *Die Nuntiaturrepichte des Petrus Vidoni über den ersten nordischen Krieg aus den Jahren 1655–1658*, oprac. A. Levinson, *Archiv für österreichische Geschichte*, t. 95, 1906, s. 94.

⁵² *Jan Stefan Wydzga i jego pamiętnik spisany podczas wojny szwedzkiej od roku 1655 do 1660*, wyd. K. W. Wójcicki, Warszawa 1852, s. 142–143.

⁵³ *bardzo przychylny dla naszego własnego interesu*: *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, t. VIII, Berlin 1884, s. 219.

⁵⁴ A. Neuber, *Der deutsch-schwedisch-polnische*, s. 138.

⁵⁵ *wszystkie te korzystne warunki, które zostały zaoferowane, są wyraźnie związane z tym warunkiem, że elektor brandenburski da swój głos na Najjaśniejszego króla mego*: list do hr. Portia z 28 sierpnia 1657 r., F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 318–319.

Przebieg rokowań w Welawie wskazuje jednak, że Lisola przez relatywnie długi czas starał się unikać odwołania do warunków proponowanych przez *Instructio secreta* Jana Kazimierza. Wiązało się to z niechęcią do udzielania elektorowi zbyt daleko idących koncesji i wzrostu jego potęgi, co dostabilizowało by stosunki w Rzeszy. Zdekonspirowanie brzmienia instrukcji przez dyplomację brandenburską, o co zresztą raczej bezpodstawnie oskarżano również Lisolę — uniemożliwiło dalsze twarde negocjacje. Złe świadectwo polskiej dyplomacji wystawia niestabilność postaw podczas rokowań Jana Kazimierza i polskich dyplomatów. W ostatecznym rozrachunku właśnie Brandenburgia stała się głównym beneficjentem porozumień, interesy habsburskie zostały tylko w ograniczonym zakresie zabezpieczone. Dla Lisoli polsko-brandenburski układ miał znaczenie ogólnoeuropejskie⁵⁶.

Po zawarciu austriacko-brandenburskiego traktatu sojuszniczego z 14 lutego 1658 r. w Kölln nad Szprewą⁵⁷, w którym aktywną rolę pośredniczenia między Fryderykiem Wilhelmem a cesarskimi negocjatorami odgrywali Polacy (Jan Leszczyński i Jan Andrzej Morsztyn), zainteresowani sformułowaniem multilateralnych układów, które skuteczniej pozwoliłyby prowadzić wojnę, Lisola przejął z rąk nieskutecznego Johanna Girardin misję w Warszawie⁵⁸. Dyplomata określił sytuację polityczną w Warszawie jako fatalną dla interesów habsburskich, przede wszystkim rozumiejąc pod tym terminem wzrost wpływów francuskich⁵⁹, ściśle wiążących się z erozją znaczenia Austrii w Rzeczypospolitej, co w mniejszym nawet stopniu wynikało z kunktatorskiej polityki Leopolda, niż z materialnych warunków traktatu z 27 maja 1657 r. Regimenty cesarskie stacjonowały beczynnie na obszarach Rzeczypospolitej, Kraków znajdował się pod faktyczną okupacją Austriaków, dochody z żup wielickich i bochnieńskich przejęła administracja austriacka (notabene zarządcą salin był Lisola). Do tych też kwestii sprowadzała się znaczna ilość relacji cesarskiego posła z władzami polskimi⁶⁰, pomimo prób Lisoli wywarcia wpływu na władze w Wiedniu, celem

⁵⁶ Depesza z Gdańska, 3 października 1657, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 321.

⁵⁷ O rokowaniach z elektorem: depesze z Berlina, 9, 16, 19, 28, 29 stycznia, 14, 15 lutego 1658, tamże, s. 341–384; ponadto wspólna relacja Lisoli i Raimondo Montecuccoli’ego: HHStAV, Polen I 70 (styczeń–luty 1658), f. 61–72

⁵⁸ L. Bittner, L. Gross, *Repertorium der diplomatischen*, s. 159.

⁵⁹ HHStAV, Polen I 70 (marzec 1658), f. 16; depesza z Warszawy, 18 marca 1658, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 385–393.

⁶⁰ AGAD, AKW, Cesarskie, k. 25a 39, 46, 162, k. 31e 70.

złagodzenia warunków austriackiej obecności w Polsce⁶¹, stanowisko gabinetu cesarskiego było niechętnie jakimkolwiek koncesjom.

Dyplomata cesarski uznał w takim układzie stosunków w Rzeczypospolitej za najbardziej korzystne stworzenie prohabsburskiego stronnictwa, które byłoby w stanie przeciwstawić się wpływowi francuskim i postawie Ludwika Marii. Samego Jana Kazimierza Lisola postrzegał przez cały praktycznie czas, aż do pokoju oliwskiego, jako adherenta cesarza, poddanego jednak wpływowi królowej⁶². W przeciągu 1658 r. udało się Lisoli skonstruować stronnictwo habsburskie, złożone jednak głównie z wyższych duchownych katolickich: biskupa krakowskiego i podkanclerzego Andrzeja Trzebickiego⁶³, biskupa kujawskiego Kazimierza Czartoryskiego⁶⁴, arcybiskupa Andrzeja Leszczyńskiego oraz Wacława Leszczyńskiego⁶⁵, oraz podkanclerzego litewskiego Aleksandra Naruszewicza⁶⁶. Natomiast wszelkie zabiegi o pozyskanie Jerzego Lubomirskiego, z którym znalazł się później Lisola w konflikcie, nie przyniosły jakichkolwiek skutków — marszałek koronny stał się jednym z bliższych współpracowników Ludwika Marii⁶⁷.

Jednak wszystkie zabiegi Lisoli o stworzenie prohabsburskiej koterii nie przyniosły rezultatów, tak, że w marcu 1659 r. pisał do Wiednia: *In aula vero regia vix ullum reperire est, qui nobis faveat, neminem ibi habemus ulla gratia, aut spe, aut muneribus delinitum, cum a contra Galli promissis, pecunia aliisque artibus intimam confidentiam irrepere satagant. Illi vero, qui solo aequitatis ac rationis ductu aliqua in nos propensione feruntur, deterrentur metu, ne satrapis displiceant, vel certe statim in suspicionem vocentur*⁶⁸.

⁶¹ A. F. Pribram, *Franz Paul Freiherr*, s. 185.

⁶² Depesza z Warszawy, 18 marca 1658, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 391; A. F. Pribram, *Franz Paul Freiherr*, s. 160.

⁶³ Depesza z Warszawy, 18 marca 1658, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 393; A. Przyboś, M. Rożek, *Biskup krakowski Andrzej Trzebicki. Z dziejów kultury politycznej i artystycznej w XVII wieku*, Warszawa–Kraków 1989, s. 31, 35, 40–41.

⁶⁴ Depesza z Warszawy, 18 marca 1658, F. P. v. Lisola, *Die Berichte*, s. 393.

⁶⁵ Depesza z Poznania, 24 kwietnia 1658, tamże, s. 402.

⁶⁶ Nietatowana depesza z początku marca 1659, tamże, s. 473.

⁶⁷ Depesza z Warszawy, 18 marca 1658, tamże, s. 393.

⁶⁸ *Nie mamy na dworze królewskim nikogo, kto byłby nam przychylny, ponieważ nie pozyskaliśmy kogokolwiek pieniędzmi, nadziejami, jakimikolwiek gratyfikacjami, podczas gdy Francuzi poprzez obietnice, pieniądze i innymi metodami stworzyli sobie przychylnie stanowisko. Ci jednak, którzy są sprawiedliwi i obdarzeni rozumem, posiadając do nas*

Działalność Lisoli w Rzeczypospolitej w okresie akredytacji dyplomaty przy Janie Kazimierzu ograniczona była wieloma czynnikami. Krępujące swobodę działań posła instrukcje z Wiednia, powszechna niechęć, czy wręcz jawna wrogość do cesarza i samego dyplomaty⁶⁹, nie stwarzały dużych możliwości skonstruowania prohabsburskiego zaplecza politycznego. Wyczerpanie Rzeczypospolitej przeciągającą się wojną nad Bałtykiem i zwrócenie zainteresowań na wschód, gdzie ponownie rozgorzał konflikt z Moskwą, w jeszcze większym stopniu zniwelowały ewentualny wpływ posła — zainteresowanego kontynuacją wojny z Karolem Gustawem — na stanowisko dworu polskiego. Powstały po 1657 r. konflikt Lisoli z Ludwiką Marią i pośrednio z Janem Kazimierzem, zaciążyć miał na późniejszych relacjach. W sierpniu 1662 r. Lisola, po kolejnym konflikcie z parą królewską, opuścił definitywnie dwór królewski.

Osoba Franza Paula de Lisoli należy do najciekawszych, a zarazem najaktywniejszych z grona dyplomatów europejskich, którzy zaangażowani zostali w wielki konflikt ogólnoeuropejski, w stronę którego wyewoluowała wojna szwedzko-polska z 1655 r. Całokształt wydarzeń, w których uczestniczył i koncepcji politycznych autorstwa dyplomaty cesarskiego realizowanych wobec stron konfliktu, w tym wobec Rzeczypospolitej, wykracza poza ramy jednego artykułu, wymagałby jednak szerszego, metodologicznie nowoczesnego całościowego ujęcia.

afekt, zostali zastraszeni, nielaską swoich panów, lub co najmniej możliwością samego podejrzenia.: Niedatowana depesza z początku marca 1659, tamże, s. 478,

⁶⁹ Z. Wójcik, *Poselstwo Andrzeja Olszowskiego do Wiednia w roku 1658–1659*, [w:] Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, t. 31, z. 2, 1976, s. 264.

JAN STACHURSKI — KOMENDANT BIAŁEJ CERKWI — DZIAŁALNOŚĆ W OKRESIE 20 IV 1665–30 I 1667

Bohater niniejszej pracy w omawianym okresie pełnił nie tylko funkcję wspomnianą w temacie. Podlegały mu też — choć w praktyce tylko nominalnie — pozostałe polskie garnizony na Prawobrzeżnej Ukrainie. Był to obszar, o który walkę toczyły Rzeczypospolita, Rosja, Chanat Krymski, a także próbujący stworzyć własny organizm państwowy Kozacy. Niniejszy artykuł ma za zadanie nie tylko przedstawić problemy, z którymi stykał się Jan Stachurski od 20 IV 1665 r. (data jego oficjalnej nominacji na generała majora¹ i komendanta Białej Cerkwi), ale także odpowiedzieć na pytanie, w jaki, i dlaczego akurat w ten, sposób stanowiący górną ramę czasową tej publikacji zawarty pomiędzy Rzeczypospolitą a Rosją rozejm w Andruszowie zmienił sytuację powierzonej Stachurskiemu placówki. Jest to temat, którym warto się zająć nie tylko ze względu na jego słabe opracowanie w historiografii.² Podczas jego zgłębiania wychodzi bowiem na jaw, że nieliczni pozostali na Ukrainie polscy żołnierze znajdujący się pod kontrolą Stachurskiego byli praktycznie całkowicie pozbawieni pomocy z głębi kraju. Musieli więc niejednokrotnie radzić sobie całko-

¹ Była to najwyższa funkcja możliwa do osiągnięcia przez żołnierza służącego w cudzoziemskim autoramencie wojsk Rzeczypospolitej. Więcej o tym stopniu pisze M. Wagner, *Kadra oficerska armii koronnej w drugiej połowie XVII wieku*, Toruń 1992, s. 168–174.

² Niewiele na ten temat można przeczytać jedynie w kilku opracowaniach. Ze względu na swoją objętość lub ilość miejsca poświęconego omawianemu tematowi trzeba stwierdzić, że wyczerpują go one w bardzo niewielkim stopniu. Są to następujące prace: E. Rulikowski, *Jan Stachurski generał major*; „Dziennik warszawski”, 1855, nr 257, 258, 260, 262, M. Wagner, *Jan Stachurski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 42, Warszawa 2004, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko a Polska*, Kraków 2000, D. Doroszenko, *Hetman Petro Dorošenko. Ohljad joh žytt'ja i polityčnoj dijal'nosti*, Nowy Jork 1985, W. Smolij, W. Stiepankov, *Petro Dorošenko: političnij portriet*, Kijów 2011.

wicie sami nie tylko z dużo od nich liczniejszym przeciwnikiem, ale także z innymi problemami, np. głodem, czy brakiem amunicji.

W tej pracy zostały wykorzystane głównie źródła o charakterze rękopiśmieniowym. Największą grupę stanowią tutaj: spora część zachowanej korespondencji Stachurskiego znajdującej się w 402-gim rękopisie krakowskiej Biblioteki Czartoryskich, oraz dane znajdujące się w Archiwum Głównym akt dawnych w Warszawie. Ze źródeł drukowanych, ze względu na dużą ilość wykorzystanych z nich w tej pracy materiałów, na szczególną uwagę zasługują wydane przez Rosjan dokumenty służące do badania historii Ukrainy w latach 1665–1667³. Niektóre z prac, na które się powołuję, zostały napisane przed wojną i ich autorzy mieli dostęp do rękopisu numer 4025 znajdującego się w Bibliotece Krasieńskich⁴. Niestety spłonął on w trakcie powstania warszawskiego, toteż niemożna współcześnie z niego już skorzystać. Dlatego fragmenty tych prac, a zwłaszcza te z nich, gdzie znajdują się cytaty z wyżej wymienionego zbioru, jestem zmuszony traktować jak źródło.

Sytuacja wojsk polskich na Ukrainie pod koniec kwietnia była bardzo trudna. Pod ich kontrolą znajdowały się jedynie Biała Cerkiew, Czehryn, Korsuń i kilka innych mniej ważnych twierdz, np. Pawołocz. Były one często atakowane przez oddziały rosyjskie, sprzymierzonych z nimi kozaków, bądź przez siły znajdujące się pod rozkazami nie uznających w praktyce niczyjej władzy watażków. Na domiar złego po śmierci głównodowodzącego nimi Stefana Czarnieckiego nowym regimentarzem został znany ze swojego antykrólewskiego nastawienia Marcin Zamoyski. Aby zmniejszyć jego wpływy dwór wysłał na Ukrainę wojewodę ruskiego Stanisława Jabłonowskiego wraz z podległymi mu oddziałami.⁵

³ *Акты отосиасzczижесия к' исторії жуэной і западній Россіі, собранныје і изданныје Archeографическоју Комиссіеју* (dalej AJZR), pod red. G. O. Karpowa, t. 5–6. Petersburg 1867–1868.

⁴ Są to: E. Rulikowski, *Jan Stachurski...*, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, i tegoż, *Stepan Opara, nevdalij hetman Pravobereżnoi Ukraini*, [w:] *Praci ukrains'koho Istoryčno-Filologicznego Towarystva w v Prazi*, pod red. W. Antonowicza, t. 2, Praga 1939.

⁵ Więcej o opisywanych wydarzeniach (jeżeli chodzi o polską literaturę) zob. A. Haratym, *Paweł Tetera*, w: *Hetmani zaporoscy w służbie króla i Rzeczypospolitej*, pod red. P. Krolla, M. Nagielskiego i M. Wagnera, Zabrze 2010, s. 320–321, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 71–74, M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski, (1634–1702): polityk i dowódca*, t. 1, Siedlce 1997, s. 86–88.

W drugiej połowie maja miały miejsce starcia grupy tego ostatniego z wojskami kozacko-rosyjsko-kałmuckimi dowodzonymi przez hetmana Ukrainy Lewobrzeżnej Iwana Brzuchowieckiego. Nie przyniosły one zdecydowanego rozstrzygnięcia. Sam Stachurski nie brał w nich bezpośredniego udziału ubezpieczając wraz z załogą Białą Cerkiew.⁶ Bezpośrednio po tych walkach sytuacja oddziałów koronnych zaczęła się jednak jeszcze bardziej pogarszać. Marcin Zamoyski skierował część rozporządzalnych sił pod porucznikiem Dąbrowskim na rekonesans, który został rozgromiony 3 czerwca przez Kozaków pod Bierszadzią.⁷ Na domiar złego Jabłonowski otrzymał związany z opozycyjnym nastawieniem Lubomirskiego rozkaz doprowadzenia swoich jednostek do obozu wojsk królewskich pod Janowcem. Złożywszy 5 czerwca w zamku białocerkiewskim wraz ze Stachurskim i wiernymi sobie żołnierzami deklarację wierności królowi odszedł wraz z wojskiem z Ukrainy. Opuścił ją także Zamoyski wraz ze swoimi oddziałami.⁸ Stachurski został więc na swoim posterunku sam razem z podległymi mu żołnierzami. Warto w tym miejscu zastanowić się, jakimi fortecami i jednostkami miał zarządzać.

Najważniejszymi twierdzami, gdzie stacjonowały polskie wojska w czerwcu 1665 roku poza Białą Cerkwią były Czehryn i Korsuń.

W Czehryniu stacjonowało ok. 700 żołnierzy.⁹ Dla Korsunia nie posiadamy aż tak dokładnych danych. Niemniej jednak wiemy, że w 1667 z tej placówki do Białej Cerkwi przeszły regimenty piesze Wojciecha Dennemarka i krajczego koronnego Wacława Leszczyńskiego liczące razem 861 ludzi.¹⁰ Fakt, że

⁶ Więcej o nich zob. AJZR, t. 5, s. 274, 281, 283, Wrocław, Biblioteka Ossolińskich, rkps nr 189, s. 1623, M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski...*, s. 88, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 71, W. Kriwoszeja, *Bilocerkiwiskij polk*, Kijów 2002, s. 87, W. S. Szołow, *Istoria Rossii s drevniejszych wriemien*, t. 6, Moskwa 1961, s. 42.

⁷ *Dwa pamiętniki z XVII w. Jana Cedrowskiego i Jana Florianiana Drobysza Tuszyńskiego*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1954, s. 41 i idący za tym źródłem J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 72.

⁸ Tekst deklaracji zob. Poznań, Biblioteka Raczyńskich, rkps nr 375, k. 221–222, M. Nagielski, *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994, s. 75, 86–87, M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski...*, s. 88, A. Haratym, *Paweł Tetera...*, s. 322, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 73.

⁹ Dokładny wykaz znajdujących się tam jednostek zob. B. Racz 375, k. 322.

¹⁰ Warszawa, Archiwum Główne akt dawnych (dalej AGAD), ASK, dz. VI, nr 5, s. 1083, AJZR, t. 6. s. 183. Liczebność tych regimентów zob. J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1660–1667*, „Studia i materiały do

Brzuchowiecki szacował załogę Korsunia na tysiąc żołnierzy piechoty pozwala zamknąć górną granicę na tych dwóch jednostkach¹¹, chociaż być może znajdowały się tam jeszcze jakieś mniejsze oddziały.

O liczebności żołnierzy w Białej Cerkwi mamy kilka informacji.¹² Autor *Theatrum Europeanum* szacuje ilość podległych Stachurskiemu na Ukrainie ludzi na 3 tysiące.¹³ Po odjęciu załóg Czehrynia, Korsunia, a także bliżej nam nieznanymi i nie odgrywających większej roli polskich oddziałów w pozostałych ośrodkach do obsadzenia Białej Cerkwi zostaje około tysiąca ludzi. Potwierdza to sam komendant, który w lutym 1666 roku szacował ilość stacjonujących łącznie tam i w Korsuniu żołnierzy na dwa tysiące.¹⁴ Na pewno w Białej Cerkwi znajdowała się jeśli nie całość, to przeważająca większość regimentów Stachurskiego i Gustawa Wrangla, liczących w tym okresie odpowiednio 538 i 525 ludzi.¹⁵ Ponadto ze wzmianki pochodzącej z archiwum głównego akt dawnych wiemy, że w twierdzy znajdowało się w 1667 roku 297 koni arkebuzerów z regimentu Marcina Ścibora Chełmskiego.¹⁶ Sądząc po przytaczanych dalej źródłach jakaś część tej jednostki stacjonowała tam również dwa lata wcześniej. Oprócz tego w Białej Cerkwi znajdowała się często zmieniającą się ilość tatarów nie podlegających bezpośrednio rozkazom polskiego dowództwa, ale związanych jeszcze cały czas sojuszem z Rzeczypospolitą. Ponadto Stachurski mógł jeszcze wtedy liczyć na ochotników spośród Kozaków z białocerkiewskiego pułku, na czele których stał Samuel Frydrychowicz..¹⁷ Wiemy również, że w 1667 roku

historii wojskowości”, (dalej SMHiW) t. 6, cz. 1, Warszawa 1960, s. 244–245. W instrukcji od wojska na sejm jesienny 1666 roku (*Pamiętniki historyczne*, wyd. L. Hubert, t. 2, Warszawa 1861, s. 43) jako jeden z deputatów jest podany Wojciech Wojnarowski z regimentu Dennemarka jako delegat od wojska stacjonującego w fortecach na Ukrainie, W. Majewski, *Podhajce — letnia i jesienna kampania 1667 roku*, SMHiW, t. 6, cz. 1, Warszawa 1960, s. 63, W. Smolij, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 131.

¹¹ AJZR, t. 5, s. 283.

¹² Poza przytoczoną w tej pracy są to jeszcze: AJZR, t. 6, s. 49, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 72. Obydwa te dane jednak (odpowiednio 5400, 2400 żołnierzy) wydają się przesadzone.

¹³ *Theatrum Europeanum*, t. 9, Frankfurt nad Menem 1672, s. 1555.

¹⁴ D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 66.

¹⁵ J. Wimmer, *Materiały...*, s. 242–243.

¹⁶ AGAD, ASW, dz. 86, nr 58, s. 212, B. Ossol. 11804/III, k. 312.

¹⁷ D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 65, o obowiązku obrony swoich przez Kozaczyznę skupioną w pułkach grodowych pisze M. Franz, *Wojskowość Kozaczyzny zaporoskiej w XVI-XVII wieku: geneza i charakter*, Toruń 2004, s. 126.

w omawianej fortecy znajdował się regiment piechoty starosty łomżyńskiego Jana Dobrogosta Krasińskiego.¹⁸ Nie było go tam na pewno dwa lata wcześniej, prawdopodobnie więc stacjonował on w pobliskiej Pawołoczy i w według Stachurskiego stosownym, a nieznanym nam bliżej momencie został wycofany do Białej Cerkwi. W połowie 1665 roku liczył on 456 żołnierzy.¹⁹ Ponadto w tej ostatniej znajdował się również jakiś inny regiment piechoty liczący 500 ludzi. Po zdobyciu na przełomie października i listopada Baru przez Doroszenkę został on wycofany do Polski. Prawdziwość powyższych stwierdzeń potwierdza również złapany na początku listopada 1665 roku przez lewobrzeżnych Kozaków służący w Białej Cerkwi Andrzej Błoszewski.²⁰

Stachurski dysponował więc w sumie na Ukrainie, nie licząc zawsze niepewnych Tatarów i Kozaków z białocerkiewskiego pułku, ponad trzema tysiącami żołnierzy. Wobec możliwości mobilizacyjnych jego przeciwników było to bardzo mało. Na szczęście dla komendanta Białej Cerkwi w przeciwieństwie do Lewobrzeża, gdzie coraz bardziej umacniały się wpływy rosyjskie, na Prawobrzeżu w wyniku walk wytworzyło się kilka niezależnych od siebie ośrodków władzy. Brak konsolidacji wśród nich sprawiał, że sytuacja polskich garnizonów była jeszcze na razie dosyć stabilna, choć może nie najłatwiejsza.²¹ Poza tym ze źródeł dotyczących wydarzeń opisywanych w dalszej części tej pracy nie raz dowiadujemy się, że komendant białocerkiewski wysyłał na różne misje rajtarów, czy dragonów. Świadczy to po pierwsze o świetnym wyszkoleniu jego żołnierzy, którzy w razie potrzeby potrafili przeistoczyć się też w te formacje wojskowe, a ponadto o tym, że w razie potrzeby przerzucał pod swoje bezpośrednie rozkazy jednostki z innych twierdz ukraińskich. Wiadomo również, że w Białej Cerkwi schronienia szukała część okolicznej szlachty, której domostwa zostały zajęte przez nieprzyjaciela.²² Jakaś liczba spośród niej brała zapewne udział w toczonych przez załogę działaniach.

Trzeba jednak podkreślić, że Stachurski bez żadnych przeszkód mógł sprawować kontrolę jedynie nad własnym garnizonem, dlatego przede wszystkim nim się w tej pracy zajmujemy. Jego władza nad pozostałymi polskimi załogami

¹⁸ Komput wojska z tego roku, Kraków, Biblioteka Czartoryskich, rkps nr 162, k. 497.

¹⁹ J. Wimmer, *Materiały...*, s. 244–245.

²⁰ AJZR, t. 6, s. 37. Według niego znajdowało się w niej wtedy tysiąc żołnierzy.

²¹ Podobną opinię prezentuje też J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 72.

²² E. Rulikowski, *Jan Stachórski...*, nr 261, s. 4.

na Ukrainie ze względu na problemy z komunikacją z nimi była bardzo mocno ograniczona. W praktyce niejednokrotnie były one pozostawione jurysdykcji tylko i wyłącznie własnych komendantów.

W pierwszej połowie czerwca sytuacja garnizonu białocerkiewskiego zaczęła się pogarszać. Niebawem po odejściu Jabłonowskiego współpracujący z Rosją pułkownik owrucki znany w źródłach jako Decyk zajął Polesie kijowskie. Brzuchowiecki zaś podjął decyzje o ataku na Białą Cerkiew. Znajdowało się przy nim 20 tysięcy Kozaków i 7 tysięcy Kałmuków.²³ Po jej zdobyciu podobno planował nawet dalszy marsz w głąb Ukrainy i Polski²⁴. Pojawił się pod twierdzą 18 czerwca rozpoczynając regularne oblężenie. W jego obozie zaczęły jednak szerzyć się bunt i nieporozumienia, których lewobrzeźny hetman nie potrafił do końca przezwyciężyć.²⁵ Były one spowodowane działalnością Stefana Opara, którego agitacja zjednywała mu coraz większe rzesze zwolenników widzących w nim dobrego kandydata na buławę hetmańską, a także pogłoskami o planowanym przez Tatarów dywersyjnym ataku na Ukrainę.²⁶ Swoją rolę odegrało też tutaj przekupstwo przez Stachurskiego części Kozaków.²⁷ Czynniki te spowodowały wycofanie się, a później ucieczkę i rozproszenie się oddziałów hetmana Lewobrzeża.²⁸ Wobec takiego obrotu sprawy Brzuchowiecki wprowadził blokadę twierdz ukraińskich po to, aby stojące tam wojska polskie nie mogły ich opuścić, ani zaprowiantowywać się w chleb i inne zapasy.²⁹ Musiała być ona jednak bardzo mało szczelna, skoro Stachurskiemu często udawało się wysyłać w tym czasie podjazdy w celu zdobycia żywności. Docierały one pod Rżyszczew i w okolice Kijowa, czyli na terytorium kontrolowane bezpośrednio przez Rosjan lub Kozaków znajdujących się pod zwierzchnictwem sprzyjającego im Brzuchowieckiego.³⁰

²³ Tamże, s. 283.

²⁴ *Theatrum Europeanum*..., s. 1555.

²⁵ *Letopis Samowidca*, t. 2., Wersja dostępna na stronie <http://litopys.org.ua> (stan na 20.03.2012).

²⁶ Doniesienia Brzuchowieckiego o tym oblężeniu, *AJZR*, t. 5, s.274–275, D. Doroszenko, *Stefan Opara*..., s. 33, W. S. Solowiev, *Istorija Rossii*..., s. 143.

²⁷ On sam pisze o tym w instrukcji danej obersterlejtantowi Firschowi, którą zajmujemy się nieco dalej, B. Czart. 402, k. 636.

²⁸ *AJZR*, t. 5, s. 274–275, D. Doroszenko, *Stefan Opara*..., s. 33.

²⁹ *AJZR*, t. 5, s. 300–301.

³⁰ E. Rulikowski, *Jan Stachórski*..., nr 258, s. 3.

Tymczasem w kraju rozgrywka pomiędzy Lubomirskim, a dworem wkroczyła w bardzo poważną fazę. Dnia 15 czerwca zgromadzone w obozie pod Lewartowem chorągwie i oddziały zaciągu cudzoziemskiego, które nie przystały do rokoshan zdecydowały się postawić monarsze twarde warunki. Domagały się one wypłaty dwóch przesłużonych ćwierci i włączenia do tych zasług także załóg ukraińnych. Chciano także, aby „je pieczołowano, aby prędko supportowane być mogły”.³¹ Król odpowiedział na to, że nie zapomni o tamtejszych twierdzeniach i docenia dzielność ich komendantów. Pośle tam potrzebne artykuły wtedy, kiedy będzie mieć pewność, że dotrą one bezpiecznie do adresatów.³² Takiej gwarancji póki co żaden z jego poddanych nie mógł jednak zapewnić. Dostawy zaopatrzenia z ziem polskich dotarły by do Białej Cerkwi jedynie pod osłoną licznej grupy żołnierzy. Na ich wysłanie wobec zmagania z rokoshanami monarcha nie mógł sobie wtedy pozwolić.

Tymczasem przed Stachurskim pojawiły się inne poważne problemy. Rosnący w siłę Stefan Opara, korzystając ze związania sił Brzuchowieckiego pod Białą Cerkwią, zajął Humań, którego ludność pod wpływem grózb wydała mu garnizon rosyjski.³³ Podporządkował sobie także liczne inne miejscowości w okolicy tego miasta, a także Czehrynia i Korsunia. Zapewne wkrótce potem opanował Łysiankę. Do tego momentu przysięgał cały czas na wierność Janowi Kazimierzowi deklarując, że zajmuje poszczególne tereny dla Rzeczypospolitej. Coraz więcej Kozaków zaczęło przechodzić na jego stronę. Wykazywał on tendencje do niezależności obiecując im taką swobodę jak za Bohdana Chmielnickiego. Domagał się odejścia polskich załóg z Ukrainy i w lipcu odmówił po raz pierwszy prowiantu garnizonowi w Korsuniu. Nieco wcześniej wezwał do siebie pułki białocerkiewski i pawołocki nie wymieniając przy tym w listach imienia króla.³⁴

Od momentu zajęcia Humania przez Oparę Stachurski rozpoczął uważną obserwację jego poczynania. Podkreślał lojalność i propolskie nastawienie Piotra Doroszenki i pułkownika białocerkiewskiego Samuela Frydrychowicza, których Opara mianował odpowiednio oboźnym i asawulem generalnym. Komendant wiedział jednak, że wcale nie oznaczało to chęci współpracy z jego strony.

³¹ B. Racz 375, k. 225–226, także B. Czart 159, k. 252.

³² B. Racz 375, k. 227.

³³ Więcej o Oparze zob. A. Haratym, *Stefan Opara*, w: *Hetmani zaporoscy...*, s. 326–329, D. Doroszenko, *Stepan Opara...*, s. 35–36.

³⁴ A. Haratym, *Stefan Opara...*, s. 327, D. Doroszenko, *Stepan Opara...*, s. 36.

Pisał do króla 7 lipca, że „Opara co intendit (zamierza) wyrozumieć nie mogę, gdyż wszystkie miasta około Czehrynia, Korsunia, Humania zdały się onemu, i ściąga wojsko swoje nad Rosławę rzekę, chcąc tam obrać hetmana, gdzie się ordy spodziewa, co dalsza jego będzie intentia czas pokarze”. Więcej wiadomości Stachurski podał w liście do Prażmowskiego pisanym tego samego dnia. Można było się z niego dowiedzieć, że uniwersały Oparę dotarły między innymi też do Białej Cerkwi.

W celu zajęcia leżącej około 30 kilometrów na północ od Białej Cerkwi Motowidłówki, a tym samym poszerzenia terenu podlegającego jego kontroli, Stachurski zdecydował się posłać tam podjazd złożony z rajtarów, Kozaków i dragonów, którzy „dobrze tam gościli, dużo chłopów naścinali, nabrali bydła”. Nie udało im się wprawdzie zająć samego miasta, ale wystraszony Decyk obawiając się kolejnych tego typu ataków sam się z niego wycofał. W tym samym czasie komendant wysłał również podjazd do Sieniawy w celu zmuszenia do posłuszeństwa tamtejszego mieszczaństwa. Podjął kilka innych wypraw po to, by zapewnić swobodę ruchu w okolicy samej Białej Cerkwi. Do niektórych miejscowości wystarczyło jedynie wysłać uniwersały propagujące władzę królewską. Cała akcja zakończyła się powodzeniem i Stachurski mógł pochwalić się Prażmowskiemu, że „wszystkie miasta przywiódł do należytej dewocji.”³⁵

Silniejszy stawał się jednak również Opara. Kozacy znajdujący się przy nim okrzyknęli go hetmanem wojska zaporoskiego. Po tym wyborze zwrócił on się z prośbą do chana o zatwierdzenie go na tym stanowisku.³⁶ Tatarzy nie mieli prawa mianować hetmanów, ale nie odmówili mu. Opara zabronił wymawiania imienia króla w modlitwach cerkiewnych.³⁷ Aby jednak zachować jeszcze pozory wierności Janowi Kazimierzowi wysłał do niego poselstwo. Według Andrzeja Haratyma wiozło ono prośbę o zatwierdzenie na urządzie hetmańskim i usunięcie załóg polskich z Ukrainy. Do czasu jego powrotu odmówiono wydawania im zaopatrzenia³⁸.

Tymczasem Decyk pod koniec lipca znowu zajął Motowidłówkę. Wspólnie z Oparą planowali się połączyć i napaść Stachurskiego w Białej Cerkwi. Puł-

³⁵ E. Rulikowski, *Jan Stachurski...*, nr 258, s. 3, D. Doroszenko, *Stepan Opara...*, s. 36.

³⁶ *Letopis Samowidca...*, N. I. Kostomarov, *Ruina*, w: *Istoričeskie monografii i issledowanija*, t. 6, Petersburg 1905, s. 50–51, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 77.

³⁷ T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 2, Poznań 2003, s. 396.

³⁸ A. Haratym, *Stefan Opara...*, s. 127–128, D. Doroszenko, *Stepan Opara...*, s. 37.

kownik Owrucki namawiał także do współpracy carskiego wojewodę kijowskiego Nikitę Lwowa. Przeciwnie na swoją stronę stacjonującego w Braclawiu Drozda. Wszyscy trzej watażkowie chcieli niepodległej Ukrainy z zachodnią granicą na Słuczu³⁹. Ta działalność ze zrozumiałych względów bardzo niepokoiła Stachurskiego. Komendant białocerkiewski zaczął podburzać przeciwko Oparze Kozaków z pułków: białocerkiewskiego, czehryńskiego i czerkaskiego. . . . Zaczął również namawiać zwierzchnika Tatarów znajdujących się na Ukrainie, Kammambet Murzę, do uwięzienia hetmana. Przeciwko Oparze wystąpiła duża grupa starszyny niezadowolonej z działań swojego przywódcy z Piotrem Doroszenką na czele⁴⁰. Tatarzy zaprosili Oparę wraz z nią na naradę. Miała ona miejsce 28 sierpnia w obozie pod Bohusławiem. Podczas jej trwania Kammambet Murza aresztował tego ostatniego. Ze względu na to, że wierny mu pułk nie chciał złożyć broni Tatarzy przystąpili do zdobywania kozackiego taboru. Kiedy ataki odparto zaproponowali, aby oblężeni uznali hetmanem Doroszenkę, w przeciwnym razie, po sprowadzeniu polskich załóg z Czehrynia i Białej Cerkwi, obóz zostanie zniszczony⁴¹.

Tymczasem odesłano więźnia do Stachurskiego. Ten wtrącił w praktyce byłego już hetmana do lochów białocerkiewskiego zamku. Nieco „zmiękczony” Opara obiecywał komendantowi, że przywiedzie Kozaków do posłuszeństwa królowi i Rzeczypospolitej oraz wprowadzi propolską załogę do Humania. Jako zakładników dobrej woli zobowiązał się dać Stachurskiemu swoją żonę i synów. Komendant białocerkiewski nie był wobec tego zdecydowany co z nim zrobić⁴².

Oblężeni w obozie Kozacy wyrazili zgodę na warunki Tatarskie i wybrali hetmanem Piotra Doroszenkę, przysięgając wierność jemu, królowi, a także sojuszowi z Krymem⁴³. Odkupił on Oparę od Tatarów. Tym samym Stachurski

³⁹ E. Rulikowski, *Jan Stachórski...*, nr 258, s. 3. List Decyka do Lwowa z propozycją współpracy przeciwko polskiej załodze w Białej Cerkwi zob. AJZR, t. 5, s. 305–306.

⁴⁰ A. Haratym, *Stefan Opara...*, s. 328, D. Doroszenko, *Stepan Opara...*, s. 37, W. Smolij, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 87.

⁴¹ AJZR, t. 5, s. 307–308, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 77.

⁴² AJZR, t. 6, s. 31, D. Doroszenko, *Stepan Opara...*, s. 39 na podstawie listu Stachurskiego do Prażmowskiego z 16 września, N. I Kostomarov, *Ruina...*, s. 54–55, W. Kriwoszeja, *Bilocierkiwskij polk...*, s. 87, A. Haratym, *Stefan Opara...*, s. 328.

⁴³ J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 77, W. Smolij, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*s. 89.

przekazał mu więźnia, który następnie został przez Doroszenkę w dowód wierności królowi odesłany do Polski⁴⁴.

Komendant białocerkiewski miał powody do radości. Dnia 13 września Jan Kazimierz w dowód jego zasług przyznał mu miasta Olszanę i Kamienny Bród⁴⁵. Ponadto dzięki chytryści i umiejętności przekonywania udało mu się pozbyć bardzo groźnego i nieprzychylnego Polsce przeciwnika⁴⁶. W jego miejsce hetmanem został, zdaniem bohatera tej pracy wyrażonym w liście do Prażmowskiego, człowiek całkowicie oddany Rzeczypospolitej⁴⁷. Ta wierność była jednak podyktowana przede wszystkim interesem Doroszenki i została później zachwiana, co zostanie szerzej opisane nieco dalej.

Na razie jednak hetman musiał zadbać o ugruntowanie swojej władzy, a do tego potrzebował on co najmniej neutralności ze strony Tatarów i Rzeczypospolitej⁴⁸. Najgroźniejszym przeciwnikiem, którego musiał pokonać, był stacjonujący w Braławiu Drozd. Postanowił go więc usunąć. Stachurski, który bał się połączonego ataku Decyka i tego ostatniego na Białą Cerkiew⁴⁹, w pełni poparł tą inicjatywę i wysłał Doroszenkę na pomoc 500 piechoty⁵⁰. Otrzymawszy te posiłki hetman bez wahania w październiku skierował się wraz z nimi, a także Kozakami i Tatarami, do Braławia⁵¹. Zagony Drozda usiłowały powstrzymać wyprawę, jednak wobec liczebnej przewagi wroga dysponującego 20 tysiącami żołnierzy schroniły się do miasta. Kiedy szturm z marszu załamał się na skutek silnego ognia artylerii, rozpoczęto trwające 20 dni regularne oblężenie twierdzy. Po tym czasie Braclaw poddał się⁵². Zasługa żołnierzy przybyłych z Białej Cerkwi była tutaj ogromna, gdyż odcieśli oni dopływ wody do miasta, co zmusiło je do kapitulacji⁵³. Po zakończeniu oblężenia nie wrócili już jednak

⁴⁴ AJZR, t. 6, s. 35. Według Kostomarowa (*Ruina*, s. 49) i Doroszenki (*Stepan Opara...*, s. 39) więźnię trafił prosto od Stachurskiego do króla.

⁴⁵ AGAD, MK, sig. 9, k. 82v.

⁴⁶ D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 52.

⁴⁷ Tamże, s. 54, tegoż, *Stepan Opara...*, s. 39, W. Smolij, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 90.

⁴⁸ T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości...*, s. 397.

⁴⁹ Zeznanie setnika białocerkiewskiego pułku Tricky Timkowa, AJZR, t. 6, s. 40.

⁵⁰ Tamże, s. 37, B. Racz 375, k. 536, W. Smolij, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 92.

⁵¹ AJZR, t. 6, s. 60.

⁵² J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 80. Według innej wersji (AJZR, t. 6, s. 44) oblężenie Braławia trwało 6 tygodni.

⁵³ AJZR, t. 6, s. 45, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 56.

pod komendę Stachurskiego, lecz wycofali się do Polski, osłabiając liczebność garnizonu białocerkiewskiego⁵⁴. Drozd został wraz z rodziną zesłany do Czechrynia i tam stracony⁵⁵. Stachurskiemu i Doroszence ubył tym samym jeszcze jeden poważny przeciwnik.

W tym czasie Biała Cerkiew była dosyć dobrze zaopatrzona w proch i amunicję. Według wspomnianego już jeńca rosyjskiego Andrzeja Błaszewskiego znajdowało się w niej trzydzieści dział królewskich, dwadzieścia własnych, sześć armatek polowych, trzy piwnice pełne prochu i mnóstwo granatów⁵⁶. Wśród artylerii znajdowało się wtedy prawdopodobnie dostępne dzisiaj w zbiorach muzeum narodowego w Krakowie działo herbu Korczak⁵⁷. Część z tego arsenału była własnością Kozaków Doroszenki, który niedługo później zaczął się o nią dopominać. Pomimo tego Stachurski miał jednak coraz więcej problemów. Z Rosją toczyła się nieprzerwana wojna podjazdowa. Ponadto dawał się we znaki jeszcze dotkliwszy brak żywności, a także z dnia na dzień bardziej niechętny stosunek miejscowej ludności do jego garnizonu⁵⁸. Była ona zobowiązana zaopatrywać żołnierzy podległych komendantowi w potrzebne produkty. Doroszenko jeszcze w listopadzie pisał do króla, aby odstąpiono od tej powinności⁵⁹. Jan Kazimierz zaproponował, aby Kozacy wyłożyli swoje postulaty na najbliższym sejmie. Powyższe przyczyny powodowały liczną dezercję w podległych Stachurskiemu oddziałach⁶⁰.

Rozwiązanie tych problemów przyszło w lutym 1666 roku. Wtedy do Białej Cerkwi przybył oberszterlejtnant Dobszyc. Przywiózł on ze sobą 21500 złotych dla żołnierzy jako zaległy żołd, a także 9850 złotych przeznaczonych na oprowiantowanie fortec. Poprawiło to bardzo nastroje wśród oddziałów podlegających komendantowi. „Prowiantowych — pisał Stachurski 28 lutego do Prażmowskiego — zaś pieniędzy użyłem na fortec ukraińskich conservatją: obróciwszy na Czechryńską dwa tysiące, na Korsuńską cztery, a rezydium (czyli 3850 złotych) na tuteczną i pawołącką, aby się cokolwiek według woli J.K.M i P.M.M

⁵⁴ Tamże, s. 41 i s. 53, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 83.

⁵⁵ Tamże, s. 81.

⁵⁶ AJZR, t. 6, s. 37.

⁵⁷ Jego zdjęcie zob. S. Kobielski, *Polska broń, broń palna*, Wrocław 1975, ryc. 22.

⁵⁸ Więcej o niej zob. AJZR, t. 6, s. 47–48, 52, 73–74, W. S. Sołowiew, *Istorija Rossii...*, s. 151.

⁵⁹ D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 59.

⁶⁰ AJZR, t. 6, s. 76.

do magazynu sposobić mogło prowiantu.” Jednakże zaopatrzenie nabyte za te pieniądze mogło starczyć nie więcej niż na trzy miesiące. Komendant pytał się więc kanclerza, czy nie lepiej by było opuścić Korsuń i rozdzielić przypadły na tą twierdzę prowiant pomiędzy pozostałe fortece.

Tymczasem wobec zbliżania się terminu sejmu (trwającego od 17 marca do 4 maja 1666 roku) Doroszenko, zgodnie z propozycją króla, zwołał na 4 marca radę do Łysianki, gdzie postanowiono wysłać poselstwo od „wiernie przychylnego wojska zaporoskiego” ze swoimi dezyderatami. Stachurski donosił o niej Prażmowskiemu⁶¹. Powstała tam instrukcje mieli wręczyć publicznie posłowie w senacie. Treść jej poruszała więcej zagadnień od poprzednich żądań.

Najważniejszymi tam zawartymi postulatami Kozaków były prośby o to, aby cerkiew prawosławna wraz z duchowieństwem była wolna i uzyskała prawo bezpiecznego utrzymywania i fundowania świątyń. Unici mieli zwrócić swoje obiekty kultu dyzunitom. Ponadto przywileje nadane pod Zborowem miały zostać odnowione. Oddziały Doroszenki powinny otrzymywać żołd ze skarbu państwa. Instrukcja poruszała także sprawę załóg polskich na Ukrainie. Do czasu wycofania ich (co gwarantowały traktaty zborowskie i co nie było wprost napisane w omawianym dokumencie) przez rok miały być zaopatrywane ze skarbu państwa, gdyż wyniszczone i ubogie społeczeństwo, według Kozaków, tego ciężaru ponosić nie mogło. Znajdowała się tam skarga, że dostarczanie prowiantu załogom uniemożliwia biednemu społeczeństwu odbudowanie gospodarstw. Domagano się także zwrotu znajdujących się w Białej Cerkwi kozackich dział. Za te wolności obiecywano wierne poddaństwo i „z każdym nieprzyjacielem bić się i umierać”. Jak słusznie zauważa Jan Perdenia część z tych dezyderatów była nie do przyjęcia i oznaczała w praktyce uniezależnienie Prawobrzeża od Polski⁶². Warto zaznaczyć, że w tej radzie brali też udział przedstawiciele do tej pory bezwzględnie oddanego Polsce pułku białocerkiewskiego, a jego nowy po Samuelu Frydrychowiczu przywódca, Charko Tarasenko, w imieniu swoim i podległych mu Kozaków złożył swój podpis pod omawianą instrukcją⁶³.

⁶¹ Tamże, s. 69, E. Rulikowski, *Jan Stachurski...*, nr 258, s. 3.

⁶² W całości jako jedyny tą instrukcję przytacza J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 87–93. Jej tekst znajduje się w B. Czart 402, k. 615–633.

⁶³ B. Czart. 402, . k. 633, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 93, W. Kriwoszeja, *Bilocerkiewskij polk...*, s. 87.

Nie czekając na odpowiedź Doroszenko zwrócił się listownie do Stachurskiego, by opuścił Białą Cerkiew i wraz z załogą odszedł do Polski. Dla poparcia swoich słów wysłał pod twierdzą trzystu tatarów⁶⁴. Komendant jednak, jak słusznie zauważa Kostomarow, nie czuł się wtedy jeszcze słaby i ani myślał ustępować⁶⁵. Jego stanowisko pozostało niezmiennie mimo nie dojścia do skutku wspomnianego powyżej sejmu, który powinien dostarczyć mu jakieś zaopatrzenie⁶⁶.

Tymczasem sytuacja żołnierzy koronnych na tych terenach stała się znowu poważna. Dookoła twierdzy szaleli tatarzy biorąc w jasyr okoliczną ludność i ogoławając ją z żywności⁶⁷. Wobec jej niedostatku w Białej Cerkwi można było nabyć chleb i zboże z wielkim trudem jedynie po bardzo dużych cenach. Przebywający w twierdzy żołnierze dopuszczali się wielu gwałtów na okolicznych mieszkańcach. Wielu z tych ostatnich uciekło na Sicz i na Lewobrzeże. Obawiający się napadu ze strony Rosjan, Kozaków lub Tatarów Stachurski rozkazał znajdującym się jeszcze na miejscu ludziom budować wokół Białej Cerkwi wał ziemny. Nastroje w niej panujące były jednak tak, złe, że przebywający tam na początku maja kupcy kijowscy przekonywali nowego wojewodę kijowskiego Piotra Szeremietiewa, że jeżeli tylko pojawi się ze swoimi żołnierzami, to zajmie ją bez żadnych problemów⁶⁸.

Ośmielony tymi zapewnieniami ten ostatni zdecydował się zaatakować Białą Cerkiew. W tym celu wysłał on stolnika Piotra Izmaïłowa dysponującego sześcioma tysiącami żołnierzy. Pojawili się oni pod twierdzą 28 maja. Po dwóch dniach oblężenia na skutek dobrego przygotowania twierdzy do obrony zrezygnowali jednak z jej zdobycia⁶⁹.

Atak ten był ostatnią próbą zajęcia Prawobrzeża przez Rosjan przed zaprzysiężonym 8 czerwca przez układających się w Andruszowie komisarzy obu stron

⁶⁴ AJZR, t. 6, s. 82–83.

⁶⁵ N. I Kostomarow, *Ruina...*, s. 67.

⁶⁶ Więcej o tym sejmie zob. P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku*, Toruń 2010, s. 160–203.

⁶⁷ AJZR, t. 6, s. 91.

⁶⁸ Tamże, s. 97–98, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 102.

⁶⁹ Stachurski do Andrzeja Potockiego 21 VI, B. Czart 402, k. 639, Doroszenko do Stachurskiego 10 czerwca, Warszawa, Biblioteka narodowa, rkps nr 3091, k. 89, E. Rulikowski, *Jan Stachurski...*, nr 260, s. 3, W. Smolij, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 108, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 82.

zawieszeniem broni⁷⁰. W instrukcji przeznaczonej dla polskich reprezentantów jasno było napisane, aby prawobrzeże wraz z leżącymi blisko kijowa grodami (a więc i Białą Cerkwią) pozostało przy Polsce⁷¹. Jego, a także znajdujących się na nim twierdzą z placówką Stachurskiego na czele, rolę militarną podkreślił Jan Kazimierz w swoim liście do komisarzy z dnia 18 sierpnia, karząc im pod żadnym pozorem nie oddawać tego regionu⁷². Świadczy to o tym, że strona Polska bardzo ceniła sobie posiadanie Białej Cerkwi i nie zamierzała z niej łatwo zrezygnować. To pismo, a także niepowodzenie opisywanego powyżej ataku spowodowały, że car we wrześniu wyraził ostatecznie zgodę na ustąpienie Rzeczypospolitej Prawobrzeża z zastrzeżeniem pozostawienia samego Kijowa w rękach rosyjskich⁷³.

Jan Kazimierz tymczasem udzielił w osobnym piśmie ostatecznej odpowiedzi na instrukcję Łysiańską, odrzucając wszystkie ważniejsze postulaty Kozackie⁷⁴. Z pewnością nie zadowolilo to hetmana i podległych mu ludzi. Stachurski wobec tego zdecydował się 10 czerwca wysłać do monarchy instrukcję, którą miał zawieść oberszterlejtant Firsch. W pierwszych jej punktach komendant prosił Jana Kazimierza o opiekę nad twierdzami Ukraińskimi i o posiłki dla nich. Informował, że nie może już dokarmiać załogi korsuńskiej, gdyż znajduje się ona za daleko. Sugerował, że w razie braku środków powinno się obsadzać przez nią ośrodek opuścić, a ją samą skierować do Czechrynia. Dalej stwierdzał, że „na Tatarów trzeba mieć oko”, gdyż Kozacy u nich szukają protekcji. Następnie szacował ilość mieszkających w starostwie białocerkiewskim poddanych Dorosenki na trzy tysiące. Narzekał, że bardzo narzekają oni na fortece, „lubo żadnej nie mają opresji”, a przez cały rok oddali na nie ledwie półtora tysiąca koszy żyta oraz, że z pieniędzy przywiezionych przez Dobrzyca zostało niecałe 150 złotych. Według niego obecnych zapasów w Białej Cerkwi i Czechryniu starczało do końca sierpnia, a w Korsuniu na trzy miesiące, „gdyż z Białej Cerkwi swoją musi mieć prowizję”. Doniósł królowi, że wiele wydatków musiał

⁷⁰ Z. Wójcik, *Traktat andruszowski i jego geneza*, Warszawa 1959, s. 234, tegoż, *Dyplomacja polska w okresie wojen w drugiej połowie XVII wieku (1648–1699)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, Warszawa 1982, s. 222.

⁷¹ B. Czart 159, k. 80.

⁷² Łódź, Archiwum państwowe, Zbiór Bartoszewiczów, nr 127, s. 553, Z. Wójcik, *Traktat andruszowski...*, s. 242.

⁷³ W. S. Solowiew, *Istortija Rossii...*, s. 175–176, Z. Wójcik, *Traktat andruszowski...*, s. 243.

⁷⁴ B. Czart 160, k. 380–381.

pokrywać z własnych dochodów. Kupił na przykład za swoje pieniądze sto cetnarów prochu. Prosił również, aby nie zarzucać jego oddziałom, że dla obrony przed wrogiem musiały wchodzić do majątków szlachty ukraińskiej i polecał uwadze wszystkich swoim żołnierzom, a szczególnie generała audytora Krzysztofa Treiga, Michała Żebrowskiego, późniejszego swojego następcę majora Joachima Loebla, a także majora Putkamera. Twierdził także, że w twierdzy znajdowało się dwa tysiące żołnierzy. Nie wątpił w dobrą wolę i wierność Rzeczypospolitej hetmana Doroszenki.⁷⁵

Dokument ten świadczy o dużym rozeznananiu Stachurskiego w sytuacji na Ukrainie, a także o jego dalekowzroczności. Brak w nim jakiegokolwiek wzmianki o Pawołoczy i wspomniana liczba żołnierzy sugerują, że w tym czasie Stachurski przywołał już do Białej Cerkwi regiment Jana Dobrogosta Kraszińskiego. Król w tym czasie był jednak praktycznie całkowicie pochłonięty rozgrywką z Lubomirskim, toteż czas na tego rodzaju postulaty był wtedy najgorszy z możliwych.

Jednak Doroszenko też zmagał się z problemem zaopatrzenia swoich ludzi w żywność. Ponadto na początku czerwca na Lewobrzeżu miały miejsce zamieszki, które przerodziły się w powstanie przeciwko władzy carskiej, o którego inspirację Rosjanie oskarżali Stachurskiego⁷⁶. Hetman kozacki, chcąc wesprzeć buntowników, a najlepiej pozyskać dla siebie jakieś posiłki, zdecydował się nie wyciągać na razie większych konsekwencji z odpowiedzi królewskiej. Dnia 10 czerwca posłał więc do Stachurskiego żywność i list, w którym prosił komendanta o pomoc, deklarując chęć jej niesienia również ze swojej strony⁷⁷.

Stachurski zdecydował się spełnić postulat hetmana. Do tego celu oddelegował część załogi czechryńskiej. W liście z 21 czerwca poinformował chorążego koronnego Andrzeja Potockiego o sukcesie i rozbiciu kilku drobnych garnizonów carskich na Lewobrzeżu podczas przeprowadzonego wspólnie z siłami podległymi prawobrzeżnemu hetmanowi rekonesansu. Narzekał też, że ludzie zawiadujący skarbem koronnym nie rozumieją jego potrzeb. Twierdził, że ma

⁷⁵ B. Czart 402, k. 635–637. O dacie powstania tej instrukcji wspominają mający dostęp do archiwum w kijowie W. Smolij, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 107.

⁷⁶ *Pismo posłów cara z wiadomością o naruszonej armistycium*, B. Czart 160, k. 1072, AJZR, t. 6, s. 128, Więcej o tym powstaniu piszą J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 95–99, N. I. Kostomarov, *Ruina...*, s. 70–79, W. Smolij, B. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 111–116, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 83–92, W. S. Solowiew, *Istorija Rossii...*, s. 161–163.

⁷⁷ BN 3091, k. 89,

już dwa i pół tysiąca żołnierzy⁷⁸. Być może przerzucił do Białej Cerkwi część ludzi z Korsunia, co sugerowałaby treść powyżej przedstawionej instrukcji. W dalszej części listu wyrażał chęć, aby chorąży do pierwszego sierpnia przysłał „kilkaset koni dla żniw, abyśmy sami żąć i zgłodzoną fortecę provideować mogli, nie spuszczając się na niediskretną i niepewną Kozacką prowizję”. Donosił także, że Rosjanie rozłożyli się na milę od Białej Cerkwi w celu stawiania przeszkód załodze w zbieraniu żniw. Zaręczył jednak, że otrzymawszy te posiłki zrobi z nimi porządek.⁷⁹.⁶

Komendant wysłał następnie posłów do humańskiego i kalnickiego pułku, aby szły one z hetmanem za Dniepr. Kilka dni później pojawiło się pod Białą Cerkwią tysiąc Tatarów. Stachurski kazał im oczekiwać na rozkazy pod miastem, a sam posłał ludzi do pułkownika Mohylewskiego Konstantego Michalewskiego, by namówić go do wspomżenia jakimiś oddziałami Doroszenki⁸⁰. Dnia 3 lipca ruszyło za Dniepr 3 tysiące Kozaków i Tatarów, wśród których były także oddziały polskie. Spustoszyli oni znacznie Lewobrzeże⁸¹. Doroszenko wysłał przechwycony przez Kozaków Brzuchowieckiego list do Stachurskiego z prośbą o pomoc. Nalegał, aby ten tak najbardziej jak się tylko da nagłaśniał potrzebę pójścia z posiłkami dla powstańców⁸². Tydzień później Szeremietiew wysłał list do komendanta Białej Cerkwi, w którym powiadomił o wstrzymaniu działań wojennych ze strony carskiej przeciwko Polsce. W ostrym tonie zażądał, aby i Stachurski nie kazał wywoływać żadnych „zaczepki i zadziórów”. Groził odwetem w razie niezastosowania się do tych życzeń⁸³. Tymczasem Doroszenko zwrócił się z do chana z prośbą o przysłanie większej liczby ordy dla ostatecznego zdobycia Zadnieprza. Tatarzy chętnie przybyli na Ukrainę w jeszcze pokażniejszej niż dotychczas liczbie⁸⁴. Prawdopodobnie między innymi z powodu ich działalności dnia 15 lipca Żebrowski wysłał do Stachurskiego dwa listy

⁷⁸ B. Czart 402, k. 639. D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 82 (z błędną datą 23 czerwca 1666), W. Smolij, W. Stepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 108.

⁷⁹ B. Czart 402, k. 639.

⁸⁰ AJZR, t. 6, s. 126–127, B. Czart 160, k.1072, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 84–85.

⁸¹ W. Smolij, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko*, s. 112.

⁸² AJZR, t. 6, s. 112–113, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 83,

⁸³ B. Czart 160, k. 641–642, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 97, W. Smolij, W. Stepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 111.

⁸⁴ J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 95.

z błagalną prośbą o pomoc. Donosił w nich, że z głodu coraz więcej ludzi od niego ucieka i „niedługo same sztandary będą bronić zamku”⁸⁵. Listy te nie dotarły jednak do adresata, gdyż zostały przechwycone przez Brzuchowieckiego. Komendant stosując się do żądań Szeremietiewa ogłosił zawieszenie broni na prawym brzegu Dniepru⁸⁶. Do Doroszenki zaś wysłał królewski uniwersał z zakazem prowadzenia działań wojennych przeciwko Rosji. Było to przekreślenie planów politycznych hetmana, dlatego postanowił on po raz pierwszy rozkazu królewskiego nie wykonać⁸⁷. Stachurski, wierząc, że Doroszenko robi to dla Rzeczypospolitej, wspierał jego dążenia. Czynił to jednak jedynie pisemnie, roztańczając przez Prażmowski dokonywając się w ten sposób wizję odzyskania Lewobrzeża dla Polski⁸⁸. Wobec przewagi liczebnej Rosjan i wiernego im w dalszym ciągu Brzuchowieckiego oddziały powstańców nie mogły im sprostać, o czym Szeremietiew z niemalą satysfakcją donosił bohaterowi tej pracy w swoim liście pisanym 23 sierpnia 1666 roku⁸⁹. Dnia 14 sierpnia zaś rada senatu przyjęła rozporządzenie o nie możliwości kontynuowania wojny z Rosją. Stanowisko Rzeczypospolitej stało się wtedy dla hetmana Kozackiego już całkowicie jasne. Bez jej zdecydowanej pomocy powstanie, poza pojedynczymi ośrodkami utrzymującymi się do 1667 roku zostało stłumione, a prowodyrzy buntu straceni⁹⁰.

W tym czasie w głębi kraju dobiegł końca rokosz Lubomirskiego. Wobec tego na Ukrainie zjawily się nieliczne chorągwie wojska koronnego zajmując kwatery pomiędzy Bohem, a Dniestrem⁹¹. Prawobrzeżny hetman nie rezygnował jednak z prób skierowania ich przeciwko Rosji. W liście z 16 września doradzał to Stachurskiemu. Skarżył się także na nieodpowiedzialne zachowanie oddziałów polskich, które popełniały gwałty względem okolicznej ludności między innymi poprzez przeszkadzanie jej w trakcie zbierania urodzaju z pola. Nie bez racji twierdził, że przez takie zachowanie Kozacy tracą resztki przyja-

⁸⁵ AJZR, t. 6, s. 116–117.

⁸⁶ Stachurski do Prażmowskiego 4 sierpnia, B. Czart 402, k. 647.

⁸⁷ J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 97–98.

⁸⁸ B. Czart 402, k. 647.

⁸⁹ Tamże, k. 651–652.

⁹⁰ W. S. Sołowiew, *Istorijsa Rossii...*, s. 116, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 99, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 90. Ten ostatni pisze o wspomnianym liście Stachurskiego.

⁹¹ J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 101, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 92.

znych uczuć do Polaków⁹². Nie przestawał jeszcze zaopatrywać polskich fortec (a więc i Białej Cerkwi) w żywność, o czym donosił 26 września Sobieskiemu, który to list ten ostatni przesłał dalej do kraju⁹³.

Tymczasem na Ukrainie pojawiło się jeszcze więcej ordy. Na jej obecność, a także brak zaopatrzenia, bardzo skarżył się Żebrowski. Stachurski poinformował o tym Prazmowskiego. Donosił, że ten sam problem tyczy się Korsunia i Białej Cerkwi. Błagał „aby ordzie in tempore zabieżano”. W dalszym ciągu nie wątpił jednak w wierność względem Rzeczypospolitej Doroszenki. Obawiał się jedynie o utrzymanie przez niego w posłuszeństwie pozostałych Kozaków. Donosił, że radził hetmanowi, wbrew oficjalnemu stanowisku Rzeczypospolitej, ordę przeprowadzić za Dniepr na pomoc tamtejszym Kozakom, gdyż „lepiej cudzym się naprzykrzać, aniżeli swoim”. Słusznie proponował szybko doprowadzić do końca porozumienie z Moskwą, lub odnowić przymierze z Tatarami⁹⁴.

Na początku drugiej dekady października Doroszenko wspólnie z tymi ostatnimi wyruszył za Dniepr, gdzie poczynili olbrzymie spustoszenie. Mieszkańcy Krymu otwarcie zaczęli namawiać hetmana do wystąpienia przeciwko Polsce obiecując dać mu pomoc wojskową. W końcu pierwszej dekady listopada czambuły zaczęły przesuwac się w kierunku Białej Cerkwi niszcząc okoliczne miejscowości⁹⁵. Do komendanta przyszło od nich pięć listów. Ostatni z nich zasługuje na szczególną uwagę, gdyż był pisany przez samego chana Aadil Gireja. Zapewniał on Stachurskiego, tak samo jak w poprzednich listach mniej ważni rangą dostojnicy tatarscy, o przyjaznych zamiarach względem Rzeczypospolitej. Na dowód tego wysłał wojsko na Ukrainę „przeciw naszym i waszym nieprzyjaciołom”. Prosił także o nakłonienie Doroszenki do wysłania kilku tysięcy Kozaków na pomoc Tatarom przeciwko zbuntowanym Czerkiesom⁹⁶.

⁹² Tamże, s. 94.

⁹³ B. Czart 160, k. 1278, druk. [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, t. 1, cz. 1, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1880, s. 252 (z błędną datą 20 września). O przesłaniu tych wiadomości pisze A. Haratym, *Jan Sobieski jako hetman polny koronny (maj 1666-luty 1667)*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI-XVII wieku*, pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002, s. 225.

⁹⁴ B. Czart 402, k. 653, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 104, W. Смолий, W. Stiepankow, *Petro Doroszenko...*, s. 120.

⁹⁵ Stachurski do Prazmowskiego 13. 11, B. Czart 402, k. 661, *AJZR*, t.6, s. 158.

⁹⁶ Listy te pisane były w dniach 3–6 XI, AGAD, AKW, dział tatarski, karton 60, t. 8.

Powyższy list komendanta pozostawił bez odpowiedzi⁹⁷, przesyłając go później Prażmowskiemu. Niepokój Stachurskiego, któremu wyraz dawał w swoim liście do kanclerza z 13 listopada, wzbudzało jednak to, że wobec powyższych problemów Tatarzy angażują aż tak duże siły na Ukrainie. Wyraźnie stwierdzał, że z sojuszu Kozacko-Tatarskiego dla Polski wynikną same złe rzeczy. Poprosił także o zaopatrzenie dla twierdz ukraińskich, co sugeruje, że Doroszenko przestał już dostarczać je do Białej Cerkwi⁹⁸.

Niedługo później Tatarzy zajęli już wszystkie tereny leżące wokół niej. „Braterstwo tatarskie — pisał w swoim liście Stachurski z 28 listopada do Prażmowskiego — w tak ścisłą mnie teraz inkludowało obsidią (...), że i po drwa posłać żołnierza nie mogę, chyba kilkuset ludzi komenderowanych przy wozach wychodzić musi. Siła na starszego kontentując, aby ustąpić kazał z pułku białocerkiewskiego (tzn. terenów do niego należących — przyp. mój), darowałem różnymi podarunkami na 800 złp, który (...) rodzonego swego sułtana młodszego w dziesięciu tysięcy na salwę gwardzie przysłał, aby ten co drudzy nie wyjedli ostatek zabrał, skąd jeszcze nadzieja była, aby się co chleba na zamek zasiądz mogło. Przysłał tenże sołtan do mnie upraszając, abym mu pieniędzy i (...) futra lisiego przysłał”. Rozwścieczony taką zuchwałością Stachurski posłańcowi „kulę sześciofuntową prezentował”. Wezwał również wszystkich okolicznych chłopów, aby się chowali z własnym dobytkiem do zamku. Lecz ci myśląc, że Tatarzy wypędzą z niego załogę woleli zostać w swoich domostwach. I tak całe ich mienie zostało zagarnięte przez przybyszów z Krymu, a oni sami „ledwie z duszami pouciekali do Białej Cerkwi”⁹⁹.

Wreszcie 19 grudnia Tatarzy wraz z Kozakami uderzyli na 6-ście tysięczną polską dywizję Sebastiana Machowskiego pod Ścianą i Braiłowem, rozbijając ją doszczętnie. Czambuły zaczęły bezkarnie plądrować ziemie ukraińskie i podolskie. Pokazały one wraz z Doroszenką prawdziwe oblicze, chociaż historycy ukraińscy nie widzą tutaj chęci wywołania wojny z Rzeczypospolitą, lecz jedynie próbę demonstracji zbrojnej. Tak czy inaczej Stachurski nie mógł

⁹⁷ Chan skarżył się na to w swoim liście do króla z 17 kwietnia 1667 roku. *Zob. Pamiętniki historyczne...*, s. 149.

⁹⁸ B. Czart 402, k. 661.

⁹⁹ E. Rulikowski, *Jan Stachórski...*, nr 260, s.3, D. Doroszenko, *Hetman Petro Doroszenko...*, s. 101. *Zob. także doniesienie niżyńskiego protopopa Semena Adamowicza, który stwierdził, że komendant „wyrznął Białą Cerkiew, a sam zamknął się w zamku”, AJZR, t. 6, s. 158.*

od tego momentu już w żadnym realnym stopniu liczyć na pomoc wojskową z głębi kraju. Bezpowrotnie zakończył się tym samym okres współpracy Rzeczypospolitej z Tatarami¹⁰⁰. Sytuację pogorszył fakt nie dojścia do skutku kolejnego zwołanego sejmu¹⁰¹.

Powyżej opisane czynniki spowodowały zawarcie 30 stycznia polsko-rosyjskiego rozejmu w Andruszowie¹⁰². Jego postanowienia są powszechnie znane, dlatego nie będziemy w tym miejscu szerzej ich opisywać. Ważniejsze z nich przedstawił Zbigniew Wójcik. Dla celów tej pracy warto jedynie przypomnieć, że punkt 18-sty tego porozumienia przewidywał wspólne współdziałanie obu państw przeciw tym, którzy chcieliby naruszyć aktualnie panujący porządek na Ukrainie. Było tu podkreślone zwłaszcza zagrożenie ze strony Tatarów i Turków¹⁰³. Oznaczało to zatem całkowitą zmianę układu politycznego w rejonie Białej Cerkwi. Stachurski od tej pory nie walczył już z Rosjanami. Wojewoda kijowski zostawał jego najbliższym i jedynym mogącym w krótkim czasie udzielić mu realnej pomocy sojusznikiem. Zostało to podkreślone podczas ostatniego zjazdu między posłami Rzeczypospolitej, a Rosji mającego miejsce 31 stycznia. Poproszono wtedy przedstawicieli strony moskiewskiej, „żeby car kazał dodać żywność do Białej Cerkwi, Czehrynia i innych, a Rzeczypospolita refundet (wynagrodzi)”¹⁰⁴. Tatarzy zaś, a przede wszystkim też Kozacy Doroszenki, stawiali się najpoważniejszymi przeciwnikami. Hetman Kozacki zawiedziony w swoich planach zerwał ostatecznie współpracę z Rzeczypospolitą. Tym samym wiara Stachurskiego w jego wierność względem niej okazała się bezpodstawna. Sam komendant jak widzieliśmy z powyżej przytaczanych źródeł starał się jak mógł do tego nie dopuścić, stało się jednak inaczej. Zdawał sobie jednak też sprawę, że lepiej zawrzeć układ z Rosją, niż w ogóle z nikim dysponującym realną siłą na Prawobrzeżnej Ukrainie.

Jak widzimy zatem z powyższego tekstu, komendant białocerkiewski wykazywał się nie jednokrotnie przede wszystkim bardzo dobrym przygotowaniem od strony wojskowej. Potrafił (na miarę swoich możliwości) zgromadzić

¹⁰⁰ Więcej o wydarzeniach pod Braiłowem piszą J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko...*, s. 104–105, L. Podhorodecki, *Chanat krymski i jego stosunki z Polską w XV-XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 205.

¹⁰¹ Więcej o nim zob. P. Krakowiak, *Dwa sejmy...*, s. 375–462.

¹⁰² Z. Wójcik, *Dyplomacja polska...*, s. 183.

¹⁰³ *Pamiętniki...*, t. 1, s. 116.

¹⁰⁴ J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 2, Warszawa 1988., s. 279.

zapasy żywności i innego rodzaju zaopatrzenia, poradzić sobie z obłężeniem własnej placówki przez nieprzyjaciela, a także poprowadzić wyprawę lokalną o charakterze ofensywnym.

Stachurski jednak niejednokrotnie pokazał też, że był dobrym politykiem. Potrafił przewidzieć, z czyjej strony może grozić mu największe niebezpieczeństwo. Wiedział także, z kim w danym momencie należy się sprzymierzyć, a z kim prowadzić wojnę. Prawdziwy test dla niego miał jednak dopiero nadejść. Nadrzędnym celem hetmana Prawobrzeża było bowiem zjednoczenie w swoim ręku całej Ukrainy. Dla samego komendanta było jasne, że przeważająca część miejscowej ludności poprze Doroszenkę w tym dążeniu. Polacy będą musieli zatem (i tak było w istocie) niejednokrotnie zmierzyć się z jeszcze większą liczbą przeciwników.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne akt dawnych w Warszawie:

Archiwum koronne warszawskie:

Dział tatarski, karton 60.

Archiwum skarbu koronnego:

Dz. VI, nr 5.

Akta skarbowo-wojskowe:

Dz. 86, nr 58.

Metryka koronna:

Sig. 9.

Archiwum państwowe w Łodzi:

Zbiór Bartoszewiczów: nr 127.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie:

Rkps nr 159, 160, 162, 402

Biblioteka narodowa w Warszawie:

Rkps nr 3091.

Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu:

Rkps nr 189, 11804/III

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu:

Rkps nr 375.

Źródła drukowane

Akty odnoszające się do historii południowej i zachodniej Rosji, zbrany i wydany przez Archeograficzne Komisje, pod red. Karpowa G. O., t. 5–6. Petersburg 1867–1868.

Chrapowicki J. A., 1988, *Diariusz*, cz. 2, Warszawa

- Letopis Samowidca*, t. 2., Wersja dostępna na stronie <http://litopys.org.ua> (stan na 20.03.2012).
Theatrum Europeanum, t. 9, Frankfurt nad Menem 1672.
Pamiętniki historyczne, wyd. L. Hubert, t. 2, Warszawa 1861
Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, t. 1, cz. 1, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1880.
Wimmer J., 1960, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1660–1667*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, t. 6, cz. 1, Warszawa

Opracowania

- Doroszenko D., 1985, *Hetman Petro Dorošenko. Ohljad joh žytt'ja i polityčnoj dijal'nosti*, Nowy Jork.
Doroszenko D., 1939, *Stepan Opara, nevdalaj hetman Pravoberežnoi Ukraini*, w: *Praci ukrain-s'koho Istoryčno-Filologičnoho Towarystva w v Prazi*, pod red. W. Antonowicza, t. 2, Praga.
Franz M., 2004, *Wojskowość Kozaczyzny zaporoskiej w XVI-XVII wieku: geneza i charakter*, Toruń.
Haratym A., 2002, *Jan Sobieski jako hetman polny koronny (maj 1666-luty 1667)*, w: *Staropolska sztuka wojenna XVI-XVII wieku*, pod red. M. Nagielskiego, Warszawa.
Tegoż., 2010, *Stefan Opara*, w: *Hetmani zaporoscy w służbie króla i Rzeczypospolitej*, pod red. P. Krolla, M. Nagielskiego i M. Wagnera, Zabrze.
Tegoż., *Paweł Tetera*, w: *tamże*.
Kobielski S., 1975, *Polska broń, broń palna*, Wrocław.
Korzon T., 2003, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 2, Poznań.
Kostomarov N. I., 1905, *Ruina*, w: *Istoricieskije monografii i issliedowanija*, t. 6, Petersburg.
Krakowiak P., 2010, *Dwa sejmy w 1666 roku*, Toruń.
Kriwoszeja W., 2002, *Bilocerkiwiskij polk*, Kijów.
Majewski W., 1960, *Podhajce — letnia i jesienna kampania 1667 roku*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, t. 6, cz. 1, Warszawa.
Nagielski M., 1994, *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa.
Perdenia J., 2000, *Hetman Piotr Doroszenko a Polska*, Kraków.
Podhorodecki L., 1987, *Chanaat krymski i jego stosunki z Polską w XV-XVIII w.*, Warszawa.
Rulikowski E., 1855, *Jan Stachurski generał major*, „Dziennik warszawski”, nr 257, 258, 260, 262.
Smolij W., Stiepankov W., 2011, *Petro Dorošenko: poliitičnij portriet*, Kijów.
Sołowiew S., 1961, *Istorija Rossii s drevniejszych wriemien*, t. 6, Moskwa.
Wagner M., 2004, *Jan Stachurski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 42, Warszawa.
Tegoż, 1992, *Kadra oficerska armii koronnej w drugiej połowie XVII wieku*, Toruń.
Tegoż, 1997, *Stanisław Jabłonowski, (1634–1702): polityk i dowódca*, t. 1, Siedlce.
Wójcik Z., 1982, *Dyplomacja polska w okresie wojen w drugiej połowie XVII wieku (1648–1699)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, Warszawa.
Tegoż, 1959, *Traktat andruszowski i jego geneza*, Warszawa.

GŁOSOWANIE NAD PROJEKTAMI KONSTITUCJI NA SEJMACH WALNYCH RZECZYPOSPOLITEJ OBOJGA NARODÓW DO POŁOWY XVII W.

Sejm staropolski nie cieszył się zbyt przychylną opinią zdecydowanej większości badaczy polskiego parlamentaryzmu. Na wyrażane przez nich oceny decydujący wpływ miało zazwyczaj *liberum veto*, którego nadużywanie począwszy od 2. połowy XVII w. doprowadziło do sparaliżowania działalności sejmu. Nie ulega wątpliwości, że funkcjonowanie ustroju demokracji szlacheckiej i będącego jej najważniejszym składnikiem parlamentu pozostawiało wiele do życzenia. Już historycy dziewiętnastowieczni, podzielający tę opinię, zastanawiając się nad przyczynami upadku Rzeczypospolitej u schyłku wieku XVIII, najczęściej obarczali odpowiedzialnością za rozbiory skorumpowany, ciągle zrywany i nie spełniający swojej roli sejm. Najchętniej zrzucano winę na społeczeństwo szlacheckie, podkreślając szczególnie często warcholstwo szlachty, jej egoizm i partykularyzm. W podobnym tonie wypowiadali się historycy parlamentaryzmu doby dwudziestolecia międzywojennego. Szczególną rolę w upowszechnieniu negatywnej oceny polskiego sejmu odegrała praca Władysława Konopczyńskiego¹, która po kilkunastu latach od publikacji w Polsce została przełożona na język francuski, co w zasadniczy sposób wpłynęło na opinie historyków zagranicznych o parlamencie dawnej Rzeczypospolitej².

Dla omawianego zagadnienia ważniejsze jednak znaczenie miały wnioski, do jakich doszli autorzy dwóch fundamentalnych monografii poświęconych sejmowi Rzeczypospolitej szlacheckiej. Pierwsza z tych prac, autorstwa Konstantego Grzybowskiego, dowodziła, iż do unii lubelskiej 1569 r. sejm walny przeżywał

¹ W. Konopczyński, *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918.

² H. Olszewski, *Funkcjonowanie sejmu w dawnej Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 35, 1983, z. 1, s. 149.

okres swojego największego rozkwitu. Zdaniem Grzybowskiego, konsekwencją unii i powstania federacyjnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów była zmiana oblicza izby poselskiej, w skład której weszli posłowie z obszarów o odmiennych niż w Koronie stosunkach politycznych i społecznych. Byli oni reprezentantami ziem (ruskich i litewskich) w znacznej mierze zależnych od magnatów, których interesy realizowali. W jego opinii, w konsekwencji tych zmian przedstawiciele średniozamożnej szlachty, reprezentujący przede wszystkim ziemie koronne, stracili status większości w izbie, stając się mniejszością. Autor omawianej pracy wskazał także na drugi czynnik, który przyczynił się do zapoczątkowania kryzysu parlamentaryzmu. Stwierdził mianowicie, że wraz ze śmiercią ostatniego władcy z dynastii Jagiellonów zakończyła się epoka umiejętnego współrządzenia króla z sejmem. Wskazał, że następcy Zygmunta Augusta byli cudzoziemcami, nie zaznajomionymi z polską praktyką parlamentarną i dążącymi do wzmocnienia swojej pozycji w państwie kosztem uprawnień sejmu³. Z kolei Henryk Olszewski, omawiając funkcjonowanie sejmu polskiego w 2. połowie XVII i 1. połowie XVIII w.⁴, przedstawił tę instytucję w okresie jej upadku. Należy zauważyć, że wielokrotnie stwierdzał on, iż już w okresie poprzedzającym czasy przez niego omawiane, sejm nie spełniał swoich zasadniczych funkcji. Odnosząc się do prac obydwu wymienionych historyków trzeba podkreślić, że uznali oni sejm Rzeczypospolitej w okresie po roku 1569, a zwłaszcza w 1. połowie XVII w. za będący już w stanie kryzysu. Z taką oceną nie zgodził się Władysław Czapliński wskazujący na to, że dwaj pierwsi Wazowie zupełnie poprawnie ułożyli sobie stosunki z ciągle jeszcze dobrze funkcjonującym sejmem i potrafili wywierać wpływ na jego decyzje⁵. Uczniowie Czaplińskiego, m.in. Jarema Maciszewski, Stefania Ochmann, Janusz Byliński, Krystyn Matwijowski, a także podejmujący badania nad poszczególnymi sejmami doby staropolskiej historycy z innych ośrodków naukowych, zwłaszcza opolskiego⁶, zwe-

³ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959, s. 315–317.

⁴ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo — teoria — programy*, Poznań 1966.

⁵ W. Czapliński, *Z problematyki sejmu polskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 77, 1970, z. 1, s. 31–33.

⁶ W Opolu ośrodek badający przebieg sejmów siedemnastowiecznych stworzył Jan Serejdyka i jego uczniowie — Włodzimierz Kaczorowski, Janusz Dorobisz, Jan Kwak, Anna Filipeczak-Kocur i Jan Rzońca.

ryfikowali część negatywnych ocen wystawionych sejmowi Rzeczypospolitej Obojga Narodów przez historyków starszego pokolenia⁷.

Większość badaczy zajmujących się problematyką sejmu przedrozbiorowego motywowała niską ocenę polskiego parlamentaryzmu przede wszystkim praktyką zrywania sejmów, której narzędziem było *liberum veto*. Charakterystyczne dla ich postępowania było, iż destrukcyjne skutki prawa do sprzeciwu, będącego konsekwencją zasady jednomyślności, rozciągali niejako automatycznie na okres przed rokiem 1652, który, jak się powszechnie uznaje, zapoczątkował głęboki kryzys w funkcjonowaniu sejmu. Postępując w ten sposób popełniali błąd i dawali świadectwo nieznamośności rozwoju szlacheckiego organu reprezentacji. Potraktowali bowiem istniejącą przez ponad trzy stulecia instytucję sejmu szlacheckiego w sposób statyczny, podczas gdy podlegała ona w różnych okresach swego istnienia znacznej ewolucji, nawet w obrębie kilku dekad. Historycy dokonujący oceny funkcjonowania sejmu kierowali się głównie wpływem zasady jednomyślności na jego działanie. Oznaczało to, iż badający problem uznali za swego rodzaju miernik skuteczności funkcjonowania sejmu sposób podejmowania przez niego decyzji, czyli uchwalania konstytucji sejmowych. Zatem zasady stosowane w trakcie głosowania nad projektami konstytucji w pierwszej kolejności rzutowały na ocenę sejmu.

Wychodząc z takiego założenia, jak i mając na względzie przywołane powyżej opinie o kryzysie funkcjonowania sejmu już od 1569 r., wyrażającym się przede wszystkim w nieskuteczności uchwalania konstytucji sejmowych i wykorzystywaniu zasady jednomyślności do zrywania sejmów, autor podjął się zadania skorygowania, w oparciu o dostępną literaturę i źródła, dotychczasowych poglądów oraz przedstawienia, jak rzeczywiście wyglądało głosowanie nad projektami konstytucji sejmowych na sejmach walnych Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ocenienia w jaki sposób wpływało ono na funkcjonowanie sejmu. Za dolną granicę chronologiczną przyjęto rok 1569, który zapoczątkował nowy okres w dziejach polskiego parlamentaryzmu, jako że skład izby poselskiej i senatu został uzupełniony o posłów i senatorów ze zjednoczonych z Koroną ziem litewskich i ruskich oraz z włączonych obszarów Prus Królewskich. Z kolei datę końcową wyznacza 1652 r., kiedy po raz pierwszy w dziejach polskiego parlamentaryzmu sprzeciw jednego posła doprowadził do rozejścia się

⁷ E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001, s. 6.

sejmu bez uchwał. Należy zauważyć, że to wydarzenie stanowiło niewątpliwą cesurę w funkcjonowaniu sejmu, aczkolwiek w znacznym stopniu umowną, ponieważ proces degradacji systemu parlamentarnego rozciągał się na całą 2. połowę XVII w.⁸ Autor poddał analizie tylko te etapy pracy sejmu walnego, w trakcie których dochodziło do głosowania nad projektami konstytucji sejmowych. Mowa jest tu więc o głosowaniu w trakcie obrad w izbach rozłączonych, zarówno w izbie poselskiej jak i w senacie, a także podczas ostatecznego uchwalania projektów konstytucji na konkluzji sejmowej.

Przy głosowaniu nad uchwalaniem konstytucji sejmowych już od XVI w. teoretycznie obowiązywała zasada jednomyślności. Sprowadzała się ona do tego, że uchwały stawały się prawem po uzyskaniu powszechnej zgody wszystkich sejmujących⁹. Miała ona charakter zwyczajowy i nigdy (do 1768 r.) nie została ujęta w formę normy prawnej. Uczestnicy sejmu wyrażali przekonanie, że wszelkie uchwały sejmowe powinny zapadać zgodnie i bez sprzeciwu (*nemine contradicente*)¹⁰. Używany w historiografii termin jednomyślność jest jednak mało precyzyjny, ponieważ zasady powszechnej zgody nie rozumiano jako konieczności uzyskania poparcia wszystkich sejmujących dla danego projektu konstytucji, ale jako dążenie do tego, by w stosunku do niego nikt nie wyrażał sprzeciwu. Wynikało z tego, że brak protestu oznaczał zgodę na określoną konstytucję. Wydaje się, że bardziej poprawnym jest nazywanie respektowanej zasady mianem powszechnej zgody, ponieważ tak dosłownie rozumiano jednomyślność. Taki pogląd wyraził Jan Dziegielewski, który stwierdził, że w sejmie staropolskim nie obowiązywała zasada jednomyślności, lecz zgody. Zauważył on, że uchwalanie ustaw sejmowych za zgodą (a nie jednomyślnością) stanów sejmujących wprowadziła i usankcjonowała konstytucja *Nihil novi* z 1505 r. Jego zdaniem, mimo że izba poselska uznała w 1652 r., iż sprzeciw jednego posła wobec prolongaty obrad uniemożliwia osiągnięcie zgody, to jednak stanowisko reprezentantów szlachty po wecie posła Władysława Sicińskiego i zry-

⁸ W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995, s. 48; J. Pietrzak, *Sejm Rzeczypospolitej. Tradycja i współczesność*, Warszawa 2000, s. 13.

⁹ I. Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009, s. 481.

¹⁰ J. Urwanowicz, *Ideologia a działalność polityczna szlachty w czasach Zygmunta III Wazy. Wokół wartości ustrojowych*, [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XI-XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 180–181.

wanie sejmów wcale nie było spowodowane obowiązującą normą. Wynikało raczej z tego, że posłowie zaczęli tak interpretować postanowienia konstytucji *Nihil novi*, że zaczęto odchodzić od stosowanych dotychczas rozwiązań¹¹. Zasada powszechnej zgody oznaczała szacunek dla interesów mniejszości i konieczność szukania wyjść kompromisowych, co w praktyce musiało prowadzić do ustępstw obydwu stron¹². Samą zaś umiejętność przekonywania adwersarzy do swoich racji na drodze pokojowej uważano za niezwykle pożądaną i przydatną w działalności parlamentarnej¹³.

Stosowanie zasady powszechnej zgody w praktyce polskiego sejmowania miało swoje źródło przede wszystkim w przekonaniu, że poseł wybrany na sejm jest przedstawicielem danej ziemi czy województwa i reprezentuje interesy kilku tysięcy mocodawców, z których wolą musi się liczyć¹⁴. Takie rozumowanie łączyło się z przekonaniem, że poseł występujący w sejmie kieruje się zawsze interesem państwa, i gdyby uznał głosowany projekt konstytucji za konieczny dla ojczyzny, wówczas dałby się przekonać nawet wtedy, gdyby to było sprzeczne z wolą jego mocodawców. W związku z tym ulubionym argumentem protestujących posłów było powoływanie się na wolę szlachty pozostającej w domu. Jeszcze ważniejszym czynnikiem, który powodował utrzymanie tej zasady, była obawa za strony szlachty, że król oddając w dzierżawę majątki państwowe, rozdając pożądaną przez szlachtę znaczące urzędy, mógł zapewnić sobie w sejmie poparcie większości i narzucić zawsze swą wolę. Szlachetnie urodzeni szczególnie obawiali się ograniczenia ich praw i przywilejów na rzecz władzy monarchicznej. Rzeczywiste lub wymaginowane w świadomości szlachty dążenia władców w tym kierunku nakazywały podjęcie wszelkich możliwych działań, które zapobiegłyby wprowadzeniu władzy absolutnej¹⁵. Stąd wypływało przekona-

¹¹ J. Dziegielewski, *Kryzys staropolskiego parlamentaryzmu a regulacje proceduralne*, [w:] *Studia historyczno-prawne. Prace dedykowane Profesorowi Janowi Sereydcy w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, red. J. Dorobisz, W. Kaczorowski, Opole 2004, s. 73–74.

¹² S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991, s. 89.

¹³ C. Backvis, *Wymóg jedności a „wola ogółu”*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 27, 1975, z. 2, s. 164.

¹⁴ E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995, s. 95.

¹⁵ Tenże, *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587–1648. Próba postawienia problematyki*, „Kwartalnik Historyczny”, 90, 1983, z. 4, s. 800.

nie, że zawsze wśród posłów znajdzie się chociażby jedna osoba, która swoim sprzeciwem będzie bronić szlacheckich wolności¹⁶. Na sejmie 1605 r. Zbigniew Ossoliński stwierdził wręcz, że przyjęcie zasady głosowania większością doprowadziłoby do upadku wolności stanu szlacheckiego¹⁷. Uznawanie zasady *unanimitas* wynikało również z przekonania sejmujących o konieczności szanowania tradycji. Argumentowano także, że respektowanie zasady większości prowadzi do mechanicznego liczenia głosów i nie liczy się z wolą całej szlachty. Twierdzono, że zasada *pluralitas votorum* nie respektuje powagi osób przeciwnych uchwałom. Z tego powodu domagano się, żeby głosy „ważyć”, a nie liczyć¹⁸.

Dzięki temu, że nie istniały akty normatywne sankcjonujące zasadę jedno-myślności, można ją było skutecznie omijać i interpretować. Niemniej jej stosowanie uzasadniano tradycją, której nie chciano naruszać¹⁹. Do połowy XVII w. większość społeczeństwa szlacheckiego była przeciwna stosowaniu zasady głosowania większością. Nie oznacza to jednak, że szlachta akceptowała prawo jednego posła do sprzeciwu wobec całkowitej zgody izby poselskiej. Powszechnie uznawaną była zasada *consensusu*, czyli dochodzenia do powszechnej zgody na drodze porozumienia, ustępstw, kompromisów. Dawała ona gwarancję, że zerwanie sejmu przez jednego lub kilku posłów nie będzie tolerowane²⁰. Dodatkowym argumentem powodującym stosowanie takiego sposobu głosowania było stanowisko sejmików przedsejmowych. Przykładowo szlachta zgromadzona na sejmiku wiszeńskim zdecydowanie domagała się, „aby jako *hostis patriae* był każdy taki karan, który zgody wszystkich rozrywać się waży”²¹. Sejmujący w Sądowej Wiszni uważali także, że „rozrywanie sejmów, które jedna albo kilka person czynić zwykły — jest bardzo szkodliwe prawom i wolnościom naszym”, dlatego żądali ustanowienia ciężkich kar dla osoby lub osób sprzeciwia-

¹⁶ W. Czapliński, *Dzieje sejmu polskiego do roku 1939*, Kraków–Wrocław 1984, s. 57–58.

¹⁷ A. Strzelecki, *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921, s. 72.

¹⁸ W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. I, *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 275–276.

¹⁹ Z. Wójcik, *Liberum veto*, Kraków 1992, s. 17.

²⁰ E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku*, s. 162; J. Ekes, *Złota demokracja*, Kraków 2010, s. 170.

²¹ *Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. 20, *Lauda wiszeńskie 1572–1648*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1909, s. 100.

jących się konstytucjom sejmowym²², a sam fakt zrywania sejmów pejoratywnie określali jako żaloszny²³.

Z uchwalaniem projektów konstytucji przez izbę poselską ściśle było związane prawo posłów do sprzeciwu w trakcie głosowania. Niejednokrotnie zdarzało się, że nie udawało się uzyskać powszechnej zgody posłów dla projektu konstytucji sejmowej. Jeżeli bywały z tym problemy stosowano różne metody dla zneutralizowania sprzeciwu posła bądź grupy posłów.

Opór jednego posła nie powodował większego problemu z uchwaleniem konstytucji. Świadczyło o tym chociażby zignorowanie i przejście do porządku dziennego nad protestem posła Piotra Ożgi na sejmie w 1620 r., który sprzeciwiał się uchwale żądającej od króla pisemnej odpowiedzi na poselskie postulaty²⁴. Posłów protestujących przeciw uchwaleniu danej konstytucji przez izbę nieraz przekonywali do zmiany stanowiska senatorzy. Częsty uczestnik sejmów i baczny obserwator życia parlamentarnego w czasach Władysława IV, Albrycht Stanisław Radziwiłł, wspominał w swoim pamiętniku, że na sejmie w 1641 r. Aleksander Lubomirski i Jerzy Ossoliński nakłaniali do wycofania protestu posła Marcina Dębickiego, który sprzeciwił się wydłużeniu obrad sejmu. Relacjonował także, iż na sejmie w 1638 r. jeden z posłów pruskich uparł się, by uchwalono konstytucję pozwalającą łowić szlachcie ryby w stawach na terenie dóbr królewskich. Okazało się, że był on jedynym zwolennikiem takiej ustawy, ale i tak pertraktacje skłaniające go do ustąpienia zajęły kilka godzin²⁵. W sytuacji, gdy protestację składał jeden poseł lub grupa złożona z mało znaczących parlamentarzystów stosowano metodę „okrzyknięcia” oponentów. Kiedy na sejmie w 1638 r. poseł Mazur Laskowski, argumentując swoje stanowisko treścią otrzymanej instrukcji, sprzeciwił się przyjęciu konstytucji o zapobieganiu w przyszłości procesom sumarycznym, o którą zabiegali protestanci, natychmiast został okrzyknięty przez pozostałych posłów²⁶.

²² Tamże, s. 155.

²³ Tamże, s. 506.

²⁴ J. Pietrzak, *Uchwalanie ustaw w latach 1605–1623*, w: *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w.*, red. S. Ochmann, Wrocław 1979, s. 22–23.

²⁵ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. II, przeł. i oprac. A. Przyboś, Warszawa 1980, s. 132, 68; J.S. Dąbrowski, *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000, s. 108.

²⁶ E. Opaliński, *Między „liberum veto” a głosowaniem większościovym. Funkcjonowanie sejmów w latach 1587–1648*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczypospolita XVI–*

Niezwykle dużym utrudnieniem dla osiągnięcia powszechnej zgody w izbie poselskiej były protesty spóźniających się posłów, którzy zazwyczaj już po przybyciu opowiadali się po stronie opozycji. Szlachta zabiegała o uniemożliwienie posłom, którzy dotarli na sejm po upływie co najmniej trzech tygodni od jego rozpoczęcia, składania protestów wobec projektów ustaw uchwalonych już zgodnie przez izbę poselską²⁷. Mimo, że posłowie i senatorzy często apelowali o ukroczenie takich praktyk, to jednak nie uchwalono stosownego prawa, które pozwoliłoby na rozwiązanie tego problemu. Spóźniający się zazwyczaj negowali poczynione już ustalenia powodując wydłużenie czasu osiągnięcia kompromisu, a jednocześnie zwiększając szanse na uwzględnienie własnych żądań. Doskonałym przykładem stosowania takiej metody był protest wniesiony na sejmie elekcyjnym 1632 r. przez posła krakowskiego Mikołaja Korycińskiego przeciw przyjętej już wcześniej przez izbę decyzji o uchwaleniu przed wyborem marszałka artykułów zabezpieczających elekcję. Pomimo przedstawianych argumentów i próśb, Koryciński nie zmienił zdania i w końcu przyjęto rozwiązanie kompromisowe polegające na równoczesnym wyborze marszałka i uchwaleniu artykułów²⁸.

Opozycja kilku a nawet kilkunastu posłów właściwie nie stanowiła większego zagrożenia dla sejmu. Kiedy na sejmie w 1620 r. posłowie z kilku województw, powołując się na otrzymane instrukcje, nie chcieli wyrazić zgody na konstytucję określającą wyższą niż im pozwolono przyjąć wysokość poborów, pod wpływem presji i przekonywania innych posłów ostatecznie zgodzili się na nią. W trakcie obrad tego sejmu, podczas debaty nad rozgraniczeniem województw podlaskiego i brzesko-litewskiego, posłowie litewscy nie chcąc zgodzić się na proponowany podział opuścili izbę poselską, ale na skutek nacisku króla i senatu zmienili zdanie. Z kolei na sejmie 1611 r. grupa posłów chciała opuścić obrady, ponieważ przeciągało się rozstrzygnięcie sprawy różnowierców. Marszałek sejmu, wytrawny parlamentarzysta i prawnik Jan Swoszowski²⁹ stwier-

XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin, red. T. Chyczewska-Hennel i in., Warszawa 1993, s. 47.

²⁷ *Lauda wiszeńskie*, s. 371.

²⁸ E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku*, s. 164–168; S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna*, s. 86.

²⁹ J. Byliński, *Jan Swoszowski — wytrawny parlamentarzysta i prawnik z czasów Zygmunta III Wazy*, „Sobótka”, 48, 1993, nr 2–3, s. 175–187.

dził, „żeby jechali jeśli chcą”. Protestujący posłowie zrozumieli, że ich sprzeciw nie zostanie uwzględniony i postanowili pozostać na miejscu³⁰.

Na sejmie w 1629 r., mimo sprzeciwu posłów z województw ruskich, uchwalono nowy podatek — podymne. Izba poselska poparła tę konstytucję na skutek namów słynącego z krasomówstwa Jerzego Ossolińskiego, którego argumenty poskutkowały tym, że większość poselska okrzyknęła opornych posłów³¹. Ten przykład potwierdza respektowanie przez posłów nieformalnej zasady „ważenia” głosów. Oponenci, pod wpływem argumentów i postawy strony przeciwnej, wycofywali swój sprzeciw wobec konkretnych propozycji lub przechodzono nad nim do porządku dziennego. Groźną formą protestu było opuszczanie izby przez grupę posłów. Taką metodę protestu szczególnie upodobali sobie Litwini i Wielkopolanie. W tego typu przypadkach marszałek izby poselskiej, aby nie dopuścić do zerwania sejmu, był zmuszony do szybkiego zakończenia obrad w danym dniu. Później zazwyczaj namawiano opornych, aby następnego dnia wrócili do izby. W roku 1643 w trakcie obrad w izbie poselskiej salę opuścił poseł z Lidy, jednak pod wpływem namów kilku innych posłów i referendarza litewskiego Stanisława Naruszewicza powrócił. W 1646 r. z izby wyszło aż 10 posłów. Podjęte pertraktacje skłoniły wszystkich do powrotu³².

W przypadku gdy opozycja była zbyt silna marszałek poselski nie zarządzał głosowania nad ustawą wzbudzającą protesty i przechodzono nad nią do porządku dziennego³³. Znaczna część projektów konstytucji na które nie było powszechnej zgody posłów i tak była przez marszałka odczytywana podczas konkluzji sejmowej. W niektórych przypadkach nawet protest wszystkich posłów z danej prowincji nie powodował przekreślenia projektu konstytucji i był przedkładany w czasie konkluzji. Taki los spotkał projekt ustawy z 1626 r. o zamknięciu ziem i portów, któremu w izbie poselskiej sprzeciwili się wszyscy posłowie litewscy, a mimo to marszałek izby przedłożył go podczas obrad w izbach połączonych. Postępowanie w ten sposób powodowało, że do konkluzji docierała niejednokrotnie wielka ilość projektów ustaw — w 1631 r. było ich aż 130³⁴.

³⁰ Tenże, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970, s. 188–189.

³¹ I. Lewandowska-Malec, *Sejm walny*, s. 483; A. Filipczak-Kocur, *Sejm zwyczajny z roku 1629*, Warszawa — Wrocław 1979, s. 81–83.

³² S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna*, s. 91.

³³ J. Pietrzak, *Uchwalanie ustaw w latach 1605–1623*, s. 22–23.

³⁴ J. Seredyka, *Sposoby uchwalania ustaw na sejmach w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1626–1632)*, w: *Uchwalanie konstytucji*, s. 31.

Oprócz wyżej wymienionych sposobów, powszechną zgodę w izbie poselskiej osiągnano stosując także inne metody. Często uzyskiwano ją w wyniku ustępstw spierających się stron. Na sejmie 1611 r. większość posłów poparła propozycję marszałka poselskiego, aby podziękować królowi, hetmanowi polnemu koronnemu Stanisławowi Żółkiewskiemu i marszałkowi wielkiemu litewskiemu Krzysztofowi Michałowi Drohostajskiemu, za sukcesy odniesione w wojnie z Moskwą. Sprzeciwili się temu posłowie województwa sandomierskiego, poznańskiego, krakowskiego i ruskiego. W wyniku osiągniętego kompromisu opozycja zgodziła się na podziękowania, ale izba poselska miała wyrazić zgodę na konstytucję, która zakazywałaby królowi wypowiedania wojen ofensywnych bez zgody stanów sejmowych. Na sejmie 1607 r. protest przeciwko uchwale potępiającej rokoszan, złożony przez posła Jana Dierzka spowodował, że cała izba poselska zdecydowała się na jego przeprosiny byleby tylko nie zasilił on szeregów gromadzącej się pod Jezierną szlachty. Na sejmie w 1625 r. większość izby także poszła na kompromis, tym razem z czterema protestującymi posłami³⁵. Również w początkach omawianego okresu, w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta, sposób głosowania nad projektami konstytucji sejmowych w izbie poselskiej został uznany przez badaczkę tego zagadnienia za bardzo sprawny. Wyrobieni politycznie i światli aktywiści egzekucyjni potrafili dochodzić do kompromisu, a protesty wyrażali zazwyczaj tylko w starciach z królem i senatem o znaczenie izby pojmowanej całościowo³⁶.

Sprzeciwu mniejszości nie wzięto pod uwagę przy uchwalaniu jednej z konstytucji na sejmie 1624 r.³⁷ Z kolei w trakcie obrad sejmowych w 1592 r. większość narzuciła swą wolę mniejszości. Spór w izbie poselskiej dotyczył wówczas tematyki początkowej fazy obrad. Mniejszość posłów wysunęła żądanie rozpoczęcia od przeprowadzenia śledztwa w sprawie praktyk cudzoziemskich Zygmunta III. Jednak regalistyczna większość sprzeciwiła się temu, czego efektem było przeprowadzenie inkwizycji dopiero w późniejszej fazie obrad³⁸.

³⁵ E. Opaliński, *Między „liberum veto” a głosowaniem większościami*, s. 47.

³⁶ A. Sucheni-Grabowska, *W sprawie podejmowania uchwał na sejmach za Zygmunta Augusta*, w: *Uchwalanie konstytucji*, s. 20; J. Maciszewski, *Kultura polityczna Polski „złotego wieku”*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J.A. Gierowski, Warszawa 1977, s. 11–14.

³⁷ J. Dorobisz, *Sejm nadzwyczajny z 1624 roku*, Opole 1994, s. 91.

³⁸ *Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591–1592*, wyd. E. Barwiński, Kraków 1911, s. 208.

Można uznać, że protesty posła czy grupy posłów były swego rodzaju sposobem nacisku na izbę, stosowanym w celu przeprowadzenia swoich postulatów. Kiedy na sejmie w 1633 r. J. Ossoliński, wychodząc z izby próbował udaremnić nadanie Jakubowi Zadzikowi prepozytury miechowskiej, po kilku dniach i po interwencji grupy senatorów wycofał protest. Podobnie w 1643 r. poseł lidzki, po uprzednim złożeniu protestu i wyjściu z izby, został skłoniony do powrotu i milczącej akceptacji jednej z konstytucji³⁹. W omawianym okresie przeważała reguła, że sprzeciw pojedynczego posła nie może podważać autorytetu izby poselskiej. Takiemu przekonaniu dał świadectwo poseł sejmiku wiszeńskiego P. Oźga, który na sejmie 1597 r. stwierdził, że „plus autoritas koło poselskie nosi na sobie niż jedna osoba”⁴⁰. Niektórzy protestujący traktowali swój sprzeciw jedynie jako demonstrację odmiennych poglądów, nie przekreślając uchwalenia danej ustawy przez sejm. Na takie rozumienie protestu wskazywała postawa Krzysztofa Radziwiłła na sejmie w 1632 r., kiedy sprzeciwił się on uchwaleniu konstytucji o bezpieczeństwie elekcji, stwierdzając wcześniej, że jego protest nie wpłynie negatywnie na uchwalenie tej konstytucji przez sejm, a on sam będzie usatysfakcjonowany, gdy w tekście konstytucji znajdzie się chociażby wzmianka o jego sprzeciwie⁴¹.

Analizując metody wykorzystywane do neutralizowania sprzeciwów pojedynczego posła lub grupy posłów można dojść do wniosku, iż kiedy protestował jeden lub kilku mało znanych parlamentarzystów, przechodzono do porządku dziennego nad ich sprzeciwem, najczęściej stosując metodę okrzyknięcia. Gdy zaś protesty wyrażała grupa posłów znanych, lub reprezentujących górne województwa, wówczas zawierano kompromis uwzględniający część żądań oponentów. Z kolei, kiedy opozycja próbowała zakłócić zwyczajowy porządek obrad, używano argumentów natury prawnohistorycznej, co zazwyczaj dawało pożądane efekty⁴².

³⁹ W. Czaplinski, *Uchwalanie ustaw sejmowych za panowania Władysława IV*, w: *Uchwalanie konstytucji*, s. 39.

⁴⁰ *Dyaryusze sejmowe r. 1597. W dodatkach — akta sejmikowe i inne odnoszące się do tego Sejmu*, wyd. E. Barwiński, Kraków 1907., s. 5; sejm z 1597 r. został zerwany z powodu opuszczenia go w ostatnim, regulaminowym dniu obrad przez kilkunastu posłów; J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597 i 1598. Część I. Bezowocny sejm z 1597 roku*, Warszawa-Wrocław 1989, s. 110.

⁴¹ J. Serebnyk, *Sposoby uchwalania ustaw*, s. 32.

⁴² E. Opaliński, *Między „liberum veto” a głosowaniem większościowym*, s. 47.

Omawiając stosowane przez parlamentarzystów metody służące obchodzeniu zasady powszechnej zgody trzeba przyznać, że nie zawsze bywały one skuteczne. Zdarzało się bowiem, że protesty posłów stawały się przyczyną zerwania sejmów. W omawianym okresie nie doszło do skutku 13 sejmów (1576, 1582, 1585, 1592, 1597, 1600, 1605, 1606, 1615, 1637, 1639, 1645 i 1652)⁴³. O zerwaniu sejmów w 1592, 1597, 1600 i 1605 r. zdecydował sprzeciw większości posłów w izbie poselskiej. Natomiast na sejmie w 1615 r. opozycja była mniej liczna. Kanclerz koronny Szczęsny Kryski zarzucił posłowi Zygmunto- wi Niszczyckiemu, że nie godząc się na uchwalenie żadnej konstytucji zrywa sejm. W rzeczywistości Niszczyckiego popierała znaczna grupa posłów. Natomiast o niedojściu do skutku sejmów z lat 1637, 1639 i 1645 zdecydowała większość parlamentarna. Wynika z tego, że jeden poseł nie mógł zerwać sejmów. Mógł to uczynić dopiero kiedy działał w imieniu większości, lub znaczącej grupy parlamentarzystów⁴⁴.

Ostateczne uchwalanie ustaw sejmowych następowało pod koniec obrad sejmów. Sprawy regulujące przebieg końcowego etapu pracy sejmów, w omawianym okresie, jako pierwsza unormowała konstytucja z 1588 r. Nakazywała ona odczytywanie konstytucji w obecności króla i senatu oraz stwierdzała, że zostaną one uchwalone tylko w przypadku jednomyślnej zgody wszystkich trzech stanów sejmujących⁴⁵. Usprawnienie dokonywania konkluzji sejmowych miało na celu kolejna konstytucja, z 1633 r. Zgodnie z jej postanowieniami w ciągu ostatnich pięciu dni sejmów posłowie wespół z senatorami i królem powinni dokonywać konkluzji, a marszałek poselski mógł odczytywać tylko te projekty ustaw, które zostały zgodnie przyjęte przez posłów⁴⁶. Co ważne, przyjęta norma oznaczała, że tylko izba poselska miała prawo do opracowywania projek-

⁴³ W. Krieger, *Sejm Rzeczypospolitej*, s. 47.

⁴⁴ E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku*, s. 163.

⁴⁵ *Volumina Constitutionum*, t. 2, 1550–1609, vol. 2, 1587–1609, do druku przyg. S. Grodzki, przedm. W. Uruszczak, Warszawa 2008, s. 63.

⁴⁶ *Volumina Legum. Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, t. 3, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 373.

tów konstytucji, które w trakcie konkluzji pozostałe dwa stany sejmujące mogły tylko zaakceptować lub odrzucić⁴⁷.

Podczas konkluzji sejmowej poważnym utrudnieniem było składanie przez posłów protestów wobec projektów konstytucji uzgodnionych już przez izbę poselską. Poza tym izba przedstawiała projekty ustaw królowi i senatowi zazwyczaj dopiero w ostatnim dniu obrad sejmu. Często nie były one jedomyślnie przyjęte przez wszystkich posłów. Ten problem próbowano rozwiązać na sejmie w 1615 r. Marszałek poselski zaproponował przyjęcie uchwały zakazującej składania przez posłów protestów wobec decyzji zaakceptowanych już zgodnie przez izbę. Wysłunięto też propozycję ustawy nakazującej przedkładanie projektów konstytucji królowi i senatowi na kilka dni przed zakończeniem sejmu. Poseł Janusz Radziwiłł zaproponował wprowadzenie harmonogramu prac nad tworzeniem projektów ustaw. Miał on obejmować dyskusję nad projektami konstytucji najpierw w deputacji poselskiej, potem w całej izbie i dopiero po ich uzgodnieniu miały być przedstawiane królowi i senatowi. Na żaden z proponowanych wyżej projektów reformy posłowie nie wyrazili zgody⁴⁸.

Protesty posłów składane w czasie konkluzji sejmowej nie były równoznaczne z zerwaniem obrad. Stosowano różne formy perswazji, aby doprowadzić do ich wycofania. Na sejmie w 1626 r. poseł Wacław Zajączek na skutek nacisku innych posłów cofnął protest zgłoszony wobec konstytucji o sejmie nadzwyczajnym⁴⁹. Zdarzało się, że poseł którego protestu nikt nie popierał, po pewnym czasie odstępował od niego. Tak uczynił poseł reprezentujący szlachtę pruską, Jan Werden, na drugim sejmie w 1637 r.⁵⁰ Gdy niemożliwe było uzyskanie kompromisu, odkładano projekt ustawy do następnego sejmu. Taki zabieg nazywano recesem. W ten sposób postąpiono z konstytucją sejmu 1626 r. o zamknięciu ziem i portów, której sprzeciwili się Litwini. Czasami protestujący posłowie byli skłaniani do zmiany stanowiska dodatkowymi gwarancjami dla ustawy, wobec której wnosili sprzeciw. W 1627 r. Litwini zgodzili się na konstytucję o zawarciu ziem i portów dopiero po otrzymaniu obietnicy wydania im

⁴⁷ J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992, s. 63.

⁴⁸ J. Pietrzak, *Uchwalanie ustaw*, s. 23–24.

⁴⁹ J. Seredyka, *Sposoby uchwalania ustaw*, s. 32.

⁵⁰ W. Czaplinski, *Uchwalanie ustaw*, s. 40.

asekuracji podpisanej przez króla, kanclerza wielkiego litewskiego, deputatów senatu i izby poselskiej⁵¹.

Ciekawym zabiegiem stosowanym w celu niedopuszczenia do zerwania sejmu z powodu braku zgody na jedną z konstytucji było jej „drapanie”, czyli niszczenie. Wspominał o takim działaniu autor diariusza sejmu z 1611 r. przy okazji opisu zakończenia sejmu. Stwierdził on, że konstytucje wobec których zgłoszono protesty były niszczone. Podobnie autor diariusza sejmu 1638 r. pisał o „drapaniu” pojedynczych konstytucji. Ustawy które niszczone nie wchodziły później do *Volumina Legum*⁵². Z kolei na sejmie zwyczajnym 1626 r. kilka projektów konstytucji z powodu sprzeciwu posłów nie zostało uchwalonych podczas konkluzji, a mimo to sejm zakończył się powodzeniem⁵³. Można zatem wywnioskować, że brak zgody na jedną konstytucję nie powodował unieważnienia pozostałych, a tym bardziej zerwania sejmu⁵⁴.

Prawo sprzeciwu wobec czytanych przez marszałka poselskiego w trakcie konkluzji sejmowej ustaw posiadał także król⁵⁵, którego pozycja w sejmie omawianego okresu zaczęła być coraz bardziej ograniczana⁵⁶. O tym, że monarcha korzystał z prawa weta świadczyło zerwanie sejmu w 1605 r. Przyczyną tego była odmowa ze strony króla podpisania przedstawionych mu projektów konstytucji. Na sejmie w 1618 r. król zawetował konstytucję o porządku przyznawania przez niego godności. Innym razem, kiedy na sejmie 1615 r. posłowie opracowali projekt ustawy o spisywaniu wszystkich rad senatu, król upomniął ich aby nie poruszali spraw należących do jego kompetencji i na przedstawioną konstytucję nie wyraził zgody⁵⁷. O tym, że weto królewskie posiadało duże

⁵¹ J. Seredyka, *Sposoby uchwalania ustaw*, s. 32–33.

⁵² W. Czaplinski, *Z problematyki sejmu*, s. 43.

⁵³ J. Kwak, *Sejm warszawski 1626 roku*, Opole 1985, s. 113–114.

⁵⁴ J. Byliński, *Projekt reformy sejmu polskiego w latach 1610–1614*, [w:] *Uchwalanie konstytucji*, s. 66.

⁵⁵ W. Kaczorowski, *Udział króla w stanowieniu prawa na sejmach Rzeczypospolitej od końca XV w. do pierwszej połowy XVII w. (W 500. rocznicę uchwalenia konstytucji Nihil novi)*, [w:] *Historia prawa w służbie sprawiedliwości. Materiały z I Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego*, red. P. Sadowski i in., Opole 2005, s. 24.

⁵⁶ S. Salmanowicz, S. Grodziski, *Uwagi o królewskim ustawodawstwie*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane Prof. Stanisławowi Plazie w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 158–160.

⁵⁷ J. Pietrzak, *Uchwalanie ustaw*, s. 25; H. Wisner, *Kilka uwag o sejmie i konstytucjach sejmowych I połowy XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 22, 1970, z. 2, s. 178.

znaczenie świadczyła treść dokumentu powstałego w latach 1616–1618 zawierającego egzorbitancje. Szlachta zaliczyła w nim do przypadków naruszenia przez króla obowiązującego prawa, stosowany przez monarchę sprzeciw wypowiadany w jego imieniu przez któregoś z sekretarzy, który powodował udaremnienie uchwalanej konstytucji. Za panowania Zygmunta III królewskie protesty często były popierane przez senatorów. Ich wspólny sprzeciw na sejmie 1618 r. spowodował skreślenie konstytucji o rozdawaniu wakansów. Monarcha nie pozwalał, aby posłowie zajmowali się sprawami należącymi do jego kompetencji. Podczas sejmku 1627 r. zaprotestował wobec żądania posłów i senatorów krakowskich domagających się całkowitego zamknięcia mennicy. Na skutek tego sejm uchwalił konstytucję zgodną ze stanowiskiem króla. Z kolei na sejmie w 1634 r. sprzeciwił się pomysłowi szlachty, aby opodatkować mieszczan w związku z grożącą wojną szwedzką⁵⁸. Na skutek sprzeciwu króla w 1626 r. upadła konstytucja o zwrocie długów hetmanowi wielkiemu litewskiemu K. Radziwiłłowi, a w 1627 r. weto królewskie rozstrzygnęło definitywnie spór o konstytucję dotyczącą inkompatybilności, czyli o zakazie łączenia określonych urzędów w rękach jednej osoby⁵⁹.

Z prawa weta korzystali też senatorzy. Na sejmie 1627 r. podskarbi koronny, Hermolaus Ligęza, zaprotestował przeciw poselskiemu projektowi konstytucji przewidującemu karanie podskarbiego za dokonywanie fałszerstw pieniędzy w mennicy państwowej. Na skutek jego sprzeciwu uchwalono nową konstytucję nakazującą karanie właściwych fałszerzy, a nie samego podskarbiego. Inny przypadek zastosowania senatorskiego weta miał miejsce na sejmie w 1633 r. Wówczas podkanclerzy koronny, Tomasz Zamoyski, nie zgodził się na zaproponowany przez posłów projekt konstytucji o rozpoczynaniu wojny bez zgody sejmu, za co z góry mieli być karani odebraniem urzędu kanclerz, podskarbi i hetman koronny. Swoją protest argumentował tym, że minister nie może być karany bez wyroku sądu królewskiego. Szlachta uszanowała jego sprzeciw⁶⁰. Niekiedy weto stosowała grupa senatorów, jak w 1632 r. senatorzy duchowni wobec projektu konstytucji o bezpiecznej elekcji, a nawet cały senat — w 1631 r.

⁵⁸ W. Czaplinski, *Z problematyki sejmku*, s. 34–35, 37.

⁵⁹ J. Serejka, *Sposoby uchwalania ustaw*, s. 33–34; Tenże, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 139.

⁶⁰ W. Czaplinski, *Z problematyki sejmku*, s. 40.

wszyscy senatorzy sprzeciwili się dwóm konstytucjom wymierzonym w mieszczañstwo pruskie⁶¹.

Przedstawiony powyżej sposób uchwalania konstytucji uprawnia do stwierdzenia, że w omawianym okresie brak zgody na jedną konstytucję nie powodował unieważnienia wszystkich pozostałych. Dotyczyło to protestów zarówno ze strony posłów, jak i króla oraz senatorów. Najczęściej w przypadku pojawienia się weta, wyrażonego przez którykolwiek ze stanów sejmujących, wobec projektu danej konstytucji potrafiono osiągnąć kompromis zapobiegający jednocześnie zerwaniu sejmu. Nie budzi wątpliwości fakt, że w 1. połowie XVII w. niektóre sejmy uległy zerwaniu. Był to jednak skutek nie sprzeciwu pojedynczego posła czy senatora, ale działania silnej opozycji lub nieprzejednanej postawy króla, formalnie wyrażonej przez jego weto. Do połowy XVII w. w polskim parlamentarystyce istniały wciąż jeszcze zdrowe tendencje i dość wysoka kultura polityczna, przynajmniej części posłów. Dopiero od zerwania, na skutek protestu jednego posła, sejmu w 1652 r. zaczął się poważny kryzys w funkcjonowaniu tej instytucji szlacheckiej demokracji.

Bibliografia

Źródła

akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie, 1909, t. 20, *Lauda sejmikowe wiszeńskie 1572–1648*, oprac. A. Prochaska, Lwów.

Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591–1592, 1911, wyd. E. Barwiński, Kraków.

Dyaryusze sejmowe r. 1597. W dodatkach — akta sejmikowe i inne odnoszące się do tego Sejmu, 1907, wyd. E. Barwiński, Kraków.

Radziwiłł A.S., 1980, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, oprac. A. Przyboś, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Volumina Constitutionum, 2008, t. 2, 1550–1609, vol. 2, 1587–1609, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.

Volumina Legum. Prawa, konstytucje y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone, 1859, t. 3, Petersburg.

Opracowania:

Backvis C., 1975, *Wymóg jedności a „wola ogółu”*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, T. XXVII, z. 2, s. 161–173.

⁶¹ J. Seredyka, *Sposoby uchwalania ustaw*, s. 33.

- Byliński J., 1993, *Jan Swoszowski — wytrawny parlamentarzysta i prawnik z czasów Zygmunta III Wazy*, Sobótka, R. 48, nr 2–3, s. 175–187.
- Byliński J., 1979, *Projekt reformy sejm polskiego w latach 1610–1614*, [w:] *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w.*, red. S. Ochmann, Wrocław, s. 65–67.
- Byliński J., 1970, *Sejm z roku 1611*, Wrocław.
- Czapliński W., 1984, *Dzieje sejm polskiego do roku 1939*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław.
- Czapliński W., 1984, *Sejm w latach 1587–1696*, [w:] *Historia sejm polskiego*, t. I, *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, PWN, Warszawa, s. 217–299.
- Czapliński W., 1979, *Uchwalanie ustaw sejmowych za panowania Władysława IV*, [w:] *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w.*, red. S. Ochmann, Wrocław, s. 37–43.
- Czapliński W., 1970, *Z problematyki sejm polskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 77, z. 1, s. 31–45.
- Dąbrowski J.S., 2000, *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, wyd. Historia Iagiellonica, Kraków.
- Dorobisz J., 1994, *Sejm nadzwyczajny z 1624 roku*, Opole.
- Dzięgielewski J., 1992, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Dzięgielewski J., 2004, *Kryzys staropolskiego parlamentaryzmu a regulacje proceduralne*, [w:] *Studia historyczno-prawne. Prace dedykowane Profesorowi Janowi Sereydcy w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, red. J. Dorobisz, W. Kaczorowski, Opole, s. 73–78.
- Ekes J., 2010, *Złota demokracja*, Kraków.
- Filipczak-Kocur A., 1979, *Sejm zwyczajny z roku 1629*, PWN, Warszawa–Wrocław.
- Grodziski S., Salmanowicz S., 1999, *Uwagi o królewskim ustawodawstwie*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 155–160.
- Grzybowski K., 1959, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, PWN, Warszawa.
- Holdys S., 1991, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Kaczorowski W., 2005, *Udział króla w stanowieniu prawa na sejmach Rzeczypospolitej od końca XV w. do pierwszej połowy XVII w. (W 500. rocznicę uchwalenia konstytucji Nihil novi)*, [w:] *Historia prawa w służbie sprawiedliwości. Materiały z I Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego*, red. P. Sadowski i in., Opole, s. 13–28.
- Konopczyński W., 1918, *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków.
- Kwak J., 1985, *Sejm warszawski 1626 roku*, Opole.
- Lewandowska-Malec I., 2009, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków.
- Maciszewski J., 1977, *Kultura polityczna Polski „złotego wieku”*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J.A. Gierowski, PWN, Warszawa, s. 11–14.
- Olszewski H., 1983, *Funkcjonowanie sejm w dawnej Rzeczypospolitej*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, T. XXXV, z. 1, s. 149–162.
- Olszewski H., 1966, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo — teoria — programy*, wyd. UAM, Poznań.

- Opaliński E., 1995, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Opaliński E., 1993, *Między „liberum veto” a głosowaniem większościami. Funkcjonowanie sejmów w latach 1587–1648*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczypospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Chyżewska-Hennel i in., wyd. Historia pro Futuro, Warszawa, s. 39–50.
- Opaliński E., 1983, *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587–1648. Próba postawienia problematyki*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 90, z. 4, s. 791–808.
- Opaliński E., 2001, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościami a liberum veto*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Pietrzak J., 2000, *Sejm Rzeczypospolitej. Tradycja i współczesność*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Pietrzak J., 1979, *Uchwalanie ustaw w latach 1605–1623*, [w:] *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w.*, red. S. Ochmann, Wrocław, s. 21–25.
- Rzońca J., 1989, *Sejmy z lat 1597 i 1598. Część I. Bezowocny sejm z 1597 roku*, PWN, Warszawa–Wrocław.
- Seredyka J., 1966, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Seredyka J., 1979, *Sposoby uchwalania ustaw na sejmach w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1626–1632)*, [w:] *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w.*, red. S. Ochmann, Wrocław, s. 27–35.
- Strzelecki A., 1921, *Sejm z r. 1605*, wyd. PAU, Kraków.
- Sucheni-Grabowska A., 1979, *W sprawie podejmowania uchwał na sejmach za Zygmunta Augusta*, w: *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w.*, red. S. Ochmann, Wrocław, s. 69–70.
- Urwanowicz J., 1994, *Ideologia a działalność polityczna szlachty w czasach Zygmunta III Wazy. Wokół wartości ustrojowych*, [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa, s. 170–190.
- Wisner H., 1970, *Kilka uwag o sejmie i konstytucjach sejmowych I połowy XVII wieku*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, T. 22, 1970, z. 2, s. 177–185.
- Wójcik Z., 1992, *Liberum veto*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków.

„MAŁŻEŃSTWO KRÓLA BĘDZIE ZALEŻEĆ OD UCHWAŁY SENATU” — SPÓR WŁADYSŁAWA IV WAZY ZE SZLACHTĄ O JEGO PLANY MATRYMONIALNE W LATACH 1633–1637

Zgodnie z obowiązującym w Rzeczypospolitej prawem dotyczącym zawierania małżeństw królewskich, kompetencje w zakresie wyboru królewskiej małżonki leżały po stronie szlachty. Wybór przyszłej królowej musiał zaaprobować senat. W związku z tym małżeństwo króla nie było jego prywatną sprawą¹. Z czasem też ustaliły się już nieformalne kryteria, które musiała spełniać kandydatka na królewską żonę. Musiała ona pochodzić z domu panującego, co eliminowało rodaczki, musiała także być katoliczką oraz w odpowiednim wieku. Małżeństwo takie musiało nieść ze sobą również wymierne korzyści polityczne i odpowiadać polskiej racji stanu². Problem pojawiał się, gdy owa „racja stanu” była różna dla sejmu i króla. Taka sytuacja miała miejsce w Rzeczypospolitej w latach 1633–1637. Przedmiotem niniejszego referatu będzie omówienie sporu, jaki wyniknął pomiędzy królem Władysławem IV Wazą a szlachtą. Spór ten dotyczył wyboru kandydatki na królewską żonę.

Władysław IV długo zwlekał z zawarciem małżeństwa. W chwili wyboru na króla Rzeczypospolitej w listopadzie 1632 r. nadal pozostawał w stanie wol-

¹ Potwierdzenie artykułów henrykowskich 1576, Volumina Legum, t. 2, Petersburg 1859, s. 901. Por. o kwestii np.: U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”*. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku, Warszawa 1999, s. 140; H. Wisner, *Rzeczypospolita Wazów. Czasy Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 2002, s. 111.

² D. Mrówczyńska, *Wzorzec społeczny królowej w Polsce XVI wieku*, [w:] *Spółczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. III, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 53–54, 55–56, 59.

nym, gdyż żaden z wcześniej planowanych ożenków nie został zrealizowany³. Zaprzysięgając pacta konventa⁴ zobowiązywał się, że jego przyszłe małżeństwo „będzie zależeć od uchwały senatu”⁵, a nie od jego własnej woli. Niedaleka przyszłość miała jednak pokazać, jak odmienne będzie stanowisko króla i senatorów w sprawie kandydatek na królewską żonę.

Wszakże zagadnieniu stanowiącemu przedmiot referatu poświęcono już w literaturze uwagę, to jednak nie patrzono na tę kwestię przez pryzmat konfliktu, który w tej sprawie wyniknął pomiędzy monarchą a senatem. Rozgrywał się on, po pierwsze, na płaszczyźnie prawnej — Władysław IV pragnął zawrzeć małżeństwo wbrew woli senatu, i po drugie — obyczajowej — królową miała być zostać niekatolicka lub rodaczka. W niniejszym artykule standardowo przedstawione zostały pokrótce argumenty obu stron przemawiające za lub przeciw kandydatkom, oraz to na ile Władysław IV traktował poważnie owe projekty matrymonialne. Istotne novum wywodu stanowi natomiast ukazanie tego, jak nieświadomi polityki króla byli najważniejsi dygnitarze Rzeczypospolitej i jak dali sobą manipulować w kwestii wyboru królewskiej żony.

Praktycznie tuż po obiorze na króla Władysław IV zaczął prowadzić swoistą grę około aktu zawarcia związku małżeńskiego. Chciał wykorzystać potencjalny mariaż dla realizacji własnych, politycznych celów. Dążąc do odzyskania tronu szwedzkiego, poszukiwał takiego związku dynastycznego, a przez to sojuszu, któryby to umożliwił⁶. Dlatego podczas sejmu koronacyjnego w 1633 r. sformalizował się zamiysł mariażu z protestancką księżniczką Elżbietą Wittelsbach, córką elektora Palatynatu Fryderyka V, siostrzenicą króla angielskiego Karola

³ O planach małżeńskich królewicza Władysława Wazy zob.: H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 2009, s. 151–152; E. Mierzwa, *Polska a Anglia w XVII wieku*, Toruń 2003, s. 237–238, 240; Z. Kiereś, *Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji w latach 1573–1660*, Wrocław 1985, s. 46; S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 183–184; A. Falniowska-Gradowska, *Wstęp. [w:] Wjazd, koronacja, wesele najjaśniejszej królowej jej mości Cecylii Renaty w Warszawie roku 1637*, Warszawa 1991, s. 7, 9; W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1972, s. 175–176; B. Janiszewska Mincer, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515–1772. Wybrane zagadnienia*, Bydgoszcz 1997, s. 122.

⁴ W. Czapliński, *Władysław IV*, s. 113.

⁵ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 230, 488; Volumina Legum, t. 3, Petersburg 1859, s. 766.

⁶ S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów*, 85, 184; W. Czapliński, *Władysław IV*, s. 283.

I Stuarta⁷. Związek ten, w intencji Władysława IV nakierowany był na pozyskanie Anglii, Holandii i Danii⁸. Państwa te miałyby pomóc polskiemu monarsze odzyskać koronę szwedzką, bądź, gdyby to było niemożliwe, miałyby pośredniczyć w rokowaniach ze Szwecją w celu uzyskania stosownej rekompensaty za zrzeczenie się szwedzkiego tronu⁹. Poza tym poślubienie księżniczki wyznania protestanckiego miało stanowić „wyraźny dowód tolerancyjnego usposobienia” polskiego króla i przekonać do niego jego szwedzkich poddanych¹⁰.

Realizacja tego planu matrymonialnego wywołałaby duże reperkusje międzynarodowe. Z jednej strony należało spodziewać się sprzeciwu ze strony Wiednia i Rzymu, gdyż byłby to wyraźny sygnał porzucenia przez polskiego króla obozu cesarskiego. Z drugiej strony można było liczyć, że wobec toczącej się w Europie wojny trzydziestoletniej, Habsburgowie nie chcąc dopuścić do związania się polskiego monarchy poprzez małżeństwo z przeciwnym obozem, przystali by na udzielenie Władysławowi IV znacznej pomocy w realizacji jego szwedzkich planów¹¹.

Władysław IV snując swe plany matrymonialne początkowo nie liczył się z opinią swych katolickich poddanych w Rzeczypospolitej, wobec których aż do marca 1635 r. sprawa planowanego małżeństwa z Elżbietą Wittelsbach była utrzymywana w tajemnicy¹². I tak polscy dygnitarze nie orientowali się, jakie były cele misji dyplomatycznej najpierw Jana Zawadzkiego do państw Europy Zachodniej odbytej latem 1633 r.¹³, a następnie wyprawy posła Aleksandra

⁷ W. Czaplński, *Władysław IV*, s. 179.

⁸ S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów*, s. 85; W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński. Wielki Kanclerz Rzeczypospolitej*, Lublin 2011, s. 159; L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985, s. 260.

⁹ S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów*, s. 184.

¹⁰ W. Czaplński, *Władysław IV*, s. 179; L. Podhorodecki, *Wazowie*, s. 260.

¹¹ M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, Poznań 1986, s. 89; L. Podhorodecki, *Wazowie*, s. 260.

¹² A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 435.

¹³ *Poselstwo Jana Zawadzkiego, starosty świeckiego, do Brandenburgii, Szwecji, Niderlandów i Anglii w r. 1633*, [w:] *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1959, s. 208; *Poselstwo Jana Zawadzkiego do Anglii w r. 1633*, [w:] *Dyplomaci*, s. 217; Z. Trawicka, *Projekt kalwińskiego małżeństwa Władysława IV*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 11, 1966, s. 96; E. Mierzwa, *Polska a Anglia*, s. 335–336; W. Czaplński, *Władysław IV*, s. 176–177.

Przypkowskiego nad Tamizę z przełomu 1633 i 1634 r.¹⁴. Także treść rozmów prowadzonych w 1634 roku przez Władysława IV z francuskim posłem Claude de Mesmes, hrabią d' Avaux¹⁵, a następnie z cesarskim wysłannikiem Walerianem Magni¹⁶, nie była znana senatorom, a dotyczyły one planów matrymonialnych monarchy. Dopiero w marcu 1635 r. Władysław IV zaprosił senatorów na tajną radę, w trakcie której kanclerz koronny Jakub Zadzik oficjalnie „odsłonił zamysł króla o przyszłym jego małżeństwie, a mianowicie z Angielką”¹⁷, Elżbietą Wittelsbach.

Monarcha nie musiał długo czekać na głos sprzeciwu. „Królewską skłonność” od razu skrytykowali przemawiający jako pierwsi biskup kujawski Maciej Łubieński i jego brat, biskup płocki Stanisław Łubieński. Wobec takiej reakcji, król poprzez kanclerza J. Zadzika przekazał, że jeśli zostanie odrzucona kandydatura Elżbiety, to niech panowie przedstawią mu inną wybranek, ale jeśli tego nie uczynią, to król prosi, aby „nie odmawiali mu związania się małżeństwem z żoną pochodzącą z Królestwa Polskiego”¹⁸. Postawiona alternatywa, była nie do przyjęcia dla części senatorów. Spośród 30 zabierających głos przeciwko małżeństwu z protestantką i „Polką” opowiedziało się 13 senatorów¹⁹. Ich koronnym argumentem było zdanie, że małżonka królewska musi być równa królowi stanem i wyznaniem. Ewentualny związek z Elżbietą skłonnych poprzeć było 15 dygnitarzy, w tym jeden biskup P. Piasecki, dwóch panów pozostało niezdecydowanych²⁰. Kiedy Władysław IV poznał opinię swoich senatorów stwierdził

¹⁴ W. Czaplinski, *Władysław IV*, s. 176–178; S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów*, s. 184.

¹⁵ M. Serwański, *Francja wobec Polski.*, s. 100–101, 119; Z. Trawicka, *Projekt kalwińskiego małżeństwa*, s. 94.

¹⁶ W. Czaplinski, *Władysław IV*, s. 179.

¹⁷ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 435; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000, s. 240.

¹⁸ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 435.

¹⁹ Byli to: biskup płocki S. Łubieński, kanclerz koronny J. Zadzik, kasztelan krakowski S. Konicpolski, wojewoda rawski F. Wołucki, kanclerz wielki litewski A. S. Radziwiłł, podkanclerzy koronny T. Zamoyski, podskarbi koronny J. M. Daniłowicz, podskarbi litewski S. Pac, wojewoda pomorski P. Działyński, kasztelan inowrocławski J. Łowicki, kasztelan smoleński A. Massalski, kasztelan halicki J. Bełżecki, kasztelan małopolski Sebastian Wołucki; A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 435–438.

²⁰ W gronie skorych poprzeć projekt matrymonialny Władysława IV byli: biskup kamieniecki P. Piasecki, wojewoda wileński K. Radziwiłł, wojewoda sieradzki K. Denhoff, kasztelan miński G. Dunin Rajecki, wojewoda czernichowski M. Kalinowski, kasztelan sie-

krótko, że „na mocy paktów konwentów przedstawił senatowi zamiar zawarcia związków małżeńskich” i zgodnie z literą polskiego prawa obiecał odłożyć kwestię mariażu do następnego sejm²¹. Zorientowawszy się w stanowiskach najważniejszych dygnitarzy, przekonał się, iż mimo negatywnego stanowiska kilku senatorów planowane przez niego małżeństwo mogłoby dojść do skutku²². Jednakże wkrótce miały zajść zmiany, które diametralnie wpłynęły na stosunek Władysława IV do „angielskiego małżeństwa”.

Prawdopodobnie już pod koniec maja 1635 r. Władysław IV przekonał się, że pomoc angielska, na którą liczył jest nierealna — tak upadł główny argument przemawiający za małżeństwem z Elżbietą. Ponadto świadomość niechęci obozu katolickiego, tak w Rzeczypospolitej, jak i poza jej granicami, przyczyniła się do tego, że najprawdopodobniej już w czerwcu 1635 r. z polecenia króla udał się do księżniczki Elżbiety dworzanin Maciej Pstrokoński z własnoręcznie napisanym przez Władysława IV listem, w którym król jako warunek zawarcia małżeństwa postawił konieczność przejścia jej na katolicyzm. Odpowiedź panny była odmowna²³. Mało tego, po podpisaniu rozejmu polsko-szwedzkiego w Sztumskiej Wsi, sposobność odzyskania szwedzkiej korony stała się mało realne do zrealizowania, dlatego też Władysław IV począł stopniowo wycofywać się ze swojego matrymonialnego pomysłu, zachowując jednak, tak przed posłami z zagranicy, jak i przed poddanymi, pozory dalszego zainteresowania Elżbietą²⁴. W delikatnej rezygnacji z całego tego matrymonialnego przedsięwzięcia miał pomóc, nieświadomy polityki króla, głos senatu.

radzki M. Przerębski, kasztelan plocki K. Sokoliński, kasztelan elbląski J. Wiesiołowski, kasztelan parnawski E. M. Denhoff, wojewoda inowrocławski H. Radomicki, wojewoda podlaski S. Niemira, wojewoda podolski M. Kazanowski, wojewoda brzeski litewski A. L. Radziwiłł, wojewoda chełmiński pruski M. Weiher, kasztelan czerski M. Giżycki.; niezdecydowani: kasztelan rawski W. Plichta, kasztelan żarnowski K. M. Sułowski, por. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 435–437; Zdanie sprawy z nuncyatury w Polsce przez Honorata Visconti, arcybiskupa Larissy, nuncjusza papieża Urbana VIII, podane na ręce kardynała Barberino, Warszawa 15 lipca 1636, [w:] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. 2, Berlin–Poznań 1864, s. 207–209.

²¹ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 438.

²² Z. Trawicka, *Projekt kalwińskiego małżeństwa*, s. 97.

²³ W. Czaplński, *Władysław IV*, s. 202; Z. Trawicka, *Projekt kalwińskiego małżeństwa*, s. 98; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik*, s. 240.

²⁴ W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński*, s. 167; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik*, s. 240; L. Podhoro-decki, *Wazowie*, s. 261.

Panowie polscy, a szczególnie kanclerz J. Zadzik, oraz inni duchowni, bardzo sprzeciwiali się małżeństwu z protestantką „i byle mu zapobiec, szukali innych kandydatek”. Po przeprowadzeniu licznych rozmów, tak ze stroną francuską, jak i austriacką, ostatecznie jesienią 1635 roku wykrystalizowały się trzy warianty mariażu polskiego króla. Aktualna pozostawała ciągle jeszcze przynajmniej teoretycznie opcja małżeństwa z Elżbietą Wittelsbach. Pod rozwagę brano także księżniczki francuskie Marię Gonzagę lub Annę Genowefę de Burbon, oraz Habsburżankę — córkę cesarza Cecylię Renatę²⁵. W ostatecznej rozgrywce stany polskie nie wyraziły zgody na małżeństwo z palatynówną Elżbietą, zaś o francuskim mariażu oficjalnie nie rozmawiano, tak więc zwyciężyła opcja austriacka.

Jesienią 1635 r. król przesłał senatorom listy zwołujące na sejm, w których zawarł informację „by na sejmie zastanowić się nad jego przyszłym małżeństwem”. Jak donosił pamiętnikarz S. A. Radziwiłł wielu uważało, że po marcowym oporze panów senatorów król wycofał się z planu wstąpienia w związek małżeński z Elżbietą Wittelsbach. Jednakże na sejmie rozpoczętym 21 listopada 1635 r. „wbrew nadziei szkodliwa dla katolicyzmu sprawa znowu została podniesiona”²⁶.

29 listopada 1635 r., jeszcze przed spotkaniem z królem, odbyło się tajne posiedzenie części przedstawicieli senatu, w którym udział wzięli: prymas J. Wężyk, kanclerz wielki J. Zadzik, podkanclerzy koronny T. Zamoyski i kanclerz wielki litewski S. A. Radziwiłł. Zebrani nie wierzyli zapewnieniom monarchy, że palatynówna nawróci się na katolicyzm, dlatego postanowili opowiedzieć się przeciwko małżeństwu króla z tą księżniczką²⁷. Tego samego dnia Władysław IV rozmawiał o małżeństwie z Elżbietą z przedstawicielami izby poselskiej. Monarcha „ronił obfite łzy i zgnębionym głosem mówił, iż posunie się do ostateczności, jeśli się nie dopuści do spełnienia jego życzenia”. Jeden z uczestników tej dyskusji próbował odwieść króla od zamiaru małżeństwa angielskiego wskazując na zbyt dużą różnicę wieku między nim, a proponowaną księżniczką, poddając w wątpliwość możliwości króla na spłodzenie potomka, sugerując, że Władysław IV jest za stary na ożenek. Taki wywód zirytował monarchę, który zapewnił rozmówcę, iż będzie w stanie wypełniać obowiązki małżeńskie,

²⁵ M. Serwański, *Francja wobec Polski*, s. 135–136, 139–140; W. Więckowska-Mitzner, *Miłość i polityka. Maria Ludwika*, Warszawa 1961, s. 99–100.

²⁶ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 475.

²⁷ Tamże, s. 474.

mówił: „Czy przypuszczasz, że cierpię na słabość płciową, jak o tym świadczą twoje słowa? Do tej pory pozostało we mnie tyle ognia i ducha, żeby nie słyżeć od przyszej żony skargi, iż pod jakimkolwiek względem ją oszukuję”²⁸.

Apogeum konfliktu przypada na pierwsze dni grudnia 1635 r., kiedy to odbywały się kolejne tajne narady w sprawie królewskiego małżeństwa. 1 grudnia odbyło się spotkanie króla z senatorami duchownymi. Nowy kanclerz, T. Zamoyski poinformował zebranych, że „król dla dobra Rzeczypospolitej pragnie zawrzeć związek małżeński” z Elżbietą Wittelsbach. Lecz jeśli nie otrzymałby na to zgody, pragnąłby wziąć za żonę Polkę²⁹. Imię rodaczki nie padło, prawdopodobnie chodziło o księżną Annę Wiśniowiecką, córkę Michała starosty owuckiego i gospodarówny mołdawskiej Reginy Mohylanki³⁰. Po usłyszeniu tej propozycji wszyscy obecni biskupi jednomyślnie skrytykowali obie kandydatury. Wytoczono argumenty religijne, moralne i polityczne przeciwko tym mariażom. Po wysłuchaniu tych opinii, obrażony na duchowieństwo król rozwiązał bezowocne dla siebie zebranie i odszedł do prywatnych komnat³¹.

3 i 4 grudnia 1635 r. nad tą samą propozycją wotowali senatorowie świeccy. Spośród 25 panów zabierających wtedy głos przeciwko opowiedziało się 18 dygnitarzy³², troje poparło tylko związek z „Polką”³³, a zaledwie czworo dało wol-

²⁸ Tamże, s. 475–476; W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński*, s. 168–169.

²⁹ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 477, *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego*, Kraków 1870, s. 410.

³⁰ J. Besala, *Małżeństwa królewskie. Władcy elekcijni*, Warszawa 2007, s. 140; W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński*, s. 170.

³¹ Przemawiali: prymas J. Wężyk, bp krakowski J. Zadzik, bp wrocławski M. Łubieński, bp wileński A. Wojna, bp płocki S. Łubieński, bp warmiński M. Szyszkowski, bp przemyski P. Gembicki, bp kamieniecki P. Piasecki; A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 478–481. Por. też W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński*, s. 169; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik*, s. 240.

³² Wojewodowie: brzeski kujawski J. Szczawiński, smoleński A. Gosiewski, lubelski A. P. Tarło, rawski F. Wołucki, mściwowski M. Kiszka, pomorski P. Działyński. Kasztelanowie: wileński A. W. Radziwiłł, brzeski kujawski A. Kretowski, inowrocławski J. Lowicki, lubelski S. Grzybowski, podlaski M. Wodyński, rawski W. Plichta, międzyrzecki A. Grodziecki, rogoziński S. Gembicki, zarnowski K. M. Sułkowski, małogojski S. Wołucki, halicki J. Bełzecki, sierpecki S. Krasieński; A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 483–486; W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński*, s. 170; Z. Kiereś, *Szlachta i magnateria*, s. 65–66.

³³ Wojewoda sandomierski M. Firlej, wojewoda trocki J. Tyszkiewicz, kasztelan radomski S. Słupecki; A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 483; W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński*, s. 169–170.

ną rękę królowi, deklarując swoje poparcie dla obu kandydatur³⁴. I tym razem przeciwnicy królewskich planów, będący w zdecydowanej większości, wysuwali argument wyznaniowy przeciwko małżeństwu z „Angielką”, w drugim przypadku obawiano się zachwiania szlacheckiej równości, gdyby królową została „Polka”. Oba związki były ich zdaniem niekorzystne politycznie dla Rzeczypospolitej. Reasumując, senatorowie, którzy tak oceniali projekty małżeńskie Władysława IV stali na stanowisku, że żoną królewską może zostać tylko katoliczka i cudzoziemka. Po raz kolejny więc król opuścił senat z niepomyślnym dla siebie rezultatem. Na odchodne, pod adresem senatorów, skierował kilka słów pełnych pretensji, mówił: „Jakiż jest cel waszych sentencji? Odrzuciliście obie proponowane żony, żadnej zaś z imienia nie wskazaliście”³⁵.

Sprawy matrymonialne stał się ponownie tematem dyskusji na forum senatu 5 grudnia 1635 r. podczas spotkania z najwyższymi urzędnikami Rzeczypospolitej. Także oni opowiedzieli się przeciwko królowej innowierczynie, jak i tej wywodzącej się spośród poddanych. Prosili króla, aby zaniechał swoich planów. Wobec tego król postanowił sprawę małżeństwa „zostawić do późniejszego przemyślenia”³⁶. Wydaje się więc, że jesienią 1635 r. los obu projektów małżeńskich był już przesądzony, i zdecydował o tym także głos senatu. Mimo to debata nad matrymonialnymi planami króla trwała dalej.

Kolejna tajna rada dotycząca małżeństwa króla z Elżbietą Wittelsbach odbyła się w lutym 1636 r. w Królewcu. I tym razem monarcha przekonał się, że panowie „są przeciwni jego woli”. Wyznaczono wtedy J. Zawadzkiego, aby udał się do Londynu z misją doprowadzenia do tego, „aby córka palatyna zaraz przyjęła katolicyzm, i aby tam, zaraz wyliczono jej posag w stosownej wielkości”. Był to podstawowy warunek przystąpienia do układania warunków kontraktu małżeńskiego. Stanowisko to J. Zawadzki miał podeprzeć argumentami, iż „prawa Królestwa Polskiego, nie pozwalają, by Królowa innego była wyznania, jak katolickiego”. Senatorowie, którzy czynnie uczestniczyli przy ustaleniu

³⁴ Wojewoda wołyński A. A. Sanguszko, wojewoda podlaski S. Niemira, kasztelan sieradzki M. Przerębski, kasztelan wiski F. Iłowski, A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 483–485, 486.

³⁵ Tamże, s. 487.

³⁶ W radzie tej uczestniczyli, por. tamże, s. 487–490: Kanclerz koronny T. Zamoyski, kanclerz litewski A. S. Radziwiłł, podkanclerzy koronny P. Gembicki, podkanclerzy litewski S. Pac, podskarbi koronny J. M. Daniłowicz, podskarbi litewski M. Tryzna, marszałek nadworny koronny S. Przyjemski.

treści owej instrukcji dla posła, zdawali sobie sprawę, że były to wytyczne nie do przyjęcia przez innowierczą księżniczkę. Wierzano, że „propozycja królewska zostanie odrzucona”. Poza tym wiązano nadzieje z przybyciem posła hiszpańskiego, który miałby skłonić serce króla ku katolicyzmowi³⁷.

Po powrocie J. Zawadzkiego dwór polski upewnił się, że Elżbieta Wittelsbach nie zmieni wyznania. Także rozmowy o poślubienie francuskiej księżniczki — toczące się równolegle, ale nie będące przedmiotem głównej debaty — nie przyniosły rezultatu³⁸. Sam Władysław IV skłaniał się już do koncepcji zbliżenia przez małżeństwo z cesarzem niż ku innemu wariantowi, aby przy pomocy Habsburgów odzyskać swoje szwedzkie dziedzictwo. Mimo to w liście do biskupa krakowskiego J. Zadzika z lipca 1636 r., pisał, że jeżeli Elżbieta odmówi konwersji, to: „mamy nieodmienne propositum o jedną z czterech czynić w stan małżeński starania. Albo o córkę cesarza, albo o siostrę księcia florenckiego, albo którą księżniczkę z domu mantuańskiego, lub też z rodziny francuskich królów”³⁹.

Latem 1636 r. z poselstwem do cesarza Ferdynanda II udał się J. Ossoliński. Sam cesarz, w obliczu nie najlepszej dla niego sytuacji międzynarodowej, zaczął szukać porozumienia z Władysławem IV. Dlatego, aby pozyskać polskiego króla, zaprosił go na sejm Rzeszy do Ratyzbony. Mało tego zaaprobował jego pośrednictwo w zawarciu pokoju europejskiego. Poza tym, poprzez osobistego swojego posła, kapucyna Waleriana Magniego zaoferował rękę swojej córki Cecylii Renaty⁴⁰. Takie podejście cesarza sprawiło, że podczas prywatnych audiencji J. Ossolińskiego u Ferdynandem II w lipcu 1636 roku ustalono szczegóły przyszłego małżeństwa Władysława IV z Cecylią Renatą⁴¹.

³⁷ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 519; *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, wyd. J. U. Niemcewicz, t. 3, Warszawa 1822, s. 177–179; E. Mierzwa, *Polska a Anglia*, s. 349–350; J. Besala, *Małżeństwa*, s. 145–146.

³⁸ *Poselstwo Jana Zawadzkiego, starosty świeckiego, do Brandenburgii, Szwecji, Niderlandów i Anglii w r. 1633*, [w:] *Dyplomaci*, s. 208–209; Z. Trawicka, *Projekt kalwińskiego małżeństwa*, s. 99; M. Serwański, *Francja wobec Polski*, s. 189.

³⁹ W. Czaplinski, *Władysław IV*, s. 209, A. Falniowska-Gradowska, *Wstęp*, [w:] *Wjazd*, s. 8; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik*, s. 293.

⁴⁰ *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do cesarza Ferdynanda II na sejm Rzeszy do Ratyzbony w r. 1636*, [w:] *Dyplomaci*, s. 250–251; Podhorodecki L., *Wazowie*, s. 262–263; J. Besala, *Małżeństwa*, s. 145.

⁴¹ *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do cesarza Ferdynanda II na sejm Rzeszy do Ratyzbony w r. 1636*, [w:] *Dyplomaci*, s. 251–252; W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński*, s. 177, 182.

Wreszcie pod koniec 1636 r. „rozeszła się wieść, że — król zrezygnował z planu zaślubienia wybranej przez siebie heretyczki, córki palatyna reńskiego. Ucieszyła ta wieść serca katolików, natomiast obraził się król angielski”. A. S. Radziwiłł z ulgą i zadowoleniem pisał: „król nasz zaczął skłaniać się do młodszej córki cesarza [Cecylia Renata] i już podjęto rokowania w sprawie małżeństwa”⁴². Jednakże Władysław IV jeszcze nie zakończył swojej gry politycznej, mimo iż małżeństwo z Habsburżanką było w zasadzie postanowione, nadal radził się senatorów, „z którą z kandydatek ma się ożenić”⁴³.

Sprawę królewskiego małżeństwa podjął na nowo sejm zwyczajny, rozpoczęty 20 stycznia 1637 r. Początkowo Władysław IV utrzymywał, że nadal „jest niezdecydowany”, ale decyzję o swoim małżeństwie oddawał senatorom, mówił: „że oczekuje postanowienia senatu, że posłucha jego i natchnienia Bożego, niech więc mówią swobodnie, co myślą i jak komu nakazuje sumienie”⁴⁴. Za taką postawę w imieniu senatorów, kanclerz litewski A. S. Radziwiłł, dziękował monarsze, „że tak ceni głosy senatorów, iż postanowił z nimi być w zgodzie”⁴⁵. Można przypuszczać, że takie stanowisko króla wynikało z faktu, że już dawno upadły jego szwedzkie plany, więc było dla niego teraz bez znaczenia, z kim się ożeni, dlatego posłusznie oddał decydujący głos szlachcie. Wiedział ponadto, że senatorowie poprą córkę cesarza, a ta opcja była mu obecnie na rękę. Spór o małżeństwo był już w zasadzie zakończony, kompromisowo i pomyślnie dla obu stron.

Wreszcie 13 lutego 1637 r. odbyła się sekretna rada, na której jednym z poruszanych tematów była kwestia małżeństwa królewskiego. Jak z wyraźnym zadowoleniem odnotował pamiętnikarz A. S. Radziwiłł, „król poniechawszy heretyczki, zaproponował dwie” kandydatki na żonę: córkę cesarza Cecylię Renatę Habsburżankę oraz Marię Gonzagę, księżnę mantuańską. Habsburżankę poparli wszyscy obecni biskupi, nawet sceptycznie ustosunkowany do tego J. Zadzik, także świeccy dygnitarze „doradzali wziąć córkę cesarza”. Władysław IV podziękował za otrzymane rady i zapewnił zebranych, że „wszelako chce mieć staranie

⁴² A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 1, s. 566.

⁴³ Z. Trawicka, *Projekt kalwińskiego małżeństwa*, s. 99; *Kronika Pawła Piaseckiego*, s. 413.

⁴⁴ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 2, s. 16 — 17; R. Kołodziej, *Pierwszy sejm z 1637 r.*, Toruń 2004, s. 206.

⁴⁵ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 2, s. 16, 17; R. Kołodziej, *Pierwszy sejm*, s. 206.

o to, by zadość uczynić oczekiwaniom senatu⁷⁴⁶. Dwa dni później Władysław IV wezwał przed swoje oblicze siedmiu senatorów i wreszcie ujawnił, że ożeni się z córką cesarza, a także, że zawarto już wstępne układy w tym celu. 6 marca 1637 r. dopiero ogłoszono tę wiadomość pozostałym dygnitarzom. Wtedy też senatorowie, bez żadnych obiekcji, zaakceptowali królewski projekt matrymonialny wyznaczając datę ślubu na wrzesień 1637 r.⁴⁷.

Reasumując, senatorowie poniekąd dali się wmanewrować w grę polityczną króla, której nie byli świadomi. Najpierw „pomogli” wycofać się Władysławi IV z planów angielskiego małżeństwa, gdy okazało się, że nie przybliży ono króla do odzyskania tronu szwedzkiego. Następnie, zasłaniając się głosem senatu, król wykreślił się od mariażu francuskiego, którego nie chciał. Zadowolająca obie strony okazała się w tym momencie opcja związku z Habsburżanką. Spór zakończył się tak, że każda ze stron miała poczucie, że odniosła sukces. Władysław IV decyzję o małżeństwie traktował jako wynik samodzielnych działań. Natomiast senatorowie mogli być przekonani, że to oni przyczynili się do wyboru arcyksiężniczki Cecylii Renaty, wszakże monarcha zgodził się wreszcie z wolą senatu, oraz że obronili obowiązujące w Rzeczypospolitej zasady dotyczące wyboru królewskiej małżonki.

Bibliografia

Źródła drukowane:

Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia, 1959, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków.

Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego, 1870, Kraków.

Radziwiłł A. S., 1980, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1–2, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa.

Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690, t. 2, 1864, Berlin–Poznań.

⁴⁶ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 2, s. 17, A. Falniowska-Gradowska, *Wstęp*, [w:] *Wjazd*, s. 9; R. Kołodziej, *Pierwszy sejm*, s. 112 — 113; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik*, s. 294.

⁴⁷ Na sesji obecni byli: prymas J. Wężyk, biskup krakowski J. Zadzik i chełmiński J. Lipiński, podkanclerzy P. Gembicki, kasztelan krakowski S. koniecpolski, wojewoda sieradzki K. Denhoff, kanclerz wielki litewski A. S. Radziwiłł, A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 2, s. 18, 26; R. Kołodziej, *Pierwszy sejm*, s. 113, 207 — 208; A. Falniowska-Gradowska, *Wstęp*, [w:] *Wjazd*, s. 10; W. Czapliński, *Władysław IV*, s. 211.

Volumina Legum, t. 2–3, Petersburg 1859.

Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce, 1822, wyd. J. U. Niemcewicz, t. 3, Warszawa.

Opracowania:

Augustyniak U., 1999, *Wazowie i „królowie rodacy”*. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku, Wydaw. Naukowe Semper, Warszawa.

Besala J. 2007, *Małżeństwa królewskie. Władcy elekcyjni*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa.

Czapliński W., 1972, *Władysław IV i jego czasy*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Dorobisz J., 2000, *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Wydawnictwo UO, Opole.

Falniowska-Gradowska A., 1991, *Wstęp*, [w:] *Wjazd, koronacja, wesele najjaśniejszej jej mości Cecylii Renaty w Warszawie roku 1637*, Zamek Królewski, Warszawa, s. 7–41.

Janiszewska-Mincer B., 1997, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515–1772. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz.

Kiereś Z., 1985, *Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji w latach 1573–1660*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Kłaczewski W., 2011, *Jerzy Ossoliński. Wielki Kanclerz Rzeczypospolitej*, Wyższa Szkoła Społeczno-Przyrodnicza, Lublin.

Kołodziej R., 2004, *Pierwszy sejm z 1637 r.*, Wydaw. Adam Marszałek, Toruń.

Mierzwa E., 2003, *Polska a Anglia w XVII wieku*, Wydaw. Adam Marszałek, Toruń.

Mrówczyńska D., 1983, *Wzorzec społeczny królowej w Polsce XVI wieku*, [w:] *Spoleczeństwa staropolskie. Studia i szkice*, t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa, s. 49–69.

Ochmann-Staniszevska S., 2006, *Dynastia Wazów w Polsce*, PWN, Warszawa.

Podhorodecki L., 1985, *Wazowie w Polsce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.

Serwański M., 1986, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.

Trawicka Z., 1966, *Projekt kalwińskiego małżeństwa Władysława IV*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, R. 11, s. 93–100.

Więckowska-Mitzner W., 1961, *Miłość i polityka. Maria Ludwika*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Wisner H., 2002, *Rzeczypospolita Wazów. Czasy Zygmunta III i Władysława IV*, Neriton, Warszawa.

Wisner H., 2009, *Władysław IV Waza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

SYMBOLICZNA ROLA WŁOSÓW W GRZE SPOŁECZNEJ POLSKI Wczesnonowożytnej

Celem pracy jest wskazanie znaczeń przypisywanym włosom w obyczajowości Polski wczesnonowożytnej. Zbadanie jakim były źródłem informacji o drugim człowieku? A także w jakich dziedzinach życia ludzkiego się nimi interesowano? Choć sama praca czasowo zamknięta jest w przedziale XVI–XVIII w., wystąpią jednak pewne konieczne odniesienia do wieków wcześniejszych. Człowiek należąc do pewnych zbiorowości, kręgów kulturowych przypisywał włosom różne znaczenia. Jako integralna część ciała ludzkiego, były bowiem naturalnym dostarczycielem symboli, który wykorzystywano w akcie społecznej komunikacji¹. Operowanie włosami stanowiło składnik gry społecznej, to znaczy relacji członków danej zbiorowości tworzonych w oparciu o funkcjonującą tradycję i normy prawne.

Wygląd włosów był w przeszłości bogatym nośnikiem treści o innej osobie. Najprostsza w rozeznaniu wydawała się być kwestia wieku. Jedną z widocznych oznak starości były bowiem siwe włosy. Znano jednak różne metody przedłużenia złudzenia względnej młodości, które były powodem do żartów literatury XVI i XVII w. Wśród tych zabiegów wymienić można: wrywanie włosów, farbowanie (przy pomocy ługu, ołowiu lub sadzy), zakładanie peruki².

¹ K. Banek, *Symbolika włosów. Aspekt dyferencjacji na zewnątrz i do wewnątrz*, „Nomos”, 2004, nr 45/46, s. 105–120.

² Metodę wrywania włosów prezentują: Jan Andrzej Morsztyn, *O starym* i Mateusz Kuligowski, *Siła żon łysym męża czynią*. Informacje o sposobach farbowania pojawiają się w wierszach J. A. Morsztyna: *Na starego, Staremu*. Zakładanie peruki doradzał Wespazjan Kochowski w utworze *Sekret na niestarczenie się; Cztery wieki polskiej fraszki*, oprac. J. Tuwim, Warszawa 1957, s. 171, 164; A. J. Morsztyn, *Cuda miłości. Fraszki, erotyki, różne*, Rzeszów 1988, s. 62, 66; W. Kochowski, *Poezje wybrane*, Kraków 2003, s. 120.

Z obserwacji owłosienia można było wiele wywnioskować na temat uosobienia, cech charakteru i temperamentu ich właściciela. Kryterium był: kolor, długość oraz gęstość. W *Żywocie człowieka poczciwego* Mikołaja Reja pojawia się wskazówka dla przyszłych rodziców, którzy na podstawie sierści (tzn. włosów i cery) mogli odczytać temperament dziecka:

Bo snadnie koleryka poznasz i po sierści, bo się urodzi czarno, melankolik lisowato, flegmatyk blade, krewnik z biała rumiano. A także wnet i z przypadków, i z młodych jeszcze obyczajów dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku czemu się przyrodzenie ściąga. Bo się będzie krewnik wner wszystko śmiał a igrał, flegmatyk spał a drzemał, koleryk się gniewał, melankolik się frasował, a wszystko mu się nie wczas będzie zdało³.

Białe włosy, były oznaką nie tylko starości. Zaawansowaną siwiznę traktowano jako symbol mądrości i życiowego doświadczenia. Włosy czarne z kolei były charakterystyczne dla czarownic⁴. Dostrzeżono również, że ludzie silni i zdrowi są mocno owłosieni, ludzie chorowici słabo⁵. Zaowocowało to w spostrzeżeniu że gęste i ostre włosy świadczą o męstwie i odwadze, a rzadkie i miękkie o płochości i bojaźliwości. Tego typu uwagi notuje w *Nowych Atenach* Benedykt Chmielowski⁶.

W przypadku kobiet, na podstawie fryzury określano stan cywilny. Panny nosiły włosy splecione w warkocz lub rozpuszczone, często zdobione wiankiem. Długie włosy były symbolem dziewictwa i obcinano je kobiecie w dniu ślubu, co oznaczało jej przejście do grona mężatek. Od tej pory obyczaj nakazywał jej wkładanie czepca, który był rodzajem nakrycia głowy⁷. Stosowane powszechnie w tym okresie pojęcie białogłowa, na określenie kobiety pochodzi właśnie od białej barwy noszonych czepców⁸. Napływ mody zagranicznej przysłużył

³ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956, s. 31.

⁴ A Banach, *Historia pięknej kobiety*, Kraków 1986, s. 82.

⁵ K. Banek, *Opowieść o włosach. Zwyczaje — rytuały — symbolika*, Warszawa 2010, s. 25–35.

⁶ B. Chmielowski, *Nowe Ateny Albo Akademiai Wszelkiej Sciencyi Pełna, Na Różne Tytuły Jak Na Classes Podzielona, Mądrym Dla Memoryjału, Idiotom Dla Nauki, Politykom Dla Praktyki, Melankolikom Dla Rozrywki Erygowana...*, Kraków 1966, s. 123–125.

⁷ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Łódź 1977, s. 230–231.

⁸ *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, t. 2, Warszawa 1939, s. 90–91.

się do powolnego odchodzenia od tego zwyczaju w warstwach wyższych już w XVII w. Tak zwane zrzucenie czepca i wianka dotyczyło tylko szlachty i bogatego mieszczaństwa, pozostała część społeczeństwa była wierna tradycji⁹.

Stopień zamożności można było rozpoznać nie tyle po samych włosach, ale na przykład po niezwykle kosztownych dodatkach jakie w nie wpinano. Przepych noszonych fryzur dobrze utrwaliła ikonografia tego okresu, lecz także i literatura wspomina to zjawisko¹⁰. Kosztowne były nie tylko klejnoty, kwiaty i inne świedidla umieszczane we włosach, potrzebny był także odpowiedni sprzęt oraz osoba znająca się na układaniu fryzur. Jakub Łącznowolski tak komentował to zjawisko:

O włosach nic nie mówić, bo to jest męczarnia,
Tych światowych sidełek, wymysłów spizarnia,
Instrumenta żelazne, ogniem rozpalone
Trapią włosy, by były od mody kręcone¹¹

Noszenie odpowiedniej fryzury wiązało się z przynależnością do danej grupy społecznej. Mężczyźni poszczególnych stanów różnili się od siebie sposobem uczesania, aczkolwiek nie było w tej kwestii sztywnych zasad i wielokrotnie zapożyczano od siebie lub kopiowano pewne wzory. W XVII w. na łamach sarmackiej kultury krystalizuje się tak zwany strój narodowy, do którego nosić należało specjalną fryzurę: golono znaczną część czaszki pozostawiając u góry głowy niewielki czub. Tego rodzaju uczesanie miało dodawać uroku i podkreślać męskość urody jej właściciela¹². Tradycja wiąże jego genezę z postacią Samuela Łaszcza, a momentu jej upowszechnienia dopatruje się w zwycięskiej bitwie nad Tatarami, którą stoczono pod Łopuszną w 1512 r. Pewnym jest natomiast, że moda na podgoloną głowę przysłała ze wschodu, a przeniesiona została przez wojsko¹³. Zdomowała się ona doskonale wśród szlachty, odróżniając ją tym sa-

⁹ J. S. Bystróż, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI-XVIII*, t.2, Warszawa 1960, s. 468–471.

¹⁰ Tamże, s. 468–471.

¹¹ J. Łącznowolski, *Nowe zwierciadło modzie dzisiejszego stroju akomodowane, damom polskim które się modnie noszą od Jakuba Łącznowolskiego ofiarowana* [w:] *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzańskie*, oprac. K. Badecki, Kraków 1950, s. 111–143.

¹² Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, s. 245–246.

¹³ Z. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1978, s. 115–116.

mym od elit innych krajów europejskich. Zgodnie z przyjętymi przez sarmatyzm standardami estetycznymi, w pakiecie oprócz podgolonej głowy znajdowały się także broda i wąsy. Wypracowane przez szlachtę wzory chętnie kopiowano, w szczególności czynili to mieszczenie, rzadziej chłopi. Te warstwy społeczne posiadały własne sposoby radzenia sobie z męską fryzurą. Chłopi z reguły nosili włosy długie, obcięte przy karku i do połowy czoła. Brody posiadali starcy, włóczędzy, żebracy. Jeszcze w XVII w. mieszczenie posiadali włosy długie do pół czoła i pół ucha, z podgolonym karkiem. W oparciu o modę szlachecką zaczęli jednak skracać włosy i nosić zakręcone polskie wąsy¹⁴.

Służyła również fryzura do zaznaczenia różnic w aspekcie religijnym. Na podstawie wyglądu włosów rozpoznawano w społeczeństwie kapłanów i zakonników. W Kościele katolickim obowiązywał zwyczaj noszenia tonsury. Polegał on na goleniu głowy z pozostawieniem okalającego ją wianuszka włosów, który miał nawiązywać symboliką do cierniowej korony Jezusa¹⁵. Wyróżniano wiele rodzajów tonsury: św. Pawła — całkowite ogolenie głowy, Piotra — wygolenie kółka na środku głowy, bizantyjska — wygolenie krzyża. Z czasem zaczęto praktykować jeszcze inne sposoby¹⁶. Można przypuszczać, że ta wielość koncepcji powodowana była także próbą zaznaczenia swojej odrębności. Warto zwrócić uwagę, że także fryzury noszone przez dostojników kościelnych według relacji Jędrzeja Kitowicza różniły się w zależności od zajmowanej w hierarchii pozycji¹⁷. Przedstawiciele stanu duchownego wykorzystywali włosy również do zaznaczenia przynależności do danej grupy wyznaniowej. Księża katolicycy w Polsce jeszcze w XVI w. przestrzegali średniowiecznego zwyczaju golenia bród i wąsów. Celem była tu chęć odróżnienia się od kleru obrządku wschodniego, które brody nosiło. Wydana w 1542 r. uchwała synodu piotrkowskiego ponownie nawoływała duchowieństwo do przestrzegania tego zwyczaju¹⁸. Również wyznawców innej religii można było rozpoznać na podstawie noszonego

¹⁴ J. S. Bystrzeński, *Dzieje obyczajów*, s. 468–471.

¹⁵ *Encyklopedia PWN*, pod red. B. Petrozolin-Skowrońskiej, Warszawa 1998, s. 790.

¹⁶ K. Banek, *Opowieść o włosach*, s. 110–111.

¹⁷ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1951, s. 176.

¹⁸ *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny. Serya II*, t. 12. Kraków 1898, s. 53.

uczesania. Szczególnie charakterystycznym przykładem będą tutaj Żydzi. Nosili oni bowiem odmienne od chrześcijan uczesanie — brodę i pejsy¹⁹.

Włosy funkcjonowały także w wielu obszarach społecznej mentalności. W sferze prywatnej operowały nimi obrzędy przejścia. Chociaż dokonywane w rodzinie w zaciszu gospodarstwa domowego ich efektem były jednak przekształcenia o charakterze społecznym. Znaczenie włosów polegało tutaj na „przezesaniu” tzn. obrzędowej zmianie fryzury jako znaku społecznego statusu²⁰.

W dawnej Polsce znany był obrzęd postrzyżyn, którego opis prezentuje w swojej kronice Gall Anonim: „Skoro więc urządzono zwyczajową ucztę i pod dostatkiem przyrządzono wszystkiego, goście owi postrzygli chłopca i nadali mu imię Siemowita na wróżbę przyszłych losów”²¹. W trakcie uroczystej uczty chłopcu liczącemu 3 lub 7 lat nadawano imię. Towarzyszył temu symboliczny gest ścięcia włosów dokonywany przez ojca rodziny²². Był to zabieg sygnalizujący wkroczenie w nowy okres życia, przejście z wieku dziecięcego do chłopięcego²³. Chrześcijaństwo i sakrament chrztu obyczaj ten wyparło²⁴.

Obrzędem cyklicznie odnawiającym porządek społeczny było wesele. Działanie na włosach stanowiło jego ważny i specjalnie eksponowany element²⁵. W dzień ślubu panna młoda poddawana była rozplecinom, to znaczy uroczystej operacji rozplecenia warkoczy, które zazwyczaj nosiła. Zabieg ten miał symbolizować wykluczenie z grona dziewcząt do którego do tej pory należała²⁶. Oznaczał pożegnanie wolności oraz wyrażał smutek i żalobę towarzyszącą zmianie stanu z panińskiego na małżeński. Jego celem było także podkreślenie piękna oblubienicy²⁷. Literatura mieszczańska tak opisuje to zjawisko:

¹⁹ M. Fuks, *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982, s. 29–31.

²⁰ P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa-Wrocław 1998, s. 602–609.

²¹ A. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki Wrocław 1989, s. 14.

²² A. Targońska, *Symbolika włosów i manipulowanie włosami w kulturze ludowej*, „Lud”, t. 82, 1998, s. 157–176.

²³ H. Biegeleisen, *U kolebki, przed ołtarzem, nad mogiłką*, Lwów 1929, s. 36.

²⁴ M. Ferenc, *Czasy nowożytne [w:] Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwałba, Warszawa 2004, s. 41.

²⁵ A. Targońska, *Symbolika włosów*, s. 157–176.

²⁶ H. Biegeleisen, *Wesele*, Lwów 1928, s. 167–180.

²⁷ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, s. 192.

Żałośnie Kasinka płakała,
Gdy za mąż, nieboga, iść miała.
Rozczesując włosy rozkoszne,
Te słowa mówiła żalosne:
„Włosy moje złociste,
Wyście mię zdobyły zaiste.
Ostatnie się już z wami cieszę,
I snadź ostatnie was czeszę”²⁸

Dalsze czynności na włosach kobiety dokonywano po nocy poślubnej w trakcie obrzędu oczepin. Przy dźwiękach pieśni, przy osobliwym zachowaniu młodej małżonki, która winna się bronić, płakać i dopiero ulec, ścinano jej włosy i nakładano czepiec. W ten sposób włączano pannę młodą do grona mężatek²⁹. Tradycja ta utrzymała się u chłopów i drobnej szlachty, u magnaterii zamiast oczepin obdarowywano pannę młodą kosztownym czepkiem, który był prezentem nowożeńca³⁰.

Operowanie symboliką włosów pojawia się także w czasie innych obrzędów przejścia. W czasie porodów położnicy rozpuszczano włosy, chcąc ułatwić dziecku przyjście na świat. Wiązało się to ze skojarzeniem włosów z węzłem, który należy zlikwidować aby ułatwić nadchodzące rozwiązanie³¹. Zapuszczenie brody było z kolei działaniem związanym z okazaniem smutku po śmierci bliskiej osoby³². Działaniem związanym ze śmiercią a pozostającym na uboczu obrzędowości było zabieranie kosmyka włosów lub fragmentu wąsów z ciała osoby nieżyjącej jako pamiątkę po niej. Motyw ten przewijał się przez gawędy szlacheckie, które zaznaczały, że zmarły zawsze upomina się o swoją własność³³. W XVIII wiecznej Europie tego typu pamiątki przechowywano w specjalnie na ten cel konstruowanych klejnotach³⁴.

²⁸ *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają pieśni, tańce i padwany rozmaite* [w:] *Literatura mieszczańska w Polsce. Od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 112.

²⁹ M. Ferenc, *Czasy nowożytne*, s. 137.

³⁰ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, s. 198–199.

³¹ A. Targońska, *Symbolika włosów*, s. 157–176.

³² J. Bystróż, *Dzieje obyczajów*, s. 465–467.

³³ H. Biegeleisen, *U kolebki*, s. 31.

³⁴ K. Benek, *Opowieść o włosach*, s. 32.

Publiczny wymiar włosów polegał na powiązaniu z prawem karnym i praktykami sądowymi. Jeszcze w średniowieczu nieuczciwych sprzedawców, lichwiarzy oszustów skazywano na wyrok obcięcia włosów³⁵. Jak podaje *Zwierciadło Saskie* była to także kara przewidziana dla kobiet ciężarnych³⁶. Ilustracje wykonane do rękopisów tego zbioru praw prezentują sposób egzekwowania tej kary. Miał on charakter publiczny i odbywał się przy pręgierzu. W czasach kiedy zarówno kobiety jak i mężczyźni nosili włosy długie, obcięcie ich wiązało się z byciem innym, odróżniającym się od społeczeństwa i jego w miarę ujednolitego systemu fryzur. U schyłku wieków średnich praktyka ta stała się anachronizmem. Sposób noszenia włosów uległ znacznemu zróżnicowaniu, w związku z czym sens tej kary stracił rację bytu³⁷.

W trochę innym kontekście włosy pojawiły się na wczesnonowożytnych salach tortur, na których przesłuchiwano czarownice. Uważano bowiem, że we włosach osób oskarżonych o czary kryje się diabeł, który pomaga w przetrwaniu zadawanego przez kata bólu. W związku z tym należało czarownicę dokładnie ogolić. Aby zadać jej dodatkowe cierpienia golenie często odbywało się bez mydła³⁸. O tego rodzaju praktykach wspomina J. Kitowicz:

Kiedy miano czarownice i czarowników próbować torturami, kacia, zabobonnicy i guślarze wielcy, golili im naprzód włosy wszędzie, gdziekolwiek te ozdoby i zasłony ludziom natura dała, powiadając, iż w włosy diabeł się kryje i nie dopuszcza czarownicy i lub czarownikowi wyznania, i że ukryty w włosach za niego lub za nią cierpi, biorąc za przyczynę takowego mniemania owo ciche i spokojne tortur wytrzymywanie.³⁹

Jako element kanonu urody oraz stale zmieniających się trendów mody, włosy przynależały do płaszczyzny materialnej. Fryzura była komplementar-

³⁵ T. Grabarczyk, *Na gardle karanie. Kara śmierci w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2008, s. 25.

³⁶ *Zwierciadło saskie* [w:] *Powszechna historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. M. J. Ptak, M. Kinstler, Wrocław 1996, s. 134.

³⁷ D. Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, Toruń 1992, s. 51–52.

³⁸ B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 101.

³⁹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, s. 231.

ną częścią stroju, dlatego też gustowne uczesania zmieniały się nieustannie pod wpływem zagranicznych nowinek. Z racji ogromnej pojemności tego zagadnienia, zostanie zwrócona tu uwaga na wybrane wątki. Przede wszystkim interesujące są działania kobiet wpisania się w aktualne trendy związane z wyglądem. W *Dworzaniu polskim* Łukasza Górnickiego pojawia się wzmianka o kobietach „*iz sobie dla wielkiego czola włosy, a dla ozdobienia oka brwi targają*”⁴⁰. W tym kontekście o „*żonkach wyłysianych*”⁴¹ wspomina także Sebastian Fabian Klonowicz w *Worku Judaszów*. Barwą włosów preferowaną u płci pięknej był blond. Nie wszystkie kobiety mogły jednak chwalić się takimi włosami. Te których natura nie obdarzyła wymarzonym kolorem, próbowały samodzielnie uzyskać preferowaną barwę przy pomocy odpowiednich preparatów ziołowych. Farbowanie nie było jednak w XVI w. rzeczą mile widzianą, o czym wspomina w swojej kronice Marcin Kromer „*Po za tym do urody i jej powabów niewielką przywiązują wagę, a malowanie twarzy i barwienie włosów uznaje się ogólnie za rzecz haniebną*”⁴². Także w wieku XVII za piękne uważano długie blond włosy, a ślad po tym pozostał w literaturze. „*Złote włosy*” opiewane były między innymi w poezji Jana Andrzeja Morsztyna⁴³. Interesujący wydaje się także problem braku włosów. Łysinę w kategoriach estetycznych traktowano jako mankament i zeszczenie urody. Osoby pozbawione włosów były wyśmiewanym celem satyr oraz fraszek⁴⁴. Wespazjan Kochowski w *Prognostyku łysemu* tak sobie żartował:

Łeb goły jak kolano gdy widzę u ciebie,
Łysku, muszę tak wróżyć, że nie będziesz w niebie,
Bo gdy do nieba pójdziesz z tym łbem twoim gładkim,
Zepchną cię święcie, mówiąc, że tam leziesz zadkiem⁴⁵

⁴⁰ Ł. Górnicki, *Dworzaniu polski*, oprac. R. Pollak, Wrocław, s. 90.

⁴¹ S. F. Klonowicz, *Pisma poetyczne polskie*, oprac. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 114.

⁴² M. Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, Olsztyn 1984, s. 68.

⁴³ Ideał kobiecego piękna kreowany w wierszach Jana Andrzeja Morsztyna akcentuje złotą barwę włosów, co zaobserwować można między innymi w wierszach: *Do Jagnieszki, Na traf Miłość zerwana, Kurnat, Stroje*; A. J. Morsztyn, *Cuda miłości*, s. 49, 81, 110, 120.

⁴⁴ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie.*, s. 248.

⁴⁵ W. Kochowski, *Prognostyk łysemu* [w:] *Cztery wieki polskiej fraszki*, oprac. J. Tuwim, Warszawa 1957, s. 135.

Wiek XVIII wprowadził na salony perukę. Nie obyło się to wprawdzie bez oporów dość konserwatywnych elit. Przykład hołdowania nowej cudzoziemskiej modzie szedł jednak od góry. Wiliam Coxe w *Podróży po Polsce* tak pisał o Stanisławie Augustacie Poniatowskim: „— *jest on pierwszym królem w tym kraju, który nie nosi narodowego stroju ani nie goli głowy według polskiego zwyczaju*”⁴⁶. Przemiany dokonujące się na płaszczyźnie mody dotknęły również mężczyzn. W wiekach XVII i XVIII toczył się wielki spór o wąsy i brodę⁴⁷. Strój polski traktował je jako naturalną ozdobę twarzy mężczyzny. Z zagranicy napływała moda, która nakazywała mężczyznom ich golenie. Siła sugestii była tym silniejsza, że jak podkreśla J. Kitowicz panie w owym okresie wyraźnie preferowały mężczyzn gładko wygolonych: „*Nic zaś tak nie odrażało od siebie białą pleć jak wąsy, gdy miały pod ostatkiem w stroju cudzoziemskim gachów bez wąsów, a do tego równie jak niewiasty wypudrowanych, wyfryzowanych, wygorsowanych, wypięzgowanych. Jest to powszechnie w naturze lubić obmioty w sobie podobne*”⁴⁸. W literaturze pojawiają się głosy obrony mężczyzn przywiązanych do dawnej tradycji. Tak o wąsach pisał Franciszek Dionizy Kniaźnin:

Ozdobo twarzy, wąsy pokrętne!
Powstaje na was ród zniewieściały.
Dworują sobie dziewczęta wstrętne,
Od dawnej Polek dalekie chwały⁴⁹

Spór ten był częścią większego konfliktu mody polskiej i cudzoziemskiej. Efekt był jednak jeden, zarówno broda jak i wąsy noszone były przez panów coraz rzadziej.

Obecność włosów zaznaczyła się także na płaszczyźnie magiczno-religijnej. Zainteresowanie magii włosami dokonało się za przyczyną ich właściwo-

⁴⁶ W. Coxe, *Podróż po Polsce* [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemskich*, oprac. W. Zawadzki, t 1, Warszawa 1963, s. 655.

⁴⁷ W XVII w. w literaturze mieszczańskiej pojawiają się pierwsze wiersze żartujące z brody i brodaczy: Jan Gawiński — *O zgoleniu brody dla dziewiczej urody*, Adam Łabęcki — *Na brodatego*, Jan z Kijan — *Broda sowiżrzalska; Cztery wieki*, s. 109, 198; *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiżrzalskie*, oprac. K. Badecki, Kraków 1948, s. 113.

⁴⁸ J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, s. 248.

⁴⁹ F. D. Kniaźnin, *Do wąsów* [w:] *Świat poprawić — zuchwałę rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1981, s. 219.

ści do odrastania i rośnięcia po śmierci. Włosy stanowiły część ciała i wierzono, że po ucięciu zachowują one łączność z człowiekiem. W imię zasady *pars pro toto* (część zamiast całości) wykorzystywano je do praktyk magicznych⁵⁰. Na pograniczu magii i medycyny funkcjonowała w przeszłości sprawa kołtuna. Pojawiał się on w szczególności wśród ludności chłopskiej jednak nie obcy był również środowiskom mieszczańskim i szlacheckim. Na skutek niemycia i nieczesania włosów, zwijały się one formując wisiory, kołki lub skręcały się tworząc czapę okrywającą głowę. Stosunek społeczeństwa do tego zjawiska był różny. Jeszcze w XVI w. traktowano go jako talizman, chroniący przed różnymi chorobami. W XVII w. uznawany był za przejaw tajemniczej choroby która zagnieździła się w organizmie⁵¹. Chrześcijaństwo dokonało skojarzenia kołtuna z chorobą zadawaną przez czarownicę lub diabła, a za oskarżenia o jego zadanie można było trafić na stos. Z posiadaniem kołtuna łączyło się wiele wierzeń i przesądów. Samo jego zdjęcie wykonywane było w trakcie niewielkiej ceremonii przez gościarza, osobę w tym się specjalizującą⁵². W religii chrześcijańskiej włosy występowały w ramach przedmiotu kultu, czyli czczone były jako relikwie. Zapuszczano je na znak pokuty⁵³. Składano ich kosmyki w ofierze niektórym świętym jako wyraz oddania lub żalu za grzechy⁵⁴. Obcięte kołtuny nierzadko trafiały do kościołów jako wota⁵⁵. Funkcjonował również w okresie wczesnonowożytnym nakaz, którego źródła upatrywać należy w jednym z listów św. Pawła do Koryntian, mówiący o konieczności zasłaniania włosów przez kobiety w czasie wizyt w kościele⁵⁶.

Podsumowując należy stwierdzić, że w Polsce wczesnonowożytnej funkcjonowały włosy jako bogaty nośnik symboli. Metaforyczne znaczenie nadawano ich długości, kolorowi, gęstości, sposobowi ułożenia oraz wszelkim działaniom na nich dokonywanym. Ich wielotreściowość powodowała, że były chętnie wykorzystywanym motywem we wczesnonowożytnej grze społecznej. Na podstawie wyglądu włosów można było określić: wiek, charakter, stan cywilny,

⁵⁰ P. Kowalski, *Leksykon znaki*, s. 602–609.

⁵¹ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, s. 90–93.

⁵² H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 256–260.

⁵³ K. Banek, *Opowieść o włosach*, s. 60–71.

⁵⁴ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 469–473.

⁵⁵ A. Targońska, *Symbolika włosów*, 157–176.

⁵⁶ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 469–473.

stopień zamożności, pozycję społeczną, przynależność religijną. Były to ważne, aczkolwiek uzupełniające informacje w procesie społecznych interakcji. Ich istotą było pokazanie różnicy jaka istnieje między poszczególnymi jednostkami. Znaczenie jakie przypisywano włosom unaocznia się również w tym, że funkcjonowały one na wielu płaszczyznach życia ludzkiego. Działania na włosach obecne były w sferze prywatnej, publicznej, materialnej i magiczno-religijnej.

Bibliografia

Źródła drukowane

- Chmielowski B., 1996, *Nowe Ateny Albo Akademiai Wszelkiej Sciencyi Pełna, Na Różne Tytuły Jak Na Classes Podzielona, Mądrym Dla Memoryjału, Idiotom Dla Nauki, Politykom Dla Praktyki, Melankolikom Dla Rozrywki Erygowana...*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Cztery wieki polskiej fraszki*, 1957, oprac. J. Tuwim, Czytelnik, Warszawa.
- Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają pieśni, tańce i padwany rozmaite*, 1954, [w:] *Literatura mieszczańska w Polsce. Od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 112.
- Gall A., 1975, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Kraków.
- Górnicki Ł., 1954, *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kitowicz J., 1951, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Klonowicz S. F., 1858, *Pisma poetyczne polskie*, oprac. K. J. Turowski, Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, Kraków.
- Kniaźnin F. D., 1981, *Do wąsów*, [w:] *Świat poprawić — zuchwałę rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 219.
- Kochowski W., 2003, *Poezje wybrane*, oprac. P. Borek, Kraków.
- Kromer M., 1984, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, Pojezierze, Olsztyn.
- Morsztyn A. J., 1988, *Cuda miłości. Fraszki, erotyki, różne*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów.
- Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiżrzałskie*, 1948, oprac. K. Badecki, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzałskie*, 1950, oprac. K. Badecki, Kraków.
- Polska stanisławowska w oczach cudzoziemskich*, 1963, oprac. W. Zawadzki, t 1–2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Rej M., 1956, *Żywoć człowieka pocziwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Zwierciadło saskie*, 1996, [w:] *Powszechna historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. M. J. Ptak, M. Kinstler, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Opracowania

- Banach A., 1986, *Historia pięknej kobiety*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Banek K., 2010, *Opowieść o włosach. Zwyczaje — rytuały — symbolika*, TRIO, Warszawa.
- Banek K., 2004, *Symbolika włosów. Aspekt dyferencjacji na zewnątrz i do wewnątrz*, Nomos, nr 45/46, s. 105–120.
- Baranowski B., 1952, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.
- Bartkiewicz M., 1979, *Polski ubiór do 1864 roku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Biegeleisen H., 1929, *Lecznictwo ludu polskiego*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Biegeleisen H., 1929, *U kolebki, przed ołtarzem, nad mogiłą*, Instytut Stauropigjański, Lwów.
- Biegeleisen H., 1928, *Wesele*, Instytut Stauropigjański, Lwów.
- Bogucka M., 1944, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Bogucka M., 1998, *Białogłowa w dawnej Polsce*, TRIO, Warszawa.
- Brückner A., 1991, *Dzieje kultury polskiej. Polska u szczytu potęgi*, t. 2., Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Brückner A., 1939, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa.
- Bystron J. S., 1960, *Dzieje obyczajów w danej Polsce wiek XVI–XVIII*, t. 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Charewiczowa L., 2002, *Kobieta w dawnej Polsce. Do okresu rozbiorów*, PTPN, Poznań.
- Cirlot J. E., 2000, *Słownik symboli*, Znak, Kraków.
- Encyklopedia PWN*, 1998, red. B. Petrozolin-Skowrońska, PWN, Warszawa.
- Ferenc M., 2004, *Czasy nowożytne*, [w:] *Obyczaje w Polsce, od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, PWN, Warszawa, s. 117–214.
- Fuks M., 1982, *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Interpress, Warszawa.
- Gloger Z., 1985, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Grabarczyk T., 2008, *Na gardle karanie. Kara śmierci w średniowiecznej Polsce*, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Janicka D., 1992, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, TNT, Toruń.
- Kopaliński W., 1990, *Słownik symboli*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Kowalski P., 1998, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, PWN, Warszawa-Wrocław.
- Kruczkiewicz B., 1898, *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny. Serya II*, t. 12, s. 41–182.
- Kuchowicz Z., 1977, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Łoziński W., 1978, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Szyller E., 1967, *Historia ubiorów*, Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego, Kraków.
- Targońska A., 1998, *Symbolika włosów i manipulowanie włosami w kulturze ludowej*, Lud, t. 82, s. 157–176.

PRZYJAZD I CEREMONIA POWITANIA W RZECZYPOSPOLITEJ LUDWIKI MARIII GONZAGII W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ XVII WIECZNYCH

W epoce polskiego baroku istotnym elementem powitania przybywających gości stały specjalnie przygotowywane na tą okazję ceremonie. Uroczyście witano w miastach Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego króla, królową czy obce poselstwa. Na tą okoliczność dekorowano drogi do odwiedzanych przez gości miast, stawiano tymczasowe bramy wjazdowe, służące uświetnieniu gościa z dopasowaną do jego pochodzenia emblematyką. W końcu w samym już mieście urządzano powitalne uroczystości.

Tematem niniejszego artykułu będzie przyjazd i powitanie Ludwiki Marii Gonzagii w Rzeczypospolitej. Do tej pory, pomimo bogatej bazy źródłowej, temat ten nie był poruszany. Dysponujemy tymczasem obszernymi relacjami pozostawionymi przez pamiętnikarzy, Jeana De Labouara autora *Wypisu z podróży Pani de Guebriant posłowej nadzwyczajnej do Polski za Władysława IV* oraz Albrychta Stanisława Radziwiłła w *Pamiętniku*. Zachował się także anonimowy *Ingres albo wjazd królowej [Ludwiki Marii] do Gdańska 11 lutego 1646* wydany w 1646. Uzupełnieniem źródeł pisanych są ikonografie przedstawiające bramy w Gdańsku, zbudowane z okazji wjazdu królowej do miasta, gdzie miała oczekiwać na przybycie króla Władysława IV, a także obraz Bartolomeusa Milwitza z tzw szkoły gdańskiej *Wjazd królowej Marii Gonzagii do Gdańska*.

24 marca 1644 roku zmarła w Wilnie Cecylia Renata, pierwsza żona Władysława IV. Owdowiały król stanął przed problemem wyboru nowej małżonki. Wybór taki jak zawsze związany był z wyborem kierunku politycznego władcy. Mógł ponownie pojąć za żonę Habsburżankę lub skierować swoją ofertę w stronę dalszą do Francji. I tak też uczynił, wybór jego padł bowiem na księżniczkę mantuańską Ludwikę Marię Gonzagę.

Ludwika Maria Gonzaga de Nevers na świat przyszła 18 sierpnia 1611 roku. Była córką księcia Karola Gonzagii i Katarzyny de Guise księżnej Maine.

Pierwszym kandydatem Marii na męża został w roku 1627 Gaston Orleański. Mażeńskim planom Gonzagów sprzeciwił się jednak Ludwik XIII. Maria została zamknięta najpierw w twierdzy Vincennes a następnie w klasztorze. Rok 1634 mógł przynieść odmianę jej losu. Wtedy bowiem po raz pierwszy pojawiła się propozycja strony polskiej, poślubienia Władysława IV. Wtedy jednak ostatecznie wybór padł na Habsburżankę. W roku 1640 poznała Maria swojego drugiego męża, wówczas królewicza Jana Kazimierza. Obojga połączyła silna więź, plotkowano nawet o ich romansie.

W roku 1645 zdecydowanie króla co do wyboru nowej królowej, przeważały zdania negocjatorów którym nie podobał się za niski według nich posąg królowej. Maria Ludwika miała zostać nową królową Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Ślub per procura odbył się 5 listopada 1645. Króla Władysława IV zastępował wojewoda poznański Krzysztof Opaliński 27 listopada 1645 roku o trzeciej po południu jak podaje *Wypis z podróży Pani de Guebriant* Ludwika Maria odebrawszy honory od Ludwika XIV i jego matki Anny Austriaczki¹ i książąt krwi, wyjechała z Paryża do nowej ojczyzny. Królowej do miasteczka Saint Denis towarzyszyły: regiment gwardii francuskiej i szkockiej, stu Szwajcarów, muszkietierowie, lekka jazda i pancerni². Jean de Labouer podał także informację że ogromna ilość mieszkańców zegnała w Paryżu Ludwikę chwając jednocześnie porządek w mieście

A wśród pomieszenia tylu różnych mieszkańców jego, uderzył cudzoziemców porządek rządu naszego. Ciągnął się on od pałacu królowej polskiej zawsze wśród więcej jak dwunastu rzędów osób, cisnących się po ulicach: które prawie zewsząd otaczały karety, tak patrzącymi okryte, że ich wcale nie było widać. Drzwi, sklepy, okna pełnymi były; w różnych miejscach rusztowania zastępowały miejsca okien; na koniec wysypał się gmin nie zliczony ludzi wszelkiego rodzaju.³

¹ J. De Labouer, *Wypis z podróży Pani De Guebriant posłowej nadzwyczajnej do Polski, za Władysława IV* [w:] *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*, T. IV, Lipsk 1839, s.122.

² Autorowi *Wypisu* prawdopodobnie chodzi tutaj o ciężką jazdę.

³ J. De Labouer, dz. cyt., s.123.

Na Paryż królowa ostatni raz spoglądać mogła przejeżdżając przez bramę św Dionizego. Stolica żegnała królową hukiem armatnich wystrzałów. Anna Austriaczka i Ludwik XIV towarzyszyli Ludwice do wioski La Chapelle.

Po ostatnim pożegnaniu trasa biegła dalej do Saint Denis. Po drodze zatrzymała się jeszcze królowa do 6 grudnia w Peronie. Oczekiwała tam na marszałkową Renee du Bec de Guebriant wyznaczoną przez króla francuskiego na jak to określa tytuł *Wypisu* posłową nadzwyczajną a także ochmistrzynią królowej.

W dalszą drogę ruszyły już razem. Towarzyszyli im także polscy posłowie, lecz jak zauważa autor *Wypisu* „z mniejszym dworem jak go mieli w Paryżu odesławszy morzem znaczną część swoich ekwipażów”⁴. Dalsza trasa biegła od Saint Denis do granic państwa „odbierała królowa polska we wszystkich miastach francuskich honory równe tym które się własnym monarchom oddają”

Dalej trasa podróży biegła przez Flandrię gdzie została powitana w imieniu króla hiszpańskiego Filipa III Habsburga „*będącego w wojnie z Francją*”⁵. Następnie królowa zwiedzała pryncypalne miasta w Holandii. Niestety Labouer nie wymienia ich nazw. Możemy się tylko domyślać że były to Haga, Rotterdam i Amsterdam, gdzie doszło do drobnego incydentu. „Gdy posłowie polscy naglili jej podróż, musiała nawet odmówić w Amszterdamie bal przygotowany dla siebie od księcia Gwilhelma d’ Orange”⁶

18 stycznia królowa dojechała do Hamburga. Autor *Wypisu* wspomina także wielkie zimno jakie panowało w mieście. Na królową czekał także wysłany na zwiady przez Władysława IV niejaki Przerębski — sekretarz króla Władysława IV. Ten miał mieć rozkaz, aby jechał tak długo, aż nie spotka orszaku królowej. Przekazał też list królewski i „prosił imieniem jego Panią Marszałkową de Guebriant aby podróż królowej przyspieszyć chciała”⁷

Przerębski z listem od królowej udał się z Lubeki w drogę powrotną. Jednocześnie otrzymał zapewnienie iż królowa „wszelkiej użyje pilności, aby stanęła w Gdańsku, przynajmniej trzy dni przed postem.”⁸

⁴ Tamże; s.124.

⁵ Tamże;

⁶ Tamże;

⁷ Tamże; s.125.

⁸ Tamże.

Autor wypisu zauważył że „Polacy zabobonni, źle wróżą tym małżeństwom, które się zawierają w czasach zabronionych”⁹. Widzimy tutaj wyraźną różnicę w pojmowaniu religijności i różnicę w mentalności między Polakami a Francuzami, skoro autor Francuz piszący dla swoich rodaków musiał zamieścić takie wyjaśnienie.

Wróćmy jednak do podróży królowej, zatrzymaliśmy się bowiem w niemieckim Hamburgu wówczas Kaiserlich freye Reichsstadt. Dalsza trasa biegła przez Lubekę, ks.Meklemburskie, Wismar, Rosbach,Pomeranię . „W Demin¹⁰ zajechał jej drogę Pan Platenberg koniuszy¹¹ nieboszczki królowej Polski, przeznaczony do równieże usługi u dzisiejszej”¹². Przywiózł on ze sobą także karety które zоставił w mieście Anklam podarunki i list od Władysława IV.

Dalsza droga biegła do Costin¹³ tam spotkała margrabię mirowskiego Ferdynanda Mirowskiego z żoną i synem z pierwszego małżeństwa. Ojca margrabiego Zygmunta księżę mantuański przyjął do domu i herbu Gonzaga. Spotkanie miało bardzo uroczysty charakter:

Wspaniale strojni byli sama miała głowę okrytą wielką liczbą pięknych pereł i dyamentów z ogromnym łańcuchem i podobniemiż kokardami. Towarzyszyło im pięciuset jazdy w największej liczbie szlachty formnie ubranej,którzy się za przyjazdem królowej uszykowali u bramy miasta. Margrabina była w sankach ciągnionych sześcią pięknymi końmi okrytemi lampartami i tygrysami.¹⁴

Tymczasem królowa jechała dalej zbliżając się do Gdańska w którym miał się odbyć ślub. Nadszedł także list od króla w którym prosił królową by do Wielkanocy zaczęła na niego w Laumburgu¹⁵ aż jego stan zdrowia się polepszy. Dopiero po kilku dniach przysłała od króla nowa wiadomość ze złożony febrą

⁹ Tamże.

¹⁰ Współczesnej nazwy miasta nie udało się ustalić.

¹¹ Koniuszy — zarządca wszystkich stajni i stadnin koni. Jego zadaniem było także dbanie o przyuczenie i zakupy nowych koni. On również był zwierzchnikiem personelu pracującego w stajniach.

¹² J.De Labouer,dz. cyt.,s.125.

¹³ Współczesnej nazwy miasta nie udało się ustalić.

¹⁴ J.De Labouer,dz. cyt.,s.126.

¹⁵ Dzisiejszy Lębork. Miasto leży około 30 km. od Morza Bałtyckiego w pradolinie Redy-Leby.

oczekuje na poprawę zdrowia i czeka na małżonkę w Warszawie. W Gdańsku zaś królowa ma odpocząć kilka dni i skończyć karnawał w radości zamążpójścia. Królową w Gdańsku miał się zajmować Królewicz Karol Waza brat króla Władysława IV.

Ludwika Maria tymczasem wjeżdżała już w granice swojego nowego królestwa jak podaje *Wypis* miało to miejsce 8 lutego o godzinie 4 z wieczora czyli około godziny 16. Na kilka kilometrów przed granicą witali królową jej kanclerz biskup krakowski Piotr Gembicki oraz desygnowany na marszałka jej dworu Gerard Denhoff który „ucałował rękę królowej, która ani nie wysiadła z karety, ani nie zdjęła rękawiczki podając mu rękę, zawstydzając tym wojewodę przy powitaniu”¹⁶. Towarzyszyło witającym pięciuset, karabinierów, dwustu muszkieterów oraz dwa pułki jazdy „błękitno z czerwonym uzbrojonych”¹⁷. Hrabia Denhoff [Denhoffowie nosili tytuł hrabiów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego] „prosił aby raczyła przyjąć usługę jego, jako marszałka jej dworu, którego to urzędu znak, laskę czarnym axamitem dyamentami okrytą złożył, (aby ją z jej rąk odebrał)”¹⁸.

Obaj wyprzedzili w powitaniu podkanclerzego litewskiego Lwa Sapiechę, który mianowany przez króla komisarzem jako pierwszy chciał witać nową królową. Na Ludwikę Marię czekał wraz z nim biskup kujawski Mikołaj Wojciech Gniewosz. Około pół kilometra od granicy, po polskiej stronie. Pojawia się duża rozbieżność co do orszaku Litwina. Radziwiłł podaje że miał 800 osób w tym prawie 30 konno¹⁹ natomiast autor wypisu podaje naszym zdaniem jednak dość przesadzoną liczbę 4000²⁰ ludzi. Do tego dodaje że wszyscy byli konno. Można przyjąć że liczba ta była większą niż 800 jeżeli do orszaku dołączyli okoliczni mieszkańcy ciekawi tak niezwyklego wydarzenia. a nierozróżnieni przez Francuza. „Czekał na nią przed namiotem pysznymi obiciami perskimi okrytym, wraz z biskupem kujawskim diecezjalnym Prus całych, który miał witać królową imieniem Stanów Królestwa. [...] Królowa wysiadła nie opodal od namiotu na suknie umyślnie do tego rozbitem, wraz z Marszałkową de Guebriant, Panem

¹⁶ A.S.Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, T.II, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980, s.472.

¹⁷ J.De Labuer, dz. cyt., s.128.

¹⁸ Tamże;

¹⁹ A.S.Radziwiłł, dz. cyt., s.471.

²⁰ Jean De Labouer, dz. cyt., s.129.

de Bregi posłem francuzkim i biskupem d' Orange²¹. Podkanclerzy witał królową po włosku w imieniu króla. Po nim w długiej łacińskiej mowie witał Ludwikę Mikołaj Wojciech Gniewosz.

Dwie godziny później powitały królową salwy z broni na jej cześć a przy wjeździe do zamku witał ją huk dział. a później muzyka z zamkowej galerii. Witała Ludwikę Marię także Jadwiga Działyńska wojewodzina pomorska wdowa po poprzednim wojewodzie pomorskim Pawle Działyńskim. Witała Ludwikę w imieniu króla jako pierwsza dama jej dworu. Witała także ją Katarzyna Ossolińska z Działyńskich żona Franciszka Ossolińskiego syna Jerzego kanclerza wielkiego koronnego. Franciszek został wielkim podczaszym królowej²².

Dalsza część powitania miała już miejsce w sali audiencyjnej. Labouar podaje, że królową witało około 60 osób ze szlachty „wspaniale ubranych w suknie złote, srebrne, jedwabne, podbite sobolami lub rysiami z dyamentowymi guzami, czapkami marmurkowymi, szponami złotymi lub z drogich kamieni, przy kitach bogatych i piórach,których oszacować nie zdołam”²³.

Autor wypisu opisał także bogato zastawione stoły które czekały na gości „Na pasztetach po większej części złożonych, znajdowały się figury zwierząt z których się składały, wiernie wyobrażone własnymi piórami, lub siercią odziane. Taż postać i półmisków była. Wszystko doskonale i porządnie ukrztalcone na drutach”²⁴. Polskie potrawy nie przypadły jednak francuzom do gustu. Raziła ich zbyt obficie używana przez naszych kucharzy ilość korzeni i soli i niechętnie do spróbowanych już polskich specjałów wracali .Prawdopodobnie z tego powodu o uczcie tej Radziwiłł pisał „Wieczera obfita, lecz bez porządku, bez respektu dla Majestatu królowej, w żarty obrócona, tak że raczej przy stole panowała francuska swoboda anizeli polska powaga, należna koronowanym głowom”²⁵.

²¹ Tamże;

²² Podczaszy — w czasie uczty jego zadaniem było czuwać by nie brakowało napoi i rozlewać je w kielichy. To podczaszy właśnie dysponował w czasie królewskich uczt napojami. Zarządzał także królewskimi piwnicami i służbą zajmującą się trunkami i kredensem królewskim.

²³ J.De Labouer,dz. cyt.,s.130.

²⁴ Tamże;

²⁵ A.S.Radziwiłł,dz. cyt.,s.472.

Następnego dnia królowa wjechała do Neustadu²⁶. Następnie ruszyła już w drogę do Oliwy. W miejscowości Sopoty²⁷ oczekiwał na Ludwikę królewicz Karol. Biskupowi płockiemu [Karol nosił tę godność od roku 1640] towarzyszyło „tysiąc karabinierów w łosicach i szkarłatowych sukniach”²⁸. Królową łacińską mową witał tutaj Andrzej Leszczyński podkanclerzy koronny i biskup kamieniecki. Odpowiedzi w imieniu królowej udzielił biskup d' Orange. Następnie przybyli na powitanie senatorowie ucałowali rękę królowej.

Dalsza podróż biegła już do opactwa Oliwskiego.

Zatem do kościoła królowa jej mość klękała przed ołtarzem wielkim na kołbiernych rozesłanych a z drugiej strony królewicz jego mość niżej nieco przyklęknął. Potem zagrali na przemian z muzyką królewską *Te Deum Laudamus* a po podniesieniu szła królowa jej mość do pokojów swoich. Gdzie także burmistrzowie ze swymi prezentami witali ją. Odpowiadał X. Biskup Orański. Kościół był obity szpalerami króla Jego mości bogatymi. Nastąpiła po tym wczekała a królewicz jego mość ? i drudzy ichmościość panowie senatorowie odjechali. Uczyniwszy miejsce i stanowisko panom posłom i komisarzom którzy zostali w Oliwie. Dnia drugiego eiudem po wysłuchaniu mszy świętej którą miał w kościele oliwskim jego mość biskup kujawski. Wsiadła królowa jej mość do karety króla jego mość aksamitnej błękitnej.²⁹

Taką informację pozostawił nam anonimowy *Ingres albo wjazd królowej [Ludwiki Marii] do Gdańska 11 lutego 1646*. Karete ciągnęło 6 siwopopielatych koni. Opis karety pozostawił także autor *Wypisu* „powóz ten był ogromny i wyniosły na krztałt triumflnego wozu, zewnątrz gładkim błękitnym axamitem, wewnątrz srebrną lita materyą wybitą, a zewnątrz frandzlami i szerkoiemi galonami srebrnymi okryty, gałki, ćwieki, i to wszystko co wierzch karety wspiera, srebrnem było.”³⁰ Karete widzimy doskonale na obrazie Milwitza [Rys. 1.] .

²⁶ Obecnie Nowe Miasto.

²⁷ Sopoty obecnie miasto Sopot.

²⁸ J. De Labouer, dz. cyt., s. 133.

²⁹ Katowice, Biblioteka Śląska, *Ingres abo Wiazd Krolowey Iey Mosci do Gdanska 11. Februarii*, rkps. 220806, s. 2.

³⁰ J. De Labouer, dz. cyt., s. 135.



Rys.1 Bartholomäus Milwitz *Wjazd królowej Marii Gonzagi do Gdańska*

Królowa ruszyła w stronę Gdańska. Z powodów zdrowotnych „spotkał ich królewicz Jegomość w ćwierci mili od Oliwy, a wysiadwszy z woza i reverencya uczyniwszy po tym wsiadł z Wifontem do swej karety. Nadjechawszy do wsi od miasta najbliższej gdzie się królowa ubierała . Przesiadłszy się królewicz J.M. i wszyscy Ich Mość na konie”³¹ — zanotował autor Ingresu.

Wjazd do Gdańska w uroczysty już sposób rozpoczął się milę przed miastem. Królowej w drodze towarzyszyły oddziały wojskowe „pierwszy widok, któreśmy ujrzeli, było czterdzieści ośm chorągwi w szyku, każda o stu dwudziestu ludzi, w rozmaite przybrana kolory, z sztandarami i na nich napisami łacinskimi, które acz różne, zawsze uroczystość dnia tego oznaczały.”³². Labouer wymienia także ubranych na czarno kawalerzystów gdańskich, błękitno przyodzianych dragonów Weihera, prawdopodobnie Jakuba wojewody malborskiego lub Mikołaja wojewody chełmińskiego, trzystu żołnierzy biskupa warmińskiego Wacława Leszczyńskiego oraz 300 wojskowych biskupa kamienieckiego An-

³¹ Ingres abo Wiazd...,s.3.

³² J.De Labouer,dz. cyt.,s.136.

drzeja Leszczyńskiego. Dalej maszerowały oddziały królewicza Karola i księcia Albrychta Stanisława Radziwiłła. Cały pochód otwierała jednak polska szlachta ubrana w najbardziej uroczyście najdroższe stroje i czapki z drogimi kamieniami. Przed samą królową maszerowało 6 trębaczy. Ich zadaniem było ogłosić wjazd królowej do Gdańska. Przed miastem królową witało czterech gdańskich burmistrzów, którzy na srebrnej miednicy oddali Ludwice klucze do miasta. Teraz „odezwały się” armatnimi salwami latarnia morska i Gdańsk. „Z dział strzelano gdy już królowa jej Mość w miasto wjechała.”³³

Porządek wjazdu do miasta był następujący: najpierw karetą królowej w otoczeniu 50 osobowej gwardii. „Królowa jej mość siedziała w karecie z Panią Grabaniową (Rene du bec de Guebriant) przy niej halabardnicy króla Jego Mości po stronach szli przy karecie. Jechał pan Plattenberg jako koniuszy za karetą”.³⁴ Dalej jechały karety dam dworskich, wojewodziny pomorskiej, karetą własną królowej z damami francuskimi w środku, dalej Anny Krystyny Radziwiłłowej żony Albrychta Stanisława Radziwiłła, karety polskich i francuskich dam dworu, jako ostatnie weszły do miasta oddziały wojskowe.

I gdy najpierwej karet kilkadziesiąt weszło do miasta następowała szeregami rajtaria miejska pod kornetem swym strojno ubrana wszyscy w barwie karmazynowej — pod kapeluszami barwionymi z piórami strusimi. Trębaczów czterech w teje barwie. Szeregów 47. Osób 35. A dwa szeregi w zupełnych kirydach. Wszyscy na dobrych bardzo koniach. Po nich szła rajtaria także miejska wszyscy w jednej barwie — czarnej pod kapeluszami czarnymi a piórami białymi —. Szeregów 20. Trębaczów w teje barwie 4³⁵

Goście mijali dwie bramy tryumfalne zbudowane z okazji wjazdu królowej do miasta. Omówimy teraz emblematykę poszczególnych bram widocznych na ilustracjach. Pierwsza brama którą mijali goście nazwana być może bramą Herkulesa i Atlasa. [Rys.1] widoczna na następnej stronie]. Ten pierwszy to postać z prawej strony, Atlasa widzimy po lewej stronie. Wspólnie wspierają na swych barkach tęczę która góruje nad Gdańskiem. Nad miastem wznosi się także słońce. Herkules i Atlas symbolizowali tutaj siłę stabilność. Słońce i tęczą spokój który panuje w mieście a więc i bezpieczeństwo. W środku postaci jak podaje autor *Wypisu* znajdowali się ludzie. „Gdy przejeżdżała królowa wykrzyknął

³³ Ingres abo Wiazd...,s.6.

³⁴ Tamże;s.5.

³⁵ Tamże;s.3–4.

Atlas: „Vivat Rex”, odezwał się Herkules „Regina Vivat” i natychmiast obracali się na drugą stronę, aby ją oczyma ściagać, aż pod drugą bramę, która o kilkadziesiąt kroków stała³⁶

Druga brama [ilustracja VII] miała około 27 metrów wysokości. Na wierzchołku bramy stała figura królowej ubrana w lazurowy płaszcz z gwiazdami w rękę trzymała berło, a na głowie miała koronę. Poniżej widzimy siedzących obok siebie Władysława IV i Ludwikę Marię Gonzagę. Kiedy przyjrzymy się dokładniej widzimy że wyciągają do siebie dłonie. Między nimi kłęczący Eros bożek miłości z wieńcem oliwnym. Na nim siedziały 2 białe gołębie jak symbol pokoju i zgody między małżonkami. Postać nad nimi to anioł zlatujący z nieba aby udzielić im swojego błogosławieństwa, lub Polonia mająca identyczne zadanie. Postacie kobiet i mężczyzn znajdujące się po boku oraz powyżej symbolizują Polaków i Francuzów i wieczną zgodę między tymi narodami. Po lewej stronie we wnętrzu widzimy postać Stefana Batorego, po prawej Zygmunta III Wazy.

Minąwszy bramę królowa zmierzała do pałacu w którym miała się zatrzymać. Do środka wprowadził ją królewicz Karol. Tak skończył się dzień 11 lutego.

W nocy „w mieście porządek wszelki, warta porządna po ulicach ogniów gęsto, kaganków pełno”³⁷ zanotował autor *Ingresu*.

Kolejny dzień przyniósł ucztę wydaną przez miasto w sali pałacu królowej. Finansowała ją kasa miasta. Przy trzech stołach ucztowała królowa, towarzyszące jej w podróży osoby a także polscy senatorowie . Przy stole w tak ważnym dniu obowiązywała ściśle przestrzegana zasada zajmowania przy nim miejsc przy stole przez biesiadników, zostawił o tym informację autor *Wypisu*.

Bankiet na trzy stoły dzielił się. Pierwszy był królowej siedzieli koło niej książę Karol i marszałkowa De Guebriant niżej książecia poseł francuski. Stół królowej na końcu sali postawiony, górował inne które się pobocznie rozciągały. U prawego siedzieli biskupi to jest : kamieniecki, kujawski, warmiński po nich Stanisław Albert Radziwiłł, zastępujący urząd Wielkiego Ochmistrza Królestwa, Hrabia Denhoff marszałek królowej, Sapieha podkanclerzy litewski. Stół trzeci był dla dam polskich, u którego panna De Guebriant pierwsze miała miejsce.

Zatrzymajmy się jeszcze przy nakryciu stołu królowej „Zdobily go trzy piramidy cukrowe jaśniejące złotem i farbami z których ostatnia wysoko się wznosiła. Wszystkie przyzdobione figurami allegorycznymi, orłami białymi z przy-

³⁶ J. De Labouer, dz. cyt., s.139.

³⁷ Ingres abo Wiazd..., s.6.

czyny herbów i mantuańskiego , na koniec rozmaitemi napisami”³⁸ Francuzom a szczególnie królowej wg Labrouara nie przypadły do gustu polskie potrawy „Nie smaczniej dla tego jadła królowa: wszystko było zgotowaniem w guście narodowym i prawie wywarzonym w szafranie i korzeniach, dwie tylko kuropatwy po francusku przyprawne, dla niej się przydały”³⁹.

Wtorek 13 lutego spędziła królowa w swoim apartamencie. Kolejny dzień — środę popielcową królowa rozpoczęła od udziału w mszy świętej u Dominikanów. Następnie jak zanotował Radziwiłł „królowa pojechała do Wisłoujścia by obejrzyć fortyfikacje.”⁴⁰ Następnie kanclerz zanotował „Potem zastawiono tam ucztę, której królowa nie pokosztowała”⁴¹. Kolejnego dnia Ludwika Maria królowa oglądała operę „Le nozze d Amoro di Psiche”. Jej autorem był Virgilio Pucitelle muzyk i od 1634 sekretarz królewski. „Wybudowane było umyślnie teatrum okrążone kilku galeryami, które wraz z parterem przeszło trzy tysiące osób mieściły”⁴² zanotował autor *Wypisu*. Królowa była zachwycona widowiskiem „Kiedy o godzinie dziewiątej wieczorem w osobnej izbie zagadnąłem królową po francusku, co mam napisać królowi , memu panu , czy komedia jej się podobała usłyszałem z ust królowej , odpowiedź, że nigdy podobnej rzeczy , tak godnej podziwu, nie widziała, ani w Paryżu ani gdziekolwiek indziej”⁴³ — zanotował Radziwiłł. Kanclerz wielki litewski podaje także że najbardziej królowej podobał się balet po operze w którym „wystąpiły” 4 czarne orły a wśród nich 1 biały Wydawać się może to zgodne z prawdą tym bardziej że zachwycony był nimi również Labouer

Po operze nastąpił balet cudny, złożony z orla białego z z czterema orłami czarnymi, na każdym z nich

³⁸ Tamże;

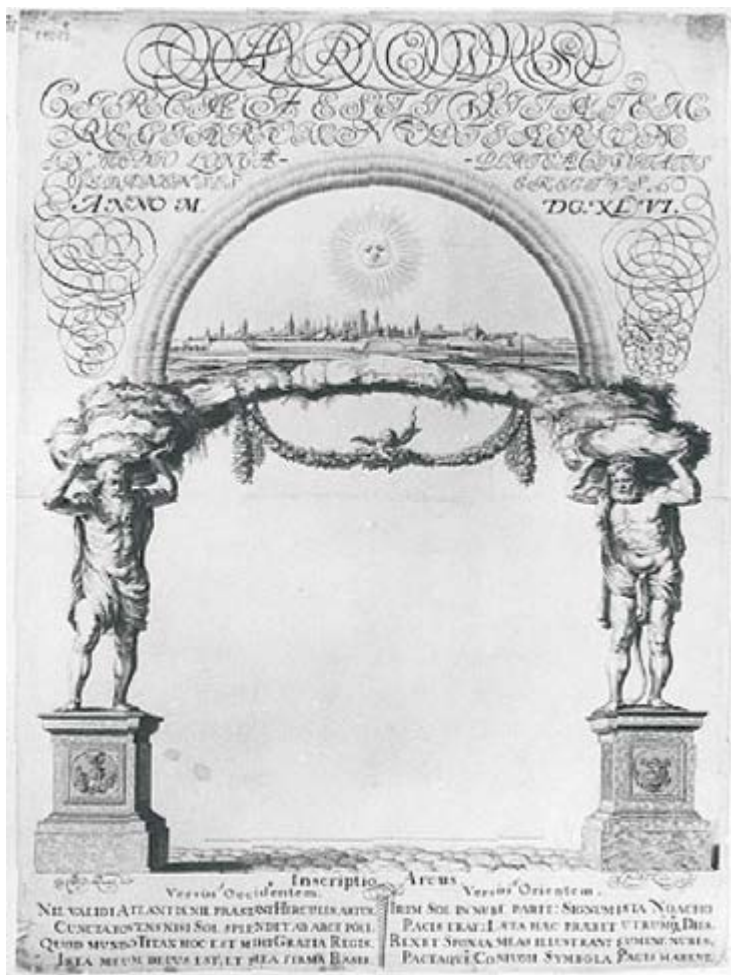
³⁹ Tamże; s.142.

⁴⁰ A.S.Radziwiłł,dz. cyt., s.476.

⁴¹ Tamże;

⁴² J. De Labouer,dz. cyt.,s.144.

⁴³ A.S.Radziwiłł,dz. cyt.,s.477.



Rys.1 „Brama Atlasa i Herkulesa”



Rys.2 Druga brama wjazdowa

siedział mały Kupidynek. Orły te za cel miały herb Polski i Gonzagów. Dziwną było rzeczą widzieć ich latających po powietrzu i zachowujących ten sam porządek i miarę tańcu, jakby ziemi tykały. Wisiały na drutach tak cienkich, iż te niknęły przed oczami⁴⁴

⁴⁴ J.De Labouer,dz. cyt.,s.144–145.

zapisał Francuz.

Radziwiłł podaje że 16 lutego królowa odwiedziła zbor protestancki, oraz arsenał. Labouer natomiast „milczy” tego dnia być może z powodu wizyty królowej w zborze. Tego jednak nie jesteśmy w stanie ustalić. Obaj natomiast podają że w nocy z 16 na 17 lutego królowa oglądała sztuczne ognie przygotowane przez Gdańszczan „Wzniósł się przed oknami królowej gmach nakrztałt fortecy otoczonej lwami, tygrysami, psami i ludzmi dzikimi. W pośrodku widzieć się dawała królowa w karecie, otoczona w pięknym porządku nimfami, syrenami i delfinami. Palily się przez dwie godziny w liczbie nieprzeliczonej ognie fajerwerkowe wszelkiego rodzaju”⁴⁵ opisał autor *Wypisu*.

Niedzielę 18 lutego królowa spędziła na mszy u oo. dominikanów. Labouer podaje że kazanie głosił jej spowiednik ksiądz Fleury doktor Sorbony. Królowa jak zapisał dalej w kościele jezuickim przystąpiła do spowiedzi i przyjęła eucharystię.

Radziwiłł pod datą 19 lutego zapisał bardzo interesującą i ważną dla dalszego pobytu królowej w Gdańsku informację.

Królowa z miłości do króla i znużona zbyt długimi postojami w drodze oraz w Gdańsku zaczęła mnie zagadywać by szybciej stanąć w Warszawie. Odpowiedziałem, że przysłano mi dyspozycję, co do drogi i że termin wjazdu do Warszawy wyznaczono na 11 marca;woli króla nie mogę się sprzeciwić. Rzekła na to królowa że król zgodził się by ze względu na stan zdrowia zatrzymała się w Nieporęcie, dwie mile od Warszawy, przez dziesięć dni i tam brała lekarstwo.⁴⁶

Zakłopotanemu kanclerzowi jak sam wspomina przyszli z pomocą poseł de Bregy i biskup Orański. Radziwiłł postanowił porozumieć się z królewiczem Karolem.

Wysłał także gońca do króla z informacją że królowa opuszcza już Gdańsk. Wiadomość zwrotna z Warszawy miała przyjść już do Elbląga gdzie prawdopodobnie miała się zatrzymać nowa królowa.

O ustaleniach tych milczy Labouer co jest rzeczą zrozumiałą. Nie był on bowiem dopuszczony do narad najbliższego otoczenia Ludwika Marii. Zanotował natomiast że w dniu tym „królowa pojechała widzieć kościół P. Maryi, wielu dobremi obrazami przyozdobiony ztamtąd do arsenału.”⁴⁷ Kościół P. Maryji któ-

⁴⁵ Tamże;

⁴⁶ A.S.Radziwiłł,dz. cyt.,s.478.

⁴⁷ J. De Labouer,dz. cyt.,s.146.

ry zwiedzała Ludwika Maria to prawdopodobnie Bazylika Mariacka. Zwróćmy uwagę także że wg tego co podaliśmy królowa już drugi raz zwiedzałaby arsenał. Widzimy więc że jeden z pamiętnikarzy popełnił błąd. Naszym zdaniem był to Radziwiłł, który swój „Pamiętnik” spisywał z perspektywy czasu i mógł pomylić dni. Labouer natomiast starał się wiernie dzień po dniu spisywać wszystko co działo się wokół nowej królowej. Mało tego w dalszej części opisuje wygląd i wyposażenie arsenału co wskazywałoby że towarzyszył w tej wycieczce Ludwice. Jest to jednak tylko nasza subiektywna opinia.

Królową przed wyjazdem żegnała rada miejska „pożegnała ją [...] i ofiarowała jej 2000 dukatów”⁴⁸.

Kolejna rozbieżność między pamiętnikarzami dotyczy wyjazdu królowej z Gdańska. Według Radziwiłła miał on miejsce 20 lutego według Labouera dzień później. Radziwiłł zanotował, „Odprowadzili ją aż do bramy, byli również zbrojnie mieszczanie”⁴⁹ Labouer natomiast podaje „Królowa wyjechawszy z Gdańska przed południem we środę dnia 21 lutego, udała się do Czczewa o pięć mil”⁵⁰. Owo Czczewo to Tczew o którym pisze także Radziwiłł, podając informację że królowa w mieście tym miała swój pierwszy nocleg, co potwierdza także Labouer.

Kiedy więc królowa opuściła Gdańsk? Prawdopodobnie, naszym zdaniem, poprawną datę podaje Francuz. Radziwiłł pisząc *Pamiętnik* niekiedy łączył wydarzenia z dwóch dni pod datą jednego dnia. Być może identyczny zabieg zastosował i w tym przypadku. Mało jest to jednak prawdopodobne, zabieg ten bowiem stosował często przy opisie ciągnących się obrad sejmowych oraz dni w których nie miały miejsca ważne wydarzenia polityczne czy kulturalne. A wyjazd królowej do Warszawy na pewno do takich nie należał. Prawdopodobnie więc pamiętnikarz po raz kolejny pomylił dni. Podkreślimy jednak że jest to jednak tylko nasza subiektywna opinia.

Dalsza droga biegła m. in. przez Malbork Ostródę Ciechanów. 10 marca królowa polska Ludwika Maria Gonzaga wjechała do Warszawy gdzie miał się odbyć królewski ślub. To już jednak temat na kolejny artykuł.

Przedstawiliśmy jak wyglądało powitanie Ludwiki Marii w świetle ówczesnych źródeł zarówno pisanych jak i ikonograficznych. Konfrontacja dwóch odrębnych źródeł pokazała nam że różnią się one ale jedynie w szczegółach. Cza-

⁴⁸ A.S.Radziwiłł,dz. cyt.,s.478.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ J. De Labouer,dz. cyt.,s.149.

sem jedno ze źródeł milczało o wydarzeniach opisywanych przez źródło drugie. Ich zestawienie pozwoliło nam jednak szerzej spojrzeć na problem ceremoniału powitania ważnych osób przez metropolie ówczesnej Rzeczypospolitej, a do takich właśnie ówczesny Gdańsk się zaliczał.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Ingres abo Wiazd Krolowej Iey Mosci do Gdanska 11. Februarii., BŚI. 220806.

Źródła drukowane

De Labouer J., 1839, *Wypis z podróży Pani De Guebriant posłowej nadzwyczajnej do Polski, za Władysława IV*, [w:] *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*, T. IV, Lipsk.

Radziwiłł A.S., 1980, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, T. II, PIW, Warszawa.

Opracowania

Bystron J.S., 1976, *Dzieje obyczajów w Dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, T. II, PIW, Warszawa.

Góralski Z., 1998, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, LSW, Warszawa.

Waliszewski K., 1889, *Polsko-Francuskie stosunki w XVII wieku. 1644–1667*, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Wisner H., 1995, *Władysław IV Waza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Spis Ilustracji

Źródło: <http://www.mmtrojmiasto.pl/260532/2010/2/11/gdanskie-rocznice-wizyta-krolowej?category=magazyn> [z dnia 06.04.2012]

Miłobędzki A., 1980, *Architektura polska XVII wieku*, Cz. 1, PWN, Warszawa.

Źródło: <http://www.kolekcjonerzy.mnw.art.pl/24223.html> [z dnia 06.04.2012]